N III

r. 1847. d. 3. marca.

r. 1837. 13. Lutego. o godzinie 10. wieczór.

1

Najdroższa Matko!

Jechałaś mnie panną czy będziesz kochać mężatką. Z takiego początku musisz się domyślić że idę za mąż albo przynajmniej że podniesiono mnie na stopień panny zaręczonej. Przyjechał tu Medard 4ego Lutego, zachwycił mnie a ja jego, do 11ego zrozumieliśmy się i ja przyrzekłam jemu siebie, a 12ego poszliśmy razem do Papy uklękliśmy i pobłogosławił nas. Tegożdnia przyjechała Brygisia, póty jej nie mówili o niczem póki nie przynieśli szampańskiego i nie zaczęli pić zdrowie na-

ry zaręczonej. Jaś przy samym końcu
tych wiwatów, zupełnie niechcąc z[bił]
kieliszek, a ja z Medardem, uszczęśliwieni,
chociaż w przesądy nie wierzym, wykrzy-
knęliśmy, <u>będziem żyć szczęśliwie!</u>
Wszystko więc już zkończone kochana
Matko możesz witać Medarda jak syn[a]
Ślub mój zdaje się, że nie będzie pierwej ja[k]
w czerwcu a może i później, proszę przyje-
chać, i tak już zaręczyny odbyły się tak
nie formalnie bez Matki, bardzo bym nie
chciała żeby i ze ślubem tak było, nawet
miałabym go za nie ważny. Przepraszam
Ciebie Matko, że ja bez twego pozwoleni[a]
tak sobie postąpiłam ale spodziewam s[ię]

że tego syna z radością przyjmiesz.

Ćwiartka, na której do Ciebie piszę doczeka-
ła przeznaczenia swego od 21 Czerwca od
ślubu Brygisi, dała mi ją abym ją donios-
ła jak będę miała iść za mąż, a kiedy Bry-
gisia sama na zaręczyny trafiła piszę
na niej do Ciebie. Tak mnie zabawnie w tej
materyi pisać wszystko, myślę że żartuję ale
już nie, jestem w rzeczy samej zaręczona.

Kochana Matko pobłogosław mnie choć
w myśli a jak będziesz na mszy, poproś
Boga nie o szczęście moje, bo z Medardem
zdaje się że będę szczęśliwą, ale o to tylko
żeby mi dopomógł, abym postępowaniem
moim stała się godną być żoną tak zac-
nego męża. Na przenosinach ani byłam
ani być chciałam, ale za to pomyślałam
o ^swoich^ przenosinach z jednego stanu do drugie-
go a potem z Hrynkiszek do Łukin ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ — Do dotatek Medar-
da który w wybornym humorze, śmieszy
nas jak może. Zbałamucił mnie zupełnie

tak że już ja i listu nie umiem napisa[ć]
a litery to ktorvie jakie. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Bądź zdrowa kochana Leosiu, całuję
Ciebie najczulej, Medard dalej pisać nie [po]
wala, jutro wyjeżdża, muszę się z nim [...]
wić. Drażni mnie ciągle że z Wilna nie
wróci i że mnie rzuci, a ja proszę wsz[ys]
tkich żeby jego pilnowali i ty Matko[cha]
nej jego. Twoja przywiązana Co[r]
ka Paulina przyszła
Koniczyna.

Kochany Pawełek Koniczyną
bydz mający nic się nie zmienił
tylko taki dzieciak że konczra
chce ją sprowić i bawić się - [...]
Kochana Leosiu! każ zrobić dla [Pau]
liny 6 par trzewików 4 pary zymko
wych a dwie pary szarkowych [...]
nych ———
Adieu Matulku kochaj mnie [...]
staram się [...] rozstawić —
Kazimierz
Matenio Petroneli proszę kłaniać wszak[...]
u nas lubi. Niuńkę i Alfredka proszę
całować. Pawłeczka

r. 1847. d. 3. marca.

Hrynkiszki. r. 1847. d. 17. Luty.

3

Najdroższy Medardzie!

Wnet po twoim odjeździe, rozbolał mi się ząb okrop-
nie, całą więc drogę dla bolu pierwszego i dla bolu
serca nie mówiłam i słowa do moich towarzyszek
i towarzysza. Przyjechawszy zastaliśmy Anielę
Burbiankę, witała mnie kosmatą ręką i winszowa-
ła bardzo, a ja myślałam sobie, doprawdy masz czego.
Zosia i ja przechadzając się po pokojach powtarzałyśmy,
znowu pusto, znowu ciemno, lecz to dobrze że nadzieja nie
daremna. Noc była dla mnie okropna, do szustej ani oka
nie złożyłam i przechadzając się po pokojach, jęcząc a
nawet i płacząc narzekałam na nieznośną fluxiję,
a w najboleśniejszych chwilach mówiłam, czemuż me-
go Medarda niema, przy nim wszystko byłoby znoś-
niej, a teraz tyle ciosów razem. Nazajutrz chociaż fluxija
po moich zębach jeszcze wojażowała, jednakże dzień był
daleko milszy, bo listek twój umilił go; ale no co te żar-
ty że będę czytając go poziewać, że cię powitam tylko jak
znajomego, a ja wypowiedzieć ci nie umiem jak cię ko-
cham, bo żeby umieć to zrobić, trzeba za mało cię ko-
chać! Prócz Mickiewicza nic jeszcze nie czytałam,

nie bardzo usposobiona jestem do umysłowej pracy, je-
dna myśl i jedno uczucie wszędzie za mną gonią.

Julija Przeciszewska, przyjechała tu nazajutrz po wa-
szym wyjeździe, przypomina się znajomości septębrowej,
i kłania nisko jak przyszłemu Wujaszkowi.

Gospodarstwo teraz Kazia zlała na moją głowę, obiad
i wieczerza co dzień mojej dyspozycii, herbatę ja rozlewam,
szkoda że Ciebie nie ma niedałabym mocnej. Usta mo-
je prawie zdrowe, szanuję je dla ciebie, a ty o herbacie
czy pamiętasz. Naśmiałam się szczerze z datty w two-
im listku, który musiał rok cały w Kiejdanach le-
żeć bo dattowany r. 1836. Odbiegłam na chwilę od mi-
łego zatrudnienia, a za powrótem milszem mi ono
się stało. Kiedy wyszłam z Zosią popijać mleczko,
Kazia wniosła pak z książkami, i wręczyła nam
listy, uszczęśliwiona, przebiegałam go po kilkakroć
oczyma, całowałam, gładziłam, nosiłam, byłam
bliska płaczu i śmiałam się razem, nareszcie
uspokoiłam się i przyszłam ci podziękować za
tyle mi sprawionej radości. Myślisz o mnie i ko-
chasz mnie mój Dulciu, a ja aż nadto czuję jak ma-
ło na to zasłużyłam i to tylko mam za sobą że

wywzajemniam się tobie, kocham, kocham tyle
ile tylko kochać można, a myślę jak cię o tem
przekonać kiedy jeszcze nie wierzysz i jak stać
się godną miłości twojej. Za xiążki najczulej dzię-
kuję, miły mnie będzie przeczytać, bo one od ciebie.
Piszę do Ciebie na pocztę, przez twego Jakuba
nie będę pisała, dawnoby mój list, który życzy
sobie bydź w tem moment u ciebie, leżał tak
długo w Łukini. Zosia w wybornym humorze
po odebraniu listów, pisze ze mną razem a mnie
tak miło że mnie i ją to samo uczucie zajmuje,
rozmowy i czynności nasze jednostajne i nasi przyja-
ci zupełnie do siebie podobni. Pułkownikowie
jutro od nas wyjeżdżają, dziękują ci za pamięć
i przysyłają przyjazne ukłony. Jarmołowicz ko-
czyni. Bracia Ciebie całują, siostry kłaniają a
wszyscy kochają. Papy kochanego rączki a Edwar-
da buzię ucałuj odemnie, pocałowania moje
milsze im będą kiedy przez Ciebie oddane.
Muszę kończyć choć nie chcę, bo już północ bita,
daruj że krzywo i niezgrabnie pamiętaj że ja
w pisaniu nowicjuszka. Bądź zdrów i szczęśliwy
wracaj prędko a z otwartem cię sercem czeka

Twoja Papcia. P.S.

Przypomniałam że chciałeś bym była xiędzem a ja ci powiem że tego bym nie chciała ale co bydź mniszką w klasztorze Łukińskim u S^{go} Medarda to bardzo sobie życzę. Całuję Ciebie dobrej nocy ~~życzę~~.

Pięknie kłania i dobrego życzy zdrowia Zofija Przyjaciołowa Proszę panu Medarda żeby mi pofolgował Edwardowi przypatrywać się często pięknym oczom panny Wołowiczówny bo gdy wróci przykro mu będzie na moje brzydkie spoglądać.

Gardło twojej donieś mi jak ma się to mocno mocno obchodzi proszę go pielęgnować bo to już nie do ciebie jednego należy.

18 Lut. Dobry dzień kochany Medardzie, jeszcze list nie zapieczętowany, Zosia żydka nie wysłała, a ja korzystając z pory przybiegłam cię ucałować, i zdaje mi się że ty doprawdy tu jesteś, że stobą rozmawiam, a jak list odbiorą znowu będzie smutno. Bądź zdrów; pisuj do mnie często, już listek odbierają.

5

R. 1837 d. 1 Mar.
Hrynkiszki.

Najdroższy Medardzie!

Ledwie kilkanaście godzin jak
ty odjechałeś a już mnie tak tę-
skno do ciebie, strach przejmuje
gdy pomyślę co to będzie, kiedy
upłynie tygodni kilka bez twe-
go towarzystwa, które mi już do
życia stało się potrzebne, i jeszcze
bez Zosi, która pod tę porę mnie
opuszcza kiedy byłaby mi najmil-
szą, i najpotrzebniejszą. Cieszę sie-
bie jak mogę, staram się zapomi-
nać o tém że się z tobą rozsta-
łam ale myśleć raczej z jaką

-cię radością powitam, ile każdy twój listek szczęścia mi sprawi, jak każde słówko o tobie od powracającego z Wilna będzie mnie miłe; dobrze mówię że staram się tylko tak myśleć, bo pierwsza myśl zabija drugą i moje czoło co rozjaśnieje, znowu się zachmurzy.
Pierwszem mojem dziś i najmilszem zatrudnieniem jest list do Ciebie, nieuwierzysz jak żywo czułam potrzebę rozmawiania z tobą choć takim sposobem jaki nam teraz jedyny pozostał. Żeby myśli ludzkie można było widzieć to ty byś moją ciągle widział przy sobie, bo i w nocy biegła za twemi saniami i cię

ciągle chciała okrywać ciebie od
zimna i deszczu, a południu kiedy
sądziła że jeździsz konno jak mi
mówiłeś jeździła za tobą i z przy-
jemnością przypatrywała się jak
dzielny koń długo będąc upar-
tym i nieposłusznym, widząc
nareszcie że jeździec od niego
dzielniejszy i słucha go jak ba-
ranek. Zegarek ~~zły~~ twój wybornie
mi służy, iść nie przestał ale
bardzo zmęczony, bo ja przez
jeden dzień więcej razy na
niego patrzę niż ty przez kil-
ka tygodni. Dobrej nocy ci ży-
czę i całuję ciebie kochany Me-
dardzie, okropnie jestem zmorzona
idę spać, śnij mi się a jutro

na tej stronniczce jeszcze dzień-
dobry ci oddam. Julka, Grazia, Re-
ginka, Marcin i Jaś kłaniają
tobie. 2. Mar: Także ta noc choć
niebardzo miałam sen spokoj-
ny, prędko minęła, czemuż nie
mogę po rozstaniu się z tobą tak
cię rychło powitać, jak po życze-
niu tobie dobrej nocy, życzę
ci dobrego dnia. Bądź zdrów
drogi Medardzie, całuję ciebie,
i przepraszam że tak długo nu-
dzę ciebie. Za kilka godzin wy-
jeżdżamy do Kiejdan, więcej mi-
lami będę bliżej tego powietrza
którem ty zawsze oddychałeś,
i którem kiedy Bóg pozwoli razem
oddychać będziemy, szkoda tylko
że tak smutna okoliczność, jak
rozstanie się z Zosią mnie tam spro-
wadza. Całuję Cię kochająca Ciebie
Paulinka

r. 1837. d. 3. marca.
Hrynkiszki.

9

r. 1837. 2. marca.
Kiejdany.

7

Drogi Medardzie!

Jedwie trzy godziny jak przyje-
chaliśmy do Kiejdan; tak mnie tęs-
kno, nudno, smutno, że dla osłodze-
nia sobie choć kilku chwil posta-
nowiłam napisać do Ciebie; mo-
że cię z nudzę częstem pisaniem
ale wybacz mi, tę razą jestem
egoistką i zapominam że cię
mogę nudzić a pisać chcę codzień
tak jak jeść, pić i spać. Rozsta-
nie się z Różią w Hrynkiszkach
dosyć znosiłam mężnie, w Kiej-
danach nie spodziewam się

żeby było takie. Wyjechaliś-
my o pół do pierwszej a o pół
do szóstej stanęliśmy tutaj.
W drodze wszyscy rozmawiali śmieli-
się, ja tylko jedna byłam zamyś-
lona, i wdawałam się w roz-
mowę wtedy tylko kiedy o tobie wspomina-
li. Brudny papier, atrament
na kształt kaszy, pióro jakieś
zepsute, a jednak wszystko
mi przyjemne bo myślę że
i tak do mnie z Kiejdan pisa-
łeś. Żydówki bębnią mi nad
głową, Wołłowa ciągle mówi
że zna ciebie, obsypuje się pozdr-
owieniami i radzi Kasi i Re-
wadra. Całuję Cię kochająca Ciebie
Paulinka.

Reginie żeby tak zacnych
wybrały mężów jak ja i żo-
na. Nie uwierzysz jaki mnie
żal wspomnieć, że może ty
jesteś w Lublinie, tylko tak blisko
ciebie a nie widzieć nie uścis-
kać i twoim powietrzem nie
oddychać ale jakiemuś żydowskiemu
to za wiele. Zazdrość mnie
bierze patrząc na Różę że ona
już spokojna, szczęśliwa, że
Edward jej nie odjedzie. Ta
tęsknota to jakieś niezrozumiałe,
bijące, uczucie, żebyś wie-
dział jaka ja wczoraj i dziś

Mada, stada wszystko mnie
nudzi niecierpliwi, to byś
prędko wrócił choć dla tego
żeby twoja Paulinka nie roz-
kaprysiła się. Towarzystwo
nasze dzisiejsze bardzo pra-
cowite, Edward z skręconym
papierosem pomarzanym w kąc-
cie i w tym rysuje rozmaite
środki a my chwalamy je na
pamiątki, Zosia dziennik pi-
sze, Julia książkę czyta a reszta
drzemie po kątach. Bądź
zdrów Medardzie muszę
już ciebie pożałować i z koń-
czyć pisać. Edward mówi
że ciebie rysuje przyszłam
zobaczyć aż indyk siedzi, uczci-
łam jego za ten koncept.

Twoja Zosia.

wadza. Całuję Cię [illegible] kochająca Ciebie

Paulinka.

r. 1867. d. 3. marca.
Hrynkiszki.

Najdroższy mój Medardzie!

Trzeci dzień upłynął od twego wyjazdu i trzeci list piszę do ciebie, a każdy zostawuje mnie nie w lepszym humorze, ale smutniejszą i niespokojną. Po napisaniu wczoraj do Ciebie, Zosia, Edward, Julka i ja postanowiliśmy całą noc nie spać i dotrzymaliśmy sobie słowa, bo na żart tylko raz zadrzemaliśmy wszyscy, i wtedy to ja miałam zabawne marzenie w którem widziałam Ciebie, Edward opowie ci je szczegółowie.

O swawoli do której ja i Zosia najmniej należałyśmy, tyle tylko powiem że nie tylko Kiejdany ale i dalej przez kilka tygodni będą gadać.

O godzinie szóstej nastąpiło smutne pożegnanie, prowadząc Zosię do kocza co krok to serce moje rosło z żalu, a najsmutniej mnie było kiedy już kocz odjechał kilka kroków i ja pomyślałam ~~[illegible]~~ sobie że ona jeszcze tak niedaleko a już kilka miesięcy jej nie zobaczę nie uściśnę. Siostry moje Maria i Reginka daleko by-

były mniej mężne odemnie, bo ja ile mogąc
wstrzymywałam się od łez, a one szczególnie
wróciwszy do domu toną w nich. Perswaduję
im jak mogę żeby uspokoiły się choć zarówno
z niemi czuję jak okropnie jest rozstać się z tą
osobą z którą przywykło się być od dzieciństwa,
którą tak miło było widzieć co dzień, czuć z nią
razem, jej myśli wiedzieć, ze swoich się przed
nią zwierzać. Prawda, kiedy Bóg pozwoli bę-
dę widzieć Zosię, ale tak żyć z nią pod jednym
dachem jak żyłam przez lat szesnaście
już nigdy nie będę. Nie wiem czy dokażę, ale
staram się przynajmniej mieć serce mocniejsze
na wszystkie straty i nie smucić się tak łatwo,
słusznieś mówił że kobiety bardzo często płaczą
i smucą się albo same nie wiedząc czego albo
dla tak małych rzeczy które łez nie warte.
Wartoby użyczyć w tem trochę męzkiego cha-
rakteru, zdrowiej by nam nawet było. Toczy
się teraz walka w mojej duszy, dwóch przeciw-
ników żal i rozwaga w moment na plac
wychodzą raz jeden drugi raz drugi zwy-
cięża, ale spodziewam się przynajmniej choć

aby rozwaga wzięła górę nad żalem, który tu nie
zupełnie mam za szlachetny, bo miesza się
doń egoizm; żałuję Zosi dla siebie nie dla
niej, bo jej dla niej żałować nie można, ona
kocha Edwarda, będzie z nim szczęśliwą.
Co ja to gniewałabym się nawet żeby kto mnie
dla mnie samej żałował wtedy kiedy bym
ja miała z tobą się połączyć. Dziś żal razy
kilka obalił rozwagę, i ta walka w duszy tak
mnie zmęczyła że chodzę jak obłąkana, nie
wiem co robię, widzę tylko Zosię siedzącą
z Edwardem w koczu i Ciebie przechadza-
jącego się po Wilnie lub piszącego do mnie
w zielonym szlafroku. Ten list będzie dowo-
dem najlepszym mego pomięszania bo peł-
ny pomyłek, błędów a i sensu zapewne bra-
kuje. Siostry już spoczywają, pozwól i mnie
niech przerwę rozmowę z tobą na kilka
godzin a pójdę wypocząć jutro silniej cię
ucałuję bo snem się pokrzepię i będę moc-
niejsza. Jeszcze godzina zeszła, gwałtem
mnie zbudzili żebym szła z kończyć pisać i

i listy oddać, bo furmanki z Rosi rzeczami w ten
moment odchodzą. Listy od ciebie z Lukiny
dziś wyglądać będę, tak już go czekam z utę-
sknieniem. Napędzają mię drogi Medardzie,
wiedz jak mi przyjemnie pisać do ciebie, szcze-
gulnie dziś kiedy wiem, że nie będę miała
przez kogo listu już napisać, a żeby na pocztę
wysłać niedzieli tak długo czekać. Żegnam
ciebie, całuję najczulej i proszę abyś wybaczył
mi że tak często uprzykrzam się tobie mo-
jemi listami. Bracia całują ciebie, siostry
kłaniają. X. Frelo, czy udaje, czy też rzeczy-
wiście jest w dobrym humorze, ciągle coś
broidzi, gawędzi, a ja do niego nic nie mó-
wię, chyba z potrzeby, i nawet uciekam
kiedy on mówi, bo widok jego stał się dla
mnie nieznośny. Ty będziesz dziś na mszy
w kaplicy św. Kazimierza i ja pójdę do kościo-
ła, i pewno zgadnę o co będziesz prosił Boga
i razem z tobą będę go o to prosiła.

kochająca Ciebie Pa-
linka.

[illegible] marca,
Krynkiszki

Najdroższy Medardzie!

Jakże się cieszę że piąta sobota przyszła, aż chciałam ją całować, bo teraz to cała moja pociecha w tem że list mogę napisać, wtedy myślę że z tobą rozmawiam, często sobie przedstawiam, słucham, czy mi nie odpowiesz, ale to daremnie bo ty ani takim sposobem do mnie nie mówisz, jakim ja do ciebie; dotąd żadnego listu nie miałam, z Lubiny nie musiałeś do Pilt-szy wysyłać bo tutaj posłaniec niebył, a ja dziś i wczoraj patrzę w okno co oczu nie prześlepiłam. Tak mnie nudno tak nudno że nie wiem co z sobą zro-

zrobić, czytam Fredrę, Fredro nu-
dzi, gram gammy, gammy kiedy
nie nudzą to okropnie mordują,
w tedy tylko mi dobrze, kiedy pi-
szę do ciebie, inaczej jestem formal-
nie chorą; dwa katary, katar mi-
łośny i zwyczajny wzięły mnie
w swoje obroty, jeden serce, drugi
kości łamie. A tak teraz często
milczę że pewno mówić zapom-
nę, i ~~teraz~~ już kilka razy język
mi się ktowie po polskiemu zaplą-
tał, siostry śmieją się ze mnie
i mówią że nim Medard przyjedzie Pauli-
na oniemieje i rozum straci;
piękna wróżba. Julka dziś gwał-
tem od nas wyjechała, nauczy-
ła mię walca tego co ty lubisz

ale tylko w myślinie bo do basu
cierpliwości nie stało, mówiłam
że z tobą cierpliwość wróci a wte-
dy i basu chętnie się nauczę.
Jutro fortepiano nastroją, będę
grać ile mi sił stanie. Mówio-
no mi że sejmiki dziś się tylko za-
czynają, jakie one nieznośne jak
umyślnie przedłużają się ciągle,
żeby dłużej mnie dręczyć. Jutro
tydzień jak ty z tąd wyjechałeś a
miesiąc jak jeździliśmy na spacer
w czarnych saniach z Zosią i z Ed-
wardem, co za różnica od tego czasu,
jak mi wtedy dobrze było, prawda
byłam niespokojną ale to miła
niespokojność bo ciebie widzia-
łam a teraz ty tak daleko, droga
rujnuję się ani nadziei prędkiego

zobaczenia. X. Frolo takiemi dziś w czasie wieczerzy patrzał na mnie oczami że nietylko ja ale Kazia i Marcin popprzelękali się, nie wiém za co ta niełaska, chyba za to że nie gadam do niego i nie patrzę nań. Dobranoc mój drogi Medardzie już blisko trzeciej; zegareczek twój zregulowałam dziś według słońca 20tu tylko minutami późniejsię.

Całuję ciebie najczulej i kocham

Twoja Paulinka.

Papie kochanemu rączki odemnie ucałuj.

r. 1837. d. 9. marca.
Hrynkiszki. 13

Drogi Medardzie!

Znowu zdarza mi się zręczność napisania
do ciebie słów kilku, jedzie do Wilna Pan Mon-
gird, ten któregoś widział u Bertelów, konie je-
go stoją nie będę więc miała przyjemności pi-
sania do ciebie długo. Żadnej z nikąd wiadomoś-
ci nie mam ani o tobie ani o Zosi, a sama bez
końca wam się mojemi uprzykrzam. Dzisiej-
szy dzień minie mi w wielkiej niespokojności
bo wyglądam żyda, furmanek z Wilna wra-
cających i Pawłowiczówny żeby ~~się~~ choć pier-
wszego doczekała, toby może mi na zdrowiu
lepiej było, bo teraz niema dnia żebym nie
była cierpiącą. T. w niedzielę miałam dużo
korespondencii, oprócz listów do Wilna, które o
trzeciej w nocy pisałam, pisałam jeszcze

Medardowi Kończy.

w Wilnie

14

do Babuni, do ciotki Chomińskiej i do W.
jenki Chlewińskiej, ta ostatnia zapraszała nas bardzo do siebie, dziś jej imieniny
dużo ma bydź osób, ale ja nie ~~z~~chciałam
odjeżdżać z domu wtedy kiedy czekam listów
tej ~~n~~ajwiększej przyjemności jaka mi
teraz jest udzielona. Mongird napędza,
bądź zdrów i szczęśliwy, najdroższy Ale-
xandrze, całuję ciebie po tysiąc razy i pro-
szę żebyś pisał do mnie. Siostry i brac[ia]
kłaniają tobie, Edwarda pocałuj odem-
nie.

Twoja Paulinka.

B.

r: 1857. d. 16. marca.
z Hrynkiszek.

15

Drogi mój Medardzie!

Po napisaniu wczoraj listów przez Mongirda, siadłam w oknie i czytałam Szczyńskiego; ale tak jak może ty nigdy nieczytałeś bo co trzy wyrazy podnosiłam głowę i patrzałam czy żyd z listami nie idzie. O drugiej ledwie spełniły się życzenia moje ukazał się oczekiwany gość. Łzy poprzedziły czytanie listów, a i po skończeniu trwały jeszcze. Początkowe były radośne i tak czyste jak kryniczna woda, dalsze mąciły się smutkiem. Pytasz mię mój kochany co się z mojem zdrowiem, z mojem sercem, z mojem szczęściem dzieje, odpowiém ci najszczerzej, zdrowie w nienajlepszym stanie, serce ciebie kocha i tęskni do ciebie, a szczęśliwą jestem bo wiém że ty mię kochasz, bo dusza moja tak potrzebująca pokarmu, w twojej znajduje taki czysty, przyjemny, o jakże się cieszy na wspomnienie że jej pozwolono owego czerpać z tamtąd gdzie zdrój niewyczerpany. Czemuż nie mogę uczynić ciebie o tyle szczęśliwym o ile ty mnie uczyniłeś, zapewne bra-

tnie nam obu wiele do szczęścia, ale ty mnie zapełniłeś trzy części szczęścia a czwarta zapełni się w tedy kiedy ujrzę ciebie szczęśliwego, kiedy Bóg spójrzy na nas wszystkich i ulituje się. Czemu cię tu teraz niemam, jak mi przykro wylewać te uczucia na papier, które daleko by wolniej wychodziły z serca mego przez usta, żebyś ty mnie słuchał, a myśli teraz w okowach, jakże by były wolne żeby nie potrzebowały papieru do okazania się tobie. Od czasu jak dusza moja kocha ciebie a szczególnie jak ty moją pokochałeś, patrzę często na moją przyszłość, i zawsze ją widzę jasną, pogodną, nigdy chmur, nigdy burz nie widzę, bodajby się widzenia moje spełniły. Dziękuję tobie po tysiąc razy za twój listek, wyobraź sobie jak chcę częstych wiadomości od ciebie kiedy ten list zaledwie najmniejszą drobinkę mojej chęci zaspokoił. Pisany on trzeciego, 9^{ego} ~~dziewiątego~~ tylko otrzymałam go, a furmanka nie przychodzi, nie wiesz jak jej czekam, pośpieszyłaby pewno przez litość dla moich oczu ciągle w bramę patrzących

i dla serca bijącego za każdym turkotem.
Wracaj kochany Medardzie wracaj bo mnie
te ciągłe czegoś oczekiwanie zmęczyło zupeł-
nie, a nim wrócisz to pisz do mnie dłużej, pisz
o sobie, jak zdrowie ci służy, co robisz, gdzie kie-
dy jesteś, Zosię kochaną czy często widujesz, jak
ona wygląda wśród tylu osób kochanych już
od niej, ale ~~jak~~ jeszcze mało znajomych, czy nie
zpoważniała, mnie tak wszystko obchodzi.
Jak ja chciałabym przedłużyć tę miłą chwilę
w której list czytam, a ona taka krótka wnet
ulatuje i znowu czekam drugiego, a zawsze
czekam tak długo, zdaje się że nie skończone
czasy. Bądź zdrów i szczęśliwy kochany
mój Medardzie, zanudziłem cię pewno mo-
jemi długiemi gryzmołami, w których naj
więcej uskarżeń na nudy, i tęsknoty. Kocha
Ciebie, całuje i do serca przyciska, twoja Paulina.
Bracia i siostry wzajemnie tobie kłaniają.
Z niechęcią udaję się do spoczynku, bom zało-
wie małą cząstkę mego serca mej duszy przed
tobą odkryła a jak ją odkryć mnie która tak nie
umiem mych uczuć tłumaczyć, szczególnie

kiedy je trzeba na papier przelewać.

1837. 11. marca
Hrynkiszki

(24)

Dzień dobry mój najdroższy Medardzie, tylko co wstałam z łóżka, i wstając czułam jakąś radość i polepszenie zdrowia mego, pytałam więc siebie, jaka tego przyczyna aż nareszcie przypomniałam że dziś 11. dzień mego szczęścia mojej radości, które odezwały się w miesiące. W tem wbiegł ktoś wołając, furmanki, furmanki, o co za szczęście porwałam za listy i odczytywałam z takiem pomięszaniem że od razu nic nie ~~xxxxxx~~ zrozumiałam. Czułam wczoraj spać idąc że ta kartka jeszcze zapełnioną będzie, o jakże mi miło odebrawszy twój milutki, kochany, listek wraz na niego odpowiadać. Pieczątkę qui me neglige me perd, zupełnie niestosowną do ciebie, umieściłam sobie przez żart, a nie myśliłam nigdy przypominać tem tobie żebyś mnie nie zaniedbywał. Jakże się gniewam że tam w Wilnie wszystko tobie przeszkadza pisać do mnie, nie raz chce mi się wbiec do twojego pokoju w postaci jakiegoś duchna i powypędzać wszystkich tych którzy nie wiedzą ile mi drogą każda litera, każde słówko od ciebie i będ-

łbnią ci nad uchem. Zdaje mi się że w tenczas
żyć zaczynam kiedy mam list twój w ręku
kiedy widzę ten papier po którym twoja ręka
chodziła, a jak go przebiegnę znowu moje życie
słabieje, słabieje i może by do reszty osłabło,
żeby nie drugi list w dni kilka i pierwej nie
nadzieja otrzymania go. Jakże ci podziękować
mój kochany, mój dulciu, za twój list za to wspar-
cie, podtrzymanie mego życia, wywdzięczam
ci się jak mogę, piszę aż do uprzykrzenia tobie
ale jak czuję że to tak małe wywdzięczenie się
za sprawienie mi tyle przyjemności. Za słów
kilka o kochanej Zosi najczulej tobie dziękuję
pytałam cię wczoraj jak ona wygląda, takeś
mię prędko usłyszał i dziś odpowiedział.
Zosia pisze do mnie dosyć długo, kochana pamię-
ta o mnie i kocha mnie, gniewam się tylko
na nią że w każdym liście mówi że ja na
jej pismo i patrzeć nie będę, mając list
od ciebie a ja od czasu jak kocham ciebie i
ją więcej kocham. Jakże moje chęci teraz
nieograniczone, ledwie co list miałam a już
ciągle myślę kiedy Leon przyjedzie.

Jak to jeszcze daleko, jak trudno jego doczekać.
Przepraszam cię drogi Medarcie że tak
długo i tak często ciebie nudzę, przebacz mi
tę chęć pisania, która jest bez granic. Cią-
gle piszę a piszę a nigdy wypisać nie mo-
gę co czuję. Przeczuciem jakiemś trafiłeś
na tę książkę którą ja niezmiernie lubiłam,
i mieć pragnęłam, dziękuję ci za nią.
Za nadto pochlebne dobrałeś mi podobień-
stwo ~~do~~ pierwszego obrazka, chyba dla tego
że zamyślona tak jak ja teraz. Bądź zdrów
mój drogi całuję ciebie, całuję cóż kiedy na
papierze, Kazia tobie bardzo dziękuje za
życzenia dla niej, a jeszcze bardziej za pa-
mięć. Bracia i Reginka uściskają. Dziat-
ki Edwarda i jego samego ucałuj czule odem-
nie. Kochaj twoją Paulinkę P. i wra-
caj do niej.

W tej chwili nakręcam twój zegarek i mo-
że i ty to samo robisz kiedy mój już popra-
wiony. M. Frołe spokojny zupełnie, zawsze
wesoły, musi być już z siebie kontent.

18 1837. Wilno
Marca 24. środa

Kochany Medardzie. Odsyłam ci listy Pauliny, które nazajutrz po twoim odebrałam wyjeździe. Bądź zdrów, wesół przy swojej Paulinie której proszę najczulej ode mnie ucałować i jej listy moje oddać. Wspomnijcie niekiedy o kochającej was Zosi. Edward was wszystkich uściska wspólnie ze mną i z Papą.

r. 1837. d. 20 Kwietnia

z Hrynkiszek

19

Mój Medardzie! O jak się przekonywam że i umiejąc
przestawać na małem, trudno jest czasami kiedy zamiast
ciebie widzieć, ucałować i z tobą rozmawiać, muszę przestać
na przesłaniu ci słów kilku z tęsknego wychodzących ser-
ca. Kiedyś wyszedł z mojego pokoju na niewidzenie mnie
przez cały miesiąc, pozostałam cię ujrzeć raz jeszcze przez okno,
O jakżeś mi się wydał piękny, miły i drogi kiedy widzia-
łam że skoro bramę przejedziesz, trzydzieście cię długich dni
pokryje; pędziły cię moje oczy długo, bardzo długo, a zmordowa-
ne i zasmucone wylały łez rzęsistych kilka; gdy je nadzie-
ja stargała, pozostałam szukać rozrywki w miłych listach two-
ich, każdy z nich przeczytałam, każdy zdał mi się nowy, myś-
li ich rozbierałam a tak przeszedł mi ranek bez ciebie
lecz z twemi myślami. Po południu zajęłam się przenie-
sieniem się do mego dawnego mieszkania, bom widziała
że to jest Papy życzeniem i nie żałuję tego bo wolniej
oddycham w wielkim światłym i czyściejszym jak inne
pokoju a milszego używam spoczynku na miejscu
gdzie ty go tyle używałeś.

21. Kwietnia. Mówiąc ci wczoraj o spoczynku, przypom-
niałam sumowy zakaz Dorosza a ponieważ już było po
północy przestałam pisać a dziś z nową i miłą ochotą do
rozmowy z tobą wracam. Najprzód ci dziękuję za wyrazu-
mowy z tobą wracam. Najprzód ci dziękuję za wyraże-
na dziś przyjemność sercu memu. Do wczora wyglądając

Kazimiera

myślilam jak to też mój Najdroższy Medard dojechał, w drodze i na miejscu czy pamiętał o mnie, czy poświęcił chwil kilka na napisanie listka pociechy do swej Panienki której tak po nim tęskno. Różnie mi się zdawało a więc im radość mniej spodziewana tym milsza, toż było z twoim listkiem który mi niedawno oddano. Szczerze tobie mówię żem się nie bardzo spodziewała listu od ciebie a tym mniej tylu dla mnie pochlebnych wyrazów, ~~tym~~ wdzięczniej ci za to dziękuję a Bóg ci nagrodzi za przyjemne i szczęśliwe chwile jakich mi użyczasz nie tylko będąc obecny ale i w oddaleniu odemnie. Dzięki ci dzięki nieskończone za chwile które spędzam myśląc o ~~twojej~~ mojej z tobą przyszłości. Ja teraz żyję w niej cała tak że gdy mnie kto od tego przedmiotu oderwie, dziwię się żem jeszcze w Hrynkiszkach i że ciebie blisko niema. Przestrogi twoje pamiętam, mniej jem i śpię a za to więcej pracuję od rana aż do zmierzchu ręczną się robotą zajmuję, wieczorem czytam lub piszę a szarą godziną chodzę sama sporym kroczkiem po lokuji i myśli twoje które mi się najlepiej wraziły rozbieram. Ja mi się najczęściej nastręcza że niema szczęścia prawdziwego na tym świecie i że chcąc być o ile można tu szczęśliwym trzeba starać się o spokojność własnego sumienia, bo żadne inne dobro dostatecznem nam nie będzie. Zdaje mi się że ludzie co wyżej czują i wyżej się wznoszą mają ciało za więzy tylko a myśl że niema prawdziwego tu szczęścia nie jest dla nich straszną, bo życie dla nich jest podróżą w której zas

twoje powi-

powinniśmy na odpoczynek wieczny. Podróż tę prędko przebędziem, nic nam nie będzie potrzebnem, byleby szata niewinności została. Nigdzie jeszcze nie wychodzę, na tamtej nawet stronie rzadko bywam a już dziś trzeci maja, bardzobym rada powitać piękne przyozdobienie, odwiedzić drzewa i zieloną trawkę a w Świątyni połączyć się ze Zbawicielem i podziękować mu za wrócone zdrowie i wiosnę. Romatyzm choć już bardzo lekki wzbrania mi tego wszystkiego, niegodziwy, wypłacę się mu wzajemnością, bo przy pierwszym który mi teraz Broś przysłał wypędzę go, a wielce na tem straci kiedy nie będzie ze mną w towarzystwie. Papa miał wyjechać we środę lub piątek a wybiera się tylko w sobotę, ja o tem nie wiedziałam i dla tego tak wcześnie listy popisałam. Kazimierz twój z Donatkiem jutro po konie wyjeżdżają, pieniądze i twój akton dla Bronia posyłam. Bądź zdrów i szczęśliwy drogi mój Medardzie, kochaj mnie i pamiętaj o mnie tyle ile na to zasługuję. Całuję ciebie najczulej twoja

Paulinka Ż.

Bracia i siostry ściskają ciebie, Jarmołowicz ukłony przesyła.

24. Kwietnia.

Koniki twoje zdrowo tu przyszły, a dziś do Lukini Kazimierz je poprowadził. Pross pięknie ci kłania, pozwolił mnie używać przejażdżki w dni piękne i wczoraj ponieważ byłam taki, jeździłam 20 minut, powitałam pola, lasy, góry i całe piękne przyrodzenie jak dawnych znajomych po długiem niewidzeniu. Wiem już żeś w Wilnie, bilecik błękitny wczoraj otrzymałam, niemogłam uwierzyć że trzy strony były próżne i długo smutnie patrzałam na pusty papier, jakbym chciała co zgłębi jego wyczytać; ale ci dziękuję za to żeś choć chciał do mnie długo napisać. Rumieniów i tuszy znacznie mi przybyło, mocniej cię duszku do mego serca przycisnę. Kochanego Edwarda ucałuj odemnie, P. Wilczyńskiemu pięknie kłaniaj a Panu Kulesie złóż moje podziękowania za piękny fiołek. Przyjm dobrym sercem moje pismo i pozwól niech cię ucała

je Twoja na zawsze Paulinka

R. 1837. d. 16. Czerwca. Godzina 10 wieczorem.

23

Drogi mój Medardzie! Naprzód ciebie całuję

21

Mój drogi Medciu!

Jak się masz, tyś tylko co do Lukini przyjechał, czyś zdrów, jaki twój humor, czyś do mnie utęsknił, o czemu ten listek oczu niema, jakby się im teraz miły przedmiot ukazał, czemu serca czucia mego dla ciebie niema, O jak by cię szczerze, czule mocno, do serca przycisnął. Ciągle sobie wyobrażam tą chwilę kiedy ty tam przyjedziesz i chcę żeby kiedy nie ja to choć mój listek ciebie spotkał. Tak długo na nie-go patrzę z najżywszą chęcią powitania uściskania ciebie że zdaje

...iem sercu było, raz miło drugi raz tak smutno
...że ci wyrazić nie umiem, za wróżeniem po-
...wiem ci zkąd to pochodziło. W dzień ...

24. Kwietnia.

Koniki twoje zdrowo tu przyszły, a dziś do Lukini Kazimierz je poprowadził. Prosi pięknie ci kłania pozwolił mnie używać przyjażdżki w dni piękne i

mi się już i w niego ta chęć przyjdzie, i dla tego posyłam go żeby mnie zastąpił. Szczęśliwy listku czemuż nie mogę bydź na twoim miejscu w kochanej Lukini, i z Medicim w jego pokoju rozmawiać. Mój kochany, nieumiem ci opisać jak tęsknię po tobie, jak mi każda godzina cięższa do przeżycia zdaje mi się że powietrze mię udusi, a to wszystko z twojej winy nacoś taki dobry, łagodny dla mnie, nieusiłując zupełnie tak mię przykleiłeś do siebie, że ja wyglądam jak gałąź oderwana od drzewa, żyję jeszcze pokarmem któryś mi zostawił, i mogłabym żyć bo mając fundament

27

R. 1857. d. 16. Czerwca. Godzina 10 wieczorem.

23

Drogi mój Medardzie! Naprzód ciebie całym całego serca dziękuję ci za wyrządzoną mi dziś

22

powiększała, tobym go sama ale nie
tak łatwo. Ty masz wielką duszę u-
dziel mojej pokorną a i moje
uzwanie i będzie godniejszą być
z tęczoną z tobą. Nie siedź tu długo
drogi mój Medardzie, a przyjedź do
mnie choć na dni kilka, wiesz że
cię czekam z utęsknieniem i stęsknio-
nym sercem. Ot się zmordowałam
z wczorajszej radości, zdawało się mnie
że po przeczytaniu tego, powiedziała-
bym Słomowi żeby kazał koniem za-
kładać a ty może nie prędko o tem
pomyślisz, to gorsza że i wiadomości
może od ciebie nie mogę. Przemieszkam
się zupełnie do tego dnia kiedy tyś do ku

...iem serca było, raz miło drogi raz tak smutno
...ę ci wyrażać uczuciem, za wrażeniem po-
...wiem ci skąd to pochodziło. W dzień...

24. Kwietnia.

Koniki twoje zdrowo tu przyszły, a dziś do Lukini Kazimierz je poprowadził. Gross pięknie ci kłania, pozwolił mnie używać przejażdżki w dni piękne i w czor…

powit… jak da… Wiem… matan… ne i… kpn c… chce… tuozy… serca p… P. Wi… złoż n… dobrym…

Lukini przyjedziesz i dla tego nie bardzo mi się chciało położyć dattę 23 Kwietnia, ale już któregokolwiek maja. Przepraszam cię za ten list, przyjm go uprzejmie, on jest tłumaczem miljo-nowej cząstki moich uczuć dla ciebie i mojej radości z twojego przybycia.

Pozwól niech cię teraz czule ucałuje

Twoja na zawsze Pau-
linka B.

Pintusiowi i Lampardowi moje ka-resy posyłam. Talizmana pogładź codziennie i przyprowadź go tutaj.

77

R. 1837. d. 16. Czerwca. Godzina 10 wieczorem.

23

Drogi mój Medardzie! Naprzód ciebie całuję z całego serca, dziękując ci za wyrządzoną mi dziś przyjemność. Kiedym z moją Zosią rozmawiała u krosienek, wbiegł ktoś wołając, Żydek z Lukiny z listami; z najżywszą radością i z trochę bojaźni porwałam twój listek. Słuszna była moja bojaźń bom znalazła w nim żeś tak cierpiał. Szczerze ci powiadam żem pożałowała że to nie mnie się ten ból dostał radabym je zawsze od ciebie odbierać bo milsze mi szczęście i zdrowie twoje jak moje własne. Wszystko ci się teraz składało na chorobę, ten deszcz po twoim z Krynkiszek wyjeździe był dla mnie męczarnią bo czułam dobrze jak ci mógł uszkodzić, przełamywałam jednak siebie i udawałam spokojną aby nie zwrócić oczu otaczających mnie osób. Święta przepędziłam dosyć nie źle i nie źle bo różnie w mojem sercu było, raz miło drugi raz tak smutno że ci wyrazić nieumiem, za widzeniem powiem ci zkąd to pochodziło. W dzień 1go

Medarda stała mi się zupełnie nie spodzia-
nie pociecha, która mi nie pozwala czuć
tak mocno nieobecność twoją. Jednak ile mi
razy przejdzie błogo jaka chwilka z Zosią
zawsze powiem lub pomyślę czemu ciebie
niema, toby już mi nic nie brakło. Edward,
Zosia a często i Papa to samo powtarzają,
ten ostatni nieźmiernie cię często wspomi-
na i mówi że już ~~[illegible]~~ i bardzo utęsknił.
Od Niedzieli jakaś okropna niespokojność o-
czyła mię do dnia dzisiejszego, czuło moje
serce jak cię ten ból nogi okropnie dokucza,
ści mi lżej teraz gdy już wiem ~~[illegible]~~ że już
ci lepiej i że cię ujrzę choć za dni kilka.
Co do mego zdrowia, było ono dosyć w dobrym sta-
nie aż do dnia wczorajszego, który swoim
chłodem dał mi uczuć że mój romatyzm
jak się zagnieździł w moich kościach to
ani myśli wychodzić. Siostry kąpią się
co dzień po dwa razy w ciepłej i spokojnej
już Druzewie [?] a ja muszę brać siarczanne wanny
i ani pomyśleć o innych. Edward z Marcinem
wyjechali dziś do Rosień [?] za interesami, sp[?]

dziewają się najpewniej ciebie tu znaleźć
ale się zawiodą tak jak ja teraz dziś, spo-
dziewałam się nie list ale Medzia samego
już ujrzeć. Dziękuję ci najwdzięczniej za
życzenia twoje na dzień moich Imienin i
za Ofiarowanego mi konia, niemam po-
trzeba ci mówić jakiem to sercem przyj-
muję bo znasz mię już dosyć. Jutro trzecia
i ostatnia zapowiedź wychodzi, pośpieszaj
mój Najdroższy Medziu, abyśmy na Św:
śmiało i prosto stanęli na kobiercu przed
Ołtarzem. Ja teraz biegam, skaczę jak mogę
gotując się do wyjazdu. Żydek mnie ciągle na-
pędza bo dziś wyjść myśli a ty pewno i
sensu nie schwytasz; ale przebacz mi to
bo w pośpiechu trudno cokolwiek dobrze
zrobić. Żydek twój daleko grzeczniejszy
jak inni, pięknie się kłania i grzecznie
uśmiecha. Bądź zdrów i szczęśliwy, mój drogi
Medardzie, przyciskam ciebie do serca całą
mocą przywiązania. Pośpieszaj a znajdziesz
otwarte serce czekającej ciebie Polki do złącze-
nia się z tobą na wieki.

Edwardowie, Papę i siostry najczulej ca-
całuję. Zosia smutna pierwszy raz po-
bie oddalił się od niej Edward na dni pa-
Talizmanowi, Żukowi i Lampartowi kaw-
moje posyłam.

Jeszcze raz się przepraszam za brzydkie pi-
smo, Żyd, późno, już pora, i czekając na wy-
tego przyczynę.

27

R. 1838. d. 8. Maja, godzina 10. rano.
z Wilna. 25

Kochany, drogi mój Medardzie!

Niespodziewając się ujrzeć cię tak rychło jakbym sobie życzyła, a wiedząc że dziś poczta odchodzi, niemogłam wstrzymać się żeby nie przesłać moich kilka tęsknych słówek za tobą, nie uścisnąć cię całą mocą przywiązania i nie powiedzieć ci jak się tu mają pozostałe twoje cząstki, syn i żona. Noc po twoim odjeździe przespałam dosyć dobrze, zapewna dlatego że sen myśli i uczucia

go ... mój

Julcia drogi.

Edwardowie, Papę i siostry najczulej cie-
całuję. Zosia smutna pierwszy raz po-
bie oddalił się od niej Edward na dni pa-
Talizmanowi, Żukowi i Lampartowi kaw-
moj-

Je-
mo-
tego,

na chwilkę zabija; ale przebudzenie za-
to miałam bardzo smutne, bo skorom
otworzyła oczy, postrzegłam otwierające
się drzwi, któremiś ty codzień przycho-
dził oddać mi dzień dobry, uścisnąć;
serce moje ~~razmie~~ tak niechciało przypuścić
że ciebie tu niéma że usta tylko co
mimowolnie nie zawołały cię głośno,
ale cóż robić musiałam je przekonać
że nie tylko dziś ale i dni kilka jesz-
cze na próżno by wołały. Długi dzień
wczorajszy, przy robocie i gawędzie z Zo-
sią, przetrwałam jakkolwiek, ale wieczo-
rem taki mię śplin napadł że za nie
niechciałam wypuścić Zosię; ale widząc

27

cie się ona na to niezgodzi postałam 26
do dobrej Leosi, prosząc jej żeby prze-
nocowała u mnie. Przyszła zaraz
do mnie ta Dobrodziejka i obiecała mi
nocować u mnie co dzień aż do powro-
tu twojego. Powodem ypliwu tego pocz-
ści był synek, który zawsze womitować
nie przestaje, a to mię okrutnie męczy.
A wczora dotknęły mię one mocniej
bom już była nieobecnością twoją umę-
czona. Leosi bytność uspokoiła mię
spałam dosyć nie źle i zdrowa jestem
zupełnie. Synek rączki najdroższego
Papy całuje i prosi żebyś mu się
tam gdzie u siebie drugiej mamki
wystarał, na przypadek jeżeliby

go wodzenia, mój
Julcin drogi.

Edwardowie, Papę i siostry najczulej cie
całuję, Zosia smutna pierwszy raz po
bie oddalił się od niej Edward na dni pa
Salzmanowi, Sinkowi i Lampartowi kaw
ma

pokarm tej ciągłe mu womity spra-
wiał. Nie przywoź jej tutaj moje
życie drogie, ale mniej opatrzoną że-
by później łatwiej było, bo może być
że jeszcze i do tej nawyknie.
Już 12 blisko śpieszę cię moje życie
uściskać bo później listu nie przyj-
mą. Do widzenia mój najdroż-
szy mężu, wracaj śpiesznie do
małego synka i najprzywiązań-
szej żony Pauliny K.

Przyjadź dzi-
siaj kiedy Xiąże
bilet przyśle, bo
obiecał. Do miłe-
go widzenia, mój
Julciu drogi.

Truskawki
Dla najdroższego
Władzia!

Polecia ciebie cału-
je i kocha.

r. 1839. dnia 7. kwietnia. z Wilna. Piątek. go. dziewiąta rano, z domu Romerów.

Otrzymany w Moskwie w Kancelarii Gubernatora Atenfiewa w dniu naszego wypuszczenia z Jarosławia 1839. roku 26. kwietnia.

Mój najmilszy mężu! Pięć długich dni upłynęło od czasu rozstania się naszego w Krzyżówce i już dzięki Tobie mój drogi, miałam dwa listy od ciebie; jeden z Narbutowszczyzny, drugi wczoraj z Mińska przez Mirskiego; oba mi były wielką pociechą w moim smutku i tęsknocie. Ja mój mężu przyrzekłszy Tobie że zdrowie moje szanować będę tak jakbym w niem ciebie samego szanowała znoszę nad spodziewanie mężnie okropne oddalenie się twoje i dotrzymuję ci mego przyrzeczenia, bo zdrowa jestem zupełnie i o ile można swobodnego humoru, napadają mię często chwile okropnej tęsknoty, ale ja one odpędzam nadzieją prędkiego wyjazdu za tobą; i płakać sobie daję tylko przy modlitwie.

Przez te dnie czas miałam ciągle tak zajęty że nic prawie nie próżnowałam a nawet mimo codzień czułam znużenie. Wróciwszy z Krzyżówki i wnet pożegnawszy Papę, i Sawickiego, pojechałam do mego Medardka; znalazłam go zdrowego i wesołego, jak on jest zwykle, ucałowałam go czule od ciebie i siebie i zawiozłam go do Zosi, bo nadto mi było smutno zajmować tę osieroconą kwaterę w której tyle przepłakałam, w której na to teraz troszki pociechy doznałam żeby stokroć gorszy smutek przyjąć. Przebawiwszy całą niedzielę u kochanych Mawrzatków

za nic do siebie powrócić nie chciałam i samapo-
dałam projekt Pani Podberes. żeby mnie pozwolili
mieszkać na górze u Zosi. Kochani Marszałko-
zaraz się na to zgodzili, Zosia bardzo była z te-
go rada i już ja do siebie nie wróciłam. W Ponie-
działek po odbytem nabożeństwie zaczęłam się tro-
kę przenosić i nie robiąc tego bardzo nagle odz-
miałam dosyć zajęcia. Mieszkam w błękitnym po-
koju, rozlokowałam się tu z moim małym i całą
moją ruchomostką jaknajwygodniej, a czyste powie-
trze, światłe okna i duży pokój, bardzo mi służą te-
raz, kiedy przeprowić sama we mnie mieszka.
Z ludźmi memi tak urządziłam, Jakuba i mamkę
zostawiłam przy sobie, Franciszkę zaś i twoich in-
nych wysłałam wczoraj z niepotrzebną ruchomoś-
cią i końmi do domu, i dla tego dosyć mam usłu-
gi. Malowidła twoje zostały wszystkie w salonie
Zosi i w moim pokoju, pozawieszane, bo ja projekt
ten MM. najlepiej przyjęłam; ambarasu wiele ubyło
a one tu będą czyste całe i bezpieczne. Na liście
z Mińska dałeś numer 3ci a to był tylko drugi, cze-
kam więc ciągle żandarma czy on mi nie przynie-
sie tego co ma numer 2. Napędzają mię bardzo mój
najukochańszy Medardzie, z żalem więc ciebie
po milion razy całuję, synka do stóp twoich
uniżam, i twojej błogosławieństwu Boskiemu
ciebie polecam. Najwierniejsza i najprzywiązańsza

Żona Paulina Koniczyna.

Proszę i od Starego Michała szczere przyjąć uściśnienie

N.o 3.

[illegible]

70

No 2. w 1839. dnia 9. Kwietnia z Wilna z domu Bronisławy;

[illegible] 1839 [illegible]

Mój najdroższy Mężu!

Drugi list piszę do ciebie, ale nic nie wiem czy on dojdzie rąk twoich lub nie, martwi mię to bardzo żem nie pisała do Smoleńska, bo czuję jak ty byś życzył mieć o mnie wiadomości. W piątek wieczór to jest p. Kwiet. powrócił żandarm, o moje życie! jakim on był miłym gościem dla mnie, jaką pociechą twój listek; przypatrywałam się weń, jakbym w nim ciebie zobaczyć chciała, i rzeczywiście póki twój list czytam, zdaje mi się że z tobą rozmawiam; ale zato później gorzej mi smutno i tęskno jak kiedykolwiek. O zdrowie moje mój najdroższy Medardzie bądź zupełnie spokojny, znoszę moje smutne przeznaczenie najcierpliwiej jak tylko mogę, nadzieja przyjazdu do ciebie żyję, ta mnie nadzieja pokrzepia i ta w zdrowiu utrzymuje. Zima na-

sza

jak ci się nie [illegible] będę [illegible]

cię od nas tak [illegible] nie [illegible]

nic się nie zmniejsza to nas bardzo straszy bo drogi do Brzeżca pewno będą najgorsze. a my ciągle trwamy w zamiarze wyjechania w maju. Przeprasza[m] Cię mój najdroższy Medcin za krótkie i takie niezgrabne pisanie, nie wiedzieliśmy że dziś poczta odchodzi i przed chwilą nam oznajmili, maleńką więc tylko chwilkę pozwolono mnie uściskać ciebie najczulej najsilniej jak można. Dziękuję ci całym pełnem wdzięczności sercem za twoje listy za każde twoje pocałowanie, za każdą troskliwość o mnie mój najdroższy najukochańszy mężu; Co dzień teraz będę po trochę pisać do ciebie żeby mieć zawsze list gotowy, bo takie pisanie jak dzisiaj to na nic warte, co chwila to po list przysyłają. Pieczątkę jaką znajdziesz na moim liście ze 12 losem mnie wypadła, oby dał Bóg żeby się te słowa sprawdziły.

N.º 3.

z poczty Wołogodzkiej przyniosł Józef Konopacki r. 1839. Maja 7. dnia

r. 1839. dnia 11. Kwietnia Godzina 6ta rano z Wilna [illegible]

32

31

Żegnam cię moje życie, całuję po milion razy jak najczulsze najprzywiązańsza żona Paulina Konieczna

Synek mój zdrów zupełnie rącz-ki tobie całuje.

dewiza pieczątki wszystkie i nous ne separons pour ne réunir
a na listku Rosi wąż wycięty i napis se rejoindre ou mourir

szam [illegible]żniy
i takie m

Medardowi Kóńczy, najdroższemu mężowi.

N. 3.

N.o 3.

Z poczty Wołogodzkiej przyniósł Józef Konopacki r. 1839. Maja 7. dnia

32

r. 1839. dnia 11. Kwietnia
Godzina 6ta rano
z Wilna [illegible]

Mój drogi mężu! Jaka niewypowiedziana tęsknota i żal po Tobie moje najdroższe życie, zewsząd mnie ścigają, że wstawszy po krótkiej modlitwie za Tobą najpierwej wzięłam się do pióra. Chciałam zaraz wierzyć tej dewizie na list elle console me ne suffit pas. ale jakem miasto ciebie, ujrzałam papier i pióro przed sobą, wyrzekłam że kłamstwo i kłamstwo, bo pisząc zamiast pociechy, czuję tylko większy smutek, zmuszoną będę ograniczyć cały nawał uczuć wydzierających się z mego serca, do kilku słów zimnych. Ale cóż robić mój drogi, dzięki Bogu za wszystko co tylko nam daje, dzięki i za ten sposób, którym nam wiadomości o sobie udzielać pozwala. Jak trochę zimniej rozważam to, czuję i i mocno czuję całe dobrodziejstwo pisania i odbierania listów od najdroższej osoby jaką tylko człowiek mieć może w życiu, i sprawiedliwość dewizie oddaję. Tyś już może z noclegu wyjechał, o jak cię musiała już zmęczyć tak nieustanna droga, jak ci ona nieznośna być musi kiedy oddalając cię od nas tak spiesznie nie pozwala ci mieć nad-

żadnej wiadomości o was. Okrężną teraz masz tą drogę, ale szczęścia ci i z całego serca mówię że dla mnie stanie się ona najmilszą, bo każdy dzień każda godzina, każdy krok nawet zbliżać mnie do ciebie będzie. O Boże wielki! wypraszam łaskawie na smutek i tęsknotę moją i wróć mi tego którego mi sam dałeś za najmilszego i nieodstępnego towarzysza a bez którego pod nawałem smutku serce moje upada. Godzina 8ma czas już pójść do kościoła, do widzenia z Tobą mój kochany Medardzie, niech opatrzność czuwa nad tobą i cię szczęśliwie prowadzi! Synek nasz został już milutki chłopczyk co dzień go mocniej kocham. Całuje mię na każde zawołanie, chodzi dosyć prędko i na wspomnienie Tinka woła a-a-a jak można najgłośniej.

Dzień 12 ~~Kwietnia~~ Środa godz. 7. rano.

Kochany mój Medardzie! znowu twoja Tolcia wstała i wnet by chciała miłe dzień dobry ci oddać, czułe pocałowanie na twoich ustkach złożyć ale niestety wiele jeszcze dni upłynie nim mnie najdroższa [mója] a synkowi memu Ojca uściskać przyjdzie.

Dnie u nas piękne dosyć ciepłe i światłe; mieliśmy,

już raz i deszczu trochę, ale ten życzeń naszych
jeszcze nie spełnił bo na woź samemi jadą.
O dałby Bóg, żeby wielkich wód nie było, abyś-
my mogły wrócić do was jaknajprędzej. O pow-
rocie już mówiemy po trochu i zdaje się nam
że żadnego zamitrężenia mieć nie będziemy.
Czas nam jakokolwiek upływa przy robocie
czytaniu i milutkim synku który mnie swym
niewinnym uśmiechem często z posępnego hu-
moru wyprowadza. Wstajemy zawsze o 6ej co-
dzień jesteśmy w kościele, a z resztą ani na
krok z domu jeszcześmy nie odjechały, a i nas
prawie nikt nie odwiedza. Ciągle więc o was myślemy,
o was mówiemy, i do was się wybieramy.
a może Bóg dobry pobłogosławi nam w zamiarach
naszych!

Godzina 10 wieczór

Przechodząc mimo stolika, spojrzałam na otwar-
ty list mający iść do Ciebie i nie mogłam ci nie
dopisać słów kilku. Dobrej nocy ci życzę mój
mężu najdroższy, niech wszyscy Aniołowie czu-
wają nad Tobą a Bóg i Matka Boska niech
cię szczęśliwie prowadzą do miejsca gdzie mają

wraz mnie i Synka czekać. O jakbym rada mieć już wiadomość od Ciebie z Wologdy, stokroć milej by mi było wyobrażać ciebie mieszkającego już gdzieś, aniżeli teraz jadącego może wśród zimna, może kołami po najgorszej drodze, a aż mię dreszcz przejmuje, myśląc o wszystkiem co ty mój drogi doświadczasz. O Opatrznoś-ci Boska! wysłuchaj wołania strwożonej żony i broń jej męża od wszystkiego złego.

Dzień 13. Kwietnia.
Czwartek, godzina 10. wieczorem

Kochany mój Mężu! i dziś choć mało mam bardzo czasu, przybiegłam [illegible] do Ciebie na chwilkę, uściskać cię pokochać jak najczulsza najprzywiązańsza żona, i już może pożegnać bo listy idą jutro o 11. a ja będę cały ranek zajęta spowiedzią. Jakem ciągle rozerwana różnemi myślami, tęsknotą, niespokojnością że nie wiem doprawdy czy ty i zrozumiesz com tu Tobie Bóg wie po jakiemu napisała. Daruj mi szczególnie dzisiaj bo cały dzień czekając listu od ciebie i niedoczekawszy się go okropnie mi smutno.

Dzień 14. Kwietnia
po 7mej z rana

Pożegnawszy cię wczoraj o 11. niespałam aż do 3ciej bo Medardek kaprysząc się długo nie dał mi zasnąć, nie był on chory ale chciał koniecznie spać przy mamce i poty się grymasił póki mię nie zmusił do zezwolenia na to. Z tej przyczyny i innej która mi wczora nie dozwoliła przygotować dobrze do spowiedzi, odłożyłam ją do jutra, może przy swobodniejszej myśli lepiej mi pójdzie. Dzisiaj dlatego wstawszy o 6tej byłyśmy obie na śpiewanej mszy z suplikacyjami u Augustjanów. Ogłoszone jest teraz nie tylko tu ale i na wsi nabożeństwo dłuższe jak zwykle, na intencyje odwrócenia klęsk jakie Pan Bóg na nas zsyła przez tak długie przeciągnienie zimy a zatem głód okropny na bydło które na Żmujdzi pada jak od morowej zarazy. Był także na tę intencyję nakazany post przez trzy pierwsze dni tego tygodnia.

W pierwszym tygodniu po odjeździe waszym, kiedyśmy co parę dni mieli o was wiadomości, znośniej nam było okropne rozdzielenie przyjąć ale teraz kiedy milczenie głuche x o Was nastąpiło gorzej mi jak z początku samego. Wczoraj okropna

mnie dręczyła niespokojność; oczy miałam zwró-
cone ciągle na dziedziniec, czyli przez tylne nie
idzie, każdemu wchodzącemu chciwemi oczami
na ręce patrzałam ale nie ziściły się ani mo-
je nadzieje ani życzenia tak gorące i razem tak
małe, bo jakież to mało odbierać tylko listy od
Tego z którym bym chciała połączyć każdy mój
oddech każdą chwilkę by najmniejszą przeżyć ra-
zem. Nadzieja mię jednak x nie odstępuje; zdrowia
używam zupełnie dobrego, nawet te małe niespo-
sobienia które wiesz od urodzenia Medardka
napadały mię często i mocno osłabiały, minęły
teraz zupełnie. Nie myśl czasami że to z innego
powodu; mię chwała Najwyższemu i od tych
już wiem że wolną jestem. A to wszystko na
pociechę dla ciebie mój ty najdroższy mężulku,
bo ciągle pamiętam jakeś mnie gorąco prosił
abym zdrowie szanowała; a bądź zupełnie spo-
kojny o mnie, i wierz że wszelkich sposobów
użyję aby w dobrem zdrowiu z łagodnością
charakteru ~~przyczekać~~ rzucić się na łono twoje, byleby
Bóg dobry ustrzegł mnie od jakiej niespodzianej cho-
roby

i prędko wyjechać do ciebie pozwolił. Każde two-
je słowo, świętym jest dla mnie rozkazem; zale-
casz mi cierpliwość, cierpię jak mogę najmężniej,
a najgorsze moje chwile zatapiam w modlitwie
a po niej zawsze mi coś w sercu mówi.
„Proś gorliwie a nieustawaj a Bóg dobry, łzy
twoje z łzami mojemi Twojego połączy, a wtenczas
łzy gorzkiego zasmucenia zamienią się w łzy ra-
dości„. Choć nie wątpię że piszesz do mnie często
prosić cię jednak będę abyś z Wołogdy pisał już
do mnie codzień choć po trochu, a ja się z listu
Twego jak skowronek z wiosny zawsze cieszyć
będę. Wzeszły już mi koniczyna, przelaszczki
przyniosła, i schowam ci listek jeden na pamią-
tkę bo jakkolwiek ponura dla mnie tego roku
wiosna, pierwszy jednak listek zielony, stałoż
mi już uczynił pieszczone już nadzieje rychłego połącze-
nia się z Tobą. Może ci śmiesznie będzie że cię
prosić będę abyś abyś w listach nie omieszkał pi-
sać że życzysz abym ja najprędzej przyjeżdżała;
Perswadującym nam w tenczas aby wyjazd do
Ojca przeciągnąć nie będą przy tem stać
tak uporczywie. Pisz mnie jakie mam wiadki

ci przywieść, pisz o wszystkiem co tylko z inte-
resów zapomniałeś mi powiedzieć, a ułatwisz
mi tem wiele bo wiesz jak ja nieobeznana
z tem jestem. Skoro Ferdynand przyjedzie będę
już wszystko urządzała jak do Pod[illegible]. Jas-
trzembski tobie kłania, Lewsia i wszyscy zna-
jomi uściskają ciebie. Możem cię już zanudzi-
ła, a mniemam się spodziewała jeszcze całą drugą
ćwiartkę zapełniać, ale czuję że mi teraz trzeba
na sercu, byleby tylko list do ciebie doszedł bo
inaczej to żałować będę że moje szczere słowa
i najczulsze pocałowania zaginą przed przyj-
ściem do rąk twoich. Żegnam cię do prędkie-
go widzenia mój najmilszy najukochańszy Me-
dardzie, całą mocą przywiązania najczulszej
Żony do serca cię mojego przyciskam i Opatrz-
ności Boskiej cię polecam. Twoja najwierniejsza
Żona
Paulina Kończyna.

Edwardowi i P. Sewerynowi oświadcz moje
ukłony. Medardek bawiący się najweselej z Be-
kasem Edwardka, rączki Tobie całuje. Szanuj zdro-
wie moje życie, bo to jedynie moje szczęście stano-
wi mojej spokojność utrzymuje. Widzisz jakem zgad-
ła że w zimno będzie kiedyś sobie kupił tasiowe
odzienie

N. 4. r. 1839. dnia 18. Kwietnia godzina 6. wiecz. z Wilna Niedziela.

z poczty Wołogodzkiej przyniosł Józef Kanewski 1839. r. Maja 7. dnia –

Mężu najmilszy mojej duszy! Znowu jutro dzień pocztowy, znowu ćwiartka czystego papieru leży przedemną, ale cóż ci w niej prześlę moje ty życie najdroższe? pociechę; czyż że ty jej potrzebujesz w okropnem rozdziale, od wszystkiego co ci jest najdroższe; ale jak ci ja dać potrafię, w tenczas kiedy jéj sama także bardzo potrzebuję. Listów od was niemiałyśmy dotąd, musiały z ginąć na poczcie, choć zdaje mi się że to być nie powinno; czekamy jeszcze jutra może nam i z przeszłej poczty i z teraźniejszej oddadzą razem, O dałby Bóg żeby się tak stało bo inaczej bardzo będę niespokojna o ciebie.

Wczora była ta dziewiąta rocznica od dnia ślubu Podbereskiej; ona Leosia, Ewsia i Ja byłyśmy w odwiedzi u Augustjanów, a później ja uważając za 3. tim dzień 2. uroczystszy aniżeli Imieniny czy rokowiny, zrobiłam Podbereskiej mały prezencik z dwóch wazoników kryształowych, do których kupiłam bukiet ślicznych kwiatów u Strumiłły. Pojmiesz jak miło mi było

ujrzeć wiosnę choć w Trganzie; tę lubą wiosnę co mi co roku zawsze tyle przyjemności sprawia a tymbardziej teraz kiedy mię ona na łono Twoje zaniesie na łono błogiego szczęścia, lubej spokojności. Z tych kwiatów posyłam dla ciebie niezapominajkę i bluszczu kawałek, a na każdym listku znajdziesz pocałunek najczulszy od twojej Poli i synka. Wieczorem wszystkich z domu miałyśmy u siebie na herbacie; i jakokolwiek zszedł wieczór. Z domu wyjeżdżamy bardzo rzadko kiedy, raz tylko oddałyśmy kilka wizyt damom najlepiej nam znajomym, inaczej interes chyba jaki zmusi mnie do wyjścia z domu.

Dzisiaj o 11. wracając z kościoła od Dominikanów, pojechałyśmy na antokol dla użycia świeżego powietrza i zobaczenia rzeki która już bardzo wezbrała. Z okien Pani Marszał. Wilyka śliczny daje widok na kaskadę; ciągle patrzamy jak woda nagle podnosi się i po okienicę jeden już domek zalewa. Śniegi nam w oczach nikną całe przyrodzenie ożywa a Miasto samo, dziś już zupełnie miało mi-

minę wiosny bo ulice zupełnie już suche a lud z tęsknioną powietrza, gromadnie dawał się widzieć. Dziatki Edwarda biegają co dzień po dziedzińcu w jelnych surducikach a i nasz mały z Edwardkiem 14. już trochę po słońcu chodzili a dziś Medardek z półgodziny siedział na ręku u mamki, na dziedzińcu bawił się to z psami to z końmi a nareszcie zasnął i spał długo i spokojnie, powietrze więc musi mu bardzo służyć. Późno już bardzo mój najmilszy mężu, do widzenia więc do jutra, dobrej nocy i snu miłego ci życzę,

dzień 14 godzina 8. rano

Trochę za długo spałam i za to odpokutować muszę bo nie wolno mi będzie dłużej z tobą rozmawiać. Przez te kilka dni kładłam się zawsze o 12 lub 1. godzinie, bardzo więc jestem znużona. Już za tydzień święty Jerzy, w tych dniach spodziewam się Ferdynanda, jak on przyjedzie to już szczerze zwijać się będę koło paszportu, i innych interesów. O jakże niecierpliwie czekam połepszenia się drogi, jak miłą ją sobie wystawiam, wyobrażam sobie jakie to miłe będzie spotkanie się nasze po tak długiem rozdziale-

O mój mężu drogi, zdaje mi się że jak cię raz
przyciśnę do mojego łona, do serca bijącego jedy-
nie dla ciebie, to już cię z objęcia mego nigdy
nie wypuszczę. O żeby już Bóg uwieńczył nadzie-
je nasze, żeby dał już nam pożycie ciche i spokoj-
ne, żeby mnie już odetchnąć po tym ciężkie okrop-
nego trudu, tęsknoty i żalu, pozwolił. Czas już
kończyć moje życie na poniedziałek zawsze krót-
sze listy idą bo czasu tyle nie mamy. Do wi-
dzenia z Tobą mój najdroższy, najlepszy Mężu
przyjm mile czułe pocałowania od twej Pauliny
Konieczny

Medardek rączki ci całuje i ja mu pomagam
przypominawszy, jakem zawsze lubiła, tę powin-
ność mego syna sama spełniać. Edwardowi i P.
Sewerynowi proszę bardzo zawsze kłaniać odemnie.
Dobrego zdrowia ci życzę, opatrzności Boskiej
cię polecam, i ufam z całego serca że On nas zno-
wu połączy, abyśmy Jego sławę głosili po wieki
nieskończone. Za dwa miesiące może już będę u
ciebie; ale to najdalszy termin. Ukłony od wszyst-
kich znajomych tobie przesyłam

№ 5.

N° 5.

Otrzymany z poczty Wołogodzkiej przyniósł Józef Konopacki – 1839 r. Maja 5 dnia

w 1839. dzień 20. Kwiet. Czwartek. godzina 10. wieczór

38

Kochany Medardzie!

Kilka dni upłynęło a jam ani słowa do ciebie nie napisała, bo nadto mi było smutno mój drogi, abym chciała komunikować ci codziennie wzrastającą niespokojność moją z powodu nie odbierania żadnej wiadomości o Tobie. Dzisiaj kiedy serce moje, bardzo już upadało pod ciężarem smutku, kiedy mszę ofiarowałam Panu wprost na intencyję żeby mnie choć listem od ciebie pocieszyć, wysłuchane zostały modły moje; bo o 6tej wieczór, wracając z krótkiego spaceru, znalazłam list Twój ze Smoleńska 11. Kwiet. pisany. Cała zalałam się rzewnemi łzami, odczytując Twoje tkliwe, miłe wyrażenia, zgłębiając Twoje myśli które tak jawnie malowały stan owoczesny Twojej duszy. Listek ten jest odbiciem twego serca, jest obrazem Twojej duszy Aniołku mój! czytam go po razy kilkanaście a za każdą razą, każde słowo, łzy mi z oczu wyciska żywą miłością i wdzięcznością serce moje ku Tobie napełnia. Przyjm drogi, najlepszy mężu, moje najwdzięczniejsze, najczulsze z rozrzewnionego serca pochodzące podziękowania za twoją tkli-

miłość i przywiązanie do mnie i do synka, przyjm
je jak grosz wdowi był od Boga przyjęty, niechże one
tyle ważą u Ciebie ile u mnie wszystkie Twoje lis-
ty pełne czułości dla mnie. Wierzaj drogi mężu że
Polcia twoja choć ci nieumie wyrazić dosyć uczuć
swego serca kocha cię najczulszą miłością, a miłość
ta za każdem lepszem poznaniem ciebie wzmaga
się i trwalszą się staje. Pamiętałam dzień 10.
Kwietnia, dzień tak uroczysty i miły w życiu na-
szem; prawda mężu drogi że ón nam okropnie
w tym roku zatruty, swojim rozdziałem, ale cóż
robić ofiarowałam cierpienia moje Bogu, dzięki
mu składając za wiele jeszcze pociech których nam
udzielił. „Kogo Bóg dziatkami obdarzy tego nie opuś-
ci„! synek nasz bujny i zdrowy, to jest nasza żyją-
ca nadzieja, patrząc nań zawsze myślę że Bóg
przez to niewiniątko błogosławieństwo nam z syła że
przez Niego nam mówi że niechce nas gubić, chce
tylko naszej poprawy lub w dobrem wytrwałości.
Pobłogosławiłam Medardka za mnie i za ciebie
i za mnie, uścisnęłam najczulej kochaną Leosię
i tak wszystko spełniłam co mi serce i ty mój
drogi dyktowałeś. Teraz żegnam cię do jutra bo

późna pora nie dozwala mi dłużej z tobą rozmawiać. Jutro wynagrodzę to sobie i dopiszę ci to co mi jeszcze pozostało. Dobrej nocy ci życzę najmilszy mojej duszy, niech Aniołowie czuwają nad Tobą.

Dzień 21. Kwietnia. Piątek godzina 7ma rano.

Dzień dobry ci mój drogi jak ci jest ze zdrowiem Twojem? jak ci służy ta nieszczęsna droga? Tyś mi i ten raz nie napisał a to jedynie mogło mnie trochę napoić. Jeżeli przyjdzie znowu dwa tygodnie czekać na Twój list złą drogą i rozlewem rzek wstrzymany, to mi będzie bardzo smutno, bo list ten nie wystawił mi ciebie takim spokojnym jakim bym ja ciebie teraz widzieć chciała. Zmiłuj się mój mężu szanuj zdrowie i o ile możesz bądź spokojny, a Bóg dobry nas pocieszy. W Edwarda liście znaleźliśmy że on pisał do Zosi z Dubrowny, nie wiem czyś i ty pisał, bo już numeru na tym nie ma a on jest czwarty który z kolei mnie doszedł. Może jeszcze i ten odbierzemy co daj Boże bo mi bardzo tęskno do wiadomości o zdrowiu twojem. Droga u nas najokropniejsza i śniegi na wsi

jeszcze nie ruszyły. Rzeki bardzo już rozlały, Wilejka była ogromna ale już opadła, Wilija za to aż pod Katedrę podpływa. Pogoda w dzień najpię-kniejsza i to jedyne szczęście bo powoli śniegi znik-ną, a żeby deszcz uderzył toby stokroć gorzej było. Medardek w dzień chodzi po dziedzińcu a wczoraj jeździł ze mną nad brzegi Wilii i był bardzo rad z tej przejażdżki. Zdrów zupełnie gawędzić po trochu zaczyna, pełzać zupełnie już przestał. Z mamką tylko mam trochę kłopotu bo piers jej jedna zaczę-ła się co raz gorzej ranić, błazenek ten ciągle ją kąsa i może być że przyjdzie odłączyć bo ani proś-by ani groźby Medardek nie słucha a jak dorwie się piersi to kąsa. Czekam jutro Sawickiego, niech tyl-ko on przyjedzie to wszystko da się prędzej załatwić. Kazania X. Kalińskiego przyszlę. Donoście nam jakie gdzie stacije, gdzie zatrzymywać się nam bę-dzie, choć prawdziwie na odpowiedź tego listu może już same do was z jedziemy. Do widzenia mój najmilszy oba z synkiem najczulej ciebie ści[illegible] błogosławieństwem cię Boskiemu pole-cając i opieki jego nad tkami wzywając. Twoja

Paulina K.

Kochanego Edwarda uścałuj odemnie, Pana Seweryna pozdrów. Wszyscy znajomi tobie najpiękniej kłaniają się. Myśmy wyrachowali że ledwie 20. tego miesiąca będziecie na miejscu.

Przyniesiono z Kancelarii W. Gubernatora w Wołogdzie 1839 roku d. 11. Maja.

N. 67

r. 1839. dzień 23. Kwietnia
godzina 6ta po połudn.

Kochany Mężu!

Piórem mojem zawsze uczucie kieruje a dziś pierwszem mojem uczuciem najczulsza wdzięczność dla ciebie, za twoją pamięć o mnie pozostałej w smutku moim jednej pociechy używam i ta pochodzi od ciebie Aniołku mój! listy twoje odbieram, one mię pokrzepiają one mi zdrowia i sił dodają.
Oby już Bóg przybliżył tę chwilę w której tuląc cię do mojego łona pocałowaniem najczulszem podziękuję ci za Twoją miłość dla mnie, którąm tak mało jeszcze na to zasłużyła. Wczoraj dzięki Tobie mój Aniołku otrzymałam twój milutki list z Dobrówny. tem droższy był on dla mnie że zupełnie niespodziany, boś mi nic o nim w liście ze Smoleńska nie napisał. Pani Połuszyńska pisała do P.P. Marszałków, donosząc wszystkie szczegóły waszego tam pobytu i z tamtąd wyjazdu; zaprasza nas najgrzeczniej na herbatę do siebie; wszyscy bardzo mile przyjęły, a szczególnie to się nam podobało że od połowy maja nas czekał. Dziękuję ci raz jeszcze mój mężu najdroższy dziękuję ci ze łzami, za każde Twoje miłe słowko dla mnie i dla synka, którycheś nam tyle w swoich listach przesłał. Modzisa

moją tęsknotę takim sposobem, jaki ci jedyny pozos-
tał; Polcia twoja stara ci się wywdzięczyć i 6ty raz
już piszę do ciebie; drężny mnie to tylko, czy listy,
nasze was dojdą tak dobrze jak wasze dotąd nas
dochodzą. Nic mię tak nie ucieszy jak kiedy się do-
wiem że listy posłane do Moskwy oddane wam były,
ty będziesz spokojniejszy widząc że Opatrzność czuwa
nademną, że cierpię w pokorze ducha i proszę Boga
albo żeby ciebie tutaj do mnie wrócił albo kiedy już
inaczej bydź nie może, mnie tam dojechać szczę-
śliwie pozwolił. Wczora powrócił Pan Michał z
z Antonosza, dziś różne interesa ułatwia a między
tym przyrzekł że wraz z paszport dla nas prosić bę-
dzie. Tylko co był Marszałek u nas, prosiłyśmy
Go jaknajmocniej żeby przyśpieszył swój wyjazd.
do Hrynkiszek, przyrzekł więc że się to dały nie pó-
źniej jak do 5^tego^ maja dla okropnej drogi a jamo-
że i pierwsy wyjadę żeby dni kilka w Żukini zaba-
wić, a w Hrynkiszkach złączę się z niemi. Dzi-
wi mię to bardzo że Sawicki nie przyjechał, bo
choć droga okropna, wszyscy się jednak zjechali.
Może on chory bo nic do mnie nie pisał ani razu,
trwożny mię to bardzo bo tam Bóg wie po jakie-

nu

interesa nasze pójdą, kiedy Jego nie będzie. Dziś
już wezwę Jastrzembskiego, to ón mi będzie poma-
gał. O mężu drogi! nie uwierzysz jak mi co dalej to
gorzej tęskno do ciebie, jak mi okropnie przykre te
umawianie żeby się nam do Lipca wstrzymać,
choć wiem, czuję że one z najlepszego serca pocho-
dzą. Ja tymczas okropnego rozdziału z Tobą nie nazy-
wam życiem, ale raczej pół śmiercią, a nawet więc
stan taki nieznośny przedłużać?? Tak mój życie
drogie, ja w żadne przeczekania nie wierzę, chcę tyl-
ko do ciebie jechać jak najprędzej jechać. Jeździłyś-
my dziś pod budy z dziatkami Edwarda i Podhoreckiej,
Zosia oprowadzała Alfreda, Ziosia Michasia a
ja pamiętając że Niuniak twój wielki faworyt
jego wybrałam. Nabawił mię bardzo dopraszając się
się o kupienie wszystkiego coby tylko tam widział,
a kiedym targując się z kupcem mówiła że drogo,
mówił, <u>co tam Ciocia daj drogo i za drogo kupuj.</u>
Książkę tylko jedną zrobiłam dla mego Medardka,
kupiłam mu rynieczkę na drogę do gotowania
kaszki. Potem przebiegając sklepy chciwie wypa-
trywałam wszystko by tam coś znaleźć dla ciebie
ale mi się tą razą nie udało, bo wiele jeszcze

rzeczy nierozpakowanych, nic więc dobnego mi było. Madziek nasz zdrów jak należy, co tylko postrzeże to zaraz mówi daj, daj, dzia dzia, i klaszcze w rączki z radości. Do mamki nadzwyczaj przywiązany, kiedy obie wołamy zawsze mnie omija a ją za szyję chwyta. 16. tego miesiąca była to uroczystość przeznaczona na modlitwy do Opieki Świętego Józefa, i tego dnia zaczęto się czterdziesto godzinne nabożeństwo do tego Świę. u Karmelitów. 17 ja i Zosia nie wiedząc nic o tém trafiłyśmy do tego kościoła w czasie wielkiej mszy. Dowiedziawszy się tej uroczystości niezmiernie byłam ucieszoną pamiętając że to patron wszystkich Małżeństw a zatém najprędzej takich nieszczęśliwych jak my jesteśmy teraz. Postanowiłam sobie zaraz kupić Jego wizerunek dla ciebie i dla mnie i codzień modlitwy do niego i litanie znajdujące się w naszych ksiązkach odmawiać. On się mi sam nastręczył mój mężu najdroższy, to dobra wróżba może on nam rychłe połączenie i błogie szczęśliwe, spokojne pożycie u Boga wyprosi, módl się więc i ty do niego. Do widzenia z Tobą najmilszy mojej duszy, błogosławieństwu cię Boskiemu polecca. Twoja na zawsze

Paulina Kniczyna.

Przyniesiono z Kancelarii W. Gubernatora w Wołogdzie. 1839 r. 11/23 Maja.

No 7. 42

r. 1839. dnia 25. Kwietnia
godzina 5ta rano Wilno.

Najdroższy mój Medardzie!

Przez tamte dnie zajęta ciągle różnemi interesami i wyborem w drogę, nie mogłam nie pisać do ciebie, bo czas mi służył po temu tylko o 9 lub 10 w wieczór, a w tenczas okropnie byłam znużona. Dziś więc wstałam o 5tej aby i tą razą przesłać ci tysiące najczulszych uściśnień, pocałowań i błogosławieństw od bardzo stęsknionej po Tobie Żony i małego synka! Cały już nie-swóimi, okropnie długi miesiąc przetrwałam bez ciebie mój drogi, jeszcze taki drugi a będę już w drodze do ciebie. Sam najniespokojniejszy czas teraz przyszedł dla mnie bo się już zaczęły kłopoty domowe, interesa i różne przykrości. Choć cię może troszkę przynudzę; ale powinnam ci o wszystkich. Sawicki długo nie pisał, nareszcie zawczora odebrałam list jego 20go tego miesiąca pisany, w którym nic mi dobrego nie napisał, droga okropnie pozwalała mu nie sprzedać, bez pieniędzy więc niechciał tu przyjeżdżać, ale od tego czasu mógł już coś zebrać bo droga wyschła, nie wiem więc dla czego dotąd go w Wilnie nie ma. Pisałam wczoraj do niego żeby zaraz tu przyjeżdżał bo już projekt ułożony żeby 6tego maja wyjechać na Żmudź, bydź w Krynkiszkach

—

w Wachowie, a mnie w Łukini i na zło tu powró-
cić. Pan Marszałek sam tak postanowił i pewnie do-
trzyma. Ta droga teraz bardzo nam nie w porę przy
tylu kłopotach i smutkach, otrzeźwi nas okropnie.
Dziatwę tę małą wszędzie będziemy z sobą mieli,
dałbyż Bóg żeby ją szczęśliwie powieść.
Ciągle pisywałam po Jastrzembskiego i Nabrowskiego
napędzam ich żeby mi prędko wszystko ukończyli.
Nie uwierzysz jak mi trudno zajmować się temi in-
teresami, często upadam na siłach i już zdaje mi
się że nic nie zrobię, ale jak przypomnę że droga
do ciebie uwieńczy pracę moją, gotowam na wszyst-
ko. Krzysztof nie przestaje mnie się wyrzykrzać wcze-
śnie musiałam aż pisać do niego żeby zaprzestał bo
to już tego zanadto. Zatrzymał tam jednę pienią-
dze nasze, natworzywszy jakieś nowe długi, któ-
rych póty nieodkrywał pókiś ty niewyjechał, ale
ja listem moim zmusiłam go do oddania onych.
Marszałek Siesicki jest teraz tutaj, przyrzekł więc
dzisiaj dać nam świadectwo potrzebne do uzyska-
nia paszportu, mamy więc nadzieję mieć go przed
wyjazdem na Żmódź. W Poniedziałek pojedziemy
do J. Wielmożnego Księcia prosić Go o żandarma
lub pocztyliona któryby nas do Wołogdy doprowadził.

Zdaje się że On nam tego nie odmówi. Ja się
nie drogi nie obawiam i zawsze myślę że mo-
wiąc kto się w opiekę poda Panu swemu dojadę
szczęśliwie i zdrowa rzucę się w Twoje objęcia
mój najdroższy mężu! Troszczę się tylko o to
czy się nam uda, wyjechać ztąd jak zamierzamy
Do Włoskiej zapewniają że wszędzie droga bez-
pieczna i stacije wygodne, ale z tamtąd wszyscy
nam mówią że warto mieć eskortę. Zosia
i ja innej rozmowy nie mamy nie słyszym
jedno o was i o podróży. Życie moje drogie
aż mi się w głowie przewraca aż umysł mój
pojąć nie może że nas taka odległość dzieli odem-
nie, jaki długi łańcuch ciągnie się już między
nami i jak będę go po ogniwku zbierała nim
przy ostatnim uściśnę moją potwarz. Cała natu-
ra już się do nas śmieje, wiosenne powietrze
wszystkich pokrzepia bujniejsze daje nam ma-
rzyć nadzieje prędkiego do was przybycia
i stałszego szczęścia. Medardek mój zdrów choć
nie zupełnie, dostał trochę kataru i często ka-
prysi, wesoły jednak i żwawy bardzo: zuch
wielki bo już Edwardka zdążyć może, jak
się tylko zbliży do niego zaraz chwyta za uś

miechem

radości za szyję i na ziemię sadzi a Edwardek przelękniony ucieka od niego jak może Być ją jednakże dobrze kochają się bardzo i chodzą z sobą razem pobrawszy się za ręce. Listów od Was z Moskwy czekamy ciągle, ale jeszcze nie ma. Napędzają mię bardzo do widzenia z Tobą mój najdroższy mężu, niech Błogosławieństwo Boskie i spokojność umysłu ciągle z tobą mieszka, tego ci życzy kochająca cię Paulina Kończyna

Edwarda uściskam, wszystkim znajomym w Wołogdzie będącym kłaniam. Ciebie znajomi wszyscy obsypują ukłonami i uściśnieniami. Proszę mnie Medin kochać, bardzo kochać zawsze i pisać często do Polci

Ja papę całuję i bardzo kocham
syn maleńki
Medardek

Śmiał ciągle pisząc do ciebie i z ~~ochotą~~ pióro trzymał.

N. 9. Przyjęty d. 18. Maja 1839 roku w sentogrie z Kamel. W. Guberni:

R. 1839. dnia 5. Maja. godzina 7. rano. Wilno

46

No. 8.

R. 1839. dnia 1. Maja. godz. na 6tą rano

Przyjęty d. 18. Maja 1839 roku w sentogrie z Kamel. W. Guberni:

44

Drogi mój Medardzie!

Wstałam o szóstej, teraz już ósma a jam nie więcej nad trzy pierwsze słowa nie napisała. Wczoraj z całą naszą gromadką po południu, odbyliśmy spacer aż do Tivoli; pierwszy raz w mieście tak dużo chodziłam, w drodze już czułam się mocno zmęczoną, ale nigdy tyle co dzisiaj wstawszy. Plecy nogi słowem wszystkie kości tak mi bolą jakżebym trzy dni tańcowała, za nic więc nie mogłam przemódz snu i upadłszy na kanapę spałam nim mi nie dano herbaty. Teraz kiedy mi już zupełnie w oczach wyświetlało, życząc ci dnia dobrego, najczulej cię do mojego serca przyciskam i po milion razy całuję.

Okropnie nam smutno że listy od was
tak długo nie odbieramy, dziś miałam
nadzieję że list będzie, boś mi się śnił
ciągle, ale teraz właśnie przyszedł Do-
ślak i oznajmił że poczta wróciła a listu
żadnego nie przywiozła. Wyście nam od
Smoleńska tak zginęli że ani słowa o was
nie wiemy, o jaki to okropny taki roz-
dział jakie nieznośne tak długie głu-
che milczenie! Żeby wszystko szło teraz
po mojej chęci o Medzin mój drogi! dziś
bym wyjechała do ciebie, aby tylko co
najprędzej złączyć się z Tobą mój Stasiku
a to teraz składa się zupełnie przeciw-
nie zamiast ruszyć w waszą stronę
pojedziemy do Papy i długo jeszcze prze-
żyjąc bez ciebie a może i bez Twojego

N. 9. Przyszły d. 18. Maja 1839 roku w Wołogdzie ...

46

w 1839. dnia 5. Maja. godzina 8. rano. Piątek

45

listu, bo żeby one i doszły na wieś ich nam przesyłać nie będą żeby nie zginęły. Wczora przyjechał Pan Sawicki, nie widziałam się z nim jeszcze ale mówił przez Jakuba że droga z Wilk. do Łukini prawie nie do przebycia, będę więc może musiała jecha[illegible] pierwej do Papy a powracając zajecha[illegible] do domu, bo po gościńcu już i teraz droga nie zła. Teraz już jakbykolwiek pokończymy interesa a skoro wrócimy do Papy, po kilku dniach przygotowania i odpoczynku ruszymy do was. Wczora już pooddawałyśmy wszystkie wizyty z pożegnaniem, to jest jak już ich więcej nie powtarzać przed wyjazdem. Ja dzisiaj jem do Wołogdy. Boże pobłogosław

... będę mu przyjechawszy do Wilna znajdę
... od niebie. Wyjeżdżam dzisiaj jak w kark pędzona

[illegible]
moim zamiarem pozwól mi już od-
począć ze wszystkich trudów na łonie
kochanego męża! Czas najpiękniejszy
powietrze tak świeże i ciepłe jak w[illegible]
lata; ogrody, drzewa barwą zieloną przy-
myją serca tylko nasze pochmurne
z tęsknionem czekają wiosny innej któ-
ra im tylko w Czerwcu przypadnie,
kiedy będą przy was. Czas mię nag-
li mój mężu, żegnam więc cię do
widzenia najprędszego, najpożądań-
szego. Bóg niech się tobą opiekuje jedno-
twie i matka Boska niech czuwa-
ją nad tobą tak ciągle jak myśl mo-
ja twój obraz marzy, oczy moje cią-
gle ciebie widzą! Kłaniaj odemnie
wszystkim, bądź o ile możesz spokojny
i kochaj twoją ~~[illegible]~~ najwierniejszą żonę Paulinę
a Bóg dobry może nas pocieszy. W.

N. 9. Przyjęty d. 18. Maja 1839 roku w Kolegii pr. Kancel. W. Guberni:

46

r. 1839. dzień 5. Maja, godzina 8. rano. Piątek

Mężu mój najdroższy!

Dziewiąty raz przychodzę przesłać ci na ćwiartce papieru, moje myśli, uczucia i najtkliwsze uściśnienia i dziewiąty raz może nie dochodzą one rąk twoich. O jakże mi smutno, jak gorzko nie mieć tak długo jednego słówka o Tobie, nie wiedzieć czy cię list mój doszedł? czy cię pocieszył? czy zdrowego zastał. Aniołku mój! gdzieś ty mi się podział, gdzieś tak zniknął, że cię myśl moja dojrzeć nie może, że pocałowania moje lecą, lecą jedne po drugich co chwila, a Polcia co je wysyła nie wie czy na twoich ustkach osiadły, czy wstrzymane gdzieś leżą. Błogosławieństwa moje i modlitwy do Boga za tobą, ścigają cię wszędzie, daj Bóg żeby wysłuchane były żebym cię zdrowego i spokojnego zastała. Od 11 Kwietnia żadnego listu nie mamy i my i wszyscy inni co także tobie z tamtąd wiadomości czekają. Ja dzisiaj wyjeżdżam i jeżeli mi tego ranka listu nie przyniosą to jeszcze dwa tygodnie najmniej przebędę nim przyjechawszy do Wilna znajdę coś od ciebie. Wyjeżdżam dzisiaj jak w kark pędzona

tak mi się z Wilnem rozstać trudno, wyjechać bez żadnej wiadomości od ciebie z tamtąd gdzie one jedynie dojść jeszcze mogą; to okropne męczarnie. A cóż robić muszą nawet dla swojego dobra bo im prędzej tą drogę odbędę tem się prędzej do was wybierzemy. Ach! byleby tylko Bóg najwyższy, trzymał cię w zdrowiu i jakkolwiek spokojnego a mnie sił i męztwa dodawał, to wszystko złe przebędę a do ciebie koniecznie dopełzzę. Paszporta już były gotowe, i podpisane mieli nam zaraz oddać; ale nie wiem dla czego tracy wstrzymali; pojedziemy zaraz prosić.
Jadę dziś do Wilko. najętemi końmi u katolika jutro rano czekać mnie będą tam moje, któremi już dalszą drogę odbywać będę. Zajadę do Łukiniszek na godzin kilkanaście, jeżeli mi droga przebrać się pozwoli; 8 rano może już będę w Krynkiach. Wszędzie tą drogą pojadę gdzie szczęśliwa wesoła, spokojna, jechałam z Tobą mój najdroższy mężu, gdzie żadna troska, ani najmniejsza, nie przyszła zachmurzyć jednej chwili mojego błogiego pożycia z Tobą. O jakże przeciwnego tem używam teraz, jakem smutna, stroskana, jak ani

ani jednej chwili spokojności nie używam jak każ-
dą przyjemność, by w prędkie tylko drogo mi sku-
pić przychodzi. Sama ta droga do Ciebie choć
mnie się zdaje że najprzyjemniejsza będzie, nas-
tręcza mi teraz jeszcze pełno zgryzot z powodu
wyboru. Koło szczęścia mego przewróciło mi
się zupełnie i trwam teraz w złym losie ale
nadziei nie tracę, ufam w miłosierdzie Boga,
wzywam gorąco Jego litości nad nami i czuję
że on nas wspomoże. Bądź mój mężu zupeł-
nie spokojny o mnie, nie myśl żem słaba
że mi sił zabraknie, nie ja wszystko wytrzy-
mam bylebym widziała że ty mi zdrów jes-
teś. Okropniem dziś zajęta daruj więc mi
że już kończę na poniedziałek postaram
się ci znowu listek przesłać. Do widzenia
najmilszy mojej duszy, bądź zdrów i spokoj-
ny czekaj twojej Pauliny której jedynem
celem połączenie się z Tobą najprędzej.

Do serca cię mojego przyciskam całą mocą
mego przywiązania, i łączą tu razem uści-
śnienia dla ciebie od miłego, zdrowego, ład-
nego synka, naszego. Twoja na zawsze

Paulina Konieczna

Edwarda proszę uścisnąć, wszystkim znajomym kłaniać odemnie. Medardek mnie coraz więcej kocha, kładzie się często u nóg moich i długo całuje. Smołtuczek ten buja jak ptaszek; jedzie ze mną i teraz.

Medardowi Kończy
Kochanemu mężowi.

N. 10.

Przyjęty w dniu Bożego Ciała 25 Maja przez Kancelaryą W. Gubernatora w Wołożynie —

r. 1839. dnia 7 maja godzina 10 wieczór, z Lukiny w naszym sypialnym pokoju. Medardek śpi na twoim miejscu

Niedziela

Pozdrawiam cię kochany mój Medardzie! pozdrawiam cię a najmilszy Lukiny naszej i do serca cię mojego czule przyciskam. Tum zawsze tak długo tak mile rozmawiała z Tobą, pozwól więc mój Aniołku i teraz pogawędzić z sobą, bo mi w moim smutku i samotności wielką to sprawia pociechę. Z kolei powiem i naprzód że 5 maja kiedym list do ciebie wysłała poczta z Moskwy przyszła i nic nam nie przywiozła, zapłakane obie poleciałyśmy do Szumskiej, dowiedzieć się czy i ją tenże los spotkał, ależmy przeciwnie znalazły miała ona list od brata 20 Kwietnia pisany z Moskwy, rzewnie płakałam na opis okropnej drogi jaką wszyscy pewnie i ty miałeś. O mój mężu jak tam jest z Tobą, jakoś ty to wszystko wytrzymał? Zawsze po listach Szum. przychodzą wasze, będą więc pewnie w tym tygodniu prosiłyśmy żeby nam one na wieś odesłano.

Smutne obie wyjechałyśmy jednakże o 3tej wieczór z Wilna ona z swoim Papą i małym, w swoim pojeździe a ja z Medard. i mamką w moim. Miłe łagodne powietrze, prześliczna zieloność wiosenna rozjaśniła troszkę moje czoło a rozkoszny mój mały zupeł-

nie —

mnie w lepszy humor wprowadził, brykając i hałasując najswobodniej. Długo z nim igrałam nareszcie się zmordował i zasnął, bardzo byłam z tego rada bom myślała że już spać aż do jutra będzie ale przeciwnie się stało, skorośmy przyjechali na nocleg do Wyszągoty obudził się i jak zaczął chodzić biegać swawolić po karczmie to mi do drugiej spać nie dał.
Dosyć mi łatwo wieść będzie Jego bo się rzadko kiedy kaprysi, zawsze wesoły, śpi albo się bawi.
O 4tej rano wyruszyliśmy znowu w drogę, popas mieliśmy w Strzemieszkach a na piątą stanęliśmy w Wilko..... W drodze prawie ciągle modliłam się sobie bo jak mały spał to nigdym takiej cichej pory nie miała, i przy tym Ołtarzyku moim dosyć prędką droga mi się wydała.
Ale jak przyszło wyjeżdżać z Wilkowie rozstawszy się z Zosią i kochanym Marszałkiem który swym miłym humorem chmury z twarzy rozpędzał, to się długo namyślałam czy nie lepiej minąć Łukinę i prosto do Papy pojechać. Serce moje rozżalone rozdrażnione okropnie na samo wspomnienie tych odwiedzin, radeby bardzo tamten projekt przyjąć. Alem się wstydziła tej mojej słabości odkryć, wymogłam więc to na sobie i ukrywszy jak mogłam moje mocne wzruszenie

pożegnałam Zosię, która na Janów pojechała i kazałam
zawrócić na Dziewałtów. Drogę tu miałam nie
złą alem za to przebyła okropne męczarnie duszy, które
w miarę zbliżania się do Łukiny zwiększały się cią-
gle. Tyś stał ciągle przedemną w towarzystwie cnót
twoich mój Aniele drogi! w towarzystwie twojej dobro-
ci, łagodności, Religii, słowem całego szczęścia jakie-
gom tak krótko używała tu w Twoim domu na two-
im łonie, które mi wystarczało za Ojca za matkę ze
męża, opiekuna, braci, siostry, przyjaciół, słowem za
świat cały! Ach, taki skarb wydrzeć komu to już le-
piej życie! Mężu mężu mój drogi! czy my powrócim
tu kiedy czy nam dozwolą jeszcze pożyć tu na łonie tego spo-
kojnego kawałka ziemi, w tym lubem ustroniu; czy będzie
tu kiedy nasz mały, bujał, igrał wesoło po tych ślicznych
łąkach po tym smutnym teraz lasku, twoją ręką sadzo-
nym. Tysiące milijony smutnych rozdzierających myśli
i wspomnień przeszło mi przez głowę i głęboko w sercu
pozostało. Nareszcie postrzegłam z daleka śliczny biały
nasz kościołek na wzgórzu stojący i jak świecznik zew-
sząd widny z całej naszej okolicy. Postrzegłszy go z radoś-
nią z jaką smutny z tęskny wędrownik w pomroku nocy
dostrzeże światełka, promyk nadziei w sercu mi zabły-
snął, łzy rzęsiste polały się z oczu a serce mnie skłamo-
to

się cała ku Bogu ku kochanemu stwórcy naszemu i prosiłam go w tenczas błagałam błagałam powrotu Twojego do kraju! Cały mój żal moją tęsknotę złożyłam mu na opiekę i on mię zaraz pocieszył, dawszy mi trochę nadziei i już nie tak smutna jak wzruszeniona powitałam poczciwych pasterzy naszych Bójkę Romanowskie, i Jasinki. Kanonik był gdzieś wyjechał.

Zabawiwszy u nich trochę ruszyłam dalej, jeszcze płakałam, ale już nie tak; a dziś zupełnie spokojniejsza chodzę, biegam wszędzie i załatwiam co mogę.

Byłam dziś na wielkiej mszy w kościele i ofiarowałam ją za twoją pomyślność. Xiężna tobie kłaniają się bardzo. Pan Sawicki i Półkownik toż samo.

Dzień 8. maja. Stg. Stanisława.

Dziś cię mężu drogi jeszcze najczulej ściskam błogosławię i opiece Boskiej polecam. Bądź zdrów i spokojny i pisuj do kochającej cię Żony Pauliny

Koniczyny

Zaraz wyjeżdżam do Hrynki a Zosia już tam być musi. Edwardowi od niej i odemnie kłaniaj. Niech on będzie spokojny, ona dla tego nie pisze na tę pocztę że w drodze nie ma gdzie oddać. Medardek nóżki Tobie całuje, chodzi tu z kluczami i gospodarzy jak dziedzic. Wszyscy go niezmiernie tu lubią. posyłam ci kilka listków żyta naszego, ślicznie już ozielenione, miałam tym ci jeszcze co pisać ale czasu mi brakuje zostawię na list drugi —

N. 11.

50

Przyjęty dnia 1. [illegible] Czerwca
w Wołożynie z Kancelarii
Wojen: Gubernatora.

r. 1839. dzień 12. Maja, godzina
6. wieczór, w Hoynkiszkach w zim-
nym małym pokoiku, moim i two-
im najmilszym. Piątek.

Drogi mój Medardzie! Znowu pismo moje jak gołąb-
ka do ciebie wysyłam, niech ci ono zwiastuje mój myśli naj-
droższy, że Polcia twoja zdrowa zupełnie i o tyle szczęśliwa
o ile zbliża się do najpożądańszej chwili połączenia się z Tobą.
O gdybyż to prędko wysłać a z drogi takiegoż gołąbka zwias-
tującego już przybycie moje! Wszak ty mnie czekasz mój
Aniołku drogi? a czekasz nie wątpię o tém choć ani słow-
ka jednego od 11. Kwietnia nie mam już od ciebie. Po ukoń-
czeniu moich drobiazgowych interesów u Żukini, 8. maja
w wielki upał o godz: 4 [illegible] wyjechałam do Papy, Sawicki
asystował mnie konno wiorst kilka a daléj sama puści-
łam się w drogę, i jak złą tak dobrą przebyłam szczęśliwie.
Medardek nasz służył mi za najprzyjemniejsze towa-
rzystwo, był bardzo wesoły i bawiąc się z nim nie postrze-
głam prawie jakeśmy stanęli u promu na Niewiaży
będących. Zląkłam się trochę nie widząc nikogo z męż-
czyzn koło siebie, ale Medium „wiele ten może kto mocno
wierzy” [illegible] weszłam na prom strzegąc macierzyńskiem okiem [illegible]
nego na ręku mamki malca naszego, i o nim tylko myśl-
ląc szczęśliwiem rzekę przebyła. W Oberży gdzieśmy zawsze
z Tobą stawała, próżny znalazłam pokoik środkowy i [illegible]
samotną wypiwszy herbatę, marząc wspomnieniami [illegible]

przez nas zostawione szczególnie 8. Sierpnia r. 1857. za-
snęłam aż po północy. Przed piątą koło moje koniki za-
szły znowu w dalszą drogę i przecież wybornie mi sta-
nęły, może już po raz ostatni, bo potem dwa większe mają
być sprzedane. Wypoczęwszy trochę w Indzienach na 11.
stanęłam w Kępnickach; smutne na mnie wrażenie
pierwsza chwila uczyniła. Dosię chorą zastałam do ślubu
Kazi przygotowania żadnego a zatem dłuższy nas tu
pobyt i oddalenie najbliższej chwili; wszystko to nie
mogło mnie ucieszyć; smutna więc i płacząca prze-
trwałam dzień pierwszy. 14. maja wysłałam Kazi-
a końmi i z nową dyspozycją do Pana Sawickiego żeby
w najprędzej inwentarze pisał, kwitancję przedawał
i mnie z gotowemi pieniędzmi i papierami spotkał.
Chodziemy dużo i tak w onegdajszego wieczora sie-
działam z Kazią brzegi naszej kochanej Skawiny i
przypominałam sobie jakoś Ty na tamtym brzegu
tyle dni siedział i mówiłam że zgodziłabym się że-
byś tu choć pół roku teraz tak siedział, byłabym cie-
bie miała tutaj.. i choć z daleka widzieć się mogła.
Papa mówi że w ówczas wolałabym w Wołogdzie abyś był-
by blisko nas, aniżeli tutaj Skawiną przedzielona; a ja
nie nie bardzo zaprzeczam bo pamiętam ile mi ten
krótki widział łez i niespokojności kosztował. Wiosna
ta pora roku tak piękna tak miła zawsze mnie sm-

cza — —

tak hojnie nieszczęśliwemi przygody oddarza. Dwa lata
przeszłe, okropne choroby przebyłam i zawsze znękana i
nie bez smutku Jej miłe oblicze spotykać musiałam,
a teraz tak mi okropnie serce zakrwawiła że już o tyle
Jej przyjścia obawiać się będę o ile Ją lubię. Nigdy ina-
czej jak ze łzami w oczach przebiegam śliczne zielone
pola, kwitnące ogrody, i myślę że Bóg mi dla tego oty
porze swoje klęski zsyła, żeby mi i sroższą karę zadać i
razem ulżyć cierpiącej, bo jakkolwiek bądź teraz łat-
wiej znaleźć chwilową pociechę przy odżywającem mło-
dem przyrodzeniu aniżeli w Jesieni kiedy wszystko
obumiera. Synek mój cały dzień na świeżem powie-
trzu płacze kiedy go do pokoju przyniosę i na drzwi
pokazując krzyczy, dziaj, dziaj, dziaj, dziaj. Jutro jedziemy
do Babuni tam znowu wybiorę jaką godzinkę żeby
do ciebie napisać a dziś mój najdroższy mężu wzy-
wając łaski i Błogosławieństwa Boskiego nad tobą
i polecając cię modlitwom Aniołów i Świętych do
serca cię mojego przyciskam i żegnam do widzenia
najprędszego. Twoja najwierniej-
sza i najprzywiązańsza Żona
Paulina Króliczyna

Synek ciebie całuje, siostry i bracia ściskają ciebie,
ja wszystkim kłaniam.

N. 12.

Otrzymany dnia 18 czerwca 1839 roku w Wołogdzie przez Kancelaryą W. Gubernatora.

r. 1839. d. 15. maja. Imieniny Zosi, drugi dzień zielonych Świąt godz. 8. w Wachowie w tym pokoju gdzie my z Tobą stale przyjeżdżamy do Babki w 35 roku. Powiedziałek

Najdroższy mój Medardzie!

Żałośnie trzeci dzień upływa jakom do ciebie pisała a już z najżywszą chęcią pozwalania Tobie liściku mego porwałam za pióro. Na krótko przyjechałyśmy do Babki nie mogę więc wybrać swobodnej pory w której bym ciebie choć przez list miłośnie pokochać myśla. Czy przypominasz sobie mój mężu drogi jaka to błoga spokojność panowała w mojej duszy kiedym tu z Tobą w kilka dni po ślubie przyjechała. Ach czy mi wróci jeszcze ta swoboda umysłu, ta błoga szczęśliwość której używałam przy Tobie mój Aniołku, mój skarbie najdroższy! Jam tutaj znalazła wszystko tak jak było nawet się ku starości nie pochyliło, bo szanowna Babka nasza zdrowa zupełnie i tak ma piękne oko na bieg roku że niejedna czy która młoda kobieta pozazdrościłaby utrzymać tyle porządku czystości zachowującej domowi obyczajów a domowników i wszystkich tę zacną kobietę otaczających

i zdrowia Ży[...]

Medard

osób. O Jak gorąco błagam Boga aby wiek Jej przedłu-
żył jeszcze, bo to jest żyjący wzór cnót najpiękniejszych
dla dzieci, wnuków, prawnuków i najodleglejszych poko-
leń. Smutny bardzo dla mnie pobyt w tym domu któ-
rego może już nigdy nie odwiedzę. Tam tyle dni
moich najmłodszych przeżyła pod opieką Babki,
tam najszczęśliwsza doczekała od Niej Błogosławień-
stwa które było mnie dane jako żonie Twojej i które
Ona zlała i na Twoją głowę; dziś kiedy Bóg mi poz-
wolił złożyć u nóg Jej rocznego prawnuka, kiedy-
by mi najmilej było ucałować nogi Jej wespół
z Tobą, to mi los srogi wydarł Ciebie mój najmil-
szy mężu! i wszędzie gdzie mi było najmilej, ogrom-
ną dozą goryczy udzielił. Nigdy tyle ile teraz przy-
pominam sobie każdy szczegół życia naszego by naj-
drobniejszy; pamiętam każdy nasz popas każdy noc-
leg każdą prawie rozmowę, i wszędzie widzę błogie
szczęśliwe chwile, słowem powiem ci mój mężu

53

z całą otwartością serca że przez całe dwa lata po-
życia z Tobą nigdy z Twojej przyczyny chmura w serce
moje nie wstąpiła. Dziękuję ci mój najdroższy, dzięku-
ję najczulej za każdą chwilę którąm z Tobą przeżyła, za
owo szczęście jakie Ty zlałeś na mnie równie z przy-
byciem Twoim. Łańcuch dzielący nas dwoje rozcią-
gnął się bardzo, ale nie pękł jeszcze, nie pękł moje
życie; jak cię zobaczę to równo z tą chwilą trzy szczę-
ści szczęścia mi wrócą.

10. w Sobotę o godzinie 4. rano wyjechaliśmy do Wachowa,
Kazia i Reginka tylko przybyły do naszej kompanii Wileń-
skiej. Na godzinę siódmą wieczór stanęliśmy tutaj, zatrzy-
mując się po drodze dosyć długo w Gruździach. Rosiejnach
i Blinstrubiszkach. w Rosiejniach przyznawałam plenipo-
potencję dla Papy od siebie bo mi mówili że tak potrzeba.
Babka niezmiernie nam rada dziękuje mała z całego serca
żeśmy Ją odwiedziły; ale jak u niej nabożeństwo przed wszystkiem
nie mówiąc prawie nic z nami, z nami zabrała nas do
kościoła na nieszpory. Z najwyższem wzruszeniem patrzała
na ten śliczny wiejski kościołek, na ten poważny obrządek obno-
szenia

i zdrowia ży
Medzn

Najświętszego Sakramentu, któremu assystowało tak dużo
poczciwych, skromnie lecz jak najczyściej ubranych kmiot-
ków. W niedzielę już z Ciocią Chomińską pojechaliśmy do kościoła
i słuchaliśmy mszy i nieszporów na cmentarzu bo tłumne
zgromadzenie nie pozwoliło nam dobić się do Ołtarza. Ba-
bunia tylko z Ciocią mogły znieść okropne ciepło. Prawnuki
bardzo byli grzeczni, oba Prababce do nóg padali za każdą razą
kiedy byli w Jej pokoju. Ogród tutaj odwiedziłam razy kilka
i mam kwiatki dla ciebie, jeden ci wycięłam tutaj ale mi się
nie bardzo udał; chciałabym ci z każdego miejsca przysłać róż-
nych kwiatków ale żałuję żeby nie zginęły, bo nic nie wie-
my czy listy was dochodzą. Cały dzień wczorajszy i dzisiejszy
na rozmowie o Was i o nas samych zeszedł nam dosyć smut-
nie, idę teraz ~~dać~~ życzyć dobrej nocy Babuni i położyć się sama
bo mamy wstać o 3¾ i wyjechać. Babunia przesyła
ci błogosławieństwa swoje, Ciocia i JWuj najczulsze uściśnienia,
Biskupstwa ukłony, wszyscy Ciebie kochają i błagają Boga żeby
zły los odwrócił od nas. Poleciwszy Ciebie opiece Najwyższe-
go, biegnę spocząć, bom bardzo zmęczona tem tak ran-
nem wstawaniem, w Hryńkiszkach dalej moje pismo ro-
ciągnę a teraz całuję Cię najczulej moja Rybko i ściskam.

poważny … wszyscy go niezmiernie za … lubią.
pos… życia naszego, śliczny już cały
… rzeczy co pisać ale czasu mi
… list drogi —

Otrzymany d. 8 lipca 1839 roku w Kołogrzewie przez Kancelaryę W. Gubern.

54

r. 1839. dzień 22. maja, nazajutrz po ślubie Jańskich, pokoik zimny, mały godzina 10. wieczór, Krzyżkiszki Poniedziałek

Mój drogi mężu! Trzy dni już minęły jak ciągle myślę o tem żeby jeszcze z tąd do ciebie napisać, a teraz dopiero znalazłam chwilę na to po[r]zę. w Sobotę to jest 20. tak byłam niecierpliwa że za nic pisać nie mogłam. Był to ostatni termin przybycia Jańskiego, który obiecał nam listy wasze wręczyć, oczy więc przepatrzyłam nim się nareszcie Jego doczekałam; drżąc cały zapytałam o wiadomość od ciebie bo byłam niepewna czy ma ją lub nie. A gdy mi list twój podał długo nie mogłam go czytać, bo oczy pełne łez miałam a ręce mi drżały. Był to list wasz z Jarosławia n. 8. datowany 2 maja, list więc z Moskwy i jeszcze jeden między Smolen. a Moskwą, musiał zginąć albo jeszcze dojdzie. Otrzymałam bowiem listów twoich 9. z Narbutowszczyzny, z Podolanki z Mińska, z Dubrowny i ze Smoleńska a teraz z Jarosławia dwóch więc jeszcze nie ma. Nic mię tak nie ucieszyło jak to że ście list nasz otrzymali

i zdrowia ży
Medzynk

już i że on was chwilę trochę pocieszył. Dałby Bóg
żeby i wszystkie pudochodziły, będziecie mieli
co czytać. Charakter Twego ostatniego listu tro-
chę mię zastraszył bo tak wygląda jakbyś miał
drżącą rękę i jeszcze nic mi o swojem zdrowiu nie
piszesz; musisz bardzo podróżą zmęczony? o jak
nam okropnie myśleć że wy całe pięć tygod-
ni kołataliście byliście najokropniejszą drogą, brzyd-
kiem powietrzem i co najgorsza smutkiem i tę-
sknotą. My jeżeli wszystko pójdzie podług naszych
myśli, pierwszych dni czerwca wyjedziemy do was.
P. Gajęczkowski jedzie z nami, bardzośmy rade
z takiego towarzysza bo obiecuje w 10 dni nas
dowieść, dozwalając nam wszędzie noclegów,
i każe nam być spokojnym o wszystko, bo on
zapobiegać będzie przykrościom i niebezpieczeń-
stwom, jakie tylko spotkać nas mogą. Idzie jesz-
cze kwestya o to czy na Moskwę lub Petersburg
jechać, my wolałybyśmy pierwszą drogę żeby iść
w wasze ślady, ale nam tu obiecują lepszą dro-
gę x ect. Bardzo wyglądam przyjścia listu z Moskwy

posyłam ci kilka listków żyta naszego, śliczne już całe
zielone, umiałabym ci jeszcze co pisać ale czasu mi
braknie zostawię na list drugi —

możesz ty mi w informacyjach swoich coś takie-
go zamieścił, czego ja sama nie pamiętam.
Jutro napędzę Sawickiego żeby ci doniósł o kon-
traktach bo ja chociaż wiem o wszystkiem
nie bardzo umiem ci napisać. Dziękuję ci
mój Najdroższy za wszystkie ostrzeżenia co do
podróży, ty mój Aniółku choć tak daleko jes-
teś odemnie, opiekujesz się mną jednak. Nie-
uwierzysz jak wiele mam odwagi na tę podróż
nic mię nie zastraszą; Bóg dobry czuwał nad
wami, On i nas nie opuści, a z nim jesteśmy
bezpieczne. Chciałabym szczegółowie ci opisać
Ślub Kazi, ale smutnam bardzo, bo jutro wyjeżdżam
z Hrynkiszek i dla tego zostawię to do widzenia
się z tobą. O Medziu mój drogi! żeby już Bóg mnie
jakkolwiek do ciebie doprowadził, żebyż mi odetchnąć
przy Tobie mój Aniółku drogi; Tam choć będziemy
oba tęsknili do naszej rodziny ale nigdy tyle bo ty
mój drogi, Twoje jedno spojrzenie, jedno słowo pociechy
zdolne mi jest wydrzeć z serca i najgłębszy smu-
tek.

i zdrowia Ży
Medziak

Kończę mój najmilszy mężu na najczulszem wspomnieniu ciebie, tysiąc ci błogosławieństw przesyłam i żegnam do widzenia jak najrychlejszego. Okropnie późno wszyscy już śpią; pięto równo ze świtem wyjeżdżamy, ja mam w Łukini nocować. Mały nasz zdrowiutki rączki Papie całuje.

Dobry noc mój mężu, życzy ci zdrowia i spokojności twoja Paulina

Kończyna,

Siostry bracia, Ojcowie, Wujowie, przyjaciele, znajomi, wszyscy wszyscy was ściskają, a szczególnie Reginka, Hania, Julka i Papa.

23. Maja godzina 5. rano. Dzień dobry ci kochany Medardzie przepraszam za mój list wczorajszy, okropnie śpieszyłam dla tego, tak brzydko napisany. Kochanemu Edwardowi za przypisek jego do mnie dziękuję najczulej a szczególnie za życzenie prędkiego do was przybycia które w nim umieścił. P. Sewerynowi i P. Mackiewiczowi ukłony również od nas wszystkich. Medardek, Edwardzie nogi Tobie całuje

przesyłam ci kilka listków życia naszego, śliczne już całe zielone, miałam bym ci jeszcze co pisać ale czasu mi braknie zostawię na list drugi ——

Odebrany d. 15. czerwca 1829 roku [illegible] — przez Kancelarię [illegible]

56

Comme le lierre je meurs où je m'attache!

N.º 18.

N. 13.

d. 1829, dzień 24. maja w Łukini
w naszym sypialnym pokoju.
Niedziela

Mój kochany Medardzie! Dnia 4 tego rano jestem już dzisiaj na nogach, wyjeżdżam za parę godzin do Wilna z swoim małym. Reginkę i Marcina o 6 tej wyprowadziłam do Hryńkiszek. 20. tego miesiąca wręczyszy list mój P. Marszał. pisany do ciebie w Wachowie i Hryńkisz. Nro 12. zaczęłam żegnać wszystkich, mieszkańców Hryńkiskich ze szczeremi łzami; smutny okropnie wyjazd nasz z każdego miejsca bo nawet obcych dotyka. Jakkolwiek trudne było rozstanie jednakże wszystkie kontki pamiętne zwiedziwszy, błogosławieństwo Papy otrzymawszy, ruszyliśmy w drogę. Jańscy, Reginka, Jaś i Marcin pojechali z nami do Kiejdan. Długo patrzałam za niemi, żegnałam, kochane Hryńkiszki, płakałam, ale jakem pomyśliła że się zbliżam się do Ciebie uspokoiłam się zupełnie. W Kiejdanach popasowaliśmy wszyscy, a z tamtąd Zosia z swoją gromadką ruszyła na Janów, Jańscy nazad do Papy, a ja z Rylcią i Marcinem do Łukiny,

maja 24,

Reginkę zabrałam żeby mi nie tak nudno było, a Marcin miał in-
wentarz sprawdzać. Trzeci dnia września stanęliśmy w domu i na-
zajutrz wzięliśmy się do roboty. Ruchomość całą znalazłam spisaną,
ale Bóg wie jakimi, bo Sawicki pisał niedbale. Musiałam więc
z Panem Sawickim wszędzie chodzić i wszystko na nowo spisywać.
Byłam więc we wszystkich zabudowaniach i spisałam wszyst-
ką ruchomość starannie; później obrałam skład w Oficynie
na górze i tam znaczną część starej i rozmaitej rupieci zniszczo-
no przy mnie. Meble wszystkie na nowo oczyszczone, spisa-
łam. Ustawiłam w moim pokoju te które tu i były żeby wró-
ciwszy znaleźć wszystko na miejscu. Twój pokój zaraz każę
oczyściutko wymieść i urządzę go sama tak jak na Twoje przy-
jazd. Miło mi było składając to wszystko, pieścić się tą lubą
nadzieją, że jeszcze tu kiedykolwiek mieszkać będziemy w tym
lubym ustroniu. Wszystkie trudy przez te dni kilka miło mi

było znosić, bom ciągle myślała że ty przyjedziesz a znajdziesz wszy-
stko często i porządnie to mnie pocałujesz i powiesz, żeby nie moja
Polcia nikt by mnie tego nie zrobił. Nabiegałam się już do sytości bo Mar-
cin nic mi nie pomogał, zrawolił tylko dnie całe. Pan Sawicki jedn-
no za mnie pisał listy zainteresowani, i co we wszystkiem mi pomagał.
On tobie przysłał przezemnie zdanie sprawy ze wszystkiego, a mnie
teraz rachunki wszystkie pokazywał, z większych wypłat były tylko
te do skarbu r. sr. 552. i Zabielskiemu 140. Dom w meblach 70. Dla woźni-
60. i 30 rs. Zdat. i mnóstwo innych małych długów to rzemieślnikom to słuza-
cym których część sam już byłeś na kartce wyznaczył, a których ja
znalazłam jeszcze dużo licząc w to służących co były przy mnie.
O Michałowskim ani myśleć nie można było, bo zboże całe dotąd nie
sprzedane leży, zima okropnie długa zrobiła zupełnie konie więc
żadnej zrobić dostawki nie można było. Za wozy więc tylko i za różne
małe rzeczy Sawicki zgromadziwszy oddał mi oprócz wszystkich
wypłat r. sr. 960. mam więc teraz razem z dawniejszemi po mimo
wydatków których miałam nie mało r. 1050. mało więc będzie na drogę
szczególnie że wydatków jeszcze mnóstwo nim wyjadę. Napędziłam
Sawickiego żeby koniecznie zboże sprzedał a na wypadek piszę do Papy
żeby mi pieniędzy pożyczył. Nic nudniejszego jak te interesa pier-
szy raz dziś ci o nich zamierzyłam pisać ale tak mi zbrzydły że na-
wet rzucę, ty się tylko kłopotać będziesz nie mogąc mnie zaradzić,
a na cóż to potrzebne, bądź mojem życie spokojny a ja się obrócę jak będę
mogła

co wypełnienie wszystkiego co ty kazałeś postaram się, i dla tego byleby paszport dali do ciebie się dowlekę.

25. w dzień Bożego Ciała byłam na nabożeństwie, spotkałam się tam z Dom.[?] i jak zaczęli mnie prosić nie mogłam się wymówić, byłam u nich na herbacie. Bliżsi kłaniają Tobie najżyczliwszemi sercami. Książki wszystkie spisane na dwa katalogi, jeden będzie ze mną a drugi tutaj. Ach mój Mecio drogi nie uwierzysz jak mi się chce pokończyć i wyjechać, bo żebym dłużej bez ciebie pobyła to by mi głowę zupełnie zakłopocili; dotąd jeszcze zupełnie zdrowa jestem nawet na wsi utyłam. Jak odpoczną to zawsze mówię że praca tuczy! Łuhina naszą milszą byłaby nam jeszcze w tym roku niż dawniej, bo lasek twój zgęstniał znacznie i słowiczek sobie w nim podobawszy, śpiewa mnie ciągle. Na moim ganeczku Jaskółka gniazdko ulepiła dałby Bóg żeby oni nas doczekali. Pamiętam mój życie drogie że 8.go Twoje Imieniny o czemuż nie mogę objąć cię w ramiona i jednym pocałowaniem stwierdzić, że dzień ten czuły jest dla mnie uroczystością, że w nim więcej niż kiedykolwiek modłów do Boga za Tobą posyłam. Przyjm mój Aniołku w kilku słowach życzenia kochającej cię żony, które żeby się spełniły, wróciłbyś do kraju, i na łonie rodzinnej ziemi, w gronie poczciwej familii używał nie zachwianego niczem szczęścia. Mecik zdrów lubi bardzo Łukinę, tutaj nigdy nie kaprysi bo ma wiele swobody. Domowi do nóżek twoich upadają. Pan Sawicki i Półkownik kłaniają.

Ja Papy całuję i zdrowia życzę.

Medzrodek[?]

Bądź zdrów i kochaj twoją Polcię K.

jadę zaraz na mszę.

Po wysłuchaniu całego nabożeństwa w Siesikach i pożegnaniu
kochanych xięży, którzy mnie każdy z kolei pobłogosławili; wróciłam

ciela naszego pożegnałam mój pokój; po tem z kolei byłam
w każdym, a Swój przebiegłam razy kilka bo rozstać się nie
... jak z bardzo dobrym przyjacielem. Nazaj-

li mnie prosić nie mogłam się wymówić, byłam
Eliza kłaniają Tobie najczulszemi sercami

Poświęcone w Kościele
Xięży Augustianów

Przyjęty, d. 15. M^o Czerwca 1834 r.
w Wielogłowe [illegible] № 13.

... nie
na i jednym pocałowaniem stwierdzić,

kochanych
do siebie.
a i zajęcia
tak jak by
ce wystarcz
obeszło, roz
ni z żonam
witam ich
by uktoryc
padłam
łam do Bo
ciała naszeg

Odebrany d. 15. czerwca 1839 roku
Mołodeczno przez Kancelarię W.G.

R. 1839. d. 31. Maja. w Wilnie.

59

Drogi mój mężu! i znowu w Wilnie i znowu na przestaniu tobie listu mego przestać muszę bo paszportu nam jeszcze nie dają. Po wysłuchaniu całego nabożeństwa w Siesikach i pożegnaniu kochanych xięży, którzy mnie każdy z kolei pobłogosławili; wróciłam do siebie. Upał był wielki utrzymałam się więc do wieczora, a i zajęciów jeszcze znalazłam. Pokój twój chciałam urządzić tak jak był ale mi się nie zupełnie udało, bo mebliów na słońce wystawiać nie chcieli. Pożegnanie moje też się nie obeszło, wzruszeli mnie okropnie domownicy, którzy zapłakani z żonami i dziećmi przyszli mnie pożegnać. Pobłogosławiłam ich wszystkich i prędko do mego pokoju wybiegłam by ukryć moje wzruszenie. Tam przed twoim Krucyfixem padłam na kolana, głęboko za powrotem twoim westchnęłam do Boga i rzewnemi łzami oblawszy wizerunek Zbawiciela naszego pożegnałam mój pokój; potem z kolei byłam w każdym, a twój przebiegłam razy kilka bo rozstać się mnie z nim było trudno jak z bardzo dobrym przyjacielem. Nareszcie wbiegłam do ogrodu tu mi słowik tak rzewnie zaśpiewał że już łez moich ukryć nie mogłam. Zebrałam sobie w tenczas kilka listek i dwie [z twojego łaski] pansetki z ogródka przed twoim oknem, i co najprędzej wyjechałam. Milę przynajmniej stałam w koczu bo nie mogłam odwrócić oczu od Łukiny i pięknych Jej okolic. Najgorsza droga wydała

mi się dobrą, bo miłe mi te strony, i ty Medziu przyznasz
że wolałbyś tu innych dróg nie znać jak takie aniżeli tam
choćby i po szosie zawsze jeździć. W Chrzanow. przenocowałam
z moje zbiorowe koniki w Poniedz. 29. na 6½ wieczór do
miejsca mię dociągnęły. Tutaj kochany Medardzie choć
dwa twoje listy z Wołogdy znalazłam N. 9. i 10. choć dzisiaj
N. 11. otrzymałam nie mam dla tego ani dobrego humoru ani
swobodnej myśli bo nam jeszcze paszportu nie dają. Wszyst-
kie Twoje zalecenia święcie wypełniam; Pojazd już u Bar-
toszewicza, będzie najnależyciej opatrzony, będą dwa hamul-
ce, maszynki, resory szpagatem okręcone i osmolone, koła
opatrzone, zameczki u drzwiczek, siedzenie wygodne, firan-
ki na okna i nawet siatka u góry. Zdaje się żem nic
nie zapomniała. Z gór Jakóbowi wieść każę lub zaw-
sze wysiądę, Zajączkowski Gemerzyków w gorzie utrzyma
i na kozłach jadąc wiezienia dopatrzy. Bądź więc to
spokojny moje życie przy Boskiej pomocy szczęśliwie
dojadę byleby nas z paszportami nie mitrężyli. O Suk-
ni, książkach i wszystkiem o co prosisz pamiętać bę-
dę. Dziękuję ci mój mężu za miły listek tak obszerny
pod N-rem 10. maja 18. z Wołog. pisany, niech Bóg ci nad-
grodzi za tyle twojej dobroci i czułości dla mnie. Każdy
twój listek regularnie trzy dni przynajmniej czytę

przy sobie i co chwila odczytuję. Wszakże tylko zamiast
pocieszenia, zasmucił mnie N. 11. 20. pisany jakbyś w po-
piechu na pół ćwiartce z Edwardem. Widzę z tego listu
niechętnie wspominającego Wołogdę, jak ty już mocno do
swoich stron tęsknisz, jak ci wszystko tam nie miłe: i wąt-
pię żeby przybycie moje i synka na długo cię rozweseliło.
Pojmuję ja bardzo mój Mężu ten rodzaj tęsknoty; kie-
dy teraz, myśląc ustawicznie o Tobie zapomnę czasem żem
jeszcze tutaj i zacznę rozmyślać o naszej rodzinie o przy-
jemnościach jakie mi tu nastręcza każda trawka, listek
kwiatek, drzewko, muszka nawet mała to już płaczę po
nich: a cóż ty kiedy już rzeczywiście to praktyjesz!
Ale dzisiaj mój mężu, dziś tak pragnę być z tobą, tak już
serce moje z nękane, z troskane tęsknotą do ciebie, że pięk-
niejsza milsza mi Wołogda, pusta, rzadka w swym ruchu
i kępowo położona niż nasze prześliczne Wilno. Więcej teraz bło-
giego pobytu widzę w domku Pani Metaśkinowej niż
w naszym Łukińskim. Piękne i tak miłe listy wasz
odczytujemy po razy kilka w gronie całej familii i
zawsze łzami zalani odchodzim od nich. Krótkość ostat-
niego Twego listku, przebaczam tylko dla tego żeś my-
ślał pewno mnie wyjeżdżającą i długiem pismem nie
chciał mnie zatrzymać. Albo przepraszam cię mój Anioł-
ku mówię to ja sama powodem byłam smutku i niespo-
kojności —

Twoich, wzmiankując ci o kłopotach ani nie wymieniając
jakie są one. A jak ty smutny to pisać nie lubisz. Ja
ci o interesach pisać nie będę bo to mnie męczy. Bóg mnie
ze wszystkiego wyprowadzi a Sawic. objaśni ciebie o wszyst-
kiem. Oni teraz nie pisali do ciebie bo ty nie mógłbyś
w niczem doradzić. Karm mię moje życie listami two-
jemi; to prawdziwie mój posiłek! myśl zawsze że
im dłużej tę twoją rozmowę ze mną przeciągniesz
tem dłuższa będzie chwila radości twojej Paulinki.

2. Czerwca. Piątek. Wczoraj była oktawa Bożego ciała, poświęco-
ne więc dwa wianki posyłam Tobie dla mojej roboty. Różnofarbny
z ogródka P. Mar. a zielony na łonce w Mussie zrobiłam mimowolnie
nie pamiętając że to teraz właśnie święcą się one. Dwa listka lipowe
i paprotka z Łukiny, przepraszam że niezgrabnie zrobione, ozdob-
niej nie mogłam, bo mię trzęsło. Żegnam cię mój Edwardzie
najdroższy niech Bóg ma ciebie w swojej opiece. Do widze-
nia z Tobą moje życie choć nie nie wiem kiedy. kochaj

Twoją najprzywiązańszą żonę

Paulinę Kończynę.

Kochanemu Edwardowi, P. Sewerynowi i P. Machi-
wiczowi ściskadz moje przyjazne ukłony. Proszę nas
dla tego czekać ciągle a Bóg da że doczekacie.

N. V. 14.

Odebrany d. 22 go Czerwca 1839 r.
w Wołogdzie przez Kancelaryą W. G.

r. 1839. dzień 8. Czerwca
Czwartek. z Wilna

Mój drogi Medardzie! dziś dzień Imienin Twoich, imienin Ojca Twojego i synka naszego dzień najmilszy uroczystości dla mnie, czemuż taki smutny, czemuż smutniejszy jeszcze od wszystkich dni które bez ciebie przetrwałam. Serce mi z żalu pęka że ci pokazać nie mogę co dla ciebie czuję, oczy łzami przepełnione mi nie widzą prócz drogi, który od tak dawna wyglądam a doczekać nie mogę, w oczach twoich mi tylko Medard i Wologda. Czemuż dziś nie mogę mój mężu najdroższy obsypać cię mnóstwem najpiękniejszych kwiatów, których ty tam nie masz, czemuż nie mogę złożyć u nóg twoich zdrowego pięknego synka, czemuż nie mogę pół nieba ci stworzyć na ziemi, tak jak dusza moja pragnie szczęścia Twego mój najmilszy. O wszystkich patronach twoich dziś nieza pomniałam i każdego z kolei prosiłam o modlitewkę do Boga za Sobą. Medardka błogosławiłam za ciebie kupiłam mu na węzeł dużo małych sztychów, wyobrażających wszystkie części mszy Sty 10 przykazań Bożych każde po osobno, pięć przykazań

kościelnych, 7 dem. Sakramentów i różne inne, z których mam mu sama spisać książeczkę, przeplatając każdą rycinę czystym papierem żeby mu tam pisać. Ale odłożyłam tę robotę do Wologdy, bo ty mi tam pomożesz i robić i pisać, to będzie pierwsza nasza wspólna praca dla naszego małego. Posyłam ci od Medardka bukiecik naklejanych kwiatków na Imieniny, od siebie także posyłam drugi w dowód że ciągle myślę o Tobie. Cóż dały to mi gorzej tęskno mój mężu kochany: nie wiem czy mogłabym złapać minutę jedną w dniu całym w którym bym o Tobie nie myślała. Ty jesteś celem mych myśli, zatrudnień i zabaw; kiedy pracuję to pewno nad wyborem w drogę, kiedy mam czas na przechadzkę to kwiatki dla ciebie zrywam i suszę. Wczoraj otrzymałam list twój 28. maja pisany pod Nrem. 14. adresowany do Moskwy. Nie wiem jak on tu doleciał, dwóch numerów już niestaje, oprócz tego co z Moskwy zginął, muszą być gdzieś po drodze przez was rozsiane. Ach dobrze to mówią kiedy człowiek w biedzie to już się wszystko i zewsząd na biednego wali; tak i nam teraz nie dosyć na tem że wyglądamy paszportu jak zdrowia a dostać go nie możemy, ale jeszcze pokutujem za to że wam tak

w czesinie obiecywałyśmy przyjazd że wy tak darmo nas
tam czekacie a nam tym czasem przysyłacie listy kro-
ciutkie, które otrzymane w Moskwie za nadto długie
by nam wyglądały. Dziękuję ci mój drogi że tymi
czekasz, dziękuję najczulej, i błagam nieustawicznie Bo-
ga najwyższego żeby mi pozwolił połączyć się z To-
bą. Piszesz że chciałbyś mi Wołogdę w Neapol zamie-
nić a ja ci mówię nie twórz się mój drogi, już ona
dla mnie dziś jest czymś lepszem niż Rzym we
tej swojej świetności, bo ty mi tam jesteś a dzi-
niczego ~~więcej~~ więcej nie pragnę. O cygarach n[ie]
zapomnę tylko napisz jakich bo ja nie znam się
na tem. Donieś mi czyś się znowu z tytuniem, mięs[em]
i winem pogodził? może cię nuda i tęsknota do tego
znagliła? Z dwóch ostatnich listów twoich nic zgadną[ć]
nie mogę usposobienia Twojego, wyglądasz mi bar-
dzo smutny; ach mój Medcio ty tam, a ja tutaj jęczym[y]
pod ciężarem niedoli, żebyż nam Pan Bóg połączyć
się przynajmniej pozwolił; co dla mnie wszystko
mi lżejsze ach stokroć lżejsze jak rozstanie się z To-
bą tak długie tak okropne, i jeszcze Bóg wie kiedy
koniec temu będzie. Tylko co teraz powóz mój od
Bartoszewicza powrócił, naleźyści opatrzony.

Cieszę się że ukończył na dzisiaj na dzień dobrej podróży; co tylko od nas zależy wszystko prawie gotowe, byleby nam paszport dali wnet wyjedziemy. Planowi domu waszego przypatrujemy się z Jasią i wybieramy kędy by najprędzej przybiedz do waszych pokojów, kiedy już będziem na miejscu. Bukieciki dzisiejsze poświęcone; mój składa się z gałązki mirtowej, dwóch panoczek, z flos patio-nis i kilku niezapominajek, [wizerunek] Patronki mojej Świętej Pauliny wręczy ci ten bukiecik. Do widzenia z tobą mój Mężu kochany niech Opatrzność Boska czuwa nad Tobą. Ściskam cię po milion razy i proszę żebyś kochał zawsze Swoją Paulinę. Edwardowi i wszystkim znajomym kłaniaj. Tinka pogładź odemnie kiedyś jego nie zgubił bo nie mi z nim nie piszesz. Medardek ciebie całuje.

636
Ste Pauline

od Medardka
dla kochanego
Stasy.

r. 1839. dnia 8 czerwca
a wst. d. 22. czerwca przyjęta
w Mołogskie

Ste Pauline

d. 22. kwietnia [illegible] 1814.

w Wołuczcie

N. 15.   r. 1859. dnia 16. Czerwca
Czwartek.   64

Otrzym. d. 29. [illegible] Czerwca 1859 r.
[illegible] przez Kancelaryją W. Gubern.

Mój drogi mężu! Piątek po piątku przemija a my zawsze smutne przychodzimy pisać do was i żalić się że pasportu dotąd dostać nie możemy. Smutki po smutkach tak ciągle nas gnietą, żeśmy już straciły i weselsze nadzieje i chwile swobodniejszego humoru, które często nam asystowały gdyśmy już miały dostać pasporta i ruszyć do was. Nikt mnie teraz inaczej nie widzi jak zapłakaną, nic z rzeczy i nadziei zewnętrznych mnie nie pociesza, ale przykładaść do głębszego smutku. Listy z Wologdy przychodzą co środę, ale pójmiesz Meduniu drogi co za chwila była dla mnie wczora kiedy po długiem tygodniu doczekawszy środy zbiegłam na dół żeby z gromady listów wybrać twój mój Meduniu i jegom nieznalazła. Choć byłam nieco przygotowaną do tego, ostatnim listkiem twoim No. 14. 28. maja pisanym, i do Moskwy adresowanym, jednak mocno to uczułam i przez cały ciąg czytania przez P. Marszałkowej listów Edwarda, łzy mi rzęsiste z oczu spadały. Chciałam dosłyszeć choć słówka o Tobie ale nic nie znalazłam; nareszcie przyszła kolej na listek do Pana Adama, tam twój

drogiej ręki charakter postrzegłam i po razy kilka odczy-
tywałam, patrząc czy się ten list na mój nie zmieni. Ale
niestety nie niewypatrzyłam. To jeszcze nie był koniec
łez moich, gorzej płakałam gdyśmy wyrachowali że dru-
ga środa będzie taka. Nie byłaby te Środa pozazdrościła już
że mi parę razy udzieliła małej chwilowej przyjemnoś-
ci. A to z wszystko mojej winy i Tobie tyle niespokojności przyczy-
niłam baranowej, upewniając że rychło wyjadę, i sama te-
raz pokutuję bo listy Twoje na drodze mię czekają, a ja tu
bez wiadomości i o Tobie i o sobie zostaję. Ty mój Medar-
dzie kochany i nieobecny teraz zawsze mi w pomoc przy-
bywasz w złym razie. Nauki Twoje jakieś mi dawał w wię-
zieniu tkwią mi i dzisiaj w pamięci. W dniach kiedy
z troskami traciłam wszelką nadzieję tyś mi mówił
„Polciu moja, znoś wszystko cierpliwie nie narzekaj a pro-
sić Boga nieustawaj a On cię wspomoże„ Słowa te Two-
je mój drogi i bardzo często dziś sobie powtarzam a za każdą
razą gorliwość się moja do modlitwy zwiększa, a po niej
choć smutna i zapłakana jednak ze spokojną twarzą przy-
chodzę do Zosi i mówię: Nie nie ciotko co mogą Nieba

Nieba tylko ufać trzeba!

Chęć połączenia się z Tobą tak jest wielka że znaglić sie-
bie nie mogę do żadnej innej roboty jak tylko do myśle-

nia

w drogę; i rzeczywiście składam się ciągle, piszę rejestra, pakuję nawet niektóre rzeczy żebym nic już nie miała do roboty jak dadzą paszporta. Ja teraz mój kochany co chwila to zmieniam mój humor, bo walkę toczę między nadzieją a trwogą, kiedy po czułej Modlitwie do Boga i Matki Jego pierwsza przemoże to już drżę z radości i serce mi bije że w krótce do Ciebie pojadę, kiedy później znowu druga przychodzi mnie dręczyć to tak zimno biega po mnie jak gdyby krew we mnie zamierała i to nasz dostateczny obraz duszy mojej od czasu jak powróciłam z Hrynkiszek. Noc całą nawet marzy mi się wyjazd, pokazują mi się ciągle upakowane pojazdy, pocztowe konie, Zajączkowsi i nasz pośpiech nasza radość niewypowiedziana. O Boże, wielki Boże zmiłuj się nad nami, wysłuchaj głosu nieszczęśliwej Żony i małego synka a przybliż chwilę ich radości wracając ich najlepszemu Mężowi i Ojcu!

Zdrowie moje pomimo to wszystko co mam do zniesienia, jest jak najlepsze, ani palec mi nie zaboli; prawie pewną jestem że niewygody podróży czuć mi się nie dadzą tak będę przepełniona radością połączenia się z Tobą. Ja mówię zawsze że teraz podróż, próby, niewygody odbywam a jak wyjadę to prawdziwie wypoczywać będę. List nasz z wiankami zdaje się że odbierzecie dzisiaj

uwagę na siebie teraz nie mogę wypisać więc napisane

jeżeli wam co Czwartek regularnie oddają to pewno
w dzień Twoich imienin otrzymałeś N. 12.15. i 22. maja
w Odacho. i Hrynkiew. pisany. Możeś pomyślił że Pol-
cia twoja o tem zapomniała, przepraszam cię mój drogi
że niewyrachowałam kiedy list stanie u ciebie;
w Hryn. nie wiedzieliśmy jak one was dochodzą.
Nu. 14. 8. Czerwca pisany z bukiecikiem dla cie-
bie, dojdzie, 22. w dzień twoich Imienin, tak się szczę-
śliwie złożyło że ty i na swoje i na moje imieniny
masz wiadomość od ~~twojej~~ Polci i synka. Żałuję bar-
dzo że rocznica Ślubu naszego nie we Czwartek przy-
pada, radabym tego dnia więcej niż kiedy przyjem-
ności ci sprawić. O nie uwierzysz jaki to smutny dzień
dla mnie będzie, przed trzema tygodniami byłam pew-
na że uwiecznię go ~~radością~~ po raz drugi radością ja-
kiej serca nasze doznać miały po tak długim i okrop-
nym rozdziale, i tak się zawiodłam. Prawda że nie
moglibyśmy w obcym kraju bez naszego nabożeń-
stwa obchodzić go tak uroczyście jak serca nasze
pragną tego, ale jednak czuję, jakby nam miło było, razem
dzięki Bogu złożyć za połączenie się nasze. Po-
nieważ w tym roku wypada to w dzień S. Jana Pau-
la męczen. zamówię ~~naszą~~ jedną w kościele Śtego Jana

drugą u Karmelitów przed S^tym^ Józe-
fem, a trzecią u Augu. do pocieszenia
Matki Boskiej, wszystkie na dziewiątą godzinę.
Ty mój Medziu kochany przeciągnij pacierze
Twoje do tej godziny to będziemy razem błaga-
li Boga o rychłe i szczęśliwe połączenie się
nasze i o odwrócenie klęsk jakie na nas od roku
spadają, i dzięki mu razem złożym za wszystkie
pociechy jakich nam jeszcze udzielać raczy.
Medardek nasz co dzień milszy i rozumniejszy
i co dzień mnie więcej kocha. Portret twój zna
dobrze, tak że z drugiego pokoju prowadzi mnie
i ciebie rączką pokazuje z uśmiechem radości,
jakby znał ciebie i widział że mi tem przy-
jemność sprawi. Wyrzynają mu się teraz
dwa trzonowe ząmbki w górze ale zdrowo dla
tego. Napędzają mnie okropnie, choć radabym
ci jeszcze wiele rzeczy o synku mówić ale
cóż robić zostawię to na drogę poczty.
Przyjm więc odemnie i naszego małego tysią-
ce uściśnień i pocałowań jakiemy tobie
winni, mój Aniołku. Niech Bóg zwraca
uwagę na ciebie, teraz nie mogę wyrazy więc najmniej

nad Tobą i wszystkiemi wami. Donoś mi
o wszystkiem moje życie jak czas przepę-
dzasz, w jakiej porze listy odbierasz, Tink czy
zdrowa, pisz zawsze długo i póty póki my
nie doniesiem że już wyjeżdżamy.

O Kurzie pieniędzy nie nie wiem. Edwar-
da ucałuj i podziękuj odemnie za jego lis-
ty do Rodziców które i nam tak wiele
przyjemności robią, za rysunki, szczegul-
nie za domek który mi się bardzo podo-
bał, powiedz mu tylko że niestaje tego żeby-
ty a Medein przez swoje okno wyglądał. Do widze-
nia mój Aniołku, ufajmy w Bogu a
jeszcze chwile szczęścia przed nami.

Twoja na zawsze

Paulina K.

Pan Sawicki przyjechał teraz kła-
nia tobie bardzo.

pensez au petit

Medard.

N. 16.

Przyszły dnia 6 Lipca 1839 roku w Wołogdzie przy Kancelaryi W. Guberni:

r. 1839. dzień 21. Czerwca
Środa. godzi. 7. rano

Mój kochany Medin! Przyrzekłam ci w poprze-
dnim liście o Medardku wiele pisać, przychodzę więc
w części uiścić się z tego, żeby mnie w dzień odejś-
cia poczty czas nie naglił. Mam wielką ochotę pisać
ci o naszym małym, bo rzeczywiście cokolwiek ci o
nim powiem wszystko na pociechę Twoją; a skoro
raz z tego obrębu wyjdę, tak będę jednostajnie, smut-
ną, posępną, płaczącą że każde moje słowo tchnąć
będzie moim humorem, będzie biedne serce moje
sobie malować. Pamiętasz pewno jeszcze naszego
Medardka, wyobraź więc sobie że on od czasu jakeś
jego widział, znacznie urósł, utył i zmężniał,
ciałko jak pierwej tak i teraz ma czerstwe i twarde,
choć ma jego taką obfitość że kostek trudno zna-
leźć. Cera rumianna jak zwykle u dzieciątka
które Bóg litościwy jak umyślnie na pociesze-
nie

uwagę na siebie: teraz nie mogę wyrazy więc najpierw

biednej pozostałej Matki i wygnanego Ojca, takiem zdrowiem obdarza, że niepamiętam żeby kiedy był cierpiący. Humoru pamiętasz jak był wesołego, nie zmienił się i teraz, tak jak w siły i rozum podrasta to więcej zabaw wymyśla i więcej mnie śmieszy. Ruchy ma silne, biega szybko, lecz prędko, a zawsze machając i krzycząc cokolwiek głośno lub pocichu tia tia tia. Czas sam sobie tak rozłożył wstaje i raniej i później, lecz najczęściej o ósmej, mało siedzi u Mamki na ręku, bo ciągle biega, krząta się po wszystkich pokojach, ja go pszczółką nazywam, bo on zupełnie do niej podobny, taki czynny ruchawy i wesoły; ustawicznie brzęczy. Raz na dzień tylko zasypia o 12 lub 1. ale to na godzin kilka, później znowu kursa swoje odbywa do 8 lub 9^{ej}. Jada często i smacznie kasze, buliony, rosołki, mleczko a w piersi najlepiej smakuje. Biegając pada często jak pamiętasz przy Tobie, ale zawsze prawie na swą tłustą podnoszeczkę która cierpliwie upadki znosi i rzadko kiedy każe ból swój

głosem Medardkowi objawić. Ubierzawszy czasami i mo-
no, ale nie tak żeby mu miało to szkodzić, strzegę go ale
żadne się dziecię nie wychodowało bez tego. Pamiętam
mężu kochany jakeś ty lubił patrzeć na Jego zabawy,
jakeś go często nosił i grał dla niego na fortepianie, z ja-
ką ja rozkoszą serca, przyprowadzałam ciebie do jego ko-
lebki żeby ci pokazać sen spokojny tego Aniołka!
Uczucie na przemian żony i matki, krzewiły się ros-
ły we mnie, pamiętasz może mają wolność w nau-
czeniu Medardka pierwsze kroczki stawiać; serce moje mi
to dyktowało, starałam się jaknajczęściej zwracać twoją uwagę
na niego. Na każdą twoją pochwałę na każde słowo „miły, udany
chłopczyk, serce mi rosło z radości bo widziałam że przez niego
miłość twoja dla mnie wzrastała: wszak prawda mój mężu że
mnie widzisz piękniejszą z synkiem wiszącym u łona?
Mam z niego i teraz wiele pociechy, wiele chwil słodkiego
zapomnienia na mój los nieszczęsny co mnie wyrwał z łona
twego i rzuciwszy cię gdzieś w kraj obcy i nieznanych lu-
dzi, męczy i męczy mnie tu pozostałą, oddalając chwi-
lę połączenia; ale częściej częściej zapłaczę, patrząc na
jego niewinne zabawy na jego wzrost i postęp, którego
Najdroższemu Ojcu pokazać nie mogę. Medardek kocha

mię już co dzień więcej i umie pokazać jak kocha; obejmu-
je za szyję rączkami, ciśnie do siebie i głośno w usta cału-
je. Kocha kocha on i ciebie mój drogi Medardzie bo gdy spytam gdzie
Papa? bieży prosto do mojego łóżka przy którem portret twój
wisi i wlazi na kuferek od kocza tam stojący: wtenczas
rączki do Ciebie wyciąga, pokazuje i prosi żebym go wyżej
podniosła. Wlaziemy wtenczas obaj a on uszczęśliwiony cału-
je cię, gładzi, aciu robi, pokazuje jak kocha, gdzie nos, oczki ust-
ka i.t.d. Miłe słowo Papa! ciągle mu powtarzam ale za młody jesz-
cze nie wymawia. Ma on dwie lekcije, jedną przy Twoim por-
trecie, drugą przy poziomkach, tak lubi te jagody że przy nich
z ochotą wielką wszystkie umiejętności powtarza. Na wszyst-
kie zapytania zaraz odpowiada, zażywa tabaczkę, udaje że się kapryśi
i wnet się w głos śmieje. Sadzę go już na pokucie kiedy niegrzeczny;
ona tak to miejsce nazywa gdy go pytam gdzie pokuta, bieży za mój parawan
i siada na ziemi. Nie lubi bardzo tej kary i wnet płakać prze-
staje: całuje mnie w nogę a ja go uwalniam. Dostał teraz koni-
ka od Pana M..: nosi go za parawan, prowadzi na pokucie i śmie-
je się. Zdaje się żem ci wszystko opisała co tylko twój synek umie, może
i za nadto szczegółowie. Przyjm dobrym sercem mój drogi, ten opis
życia, zabaw i rozwinięcia naszego Małego, który mimowolnie wyśliznął
się z pod pióra Matce jego. Niech i to będzie dowodem że Dolcia twoja ko-
cha się nad życie i stara się ci przyjemność zrobić, choć taką na jaką
zdobyć się jej wolno. Małemu memu poświęciłam tę ćwiar-
tkę niech ci ona miłą będzie, bo Twoja Dolcia z przyjemnością to pisała.
au revoir na drugiej stronie.

à Pauline qui ne qu'à Toi!

Przysłały dnia 6 lipca 1834 r. w Zwolyniu (?) przez Kamel (?) … [illegible]

dnia 22. Czerwca. Czwartek wieczór.

Najmilszy mój Medardzie! w czorajsza środa była gorsza jeszcze aniżeli przeszła, prawda żem się nie spodziewała mieć listu od ciebie, ale nie wątpiłam że od Edwar. do Rodzi. będą i że z jego listu wnosić sobie będę o zdrowiu Twojem. Chybiła mię i ta przyjemność bo mija mię wszystko co tylko mię może uszczęśliwić czy to stale czy chwilowie. Mam jednak w Bogu nadzieję że mi ta okropna nauka nie zyjdzie bez korzyści. Wiele wycierpiałam w tym okropnym roku który już się kończy, i wiele cierpię jeszcze i nie wiem czy koniec temu kiedykolwiek będzie. O Mój drogi Medardzie nic dziś jednego Ciebie nie napiszę bo tak przejęta jestem grozą mego położenia że wszystko co słyszę co widzę co przeczuwam, wszystko mi groźne, okropne; czy spójrzę za siebie to gorycz i cierpienie widzę czy spójrzę przed siebie to znowu też same widma. O Boże dobroci! przybywaj mi na wsparcie, wyrwij mię z tego stanu bo upadam na duszy!

Godzina 6 rano. dzień 23. Czerwca Piątek. Dzień dobry Tobie moje drogie życie, radabym wydrzeć kawałek listu napisany w wczoraj bo nie umiałam ci wyrazić jaka to była chwila okropnej tęsknoty po tobie. Boga na wsparcie wzywałam aby zawsze gotów

uwagę na ciebie, teraz nie mogę wyrazy więc napisane

do wysłuchania próśb nieszczęśliwych, pocieszy mię swoim
sposobem. Zdrój łez obfitych prysnął mi się z oczu, kiedym ostatnie
słowo wczoraj pisała, wołania do Stwórcy szły z głębi duszy a tak
czułam potrzebę modlitwy jak ziemia po skwarze słońca deszczu ob-
fitego: ta jedna chwila w której odstąpiła mię nadzieja zmiany kie-
dykolwiek okropnego losu jak żarem serce mi paliło. O dzięki dzię-
ki Tobie Boże! żeś mię wyrwał z tej przepaści i oddal już okru-
nie próby zadawane wytrwałości duszy mojej, które męczarnią są
dla mnie. Dziś pokrzepiona snem spokojnym, wyglądam jak atmo-
sfera po wielkiej burzy, wypogodziła się moja pochmurna dusza, cho-
ro mą ufność w Bogu złożyłam, słowa nauki Twojej stanęły mi w pa-
mięci że nie tutaj szczęścia szukać potrzeba. Pisz do mnie drogi
mężu, długo, długo, jaknajdłużej, ciesz mnie i wspieraj sposobem ja-
kim zawsze zwykłeś to czynić, bo tak twojej rady potrzebuję że
już mi trudno dzień przeżyć, a nabyć zajęcia nie mogę coby
mi ból na chwilę zapomnieć dało. Proszę cię zaklinam
mój mężu najdroższy nie trwóż się tym co ci piszę, szczegól-
nie nie bój się o moje zdrowie, bo teraz ciałko mi tak dobrze słu-
ży jak lepiej by nie mogło. Dusza tylko i serce nie posłuszne mi czę-
sto, ale cóż robić i Tobie mój Aniołku co masz daleko większy

zapas sił moralnych, tyle religii i rezygnacii którą przez dłu-
gie cierpienia zebrałaś, zdarzało się pamiętam że cierpliwość ode-
szła a wątpliwość wytrwania miejsce jej w serce zabiera. Ty Edwardzie
jesteś skarbem moim nieocenionym, ty jesteś mojem wszystkiem
i wszakże do skrócenia tej okropnej chwili Tyś się przyczynił. Stanęła
mi w oczach twoja cierpliwość, wytrwałość, twoja pokora, a wnet
pomyślałam czemuż nie mogę tak cierpieć i wnet mi myśl zaświe-
ciła, żeby dnie całe modlitwie poświęcić i Bogu się zupełnie oddać a
z tem nie wątpię że mi będzie dobrze. Czerpam pociech z twojej
duszy boś mi dał na to pozwolenie, jeszcze w twoich przedślubnych
listach, pokrzepiaj mię tylko nowemi listami, rady mi dawaj, mów
wiele o sobie, o zdrowiu twoim, o spokojności umysłu. Szanuj zdrowie
mnie najdroższe, nie gub się w domysłach co tu mię zatrzymuje
bo my i sami nie wiemy. Ja myślę że to puchar goryczy którego pijem
oddawna, aleśmy jeszcze do dna nie spełnili, jednak już to być musi
przy końcu bo gorycz większą i mętny już czuję. Darny mnie Edwardzie
darny że cię i męczę i nudzę może pisaniem mojem, Poleci twoja przypom-
nieć się nie umie i niby ci nie napisała żeby chciała udać swobodę
umysłu. Nie bierz to sobie do serca, nie jestem ja zawsze taką, bywam
i spokojna i swobodna, to tylko są chwile takie które mię napadają cza-
sie najwięcej atakują kiedy mam pisać do ciebie, ale jak one przeminą
to znowu myślę że jeszcze za jakich parę tygodni pozwolą mi jechać
do ciebie, a to jedyne lekarstwo moich bólów, trosków, cierpień.

Donoś mi czy nie potrzebujesz pieniędzy, xiążek, lub czego więcej, korci mię to bardzo i myślę pierwej ci posłać nim mi napiszesz. Ja tak jestem w ciągłym oczekiwaniu podróży jak ptak na wylocie żem już prawie spakowana: często zapominam że tu moje strony i myślę na cóż mi paszport kiedy ja do ciebie jadę, to tu powinnam być teraz za paszportem. Szczęśliwsza odemnie dziś Wołogda, ona bogata, ona w skarb obfita, ona ciebie posiada, tu mi wszystko obce, nikt nie pocieszy, nikt też nie otrze, nikt nie zamierzy: jam słonecznik obróciłam się na Północ za słońcem mojem i w wielkiej tęsknocie już nie widzę co w tyle zostało. Bardzo żałuję że rysować nie umiem, radabym ciągle ci coś na liście przysyłać, kwiatki te zerwałam z bukietu Pani Mar. płacząc i patrząc na północ. Do widzenia najmilszy mojej duszy Bogu ciebie polecam, bądź mi zdrów i spokojny. Twoja nazawsze

Paulina Konińczyna

Edwarda uściśnij wszystkim kłaniaj. Dziś dzień mamy piękny, ale pierwej to tak było słotno że ja z Zosią dawno już nie zwiedzamy dziedzińca i ogródka. Pisz mnie mój Edwardzie o wszystkiem co robisz, co myślisz, gdzie najczęściej siedzisz czy przy xiążkach; czy dobrze i długo sypiasz, co jadasz, a fajkę czy palisz, czy wiele herbaty pijesz, jak ci zdrowie służy, czy ci żołądek gotuje czy ci kiedy nie dokucza, o wszystkiem o wszystkiem chcę wiedzieć. Wiele mi przyjemności zrobisz, kiedy o wszystkiem donosisz. Do serca cię mego przyciskam i ściskam.

a Tontkim czy się kłaniasz ?

N. 18. … r. 1839 dzień pierwszy …

72

N. 17. … dzień …

…na uczczę, i tak ci z głębi duszy, z pełnem sercem …

…zności podziękuję jak to dzisiaj czynię. Uczucia …

…en dzień mię napełnił nie odstąpiły mię nigdy …

… dziś cię kocham nad życie …

Skoro ten duch Swiętym przed
dwóma laty, miłość dla nas pie-
ciontki, dziś tysiące Bł błogo-
sławieństw zleje na twą Gło-
wę i dóm wasz cały pocieszy-
tu na tym obrazku ostatnie
moje [ostatn twoje] pocałowanie złożyłam,
twój ty to samo a tak się po-
łączymy, przez ducha Swię-
tego, pocieszyciela ztros-
kanych. Ww tobie jedynie
już listekmy: na ziemi przyzwą-
chodzi. Wiemy sama Ziema Pani
Boga niech idzie.

N. 19. w 1839. Dzień pierwszy Lipca. Sobota g...

72

N. 17. ... 1839. ...

Przyjęty d. 13 ...

71

72

Przysłany d. 13 d.p. 1883 r. ze Szlaka pr Konnel. M. Gutkow.

Kochany mój Medziu! Przyjm dzisiaj od twej Żony tysiące uściśnień, najczulszych najgorliwszych, przyjm dzisiaj to samo pocałowanie ostatnie, jakiem ci na twych ustach złożyła, przed dwoma laty, gdy przysięgaliśmy sobie miłość, wierność i posłuszeństwo, przed Ołtarzem w Koryntskim kościele. Radość którą w tym dniu Bóg na mnie zesłał tak była wielka i nieskończona że głębokim wieku życia, i kiedy mię nieszczęścia ciągłe tak gięły do ziemi jak dzisiaj, to zawsze w rocznicę dnia tego, to samo bicie serca uczuję, i tak się z głębi duszy z pełnem sercem ... podziękować, jak to dzisiaj czynię. Uczucia które ten dzień mię napełnił nie osłabiały mię nigdy ... kochałam cię mój Medziu! i dzisiaj kocham nad życie, tylko dziś cię kocham mocniej bardziej bo mi w tym roku 10 lat przybyło takem postarzała, i widzę jak mi wiele brakuje ... a mam miłości, przyjaźni, szacunku dla ciebie przybyło. Pamiętam dzień ten uroczysty kiedy młoda, wesoła, spokojna, szczęśliwa z tego ...

uwagę na ciebie tvar nie mogę wyrazy więc najm...

ci się podobać umiałam, nieoglądałam się na przyszłość;
a obecna chwila tak miła dla mnie zdawało mi się że nie przej-
dzie nigdy. Ty słońce moje, przyświecałeś memu życiu
i darzyłeś kwiatkiem swoim mnie nazywał, bo jak on by-
łam nieświadoma wszystkich nieszczęść które w tyle goni-
ły za mną. Tyś mi dał czerpać pełnym pucharem szczęście
z Twojej pięknej duszy z twojego serca pełnego miłości,
i Tyś mię twoją dobrocią tak psuł żeś mi sam raz powie-
dział widząc mię nadto swobodną „Polciu moja zgromadź
w sobie szczęście Twoje, a umiarkuj twoją wesołość, temu
dłużej trwać będzie„ usłuchałam Cię od razu, byłam od-
tąd rozważniejsza, ale dla tego nie pojmowałam jak
mając mię wyłącznie do Boga na niebie a tu na zie-
mi do ciebie mogłabym być nieszczęśliwą. Pełnym pi-
jąc pucharem wypiłam pewno cząstkę która mi dziś na-
leżeć powinna, Tyś anielskim postępowaniem swojem
zakrył przedemną świat cały i gdyby jam widziała że on
mojony. Ale dziś jakże dotkliwie jego rzeczywistość czu-
ję. wydarło mi ciebie a wraz z tą chwilą odbiegło się prze-
dozna krwawych łez pole, które jeśli

73

jeśli cierpliwie zbierać będę Bóg mi je policzy! Tyś i w mem
szczęściu jeszcze potrafił być mojem słońcem, nadzieja odzyskania
Ciebie goiła me rany, słodziła mi troski a w krótkich chwilach
pozwolonych mi być z Tobą, poiłeś mię zdrojem Twych czystych
uniesień do Stwórcy, dzieliłeś się duszą Twoją, pokazując mi gdzie
szukać pociechy gdzie szczęście prawdziwe. Co dzień dzięki
Bogu składam że nauki Twoje nie padły na niepłodną niwę
mojem wzrosły one i krzewią się we mnie bo kocham Cię tyl-
ko w Bogu a Boga tylko w Tobie. Słowem jakie tylko Bóg
dobro zsyła na mnie to zawsze przez Ciebie, dzięki ci za wszystko
niech będą mój mężu kochany. Serce me dzisiaj za Ciebie dziękczy-
nny przyjmij, otwórz je sobie a znajdziesz wszystko co [illegible]
je dawać istota, przejęta ku Tobie miłością, wdzięcznością, szacun-
kiem. Wczoraj często i długo modliłam się za Ciebie, klęczałam przy
drzwiach i patrząc na kościół duszą moją w nim widziałam
i ofiarowałam ją Bogu za Ciebie. Dziś zbudziłam się o 6, wy-
słałam zaraz pieniądze na mszę o których już ci pisałam, posła-
łam do poświęcenia wszystkie rzeczy Małego, moje książki do
nabożeństwa, mój krzyż kapitałowy i pudełek z listami do Ciebie.
Dziękuję Ci z serca za wszystko! Chciałam być dziś u spo-
wiedzi ale cóż robić nie można było, przestałam na modlitwie
gorących do Boga które on pewno przyjął, bo pomimo głębokie-
go smutku, twarz mam dzisiaj pogodną a duszę spokojnie

uwagę na siebie, teraz nie mogę wyraźny więc napisane

poziérającą na przyszłość. Jak przystało dziś do ubioru nie mog-
łam zwyczajnego włożyć pamiętając na mój strój przyszły
przed dwoma laty i na wzmianki które zupełnie nie zwyczajne
były. Ubrałam się więc cała zielono i zgromadziwszy na siebie wszystkie Two-
je przedślubne dary, twój zegareczek, łańcuszek, krzyżyk, miniaturę
kochanej Matki Twojej, moje najdroższe pierścionki, ślubny i zaręczy-
nowy które ciągle noszę obchodziłam dzień ten o tyle uroczyściej o ile
smutno mi jest bez ciebie i w dzisiejszem mojem położeniu. Ze-
gareczek noszę ciągle, miły mi on jest, najszczęśliwsze godziny na nim
liczyć zaczęłam, może i teraz doczekam tej, w której mi serce radośnie
zabije może jak przy ślubie. Nigdy tyle ile dzisiaj nie czułam się nie-
zdolną wylania na papier tego czem serce mam przepełnione
dla ciebie, a wszystko co ci najmilszego dziś powiem, milionową
będzie cząstką tego cobym mówić chciała. Chciałabym dziś być
aniołem twoim, ~~Wołogdę~~ ci w raj zamienić, kwiatkami
otoczyć i śpiewać ci miłość moją niebieskiemi tony!
Ale dosyć tego jużem się bardzo zapędziła i możem ciebie znudziła
niezgrabnem pisaniem, ściskam więc cię najczulej i Bogu po-
lecam. Kiedy mię kochasz a myślisz o mnie, to miarkując po
swojem ~~[illegible]~~ wystaw sobie ~~[illegible]~~ moje i choć najmniej zgrabniejsze wyra-
zy przyjm dobrem sercem od kochającej cię Pauliny Kr[illegible]
Żebyż i moje listy w [illegible] i mowy nabrały, [illegible]
choć mierną przyjemność ci sprawić. Medardek ciebie całuje,

N. 18.
81

do Medarda.

74 1.

Przyszły d. 13. dn. Lipca 1839r. w Tenczynie [illegible] Karol M. [illegible]

N. 1839. dzień 29. Czerwca. Czwart.
Uroczystość apostołów S.tych
Piotra i Pawła.

Kochany mój Medardzie! niezwyczajną trwogą i nie-
spokojnością, napełniła nas przeszła Sobota kiedy i w tenczas
listów nam nieoddano. Z obawą i niecierpliwością oczekiwa-
łyśmy środy wczorajszej: D. 28. Czerwca. Zbudziłam się z myś-
lą o listach i zaraz poszłam w zakład z Zosią czy będą lub nie
Ona mówiła że nie przyjdą a ja choć z zupełnie wątpliwem
sercem jednak przeciwne zdanie położyłam. Któraby z nas prze-
grała winna była stawić na stół półmisek pięknych
poziomek. Po uczynionym zakładzie, zabrałyśmy się obie
do pacierzy które odmawiałyśmy dłużej niż zazwyczaj bła-
gając gorącem sercem Boga aby w nic obrócił dręczące
nas niespokojności trwogi, domysły. Każda z nas chciała
zapomnieć o tém że to środa, żeby skrócić czas oczekiwania
ale to nie było w naszej mocy. Po obiedzie siadłyśmy obie
na oknie w Zosi pokoju na górze, ja krymkę dla ciebie koń-
czyłam, ona książkę czytała a zegarki były umieszczone, co
pięć minut każda w swój spojrzała a mało sto razy
wysunęłyśmy się przez okno wypatrując Pocztyliona.
Tymczasem szósta wybiła i zginęła już nadzieja; zbiegł-
szy na dół nie śmiałyśmy pytać Wiślaka czy poczta przy-
szła —

uwagę na ciebie; twar nie mogę wyrazy więc napisane

ale on sam oznajmił że jeszcze [illegible] niema. Byłyśmy
więc na nowo i pożegnawszy P.P. Marszałkowie i Leonię
wyjeżdżających z dziećmi Edwarda na spacer, przeniosłyśmy
się na ganeczek Leosi. Tu wówczas modły szły ciągle do Boga
a w miarę upływu czasu niespokojność rosła. Nareszcie wy-
słany Pieślak z listem wrócił, ale to był ten który
zaległ z tamtej środy, do żadnej więc z nas nie było. Byłyś-
my jednak szczęśliwe i z tych wiadomości. Ja wypatrywa-
łam czy gdzie twojego przypisku nie znajdę i zobaczyw-
szy go w liście do Leosi, całowałam go jak swój własny
bo wypowiedzieć ci nie umiem jak nadzwyczajnie po-
żądaną nam była wiadomość od was. Odczytawszy
więc wszystkie ćwiartki chodziłyśmy po dziedzińcu cze-
kając powrotu P.P. Mon. spacerujących zawsze za siebie i
za nas i goniąc w domysłach gdzieby się podział list jesz-
cze jeden. W tem się ukazał pocztylion, skoczyłyśmy obie do
niego a życząc mu szczęścia jakiego może i niema na
świecie, porwałyśmy drugie listy. Ja Zosia przeżegnała a
złamawszy pieczęć twój się najpierwszy ukazał, chwyci-
łam go i wybiegłszy do osobnego pokoju, uklękłam a kie-
dy łzy gorące na twój list spadały, serce niosło Bogu dzię-
ki za tak niespodzianą wróżbę radość. Wyraz podkreś-
lony sam mi się z pod pióra wyślizgnął niech będzie

N. 18. — r. 1939. dzień pierwszy lipca. Sobota g…

75

[Po]zostawiony! Boże w Twojej mocy jest wszystko a jak te listy do nas niespodzianie przyszły, tak pozwól wrócić na łono rodzinny ziemi, najdroższym istotom naszym! To w czwartek Lwa papieża, 28. pamiętasz mężulku! ja dziś zaraz powiedziałam niebyłby to nasz kochany Patron naszego Medunka co mu tak wiernie trzy razy wystąpił a w czwartek Matce jego taki skarb przyniósł. Dziękuję P. Januszowi odmnie za kwiaty on tak odgadł myśl moją! Życzenia moje dziś łączę ci łącze do tych jakie ci składali towarzysze Twoi, Dziś kielichem wina za zdrowie Twoje, spełniając puhary. Dziękuję ci mój kochany Mężu, za twój list półarkuszowy, za tyle Twojej dobroci dla mnie, tyle przywiązania, ja ci nic innego na to nie odpowiem jedno to: Niech Bóg ci nadgrodzi! zgadniesz co czuję w tej chwili dla ciebie bo znasz serce moje jak siebie samego. Przepraszam ciebie za nadzieję przyjazdu jakiem ci robiła, przepraszam, bardzo przepraszam a kiedyś powiem dla czego. Nieszczęśliwy ten człowiek, doprawiby on się w biedzie koncha, kiedy mu już nikt biedy nie zrobi to ją sam sobie sporządzi. Może przypominasz sobie mój mężu kochany jak się koniecznie upierałam

uwagę na siebie, twar nie mogę wyrazić więc napisane

jechać z Tobą razem, mówiąc Mężu jak raz zos-
tanę to mi trudno dobrać się do ciebie będzie
i cokolwiek zamierzone naszym na przeszko-
dzie stanie, Tyś mię przekonywałeś że to być
nie może że paszporta dadzą i dojedziecie szczę-
śliwie. O jak blisko siebie, biedę czuła, moja tęsk-
na dusza, doprawdy, żeby mi lepiej było tysiąc ra-
zy co Feliśże jechać z Tobą jak tu zostać tak jak
teraz. Na listy rzucane po drodze dziękuję ci tak-
że: z Moskwy jeden wiesz że doszedł jakimś tra-
fem, ze Smolińska i Dobrówny, mamy nadzie-
ję otrzymać, Krejsler tam jadący, obiecał poszu-
kać i odesłać a może i resztę czy wy nam jak-
kolwiek zalecicie odesłać, czy my jeszcze może
jadąc odbierzemy. Sztuka Twoja w opisaniu
malowniczem Wołogodzkich pokusdłanych obło-
ków, Wołogodzkiego lata i miłych zefirków, po-
dobała mi się bardzo, jakoż i wszystkim, ale ja
jednak boleśnie westchnęłam i rzekłam ze
wszystkiemi! ach żebyż prędko z tamtąd po-
wrócili! O jak cię żałuję że ci tam tak zimno,
mokro, smutno, czemuż cię otulić nie mogę

N. 18. do Medarda.

czemu cię pocieszyć czemkolwiek nie mogę.
O mnie nie bój się mój życie zdrowa jestem a
będę szczęśliwa skoro mi jechać do ciebie dadzą
a ujrzę cię w objęciach moich, zdrowego, jak
tego pragnę. Od tej chwili już innych łez jak łzy
radości nie dojrzysz w mych oczach, wielekroć
razy wspomnę żem już z Tobą tyle mi razy łza
radośna zabłyśnie w mem oku. A kiedy ode
zatęsknię do Swoich, to zapłaczę z Tobą ale
wnet ci powiem, dobrze mi bom z Tobą!.....
Byleby Tobie mój Mężu źle nie było a mnie przy
Tobie choćby dalej, jeszcze dalej to mi dobrze bę-
dzie. Ach byleby Bóg najwyższy połączył nas
to modląc się co najwięcej i jedno drugiego wspie-
rając przebędziem jakkolwiek tę pokutę naszą
czy to prędzej czy to później i powiemyż że tak
dobrze było bo, Bóg pełen miłości na nas to
przypuścił!! Pomimo to że piszesz że zdrów
jesteś, namieniłeś mi jednak że ciało ci nie po-
słuszne i do niczegoś niezdolny, może to nie do zdro-
wia Twego nie tyczę się, ale mnie mężu drogi
co cię tak kocham! mniej już tem wyraz Du[illegible]
mieć nie będziesz to wyszej cokolwiek i przyszy- znaczny
łaj dla mnie

Kiedy wymieniłeś mi na [illegible] [illegible]

uwagę na siebie; teraz nie mogę wyrazić więc napisane

dołykać. Mów mi, jaknajwięcej o zdrowiu Two-
jem a wzajem ci płacić nie omieszkam. Nie uwierzysz jak
my się często w myślach spotykamy, ty mi piszesz
o rocznicy ślubu naszego, kiedy ci ja też samo pisy-
łam, ty wystawiasz kilka numerów co różne stro-
ny trafiłeś mi ię przysłać w tenczas kiedy ja
ci takież posyłam, i wiele jeszcze postrzegłam.
Za pamięć o imieninach moich, za twoje życze-
nia, za wszystko czem tylko duszę moję i
serce me pocieszyłeś, nie umiem ani nawet
jestem w stanie dosyć podziękować. Boga
prosić będę aby próśb twoich wysłuchał.
Ukłony domu tylko powierzyłeś mi oddać, od-
dałam i wzajem ci od tych wszystkich przesy-
łam. Edwarda ucałuj, resztę wszystkim jed-
nie kłaniaj ode mnie. Dziękuj resztą razy
kochanemu Edwardowi, za to że mianujesz
twoją naprzód sobie będzie, zapewne nie ko-
mu innemu oddana będzie, tylko mnie wnij
mężu, a więc mu bardzo wdzięczna będę czy
tu ją oddasz czy tam już przy Tobie byłaby by-
ła podobna. Siedzieć raz czy zdrowie mój gdy mi o-
mim

To wszystko listy wasze sprawiły mię w humorze jaki mam raz pierwszy po Twoim wyjeździe, ach mężu kochany, módl się teraz więcej niż kiedykolwiek żeby Bóg z kiedy mnie wysłuchał w którym teraz jestem

Buzia ssyła, też sama całuje, całuje, po tysiąc [illegible]
[illegible] tak że już wszystko [illegible]

[illegible] kochanego [illegible]
[illegible] Tinka [illegible] kiedy [illegible]
[illegible]
[illegible] Dziś czwartek to [illegible]

musiał i dziś was nie zawieść, przeniosę się do
siebie zupełnie i widzę jak ty mój list czytasz.
Czy ty wiesz Misiu że to już piąta godzina
z rana a ja jeszcze nie spałam; śmiało mo-
żesz powiedzieć że nie miałam dla czego
tak długo siedzieć, bo list przeczytawszy nie
wart tak długiej pracy. Ale ja Misiu tego nie
zrobiłam bo chciałam ci koniecznie na wszy-
stko odpisać za wszystko najserdeczniej po-
dziękować i umieścić tu wszystko co mi na
myśl przyszło w ten czas kiedy ci to piszę.
Niedorzeczności gmatwaninę, niezgrabne pisa-
nie przebacz a przyjm cały ten list długi ta-
kim sercem jakiem ci ja ony pisałam.
Z rysunków coście Alfredkowi przysłali naj-
piękniejszy był biczyk bo ty go robiłeś mój
kochany, mój poczciwy Misiu! Przypisuję
bo dzieci Zosia najbardziej chwaliła za by-
ny charakter i mówiła, że kunsztowe [illegible]

uwagę na siebie [illegible] nie mogę wyrazić [illegible]

to niby nie przymówka i od Poli której oczki bolą, kiedy mój śmiecy list twój czyta, a cóż dopiero [illegible]

tak zawsze mi piszesz, czytałabym przyzwoicie jego listy i do żony, ale teraz to za nic nie mogę. Nikt tu twojego pisma czytać nie umie, ja więc muszę go zawsze sama czytać, PP. Marszałkom, Kasi i Lesi. Dziękuję za cały ci list przepraszam i uściskawszy cię najczulej dobrejci nocy życzę. Pójdę się troszki przedrzemać i zaraz wstanę. Już i wstałam, dzień dobry! ślicznych, ciepłych swoich ranek kilkowiec, pocałunek ci przesyłam przy[illegible] ta. Obrazek ci mający z cyzm Stodarthka wysyłałam; popsułam nie komplet, ale chciałam mój listek ustroić lubem przypomnieniem. Do widzenia najrychlejszego z Tobą najmilszy mój Stodarszcie! Opatrzności cię polecam i proszę byś był spokojny. Zdrowie twe najdroższe oszczędzaj, Modarka i mnie kochaj a pisz do nas jak najczęściej, każda drobnostka o tobie najmilszą mi jest, żebym nie obawiała się cię utrudzić prosiłabym żebyś dziennik pisał. Twoja najprzywiązańsza Paulina K.

Gniewam się na siebie że całą noc nie spałam a dziennik brzydko i brudno napisałam, więc cię jeszcze przepraszam i o miłe przyjęcie listu proszę. Żałuję bardzo że portmanów niemacie, cóż robić, kiedy tego nie można było. Dziamy uczyć się rysować od i teraz mężelkiem jak już do niczego ochoty [illegible]

N. 18.

Otrzymany dnia 20 Września 1839 roku w Wołożynie przez kancelaryję Gubern:

r. 1839. dzień pierwszy Lipca. Sobota godz. 12. ja zegareczek nakręcam pamiętając że i Ty musisz to samo robić.

78

Kochany mój Medardzie! Niewypowiedzianą mam chęć pisania do Ciebie i choć w czwartek tylko listy wyszły, ja dzisiaj znowu drugi zaczynam; miło mi jest zwierzać się przed Tobą ze wszystkiego co myślę co czuję, co robię a tuszę sobie, że pismo moje miłe ci będzie choćby przez to tylko że Poczta Twoja ten rodzaj zajęcia ma sobie zajmilszy w oddaleniu od Ciebie. Nie nie przeto tylko: ja doświadczając zawsze tyle dowodów twojej miłości Twego przywiązania do mnie miałażbym wątpić o tém, że każda wiadomość o mnie jeszcze o mil 200 i na wygnaniu nie miałaby ci być pożądaną nie wyłącznie dla pocieszenia serca Twojego. Nie nie wątpię o tém; kiedy ja listu Twojego w tydzień tak czekam jak cierpiący zdrowia powrotu do, kiedy otrzymawszy go nacieszyć się z nim nie mogę, nacieszyć ci podziękować za niego nie umiem, a każdy wyraz każdą literę obejrzę opatrzę, z każdą myślą pierwsze czuciem jak z moim Medardkiem, każda mię rozczula, wdzięcznością miłością ku Tobie napełnia: kiedy żebyś mi list przysyłał co dzień co godzinę, nigdy nadto, zawsze powiem mało, to i ty może mówisz choć lubię przynajmniej. Każdy list Twój tak pięknie mi do duszy gada jak wnuk wierszony On mi odświeża, ożywia, ja w każdej myśli Twojej Ciebie widzę jak w zwierciadle, ja po literach widzę poruszenie ręki Twojej. Pamiętasz mój kochany, kiedyś ty co pisał ja ci zawsze w ten czas rączkę całowałam żeby ci przeszkodzić i zwrócić Twoją uwagę na siebie; teraz nie mogę wyrazy więc napisane

przez ciebie całuję. Jak tylko siądziesz pisać myśl sobie
zaraz że Polcia ciebie całuje i za listek tworzący się jesz-
cze w Twej głowie dziękuje. Jak odbierzesz list co wczoraj
wyszedł, pomyślisz z przypisków sądząc żem ja wesoła ale
bardzo się omylisz; była to jak gorączka po całej nocy niespa-
nia i po otrzymaniu tak szczególnie pożądanych listów. Gdy-
my drugi czytały listy te co do was poszły, uśmiechnęłyśmy
ją kawałkiem Zosi o kościele a moim o biednym człowie-
ku; wtenczas to mi pusta myśl przyszła o Sieńku i inne.
Po wysłaniu listu który ci mały wierny Piesek poda, spa-
łam godzin kilka i znowu wstałam smutna posępna jak
co dzień, a przepędziwszy resztę dnia wczorajszego przy
mojej xiążce do nabożeństwa, którą przyjacielem moim na-
zywam, spałam długo i dobrze a teraz dzień dobry ci daję.
Dziś pierwszy Lipca niech się on nam uszczęśliwi, niech wy-
nagrodzi boleść którą mnie w roku przeszłym napeł-
nił. Dziś mi wypadł śliczny i dobry wróżby rozdział z Toma-
sza XXX z trzeciej xięgi. „Jam to jest i ten Pan który posilam
w dniach utrapienia„ O jakże tych słów prawdę czuję, im
dłużej im więcej się modlę tym spokojniej na przyszłość pa-
trzę tém więcej Bogu się oddaję. Od czasu jak On mnie nad-
chnął taką gorliwością do modlitwy, zupełnie ufam w Je-
go miłosierdzie że mi ciebie odzyskać pozwoli. Nie mam
teraz naznaczonej pory do modlitwy, bo częściej niż kiedykol-
wiek z Ołtarzykiem moim się widuję. Już godzina Ima dolna
kompanja ze spaceru wraca, musieli koło Wilii chodzić bo wi-
dzę że mają mokre nogi i suknie. O jak im zazdroszczę jak-

przysyłam Tobie obrazik świętego Józefa i listek bluszczowy i lipowy. Czy wszystko odbierzesz.

jakbym chciała użyć świeżego powietrza bo mi już ten dzie-
dziniec i ogródek obrzydł. 2. Lipca. Niedziela dzwonią na
mszę wszyscy z dołu idą do kościoła a my biedne modlimy
się tutaj. Najlepsze dnie w tygodniu, środa czwartek i ranek
piątkowy, te mijają dosyć prędko; bo we czwartek po listach
piszemy w piątek wysyłamy, a reszta dni nieznośnie są i długie
niewarte wspomnienia. 5. Lipca. Środa. ranek.
Dziś mój kochany mężu od rana już witam uściskam całuję
i mój mniemam listku Twojego zapraszam do siebie. Dziś wy-
czy Twego przywiązania, twych czułych pocałunków, lecz przez ogro-
mną przestrzeń kraju, ślij się o mnie [illegible], ja je przyjmę jak gościa
miłego, jak odłamek z Twego serca, przyjmę, powitam i wnet ci
w swojem tysiące wdzięczności zgotuję. Dla tego to dziś i słońce
piękniejsze i wdzięczniej pogoda czysta, i nadzieja że wkrótce do ciebie
wyjadę nie obce mi są. Liwia mi wczora przyniosła gałązkę
lipy z Zakrętu, aż zapłakałam nad nią, tak mi żywo w oczach stanę-
ły moje z Tobą tam przechadzki tak częste. Dziś ci 1 listek posyłam
i to nie sama zerwałam. godzina 10. Zawiodła mię i środa mężu
kochany, nie dobrze ja się tak czekałam, kiedy z nas [illegible] więcej
kiedy było malin, porzeczek, trześni, poziomek na ołtarzu listy nie
przyszły i wszystko niesmaczne; ja wolę w ogródku [illegible]
mię kopałam i w kuchni mówiłam, i mnie, dziś [illegible]
wieczór mi tedy trzeba [illegible] że się bardzo myliłam. [illegible]
[illegible] nie możemy [illegible] za przyczyna tej nieregularności, mówią [illegible]
[illegible] pocztę [illegible] ale my tego nie widzim bo przychodzą
tak jak dawniej tylko bez listów, to musi być coś innego. Dnie
[illegible] tej niespokojności [illegible] ale [illegible]

Pierwsze łezki w [illegible] przysłałam czy otrzymałeś..? My zawsze patrzymy na naszą [illegible] niezmiennie.

robić, boleść którą cierpliwie znosiłmy, więcej nam łaski zjednywa. Cierpię więc a Bóg da może już blisko szczęście moje może jeszcze tego lata czy miesiąca wyjedziemy do Was. Piątek 7. Lipca.

Uściskam cię kochany mężu najczulej, na cały tydzień, bo listek zawsze wychodzi, niech cię on spokojnego i zdrowego znajdzie tak jak mnie zostawuje spokojną zdrową i nawet trochę wesołą bo coś mi szepcze do ducha że koniecznie wyjadę do ciebie. Zamierzamy teraz sobie dla ruchu, co dzień dużo chodzić w ogródku z góry na dół i z dołu z nowu na górę, w czora już probowałam to mi się podobało. Mecik nóżki Tobie całuje, trochę chorował na mocne zwolnienie, ale za to już ma zombków osiem i dziewiąty blisko; niewypowiedzianą mam chęć już jego odłączyć bo mię ta mamka okropnie znudziła, taki już duży a ciągle się do piersi gryzmasi, nigdy sobie z nim dać nie umiem. Ale co dzień czekam pozwolenia wyjechania, więc się obawiam odłączyć, bo może w drodze z tem mu lepiej będzie. Ciągle coś robię żeby nie próżnować, a czas przepchnąć jakkolwiek; ale mi teraz trudno wynaleść sczanną robotę bo jak wyprojektowałam sobie że w krótce wyjadę to za nic coś nowego zaczynać nie chcę. Do widzenia najdroższy mój Edwardzie niech Bóg zlewa na ciebie wszystkie Błogosławieństwa, jakiemi ja bym sobie życzyła ciągle ciebie obsypywać, niech Ci daje zdrowie, spokojność i niech ci pozwoli doczekać jak najprędzej Twojej do zgonu najwierniejszej Żony

Miałam już ci tę razą w innej wysłać [?] Pauliny Koniczyny. mi wcześniej odradziła, mówiąc że lepiej może sama zamieszka, a ja i bardzo chcę temu wierzyć, jeszcze moje zaczekam, pisz mi czy nie potrzebujesz czego, choć ja bardzo nie chcę odpowiedzi na ten list czekać, tylko na przypadek o to cię proszę. Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Edwardzie

Najczulsze i serdeczne ukłony Klaudii, [illegible] posyłam na [illegible] [illegible] [illegible] Klaudii [?]

rabić, boleść którą cierpliwie znosimy, więcej nam łaski zjedny-
wa. Cierpię więc a Bóg da może już blisko szczęście moje może
jeszcze tego lata czy miesiąca wyjedziemy do Was. Piątek 7. Lipca.
Ściskam cię kochany mężu najczulej, na cały tydzień, bo list tak za-
z wychodzi, niech cię on spokojnego i zdrowego znajdzie tak jak
mnie zostawuje spokojną zdrową i nawet trochę wesołą bo coś
mi szepcze do ducha że koniecznie wyjadę do ciebie. Zamierza-
ny teraz sobie dla ...

że jak mój list będzie w takiej gromadzie niczem nieodzie-
lony, to ty go prędko nie znajdziesz, pożałowałam ciebie mianu-
jąc po mojej niespokojności, kiedy listy wyjmują z koperty i
umyśliłam koniecznie obwódką okręcić, zapisać i zapieczę-
tować. P. Mar. długo drażnił się za mną że już list złożony
i że nie da; ale później dogodził memu życzeniu i tymi
znajdziesz prędko inaczej złożony jak wszystkie. Wczo-
raj po wyjściu listów probowałyśmy chodzić całą godzinę po gorą-
cym i dosyć ciasnym ogródku i ta mocja nam się z biedy po-
dobała, wróciłyśmy wczoraj jak w zimie z gorącej wanny,
okrutnie czerwone i potem zlane. Dziś wstawszy o 6. od-
świeżywszy się zimną wodą, odbywałyśmy znowu kursa na-
sze po ogródku od 8. do 9. Nie wiele teraz trzeba żeby mię
znudzić, ot już mię i przynudziło to tupitanie przez
całą godzinę po małym ogródku, chce mi się koniecznie
raniutko tak jak P. Mar. na trotuary, na Antokol, albo do
Zakrętu, albo do jakiego ogrodu, byleby więcej miejsca, po-
wietrza,

... a ja z bardzo ...
... nie potrzebujesz czego, choć ja bardzo nie chcę od-
... list doczekać, tylko na przypadek o to cię proszę.
... ciebie w swojej opiece mój najmilszy Władzio.

81

swobody! Dzisiaj Sobota, miłośnikiem każdy z nas miał nadzieję listy chybione we środę dziś odebrać, a ja o tem najwięcej marzyłam i trochę zgadłam. Pan Kreysler odesłał nam listek wasz pisany do Dobrowny u ciebie N. 12. dziękuję ci za niego mój mężu kochany, dziękuję; ale jakże mi smutno że nie u PP. Polnczyni go czytam, że nie stamtąd ślę ci na niego odpowiedź. Domyślisz się że Pan Marszałek tłumaczył list ten po swojemu, stąd wynikła u stołu wielka i śmieszna dysputa, drażnili mnie i pytali jak ja list rozumiem; ale ja stałam spokojnie, mówiąc że pozwalam każdemu tłumaczyć go sobie jak się podoba a sama z moim sposobem rozumienia nie wyjawiam się nikomu, bo ja rozumiem tę rzecz dla siebie a kiedy i w mojem jest wątpliwość to za widzeniem się z tobą zapytam. Przysłałeś mi w nim marzenie swoje, musisz o niem pamiętać? I tym mój kochany śnisz mi się czasami, trudno mi i wyrazić co to za miła chwila dla mnie, ale równo z ocknieniem ty mój Alężu uciekasz przedemną daleko, a i ja wtenczas powtarzam „Marzyłam cudnie, srodze „mię zbudzono„ Listu twojego posłali do Smoleńska, musiał Kreysler czy nie czekać czy nie znaleźć, bo nam jeszcze nie odesłał, jeżeliście adresowali

kolce którą cierpliwie znosimy, więcej nam takich zsyłaj

tak żeby nam z poczty prosto oddane, to może nam nazad go odeślą, nas nierzetelniejszy bo to bywa często; domi mi z wszystkich listach jakieście je adresowali. Listów chybionych we wrześ. miéna i dziesiąt, mocą nas cierpliwości niepospolicie ostygam sposobem, bo do tylu zmartwień, smutków i nieprzyjemności dołożyła się jeszcze ta nieregularność poczty. Cóż robić może nam Bóg te kolce życia naszego w rachunek policzy.

Ja sobie wybrałam wizerunek kościoła Ś^go Kazimierza patrona naszego, którego my oboje relikwije nosimy, i co dziennie się do niego modlemy.

Poniedziałek 10 Lipca. Chłopczyki nasze z Manią, mamką i Cecylią poszły do Łazienek ogrodu używać świeższego powietrza; ja tymczasem korzystając z nieobecności przybiegłam ucałować się mój drogi i pomówić trochę z Tobą. Dnie mamy teraz bardzo piękne, upały nawet, obie z Zosią korzystamy z tego ile tylko możemy, okna w moim pokoju otwarte od rana do wieczora; w ogródku na dziedzińcu czy na ganeczku przy pięknych kwiatach P. Kazimierza siedzimy często a ty może się zdziwisz kiedy ci powiem że sukni dosyć lekkiej dobrać nie mogę tak mi gorąco i tak potrzebuję. Kąpieli [illegible] używam ale po-

mimo

... ni czy nie potrzebujesz wzgl... choć ja bardzo nie chcę od... ten list Oczekuj, tylko na przypadek o to cię proszę. ... ciebie w swojej opiece mój najmilszy Władziu

ponieważ, Wilejka ani Wilia przez dziedziniec nie płyną,
musiémy obejść się bez tego, a przestawać na zimnych
kąpielach, w dużem drewnianem naczyniu. Pan Kazi-
mierz, nie tylko nie mówił żeby to mnie miało szko-
dzić, ale zalecił mi, jako jedyne lekarstwo, na cierpie-
nie, którego doświadczałam przy Tobie, a które mię ~~z tą~~
z Wiosną z nabraniem sił opuściło. Co dzień więc z rana
zlewam głowę i całe ciało zimną wodą i bardzo mi dobrze
to służy. Główném zajęciem się mojém jest modlitwa którą
trzy razy w dzień odprawiam i już ten zwyczaj na zawsze
zachowam. Będzie to pamiątka teraźniejszego smutku
który głęboko wrył mi się do serca i więcej niż kie-
dy do modlitwy, do szukania w Bogu pociechy na-
kłonił. Panującem życzeniem we mnie jest widzieć cie-
bie jaknajprędzej, czy tu, czy tam w Wołogdzie, o tém
myślę, o tém mówię, o to Stwórcę błagam, za tém bar-
dzo tęsknę! Często z Zosią wybieramy już porę dnia w któ-
rej najlepiej przybyć do Wołogdy, i tak ja mówię że po
południu, żeby wam obiadu nie przeszkodzić, ona mówi
że najlepiej w czasie samego obiadu żebyście wróciw-
szy od P. Mackiewicza surpryzę znaleźli, na [illegible] koń-
czym westchnieniem, mówiąc że każda pora dobra bę-
dzie byleby wyjechać. Tak mój kochany ciągle ma-

robić, boleść którą cierpliwie znosiłem, więcej nam także zjedny-

oczekiwaniem czy powrótu Twojego do kraju, czy listu
Twojego, czy paszportu do Wołogdy, słodzę nadziejami,
rzeczywiście bardzo smutne położenie moje. Czas już
pójść chodzić do widzenia mój najmilszy, synek
nasz wrócił teraz ze spaceru bardzo wesoły i gdy py-
tam czy chcesz żeby Papa wrócił mówi, tie, —

Lipca 18. Czwartek. Wczorajsza Środa obficie mię obdarzyła
listami Twojemi, trzy ich razem dostałam, niech Bóg ci za mnie
zapłaci, bo ja tem ci tylko zawdzięczyć potrafię że cię kocham
i kocham nad życie! Słów mi braknie żeby ci podziękować
za wszystko. O jak nieznośna ta listowa rozmowa, jak niedos-
tateczna, co dalej to mi trudniej pisać, bo smutek mię gnie-
cie a nawet uczuć dla ciebie tak wytężonych, czyni mię
niezdolną do niczego, łzy mi tylko do oczu sprowadza a czas
mi się wlecze jak choroba. N. 18, 19, i z Moskwy piętnasty od-
dano mi wczoraj, jeszcze nie przeczytałam a widząc dwa pół
arkusze i ćwiartkę zapisane zupełnie, już cię w duszy całowa-
łam, już miliony westchnień posłałam do Boga, żeby cię dwoje
li wynagrodził pociechy, jakiemi mnie obdarzyłeś swojem dob-
rem i czułem sercem. Żadne lekarstwo choremu nie mogłoby tyle
ulgi sprawić, ile mnie listy Twoje, tyle pociech i tyle miłych słów
dla mnie zawierające. Mam sobie za najmilszy obowiązek
rad twoich i nauk słuchać, wypełniać je, stosować się do nich

potrzebujesz czego, choć ja bardzo nie chcę od-
zekać, tylko na przypadek o to cię proszę.
swojej opiece mój najmilszy Władziu.

ile możności mojej dla zaskarbienia sobie łaski u Boga i dla pocie-
szenia Ciebie. Nie uwierzysz jak mi miło listy Twoje odczytywać i według
nauk Twoich, kształcić moją duszę, dającą się bardzo łatwo nagi-
nać, kiedy choć tylko ślady ręki Twojej, chcą ją doskonalić. O jak-
że Bogu dziękuję i za to że wszystkie promienie jakiemi on mię
oświeca, spadają na mnie przez Ciebie moja ukochana, moja
najdroższa istoto! Ty to mój najlepszy mężu, wyhodowałeś we
mnie, w duszy mojej, usposobienie dane mi od Boga, tyś je pieściłeś
tyś je kochałeś we mnie jak dziecię Twoje. Wdzięczka i pod opie-
ką najlepszego Boga, który i w Ciebie wlał tę chęć dobrze czynie-
nia, wzrosło ono i już dzięki Najwyższemu i Tobie życie moje, jest
tem silniejsza na duszy i nie tak często upadam. Może ty to zga-
nisz ale cóż robić muszę ci powiedzieć że i dla tego staram się być
lepszą i ile możności wznosić się do Boga żeby przez to Tobie zasłu-
gi Twoje u Stwórcy pomnażać. Wszak to nie jest powód pierwszy,
ale i ten mam w mém sercu a zda mi się że on zły nie jest;
bo to jest miłość bliźniego. Wszakże nie błądzę kiedy myślę że
Bóg tych kocha i tym błogosławi, którzy podobne sobie istoty sta-
rają się kształcić i miłemi je przez to Bogu czynić. Uczuć tych
jakie mam w sercu dla Ciebie cóż powiem kiedy nie to jedno:
Boże dobroci nieograniczonej! Boże miłosierdzia! zlej wszyst-
kie błogosławieństwa na męża mojego, którego mi sam dałeś
za jedyny skarb na ziemi i kochać pozwoliłeś, a którego ko-
cham

...bić, koleję którą cierpliwie znosimy, więcej nam takie zjedny...

tylko w Tobie Panie! miłością najczystszą, najświętszą, którą Sam mnie w serce wlałeś. Boże miłości! złe wszystkie prze-ciwy na tego który tak miłym sposobem, wszystkie uczucia mo-je do Ciebie zwraca i uczy mię kochać Ciebie nadewszystko, a przebaczać wszystkim umiłowanym powodem boleści naszych i jeszcze prosić za temi, które nie inaczej jak z woli Twojej Boże spadły na nas i nas tak srodze rozdarły!

Lipca 14. Piątek godzina szósta rano. Wczoraj jak się rozma-rzyłam o Tobie mój drogi, to o północy przestawszy pisać do drugiej zasnąć nie mogłam, taki nawał różnych myśli o naszym teraźniejszym stanie i o naszej przyszłości, sen mi z oczu wyganiał. Zawsze jak siędę pisać do Ciebie to przesyłam ci pierwsze uczucia, wydobywające się w tej chwili z serca mo-jego i te jeszcze muszę bardzo miarkować, bo żebym ci chcia-ła umieścić wszystkie myśli, które mi się w tenczas nasuwają, zdaje mi się że oddać ich Tobie na papier, ani miejsca mi nie stanie, ani ręka słów nie znajdą na odmalowania tego co dusza moja tak rozwlekle snuje jak pająk sieci pajęczynę. Ta smutna nieregularność poczty, która już dwa razy, po dwa tygodnie na wiadomości o was czekać kazała, i tę jeszcze nam niewygodę robi, żeby na dwa wasze listy odpowiadać, w tak krót-kim czasie musimy. A to mię w tenczas myśli tak napędzają, że ręka ledwie pojmuje je uchwycić już z duszy mojej, już ręka

...nie potrzebujesz czego, choć ja bardzo nie chcę ... Leszku, tylko na przypadek o to cię proszę ... Ciebie w swojej opiece mój najmilszy Władziu...

3. ręka na papier wylewa. Prawda że ty mię o nic nie pytasz, ale
jak mię wywołasz Twojem sercem, które tak dla mnie stworzone,
jakby gdzieś kiedyś przed światem u Boga, było to jedno serce,
później na dwóch ludzi rozdzielone i znowu miłością i świę-
tym sakramentem na ziemi tak ściśle związane a teraz
tak okropnie srogim rozdziałem jedno drugiemu wydarte jak
x dziecię z łona biednej Matki, to myślę tak wiele że nie podo-
bieństwo jest wszystko wypisać. Serca nasze już tak się zna-
ją i tak kochają jak w Bogu, jak dwoje bliźniąt w łonie jednej Mat-
ki, one się tak wrosły tak w jedno wcieliły że mi serce dziś tak
boli, jakby mi kto nogę zdrową upiłował, ale na tę ranę jest lekar-
stwo przecię, a na rany nasze to nie w świecie niema, tylko ko-
niecznie połączenia trzeba, ani się goją, ani boleć nie przestają
tylko rozwarte dręczą człowieka okropnie! Wszystkie nicie
przywiązania mego tak boleśnie drugiego Kwietnia rozdarte,
drżą dziś wszystkie i żadna nie zamrze nigdy a listek twój
każdy nazywam Balsamem, który jak na nie założę to mi
przez czas jakiś spokojniejsze, bo im pokarmu dostarczasz,
i na chwilkę rany goisz. Czyż można było lepiej spotkać się
myślami jak my teraz; tyś zaczął nowennę do N. P. najświęt-
szej Maryi Panny, na dwa dni przed mojemi Imieninami co zna-
czy 20. we Wtorek, ja w oktawę dnia tego, nazajutrz po roczni-
cy ślubu naszego 27. uchwyciłam dzień nowenny Twojej i

i pięć dni smrowie poświcilam, bo pisem nam Pana Jezusa

złożę co i ty intencyja. Tyś w tenczas mój list otrzymał i ja

dziewiątego dnia Twojej nowenny a drugiego świętej jubi-

leusza Papieża, otrzymałam twój N. 17 tak długo oczekiwa-

ny. Odprawowałam ja także nowennę i do Najświętszej Pan-

ny, ale trochę pierwej i nie pościłam. Bardzom rada mój Anio-

łeczku, że wróciłeś do fajeczki z którą ja ciebie tak widzieć lubi-

łam a miłosny na to przyczyny dać mi nie mogłeś, nad tęśni

to dla mnie zrobił. Cygarów dla ciebie jakichś porosiż przy-

wiozą i cybuki Twoje znowu przebieram żebyś miał do wyboru.

Jak ty bruliony nie piszesz jak to pewno nie postrzegasz jak

my często jednych dni piszemy i ciągle te same Numera sobie

przyłamy. Ja umyślnie czasami już z całego listu brulion

przepisuję, żeby wiedzieć na jaki ty mi kiedy odpowiedziałeś

mię trochę utracza ale teraz to nic nie szkodzi. Po ja-

ką wróżbą wypadł nam R.C. Ciesz jest trochę czytałam i pierwej

i teraz, ale jeszcze nie wszystko bo Biblii nie miałam. P. Mar. mi

onej pożyczy. Dziękuję mój Aniołku że i ty mię czekasz i prawda

że ty kiedy chcesz szczęścia mojego, to nic mów mi najpierw czuła-

mu lubej, żeby to i cały czas i drugą przypadłość, bo być mię tam za-

bił, ja w Tobie żyję a bez ciebie wszystko mi nie miło. Powtarzam

słowa Twoje bo nie raz je w duszy miałam „gdzież jest i kiedyż„

„znajdę ten miły przedmiot ku któremu tak dawno pożąda my„

...dujesz serca, ikał ja bardzo nie chcęcie-

...e, tylko na przypadek ale już porozę.

...wy gnicie mój najmilszy Władziu.

„wyciągam ramiona, Trudno mi nie widzieć ciebie nie czu-
„wać nad Tobą, braknieśz oczom moim jak żeby mi w około
„nie stawało na bejrzenie przedmiotu jaki przed sobą chcę
„wypatrzyć, braknieśz piersiom moim jakby tam nie sta-
„wało głosu na wyrazy tak uczuć moich miłe i potrzebne.
Prawda to mężu że co jedno z nas pomyśli to już drugie powie.
Ukłony i rączek ucałowanie polecone mi przez ciebie, wszyst-
kim oddałam i wzajemne Tobie posyłam od tych wszystkich
osób które ty zawsze wymieniasz. Mamka i Jakub, zdrowi
ręki Tobie całują. Tiuk podobniutki, przeczuliście że ja
o nim tak troskliwie dopytywać się będę i „Lola tu na liście
przysła„ Proszę medeń na moje konto 1go pięściu, i kazać
wyrządzić na moje powitanie, daj Boże najprędzej. Synek
nasz w oczy najwyraźniej za mną zaczął mówić Papa
i ciągle to powtarza, o nie wiesz jak go zato kocham, mó-
wi jeszcze tie co znaczy chcę i daj daj, usteczka ślicz-
nie do pocałowania składa. Błogosławieństwu twemu
Jego polecam. Muszę kończyć mój najdroższy
Mężu resztę odpowiedzi na tamtą pocztę zgotuję.
Za kwiatki ci dziękuję. Za obszerne listy słów dosyć
wdzięcznych ci znaleść nie umiem. Boskiej opie-
ce ciebie polecam i uściskam po milion razy
Twoja najwierniejsza Żona Paulina Kończyna.

Edwardowi i wszystkim znajomym życzliwe ukłony moje oddaj. Z opisem pokoju Twojego parowęsię, pieszczę jak dziecię. Jeszcze raz cię ściskam i proszę szanuj Twe zdrowie najmocniej, nie chodź na polowanie, a broń Boże na niedźwiedzie, ja tak tęsknić będę jak dalej odjedziesz jeszcze. Bądź mężulku spokojny o mnie bo zdrowam zupełnie i z rezygnacją znoszę nieszczęście.

Niech Bóg czuwa nad Wami i nas z wami złączy jaknajprędzej.

Otrzymany d. 27. Lipca 1842 r. w Wołogdzie przez kancelaryą W. Gubernatora.

potrzebujesz czego, choć ja bardzo nie chcę ci ... każ, tylko na przypadek o to cię proszę. ... swoją opiece mój najmilszy Edwardzie.

N. 20. Odebrany 13. go Sierpnia 1839. r. w Wołogdzie przez Kanceller. W. gubernatora

r. 1839. dnia 16. Lipca. Niedziela.

85

Drogi mój Medardzie!

Pan Marszałek już nam wymawiał żeby tak długich nie pisać listów, mówiąc że to was nudzić będzie i takiej cierpliwości nabawia jak zbytek komplementów, ale ja wierzyć temu nie chcę, szczególnie nie zastosuję tego do ciebie, bo ty tylko odemnie jednej listy odbierasz. Kiedy, mieszkając ze mną pod jednym dachem, prawie w jednym pokoju, przez czas długi, będąc świadkiem wszystkich moich czynności, powiernikiem moich myśli najszczególniejszych, nigdyś mnie nie znudził a przynajmniej ani żartem tego mnie nie dał uczuć, za cóż byś miał nudzić wiadomościami przysłanemi ci o mil ~~xxx~~ dwieście od Żony i synka tak stęsknionych do Ciebie, tak cię kochających!? Jakkolwiek wiele piszę, mało mowa jest to tylko cząstka tego cobym ci mówić i chciała mówić żebym była z Tobą. Mnie tak miło było dać ci codzień dzień dobry, z Tobą wypić herbatę, z tobą obiad, a za wszystko cię czule uścisnąć, niaraz rączkę ucałować, długie, miłe i korzystne, prowadzić z Tobą rozmowy, i zawsze jeszcze wynajdywać [illegible]ności, ucałowania Ciebie, zwiedzania Twojego oblicza tak miłego, tak pożądanego dla mnie. Czemże teraz nagrodzę, ten brak tak przykry, tak bolesny? Niczem w świecie, a osłodzić tęsknotę moją mogę tylko odbieraniem twych listów, pisaniem Ci moich tak obszernie, jak mi tylko myśl i serce pozwala i słodką nadzieją że Bóg wejrzy na nas i nas połączy. Daruj mi więc kiedy cię nie raz i ponudzę długim i niezgrabnym listem a weź go w tenczas niekończąc dalej, złóż pod poduszkę i zaśnij, a nazajutrz na świeży umysł, dokończ go z myślą przebaczającą mojej łaskawie moje uprzykrzenie, mój brak wyrażeń i śpiewanie ciągle jednych i tychsamych rzeczy. Upały mamy ciągłe

ogromne, a noce szczególnie teraz kiedy xiężyc w pełni, tak świetlne że spać trudno a czytać wybornie można. Wczoraj o 10 wróciwszy z dołu, postrzegłam że wieża Missjonarska u iluminowana niewidzieć dla czego bo nigdzie w mieście iluminacii nie było. Podobały mi się ten widok żeby Xiężyc przyświecający w całej swej okazałości, nie stawił tak wielkiego kontrastu między światłem niebieskiem i ziemskiem. Taki ón był mi piękny, taki nie pojęty że oczu z tamtąd odwrócić nie mogłam i z godzinę stałam przy otworzonym oknie, i przez lunetę raz na niebo i xiężyc patrzałam. Nad xiężycem, niebo było czyste i pogodne, pod nim zaś przeciwnie chmury były gęste, ciemne, pokrętłune, pewno Wołogodzkie któreś Ty opisywał, i te ostatnie uciekały wielkim pędem, zasłaniając często xiężyc, który i z pod ciemnych obłoków ślicznie wyglądał, i podniósł uczucia moje do Boga do Stwórcy tak wielkich, pięknych i tak nie pojętych rzeczy. O północy spać się położyłam, ale xiężyc ciągnął mnie do okna tak iż nareszcie pomyślałam że jestem sympatiją widziona że i Ty z Wołogdy patrzysz na niego z tęskną myślą o mnie i o kraju i na nowo przyglądałam mu się z takiem upodobaniem jakbym w nim odbicie wzroku twojego wypatrzyć miała. Ciekawam doprawdy czyś Ty nie patrzył na xiężyc tej nocy, bo tak się często w myślach spotykamy że i temu nie trudno byłoby wierzyć. Dziś jest cała iluminacija w całem mieście, wieża Augustianów a szczególnie wieży Missjonarzy ślicznie oświecona, wszyscy pojechali patrzeć na to, a ja z Zosią przez okno xiężyc admirujem, a zimne tylko dajem pochwały rzęsiście oświeconym wieżom i klasztorom.

17. Lipca. Poniedziałek —

Pan Fergiss dziś przyjechał, i doniósł nam że Bryggisia, po dwóch godzinach cierpienia we Czwartek rano 13 Lipca powiła córeczkę

Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Władziu

którą karmi sama, nic już nie mają do życzenia, bardzo są szczęśliwi
a ja proszę Boga by im tak zawsze było. Nowonarodzoną ma do Chrztu
trzymać nasza kochana Leosia, i dać Jéj na imię Jadwiga. Spójrzyj
w kalendarz, a postrzeżesz że to po téj środzie było kiedy ja listy twoje odebra-
łam w których piszesz że Brygisia na myśl ci najpierwej przyszła w
rocznicę ślubu naszego. Ty myślą o niéj mnie zakommunikowaną poprze-
dziłaś kilkunastu godzinami przyjście na świat Jéj córeczki. Daj Boże
nam kiedy wywdzięczając się Brygisi w zajemności Jéj odpłacić i stą-
piny z jechać na zaręczyny Jéj małéj córeczki Jadwisi.

18. Lipca Wtorek. — Dzień dobry ci mój najmilszy mężu! z wesołą
twarzą dziś do pisania siadam bo rozdział czterdziesty siódmy, który nam
dziś wypadł, dodał mi wytrwałości w znoszeniu cierpliwie i pokornie tego
co Bóg na nas przypuści. „ Nie długo pracować będziesz, nie zawsze będziesz
boleściami dręczony." „Zaczekaj a ujrzysz prędki koniec niedoli" i.t.d. Ach jakże
to miłe są słowa, jak uspakajające! Medziu kochany z prosi mógł się by teraz
i prosi Boga o to żeby mię z Sobą połączył, tak mi trudno żyć bez ciebie
Aniele mój, jakby mi już powietrza brakło. Tyś taki dobry, może Bóg ciebie
prędzej wysłucha! Ja modlę się ciągle i płaczę i znowu staram się wy-
perswadować sobie, że to zawsze być nie może, że Pan Bóg ulituje się nad
nami; w tenczas staram się cierpieć spokojnie, bez narzekania i płaczu;
ale to nie trwa długo, bo jak sobie pomyślę że jesień się zbliża a my bez
paszportu siedzimy, to Medziu kochany tak mi smutno że niewiem co
z sobą począć, jak od własnych myśli od własnego serca uciec. Prawdę
Ty mówisz „ póty cierpieć zbyt boleśnie nie przestaniesz, póki nie dojdziesz
„do téj trudnéj rezygnacii, która z pokorą i bez trwogi składa życzenia i

w szczęście swoje, na wolę nie bóścigłego urządzenia opatrzności, i przez grom-
ce tej marnej bezczynności z utęsknieniem na świat lepszy patrzy,, Czy raz to
sobie czytam, czy raz rozmyślam nad tém; czasem się i na długo uspokoję, ale
później znowu boleć i cierpieć zaczynam, bez ulgi i wypoczynku. Boże ty
jeden widzisz co cierpię, jak dotkliwie cierpię! Ty mi choć ułomności moje
wybacz, pamiętając na cios okropny, rzeczą memu zadany, na moje położenie tak
smutne. Samam sobie zostawiona jak drzewko na polu; burza i wichry po-
stały, ja się i waham i trzymam i nie raz bliskam upadku a nima kto by
mię podtrzymał. Jeśli twoje serce mój Aniołku wchodzę i widzę jak ty
cierpisz, jak ty się o mnie troszczysz. Bądź spokojny o mnie, uciekam do
wszystkiego co może mi szkodzić i zdrowie tak szanuję, jakbym u wiem
ciebie widziała. Cóż robić, cóż robić, ufajmy w Bogu, może to nie długo,
a smutkowi się nie poddawajmy żeby szczęście później nie znalazło
nas słabych na zdrowiu. Bóg nad siły nie daje, widno że tego potrzeba!
Czytałam dziś listy twoje P. Podbereskiej i rozłożywszy planik domku wa-
szego, patrzyłam gdzie stoi, twój stół, gdzie łóżko, Fotel, gdzie łóżko i tuale-
ta Edwarda, słowem gdzie rzecz każda i wybornie wiém teraz jak ty tam
mieszkasz bezemnie. Daj Boże! mi jaknajprędzej miejsce Edwarda w tym
im pokoju zastąpić. Dobrze że nie wiele masz pokojów, nie będziesz
moja szybko uciekać odemnie tak jak w Łukimi mówiąc,, mam robotę
,, sejestra nie zapisane, muszę iść do swojego pokoju,,. Teraz tego nie
będzie, jak cię raz złapię w objęcia moje, to cię Medicus ani na krok nie wy
puszczę a strzedz będę jak źrenicy oka mego. Bo to uciekający uciekał
jaś figla mnie zrobiłeś i ani się ja postrzegłam, jak się przeniosłeś
jak ciężko do klasztoro, a potém i zupełnie do Wołogdy. Muszę sobie

Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Edwardzie.

Musisz sobie wyobrazić twój pokój widzę jak stoją moje stanowiska z ultramaryną
mojego przybycia zrobił mi ona że na lichawy chleb nadziejka i że [illegible] przyjedzie
młoda, świeża, elegantka w pięknej sukni a może i dużo pieszo co ją wspomina. Czy
myślałeś że list w którym o myśli pierwsze otrzymałam na [illegible] stryjna
tu ten stagi w którym piszę że bryczki otrzymałam, jakbym [illegible] pisać by zrobił
i tej na odpowiedź oczekiwała. Poczta mnie mocno przyjdzie czytając jak on tobie [illegible]
chciało prawie w każdej porze, to myślałeś tak wyglądać jak ja wczoraj [illegible]
na każdym koniku, na każdej kanapie, a tobie mnie gdyś [illegible] do [illegible]
by wszystkie mnie najczulej. Czy nie napisał on teraz ciebie do sobaty i czy nie
przypominał tego. Już północ wszyscy z Tyzenhauzów śpią. Dobranoc Tobie życie
moje, niech Opatrzność czuwa nad tobą a sen twój i odnowienie, niech miłe i przy-
jemne będzie! Przypominałam sobie że nie mając planu domu naszego przed oczami
widziałam że moja komoda w salonie i już miałam myśleć sobie że mnie ze
swojego pokoju transportujesz. Broń Boże, wszelka ja zawsze przy Tobie będę......

Czwartek dzień 20. Lipca. — W tęsknym oczekiwaniu listów przebyliśmy dzień wczo-
rajszy i zostaliśmy bez nich, tak jak dwa przeszłe razy, podobno że już teraz co dwa tygo-
dnie tylko wiadomości o Tobie mieć będę; pamiętam sama nie raz narzekała że nie
dwa razy na tydzień poczta z Wołogdy wychodzi, co teraz dni wyglądałyśmy listy może
Ukarał mnie Pan Bóg za tę chęć nieograniczoną i teraz ani razu na tydzień nie ma.
Uważam teraz że im spokojniej jakie smutek znoszę, tem mi lżej później, jakby nagradza-
jąc Bóg mię pocieszał, tak i w czwartek zniosłam z pokorą, ofiarowałam tylko Panu Ja-
ko jeszcze jedno umartwienie i czekam od niego pociechy. Czy nie można by temu
zaradzić? teraz odpowiedź w dwóch tygodniach tylko mieć można, żebyś przynajmniej jednego
tygodnia w sobotę drugiego we środę przychodziły. Czy ty pamiętasz że to dziś 20 Lip.
a wczoraj to była ta środa w której po ciebie do Połongi przyjechali. Dziś zaczynam
Nowennę do Najświętszej Panny. O niech ona odwróci od nas klęski dnia tego zaczęte.

Dolnić nie będę bo mi to szkodzi, wkrzeguchnie tatem. Niebyłaby to wczoraj Środa a
dzisiaj ten dzień złowrogi. Wczoraj listów nie było, dziś nasza Leosia wyjechała
i smutno nam po Niej. Przyrzekła z Reinką przyjechać nas pożegnać jak nas
uwolnią i paszporta dadzą. Ty mój Aniołku nie smuć się, ani się trwoż
zbytecznie ani smuć z tego sobie nic złego, to bagatele. Smutno tylko bardzo że prze-
na pora mija, a reszta nie wiemy, bo jedziemy w Augúście, czy w Septembrze, albo i
później. Je ne crains rien Jesus est avec moi! Posyłam tobie obrazek bo tego obra-
zek który dziś przez Kazię kupiłam, taki sam u mnie zakłada modlitwę, kto się sku-
pieni pod Panną swemu, niech i u ciebie tak będzie. O tej porze już jechaliśmy
do Krystynopola, smutno, ale byłam z tobą, ach jak cię w kocza do serca tuliłam, jak
mi żal było oddać ciebie! w przeszłą niedzielę pamiętałam że to był rok jak my
smy słuchali w Krystynopolu, aż w głowie się nie mieści co to za odmiany, ty się zwołał
tygodnie spartoł! a ja jakoś koło nie przeczytałam! Znalazłam w biblii list to coś mi się
otwiera i sobie wypisałam na pamiątkę. Kazia tobie pięknie kłania, Zosia także,
Bracia i Papa zdrowi, choć do nas nie piszą, przez Lwów, my jednak zawsze ich li-
sty często im przesyłamy. O Babuni nie zapominamy, polecamy was zawsze Jej
błogosławieństwu. Pan Sawicki i domowi wszyscy kłaniają tobie. On sobie gospo-
darzy a mnie chwała Bogu nie kłopoci interesami, bo już teraz nic nie mamy bo robić
inwentarze opisane, tylko jak przyjedzie mnie pożegnać, to podpiszę i ostatecznym rachu-
nek pieniężny zrobię; bo przez czas teraz tylko żyto i wszystko ma przedać, i to bardzo
tanio. Nie wiem dla czego nie piszesz do ciebie, dawno go o to proszę, bo mi trudno o tem pi-
sać. Kiedy ci czego potrzeba, chciałby odzienia jakiego to napisz ja ci pocztą wszystko
przeszlę. Edwardowi i wszystkim znajomym od mnie kłaniaj. Szelki robię karolom
Żegnam cię życie moje, polecając cię błogosławieństwu Boskiemu i opiece Najświęt-
szej Panny Maryi, bądź mi zdrowy spokojny i się nie smuć a jak się wyciśnieś to zapom-
nimy o wszystkiem. Pisuj do mnie co najwięcej i kochaj Twoją na zawsze Paulinę. Pokryjeż
Mały zdrów całuje ciebie, i bardzo kocha. Jinka pogląda od Władziutka i o mamie.
Ja zawsze list całuję i Władzik takoż. — tout tout

Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Władziu

Otrzymano d. 16 sierpnia 1839 roku
[illegible] Huber w [illegible]

88

Sentence de Jésus-Christ.

Le hasard a mis dans nos mains le document judiciaire le plus imposant qui ait été enregistré dans les annales humaines, c'est-à-dire la condamnation à mort de Jésus-Christ. Nous transcrivons ce document tel qu'il nous a été remis.

__Sentence rendue par Ponce Pilate, gouverneur régent de la Basse-Galilée, portant que Jésus de Nazareth subira le supplice de la croix.__

L'an dix-sept de l'empire de Tibère César, et le vingt-cinquième jour du mois de mars, en cité sainte de Jérusalem, Anne et Caïphe étant prêtres et sacrificateurs du peuple de Dieu;

Ponce Pilate, gouverneur de la Basse-Galilée, assis sur le siége présidial du prétoire,

Condamne Jésus de Nazareth à mourir sur une croix entre deux larrons, les grands et notoires témoignages du peuple disant:

1. Jésus est séducteur; 2. est séditieux; 3. Il est ennemi de la loi; 4. Il se dit faussement fils de Dieu; 5. Il se dit faussement roi d'Israël; 6. Il est entré dans le temple suivi d'une multitude portant des palmes à la main.

tę pierwszą pisanie do mnie. Ani ja wyrazić nowienſani to wyrazić

ordonne au premier centurion Quirilus Cornelius de le conduire au lieu du supplice.

Défend à toutes personnes pauvres ou riches d'empêcher la mort de Jésus. —

Les témoins qui ont signé la sentence contre Jésus sont:

1. Daniel Robani, pharisien.
2. Joannas Zorobatel.
3. Raphaël Robani.
4. Capel, homme public.

Jésus sortira de la ville de Jérusalem par la porte de Struénée.

Cette sentence est gravée sur une lame d'airain; sur le côté sont écrits ces mots: «Pareille lame est envoyée à chaque tribu.»

Elle a été trouvée dans un vase antique de marbre blanc, en faisant des fouilles en la ville d'Aquila, au royaume de Naples, en 1280, et a été découverte par les commissaires des arts à la suite des armées françaises. Lors de l'expédition de Naples, elle était dans la sacristie des Chartreux, près Naples, renfermée dans une boîte de bois d'ébène. Le vase est dans la chapelle de Caserte.

La traduction qu'on vient de lire a été faite par les membres de la commission des arts. L'original est en hébreu.

Les chartreux, par leurs prières, obtinrent que cette lame ne leur fut pas enlevée: on leur tint compte aussi des grands sacrifices qu'ils avaient faits pour l'armée.

M. Denon avait fait faire une lame du même modèle, sur laquelle il avait fait graver cette sentence. A la vente de son cabinet elle a été achetée par lord Hovard, moyennant 2,890 francs. —

L'an. 1839. le 22. de juillet. Transcrit de Gazette des journaux français, par Pauline de Rônera.

N. 21. r. 1839. dzień 24. Lipca. Poniedziałek

Otrzymany d. 10. m-ca Sierpnia 1839 r.
przez Kancel: Gubern: w Mohylewie

Ukochany mój Medardzie!

Wczoraj i w sobotę miałam sobie dosyć przyjemne zajęcie; pisałam już ci o projekcie moim przerysowania twojego pokoju, otóż go teraz już uskuteczniłam, ale nie tylko twój pokój, ale plan ogólny całego domu, plan mieszkania naszego i nawet front domu Pani Mataftinej mam tu przed sobą na dwóch ćwiartkach cienkiego papieru. Jak Edward tak i ty uśmielibyście się szczerze z tej mojej roboty; ja sama widzę że to wszystko en caricature ale ktoby ten dom widział poznałby z mojego rysunku. Robiłam to zupełnie mechanicznie, bo niepodobieństwem byłoby to zrobić inaczej nie znając na to sposobów, ani mając wyobrażenie jak się to robi. Brałam więc cienki papier i włożywszy pod spód rysunek Edwarda, za pomocą linii naprowadziłam naprzód ołówkiem a później piórem; ściany nie bardzo równe, wszystko chropowate, ale podobne. Wypisałam później całe objaśnienie planów i nie źle się tem zabawiłam. Front domu najniezgrabniej mi się udał. Czy ty pamiętasz że to mija teraz dnie tej okropnej podróży naszej z Połongi, wczoraj rok się skończył jakeś ty raz ostatni był w swoim domu i wieczorem przyjechał na takie długie i ciasne mieszkanie do Wilna. Pamiętam było to w sobotę, teraz się już zmieniło ten sam dzień zowie się niedzielą. Dziś rok jak ja o ósmej z rana przyleciałam tu za tobą, to samo drżenie dziś w sobie uczułam, którego doznałam gdy mi powiedziano że

tę poniżoną pisaniu do mnie. Cóż ci ja wyrazić nawet, ani to wyrazić

się uwięziono że widzieć Ciebie nie wolno. O! Jak głęboko dni takie wrażają się w pamięci naszej, wszystkie wypadki w tej drodze, każda nasza rozmowa tak żywo mi teraz w myśli stanęła. Pamiętasz mały ogródek przy stacji w [illegible], gdzie nim nam obiad sporządzono, swobodnie śmy rozmawiali wolni od natrętnego świadka. Otóż jak to rok przeminął, aż strach spojrzeć za siebie, strach wspomnieć; wszakże to w przeciągu tego długiego roku, dwa tylko tygodnie mieszkaliśmy z sobą i to dręczeni boleścią prędkiego rozstania, wygnanie w ciemną i zimną północ mając na widoku, smutne pędziliśmy chwile. Człowiek dręczony, prześladowany okolicznościami, nauczy się nareszcie nie spodziewać się nic dobrego dla siebie, ale nigdy nie przypuści w imaginacji swojej tyle złego, ile rzeczywiście później doświadczy. Kiedy Ty mój kochany wyjechał, ja nie myślałam o niczem więcej, jedno o tem żeby za Tobą co najprędzej jechać; kiedy kto [illegible] o moim wyjeździe mówił przepowiadając wstrzymanie, to nań jak na nieprzyjaciela patrzałam, który tak okropne, tak niepodobne rzeczy gada. Za najdalszy termin przyjazdu zakładałam początek Lipca a i od tej myśli uciekałam jako wroga. Cóż nie tak się stało, czego nigdy przypuścić bym sobie nie mogła, tego już teraz doświadczam i Lipiec ku końcowi ma się a my ani nadziei wyjechania nie mamy i siedzimy tu Bóg tylko wie za co tak jak w przeszłym roku. ——

D. 26. Lipca. Wtorek.

Dziś kochany mój Medardzie! przypadł nam z kolei

ten rozdział, który Edward 2go Kwietnia czytał głośno u Kraj-
czewskich, od którego ja i ty czytać zaczęliśmy w dzień po roz-
staniu. Rozdział pięćdziesiąty czwarty, o przeciwnych po-
wszechnich natury i łaski. Posyłam tobie copiję karteczki
którą pan marszałek od Michała Worcella dostał i którą
dla mnie przepisał 2. Kwietnia. Niech ona zakłada ten
rozdział tobie pamiętny.

A żebyś wiedział mężulku, jak u nas gorąco, jakie upa-
ły, to aż się zatęskniło do deszczu i chłodniejszego powietrza.
Z rana pluskamy się obie z godzinę w miednicy i w dużej
balei, a wiadra zimniuteńkiej wody jedna na drugą zlewamy
a i to nas od upału nie broni, jak tylko po umyciu to znowu
gorąco, znowu poty okropne. Już nie możemy ubrać się
raz z rana i wytrwać w tym ubiorze do końca; siedzimy
więc obie w spódniczkach i krótkich białych kaftanikach
które ja do czesania się używałam a ty mnie w tem ubiorze
lubiłeś. Gdy schodzę na dół ubieramy się obie, a wróciw-
szy znowu się rozbieramy i aż do herbaty i jeszcze siedzi-
my w negliżach. Wieczorem i gdy to już i do P.P. Marsza-
łków w tych samych ubiorach schodzimy i bez obuwia
w płóciennych trzewiczkach do późna po ochłodzeniu się przechadza-
my. W nocy znowu tak gorąco, jak ja nigdy nie pamiętam że-
bym spać nie mogła do drugiej godziny. Zapobiegam temu
ale mi nie pomaga kąpiel, postawienie [illegible]
że w miednicy, okna otwieram nawet przez noc całą i
w tenczas powietrze więcej mnie ciągnie trochę niż do
[illegible] Jednak nie umiem uskarżać się na to, [illegible]
niechby się ta piękna pora przeciągnęła jak najdłużej i

tu i w Wołogdzie, niżby miały nastąpić tą jesień i zima także
cięższe do przebycia. Żebyśmy były na wsi, lub żebyśmy mo-
gły tu schronić się do jakiego ogrodu i przechadzką czy prze-
jażdżką za miasto, odświeżyć się trochę, nie dałaby się
nam czuć ta gorącość lata. Wreszcie sam ruch, mocija ja-
kich mogłybyśmy rano i wieczór używać, sen by nam mo-
cny sprowadzały, bo pamiętam w przeszłym roku nigdy tak
nie potniałam i spałam najwyborniej. Wreszcie to być
musi najważniejsza przyczyna że w tym roku lato bardzo
ciepłe i że ja sił i zdrowia nabrawszy więcej ciepło czuję
a w przeszłym roku tak byłam słaba i mizerna że mi
nic nadto nie było. I ty mój mężulku ruchu używaj, nie
siedź bardzo w domu, bo to nie zdrowo ani na ciało ani
na humor.

Dzień 24. Lipca. Czwartek kochany
bo wam listy przynosi tak regularnie.

Drogie życie moje! doczekałam się nareszcie kocha-
nych, ślicznych czułych listów twoich; nie oczekiwałam
ich wczoraj z taką niecierpliwością jak zwykle, bo tęskna
myśl rzucona, na dwa długie tygodnie znowu, tłumiły ra-
dość i niecierpliwość moją. Ale jakże serce mi biło kiedy już
one w ręku trzymałam, jak gorące łzy mi spadały, czyta-
jąc tyle pięknych rzeczy, których ty taki skarb nieprzebra-
ny w sercu posiadasz i któremi ze mną tak się zawsze dzie-
lisz. O ty mój mężu kochany! cóż ci za to powiem jak ci wy-
tłumaczyć zdołam to czemś mię wczoraj napełnił, kiedy us-
ta mi oniemiały a oczy zwróciły się tylko do Boga
i wejrzeniem błagały pociechy i końca cierpień dla cie-
bie! Pamiętałam dobrze na jakie dwa listy mam mieć

mieć odpowiedź, drugi więc list otwierając trzy rzeczy szcze-
gólnie nie stanowiłyna uwadze: charakter czy pięniejszy?
datę czy nie 15 Lipca, i czy nie postrzegę gdzie okiem
rzuciwszy tego słowa Księżyc. Otwieram co za zdziwienie
charakter do czytania wyśmienity. Datta 16 ty. i pierwsze
słowa twoje „zmierzch padał Księżyc nad Wilnem wschodził"
Na takie odgadnienie duszy twojej, tłamią głos mi odjęty, dal-
ej czytać nie mogłam, tak mię uszczęśliwiła i rozczuliła
ta złączność tak jawna i tak częsta myśli naszych. Otóż w dzie-
sięciu numerze pisałam jak nie pojętą chęć miałam patrzeć na
księżyc 15. Lipca. odgadłam odgadłam mój Aniele! dobre mam
oczy żeby dojrzeć Ciebie choćby o mil dwieście. Ludwiś spoj-
rzał na księżyc z przechadzki wracające z tęskną myślą
o mnie, i o kraju o Litwie! już twe spojrzenia dostrzegłam,
już widziałam dwoje twoich błękitnych oczu i nasycić się
ich widokiem nie mogłam. Widzę jednak życie moje żeś
ty bardzo smutny i pomimo to wszystko co mi piszesz o zdrowiu
twojem, zaklinam żebyś zbytnie nie pościł i nie martwił się;
bo to zdrowie niszczy, pamiętam żeś bardzo zmizerniał sie-
dząc w więzieniu a to od ciągłego postu. W liście Konopackiego
znalazłam że „P. Seweryn i P. Edward, to choć rozumem nadra-
biają, ale co P. Kocica to ani rozumu niema ciągle wzdycha
i pości. Broń Boże mężulku ja ci pościć często nie pozwa-
lam a jak cię mizernego znajdę, to powiem że mnie ani tro-
cha nie kochasz. Bierz ze mnie przykład, ja trochę utyłam,
sama uważam że czerstwo wyglądam i wcale zdrowa jes-
tem. Czasem popłaczę i zbledniję ale zaraz rozkazuję sama
sobie wypocząć żeby zdrowiu nie zaszkodzić i razem

tę późniejszą pisaną do mnie tam co ja wyznam [illegible]

więcej sobie łaski u Boga zjednać. Mogę się tobie pochwalić że ten tydzień byłam spokojna, niepłacząca i miałam mój humor zwyczajny który znasz dobrze i który ja nie często zmieniam. Rozdział co na jutro przypada XVII mówi „znoś przynajmniej cierpliwością kiedy nie zdołasz z nosić z radością„ Cierpliwości zdaje się że już dosyć mamy, szczególnie Ty mój Medardzie! probujmy teraz czy nie można być i wesołym przy smutkach. Niepodobieństwo bolu nie czuć; ale miłość nasza ku Stwórcy większa jest jak wszystkie bole na świecie, dla niej więc znośmy z radością. Kogo Bóg kocha temu krzyże daje! Postanowiłam teraz o wyjazd mój tak się nie troszczyć, nie moim małym rozumkiem nie przewidywać, żadnym gawędom nie wierzyć, tylko milczeć, znosić cierpliwie i ile można nie z posępną miną. Pełna ufności w Bogu powtarzam. Panie! niech się stanie wola twoja święta! niech co chce mi się zdarzy przyjmę z przekonaniem że tak jest najlepiej jak Bóg pełen miłości naznaczył. Niech świat się wszystek przeciw mnie wzburzy,

Niechaj mię w smutkach bardzo zanurzy:

Gdy na mnie wejrzy Chrystusa oko,

Wyjdę z tej toni wyjdę wysoko.

Twój przykład mój najlepszy mężu twojego nauki postawiły mię w tym stanie. O jakże teraz jego wartość czuję jak ci się chcę za to wywdzięczyć. Stan ten zachowam całe życie moje, a w tenczas tor każdy znajdzie mię przygotowaną. Boże daj mi tylko połączyć się z tym któremu winnam tyle ile żadnej dzieci miałem najlep-

171

szy więcej być wiernym nie może! Boże zachowaj mi go zdrowo i wyrwij go z nieszczęść które od tak dawna, ustawicznie go prześladują! Żyjciem się ciągłem opędzam nudy i od tęsknoty tem się bronię, czytam sobie ważne [illegible] ki, których ty mnie nie broniłeś, i płakać pozwalam sobie tylko przy modlitwie. Tego rodzaju łzy nie szkodzą nigdy nikomu: staram się do nich nie mieszać zgryzoty tylko same czyste uniesienie do Stwórcy, czynione z pełną wiarą że On nas słucha i wysłucha, jak czas pokuty naszej czy próby przeminą. Dobrze nie pamiętam; ale zdaje mi się że otrzymałam te dwa listy, w rocznicę spowiedzi Twojej u Bazylijanów także we Środę, co było 27. Wrzesnia może w rocznicę pierwszego mego widzenia się z Tobą w więzieniu, wilją którego tyś się spowiadałeś. Rozwiąż tę kwestyę i donieś mi jak jest rzeczywiście. Mój numer 18. ze Świętym Józefem dostał ci się 20. Lipca, w smutną rocznicę. Wybornie wypadło. to patron wszystkich małżeństw i ich opiekun. Numer 19. dostałeś dzisiaj, a jakże się cieszę że my tak często i regularnie odbieracie. 20.ty powita cię w wigilię rocznicy bardzo miłej dla mnie w wigilię 4. Sierpnia. Przenosiny moje do ciebie mój kochany, mój drogi [illegible] dzie, kiedyż je znowu ponowiszmy? Rysunek coś mi przysłał, niezmiernie mnie nabawił i rozśmieszył. Kiedy ci to nie kosztuje, obdarzaj mnie jakimkolwiek co pocztę, ja ci bardzo wdzięczną będę. Zaśmiałam się bardzo że znaczny chciałeś rysować choćby ptaszki w klatce, [illegible] ale

nie miałeś tego pod ręką. Rysuj mnie a odrysujesz zachwiała
Kiedy umiesz doprawdy z natury rysować to proszę cię
nie zaniechaj bawić mnie śladami rączki twojej, której
(tuż) Daję. Twój St. Sz. prześliczny jest, ani razu bez mno-
gich łez go nie przeczytałam. O duszo moja! jak ty ład-
nie piszesz, jak ładnie myślisz! proszę cię tylko nie pod-
dawaj się zbytniej czułości, ona zdrowiu jak jad niszczy.
Przepraszam cię kiedy ci nie raz dałam powód do smutku,
to była moja niecierpliwość, mój żal z powodu tak długiej
zwłoki, którego przy sobie nie mogłam utulić i coś
zrobiłam zadrasnęłam nim tylko serce którego ból sto-
kroć mię więcej dotyka niż mój własny. Wierz mi
żem teraz spokojna, nie smutna tylko tęskna dusza
moja. Nie cierp tak życie moje, staraj się zapomnieć, czy-
taj Gullivera i śmiejże się szczerze. Przypominasz to
„na com ja przyszła! i na com ja później poszła!
możesz się uśmiechnąć nie koniecznie mało, bo to bardzo
śmieszne. Prawda to że nie koniecznie z dachu z lecieć
żeby kark czy nogę skręcić, można i na froterowany posa-
dzce szczególnie teraz. Aby uciechą do całej talki zacze-
pić, bach! skręciłeś nogę, siedźże teraz cichutko nim
całą talkę rozwinę, dokręcę, choćby chcieć noga nie bardzo
boli, mama nie ciągnie za sobą złych skutków, ale mu-
sisz czekać w strachu jesieni i zimy. Żałujesz że nie mi-
choć takiej przeciwny nie możesz, jak ja [illegible] ja [illegible]
[illegible] chcieć przez Forlearty w bramy to i to by miło była

...cha. Sonka poglądy od Modzinka i ołownie. [illegible]
...dek Tokarz:

...ciebie w swojej opiece mój najmilszy Modzinku.

Dziękuję za łagodniejszy charakter tobie szybko muszę tylko
jak co pisz mniejszem na cały papieru wez drugą ćwiar-
tkę a pisz wszystko nie krępujące mnie ani trochę.
Gdy skoro list z koperty wyjmę, zbadam go zaraz i ob-
trzę ony na wszystkie cztery strony, to pierwsza pocie-
cha moja, innych w głębi szukam. Nie karzesz mi
sobie przysyłać aż do mojego przyjazdu, ja się
troszczę wiele będę jeszcze twoim tylko w części
tygodnia odpowiedź mieć możnaś. Broń Boże ci
czego zabraknie, gniewać się będę, żem cię posłucha-
ła. Do widzenia życie moje nie dają mi koń-
czyć. Niech Opatrzność czuwa nad tobą, niech cię cho-
wa w zdrowiu i spokojności. Ściskam cię całą mo-
cą przywiązania. Twojej do zgonu zawsze naj-

wierniejszej żony Pauliny K[illegible]
ny.

Mańdzik ciebie całuje. Jakub i mamka, Dziękuj-
ją za pamięć. Rylcia kłania Tobie posłała do
mnie. Moje uklony [illegible] wszystkim.
Za upominek posyłam ci La Sentence de Jesus
Christ przepisane. —— ——

Nie lepiej czystego papieru przysłać, szczególnie
biały, miałabym jeszcze coś pisać. Bądź spokojny
życie moje, nie lękaj się o mnie.

Medardowi Kończy

kochanemu mężowi memu

w Wołogdzie

Otrzymano 1841 r. [illegible] Sierpnia 10 dnia [illegible] Kancelar: Guber. w Wołogdzie.

N. 22.

Przyszedł 17 Sierpnia 1839 roku
w Włocławku pr. Kancelar. Gubern.

r. 1839. dnia 8. Sierpnia
Czwartek 95

Kochany mój Medardzie! Wczoraj o godzinie szóstej po południu, siedziałam w salonie przy wielkim środkowem oknie i oklejałam obrazik zgotowany dla ciebie w tym tygodniu w zapłatę tego któryś mi przysłał i dla zachęcenia cię do dalszych. Słuchając czytania Zosi rozmyślałam sobie o dwóch listach które na przyszłą środę gotują się dla nas: smutna, myślałam sobie czemuż teraz kiedy straciłam nadzieję ujrzenia cię w krótce, jaką dotąd ciągle miałam, czemuż przynajmniej nie mogę rozerwać się przechadzką za miasto, lub czemuż nie dochodzą nas listy co środę. Żeby już choć ta ostatnia pociecha była nam wróciła, spokojnie bym czekała chwili tak pożądanej a tak jeszcze odległej, i znowu gromiłam siebie za to że chcę wybierać kiedy mi nie wolno. Nareszcie pewna że dziś listy nie będą, siedziałam spokojnie i cieszyłam się czwartkiem, który nazajutrz wam listy przyniesie w rocznicę wyjazdu mojego z Tolą z Krynkiszek do ciebie. Jednak przypominam sobie że przy poobiednich pacierzach nie omieszkałam jednej modlitwy ofiarować Panu w prośbie na tę intencyję żeby nam listy co środę dochodzić zaczęły. Czyżem się spodziewała tak prędko być wysłuchana! Bóg dobry, w tem czasie nam zsyła pociechę kiedy o niej nie myślimy, tylko zgodni z wolą najwyższego oczekiwamy równie spokojnie dobrego lub złego losu. Tak i wczoraj nie spodziewany Pocztylion zawitał w nasze progi i zasilił zgłodniałe serca nasze. Daj Boże żebyśmy już choć z tego powodu więcej smutku i niespokojności nie miały. Milutki listek twój pod A.22 przyjęłam

[Left margin, written vertically:] [illegible] i [illegible] kłaniają się Tobie. Kwiatek przysyłam z wczorajszego bukietu.

kochany Mężu i dziękuję ci za niego bardzo. Widzę w nim żeś spokojniejszy może i trochę weselszy. cieszę się bardzo z tego i proszę cię żebyś był na dal dobrej i spokojnej myśli a zbytnią o mnie troskliwością, zdrowia sobie nie niszczył, ani psół humoru. Miłe mi opisanie przechadzek twoich, najmilszy każdy najdrobniejszy szczegół życia twego. zabaw i zatrudnień. Chodź mój życie drogie, używaj powietrza, spacerów, wszystkiego co ci na zdrowie posłużyć może. Skąpe przyrodzenie tej Północnej strony w którą Ciebie wygnano ileż razy boleśnie me serce dotyka. Dla ciebie! dla mego Aniołka na ziemi! jakież położenie dosyć piękne. jaki klimat dosyć miły! Chyba Litwę, kochaną Litwę naszą! Tu chodź nie zupełnie szczęśliwi, nie widzim jednak ani takich okropnych obłoków ani tej brudnej Suchoną płynącej rzeki, ani tych płaszczyzn nie przejrzanych okiem, tych błot i trzęsawisk porosłych mchem i łozami, tu nas nie ziębi to zimno okropne, ten wiatr sybe-ryjski, słowem choć nie zupełnie jesteśmy szczęśliwi, daleco jednak od tej krainy dzikiej i pustej bo nieopisanią. Żałuję Ciebie mój drogi; ale powtarzam dla tego i z jakiem czuciem powtarzam, Dla czegoż już choć w Wologdzie mego Aledarda nie widzę. Podobało mi się to wyrażenie i życzenie Twoje, „dla czegoż już choć tutaj mojej Poli niema" Prawda mój najmilszy, we dwojgu razem z naszym małym synkiem, w towarzystwie miłych nam Edwarda i Zosi, dobrzeby nam było a przynajmniej milionowy razy lepiej niż w takim rozdziale. Pytasz troskliwie czy mam już jaką służącą, otóż ci powiem żem już ją sobie z Hoynkiszek przywiozła. Abow dziewczyna, córka stolarza

Donieś mi czy się obrazek nie zatarł, nie umiem go w niciko namoczyć; donieś mi [illegible]

...ocha. Sinka pogląd od dziewczątka i odemnie. ... Kundzik takoż;

...bie w swojej opiece mój najmilszy Aledardzie.

Hryniewickiego: nie taka jaką bym mieć chciała; ale cóż robić kiedy żadna nie zgadza się jechać. Posługi jednak dosyć nie ale spełni i szyć może. Może ją jeszcze zmienię kiedy mi się lepsza nadarzy. Odłączenie Medzika myślę już bardzo, bo już się coś na jesień zanosi a ja go tak długo karmić nie chcę, bo mi Pan Kazimierz nie radzi. Teraz wyrzynają mu się dwa trzonowe ząbki w dole 10ty i 11ty. przy tych dosyć zmizerniał; bo przez pierwsze trzy dni nic nie jadł. Jednak spał najlepiej i humoru wesołego nie tracił. Codzień prawie o godzinie 5 się obudzi swoją mamkę i bawi się z nią tak wesoło że się ją zmuszać muszę do [illegible]. Czy to na rączkach czy na czterech biega bardzo żwawo, udaje niedźwiedzia i straszy mamkę mówiąc mam mam kiedy się śmieje to tak ma miłą minkę że ja bez żalu patrzeć na niego nie mogę, że ty go nie widzisz. Rozumie już wszystko co mu tylko powiem, lubi bardzo landszafciki co mnie dał Kulesza, zna że to drzewka i udaje jak one szumią. Kiedy go zapytam jak Piesek szczeka mówi am am. Póki było ciepło, chodzili co dzień do Botanicznego ogrodu, tam Sta Pruszkowscy (?) najczęściej Medzika lubią, noszą go pieszczą całują, traktują cukierkami i proszą żeby go codzień przynosić. Dołki jeszcze takie umiały jak był pamiętasz przy sobie. W ogrodzie każdego przechodnia zaczepi, albo go za poły ciągnie albo figlarną minką wykrzywia nigdy się nie zlęknie. Staruszek często raz w raz widząc gładzi często Medzika i mówi „znam, pamiętam jego Ojca.” czuję jakbyś ty już wiele miał z niego pociechy tyś już go tak czule kochał tak czule bawił i nosił

Donosisz mi czy się obraził nie natknął, nie umiem go o to nikt [illegible]

Słusznie byś zrobił mój Medardzie, żebyś mi regularnie
ści poczty nie ustąpił, bo jakkolwiek położenie moje jest smut-
ne, twoje jeszcze gorsze, boś nie w kraju, bo cierpisz wygnanie.
Samabym za nic tego daru nie przyjęła, bo cenię nad wszyst-
ko, spokojność twoją. To pewno Sawicki przysłużył się mnie
i Tobie, napisawszy żem zmizerniała; on mię dawno widział,
mylił się więc, bo kiedy nie utyłam, to jestem tak jak mię zo-
stawił, a zdrową być staram się i jestem dzięki Bogu! Wytrwa-
łości co dzień nabieram a kochając się z Zosią więcej niż kiedy
jedną drogą wspieramy i cieszymy. Kiedy napada na nas jaki
dzień cięższej tęsknoty, to nigdy na obie razem, kiedy ja płaczę
to ona mię tuli, cieszy, kiedy ona, to ja jej w pomoc przybywam,
a kochany P. Marszałek ten prawdziwy Papa, to nam ducha męstwa
dodaje i modli się za nas. Prośby twojej moje życie słucham,
pamiętam łzy twoje w czasie choroby mojej, pamiętam tych któ-
re stawały ci w oku na każde jej wspomnienie, pamiętam i
radość twoją z każdego mocniejszego kroku mego, pamiętam to-
głaz chyba zdołałby je zapomnieć. W ten czas zaprzysięgłam so-
bie zdrowie szanować i wiernie tego dochowam. Ty tylko
mój najdroższy myśl o sobie, a długim postem nie rozdrażniaj
brzucha twego, który się zresztą poprawił. W klimacie zim-
nym mięsa koniecznie potrzeba, używaj go choć po trochu. Na po-
lowaniu nie przeziębiaj się i o co najwięcej proszę nie smuć się
i nie rozżalaj bo to zdrowiu szkodzi. Leosia pisała, każe
tobie kłaniać bardzo i dziękować za twoje przypiski bo miło,
z twoich wiernych opisów w których nie żałujesz i nie szczędzisz
Wołogdy, śmiała się zawsze najszczerzej teraz [illegible] ją
twój rysunek o którym to mi pisałam. Do Sawickiego pisa-

...tka poglądź od Medardka i odemnie. Busi busi

...mój ojciec mój najmilszy Medardzie.

pisałam żeby dicie tam twój list oddzyma, po przeczytaniu przy-
łał mi go tutaj, bo ja nie mogę nie przeczytać listu twojego cho-
by i nie do mnie pisanego. Bruneczki poświęcone posyłam
Tobie przyjmij je dobrem sercem, są to mojej własnej roboty.
Bardzo niezgrabne ale przed ołówkiem trochu lepiej zrobić umie
[illegible] co nie poprawić nie umiem. Tak próbowałam tę
robotę że tak ciągle coś przerywałam, przy stoliku czas mi
prędzej schodzi; czasem nawet chcą mi się brać lekcyje [illegible]
i Pana nawet mam już przerysowanych i niebieskiego
podobnych. Obrazek na białej stronie będzie dla [illegible]
ny, jeden tylko miałam, dla ciebie więc bawiąc się przerysowa-
łam. Na różowej jest to cudowna Matka Boska którą obra-
zik swoje ładny kolorowy jeden tylko dostałam bo to jest nowość
więc rozchwycili, a ja znalazłam sposób pomnożenia ich prze-
przerysowywaniem. Napisałam ją [illegible] kiedy do niej za-
częłam mówić i w ciebie niech będzie ta kartka, a na
drugiej stronie trzeci lipca, dzień który mi się tak ciągle
w pamięci snuje, pisałabym o nim ale mi już nie staje
czasu, późno bardzo. Dobrej nocy, mój Władziu kocha-
ny, błogosławieństwo moje, najczulsze uściśnienia [illegible]
[illegible] i synka przesyłam Tobie.

Dzień 4. ~~Lipca~~ Sierpnia. Piątek godzina 8. rano

Dzień dobry życie moje, dzień dobry, pamiętasz gdzieś
my sobie przed dwoma laty te słowa powtarzali. W [illegible]
nach jadąc do [illegible], pamiętasz tę piosnkę o świeci mie-
siąc świeci koło niego koło, ach jak ja wszystko pamię-
tam, jak lubię o tém pisać, marzyć, ale cóż kiedy zapomi-
na listy czas będzie oddawać. Dziękuję ci tylko mój—

kochany za uprzejmość, gościnność, w domu twoim ...
zane, za szczęście któreś mi tam przygotował, za cichą
spokojność jakiej tak nie długo Bóg mi używać poz...
Dziękuję za przygotowanie mi tak troskliwie, potrzebn...
sprzętów w pokoju moim, dziękuję za wszystko, za wszy...
ko mój Mężu kochany, bo jakże zdołam zapomnieć ...
oś o czemś ty w troskliwości twojej w przysposobieniu ...
dla mnie, nigdy nie zapomniał. Niech Bóg ci nag...
dzi za wszystko, niech błogosławieństwo Boskie spadn...
na ciebie i na pokolenie twoje. niech ci nadgrodzi ...
za te wspomnienia, które mi teraz gorzkie życie osło...
Niech syn twój przywiązaniem do ciebie i cnotą swo...
mi zawdzięczy to co matka jego i długiem życiem ...
płacić nie zdoła. Żegnam cię mój Mędcin. ściska...
jąc cię najczulej i wzywając nad Tobą opieki najświęt...
szej Panny Maryi. Twoja najwierniej przywiązana żon...

Paulina L.K.....

Proszę pięknie kłaniać odemnie Edwardowi P. Sa...
synowi i wszystkim znajomym. Rysunek Edwar...
prześliczny już widziałam oprawiony. Papa pisał ...
nas i kazał was uściskać również jak i bracia. Do ...
nia mój kochany, bo przysyłam pocztą busi, busi, bus...
na cały tydzień. Pisz długo, długo, a nie troszcz ...
o to co masz pisać, pisz najdrobniejsze szczegóły ...
trudnień twoich a mnie tem zabawisz przecie...
Jakub i mamka i Wilhelmina nóżki tobie całuj...

...no kocha. Synka pogładź od Mędrzinka i odemnie.
Mędrzik także. busi busi

...go ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Mędrzic.

N. 20. Odebr. d. 21. Sierpnia 1839r. w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

r. 1839. Dzień 9. Sierpnia. Środa.
z Wilna.

Kochany mój Medardzie!

Kilka dni minęło jak się ja do stolika ani zbliżyłam, dostałam bowiem u Pana Antoniego Römera, *Mémoires d'un médecin*, które pamiętam byś widząc u Missjonarzy bardzo mieć życzyłeś. Wprost tylko przez pamięć na to, wzięłam się do przeczytania tego dziełka i dosyć mnie [illegible] zasmakowałam. O Synku naszym powiem ci rzecz bardzo ważną, to że już go odłączyłam wczoraj rano 8. Sierpnia we Wtorek, kiedy kończył 10. miesięcy i tydzień jeden. Kosztowało to trochę smutku i mamce i malcowi i mnie samej; ale mocne zrobiłam postanowienie i po kilku dniach ostrzeżenia żeby nasz mały nie brał piersi nad trzy razy w dzień wczoraj go odłączyłam od mamki zupełnie.

Cały Wtorek bawił się przy Wilhelmie i przy mnie, wesoło i nie płakał zupełnie; wieczorem trochę niespokojny i z tęsknoty do swojej karmicielki mnie oddawał karmę, które pierwej ona zbierała. Aż zaszedł do [illegible] a ja go bawiłam, tuliłam, pieściłam i nareszcie uśpionego położyłam do kolebki. Mamka już w tym pokoju nie spała ja więc przez troskliwość sama czuwałam nad nim do rana. Jednak dziecina [illegible] do drugiej spokojnie spała, i nie ocknęła się ani razu. Później biedaczek zbudził się nagle i zwrócił się w tę stronę gdzie zawsze widział mamkę. [illegible] nie postrzegł Wilhelma, aż się wstrząsnął cały tak go to przelękło; [illegible] wnet powrócił do mnie i płakał z takim żalem że i ja byłam też bliska. Wyrywał się z rąk moich koniecznie, więc go posadziłam żeby zobaczył gdzie [illegible]; biegł nieboraczek prosto na pościel mamki i schwyciwszy poduszki, płakał po stracie swojej. A mamka w drugim pokoju [illegible] [illegible]; bo nie usnęła i płakała ciężko że już go karmić nie może. [illegible] jednak gdy [illegible] napiłabym, uspokoił się i [illegible] [illegible] smutkiem; ale tak zgadzając się ze zmartwieniem które mu pierwszy raz w życiu przypadło że aż patrząc na niego myślałam że [illegible] trzeba brać przykładu z tego Aniołka. Dwa jeszcze razy przebudził się i zasypiał po chwili [illegible] płaczu i nareszcie [illegible] go [illegible] Matki Boskiej, o czwartej [illegible] [illegible] i [illegible] i matka do [illegible] rana. Dziś to miłe dziecię znowu [illegible] wesołe i zdrowe nad moje spodziewanie. [illegible] mu [illegible] ze mną [illegible] i ja mu tam oddzielam potrawy które szkodliwe są jego zdrowiu. [illegible] wszystkich [illegible] swoją wesołością która [illegible] go nie [illegible] [illegible] się, [illegible] głosami, [illegible] [illegible] [illegible], które co dzień na [illegible] i bardzo lubi a i piersiczka nie zapomni

nam

pracę. Błogosławiłam go dzisiaj od ciebie i siebie w Jego nowym stanie, a list twój dziś otrzymany, gdzie znalazłam tak czułą do niego odezwę, był mi nową do tego pobudką.

Czwartek 10. Sierpnia

Twój numer 28, tak mię zastał. O godzinie czwartej po południu pewną będąc że list jeszcze nie przyjdzie, siadłam w salonie na trzecim oknie, licząc z kolei od Rosi pokoju i czytałam mémoires.... zaglądając często w bramę. Otoczona sprzęcikami memi tylko, to jest bandą, czarną, szkiełkami w słoniową kość oprawnemi, kałamarzykiem, tych cyzelowanym, piórem i małym zeszytem do spisywania wiadomości wyrazów, ani się postrzegłam, jak zegarek wiadomą mi ukazał. Często patrzyłam na piękny, lecz i teraz smutny widok zielonej góry, którą ty dobrze pamiętasz. Widziałam i smutne okno przez które ty tak długo wyglądałeś, przypominałam jak ze wzruszeniem stawałam tu na oknie i chustką na ciebie machałam, gdyś mi się kłaniał na wzajem. Ja teraz Twoje miejsce z małą różnicą w Wilnie zastępuję, ale czy raz patrząc na furtkę w bramie, albo na okna klasztoru Augustianów, żałuję że ty mi się tak ukazać nie możesz jak ja Tobie, albo w Górach, albo trawnikiem do góry, pełne, prawie nieprzebyte ścieżki stawałam za kanałami dla jednego spojrzenia Twojego, mój mężu kochany! Żebyś teraz chociaż w Tyźnie! żeby chwilkę tylko! Tak rozmyślając głośny śmiech i wykrzykniki: Pocztylion! Pocztylion! usłyszałam na dziedzińcu, jednym błyskawicy przeleciałam przestrzeń dzielącą mnie od tego miłego gościa i znalazłam już list w ręku Zosi. Odczytałam go mój kochany, mój najlepszy mężu! a łzy niewidziane już od tygodnia, obficie wylewałam. Więcej smutku niż kiedykolwiek przebijało się w każdem słowie twojem, lecz przytomny te cierpliwości Anielskiej że nie mogło mnie to wskroś nie przeniknąć nie pójść aż do najgłębszych uczuć moich. Jedną i zawsze tę samą pociechę sobie nawzajem posyłamy, tę że znosim cierpliwie i pokornie. Dziękuję ci kochany Medardzie, że tak wszystkie modlitwy Twoje za mnie szczególnie do Boga przesyłasz: ja ci wzajemnością płacę i błagam go ustawicznie o zmianę losu Twojego, błagam o pomyślność twoją, nie sprzykrzając mu się ciągłą prośbą o połączenie się nasze, bo równie jak i ty widzę w tem najgłębszy zamiar Najwyższego Stwórcy i najlepszego Ojca, który sam tylko rozwiązać to potrafi a z którym ani nalegać ani uporem sprzeciwiać się nie należy. Od tej jednak myśli że ciebie rychło nie ujrzę, uciekam i odwracam oczy jak od przepaści, która mnie pochłonąć może. Zgodna z wolą Najwyższego, złożywszy mu na ofiarę wszystkie moje smutki i cierpienia

i Medardek także:

Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Medardzie.

zdawszy się zupełnie na to co on ze mną postanowić zechce, cze-
kam cierpliwie, spokojnie i ufam w miłosierdzie Jego. Nie trwoż
się moje życie o to co masz do mnie pisać, czemkolwiek list twój
zapełniasz, najmilszy mi będzie bylebyś pisał o sobie. Nie zgoda
na to, żebyś mi zamiast listu przesyłał tłumaczenie historyi
tej niegodziwej Wołogdy, niech ją Pan Bóg broni od takiej zamia-
ny. Żadne skarby w świecie nie zastąpią mi listu, a cóż teraz his-
torya tego miasta które mnie Ciebie wydarło. Przysyłaj mi
proszę tłumaczenie Twoje, o tyle mi będzie ciekawe o ile tyś pra-
cujesz nad tem i o ile to będzie charakter ręki twojej. Niech
list mnie będzie pierwszy a historya osobno przysłana, zastą-
pi miejsce rysunku. List twój do Sawickiego odczytałam nie tylko
że go przeczytałam ale i przepiszę, tak mi się on podobał, i pro-
szę Ciebie żebyś mi adresował wprost do niego pisząc, póki ja
z Wilna nie wyjadę; on mi tej przyjemności nie pożałuje.
Z listem do Kazi to samo zrobię; tak miłe mnie wszystko co
od ciebie pochodzi, że radabym prosić wszystkich żeby mi lis-
ty twoje po przeczytaniu oddawali. Cieszę się że ty tam choć przez
krótko masz nabożeństwo naszego wyznania, my już bardzo
tęsknimy do tego; wszakże to już z [illegible] skończyło się dwa mie-
siące jak tej przyjemności tak dla duszy potrzebnej nie uży-
wamy. Wilią twoich Imienin tę przyjemną nowinę otrzyma-
łam, wszedł nie pospolity! Za czułe wzmianki o mnie i w lis-
cie Sawickiego i Kazi wdzięcznie ci dziękuję. Bądź tylko kocha-
ny Medardzie mniej smutny, mniej dbaj o mnie, a mnie samej
lepiej będzie. Dla tego czerpać pociechy w listach moich nie
możesz że ja smutkami cię memi najczęściej traktuję. przeprasz-
szam cię moje życie i nie myśl że ja tak ciągle cierpię, owszem
ja się staram zapominać i nie pozwalam sobie na jednej pocie-
chie przestawać tak i ty robisz po otrzymaniu listu [illegible].
Dla mnie te cierpienie to szkoła, mnie to jeszcze trzeba było
przejść te smutne koleje życia, ale zacóż ja Twoją plagą się sta-
łam zaco ty tak cierpisz! Tyś już tyle ciosów przetrwał i prze-
cierpiał od najmniejszych lat twoich, że już czas żebyś był
stale szczęśliwy, albo przynajmniej choć trochę szczęśliwszy
jak byłeś dotąd. Czemuż nie mogę za ciebie przyjąć i to wszystko co
tobie boli moja kochana Złota, żebym widziała że ty nie cier-
pisz, niosłabym ciężar tak lekko, że nigdy by na mnie smut-
ku nikt nie dojrzał. Posyłam ci obrazik tłoczony do wszystkich
który tu u nas przypadnie 13. Stycznia. przepraszam że i taki
listek na prędce posyłam, coś mi tą razą nie udało się dłu-
go pisać, a może ty i rad z tego będziesz. Szelki posyłam
na przeszłą pocztę przeszłą, sukno i inne rzeczy. Synek

dziś już spał najspokojniej, piersi sam odpycha a zdrowiuśki jest jak rybka, Papie do nóżek upada i w usteczka słodko całuje z swoją mamą razem. Ściskam cię moje życie najdroższe, opiece i błogosławieństwu Boskiemu polecam

Twoja najwierniejsza Żona Paulinak.

Kochanego Edwarda ucałuj odemnie, wszystkim znajomym kłaniaj, bądź zdrowo i spokojny. Przepraszam nie może ci się uprzykrzam, prośbą o długie pisanie kiedy ci to przykro to bierz Boże nie chcę tego. Pisz tyle ile cię to utrudzać nie będzie. Kazia wam kłania odpisze na przyszłą pocztę, bo teraz wyborem zajęta. (busi) (busi)

N. 25. Uny[illegible] … ozgodzień 24. Sierpnia … Bartłomieja … uroczystość … z Wilna.

Mardi

N. 24. Przyjęto d. 1. Września 1839 r. w Wołogdzie – pr. Kamil. Gub. podczas zastępstwa vice Gub. Kunowniczowa.

r. 1839. dzień 15. Sierpnia. Wtorek. Uroczystość w Niebo wzięcia Najświętszej Panny Maryi. — 100

Kochany mój Medardzie!

Jeżeli kapłan wasz nie opuści[illegible] kiedy, miło wam jest dzisiaj obchodzić tak uroczyste i w[illegible] święto, przytomnemi będąc ofierze Zbawiciela naszego. Całem sercem czuję ile wam to przyjemności sprawia i jak boleję że nie możecie mieć ciągle kapłana naszego wyznania. My zawsze jednostajnie odpoczywamy w domu, nie przestępując granicy nam zakreślonej. Jednak tak bliski kościół X.X. Augustianów, dzwonienie i organy dające się słyszeć, wielką nam są podnietą do powstania z tego letargu, że tak powiem, który trwa przeszło dwa miesiące i nie pozwala nam asystować pięknemu przykładowi nabożeństwa pobożnego ludu co dziś ze wsząd śpieszy oddać hołd najwyższemu Stwórcy i najlepszej Matce Jego, w domu poświęconym w prost na Ich chwałę, na modlitwy, które tak wyrywają się z duszy na widok poważnych obrządków kościoła naszego, przy odgłosie organu i śpiewie pobożnego ludu. Ani najszczerszej chęci, ani sił zdrowia mi nie brakuje żeby pójść chociaby i do Trok, gdzie jest dziś fest wielki, ani nikt przejścia mi nie broni; ale jest coś co mię wstrzymuje: nie mogę, muszę domu pilnować, tak wiernie jak ty celki swojej pod N<u>rem</u> 21. i kiedy nie wierniej jeszcze, bo ty czasami potrzebowany, przechodziłeś i powracałeś koło mojej bramy a ja od <u>7go</u> Czerwca ani tak się nie przejeżdżam. Ty za jakąś kartką papierową chodziłeś czasami po ogrodzie, ja zaś mam dom obszerny i duży dziedziniec. Wszystkim a wszystkim mnie się lepiej powodzi jak Tobie i ty się nie masz czego tak o mnie lękać jak ja o Ciebie; ale to tylko bardzo źle dla mnie że zamiast ciebie codzień widzieć, mam przed sobą mnóstwo czwartek papieru, którym powierzam to cobym tobie mówiła. Dzień bardzo smutny, brak okropny nawet; raz w tydzień tylko listek jeden przed <u>10cią</u> dniami napisany, zamiast rozmowy z Tobą przez godzinę, przez pół godziny, przez kwadrans, a żeby i minut kilka! A kiedy mnie kto w tenczas powiedział „tydzień Medarda widzieć nie będziesz„ myślałam że nie przeżyję tak mi to było okropnem! Dziś! żebyś ty zamiast listu, mógł co środę tylko godzinę rozmawiać ze mną, niechby kwadrans tylko! Ach nieocenionej wartości byłoż

… Ani ci ja wyrazić umiem, ani to wyrazić
tą przerzynaną pisanią do mnie …

byłoby to pozwolenie! W tych dniach przyjechał do Wilna Książe Łowicki; obie byłyśmy z tego bardzo rade, bo niespodzianie wszedł do nas a że nie obie skoczyły krzycząc voyez le bien venu. Ten zamówiony Suwa-
rysz przyszłej podróży naszej, gotów na każde zawołanie a taki wdzięczny za to że z nami trzymasz. Mówi, czy zimą, czy jesienią, czy po śniegu, czy po błocie, zawsze pojedziemy. Bo mi nie ma złej drogi do was nieboga; a ja was Panie uręczam że przy Boskiej pomocy, który wzywać będziem, dowiozę i Was i dzieci najszczęśliwiej. Był on i w tej chwili, kazał ci się pięknie kłaniać i wyjechał obiecując stawić się choćby w 16. godzin na nasze zapotrzebowanie, daj Boże szczęście. Dobrodziej! jakie ma wyśmienite projekta na podróż na przyjazd, to aż mi się łzy w oczach zakręciły, rozmawiając o tem szczęściu, które może bardzo daleko przede mną. Józefowie Downie kilka dni w Wilnie bawili, kazali Tobie kłaniać. Przyrzec im być u nich, jak z Tobą do Łukini powrócę; mieszkają od nas tylko o mil 7 dom, pewno zgodzisz się z ochotą na ten projekt szczególnie w Wołogdzie wyda ci się wyśmienity. Dziś tydzień jak Medzika odłączyłam a już o tem ani pamiętam, bo mój mały jeszcze teraz grzeczniejszy i zdrowszy. Wolność żołądka którą miał bardzo długo, opuściła go zupełnie, taki czerstwy tłuściutki zdaje się że nam kto powiedział że w drugim roku nieborak do Wołogdy pojedzie. Kąpiele jak przy tobie tak i teraz z letniej wody bierze przez dzień; ale w tym tygodniu zaczęłam go myć co dzień z rana w zimnej wodzie; ale główkę i nóżki tylko; jak się sama wykąpię, to on przychodzi, zamaczam mu nóżki, oblewam główkę i twarzyczkę i to nie trwa dłużej jak minutę: trochę płacze; ale to mu bardzo zdrowo, do tego cały dzień chodzi boso i w jednej koszulce. Nie obawiaj się kochany Medardzie żebym go czasem nie zaziębiła, bądź spokojny mój kochany mężu, nadto kocham te drogie dzieci, tego synka co taki do Ciebie podobny, żebym była mało o niego troskliwa, póki tak zdrowo jak dzisiaj, pozwalam mu powietrza używać i do zimna przywykać. Jak nie przy pierwszym to daleko mniej kaprysi i mnie więcej kocha. Z rozkoszą serca byś patrzał jak ja igram z tym miłym synkiem. Zapominam na chwilę o wszystkiem

i Medardzik także:

Niech Bóg ma ciebie w swojej opiece mój najmilszy Medardzie.

co mię boli i tak mocno dotyka, a biegam z nim jak żebym pięć lat miała, on mię łapie, pędza, straszy, a tak śmiejemy się jakżeby wszystkich ludzi nie było na świecie. Miłą mam z niego rozrywkę w tęsknocie mojej; czasem żałuję że go Tobie posłać nie mogę, miałbyś z niego wiele przyjemności a ja tym szczęśliwa że on Ciebie bawi, tak byłabym rada jakbym go miała przy sobie. Kto tylko spojrzy na niego zaraz mówi że to być musi Pan Kończa bo tak do Niego podobny. W ogrodzie postrzegła go Oligsbergowa ani jemu ani mnie nieznajoma, tak ją zainteresował że przybiegłszy do Mamki powiedziała „to być musi syn Pana Kończy bo jak portret do Niego podobny" Daj Boże! niech wzrasta w tem podobieństwie do najdroższego Ojca swego, niech mu one na zawsze zostanie niech cnoty Twoje dziedziczy a nic więcej pragnąć dla niego nie będę.

r. 1839. dnia 17. Sierpnia Czwart.

Niegodziwa, niegodziwa, Środa! nigdy jej wierzyć nie można, niestała nigdy w dobrem długo nie trwa, zawiodła mię wczoraj znowu, pogrążyła w smutku i tęsknocie. Już ani zgadnąć nie możemy coby to było takiego, bo już się było wypogodowało, teraz znowu ściemna. Obiecują jeszcze że w sobotę będą.— Mnóstwo listów miałyśmy ~~listów~~ wczoraj ze Żmujdzi, od Marcina, Jasia, Reinki, Babuni, Chomińskiej, Julki P. Sawickiego.— Wszyscy najżyczliwsze ukłony Tobie przesyłają i za pamięć najwdzięczniej dziękują. Kochana Leosia pisała także wczoraj przez Wuja Jana, kazała ci najczulej podziękować za Twoją miłą pamięć o niej.— Sawickiego list do mnie pisany posyłam Tobie, zamiast powtarzać to co on pisze, jeszcze był listu twego nie odebrał dlatego taki zmartwiony. Ty na ten list odpisz do niego, prędzej będzie miał odpowiedź. Aż mi ręka boli kochany Aleksandrze, tak wiele dziś pisałam; siedząc w takiej nudzie nie żałujemy pióra, a wszystkich życzliwych krewnych obdarzamy listami naraz, nie zapominając nigdzie od was kłaniać. Z tobą mój najmilszy jest to główna korrespondencja moja, ale i ta już mi się urywa, coraz mniej piszę, bo z głębi siebie pisać unikam żeby Cię nie zarażać smutkami mojemi a niewielka ilość przedmiotów mię otaczających zewnętrznie, nie dostarcza mi myśli do przedłużenia listu mego. Kocham Cię życie moje—

Medardowi Koncy

kochanemu, najdroższemu

mężowi mojemu

moje! tęsknę do Ciebie nie mniej, ale coraz więcej, myślę o Tobie w każdej prawie chwili, a nie wiem dla tego zkąd to pochodzi, że od niejakiego czasu cierpię spokojnie, cierpliwie, i mniej smutna jestem. Może mię Bóg tą cierpliwością obdarza; bo błagam gorąco Jego łaski nad Tobą, sobą i malenkim naszym. Byleby ani Ciebie ani mnie zdrowie nie odbiegło, byleby nie zabrakło nam męztwa i Chrześcijańskiej wytrwałości, przejdziemy jakkolwiek tę drogę kolcami ubitą, a Bóg dobry sprawiedliwości domierzy! Modlitwą i zatrudnieniami, odpędzam tęsknotę i nudę a nadziei nigdy nie tracę, ta miła przyjaciółka moja, choć dotąd zawsze fałszywa, żeby mnie opuściła, nigdy bym nadto żałować Jej nie mogła. Bez nadziei widzenia Ciebie, obrzydło by mi życie a każda chwila niszcząc moje słabe siły, prędki by mi koniec obiecywała. Przy nadziei dzień mi przyjemniej schodzi, a wieczorem długo marząc o Tobie pod skrzydłem nadziei słodkim snem zasypiam i wtenczas zdaje się widzieć Ciebie i z Tobą Medardzie rozmawiać, długo, długo; czasem Ciebie głośno wołam aż mię Marka usłyszy i zbudzi. Listy Twoje do Kazi i Stawie; przepisałam co do słowa i mam je między twojemi listami, do mnie. Kazi listek taki rzeczny miły, wszystkim się bardzo podobał. Tam gdzie ty mówisz Kazia płacze, to ja płaczę, a czasem i śmiejęsię na twoje wyrażenie że w Wołogdzie nie mówią sobie jak się masz ale zacierają ręce i mówią „jak tu zimno i nudno„ Żebym chciała wypisać co się podobało, końca by nie było, wyjątkiem listów twoich. Żegnam Cię życie moje, ściskam Cię całuję wspólnie z synkiem całą mocą przywiązania mego, całem sercem najtkliwszej Żony i całą czułością mizernego Synka.

Twoja do zgonu, zawsze, najwierniejsza i najprzywiązańsza Żona. Paulina K.....

... Takoś:

... w swojej opiece miej najmilszy Medardzie

N. 25. Otrzymany 1834 roku 13 Września w Wołogdzie — za Kamelaryą [illegible]

Kochany mój Medardzie!

Wczoraj o godzinie wpół po południu [illegible]

11 Września w Wołogdzie

Kochanego Edwarda, ucałuj odemnie, P. [illegible] i innym znajomym kłaniaj uprzejmie, odemnie. Dziwicie się że my się obawiamy żebyście nie polowali na niedźwiedzie i mówicie że ich w tamtych stronach niema, a skądże były te niedźwiadki co ty kupiłeś i później pozabijać kazałeś? Ty Medziu zawsze mnie mówiłeś że lubiłbyś polować na [illegible] bego zwierza, [illegible] więc żebyś tego nie probował teraz. A myślałam sobie gdzież będą niedźwiedzie, kiedy nie w Wołogdzie? Niegodziwy klimat już i na Tobie swe skutki wywiera, fluxyja już i Tobie dokucza; niezmiernie wołałabym ją do siebie przyjąć niż widzieć że Tobie się uprzykrza. A ja od wyjazdu twojego ani razu bólu zębów nie miałam. Czytam jeszcze memoires d'un medecin; Pani Marszałkowa bardzo nie podobała tego dziełka, mówi że to zbiór samych najsmutniejszych historyj; prawda, ale czyż mniejby czego więcej na świecie?

dzięki więc i błogosławieństwa niech będą Bogu że mnie obdarza! O jak dziękuję Stwórcy Najwyższemu, że mi pozwolił tak Ciebie pocieszyć, że mnie obdarzył tą spokojnością umysłu, tą rezygnacyą z którą wszystko znoszę. Jakie do [illegible] walczyłam z sobą bez [illegible] chwile pierwsze niewoli mojej; [illegible] przyzwyczajone do [illegible]

szczególnie doktor ta zwiastunka złego, o czemż in-
nem pisać może? Czyż może ktokolwiek widzieć
więcej smutku, bolu, ustawicznych nieszczęść, okrop-
nych chorób i śmierci, jak doktor, którego tam tyl-
ko wzywają gdzie nieszczęśliwy ratunku woła, gdzie
trzeba ulżyć cierpiącym, gdzie łzy tylko ocierać potrze-
ba. Ja jednak czytam go z ciekawością i usprawie-
dliwiam hypokondrię doktora powtarzając te wier-
szyki — Jest bolów, kolców, trosków nie mało w tem życiu,

I więcej niż na jawie płynie łez w ukryciu!

A kto się hucznym śmiechem wśród jęków odzywa,

Jak szalony w szpitalu, szczęsnym się nazywa. —

Posyłam tobie mój kochany sukna czarnego łok: 4½: po zł:
cztery według żądania twojego. Pan Michał kupował boja
się na tem nie znam. Dwa posyłają się gatunki twoje lep-
sze i droższe — Gros de naple na podszewkę łok. 4. po zł 8.
wybacz kiedy nie podobasz kolorem ja nie bardzo wiem
jakiego to potrzeba. Znajdziesz jeszcze dla siebie czte-
ry

...jak tu zimno i nudno, żebym chciała wypisać ...
...lato, wyjątkiem listów twoich. Żegnam Cię życie
...unkiem całą mocą przywiązania ...
... całą czułością mniemanego Synka
... zawsze najwierniejsza i najprzywiązańsza
Żona. Paulina K......

N. 25. Otrzymany 1844 roku 1/13 Września w Wołogdzie — przez Kancelarję G. Gub:

w Jagodzinie 24. Sierp[nia] Czwartek. Bartłomie[ja] Apostoła. uroczystość w Sieniakach. z Wi[...]

Kochany mój Medardzie!

Wczoraj o godzinie szóstej po południu, dwa na[...]

tkackie nawleczki, bo tego najmniej wziąłeś, a do strzeżenia zgrabnie posyłki trzeba było coś dołożyć więc ja one włożyłam. W osobnym paczku znajdziesz dwie paczki cygarów po 2 rs. i pół ż. może Ci się i bardzo zdadzą kiedy w Wołogdzie ich nima. Pal moje życie, i za każdem zaczętem cygarem pomyśl o mnie, niech one mają moc smutki twoje dymem odpędzać. Patrząc na to sukno żałuję że niemam zdolności krawieckiej, jak mam teraz tyle czasu, uszyłabym Tobie sama Fraczek i posłała. Mnie i miary nie trzeba zgadłabym od razu jak trafić na twoją figurkę i pewno byłoby gładziutko zgrabniutko. A ci Wołogdczanie to pewno Bóg wie jak z partolą! guzików czarnych posyłam tyle wiele do Fraka potrzeba. Cukierki wspólne, przyjmujcie smaczno, może w Wołogdzie i takich robić nie umieją. Jeden tylko znajdziesz dla siebie, ukazany przezemnie.

Cała moja troska jest teraz o to, żebyś ty moje

dzięki twoje i błogosławieństwa niech będą Bogu za[...] obdarza! A jak dziękuję Stwórcy Najwyższemu, że mi poz[wolił] tak ciebie pocieszyć, że mię obdarzył tą spokojnością [...] tą rezygnacyją z którą wszystko znoszę. Takie do mnie [...] były chwile pierwsze, mimo to innych walczyłam z sobą [...] [illegible] całkiem tęskniły, ciało nie przyzwyczajające [...]

~~Tobie~~ życie zdrowie twoje szanował, był o mnie spokojny i nie smucił się. Żeby ci czego nie brakło pisz moje życie, czego potrzebujesz ja ci wnet dostarczę. Do widzenia kochany Mężulku, polecam Cię opiece i Błogosławieństwu Boskiego bądź mi zdrów i dobrej myśli. Pisuj do mnie i kochaj Twoją na zawsze Paulinę K...

Jakub i mamka uściski tobie załują,

Pan Michał myśląc że ty od braci odkupisz sukna granatowego, kupił i dla ciebie gorsetu świat, lych, kiedy nie zechcesz, to może kto z kolegów będzie potrzebował: kosztuje n. ar. ...

Do swawoli dzieci innych i ja należałam, i aż opamiętam biegając z Alfredem i Ninusią.

Pan Michał uprzykrzając i tłocząc się tego żyda zrobił na liście, przepraszam kochany mężulku, za jego niezgrabność, proszę mu to wymówić.

...ją jak tu zimno i nudno, żebym chciała wypisać... ...wyjątkiem listów twoich. Żegnam Cię życ... ...z synkiem całą mocą przywiązania... ...ny i całą czułością niewinnego synka... ...gam, zawsze najwierniejsza i najprzy... ...na Żona. Paulina K...

N. 25. Otrzymany 1834 roku 6/7 Września w Wolużkie — przez Kancelaryą V. Gub:

z 1834 go dnia 24. Sierpnia Czwartek. Bartłomieja Apostoła uroczystość w Sieńkach. z Wilna.

Kochany mój Medardzie!

Wczoraj o godzinie szóstej po południu dwa numera listów twoich 24ty i 26ty zastały mię przy robocie małego rejestrzyka dla naszego Medardka; za widzeniem się pokażę ci ony i kiedy mi to zezwolisz, uskutecznię mój zamiar. Posełci ale z mocnem biciem serca odczytałam jeden po drugim. Oba mo= ły tyle pociechy, tyle ukontentowania, ile tylko list od najdroż= szej osoby, list donoszący o Jej zdrowiu i spokojności mieć może.

Jakże ci dosyć podziękować mój najlepszy Medardzie! za twoje pochwały dawane listom moim, za twoje dwa numera ostatnie takie długie, miłe, piękne! Nie przyznam nigdy żeby listy moje były warte tylu pochwał, to tylko Twoje Anielskie serce im tyle mocy przyznaje. Nie mam tyle zdolności życie moje, ile Ty że= by uczucia i myśli moje tak mile na papier wylewać, tłuma= czyć, takim jeszcze doborem słów taką harmonią je krasić. Dla tego też nie myślę długo nad listami mojemi do Ciebie, piszę prę= dko łatwo co mi serce dyktuje a jakkolwiek listy moje mogą być często niezgrabne, są wiernemi tłumaczami tych uczuć moich które tęskne gonią za Sobą, tam gdzie się ty tylko o= bracasz. Najwierniej Ci maluję co myślę czuję i robię, a wy= rażenia moje w tenczas chyba nabierają mocy, kiedy ty list w ręku trzymasz! kiedy blaskiem oczu twoich nadasz piękno= ści śladom ręki mojej! Rzeczywiście pisząc Ci żebyś brał przy= kład ze mnie, nie myślałam Cię strofować bo nigdybym tego nie śmiała zrobić. Prosić Cię tylko mogę o wszystko, ale nig= dy uczyć bo dobrze mówisz, „jak może być uczeń wyższy od mi= strza„ Chciałam Cię tylko powiedzieć, stanem duszy mojej który ś= towa dotąd bez przestanku i trafiłem mój kochany. Ani wąt= piłam że Ty myśl moją odgadniesz, nie Twoją słabość; ale moc moją odkryć Ci chciałam, a ona Cię cieszy radością napełnia, co mnie w pożądanym stanie zdrowia i duszy utrzymuje dzięki więc i błogosławieństwa niech będą Bogu że mię nią obdarza! I jak dziękuję Stwórcy Najwyższemu, że mi pozwolił tak Ciebie pocieszyć, że mię obdarzył tą spokojnością umysłu tą rezygnacyą z którą wszystko znoszę. Porakie do mię pisania były chwile pierwsze niewoli mojej; walczyłam z sobą bez prze= stanku, serce pełne tęsknoty, ciało nie przyzwyczajone do zamknię= cia, umysł nie mogący pojąć jak można takim ~~xxxxxxx~~

tą poniżoną pisaniu do mnie. Ani ja ja wyrazić [illegible]

~~nie postępowaniem~~ sposobem trzymać nas niewinne istoty, nie
puszczać tam, gdzie my od tak dawna wyciągamy ręce, a duszą
łzami i boleścią przepełnioną; walczyły z tym duchem pokory
który każe cicho znosić, nie narzekać i nawet przebaczać!
Walczyły! ale z razu tęsknota i boleść rozłączenia z Tobą ko-
chany Medardzie, panujące we mnie, zawładały mną. Długo
smuciłam się płakałam, Boga pomocy błagałam, ciebie o rade
prosiłam i wysłuchaną zostałam. Bóg łaskawem okiem
spojrzał na mnie, Tyś mi list po liście przysyłał, w każdym
tyle pociechy, resygnacii, cierpliwości żi nareszcie sercu po-
mówić z rozsądkiem kazałam. Biédne! nie wiész jak nie-
chciało. Ja wiem, mówiło co rozsądek gada; ale ón nie wié
jak boli Medarda nie widzieć, jak ciężko żyć bez niego!
Ja jak trzecia osoba między niémi dwóma, rozsądku nie od-
pychałam, sercu łagodnie radziłam, modlić się i Boga o
pomoc prosić. Nieznacznie ciérpiało, cichą modlitwą Bóg do-
bry usłyszał i ziścił prośbę. Razu jednego oto 27. Lipca po
otrzymaniu najmilszego 21. No. choć pocieszona zewnątrz jednak,
przed zaczęciem listu, mówiłam pacierze, nawinęła mi się
pieśń piąta w Ołtarzyku naszym, niegdy przed tem nieodma-
wiana przezemnie. Z wytężoną boleścią serca i całem uni-
żeniem do Boga, odmawiałam ją po razy kilka, nareszcie
raz ostatni jak przyszło do tych czterech wierszów, które ci po-
słam, w zapale modlitwy padłam na kolana, głowę kolana-
mi skłoniłam i cała łzami zalana ziemię całując, dokończy-
łam mój modlitwy na tych czterech wierszach. Bóg mię
w tenczas widział, wlał moc we mnie; wstałam, i rozrzewnio-
na siadłam do odpisania listu. Bóg moim piórem kiero-
wał! w taki sposób list napisałam że ón ci przyniósł nie-
zwyczajną pociechę. To moja nagroda innéj nie pragnęłam!
Dzień ten i dzisiaj mi w pamięci stoi, był to jak <u>kryzys</u> jak
przejście ze zbytecznego smutku, do pokornéj cierpliwości, któ-
réj nabycie tyle mi kosztowało że tego dnia czułam sił osła-
bienie. Teraz zato już czwarty tygodnie jak mię ten stan nie
opuszcza, nawet zdrowszą i wesolszą jestem. Chwila w któ-
réj go powzięłam, niech będzie błogosławiona, choćby za to tyl-
ko że tem ciebie pocieszyłam. Niech każdy mój list odtąd któ-
dzie ci tak miły wdzięczny, tak pocieszający jak 21ory, niech
twoje wszystkie będą tak słodkie jak 21<u>szy</u> tak milutkie jak
wczorajsze. Niech te pociechy Bóg nam utrwaleźe za-

zamieni, niech nas złączy i pozwoli jeszcze w gronie rodzinnem
na naszej ziemi błogich chwil używać i synka tu hodować
gdzie się urodził, chrzest przyjął, gdzie nie trudno o kapłanów
wiary naszej! Za wizerunek mi przysłany czule ci dziękuję
właśnie 4. Września Imieniny Matki Twojej, w zaprzeszłym ro=
ku miałeś za nią nabożeństwo w Sieszkach, w przeszłym ja
tylko u Domi Bernardynów żałobny mszy słuchałam, w tym
roku ja jeszcze nie spodziewam się być w kościele a w Tobie nie wiem
czy Ksiądz Bernardyn tak długo zabawi. Może dla tego zamówię
i w domu modlić się będę. Choć Jej nie znałam, kocham Ją
miłością córki, tak jak moją Matkę własną i pamięć Jej drogą jest dla
mnie. List ten otrzymasz 8go Września w dzień Imienin naszej
Ryśki, nazajutrz będzie to Narodzenie N. M. P. tyś się znowu
wypościł. Posyłałam do Oliviera żeby ci posłać i na tę uroczy=
stość stosowny obrazek, ale nie dostałam. Przestań więc tym
czasem na przyrzeczeniu a ci później do tamtych co masz
cztery dokupię, będzie to pamiątka roku w którym postano=
wiłeś dziewięciodniowym postem, każdą z nich uprzedzać. Już
zgadła na rocznicy i na Środę ale za piątkiem i Sobotą ustą=
pię się pokornie, myśląc że miły ja wtyje, jeśli te dwa dni z nich zamorze
tem; wszak oprócz tego wiele jeszcze okoliczności znajdziesz. Ad=
went, post wielki a wielki jeszcze sam kochany Mężulku so=
bie na tworzysz, te więc dwa na moje konto, niech będą da=
rowane. Ja staram się być głuchą na to że jesień się zbliża, ja nie
słyszę tego że w Wołogdzie już tak chłodno, ja tego nie słucham nie
widzę, bo to mi przykre, bo toby mi broniło pięknego widoku miłej
podróży jaką jeszcze mam w nadziei. Kiedy to się tam z kończy co
tam z nami postanowią nic nie wiem i nie zgaduję. Bóg o tem
myśli, Jego Miłosierdziu los mój powierzyłam, jakkolwiek on
urządzić raczy, zawsze to będzie dobre, bo to będzie wola Jego
Święta. Ludziom przebaczamy, oni nie wiedzą co czynią! Co do
starań jakie w mocy naszej były, to kiedyśmy probowały, ustami
wić nie mogły, ręka więc pisała co dusza mówiła, ale cóż kiedy
bez skutku nawet odpowiedzi. Nie ma Ciebie dla mnie a Ojca
ba dla Zosi, żeby za nami przemówić, przyjedźcie! teraz już zapóźno
z początku możeby gorliwe staranie pomogło choć trochę. Już zapła=
kali w sprawę, każą końca czekać. Wy kiedy nie uwolnieni zu=
pełnie choć przechadzkę czasami z dołu li byście dla nas uprosić a
bez was i tego nie ma? O ciężkim i porządniejszym dzieciom pa=
miętamy dobrze, niech tylko jechać pozwolą, a nie troszczcie się
o dalsze, nie zabraknie nam pamięci i troskliwości o wszyst=
ko. Przepraszam kochany Edwardzie że Ci już mokro posłałam

tą poniżoną pisaniną do mnie. Ani ci ja wyrazić umiem, ani to wyrazić

żeby Ner 24. w tamtą środę przyszedł, to bym nie wysłała, ale jak list opóźnił się ja przez troskliwość pospieszyłam z posyłką. Przebacz mi to, a kiedy ci tam zrobić nie potrafią, to dostań kawał sukna i przyszlij swoje miary a ja ci tu znowu kupię, każę zrobić i albo poślę, albo przywiozę. Ale może i tam krawca macie? Szlafroczek już widziałeś, ach jakże tam w czesne zimno! Prześliczny pejzażyk coś mi w Nrze 25. przysłał, a jaki trafny to nie można lepiej: ten wiszący szpiczek, ta ścieżka z lewej strony, i pan przeszła i cała moja postawa i twa w mym chodzie. Wszystko to było! Umiesz kochany Męziulku malować, a tak wszystko trafnie jakbyś ty patrzał na mnie. Nie tylko mi lubię jak kiedy ty Wilna jedziesz i co widzisz piszesz: byłeś już raz u Kazi we dwie Pożegny, drugi raz tu na Dziedzińcu z i obaś razy prześlicznie opisał co widział. A i Chrynkiniaki jak ślicznie opisałeś: słodkie, miłe, piękne listy Twoje, z ostatniemi dwoma nacieszyć się dosyć nie mogę. Oba takie długie aż mi miło kochany męziulku, że tak długo piszesz! Przebacz tylko mnie kochany Aleksandrze, że moje czasem nie odpowiadają życzeniom twoim, bo ty nie udolność moją, tyś zawsze odemnie silniejszy ja i w pisaniu doścignąć Ciebie nie mogę. Nie nie wiem czyś przyjął Sentences de Jesus Christ które Tobie posłałam w Nrze 21. Biednego Finka bardzo żałuję, on sobie myśli, lepiej to mieć doczynienie z lutszemi psami niźli z temi złośliwemi kacapami co go tak nielitościwie pogryzły. Pieść go męziulku, bo to mój faworyt. Te burze i pioruny Wołogodzkie strachem mnie napełniają, niech ich tam Pan Bóg, czemu oni konduktorów nie stawią! Kochanemu Edwardowi, bardzo dziękuję że i mnie za uczennicę swoją przyjmuje, dziwię się obfitości i pięknościi listów Jego. P. Seweryna wszystkie bardzo nam się podobały, bo takie czułe i ładne. Ukłony moje prześlij kolegom twoim. Osobny mój list dostałeś, i ciągle już tak posyłać będę mnie tak szczęśliwej a i odbierać Twoje osobno wolę. Ściskam Cię życie moje całą mocą duszy, błogosławię i całuję. Synek do nóżek twoich upada, niezmiernie grzeczny, często przychodzi i całuje mnie w jedną i drugą nogę, potem w słonie i w oczy całuje. Gwarzy już coraz więcej ale nic zrozumieć nie można, prócz Papa, Mama, nie, dia, cie, co znaczy chcę i różne podobne. Bądź zdrów życie moje, niech Opatrzność czuwa nad tobą. Twoja najszczersza przywiązana Żona Paulina.

Pieniądze posłałam tyle wiele chciałeś, dziękuję ci że już mnie o nie prosił, bo byłam bardzo niespokojna.

1839 ... Białystok
...

z Wilna

Kochany mój Medardzie! Bogu najwyższemu niech będą dzię[ki]
za niewysłowioną pociechę, jaką dziś mnie obdarzył, przynosząc mi wia=
mość od Ciebie już zupełnie nie spodzianą. Oto wczoraj, prędzej z twoje[go]

Przyjęty 11. Września 1839 roku
w Kowalówce zpieniężony

N. 1839. dzień 25. Sierpnia Białystok

106

Witam Cię kochany Medardzie! nie tylko we
Czwartek ale i w piątek, więc jakeś spotniał idąc
bucie wiorsty po posyłkę, niech Ci moje najczulsze
uściśnienia, z łzami z najtkliwszym pocałowa=
niem twego lubego synka, będzie nagrodą twego
zmordowania. Posyłam ci te 1500 rubli assy. li=
cząc za każde 100. 28. r. sr. i kop. 6. Sama wczo=
ra u Ślusarza zamieniłam, z liczyłam, i złożyłam
do koperty, którą w kancelaryi zapisywali. Listy
moje już Ci teraz ciągle osobno w prost do Ciebie ad=
resowane, z prośbą żeby Ci z kancelaryi oddano, przy=
łać będę. I od Ciebie też osobnych pod moim adresem
czekać będę, bo pierwiej ty musisz rzucić po mosku
zapisywać, a ja mam się nauczę znam kilka
kopert, które mi przysłali z kancelaryi zapi=
sane przyniósł. Proszę Boga żeby mi nie dał

kiej przez coś zrobił mnie w nagrodę za moje pokorne i czułe prośby
Nie zapomnie nie zapomnie nas Pan Bóg a ziści nam to o co go tak mocno
go błagamy! Przyjęłam kochany listek twój czwartkowy pod nem 26. i całe
mu u was, tak pięknie zasuszone przez Ciebie ucałowałam. Dziękuję Ci
... za każde ... za pocałowanie, za każde ...

Nro 24. w tamtą środę przyszedł, to bym nie wysłała, ale jak
spóźnił się ja przez troskliwość pospieszyłam z posyłką. Prze-
...mi to, a kiedy ci tam zrobić nie potrafią, to odstaw komu suk-
...przysłaliś swoje miary a ja ci tu znowu kupię, każę zro-
...i albo poślę, albo przywiozę. Ale może i tam krawca macie?
...troczek już wdziałeś, ach jakże tam wcześnie zimno! Prześlicz-
...mi w Nrze 25. przysłał, a jaki trafny to nie moż-
...lepiej: ten...

tu w Wilnie odpowiedzi na twój mój list czekać.
ale kiedy się tak stanie, będę rada widzieć list
wprost do mnie zapisany, będę rada sama pier-
sza złamać pieczęć twoją. Bardzo się cieszę że
już posyłam pieniądze, bo dotąd, okropnie byłam nie-
spokojna, żebyś ty nie miał za mało, ciągle ciebie
w listach pytałam i prosiłam żebyś kazał przy-
słać a Ty się jeszcze teraz ceremonujesz? Mężulku
to się nie godzi! wiesz jak ciebie kocham, jak tros-
kliwa jestem o potrzeby i przyjemności Twoje.
Z Fortepianiku bardzo będę rada kiedy ci się u-
da go nająć, będzie to wielka rozrywka dla cie-
bie a jak ja przyjadę to nie raz ci za niego
czule podziękuję. Bógby to dał! żeby już prędko
wyjechać. Mam już dwie godziny lekcyj w
w Wołogdzie, muzyki od Ciebie a rysun-

...w jedną i drugą nogę, potem w stanie
...już co raz więcej ale nie trwożu-
...Papa, Mama, mię, dzieci, co
...e. Bądź zdrów życie moje, niech
...ą. Twoja najwierniejsza i naj-
przywiązańsza Żona Paulina.
...bardzo niespokojna.

N. 26. Przyszły d. 14 Mca Września 1839 razem z [illegible] przez kanał [illegible]

w 1839 d. 21 Sierpnia Cawenbek [illegible]

108

Kochany mój Medardzie! Bogu najwyższemu niech będą dzięki za niewysłowioną pociechę jaką dziś mnie obdarzył, przynosząc mi wiadomość od Ciebie już zupełnie nie spodzianą. Oto wczoraj, prędzej z [illegible]

107

od Edwarda, i pewnie pilna byłaby ze mnie uczennica; ale cóż kiedy nie pozwalają. Nie mogłam nie podziękować za to co tam masz dla mnie, i czule Cię do serca przyciskam za twoją pamięć. Muszę już kończyć, przyjm odemnie tysiące uścisnień Błogosławieństw, i pocałowań, również i od Medzika który chodzi tu i woła mamo, Mamo! Niech Bóg Najwyższy ma Ciebie w swojej opiece, niech Matka Boska pociechy dla Ciebie u Boga uprosi. Bądź zdrów, spokojny i kochaj Twoją najprzywiązańszą i najwierniejszą Żonę

Paulinę Kończynę.

Edwarda kochanego ucałuj. P. Sewerynowa pięknie kłaniają. Jastrzembski Ciebie pozdrawia biedny stracił młodszą córeczkę, i bardzo smutny.

kiej przez nas wzrosła, może w nagrodę za moje pokorne i czułe [illegible]
Nie zapomni nie zapomni nas Pan Bóg, a ziści nam to o co go tak [illegible]
go błagamy! Przyjęłam kochany listek twój ćwiartkowy pod N. 26, i [illegible]
[illegible] tak pięknie zasuszone przez Ciebie, ucałowałam. Dziękuję Ci [illegible]

[illegible]

N. 26. *Przyszły d. 10 Września 1839 roku ... po kanał. do Gabinetu* — w 1839. 2. w Kapcu(?) Sierpnia Czwartek z Wilna 108

Kochany mój Medardzie! Bogu najwyższemu niech będą dzięki za niewysłowioną pociechę, jaką dziś mnie obdarzył, przynosząc mi wiadomość od Ciebie już zupełnie nie spodzianą. Oto wczoraj, prędzej z trwogą niż z nadzieją, oczekiwałam przyjścia poczty, jednak byłam spokojna i starałam się nie pamiętać o tem, bo to była kolej zawodnej Środy. Modlitwę jednak po obiedzie, tęż samą co mówiłam wtenczas, kiedy mi twój M.... niespodzianie przywiozł, odczytałam, z całą ufnością w miłosierdzie Boga że mi nie odmówi tak niewinnej pociechy. Prosiłam tego najlepszego Ojca o listek Twój z taką niewinnością, jak grzeczne dziecię prosi o ciacko u Matki swojej, ale gdy mu ona odmówi, posłuszne, ani marszczy się ani grymasi, ani słowa narzekania nie wymówi, tylko ścierpi i z dobrą minką znowu do Mamy powraca. Tak ja wróciłam z próżnemi rękami w czora do moich wieczornych pacierzy, odmawiałam je z czułością, a pamiętając że od 30 sierpnia do Narodzenia N. P. Maryi jest tylko dni dziewięć, nie licząc samego Święta, i że Ty tam swój post odprawujesz, odmawiałam także modlitwy na pierwszy dzień przypadające z postanowieniem ... odystosowania Tobie przy każdej, z tą tylko różnicą, że rodzaj mojej pokuty jest inny, bo nie u siebie mieszkając pościć nie mogę. Odprawiwszy więc wszystko co sobie postanowiłam, usnęłam spokojnie pod opieką opatrzności, która mi na dobry dzień miły twój listek jak z Nieba spuściła.

Zbudzono mię dziś listem twoim, jak byś z Kulika aż z Wołogdy uchwycił rękę moją i mówił „wstań Peleniu moja bo ... chcę uściskać, która bieży zawsze na tak miłe zawołanie, z niezwykłą rzeźwością wyskoczyłam z łóżka i biegłam do Zosi, z wyciągniętemi rękami po dolę moją, co mi z łaski Bożej przez noc urosła, może w nagrodę za moje pokorne i czułe pacierze.

Nie zapomni nie zapomni nas Pan Bóg a ziści nam to o co go tak mocno i dawno błagamy.! Przyjęłam kochany listek twój ćwiartkowy pod num 26. i ziółka rosnące u was, tak pięknie zasuszone przez Ciebie, ucałowałam. Dziękuję Ci za każde słowo, za literkę za każdą myśl o mnie, za pocałowanie, za każdą nawet minę tę przemiłą pisaniu do mnie. Ani ci ja wyrazić umiem, ani to wyrazić

podobna, ile Ty mi pociechy sprawiasz listami Twojemi. Najdroższy mój Medardzie! w tęsknocie okropnej jaką od dnia rozstania się z Tobą w moich piersiach chowam, tak mi potrzebne do życia wiadomości od Ciebie, że gdybyś mi przysłał ćwiartkę niezrozumiałemi mnie literami zapisaną, wreszcie żebyś przysłał czysty kawałek papieru, byleby od Ciebie pochodził, bylebym pewną była że Ty go w ręku trzymałeś, wdzięczność bym Ci niosła za niego i nie mieniałabym go na żaden w świecie rysunek, malowidło, przez najsławniejszego malarza robione. Wystaw więc teraz sobie co musi dziać się ze mną, kiedy list otworzę i widzę w nim tak jasno charakter ręki Twojej i charakter duszy, kiedy widzę całe serce Twoje, kiedy tego tylko nie staje żebym głos twój usłyszała, żebym uczuła zetknięcie ust twoich z mojemi. Próżno, próżno, chcę Ci wystawić co czuję, żaden język w świecie tego wysłowić nie zdoła, a ty kochany Medardzie łatwo to zrozumiesz w twojem sercu co tak umie kochać i przyjmij to odemnie za dar dziękczynienia. Ach w takiem oddaleniu, czyż jest cokolwiek droższego nad ten list co w ręku trzymam i łzami memi oblewam, czyżbym go mieniała na cokolwiek w świecie? chyba kochany mężulku, na paszport tak długo i niecierpliwie oczekiwany przezemnie. Ten list to jak pieszczota Twoja dla mnie przysłana, on mię pieści, tuli, całuje, uściska, błogosławi, słowo miłości i czułego przywiązania po tyle razy za Ciebie powtarza, z taką dobrocią serca, z takim wdziękiem i łagodnością uczuć Twoich dla mnie i dla małego, o którym nigdzie nie zapominasz. o jak Ci za to podziękować zdołam, jak Ci moje serce wylać na papier, potrafię, żebyś Ty je tak widział jak te łzy rozrzewnienia mego co mi co chwili spadają. Niech one będą tłumaczami wdzięczności mojej bo bo u mnie dziś w sercu za wiele żebym mówić mogła — milczę a wierszyki te dziś i zawsze przy pisaniu listów do siebie zastosować mogę. Milczę bo: Myśl najczystszą pod piórem wnet atrament z plami.

Wjego barwie, choć każdy dać jej życie żąda
Jak człowiek pod całunem martwo myśl wygląda
Biedne myśli nim ręka kochanka dościgną
To nam w ustach więdnieją, to pod piórem stygną!

1. Września. ranek. godzina 6ta Piątek

Z pełną szklanką smacznego mlika i dobrą porcyją chleba, przychodzę dać Ci dzień dobry i dalej pisać. Tłuściutki twój synek wypija co dzień pół garnca niezbieranego Mlika, bo przy takim ruchu jakiego ciągle używa, biegając po pokoju i po ogrodzie godzin kilka, apetyt mu służy i cokolwiek zje wszystko mu na zdrowie idzie. Mam więc dla niego zamówioną czystą mleczarkę, która co dzień z Antokola, przynosi tu dużo mlika bo ja i dla moich trzech ludzi mam stół osobny, mamka co dzień na rynku wszystko kupuje i najczęściej sama rozporządza osobno dla siebie, osobno dla małego. Najwięcej daję mu mleczne potrawy a mięsa prawie nigdy, chyba kawałek jakiej zwierzyny, kurczęcia, lub trochę sosu jakiego. Uczę go już mówić pacierze, tak jak on umie; składałam mu często rączki i mówiłam „Medardku proś Boga żeby Papa wrócił, módl się co dzień żeby Pan Bóg dał chleba„ po kilku takich lekcyjach teraz jak tylko powiem „módl się„ sam składa rączki i z minką żałosną mówi „daj, daj!" i już mu teraz bez pacierzy jeść nie daję. Posyłam go jeszcze do ogrodu w dnie piękne, ale nie uwierzysz jak mi żal że go tam widzieć nie mogę. Mamka mi opowiada jak oni pobiorą się za rączki i idą przez trotuar bawiąc przechodniów śmiesznami minkami, a w ogrodzie mój tak biega po drużkach i swawoli na murawie że musi każdego zainteresować. Stróżczyk o którym Ci pisałam, nie wiem dobrze, ale zdaje mi się że jest Gundził, bo ty mi sam mówiłeś że on tam zawsze siedzi; bywają tam z nim często dwaj inni także podeszli w wieku, co Medicika gładzą i z westchnieniem czułem mówią o Tobie! Synek nasz niezmiernie też jeździć lubi i jak go kilka razy objeżdżając w koło dziedzińca, brałam z sobą, to teraz skoro pojazd zobaczy, chwyta mnie za szyję całuje i aż trzęsie się z radości, myśląc że go powiozę. Wiele bym miała przyjemności z nim jeździć i chodzić, ale cóż robić nie można! z żalem patrzamy za bramę i wracamy do pokoju. Pytasz jakim był dla mnie dzień 16. Sierpnia. Smutnym mężulku bo wiadomości od Ciebie nie miałam. Święty nie chcą się wyznawać ani dla mnie, ani dla Ciebie! Cieszę się z tej zmiany że nasze listy we czwartek

-dano i chcę żeby tak było ciągle, bo jak dnie krótsze, to wieczorem
pocztyliony nie chodzą. Dzień ten, był to mój ulubiony w tygodniu w
dzieciństwie, teraz zasłużył się swoją akuratnością dla was, wróżę więc
że i dla nas będzie szczęśliwszy, daj Boże i we wszystkiem odtąd! –
Z rana to tak coś lepiej listy odbierać i to to nam tak miło, ta spółno-
czesność naszych z waszemi, i my i wy jednego dnia, cieszylibyśmy się
listami. Przepraszam Cię kochanie moje, że Ci może nieprzyjemne uczu-
cie sprawiłam, nierozważnie prosząc cię, żebyś się nie rozrzewniał nie-
chcąc chyba i nie myśląc musiałam ci to napisać, bo rzeczywiście było-
by to przeciwnie mojemu własnemu przekonaniu. Wierzę że to zdro-
wiu nie szkodzi a sama często będąc w takim stanie, widzę jak to
podnosi duszę naszą i jaką ulgę sercu przynoszą te łzy rozrzew-
nienia które i Ty i ja w obecnem położeniu naszem tak często wy-
lewamy. Daruj mi mężulku moją nieuwagę, wierz zawsze że
prośby moje wszystkie tyczące się zdrowia Twojego, pochodzą z tro-
skliwości o Ciebie pochodzą z serca przepełnionego miłością i sza-
cunkiem dla Ciebie: widź tylko rzecz samą a przebacz mi jakieś sło-
wo źle użyte, które niechcący wymknie mi się czasem z pod pió-
ra. Podziękowania twoje za rysunek mojej roboty, mnie przysłane
z rozczuleniem przyjęłam, a ten kawałek listu w którym piszesz
o mnie rysującej przed oknem i małym Twoim synku bujają-
cym w ogrodzie, czytałam już razy ze sześć, zawsze ze łzami
rzewnemi. Ten uwór twojej matki, jak ty synka naszego nazy-
wasz, upada do nóżek twoich, gładzi i całuje kochanego Pa-
pę, dziękując mu że go tak kocha, i co dzień niewinne rączki
swoje wznosi do Boga &c i błaga Go o powrót Twój do tych
stron rodzinnych od których oddalony jesteś, jak „ten starzec od szczę-
śliwszych lat swoich.
Od dnia do dnia czekamy końca sprawy naszej żadna wiadomość
pewna wcale nie przekrada się do uszu naszych, za nic wie-
dzieć nie możemy co to złego dla nas wynikanie i kiedy się to

i kiedy się to wyjaśni. Czekamy pokornie i cierpliwie i prosić
Boga nie przestajem o ulgę i wypoczynek w tak długiem cier=
pieniu. Dziś pierwszego września dzień jasny, pogodny, i ciepły; to praw=
dziwa pokusa dla nas; zaraz nawinie mi myśl o podróży, która
by tak jeszcze dobrze poszła według mniemania naszego; wraz
znajduje się chętka do przechadzki, a niewola sroższa się zdaje niż
kiedy. Żebyż i w sercach naszych zabłysła pogoda, żebyż się sprawd=
ziła choć jedna z bajek ludzkich tak często aż teraz powtarzanych
że w krótce, że prędko, że w tych dniach będzie koniec, ale niewie=
jaki. Nie chcę ani mówić ani myśleć żeby było coś gorszego dla
nas niż teraz, ani nawet żadnego niema do tego podobieństwa:
ale gotuję się w duszy do wszystkiego co mię spotkać może. Panie
stań się wola Twoja, w twojem ręku jest wszystko! Boga bła=
gam o litość a ludziom, ludziom, nigdy wierzyć nie będę,
tylko i dla nich o przebaczenie prosić nie przestanę. Pa=
miętasz jakeśmy się zawiedli, kiedyśmy twojego końca czeka=
li! Ukłony Twoje przesyłam zawsze wszystkim, za przypisek
do Kazi dziękuję i za nią, bo jej tu niema i za siebie bo tam
o mnie wspomniałeś. Tobie ukłony najczulsze przesyłam od
całego wysokiego dworu, z tąd wszyscy Cię uprzejmie pozdra=
wiają. Pan Kazimierz wdzięczny za pamięć wzajemnie Tobie
kłania, nas często do siebie prosi na kaszkę kartoflaną którą
mu wyśmienicie robią. Mój synek bardzo tu lubiony od wszyst=
kich, ciągle odbierają go od mamki Pan Kazimierz do swego
mieszkania zaprasza, P. Pieślak ciągle prosi żeby mamka
do niego niosła, a każdy służący z ochotą nosi go całuje i piesz=
czi, i on też zna wszystkich do razu, a zawsze się wita z niemi
robi. Józef Cyliński kazał Ciebie pozdrowić najserdeczniej za=

zrobił mi zgrabnie bucik, przez pamięć jeszcze na przeszł-
roczną Swoją prośbę o to. Kulczą jeszcze kłania Sobie, ja g-
nie widziałam, ale przez Pana Michała kazał mnie to powie-
Płakał koło bramy przechodząc. Zabawił mię Tadeusz kupiec
co nędznych swych jabłek tak troskliwie pilnuje i wygląda jak
mały, omszony pień przy gruszkach na wierzbie rosnących. O-
zdaje się tak pospolity, tu u nas takie ich mnóstwo, przebieramy
jak chcemy, a często ganim wszystkie, a tam szczególnie pan Dok-
tor co z Paryża wrócił. A tam takie ubóstwo że jakieś nędzoty
po 6. groszy przedają. Tylkoż Łapowiczykom jeść takie jabłka.
Najdroższy mój Medardzie! uściskam, cię całuję i błogosławię
po tysiąc razy, bądź zdrów i spokojny, polecam Cię opiece Naj-
świętszej Panny Maryi, którą tak gorąco błagam pociesz-
dla Ciebie, niech opatrzność czuwa nad tobą, i nagrodzi Ci
wszystko coś ucierpiał. Medzinek całuje, cię nieskończone
razy w rączki, oczki i noteczka z swoją mamą razem; do
widzenia się mój najmilszy mężu. Swoja do zgonu

zawsze najwierniejsza i najprzywiązań-

sza Żona Paulina Koniczyna

Kochanego Edwarda czule ucałuj, P. Sewerynowi i innym
znajomym kłaniaj. Tulika pogładź odemnie, czy on zawsze
taki hultaj, czy śpi często? Żegnam już Ciebie mój najdroż-
szy, jeszcze raz piszczę, całuję, do serca mego najmocniej przy-
ciskam i błogosławię. Bądź zdrów mój życie drogie, czekaj
twojej Poli, a tymczasem pisuj do niej. Posyłam Ci mały
obrazek który włożyła do Numeru 25ego bo tam miałam
umieścić ale nie znalazłam wtenczas. I mnie kosztuje list
kończyć, kiedy Ci nic pomyślnego donieść nie mogę, wiele listów
listów będzie nim o paszporcie doniosę?! Bądź, bądź, Polcia Med.

N. 27. r. 1839. dzień 7 Września. Czwartek. z Wilna — 111

Przyjęty d. 21. września 1839 r. w Wołogdzie, pr. kancel. Gub.

Najdroższy mój Medardzie! Z równą skwapliwością z równą miłością i przywiązaniem przychodzę przesłać Ci uściśnienia moje; ale smutniejsza niż przeszłą razą, bo znowu listów nie doczekałam; ani Środa, ani Czwartek nie pocieszyły mię, a żadnej wieści Twojej na dwa długie i smutne tygodnie, za mało. Jakiś okropnie karygodny czas nastał na nas, zdaje się że jak zaprzeszły wiosny zachmurzyło się niebo tam blisko półtora roku małego promyka słonecznego nie widzieli a chmury, grzmoty, Pioruny ustawicznie biją na nas. Wszystko do najdrobniejszych rzeczy tak się nam sprzeciwia że aż mi strach myśleć i mówić o czemkolwiek na przyszłość, bo usta nasze jak zaczarowane, jakiegokolwiek projektu botkną, wnet on ginie i gorze się jak ogniem zajęty. Łudziśmy się pocieszyli Czwartkowym pokarmem i byli pewni że przyszły tydzień niezawiedzie, bo to kolej poczty która ani razu nie chybiła, aż nieprawda i to nam się nie powiodło. Równo z przyjściem tej smutnej nowiny, zdawało mi się żem usłyszała jakiś głos wewnątrz mówiący „milcz, cierp pokornie i przekonaj się, że żadne szczęście, żadna przyjemność nie jest tutaj trwałą a „Bóg tylko sam, Bóg tylko jeden zdoła Cię pocieszyć„! Gorzko mi było w sercu i pomimo to że czułam prawdę tych słów które z głębi duszy do mnie przemawiały, zapłakałam; ale wnet uzbroiłam się w modlitwę i cierpię wytrwale życie moje. Tęskno mi bardzo do Ciebie, smutne i ponure mi wszystko co tylko mię otacza, czuję ciężącą niewolę nad sobą i tak zdaję się być przygnębioną, że mi trudno myśleć, trudno i pisać do Ciebie. Jestem teraz sama wśród moich myśli i myśli też nie widzi a tak mię już słowa sprzeciwieństwa, słowo nie

nie można, do koła obwiało, że ja straciłam swobodę myśli a tak mi przykro pisać, jakby ktoś stał za krzesłem moim i chwytał każdy mój wyraz co z pod pióra wyjdzie. Żeby dziś mówić z Tobą miałabym Ci wiele do powiedzenia choćby o tym jednym tygodniu co minął, bez żadnych wypadków prawie tak jak zawsze, prawie tak jak wszystkie, a jednak musiał być dosyć przykrym dla mnie i dla Ziuni kiedy o tem pierwszy raz zamilczeć nie mogłam. Nie trzeba daleko przeciwności szukać, one zawsze są blisko człowieka, nie trzeba nam z domu wychodzić żeby znaleźć nie raz coś takiego, co przypomni nam nieobecność waszą co nas dotknie i przeniknie. Nie byłam nigdy bardzo towarzyska a teraz zdziczałam zupełnie, nie lubię ludzi, siedzę najwięcej w swoim samotnym pokoju i lepiej mi tu niż gdzie z Zosią tylko, niż gdziekolwiek, gdzie jest więcej osób. Kiedy jesteśmy z siebie mamy chwile swobodne, czasem i wesołe nawet, czytamy jedna drugiej, rozmawiamy o was o naszem z wami pożyciu i dobrze tu nam, przynajmniej nie płaczem. Dla tego to czasami ja z góry nie schodzę chyba na dziedziniec; ty mnie znasz kochany mój Edwardzie, ty mnie zrozumiesz: pamiętasz jak byłam jedna, kiedy mieszkałam na Trębacz ulicy, a i tak Niedzielne obiady nie koniecznie i nie zawsze były mi przyjemne. Jak tylko więcej ludzi to zaraz rozmowa, a w tej nie raz sprzeczne zdanie wkoło, czasem nie dyskretne nawet niegrzeczne słowo, lekce ważenie smutku naszego i za mało współczucia, wszystko to zaboli; bo jest czasem jakieś usposobienie czułe w człowieku że to co innego dnia z największą obojętnością

listów będzie mimo o paszporcie dowiesz..! Buzi, buzi, Tolcia

zniesie, drugiego nie może. Teraz musiałam być w tym przy-
padku, nieznośniejsze mi były częste przymówki Bóg wie jakie,
n.p. że my dla wojażu wolim same do was jechać niż żebyście by-
ta powrócili, i wiele innych podobnych, które szczególnie ja nie
obowiązana jestem przyjmować od Nikogo. Ty jesteś jeden, moim
Panem, mężem i kochankiem, ty tylko masz prawo mnie
coś zarzucić, ale nikt więcej, szczególnie kiedy ja z mojej stro-
ny nie wglądam w niczyje postępowanie z delikatnością i
grzecznością chcę wszystkich ująć; ale mi się nie udaje!
Nie raz śmiechem zbywam przycinki, niby przestrogi złośliwe,
których ja zupełnie nie potrzebuję; Bóg moim postępowaniem
kieruje, Jego ręki się trzymam, więc zboczyć nie mogę, ale co-
ż ja o tem i mówię. Ty mnie tak znasz dobrze i nie zawie-
dziesz się nigdy w dobrem przekonaniu jakie masz o mnie.
Ale nie myśl czasem kochany mężulku, żeby to szło o coś waż-
nego; to są same dziecinstwa, bo starsi lubią zawsze wywyższać
się młodszym choć i nie ma za co: lubią do ślepego posłuszeń-
stwa skłaniać, i kiedy nawet od rzeczy gadają jak np. te zdania
w górze określone, to nie lubią żeby im zaprzeczyć; a to nie
zawsze można zgodzić się na takie zabawne i jeszcze z gniewem
złączone gadania! Przebacz mi kochany Aleksandrze! że ci
o tem namieniłam, ty jesteś powiernikiem moich najskryt-
szych myśli, nie mogłam się wstrzymać żeby ci nie donieść
o wszystkiem jak tu jest ze mną, przebacz moje życie i czytaj
tylko dla siebie. Nie raz ci mówiłam że kęsem w gardle
stoi mieszkanie nie u siebie; ale zaręczam ci jednak
mój Najdroższy Aleksandrze, że nie jest mi tak źle, żebym
mogła cierpieć na zdrowiu nawet na humorze; i nawet
dobrze się stało, że mieszkam razem, bo bez Zoni, bardzo

by mi było boleśnie bo i widzieć się z sobą byśmy nie mog-
ły. Teraz obie znosiemy częste nieprzyjemności, które jak na
zły humor na trafią to tworzą nas jeszcze gorszy, ale to się
prędko zapomina a nam młodym to nawet nie szkodzi;
bo jak ludzie nie żałują, odrzucają, odstręczają od siebie, to czło-
wiek najlepiej garnie się do Boga. Modlę się często i pro-
szę Go o ulżenie mi kary mojej, a Tobie memu obroń-
cy i kochanemu mężowi, poskarżyć się pozwoliłam
sobie. Ty bierz to za rzecz bardzo zwyczajną i nieważną
kiedy ja czasem tęsknotą objęta, za nadto czule Ci wysta-
wiam moje położenie. Wierz mi żem mocna, a nawet mam
to sobie za jakiś tryumf, kiedy przeciwność pokornie zno-
szę, i mówię: Szczęsny! kto miarę też swych przeznaczoną

Wylał za młodu! — jak po dżdżystej wiośnie,
Tysiąc mu kwiatów na lato wyrośnie;
Słońce osuszy rosę zostawioną.

Piątek 8. Września. Uroczystość Narodzenia N.P.M.

Dzień dobry mój kochany mężu, jeszcze mam trochę
czasu żeby Ci coś dopisać, ale nie uwierzysz jak nam
już listy z trudnością idą, co dalej to gorzej, nudniej nam
i smutniej bez Was. Wczora skończyłyśmy trzy miesiące
jak ani razu nie byłyśmy za bramą, ani w koście-
le. Nic nie słyszym ani wiemy kiedy zmiana nastą-
pi, czekamy przy Boskiej pomocy o ile można cierpliwie;
chociaż piękne dnie Wrześniowe wydobywają nam z duszy
westchnienia. Jak smutno myśleć że najgorszej drogi
doczekamy Bóg wie za co, kiedy teraz jeszcze tak ciepło

listów będzie nim o paszporcie dowiesz..! Buzi, buzi, Ściska

tak ciepło że bezpiecznie mogłaby przyjechać. Medardek zaw-
sze zdrowiutki i wyśmienity chłopczyk, całuje rączki Twoje
najczulej i busiaka przysyła swemu Chrzestnemu Papie!
Ja czytam teraz Triomphe de l'Evangile. Pan Marszałek dał
mi to dzieło i bardzo zachwalił; jeszcze tylko trzy listy przeczyta-
łam i każdy mi się podobał, nie wiem jak dalej będzie. Zosia
po obiedzie czyta głośno Pojałę a ja robię jeszcze tęż samą po-
duszkę którą aż teraz znowu napięłam, bo trzy miesiące
czekała spakowana na podróż. Myślę ją po skończeniu do
kościółka naszego oddać, chociaż dla Ciebie była przeznaczo-
na. W takim smutnym czasie jak ten, że najstosowniej
poświęcić tę pracę do kościoła. Pan Kazimierz Tobie kła-
nia, odwiedza nas dosyć często, za co mu wdzięczne jesteśmy
bo nas na chwilę rozerwie. Kazia bardzo Ci kłania i za
listy dziękuje; ma w krótce do Hrynkiszek jechać. Jest to
teraz rocznica bytności naszej w Hrynkiszkach i przejażdżki do
Szydłowa, wszystko dosyć miłe wspomnienia. Bardzo nie-
spokojna jestem jak tam Ciebie dochodzą moje listy osobne
i niecierpliwie czekam o tem wiadomości. Wczoraj mu-
siałeś otrzymać pierwszy, a dziś pieniężne. Bilecik tam
przyłączony był może surpryzą. Musiałeś się domyślić
dla czego ja osobne listy posyłam: daleko mam więcej swo-
body bo nieobowiązana jestem czytać tego co do Ciebie piszę
a i nie zawsze Twoje dawać do czytania. Dotąd sama każ-
dy czytałam; bo mię o to prosili; ale dalej nie wiem jak bę-
dzie. Na mnie cokolwiek bądź powiedzą zniosę cierpliwie,
ale kiedy mi kto Ciebie ukłuje nie prędko mogę poza-
baczyć. Jest tu jeden młody krytyk który listy Twoje kazu-
niem nazywa; powtarzając to często zagniewał mię przy-

ciałam więc uwolnić Go od ambarasu nie tylko wysta-
wiania i widzenia listów Twoich i choć mię później po-
prosił, mówiąc że sobie żartował, ale ja nie odstąpiłam
od mego zamiaru i list osobno wysłałam. Jednak jeżeli
Ty mi pozwolisz to P.P. Marszałkom czytać będę, a kiedy
nie zechcesz to niech przy mnie tylko zostaną. Kochanie
nieocenione są dla mnie listy Twoje, pisz drogi mój Ale-
xandrze jak najwięcej!! Przepraszam Cię kochany mężu
nieskończone razy za mój list dzisiejszy i proszę bardzo
żeby on przy Tobie tylko jednym został. Uściskam Cię
całuję i błogosławię całą mocą przywiązania mego,
upewniam Cię że zdrowie mi najlepiej służy, że jestem
wytrwałą i ufającą w Bogu. Polecam Cię opiece Najwyż-
szego Stwórcy i Matki Boskiej i z synkiem małym
na ręku codziennie błagam go o pomyślność dla Ciebie.
Całuję rączki, oczki i usteczka Twoje, tulę cię do mego
łona i proszę abyś kochał Twoją najprzywiązańszą
i najwierniejszą żonę
Paulinę Łowiczynę

Edwarda kochanego ucałuj, P. Sewerynowi pięknie
kłaniaj. Domowi Twoi, to jest Jakub i mamka do nóżek
Twoich upadają. Ściska przesyłam od Alexandra, on nie-
mniej zawsze się lubi. Biedna twoja Polcia bez Ciebie.
Zmiłuj się nie gniewaj się na mnie za list dzisiejszy a
przebacz mi kiedy Ci nieprzyjemne wrażenie zrobił, prze-
bacz Poli Twojej, której dziś cierpliwości nie stało a po-
do mnie otwarcie wymawiaj kiedy na to zasłużyłam
ucz mię jak cierpieć i milczeć a rączki Ci ucałuję w
ty mojej duszy i z całego serca. Do widzenia twoja Pola
listów będzie mi miło pojpracić teraz..!! Edwardzie, bum, Schiav

№ 28. r. 1839. Dnia 14 Września. Wilno. Czwartek.

Przyjęty d. 28. Września 1839 r.
w Wołczyńcu pr. Kamieniec. Gaber.

Najdroższy mój Alexandrze! Dwa długie tygodnie przeżyłam w wielkiej tęsknocie ku Tobie moje życie drogie, nie raz płakałam patrząc na piękny księżyc, który już trzeci raz odnowił się od czasu jakeśmy się spotkali tak dziwnie myślami naszemi, a piąty od rozstania naszego; zawsze ten sam księżyc wschodzi, zawsze tę samą mnie widzi, nigdy weselszą, nigdy szczęśliwszą, tylko zawsze więcej uzbrojoną na te wszystkie ciosy, które na mnie biją. W piątek oręż obie długo chodziłyśmy po tarasie, słuchając śpiewu chórowego Seminarzystów, i wypatrując w księżycu spojrzenia waszego, czekając że mówi wszystek o nas. Wróciwszy potem do pokoju słuchałam na dole muzyki Pana Jakubskiego który grał dosyć długo na naszym fortepianie. Muzyka tyle ma zawsze dla mnie jedynie tylko przyjemności że nie mogłam słuchać jej bez rozrzewnienia szczególnie teraz. Prawda że ona mnie sprowadziła na drogę moich najsmutniejszych marzeń, ziem pełna głębokiego smutku wróciła do siebie; ale tak w każdym razie ulgę ona dla mnie nie żałuję więc tego. Pochmurna jesień w 1839 z deszczem i zimnem przenikliwem, spoglądała nam w oczy i jedna smutniejsze mi myśli nastręcza. Ach już tak mało czasu! co ja pocznę z sobą kiedy mi teraz paszportu nie każą, jak się odważę wieść małego w zimie, albo jak jego zostawić, a sama za nic też wyłączać się nie będę chciała. Ach mój Mężu drogi jak nam każdą przyjemność drogo okupić przychodzi! może i niepotrzebnie zawczasu się trapię nad tem co mi w zimie, lub w późnej jesieni przypadnie, czuję i sama na siebie narzekam, bo czegoż się trosz-

czyć

i to co nie w naszej jest mocy, czem Bóg najlepszy kieruje, czemuż nie spuścić się zupełnie na to co On z nami postanowić raczy,, a wczesnemi domysłami nie męczyć siebie, i zdrowia sobie nie niszczyć? To słabość ludzka, trudno się jej pozbyć, gorliwa modlitwa odpędza ją czasem i na długo, ale są chwile kiedy jak pokusa znowu wraca do człowieka. było to samo i ze mną przez cały ten tydzień może i z tego powodu że listów tak długo nie miałam. Wczora ja przy robocie, Kasia z Zofią w oknie czekałyśmy Pocztyliona, ale już ciemno było i nie dostrzegłyśmy jak Dziołak owczesny na dół list przyniósł, może w godzinę lub trochę pierwej, przyniesiono nam na górę ćwiartkę Kosi i moją, odczytałyśmy obie natychmiast i smutne że drugi ostatnie znowu opóźnił się, zeszłyśmy na dół z myślą co by to było na oczy co kochany Edward przysłał, ja zbiegając ze schody wpadłam na tę myśl że to oczy wasze, a Kosi powiedziała,, wybierajmyż ostrożnie albo zostawmy decyzję do jutra bo może przy świecy trudno poznać,, ale ta ostrożność na nic się nie zdała; Edward w części temu zaradził, bo oczy tak były podobne, że każda z nas do razu za swoje chwyciła. Ucałowałam kochane oczko moje i mam je ciągle przed sobą, myślę tylko jakby je oprawić i nosić. One jedne tylko tak mi żywo przypominają a jakże by mi było przyjemnie żebym miała miniaturę tak podobną. Przykładałam to oko do Portretu Kostema roboty i znalazłam że tam trochę ciemniejsze, inaczej były zupełnie takie jak te co mi Edward przysłał. Ale Portret nie jest tyle podobny ile bym ja chciała. Jakże żałuję kochany Edwardzie że nas mogą nie wzięli, żebym miała sposobność po-

stałabym —

co Tobie i Edwardowi wyprzepraszając się na wasze rysunki
teraz mogę tylko dziękować a mimo serca mego zadowolnić
nie mogę. Za rysunek Gullivera nieskończenie Ci wdzięczna
jestem, rozśmieszała mnie Jego bardzo zabawna postać w tej ta-
kiej figurka w mnie wyobraża, a wzruszyła mnie chęć Twoja
okazania mi jak mnie szczerze i rychło ustąpisz. Pomyśl nie-
dziel, niech i ja Tobie za to wszystko pocałuję że chcesz dla mnie
zrobić przyjemności robisz listami i rysunkami
Twemi. Pozdrów ode mnie kochanego Edwarda najczulej że i mnie
swoimi rysunkami obdarzył. Synek mój cały ten tydzień był do-
syć niespokojny, ~~[illegible]~~ bo mu trochę dokuczają, a oprócz tego do-
stał chrypki i kataru, bo teraz powietrze wilgotne. Żadnych lekarstw
nie brał tylko rozmaczane ulepki od kaszlu, jeszcze nie jest zdrów
zupełnie ale od czorajszego wieczora ma się bezporównania
lepiej. Nigdzie nie wychodzi biedaczek i trochę zmizerniał bo mu
Wilczyński zalecił dyjetę; samym mlekiem karmię Jego i
trzymam mu kaszkę po potawie z bułką, bo on ją dla siebie
teraz lubił i mnie rannego mleka ustąpił. Chcę żeby on
trochę zmizerniał bo takie tłuste dzieci do zapalnych chorób
skłonne, a teraz miał już trochę chrypki, jak zwykle w jesieni ale
ja w porę to postrzegłam, mówiłam mamce że przy jego zdrowiu
nigdzie wynosić nie wolno, ~~ona~~ ona nie przyzwyczaiła ~~[illegible]~~ to zamiast
pamiętać o tem, wczoraj wieczór przed porą kiedy ja jeszcze spałam,
przez dziedziniec z gołą główką i szybko przeniosła go i zaraz
była, bo dzień był bardzo zimny i mglisty. Szczęście wielkie
że mu słabszych włożyła i za interesem jakimś wychodzę
nie długo bawiła, inaczej mogłaby go i wielką chorobę
przyprawić. Skończyło się chwała Bogu na katarze a jed-

oczko Twoje tu przyjechało i spojrzało na niego, to zaraz zaczął
spać lepiej i już dziś wcale dobrze ma się. Ta moja <u>opatrzność</u>
<u>na ziemi</u> patrzy tu na mnie i na synka i czuwa nad nami.
O czemuż te oczko nie ma takiej mocy, żeby mnie uwolniło i
zaprowadziło na łono tego z którego Edward wyrwał! Ja
także mocno jestem zakatarzona choć od kilku dni i na dwór
nie nie wychodzę, tylko w sobie zbiegam. Za wspomnienie o
moich konfiturach bardzo Ci dziękuję miło mi one było. O jakżebym
radaby Cię teraz prosiła, na ~~zapasów~~ [nadpisane: umiłowanie] moich, nie tylko pozwoliłabym
zjeść wszystkie konfitury, ale popić słoiki i szafkę wyjadać!
Podobałeś się ja dobrze, piszę i owszem to [illegible] tak będę pisywać;
dla mnie twój charakter jest tak czytelny jak tylko być może, przy
świecy tylko czasem trudno czytać bo drobny; ale ja go bardzo lubię!
Wspomnieć o <u>Prawdziwym Papie</u> jeszcze raz Ci muszę, że kochany
nasz pocieszyciel zawsze, zawsze, i w każdym zdarzeniu często
do nas przychodzi i długo z nami rozmawia. On Anielską ła-
godnością swoją i swoim przykładem uczy nas cierpliwości. Jak
Jego postrzegłam przyjacielem listu swego "pierwszy raz" posta-
łam, bo widzę że cierpliwość nad wszystko potrzebna! zawsze cierpieć
i milczeć najlepiej! Jeszcze raz Edwardowi najczulej dziękuję, że przy
tylu pracach i o mnie nie zapomniał, dziękuję i za obiecanie dalszych
wzorów. Będę pilną byleby zdolność znalazła się. Czekam z niecierpli-
wością listów twoich osobnych, w czwartek zaległe czytałam dla Pani P.........
nawet, za widzeniem się pewnym dla czego. W niespokojnościach twoich je-
stem żebyś ty na odpowiedź tamtego listu nie napisał mi coś takiego czego
czytać nie mogła, bo byłoby znowu biedy. Przykro mnie że Ci o tem pisać
muszę, ale bo wiesz, przypominam moje życie drogie cierpliwości
mi się stało i bardzo tego żałuję. Całuję Cię całą moją duszą [illegible]
kam i tulę do serca mego, które Cię najmocniej kocha i Opatrz-
ności Cię Boskiej polecam i proszę żebyś był zdrów i spokojny.
Modlę się i cierpię pokornie, z tem każdy najlepszy wyjdzie [illegible]
dobrze póki cierpliwa. Do widzenia się mój Aniołku drogi, cału-
ję Cię po milion razy i proszę żebyś mnie kochał. Twoja

najprzywiązańsza i najwierniej-
sza Żona Paulina [illegible]czyna.

Edwardek gładzi Papę i całuje najczulej. Jakubek i mamka no-
ski Tobie całują i dziękują że o nich wspominasz. Kasia kiedaczkiem
tego Ciebie i dziękuje że o niej wspominałeś. [illegible]

Przyszły d. 5. Października 1847 r.

N. 29. w Wołogdzie po kancel. W. guber- w [illegible] dnia 22 Września [illegible]
natorem

116

Najdroższy mój Medardzie!

Przyniesiono mnie wczoraj Twój numer 28 [illegible] o godzinie ósmej wieczór, kiedy wszyscy pili herbatę na dole, ja na górze czytałam. Od poniedziałku nie schodzę ani do P. B. Marszałkowej ani na dół dzisiaj, żeby już mego Medzika do zupełnego zdrowia przyprowadzić. Na mamkę spuścić się nie mogę, bo one nietyle nie rozumieją jak dziecku nie wiele trzeba żeby zaniedbać, siedzę sama i bawię się z nim dzień cały. Jest to jeszcze ciągle ten katar i chrypka o których Ci uprzednio pisałam, opanowały go bardzo mocno, ale spodziewam się że dyjeta i uleczki jakie ciągle biorę w krótce go do zdrowia przyprowadzą. Wesoły dla tego, biega bawi się i gawędzi. Ze łzami list twój przyjęłam, bo już mi długo było że jeden tylko w ręku trzymałam ze łzami go i czytać chciałam, bo Ty smutnym będąc pisałeś do mnie i trafiłeś w moje usposobienie bo i mnie humor nie służył. Bolesna mi była ta wzmianka o niebezpieczeństwach zimowej podróży, boś jak echo powtórzył to co ja sobie codziennie powtarzam. O moje życie drogie! nie umiem Ci powiedzieć jakieś uczucie w duszy mej obudził na tę wzmiankę co mi przeszywa wskróś serce. Ale dla tego to Ci mówię żebyś się za mną gniewała na Ciebie, nie mój Aniołku, można nie w świecie takiego czembyś Ty gniew mój mógł obudzić na siebie. Ale dla tego, ja Ci za to ręczę: żebyś Ty mnie tylko jednej czekając, pisał o zimowie i niebezpieczeństwach podróży, odpowiedziałabym Ci to moje życie, że żadne w świecie mrozy i nie wygody zimowej, chociaż jeszcze dalszej podróży nie wyrównają cierpieniu jakie przynosi tak długi rozdział; ależ Ty pewnie myślił o synku to piszesz

Myślę i ja o Nim, bo całą moją troskliwość zajmuje; o sobie
nie myślałabym zupełnie, wierz mi, niczem by mi była ta
podróż, a milion razy znośniejsza niż zostanie na miej=
scu bez Ciebie; ale biedny mój Medardek! co z nim posta=
nowię? jak go powiezę? albo gdzie i jak zostawię! tego
nie nie wiem i mówić już o tem nie chcę. Nie trujmy okro=
pnej chwili już i tak dość gorzkiej a zdajmy się całkiem na
wolę Opatrzności! Jak przyjdzie pozwolenie, to tenczas o tem
mówić będziem, a nierozwagi, nie lękaj się z mojej strony
Kochany Medardzie, wprzód dobrze pomyślę nim cokolwiek
zrobię, a wreszcie bez zezwolenia Twego nic poczynać nie
będę. Zrobisz ze mną co ci się podoba a w każdym razie znaj=
dziesz we mnie miłość dla Siebie i posłuszeństwo bez granic
Smutku mojego nie zechcesz i kiedy będą sposoby pojechania
i skrócenia boleści mojej bronić mi tego nie będziesz. W prze=
ciwnym razie znajdziesz we mnie dosyć cierpliwości i rezy=
gnacji na wszystko, bo nauki Twoje szczerze przylgnęły do
mnie i umiem we wszystkiem widzieć wolę Najwyższe=
go Stwórcy naszego, i uznawać ją jako najświętszą. Nie
wątp o tem moje życie że Twoja Paulinka wytrwa i może zno=
sić cierpliwie, a nie myśl że taję przed Tobą to co się w
mnie wewnątrz dzieje; nie zrobiłabym tego nigdy żeby
inaczej pisać a inaczej robić; Piszę Ci prawdę najczyst=
szą, że smutna jestem; ale mój smutek pokorny i cierpli=
wy, a tęsknota moja osładzana balsamem modlitwy
i krzepiona nadzieją, choć mię w boleści utrzymuje, zdrowia
pewnie
nie niszczy. Bądź więc o mnie spokojny mój Aniołku
drogi i nie myśl że ja taję mój smutek przed Tobą a

a dla pocieszenia tylko Twego, mówię o wytrwałości której błagam Boga i którą Ty mnie obdarzasz. Przepraszam Cię-bie kochany mój Miedźwiedziu za żyda, któregoś mi nie chciał przebaczyć, pozwól niech Ci rączkę ucałuję i dawaj mi to tem prędzej że nie ja go zrobiłam, ale P. Michał, przy expedycii. Żeby było choć trochę czasu pewnobym ci nie pożałowała cały list przepisać, ale już było zapóźno. Widziałam że Ci to przykro będzie i pamiętałam o tem, ale zapobiedz nie mogłam. Smutno mnie było że Ci mój list tak w zły dzień trafił że Ci się wszystko w ten czas sprzeciwiało, czekam niecierpliwie dalszych, a tu się wszystko tak niegodziwie składa że zamiast otrzymać dwa Nro razem, otrzymujem co środę, list zaległy i takim sposobem aż w ośmnaście dni po napisaniu. Cóż robić! i cóż robić! tylko sobie ciągle powtarzam, cierpliwie znosić, innej rady niema!

Cygara też i Wilno i mnie, Tobie przypominają, cieszę się mój że Ci je posłałam i kiedy chcesz znowu Ci kilka paczek przyślę. Miedźwiedzik co raz więcej mówi ale kilku wyrazów razem nigdy nie powtórzy, tylko każdy oddzielnie: Mamo Edzia, Ciocia, caca bozię wyraźnie, mnie często woła Mamo a szczególnie kiedy zobaczy coś do zjedzenia i Mamkę gawędzi i Mamie ją nazywa, a jak postrzeże Twój portret stojący teraz w salonie na komodzie, to zaraz paluszkiem pokazuje i mówi, Papa mój [illegible] nasz Pan Wilczyński bardzo troskliwy i ... o dziatki nasze i choć u nas bardzo chorych niema, odwiedza nas jak najważniejszych pacientów. Zawsze długo z nami gawędzi, żeby nas zabawić, dzieci pieści i cukierkami traktuje.

Prawdziwie widać się tak szczerze nami nie opiekuje pa-
n jeden, choć z łaski Boga zdrowie mi tak służy że nie
jeszcze żadnego (naprawdę) lekarstwa nie brała od wyjazdu Twojego
i nasz kompulant mały, pierwszy raz zachorował. P. Ma-
szatkowa odwiedza mnie co dzień z rana wracając z kościoła tyl-
ko na minut kilka a P. Podlewska przychodzi po obiedzie i
z godzinę bawi. Czytałam coś list Twój opisujący tą czę-
ść gdzie piszesz o podróży, bo nie chcesz żeby ktokolwiek wiedział
[illegible] już nam i tak wiecznie miłemu przeszkód wystawiaj
patoka rozmawia to moje tortury. z Edwardem [illegible]
wspomnieliście się teraz, aż mi się coś wyjaśniło jak Kasia
na dołu przyszła i przeczytała list Edwarda, gdzie mi się
w ten kawałek najlepiej podobał „Co do mnie, szczerze wdzięczen je-
stem Zajączkowskiemu za jego ważne postanowienie i pewność że Was
zdrowo dostawi w każdej porze roku, pamiętajcie tylko często się wyle-
żać" — Leosia kłania Tobie najczulej równie jak i wszystkie dzieci mo-
je, ja Cię uściskam z całej mojej duszy, błogosławię i całuję razem
z moim synkiem. Dziś 22. Września. Chcę pisząc 9ta godzina, choć
do 4tej po obiedzie wiele jeszcze czasu, ale już dłużej pisać nie mogę, bo
wynalazł się nagły interes, który spełnić winnyśmy o godzinie 11. a
stu jeszcze węzełku i przystroić się potrzebała choć to wizyta nie
bardzo miła jednak rada jestem że po 14tu tygodniach siedzenia
i przejdziemy ulicę [illegible] mamy plan na zaułek, gdzie
i ja jeździłam, ale Kasia [illegible]. Może da Bóg Najwyższy że
dla nas coś z tego wyniknie. Do serca Cię mego przyciskam
mój Aniele najdroższy i proszę Cię bądź spokojny o mnie
i o synka, kochaj nas, i pisuj do nas. Twoja kochająca najprzy-
wiązańsza i najwierniejsza
Żona Paulina [illegible]

Jeżeli mię prędko wyznaczą to jeszcze coś dopiszę ale niespodziewam się bo Kasia [illegible] gdzieś [illegible] jak była. Ściski Tobie całuję mój Aniołeczku, [illegible] Twoje [illegible] ażeby mię [illegible].

118

Już powróciłam kochany Medardzie! bawiłam tam godzin trzy a jutro
z Rzewu pojadę, głowa mi boli od tej przejażdżki bo to niepospolicie mę-
czące. Biedne my biedne kobiety, smucim się, męczym się, płaczem a
wszystkiego tego przyczyna tak mała, tak bagatelna że nawet wspo-
mnieć nie warta. A tu ja tyle razy powtarzać potrzeba i opisywać
tak rozwlekle. Ściskam Cię mój życie drogie całem sercem i życzenia
moje przesyłam Tobie na dzień 4.go Października, niech ten rok
trzydziesty drugi który teraz zaczniesz, rozpocznie dni szczęścia
i pomyślności, niech P. Bóg błogosławi Ci na wszystkiem.
Czas już oddawać na pocztę przepraszam więc Ciebie mój mężu
kochany że Ci taki list na próżno posyłam. Proszę Ciebie pi-
sz do mnie długo, pisz wszystko co robisz, gdzie bywasz, czy pozna-
łeś jakie nowe znajomości a co mi tylko powiesz żeby rzecz
najmniej interesująca Ciebie, dla mnie będzie najmilszą. Synek
do nóżek Twoich upada, P. Kazimierz pięknie kłania. Do Sa-
wickiego napiszę to o co mnie prosił. Polecam Cię opiece Najwyż-
szego Pana, proszę żebyś zdrowie Twoje szanował, broń Boże się
nie zaziębił kiedy tak zimno u was. Całuję Twoje oczki, rączki
i usteczka, najczulej najmocniej. Twoja Paulinka.

na minut kilka ...

z godzinę bawi. Czytałam mu list twój opuszczając tę część

...dzie piszesz o ...

Kochany Władzie, dziś pod twoją kopertą piszę do Edwarda ale pewnie usłyszysz go... Łysiewicz razy ode mnie, bądź zdrowy i ... Edwardowa —

znalazł się nagły interes który spełnić winnyśmy o godzinie 11.

... w ... i przystroić się potrzeba chociaż to wszystko ...

do ...
...
tak ...
godziny.
...
teraz ...
...
...
przychodź...
...
Marszałk...
...
...
i chce ...
...
tak dob...
listy ...
...
...
...
godził ...
nie było...
...
...
ta mi ...
później...
który ...
go ...

N. 30. r. 1829. d. Września 28. Wilno, Czwartek.

Przyjęty d. 14. Mię[illegible] Października 1829. [illegible] w Wołczynie — po [illegible] w [illegible].

119

Najdroższy mój Medardzie!

Najprzód do nóżek Twoich upadam i o przebaczenie proszę, że Cię tak mojej osoby pogrążył w domysłach: zrazu nie sądziłam nawet żeby Ci się to tak dziwnie wydało, bo nic w tem złego nie widzę, żebyśmy sobie osobno pisywali; ale po wysłaniu listu żałowałam tego że Ci nie napisałam, żeś w tem nic nie widział prócz zwyczajnego powodu że mi przyjemniej odbierać listy osobne, i że osobno wysyłać tysiąc razy wygodniej, bo nie potrzebuję zbiegać na dół, ani tak bardzo spieszać. Do tego nie zawsze byłam w humorze, czytania tego głośno co do Ciebie piszę i przyznam się trudno by mi było zawsze mieć z Panem Michałem [illegible], co [illegible] za listy należy. Czyż więc nie lepiej tak robić jak teraz kiedy to nikomu nie szkodzi, a mnie daleko wygodniej. Dawno już to zrobić zamierzałam i szczerze żałuję że od początku nie urządziłam tak mojej korespondencji z Tobą, nie zdziwiłaby teraz nikogo ta odmiana tak naturalna. Spodziewam się jak Ci [illegible] nie był powodem, ale tylko niejakąś pobudką do uskutecznienia tego zamiaru, który przy każdej expedycji na myśl mi przychodził. Niezmiernie zapisanie koperty [illegible] mi także mój [illegible] drogi, cóż miałam zrobić sama [illegible] zapisać? kochanego Pana Marszałka utrudzać nie śmiałam, P. Michała który po ostatnich naszych przejażdżkach dzięki Bogu obawia się przyjść do koni [illegible] nie prosić, musiałam więc prosić Pisarka o zapisanie w kancelaryi i choć pomyłkę widziałam w nazwisku, Twoim poprawić by nie mogłam. Chciałam żeby drugi lepiej zapisali, ale nie wiem czy i tak dobrze jak jest teraz. Mniejsza więc o to mój kochany mężu, byleby listy moje dochodziły rąk Twoich, byleby niosły pociechę dla Ciebie [illegible] smutku, bylebyś Ty czytając nie gniewał się na mnie, nie [illegible] do niekontentowania w sobie? bo tego by tylko brakowało do kompletnego nieszczęścia biednej Twojej [illegible]. Trochę mi smutno było, żeś mię [illegible] posądził [illegible] [illegible], [illegible] ja sama [illegible], bo czemuż nie było pomyśleć nad tem że Cię to niepokoić będzie i nie napisać, żebyś miał to za rzecz zwyczajną, i nikomu nie szkodliwą a dla mnie wygodniejszą? Twój list ostatni z [illegible], [illegible] opłatkiem, przysłała mi [illegible] na górę, [illegible] była u [illegible]; sama więc odczytałam [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] cały [illegible] zapytania, ale i to [illegible] było kiedy chcesz pisać coś takiego co do mnie tylko stosować się będzie, coś takiego żeby się mogli obrazić, to pisz na [illegible] osobnym [illegible] [illegible] ja go czytać nie będę, a tak wiele uniknę ambarasu w [illegible]. Dziękuję Tu jeszcze prośbę mają mój Medardzie drogi, abyś mi listy osobno przysyłał, choć nie wątpię że już na przyszłą środę takie mieć będę. Teraz nawet Ci zaczynę więcej mówić o [illegible] [illegible] [illegible] podawczym być [illegible], wolę więc żeby to zostało przy mnie, niż żeby tak wiele osób to czytało, a jak pod wspólną kopertą list idzie to ja potem obowiązana tłumaczyć się ze wszystkiego i czytać od deski do deski i Twoje i swoje. Nie myśl jednak że mam projekt nie czytać listów Twoich zupełnie P. P. Marszałkom, i owszem z przyjemnością odczytam im [illegible] wszystkie Twoje opisy i wiadomości bo Oni bardzo to lubią; a to zostawię przy sobie co nikogo prócz mnie interesować nie będzie, a śmiało to wezmę sobie Twoje odbierając listy. Nie pojmuję jak się to stało że pieniądze [illegible] w [illegible] dni Tobie odda-

-no

ja je tak przytulałam jak się to zwykle czyni, to jest, pod Strachowa
pieczęcią i rozciasna Nie mam u siebie; sądzę więc nie mogły a Ty
już chciał mnie nastraszyć. Tam znaleźliście malenką mnymyne, i Ty
i Edward bocie się już pewno listów od nas nie spodziewali.? Przepra-
szam Cię raz jeszcze kochany mój Edwardzie żem Ci niespokojności
przyczyniła i daruj Twojej biednej Paulince która może się i po-
kaprysiła troszkę. Pamiętaj mężulku że ja jestem teraz jak pieszczo-
ny, kochany, kanarek, który lubi że sam jeść umiał, na mróz i sło-
ty wypuszczony teraz, i zmuszony trzymać się o swojej sile bez żadnej
pomocy. Tyś duszo moja! pieścił mię, kochał, wzyt i radził w każ-
dem zdarzeniu. Dziś mi to wszystko odjęte, nie mam żadnej prawie opieki
nad sobą i żeby nie poczciwy Sawicki, nie wiem jakbym się obra-
ciła z interesami naszemi, bo Papa już nic wiedzy nie pamięta, a
a Marcin nie tylko nie zajrzał tę Wilna ale rzadko kiedy pisze. Da-
rowana mi więc kiedy czuły wszystko do serca przyjmuję, i we wszyst-
kiem widzę może więcej niż jest nawet. Szczeta mnie matki zapom-
ni, to choćby i do najlepszej opieki nie przydła przy wyłkuje, a mego serca
swobodna nie wezyje i nie pozna, tęskna i smutna przepełna zawanie,
v rzecz mała ma pozór obojętna, głęboko w sercu zapada. Miłe mi bar-
dzo były zapytania Twoje o moim gospodarczym bycie i o innych
szczegółach, zdawało mi się że rozmawiam z Tobą i że się Ty
mną opiekujesz; zacznę Ci teraz więcej mówić o tem, a Ty mi będziesz
rady swoje przysyłał we wszystkiem. Teraz nie wiem czy mi wy-
starczy czasu na wszystko szczegółowie odpowiedzieć, jestem trochę
zmordowana przez cały ten tydzień, do tego i Siostry przyjechały, im
więcej, najwięcej czasu poświęcamy.

Teraz krótko Ci tylko powiem o wszystkiem. Pieniędzy mi brakowało
mi ani razu i nie brakuje dotąd, a rachunek ścisły, wiele mi wniósł
Sawicki od wyjechania Ciebie, przyszłe Ci na przyszłą pocztę. Ile
jeszcze dostarczył mi Sawicki z ... poprzednio rocznych, będzie można
wyrachować z rejestrów, ale Sawicki prędzej Ci to powie niż Ja. Zboże
całe i ilość wódki mam spisane w inwentarzu, ale nie się bardzo dowie-
ne z Sawickim widziałam nie wiem czy on co przedał, czy jeszcze wszyst-
ko na miejscu zostaje. Wydatków zbyt wielkich nie mam teraz, ale jed-
nak w mieście mieszkając znaleźć się koniecznie muszę, szczególnie
jak Ja mam kilku ludzi i ich z gotowego grosza karmię. Do tego
sporządziłam się troszkę. Będę mogła wypisać Ci na ogół, ilość wy-
czerpanych pieniędzy porzczonnie i ilość tych jakie mam jeszcze
u siebie.) co do drogi, jak na lato wszystkie już miałam przygoto-
wania; pojazd opatrzony jak można najlepiej, pieniędzy przeszło 1100
r. sr. teraz pieniędzy dołożę się pod kupionowaty ... z Tobie z tych
posyłała, a z pojazdem nie nie wiem jak będzie, czy zda się jeszcze
na co, czy nie, bo zima już dawniej nie zaczem zaczyna. Co z dzieć-
kami porząd zamierzamy, to zapytanie niezmiernie trudne do rozwią-
zania. Sonia wciąż że ma Rodziców i będzie o swego spokojna. Ja
nic nie wiem co z moim biedakiem zrobię, i wolę u Ciebie o to się
pytać. Julisy Leosi powierzyć bym je umiała a i z Tą bardzo trud-
no, ona już w krótce wyjeżdża za Niemen a tu jeszcze żadnej pew-
ności niema, czy dostaniemy pozwolenie jechania do was i kiedy.
Potem, nie bardzo śmiem Ją o to prosić, wiem, że to dla niej wiel-
ki ambaras i kłopot, chyba widząc moje położenie sama coś o tem

namieni. Ona taka dobra i delikatna jak Ty o to [illegible] [illegible]
w przód czy nie zrobię Ty tem większej nie przypominając? Ona [illegible]
mieszkania [illegible] część zimy w [illegible] swoich bawi, później [illegible]
przyjeżdża, nie wiem więc jakby zrobiła z Medardkiem, czyby Ty
[illegible], czy w Wysokim Dworze sama jedna całą zimę z nim miesz-
kała. Najlepiej byłoby wziąć Je z sobą, ale trzeba odwagi, dzieci tak
małe a zima tak sroga! Nie wiem, nie wiem jak to będzie i wolę
już o tem nie mówić! Bóg najlepszy już o nas pomyśli, zdajmy się
Niego a będziemy spokojniejsi! O [illegible] i wszystkiem co mi [illegible]
pozostaje, powiem ci później bo już zupełnie mało czasu.
Za ładny rysuneczek, jakiś mi teraz przysłał nieskończenie Ci dzię-
kuję, w każdym z nich widzę więcej wypracowania, Ty [illegible]
tak się trudzisz żeby mnie przyjemność zrobić! Ja chcę już [illegible]
po trochu czy rysować, jednak mi [illegible] w tym tygodniu czasu
przysłać Ci choć potworniego, żeby pokazać Tobie i kochanemu
[illegible] że szczęścia mam chęć uczyć się rysunku. Pani Pod-
[illegible] sposoby rysowania i dużo sama
[illegible] wskazuje nam czasami sposoby rysowania i dużo sama
teraz rysuje. Nie mając czem Ci się wywdzięczyć posyłam Tobie
profilek znajomego tobie chłopczyka i bardzo wielkiego faworyta
Twojego, sama wystrzygałam, ale z tego co P. Podbereska zrobiła.
Posyłam także profil [illegible] i chcę żebyś sam odgadł czy on Tobie [illegible]
[illegible] przypuszczam że papier za gruby. P. Podbereska [illegible] sama
nie chce więc wystrzygać [illegible] na [illegible] żeby nie zgięła podobień-
stwo. Cieszę się że Tobie cygara tak smakują i radabym Ci ich więcej
postać. Za pozamowanie cukierka [illegible] Ci dziękuję, za szczegóły o
[illegible], o jabłkach, kwonach i za wszystko co tylko mi piszesz
całem sercem Ci dziękuję, bo nie ocenionej wartości jest dla mnie
wszystko co od Ciebie pochodzi. Przestałeś już teraz [illegible] [illegible]
[illegible] listy pisać, proszę więc Cię znowu będę obszerniejsze
szczegóły Twojego tam życia. Czy tu gdzie bywasz [illegible]
Nigdy mi o tem nie piszesz a to mię (Mamo) obchodzi. Czy wie-
le masz nowych znajomości? i t. d. chcę wiedzieć o wszystkiem,
czy wygodnie mieszkasz w nowym pokoiku? Żebym ja przyjechała
tobym Cię zachęciła do wizyt, choć wiesz że ja sama nie bardzo lubię
z domu często wyjeżdżać, ale to potrzebne. Leosia i Brygida [illegible]
panie są teraz w Witanie i najczulej pozdrawiają Ciebie, przyjazne
Jak wiele nam przyjemności sprawił one takie miłe i dobre.
Alfredek Brygidi śliczny chłopczyk rokiem od mojego starszy
wszystko mówi czysto i rozumnie. Jadwisia [illegible] i zdrowa.
P. Konstanty uprzejmie kazał Tobie kłaniać, Nasz Medardek
jeszcze nie jest zdrów zupełnie ale ma się dobrze, nikogo tak
często nie wspomina jak Ciebie, co moment przybiega do mnie
i krzyczy jak ma nos, Papa, Papa, Czy się [illegible] czy
co postrzeże to w ten moment klaszcze w rączki i woła Papa
i Papa bez końca. Nie raz mię tem wzruszył kłapeńck, co
raz więcej mówić zaczyna i wszystko już rozumie, tylko języczek mu
się jeszcze plącze i nie wszystko wymówić nie może. P. Kazimierz
kłania Tobie, dobry jest bardzo że tak szczerze nas i dziatki pil-
nuje, Medardka teraz, w czasie tej chorobki, nigdy ranny nie
odwiedzi, jak cztery razy w dzień a z początku i po sześć razy
przychodził. Dopiero, zawsze nas najmniejszy i obie [illegible]
mu jesteśmy, bo często potrzebujem tej rozrywki żeby nam

kłoś gawędził i odrywał od ciągłego czytania i pisania. Miałam w tych dniach wiadomość od Pana Janickiego, przedał konia Wileńskiego na 32. r. sr. i tu go odesłał przysłał mi razem trochę groszek tych co ty sadziłeś, pieściłeś i tak nieraz mnie karmiłeś, w kuchni. Pięć ziarneczek z jednej gruszki tobie posyłam, każde było w ustach moich. Całuję Cię, ściskam i Błogosławię najdroższy mój Medardzie, ślę Ci do mojego tonu całą mocą duszy prośbę o przebaczenie jeżeli się na mnie jeszcze gniewasz. Przebacz mi moje życie, kiedy Cię zasmuciłam pisząc an nadto otwarcie w N. 27. nigdy wóz robić cierpliwości mi zabrakło; Iwan jest nawet dosyć dobrze starany we własności być jak najlepiej i wszystkim dogadzać. Ale to z kobietami zawsze trudniej, byle rzecz małostowo jakie nic nie znaczące to się zaraz uważają, a doprawdy zupełnie zawsze mówią za co. A te zgody też prędko przychodzą a jak je tobym rada całe życie nigdy nikogo nie obrazić a ze wszystkiemu żyć dobrze. Ale kiedy to ludzie dobrym chęciom nie wierzą często i małą nie uwagę biorą za rozmyślną nieprzyjaźń, i niechęć, o której człowiek nie pomyślił nawet nigdy.

Do Janickiego napiszę o wszystkiem co mi tylko zaleciłaś. Przejeżdżałam się jeszcze dwa razy po mieście i zrywam zielone drzewa które widziałam z okien na placyk wychodzących wydały mi się tak piękne jak w Czerwcu a powietrze miłe jak na wiosnę chwytałam całą gębą. Widziałam kilka kościołów, bo wracając objechaliśmy na około miasto całe, widziałam i modliłam się do Najświętszej Panny Ostrobramskiej.

Polecam Cię opiece Najlepszego Boga i Matki Jego i proszę na wszystko, żebyś był ostrożny, nie omnieił się i zbył się i myśli nie twórzył: zdrowia pełnom i wytrzymała z łaski Boga, a cierpliwości zapas dobry nabierałam. Całuję Cię mój Aniołku całem sercem kochającem Ciebie. Twoja do

grobu najwierniejsza i
najprzywiązańsza Żona
Karolina Koniczyna

Kochanego Edwarda całe uściskaj i odemnie i od naszego synka. Stanisławowi pięknie kłaniaj. Siostry moje całują Ciebie. Przepraszam za zgłoskę mały przykład. Ciebie, Tobie moje życie (kusi)

Ja Papy bardzo ściskam całuję
Twój syn
Medardek

N. 31. Przyjęty d. 10 [illegible] Paźdz. r. 1839. Dnia 4 Października. Środa
z Wilna
Wysłany w Wołogdzie [illegible]

Najdroższy mój Medardzie!

Choć Ci już w jednym liście życzenia moje przesłałam, jednak dzi-
siaj nie mogę się wstrzymać żeby Ci ich nie powtórzyć na no-
wo, nie powiedzieć jak słodkiem uczuciem dzień ten serce mo[je]
napełnia, jak pragnęłabym dziś Cię uściskać, pozdrowić i tulić [illegible]
[illegible] mój Aniele drogi. Bóg tylko jeden widział dziś [illegible]
wzruszenie moje, kiedym łkając przed [illegible] całą du[szą] [illegible]
wiała za Ciebie, jak zwykle to czynię w Niedzielę i w dnie uroczy-
ste, tak jak jest dla mnie dzisiejszy, kiedy Cię matka powiła, kiedyś
przyszedł na świat, dla szczęścia otaczających Cię ludzi.
W tymże czasie kiedy ja modlitwy do Maryi świętej zanosiłam, [illegible]
spełniał tę ofiarę w sąsiednim kościele, i ja wyobrażając sobie że ja
widzę, łączyłam me modły z kapłanem, który na Twoją intencję
mszą odprawiał. Niech Bóg w nieograniczonej dobroci swojej nagro-
dzi Ci te uczucia tak czyste jakiemi mię zawsze każde dobre [illegible]
wspomnienie o Tobie napełnia, niech Ci tysiącem pociech wróci to czem
mię natchnął, coś uczynił (że tak powiem wcześnie) tym dziecinnym [illegible]
jeszcze polubiła Ciebie! na uczuciach i na dobrem przywiązaniu nie
brakło mi nigdy, ale Tyś dał im pokarm, Tyś je do delikatności wprowa-
dził, Tyś pierwszy je z [illegible] wywołał i one biegną zawsze
wszystkie do Ciebie, jak Ty mówisz, jak pieszczone dzieci do dobrej Mamy
z uśmiechem na ustach. O jak by mi dziś błogo było ucałować Cię, [illegible]
szy mój Medardzie drogi! jak jedno uściśnienie ręki malowałoby Ci le-
piej uczucia i życzenia moje dla Ciebie niż te zimne i niezgrabnie
poplątane słowa na papierze.

Pamiętam jakim był dla mnie dzień urodzin moich w tym roku,
pamiętam mój życie drogie, czem Ciebie widziała, żeś witał mię i poz-
drawiał oczami dziwnie wyrazistemi, twarzą malującą wzruszenie
czyste jak Boskie natchnienie, żeś mię uściskał, całował i [illegible]
się we mnie całem sercem, [illegible] i słodkiem do niepojętości. Nadmia-
r uczucia nie pozwolił Ci nic mówić do mnie, czy też sprawił to żeś
zapomniał wyrazić mi w słowach życzenia zwyczajne. Czułam jak
Ci słowa wiązały w ustach, jakieś ciągle o moich [illegible] myślał a
mówiąc wiele rzeczy o nich ani wspomniał. Choćem Ciebie zawsze do-
brze rozumiała, jednak Tyś mię dziecinnym [illegible]
[illegible] tak że Cię dziś przepraszam [illegible]
wszystko dla Ciebie, co tylko mieć można najpiękniejszego, jednak [illegible]
wić Ci o tem, ani opisać Ci tego nie mogę, bo [illegible]
[illegible] jakiem ja Ciebie w [illegible] i [illegible]
[illegible] Tobie [illegible]. Pamiętam jeszcze że [illegible]
nach smutną otrzymaliśmy wiadomość na [illegible]
Tyś wziął to za złą wróżbę na cały rok dla mnie, jakież [illegible]
sprawdza się o mało co [illegible] cały [illegible] się [illegible]
[illegible] z [illegible] i [illegible] dla [illegible]
listu [illegible], a gdy [illegible] że [illegible] jutro [illegible]
[illegible] jak się to [illegible]
przyniesie wiadomość od Ciebie pierwszego dnia Twojego [illegible]
tego drugiego roku, czy chybi. — —

Czwartek. Otrzymałam Twój numer trzydziesty z wielką przy-
jemnością, że i Ty tegoż dnia odemnie list przyjmiesz. Żeby nam cią-
gle N^ro jeden nie zalegał powinnabym dziś otrzymać już N° 31. równo
z końcem tego Twojego roku. Zaczęłam go z tyle przyjemnością ile to
być może w mojem położeniu, z wiadomością o zdrowiu Twojem, z list-
kami takiemi, słodkiemi i drogie wznoszące Twoje całe wspomnienie Tygo-
dnia, całego [illegible] i miłych świąt [illegible] wspomnienie
cenię mocno. Bóg Ci pobłogosławi za wszystkiem za Twoje powin-
nie, które tak dobrem i miłem wzorem, mieniąc nie tylko dla mnie ale
dla wszystkich innych. Przyznam Ci się że wołałabym żeby nie tam
mieć komunikowania się z Tobą być dziś w Drapy wiego z braćmi i
siostrami niż tutaj w Wilnie. Dzięki Ci nieskończone kochany Ale
bardziej że Ty listy moje drogiemi nazywasz że Ty wszystko tak mile
odemnie przyjmujesz. Synek nasz kochany przyszedł już do zupeł-
nego zdrowia, bo długo zresztą przez długo chorował, nie jednak nie
stracił ani na humorze, ani na czerstwości, tylko trochę zmizer-
niał przez dyzlę która trwa już blisko miesiąca. Była to choroba
w mniejszym stopniu, która łatwo u dzieci w kraju przechodzi, lękałam
się więc bardzo żeby i z nim tak nie było, ale dzięki Bogu nie
przyszło do tego i już zdrów zupełnie. Mógłby już Ciebie bardzo pocieszyć
bo miły i dobry chłopczyk. Modli się co dzień rano i wieczór za pomo-
cą moją, bo sam umie tylko rączki złożyć i z miną pokorną mó-
wić dziej dziej. Medalik Najświętszej Panny nosi na szyi i sam go czę-
sto pamięta całować, a kiedy wchodzi do [illegible] za szafy gdzie święte
wiszą obrazy, rzuca wszystko co ma w ręku i rączki do modlitwy składa
a czasem nawet i klęczeć probuje. W tym tygodniu wiele mi przyjem-
ności sprawił kiedy zobaczywszy przez okno, będąc na ręku u mamki, Ko-
bogiego, wyrwał się od niej, przybiegł do mnie i pokazywał żebym mu
co dała, takie wzruszenie pieniądz i krzewie w nim będzie najmilszym mojem
zajęciem. Posyłam Ci jego portrecik przez Panią Podbereską robiony
ja nie znajduję żeby był choć cokolwiek podobny do Niego, i wątpię
żebyś Ty go znalazł. Może Ci to jednak przyjemność sprawić będzie ko-
nowany z rysunku Twojego stojącego na krzesełku przy małym sto-
liczku z cackami których w ręku trzymać. Miałże na portreciku
na swoje, a żywy zawsze śmieje się i wesoły, ale na zawołanie
śmiać się nie chciał. Obrazek Zbawiciela Błogosławiącego dziat-
ki, będę się starała dostać dla Ciebie, ja domyśliłam się sobie że ty
go chcesz wymówić, czy prawda? Trudno mi teraz o wszystko bo
wychodzić nie mogę, z serca wymyśliłam o podarku dla Ciebie na
N. Rok ale nie mogłam go dostać, wybacz mi więc moje życie aby
kę przeznaczoną na imieniny Twoje przyjmij razem i na roko-
winy. Przyślę Ci ją na przyszłą pocztą z Dykcyjonarzem kiedy
go dostanę. Śliczny opis Twojej przechadzki nad Niemnem
miły mi był bardzo, to też miejsce i mojej predylekcji, lubię
odświeżać w pamięci obrazy, przypominające tak miłe do duszy
Twojej i mojej. Pozwalam Tobie mój kochaneczku latać wszyst-
ciwszy ukrywszy z twoim Twoim, jak tylko chcesz na wszyst-
kie strony, wiem że ty lubisz samotne przechadzki i z całem

zaufaniem pozwalam Ci ich używać. Podobał się mnie niezmier-
nie dopiszany bardzo żarcik Kochanego Edwarda i też twoja płat-
na niego. Zgadłeś Ty że ona nas ubawiła i tak się stało, im-
my się tyle razy, ile razy te kawałki listów odczytujemy, a to
już bez liczby. X List Twój do P. Ferdynanda przyjęłam też bardzo łas-
i dopiszany, będę miała roboty przepisać go znowu. Chciała-
bym jednak za niektóre kawałki połajać — — Na przyszłą po-
czekam listu Twojego do mego Papy bo pisano o tem do P. Ferdynanda
Siostry w czoraj wyjechały, smutno nam było rozstawać się z ni-
mi. z Lwowie ani słowa o Medicku mówić nie śmiałam powi-
nie z tego nie będzie. Oczekujemy z pokorą rozrządzenia Boskiego
trwajmy w cierpliwości! czerpmy w Nim pociechę a On obmyśli
sposób połączenia się naszego! Bardzo bym Ci dziś wiele pi-
sała, ale mi znowu przeszkodzili, trzeba jechać o 1 szej jak to nie-
mówię że znowu w piątek bo ja we Czwartek pisać zaczęłam
ale teraz już jest piątek. Tyleś mi wspomnień obudził piszę
o Krzywkówkach o pierwszem poznaniu się naszem w Wrześniu
ażebym rada długo o tem pisać! Wrzesień i smutne bardzo i mi-
łe mieści dla mnie pamiątki. Rocznica śmierci kochanej Mat-
ki naszej jest 23. Września r. 1834. Cios pierwszy i tak okropny w życiu mojem
a w tak młodym wieku! Nie raz w tenczas myślałam że sieroty
zginiemy bez Jej opieki. Ale i tu ręka Opatrzności czuwała nad
nami. Mnie oddała w ręce męża, który i Ojca i matkę zastą-
pić mi umie, który wszystkie te uczucia trzech razem osób
mieści w sercu swojem, i spełniające obowiązki różne, wszystkim
uczynia nadzieję. Na ciężką Bóg mię dziś skazał pokutę kiedy
umorę żyć bez Ciebie, jeszcze i z małym dzieciątkiem, alem wytrwa-
wała i ufna w Jego miłosierdzie, wznoszę pokorne modły moje
razem z małym naszym ~~pokorne~~ modły o litość nad nami wszyst-
kiemi! Do widzenia z Tobą mój najmilszy Edwardzie, ko-
chaj Twoją biedną Paulinkę i myśl o niej często. Całuję Cię
po milion razy w rączki oczki, nosek, uszka i ładne usteczka.
ka. Pisuj do mnie co najczęściej i tak jak ja Cię prosiłam upraszam-
nie. Bądź Edwardzie kochany ostrożny, pamiętaj przestrogi
Marszałkowej Edwardowi dawne i bądź że Ci to przypominam
Błogosławię Cię i polecam Opatrzności Boskiej tulę Cię do
mego łona. Synek nóżki Tobie całuje. Twoja do zgonu najczul-
niejsza i najprzywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

Edwarda czule ucałuj, wszystkim znajomym kłaniaj najgo-
ręcej. Mężczyzny synowie Edwarda widziałam. Pan Kazimierz czule
Tobie kłania. Powiedz mi czy nie pomyślałeś wiele jemu winien
on mówi że 40 sr. czy tak jest? Zdrowie szanuj nadewszystko
Cię o to proszę mój drogi. Do widzenia mój życie (buzi) Tobie
Rachunek pieniężny mam przygotowany ale nie wyjdzie
mi przepisać niech sobie na drugi raz zostanie.

N. 32. N. 1939. dzień 10. Październ. Piątek
Wilno.

Przyjęty d. 26. Października 1844 r. w Krakowie
w Kam: Gub:

Najdroższy, najmilszy mój Edwardzie!

W środę wieczór cały przesiedziałyśmy obie na dole przy okrągłym stoliczku w tym pokoju gdzie zaw=sze goście się bawią, stoi on przy tem oknie, przy którym siedząc można łatwo widzieć część pierwszego pokoju i drzwi przez które wszyscy wchodzą. Oglądałam się w tamtą stronę niezli=czone razy i do godziny 10¾ nic ukazało się na moim pojrzeniu, żadne oko, same tylko marzenia w różnych kształtach, malujące żywą niespokojność duszy mojej. O 10 udałyśmy się do naszego górnego mieszkania i już każda z nas w swojem pokoju układała do snu powieki, kiedy ja usłyszałam prędkie stąpanie w salonie jakby uciekającej osoby: siadłam na łóżku, patrzę, to moja Zosia prze=straszona do mnie biegnie na ratunek, bosa i w jednej koszuli a chłód był nie lada. Całe nieszczęście takie że ktoś tam tak późno stukał do drzwi przedpokoju i nie mówi kto; mężne babki potrwo=żyłyśmy się mocno, ale nim Zosia mi to powiedziała, Cecylija wy=krztusiła u przychodzącego słowo Ja i wpuściła. Była to Panna Laura z listem w ręku, porwałam za papier, patrzę ćwiartka tylko jedna i charakter Edwarda, więc do mnie pisana, przy[illegible] do świecy odczytałyśmy cały, wyraźnie być musi miniatura. Biegnie więc Zosia na dół i znajduje Rodziców i Siostrę przy wielkiej gromadzie listów. Tylko że się dowiedziała o miniatu=rze i wróciła uspakajając mnie że list pewno jutro będzie. Usnęłam więc znowu marząc o tem co Ty tam do mnie napi=szesz, nie raz we śnie już cały list tworzyłam rozmaicie, raz myślałam że Ty się na mnie gniewasz, drugi żeś się bardzo zas=smucił, trzeci że z właściwą Tobie czułością list mój przyją=łeś; na tem skończyłam, a o 7mej śpiącej jeszcze podano mi Twój list dosyć nadziany. Uszczęśliwiona naprzód go ucało=wałam, potem przeżegnałam i złamawszy pieczęć wzięłam się do czytania. Pierwsze Twoje słowa takie miłe, takie słod=kie, żem się rozpłakała i obudziła Zosię, żeby i ona podzie=lała podwójną radość moją. Niezmienny kochany mój Ed=wardzie, słów nie znajduję na podziękowanie Ci za Twoją czułość i delikatność z jaką do mnie pisał, tyleś mi moje życie pociechy przyniósł jak nie można więcej, utuliłeś mnie zupełnie, niech Bóg Ci za to nadgrodzi. Uwagi Twoje za naj=słuszniejsze uznałam, samam je nie raz później sobie powta=rzała i według nich nawet postępowałam, ale raz mi cier=pliwości zabrakło, to nie dziw przy tylu zmartwieniach i mojem dosyć delikatnem zdrowiu, rozlałam się w łzy i skar=gę do Ciebie i już tego nie żałuję bo radość jaką z listu Two=jego

123

Twojego uczułam, przewyższyła wszystkie
małe smutki, które mnie już więcej tak mocno
trapić nie będą; bo ich staram się unikać, a
kiedy nie uniknę to będę dbać mało, byle byś
Ty tam nie myślał źle o mnie! Staram się być lubioną od
wszystkich, z przyjemnością dogadzałabym zawsze choćby kosz=
tem byleby względem mnie zachowano delikatność i nie mia=
no tak złego wyobrażenia o mnie zupełnie niesłusznie.
Wszystko coś mi tylko napisał tak było pięknie, tak mi prze=
mawiało do serca że Ci nigdy listu tego nie zapomnę i nig=
dy dziękować zań nie przestanę; co raz się więcej przekonywam
o miłości Twojej dla mnie co raz mi nowe dajesz dowody przy=
wiązania Twego. Ty moje myśli zgadujesz, Ty wchodzisz w du=
szę moją, Ty czytasz w mem sercu jak w swojem, Tyś przeczuł
jak mię to niepokoić będzie jakimś Ty tam sercem mój list
przyjął, i takimś go słówkiem uczynił żem zapomniała o
tamtych zmartwieniach. Pisz moje życie, pisz do mnie tak
jakeś przywykł, niech sobie to zowią kazaniami, teraz już ot
nie dbam bo koperta moja daje mi prawo komu chcę i co
chcę czytać; a dla mnie listy Twoje zawsze najmilsze
i najpiękniejsze. Pisz mi jak najwięcej, pisz tyle ile Ci tyl=
ko czas i myśl pozwoli a żeby to były foliały, czytać je
i odczytywać będę bez końca zawsze mogąc Ci nową wdzię=
czność. ~~za każdą za~~ Teraz koperta była dosyć gruba, proszę Cię
więc mój kochany żebyś postarał się zawsze ją taką przy=
syłać, kiedy nie do mnie to choć do innych piszą a mię
to bardzo cieszy; im więcej ćwiartek Twoich widzę, im
więcej dopisków choć w cudzych listach, tem dłuższy mo=
jego ukontentowania, tem dłuższa wesołość na twarzy.
Śmiałam Cię oto proszę żem się z listu Sawickiego dowie=
działa że Twoja najpracowitsza robota, to jest nic nie robić,
ujmij więc tego zajęcia się choć po godzince na dzień i po=
święć je na powiększenie koperty, któraby tak cienka przy=
chodziła żebyś tam tylko zwyczajną ćwiartkę mieścił. List
Alfredkowi oddałam, rad z niego niezmiernie, pierwszy dostrzegł
liliputa który z kieszeni wyglądał. I Alfred i Ninika ca=
łują ciebie i dziękują za obiecane im rysunki; kochane i
miłe dziatki! List do Stemmy odeślę, napisz Ty i do Jas=
trzembskiego żeby on rocznej pensji nie brał; bo już mię
nie raz P. Ferdynand oto kłopotił ale mnie bopiewo trudno,
nigdy go prawie nie widzę. Spodziewałam się listu do
mego Papy od Ciebie, może to będzie na przyszłą pocztę, zrób=
cie mu choć niekiedy tę przyjemność, on bardzo rad z tego bę=
dzie

Książki od Glücksberga po odbieram. Zdaje mi się że to wszystko za rok przeszły, boś teraz nie miał ich u Niego prenumerować ale u Zawadzkiego. Donieś mi jak to jest i kiedy na ten rok jeszcze nie zaprenumerowane, czy trzeba zaprenumerować? Za ładne futerko jakie mi w czwartej o trzy oddano tysiące podziękowań przesyłam, każę sobie zaraz ją uszyć, daj Boże żebym ją jaknajprędzej w drodze do Ciebie użyła. Trzeba żebyś Ty mi je przysłać trafił w tenczas kiedy ja Ciebie proszę o futro. Teraz mi już potrzebne nie będzie przy mantylce wystarczy mi tego aż nadto, więc mi mężulku nie kupuj. Dziękuję Ci moje życie że Ty tak zawsze o mnie pamiętasz, dziękuję i za obiecane nam kalosze. Posyłam Ci teraz dykcjonarz poszukaj tam kwiatków. Posyłam obiecaną dawno krymkę, niech Ci ona służy, niech główkę Twoją od zimna chroni. Ile w niej ściegów roboty mojej tyle najlepszych życzeń dla Ciebie, tyle moich czułych myśli o Tobie mój drogi. Na rokowiny Twoje aż teraz poczcie znalazłam podarek i ani wątpię że on Ci miły będzie. Długo nad tem rozmyślając kazałam od Florentiniego przynieść wełniane kamizelki które Ty tak lubisz; trzebaż takiego trafu żeby pierwszą co z paczka dobyłam, była zupełnie taką jaką Ty nosisz tak dawno, jaką Ty tak lubisz; pamiętam żeś mi zawsze w Krynkiszkach jeszcze mówił że to Twoja faworyta, że chcesz jej nigdy nie zwrócić i dla tego zawsze mieć na sobie. Tak mi ona Ciebie przypomniała żem ją pocałowała i zaraz kupiła. Masz ją teraz więc znowu mój drogi Edwardzie i noś mnie razem bo w niej Ja i tam uczepiła, przytul mnie do siebie koj troski moje! Zosia dla Edwarda posyła także kamizelkę tylko u tej tło świetlejsze, prosiemy was żebyście zaraz po odebraniu włożyli je na siebie.

Uszyłam Ci jeszcze kaszkiet prunelowy sama, może już swój podarł, zdaje się powinien Ci dobrze leżeć bo środek wydobyłam ze starego białego Atłasowego i uszyłam, który mi bardzo gładki, to wybacz, że mnie nie wielka szwaczka; patrzaj tylko na serce z jakiem szyłam, żeby ściegi mówić umiały każdyby moją miłość dla Ciebie powtórzył Tobie z czułością. Trochę później uszyję Ci atłasowy, kiedy potrzebujesz. Posyłam Ci już teraz troje oczu mojej roboty, nie śmiem jednego z nich ofiarować Edwardowi choć takby wypadało, bo to on lekcje mi daje. Przyznam się potwornie ale kiedy Wysłam Alfredka rysunki przyjmujecie tak mile, to i nasze znajdą sobie miejsce u was. Chciałabym tym Ci przysłać profil synka ale błazen nieznośnie się wyrywa ani pół minuty spokojnie nie posiedzi; a tego koniecznie potrzeba.

Zdrów jest zupełnie i milutki, drażni się ze mną i co chwili przybiega, ciągle do mnie zaczepia, z tyłu krzesła zajdzie i za szlafrok ciągnie, łaskocze a potem szyjkę wyciągnie, ustecz-ka nastawi, żebym go całowała. Do nóżek Twoich upada i całuje Ciebie najserdeczniej. 6. Października jeździłyś-my na trzy godziny do miasta, wróciłyśmy strasznie zmęczone mocnemi wzruszeniami i głębokim przyjęte smutkiem, dzień ten nigdy nam z pamięci nie wyjdzie. Na zajutrz jeździłyśmy znowu ale tylko na godzinę i już może tego więcej nie będzie. Każdą razą powraca-jąc objeżdżałyśmy całe miasto i nawet byłyśmy aż koło Śgo Piotra na Antokolu, wszystko nam prześlicznie wyglądało jak w maju lub czerwcu! Mniej mię teraz moje własne nieszczęścia zajmują, mniej płaczę nad Wami i sobą, wiele byśmy jeszcze szczęścia naszego mo-gli ustąpić innym żeby to było w naszej mocy. Boże Ty wejrzyj na nas i ulituj się! Ucieszyło mię to niezmiernie że Edward chowa jeszcze pamięć przyrzeczenia zrobienia Miniatury Twojej, nie śmiem go oto prosić żeby on przy tylu pracach pamiętał jeszcze i o mnie, ale jeżeli przyszle nieskończenie mu za to wdzięczną będę i już mu czule dziękuję że o tem namienił. Czemu Ty mężulku nie rysujesz na grubszym papierze? ten taki śliski że nie wiem jak możesz rysować. Dwoje z tych oczu które przy-łam są niby Twoje, bo z Twojego rysowałam ale pewno podobieństwa nie ma. Uściskam Cię mój Medardzie drogi i tulę do mego serca całą mocą przywiązania mego. Niech opatrzność czuwa nad Tobą, błogo-sławię Cię całuję i ściskam najserdeczniej Twoja

najwierniejsza i naj-
przywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

Kwiatek przykleiłam Tobie na liściu, jeszcze nam te-raz Kończyna świeże przynosi a u Was może już śniegi, ach mężulku kochany żebyś to nam połączyć się prędko tutaj. Błogo Ci będzie widzieć w tej porze te kwiat-ki one i latem jeździły do Ciebie ale może to już ostatnie tej jesieni. Jeszcze mam parę ćwiartek z takiemi, zro-biłam sobie zapas, żeby Ci dłużej takie listy posyłać. Znajomi wszyscy kłaniają Tobie najczulej. Kuzia ma być w krótce znowu tutaj, tak słyszeliśmy przynaj-mniej to prawdziwa biedy że się my i odczepić nie mo-żemy. Do widzenia z Tobą moje życie drogie. Twoja Paulinka

Pamiętasz Tyś mię tak nazywał, kiedym jeszcze narzeczoną Twoją była.

do N 32. przyjęty 1834 r. d. 26 paździer: w Wołogdzie
pr kanc: Gub:

r. 1829. dnia 9. Paź:
Wilno

125

Kochany mój Medardzie!

Obiecałam przysłać Ci moje rachunki i muszę dotrzymać słowa, choć może już Ci na nic potrzebne nie będą bo Pan Ferdynand szczegółowe posłać musiał. Dla tego mi to z trudnością przyszło że sama nie utrzymywałam dotąd porządnych rejestrów, które zamierzałam rozpocząć od dnia mojego wyjazdu do Ciebie. Jakkolwiek mi nie miło zaczynać cokolwiek bez Ciebie i nawet bez słodkiej nadziei oglądania Cię wkrótce, jednak będę już utrzymywać rejestra, żeby z tego później nie było zagmatwania.
Oto powiem Ci najprzód że nie pamiętam dobrze wiele miałam zostawionych sobie pieniędzy kiedyś z Wilna wyjeżdżał, ale wiem tylko że musiałam mieć 600 albo i trochę więcej bo P. Ferdynand dał mi w ówczas 500. a jeszcze były u mnie dawniejsze.

Niech więc tak będzie raz 500.—		
Pisiny po Stym Jerzym.—	692. 65.	Mam teraz u siebie wogóle r. sr. 580 i am 30 i to już wszystko pensie. —
W Łukini za grzrave.—	10.—	
Przyjęłam od Kanonika	25. 56.	
Od Platera odebrałam	30.—	
Za płótno sprzedane wzięłam	19. 50.	
Za konia Wileńskiego	38.—	
w ogóle	1315. 71.	

Teraz choć ani wątpię że Ty mnie o rozrzutność nie posądzisz nigdy, wytłumaczę Ci jednak gdzie tyle pieniędzy podziałam. Najprzód z tych zamieniłam na assygnaty r. sr. 444. kop. 74. assygnat było 1590 z których 1500 posłałam Tobie, a zapłaciłam za koszt posyłki a 30 jest jeszcze u mnie. Za sukno i całą drugą posyłkę dla ciebie r. sr. 36. P. Kazimierzowi opłaciłam część długu r. sr. 33. w Łukini pensii zaległych ludziom naszym mężczyznom i kobietom wypłaciłam do 80 r. sr. Jeszcze sprawiłam się sprzęgłem trochę i siebie i synka i choć nic drogiego nie kupowałam mogę jednak liczyć z drogą do Wołogdy kiedyś pewnie 100 kilkadziesiąt r. sr. Utrzymanie przez półroka trzech ludzi bez żadnej z domu prowizji i apteka małego, bo i on ma stół osobny, liczę r. sr. 60 kiedy nie więcej, bo dla samych ludzi co tydzień 10 do 12 zł. wychodzi. Jeszcze światło, mydło, owoce i różne drobne rzeczy których już i nie pamiętam. Jak się obrachowałam to widzę że musiałam mieć jeszcze część rimowych pieniędzy. Z P. Ferdynandem choć się często pewnie ...

komunikacyę, jednak nie wiem dobrze ile już on nam wy-
płacił na rzecz wygody, a ile należeć będzie jeszcze z pozosta-
wionych intrat. Nie widziałam się z Nim od Czerwca. Prze-
praszam że Ci nie mogę o wszystkiem objaśnić, wiele kłopo-
tów bez tego ciąży na mojej biednej głowie, trudno wszyst-
kiemu wystarczyć. Poczciwy Sawicki troskliwie się zaj-
muje interesami naszemi i już w tym roku wiele małych
długów po usuwaliśmy. Pilnie koło gospodarstwa chodzi i
dla tego mówi często że mu bardzo tak wielką dzierżawę trzy-
mać. Życzę z całego serca żeby On dobrze wyszedł nie tylko
dla niego ale i dla nas samych, boby nam przykro było, żeby
on na dal trzymać nie chciał. Fortepiano i pozostałe
meble zdaje mi się że warto sprzedać, choć fortepiana
ja bardzo żałuję, ale zostawić tutaj wyjeżdżając to pójdzie
w niwecz. Powiedz moje życie co Ty mi radzisz zrobić?
czy sprzedać kiedy się zdarzy? czy oddać do Lukiny?
Będę prosiła Ciebie mój kochany, żebyś mi doniósł czy
można tam dostać futra? Jakie są najwięcej używane
dla kobiet? i na jaką cenę? kiedy tam tańsze tobym
chciała kupić dla siebie bo moje było już stare, a teraz
przez niedbalstwo służącej tak mole zjadły że nie wiem
czy będę się mogła bez nowego obejść, szczególnie kie-
dy wypadnie do Wołogdy jechać. Tylko mężulku nie ku-
puj nim mnie nie doniesiesz i pamiętaj że ja nie chcę
drogiego! Ty już swoje futro nosić musisz a jeżeli
nie to pamiętaj mężulku kazać przewietrzać i ter-
pentyną zlewać żeby mole nie zjadły. Ty jesteś bez sta-
żącego! może Ci to i bardzo przykro. Mój kochany Mez-
dabdzie! cały ten listek czytaj Ty tylko dla siebie i schowaj
go zaraz nie pokazując nikomu, kiedy z innemi inaczej
robisz? masz oprócz tego list osobny który kto chce czytać mo-
że. Smutno mnie było trochę żeś Ty od razu żądaniu me-
mu nie dogodził. Nie wiem i troszczę się o to, jakiem Ty tam
sercem przyjął mój No 24. Ja tego tylko żałuję żem tej os-
trożności nie zrobiła jaką robię teraz bo może to Edwardowi
było najprzyjemniej. A teraz proszę Cię żeby On tego lis-
tku nie czytał, z resztą rób jak Ci się podoba, Ty lepiej so-
bie w tem poradzisz niż ja, a ja to wiem tylko że mężczyźni
tysiące razy są wyrozumialsi, i między niemi takich drob-
nostek nie ma nigdy. Donieś mi tylko czy dajesz moje listy
do czytania? i czy dałeś 24.? Jeżeli Cię ta wiadomość zasmuciła
to raz jeszcze żałuję, żem smutku mojego nie stłumiła w sobie
i tem nie oszczędziła Twojej spokojności! ale daruj mi, daruj mo-
je życie drogie, nie mogłam zamilczeć przed Tobą tego co mię

YLA

tak mocno bolało, nie mogłam, a skoro raz [illegible]
ta otworzyła, będę już mówić zawsze do Ciebie o wszystkiem [illegible]
5 Października po twoim [illegible] a Edwarda [illegible]
[illegible] kiedy to sobie zgrzecznie żartował z [illegible]
chadzek a Tyś jego niby oskarżał [illegible]
nę reprymandę. Wytłomaczono że [illegible]
że tam ja musiałam się Tobie skarżyć i że [illegible]
wytłumaczę nam błąd nasz, jeden na drugiego [illegible]
Żebym razy tysiąc ten list przeczytała nie widzę w [illegible]
więcej prócz najniewinniejszego żartu i [illegible]
cóż miałam robić? list twój [illegible]
samy, choć w nim ani wzmianki o tem nie było, [illegible]
wyobrażenie że Ty się na mnie gniewasz, [illegible]
i dla tego mnie nie dogadzasz. Nuż więc mnie za to [illegible]
Ja [illegible] nie przywykła do tego, ale [illegible]
żeby cierpieć i milczeć, zmieniłam twarzy, [illegible]
nie rzekłam ni słowa, i wysłałam [illegible]
się udało. Jednak nie miło to na mnie [illegible]
bo dopraw[d]y, to już tego za nadto, i do tyle [illegible]
[illegible] w całe zdrowie memu nie pomaga; [illegible]
o ile możności mojej i tak; lepszego nam [illegible]
jak milczeć a nigdy nie zaprzeczać. Jestem [illegible]
grzeczniejsza, bawię tyle co i dawniej, tylko [illegible]
[illegible] mniej mówię i z tem oba nam daleko lepiej [illegible]
miewam przymówki za osobne listy, jednak ja pisać [illegible]
przestanę, nie chcę żeby mnie miano za [illegible]
nę, i co raz postanowiłam, tego nie odmienię, bo [illegible]
jej krzywdy nie widzę, a swoją korzyść, bo mi tak [illegible]
i wygodniej daleko. Milczenie moje i zawsze [illegible]
postępowanie sprawiło to że znowu [illegible]
bojęsię tylko Twojego ostatniego listu [illegible]
go niecierpliwie.

Piątek 12 [illegible]

Dziękuję Ci kochany Aleksandrze i [illegible]
za Twój list osobny, za wszystko coś [illegible]
pisał. Miałam troszkę biedy z czytaniem [illegible]
Twój list do Alfredka i do [illegible]
pomogły, tamte czytałam [illegible]
i to co można było i dzięki Bogu [illegible]
trzech, lecz mnie zostawiło spokojną i [illegible]
wytrzymać wielką burzę [illegible]
mym listem, skończyło się na [illegible]
tak zawsze było, starać się [illegible]
nikogo nigdy [illegible]
mnie zawsze [illegible]

niech
ci to już przykrem nie będzie, mój Amolku! Toja zrobiłam tę zmianę niech już Ci ona nie boli!
Koszt posyłki wypisać muszę i dla Ciebie:

Dycjonarze w sr.	5. kop.	50
Krymka w sr.	5 —	—
Kamizelka w sr.	7	—
Halsztuch w.	1 — .	50.
Postanie	1.	50
Wogóle więc —	20.	50

Kamizelkę robił Aleksandrowicz, donieś czy dobrze leży? Wszystko czy dobrze doszło, czy się nie stało. Uściskam Cię moje życie i kończę bo już bardzo późno, trzeba śpieszyć z odsyłaniem. Posyłka wszystkich wspólna, układała się tu przy nas na górze, do ciebie osobnej niema. Z synkiem naszym obejmujemy Cię za szyję i tulim Cię najczulej do stęsknionych piersi. Twoja na zawsze
Pawlinka.

Wszędzie gdzie tylko mogłam to włazłam między rzeczy Twoje wszędzie chciałam Cię ucałować i dowód mej pamięci przysłać. Kochaj Twoją Polcię mój Amolku drogi i kiedy w Edwarda listach przeczyły pocztą znalazłeś jaką skargę na nas, nie gniewaj się na mnie, Cała moja wina jest ta że ja osobno listy posyłam a ja w tem nic złego nie widzę i zawsze tam nie wiem, to nie jest ani mój gniew, ani żadne niesmakowania tylko rzecz zwyczajna, że mąż do żony a żona do męża mogą i powinni pisać listy osobne. Zosia cierpiące musiała się pewno zazięblić kiedy jej w nocy list przyniesiono. Biedna ona nie raz cierpi najmocniej aż ja wtenczas nie mogę nań patrzeć. Ale już pięć tygodni jak z naszej strony żadnego ani w rozmowie sporu niema, siedzimy cicho, rozumiem i może przyjdzie do tej spokojności jaka była w pierwszych miesiącach, kiedyśmy zawsze milczały. I wtenczas przyjemność w tem miele żeby nam ciągle mówić że my w Czerwcu nie wyjedziemy ale w Lipcu. Posyłam Tobie w małym papierku brwi moje, kilka na ten list spadło, a co na list padnie to już wszystko do Ciebie należy. Całuję cię całuję najczulej za dzisiejszy list nie wiem żeby Cię nie znudził do przeczytania, długi a Bóg wie jak napisany bo okropnie śpieszę, może Tobie nie zdarzyło się nigdy pisać przed samym odejściem poczty. Edwardek i Zosia całują Ciebie. Twoja na zawsze
Polcia.

Dalibóg już czasu nie mam bo tobie byłabym [illegible] więcej napisała

Przy tém dokumenta wyszłyje i 26. tego Października 1841 roku w Wołogdzie

127

Przepraszam Pana że kilka dni zostawiłam go bez odpowiedzi, bo byłam bardzo zajęta. Prośby Pana jednak tak rychło uskutecznić nie mogę bo nie zajmuję się sama żadnemi interesami i nie wiem za jaki to interes Panu należy. Skoro przyjdzie Dzierżawca nasz Pan Sawicki który wszystkiemi naszemi interessami zajmuje się i wszystkie długi opłaca nie omieszkam mu list Pański wręczyć a On ten interes z Panem skończy. On ma zapewne polecenie męża mojego względem tego i On kassę mego męża utrzymuje, więc to do Niego należeć będzie a Ja w to się zupełnie nie mieszam. —

Paulina z Białłozorów
Koniczyna.

r. 1839. Dzień 24. Września.

Przyjęty d. 2. ... 1839 ... Kamelan ...

N. 30. r. 1839. d. 19. Października. Wilno. Czwartek.

128

Kochany mój Medardzie!

Nie wiem od czego mam zacząć mój list dzisiej-
szy, jak Ci dzisiaj napisać cokolwiek pocieszającego,
kiedym sama tak smutna po otrzymaniu dwóch Two-
ich ostatnich listach, kiedy usposobienie mam takie pła-
czące, kiedy spazmy dawniejsze co chwila chcą mi się
objawić w nienaturalnym płaczu, śmiechu i w róż-
nych cierpieniach których Ty byłeś świadkiem nie raz.
Wczora oczekiwałam listu mego do godziny 10¼ na bo-
Dla tego że moja Zosia chora, chciałam więc sama
czwartkę Jej należną przynieść, inaczej przed dzie-
wiątą zawsze wracam do siebie, i tam mnie mój
list Pieślak by przyniósł. Kiedy spokojnie książkę sobie
czytałam wszedł Pan Mar: mówiąc: „Paulino, Ty zawsze
Twoje rzeczy gubisz i teraz list Twój znalazłem„ po-
myśliłam się żartu, ale obałamucona zupełnie aż
nim całego nie odczytałam, myślałam ciągle, kto by to
moją kopertę rozpieczętował i mi sam list nagi od-
dał. Zdziwienie prędko minęło, ale wrażenie jakie na
mnie uczyniła ta zmiana, nie tylko w przesłaniu lis-
tu ale i w całym sposobie Twoim pisania do mnie, pot-
rwa pewno póty, póki mi na ten list nie odpowiesz, albo
z pierwszym listem Twoim w którym więcej Cię podob-
niejszym znajdę. Choć droga i mocno zmieszana, jednak
doczekałam nim przeczytali wszystkie listy, znajdują-
ce się w pierwszej kopercie, w tenczas oddano mi mój
drugi, z którym wnet pobiegłam na górę; tu na nowo
przeczytany Twój No 32gi w którym mnie napomi-
nasz za niestosowne nazwanie oka Twego, nie dał
mi zasnąć długo i czwarta biła po północy, kiedy ja
oczy zaledwie zmrużyłam. Czegom się obawiała
w Twoim No 31 tom w tym znalazła, zupełnie pro-
sto wyraźnie jak wszystko na świecie, może dla więk-
szej boleści mojej, bo żebym to w tamtym znalazła,
nie uderzyłoby to mnie tak mocno, bo już byłam więcej do
tego przygotowana, ale teraz po takim słodkim, czułym,
zadowalniającym i tak uspakajającym mnie liście 31go
to mnie jak deszcz nawalny, w dzień słoneczny i zmo-
czył aż do nitki, bom we wszystkich żyłach uczuła

wzruszenie. Wszystkie i nieprzyjemności największe mni=
ejsze mi są niż cień gniewu Twego na mnie, ślad nie=
ukontentowania by najdrobniejszego, które i teraz łatwo
w Tobie dostrzegłam. Sameś mnie zepsuł mój Aniołku
drogi łagodnością i uprzejmością jakąś mi zawsze i tak
i w listach okazywał, teraz każdą rzecz małą którą mo=
że Ty sam nie dostrzegłeś po napisaniu, ja uczułam i
może wzięłam za nadto do serca co Ciebie najlepiej prze=
konywać powinno jak drogim dla mnie skarbem jest
miłość i przywiązanie Twoje dla mnie, jak chcę i sta=
ram się zasłużyć na nie, jak radabym postępować tak
żeby Ci się zawsze i ciągle podobać, jak okropnie boli mnie
to kiedy w czem zasłużę na Twoje nieukontentowanie.
Z góry Cię przepraszam, ściskam, i całuję najczulej
z gorącemi łzami, za wszystko czem Ci mogłam nieprzy=
jemność sprawić, a teraz zacznę się tłumaczyć, słu=
chaj cierpliwie Biednej Polci Twojej i pobłażaj choć Ty
jeden, bo reszta wszyscy sądzą mnie surowo i wrogo karzą
za wszystko. Prosiłam Cię już raz kochany mój Edwar=
dzie, byś mi wybaczył jakie słowo źle użyte, nieumie=
nie napisane i nie tłumaczył tego sobie zaraz na złe.
Wierzaj mi moje życie żem tylko w tem błąd popełni=
ła, żem oko Twoje źle nazwała, a i w tem chciałam
tylko wyrazić że wszystko dobre jakie na mnie Bóg
Najwyższy ześle, robi to przez Ciebie, żeś ty opieku=
nem moim przez Boga ustanowionym, że Ty z ręki
Stwórcy Najwyższego, czuwasz nad losem moim, kształ=
cisz mnie i pielęgnujesz jak drzewko powierzone Tobie.
Stwórcy to naszemu najpierwej dziękuję za to a później
Tobie i nie myśl żem się zbyteczną uniosła radością
z przysłanego mi oka, dobroć Kochanego Edwardka, który
mi go tak łaskawie przysłał więcej mi przyczyniła ra=
dości niż sam rysunek. Anim go miała za coś więcej jak
za miłą pamiątkę która mi Ciebie przypomina, anim
go inaczej pieściła, jak szanując żeby się nie zawalało i nie
podarło. Piszesz żebym Cię nie kochała bezmiernie, za
nadto! żebym Cię nie wyniosła nad wartość człowieka!"
Nie życie moje drogie! śmiało Ci mogę powiedzieć

żem

żem przeciwko temu nie zgrzeszyła, bom Ci nieraz mówi-
ła, że Cię kocham tyle o ile to nie jest z obrazą Pana Bo-
ga, że kocham w Tobie cnoty, jakiemi Cię Bóg tak so-
wicie obdarzył, słowem że kocham Ciebie w Bogu a
Boga tylko w Tobie, tak jakeś Ty mnie sam uczył, i
jak mi moje własne przekonanie nakazuje. Wszystkie uczucia
moje odnoszę do Tej Istności najwyższej, Jemu najpierwsze
dziękczynienia moje składam za wszystko co w dobroci
swojej na mnie przypuszcza, w Jego miłosierdzie ufna,
cierpię wytrwale, a Opatrzność Jego nad sobą widzę i czu-
ję w każdej chwili życia mego. Jemu i w tej chwili cześć
niech będzie i Chwała, za to że Cię natchnął duchem
strofowania mnie, bom się dzisiaj gorzej modliła
niż zwykle, ja i w tem widzę Jego rękę nad sobą, może
mię On przez Ciebie ostrzega bym czujna była w pracy na-
jej i nie usypiała w drodze. Dzięki więc Ci niech będą
mój Mędrzecu drogi za tę wymówkę jaką mi przysła-
łeś, jakkolwiek tę razą nie czułam się winną, bo nawet
z niej tę wyciągnęłam że już Ci drugi raz nie napiszę coś
tak nierozważnego co Cię skłania i każe Ci zwątpić o
w dobrem przekonaniu jakie masz o mnie, i tę jeszcze
że widzę w niem ostrzeżenie Boskie, które mnie naprowa-
dzi na drogę gorliwszej modlitwy i pilniejszej służby.
Jak się rozmyśliłam to i przyjemność z tej wymówki
Twojej wyczerpałam; widzę żeś surowy dla mnie, tak
jak człowiek rozsądny zwykł być takim dla siebie, to
jest że mając mnie jako żonę Twoją za jedno i to samo
co Ty nie mogłeś mi przebaczyć choćby najlżejszego
przewinienia, to mnie mocno cieszy! Spotkałyśmy się
z Zosią myślami naszemi ona pisze do Edwarda że
może Ci rozsądna miłość własna nie pozwala być
dla mnie pobłażającym, ja toż samo wyrazić chcia-
łam tylko w innych słowach. Proszę Cię mój kochany
Mędrzecu, żebyś był dla mnie surowym, żebyś mi nic
przepuścił nic takiego co Ci się we mnie nie podoba, ale
łagodnością tak tak Twojemu sercu umił mi ten już
z siebie gorzkiej kęsek, niech ja czytając nie myślę
że Ty się gniewasz na mnie, niech to nie ma mieć
wymówki ale tylko czułej przestrogi, które żona Twoja
tak dobrem, tak otwartem sercem zawsze przyjmie rada.
Dosyć dla mnie kary że wiem żem zasłużyła na naganę
choć za nieuważne użycie jednego słowa, a nadto smutno
mi dla mnie kiedy wiem tak z jednego wyrazu zaraz bierzesz
złe o mnie przekonanie i nie przypuszczasz sobie żem
mogła

mię zbłądzić w uczuciu, ale tylko w wyrażeniu uczuć moich. Nie wiem czym się jasno wytłumaczyła Tobie, nie darmom Ciebie o cierpliwość prosiła, bom ci to bu- zio nagadała, dawny mi chciałam ci serce moje rozkryć aż do naga.

Przyjęłam dzisiaj Twój wizerunek nad którym kochany Edward tak dla mnie pracował, przyjęłam go tak jakeś Ty chciał tego i jakbym to zrobiła żebyś mi tego i nie mówił. Przyjęłam z rzewnym dziękczynieniem dla Boga że mi go mieć pozwolił, z czułą wdzięcznością kochanemu Edwardowi za Jego uprzejmą dla mnie pracę. Oświadczę mu to osobnym do niego listkiem a Ciebie dla tego proszę byś był tam tłumaczem uczuć moich i podziękował dla niego, który ty znasz dobrze, a które ustnie daleko łatwiej wyrazić. O Tobie mężulku dziękuję żeś dla mnie siedział tak cierpliwie! Podobieństwo w tem wizerunku jest nadzwyczajne, skorom na niego spojrzała, łzy mi się polały i chustką zasłoniłam oczy, bo dotąd wpatrywać się weń nie mogę bez głębokie wzruszenia i nie często go wydobywam z papieru. Znalazłam w tem wizerunku wszystko coś mi o nim pisał, ślady cierpień, tęsknoty i zamyślenia, aleś się mi nie zmienił, bom Ciebie takim w więzieniu widziała. Łagodność, cierpliwość i wzięte natężenie myśli najwięcej daje się widzieć. Znajduję jeszcze żeś nieznacznie utył, czy tak jest w rzeczywistości, ja z razu myślałam że Edward Ciebie z fluxiją rysował i że policzki były nabrzękłe. Wszyscy w domu poznali od razu, ale każdy natychmiast powiedział żeś nadzwyczajnie utył, a nie znajomi mówią zaraz że musiał być całowicie otyły, co z Tobą zupełnie było przeciwnie kiedyś był tutaj. Powiedz mi czy to ze zdrowia, czy przeciwnie od siedzenia i braku ruchu, bo mię to niespokojną czyni! Usta musiałeś troche przygryzać, zaraz to postrzegłam, a i Jakub powiedział „Pan musiał być zamyślony bo usta gryzie". Może czasem nosisz dalej faworyty i to robi że twarz Twoja szersza jest bez porównania niż była. [illegible] ten wizerunek oprawić, w kształcie Puławsku, jak widziałeś portret Pana Seweryna, można będzie mieć zamknięty, albo otwarty i postawiony; ciężko mam już tak oprawione i z niego sobie szczyję. Serdeczek Twój w pamiętnym czasie robiony poznałam. Ja myślałam że Ty się do mnie wybierzesz, w Twoich baranach co to Baptalabą zowiesz. Strofujesz mnie jeszcze kocha-

Kochany Medardzie żem się troszczyła przed Tobą o mój
wyjazd; tutaj przebaczania Tylko Twego proszę, bo my
mi to mój Aniołku drogi, tęskno mi do Ciebie, gorzkie
mi i ponure życie w takiem oddaleniu od najdroższej
osoby, do tego tyle smutków odczutych mnie które tyle
rozmaitych nieprzyjemności zewsząd że nie dziw że
mię to martwi i niepokoi iż zima nastaje. Jednak
żeby Cię przekonać że upartą nie jestem i że mi Bóg udzie-
la cierpliwości potrzebnej, powiem choć mi to bardzo
trudno, że skoro Wrzesień nastał straciłam nadzieję
jechania i zawsze z Dusią ~~mawiamy~~ że dla dziatek
tylko jednych nie pojedziemy, choćby i pozwolili, bo je zostawić
byłoby to zimny i dla matek i dla Was; czekać więc mu-
simy pomyślniejszej pory i rozrządzenia w tem Bos-
kiego. Mówić o tem wprzódy nie chciałam i nie
wypisałabym tego wyrazu (że tak powiem) Bóg wie
jak długo, żebyś mnie nie wywołał mówiąc „na zimę
w tak odległą wybierać się podróż nie wiem jak się po-
godzi z rozsądkiem". Teraz wiesz już kochany mój Me-
dardzie że choć to mnie kosztować będzie nie umiem
powiedzieć jak wiele, jednak sama z woli własnej nie
pojadę zimą, bom się mej woli wyrzekła; dwie jeszcze
są okoliczności, które mię z wyjątkiem do Ciebie przypędzić mogą
choćby w śniegi i zamiecie, to jest kiedy mi każą jechać
koniecznie, albo kiedy Ty powiesz jedno słowo żebym przy-
jeżdżała. Czy te okoliczności pożądane są od Twojej Pau-
linki, zgadniesz łatwo, bo wiesz jakem zawsze i ciągle go-
towa iść wszędy i w każdej porze za Tobą, dzielić niedo-
lę Twoją; ale obowiązki i miłość dla synka, którego
Tobie, w takich cierpieniach powiła wstrzymują mię;
czekać więc będę ale kiedy los tak zrządzi że mi każą
jechać, zmówię w tenczas kto się w opiekę poda Panu swemu
padnę na kolana przed naszą Matką Ostrobramską
a ufna w Jej miłosierdzie nad nieszczęśliwemi i Jej
litość nad niewiniątkami, owinę mego chłopaczka
i puszczę się w drogę trudną do przebycia z twarzą
wypogodzoną i mocniej bijącem sercem!

Panie nie moja ale Twoja wola niech się stanie!

O zamiarze nie jechania w zimie nie mówię przed ni-
kim i mówić do końca nie będę, ponieważ wszyscy myślą
że zawsze pojedziemy i chcą nam perswadować ale ja
unikam tej rozmowy, bo ~~ona~~ nadto mię serce dotyka!
milczę, a kiedy postanowienie moje wykonam, Bóg
mi to może choć w jakąkolwiek zasługę policzy, żem to

zrobiła wprost z własnego przekonania, nie zaś za czyjąś namową. Czuję że łatwiej czekać kiedy każą jak samej sobie to przykazać!

Radzisz mi mój kochany żebym brała lekcje muzyki! myślałam już o tém ale mało swobodniejszych myśli przychodzi mi teraz przez głowę, nie umiałam więc ani się starałam oto żeby siebie czém innem zająć jedno modlitwą i czytaniem xiążek. Teraz kiedy wypadnie długo tu pogościć, pomyślę o tém, choć bez wielkiej ochoty, bom dawno Ciebie w tém zawodzie za mistrza obrała, a mi się to żadną miarą wykorzenić nie daje, i Ty mój mistrzu kochany, Bóg wie kiedy lekcji mi dawać będziesz. Twój Numer. 33. słodki był mnie i miły prawie jak dawniejsze, i dał mi znowu nadzieję że dalej będą takie jakich ja życzę. Przepraszam Ciebie mój Aniołku że wspominając często przed tobą o chęci mojej jechania do Ciebie nabawiłam Cię kłopotu, bo czuję jak ci trudno perswadować mi w tém względzie, ani wątpię że rad byłbyś żebym przyjechać mogła i że pragniesz tego jak dla mnie tak dla siebie, trudno więc Ci było odradzać. Cóż robić wybacz mi a już bądź spokojny że narażać się nie będę.

Szczęśliwa zmiana znowu nastąpiła, miło mnie patrzeć na datę i widzieć że przed 10 ciu dniami, ten list był u Ciebie. Dałbyż to Bóg żeby ta pieczęć z krzyżem która nam teraz wróciła położyła koniec tym utyskiwaniom na nie regularność poczty. Dziękuję Ci że mię o Tytun prosiłaś, poszlę Ci go na przyszłą pocztę, bo już teraz nie wystarczę. Rachunek z Zawadzkim ułatwię, Metodę Jarwińskiego przyszlę. Medardek nasz zdrowiutki wyrznęły mu się teraz dwa kły wcześnie tak szczęśliwie żem tego ani czuła, znowu rumiany jak był pierwej, i tyć tak zaczął że mu miejsca zupełnie nie daję. Uniżam go do stóp Twoich, nieboraczek dziękuje Papie że się tam Papa troszczył o niego tak długo. Piątek. Dzień dobry mój najdroższy Medardzie, spojrzałam dziś na twój portrecik, i prędko zakryłam go znowu bom się rozpłakała. Pan Kazimierz dziękuje Tobie za pamięć, posłał Twój wizerunek ale wydziwić się nie może że każ Ci ta twarz tak nadzwyczajnie stała się szeroką. Zosia mówi że Medzik za tydzień niezmiernie wesoły zabawny i apetyt ma wyśmienity. Jak Zosia przez tén tydzień ciągle mu go-

bawi to ją bardzo lubi, ciągle ze swoją najpierwszą
mamieczką bawi się i Cioci u! wyraźnie wymawia,
wszystko prawie mówić już będzie po pół słowa tatro
już wymawia. Tak mnie często śmieszy że wyliczać
nie mogę, że Ty nie widzisz pierwszych Jego rozwinięć.
Jak ktoś zapyta kto skrzywdził Aleksandra? mówi, Mama;
kto zrobił w niegrzecznego? zaraz na mnie palcem
pokazuje i mówi Mama, tonem takim przekonywa=
jącym jakby to rzeczywiście było. Zawsze wszystko
na Matkę składa i mną się zasłania, czy zapytają
go kto Ciebie pieści mówi: Mama! I to niedawno za=
czął zawsze swoją winę na mnie walić, ja mu nie=
raz mówię, czy i Ty synku już na mnie, na Twoją
biedną Mamę! o co Tobie to nie pozwolę, będziesz
mnie słuchać i szanować Błażeńku! Pan Dmuchow=
ski kłania Tobie, miniatury obie pamięta, mówi że Ed=
ward podobniejszy. Kazia najczulej wam kłania, ma
już list do Ciebie przygotowany na przyszłą pocztę.
Będzie tu pewno w tym tygodniu z Jej ostatniego lis=
tu ucieszyłam się bardzo, bo widzę że lepiej jest z Mę=
żem niż była, że gospodarzy i zajmuje się domem sta=
rannie; może to moje prośby, pisma i przestrogi których
Jej nie oszczędzałam, bardzo będę rada kiedy tam przyj=
dzie do zupełnej zgody. Do Siostr pisałam przez Pana
Rusieckiego list bardzo długi bo i od nich otrzymały=
śmy listy słodkie i miłe. Wyjątki Twoje zawsze Olesze=
wski posyłam, bo ona mię o to prosi, a ostatnią razą
przepisałam dla niej obie Twoje wizyty do Kazi i
tu na Dziedzińcu; naczytać się ich dosyć nie mog=
ła tak podobała. Czemu ty mężulku znowu do Wilna
nie jedziesz radabym mieć Cię z wizytą u siebie
w moim pokoju albo u Zosi! Jaś z Hrynkiewiczów pi=
suje do nas czasami a teraz francuzki list otrzy=
małyśmy od Niego, dobry chłopczyk i bardzo do nas
przywiązany, Papa nasz zdrów; Marcin ma być za
w Wilnie. Żebyż nas przynajmniej uwolnili, mogły=
byśmy pojechać do Papy, czasby nam tam prędzej
mijał, w domu Rodziców tak swobodnie, wspomnień
miłych tak wiele, że błogo by mi było znowu tam na
czas jakiś pojechać, kiedy mi już do Ciebie nie wol=
no. Ale cóż i myśleć o tem, kiedy do miasta wybrać się
nie mogę i prędzej spodziewamy się jeszcze ciaśniej
mieszkać niż wyjeżdżać! Bieda! nam bieda! doprawdy!

Uściskam Ciebie najczulej i tulę do mego serca całą mocą przywiązania mego. Zdrowie mi dobrze służy, znacznie teraz utyłam i nabrałam czerstwości, wanny zimne ciągle biorę i to mnie bardzo wzmocniło. Błogosławieństwa moje życie drogie i Boskiej opiece polecam. Kochaj kochaj mężulku Twoją

najprzywiązańszą żonę Paulinę.

Nie gniewaj się na mnie mój najmilszy mężu i przebaczaj mi kiedy Ci mój list dzisiejszy jaką nieprzyjemność zrobi, jednak wątpię żeby to być mogło, bo Ty znasz mnie i wiesz jak czyste przywiązanie zawsze do Ciebie niosę. Matuchny Edwarda raz jeszcze wszystkim znajomym kłaniaj.

N. 34. Przyjęty dnia 3 Listopada 1839 roku w Wołogdzie pr. Kancelarii Woj. Gubern.

1839. dnia 25. Października. Środa

Wilno

134

Kochany mój Medardzie!

Wczoraj przygotowałam całą posyłkę dla Ciebie

Przyjęty d. 2 Listopada 1839 roku w Wołogdzie p. Kan. Woj. Guberni. 24. Paździer.

132

Kochany mój Medardzie!

Jeszcze jeden listeczek do Ciebie, czytaj go sam tylko i najmilszy mój Medardzie nie gniewaj się na mnie za to co Ci powiem, wejdź w moje położenie tak ze wszech miar bolesne i powiedz mi dla czego nie chcesz dogodzić temu tak błahemu żądaniu memu żebyś mi listy osobne przysłał? Dla czego Ci to tak wiele kosztuje? czemuś mi pożałował znowu tej spokojności jakąś mi przyniósł Twoim listem osobnym, czyż spokojność Poli Twojej nie warta tego, byś dla niej zrobił to o co tak długo proszę. Nowe miałam nieprzyjemności, bo jak zobaczyła że Ty znowu razem pisać zacząłeś, domyślając się że Ty potwierdzasz to wszystko

---

przy tej nadziei w Jego miłosierdzie, jakiej nigdy nie [illegible] Teraz
cę, wejdę do Bóg mi nie szkodzona, ale owszem przyjdę do [illegible]
Ciebie moja Najdroższa w świecie Jototo! godniejsza miłości

Ściskam Ciebie najczulej i tulę do mego ser-
ca całą mocą przywiązania mego. Zdrowie
mi dobrze służy, znacznie twarz utyłam i na-
brałam czerstwości, wanny zimne i ale bio-

co tylko mnie nieprzyjemnego z ich strony
przechodzi, wymawiała mi znowu tak dot-
kliwie że to mi pewno już na zdrowiu szko-
dzić będzie. Zawsze się wypłaczę a raz już
z tego powodu miałam mocne spazmy, które
bardzo bym nie rada żeby mi wróciły na
nowo. List twój 31. zamknął usta wszyst-
kim, nikt mnie słowa nie powiedział
i byłam zupełnie spokojna; bo i list czy-
tałam na dole i wszelką grzeczność zacho-
wałam i nie umiał mi nikt wymówek
robić. ~~Źle uczyniłeś Juziu do tej~~
Nie pojmuję Twoich powodów! Listy dochodzić
będą bo zacóż koniecznie mam być tak nieszczę-
śliwą żeby moje ginęły, kiedy wszystkich docho-
dzą! Zgody tem nie przyczynisz bo choć ja teraz

N. 34. Przyjęty dnia 9. 11a r. 1839. dnia 25. Października. Środa ....
zatrzymany 1834 roku w Warszawie
przez Kancelaryą Woj. Gubern:

Wilno

134

Kochany mój Aleksandrze!

Wrzesnie przygotowałam całą przesyłkę dla Ciebie ...

133

znoszę i milczę najpokorniej, jednak cier=
pieć byle za co nie przestałam, Wierz mi mój
Aniołku że z mojéj strony teraz winy niema,
że ja rozdziału tu żadnego robić nie chcę że
nie tylko szacuję ale i kocham osoby z które=
mi mieszkam, ale ja ani w domu Rodziców
moich, ani późniéj u Ciebie nie przywykłam
być ciągle za wszystko co się nie podoba, strofo=
waną i będąc delikatnego zdrowia i czułego
charakteru nie zniosę tego jakbym sama
chciała. Uniosłam się w tenczas trochę kiedy
zaczęłam pisać listy osobne za nazwami ich kara=
niami i teraz żałuję tego bo żebym z cierpiała
mi byłoby tego wszystkiego, ale kiedy już raz
zaczęłam to pewno nie zmienię bo mi i nay=
piękniéj tysiące razy tak pisać i rzeczą że była=
by wzajemna zgoda żebyś Ty pisał tak jak chcę,
chyba masz jakieś inne powody! Najczęściéj
za listy cierpieć obie musiemy, i za te co my
piszemy i za te co od Was przychodzą, bo każde
słowo z krytykowane, i w tylko napiszemy wszy=
kiego się obawiamy bo zaraz zatem reprymanda
idzie. Już cię moje życie nie śmiem prosić
o osobne listy coś robić, może li mi miało
cie ja ulgi w każdem mojem choć błahem cier=
pieniu

przy téj nadziei w Jego miłosierdzie, jakiéj nigdy nie stra=
cę, wyjdę do Bog nienaruszona, ale owszem przyjdę do
Ciebie moja Najdroższa w świecie Złoto! godniejsza miłości

Uściskam Ciebie najczulej i tulę do mego serca całą mocą przywiązania mego. Zdrowie mi dobrze służy, znacznie teraz utyłam i nabrałam czerstwości, wanny zimne ... bie...

szukać chciałam na tonie Twoim, może Ty się gniewasz na mnie za to, może to Ci nieprzyjemnie, nie dogadzaj więc memu żądaniu tylko mnie darój kiedym co czem cię obraziła, kochaj mnie tak jak zawsze, a o drobnostkach jak Ci się podoba a ja ostatni raz już Ci o tych drobnostkach piszę. Będę cierpliwa a przed Tobą nie rzeknę nigdy o tem ni słowa, chyba mi dasz na to pozwolenie.

Farby przyszły, u Wyssa nie dostałam ale Dmochowski przyrzekł mi dostarczyć takich jakie są najlepsze, upakować i przysłać. Dziękuję Ci najczulej że mi podałeś sposób przysłużenia się dobremu Edwardowi choć tą małą rzeczą. Widzisz do jakich drobnostek ja tu muszę ulegać kiedy i na te farby, ucierpiałam. Dowiedzieli się że mam posyłać, choć w liście tego nie czytałam i w czasie obiadu zaczęła mnie mówić „że to bardzo niegrzeczne że ja chcę farby posyłać że to jak zapłata że ja wszystko robię nie tak jak potrzeba! Dość że mi łzy z oczu poleciały się przy wszystkich nic nie odpowiedziałam i na tem się skończyło i to bardzo często zdarza się. Bądź tam moim tłumaczem u Edwarda, i podziękuj mu za jego pracę i uprzejmość dla mnie. Do widzenia moje życie najdroższe, ... już Cię uściskam i proszę na wszystko żebyś się na mnie nie gniewał, to jedno co mi będzie trudno do zniesienia, resztę przy pomocy Boskiej potrafię przenieść wszystko z mojej własnej korzyści.

Twoja z ... Drucka

N. 34 Przyszły dnia 9. [illegible] 1839. Dnia 25. Października, Środa [illegible]
[illegible]

Wilno

134

Kochany mój Medardzie!

Wczoraj przygotowałam całą przesyłkę dla Ciebie na piątek
żeby mnie mieć roboty na ten dzień ostatni; dziś przycho=
dzę wypisać z czego się ona składa. I tak zaczynam od prze=
słania uściśków i ucałowań moich i synka dla Ciebie, po=
tem przesyłam Tobie pięć funtów tytuniu kozaka jaki
Ty zwykle paliłeś, niech Ci służy tak dobrze jak Wileńskie cy=
gara! Niech Ci przypomina jak ja zawsze ten zapach lubi=
łam, jak Cię w więzieniu prosiłam żebyś go znowu palić
zaczął! i teraz bardzom już do niego zatęskniła!
Kiedy Ty mi go znowu palić będziesz?! jak daleko odemnie
ta miła, szczęśliwa, ta tak pożądana godzina, kiedy [illegible] z To=
bą rozmawiać będę, kiedy złożę na łonie Twoim całe brzemię
tak rozmaitych a tak dotkliwych trosk moich, które od tak [illegible]
na [illegible] serce moje, które męczą mój umysł nieprzerwa=
[illegible] tak okropnych, które niedoświadczo=
[illegible] takie ostre próby! O dzięki Ci Boże [illegible]
dobroci nieskończonej! że mnie cierpliwością obdarzasz, że mnie [illegible]
Twą łaską otaczasz i trzymasz zawsze myśl moją w Twojej [illegible]
źródła, z którego tylko płyną wszystkie pociechy strapionym, z ży=
z którego płynie Niebieskie szczęście, nie zależne zupełnie [illegible]
od świata! Przy tej pobożności jaką mnie Bóg obdarza, [illegible]
przy tej nadziei w Jego miłosierdzie, jakiej nigdy nie stra[illegible]
cę, wyjdę da Bóg nieuszkodzona, ale [illegible]
Ciebie moja Najdroższa w świecie Złoto! godniejsza miłości [illegible]

Twojej ufam w Bogu że mi dopuści wyjść z tego ognia
piękniejszej: Tylko Ty życie moje kochaj mnie zawsze
tak samo, czekaj Paulinki, słodź jej stan obecny listami
Twojemi, syp i teraz kwiaty po ciernistej drodze mojej by
mi one dodawały mocy i wytrwałości. Wiosnę, kwiaty
szczęście widzę w perspektywie i choć droga trudna, idę tak moje
utopione oczy przed siebie że zrazu zapominam nawet o obecnem
cierpieniu! a kiedy skrzywię się i twarz zbolałą aż Tobie u-
każę to najbardziej w tenczas kiedy mi Twojej odezwy zabrak-
nie albo kiedy wydasz mi się mniej czułym dla mnie niż
zwykle. O jaką Bóg w lat moc niepojętą w tę miłość i przywią-
zanie dwojga ludzi węzłem małżeńskim złączonych, jaka
z tego jednego źródła płynie obfitość trosk i pociech razem
w jednej prawie chwili! Jak srogi był nasz rozdział, jak
miła chwila połączenia się którą w przyszłości widzimy!
O „Trudno żyć człowiekowi samemu," i ciężkoć by mi go-
rzej było żeby wzajemna miłość nasza, którą w Bogu
zaprzysięgliśmy sobie nie osłodziła trosk moich, przy
niej lżej mi wszystko znosić, a tak jak za pierwszym płaczem
dzieciątka matka wszystkich bólów zapomina, tak ja za każdym
listem Twoim za każdem czułem słowem zapominam ale
mój niespokojności i smutku rostanie onego kosztowało, a go-
towam zawsze Bóg wie jak cierpieć byleby jako z tych mo-
ich bolów, doprowadziło kary mojej czy próby a przyprowadziło
mnie na łono Twoje, gdzie łatwiejsze będą smoty, łatwiej zno-
cierpliwość, a wszystkie troski przy Tobie, na rodzinnej zie-
mi i potomny umniejszone, gdzie łatwiej podobać się Bogu,

bo Ty wspierać mię będziesz radami doświadczeniem Twojem.
Teraz nabywam go sama i umiem ocenić człowieka który
tak jak Ty wszystko co masz w sobie najpiękniejszego, godne-
go naśladowania, winieneś samemu sobie. Ale wiem jak
długim i twardym bojem z okolicznościami nabyłeś te skar-
by i dla tego błagam Boga najwyższego by mi tych prób
oszczędził a jako słabszej pozwolił mi być wspartej doświad-
czeniem Twojem. Anim się postrzegła jak mówiąc o Ty-
tuniu zabłądziłam daleko i łzami zrosiłam powieki!
O jak mi dobrze było kiedyś Ty kochany mój Medardzie! miesz-
kał ze mną w Lukini; pamiętasz jakąś niezliczoną liczbę
fajek palił w rogu zielonej kanapki, w owem środkowym
pokoju, a ja Ci w oczy patrzałam i słuchałam coś mi mówił.
Jak błogie były te chwile, jak miła, cicha, spokojność! Boże,
wróć nam je prędko, a pozwól synka naszego uściskać w naszym
własnym domu! Pal mój kochany! ten tytuń, ale wszystko
co w tenczas myśleć będziesz niech do mnie należy, przez
pamięć na to że od czasu jakeśmy się poznali w [illegible]
a najbardziej od 11go Lutego, ja zawsze te Twoje chwi-
le dzieliłam, mnieś w tenczas duszę twą odkrywał przez
usta, odkrywaj teraz przez papier a tyle ile to być może.
W tej chwili przyniósł mi Pan Bejnarowicz Twój portre-
cik oprawiony, bardzo ładnie wygląda, już teraz częściej będę go
miała przed sobą, na moim stoliczku przy którym piszę.
Pierwszy raz teraz ucałowałam Ciebie bo nim ten wierny
Twój obrazek nie był za szkło włożony nie mogłam tego zro-
bić. Im smutniej mi kiedy, tem rzadziej w tenczas patrzę

na niego, bo niechcę Ci pokazywać mojej zapłakanej twarzy ani też jątrzyć boleści mojej widokiem miniatury tak bardzo do Ciebie podobnej! chowam ją wtenczas na godzin kilka, nim znowu z wypogodzoną mniej więcej twarzą, mogę Ciebie pozdrowić. Czasami wpatruję się w Nią bardzo długo, myślę że widzę zmniejszoną postać Twoją w zwierciadle, patrzę, patrzę, zapuszczam oczy w głąb duszy Twojej, i czytam w niej o tyle o ile z tej niemej twarzy wyczytać można, a widok ten pomimo przyjemności jaką mam z niego zawsze mi łzy smutku do oczu sprowadza. Ale mnie to ubycie Twoje zawsze niepokoi i komu tylko Twój portrecik pokazuję, zawsze każdego uderzą te Twoje policzki, których Ty nie miałeś. Jeszcze mi będąc tutaj Pani Dowgird powiedziała że to pewno z wątrobowego cierpienia, którego Ty od siedzenia doświadczasz. Ale zdaje mi się że to nie jest, chyba nabyłeś go teraz! Cera Twoja nie jest ani blada, ani żółta ale czerstwa i rumiana, sama więc oczom moim nie wierzę i z niespokojnością pytam Ciebie czy zdrów jesteś tak, jak ja pragnę tego? i czy ubyłeś ze zdrowia? Możebyć przeziębienie! może dużo chodzisz, a Ci to tak posłużyło żeś utył, ale czemuś mi tego nie napisał? Mam już dla Ciebie krymkę z karmazynowego aksamitu, którą Ci bardzo dawno obiecała, chciałabym Ci ją przysłać, ale z Tytusiem i książkami niewygodnie Ją będzie, i wolę ją oddać Tobie sama, chyba że Ci niewygodnie bez takiej. Bo już zielona poszła na machołapkę, a ta com posłała na nową nie wiem czy będzie dobra? Komplet farb

B6

gwaszowych posyłam na ręce Twoje i dwanaście do tego pendzelków. Kupował Pan Dmóchowski, mówił że są najlepsze jakich tu w Wilnie dostać można i łatwe do używania bo wszystkie miękkie a niektóre w proszku. Gotowych utartych posyłać nie można, bo tamby znowu trzebaby moczyć. Chciałam przysłać szkło grube bardzo do ucierania farb potrzebne ale w całem Wilnie P. Dmóchowski nie znalazł teraz takiego. Ciemno zielonej farby, rozcierać nie trzeba tylko namoczyć pendzelek i brać wprost z kawałka. Upakowywałam je sama w puszce od cygarów, zdaje się że powinny dojść w całości. Jeszcze posyłam Ci Metodę Jaźwińskiego, jaką mieć życzyłeś. Posyłałam do Zawadzkiego pytając o Twój rachunek, on mówi że nie ma żadnego, bo nie miał i nie posyłał tych książek jakie Ty chciałeś; ale może Ty wybrałeś jakie dla siebie z tych co posłał Edwardowi, to napisz mi a ja zapłacę. Jakubowi włożył do posyłki dwa czy trzy kawałki sukna może Ci będą potrzebne. Kurijerka posyłamy teraz bardzo wiele, on nam tak dobrze służy do zawinięcia a wy czy go tam czytacie?

Piątek 24. Paździermika

Znowu drogi mój Edwardzie nie otrzymałam listu Twojego, ach jak mnie to boli! jak męczy! czas taki już posępny, dnie krótkie, śnieg już nie raz padał, wszystko to tęsknoty przyczynia, wszystko pomnaża goryczy, jak tam z Tobą życie moje? ze zdrowiem Twojem, z humorem z usposobieniem, zacny klimat musiał się już ukazać w całym przykrym ...wieniu. Wczora od ...

do wieczora Splinem dręczona nic nie napisałam a te=
raz już czasu nie wiele zostaje. Pani Dowgia: przy=
jeżdżała na kilka dni do Wilna dla kuracii i mnie
odwiedziła, za co Jej byłam wdzięczna bo rzadko kto
chce nas teraz zobaczyć na górze. Kazała Sobie kłaniać
od siebie, męża i syna. Słyszałam że gniewają się
na ciebie że Ty do nich nie pisujesz to dziwna pre=
tensija bo i sami niewiem czy choć raz pisali a wie=
dząc że Ty nie lubisz bydź pierwszym w ~~naczęzy~~ za=
niu korespondencii. Synek nasz zdrowy i miły chłop=
czyk wielki będzie urwisz bo i teraz niezmiernie swawol=
ny, rad ciągle figle płatać, chwytać, suwać wszystko co
niewolno. Ja go nawet często za to gromię żeby za młodu
przywykł do posłuszeństwa i nigdy żartować nie śmiał
z tego co mu powiem; ale to jeszcze maleństwo nie
bardzo rozumieją; i tak jak im zabronim co robić to
w tenmoment oba śmieją się i patrzą nam w oczy
biegną i znowu tego samego probują. Za stukanie
kręglami po parawanach często płacki dostają a dla
tego jak tylko postrzegą że ja przy stoliku piszę, to
znowu obzierają się na mnie i tukają z całej mocy,
żeby mnie z krzesła poruszyć a jak zobaczą że wsta=
ję to oba kręgle rzucają na ziemię i uciekają w nogi.
A tak często zamiast ich karać śmiać się musiemy.
Edwardek teraz nadzwyczaj wesoły, już mi nie ustę=
puje nikomu, a nawet przyzwyczaiona. Kaprysami
Mężowi nie dokuczam nigdy, a kiedy się czasem

157

i zbaczy, to uporu nigdy nie ma i prędko mnie w nogi
całuje. Co dzień więcej mówi i przeto coraz zabawniej=
szy. Zrana nie zapomni nigdy dać mnie dobry dzień,
i jak tylko ja oczy otworzę biegnie do mnie z odstawione=
mi ustkami. Często mnie budzi, mówi „Mamo tiań”,
i rączkami głowę podejmuje. Na zawołanie odzywa
się hu, Jakuba nazywa Apa, czapkę Ciapcia mlikonia
mle a kiedy zastanę nas przy jedzeniu, tupcze nóż=
kami i krzyczy bez końca diajcie diajcie. W tej chwili
Medardek siedzi na pajzce co pójdzie do Wołogdy dla
ciebie. Wracam z obiadu kochanie moje, jeszcze
Cię uścisnąć, pocałować po błogosławić i pójść lis=
tek w drogę; niech leci, niech Cię odemnie pozdrowi,
niech pocieszy wiadomością że synek i Żona, zdrowi,
spokojni, choć smutni ale cierpliwi i ufni w mi=
łosierdzie Boga, codziennie tęskne modły przed tron
Jego zanosiemy, ustawicznie błagając powrotu męża
i Ojca na łono kraju; na łono swoich Ciotek życzących je[illegible]
dynie dla Ciebie. Oba syn i Matka całujemy ręce
Ciebie najczulszem sercem w rączki, oczki i usteczka,
błogosławimy Ciebie i polecamy Opiece Najwyż=
szego Boga i Najlepszej Matki Jego, niech czu=
wają nad Tobą, niech cieszą, niech nam Ciebie
prędko wrócą.

Twoja do grobu najwierniejsza
i najczulej przywiązana Żona

Paulina Koniczyna.

Tysiączne po stokroć
pocałowania naszej
z [illegible] dla Ciebie,
kochany mężu i mój
drogi Papo, [illegible] Ciebie kocham [illegible]

Całuję Papę mego. kochającego Ciebie Synek Medardek

Czy poznałeś czyja ręka na kopercie, kochany Pan Marszałek nauczył mnie zapisywać, teraz zdaje mi się że już pomyłki nie znajdziesz. Napisał mnie będzie tu na górze wzór wielkiemi literami, a ja patrząc na to kopijowałam i choć niezgrabnie, mile [?] Tobie będzie niż cokolwiek. Do Babuni piszę Jej Imieninom pisałam i od Ciebie i od siebie razem, kochanym moim wszystkim zawsze od Ciebie kłaniam. Zosia i jej synek całują Ciebie! Kochaj nas życie moje drogie i szlij nam listy, twoje tak dobrem tak czułem sercem jakoś to robić będę [?], szlij mi je takiem sercem jak ja ci zawsze i w tej chwili je przesyłam; gorącemi łzami się oblałam, jak przyszło mi już list skończyć i na cały tydzień Cię uściskać całą miłością i wzruszeniem jakiego w tej chwili i zawsze pełne mam serce dla Ciebie. Twoja Pola.

Kochanego Edwarda pozdrów odemnie najczulej i podziękuj mu raz jeszcze za Jego pomoc jakiej mi tak dobrem, tak uprzejmem sercem przysłał. Niech Bóg go pocieszy! Panu Sewerynowi i wszystkim tam mo[...] znajomym grzecznie kłaniam. Z domu na krok nie wychodzimy ani mamy nadziei żeby to mogło być prędko, do kościoła bardzo nam tęskno już kończy się pięć miesięcy jakeśmy się z Nim pożegnały, a to w smutku wielka ulga dla serc pobożnych i cierpiących.

138

Drogi mój Medardzie!
z farbami zrób jak ci się podoba, już ja obawiam się wszystkiego jak mnie tak zganili i może najgorzej przed wami wyobrazili. Oddaj je czy odemnie czy od siebie, jak ci zdawać się będzie już ja nic w liście o tem nie pisałam żeby to Twojej uwadze zostawić

Żegnam Cię życie moje najczulszem sercem i czekam i obawiam się listów

łaję Tobie będę mię cayiekolwiek. Do Babuni piszującej Jej
Imienin pisałam i od Ciebie i od siebie razem, kocha-

twoich, zmiłuj się nie gniewaj się na
mnie, bo to jedno co jest dla mnie tak
okropne że li tego opisać nie zdołam.
Ani minuty jednej nie chciałam nigdy
różnić się w zdaniu z Tobą, teraz kiedy mi
co nie miłego napiszesz tydzień cały
męczyć się będę i płakać. Całuję cię
mój Aniołeczku i polecam Ciebie
Opatrzności. kochająca Ciebie Paulinka

i prod... ... raz jeszcze za Jego pracę jaką mi
... szczerym sercem przysłał.
...! Panu Seweryn...

wiadomości ...
go mię ...
raj pisać ...
Nikt z nas ...
i tydzień się ...
mamy, Tatu...
mi to prawo...
bo we Środę ...
żeby nam ...
z siebie ...
pierwszy ...
Miłych ...
ciąg. Modlę ...
kich tych ...
ram się ...

N°88 Przyjęty 1849 w [illegible] 14 [illegible] 30 [illegible] w [illegible]

[illegible] 1849 dnia 2 listopada
Piątek. 139

Najdroższy mój Aleksandrze! pisząc mi się to
pierwszy raz zdarza że już piątek godzina 10 a ja
zupełnie pierwszy raz do pisania siadam. We środę
wieczorem z niewypowiedzianą tęsknotą oczekiwałam
wiadomości od Ciebie i zawiedzione nadzieje takie-
go mię zupełnie nabawiły że nie śmiałam w czwar-
tek pisać żeby Cię mojem [illegible] nie zarazić.
Nikt z nas nie pojmuje skąd to zamilczenie, bo
w tydzień się zawsze jak żadnej z Was wiadomości nie
mamy. Tatko pojmiesz ile mię to boli. Przypadło
mi to prawdziwie zmartwienie na dzień zaduszny
bo on zawsze był dniem świętym nie [illegible] nig-
dy nam listy z poczty odniesione. Ten smutny dzień
z siebie smutniejszym jeszcze był dla nas, co sobie
pierwszy to raz jeszcze, ale po tylu rozmaitych bo-
lesnych smutkach znoszę i ten z pokorą i uleg-
łością. Modlę się i Bóg mię nie opuszcza, bo we wszy-
stkich tych cierpieniach widzę nasze własne dobro, da-
nam się [illegible] swojej przypomnieć [illegible]
by [illegible] i to nie się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i nabawiła [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] jednak od [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], ale dzięki Bogu [illegible] nie [illegible] i nie [illegible]
[illegible] na mnie żadnych skutków, ani osłabiają;
[illegible] są tylko wtenczas kiedy mię [illegible].
Każde małe nawet wzruszenie sprawia [illegible]

ale często stłumić je mogą w sobie i dwa tylko ra-
zy objawiły się w mocnym płaczu i poziewaniu.
Wczoraj uprzykrzały mi się dosyć długo, ale jakem się
wyspała, dziś już ich nie czuję i zupełnie zdrową
jestem. Wilczyńskie śmieje się ze mnie i z synka
że my razem tyjemy, synkowi to jeszcze za nadto
ale mnie to bardzo dobrze, żal mi że Ty mnie
nie widzisz rad byłbyś mojej czerstwości, któryś tak
pragnąłeś. Będę teraz pić Sodę Water, Wilczyński
mi to zaleca, bo zdaje mi się że te oparzeny nie
pochodzą z osłabienia, ale prędzej od braku ruchu
i powietrza, póki byłam bardzo mizerna nie mia-
łam ich tak często. Synek rączki Tobie całuje, bar-
dzo dobry Chłopczyk. We środę mówiłam z nim dłu-
żej pacierz niż zwykle, pokazywałam mu wszystko
w moim Ołtarzyku, słuchał mnie jakby co rozu-
miał, składał rączki mówiąc daj daj, a tak był dla
mnie uprzejmy, tak mnie całował i ściskał za szyję,
żem ze łzami mówiła nad nim Ojczenasz i Zdrowaś
Marryję. Ten nasz Aniołek, ta niewinna Istotka! Bóg
litościwy jego modlitwy wysłucha i wróci nam Ciebie
bo oto Go oba najwięcej błagamy. Portrecik Twój
Medardek niezmiernie lubi, kiedy grzeczny biorę go
na ręce i pozwalam mu się z nim pobawić, u-
szczęśliwiony ciągle mówi Papa, całuje i tuli do sie-
bie jakby znał jak drogą dla niego wyobraża osobę.
Raz mnie bardzo rozśmieszył, Bóg wie skąd ...

— [illegible] dwoje [illegible]
przyszła myśl żeby Ciebie wziąć za włosy, chwytał [illegible]
ma paluszkami, ale nie umiejąc to mnie inaczej
wytłumaczyć, ~~zaczął~~ wziął sobie garść włosów i wzię-
nął mocno mówił <u>czy czy</u> w tenczas zrozumiałam
że chciał Ciebie na portrecie wskazać i śmiałam
się bardzo z Jego dziwnej chęci i wyrażenia się.
Kazia nasza wczoraj przyjechała, ciekawa jestem bar-
dzo jak długo tu posiedzi? Czas mnie przy czytaniu
schodzi jakokolwiek, jednak nie bardzo go żałuję i
radabym żeby biegł prędzej, kiedy śpię prawie zaw-
sze do 9mej lub 9¼. Śni mi się życie (moje) prawie każ-
dej nocy, zawsze witam Ciebie z powrotem do kraju,
rozmawiam z Tobą bardzo długo, i tak wyraźnie
widzę Ciebie jakby to było na jawie; ~~[illegible]~~ tylko widzia-
łam Ciebie w Wołogdzie w Salonie, zdało mi się że mnie
witasz, po długiem nie widzeniu, żeś podjął w górę
małego okutanego Medardka i czule pocałował.
Miło mnie widzieć Ciebie choć we śnie, bo ten wię-
cej mi Ciebie jeszcze przypomina niż portret! W tym tygo-
dniu przeglądałam Twoje listy do mnie kiedy jeszcze
byłam Twoją narzeczoną, i moje listy do Zosi w tejże
porze; tyle mi one miłych obudziły uczuć, tyle słod-
kich wspomnień że nie mogłam opuścić ich tutaj.
Pamiętasz naszą pierwszą konną przejażdżkę do no-
mansu w Septembrze, kiedy mi Twój [illegible]
Poznaniak tak dobrze służył? pamiętasz później
drugą we dwa czy we trzy dni po ślubie, kiedy-

Paulina pozwoliła w liście swoim przesłać mnie ucało-
wanie [illegible] Edwardowi które dnia [illegible]
od Żony przyjaciela swego Edwardowa —

my siedzące na koniach i rozmawiające sobie, pa-
trzegli Edwarda idącego brzegiem rzeki i czytają-
cego pismo Święte. Prześliczna pozycija tego miejsca
jak zgodna była z uczuciem serc naszych, jak błogo
ten widok odbijał się w duszy mojej! Pamiętasz
bytność naszą w Wysokim Dworze, i naszą ztamtąd
przejażdżkę nad Niemen, ach i tyle chwil błogich
i miłych do nie opisania! Jakie szczęście! jaka we-
sołość! jaka swoboda umysłu! zdaje że to być nie
mogło na tym świecie, gdzie ludzie jedni drugim
tak szkodzić umieją! Tyś był starszy odemnie,
i wtenczas nie zawsze byłeś wesoły ja zaś z całą
niewinnością uczuć moich, myślałam że mnie
nikt mego szczęścia nie zatruje, że wszędzie i
zawsze będzie mi z Tobą tak dobrze jak w mi-
łych Krynkiszkach, gdzie wszyscy nas kochali!
gdzie często przypadkiem nawet zdawało się chcie
nas witać uprzejmym uśmiechem! A wszyst-
ko się jednak tak okropnie zmieniło że trudno mi
jedną myślą objąć dwa tak sprzeczne obrazy.
Do serca lic mego przyciskam moje Życie
drogie, całuję, błogosławię i Boskiej polecam
opiece. Synka do stóp Twoich uniżam. Bądź
zdrów i spokojny o Nas mój Najdroższy Ed-
wardzie, wierz żeśmy zdrowi, cierpliwi, pobożni
i całem sercem kochający Ciebie. Twoja najprzy-
wiązańsza i najwierniejsza Żona Paulina

N. 36. r. 1839. dzień 5. Listopada. Medzi.

Przyjęty d. 23 [illegible] 1839 roku [illegible]

Najdroższy mój Medardzie!

Zawiedzione nadzieje we Czwartek ziściły się mnie dwé w części w sobotę; około godziny 6tej po południu odniesiono Zosi listek Francuzki od Edwarda, w parę godzin, przyniósł pocztylion list do P. P. Marszałków; Nie spodziewając się żebyś znowu twego postanowienia chybił, boś mi był napisał że nigdy osobnych listów pisać nie będziesz, czekałam na otwarcie koperty, w któ-rej nic do mnie nie było. Tymczasem pocztylion nie bardzo mego nazwiska świadomy poniósł mój list z so-bą, i dziś go o 11tej otrzymałam. Najmniejszy nie okaza-łam niecierpliwości, bom była nieskończenie rada żeś nareszcie po długiem wachaniu się na tę i na ową stronę doszedł rzędami memi co mi nie mało spo-kojności przyniosło i na dal przyniesie. Posłałam tylko Pana Pieślaka na pocztę, żeby się dowiedział z rejestrów czy jest list do mnie i on mnie upewnił że mi go jutro nie zawodnie odniesie. Bez żadnej więc obawy, owszem ze słodką spokojnością, udałam się do spo-czynku, i dziś po odmówieniu trzech części moich pacie-rzy odniesiono mi Twój Nro 34. za który Ci moje ży-cie Najdroższe nie umiem dosyć czule podziękować, bo słów nie znajduję na wyrażenie Ci mojej wdzięcz-ności żeś mi nim tyle przyjemności sprawił. Wraz po Jego otrzymaniu odmówiłam pozostałe jeszcze prze-mszy 5tej pacierze, które co niedzielę zwykle odmawiam w prośb na Twoję intencyję. O nich Ci modły moje

przyjęte będą, niech Ci ulgę przyniosą w ciągłem cierpieniu, niech ziszczą wszystkie Twoje życzenia! nadzieje! jak serce moje przynoszą ulgę łzy które przy tych modlitwach wylewam. Niech Cię Bóg pocieszy moja Najdroższa Istoto! — —
Piszesz mi w tem liście mój drogi Medardzie, że forte-piano wieleby Ci przyjemności sprawiło, czyż dla mnie co życia bym mego nie żałowała dla ulżenia Tobie w dręczącym Cię smutku, trzeba było innej prośby?! Ty mi jeszcze piszesz, że nie chcesz mnie na ten koszt narażać; życie moje drogie Tyś mnie zachwycił delikatnością Twoją, tyś mnie tak rozczulił, że bez łez wspomnieć o tem nie mogę. Czyż Ty prawa nie masz do tego kosztu, który niczem jest kiedy idzie o to żeby Ci dostarczyć przyjemnego zatrudnienia? Kiedy myśl moją miałam wytężoną na to jakby kompletnie dogodzić delikatnej chęci Twojej i sprzedać Forte-piano, nawinęła mi się Kazia; ona dawno życzyła sobie nabyć instrument prosiłam więc Jej jak o łaskę żeby przestała na Twojem; znając Jego przymioty i ceniąc drogą pamięć że do Ciebie należał, z ochotą kupi go i zapłaci 100 rs. w jaknajprędszym czasie. Wyszlę Ci więc na pierwszą pocztę 500 r. assy: z prośbą żebyś zaraz sprowadził sobie z Moskwy instrument. Jakem rada z tego projektu jakbym już słyszała żeś Ty go uskutecznił, proszę Cię nie przewlekaj ani dnia jednego, i kupuj klawikord czy Fortepiano, a nieskończenie Ci wdzięczną będę za to. O mój Medardzie drogi, czemuż ja nie mam władzy umilenia Ci tego smutnego życia jakie

Ty tam pędzisz, całe moje szczęście (żebym jakie teraz posiada=
ła wszystkie przyjemności oddałabym za jedną przyjemność
Twoją, a słodkiemi by mi były wszystkie cierpienia, żebym
niemi okupić mogła jedną chwilkę szczęścia dla Ciebie
mój drogi! Im częściej ten Twój ostatni listek czytam, tym
go piękniejszym znajduję, tak żywo on mnie Ciebie malu=
je. Piszesz dużo o mojej Sylwetce a wszystko coś mi o niej
powiedział, zgodziło się z tem com sobie o Twoim portrecie
myśliła; Ty tak ją składasz dobrowolnie, jak Ja zakrywam
Twój portret, proszę Cię jednak żebyś mi swoją sylwetkę
przysłał. Zawsześmy zgodni z sobą zawsze i teraz myśli
nasze spotykają się często, Ty byś chciał zamknąć się w pra=
cy i mało kogo widzieć, ja radabym też prócz Twoi i synka nie
widzieć nikogo, a cały mój czas mieć dla siebie i korzystać
z niego o ulmaziności mojej, ale w tem nie mam tyle swobody
ile Ty mieć możesz. Używaj drogi mój Medardzie wszyst=
kiego co się tylko do spokojności, do pokoju duszy Twojej przyczy=
nić może, a jeżeli los Twój nic na tem nie traci nie na=
kłaniam Cię do znajomości, proszę Cię tylko żebyś nie za=
niedbywał przechadzek, żebyś jakiegokolwiek ruchu używał
bo to zdrowiu szkodzi takie niewolnicze siedzenie! Wiem ja=
kie masz w niem upodobanie zimową porą i dla tego proszę
żebyś choć przez pamięć na to że Twoja Polcia tak troskliwie
Cię o to prosi, chodził codzień choćby po niewiele. Bylebyś był
dobrze odziany i zimne powietrze szkodzić Ci nie będzie, sa=
mam niezmiernie do ruchu i powietrza utęskniła może
i dla tego tak Ci go zalecam. Sawicki też niespokojny oto tak
bo mnie pisze, wyrzucam Medardowi że w opisaniu życia
jakie prowadzi, nie pisze mi o ruchu i mocie, która w Jego

ziku i sitach koniecznie potrzebna, to zdrowia" P. Ferdy=
nand wyjechał do Rygi ale w krótce ma bydź w Wilnie, chcia=
łabym Ci więcej pieniędzy posłać, ale nie mogę nim się
tu Jego nie doczekam. Opłatek o który mię pytasz posyłam
Tobie przyklejony na wstępie listu, przysłałeś mi go na
odpowiedź na mój pierwszy list osobny, połowa jego była
przyklejona do rogu ćwiartki, a druga schylona zamykała
list cały i niby broniła otwarcia, mówię niby bo nie pon=
jąc opłatka wybornie można było go odemknąć: dziwi
mnie to mocno ktoby się mnie nim przysłużył, kiedy
Ty takowego nie miałeś? Dziękuję Ci raz jeszcze mój
Najdroższy Medardzie za Twój list osóbny, dziękuję naj=
czulszem sercem, z całem rozrzewnieniem jakie mam
w sercu dla ciebie, za to (że tak powiem) miłosierny uczy=
nek dla mnie, boś już teraz położył koniec tym mojim nie
przyjemnościom, które przez długo jedynie z tego powodu
wynikały, że Ty mi osóbnych nie pisałeś listów. Teraz
wręczam Ci moje życie, że one będą o połowę mniejsze,
Niechżeć to Bóg nagrodzi! żeś chciał mię zrozumieć,
żeś mi już obiecał Twego postanowienia co do pisania
listów nie zmieniać, za wdzięczna się tylko dowiem
ileś mi tem przyjemności sprawił, ileś mi osłodził
moje smutne położenie. Bawię się z moją koper=
tą jak dziecię, ta moja własność od nikogo nieza=
leżna, cieszy mnie i broni, nadając mi powagi do
robienia z mojemi listami to, co mi się podoba, do
pisania Ci także osóbnych, tak jak ja to oddawna ro=
bię. Całuję Cię mój kochany mężu, jak nowy list od=
biorę to dalej pisać będę. Wybacz mi przeciągłości mojej
gawędy, która z takiego końca wynikła i cię pewnie zamęczyła.

2.

143

Listopada 10. w piątek. Wilno

Kochany mój Medardzie! Wczoraj około godziny dziewiątej, obie z Zosią postrzegłyśmy pocztyliona idącego na dół i ja zaraz kazałam go wołać do siebie, po mój listek, ale pojmiesz jak wielkie było moje zdziwienie, jak żywa moja niespokojność, kiedy mi powiedziano że do mnie listu niema. Czekałam długo nie na mój list ale na Zosi, aż nie prędko odniesiono mi trzy owiązki do mnie do Sawickiego i do Półkownika. N. 36. Datta 29. Paździer: jeden więc zginął! Kiedy się komu nie wiedzie to i we wszystkiem nie wiedzie! Wzięłam się do czytania jednak daruj mi mój kochany Medardzie, nie z taką jak zwykle radością, bo mi tknęły Twoje słowa w N^rze 34 które Ci tutaj umieścić muszę „Pisać Ci odtąd będę osobne listy — ślicznieś mi swoje do tego prawa i powody wytłómaczyła — czuję w nich i Twoją delikatność i cierpieniem wyrobione potrzeby — żebyś mi się z góry wytłómaczyła podobnie odpowiedziałbym żądanym skutkiem bez najmniejszego zarzutu" — w N^rze 31^szym także osobnym, znalazłam toż samo przyrzeczenie, znalazłam tyleż czułości, za które nie tylko nie żałuję moich podziękowań; ale owszem ponawiam je raz jeszcze z całą czułością z jaką Ci je pisałam, z całą wdzięcznością jaką mieć musiała za ten dowód Twojego do mnie przywiązania! Miło mnie było choć przez krótko mieć to, o com Cię tyle razy tak czule prosiła, coś już dwa razy uczynił zdaje się że nie inaczej jak z Twego własnego przekonania że tak jest dobrze i że ja do tego jako Żona Twoja najsłuszniejsze miałam prawo! Obaś mi razy obiecał, obaś nie dotrzymał, a ja za każdą razą byłam najpewniejsza że coś raz wyrzekł tego pewno nie odmienisz. Cóż robić! ani chcę mówić ile mi to kosztowało, bo nacóż wznawiać to co było

tylko rozumu, dziś jednak się nieco uspokoiła, przyjmuje to za
pewne jedną próbę bardzo bolesną bo z drugiej strony, podzięko=
wałam za nią Bogu i modlę się trawić ją bądź w sobie
nie pokazując się przez kilka dni nikomu, prócz mojej kocha=
nej poczciwej Zosi (co smutek mój podziela, co prawie to kie=
dyś czy miałam słuszne to mego powody. Nie pojmuję i nie
widzę przyczyny dla jakiej ode razy postanowienia drugiego od=
stąpiła, bom w tem bliżej nic z tego nie znalazła, czekam po=
ra X. S. kiedy nie zginie może mi on to wytłumaczy. Tutaj
zaznaczam mi tylko że którejś znowu cierpienia wielkie niż
małe nieprzyjemności, że cierpliwość nasza próbuje się bar=
dziej na mniejszych niż większych stopniach! Doprawdy
Kochany mój Malarzu! pamiętam że kiedym chorowała znoś=
niejsze mi było jako ciężar przeczesanie [illegible] niż kłucie pięć=
dziesiąt kilkunastu czy kilkudziesięciu pijawek, choć mi idzie
za tem że pierwsze przemogło nad drugiem, bo co do cierpliwo=
ści mi powodem iżbym jej miała mniej na małe nieprzyjemno=
ści niż na wielkie strapienia i [illegible] [illegible] [illegible] nie
okazała w niczem chyba w tem [illegible] [illegible] do [illegible] osobnie [illegible]
[illegible] zaczęła [illegible] następnie i bez tego wszystkiego w zasadzie,
bo więcej nic [illegible] [illegible] [illegible] miałam na [illegible] i
nie chciałam [illegible] na [illegible] razy kilka. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie płakała i [illegible] tyle ile byłam [illegible]
[illegible] potrafię [illegible] i niecierpliwości z tego powodu. [illegible]
[illegible] do nikogo nie chorowałam długo i nie chowam [illegible]
[illegible] w tem [illegible] charakterze [illegible] który wiesz do=
brze że nie jest wolny i przykry [illegible] do żadnej nie do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Tego [illegible] się [illegible] przez [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible]

zwierzenie się przyjacielowi nie jest dowodem niecierpliwości)
najbardziej żałuję, musiałam się za nadto rozpisać, myśląc że
to jest cicha między nami dwoma rozmowa kiedy Tymię o nie
cierpliwość posądzał z mojej drugiej ćwiartki Nrze 32. Nie pamię=
tam com Ci tam napisała nie wątpię jednak że to przy Tobie jed=
nym zostało, bom Cię o to usilnie prosiła. Uznaję się za win=
ną i teraz Cię moje życie przepraszam, przepraszam, po milijon
razy przepraszam, za wszystko com Ci w tej mierze pisała i
odtąd żeby mi tu było tysiące razy gorzej nie napiszę, Tobie, bo
tém przymnożyłam cierpienia Tobie a sobie ulżyłam tak
tylko o tyle o ileś mi dwa osobne listy przysłał; prawda
ulga była wielka, ale cierpienie jakie assystowało twém zmia=
nom na listy dawniejsze, było jeszcze większe, bo mi bolało
wahanie się Twoje w dogodzeniu tak niewinnemu żądaniu
memu tak łatwemu do wykonania! Żebyś mię bo razu za=
dowolnił nie pytając powodów moich, dotąd bym ich nie
wyjawiła, ale jakeś mię zapytał musiałam się tłomaczyć
i wymieniłam takie jakie były rzeczywiście, te są w moim
Nrze 30 innych żadnych nie mam i nie miałam. One cię prze=
konały że nic w tém złego nie ma żebyśmy sobie osobno pisy=
wali, odpowiedziałeś mi na nie listkiem takim jakiego
jedynie żądałam Nrem 34. i nie wiém co cię z tej drogi spro=
wadziło; wątpię żeby serce bo Ty masz czułe, gniewać się
nie umiesz, wątpię żeby mój Nrze 31. bo w nim nic takiego
nie znalazł, może mi to jeszcze zaginiony list wytłomaczy,
a kiedy nie to prosić cię o to będę. Jak Ciebie kocham moje
życie drogie tak nie widzę i nie chcę mierzyć krzywdy ani nie
przyjemności proszę Cię o listy osobne, Chęć moja jest tak
naturalna i tak niewinna że się jej nie wyrzekę nigdy.

Nie śmiem już jej ponawiać i uprzykrzać się Tobie, rób życie wyjątki ci się podoba, gniewać się na Ciebie nigdy nie będę, smutno mnie tylko będzie, żeś mię w tem czy nie zrozumiał, czy nie chciał zrozumieć, czy też był zmuszony do tego, jakimś powodem mnie zupełnie nie wiadomym.

Przestrogi jakieś mi przysłał co do cierpliwości przyjęłam dla tego najczulszem sercem, i dziękować i że nie korzystać z nich nigdy nie przestanę, zgadłeś że mi więcej jak raz tego powtórzyć nie trzeba będzie; podrzyj proszę kartkę z której ta przestroga wynikła i podrzyj wszystkie jeżeli ci takich więcej posłała; słowo Ci daję że nie gniew ale prędzej nie rozwaga i chęć gawędzenia z Tobą kierowała w ówczas moiem piórem, zapomniałam się że to nie rozmowa ale pismo; w rozmowie prędko by się to dało naprawić, teraz zaledwie w kilka tygodni dowiedziałeś się że Twoja Polcia bynajmniej nie była zagniewana, tylko, tylko za wiele mówiąc, powiedziała wiele rzeczy nie potrzebnych i nie z serca, bo język bardziej jest nieustępliwy i często choć serce się wcale nie gniewa, on wygląda być zagniewanym. Przebacz mi to, przebacz moje życie drogie! przebacz proszę Cię o to najczulszem i najpokorniejszem sercem, pozwól sobie naprzód rączki ucałować, potem buzię, pozwól siebie uścisnąć, pokochać tak mocno jak jest moja miłość, moje nigdy nie zmienne ale zawsze zwiększające się przywiązanie do Ciebie. Miłe mnie były podziękowania Twoje czułe za wszystko com Tobie posłała, milszy jeszcze dzień któryś wybrał na włożenie raz pierwszy tych rzeczy. pewna jestem żeś się już na mnie nie gniewał, bo w taki dzień gniewać się nie podobna. O! jakżem do takiego dnia utęskniła, już ty w Wołogdzie

3 145

będziesz miał drugi raz nabożeństwo i spowiedź, podczas
kiedy my w Wilnie uprosić tego nie możemy. Xiążki Two=
je wszystkie regularnie podbieram, bądź o to spokojny.
Futerko coś mi przysłał doszło najlepiej, dziękuję ci za
nie najczulej raz jeszcze, będę z niego miała ciepły ubiór
na jakąkolwiek drogę. Za doniesienie o Futrach i za
chęć przysłania mi lisów czarnych dziękuję ci z całe=
go serca, proszę cię jednak żebyś mi ich już nie kupo=
wał, bo nie bardzo spodziewam się żebym na krok z do=
mu wyszła przez całą zimę, chyba tę samą niewolę
w innem nam miejscu naznaczą. Dla uczynienia
jej wcześniej na takie przejście a wreszcie i na przejaż=
dżki po mieście dosyć mi będzie tego jakie mam. Wy=
glądamy niecierpliwie pozwolenia odwiedzania kościo=
łów i odbywania przechadzek pieszych, lub przejeżdża=
nia się dla rozrywki. Dziękuję za miłe przyjęcie mo=
ich niezgrabnych rysowanych oczu, wdzięcznie ~~za~~ obiło
się o moje uszy to podziękowanie, za rzecz nic nie warą
tą. Dymontowicz zapłacę; dziwi mnie to tylko że on mnie
o 15. rubli prosił a ciebie o 30. Może on nie prosił ale Ty
mu sam tyle przeznaczyłeś, w Wysokim Dworze on za da=
leko większą pracę w tem rodzaju dostał r. sr. 15. Pie=
niędzy Tobie posyłam. Całuję cię mój Aniołku,
po milion razy, przepraszam za wszystko, tulę cię
do mego łona, i błogosławieństwo Boskiej opiece polecam.
Synek do nóżek Twoich upada. Twoja najprzywiązań=
szańsza i najwierniejsza Żona
Paulina Kończyna

wybacz mi moje życie wszystko
czém cię mogłam obrazić ~~[illegible]~~

przypraszam za kopertę, bardzo śpieszałam.

Przeczytał d[illegible] [illegible]

№ 37. — R. 1839. dzień 12. Listopada. Wilno —

Przyszły d. 30. Listopada 1839 roku w Wołogdze
po kar: 10 godzin

Najdroższy najmilszy mój Alexandrze! 146

Znowu w niedzielę przychodzę ucałować miłe oczki Twoje i
wypisać list na piątek. Od czwartku nie schodziłam z góry
i siedziałam sobie ciągle przy moim stoliczku w salonie, albo
to z piórem, albo z xiążką w ręku i choć w oczekiwaniu na
list zginiony czas mi prędko mijał. Nie mogę powiedzieć że
byłam była przez te dni cierpiącą bo żadnego bólu fizycznego nie
czułam, prędzej było coś w usposobieniu mojem moralnem ta-
kiego co ja cierpieniem nazwawszy wolałam w domu aż do
dnia w którym Twój list zginiony znajdzie się i rozjaśni
moje czoło. Toż w piątek od ósmej godziny do czwartej odpisywa-
niem listu byłam zajęta, potem czytaniem i zabawą z dziećmi
do 10tej — W sobotę wstałam o 6tej bo od czwartku obie wstajemy
tak rano z postanowienia, założyłyśmy się nawet że która z
nas więcej razy w tygodniu chybi wstanie ta kupi fant winnejgo mu
za karę. Zaraz po wstaniu spotykamy się w salonie, dajemy sobie
dzień dobry i dla rozpędzenia snu chodziemy chwilkę, potem wypiw-
szy po szklance świeżej wody rozchodziemy się i każda u siebie
mówi do pamy pacierze. Tymczasem dziatki to jeden, to drugi za-
płacze, każdy woła mamo! każdy czuje że już przyszła pora
kiedy im wstać trzeba i dopomnieć się o mleko — tak więc, kiedy
Cecylija przygotowania robi, każda z nas synka ubiera, myje, cze-
sze, rączki do modlitwy składa i już w towarzystwie miłych i
kochających się wzajemnie chłopczyków pijemy herbatę w Zosi
sypialnym pokoju. O 8mej kąpiemy się w zimnej wodzie i zaraz
ubrane w ranne kaftaniki siadamy do roboty — dziś pisałam do
Glucksberga powtórnie o oddanie xiążek, i on mi odesłał l'univers pito:
od 406 stron do 464 — Przyjaciela ludu cały rok 38my którego nie
mieliśmy dotąd i 13 Numer na rok 39ty którego nie mieliśmy to jest
na piąty rok istnienia P. L. Numer 39. Żywotów Świętych Pań-
skich od stronnicy 193 do 288 — Encyklopedyję i Histoire de France
dzierżę we środę. Czy ci co z tego przysłać? Ryciny przeczyta-
łam z wielką przyjemnością aż do zmroku, przy świecach do 10tej
przepisałam dwa Twoje listy do P. Jer: i Pol: mam na to zeszyt
i to mnie bardzo miło że żadne słówko Twoje, które Ty ślesz w
swoje strony mnie nie minie, wszystkie odczytuję i jeszcze dla sie-
bie kopiję najdokładniejszą zostawię. Teraz to mnie kawał cza-
su przyjemnie zabija, a kiedyś będzie bardzo miła pamiątką!
w Niedzielę wstałyśmy znowu o szóstej i kiedy odmawiałyśmy pacie-
rze Pisiak donosił że listy są bardzo grube kopercie są u Pana Mar-
szałka byłam tej zawsze miłej nowinie i na podziękowanie Panu
Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi nas obdarza pacie-
rze skończyłam i poszłam do Zosi która jeszcze przy swoim
Józiu klęczała. Kochany Pan Marszał nie dał mnie długo czekać
i owoż list mój z szybkością odesłał. Uchwyciłam go z najżywsz-
szą chęcią uprzenia choć na cieniu drogich rysów twoich, znowu

mrok posługiwał mi do tego, pierwej więc list ucałowałam z ca=
łym wzruszeniem jakie mi to przypomnienie nastręczyło, potem
wzięłam się do czytania na łóżku Zosi. Czuły, miły, śliczny Twój
listek też mi napędził do oczu, łez czułych dla Ciebie wdzięczno=
ści, łez takich, jakich dla Ciebie nigdy w sercu mojem zanadto nie
będzie. Bóg Ci to zapłać mój nieoceniony! mój najukochańszy
Mężu! Twoje podziękowania za moje życzenia na dzień Twoich
urodzin przystanie i podziękowania za wspomnienia o synku
były nieocenionej wartości równie jak opis Twojego pokoiku w któ=
rym tak byś rad mnie widzieć i chęć Twoja jakąś mnie tu ró=
wnie czytałeś, wyręczenia mnie w moich uchybkach. Dzięki Ci
za to wszystko kochany mój Niedźwiedziu! miluchny Twój listek do
mego Papy, przepiszę i Jemu odeszlę, rad pewno będzie z tej Two=
jej odezwy. Ja w imieniu Jego już Ci za ten listek najczulej dzię=
kuję! Radzibyśmy bardzo żeby On tutaj przyjechał, dowiedziałby się
przynajmniej co też to z nami będzie, bo my i tego nie wiemy czy to
się kiedykolwiek skończy. Możeby wyprosił dla nas jakąkolwiek
ulgę; bo teraz to już tam musieli i zapomnieć o tem. Zimy blisko
półroku nie byłyśmy ani w kościele, do czegośmy najbardziej u=
tęsknili. Pamiętam że moje ciągłe starania się i jeżdżenie nie
raz choć małą ulgę przyniosło.!? Jakkolwiek jużem owykła z mo=
ją niewolą, jednak przyjaźdki kilkakrotne takie na mnie nie
zatarte zostawiły wrażenie że nie mogę inaczej powiedzieć
jak że to jest okropna dla mężczyzn a okropniejsze dla kobiet;
Nie mówię tu o skutkach bo te przeciwne zdania wobec!
Dziś jeszcze nie schodziłam na dół a wyprawiwszy moją Zosię
na obiad sama z chłopczykami Cikiem i Niedźwiem zasiadłam
do stoliczka stojącego przy ścianie między dwoma oknami pier=
wszemi licząc od Zosi pokoju; nie żeby jeść ale żeby ich karmić
bo sama przy sobie jem mało — każdy z chłopczyków na osob=
nym siedział krześle, oba się za moją pomocą przeżegnali, obu
pogładziłam, pochwaliłam że grzeczne dzieci i zaczęłam kar=
mić ich bulionem z jednego talerza, znajdywali się wyśmieni=
cie i tak mnie nabawili tym obiadem że nie go opuścić — Po
bulijonie przyniósł nam Jakub sztukamięsa z jarzyną rozmaitą;
dzieci uszczęśliwione z tego nowego dania, same nie wiedziały jak
radość swoją okazać; oba pokazywali to na Jakuba to znowu na
talerz krzycząc Apa Apa co znaczy Jakub. Smakowały bardzo
w jarzynie i tak ze mną doskonałą prowadzili rozmowę. Ściśle
szczerze była rada z mojego towarzystwa. Na zapytanie czy jeść
chcecie? mówili ciecie — Czy masz Chleba? mam, a czy dasz mnie?
diam albo nie rozmaicie; a kiedy jeden prosi co u drugiego to
ten dać nie chce i mówi grubo gardłem ~~mau~~ mo co znaczy moje —
jesta ich przy wymawianiu tych sylab, najwięcej bawię, Niedźwiedź
prawdziwie i potwierdzenie głosem wybornie oddaje, odpowiada przy=
ko, kręcąc główką, mrużąc oczkami i z miłym uśmiechem na
ustach — Cik też wyśmienicie jest ami wszystko tłumaczy i tak

tak jest miły i wesoły teraz chłopczyk że prawdziwą mam przyjem=
ność bawić się jak z jednym tak z drugim — na trzecie danie przy=
niosłi biały kisielek z mlekiem, tu dzieci aż w oczki klaskać za=
częły tak im się podobał pozór tej potrawy ale zwiodły się bo
dla nich nie słodkiego nie ma, zaczęł wypluwać i krzywiąc się
na mnie wołał nie nie — Mój możeby i jadł bo słodko ale wielki
[illegible] — Pamiętasz pewno że w czoraj było Jego Marcina, niedziel=
ne więc gęś pieczoną z jabłkami, po którym mówiłam dzieciom
że trzeba pić zdrowie Wujaszka, a chcąc więc szklankę wody
wypiliśmy we trzech, z kolei pijąc i zdrowie waszej. Nareszcie
dla kompletnego obiadu przypomniałam jabłko i te same wy=
bornie na wety służyło — Po tem wszystkiem wstałam ukląkłam,
dzieci za moim przykładem zrobili też samo i mówiłam nad niemi
pacierz, ucałowaliśmy ziemię i z końcyliśmy obiad tak jakbym
chciała żeby te dziatki zawsze kończyły. Tyle było niewinności
w ich wszystkich, tak słodycz tych dziatek, ich zadowolenie nie
[illegible] do mnie przemawiały żem sobie pomyślała
[illegible] obiad z dziatkami niż obiady w najświetniejszem
towarzystwie, temute bywa nie raz z gorszenia powodem, te,
[illegible] nas chęcią naśladowania tych Stworzeń niewin=
nych które Bóg nam za przykład wystawił! Możeliż ten opis
mego życia drugie i przynudził trochę ale znaleźć Ci go przestać
[illegible] dla tego żem w liście Sawickiego znalazła Twoje prośby
do niego o drobne i małe szczegóły. Przyjm więc i ten dobrem
sercem co Ci Twoja Paulinka przesyła; ubogie są wprawdzie jej
listy ale [illegible] Ci ich takiem sercem nie przysyła, nikt w nich tyle
[illegible], tyle czułości, miłości, najczystszego przywiązania nie za=
myka! Przyjmij te ubogie jeszcze dary w porównaniu tych
jakiebym Ci niosła chciała; posiadasz wszystko moje, serce całe,
[illegible] wszystkie moje na świecie od Ciebie zaczynam i na
Tobie kończę, szczęście Twoje i pomyślność są te jakich ja
jedynie dla siebie pragnę, nic mi już więcej nie zostaje
do oddania Tobie a jeszcze zda mi się dłużną jestem, bo czło=
wiek nie jest w stanie wypłacić na ziemi to, co mu taki To=
warzysz niezrównany jak Ty dobrego zrobi! Mężu mój drogi
Ty mój jedyny na tej ziemi skarbie, bo i synka w Tobie tylko
dla Ciebie dłużną zawsze będę! Stwórco wszech rzeczy Boże
dobroci! wysłuchaj próśb moich za niemi, weź w liczbie Two=
je te łzy które w tej chwili i tak często błagając Cię o ich
szczęście wylewam, a Ojciec mój dla nich w pełni niezacho=
wanym będzie! List Twój i sylwetkę przeczytałam na dól mamy,
że podobna jednak nie zupełnie; mówi ona bardzo Ciebie przy=
pomina. Na coś taki chorowany pisać mnie, takeś nazwał
ale swoją mina, ziemi to u listu najbardziej chciała, Owszem
Twoja sylwetka ładna a dla mnie i miłością nad tę przy=
miłszy żeby to była i bogini jakiej, całuję ją ile razy chcę
Ciebie przypomnieć a to jej jest bez liku po ostatnim liście
którym tyle zdrowia wniósł,

Wtorek 14 Listopada — Wczoraj kiedy czułam się już zupeł-
nie w lepszem usposobieniu i moralnem i fizycznem, zeszłam
na dół na herbatę i w tenczas to odczytałam list Edwarda do
Rodziców z Twoim przypiskiem i takiż Pana Seweryna, in-
nych nie widziałam, wiem tylko od Zosi że ich było kilka.
Nie mam potrzeby ani mówić Tobie jak mnie smutno było
żem nie chcąc zupełnie przyczyniła się do tylu nieprzyjem-
ności i że do tego przyszło że Edward w swoim liście zajął
się wytłomaczeniem sprawy tak mało ważnej. Przyczyną tego
wszystkiego jeden mały opłatek, Bóg wie przez kogo włożo-
ny i nic nie znaczący, bo tak ten Twój list jak i dwa osob-
ne, czytałam, opuszczając to co do mnie tylko należało, a cza-
syby mi nie przybyło dla nikogo tylko dla mnie! Zmę-
czyły już mnie okropnie te ciągle nowe sceny i nie wiem cze-
go bym nie dała żeby się już one skończyły! Kochany P. Mar-
cinowską łagodnością swoją uśpił Ty moje nie pytając na-
wet z kąd one pochodziły, potraktował mnie Sądź i wróciłam
do siebie z myślą że często próżne jest usiłowanie ostrożnie
podobania się wszystkim! Tobie drogie życie moje dziękuję
najczulszem sercem za Twoją delikatność dla mnie, takiem
mnie ona słodkiem uczuciem przejęła, że słów znaleźć nie umiem
na zawdzięczenie Ci jej tak godnie, jakbym to zrobić chciała, tak
zapomnę Ci jej nigdy mój drogi Edwardzie, świecić mi ona bę-
dzie jak jasna świeca w najciemniejszy wieczór, i wiele razy
nowe mnie nieprzyjemności spotkają, drogie mnie będzie jej przy-
pomnieć by się na nie nie obrażać nigdy, ani tak wiele cier-
pieć nad małemi nieprzyjemnościami jak ja dotąd czułam. Niech by-
ło to skutkiem mojej niecierpliwości, wyrzucam Ci za to ale
skutkiem drażliwości mojej, delikatnego zdrowia które czulszą
mnie robi na wszystko — Cóż ja zrobię moje życie, kiedy już
ja do tego nie przywyknę nigdy, od czego i odwykać nie miałam
nigdy potrzeby. Stan mój i położenie smutne w jakiem zo-
staję, chociaż pierwsze ustąpi, nawałnicy mnie do tego wcią-
ż tylko, kocham ukochanie i powinnam słuchać się obowiązkami.
Jam nigdy innych uwag, innych przestróg nie słyszała jak
takie czułe i słodkie jak Twoje, i o ile te mnie przyciągają do
każdego, tyle innych razi — Wiem nawet mój Edwardzie że nie
zgodziłbyś się na to żebym ja wszystkich tak słuchała, jak
Ciebie; czyż by też to nie obraziło żeby każdy przyjmował sobie
prawo strofowania mnie byle za co, kiedy Ty jeden jesteś
upoważniony do tego; pamiętam ja dobrze żem już żoną i mat-
ką, kiedy mi takowe doświadczenia, Ciebie mam za przewod-
nika i choć Ty jesteś daleko, postępuję tak, jakbyś stał tu obok
mnie, czuwając, jakbyś widział każdy krok mój, każdy stan
mojej, myśli sumienie moje nie oskarża mnie dzięki Bogu
Najmiłościwszemu o nic! i cóż więc żądać? Oto żebym najpokor-
niej słuchała, rozmaitych słów nie miłych, żebym takich

takich przestróg i wymówek słuchała jakich mi potrzeba było.
Dla tego tylko że mię obeznowiłeś do tego umierzającej się woli
znać była wola najwyższego, poddawałam się jej zawsze tak
i poddawać się zawsze będę, póki mię w tym stanie najpokorniej
powinien trwać będzie! Całym sercem wyznam, że tu
sprzeczka po którym Ci list N.ro 2 zdaje się żywiej pocztą
tej ani jednego słowa, żadnego oporu najmniejszego był, słuchałam
milczałam, czasem tylko w oku wszystkich łzy mi się pokazały.
Tego za żadne przewinienie nie mam, gdyż się Tobie oddała-
ła, tego prawa już nikt mi nigdy nie wydrze, powinien Ci oznajmić
ko i zawsze w mię będzie będzie, Tobie kochanie moje, Ty
mi to sam przyznałeś, Ty mię od siebie nie oddalisz nigdy!
Żal mi tylko że Ci nie mogę dobrego powiedzieć nic mogę
zawsze smutki, bóle, żale! Znalazłam w Twoim ostatnim
liście czułą i delikatną prośbę Twoją, bym listy moje pod wspólną
przysłała kopertą, wiesz mój Edwardzie że każde życzenie
Twoje, każda prośba jest dla mnie najświętszym i najmilszym
prawem, uskuteczniać to wszystko ciągle. Ty chcesz, uczynię za-
dość wszystkim prośbom Twoim by najdrobniejszym, jest mi
łożnym koniecznym zadowoleniem serca mego — Uczynię
to bez żadnej nawet ofiary, bo czynię dla Ciebie, i na tę pocztę
poślę już mój list pod wspólną kopertą, bo tego tam przysłać
nie chcę — Dzięki Ci raz jeszcze mój drogi Edwardzie za
przestrogi, które mnie przysłał w Twoim pierwszym liście
osobnym i w N.rze 36tym, czułość ich, delikatność, dobroć
Twoja Aniołka przebija się tam wszędzie, były i są one dla
mnie nieocenione, korzystać z nich nie przestanę nigdy!
Wstydzę się jemu przy tylu wielkich smutkach trwała za
jakiekolwiek, ale domowy była to jak choroba jaka, o którą
ja rzucałam się na wszystkie sposoby żeby chwilowo jarz-
mo zrzucić z siebie, większe musiało mnie gnieść bez-
żeś kiedy mi już na to błahe i niecierpliwości troszeczki zabra-
ło i miejsca na karku nie stało. Chybiłam w szukaniu
sposobów ratunku! Bóg dobry przez Ciebie mi je pokazał, bo
w drodze rozmaitych wrażeń już była skołatana i kiedy
wielkie przyjmowałam z największą stałością małe mnie
przygniotły! Przebacz mi to Boże dobroci! i dodaj mi siły
żebym się więcej nie potknęła a z całą cierpliwością, pokorą
i poddawaniem wszystko znosiła! Ty już odtąd wyznasz będziesz
jarzmo moje i nie obawiaj się na nie, ani przed Tobą, ani wte-
czy smutna tylko będę kiedy mię tak ciągle traktować bę-
dą nie miłym sposobem — Tyś mi dał piękny tego przykład
nie raz, w ślady iść będę za Tobą całe życie moje i przy pomo-
cy Boskiej zajdę tam dobrze się z ciągając wszystkie ...
mające! Przepraszam cię, że mi nie wyraźnie wypadła z pierw-
szego Twojego osobnego listu i nie zaczęła zaraz przyjmować się
dawniej, skłoniłeś mnie raz do łagodności i pokory, bolałam
jednak nad tem że one mię nie ... od mojej ...

i tę boleść postałam Tobie myśląc że tem sobie ulżę cię-
żkie zaszkodziłam i Tobie i sobie a może i drugim, będzie to
pamiątką i nauką dla mnie na całe życie! Pierwszy mój
list osobny wynikł prawda z żartów P. Michała powtarza-
nych i przemienionych nawet do innych domów, więk-
szą iżby przez Niego samego, ale przez te osoby chce co je tu
słyszały. Z początku cierpiałam, nareszcie przestałam za-
tem pisać i tem samem wolałam żebyś i ty to zrobił. Ra-
czej pojmiesz że mię takie niewczesne żarty ukłuć mogły, na-
wet za obowiązek miałam zrobić to przez delikatność dla
Ciebie, bom myślała że Ci ubliżę kiedy tego nie zrobię —
Trafił w najczulszą żyłkę moją [swoją] i z tego źródła polały
się wody gorzkie i wszystkim nam zmarszczyć się przyszło
to na świat nieprzyjemny! Jednak powiem Ci najszcze-
rzej, że dalsze listy pisywałam już bez żadnej uwagi na
P. Michała, ale wprost dla tego że mi to było wygod-
niej i przyjemniej, bo mnie nawet bawiło sobie nie
zapisywanie i pieczętowanie koperty, był to miły sekre-
cik zajęcia się dla mnie. A jak Ciebie kocham tom ani wy-
obrażała sobie żeby to było przykro towarzyszom Twoim
ponieważ my wszyscy składamy familię, a koperta
osobna żadnego rozdziału robić nie mogła między ludź-
mi co się kochają — Niech już to wszystko pójdzie
w zapomnienie i Ty mój Edwardzie pisuj razem, póki
ja tutaj zostawać będę. Wszelkiej usilności dołożę żeby
to poszło w zapomnienie, Muszę jeszcze usprawiedli-
wić P. Michała że nigdy mnie o zniesienie koperty po-
tajemnie prosił ja sama zawsze za moją częścią dopłaca-
łam, bo pojmiesz jak by mnie przykro przysyłać listy nie
mi płacąc kiedy ja wiem że to kosztuje, położenie mo-
je było bardzo delikatne, teraz Pieślaka poproszę że-
by zawsze za jeden tylko dopłacał odmownie. Smutno mnie
było że Edward i to w liście umieścił, muszę się
teraz exkuzować a to mnie tak przykro — zmiłuj-
cie się tylko więcej nie wspominajcie mi o tem
ani jednego słowa —

Dnia 19. Listopada —

Otrzymałam jeszcze Twój listek osobny w czasie
rano przy pacierzach, o czemuż nie mogę [choć] jednem
jakiem razem z dzisiejszym listem pisać Ci do nóg i
o przebaczenie prosić żem Cię tak zasmuciła moim
Nrem 33. Przebacz mi, drogi; zapomnij i wierz iżem
to ani chcąc ani w niezkontentowaniu do Ciebie zro-
biła. Życie moje drogie to były moje łkania, mu-
siały być mocne kiedyś je tak daleko usłyszał, oczy
moje zapłakane musiały już źle widzieć kiedy się
mnie zdawało że Ty niekontent ze mnie jesteś, bo-

prawdy

byłam bardzo smutna i cierpiąca, i dla tego Bóg wie co
mi się zdawało. Śliczny Twój ostatni listek mój A=
niołku jam nawet na tyle dobroci Twojej nie zasłuży=
ła bom tak nierozważnie zasmuciła Ciebie mojem
usprawiedliwianiem się w ten czas kiedyś mnie nig=
dy o nic nie obwiniał, O jak mi dziś i wczoraj Twój
Portrecik podobny! jak nigdy! jak go ciągle mam przed
sobą jak go przepraszam. On zdaje się mnie przebaczać
jakże byś Ty mnie tego nie zapomniał? Wierz życie
moje że Ci całem życiem mojem płacić wzajem będę za
tyle Twojej miłości, twego przywiązania do mnie, nie
mogę już dziś dłużej pisać, trzy mi nie dają pokoju, trze
ba trochę wytchnąć z tego natłoku uczuć, które wszy=
kie dziś płaczą, które wszystkie nade [illegible] i przepra=
szać tego którego tak mimowolnie zasmuciły. Odpo=
wiem Ci na niego dokładniej jak go suchemi oczami
przeczytam, teraz Cię tylko o zupełne proszę przebaczenie;
Mój Wu [illegible] też Bóg wie jaki poszedł, przepraszam
Cię i za niego, nie rozumiałam Twoich powodów
ciągłej zmiany w pisaniu i to mnie najwięcej
bolało, teraz już się to wszystko skończyło — Boże
Dopomóż mi znosić to wszystko cierpliwie co mię
tylko spotka! Dziękuję żeś mi ten list osobno posłał, [illegible]
tak zawsze kiedy zasłużę na naganę od Ciebie, albo kiedy
mi przestrogi [illegible] przesyłać zechcesz, ta delikatność
Twoja, ta chęć [illegible] ich nikt prócz mnie nie słyszał
była osłodą moją, proszę cię o to zawsze usilnie będę
byś ich inaczej nie przysyłał jak wprost na moje
ręce, a żeby to było mniej znaczne zechciej mi i w ten=
czas choć małą karteczkę pod ogólną kopertą posłać.
Ja też nie będę sobie broniła pisania osobnego ile
mię razy ochota weźmie do dłuższego pisania, do
wynurzenia Ci uczuć moich, które wolałabym
żebyś Ty tylko czytał, bo mnie bardzo przykro to czy=
tanie i tu i tam — W [illegible] każdy mój list choć ja=
kąkolwiek przyjemność sprawi dla czytających ogólnie [illegible]
da, ale tutaj żadnej! kiedy więc mnie ta ochota napa=
dnie napiszę i tak i tak tylko ty o tem wyraźnie
mi wspominaj — O milsza sto razy samotna rozmo=
wa! milsze i takie pisanie które nikt ziemnem
okiem nie patrzy, nikt uczuć nie osłabi ale
ten je tylko czyta, który tak żywo czuje jak były
kreślone — I zdrowie moje będzie spokojny, w duchu
mo jest [illegible], wierz mi że je zrozumiesz i unikam
wszystkich powodów któreby mogły je niszczyć —
Przepraszam że list łzami zalałam, niech one
będą tam tłomaczami mego serca przed Tobą i przed
Edwardem którego przyzywa kiedy się na mnie

gniewa — Uściskam Cię całuję, błogosławię i proszę byś był zawsze tym samym dla Twojéj najszczerzéj wiernéj i najczulszéj przywiązanéj Żony

Paulinki

Synek do nóżek Twoich upadam, mężu kochany bądź spokojny o moje zdrowie ręczam Cię że ono mi najlepiéj służy, spazmów nawet już teraz długo nie miałam, dużo wczoraj i dziś płakałam to mi bardzo ulżyło.

Przyjęty d. 14. Mca grudnia 1839 roku pr. Kancel. W. Guberni

Otrzymany 1839 r. 7 grudnia przez W. Guber. w Wołogdzie

№ 38.

r. 1839. dnia 23. Listopada

Przyjęty d. 30. Listopada r. 1839 roku w Wołogdzie pr. Kancel. W. Guber.

r. 1839. dzień 17. Listopada

150

152

Kochany mój Medardzie!

Boże dopomóż! Ty byś chciał pod tym hasłem wszystko zaczynać i ja to samo; Bóg tylko i Ty mój mężu kochany najlepiej wiedzieć możecie jak szczerze i z serca powtarzam zarówno wszystkim mieszkańcom tego zacnego domu Boże dopomóż! z jak przychylnem sercem z jak głębokim szacunkiem jestem i byłam dla Nich, jak szczerem duszy mej pragnieniem wzajemną Ich przyjaźń pozyskać na zawsze — Boże mnie i im dopomóż a uczyń mnie miłą wszystkim tak jak ja pragnę tego, jak o to się staram z całego serca i starać zawsze będę!

Wróciłam więc znowu do wspólnej kopuły, choć mnie moja osobna zupełnie nie rozdzielała z temi z któremi mieszkam, więc już dawno z nim to najbardziej dla mojej wygody robiła a składając z Sobą oddzielną familiję i udzielając wzajemnie listów swoich do czytania nie oddzielam tym obcasi

obrażać nikogo w świecie – teraz kiedy to
inaczej przyjętem było, kiedy Ty drogi mój
Medardzie prosisz mnie o wrócenie do
dawniejszego pisania i P. P. Marszałko=
wie mnie to łaskawie pozwalają, przepro=
siłam Jch za moje mimowolne wzglę=
dem Nich uchybienie, tak szczerze jak
tego lepiej nie mogłabym zrobić przed
przyjęciem komunii S^tej i życzę tylko
sobie by moje chęci tak szczerze przyję=
te były, uskuteczniam z przyjemnością
miłą i słodką prośbę Twoją i będę Ci od=
tąd tak listy posyłać, póty póki Ty będę.
Boże mnie dopomóż! a pozwól bym
nigdy więcej ani tak małem uchybie=
niem i tak niechcąca nie obraziła nig=
dy nikogo, a kiedy to dopuściłaś kiedykol=
wiek, to daj mnie zawsze tyle chęci po=
prawienia winy mojej ile jej mam
dzisiaj, i pozwól mnie zawsze otrzy=
mać przebaczenie od tych których
obrażę –

Przysłany d. 10. Mia Grudnia 1834 roku przez Kancel. W. Gubern.

Otrzymany 1834 r. 7 grudnia przez rzecz. W. Guber. w Wołogdzie.

№ 38.

r. 1830. Dnia 23. Listopada

151

Dziękuję Ci drogi mój Medardzie za mazurka jakiś mi przysłał, Zosia już go probowała bo Ja czasu nie miałam, ale grać go będę. Pamiętam że Ty jego grałeś, zkąd go masz? Czyś sam napisał? Czy nie chcesz Ty mnie dawać lekcyje muzyki z Wołogdy? i owszem moje życie proszę cię o to, będę korzystać jak można. Kazi listek przysłany już dziś ona po fortepiano przysłała i razem chce żebyś Ty twoją tamy nutę pił za r. assy. woo! czy mogę to zrobić napisz mi? Medardek zdrów zupełnie bo mówił Twoich upadanie Otrzymasz tą pocztą posyłkę, donieś mi czy rad z niej byłeś? Odpowiedź na Twój list osobny posyłam, osobno, a odtąd moje listy razem odbierać będziesz. Ukłony od wszystkich znajomych przesyłam Tobie. P. Kazimierz dziękuje za pamięć; Medarka pani pieszczota mi, mu niedopuszczam, choć rad

Uściskam cię całuję, błogosławię

by to robić — Ukłania wam wszystkim najczulej — Mam nową przy synku Niańkę od dwóch tygodni — mamkę oddaliłam bo dłużej jej trzymać nie mogłam. Ta jest z Lukim ze wsi dosyć dobra i łagodna dziewczyna, chciałam mieć Komiczanię swoją, bo z innemi wiele biedy, szczególnie kiedy ciebie nie ma. Uściskam cię mój życie całą mocą przywiązania, śpieszam ostopnie uybacz mi wiele kiedy co znajdziesz do nagany. Edwarda proszę ucałować, znajomym kłaniać odemnie. Całuję cię raz jeszcze, polecam cię Boskiej opiece! kochaj Twoją

najprzywiązańszą i najwierniejszą Żonę

Paulinę Koniczyną

Sylwetka Edwarda nie bardzo podobna, musiałeś źle świecę postawić, czy on źle siedzieć ——

Przyjęty d. 14. Mca Grudnia 1839 r. w ... pr. Kancel. W. Guberna.

Otrzymany 1839 r. 7 Grudnia pr. ... W. Guber. w Wołogdzie.

№ 38.

r. 1839. dzień 23 Listopada
Wilno — Czwartek —

Mój najdroższy Medardzie!

152

Dziś o godzinie 10-z rana kiedym grała mazurka przysłanego z Wołogdy, Zosia mi listy Twoje oddała — Zawsze mnie mężulku oszukasz piszę do Sawic=kiego i do innych; czasem nie ustąpię że to wszy=stko do mnie czytam kolej z najżywszą radością tak długiego listu i aż na czwartej stronie omył=kę dostrzegę; niech się to nie odstręczy od wszystkie listów do osób miłych Tobie; ale niech te niby nawiasem wyrze=czone słowa zachęcą się do zrobienia mi przeciw=nej surpryzy, i kiedy otrzymawszy dwie ćwiartki będę już jedną dla Sawickiego odkładać, niech i ta do mnie należy, niech uczta moja jeszcze obfitsza będzie — czerpię nieocenione bogactwa z listów Twoich i im dłużej piszemy, tym bardziej chce mi się odbiwać najdłuższe, im dłuższy nasz rozdział, tem potrzebniejsze mnie do życia wiadomości od Ciebie, chociaby najszczegółowsze! Tysiąc Ci wdzięcz=ności oświadczam za śliczny listek jakiś mi teraz znowu przysłał, jakiemi obdarzasz mnie zawsze — to moja jedyna pociecha, nowego mi dodaje życia, co czwartek, nowych sił do znoszenia wytrwale i z pokorą ciężących nad nami smutków! Tyle mi one przyjemności sprawują, teką niewysto=wioną

niewysłowioną napełniają pociechą, takie
miłe łzy rozrzewnienia polały mi się
czytającej Twój ostatni, że nie mogę, że to nawet
niepodobna, żebym Cię znowu nie prosiła o prze=
dłużanie tej naszej rozmowy jak możesz najbardziej!
Wiem że nigdzie nie bywasz, w wista grać nie lu=
bisz; śmiało więc tą moją prośbę zanoszę nie wąt=
piąc że ona świadczyć Ci będzie o mojej dla Cie=
bie miłości — Jednak jeżeli Cię to utrudza mój dro=
gi Medardzie to nie rób tego, bo przecież to mnie
najmilsze, póki to robisz z własnej chęci, bez przy=
musu i z przyjemnością — Wywzajemniać Ci się
będę o tyle o ile tylko, siły, czas, i zdolności mi
pozwolą — czuła Twoja wzmianka ~~[illegible]~~ w ma=
łej karteczce o tem, jak do moich listów tęsknisz
była mnie niezmiernie miłą; nowej mi ona
dodaje ochoty pisania Ci jaknajwięcej, kiedy te
moje ubóstwo tak dobrem sercem przyjmujesz.
Rozmowa Twoja z nami w kochanej Dukini, przejażdżka
nasza w Wilnie i wyjazd nasz do Krzyżówki, tak czule i
pięknie opisane przez Ciebie, podobały nam się niezmier=
nie; Zosia wielka amatorka wszystkich Twoich listów a
szczególnie takich, za ten kazała Ci od siebie podziękować
i prosić Cię o więcej takich — czekamy ciągle żebyś tu
do naszego salonu przyjechał i tu z nami bawił, bo
mazureczka ona już gra dobrze ja nie źle, więc ten jeden
położył warunek; prosimy więc Ciebie moje życie drogie
zawsze jesteśmy gotowe z łzą rozrzewnienia z uśmiechem na ustach xa=
mając tak miłego, tak pożądanego gościa — Zebrałeś tu

Przyszły d. 17. Mie Grudnia 18[illegible] roku pr. Kancel. W. Kobera

na jednej ćwiartce
[...]wy różne, w różnym czasie okoliczności, wszystkie jedna-
nak dobrze nam pamiętne, i wszystkie związały się z sobą
gdy wykonało się to, czegośmy obie na samą przypomnę
nie płakały — Pamiętam kiedyśmy we czterech z przyjaciół
wracali, ja spodziewałam się co chwila przyjścia na świat
małego Edwardka — jeszcze mię Edward zagadł, jak mogłaby
w takim stanie jechać za Tobą, tak mię ten obraz okrop-
nego położenia przeraził żem się łzami rzewnemi za-
lała — a przecież przetrwałam wszystko i wiele nieszczę-
śliwszych kobiet jeszcze od siebie widzę i widziałam
Pamiętasz też co w tym nieszczęśliwym czasie córka pomi-
ta, której ja koni moich pożyczałam — daleką ona podróż
z synkiem zrobiła przez lata i jest znowu na powrót
u matki, nie mogła dalej jechać dla jakichś zarzutów i
będzie już na miejscu pierwszego przeznaczenia, nie żałując
tam tego, do kogo dążyła i niewidząc się nawet, ponio-
szy koszt ogromny, i pewno część zdrowia, wróciła! —
Taką to koleją prowadzi nas Opatrzność do moralnej po-
prawy, takim to sposobem zbieramy zasługi na życie wiecz-
ne! Wola Jej Święta niech się zawsze nad nami wy-
pełnia, a pożyjemy jeszcze szczęśliwi, póki nam Nie-
bieskich swoich darów udziela, póki Wiara Chrystusa
Pana staje nam za pociechę, póki Jej pełniąc przepisy
cierpliwie i wytrwale poddajemy się klęskom, walącym
się na nas! Przepraszam Cię za tytuń, że Ci nie taki
posłałam — Jakub mówi że to z fabryki Kozaka, że on do-
brze pamięta jaki Ty paliłeś i taki kupował, patrzę
na znaki zwierzchu paczka, może to pomyłka kupca,
albo zły tytuń — napisz mi proszę Cię bie a ja Ci zmienię

znowu przysłał – takem rada widzieć że li to robi przyjemną rozrywkę, że gotowam ciągle coś posyłać – jeszcze mi przy fajce, zawsze takie piękne rzeczy mówisz! – Krymeczkę karmazynową chowam u siebie do wiosny a da Bóg w tenczas, może czy Ty po nią do mnie przyjedziesz, czy ja ją Tobie przywiozę – Pan Kurzeniecki może długo jeszcze na dyspensę poczeka, może jeszcze i Ja z Tobą assystować im będziem do ślubu – Nie zgadłam jaki Ty dzień przeznaczysz na włożenie drobnostek z Wilna Tobie przysłanych, sądziłam że dnia: 17-go ale się omyliłam – Czuła Twoja odpowiedź na moją prośbę, żebyś mnie zawsze jednostajnie kochał, tkwić mi zawsze w pamięci będzie, i nową ku Tobie napełniać wdzięcznością "Dwoje nas tylko na ogromnej ziemi, na morzu piasku dwie rosy kropelki" –!

Piątek – 21. Listopada

Berlaczków o jakich mi piszesz że przysłałeś trzy pary mi oddano mi dotąd nie wiem dla czego – z opisania twojego mi się podobały a chęć Twoja przysłużenia mi się milsza mnie niż wszystko, proszę więc Ciebie, żebyś mi je przysłał, pochodzę w nich choć po dziedzińcu kiedy mi dalej nie wolno będzie! w Niedzielę Pani Marszałkowa zachęciła nas do przejścia się trochę po dziedzińcu i odbyłyśmy ten krociutki spacer, który zachęcił nas do odbywania go codzień żeby się od powietrza nie odzwyczajać. Z taką niecierpliwością pierwszy raz po długim w domu siedzeniu na dwór wyszłam, że mi zdawało się że nie po takim zimnie chodzić nie potrafię, ale trzeba

trzeba się zwyciężać bo mały chłód potem szkodzić mi będzie — Znalazłam w liście do Sawickiego Twoję wymówkę od używania ruchu dla zimnego powietrza i niemiłego położenia miejsca, ale to nic pomoże mój drogi męziałku chodzić koniecznie musisz — choć po pół godziny co dzień, zrób to dla mnie proszę Cię najtkliwiej i najczulej, a wyborny projekt! napisz mi która Ci godzina najdogodniejsza a ja się do niej zastosuję i będziemy oba w jednej chwili używać powietrza, kiedy nie z przyjemności to z potrzeby — Dla mnie najwygodniej od pół do trzeciej ~~trochę z dob~~ albo o trzeciej ~~do sobie wieczora~~, nie wiem czy i dla ciebie ta godzina wolna będzie? — Dziękuję Ci za wiadomość jaką mi przysłał o futrach, dziękuję żeś mi je chciał przysłać — proszę jednak Ciebie żebyś mi już jego nie kupował, bo jak się zaniosło na długie siedzenie, to wolę to na przyszłą zimę odłożyć; teraz kiedy mi i pozwolą przejeżdżać się po mieście, albo na jakiś czas na wieś pojechać, to mi wybornie służyć będą popielice co mam od Ciebie i stare futro — z popielic będę miała szlafrok bardzo miły i ciepły jak na drogę tak do spaceru, jeszcze Ci raz za nie całe dziękuję — Tak rada jestem że się trzymasz w zwyczajnej mierze Twojej otyłości, że miniaturo Twoja daleko mi teraz podobniejsza, bo patrzę tylko na środek twarzy omijając policzki, nie obawiaj się żebym Cię za suchotnika miała kiedyś tylko bardziej nie zmizerniał, wykłam cię zawsze takiego widzieć i teraz to mi wyglądałeś jak koncertant jaki Sylwetka Twoja bardzo podobna, często się jej z upodobaniem przypatruję; Mędrówka jak portrecik tak sylwetka bardzo przypominają, szczególnie te malutkie oczuszka co

się bardziej jeszcze zwężyły tak długo mnie nie
całujesz – Rozśmiałam się głośno na Twój ustęp
o mamce w liście do Sawickiego – piszesz że to dobra ko-
bieta nie koniecznie dobra ale cóż robić wolę już jej ofia-
rować choć z biedą, przyjąć na siebie, byleby być już
z Tobą byleby się nie rozdzielać nigdy! Rzecz taka
pono stała, jakeś już o tem objaśniony, ja li tylko to po-
wiem żem się gniewała i na jednego i na drugiego bo
mi taki niepokój w domu robili wszyscy trzy kłócąc
się ciągle, żem ją musiała odprawić, a wziąść dziewczy-
nę ze wsi naszej – nagrodziłam jej jak można najlepiej
za wykarmienie naszego chłopaka i już jutro trzy tygo-
dnie jak jej tu niema – Nudził się bez niej Medardek
płakał jak wyjeżdżała i ciągle nazywał mam-ma
ale już się uzwyczaił, im starszy tem mniej niani
potrzebuje – Zmieniam jeszcze i tę Wilhelminę o której
ci pisałam, nie śmiałam przy tej błaznicy i [illegible] pra-
wie dzieweczynie Medzika zostawiać wychodząc; do tego
nadarzyła mi się Panna 30to letnia, porządna, obowią-
zująca się jechać ze mną i spełniać wszystkie usłu-
gi, to jest rząd domu, pilność koło dziecka i szycie – zu-
droższa jest jak inne służące, ale zdaje mi się że
z niej będę zadowolniona, jest u mnie od 21. Lis: bar-
dzo łagodna, i spokojna! Pamiętasz może że 20go to-
ku jak mamka do mnie się dostała, prawie w tym
dniu trafiło mi się ~~[illegible]~~ przyjąć tę Pannę Bytom-
ską co mam teraz u siebie – Medardek rączki Tobie
całuje – ja Cię uściskam i błogosławię całą mocą d-
[illegible] być z Tobą jaknajprędzej. Twoja najprzywiązańsza
Żona Dolcia

Przyszły d. 12 ... Grudnia 1849 roku pr. Kancel. W. Guberna:

Otrzymany 7. Grudnia 1849 r. przez mnie W. Guber. w Wołogdzie.

r. 1849. dnia 19go Listopada

Wilno Niedziela

155

Drogi mój Medardzie!

Czy mnie list na który ci odpowiedź przyrzekłam i dla tego dzisiaj zabrałam się do odpisania Ci na niego — przypraszam Cię moje życie całą czułością, żem Ci mnóstwo tyle smutku przyczyniła i nie tylko jednym ale pewno i drugim, boś już otrzymał i No 36ty który pisałam w przypiecznie i zupełnie obłąkana bo wrześniowy list był spóźnił się i sama niewiedziałam czemu przypisać znowu zmianę Twojego postanowienia — chciałabym ten list wstrzymać chciałabym go innym wymienić ale cóż robić, wiele przebyłam, strawię i to z pokorą. Mój No 37my prawie wszystko Ci wytłomaczy i zakończy dzięki Bogu, rzecz całą — O jak z duszy pragnę żeby już ta materija zamarła na zawsze — Teraz moje życie powiem Ci z kąd pochodził mój list No 33 — w którym nie Ciebie obwiniać chciałam, ale sama starałam się usprawiedliwić się, myśląc że Ty mnie strofujesz o zbyteczną radość z otrzymanego od Twojego — pamiętam żeś nie raz myśl moję ku temu zwracał, a uniesieniem Cię zawsze starałam a skromność Twoja tak mię zachwycała, żem Cię odtąd bardziej jeszcze kochała, a takiemiż uczuciem i ten Twój list byum przyjęła; ale daruj mi życie moje, wypadł on do rąk moich w jakiś dzień nieszczęśliwy dla mnie, natrafił na jakieś tęskliwe usposobienie i duszy mojej i zdrowia, takem była zasmucona tą myślą bieżą że mi już oczy musiały nie służyć i zamiast widzieć tam pociechę gdzie ona mnie nigdy nie chybia, sama już sobie wymalowałam zmartwienie — Może mię P. Bóg karał tym sposobem i nie pozwolił mi w tym twoim liście znaleźć to co rzeczywiście było ale wzamian go

go tak żeby i on mnie zasmucił, sądziłam że cały
ten Twój wstęp dziś taki piękny! wyniknął z mojego
niestosownego nazwania oka Twego — Do tego zmiana posta=
nowienia pisania do mnie, tak mnie zbałamuciła iż skłon=
na byłam wszystko sobie tłumaczyć na to że Ty nie kontent ze
mnie jesteś — Boże mój Ty widzisz jakem srodze odpokutowa=
ła za tę moję nie wyrozumiałość, ilem też w głębokim żalu wy=
lała łzem zasmuciła tak niechcąca tego, któremu w każdej chwi=
li życia mego radabym nieść ulgę i pociechę! Wierz słowom
moim drogi mój Medardzie! wierz że to com Ci napisała wy=
nikło z położenia mojego które mię dokuczające boleśnie, pos=
tawiło w stanie choroby, że tak powiem, która wzbraniała mi
wszelkiej pociechy — wierz Medardzie miłości mojej, wierz
przywiązaniu mojemu do Ciebie a nie zawiedziesz się na
nich nigdy — Napisz żeś mi to przebaczył, żeś zapomniał
tę moję nieuwagę bo pókiż smutną będę póki się o tem nie
dowiem, choć list Twój ostatni tak czule, tak miłym spo=
sobem napisany, przekonywa żeś mnie tylko żałował —
Za troskliwość o zdrowie moje której Ci nigdy dosyć zawdzię=
czyć nie zdołam, dziękuję Ci najczulszem sercem, pielęgnu=
ję je najstaranniej, tak jakby ono nie moje ale Twoje było
i dzięki Bogu nie mogę inaczej powiedzieć jak że zdro=
wą jestem — prawda że spazmy atakowała mnie dosyć
często, ale mię one nie osłabiały — usiłowałam pokony=
wać je, ale kilka razy było to nad moje siły, nie dziw się
temu drogi mój Medardzie, musiało to wyniknąć koniecz=
nie z mojego położenia, ten brak ruchu i powietrza, to pow=
ścianie się wewnętrzne, to pokonywanie smutku, co spadł
na mnie niespodzianie, tak długi i okropny położył mię=

między nami rozdział, tyle rozmaitych a zawsze dotkli-
wych prób zadał, nie mogły się nie okazać w jakiem cierpie-
niu, choć ja te grożny przedtym bolem moralnym nazwę bo
wynikłyż ze smutku i mocnego wzruszenia — Kiedy do tylu
cierpień przypadły jeszcze nieprzyjemności domowe, wtenczas
byłam jak ogłupiała, to mi ostatnią odejmowało swobodę i
rady w tem sobie dać nie umiejąc, gryzłam się tem okrop-
nie jakby to było coś nadzwyczajnego! Żałowałam i żałuję żem
rady Twojej nie posłuchała, jakąś mi dawał przed samym Two-
im ~~przybyciem~~ wyjazdem względem mieszkania mojego, jeśliby się mój
wyjazd przeciągnął; tyś mi radził mieć zawsze swoje —
Teraz jestem ciągle w bardzo delikatnem położeniu, wszyst-
kich się obawiam, zawsze myślę żem tu niepotrzebna do
takiego licznego domostwa, Ty mój życie musisz mnie poj-
mować; jam o tem nie raz w więzieniu jeszcze mówiłam
i Ty byłeś zawsze mego zdania — Cóż robić, stało się; sama
tego życzyłam, tylko na sześć tygodni, a że się to już ósmy
miesiąc ciągnie to niczyja w tem wina tylko taka wola
Pana Boga! — Twoje dwa ostatnie listy nowej mi dodały
mocy nowej gorliwości skorzystania z tych prób jakie Opatrz-
ność zsyła na nas! Boże mnie dopomóż w tej tendencji
niezłomnej, ale piękny owoc przynoszącej pracy, a Ty mój
Edwardzie wspieraj mnie doświadczeniem Twojem, ucz mnie
i przekonywaj zawsze tak miłym sposobem, jakeś to robił zaw-
sze a Bóg pośród moich wysłucha i wraz zasługę to Tobie
pomieści!

Wtorek 20. Listopada

Czy Ty pamiętasz kochany Edwardzie! ten dzień w prze-
szłym roku, milszy mi on był jak dzisiaj, nie chcę
Ci o nim długo pisać, bo jestem bardzo rozrzewnio-
na

tem wspomnieniem, mogłabym Ci tu wiele smutków naniać! O jak tamta Polcia ani w porównaniu z tą iść nie może jaką jest teraz; pamiętam kiedy mi trzy dni zapowiedzą niewidzenia Ciebie to głowę tracę, a kiedy siedzę już w pojeździe to mnie każda ulica milą się wydaje i radabym koniom i pojazdowi skrzydła przyczepić żeby Cię prędzej powitać. Dziś o jakżebym dziękowała żeby Ciebie choć przez drzwi tylko zobaczyć, uczucia równie żywe, miłość ta sama, kiedy nie większa jeszcze, ale cierpliwość, doświadczenie, rezygnacja o wiele stopni w górę się podniosła! Chciałam Ci na ten dzień moją miniaturę przysłać, żeby choć mój obrazek przyjął uściśnienia Twoje, ale nie mogłam chęć więc przyjm za skutek a powiedz mi czyś z niej rad.? czy podobna? niech ona tam dopełnia twego towarzystwa z książkami, i z sylwetką; wiem w którym Ty kątku siedzisz, gonię Cię myślą co-nek, całuję uściskam ale Ty tej mojej czułej myśli ani widzisz ani słyszysz, a jak ja wiem że do pierwszej na miejscu Cię znajdą to Ci ich roje posyłam, krążą Ci wszystkie nad głową, wkradają się i do serduszka, nie jedna siądzie na ustkach nie jedna czółko obsiądzie, a wiele z nich na papierze i na piórku, czy na książce Twojej chcą Ci przeszkadzać tak jako robiłam w Kukini.– Całuję Cię mój Aniołku najmocniej najczulej, synka do stóp Twoich uniżam,

Twoja najprzywiązańsza i najwierniejsza

Żona Paulina Konarzyna

№ 39. r. 1839. d. 30. Listopada – Wilno – ...

158

Najdroższy mój Medardzie!

Dziś o godzinie ... z mamą miły list Edwardów ...

... pewiastkę na walonki ...

157

Piątek – Ten Ci jeszcze listek osobno
posyłam, nie miej mnie tego za złe.
Zdrowa byłam cały ten tydzień P. Mar-
szałkowa zdaje się że na mnie łas-
kawsza stawam się też Ja przekonać
o mojej przychylności dla niej dałby Bóg
żeby mi się to udało – tak odwykłam
od posyłania tam listów moich, że mnie
Dziś to okropnie żenowało i pisałam
tak jakby mi kto za pióro ciągnął
pełno było zawsze pomyłek – to pisałam
to kasowałam lękając się wszystkiego –
nie Mazureczka coś mi przysłał gram
co dzień bardzo długo, nie mogłeś lepiej
wybrać z jakim go listem przysłać jak
z tym twoim ćwiartkowym – on mój był
ostatni on mnie zajął tak miłym wspo-
mnieniem – [illegible] przysyłaj mi co więcej

...wspomnieniem, mogłabym Ci tu wiele wmówić...
...nie!! O jak tamta Polcia ani w porównaniu z tą...
...moje jakąś jest teraz; pamiętam kiedy mi tęsy dni
...widzę niewidzenia Ciebie tę głowę tracę, a kiedy
...dzę jej w pojeździe to mnie każda ulica ...

to będzie najlepsza lekcyja [illegible]
nie Ci za nią dziękuję. Wzmianka
Twoja o sardynkach, rozczuliła mnie
znowu, niech Cię Bóg pocieszy moja
najdroższa ściśle całuję Ciebie i
bardzo przepraszam za pomyłki
i gryzmoły — Twoja Polcia

Dziękuję i ja kochanemu Edwar-
owi za piękny maczek, gram go
i budzę nim twoję Paulinę która
jeszcze dwa razy co do rannego wsta-
nia chybiła — Przyjeżdżaj do nas prosi-
my cię bardzo tylko nie bez Edwar-
da którego moje i ucałowania prz...
przywiązana Siostra

Edwardowi ręce
ściskać proszę
najmocniej —

Zofija Römerowa

...e Antkowi — Całuję Cię mój Stasiulku najmo-
najczulej, synka do stóp Twoich uniżam,
...ja najprzywiązańsza i najwierniejsza
Żona Paulina Römerzyna

Przyszły d. 10. Mca grudnia 1839 roku pr Kancel. W. Guberni:

№ 39.

r. 1839. d. 30. Listopada – Wilno – Czwartek

158

Najdroższy mój Medardzie!

Dziś o godzinie 9 mej z rana miły list Edwardów przynio-
sła mi wpierwszej jeszcze pościółce na wałonkę nie wątpiąc
że za nią przyjdzie listek od Ciebie, zwinnie wyskoczyłam
z łóżka, wypisałam się i pobiegłam do przedpokoju spot-
kać [illegible] z listami, jakoż się nie omyliłam
i we drzwiach ujrzałam naszego pokorn czwartkowy, a po-
niej odnosicielkę – Wyczytałam łatwy Twój listek i idę
do Kosi posłuchać co jej Edward prawi, patrzę, list jej
łzami oblany który miłe wycisnęło wspomnienie a moja
Kosia już się w głos śmieje, odczytując zapytania Edwar-
da o kieszonkach które przybyły nam obu od czasu jak
wasze portreciki są tutaj – Słucham od początku i po kil-
ku przeczytanych wyrazach wstrzymuję Kosię i pytam
co to jest takiego? Twój Edward list mego Medarda prze-
pisał! czytam jej mój a ona mówi, to Medard mojego
przepisał! nareszcie śmiejąc się poznały na miłym figielku
waszym, który nas bardzo zabawił – Dowieś mi czyj-
my zgadły że cały ten kawałek gdzie piszecie o przechadz-
ce za Moskiewską rogatką o potrzebie nieprzerwanej
samotności listów w piątek, o miłem wspomnieniu
gawędki naszej w Koszykowskich który nie skończy-
liście opisywać, jest Twój własny a ten co się tak zaczyna
"My w nas chwastliwie za listy wasze dziękując nas-
posobu napełnienia ćwiartki chociaż samemi bzia-
kami, kiedy innego materyjału braknie" i dalej czule

[illegible]

czułe pochwały cierpliwości naszej w oczekiwaniu lis-
tów jest Edwarda, zdaje mi się żeśmy nie chybiły, bo styl wasz
już nam tak dobrze znajomy — Najczulej Tobie i Edwar-
dowi dziękuję za ten miły żarcik za zgrabne jego ułożenie,
i połączenie tych kawałków tak żeby mi od razu je postrzedz-
a to coście Wy nam przypisali my Wam wzajemnie prze-
sylamy! "Wdzięk jest waszym przymiotem, cokolwiek Was
spotka Wy się nim zasłaniacie, w radości i smutku my
Wam dziwić musimy"!

Tego samego dnia kiedyśmy Wam miniaturowy posłały, wyś-
cie nam wzajemnie tak miłe i czułe zgotowali listki, bo-
my też oraz wszyscy w piątek pisać kończyli — Nie wiem
jak Ci zawdzięczyć tyle Twojej czułej troskliwości o moje
zdrowie, mój drogi Medardzie! Cieszę się że Ci mogę donieść
iż już dwa minęły tygodnie jak cierpienie nerwowe mię
opuściło, nie wiem jak to na długo ale teraz zdrowa jestem
zupełnie; świeża woda obficie używana i Soda Water bar-
dzo mi posłużyły, listy od Ciebie otrzymywane co środy,
wiadomości o zdrowiu Twojem, czuła modlitwa do Boga
za Wami, są to moi najlepsi lekarze; póki mi Bóg tych
darów stale używać pozwala, trzymam się przy dobrem
zdrowiu i jakkolwiek wesołym humorze! — Śliczny opis
Twojej przechadzki na górę Bairutz w Palondze, twoje porów-
nanie okrętu zawijającego do Portu [illegible] i czułą tam drogą
modlitwę do Boga, za mnie i za synkiem, byśmy się
stale wedle nieba kierowali, zmusiłam bez wzruszenia
a uczucia jakiemi mię zawsze napełniasz moje życie
drogie, trudno mi wytłumaczyć, wiesz tylko że Ci płaci

płacić wzajem nigdy nie przestanę, i prosić Boga by mi zawsze pozwolił trzymać się tej drogi, jakę Ty mi tak pięknym przykładem swoim wskazujesz! Niech same pociechy spływają na Ciebie przezemnie i z nieba, tak jak przez Ciebie Bóg nam wszystkie dobra zsyła, jak wszystko co przychodzi od Ciebie mój kochany Męża, pociechą, słodyczą jest dla nas!

Dnia 1go Grudnia. Piątek

Już ze dwie godzin siedzę nad moją ćwiartką i myślę czem list zapełnić, ale tak mi dziś nie idzie, tak mi wena do pisania nie służy, że ten list jeszcze oschlejszy będzie niż inne; przebacz mi to mój życie na rachunek tych uczuć, jakie mam zawsze dla Ciebie a przyjm ten mój dar ubogi, tak dobrem sercem jak ja Ci go przysyłam, wszakże Ci się to nie raz pierwszy zdarzy taki list bez ładu odemnie przyjąć, a Ty je zawsze i wszystkie, tak uprzejmie witasz i tak mi za nie dziękujesz. — ufam więc że mi i teraz przebaczysz nieudolność moję, a miłość moja dla Ciebie wszystko zastąpi, niech blask jej całemu listowi przyświeca! Mazureczka Twojego już umiem, niewiesz ileś mi nim przyjemności sprawił; dostałam go prawie sama, co mi się pierwszy raz zdarza i tak nabrałam ochoty do grania, że od tych dni zacznę brać lekcyje i już o metrę stawam — jest w Wilnie jedna kobieta co dobrze daje początki i ponoć od niej brać będę. Przysyłaj mi mój Edwardzie! więcej nutek, a my je tutaj daleko z większą przyjemnością granny niż jakie inne. Mam dla Ciebie kilka ładnych nutek Stanisławowych, które na przyszły tydzień, w swoich szpalcie, posle Ci je na przyszły tydzień

Radabym już widzieć że Ty masz swoje Forte-piano, tak do tego tęsknę, jakżebym miała z Wołogdy słyszeć jak Ty grasz naprzemian wiele ładnych rzeczy! P. Marszałek słyszał mnie grającą tego Mazurka i zrobił dla mnie do niego wierszyki które Ci tu przesyłam —

Serce me w tęsknicy
Do Medarda wzdycha
A łza ze źrenicy, po-
Po nim nie wysycha
Tak gdy czarna chmura
Grom na ziemię ciśnie
Trzyda gromowa
Póki Feb nie błyśnie

Synek nasz zdrów, tylko się błazen bardzo rozkaprysił sama nie wiem czego, przez cały ten tydzień tak się ciągle grymasił tak mu w niczem nie mogłam dogodzić że aż się z wózką kilka razy spotkał — wszystkie moje i innych pieszczoty, wszystkie cacki, zabawki, drewniane koniki i pieski odpychał i na wszystkie propozycje, odpowiadał zawsze kwaśną miną nie nie. Dziś i wczoraj już jest trochę grzeczniejszy i weselszy bawię go jak mogę żeby nieznośnych kaprysów zapomniał, a Panna którą mam teraz wybornie mnie zastępuje kiedy ja nie jestem na górze! Całujemy Cię najczulej mój Medardzie drogi, uściskamy całą mocą przywiązaniafff do Ciebie Żony i synka, polecam Cię Boskiej Opatrzności i przypominając się za mój list nieskładny kończę go — Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina

Otrzymany dnia 20go Listopada

№ 40 ... w Wołogdzie ... n. 1839. dnia 6ᵗʸ Grudnia. Wilno – Środa

Godzina 11ta ...

162

Kochany mój Edwardzie!

Odziwisz się i ucieszysz się pewno kiedy Ci powiem że ... z kościoła, dziwię się i ledwo wierzę temu ja sama, a prze[illegible]

160

Mój Edwardeczku! jeszcze mi chwilka czasu zostaje, może się uda co Tobie napisać= Walonki otrzymałam, podobały się nam dosyć, P. Marszałek cały wieczór wczoraj miał je na nogach i mówił że bardzo ciepłe, dzieci na=sze lękały się ich i obydwa uciekając mówi=li man man – Pieślak mówi że one się tu przedają za tańszą cenę, bo po półrubla, nie wiem czy to prawda, albo czy są równie dobre jak te co Ty przysłałeś, P. Marszałek ma je porównać z temi co są tutaj – W imie=niu Kanonika. P. Ferdynanda i Półkowni=ka, ja ci za nie dziękuję najpiękniej – Tań=cowałam w tych ogromnych walonkach dla Medzika, a on śmiał się i uciekał; wiel=ki amator muzyki, kiedy ja gram mazu= recka

... moją ... mówiąc że jakiś officer z ... przyjechawszy nam oznajmić pomyślną dla nas nowinę; ... nie dokończyła tych słów ostatnich jużbym się przelękła, ale ... uspokojona, biegnę do Zosi oznajmić to samo – obie ucieszy[illegible]

Radabym już widzieć że Ty masz swoje Forte-piano
tak do tego tęsknę, jakżebym miała z [illegible] słyszeć
jak Ty grasz naprzykład wiele takich rzeczy! P. Ma[illegible]
reti[illegible] słyszał mnie grającą tego Mazurka i zrobił [illegible]
mnie do [illegible] [illegible] [illegible]

to on albo tańcuje, kręcąc się w kółko i trzy=
mając się za ucho, albo siedzi obok mnie
na krzesełku i słucha, proszę teraz do mnie
przyjeżdżać męczennice, ja Ci zagram z Prze-
a dziatki Ci po tańcują — Postrzegłam od
trzech już tygodni że Ty na jakimś innym
papierze piszesz jak zawsze, przypuszczałabym
że to nie wileński, bo jakiś miękki i nieprze=
rzysty, milutkie Twoje listy warte pięk=
niejszego papieru, możesz każesz sobie przy=
słać z tąd, albo niech to sprowadzi sobie z mos=
kwy; pamiętam jak Ty zawsze dobry papier
lubiłeś, sam musisz tego nie lubić — Ra=
dabym przysłużyć Ci się takim na jakim Ty
najczęściej pisywałeś, tym cięższym na któ=
rym ja dziś pierwszą ćwiartkę pisałam —

Synek nasz [illegible]
sama nie [illegible]
gle gryzmas[illegible]
je aż się za[illegible]
i innych p[illegible]
ne [illegible]
odpowiadał
wczoraj już
go jak mog[illegible]
a Panna którą mam teraz wybornie mnie zastępuje
kiedy ja nie jestem na górze! Całujemy Cię najczulej
mój Aleksandrze drogi, ściskamy całą naszą przy=
wiązaną do Ciebie żoną i synkiem, polecam Cię Bos=
kiej Opatrzności i przepraszam Cię za mój list nie=
składny kończę go — Twoja najprzywiązańsza Żona
Paulina [illegible]

Przyjęty d. 24 grudnia 1849 [illegible]
No 40

w. 1839. dnia 6/7 Grudnia. Wilno

Kochany mój Medardzie!

161

Łatwo zgadniesz, jak miłą dla mnie i wielką
mam w tem kalkulacyję, ćwiartki są niepos-
politej wielkości, a wiesz jakem łakoma na takie
Czasami dostawałam takie półarkusze, może
i teraz piękny, gładki, Wileński papierek bodaj
ochoty, i ślad Tobie posłany wróci do mnie
sto razy piękniejszy – Pierwszy raz posłałam
Ci listek różowy, może i poznałeś że to zapyt-
ki Twojego papieru coś w Łukimi od żydków
kupował – Poczciwy Twój portrecik siedzi
tak zawsze w domu tak jak Ty mój kochany
zawsze przy mnie siedziałeś, na dół często
noszę go w kieszeni, bo tam prezentuję go
wszystkim znajomym, raz tylko zbałamucił
się i był u jednej młodej i bardzo pięknej
kobietki całą porę – Pani ta ma 10ta

Radabym już widzieć je Ty masz swoje Forte-piano
tak do tego tęsknię, jakżebym miała z tłologdy słyszeć
jak Ty grasz naraz wiele ładnych rzeczy! P. Mar-
..ratek słyszał mnie grającą tego Mazurka i zrobił Ma-

dzieci i był do zadziwienia świeżo, i ślicz-
nie wyglądała — Panna Skirmunt udzieliła
mi wzorcy wzoru swojej ładnej man=
tylki z kapiszonem dla nakrycia gło-
wy, będę więc już robić sobie taką
z futerka co mi przysłałeś, i jeszcze
Ci raz za nie dziękuję — Ściskam
Cię całuję mój milutki najmocniej,
proszę kochać i pisać długo do
Twojej Poli.

Edwarda kochanego ucałuj, P. Szme-
rynowi kłaniaj — od Sawickiego daw-
no nie mam wiadomości, Jakub noż-
ki Tobie całuje i prosi żebyś doniósł
czy list jego doszedł co on pisał 6 Paź.
do waszych służących — au revoir

ta Pauline —

Panna którą mam teraz wybornie mnie zastępuje
gdzie nie jestem na górze! Całujemy Cię najczulej
Aleksandrze drogi, ściskamy całą mocą przy-
... do Ciebie żony i synka, polecam Cię Bos-

Przyszły d. 21. grudnia 1849. roku w Wołogdzie przez [illegible] [illegible]

№ 40 — r. 1849. Dzień 6ty Grudnia. Wilno — Środa

Godzina 11ta rano

162

Kochany mój Edwardzie!

Zdziwisz i ucieszysz się pewno kiedy Ci powiem że wracam z kościoła, dziwię się i ledwo wierzę temu ja sama, a przecież tak jest rzeczywiście! Wracam z kościoła, słuchałam mszy śpiewanej i jeszcze tylko co pewnemi zatańczą, przychodzę wylać na papier to co się w tak krótkiej chwili stało — Więc dobrze że dziś jest to dzień Imienin Najjaśniejszego Cesarza naszego, obchodzimy go bardzo uroczyście bo, po półrocznych ~~[illegible]~~ rekolekcyjach dziś otrzymałyśmy pozwolenie zupełne jeżdżenia po mieście — Powiem Ci jak ten dzień dzisiejszy zaczęłam i kolejno nie opuszczając żadnych szczegółów opiszę Ci go aż do wieczora. Otóż wstałam dziś o szóstej i klęcząc w salonie przy kanapie odmawiałam z nabożeństwem pacierze moje do Gwiazdy Morskiej, dziś wypadł XV. z księgi IV. a wyjątek ten zacytuję: „Daje często Bóg w krótkiej chwili, czego przez czas długi odmawiał, daje czasem na końcu, czego na początku modlitwy udzielenie zawiesił!!" Odmawiałam jeszcze modlitwy przypadające na dzień nowenny do Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny Maryi i zajęłam się później kąpielą i czesaniem głowy; od 9ej do 10ej zaczęłam czytać pismo święte, i w czasie tego czytania, weszła moja Bytwińska, mówiąc że jakiś Officer z krzyżami przychodzi nam oznajmić pomyślną dla nas nowinę; żeby nie dołożyła tych słów ostatnich pewnym się przelękła, ale tem uspokojona, biegnę do Zosi oznajmić to samo — obie niebytności naszej ubrane, prosiłyśmy więc żeby ten Pan był łaskaw przez służącą nam to powiedzieć, zgodził się na to i też sama Bytwińska, oznajmiła nam że od tego dnia możemy pocałem

Chwała [illegible] P. Semenyszynowie [illegible], * [illegible] jeszcze [illegible] [illegible] [illegible]

nieście wiele chcę jeździć i chodzić, za miasto zaś jeszcze bara. Pierwszą naszą myślą, pierwszą przyjemnością było zwiedzenie domu Bożego, wysłuchanie Mszy Świętej której nie miałyśmy przez półroka i modły za Cesarza! [illegible]-my wnet wysłały służącą prosząc o Mszę śpiewaną w sąsiednim kościele przed wielkim Ołtarzem pocieszenia Matki Boskiej, niecierpliwość nie pozwoliła by nam iść do dalszego kościoła — 10ta biła, usłyszałyśmy dzwonienie i pobiegłyśmy złożyć Hołd najwyższemu Stwórcy, a duszą wzniesioną i sercem kochającem wszystkich! Weszłam, uklękłam po prawej stronie u kraty, i jednem wzniesieniem ducha, jednem dziękczynieniem i modlitwą całej mszy wysłuchałam, obfite łzy wylewając, słuchałam duszą, sercem, oczami, słuchałam całą sobą i nasycałam się widokiem Ofiary Krwi i Ciała Pańskiego, którą zostawił nam Jezus Chrystus, żebyśmy tu na ziemi jeszcze Niebieskiego kosztowali szczęścia; Głos organu i Obraz Matki Boskiej cudny mi się wydały pięknością i nie postrzegłam jak Ksiądz odszedł od Ołtarza! Dzięki niech będą Bogu za ten dar nabożeństwa jaki dziś zlał na mnie, dzięki niech będą Jemu za tę opatrzność jakiej nigdy od nas nie uchyla, za te miłosierdzie z jakiem nam dawno swoich udziela! Chwili tej nie zapomnę nigdy i chciałabym żeby całe moje życie ograniczało się do jednej takiej chwili, jak wszystkie Boskie przykazania ściągają się do miłości Boga i bliźniego! Jeszcze potem jak w odurzeniu i ledwo zbierać mogąc wszystkie myśli jakie mi się wyrwały — to tylko pamiętam że pierwszą modlitwą moją serdeczną mi dźwięki[?] były uwielbienia i dziękczynienia Boga za wszystkie Jego dary, drugą najgorętsze błagania za Tobą, i wspólnie[?]

i połączeniem się naszem, trzecie za wszystkich bliź-
nich moich, szczęśliwych i nieszczęśliwych! Dosto
z kościoła poszłyśmy ucałować ręce S.P. Marszałkom, uś-
kać dzieci i pozdrowić P.P. Podbereskich w naszym ulep-
szonym stanie — Wszyscy się cieszyli, wszyscy winszowali
i życzyli żeby ten dzień był początkiem pomyślności dla wsz
życzyłyśmy im wzajemnie a Bóg co patrzał na bogoboj-
ną radość naszą z małej okoliczności ziści nam w Mi-
łosierdziu swojem wasz powrót tyle pożądany! Cudowny
Sen Rosi, tak ślicznie przez P. Marszałka opisany, był nieja-
kiś przepowiednią tej zmiany co już nas pociesza po której
zdaje się być nieco bliżej Ciebie! Ja też miły sen miałam
5go Grudnia — Zdało mi się że widzę Ciebie w Wilnie, żeś
dziennie otrzymał pozwolenie przyjechania do mnie tylko na
dzień jeden, uściskałam Ciebie całowałam, pokazywałam sy-
ka, cieszyłam się oto jak Ty znowu wracać będziesz, wie-
le Ci rzeczy mówiłam w pośpiechu, widziałam Siuka
bardzo z drogi mizernego, widziałam Jana naszego, który
mi pierwej zabrawszy się z kupcami list od Ciebie i wa-
łenki przywiózł — Wszystko to, tak żywo i wyraźnie malowa-
ło mi się, tak mnie weszło w pamięć że nie chciałam za
przebudzeniem się wierzyć że to nie było na jawie, Ty
mojo życia drogi, śnisz mi się często bardzo, ale nigdy
tak wyraźnie nie zachowałam w pamięci i całej postaci
Twojej, i tego co Tobie mówiłam i wszystkich okoliczno-
ści snu — O dałby Bóg żebyś Ty rzeczywiście stanął
mi się w jaknajprędszym czasie, bez powrotu do Wołogdy!
Sen ten wróży mnie połączenie się z Tobą i dziś kie-
dy mi już wybiedz z domu wolno, zdaje mi się że

i Ja z synkiem i Ty z wyciągniętemi rękami biegniemy na-
przeciw siebie, nie wiem tylko któremu z nas lepiej no-
gi posłużą! Medardzie mój kochany! Ty zawsze bywa-
łeś silniejszy odemnie i prędszy, radabym żebyś mnie
spotkał nie daleko Wilna! a kiedy nie wyśpieszysz to
im lżej gonić będę i gdziekolwiek się z Tobą połączę, zaw-
sze to będzie jedna z moich chwil najszczęśliwszych w życiu,
Panie niech się wola Twoja Święta nad nami wy-
pełnia! miłosierdzia, litości i łaski żebrzę u nóg
Twoich!

Godzina 10ta wieczór

Po południu odbyłyśmy spacer w karecie na saniach, i
ze znajomych nie spotkałyśmy nikogo prócz J.W. Księ-
cia Dołgorukiego! wieczorem nie miałyśmy już ochoty
oglądania iluminacji po mieście jest tęgi, a my i tak
zmęczone byłyśmy samą myślą że już nam wolno wy-
jeżdżać — Cieszy mnie to pozwolenie o tyle o ile mi
ono udziela przyjemności modlenia się co dzień w kości-
le, o ile wróży mi pomyślny dla nas koniec i dostanie
paszportu, i o ile spacerów używać będę mogła, z resztą
nie tęsknię do wizyt i bywania, wolę cichą samotność,
Nim Ciebie nie powitam, nim nie będę z Tobą, ter-
ch oczu nie otrę, dusza nie uwolni się z tęsknoty, serce
głębokim smutkiem przejęte na nic się nie ośmielę-
nie — Nic mi nie miło, niczego innego na świecie
jedno Ciebie widzieć, jedno być z Tobą na zawsze!
Religija, rezygnacija, mocą siwą niezłomną utrzymują
duszę i ciało moje w pomyślnym stanie zdrowia,
listy Twoje są moją jedyną pociechą, dzięki Ci
mój ~~[illegible]~~ ich tak ~~zawsze~~ stale udzielasz!

a

Dzień 7my Grudnia
Czwartek

Za listek Ci najprzód dziękuję, kochany mój Meciola, dziś wręczył mi go pocztylion, kiedym szła do kościoła, nieczytany więc z pół godziny przeleżał u mnie w futrzannym zarękawku; po wysłuchaniu Mszy świętej, biegłyśmy kłusem wracając z kościoła, bo i mróz dodawał pośpiechu i pilno mi było zaglądnąć do mojej koperty — Tyle w niej czułych słów znalazłam, tyle miłości dla mnie że nie umiem Ci dosyć za nią podziękować, całuję Cię mój najmilszy mężu, a to jedno pocałowanie niech Ci wytłomaczy wszystko to co czuję dla Ciebie, jak głęboko czuję! Smutno mnie że Ty nie chcesz fortepiana kupować, moje życie drogie mnie to tak cieszyło, tyle przyjemności robiło, jakbym już Ciebie grającego z tak daleka słyszała! Wiem jak przyda się miałbyś wszystkiego i dla tego proszę Cię raz jeszcze byś tego projektu nie odrzucał, chyba masz nadzieję prędkiego powrotu — Może nie wiele jeszcze potrzebujesz pieniędzy na kupienie klawikordu a ja Ci je przyszlę skoro przyjdzie Sawicki — bez tego, tych pieniędzy jakie nam Kazio zwróci nie mielibyśmy teraz, bo nie łatwo przyszłoby przedać teraz forte-piano za tę cenę kiedy w Wilnie ciągle nowe po 200 r. sr. kupują — Wreszcie położenie moje już się cokolwiek wyjaśniło, nie spodziewam się większych wydatków nad te jakie nas ciągle spotykają i zdaje mi się że możesz kupić forte-piano, z resztą oddaję to do Twojej woli, a prośbą najczulszą byś tak z tem postąpił jak Ci najprzyjemniej będzie, nie lękając się [illegible]

Zosia i Cik jej milutki chłopczyk całują Ciebie i czekają Twojego przyjazdu do nas

[...]kany mój; pamiętasz żeś mnie kapitalistką zawsze
[na]zywał, otóż kiedy Ja czuję się po siłach to zdaje
mi się wystarczę na wszystko — Posyłam Tobie obie-
cane nuty i papier — Nut cztery kajeciki, jeden Paris
Waltz, drugi Victorija trzeci Ball-racketen, czwar-
ty Bouquetten Valzer wszystkie słyszałam grane
przez P. Podhorską i P. Sokulskiego, trudne są trochę,
ale prześliczne — muszą być one do Forte-piana zasto-
sowane! donieś mi czy się Tobie podobały — W tychże notach
posyłam Tobie papieru takiego na jakim piszę, ksią-
żeczki cztery po sześć ćwiartek a bibułowego trzy; powszywa-
łam na ćwiartki dla łatwiejszego upakowania nie wiem
jednak czy się nie zgnietą! Madzintek nasz zdrów zu-
pełnie, zdziczał bardzo siedząc zawsze na górze i mało
kogo widując, zabawny jednak chłopczyk i dobry, gawędzi
już raz więcej, zawsze sylabami! Dzień 8. Grudnia, Piątek
Witam się mój kochaneczku ubranego w halsztuchu
[...]nizelkę i krymkę z Wilna Tobie przysłanych, bar-
dzo mi ładnie wyglądasz mój życie, pieszczę się
Tobą, głaszczę cię i całuję a synek czule Ci rączki
całuje — Ukończyliśmy dziś Nowennę do Najświętszej
Panny, słuchałam mszy śpiewanej przy wielkim Ołta-
rzu i ofiarowaliśmy ją za pomyślność Twoją, przesy-
łam Ci na ten dzień miłe uściśnienia i życzenia najlep-
sze — Polecając Cię Opatrzności Boskiej kończę
list mój, nieprzepraszanie Cię mój Kochany mężu!

P. Kazimierz kłania
Tobie najczulej, Marcin
Wincz, Józef, i wszyscy krew-
ni i znajomi przekazują
Tobie!

Twoja najczulejsza i najczu-
lej przywiązana Żona

Paulina Koniczyn

Przyjęty d. 21 Grudnia 1842 w [illegible]
pr. kancel: Gubern. –

Dnia 8^{my} Grudnia. Gorz[illegible]

Najdroższy mój Edwardzie! Jeszcze chwilka czasu
jeszcze jeden listek niech leci, niech Cię uściska,
przeprasza, niech tłomaczy wszystkie moje uczu=
cia dla Ciebie! Życie moje drogie do nóżek Twoich
upadam i pewna przebaczenia Twego, całuję śmiało
rączki Twoje, oczy i usteczka! Sama bardzo smut=
na i zmęczona będąc, przyczyniłam się do zasmu=
cenia, Ciebie, daruj mi to mój Aniołku, listy moje
uprzednie wszystko Ci wytłomaczyły, już to posz=
ło w zapomnienie i u nas i u Was – Zgoda w na=
szem towarzystwie kwitnie, a radość moja z tego,
jest niewypowiedziana! Mocno to mię bolec mu=
siało kiedy upadałam na zdrowiu, teraz kiedy
mi powodów do tych nieprzyjemności oszczędzo=
no, zdrowa jestem i łzy mi ~~tylko~~ daleko nosić ciężar
smutku który bez tych dodatków dość był znacz=
ny – Ty kochanie moje tak czule mnie przepra=
szasz, kiedy ja zasługuję na połajanie za nie=
wyrozumiałość, powodów dla jakich, żądaniu me=
mu dogodzić nie chciałeś; tyleś mię razy w tym
liście przepraszał, żem była najmocniej upokorzona
po odczytaniu Jego i żebym Cię w tej chwili
ujrzała, padłabym Ci do nóg i wstaćbym nie śmia=
ła, nim byś mnie nie podjął! Przechodzę przez
próby, nabywam doświadczenia i coraz czuję się
mocniejszą. Tobie tylko moje życie i za to dzię=
kować

ramy mojej; pamiętasz żeś mnie kapitalistką zawsze

będę, bo Ty mię tak miłym sposobem wzywasz, tak działasz mocnym ~~sposobem~~ tak mną kierujesz jak cząstką duszy Twojej, bo też mię jesteś rzeczywiście! Jeszcze Cię muszę przeprosić za jedną okoliczność, żem Ci nic nie nadmieniła o synku w moim Nrze 36tym Wiesz mi kochany Medardzie! żem to zrobiła przypadkiem niena-mysłu, w pośpiechu pisałam i musiałam przepomnieć — postępek ten byłby niedarowany w moich oczach żebym rozmyślnie Ci tej pociechy ujęła i nie spodziewam się żebyś mię o to posądził — Nasz mały zdrowo do nóżek Twoich upada! List Sawickiego przyjęłam, wiele mi on przyjemności sprawił, tyleś w nim zawarł szczegółów twojej bytności w gimnazjum — Śmiałam się od serca, żeś był tak zawzięty na zwoszczyka, chęć twoją pójścia piechotą pół mili, przyjęłam* za odpowiedź na ten punkt w którym Cię o używanie ruchu prosiłam, ale mężulku przypatrz się dobrze a pewno nie znajdziesz ani prośby ani pozwolenia, żebyś w nocy tak dużo chodził! Mój malutki tak się nie godzi, chódź we dnie, kiedy cieplej, nóg nie zamaczaj, ale chódź koniecznie, bo jak żebyś miał Ty w domu siedzieć kiedy Twoja Polcia chodzi będzie!? List do Adwokata odeszlę. Długo bawzo

...przywiązana żona

Paulina Kowierzyn

nie miałam wiadomości od Sawickiego ale
wczoraj i od niego list otrzymałam, i posy-
łam Ci go żebyś później miał o nim wiado-
mość — Księżnie nie byłyśmy jeszcze tylko po-
dziękowanie nasze złożyłyśmy, Księżnie przez
P. Grabowskiego — Wcale nie mam ochoty wypi-
sać, tak zdziwiłam i obrzydziłam od tego że
mię to z początku kłopotać będzie — Więc
z listu Edwarda ~~że~~ tłoni że w Wołogdzie tańczysz i ba-
wisz się wesoło, wiem żeś był na jednym wie-
czorze, aleś nie tańcował, wiem żeś później
wolał pójść do domu przy jednej świecy i
wodą gasić pragnienie, niż umysł się wła-
śnie i popijać przysmaczki czule Ci i zato
mój kochany dziękuję i choć sama nigdy o pa-
zrom nikogo nie sądzę i prawiem nie wierzę
jednak nie by mię teraz do tańca zachcieć
nie mogła! Charaktery nasze niezmiernie
zgodne postrzegam to we wszystkiem.
Listu mojego czytać nie mogłam, wet za
wet darmo mi, nie czytałam za to listów
Edwarda i P. Seweryna choć wiem że są
bardzo ładne — Cóż robić dziękuję Bogu
że to minęło bez jednej burzy, nikt mnie
nie zaczepił i skończyło się najspokojniej,
a więcej z tego nie będzie — Marcin przyje-
chał, czułam go przywitała po tak długiem

...tony mojej; pamiętasz żeś mnie kapitalistką zawsze

niewidzeniu, nawiózł nam listów i ukłonów mnóstwo z kochanych Hryńkiszek i Żurnydzi — Siostry z Wysokiego Dworu całe Ciebie pozdrawiają — Do widzenia mój Najdroższy, mój najukochańszy Mężu, całuję cię uściskam po milion razy i proszę byś kochał Twoją najprzywiązańszą Poleńkę.

Możebyć że zacznę teraz dziennik pisać żeby Ci zdać sprawę ze wszystkich moich czynności — Bądź zdrowo kochanie moje, pisuj do mnie jak najwięcej, skrócisz tem czas rozdzielający nas jeszcze! Edwarda ucałuj piętnie odemnie i od mego malca —

przysyłaj mi nuty kiedy Ci się uda jakie napisać, albo kiedy dostaniesz u kogo — P. Mackiewiczowi kłaniaj odemnie, Pieska Twego proszę pogładzić, on zupełnie postarzeje i nie będzie już chciał swawolić z naszym synkiem. Złodziejstwo w Wilnie tak bardzo że ja od tygodnia wyspać się nie mogę, obie z Rozią w ostrachu wielkim co noc jesteśmy, wiele już domów okradziono, u nas na górze same babki i dziadki, a wierz jakie to rodzaj trwożliwy!

wszyscy Kam... pozdrawiają

przywiązana żona

Paulina Konarzyn...

№ 41. R. 1839. dnia 15. Grudnia – Piątek

Przyjęty d. 28 Листопада 1839 roku w Wołogdzie przez Kancel. W. Gubern.

Wilno 167

Najdroższy mój Medardzie!

Otrzymałam Twój № 41. wczoraj, wróciwszy z kościoła Dominikanów ze Mszy śpiewanej, byłam wzruszona nabożeństwem, którego od tygodnia słuchałam w dzień, który napełnia mię niewypowiedzianą pociechą! Z tęskniona do listu twego, spiesznie wracałam do domu, i otrzymawszy go z rąk P. Marszałka, z pełnem sercem radości że mi Bóg tak słodkiej nieodmawia pociechy, wzięłam się do czytania – Ale jak radość tak i smutek spada niespodzianie! listem Twoim ostatnim, jak gromem byłam uderzona, i drżałam przez godzinę nie mogąc objąć co Ci dało powód do napisania onego! Przeczytawszy go raz drugi poznałam że wiadomość jaką otrzymaliście z listu francuzkiego, była tego jedynym powodem – trudno mi o niem dowieść tłumacząc się przed Tobą, trudniej mi jeszcze dla tego że ten kawałek listu Twego, "abym potem od Ciebie daleko żebym mógł widzieć jak bardzo słowa Twoje zgodne są z myślą i uczynkiem" odjęły mi wszelką swobodę pisania! Wolałabym żeby ten list zaginął, niżbym miała widzieć że myśl podobna w głowie

Ci pozostała! Życie moje Najdroższe, kochany mój
Medardzie! Głębokim dziś smutkiem przejęta,
któryś pewno ten list pisząc przewidywał, słowa
jednego tłómaczenia się nie kładnę, odnoszę
się zupełnie do Twojego serca; z usprawiedli=
wieniem się mojem i zupełnem mnie unie=
winnieniem, odwołuję się do Ciebie samego; jeże=
li Ty tego w swojem sercu nie znajdziesz, próż=
ne i darmne będą wszystkie moje słowa —
Nigdym jeszcze boleśniejszych uczuć nie dozna=
nała jak wczoraj! nigdy mi trudniej nie szło
pisanie jak dzisiaj! Nigdy mi obecność Twoja
bardziej potrzebną nie była! Boże mój! Ty wi=
dzisz co cierpię i jak cierpię w tej chwili, Ty
jeden widzisz jak boleść ta spadła na mnie
niespodzianie! Wierz mi mój Najdroższy Me=
dardzie, żem ani przypuścić tego sobie nigdy
nie mogła, żebyś Ty to "fałszywym" krokiem
grubym błędem nazwał, czego ja za najmniej=
szy błąd nie miałam, za co nigdy Ciebie prze=
praszać nie myślałam — Tyś najmylniej odniósł
do tego wszystkie "nieprzyjemności domowe", bo
tak to jedno z drugiem żadnego stosunku nie=
ma jak ten krok mój nie był moją myślą

nie był nigdy skutkiem nieposłuszeństwa, bo nikt nas nie ostrzegał o to; ale cóż robię, na cóż tem i mówić zaczęłam, kiedy nie czuję żadnej potrzeby usprawiedliwiania się z tego, co spadło na mnie z woli Boga, tak jak spada na nas wiele nieszczęść nieprzewidzianych — tyle w tem winy mojej było, ile winien byłby Medardek żeby stojąc przy mnie chwycił nóż ostry, nie wiedząc ani pojmując jakby się tem mógł skaleczyć — Za tę winę srodze odpokutowałam i podwójnie dźwigam ogrom smutku jaki spadł na mnie z okoliczności mi nie znaczącej! Dzięki Bogu Najwyższemu że już to przeszło, i że wy w krótce ujrzycie się będziecie uwolnieniem naszym i możesz się tem samem przekonać że my nic takiego nie zrobiły coby nas kompromitować mogło, ale że wyciąganie i przedłużanie tej miary, w której my najmniejszą gramy rolę, zatrzymało nas przez tak długo — Koniec tej biedy, oto dzień wczorajszy, był jednym z najsmutniejszych dla mnie, był najtrudniejszym do przeżycia od dnia wyjazdu Twojego, niedaleko na dziś jestem jak po ciężkiej chorobie, niezdolna jestem nic myśleć i nie wiem czem bym to napisała i jak Ty to przyjmiesz —

Ciężko mi ten list [illegible] ko[illegible] nie mnie [illegible] kochaj mnie [illegible] drogie, kochaj o to jedno cię tylko proszę,

Upam jednak moje życie drogie że prośbie
mojej uczynisz zadosyć! Proszę cię i zakli-
nam na wszystko, byś tej materyi ani jed-
nem nie zaczepił słowem, zrób to dla mnie
kochany mój Medardzie, kiedy cenisz spokoj-
ność moją — Dosyć będziemy mieli czasu
pomówić o wszystkiem, jak nam Bóg pozwo-
li połączyć się znowu — Zamykam mój
list najdroższy mój Medardzie, na naj-
czulszem uściśnieniem Ciebie, niech Bóg
czuwa nad Tobą, niech On Ci niedopuś-
ci nigdy podobnych uczuć, jakich dozna-
łeś list ten pisząc — Czuję pojmuję ile Ci
napisanie onego kosztowało, bądź pewny
moje życie że nie mniej srogim ciosem
było to dla mnie — Polecam się kocha-
jącemu sercu Twojemu i Błogosławień-
stwu razem z synkiem małym które-
go do stóp Twoich uniżam — Twoja
najwierniejsza i najczulej przywiązana
na Żona Paulina K.

Przepraszam cię moje życie za ten list
cały, przepraszam najczulej, nie winim sama
u pisałam wiersz tylko że Ty już tej mate-
ryi nie poruszysz i że ja nigdy podobnego nie
otrzymam listu

Odebrany dnia [illegible] Stycznia 1840 roku w [illegible] [illegible] W. [illegible]

№ 12 – r. 1839. Dzień 21. Grudnia 109

Wilno – Czwartek –

Najdroższy mój Medardzie!

Listek mię Twój zastał dziś przy Forte-pianie z Dawidowiczem, który mi co dzień lekcyje daje od 8ej do 9ej z rana. Poczciwa Zosia miała już go od pół godziny, ale niechcąc mnie przerywać, nie tylko mi o tém nie mówiła, ale i swego listu nie czytała, żeby nie być pierwszą w użyciu tej miłej pociechy – Po skończonej lekcii przyjęłam list Twój z większą niż zwykle radością, bo na widok drugiej ćwiartki musiało jej urość koniecznie – Pierwszą stronnicę czytałam cicho, nieśmiało i powoli, nie wiem czy zgadniesz dla czego? na drugiej głos się wydobył z piersi zawsze pełnych miłości dla Ciebie a w sercu i oczach taka była obfitość łez czułej dla Ciebie wdzięczności i razem głębokiego smutku że Cię widzieć i uściskać dopiéro nie mogę, iż je wstrzymywać musiałam żeby zbawić list zupełnego zmoknięcia. Jak Ci mam podziękować drogie życie moje? co Ci równie miłego napiszę? kiedy mi słów nie staje, kiedy wszystko co Ci powiém, będzie ubogim Tworem, będzie niedostatecznym obrazem tego co mi w sercu dla Ciebie zostało! Panie w Twojéj to tylko mocy! spraw niech wszystkie pociechy spływają na niego w każdéj chwili Jego życia, a ja niech mu będę zawsze jedną z największych pociech na tym świecie! Kiedy list już drugi raz czytać kończyłam wszedł Pan Dawidowicz

pożegnać się ze mną; rad był z tego że mię nad listem zastał, a ja z prawdziwą przyjemnością odczytałam go raz trzeci; i poszłyśmy obie na mszę do Karmelitów; po wysłuchaniu Jéj przed Ołtarzem Matki Boskiéj po lewéj stronie wielkiego, wracałam rozrzewniona mocno i przypomniałam że idziem tą ulicą którą Ty z listem jechałeś; iluż mi ona nie raz bolesnych wywołuje wspomnień! dziś mijając ten zakręt na którym Ty spotkał kobiétkę wskazującą drogę chłopkowi do Twego mieszkania ja spotkałam dwa długie szeregi żołnierzy, jeden z kierował się na lewo drugi prosto, westchnęłam i przyśpieszyłam kroku by prędzéj wrócić do domu — Tu zastałam Marcina który nas co dzień najregularniéj odwiedza, Jemu więc znowu list Twój odczytałam, wnet przyszedł P. Marszałek i wysłuchał go raz jeszcze — Josia słuchając go już pięć razy rzewnemi zalała się łzami i list twój przyjął ich kilka! Po południu na dole, powtarzyłam go znowu, i zawsze miły był mnie nie wypowiedzianym sposobem!

Przyjm drogi mój Medardzie moje podziękowania za niego takiem sercem, jakiem ja Ci je posyłam, odgadnij sam uczucia moje dla Ciebie, bo zadto mam ich dzisiaj w sercu, żebym mogła choć jedno ograniczyć czy określić! Całuję od serca te milutkie usteczka, co mi tyle słodkich powiedziały słówek, całuję i łzami oblewam te drogie rączki co mi je nakreśliły! — Dziękuję Tobie kochanie

moje żeś mnię prosił o Tytuń, cygara, książki i szczo-
teczki, nieumiem powiedzieć ile mi ta prośba była
miłą, uskuteczniłą ją natychmiast z prawdziwą rozkoszą wie-
dząc że Ci użyteczną być mogę, choćby na cokolwiek, a żeby mi
wolno było, zaniosłabym Ci tę posyłkę pieszo i boso na plecach!
Ty mój Aniołku rozbieraj ją tam, pal tytuń i cygara, uży-
waj szczoteczek, czytaj książki, a wszędzie na każdej stroni-
cy, na każdym włosku szczoteczki, na każdym listku tytu-
niu znajdziesz obfitość miłości dla Ciebie, bo je układała
żona Twoja, bo ona ona je w miłości i tęsknocie owijała!
bo łzy jej lały do tej posyłki, i chciałaby na niej pozostać żeby
bieżeć do Ciebie i tam Cię uściskać! Tytuniu znajdziesz
funtów 10 takiego jakiego chciałeś, kupował P. Sawicki, cy-
garów Bulmeringa No 190 puszki dwie, z książek tylko żywo-
ty Świętych od stronnicy 193 do 288, włożyłam w nie trzy pro-
spekta na różne dzieła które mnie Glücksberg przysłał,
innych książek teraz nie posyłam za co Cię bardzo przepra-
szam, nie stało mi czasu ułożyć je regularnie, uskutecz-
nię to na przyszłą pocztę, jednakże obawiam się posy-
łać l'univers żeby w drodze nie zamokło, a to byłaby wiel-
ka szkoda — Szczoteczki posyłam Tobie swoje, bo u Szmyidzi-
na gotowych dobrych nie znalazłam, przepraszam Cię że
jedna trochę używana, wymyłam ją jak mogłam najczyściej
Czy przypominasz mój Medardzie że ja je mam od Ciebie, czy
przypominasz kochanku mój, miły ranek Czerwcowy w 1837

z dnia 29go na 30ty zdaje się, kiedy mi je dałeś z trzecią sznu-
rówką do paznogciów w małym zimnym pokoiku
w Krynkiszkach — Pamiętam żeś wstał w tenczas o piętej,
wyszedł chodzić, a mnie śpiącą zostawił, po prawej stronie
pokoiku — Tego dnia jeszcze wyjechaliśmy do Babki mo-
jej Chlewińskiej! w Żywotach znajdziesz biały okrągły
opłatek święcony tu w kościele i połowę opłatka różowego.
połowę dla tego że ja i synek łamaliśmy z Tobą, łykam
się żeby one się nie pokruszyły — w przeszłym roku Two-
łamałam je z Tobą w więzieniu! Powinszowania moje
Świąt Bożego Narodzenia i czułe życzenia moje na
dzień nowego roku, przyjmij mile i wybacz żem się z niemi trochę
spóźniła, wszystkie pomyłki w przeszłym tygodniu nie
wątpię że mi przebaczysz, nie wątpię że czujesz jakim
on był dla mnie — wiele Ci kiedyś o nim powiem, teraz
niech on zniknie z pamięci mojej, niech nigdy podobny
dla mnie nie wróci, bo powtórzenie chwil takich, byłoby
okropne dla mnie — Jak się zobaczym milutki mój Medar-
dzie to cię ściskać całować, pieścić, gładzić będę nieskoń-
czone razy a raz tylko, raz jeden pogrożę tak jak mały
nasz grozi, nio nio! Na tym liście, masz kozaczek fiołki,
one wiosnę wróżą, te kwiatki kochane, niech z niemi
szczęście Ci wróci, niech miły ich zapach zwabi i sprowa-
dzi Ciebie, tu gdzie one kwitną, a ta co Ci je teraz posyła
niech będzie zawsze miłą i nieskończoną wiosną dla Ciebie

Twoja przywiązana żona
Paulina Kończyc

Przyjęty d. 11. Stycznia 1840 r. w Wologdzie pr. kanc. 10. Gub.

№ 43. Dzień 23. Grud. r. 1839 Sobota — Wilno

173

14. Stycznia 1840 r. w Wologd. pr. kan. 11 Gub. Piątek 22 — Grudnia

171

Kochany Papo synka mego, jeszcześli nic milszym nie mówiła chłopczyku! A zawsze mam Ci coś o nim powiedzieć, bo w tej materyi wyboru nie trzeba, bo wszystko co tylko Ci o nim powiem miłem Ci będzie jak Ojcu tego drogiego dziecka — Zdrowy, czerstwy i przyjemny Chłopczyk, rośnie i chowa się pod okiem Matki jak tylko można najlepiej, na pociechę Twoję — Śmieszy, uprzejmy i śmiejący się chłopczyk do nóżek Twoich upada, niczego tak nie pragnę jak żeby to dziecię mogło poznać Ojca, żeby mi Bóg pozwolił złożyć go u nóg Twoich w jaknajprędszym czasie! — Władze jego umysłowe rozwijają się już powoli, co raz więcej rozumie, co dzień milszy dla mnie! A jak kolwiek smutno mnie i bardzo boleśnie że się on bez Ciebie chowuje, jednak nie raz mi czoło rozjaśnił, nie raz mię zabawił — Twarzyczka tego Aniołka tak bardzo do Ciebie podobna, ten skład czoła

Aneta z swojemi dziatkami też były w owczas w żałobie po ...
ce i widok ich wiele dodawał boleści położeniu naszemu —

z dnia 29go na 30ty zdaje się, kiedy mi je dałeś z trzecią szczo-
teczką do paznogci w małym zimnym pokoiku

nosa i tych ładnych Twoich ustek, ileż
mi razy z większymi tęsknotą ileż razy
zamiast śmiać się do niego, patrzę nań wo-
czy, płaczę i wzdycham, bo on mi przy-
pomina Ciebie, on mi przypomina prawie
za każdym razem rozdział nasz tak długi!
Cywilizacyja już i do niego przylgnęła, dzię-
kuje nie tylko za wszystko co od kogo dosta-
nie, ale dziękuje i w tenczas kiedy sam co
komu poda — kłania się zawsze dosyć
nisko i mówi _aciu_! Braciszka swego
nazywa _Edzia_ i bardzo go kocha, a Cik wza-
jemnie mu zawsze, także go Cię zowie.
Kiedy mu kto dokuczy, macha rączką i mó-
wi _idź idź_! Zosię nazywa _Ciocia_ albo _ciocia_,
a wielu bardzo wyrazów pierwsze sylaby
wymawia i na zapytanie jak to się nazy-
wa, zaraz odpowiada i dobrze pamięta — Wło-
ski mu trochę z ciemniały i zdaje
mi się że kiedyś będą takie jak moje bo
oczy ma szczególnie ciemne. Splatam mu

z Hagenkiez
wyszedł chu
pokoiku —
jej Chlewi
sytatek śm
połowę dla
się żeby on
miałam je
święt. Boz
Dzisi nowe
spocznie,
wstąpię je
on był dla
miesk on
dla mnie
okropne dla
dzie to cię
znowu razy
nasz przez,
mnie wiosną
wrzesień le

...wem, ... zapach zwani i ...
mało Ciebie ... ... to li je teraz posyła
miesz ... ... mieszaną wiosną dla Ciebie

Przyjęty d. 11. Stycznia 1840 r. w Wologdzie po śmierci N. Gul.

№ 43. Dnia 22. Grud. r. 1839 Sobota. Wilno

173

172.

je na cztery małe koski i z wiązany
ustrzeczkami; nie bardzo on to lubi
i kiedy w złym humorze to jak przy myciu
twarzy i oczech, tak i przyczesaniu krzyczy,
dio, dio, dio co znaczy dosyć! Niańkę mnorę
nie zmiarą odmienić bo takiego mruka mnie
przywieźli że on się przy niej ciągle kaprysi— P. Sawicki obiecał mi teraz wybrać
jedną z dobrych praczek Łukińskich i po
świętach przysłać— Rytwińska bardzo
była rada żeś i o niej nie zapomniał—
P. Sawicki bawił teraz dni kilka ale tak
był zajęty wyprawianiem młodszego brata
swego na Wołyń, że ledwie miałam chwilkę czasu pomówić z nim o domie i interesach— dotąd dzięki Bogu wszystko
nieźle idzie, wniósł mi teraz r. sr. 350
z których 30 oddał Dymontowi— mówiłam mu że kiedy chce mnie przysługę
zrobić, to jedną ma tylko w swem ręku,
tę żeby mi pieniądze na drogę gotowe

Aneta z swojemi dziatkami też były u nas w żałobie po ...
ce i widok ich wielce bolawał bolesnie położeniu naszemu —

z dnia 29go na 30ty zdaje się, kiedy mi je dałeś z trzecią szwo-
tierką do paznogciów w małym zimnym pokoiku

w Krynkisz
wyszedł chw
pokoiku
jej Chlew
opłatek św
połowę dla
się żeby on
miałam je
Święto Boż
Dziś nowe
opuściła
ustąpię że
on był dla
nich on n
dla mnie
okropne dla
dzie to cię
rone razy
raz gorzej
ne wiosną
rzęsie lo

były jak tylko pierwsze słońce wiosen-
ne wejdzie, jak tylko skowronek zaśpiewa
a drogi oschną choć trochę — Miłej mi by-
łoby czekać Ciebie tutaj drogie życie moje
powitać cię tu "gdzie wszyscy Twoi, i Ty
mój Panie i jeszcze jedna" Ale kiedy ina-
czej nie będzie można, a ja dostanę pozwo-
lenie jechania, błogosławić będę chwili
w której cię ujrzę, choć bardzo mi smutno
będzie że rok takiej ciężkiej kary nie speł-
nił się jeszcze do dna — Od czasu uwol-
nia mego, czas mi się powolniej wlecze,
bo gorzej mi tęskno do Ciebie niż kiedykol-
wiek ta nasza rozmowa listowa co raz bardziej
niedostateczna! i we śnie i na jawie obec-
ny jesteś ciągle pamięci mojej i chwile te
któreśmy zaraz po twoim wyjeździe przeżyto-
wa, odbiły się teraz w duszy mojej, a tą tylko
różnicą, że równa boleść a tęsknoty i niecier-
pliwości więcej, bo wtenczas pewna byłam, że kil-
ka tygodni minie i będę z tobą a teraz żeby wszystko
pomyślnie poszło to i tak mamy cięż tylko miesięcy-
Chyba że Bóg dobry Ciebie tu niespodzianie sprowadził!
Twoja na zawsze Paulinah

dzi Ciebie, tu gdzie ona kontent, a ta co ci je teraz posyła
nich będzie zawsze miłą i nieskończoną wierną dla Ciebie

Przyjęty d. 11. Stycznia 1840 r. w Wołogdzie po [illegible] N. Gut.

No 43. Dnia 23. Grud. r. 1839 Sobota – Wilna

173

Mój najdroższy Medardzie!

Ponieważ w tym roku wigilia Bożego narodzenia przypada w niedzielę, obchodziliśmy ją więc dzisiaj – postny obiad z rybami i kucja, przypomniały mnie wszystkie moje przeszłe i szczęśliwsze lata, rozebrałam je z Zosią u stołu dosyć szczegółowie, przypomniałam, gdzie, kiedy i w jakiem towarzystwie, przepędzaliśmy te święta – rok 1833ci ledwie zapamiętam, to wiem tylko że kochana Mama nasza żyła jeszcze, że nas czworo młodszych Jej dzieci, bo Zosia i Kazia były na pensyi, obchodziliśmy z Rodzicami i Ciocią Witkowską święta Bożego narodzenia – pamiętam jeszcze że miałam wówczas od mojej od najmłodszych lat najbardziej ukochanej Zosi ładny pierścioneczek i go w wigilię straciłam, szczęśliwe wówczas stworzenie tak mi ta mała okoliczność wiele łez kosztowała, jak wielkie nieszczęście, ale łatwo mnie było zasmucić, łatwo i pocieszyć, Mama przytuliła, papa pogładził, Ciocia pokochała i znowu wesoła, szczęśliwa ożywiałam zimne pokoje Hrynkiewiczek pląsając z braćmi i Bylcią – w 1834tym Już wielka różnica w charakterze i szczęściu mojem i w całem towarzystwie wszystkiego domu naszego, smutne i niepocieszone po stracie Mamy, w towarzystwie Ciotki Białłozorowej i czworga Jej dzieci bo i Leon był wówczas z Petersburga zjechał, oni dosyć wesołe my bardzo smutne przebyliśmy święta – Ciocia, Bogusia i Aneta z swojemi dziatkami też były wówczas w żałobie po matce i widok ich wiele dodawał boleści położeniu naszemu –

w 1835tym bylyśmy wszystkie cztery w Podgaju u Wuja Jana, tam wszyscy tak[illegible] na nas krewni, kochali nas i bawili tak że dnie te u nich spędzone, mile przedstawiają się pamięci mojej – ze mnie było to jeszcze wielkie dziecko, Zosia już o Edwardzie myślała i zawsze z Jego imieniem karteczki wyciągała w Jej wróżyło pomyślne ziszczenie się upragnionych nadziei – w 1836tym Zosia już od siedmiu miesięcy zaręczona, ja Tobą zajęta, byłyśmy w Cetowianach i w Kielnach, bawiłam się tańcowałam dosyć wesoło, bo był to pierwszy rok, kiedym niby na świat wychodzić zaczęła ale Ty stałeś ciągle w pamięci mojej, znajomość moja z Tobą w Septembrze lubo krótka i pierwsza nie była dla mnie błahą okolicznością nie raz już ze smutkiem i obawą rozbierałam rozbierałam każdy Twój w Krynkiszkach, każde Twoje słowo, nie w jednem z radością widziałam wzajemność Twoich uczuć dla mnie, ale oparzanie się z powtórnem przybyciem, żalem i smutkiem mnie napełniało –

W 1837 roku – Jak wielka i zupełna zmiana we wszystkiem! Obchodziłam wigilię w kochanej Lukini w domu Twoim drogi mój Medardzie, w domu gdzie życie całe jedynym dniem byłoby dla mnie! Twoż poznałam wiele nieszczęść, wszystkie kolwiek zdarły z oczu moich najmilszą zasłonę i mi okazały mi świat takim jakim on jest rzeczywiście! W tenczas byłam najszczęśliwsza kiedy nie wiedziałam czy mogę być inaczej, będąc żoną Twoją, kiedy w niewinności i niedoświadczeniu mojem, pędziłam przy Tobie dnie pełne swobody i bogobojnego szczęścia. Pamiętasz że siostry z Krynkiszek i kilku sąsiadów, składali całe nasze towarzystwo, pamiętasz kochanego Kanonika

ty, i wszyscy krew... ty przywiązana Siostra
...ni pradawnioją,
Paulina Kończyna

[illegible]

co mnie Aniołkiem swoim nazywał, pamiętam

poczciwego Bujki co dziatki tak stanownie wiary w Chrystusa Pana naucza — w 1843 r. — Bóg dał mnie wielki smutek kiedy mnie słabą, chorą i z małem dzieciątkiem od Ciebie oddzielił, w tenczas już żyłam nie w domku Ruskini ale na świecie gdzie męka, ból, cierpienia i wszelkich prób rodzaje, nie są żadną nowością nie są żadną nowością! Ty mój kochany Aleksandrze! pókiś tu choć widywać mogłam, wspierałeś mnie dowodami czułości swojej, uczyłeś mnie cierpliwości a te krótkie ale najmilsze rozmowy z Tobą życie moje drogie, osładzały mój stan nieszczęśliwy — W tenczas byłam bardzo wytrwała, na zdrowiu nawet nie cierpiałam prawie, bo myśl, serce i dusza i ciało, wszystko było na to wytężone, żeby błagać pomocy i Boskiej i ludzkiej dla Ciebie, żeby Ciebie co dzień widzieć! Wigiliję jadłam w tenczas tutaj u P. P. Marszałków, całe nasze grono było bardzo smutne, ale jeszcze łamałam z Tobą opłatek, nie byliśmy razem ale byliśmy blisko i nikt z nas takiego końca nie przewidywał! Dziś towarzystwo te same co w przeszłym roku, ale ileż smutnych odmian! Dziewięć długich jak wiek miesięcy przetrwałam bez Ciebie kochany mój mężu a ten Grudzień ostatni miesiąc tego nieszczęśliwego roku, wydał mi się najdłuższy, chciałam go powitać z Dziecitkiem, ale przypominam że Czerwiec i Sierpień równie smutne były dla mnie! Bóg tylko jeden, Bóg tylko! nas wspiera, kocha i nie opuszcza nigdy! Cześć Jemu i chwała niech będzie na wieki! Synka mego z niania tam dziś na bal, po kilkumiesięcznym tam nie bywaniu, bardzo był rad z tego i jak mówiłam to znowu w kłaczał chustkę i

i mówił ćiam ćiam! Po chorobie dotąd obawiam się
zmiany powietrza dla niego i dla tego aż teraz kiedy
on długo był zdrów zupełnie, odważyłam się go znieść przez schody.
Piszę dziś do Ciebie w pokoju Zosi przy tym biurku, gdzie zawsze
Zosia pisała jak był Edward, i przeniosłam się już tutaj z salonu
ze wszystkiemi przyborami do pisania, bo teraz tamten pokój
na przyjęcie gości przeznaczony i nam razem pisać daleko
przyjemniej — Śpię dla tego w błękitnym pokoju, bo tutaj z
mieścić się nie możemy z dziećmi i niańkami; to już trze-
ci raz po Twoim wyjeździe zmieniam miejsce pisania, i
koleją z jednego do drugiego przenoszę się pokoju, daj Boże żeby
już z tego jaknajprędzej przenieść z manatkami do Kocza i je-
chać albo z Tobą do Kukini albo z Zosią do Wołogdy!

Niedziela 24 Grud: (Adama i Ewa)

Dziś kochany Medardzie słuchałyśmy mszy i kazania u
Augustyjanów, po południu obie jeździłyśmy na spacer na
Antokol sankami odkrytemi; lubię dosyć te wozyczki kiedy
powietrze ciepłe, ale dziś wiatr taki nieznośny, że wróci-
łam w posępnym humorze i pewno na jaki tydzień straci-
łam ochotę do przejażdżki — Marcin prawie ciągle jest u nas
bo regularnie dwa razy na dzień przychodzi, nic się nie
zmienił, zawsze w dobrym humorze, czasami wiele nam przy-
jemności robi, gawędą swoją, w której naturalność Jego najwię-
cej nam się podoba — Kazał Tobie kłaniać; sam wiesz że
niepospolity hultaj, i dla tego nie pisze do was — pyta się
nas zawsze "co wy tam piszecie"? a ja mówię że o wszystkich
rzeczach i niektórych innych, albo o niczem — On się dziwi i

i mówi „już ja tej sztuki nie dokażę nigdy" 25. Grud:

Dopełniliśmy nareszcie płacząc i wzdychając do Świętego Bożego Narodzenia, Ach kochanie moje jak mi smutno że Ty tak daleko odemnie, że Ty tam ani dzisiaj nabożeństwa mieć nie będziesz; przez półroka pozbawiona tej tak miłej pociechy, używam całem sercem jej teraz i bytność moja w kościele jest to część dnia najprzyjemniejsza i najmilsza! Dziś u Karmelitów bosych w Twoim ulubionym kościele słuchałyśmy trzech mszy czytanych przed Ołtarzem Sgo Józefa, wszystkie w szczególności ofiarowałam za pomyślność Twoją, modlę się i za wielu innych — od czasu jak bywam w kościele jeszcze przez jednej mszy za Leona nie wysłuchałam z inną ofiarą jak taką jak dzisiaj — Zimno było bosym i nie raz odwracające się jedna do drugiej mówiłyśmy, czemu mężowie tak z walonkami nawiedzą, wszak nam mogą pomarznąć! Jakub mój dzisiejsze trzy dziś wysłuchał — pytałam go za kogo się tak modlił? „Ja zawsze za mojego Pana" odpowiedział, „a jak Pani nie widno było, to i za Panią co dzień mszy słuchałem" —

26. Grudnia — Wtorek

Dziś słuchałyśmy mszy Sw. i kazania o opuszczeniu w kościele Dominikanów zimno daleko

większe niż wczoraj — wróciwszy mocno byłam zmartwio=
na nową nieprzyjemnością, dowiedziawszy się iże Panna
którą ja przyjęłam wcale nie jest taką jaką ją sobie
wyobrażałam, grała rolę poczciwej przedemną wyśmie=
mnie ale złe się zawsze wyda i już odpuściwszy
jej winy wyprawiłam ją z domu natychmiast!
Dobrze się stało że ją miesięcznie ugodziłam i po
miesiącu z największą przyjemnością pozbyłam się
Jej — a dziewczynka którą mam z Hrynkiszek jesz=
cze jest przy mnie, wiele mam kłopotu ze sługami
i czasem moje życie, wolałabym ich nie mieć zupeł=
nie, niż za tę nędzną ich usługę tyle często nieprzy=
jemności znosić — Przy Tobie łatwiej mi wszystko
było, powaga mężczyzny, wiele im niedorzeczności
broni, Jakub jeden mnie słucha a kobiet nie dobrać
sobie nie mogę, takich żeby w zgodzie żyły i służbę
dobrze pełniły! Cóż robić? nigdy się jeszcze najdż=
nej biedzie nieskończyło, obfitość ich zawsze razem
na człowieka spada, tak jest teraz ze mną, straciłam
zupełnie wszystkę swobodnego humoru jaki miałam
i już zdaje się że śmiać się zapomnę, taka mnie
gwałtowna tęsknota do Ciebie opanowała, tak mi czas
wlecze się powoli — Dobrej nocy, mój kochany!

23. Grud: Czwartek. Dzień Młodzianków

Dziś mój Edwardzie drogi słuchałyśmy obie Mszy śpiewanej klęcząc u kraty w kościele Dominikanów, i ofiarowałam ją za pomyślność i szczęście Tej której Imieniny dziś obchodzimy; po listku Twoim i Resi pacierze sypej poszły niż innych dni, płakałam gorącemi łzami prosząc Boga, by długie nieszczęścia tego domu skończyły się pomyślnością pożądaną — Wróciłam do domu i tam już nie znalazłam ani takiego humoru z jakim wychodziłam, smutna jestem mój Aniołku, ancóma Ciebie żebyś mnie pocieszył — Życzenia moje, na rok który w krótce zaczniemy, przyjmij odemnie, nie mam potrzeby ich Ci wymieniać, czułość moja dla Ciebie wyrzymość i wylanie się dobrze Tobie znajome! Całuję Ciebie życie moje Najdroższe, i proszę byś pisał do mnie dłużej, listek Twój ostatni, bardzo krótki, litery duże, i wiele miejsca próżnego między jednym wierszem a drugim; wiem że to się stało przypadkiem i dla tego tylko przebaczam, nie ujmuj mnie tej jedynej pociechy jaka mi tu została w tych dniach głębokiego smutku jakie ja pędzę bez Ciebie — Resia Tobie ~~kazała~~ kazała kłaniać, finszować święta i mojego uwolnienia i rycerzy powrótu do kraju w r. 1840, może na przyszłą pocztę poszlę Jej listy Tobie, nie umiem Tobie powiedzieć ile Ją kocham ile mi ona przyjemności sprawiła ostatnim listem swoim! Mam dla Ciebie mitki od Karoliny i te na przyszłą pocz=

ty jesteś — Jeszcze Ciebie raz przepraszam za ciągania się z książkami, wybacz mi to a mieć je w krótce bę=
dziesz — P. Marszałek jeszcze czyta niektóre a Ty
masz tem czasem żywoty — Piątek 29. Grudnia

Dziś Medardziaku kochany to Cię tylko uścis=
nę, pocałuję i list na tem zkończę bo okropnie
jestem niewyspana po wczorajszym wieczorze i nocnem pisaniu do Ciebie, otworzyły opłatek posyłam mi się jeszcze kleją — Dziękuję Tobie najczulej za
listek, i za ukłon przez Jastrzembskiego, posyłałam
po niego Jakuba i tylko w nim Twój list przy=
niósł — Będę Ci jeszcze odpisywać na różne
szczegóły Twojego listu ale teraz czasu nie mam
i muszę Ciebie pożegnać — Uściskamy Ciebie
kochany mój Medardzie i Ja i mój Synek,
polecamy się pamięci Twojej i oddajemy Ciebie
opiece, opatrzności Boskiej, niech czuwa nad
Tobą niech w zdrowiu chowa najdroższą istotę
naszą! Twoja najwierniejsza i najprzy=
wiązańsza Żona Paulina

Edwarda ucałuj, znajomym kłaniaj, Tobie
od wszystkich krewnych swoich ukłony przesy=
łam — Bądź zdrów mój Aniołku i kochaj
mnie tak jak ja Ciebie, proszę bądź z czasem
ostrożnie, to niegodzi się nadzić głowę i tak wiele
do Polci pisać — Adieu toute à toi Pauline
Ziuńcia całuje Ciebie pojedziemy dziś z papą zabawne figurki wiśniowe —

 Przyjęty d. 18 Stycznia 1840 Hotu w 100 cz... [illegible] 12 Feb. Nº 13

w 1839. d. Grud. 23. Sobota

Wilno —

Donieś mnie kochany Medardzie o twem
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w najlepszym zdrowiu i w [illegible]
Donieś mnie też o tej wiadomości —

Mój najdroższy Medardzie!

Zaraz po wysłaniu listu, wierzam się z długu, i powie-
wszy przyrzekłam Tobie wypisać z mojego brulijonu
dziennik tego tygodnia kiedy mię uwolnienią zaczynam
go przepisywać natychmiast — przepraszam Ciebie mój
milutki kiedy Cię znudzi opis mięgładki, przepraszam,
ale taką mam niezmyślną ochotę długim Cię listem
obdarzyć, że cokolwiek bądź pisać będę chociaż dla tego żeby
Ci zdać sprawę z moich wizyt — D. 9tg Grudnia Sobota

Zaczynam pisać od soboty, zobaczę jak się to Tobie po-
doba kiedy ja Ci tu rozmaitych szczegółów naktadnę, może
list mój obszerniejszy będzie, a zdaje mi się że Ty tem
nie wzgardzisz, choć i Ty w szczegóły wchodzić nie lubisz,
ja też nie mam w tem upodobania, jednak moje przesłane
Tobie a Twoje mnie udzielone wielkiej są wartości, więc
pozwolisz mnie tem rozmaicę cokolwiek listy moje i zaw-
sze Ciebie być mi więcej o życiu tam swojem pisał,
byś mi przysłał czasami w dodatku do listu to co zapisu-
jesz codzień w książeczce postanowionej na ten użytek —
Oto w czwartek po wyprawieniu mego drugiego listu z notami

które tak się zawsze odbywało — Pośpiech największy gra główną rolę w tej scenie, obie piszemy i obie jedna drugą naglemy, nareszcie ja list kończę, Zosia kopertę robi, potem Zosia swój kończy, ja adres sztabizuję, i kiedy już Jakub w płaszczu stoi, zbiegamy się obie do sali, Zosia i pieczętuje, ja list żegnam znakiem krzyża św. i ucałowawszy go po razy jako szczęśliwy papier co wy w ręku waszym piastować będziecie, oddajemy go Jakubowi żeby zaniósł na pocztę — potem następuje składanie i porządkowanie papierów i rozmaitych sprzęcików porozrzucanych w czasie expedycji — nareszcie chodzimy po salonie i rozmawiamy o tem cośmy pisały, kiedy list dojdzie na jaki dopiero odpowiedź mieć będziemy i.t.d. Wczoraj Marcin z Jasiem Przeciszewskim przerwali tę rozmowę; mówił nam Marcin o Papie o Krynkiszkach, o sąsiadach swoich; wszystko to nas bawiło, wszystko zajmowało, bo pókiśmy tam były gwiazdka szczęścia nam świeciła, wszystko pomyślność wróżyło — Pamiętasz drogi mój Edwardzie! kiedym z kościoła wracała w deszcz nawalny, w białej sukni, w ozdobnym voilu na głowie, kiedyś obok mnie siedział w granatowym fraku w białym kalizbuchu i kamizelce, kiedyśmy wzajemnie na siebie patrzali i mówili żeśmy złączeni na wieki a poczciwy nasz Kazimierz, dowoził nas piecią koni w małym Twoim koczyku — Pamiętam! nie było w owczas szczęśliwszej nademnie istoty — Otoż kiedyśmy słuchały co i jak dzieje się teraz w tych miłych Krynkiszkach, oznajmiono że już herbata gotowa zbiegliśmy wszyscy odzie-

ni

w chustki i czapki, powiększyć grono już i tak dość liczne.
Oprócz domowej kompanii zastaliśmy P. Józefowę Rimerową
P. Pitkiewicza i jakiegoś Officera, rozmowa zaraz o listach
a z tąd i o portrecikach — Ja mój wydobyłam z kieszeni i
podaję go P. Pitkie: nie spodziewając się żeby Officer mnie
nie znajomy znał Ciebie, w tém z wielkiem mojem zadziwie=
niem on się podnosi i mówi do razu to P. Medard Konicz
byłem z nim razem 25 ego roku, na pensijonie Deneva, w ten=
czas zarekomendował mi się że jest P. Jasiński, oba znale=
li jeś niezmiernie Tłusty — Około dziewiątej rozjechali się
wszyscy i my udałyśmy się do spoczynku — Dziś słucha=
łyśmy mszy u karmelitów bosych w ciepłej zakrystii, po po=
łudniu Marcin odniósł mnie moją ślubną suknię którą przy=
padkiem służąca moja zostawiła w Stryjnkisz: dziwnie się złoży=
ło, żem jej póty odebrać nie mogła, póki mię nie uwolniono, pi=
sałam razy z 10 ście do Stryjnki i do Kazi prosząc o jej odesłanie
ale zawsze ją zapominali, lub nie mieli jak odesłać, raz
już posłaniec wziął ją do Kuchni w drodze zachorował i wrócił,
dość że ona opuściła mnie na czas mojej niewoli, i przeleżawo=
szy półroku w Stryjnkisz, wyjechała w dzień mojego uwolnie=
jakby dla powiększenia mojego ukontentowania i przeczucie
nowich że nie długo będziem razem — Niedziela 10 go Grudnia
Przeczucie dzisiejsze cieszy mnie bardziej niż którego kolwiek oku
pojdziemy odtąd do dni Hurzozych daj Boże weselszych! Pamiętasz
kochany mój Medardzie kiedyś na początku 37 roku pisywał do
mnie pod więzeniem, kiedy Ci symiki tak na ławkę cięży by zieś mi 4 ego
Marca te. ~~twa~~ [napisał] " Gdybym to ja mógł pisać kalendarz na rok 37. zegarek
Twój leży u zegarmistrza wszystkowany na najdrobniejsze części, jubi=

jubiler nad pierścionkami się mozoli, gdybym ja tego wcale pisał[?] kalen-
darz szgarek bym Ci odwiózł na 5. marca przynajmniej a pierścionki byśmy do-
tą przyszłyli w Czerwcu któryby nam pewno w kwietniu przypadł[?] i cóżby to
też było żebym ja w 40 ja kalendarz pisała?! Kwiecień piękny miałby
co wyśmienitą drogę przypadłby nam na dni kilka, dziś bym Ci napisała na
paszport, święta wielkanocne przypadłyby w gorąc a pierwszych dni maja któ-
by zaraz po nowym roku nastały miałabym Cię już w objęciach moich
O czemuż tak być nie może?! wiele jeszcze dni tęsknych przeżyjemy, wiele nie-
pewności. O cierpliwości! uwiń mnie na łono, bez którego życie moje, stałoby
się nieznośnym! Mszy śpiewanej słuchałyśmy dziś u Augus.[?] po południu
gwałtem wybrałyśmy się na kilka wizyt, mnóstwo wiele [illegible] ale
czułyśmy się winne odwiedzić tych co nas nie zapominali w czasie na-
szej biedy i tych z którymi zabrałyśmy znajomość w przeszłym roku. Zosta-
łyśmy wszędzie przyjęte nader od Pani Józefowej R. witano nas tam z wiel-
ką uprzejmością a w miłem towarzystwie tego Domu z ciotkami[?] [illegible]
żonego godzinka czasu prędko nam ubiegła, a ztamtąd pojechałyśmy do Pani
Swarzyckiej i do Baleły tam i tu nas przyjęli – Pan Stanisław w ty-
dzień pierwszy ale nadzwyczaj krótko i nie może inaczej jak po francu-
sku, smutny jest i bardzo złagodniony – na tem skończyłyśmy wi-
zyty nasze bo po tak długiem siedzeniu to męczy i osłabia –

Wtorek 12. Grudnia – Dziś: Duszo Ci wiązać na licznę, bo już
pokończyłam wszystkie i uwolniłyśmy chwili ważnej
Cóż mój duszeczku – Wczoraj wieczór byłyśmy u Cioci po bliż-
nas mieszka i ukłony Tobie od niej przesyła – P. Józef jest zdrów
ale bardzo smutny i z miejsca pobytu we wszystkich względach tak-
nie rad – Odwiedziłyśmy jeszcze P. Kielkiewiczową [illegible]
i u de Raczów piłyśmy herbatę – dziś po lekcji muzyki i pono-
bożeństwie wybrałyśmy się na dykteraciejskie wizyty i rozdać
szyj od Księgi Sapieków, złożyłyśmy powinszowanie nasze P. Ko-
towej na dzień Ś. Łucji i uszanowanie P. Jenera; Dzisiaj
po południu przyjęła nas P. Suwerynowa R. i P. Czapska
która mówiła nam że P. Napoleonowi dobrze się powodzi
P. Gradowska, Abramowiczowa, Pozerówiecka nie były ...

2 9. Stycznia – Piątek
Wspominałeś w liście Sawickiego że ja będę pisać dzienniki
skończyłam więc go i przesyłam Tobie w dodatku do listu, bo
to stare rzeczy – Sam obiecywałeś też obszerniejszy pisać od nowego
roku ale nie wiem czy nie go odzieli[?] się – Czy poznasz mój drogi
Aleksandrze czego się przez to twoja biedna Paulinka domaga? Kło-
szych listów, dłuższy pociechy, bo Ty teraz bardzo krótko piszesz –
[illegible] mi też przyjemności, myśląc że to jest moja jedyna! ja
staram się jak najwięcej pisywać może Ciebie mniej zanu-
dzam mój zawsze płaczący mina? Całuję Cię mój drogi od[?] serca
kiedyż mi Ciebie ujrzeć pozwolą, kiedyż westchnę i odpocznę! Tak
jak ptaszek walczący w jamie z zimnem uwięziony, pogrąża się w piaski za każdy krok
tak ja w niezmiennej tęsknocie, brnę w nią coraz głębiej, jak mój anioł do-
bry nie napadaj. Kochaj mnie zawsze mój drogi, kochaj mój Aniołku! Twoja Paulinka Ko...

jest, i wszystkim ... – ej przywiązana żona
... najmniej pozdrawiająca
... Paulina Kończyna

1.

Nie zapomnij o mnie –

No 1.

w 1839. d. 30. Grudnia, Sobota – z Wilna –

Przyjęty d. 18. Stycznia 1840 Roku w Wołogdzie
w Kamel. 70 Gub.

179

Najdroższy mój Medardzie!

Wczoraj po wysłaniu listów o godzinie piątej my dwie z P. Marszał-
kiem i Marcinem pojechałyśmy zobaczyć figury woskowe, których ma-
gazyn drugi dobry jest tutaj w Wilnie – Zabawiło i rozerwało mnie bar-
dzo to widowisko i tę parę godzin przez które obchodziliśmy wszystkie
salony czytając z książeczek według numerów kto gdzie stoi, rozjaśniły mój
humor na cały wieczór – Nasmieszyła nas nie jedna oryginalna fizjonomi-
ja, a jak ja pierwszy raz podobny magazyn widziałam to dla mnie wszyst-
ko było dobrze zrobione i wszystkie bawiły – P. Marszałek tłumacząc
nam, żartował często z właściwą sobie, tak miłą wesołością i wiele do-
dawał wdzięku tej pierwszej rozrywce, jakiej od wyjazdu waszego użyły-
śmy – Dam i mężczyzn odwiedzających ten magazyn było dużo wiele na-
potkałyśmy znajomych a ja często figury woskowe za żywe biorąc z nie-
miałością odwracałam się ku nim, nim Kwata mnie nie ostrzegła, że
żywe od tamtych są oddzielone – Przyszlę Tobie książeczkę w której figu-
ry najwięcej odemnie upodobane będą określone – Księżna Rejchsztat
dzieciną mająca najwięcej 9 miesięcy, na ręku ładnej mamki swojej,
która go w tej chwili karmi, niezmiernie mi się podobał; dzieciątko
biało-różowe pierś rzuciło i patrzy w stronę z minką tak właściwą je-
go wiekowi, że ja tylko czekałam czy się nie poruszy to dziecię to mnie
tak przypominało naszego Medzika kiedy był jeszcze w tym wieku –
Złote wesele też jest przedziwne i wiele figur jest dobrze zrobionych
i charakterystycznych – Spotkałyśmy się tam z jedną żywą fizjono-
mią która nas obie mocno przeraziła, Tobie on pewno nie znajomy
ale nam chytrości i przebiegłości jego twarzy wymalowana, tak się
mocno wraziła że długo jej nie zapomnim – Na mszy dziś byłam
u Augustjanów i cały dzień drzemiącą i jeszcze czekałam niecierpliwie
wieczora żeby się dobrze wyspać, i dla tego Tobie mężulku mój drogi, tak
prędko dobrej nocy życzę i do łóżka uciekam –

Dnia 31go Grudnia – Niedziela

Otóż już dzień ostatni tego nieszczęśliwego roku, już za parę godzin będzie
rok 40ty – Mija ten rok ciężkiego dla nas smutku, przebiegam go pamięcią,
widzę go jak na dłoni i nie go nie żałuję, niech ubiega jak najprędzej, a
Bóg pełen dobroci niech wszystkich cierpiących pocieszy w tym następ-
nym roku, niech łaską swą i opieką, których nam i teraz udzielał, zawo-
nas otacza i smutki niech w radość zamieni dla wszystkich co cierpieli
li i cierpią! Wiele mi ten rok doświadczenia przyniósł, wiele mocnych zos-
tawił wrażeń, popamiętam go całe życie moje – Bogaty on i obfity był
w boleści nie dla nas jednych! nie ten tylko płakał kto był osobiście
dotknięty a nawet i ci co najmniejszy udział jego nieszczęść wzięli nie
nad sobą tylko płakali! Boże zbaw wszystkie dzieci Twoje! niech

go takiej spokojności, ale nie ...

niech ten rok ciężki nie będzie nam zapomniany na sądzie wiecznym
niech te dni prawdziwej pokuty zmażą przestępstwa nasze, a cnoty
wytrwałości, pobożna rezygnacyja i cierpliwość niech w niebie nagro-
dę znajdą! Modliłyśmy się dzisiaj u Bosaków za was za nas i za wszyst-
kich, Boże pozwól niech modły moje dojdą do Ciebie, niech łzy moje wy-
błagają zlitowania Twego! Przebacz nam wszystkim Panie i zapomnij win
naszych a w szczęśliwszym Czasie pozwól nam chwalić i miłować Ciebie!
Wracając z kościoła zrobiłyśmy nie wielki spacer, wyjechawszy przez Ostrą
Bramę mimo placyku, objechałyśmy całe miasto; u siebie znalazłyśmy
Marcina i Adama wybierających się na bal do Księcia — po południu
jeździłyśmy z Marcinem saniami aż do Wierszubki, poczciwy braciszek
towarzyszy nam zawsze i bawi nas gawędką swoją; synków naszych lubi
niezmiernie, pieści ich i nosi a oni też kochają Wujaszka, pędzą się
za nim i w nogi mu całują — Wieczór jak co dzień bawiłyśmy na
dole, tam sprowadzone Betlejem zachwyciło dzieci nasze, oba bardzo
tę zabawę polubili — Medardek co dzień teraz tam ze mną chodzi, i
zdrów dzięki Bogu, bawi się tam wesoło, bo dużo dzieci znajduje —
Całuję Ciebie mój drogi Medardzie ostatni raz w tym starym, smut-
nym roku, całuję i cieszę się że wzajemnie powiedzieć sobie może-
my iż pomimo wszystkich nieszczęść jakie nas otaczały, ustrzegł nas
Bóg od prawdziwego nieszczęścia, bo pokój panuje w duszach naszych,
bo chęć wytrwania w dobrem nas nie odstąpiła, bo serca nasze zawsze
zgodne, kochające się wzajemnie i najczystsze względem siebie! Uścis-
kam Cię życie moje z pociechą w sercu jaką mi ta myśl ostatnia przy-
niosła, uściskam Cię moja najdroższa złoto mi na świecie całą mocą
duszy mojej, kochajmy się mój drogi i módlmy się gorąco do Boga, by
nam zawsze pozwolił pomnażać sobie coraz więcej wewnętrznego
szczęścia, pokoju i zadowolnienia z postępków naszych — Przeba-
czaj nam Boże ułomności nasze, bośmy słabi i niedołężni, a chroń
nas od złego, byśmy prawdą idąc na świecie, czyści i spokojni przed
Tronem Twoim stanęli! Dobranoc Tobie drogi mój Medardzie!
niech Bóg wszystkie zlewa pociechy na Ciebie, życzę Ci tego całą czu-
łością całą wyrazistością uczuć moich, które w tej chwili wszystkie ze-
rwały się w duszy i wszystkie wybiegły ku Tobie, żeby Cię objąć, uś-
ciskać, całować nieskończone razy —

1. Stycznia. rok 1840. Poniedział:

Po oddaniu czci Bogu Ojcu naszemu, w kościele Bosaków,
po wysłuchaniu Mszy Św. Ewangelii i Kazania, pierwszem i najmil-
szem zadowolnieniem serca mego jest pozdrowić Ciebie w tym nowym
roku i przesłać Ci moje życzenia — Ach! ileż ich dziś takich w sercu znaj-
duję że roje niezliczone widziałbyś koło siebie, żeby wszystkie myśli ca-
łe i życzenia moje dla Ciebie w osobnie się stały — Zbierz je wszystkie
mój drogi, odgaduj je wedle uczuć Twoich, i przyjmij dobrem sercem
Niech Błogosławieństwo Boskie zawsze nad Tobą spoczywa, niech
wszystkie troski przeminą, niech zawsze a szczególnie z mojej

...ie, jest, i wszyscy krew-
...najomi pozdrawiają
...ni...!

...przywiązana żona
Paulina Konińczyn

z mojej i synka Twego ręki same pociechy spływają na Ciebie!
każdy Twój listek na dzień 1^{go} Stycznia w przeszłym roku mnie
przesłany, dziś odczytałam, miły był on mnie niewypowiedzianym
sposobem! Pamiętam jak on mnie w tenczas pocieszył i teraz Ci powie
rać za niego dziękuję, zarazem czytając Ci tu jedną myśl z niego żeby Ci poka
zać jakośmy się dziwnie spotkali — Cóż mnie w przeszłym powiedzia
łeś roku, to samo ja w czoraj napisałam Tobie, mówiąc o tem że Bóg
nam wewnętrznego udziela szczęścia „ Jeśli nam dosyć do wzajemne
„go sobie życzenia zostaje pod względem zewnętrznego naszego szczęścia
„ możemy jednak sobie winszować i Panu Bogu dziękować że dał
„ nam serca tak zgodne, tak dla siebie wylane, taką przyjaźnią i sza
„ cunkiem nawzajem tchnące, ach! i dotąd zdaje się względem siebie
„ tak czyste, żebyśmy je chętnie samemu Panu na przegląd otworzyli —
„ Droga Polcio! cóż robić że żyjem dotąd w ucisku, nie przestawajmy
„ tylko żyć w Bogu a On pewno połączy nas znowu, w ówczas to od
„ daleni od świata i zgorszenia, pod skrzydłem Jego szukać będziem
„ szczęścia, jakiego próżno ludzie na świecie szukają!"

Wiele dziś otrzymałyśmy biletów a między innemi jeden był mnie
bardzo miły, od jednej poczciwej kobiety co nam obu przysłała dziś z bile
tami dwa duże sztychy cudownej Matki Boskiej której medaliki nosi
my — Rozrzewniła mnie ta Jej pamięć i ten Obraz co mi tak w po
rę przyszedł, bo postanowiłam od dnia dzisiejszego mówić nowennę
jedną po drugiej ciągle nie ustając ...nim nie wybłagam u tej Mat
ki tak dobrej, by mi Ciebie widzieć dała — Niech ta sama Matka
zleje pociechę i na tę co mi Jej obraz dziś przysłała, ona biedaczka
potrzebuje Jej bardzo! był dziś u mnie Jastrzembski, kazał
Tobie kłaniać i powiedzieć że interes jaki mu powierzyłeś bardzo trwa —
do dziś; ledwie drugi raz od Twojego wyjazdu przyszedł do mnie, a żeby
by mi Twój list, nie wiem kiedy bym Go zobaczyła: wymawiał się
chorobą i mu to przebaczyłam bo rzeczywiście i On wiele smut
ku przebył, jednak pomyślałam sobie „ o smutnym mało kto pa
mięta! Nigdzie nie wyjeżdżałyśmy dzisiaj, w wieczór odwiedziła
nas Pani Sołtanowa, z którą płakałyśmy razem bo i ona czeka —
jąc niecierpliwie swojej Helenki bardzo była smutna — Przyjaźne
Jej życzenia dla nas na rok nowy czułem sercem przyjęłam —
Z nią zasiadłyśmy na lit i tam spędziłyśmy na gawędce cały
wieczór tego pierwszego dnia roku —

Dzień 2^{gi} Stycznia — Wtorek

Powietrze dziś milutkie, bo tak ciepło jak na wiosnę, pojechałyśmy
je idąc do kościoła, całą gębą, w słodkiem mniemaniu że to już
wiosna — Wysłuchawszy Mszy czytanej u Augustyjanów,
wracałyśmy my dwie z Jakubem przez ulicę Krakowską i były
tą drogą którędy do Was jechać, czy was spotykać będziemy — Prze
chadzka ta choć okropne z dusz naszych wydarła wspomnienie
jednak miła nam była, bo szłyśmy ku wam, bo mówić ciąg
nie

ciągnie nas w tę stronę! Szłyśmy prędko, wzruszenie nas
ożywiało, a tyle czułyśmy w sobie siły, tyle nieznużonej
chęci widzenia was i uściskania, że w tej chwili żadnej
z nas podróż piesza nie zdała się być uciążliwą, mówiłyśmy
jedna drugiej "pojdziem do Wologdy! Dziś będziem w Krzyżówce,
jutro na drugiej stacii i tak dalej; a co dzień bliżej będziem naj-
droższych nam osób! W ciągu tej naszej podróży muzyka poł-
kowa grała na zamkowym placu a głos jej donośny docho-
dził aż do nas i jeszcze nas do spieszniejszego zachęcał kroku.
Poczciwy Jakub, też miał ochotę iść ku tej stronie i mówił
"jabym zaszedł do mojego Pana" tak na przemian, myśląc o
Was, mówiąc o was i do Was wzdychając niepostrzeżenie
stanęliśmy u rogatek. To duży kawał drogi od domu!
trzeba już wracać! Ach jakże mi to trudno było kiedy już
w myśli mojej z sercem pełnem Ciebie ze łzami w oczach
stałam u Moskiewskich rogatek, z uczuciem którego obraz
już w duszy czuję ale pojąć jeszcze nie mogę, bo nigdy nie
witałam Ciebie po tak długiem niewidzeniu. Ach! jeszcze
tam mróz wielki, rogatka była zamknięta i szlaban pozy-
marznąć musiał bo nas nie wypuszczono i wy z niej jeszcze
nie nie wyjeżdżacie ku nam! Ach! jak ciężko było wracać
zostawiwszy za sobą wszystko co tylko nam najdroższego i
szczęście moje i wszystkie nadzieje! Cóż robić! Taka wola
Najwyższego, uległyśmy Jej z pokorą a wejdzie słońce i dla nas
i z lepszymi losy! Serce wiąże moje i tysiące myśli posłałam
ku Tobie, widziałam jak wzniosły się w górę i w mgnieniu
oka przebywszy ogromną przestrzeń, stanęły przy Tobie takie, ja-
kiem ich z piersi mych wypuściła bo mróz ich nie zmrozi
podróż nie znuży je! Czyś Ty je czuł Aleksandrze przy sobie
czyś odgadł w duszy mej ich miłość dla Ciebie!? One się tak
tam cieszyły sobą, tak chciały być od Ciebie widziane, poznane
i mile przyjęte! Kiedy tak marząc wracałam, usłyszałyśmy
niespodziewanie muzykę orkiestry i ujrzałyśmy się w Ostrej
Bramie. Boga rodzica dziewica, Bogiem sławiona.

Maryja! u Twego syna hospodyna
Matko zwolona
Maryja; ziści nam, spuści nam
Kirie elejson twego Syna
Chrzciciela zbożny czas
Usłysz głosy, napełnij myśli człowieczę!

i szłyśmy dalej; na Sawicz ulicy spotkałyśmy się jeszcze z jakąś
muzyką i ja powiedziałam że to nas fetują. Po południu ko-
chany P. Marszałek wyprawił nam szlichtadę znowu w tamtą
stronę, byliśmy aż przy tej kazarmie gdzie Papa jeden i drugi was pożegnali!
Czas Tobie dać dobranoc mój drogi, kto dwa razy z Wologdy wrócił z tak-
kim uczuciem tęsknoty, jaki ja doznaję, temu wypoczynek potrzebny.

ia, Jas, i wszyscy krew-
niacy... przywiązana żona
znajomi pozdrawiają
Paulina Konczyn
...!

181

d. 18. Stycz. 1840.

Środa – dzień 3ci Stycznia

Kochany mój Medwedzie!

Dziś po herbacie i po lekcii muzyki, którą i wczoraj miałam, poszłyśmy do mego ulubionego kościoła XX. Bernardynów, dawno w nim byłam i świeżemi nań patrząc oczami, wydał mi się piękniejszym niż kiedykolwiek. Mszy śpiewanej wysłuchałyśmy klęcząc przy kratach i udałyśmy się do Zawadzkiego żeby mu zapłacić za nuty; tam mi się nawinęła xiążka do nabożeństwa w prost dla naszych kobiét przez Pannę Tańską zebrana z wyjątków pisma Świętego i prześlicznych modlitw wyłącznie płci naszej służących – Uradowana byłam z tego miłego spotkania, i już zdobyczy mojej z rąk nie wypuściłam; kupiłam jeszcze dla małego, abecadłnik obrazkowy, co go niezmiernie bawi, i wróciłyśmy do domu – Tu odczytując tę xiążkę błogosławiłam Autorkę moję ukochaną od dzieciństwa i czerpałam pociechy w smutkach które mnie napastują ciągle, które już mam za Łaskę Boską! O mój Medwedzie najdroższy jak mi dziś Ciebie brakuje jak drogim i nieocenionym skarbem towarzystwo i rozmowa z Tobą byłaby dla mnie, kiedy mnie tyle przeciwności trapi! Módl się

więcej niż kiedykolwiek i Bóg mnie pociesza, ale ciężko mi życ bez Ciebie! Wieczorem dzisiaj była na dole Pani Sołtanowa z Helinką, nie poznałbyś Jej tak urosła a ma tylko rok 14ty. Jutro będą listy, odpowiedź na uwolnienie nasze, idę więc spać mój milutki żeby skrócić czas oczekiwania.

Dzień 4. Stycznia Czwartek

Dziękuję Tobie mój kochany Medardzie za twój ładny listek: śliczniej skończył Twoją podróż w Portylenskiej torbie, dałby Bóg żeby to nie było urojenie ale rzeczywista prawda! Listek Edwarda i sen jego cudowny! O, przebywające Wołgę jak najprędzej, wszyscy was tu powitają mile a Rodzicom, żonom Dzieciom szczęście i spokój wróci! Listek Sawickiemu oddałam, za podziękowania dla mnie w jego liście przysłane czule dziękuję, ale muszę Ciebie wyrzutku po gderać za coś mi wziął jeszcze choć półćwiartteczki papieru i wszystkiego co o mnie do Sawickiego piszesz nie przysłałeś mnie samej; to kradzież moich najmilszych skarbów. A jak Ty żałowałeś tych słów moich jakie byłam ja Ci przesłała na miejsce wyjątku z Twego listu, tak ja żałowałam tam tych co u Sawickiego a nie u

Będziesz miał co czytać, tyle Tobie wiązanek przysłam! cieszę się że Tobie nuty podobały się i że na tym papierze pisać będziesz co ja Tobie posłałam!

w mnie leżeć będą i o zwrót ich dopominam się najusilniej
O książki Twoje bądź spokojny, będą wszystkie odebrane i opłacone
Stackelberga teraz nie ma i dla tego rachunków z nim ani Ja ani
Sawicki skończyć nie mógł — Za obiecane mi nóty też
w liście Sawickiego najmilej Tobie dziękuję i czekam ich
niecierpliwie — Smutno mnie że forte-piano mieć nie
będziesz, ono mnie tyle cieszyło, bo wiem jakąby ta była
tą rozrywką dla ciebie — Żałuję teraz że sprzedałam Twoje!
Mamy zamiar posłać przez kupców w tym miesiącu części
rzeczy naszych i trochę produktów dla was; już masła
trzy faski gotowe mamy, tylko co nam je przywieźli; bę-
dzie to wielki przysmak tam gdzie jedzą tłustością wszyst-
ko zaprawują — Aż mnie okropnie pomyśleć jak wam tam
na niezbędnych potrzebach brakuje, kiedy jadło takie nie-
godziwe i zimno dokucza! Kupiec we trzy tygodnie sta-
stanie w Wołogdzie, za pud ciężaru chce wziąść pięć k. assyg.
wymyślamy teraz co tam przesłać, żeby później mniej zo-
stało ambarasu dla nas samych i żeby wam kuchnię choć-
wiek poprawić — Jeszcze muszę Cię o jedną rzecz zapytać
czy to Ty pisałeś w liście Edwarda do Zosi o kieszeniach? bo
myśmy o to dysputowaliśmy długo, jak Edward napisał że wy
często jeden za drugiego piszecie — donieś mnie, proszę cie-
bie, bo ja myślę że to nie Twoje, a że Edward umyślnie
chciał nas zbałamucić i dla tego tak napisał — Ja znam
styl Twój i nie wątpię że zgadłam, tylko nie zapomnij
mi to donieść — Ty co piszesz że po lichwiarsku ze mnie
to jest z listów moich zysk wyciągać, nie spodziewam się

żebyś pozwolił Edwardowi pisać do mnie na miejscu Twojem bo wiesz ile mnie słowa Twoje drogie są, jak je cenię, jak chciałabym żebyś mi najdłuższe listy przesyłał. Kiedy macie ochotę jeden w drugiego liście pisać, to i owszem, ja słowa Kochanego Edwarda, Żona Twoja najmilej przyjmuję; ale niech każdy pisze za siebie, a tem listy nasze nie zmniejszą się ale się powiększą i nam przybędzie radości.! Za bilecik mnie przesłany za czuły Twój listek i za każdą literę dla mnie skreśloną czule Tobie wdzięczna potem moje życie kochanie. Niech Bóg Ci to wszystko nagrodzi sowicie.! Synka Twego do stóp Twoich uniżam, milutki chłopczyk, z żalem tylko cieszyć się nim mogę, bo te pociechy których Ty nie widzisz, serce mi rozdzierają. Coraz już więcej pojmuje nawet już trochę pamięta co widział, dziś miałam tego próbę gdy się spytałam wieczorem "kto tobie dziś orzechy przyniósł?" powiedział z wielkim swoim zdziwieniem "baba" sam tak nazwał Kończynę gdy ją zobaczył. Grzeczny jest i bardzo wesoły, szczególnie te dni kilka; słucha mnie, pieści gładzi całuje, usługuje, nogi wieczorem rozbiera, rzeczy przynosi aż go co dzień więcej kocham. Całuję Ciebie drogi mój Edwardzie po tysiąc razy i przepraszam za moje takie długie gryzmoły, radabym żebyś mi kiedy trzy ćwiartki przysłał. Rączki Twoje i oczki całuję i proszę byś więcej pisał do Twojej najprzywiązańszej Edwarda całej. P. Sam: i najwierniejszej Żony Pauliny K. synowi życzenia moje przyjaźne na d. Imien: oświadcz. P. Kazimierz kazał Tobie kłaniać, Jakub ręce Twoje całuje —

…ia, Jan, i wszyscy Kończynowie … wasi pozdrawiają … mi!

…przywiązana Żona

Paulina Kończyn…

Przyjęty d. 25 Stycznia 1840 r. w Wołogdzie [illegible] W. Gub.

r. 1840. d. 6. Stycznia Sobota.

№ 2. Wilno 183

Kochany mój Medardzie!

Ledwie jeden list wysłałam już czekam niecierpliwie Twojego i sama drugi dla Ciebie gotuję, to moje najmilsze zajęcie się; tak często kiedy nie przy stoliku to w głowie list do Ciebie piszę jak jak często całować Ciebie i rozmawiać z Tobą przychodziłam — Radabym bardzo widzieć Cię, kiedy Ty moje listy czytasz, czy nie mówisz czasem jak Cię posępny humor czy splin napadnie "Moja kochana, daj mnie pokój" Pamiętam że nie raz przez zbyteczne upodobanie w towarzystwie Twojem, uprzykrzyłam ci się aż do znudzenia i bardzo słusznie na te Twoje słowa zasłużyłam — Znałam sprawiedliwość słów Twoich; ale umknąć ich nie byłam w stanie i pono jak będę znowu z Tobą to ich powtórzenie nie raz usłyszę — Tak byłoby i z listami Twojemi żebyś Ty czasami i znudził mnie, to ja Ci je pisać będę, bo to jest praca która zdaje się życie moje utrzymywać — Sama wiele czuję przyjemności w pisaniu onych, a Ty mój drogi, uprzyjemniasz ich przyjęciem, więcej mi jej jeszcze dodajesz, czułe Twoje domagania się o zwrot tych kilku wierszy w liście, jakie Twojemi zastąpiłam wyrazami było mnie niewypowiedzianie miłe. Trudno mnie wyrazić jak droga dla mnie każda

każda Twoja by najdrobniejsza przyjemność czy pociecha, jakbym chciała wszelkiemi sposobami liczbę ich powiększyć — Na mszy dziś byłyśmy u Karmelitów, wracające spotkałyśmy tę ogromną processyę idącą na rzekę dla poświęcenia wody i to nam bardzo utrudniło przejście — Po południu P. Marszałek wziął nas znowu na spacer w szerokich saniach, siedzieli-śmy obok we trzech a Marcin na przodzie z woźnicą — Nie umiem Tobie powiedzieć gdzie jeździłam bo i sama dobrze nie wiem, przyczem nie znam, szczególnie w zimie, wiem tylko że jechaliśmy przez Ostrą bramę na-mo placyku, potem na Antokol, koło Sapieżyńskiego ogrodu i pałacu potem wracając zwróciliśmy się na jakąś drogę na lewo złej stro-ny Sgo Piotra i długo jeżdżąc po górach i pięknych wąwozach przyjechaliśmy do domu przez Zarzecz — Mrozu nie było prawie, ale wiatr był dosyć ostry i ciągle śnieżyło: pomimo to wszystko bez ochoty wysia-dałam z sanek bo nie tęskno mi było do domu gdzie nie znajdę Ciebie. Zabawa taka co mnie choć na chwilę od ciężkiej tęsknoty oderwie, mi-ła mi jest i potrzebna, i dla tego jeździć lubię, przedmioty coraz nowe nasuwające się oczom moim i świeże powietrze robią mi bystrzej-cyę i po takim spacerze, czuję się rzeźwiejsza, tak jak po figurach wosko-wych, które może jeszcze raz odwiedzimy, bo słyszałam że przybył do ich liczby Cuklarz niezmiernie zabawny — Wieczorem byłyśmy na dole, gdzie znalazłyśmy familię Dt Raczów — Trzej królowie którzy tego dnia chodzą po domach zaśpiewali i dla naszych dzie-ci narodzenie Chrystusa —

D. 7ego Stycznia. Niedzie-

Wstałam dziś o 9tej bo najczęściej z wieczora długo gawędzę z moją Zosią siedząc w nogach Jej łóżka, przepisałam znowu list Twój do

Sawickiego i wystawszy go na początę byłyśmy u Dominikanów na summie – Całe po obiedzie i wieczór zszedł mi na przepisywaniu i tu i na dole i aż mi od tego głowa boli – Dobrej nocy Tobie mój drogi, wszakże to jutro Dawidowicz przyjedzie, to trzeba wstać rano –

D. 8go Stycznia. Poniedziałek.

Dobry wieczór mój Medardzie! Ja znowu przy moim biurku z piórem w ręku, z myślami o Tobie, siedzę i tęsknię tu sobie – Jeden dzień minął chwała Tobie Boże, mniej już nie więcej dni tęsknych przed nami! Już noc, wszędzie cicho i spokojnie, śpią wszyscy i moja Zosia! Jakżebym chciała tu poszeptać z Tobą tak żeby nas nikt nie słyszał – Jakżem Ja Ciebie, już dawno widziała Ty mój luby i jedyny powierniku! Jak wiele bym mówić miała, ileż razy ucałować te drogie ręce co mi lekarstwa w chorobie z takiem staraniem dawały, ileż razy ucałować te słodkie małe usteczka co mi tyle pieszczot, tyle czułych powiedziały słowek, tyle prawd świętych, tyle nauk własnem doświadczeniem nabytych! Ileżbym razy nadstawiła ucha żeby z prawdziwą rozkoszą słuchać tego głosu, tak dobrze mnie znajomego, tak niewypowiedzianym sposobem miłego dla mnie! Ileż łez rozrzewnienia spadłoby na twarz moją w ciągu tej tak dawno upragnionej rozmowy, ileż błogich uczuć przez serce by przeszło, ileż dziękczynień poszłoby do Boga! Ale zwocie nas mil dzieli, a papier nie taki dyskretny jak usta, pomówmy więc głośno choć o deszczu i pogodzie! Chodź tu do mnie, mój drogi Medardzie, chodź i siądź tu przy mnie blisko, niech cię uścisnę, pocałuję mocno a później powiem co można – Dziś u nas ciepło na dworze, lody topnieją, z dachu wszędzie ciecze a wody i błota

pełno na ulicy — Wstałam o 8mej i już widziałam z pociechą że światło
i dziennie dłuższy — Grałam z Dawidi godzinę i w ciągu tego grania
pożegnałam P. Sołtanowę, która przed wyjazdem przyszła nas ucałować
jeszcze — Na mszę jeździłyśmy do Bernardynów — Łanki nasze po-
wnie pływały po wodzie a ja co zawsze tak błota i ślizgi nie lubię z
przyjemnością przypatrywałam się temu widokowi co mi tak przy-
pomina pożądaną wiosnę — Paciorki nasze odmówiwszy wróciły-
śmy a nasz Marcin siedział zawsze nad stolikiem, prosił dzieci
żeby się nie kręciły i przepisywał wiersze P. Seweryna — Na
obiad rozeszliśmy się, my na dół a on do Tyszków, ale koło godziny
4ej znaleźliśmy się znowu w naszym salonie — Długo pisaliśmy po-
tem przyszedł P. Wilczyński i bawił nas gawędką swoją, przy której
piliśmy herbatę na górze, bo z dołu P.P. Marszałkowie byli wyjecha-
li — O koło 9tej ja siedziałam z jedną świecą przy fortepianie, Zosia z
drugą na kanapie czytała Przyjaciela, Marcin z trzecią pisał na
stoliczku wiśniowym przy wielkim oknie — W takiej pozycji przetrwa-
liśmy dwie godziny, Zosia tylko nas pod koniec porzuciła bo zbieg-
ła na dół — Za jej powrotem, jeszcze pogadaliśmy trochę, zakąsi-
liśmy tu na tym samym biurku, na którym ja dopiero piszę i Mar-
cin poszedł do domu po 11ej

Środa 10go Stycznia

Wczoraj mojego dziennika nie pisałam, bo znudziłby Cię pewno
opis zawsze tych samych zatrudnień, tych samych myśli, uczuć i
zawsze jednej tęsknoty! powiem Ci tylko ogólnie że dzień był bar-
dzo ciepły, że jeździłam sama do kościoła Bernardynów bo Zosia

Zosia była trochę cierpiąca — Myśmy tak jedna do drugiej przywykły że nie miło nam rozdzielić się choćby na godzinę i kiedy Zosia jeździła zapraszać do siebie na wieczór a ja zostawałam w domu to mówiła że jej było zimno z tej strony z której ja nie siedziałam. Wieczór wczorajszy spędziłyśmy u siebie z Marcinem bo z dołu wyjechali, o 9tej tylko zchodziłyśmy tam na godzinkę — Ja długo pracowałam przy forte pianie żeby się dziś przed Dawi popisać ale mi się nie udało; w nocy mało spałam i dziś 11ta była kiedyśmy powstawały — Dzień równie ciepły jak wczorajszy i śnieg już prawie zupełnie spędziło — nie wyjeżdżałyśmy nigdzie, wieczorem P. Marszałkowa przysłała do nas dzieci Edwarda — Medardek i Lek byli bardzo uradowani, bo lubią ich niezmiernie — Herbatę piłyśmy w salonie w towarzystwie czterech chłopczyków, starsi gawędzili z nami i rozprawiali ciągle — Mój mały, siedział blisko mnie na foteliku, troskliwy Alfredek zauważył to i mówi " on grzeczny" a Ninnia odrzekł "nianka mu tego nie pozwoli" "a gdzież ta Nianka" zapytał Alfred "kiedy jej niema"?" Ninnia wskazując pańczę, "On ma i dwie nianki!" odpowiedział — Często zdarza się im coś dowcipnego powiedzieć, miłe są bardzo grzeczne i kochane dziatki — Medardkowi kupiłam dziś nową wanienkę, bo w tej którą ty widziałeś już się nie mieścił i tylko co teraz kąpał się w niej a braciszkowie z upodobaniem stali nad nim i bawili go przelewaniem wody — Alfred wpatrujący się w niego powiedział "czysty Aniołeczek" Karty o których Tobie pisałam, wypełn

nasz już zna dobrze — są to 24ry karty z obrazkami i każdy z jedną lite-
rą — liter znać jeszcze nie może, ale zwierzęta i ptaki zna
wszystkie i poda mnie o jakie go poproszę — Nazywa sam prawie wszyst-
kie, ale nie tak jak potrzeba; niektórym zupełnie swojej kompozycji
daje imiona — Ananas mówi Aniania, Bocian bo Dudek dudu Ele-
fant etia Hyjena enia, Jeleń el, Lizzyc cie, Motylek pi, Indyk but
but, Niedźwiedź mau mau, Żabęć bie Ryba bi Upiór uje Papu-
ga pupu Tygrys ti Małpa ma. Zebra ko bo myśli że to konik. Ję-
zyk i pamięć już mu się rozwijać zaczynają bo i wymówić sły-
szane wyrazy usiłuje i co raz jak nazwie to się potem nie omyli —
Chleb niezmiernie lubi i nazywa pie kiedy my z kościoła wracamy
to nas zawsze z wielką radością witają, oba biegną z otworzonemi ręka-
mi i wołają Mama Mama, czasem dokładając ciocia! Czwar. 11go Stycz.

Drogi mój Edwardzie! Dziś wstawszy z łóżka najprzód wsze-
dłam [illegible] i z [illegible] pokoju wyglądałam się w okno P. Marszałka żeby
zobaczyć czy nie ma listów które zawsze przy swoim szyta stoliku: Ale [illegible]
uwolnił mnie od tej niepewności mówiąc że jeszcze je zaniósł — Kiedy niecierpli-
wie czekałam przyjścia mojego listu na górę wszedł Zawadowski i musia-
łam grać z nim godzinę powtarzając bez żadnego oporu jeden takt dwadzieścia
po wiele razy, kiedy tyle niecierpliwości było w duszy, żeby list Twój co
najprędzej powitać — Po skończonej lekcji odczytałam go ze łzami i zasy-
łam za niego czułe podziękowania, jak za wszystko co mi tylko tak dobrem,
tak słodkim przesyłasz sercem — Natomiast mnie jakieś mówi, żeby
Ci już nie nawet nie odpisywać a zostawić to do zobaczenia, które tem
samem zda mi się prędko nastąpi — Ściskam się tylko u nóg Twoich
drogi mój Edwardzie! i błagam Cię o przebaczenie tego wszystkiego
czem Cię obrazić mogła, nigdy chcąca, ale zawsze mimo mnie samej,
mimo uczuć wielkich dla Ciebie, które Ty tylko znasz i pojmujesz najlepiej!
Przepraszam Cię moje życie drogie, tak szczerze jak z pokorą nabożeń-
stwem słuchałam dziś mszy św. na Twoją intencję, jak pragnę żeby mi
Bóg winy moje przebaczył i obdarzył mnie łaską Swoją zawsze a szcze-
gólnie d. 25go tego miesiąca kiedy po odbytej spowiedzi do Jego Ołta-
rza przystępować będę! Wierzę we wszystko coś mi tylko napisał

i teraz i pierwej, że pochodziło z przywiązanego do mnie
serca, wierzę, i za wszystko Ci dziękuję całuję drogie
ręce Twoje i proszę byś nie rozumiał inaczej jak że wszyst-
kie moje nieuwagi i nie wyrozumiałości, pochodziły ze
stanu zbyt trudnych dla mnie, zbyt boleśnie mnie dotykają-
cych okoliczności, które prześladują mnie w najdrobniejszych rze-
czach – Serce moje było zawsze przy Tobie a w tenczas kiedym
Ci ten krótki listek pisała, było bardziej niż kiedykolwiek, jemu
tylko błędy tego listu zarzucić możesz, jego tylko miłości, jego przy-
wiązaniu do Ciebie, ten zarzut zrobić możesz, że było zbyt czułe
zbyt delikatne i zbyt mało oswojone z najmniejszym nie miłym sło-
kiem Twojem – Przepraszam Cię mój najmilszy mój [illegible]
ny ale z głębokim smutkiem żem Cię obraziła niechcąca,
że do tylu trapiących mnie smutków, to jeszcze sobie wyrzu-
cać muszę – Da Bóg będziemy jeszcze razem, wtenczas tylko
moje życie, mając mnie obok siebie, poznasz ile mnie tam-
ten Twój list bolał, a odczytujże go i mierząc usposobienie
skołatanego serca mego, czułe i zbyt drażliwe, osądzisz czy
uczucia moje były właściwe – Za nadto wzięłam jego do ser-
ca, winna jestem i najsłuszniej za moją nierozwagę cier-
piałam, bo jakkolwiek on mnie dotknął powinnabym była
połknąć to wszystko nie zaś wypadek uczuć moich prze-
słać Tobie, z którym słodyczami tylko i pociechami moje-
mi dzielić się bym chciała nie zaś boleścią która sama
mnie tylko otacza od rozstania się z Tobą – Dziękuję To-
bie moje życie za czułe rozgrzeszenie jakieś mi pod koniec
listu przysłał, niech Ciebie Bóg błogosławi moje kocha-
ne Złoto – Przebacz mnie Edwardzie wszystkie moje uchy-
bienia, przebacz Twojej biednej Żonie! Niech odtąd ani tak
małe nie ciężą na mnie szczególnie względem Ciebie
mój Aniołku! Wierz zawsze uczuciom moim dla Ciebie,
wierz przywiązaniu memu! a listy moje tłómacz zaw-
sze i przyjmuj tak przyjaznym dla mnie sposobem jak
to uczyniłeś teraz, bo i pisałam zawsze w prostocie serca
mojego niechcąc nie myśląc nigdy wykazać Ci błąd Twój
jaki ani posądzać Cię o brak szacunku dla mnie! Myśli
i uczucia takie dalekie były odemnie choć Ci co list Twój
tu czytali posądzali Cię o to najniesłuszniej – Rozżalona
pisałam prędko, bez rozwagi i sama nie wiem com Ci tam
postała, może zupełnie nie to co posłać chciałam – Bogu
dzięki już to wszystko przeszło, niech pamięć o tem tak
w Twojem sercu zaginie jak we mnie nie było przekona-
nia ani na chwilę że Ty mnie o jakieś osobistości drobne po-
sądzasz! Pozwól moje życie niech Cię obejmę całem ser-
cem mojem, niech Cię uściskam, przepraszam tak mo-
no

jak cię zawsze kochałam i kocham — Niech nigdy
odtąd ani wzmianki nie będzie o tem w listach Two-
ich i moich; zostawmy to do porozumienia — Piątek 12 Stycz.
Wczoraj wieczór byłam na herbacie u Cioci de Piasowej
bo mnie bardzo prosiła żebym ją odwiedziła; od 19 Grudnia pier-
wszy raz wyjechałam z domu z wizytą: widzisz że i ja tak
jak Ty lubię w domu siedzieć, wczoraj czytając list Edwar-
da rzem się za głowę wzięła, dowiedziawszy się że on 80
domów odwiedził w Wołogdzie! Sawicki zdrów, bawi udu-
kimi mówiąc dla czego tak długo nie pisał do Ciebie.
W nutach listu Tobie nie posyłałam, ale musiałeś w tym
czas otrzymać list osobny ~~odemnie~~, oprócz tego som we wspól-
nej posłała kopercie — Ściskam Cię moje życie wspól-
nie z naszym synkiem najczulej, najmocniej jak tyl-
ko można — Tulę Cię do mego łona z całym zapasem
czułości jaki w duszy mojej i w sercu czuję dla Ciebie.
Niech Bóg czuwa nad Tobą! Kochaj mnie
moje życie i pisuj do mnie jak najdłużej, portre-
cik Twój noszę na piersiach, kiedy idę do kościoła,
i tam wszystkie moje modły do Boga idą wspól-
nie i od Ciebie, bo ja i za Ciebie chcę słuchać mszy
świętej — Józia Ciebie całuje — Do zobaczenia się naj-
prędszego — Całuję Ciebie Twoja najprzywiązańsza
żona Paulina Koniczyna

Edwarda ucałuj —
Marcin i wszyscy kłaniają się Tobie, przepraszam za gryzmoły [illegible]

... i wszyscy nam ...
najmniej pozdrawiają,
Paulina Koniczyna

N. 3.   w 1860. d. 12 Stycznia Sobota Wilno

Mój drogi Medardzie!

Wczoraj po wysłaniu listów siedziałyśmy z Rosią na kana-
pie w salonie do zwyczajnej piątkowej gawędki; żeby ją
ożywić kazałam przynieść śliwek katarynek, migda-
łów i orzechów, w takiej pozycji zastała nas Aniel-
ka Matuszewicz i Marcin; zaprosiłyśmy naszych gości
na to cośmy same przyjęły i gawędziliśmy aż do 9tej. Na
dole była Ciocia Przeździecka, mówiła że Ciebie zna mało,
ale że synek Twój do portrecika niezmiernie podobny, i rze-
czywiście sama widzę z pociechą że on z Twoim podobień-
stwem wzrasta i że minki Twoje już ma niektóre.
Wróciwszy z dołu, ten trzpiot Marcin gawędził jeszcze
z nami do 11¼ lata ciągle po balach, wieczorach, wiecze-
rzach, obiadach i nas nigdy nie zapomina, nawet mówi
„żeby tu nas nie było, to by ani bywał, ani przyjeżdżał"
Młode pisklę jak mu co głowę zawróci to już zamki na lodzie
buduje i cieszy nas przykładami swojemi, otwartość i pro-
stota serca z jaką się tłumaczy podoba się nam niezmier-
nie. Poczciwy z gruntu chłopiec, szko-

szkoda że się zaniedbał i tak mało pracował nad sobą

teraz już za późno, prędzej o żonie niż o książce pomyśli.

Dziś po południu odwiedziłam P. Józefowę R. i wspólnie=

śmy cały wieczór przebyliśmy na górze — Zamiast wiecze=

rzy jedliśmy kawior który mnie niezmiernie przypom=

niał nasze śniadania w domu Węglarzowicza i obia=

dy z Tobą w poście u Bazylijanów — Marcin wyszukał

u nas wszelkie wina z wieczora i przypominając Ciebie wy=

pił pięć kieliszków — Pyta mnie zawsze czy Ty i teraz tak

lubisz wino i ser holenderski i mówi że z nikim tak smacz=

nie i wesoło nie pił jak z Tobą, bo też Ty mężulku wyborny

byłeś do zachęcenia i Ja przy Tobie nie mogłam nie pić choć

trochę, tak mnie umiałeś wyperswadować po jakiej potrawie wi=

no zdrowe i potrzebne — Z jaką on przyjemnością wspominał

dzisiaj Twoje Sukinskie takie smaczne piwo, Twoje wyborne

naliwki które mój Papa tak polubił, a nadewszystko Twoją

uprzejmość i życzliwość serca z jaką wszystkich Twoich gości

przyjmowałeś — Jak to już dawno było! aż mi się w głowie kręc=

i gdy sięgam pamięcią te czasy! Półtrzecia roku jakeśmy

się pobrali a już półtora bez mała jak rozdzieleni jesteśmy

liczę — co to i więzienie — Dziś jeszcze przez wesołego Pana

Paulina Kończyn

Jana przesłałam Tobie ukłony, powinien je wam podać w ...

lecie — Powietrze zupełnie tak ciepłe, jak na wiosnę, śniegi tajemne, już wypustoki ogromne płyną i droga w mieście okropnie popsuła, na wsi mówią że toż samo — Ożywia to nas w tej chwili, ale nie wiem jak dalej będzie —

Poniedziałek. 15. Stycznia

W tym tygodniu już nie mogę pisać co dzień, bo mi brakuje materyjału a obawiam się znudzić Ciebie byle co pisząc — dziś są to rokowiny Lika, skończył dwa lata, za dziesięć tygodni będzie to samo i z naszym, dajże Boże szczęśliwiej je obchodzić — Dzień dziś taki dżdżysty że nie podobna było wyjść z domu ani na krok; aż mnie strach przejmuje słuchając rozmaitych domysłów gospodarskich, z tego powodu — w Maju obiecują śniegi i mrozy co byłoby zniszczeniem wszelkiego zboża — Wody i na wsi i tutaj wezbrały jak na wiosnę — Na herbacie była u nas P. Marszałkowa z dziećmi — Medardek pierwszy raz dziś wymówił trzy sylaby razem <u>buciki</u> i <u>pać Edzia</u> co znaczy „patrz Edziu!" Synek Zosi mówił już to dawno a mój słysząc nas rozmawiających o tych trzech wyrazach, wymówił je niespodzianie i ciągle teraz powtarza — Dziwne i jeszcze nieznane mnie, uczucia, odzywają się w duszy mojej, kiedy dostrzegę, że On pojmować zaczyna, bo też kiedy z ust Jego usłyszę jaki wyraz nowy — Pociecha jaką już mam z niego jest nie rozdzielna z tym smutkiem i tą myślą że Ty mój Medardzie Jego nie widzisz. Marcin był wczoraj na wieczorze u JW. Cywilnego Gubernatora, a dzisiaj na obiedzie w resursie, ...

przez Xięcia Sapiehę dla wszystkich członków których jest prezydentem, i którzy także nie dawno dla niego dawali — Marcin jest także członkiem resursy —

Środa 17^ty^ Stycznia — —

Dziś przychodzę pisać chyba dla tego żeby Cię uściskać moje życie drogie żeby Ci powtórzyć słowa miłości i życzliwości mojej dla Ciebie, które z każdem westchnieniem wydobywają się z piersi naszich, które głosem nie piórem chciałabym Tobie wyrazić — Tęsknię co raz bardziej do towarzystwa Twojego, do Twoich uścisków, braknie[sz] sercu i oczom i duszy mojej, brakniesz mi w wypowiedzianym sposobem! Czas mi się wlecze powolij niż kiedykolwiek, choć staram siębie rozrywać czym mogę — Gram co dzień, a dziś na dwie godziny zamówiłam Dawi[?] i pracowałam z ochotą, czytam też często albo słucham czytania i robotę robię, ale tęsknota wszędzie za mną goni i wtenczas tylko lży mi na sercu, kiedy się modlę do Boga lub z kościoła wracam — Wczoraj byłam u Augustyanów i Mszy śpiewanej żałobnej słuchałam za P. Horajnicową[?], mojąż którą mam teraz jest nieoceniona, codzień się więcej do niej przywiązuję — Ołtarzyk ten mój najmilszy przyjaciel odpoczywa teraz sobie, bom go tak namęczyła że już wiele modlitw na pamięć mówię. Zosia moja cierpiąca jest trochę, nie wychodzi nigdzie, i dla tego ja bez niej chodzić muszę — Medeik[?] tak ją kocha że co moment do nóg jej pada, szczególnie kiedy widzi co na stoliku do zjedzenia; u mnie nie zawsze dostaje czego prosi, bo jest [illegible] łakomy, częstokroć P. Kazimierz czule Tobie kłaniać kazał — mąż mu bardzo smakowo—

…ść, jak, i wszystkim znajomi pozdrawiają … przywiązana żona

Paulina Kow[…]

Piątek 19. Stycznia

Dzień dobry Tobie mój Ty drogi Medardku!
Wracam z kościoła, słuchałam Mszy śpiewanej w naj-
bliższym kościele w kaplicy przed obrazem Zbawiciela a
teraz Ciebie pozdrowić ucałować, Tobie za listek podzięko-
wać przyszłam — Wczoraj zastał on mnie przy forte pia-
nie z Dawide: który mnie sam przypominał że dawał so-
bie lekcije — jestto metr dziwnej cierpliwości, a taki zabaw-
ny że często oszczera mnie wielka ochota zaśmiać się, od ser-
ca jak on powie "niech uderzeń będzie pewny" powtarzać
takt jeden każe mi czasem kilkanaście razy, słucham
go najpokorniej i ani się zmarszczę, za co mnie bar-
dzo dziękuje — Listek Twój taki ładny, przyjęłam z wzru-
szeniem i opłaciłam w duszy, Tobie życie moje, win-
nę czułości z jakiej Ty mi go pisał i przysłał — Bóg ci
zapłać, kochanie moje, życzę i pragnę z duszy i z serca by
ci wszystkie moje, tyle pociechy tyle przyjemności niosły ile
ich miał dla mnie ten ostatni — Te jedyne teraz życia pocie-
chy, osłody, podpory, winnam Tobie mój kochany Medardzie
a im Ty mi ich więcej przysyłasz, im więcej liczbę ich mno-
żysz, tym większa w sercu mojem mi[illegible]

miłość dla Ciebie, tym więcej uczuć wdzięczności i modłów

do Boga za Tobą! Czułe Twoje wspomnienia o dniu zgłym

na 30 Czerwca, i pierwszem spotkaniu się naszem w Stryn=

kirzkach, kiedyś był zaproszony do naszej gospody jak Jakub

w dom Labana, słodkie były dla mnie jak uściśnienia Two=

je któryś mi złożył wróciwszy ze spaceru_ Czytając ten ka=

wałek pierwszy z listu Twojego, uczułam przez przypomnie=

nie świeżość ustek Twoich i oddechu, świeżość której się na=

piłeś chodząc rano po ogrodzie_ Był to piękny, miły i szczę=

śliwy ranek, on dawał życie drzewom kwiatom, trawkom!

Dusza moja i moje szczęście wówczas było jemu podobne!

Spokojna jak cichość która panowała wówczas a której może

Ty tylko byłeś świadkiem, bo w domu jeszcze wszystko spo=

czywało, spałam poleciwszy sen mój i życie całe jednemu

Aniołowi w niebie, drugiemu Tobie na ziemi_ O jakże

miłe było i błogie ocknienie moje kiedy przy mnie

siedział mój Anioł kochany i świeżem tchnieniem, czy=

stem sercem, najczystszą duszy miłością. "Dzień dobry

Tobie Polciu moja" powiedział_ Bóg sam w niebie

błogosławił tej chwili. Bóg patrzał na małżonków

którzy szczęście swoje w nim złożyli! Bóg na nich

dnajomi pozdrawiając

Paulina Kończyn

szczęścia! bo w dzień ucisku, jak w dzień wesela błogosławieństwo Pańskie! Nie mogę mówić dalej, muszę łzy otrzeć i ojca Twego to Błogosławieństwo nasze ucałować a później wrócić do Ciebie! Po odczytaniu Twego listku, ucałowałam Twój portrecik i złożywszy go na piersiach razem z listem poszłam do Bernatynów na mszę — Jakub ledwie mi mógł wystarczyć, szłam tak prędko, nie czując zmordowania, ani zmniejszając siły tego — Jakieś zdrowie, lekkość i rześkość była we mnie i myśli, żeby mnie nie trudno było wbiegać na najwyższe góry, pląsać w polu i ogrodzie ze zręcznością i upodobaniem dzieciom właściwą — Czułe i niewinne modły moje i dziękczynienia za pociechę Bogu złożywszy, wracałam jeszcze swobodniejsza, bo myśli Boska była w duszy mojej, bo nadzieja wnikała się do mnie! Słońce pogodą jaśniało a ja mu nie broniłam zaglądać do kapelusza, bo ono teraz takie łagodne, że dosyć było cienia rzęsów moich do ochronienia oczu od zbytniego blasku! Wróciwszy ucałowałam świeżem i pokrzepionem sercem kochaną Zosię moją i dwóch miłych synków a wszystkie te uczucia Tobie moje życie winna jestem, Tobie za nie dziękuję, Tobie bym je przelać chciała, tchnieniem które na ten papier spływa — Na dole z wielką przyjemnością czytałam listy wszystkie, w nich znalazłam i o Tobie wzmianki — Wiem że byłeś z Edwardem na tym świetnym balu, a i to pociechą było dla mnie; Panu Sewerynowi podziękuj za

go łaskawy [illegible], ale nie wiem czy [illegible]

[illegible] Twoje wrażenia i uczucie, Bóg im wróci jeszcze [illegible] że w [illegible] już niebo [illegible] przyjściów, cóż robić, [illegible] konieczne [illegible] powinnego miejsca nie zostawiać — Edwardo kochany — [illegible] — Jakub do nóżek Twoich upada — [illegible]

tę słów kilka odemnie kiedy piszę "Słyszę jak Medard fajkę
w drugim pokoju zapala" odczytawszy je usłyszałam wyraź-
nie uderzenie fajki o ziemię kiedy Ty popiół z niej wytrzą-
sasz i to mi tak mile przypomniało Ciebie — Drażnisz mnie
chyba Męziulku mówiąc że Twój list długim mi się wyda; wiesz dob-
rze że i dwie i trzy ćwiartki takie, nie byłoby nadto, ale zawsze ma-
ło, wiele jeszcze rzeczy chciałabym widzieć o Tobie! a żebyś
mi co dzień coś pisał, albo wreszcie w dodatku do listu, tylko
nie inaczej broń Boże! przysłał mi swój dziennik choćby
najkrótszy, ale z całego tygodnia, tobym za widzeniem się z To-
bą oprócz wszystkich uścisnień i pocałowań, z dziesięć razy nad-
to Cię ucałowała i oprócz wszystkich podziękowań których już
masz takie mnóstwo u mnie, miałbyś jeszcze jedno! Ale
pamiętaj mój Aniołku, że ja to nazywam dodatkiem co będzie
nad ćwiartkę taką jakie Ci posłałam, gęsto na cztery strony za-
pisaną, bez marginesów u dołu i u góry — Proszę Ciebie moje Ży-
cie zostawuj kawałek próżnego miejsca tylko z tej strony gdzie
list wszywać trzeba będzie bo inaczej trudno oprawić, o tem
pamiętaj na wszystkich czterech stronach, ale z brzegu listu
nie dawaj żadnych, i pozwalam Tobie zapisać je najgęściej jak
tylko chcesz i możesz, czem kolwiek bądź a wszystko będzie naj-
milsze! Uściskamy Ciebie moje Życie ja i synek maleńki,
całujemy rączki Twoje i usteczka nieskończone razy
polecając się Błogosławieństwu Twojemu i Twojej miłości!
Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza Polcia Kończyna

przyszło 8 Lutego 1840. Roku. w Wołogdzie po Kancelaryi W. Gubernatora.

N° 4. r. 1840. d. Stycznia 25go Czwartek. Wilno.

Najdroższy mój Medardzie! (191)

Witam Cię dziś i pozdrawiam czystem tchnieniem mojego serca, witam Cię radością i uweseleniem duszy mojej z przyjęcia Pana! Niech to Błogosławieństwo jakie spływa na tych którzy ze skruchą i nabożeństwem do stołu Chrystusa przystępują spływa dziś i na Ciebie przezemnie, bośmy jedną duszą w dwóch ciałach! wszystkie prośby, łzy, błagania i dziękczynienia moje idą zawsze razem i od Ciebie, Ty wszędzie jesteś ze mną, Ty razem mszy słuchasz Ty w każdej chwili a szczególnie w kościele jesteś ciągle obecny pamięci mojej — Niech Ciebie Bóg chowa, według próśb i życzeń moich zdrowo i szczęśliwie, niech Jego Błogosławieństwo i Opieka otacza Cię wszędzie, niech kiedy się to zgadza z Jego wolą Świętą da nam zobaczyć się tu razem, i niech nas wszystko twoje trzyma zawsze na drodze zbawienia! Jezusa wszystko i co Go otacza błagam i błagać najgoręcej nie przestanę z wiarą i nadzieją że nas wysłuchać raczy! Listek Twój! listek! co to za miły co za kochany i śliczny ten listek! Ileż w nim pociech dla mnie! Ileż życzeń tak czułych i troskliwych, ileż miłości i współczucia! w każdem słowie lubię się w każdem pociągnięciu pióra widzę obfitość duszy Twojej pocieszenia mnie w dniu tak dla mnie uroczysty i razem tak smutny że go nie zaczynam z Tobą! Przywitam w nim duszę Twoją umiem w niej czytać bo ona jest ta sama co u mnie, umiem wszystkie jej uczucia podzielać, umiem wrażem płakać i wystawiać i obejmuję Cię sercem i duszą

w tej chwili — Tego słowem nie wyrazić, piórem nie skreślić,
jak Ci zaś wdzięczna jestem, ale Ty mnie pojmiesz, Ty
proste moje słowo "Dziękuję" z rozrzewnieniem wymówione przyj=
miesz mile od Twojej Paulinki o co Cię najmocniej proszę — Osiąg=
gnąłeś cały skutek z tego listu jakiego pragnąłeś, pocieszyłeś mnie
bardzo, dopomogłeś do szczerszej spowiedzi a i weselej mi po niej,
bo mi on tak do duszy przypadł! Wszystko w tylko w nim było, by=
ła jednem słowem pociecha! We wszystkiem widzę rękę Boga, któ=
ry obdarzając nas zdrowiem, wzajemną ku sobie miłością i nieus=
tanną gorliwością w modlitwie, daje znak że czuwa nad nami!
Powiem Ci teraz życie moje, jak, gdzie w jakiej porze i na jakiem
miejscu zastał mię ten listek (zastał mię ten listek) który ja "Kochan=
neczkiem" zowię, bo też to prawdziwy "kochanek" mój Medard, co
mi tak w porę z Wologdy przyleciał a jeszcze w tym liście o ko=
chanku mowa co mi z Lutkini 4go Lutego w 1857 r przed dom
rodzicielski zajechał, odemnie pierwszy był widziany, moje usta
pierwsze odgłos radości mimowolnie wydały, a nimeś wejść
zdążył, już nazwisko Twoje było w całym domu, po mnie wszy=
scy inni drugim z ust do ust je podawali — Rumieniec nie
zwyczajny przy jakiemś pomieszaniu i większa staranność u=
bioru, który przyjście moje spóźnił, wydały tajemnicę ukrywaną
od kilku miesięcy i nie jeden w domu tego ranku poznał ko=
mu gość w serce zajechał — tak wczoraj moje życie, czy też
dziś, bo zaraz po 12tej w nocy, luby mój gość do mnie przyszedł,
kiedy po długiej modlitwie, kazawszy siebie obudzić przed 6tą
położyłam mój zegareczek w futeraliku pod poduszkę i ~~[illegible]~~ [illegible]
szy się sama w łóżku odmawiałam ostatni na pamięć pacie=
rze

Jakub drzwi otworzył probując czy ja zasnęłam — Spytałam kto taki? on mi odpowiedział "są listy z Wologdy." Zdziwiona i uradowana tak niespodzianem zdarzeniem kazałam pójść po nie, a sama zostawszy z biciem serca które mnie zawsze nie przykrym sposobem po takiej nowinie napada, myślilam jak zrobić czy go zaraz przeczytać, czy też czekać do jutra żeby on mię pierwszy powitał wracającą z kościoła? Ale gdzież tam, czy to podobna nie przeczytać zaraz; bicie serca które się listu koniecznie domaga nie dałoby mi zasnąć noc całą! Zaraz za swem odezwała się rozwaga — czemuż nie czytać?? To tak niewinna pociecha, mąż pewno o dniu dzisiejszym pamiętał, może się list Jego do lepszej spowiedzi przyczyni; wreszcie już po północy, już 25^ty^ czyż to nie miło że on mnie pierwszy powita, on mnie pobłogosławi, jego list, jego życzenia przeprowadzą mnie do kościoła, z niemi jakże mi słodko będzie zasnąć! Będę list czytać! Kiedy to marzę, służąca list mi podaje stawiając przy moim łóżku mały Krynickiski stoliczek o jednej nodze, na nim świécę w niskim nowysilberowym lichtarzu i sama znikła — Medzik opodal spał w kołysce, ja więc tylko jedna kochany mój Edwardzie w poufałości Małżeńskiej przyjęłam Ciebie tak jakoś mnie znałeś — w nocnym czepeczku okrytą karmazynową kołdrą! Powitałam czule listek Twój co w Imieniu Twoim przyszedł mnie pocieszyć; słuchałam co on mnie powié; sama zamiast jego wymawiając słowa a w ciągu tej cichej naszej rozmowy uwielbienie Boga i miłość w tajemnna rosła w duszy naszej a łzy gęsto z oczu mi spadały! Chciałabym bardzo widzieć gdzie Ty byłeś w tej chwili? Czyś już spał spokojnie, czy się modlił, lub czytał? Po skończeniu włożyłam ~~mostu~~ i szlafrok i poszłam dziś

Zosię śpiącą już oddawna, odczytała list do Rodziców pisany wystukała choć drzemiąc mojego i ja znowu do mego łóżka wróciłam, które stoi w błękitnym pokoju wzdłuż tej ściany która salon przegradza, na tém samem miejscu gdzieśmy spali we jedną przyjechawszy z Dębiny do Wilna tylko łóżka trochę inaczej stały — moje teraz odwrócone do światła, ale ja kładę poduszki tak żeby okno było w tyle i pamiętam że w Żukini tak stały, tylko inny skład pokoju — Medardek jak wiesz przy mnie leży i parawan oddziela nas od całego pokoju — kanapa błękitna stoi przy tej samej ścianie tak jak łóżko i tak jakeś ją zawsze widział, tylko zawalona książkami i okryta dywanem tym co w Żukini między łóżkami leżał, dalej krzesło w około jeden stoliczek wiekowy za drzwiami do salonu blisko okna i jeden okrągły w pół złożony między piecem a drzwiami od przedpokoju, i biurko wysokie we framudze na którym mój czarny bijący zegar stoi, to cały sprzęt mojego pokoju do którego dołożyć jeszcze mogę prawie wszystkie sztychy Twoje mniejsze, portret Rustema, dwie główki Daniela, kaplica przez Kuleszę robiona wisi na mojem łóżkiem od głowy, Panienka co ma być do mnie podobna, i druga co na list odpisuję wiszą na przeciw mnie na tej ścianie która idzie od pieca, kwiatki od Kuleszy ostatnie w tym pokoju i wiele innych wzmacnie po rozwieszanych. Listek Twój na piersiach złożyłam i duszę mi pogodnie zasnęłam, spałam bardzo spokojnie snem tak posilnym żem się na dzwonienie w kościele sama o 8 tej obudziła co mi się bardzo rzadko zdarza i tak zdrowo wstałam jak nigdy — Wnet ubrałyśmy się obie i jeszcze ciemno było kiedy siedziałyśmy w tach

...szystkich wszyscy ...
znajomi pozdrawiają ...

Paulina Kończyn

z swoją świécą — listek Twój był zawsze przy mnie!
Ja spowiadałam się pierwsza po mnie Zosia i zaraz
słuchałyśmy dwóch Mszy czytanych, jednéj w Zakrystii drugiéj
przed wielkim Ołtarzem w czasie téj ostatniéj przyjęłyśmy naj=
świętszy Sakrament klęcząc po prawéj stronie u kraty —
Teraz jestem w domu i z wypogodzoną twarzą rozbiéram każ=
dy szczegół listu Twojego który i mnie i Zosię zachwycił —
Wszystko miłe, słodkie! Tęskniona wyobraźnia czepia się wszyst=
kiego co może Jéj dać dobrą otuchę na przyszłość; tak ja wzię=
łam za najlepszą wróżbę każdy szczegół przyjścia Twojego listu,
jakie Ci opisałam najdokładniéj, i chciałabym wiedzieć co Ty o
tém pomyślisz czy zgodzi się z tém co ja myślałam — Zobacz
że w tym roku kochanie moje, kiedy list Twój tak czule mnie
powitał na samym początku 25^go^ dnia tego miesiąca który
zaczął mi 21^szy^ ale 20 lato moje; pomyślisz mężulku, będzie
to może surpryza dla Ciebie że żoneczka rokiem młódsza,
pamiętaj żem się rodziła w 1821. Znalazłeś mnie tak
samotną i w takiém miejscu gdziem jeszcze ani razu lis=
tu Twojego nie czytała, sprzęta mnie otaczały takie które
ja lubię, które mnie przypominają Lutkinę, ten lichtarz,
ten szczęśliwy stoliczek Krzyżkiński przy którym to Rylia
Ciebie wyszywać uczyła, moja pościel, Twoje malowidła
koło mnie, wszystko to podobałam, znalazł on mnie
ów więcéj u siebie bo dotąd nie pamiętam żebym kiedy
list Twój w tym pokoju czytała — Wspomniałeś o mojéj
kapotce cytko mojéj, jak Ty o wszystkiém pamiętasz! —

zgadłeś że ją mam jeszcze i zawsze ją noszę — tę miłą wzmian-
kę tak mnie wzruszyłeś że Ci muszę powiedzieć
jak dziś jestem ubrana; mam tibet bronzowy z takąż pele-
rynką który Ty sam kupowałeś dla mnie i dla Zosi w Ros-
sijniach jadąc do Babuni; kołnierzyk okrągły haftowany,
biały batystowy i takież mankietki, zegareczek na krawężku,
łańcuszek złoty z zawieszonym krzyżykiem od Zosi i na
szyi najbliżej mnie moje medalioniki od Ciebie na czar-
nej wstążeczce spięte guziczkiem M. jak na minijaturze: tych
nie zdejmuję nigdy — Nawyka człowiek nie tylko do osób, ale
i do sprzętów które drogą mu osobę otaczają; nie uwierzysz
jak ja czasem tęsknię do twojego kawalerskiego płaszczyka, do
Twojej tualetczki do Twoich pierścionków, do wszystkiego co
tylko ztąd wywiozłeś co ja sama spisałam w rejestrzyk — Jak
mnie miło kiedy Ty co o nich wspomnisz — I mnie lepiej się
wyobrazić mogę w tych nie znajomych mnie stronach!
Prośby Twoje uskutecznię jaknajprędzej — Ale co to za mi-
lutka ta Twoja prośba o wstążeczkę czy sznurek z Wołog-
dy! Zosia i ja podobałyśmy ją niezmiernie — O biblję pos-
taram się także — lubię być Tobie użyteczną i potrzebną
na cokolwiek i żebyś mi koszulę swoją przysłał do zerpo-
rowania cerowałabym ją daleko z większą ochotą niż wszyst-
kie inne piękne roboty — Za walonki czule Tobie dziękuję i
P. Januszkiewiczowi który taki łaskaw na nas — nie mam
ich jeszcze bo się spóźniły — Cik i Ninusia radzi z obiecan-
nych piernikow uściskają Ciebie — Za wzmiankę o pieszo
odbywanych przechadzkach przy tem o zdrowiu Twojem przy
którem

... i wszystkim — przywiązana żona
znajomi pozdrowienia
Paulina Konicz[illegible]

tak mocno pstrzyjesz bardzo wdzięczna jestem, wszystko to by-
la pociecha Bóg mi chciał ten dzień miłym uczy-
nić! Jakub za dar dziękuje i rączki Tobie całuje, list jego
do Konopackiego posłałam — Przepraszam cię moje życie,
żem ci tam coś smutnego napisała, było to rzeczywiście że w
tenczas byłam zmartwiona i oprócz innych powodów przyczy-
niła się najbardziej ta służąca która wiele grubych porobi-
ła niedorzeczności — Nie mogę tego Tobie wypisać, niech
to sobie zostanie już to przeszło i ja tego nie pamiętam —
Więc mi moje życie że zdrowie mi służy tak jak tylko ty
sobie tego życzyć możesz humor zaś najczęściej jednostajny,
smutniejszy niż zwykle kiedy byłam szczęśliwsza, ale
jestem spokojna i pomimo tęsknoty swoboda umysłu a
czasami jakaś wesołość jest ze mną — Winnam to moim
Modlitwom i Twoim listom jedynie, po których mnie
rzeźwo i miło — Nie błąkaj się moje życie w domysłach,
coby mnie tak dotkuzć mogła, że cały tamten miesiąc by-
łam smutniejsza są to drobne okoliczności które i połapać
trudno ale dołożone do tych które mnie rozdział z Tobą da-
je, były dotkliwe i mimo mnie samy o nich wspomnia-
łam — Bądź zupełnie o mnie spokojny czuję że jestem wytr-
wałą i że Bóg mnie wspierać będzie aż do końca, a prze-
bacz mnie i mało na to uważaj kiedy ja ci coś podobnego napiszę,
W takiej chwili wylania się przed Tobą potrzebowałam nie
wątpiąc że Ty mnie pocieszysz i tak się stało — Ale prze-
praszam

Ciż zato najmniemy żem Ci nie powiedziała jak mało jest
źródło z którego te moje słowa wypłynęły — Listy
moje wszystkie są najrzetelniejszym wypadkiem uczuć
moich w tej chwili kiedy je piszę; przymuszać się nie u-
miem i nie wiem czyby to Ci miłe było, piszę bardzo
prędko w mi tylko myśl przyniesie i tak jak jest wszyst-
ko posyłam; a nie będę Panię okoliczności które mię
spotykają czasami zamiast Cię pocieszyć zasmucę —
Przysyłaszam Cię raz jeszcze moje życie, listy zaś
Twoje wszystkie najmilsze i najpożądańsze! często
i Ty smutny jesteś ale ja to podzielam, pojmuję i na-
wet ~~ż~~ nam trudno być innym — Edward mnie tro-
chę z dotowował pisząc że my studujemy nad tem
jakby sobie boleści przymnażać, nie poczuwam
się do tego zupełnie ani w Tobie tego nie widzę
bo ile z listów sądzić mogę jesteś taki jak bywa-
łeś zawsze poważniejszy — Wielbię wesołość, ale skąd
ją teraz wydobyć kiedy się ona wytrawiła — Rada-
bym ze wszystkich sił zdobyć się na nię ale Tymci
oto nie nalegasz na coś mam siebie przymuszać —
Czyż doprawdy moje listy zawsze tak smutne?
Całuję Cię mój milutki najczulej najmocniej

Twoja najwierniejsza i najprzywiązań-
Edwarda najczulej całuję — sza Paulina Kuniczyna —
P. Sewerynowi kłaniam — za pamiątki przysyłam bardzo
synek zdrowiutki naszki Twoja całuje

1. Przyjęty d. 15. Mia lutego 1840. roku w Wołogdzie pr. Kancel. w. Gubern:

195

No 5. r. 1840 — d. 27 — Stycznia — Sobota — Wieczór —

Mój najdroższy Medardzie!

Wróciłam do mego dziennika który w przeszłym tygodniu ustąpiłam Zosi, żeby go pisała dla Edwarda, ale Jej nieporębienie nie służyło, mnie więc teraz miło wrócić do niego i znowu pisać tu Tobie cokolwiek mi się pod pióro nawinie czy myśl jaka, czy tęsknota, czy nowinka, wszystko Tobie wiernie prześlę jak dowód chęci mojej przyniesienia Tobie pociechy czy rozrywki jakiej; przyjm ją mężu drogi dobrem sercem, bo to jest wszystko co Ci tylko dać mogę w takiem oddaleniu — przyjm ubogie dary moje, bo uboga jest mizerność moja — Liścik Twój czytam często i on z myśli mi nie wychodzi, przystosowanie Twoje słów z pisma Śgo "nie czyń gwałtu ubogiemu bo ubogi jest" podobało nam się niezmiernie, Zosię one tak rozczuliły że mi ich że mi ich powtarzać nie pozwoliła mówiąc że się w łzy rozpłynie; cały Twój ustęp do tych słów zastosowany i prośba Twoja do Pana prześliczna jest — Tak czuły opis chęci Twojej pocieszania mnie mocno przemówił do duszy mojej a cały ten listek głęboko w sercu mojem zostanie na zawsze — Ale! jeszcze jeden kawałek listu Twojego jak Ci zań osobno nie podziękować —! Twoja pamięć o wszystkiem com Ci kiedyś o sobie mówi-

mówiła i o mojej dawniejszej spowiedzi. Cieszysz li za tę pamięć czułem i wzajemnem sercem, powtórzenie jej słodkie mi było, choć nie myśl żebym o niej kiedykolwiek wątpiła — Wszakże ją rysy swoje mam dobrze w pamięci zachowane, jednak powtórzenie ich na obrazku widzieć bardzo lubię — Dzisiaj po lekcji muzyki jeździłyśmy w karecie kolasowej do Bernardynów i niespodzianie trafiłyśmy na smutny pogrzeb — zrazu na ten przerażający widok chciałyśmy pojść do innego kościoła, ale dowiedziawszy się że zmarły był Żmujdzin i nasz powietnik, słuchałyśmy całego nabożeństwa, posyłając szczere modły nasze do Boga i za nim i za temi którzy po nim płaczą — Był to młodzieniec 24 lata zaledwie liczący Romuald Kondrad, jedyny syn u Matki, brat sióstr czterech, podpora Familii i ostatni potomek swojego imienia. Umarł po krótkiej chorobie z reumatyzmu i z gorączki. Polecimy duszę Jego Bogu i opiece Boskiej nieszczęśliwą Matkę wracałyśmy — spotkał nas P. Karol Janczewski znajomy nasz a przyjaciel zmarłego — tak był smutny i zapłakany że ledwieśmy go poznały — On to mówił smutno tej nieszczęśliwej rodzinie — Wczoraj był Jerzy u nas i kazał wam kłaniać — na kilka tygodni przyjechał do Wilna dla zdania examinu, bo ma iść pierwej na pomocnika, później na profesora i przenieść się tu z rodziną swoją.

Wieczorem jeździłyśmy na chwilkę do Cioci Hrebnickiej

Krobnickiej z resztą siedziałyśmy u siebie z robotą i książkami —

Stycznia 28 — Niedziela —

Dobry wieczór kochany mój Medardzie! dzisiaj Pan Marszałek wziął nas do Sgo Jana na nabożeństwo, bośmy chciały słyszeć X. Kanonika Borowskiego — Przyjechałyśmy o 11tej i znalazłyśmy miejsce w pierwszej ławce, idąc od wielkiego Ołtarza z prawej strony. Nim msza wyszła przypatrywałam się obszernemu kościołowi, ale nie bardzo pewnie, żebym co widziała bo i moja lunetka o krótkiej na taką odległość nie wiele pomaga — Ludzi z razu było mało ale w krótce napełniły się wszystkie ławki i stojących przy kratach było dużo: w tenczas wyszła msza wielka, poprzedziło ją pokropienie wodą i processija poważna przez cały kościół, który kleryczy otoczyły śpiewając aspersję — Mszę miał X. Mern, proboszcz tego kościoła, ten sam co chrzcił synka naszego i Edwardów — Powaga obrządku, piękny śpiew kleryków, śliczny organ, a najbardziej kazanie X. Kanonika Borowskiego zachwyciło mnie! Wszystko do naszego przyczyniło się nabożeństwa — Ewangieliję przypadającą na niedzielę 4tą po trzech królach wypiszę ci tu całą dla pamiątki" Owego czasu Jezus wstąpił w łódź, i weszli za nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż „wały łódź okrywały, a on spał. Przystąpili ku niemu uczniowie i budzili go mówiąc: Panie! ratuj nas giniemy! — o ludzie „małej wiary rzekł im Jezus — czego się boicie?" A wstawszy „rozkazał wiatrom i morzu, aby ucichły, i stało się uciszenie. „Wszyscy którzy byli przytomni dziwili się mówiąc: „Któż „to jest temu któremu wiatry i morze posłuszne" — Tłomaczył nam tę jeszcze przez się tak piękną Ewangieliję tak czule że sama chciwie słuchać go nie mogłam a wróciwszy do domu, nie

podobna żeby słowa Jego i nauki nie były obecne pamięci każdego, co ich
słuchał po Chrześcijańsku, co szczerze miał chęć czerpać z nich
poprawę i pociechę życia – Wszyscy byliśmy pocieszeni i odtąd co
Niedzielę mam być u Tego Pana – Wieczór przepędziłyśmy u Pan-
ny Stanowskiej gdzie znalazłyśmy P. Żabiełowę ubraną jak na
wieczór do J. Mniszkowskiej i kilku męszczyzn; jak się wszyscy
rozjechali zostawszy we czwórkę przepędziłyśmy ja i P. Maryję
Gloria z P. Barbarą i miło nam u nich zeszło kilka godzin
Częstowały nas smaczną wieczerzą, po której pożegnałyśmy
ten dom gościnny i spokojny dla wszystkich. 29. Stycz:
Dziś wszystkich swoją Polcia tak z rana spać chciała że Do-
widowicza z bilietem się nie grając odprawiła, na 10tą jednak
ubrać się zdążyłam – Mszy słuchałyśmy u Augustyjanów,
potem weszłyśmy do księgarni: zwiedziłam jedną i drugą i
nigdzie Biblii o którą mnie prosiłaś nie dostałam, bo pierw-
kompletnej nie mają i chyba za dwa miesiące będzie – Zawadz-
ki mówił że Jej biskup nie potwierdza bo nie jest prawowier-
na i nie tłumaczenia Wujka, jak pierwsza, ale Lutrejana; który
jednak testament już jest poprawiony – Zachodziłyśmy pier-
wsze do ~~papierni~~ sklepu Pasławskiego, śnieg ciągle padał, powietrze na-
pełnił ciepłe, ale tak już odwykłam od białej ziemi że mi się
często zdaje że to już druga zima – o szarej godzinie naszym
weliśmy się z dziećmi, bo ją najczęściej dla nich poświęcamy,
siadłyśmy z niemi na skórzanne poduszki a mianki nas cią-
gnęły po Salonie, co bawiło i dziatki i Mamunię naszą – Wie-
czór na dole z Dr Raczami – obok słuchałam gry
panieńskich, mieszając się do nich i sama choć z przyjem-
ności

...n pamiętei każdego, co siebie
...miał chęć czerpać z nich
...liśmy pocieszeni i odtąd ...
... Wieczór spędziłyśmy u Pani
...Jabłelowej obrazy jak na
...rzyczyzn; jak się wszyscy
...łyśmy Ja z P. Marują.
...nich zeszło kilka godzin
... który poznałyśmy
...wszystkich. D. 29. Stycz.
...ana opać chciała że Do.
...rwiła na 10tą jednak
...ny u Augustyjanów,
...Jściłam jedną i drugą i
...ie dostałam, bo pierw
...ieszczęsne będzie — Zawsze
...a bo mi jest przeważnie
...le Sekleszijana; który
... Zachodziłyśmy jeszcze
... padał, powietrze za
...łej ziemi że mi się
...awej godzinie naswe
...dla nich poświęcamy,
...dzi a nianki nas się
... Mamunie razem mi
...łe słuchałam prawie
...sama chęć z pragnieniem

Medzika od kilku dni nie znoszę, bo ciągle na ozdo-
-bnieniu wam nie mądrą z przez tego bają mi na zwolnie-
nie z rady P. Kazimierza — Słusty jest błazen jak Kanonik
jaki chce go bardzo pilnuję żeby nie padł wiele — posa-
dziłam go teraz biednego na oczianie — D. 31. Stycz. Wtorek
Wczoraj hultaiłam; ale dziś zato ostałyśmy o 6tej Zosia
wzięła się zaraz do muzyki, ja do Tomasza a Kempis,
po przeczytaniu rozdziału inne nabożeństwo odłożyłam
do kościoła a zaczęłam czytać książeczkę Francuzką
pod tytułem Hedwige Raine, par Mme d'Abrantès
którą mi Gluckzberg pożyczył — Z przyjemnością całą
ją dziś przeczytałam i choć się z niej nic nowego nie
dowiedziałam, interesowało mnie mocno życie tej
tak dobrej i nieszczęśliwej Królowej! Francuzka
może ją za nadto czule wystawiła w swym wieku,
ale celem Autorki było oddanie czci świętemu Jadwigi,
i zebrania z różnych historyków szczegółów Jej życia
oddanego całkiem dla dobra ludzi z poświęceniem wła-
snego szczęścia! Czytanie to, czy też przyjemność jaką
mi ono przyniosło, porównać mogę z jaką miłą prze-
chadzką czy ~~rozmową~~ jakąkolwiek zabawą coby uwagę
przyjemnie i korzystnie zajęła, nie raz swoje wrażenia
ta i duszę wzniosła do Boga — do Boga który od wie-
ków

opiekuje się ludźmi, zawsze z równą troskliwością i w tenczas kiedy Litwa ciemną jeszcze była, dał jednej 13^e letniej Dziewicy tyle mocy duszy i miłości bliźnich iż wyrzekłszy się szczęścia swego, Pogana za męża przyjęła i lud Jego na wiarę Chrystusa ochrzciła; sama wskazując im później możliwie ze wszech miar życiem, przykład do naśladowania — O 10^tej jeździłyśmy saneczkami do Bernardynów, po Mszy użyłyśmy trochę świeżego powietrza na Antokolu — pochodził P. Marszałek namówił nas żeby jeszcze pojeździć ponieważ sam czasu nie miał więc tylko w kaszytkich saneczkach wszystkimy przez Ostrą bramę w tęż samą stronę co z rana — Powietrze było tak miłe że świeżej napołykałyśmy pieszcząc się jadącycle kuniły moje i większa i mniejsza były ze mną przypatrywałam się wszystkiemu — Wilija już płynie ale jeszcze słabym lodem i śniegiem w wielu miejscach okryta — Postorych Śwój był także ze mną, używał powietrza bo trzymałam go ciągle przed sobą, a oczy moje biegające po całej przestrzeni do niego wracały najczęściej tak jak myśl ciągle bujała w pokoiku Twoim przy Tobie — Całyż też życie moje najczulej, najmocniej do jutra — czemuż mnie kiedy piórek nie założywszy i nie

przysłałeś suszkiellen, tyle piszą a pióra mam najgorsze!!

P. Moskwicka i P. Bohdziewiczowa odwiedziły nas, Ciocia kłania się

198

Stycznia 31^go^ Środa —

Jakże mnie miło kochany mój Medardzie, dziś ci jeszcze za list i notki podziękować, dziś o nich całą noc marzyć ale nie pisać, bo zawsze trzeba oddać co komu należy a czwartek postanowiony na odpisywanie, dziś trzeba mówić o Środzie — Wstałam przed siódmą, napisałam list do Ani: Zosia tymczasem grała do 8^mej^ ja do 9^tej^ następnie herbata i kościół — Chodziłyśmy do Dominikanów za powrotem, odwiedziła nas P. Szumska — Po obiedzie, tak jak często siadłyśmy przy wielkim oknie w salonie, Zosia z Przyjacielem ja z robotą jeszcze (wstyd przyznać się) z tą samą pończochą którą chcę skończyć koniecznie — Przy tej robocie prawie zawsze stoją przy nas portreciki wasze, karafka świeżej wody, kilka porcji razowego chleba i talerz jabłek — O zmierzchu składamy roboty i gawędzim o was; dziś miałam na Twój list czekać do północy ale on taki grzeczniutki że 6^ciu^ godzinami pośpieszył i zawołana, powitawszy go na dole swoim chciwem wiadomości Twoich, połykałam ~~[illegible]~~ słowa mojego kochanego — Poznałam dziś P. Odynca — Medik prawie zupełnie zdrów na oczki, wczoraj chciał zasnąć w moim łóżku, wzięłam więc go do siebie i próbowałam z nim mówić — Na moje zapytanie czy chcesz jechać do Wołogdy do Papy? mówił ciągle „nie" z jękiem zupełnie zapierającym i ledwie mu wyperswadowałam mówiąc jak to będzie pięknie, jak wiele koników żywych, jak wiele cacek i kto z nami pojedzie, jak Papa będzie kochał pieścił! co tenczas mówił „ciem ciem" i na zapytanie kto z nami pojedzie powoli długo myśląc prawie wszystkich kogo najlepiej zna wyliczył — Mama niania Diom (tak Wilhelma nazywa, Apa) ciocia Edcia Pipi (Cecylija) Niu (Anulka niańka Leha"

Na zapytanie "gdzie Twój Papa?" wzgląd macha i mówi Dii.
Dziś tak dobrze wczorajszą rozmowę pamiętał, że zapytany
dokąd jedzie ze swoim konikiem powiedział Papa; widzisz
Medardzie jakiego już masz miłego i rozumnego Syna!

Czwartek 1go Lutego

Dzień jasny i pogodny mróz nie wielki jednak po tylu dniach cieplejszych mocniej nam zdawał się dokuczać niż w początkach zimy. Kilolam przed jazdą Obie probowałyśmy ładnego walca co mi przysłał ja przy Dawidzie: starałam się go przegrać; ale mnie go jeszcze należycie nie potrafię, nim go dobrze nie zagram, albo nim kto umiejętniejszy prędzej ciekawości mojej i chęci słyszenia go nie zaspokoi — podziękowania za niego najczulsze przyjmij za napis na nim z kilku tkliwych słów złożony, za ładny papierek za wszystko dziękuję — Chodziłyśmy dziś pieszo do Ostrej bramy, aby polecić w tym pierwszym dniu tego miesiąca smutnego dla nas w przeszłym roku, Opiece i szczególnej łasce Matki Boskiej wszystkich nieszczęśliwych i nas samych. wróciwszy analaszyśmy walonki i pierniki, każda sobie wybrała, ja dostałam z troskliwości Twojej dwie pary, obie bardzo dobre jednak wyjdą że takowe sam wybierałeś bo najlepiej mi na nogi przypadły — Dzieci zachwycone piernikami — lecz dostał najmniejszy Alfred i Minka po jednym krzyżu, ale to już u nas tak urządzone a Ty postanowiłeś inaczej bo i Ty kazałeś dać Minni i P. Seweryn napisał że Edward dla Minni przysyła — Pięknie tak o pierworodnych zapomnieć i Ty mój Medardzie i Edward! Najstarszy i najmilszy z czterech chłopczyków mieli być obdarowani, ale pocieszy Minnia sobie, z [illegible] brata jednego a mój dowie się o pierniku [illegible] do obiadu i teraz, zgoda zu-pełnie z przykładu i podziękowanie dla was za cudny w tobie przygotowaniu —

jut, i wszyscy kon-
zimi pozdrowionej;

z przywiązaniem żona
Paulina Kończyn

Wyszedł d. 22. Mie Lutego. 1840. Roku. w Wołogdzie po Kancel. 22. Lutego.

1.

N. 6.

r. 1840. d. 22go Lutego – Piątek – Wilno –

201

3.

199

P. Józefowa z P. Wirginiją odwiedziły nas po obiedzie – resztę dnia i cały wieczór zajęła mnie wstążeczka którą Tobie posyłam – Wyszyłam na niej słowa które sobie bardzo często powtarzam teraz "złóżmy na Pana staranie" była to dewiza kochanej i cnotliwej ś.p. Maryi z Świdzińskich Lanckorońskiej której życie całe dziś mnie Zosia przeczytała – Przepraszam za niezgrabne szycie, dawaj na rachunek dobrej chęci mojej i na ten jeszcze że szyłam przy świécy – Za cyfrą moją znajdziesz linijkę to miarka wzrostu Twego synka, Zosia strzega żebyś ją uważał z dłuższego końca a ja proszę żebyś ją sobie gdzie na ścianie naznaczył; jeżeli nie inaczej jak w Wołogdzie przyjdzie się nam zobaczyć to będziesz widział ile urósł od 1go Lutego – Zrobiłam wszystko moje życie co tylko mogłam, bo i węgi obrąbiłam, zostaje mi jeszcze zawiązać, krzyżyk i medalionik, uszyć i na szyi Twojej zawiesić; żebym mogła zebrać się do kopert i choć na taką krótką chwilkę do Ciebie polecieć, żeby i to miło było, ale kiedy nie można, zrób to sam kochaniego – moje niech mi Bóg pozwoli, ten miły obowiązek samej spełnić – Już godzina druga w nocy biegnę spać

tam zawsze powieści z pisma 8go przez Saniską czytał albo i więcej – od 8mej do 9tej grałam waltza co mam od Ciebie

pomyłka, czytaj na tamtej stronie pierwej

podziękowania, co mojem szczęściem mają nagrodą
tak słodką jakiej nigdy w życiu miałam —
Edwardowi nie mogę nie podziękować za tyle poka-
zał za porównanie które mnie bardzo miłe, ale które-
go aż nadto czuję jak nie warta jestem — Jakże On
trzmieliszek mój nazwał! "Zdrojem zdrowia dla Me-
darda" Trzmieliszek który z największą nieśmiało-
ścią zawsze Tobie posyłam, obawiając się znudzić
Ciebie moją nieumiejętnością wyboru
z tego czym Tobie napisać mogła; polecam go tylko
łaskawemu sercu Twemu, które dobre jest i przeba-
czające nad Jego zasługi — Jakże stokroć razy pięk-
niejszym i milszym chciałabym go teraz uczynić!
Aż się obawiam żeby ze zbytniej chęci [illegible] mi za-
pełni nie uleciał! Dam wystawienia się z [illegible]
nawet niczego mi może zabraknąć ale uczuć, mi-
łości, najczystszego przywiązania do Ciebie mi za-
wsze nie wyczerpie nigdy! Widzę je wszędzie moje
życie, jak one łączą się ze wszystkiem co Ci tylko
przesyłam w rzeczy i piszę myśląc zawsze o Tobie!

przejdź na czwartą stronę

Wrzyjęty d. 22. Mie Lutego. 1840. Roku. w Wołożynie przez Kancel. W. Gubr.

1.

N. 6. r. 1840. d. 22^go^ Lutego – Piątek – Wilno –

201

Mój ... Drogi ... Medardzie!

200

Uroczystość Najświętszej Panny Gromnicznej: Dn. 2^go^ Lutego ... muszę ... w ...

Godzina 9ta. wróciłyśmy z kościoła najbliższym pisaniem

i śpiesznie przychodzę kończyć moją korespon... list czekała

dencyę, a jeszcze Ci mam za tyle podziękować drogi mój ... działam natych-

Medardzie! Niespodzianie tak wiele odebrałam pochwał, ... am już go by

tak wiele rzewnych i czułych podziękowań za mój list ... pierwiędze przy-

trzyćwiartkowy! nie umiem Tobie powiedzieć ile mię ... Bóg inne

to ucieszyło żem tyle przyjemności sprawiła Tobie m...iego tę powi-

im listem! Przypisuję to tylko dobremu sercu Twojemu ... ania uwag ja-

i Bogu, którego woli oddając się w najdrobniejszych ... abrać z sobą,

rzeczach, proszę Go zawsze by myślami mojemi i pióre... ... to proszę

mojem kierował, by list mój przyjemnym Tobie uczy... ... namówiła

nił! Wysłuchał Bóg prośby mojej! O niech mi się ... ę w długie wa-

zawsze tak powiedzieć, niech póki tylko listy pisać ... fu... ... jeździ-

do Ciebie będę, każdy wyda Ci się tak słodki i miły bo ... naraz, już by-

przy każdym równie czuję, równie kocham ale nie zaw... ...ny już wszystk-

ale jednostajnie to wyrazić umiem! A jak będę z Tobą ... zamyślona wcz-

niech mnie zawsze miłą Tobie uczyni i pozwoli ... moją biedną

tak postępować w drodze życia jak tylko ja dla siebie ... z książkami

i Ty dla mnie życzyć i wymagać tego możem! Ty ... tego – – –

mi będąc prawego postępowania ... Tobie ... ... wieczem, więc

... winna jestem. Twoje więc pochwały Twoje podzię... ...czesanie się czy-

tam zawsze powieści z pisma ... przez Tańskę wadział

albo i więcej – od 8^ej^ do 9^tej^ grałam waltza co mam od Ciebie

Na zapytanie "gdzie Twój Papa?" rzekłą macha i mówi Dzi-
Dziś tak do ... rozmowę pamiętał, że z pytany

Uwagi jakie mi czynisz nad wewnętrznem życiem
swojem, położenie Twoje tak trudne, tak zależne
jakie mi wystawiasz podzielam i pojmuję
ze smutkiem — Nic Ci innego na to odpowiedzieć
nie mam, jedno to że gorliwość modłów moich podwoję,
może Bóg szczerość ich i niewinność usłyszy i wróci Cię
mi na łono swoich — Dziękuję Ci najczulej za wynurze-
nie się Twoje, dusza moja potrzebuje wiedzieć o Tobie, po-
trzebuje dźwigać ciężary życia Twojego tak jak i wszystkie jego słodsze
chwile podzielać — Za cząstkę dziennika Twego za przy-
jęłat pisania dłuższego czułe przyjm uściśnienia dzię-
kuję, a czy mi go przysłać, czy też będzie już u Ciebie czy-
tać go będę zawsze to będzie moją najmilszą własnością.
Przepraszam Cię raz jeszcze moje życie najdroższe za
tę boleść jaką miałeś po napisaniu 45go Nru do mnie,
Ja to Ciebie zmusiłam do napisania onego, ja temu win-
na byłam! przepraszam najczulej! Piszesz że się mnie
ze swego życia spowiadasz i później o przebaczenie pro-
sisz! cóż Ci przebaczać, kiedy grzechów niema! prosić
Cię tylko będę przez niezmierną troskliwość o zdrowie
Twoje i swobodę jaką tylko Ty tam mieć możesz, żebyś
minąwszy wszystkie etykiety i męzące przymusy,
używał tego co Ci przyjemniejszem być może — Teraz
gorącej jeszcze pragnę jaknajprędzej przyjechać do Cie-
bie, z przyjemnością dzielić będę tęsknotę i samotność
Twoją, a może mi Bóg pozwoli umilić Twoje życie
tak smutne tam i ponure — Bądź zdrów życie moje
całujemy Cię najczulej najmocniej, razem z syn-
kiem który rączki Twoje całuje — Twoja najczu-
lej przywiązana Żona Paulina Koniczyna
Edwarda ucałuj. P. Seweryn[illegible]owi pięknie kłaniam

...tu jednego a mój boryę się z pierwszym nabawił do obiadu, i teraz, zgoda, zab.
...nieniu z paczki i podziękowanie dla was za cudny w Łoty przysmaczki

Wszystkie d. 22. Mie Lutego. 1840. Roku w księdze pod Kancel. w Kr.

1.

N. 6.

r. 1840. d. 22. Lutego – Piątek – Wieczór –

201

Mój najdroższy Medardzie!

Dla tego żebym nie zawsze w sobotę list zaczynać musiała, ale w piątek napisać – Powróciwszy z dołu zmęczona długiem pisaniem nie mogłam odpocząć, bo podwoda z Kutkow na mój list czekała i choć ręka i głowa nie bardzo słuchać chciały, musiałam natychmiast list do P. Sawickiego z Kleci – Napędzałam już go by w czasie przed S. tym Jerzym interessa ukończył, ponieważ przygotował, by mię nic z tego nie zawadzało, kiedy Bóg inna przeszkody odwróci – Ty moje życie, dołącz do niego też powinny, kiedy masz co do rozkazania czy do zrobienia uwag jakich nad podróżą moją, nad tem co mam zabrać z sobą, co tu zostawić, jakie chcesz mieć książki; to zrób to proszę Ciebie najprędzej jakotylko będziesz mógł! Zosia namówiła mnie dziś jeszcze do przejażdżki i obrawszy się w długie welonki, włożywsze szlafroki na suknie i jeszcze futra jeździliśmy sankami na Kutkol aż do kościółka i nazad, już było po piątej a jeszcze światło i nie użyte ślicznej jest wczoraj Mróz duży – i na przechadzce i w domu zamyślona rozmarzona i połapać tego nie zdołałam co przez moją biedną głowę przeszło – Wieczór i dzieci i my na dole z książkami

Sobota d. 23. Lutego – –

bo gości nie było –

Wstałam po siódmej, Zosia już grała z Dawidowiczem, więc miałam czas ubrać się i uczesać głowę; przy czesaniu się czytała tam zawsze powieści z pisma S. tego przez Sanisko wydział albo i więcej – od 8 ½ do 9 ½ grałam walca co mam od Ciebie

po lekcii herbata i kościół — u Augustyjanów mszy żałob-
nej słuchałyśmy za duszę Anetty, bo jutro mszy takiej mieć
nie można — wróciwszy od 11½ do 1szej czytałam Triomphe de l'E-
vangile — zadziwisz się pewno że ja tak długo czytam to dzie-
ło, muszę więc wytłumaczyć się przed Tobą dla czego — Nie
wprawiona jeszcze jestem w czytaniu dzieł trudniejszych francuskich
i bez pomocy Twojej powolnym krokiem postępować muszę, chcą-
by trochę odnieść korzyści z tego co czytałam i dla tego kiedy mam
czas zupełnie wolny czytam po jednym rozdziale zawierającym
kart 20stu kilka — Jestto rozmowa Filozofa niedowiarka z
Kapłanem naszym pełnym oświecenia i zamiłowania Re-
ligii Chrystusa — Przekonywania Kapłana są niezmier-
nie jasne, piękne, i mocne — Filozof którego traf jakiś do
klasztoru wprowadził codzień ma z Xiędzem rozmowę i
w liście do przyjaciela swego dosłownie ją umieszcza — Różne
Xiędzu stawia zawady, różne zapytania ale one zawsze,
odbite o rozumowania Kapłana jak o potężną skałę pada-
ją bez powstania — Fałszywego zdania swego, drugi raz powtó-
rzyć nie może ale inne wymyśla — w duszy już jest bliski u-
znania wiary i upokorzenia się przed Jej mądrością; ale duma,
i bojaźń, jaką mu zwrót na złe życie przynosi, trzyma go jesz-
cze w stanie uporu i zatwardziałości, co tem większe daje pole
Kapłanowi przekonywania go i użycia wszelkich sposobów
nawrócenia błądzącego — Po południu do zmierzchu robota
ręczna przy czytaniu Rosi, herbata u siebie, wieczór cały
przy tem biórku z rejestrami które na rok 1840ty nowe i
porządniejsze robiłam — to masz wszystko co Ci tylko o dniu
dzisiejszym powiedzieć mogę dodawszy jeszcze wymówienia

mojej miłości, mojej życzliwości dla Ciebie, trochę tęsknoty nie nagannej przy cierpliwości i rezygnacii, trochę smutku łączącego się z myślą nie tylko o Sobie, ale i o wszystkich z nami tak bardzo nieszczęśliwych — przesłałabym Ci jeszcze uściśnienia moje i synka który przez ciąg tego pisania i w tej chwili zasypia na ręku mojem, powtarzawszy za Mamą półsłówkami prośbę do Pana o zdrowie i szczęście Rodziców i wszystkich potrzebujących Opieki i Miłosierdzia Boskiego — Jednak dobrej nocy kochany Medardzie! tak długo gawędziłam z tobą siedząc na Jej łóżku że ledwie teraz spać idę ze słodką myślą o kazaniu i nabożeństwie jutrzejszem — d. 4go Lutego. Niedziela

Aż odetchnęłam przy moim dzienniku kochany mój Medardzie; tak mnie znudziło to całe dzienne dziecięce jeżdżenie; sama tylko prawda mogę wyjść od tego bo zeszedł mi najmilej na nabożeństwie u Śgo Jana i na słuchaniu kazania Xiędza kanonika Dzierowskiego, który i dziś równie pięknie kazał — Po południu Zosia jeździła do J. Nesiołowskiej a ja zostałam w domu ciesząc się że mnie tej nowej znajomości zabierać nie trzeba; gdy ona nieprzyjęta wróciła, korzystając z ubioru i pojazdu postanowiłyśmy długi wizytowe poddawać — J tak zaczęłyśmy od P. Oskierczyny mieszkającej na Nowej ulicy w Cwilinga domu, przyjęte po pięciu minutach etykietalnej rozmowy rozstałyśmy się, później P. de Sztrom zostawiłyśmy bilety bo spała — a u Panien Jaumskich i Pani Józefowej po pół godziny zabawiłyśmy przyjemnie — U tej ostatniej poznałyśmy Xiędza Krasińskiego, którego piękne kazania ciągle nowych wielbicieli znajdują — nie zdarzyło nam się słyszeć go ani razu bo on w katedrze zawsze

mówi – Wieczór i herbatę przesiedziałyśmy u de Raczów – i aż mnie łzy że już w domu jestem, że do Ciebie piszę, że słyszę tylko głos uczuć moich nie zaś rozmowy puste, i najnudniejsze najnieskorzystniejsze jaktylko można – Wszakże to dziś trzy lata jakeś Ty do Chrynkiszek przyjechał? Tak postarzałam że mi się i wierzyć nie chce że to tak nie dawno! Tyle zmian w tak krótkim czasie! a szeła smutnych, już przeżyszsze zaczyna moje dni najpomyślniejsze które od 1ego lutego w 1837 – lekcyi zaczęłam Cóż robić! "Ci co zasiewają we łzach, będą zbierali w radości! Trzeba siać aby było co zbierać – Życie obecne jest siejbą w drugiem będziemy zbierali owoce naszej pracy" Słowa te mam zapisane w mojej nowej książce do nabożeństwa w której szczególnie lubię wiele wyjątków z pisma Śgo i modlitwy przy Mszy śpiewanej świątecznej, żałobnej i codziennej dla zamężnej – wszystkie ładne a szczególnie ostatnia gdzie prawie każdy ustęp jest prośbą za męża – w powszednie dni odmawiam ją najczęściej, jednak i mój Ołtarzyk wasze bolu się mi daje zastąpić mężem – D. 5o lutego Poniedziałek

Błysnął poranek, zniknęły cienie,
Ja wzrok po niebie, toczę z pokorą
Boże najpierwsze moje westchnienie
I duszę moją wznoszę do Ciebie!

Zmówiwszy tę pieśń poranną tak piękną, drugie moje westchnienie posłałam za Tobą i wzięłam się do moich codziennych zatrudnień; ubiór i czytanie Rozdziału z pisma Śgo poprzedziło muzykę po której słuchałyśmy nabożeństwa w naszym kościele za duszę Annelly – wróciwszy przed

przed 11tą miałam czas czytać [illegible] de l'Evangile do 1szej — Po obiedzie robótka podszyłki pociągnęła się do 6tej przy świecach — Jaś Kraczkowski odwiedził nas i kazał mam- [illegible] — Z rana turlał jakiś katarynkarz tak długo grał na dziedzińcu, tak ową miłą harmonią rozpraszał się do nas, że musiałam go sprowadzić dla dzieci które ciągle koło okien biegając gla, mamo gla! wołały — Madzik uszczęśliwiony był z tej muzyki a szczególnie z dużej lalki która przy turkotaniu tańcowała; śmiał się, porywał ją za rączki za wszystkie i chciał całować, a teraz wszystkim odpowiada gla, tam, tata któremu coś przybywa, siebie teraz nazywa Pan Tutul dziecina według upodobania, dla niego to wszystko jedno, słyszał od niańki te słowa i powtarza — Wieczór przepędziłam z robótką na dole — Zosia także raz jeździła do Contessy — Madzik schodził ze mną i przy tym Olbrzymim stole zasiadał jak poważny człowiek i rysował ołówkiem na papierze — a pytałam, co ty rysujesz mój mały? kiko odpowiadał co znaczy kukła po naszemu — d. 7go Lutego Środa —

Znowu przy Tobie drogi mój Mundzie! Wczoraj czasu mi nie stało na dziennik, ale dziś muszę też odrabiać za wczoraj, i powiedzieć co mnie mój czas zabrało. Otóż najprzód po wczorajszym czytaniu Pisma Stgo muzyce i herbacie, byłyśmy na mszy w Ostrej bramie, wracając w sankach ciepło okryte z prześ- dzwonieniem ogromnej wielkości walonkami, które na nas idące wszystkich oczy zwracają; zajechałyśmy do Brahmana jako doktora zegarków — Zosia prosiła zasięgnąć rady dla swojego a ja zostawiłam w sankach na małym dziedzińcu

przy kościele Śgo Kazimierza przypatrywałam się Jego
składowi i widzychałam tak często i gorąco, że obłok pa-
ry z ust moich wychodzący zasłaniał mi widoku — zaraz
potem byłyśmy w Księgarni, kupiłam tam sobie Amelija Kul-
ka dla kompletu i dostałyśmy do przejrzenia świeżutki ro-
mans mojej ulubionej Autorki — Dotąd żadne Jej pismo
w takiem wydaniu nie wyszło, byłam więc niezmiernie cie-
kawa i skwapliwy wróciły do domu tak on nas zajął że ca-
ły dziś wieczór nawet do drugiej w nocy czytałyśmy go, bez wytch-
nienia, uwielbiając tę samą kobietę co z takiem czuciem
i tak pięknie wszystko nam maluje — Nie jestto rzecz his-
toryczny treści, ale obyczaje krajowe wystawia, sceny toczą-
się w Wilnie, w Warszawie i pod Kownem, wszystkie ślicz-
nie opisane i dziwnie zachwycające, choć francuskich ro-
mansowych czułości nie ma, tylko wszędzie czułość pros-
ta, tkliwa, czułość która się znajduje w każdem poczciwem
a wykształconem sercu — Jest jeden obraz patrijarchal-
nej Starościnki przy końcu 18go wieku, takiej jak nasza
Danckorońska jak ta co o powieściach Chodźki wspomina-
na do łez nas rozrzewniła — A heroina tego romansu
18to letnia dziewica u samej Matki wychowana, wy-
borna jest — Za mąż pójście Jej tak na pozór świetne
w gruncie tak smutne i nawet okropne, bo nieszczęśliwa,
z całą niewinnością uczuć swoich niepoznana od męża,
cierpiała przewrotność losu po raz pierwsze w tenczas
kiedy obiecywano szczęście i Jej i Jej Rodzicom — Jak
najświeższy najpiękniejszy kwiatek wzięty z domu Ro-
dziców pierwszy raz pod burzą nawałnicy zwiędnąć mu-
siał

jest, i wszyscy Wam- — Najprzywiązańsza żona
jemi pozdrawiają
Paulina [illegible]

swoje Anielskie także zawsze wypogodzone oblicze;
z całą matką nauczona, i radami kapłana, który ją
do przyjęcia Sakramentu Małżeństwa jako z młodu zarę-
czoną sposobił; nie upadła, ale modliła się i pracowała,
aby podobać się mężowi, i odwrócić od innej miłości które-
go zajmowała — Alem się za nadto rozpisała. Żałuję że
mi brakuje zdolności! żeby mi się udało treść tego dziełka
napisać, zabawiłabym Cię pewno, a nimbyś je czytał, mógł-
byś już o niem wyobrażenie jakiekolwiek — bardzo ciekawi
jesteśmy trzeciego tomu, bo pierwsze mianowicie sobótka moja
i jedna i druga znacznie wczoraj awansowały, bo Tosia
tylko czytała a ja słuchałam; dwa tomiki od dzieła boba-
ki, drugi prawie jednego dnia skończyła — A ja aż się dziwię
że mnie oczy od czytania nabolały! drugą sobótkę są ma-
lutki które wyszywam to dla Tosi bo dla ciebie — Nie
przesycona także jestem czytaniem książek, bo w domu nie
czytałam prawie innych jak tej Autorki a u Ciebie
tylko takie jakie mi pozwolił; tej wolą Twoją kieruję
się i teraz i czytam tylko tchnące prawdziwą moralnoś-
cią, chwalone od godnych wiary osób, do innych nie tylko
nie zajrzę, ale nie one na jedną chwilę by mnie zabawiły.
Trzeba uwierzyć to że ta ostatnia tak odpowiadała zupeł-
nie naszym, naszemu charakterowi, usposobieniu — Zain-
teresowała nas bardzo i zabawiła ta książka. Siedząc
do drugiej w nocy przy temże bawiłam do drugiej w nocy
nie raz tak mi kończył jak Twego kochanego, wspaniałego
Pana. Cześnika, naiwności i wesołości samej hrabiny, wydziera-
jąca się

i pod smutku który w 18tym roku koniecznie czasem uśmiech-
nąć się i podskoczyć musiszże tak się nam podobały nowy
kłoskoty w Łazni i śmiały się od serca — To mnie przypom-
niało czytanie z Toby w zimie w Lubinie jednej tkliwej i ślicz-
nej poezji —

We Środę wieczór — godz: 10ta

Zjadłszy Mazowieckiej sagowaki z Zosią i Marcinem przycho-
dzę Ci jeszcze i o Środzie coś powiedzieć — Pomimo to że mało spa-
łam, muzyki jednak nie opuściłam i Mszy żałobnej słuchałam
razem ze wszystkiemi za duszę S. Henryka Rönnova —
Pan Konstanty przyniósł nam listy od Ciotki kochanych —
Marcin niespodziewanie przybył z wiadomością o zdrowiu Papy,
i o jego przyjeździe na 14ty tego miesiąca — P. Dobrowska nas
odwiedziła i grała u nas — trochę czytania triomphe de l'
l'Evangile, trochę po południu roboty i nareszcie naraście,
na dole z herbatą dwie milutkie ciastki Historii Świętych za
które Ci najczulej najszczerszej dziękuję! Ale wybaczcie
mnie mężulku że resztę odkładam do jutra, spać chcę o-
krutnie ja i Dawidowicza upraszać każę żeby się nie
fatygował — Dobra noc moja rybko, oczy mi się kleją —

Dnia 8go Lutego — Czwartek

Otóż dziś Dawidowicz ani oczu nie pokazał, spałam wybornie
i już mnie Zosia po 8mej z łóżka wyciągnęła — Mróz porządny, bo
u nas teraz ciągle zimno — jeździłyśmy saniami na mszę do Do-
minikanów i stamtąd wracając byłyśmy w obu księgarniach —
u P. Adama kupiłam o Naśladowaniu Chrystusa dla kogoś
kto Ciebie prosił — u Gluchsberga 1szy Tom Tłumaczenia Szek-
spira — Nie byłaby to jednak ze mnie żoneczka, coby wszystkie
myśli męża zgadywać! przedostatni raz będąc w księgarni widzia-
łam

widziałam tę książkę i spojrzałam na nią okiem chciwem przysłużenia się Tobie tem nowem wydaniem; ale pierw dowiedzieć się chciałam czy warta kupienia aż ci ją przyślę moją, mogę chcę potwierdzać — cały dzień zeszedł mi dzisiaj na odpisywaniu listów do Leosi i do Kazi która jest dawno w Hryńkiszkach, a wieczór na przepisywaniu dla Ciebie dziennika; herbatę nawet z szybkiem piłam w niebie żeby czasu nie stracić — Ale mnie ręka wczoraj zabolała i pisanie musi być złe, przy świécach najgorszem pismem! Już godzina 1^sza^ tylko co byłam w salonie żeby spojrzeć na śliczny księżyc który już teraz wschodzi w oknach dolnego mieszkania a w naszych ukazuje się po północy — Widok ten dla mnie zawsze jest zachwycający, a dziś przy świetle najpiękniejszej nocy dostrzegłam jakby dwa potężne słupy w powietrzu zawieszone, jeden wychodził z doliny którą tu widzimy między klasztorem Missjonarzów a domem naszym drugi trochę bliżej a za stajnią — Długo pojąć nie mogłam coby to było, tylko

z pod umiałku który w 18tym roku koniecznie czasem uśmiech-
nąć się i podskoczyć musieć tak się nam podobały zimy

się wpatrywałam z podziwieniem; sądzi-
łam że to obłoki, ale one były tak blisko nie-
mogły, wpadałam na to że to dym, ale ten stan
nieruchomy w jakim były te słupy, zdradzał mnie
czas jakiś – Nareszcie zaczęły się z wolna ruszać,
rozchodzić, części się odrywały i formowały kuleczki
dość ładne unoszące się w górę – wtenczas zrozumia-
łam że to były dymy bardzo gęste i że mróz nie po-
walał im przedrzeć się wyżej – Z początku to zu-
pełnie wyglądało jakżeby one pomarzły i wisia-
ły w powietrzu; ale jak nowe zaczęły przybywać
utworzyły ogromną masę w powietrzu, która
zakrywała zupełnie wszystkie domy jakie tu wi-
dzimy cały kościół Missyonarzów i same tylko
wierzchołki wieżyczek wyglądały z obłoków –
Był to widok prześliczny przy świetle księ-
życa i długo za pomocą szkiełek i lunety przy-
patrywałam się temu z uwielbieniem Boga
którego dziełem jest wszystko!

Piątek – 9go Lutego –

Dziś mi tylko zostaje za twój list podziękować i od-
powiedzieć;

... Jom Tłumaczenia Tech-
... zamiaka, coś wszystkie
... w księgarni można
tam

Naprzód czułe przyjm wdzięczności zato
że nie masz spleenu ani złego humoru
kiedy listy moje przyjmujesz i żalu wszystko
Ci w sercu Swojem dla mnie przybyło a co Ty tak
miłym sposobem wyraziłeś i odnieść kazałeś do [illegible]
cy naszego — Dalej muszę Ci wdzięczność posła-
wać za wczorajszą wieczorną na którą zapewne
my przezimnie przyjechałeś i za czułą pamięć
o drugiem Imieniu mojem i o dniu 11tym Mca
Jakieśmy dziwnie miejsca naszego pisania
zmienili po raz trzeci, tak da Bóg może
sami spotkamy się wkrótce — [illegible]
i [illegible] nie usiadł oko mego pierwszy
bo i ja zapisuję na tej książce bez mojej [illegible]
[illegible] — Nie [illegible] mnie mojej [illegible]
[illegible] — biedna moja gospodyni
swojem gospodarstwem — [illegible]
że jakże ja Ciebie żałuję, jakżebym rada wyra-
zić Ci to w tym nie kończącym [illegible]
mnie, szczególnie dla mężczyzny — Ale [illegible]

pod smołkę który w 18tym roku koniecznie czasem wiśniach
się i podziękować musisz tak się nam podobały wiemy

nie raz wyglądasz jak Gospodyni prostej
Chaty, kiedy dwie portiernię ledwie nie
codziennie się pokazują, przyczyną tego
pewno ubóstwo Wołogdy — Ale na cóż tyś
musztardy aż 10 słoików?! czyż wam nie
dosyć gorzko i jeszcze bez niej! Masła wam
nie posłałyśmy bo kupcy jakoś nie
chcieli o rzeczy nie radzono przysłać. Jak
my przyjedziemy może wam jakkolwiek by
sa sporządzimy masła — Synek którego jeź-
dzi już na papierowym koniku i wykrzykuje
ciągle do Papy, już mnie wieczorem napędza
mówiąc pojedziem Papa Mamcia. Całuję Cię
i ściskam mój drogi Edwardzie! do widze-
nia jaknajprędzej, Twoja najserdeczniejsza
najprzywiązańsza Żona Paulina Kośmińska
Przysłam Tobie 600 rs assyg. i przy niej w jed-
nej kopercie jeszcze biletów jeden — do tego dwie ...
dane książki i książeczkę figur malowanych i
szpiczaste pełne, które nam zawsze przypomną — tam
czy Ci wszystko w całości oddano — Edwardzie ...

... Cię prosił — u Stockberga 1szy dom Ilumaczenia ...
... Nie byłaby to jednak w mnie zmaczka, ale wszystko
... myśli mnie zgadnie! pozdrowienia ... będą w księgarni ...

... pozdrawiam ... Paulina Kośmińska

4. Przyjęty d. 24. Lutego 1840. [illegible] pr Kaunak W. Guber.

Piątek 9go Lutego

207

Najdroższy mój Medardzie!

Na całą jedną ćwiartkę pierwsze odpowiedzieć mu-
szę i z góry muszę ci [illegible] żalo że mnie
z takiemi ceremonijami pieniędzy prosi. Już
li mi raz mówiłam że to się nie godzi! nie
prosić ale kazać powinieneś Ty zapominalscu
zanadto co sama pierwej się nie domyśliła.
Jednak na moje usprawiedliwienie się znaj-
dziesz w przeszłym moim liście wzmiankę o
tem że ci mam przysłać pieniądze i kiedy o
tem myślałam prośba Twoja nadeszła.
Na co ty rachowałeś na to pisać do Sawickiego
kiedy ja ci z największą przyjemnością wszyst-
ko ułatwię co tylko zechcesz mój miluchny,
przepraszam cię bardzo że nie przysyłam
więcej ale nie przyjedzie Sawicki; tem
czasem niech ci to służy — jest tu 300 rs.
asy; Przeczytawszy te słów kilka zawiązałam
się i powiedziała Twoja głupiaczka, sama nie

nie czego chce — Listek Twój drugi mi-
lutki, kochany; dziękować Ci tylko
za niego mogę; ale chciałam się podzię-
ować Tobie że robisz ze mną ceremonije.
Jednak i zato samo wdzięczna Ci jes-
tem bo żebyś mi jednem słowem powie-
dział "przyszlij pieniądzy" nie miałabym
ani Twojej z Edwardem rozmowy, ani ma-
lowanego papierka ani, wiele innych
rzeczy a taki sposób wziąwszy przedłuży-
łeś mi przyjemność czytania drogich słów
Twoich! za wiadomość o kunach dziękuję
zakomunikowałam ją P. Kazimierzowi i on
teraz prosi Ciebie byś nie kupował kun tak
jak Cię oto pierwej prosiłam, ale byś tylko
przysłał jedną skórkę lisów czarnych i jed-
ną kun a on się o tenczas zdecyduje oco
Ciebie prosić — Przepraszam Cię mój życie
że Cię tem utrudzam, nie mogłam mu tego
odmówić, bo on zawsze jest dla mnie uczyn-
ny — P. P. Dowgiałłam ukłony Twoje od-

Przyjęty d. 29. Mar Lutego 1840. Rota w Wspólnej p. Kamel. 38 Grudnia

209

208

oświadczę bo będę się z niemi widywać. W czasie sejmików mają tu zjechać na czas jakiś — O Bracie Twoim może złapię jakąkolwiek wiadomość to przeszlę — Dziwię się żeś mojego osóbnego nie otrzymała listu pisałam go razem z tym listem w lic o mojem uwolnieniu donosił zaraz po 6tym Grudnia — pisałam na odpowiedź Twojego N: 40 ostatniego osóbnego — Leosia, Brygisia i Amelka czule Tobie kazały pozdrowić, nieocenione Siostry takie dobre dla nas, tak ich wszystko interesuje, o Tobie proszę zawsze żebym donosiła — O Kamelinie smutne mamy wiadomości, choruje bardzo i bez przerwy a dotąd o końcu nic nie wie — Matka biedna już się dowiedziała — Siostrom Leosi i Brygisi posyłam po takiej książce do nabożeństwa jaką mam sama a Leosia posyła dla Amely rada jestem

że mi się udało dostać i dla nich takie.
Namawiałam Zosię żeby Dziennik
pisała; ale mi smutno odpowiedziała że
nie będzie — Nie zawsze człowiek ma u-
sposobienie do tego a ja widzę jak Jej te-
raz brakuje tego — stęskniona po tylu nie-
przyjemnościach i smutkach mówi że stra-
ciła swobodę pisania — Niech Jej Edward te-
go nie wspomina — Ona jest zawsze ze
mną, kocham ją coraz więcej, i to moje
najmilsze tutaj towarzystwo — Zdrowie jesteś-
my obie wypełni i z niecierpliwością cze-
kamy końca naszego i innych interesu
który zdaje mi się w tym miesiącu nas-
tąpi — Mówimy najczęściej o podróży do
Was — Całuję Cię uściskam i błogosła-
wię Drogi życie moje wypełnij z cyakim
który może Twoja Całuję — Twoja Paulinka

Edwardowi i P. Seweryn owi kłaniaj się Je-
bie P. Kazimierz kłaniać kazał — Zosia za walca
dziękuje bo już gra, a ja ciągle piszę i lubię go bar

Przyjęty d. 29. Września 1840. [illegible] 209

N° 7 — r. 1840 = d. 10go Luty — Sobota — Wilno.

Kochany mój Medardzie!

Przywykłam już do tego żeby co wieczór od 9tej do 10tej lub od 10tej do 11tej pisać do Ciebie i mam już to sobie nie tylko za przyjemność ale i za obowiązek jakiś dania Ci wiadomości tyle szczegółowej o mojem życiu ile to tylko być może przez pismo i trudno by mi już było pójść spać nie powiedziawszy choć o drobnych i prawie codzień jednostajnych wypadkach. Kocham je mnie wielce tej niemej ćwiartki papieru, który choć niemy i nie czuły, powierzyć mu jednak wszystkich myśli, całej głębi duszy nie można — na to trzeba rozmowy ustnej, swobodnej i samotnej jeszcze gdzieby przyjacielowi wewnętrzne opowiadać życie, nie zaś przestać na tem nic nie znaczącem "gdzie byłam i kogo widziałam" Jakkolwiek te białe zapisane a nieraz i zapłakane kartki, wiele uczuć i myśli moich posiadły, jednak jest to tylko milijonowa cząstka tego co w duszy zostało — Im co głębsze to trudniej wydobyć! a co w rozmowie tak miłym sposobem wywiedzieć się daje tak słodkie uczucia zostawia temu co się wynurza przed drugim sobą i temu co to wynurzenie się przyjmuje jak swoją własność, to przed pierwiem [illegible]

nie lubi papieru ani żadnych świadków ni słuchaczów
grzebie się w głąb serca i czeka z utęsknieniem tej godzi=
ny, kiedy głos miły, głos swój własny w pole je wywoła —
Czasami myślę żeby moje listy przynosił Tobie Aniołek ta=
ki dobry i niewinny jak nasz synek co prosto z rąk moich
do Twoich, czyby się dało uskutecznić pragnienie wylania
się zupełnego — Byłoby to lepiej bardzo lepiej ale daleko do
tego co rozmowa dostarcza; bo choć mi się często zdarza
że myśli i uczucia swobodnie lężą na papier, jednak
częściej jest takie usposobienie że one bez przymusu nie
dałyby się wysłowić; kiedy nie czyjeś oczy to krępuje styl
składnie i cała gramatyka — Otóż i dziś pragnęłabym
mówić o tym nie pierwszym dniu tęsknym bez ciebie a
piszę nie wiele Ci powiem = grałam godzinę — Mszy w O=
trej bramie słuchałam, w domu trochę czytania pisma
Ś^go^ i triomphe de l'Evangile, trochę robótki a najwięcej
tęsknoty i smutku, przy bolesnej pamięci na rocznicę
1^go^ lokretu waszego który spadł na nas 16^go^ w dzień
niegdyś i bardzo dla mnie szczęśliwy! Ściem się zwra=
cała myślą o tem; takie wrażenia są niezatarte i
nie zapomniane a i w przeszłości trudno je widzieć
bez boleści — Jutro tęsknoty rocznica! miejmy nadzieję a ufaj=
my w Bogu! Zosia tak głośno przez sen gada

B. Fryzes dziś wyjechał, bawił w czwartek u nas cały wieczór, [illegible]
ma zaraz jechać za Niemen i tu chyba w marcu będzie

Za listek cały Tobie dziękuję, już mi czasu nie staje zupełnie
nań odpisać odłożę to do piątku bo już piętek — śliczny listek do Aline
ty odesłał i on mi wiele przyjemności sprawił, niech cię tak Bóg
pocieszy zawsze jak Ty mnie

ci się ja od śmiechu wstrzymać nie mogłam, kto mi co mówi
i biedaczka modli się razem bo często słyszę słowa „Najświęt-
sza Panno Ostrobramska i wybaw nas Panie" Wczoraj to jest
9go odbył się ślub JW. Xięcia Dołgorukiego z Panną Zabiełłow-
ną w cerkwi co jest przy pałacu, drugi tegoż dnia w kościołach
katolickim — dawał Xiądz Mennow we Francuzkim języku —
Poznałam dzisiaj na bale P. Michniewiczównę Pannę i jej siostrę
Kamińską, pytałam je o swoim bracie, bo pamiętam że on u
nich bywał, ale mi odpowiedziały że go teraz nie widuję. P.
Stanisław Dowgiało bywa wszędzie na zabawach, to tylko mi-
o nim, bo mnie nigdy nie odwiedził — Dobranoc mój Synie,
już godzina 1sza wiele myśliłam i czułam a napisałam mało
a może i nie złego co napisać chciałam — D. 11go Lutego Niedziela

Przed trzema laty był to Czwartek ulubiony mój dzień od
dzieciństwa a ulubiony bardziej jeszcze od wypadku który sta-
je mi się dziś w pamięci jako w rocznicę jego — Pamiętam
jak wczoraj 10go Lutego 1837 roku po południu w zimnym po-
koiku w Koryzkiszkach stał stolik przy oknie, między nim
a małą szafką z lewej strony stało jedno krzesło, z prawej mię-
dzy większą szafą a stolikiem stało drugie na niem kto sie-
dział i pisał do Sztambucha Zosi, którego od Czerwca nie sta-
bim mimo; ja przez tego pokój przechodząc spojrzałam na
drzwi z ukosa i niby niechcąca spotkałam się z miłym wzro-
kiem tego którego co tam siedział i co od tygodnia bawiąc u
mojego Papy, uczył mnie grać na fortepianie a nauczył
kochać; co mnie nie chciał po prostu zapytać czy pójdę za
niego ale uczynił tego Allegoryjami tarzanacznemi słowa-

kami

które ja rozumiałam ale odpowiedzieć na nie nieśmiałam bo tajem:
nicą były dla mnie uczucia zupełnie nowe które we mnie wzbu:
dził i wyjawić ich nigdy bym się nie odważyła nie wywołana
otwarcie — Był to ten sam który co to żadnej nie mogąc ze mnie
odpowiedzi wydobyć, udał że już i nadziei nie ma, przepraszał mnie
sympatycznie za śmiałość swoją, że tak mało dawszy się poznać
uczucia swoje wyjawił i odpowiedzi żądał — Janeczek Szydłowski do
karty go wołając przerwał mu tą mowę; odszedł z uśmiechem na u:
stach a Paulinkę ze łzami w trudnem położeniu zostawił, bo nie wie:
działa czemu te słowa przypisać jak dać poznać uczucia swoje nie:
mówiąc o nich pierwsza — Był to ten sam jeszcze co nie chciał oczu
podnieść, spojrzeć na mnie stojącą przy Edwardzie ze smutną i za:
płakaną minką, co widząc że wyszli obok bawialnego pokoju, śmiał
się niby od serca opowiadając coś Papie, żeby mnie bardziej rozczu:
lić — Wszystko pamiętam: Otóż kiedy Cię pierwszego postrzegłam, bieg:
łam do Zosi z myślą jakiby znaleźć interes i powrócić do Ciebie. Ona
mi szklankę soku podała i tę Ci od niej z nieśmiałością ofiaro:
wałam — wprowadziłeś mnie w rozmowę: z przyjemnością i roz:
rzewnieniem a razem i nieuwagą słuchałam Ciebie, bo mi chust:
ka z rąk razy kilka upadła — Papa ze Stryjem Antonim siedzieli
w drugim pokoju, zmowało mnie to że tak długo stoję, chciałam
wyjść Tyś mnie wstrzymał mówiąc że już miałeś dziś Papie o
wszystkiem powiedzieć, ale nie było sposobnej pory i że to uczynisz
po powrocie z Wilna — Rozpłakałam się na ten awans w mojej mi:
łosnej sprawie, którego się jeszcze nie spodziewałam i wtenczas po dru:
giej stronie stolika usiadłam żeby przed Papą ukryć moje pomie:
szanie — Czas jakiś rozmawialiśmy poufalej podając sobie ręce i Ty

i Ty zowiąc mnie Paulinką prosiłeś bym cię więcej na osob-
ności Panem nie nazwała — Wieczorem przy fortepianie cicho
tylko we dwoje zrobiliśmy zaręczyny, zamienialiśmy pierścion-
ki i kiedy nas zawołano na herbatę Tyś mnie w rękę całował
ja Ciebie w czoło nieśmiała, aleś mnie zręcznie podstępem u-
kradł pierwszy pocałunek i zemknął — Edward tylko i Zosia
widzieli o tém co zaszło, inni może się domyślali i rzecz miała
tak trwać aż do Twego powrotu z Wilna za co się ja bynajmniej nie
gniewałam, bo Ty tak chciałeś i nawet byłam Twego zdania do
końca — Ale 11^{go} Lutego pamiętasz jakeś mię zastał w naszym
dużym pokoju przy oknie trochę zasępioną i Edwarda siedzącego
o podal — Pytana, nie chciałam Ci objawić przyczyny którą nie
sama utworzyłam, milczałam i chciałam coraz żeby tak zostało,
ale Edward zdanie swoje nam obu wytłumaczył; Wówczas natych-
miast zanieśliśmy prośbę do Papy o pozwolenie i Błogosławień-
stwo, poważna Sergiusowa trafiła wieczorem na uroczystość zarę-
czyn już w obec całej rodziny i Jaś przypadkiem stłukł kieliszek
od szampańskiego co miało szczęście wróżyć zawartemu związko-
wi — Przepraszam za zbyt długi opis, to wada smutnych i tęskniących
lubią mówić o szczęśliwszych czasach — w Przeszłym roku Łukasz że

wspominałam

Ściśle mnie było z półkami się naszej w wyliczaniu chwil
miłych w 37 roku — Książki do nabożeństwa nie odmieni=
łam tylko mam ją za miły dodatek do Ołtarzyka, bo
nie jest ona taka jak Ty ją sobie wyobrażasz, później
o tém napiszę — Dziękuję moje życie że Ty mnie
czekasz! cóż z tego kiedy ja przyje=
chać nie mogę! aby o tém pomyśleć
często płaczę ciągle, bo okropnie mi smutno bez Ciebie!

wspominałam o tém, bo mię położenie Twoje odjęło pamięć na
wszystko, teraz choć równie smutna ale mniej zaprzątniona wiele
mając czasu na rozmyślanie ciągle sobie szczegóły przypominam
i oprzeć się temu nie mogłam żeby Ci nie napisać co tylko mi
się nawinęło — Mszy i kazania X. Borowskiego na niedzielę
szustą po trzech Królach o Robotnikach w winnicy słuchałam u Sgo
Jana, z Tową i P. Marszałkiem zawsze w tej samej ławce co przez
dwa razy bo dziwnie się składa że Ty mi zajmują inni — Po po=
łudniu Marcin z Jasiem nas odwiedzili wieczór na dole gdzie
było kilka osób, między innemi P. Józefowa — Co Ty tam sobie
teraz myślisz w swoim pokoju mężulku może się modlisz przed
obrazem Matki Boskiej, może też przypominasz Hrynkiówkę a z niej
mi tyle miłych pamiątek; ja trzymam przed sobą kalendarz z 1837.
roku i marzę sobie zabawy rozmowy tego tygodnia — 7go Luty: w
niedzielę byliśmy na nabożeństwie wracając Ty za naszemi stałeś
sankami, po południu Twój Kazimierz Swojemi końmi woził nas
o trzech na spacer i zdaje mi się że tego samego wieczora, kończyłeś
nam głośno czytać jedną książkę i później bawiąc się ze mną zręcznie
zamieniłeś pierścionek u mnie tak i stworzyło później moje z Tobą wy=
szukiwania napisów Twoich na stolikach i spotykanie się ciągle oczy=
ma mymi i z kilku Twojemi wierszykami które patrząc na mnie szybko
na dużym okrągłym stoliku wypisałeś; są one jeszcze i teraz ja je sobie
przepisałam; jeszcze tegoż samego wieczora Ty rozmawiając z Papą
napisałeś kilka słów do mnie na okładce od książki i ja Ci odpisałam i
tak szczerze podsuwając sobie książkę utworzyliśmy rodzaj korespon=
dencji bardzo niewinnej — a pamiętasz mój pierścionek czyimy lakiem na
pomazali a Ty pieczątkę małą pieska na nim wycisnąłeś? Ale dobra-
noc mój mileńki bo ja uważam że końca temu przypominaniu nie będzie!

Poniedziałek 12^ty Lutego —

W tej chwili zegar wieżowy S^tego Kazimierza północ bije, mój mały zegareczek też samą 12^tą wskazuje turlet koło bramy przechodzi, wszyscy śpią a ja piszę — Zatrudnienia zwyczajne czytanie, muzyka robota i nabożeństwo, tylko nie tam gdzie najczęściej ale w Katedrze — Namówiłam Zosię w dnie powszednie odwiedzać i ten kościół taki piękny i ciepły a tak mało nam znajomy — Zgodziłasię i jeździłyśmy do Katedry o 10^tej Msza śpiewana w głębi wielkiego Ołtarza już była wyszła i w krótce się skończyła, po niej miałyśmy drugą też śpiewaną w kaplicy S^tego Kazimierza — Modliłam się z rozczuleniem do tego Patrona którego relikwije noszim oboje — wychodząc spotkała nas sowietnikowa co mieszka koło S^tego Jerzego i rozpłakałasię mówiąc nam że już jej syn Jan nie żyje że jutro rocznica Jego uwięzienia i że o ósmej będzie tu nabożeństwo za duszę Jego — Biedna nieszczęśliwa Matka ona mi dziś z myśli nie wychodzi, niech Ją Bóg dobry pocieszy! Zegarek Twój czy dobrze idzie? mój nigdy mi nie przeszkadza!

Dnia 13 Lutego — Wtorek —

Miałyśmy być w Katedrze, ale Zosia Fluxii dostała więc modliłyśmy się w domu, muzyka i czytanie szło najzwyczajniejszym porządkiem, filozow mój już się zaczyna nawracać a ja coraz z większą przyjemnością czytam to dzieło — Herbatę miałyśmy u siebie bo z dołu wszyscy wyjechali dziatki tylko były u nas — Odwiedziła nas Pani Skirmontowa która znowu teraz ze wsi przyjechała a mieszka o mil 40^cie Dziś to zdaje mi się jest rocznica wyjazdu Mitkowskiego i Jego przyjaciela co stał z Edwardem westchęłam za ich pomyślność gdyby jeszcze żyją i za duszę

duszę młodego Jana — Całuję Cię mój Medardzie najczulej najmocniej, do listu już bardzo zatęskniłam, może mię on jutro nie chybi, bo droga dobra i sanna być musi —

Dnia 15. Lutego rano — Czwartek

Dziś się ledwie dobrałam do napisania wczorajszego dziennika, bo przyjazd kochanego Papy pozwolił mi odbiedz od tego miłego zatrudnienia i godziny które zwykle Tobie poświęcam zeszły mi na miłej gawędce z Papą którego już tak dawno widziałam — Otóż rankiem to sobie nagrodzę — Dzień wczorajszy smutny był i płaczący, mszy słuchałam w swoim kościele i wszystkie zatrudnienia ranne i czytania znajome Tobie powtórzyłam w humorze moim jednostajnym który mnie nie odstępuje póki mię smutek jaki znowu nie przygniecie mocniej niż w dzień — Ale po południu nie dotrzymałam humoru — Jutwo nasz przewłoka się znowu i to może za długo potrwać! Ach mój życie jaka mnie stąd boleść ogarnęła! Jużem się cieszyła nadzieją wyjazdu w Aprylu, tu znowu taki zawód! I wieleż to już razy takiej przewłoki! Pomimo całego męstwa i rezygnacji z jakiemi usiłuję wszystko znosić co mi przypadnie, ciężko mi dziś jest na sercu, ciężko było wczoraj i łez zalewu nie otarłam przez kilka godzin — Boże mój! pozwól niech te łzy wybłagają z litowania Twego a kiedy nie dla nas niechto dla innych cierpiących dobre skutki pociągnie a w tenczas tatwo mnie przyjdzie zapomnieć ile mnie ta przewłoka bolała, listek Twój doszedł mnie wcześniej jeszcze niż zwykle bo o trzeciej z południa, wdzięczna Ci zań jestem mój życie najdroższe, bo kiedyż ty mię bez pociechy zostawiłeś!? Kiedyż

Przyjęty 10. Marca 1846. Roku w Tołtinie.

215

1. No 8. r. 1840 – dnia 16 Lutego – Piątek – z Wilna

213

3

Kiedyż słowo Twoje do mnie nie przemówiły?
Nie stały się dla mnie pokarmem zbawiennym?
Wierz mi kochany mój Medardzie żadne słowo Two-
je nie padło na nie płonną ziemię; zbieram je z najwięk-
szem staraniem korzystam ile tylko mogę za każdą nową
wdzięczność nowa miłość rośnie w mojej duszy dla Ciebie,
nowe uwielbienie Boga, który jeżeli próśb moich wysłu-
cha nagrodzi Ci to stokrotnie; bo słabe, młode i nie-
doświadczone stworzenie potrzebuje wsparcia i pomo-
cy a ręka która je daje jest nieoceniona – Boże sprawc-
o wszystkiego! w Twojej mocy jest wszystko! Bło-
gosław duszy która mnie wspiera w dzień ucisku
i umartwienia, Błogosław Jej zawsze! a mnie
pozwól życiem całem prawem i poczciwem długi
wdzięczności wypłacać a wtenczas będę szczęśliwa!
Ustęp Twój o Ołtarzyku zlał tę pociechę na mnie
którą już sama z siebie wywoływać zaczęłam i mogę
ten list w tej chwili dowieść i wiele dopomógł "nie
troszczyć się o jutro, żyć obecną chwilą w nieograniczonej
uległości Panu nad Panami, czyż to jest tracić nadzie-
ję potrzebnego nam tutaj szczęścia" Lubo nie zupełnie też same
słowa powtarzałam w duszy płacząc rzewnemi łzami

Chlewińskiego i ... między nasza Wujenka w przeszłym miesiącu powiła syna
i dała na Imię Edward – P. Bilewicz obdarzył nas ...

duszę młodego Jana — Całuję Cię mój Medardzie najczulej

kiedy Ty mi z niemi przybyłeś — Bóg zasmuca,
Bóg pociesza! utuliły mnie te słowa bar-
dzo i choć smutna jestem spokojniejsza bo i w sa-
mej boleści można znaleść pociechę myśląc że ona
dopełnia miarkę goryczy czy próby — Bóg tylko wie
jak wiele jeszcze nie staje! jakkolwiek bądź po dniu
wczorajszym i dzisiejszym mniej już być musi
do zapełnienia — Nie zasmucić się, nie uczuć
głęboko tej nowiny nie mogłam i żeby to mię nie
bolało nie byłoby żadną zasługą — Cierpię teraz moje
życie nad takiem długiem z Tobą rozdziałem, cierpię
bardzo i ufam razem w Miłosierdziu Boga, mię-
rąc że On to nam na dobre obróci — 25[ego] tego mie.
w rocznicę ślubu Rosi będę znowu u spowiedzi przed
tym dniem w kalendarzu napisano "Przyjaźń wia-
ra Twoja ciebie uzdrowiła" prosić będę i wierzyć
a Bóg mi łaski swojej nie odmówi! Pod wieczór
Wincenty nasz kucharz przyjechał tu na miesiąc z Dowgiał-
łami i przywiózł mi list od Sawickiego — tak byłam wzru-
szona że skoro go postrzegłam znowu zalałam się łzami,
a i on płakał pytając o zdrowie Twojem — Ach moje
życie jak mi już tęskno do Ciebie, do domu, i do ludzi

...ch Twój bardzo mnie wcześniej jeszcze niż zwykle bo
...trzeciej z południa, wdzięczna Ci za to jestem moje życie naj-
...sze, bo kiedyż Ty mię bez pociechy zostawiłeś!? Kiedyż

Przyjęty 10. Marca 1840. Roku w Tolunie.

No 8. r. 1840 — dnia 16. Lutego Piątek z Wilna

214

Twoich, do spokojności i zajęcia się tak miłego — Pytałam go o Józefie o jego żonie i dzieciach o wszystkich — mówił że zdrowi i że tęsknią do Ciebie. O 9^{tej} wieczór oznajmili nam że Papa już jest w Wilnie nie czekając chwili pojechałam ucałować ręce i nogi Jego, znalazłam go już leżącego i zupełnie samego, rozpłakałam się znowu przy nim i ani się postrzegłam jak do samej 12^{tej} zabawiłam — Zawiozłam mu co tylko miałam najdroższego to Twój portrecik, rad był z niego nieźmiernie wpatrywał się i mówił "podobny bardzo ale on za 10 lat taki będzie bo Edward mu wieku i twarzy dodał bardzo, uważże to jeszcze młode stworzenie" Nieszczęście nie pozwalają być długo młodemi jeżeli my, nie żartem postarzeli znacznie przez te dwa lata — Wieczór Czwart. godzi. 9ta

Nie z chodziłam na dół bo mi głowa trochę boli a za to używam swobody pisania do Ciebie — Mszy dziś słuchałam tu blisko w kaplicy, wróciwszy napisałam list do Darwiskiego, on smutny że do niego nie piszesz, przepraszałam go uchwaląc Ciebie — Papa już był dziś u nas powracając z wizyt — Był u JW. Księcia Dolgorukiego u Jenerała Kreytza i ci go przyjęli a Jenerała brata tego Chlewinskiego i ...

migdyś nasza Wujenka w przeszłym miesiącu powiła syna i dała na Imię Edward — P. Bilewicz odwiedził nas ...

215

Całuję Cię mój Medardzie najczulej

że znaszą Stryjeczną siostrą był żonaty, nie znalazł
w domu więc go drugi raz odwiedzi — Od
6tej do 9tej wieczór rozmawiałyśmy z Zosią w tym sa-
mym pokoju przy Jej biorku, niebo było śliczne, gwiaz-
dami okryte, kilka pojazdów z latarniami oświecało
dziedziniec a nam z ciemnego pokoju widok był bar-
dzo miły — rozmawiałyśmy tak przyjemnie jak ja
niegdyś z Tobą w kozie kiedyś stał na dole u Bazy;
pamiętasz jak nam szła rozmowa — Ja teraz dla Zosi
a ona dla mnie jesteśmy źródłem pociechy i utule-
nia łez które nam przerywały rozmowę — Często wyo-
brażamy sobie myśli i uczucia ~~swoje~~ nasze i staramy
się wspólnie korzystać z położenia smutnego, któ-
rem Bóg nas dotknął — Tak mnie przeszło mile zeszedł
ten wieczór że pewno się u J. Wiesiołowskiej nikt
tak dobrze nie zabawił — Całuję Cię moje życie
najdroższe, uściskam i Bolesławowi całą miłoś-
cią moją — Bądź zdrów mój najmilszy, kochaj mnie
i pisuj do Twojej najprzywiązańszej i najwier-
niejszej Żony i przyjaciółki Pauliny [illegible]
Synek zdrów nogi Twoje całuje, [illegible] biedak a nie
ma Ojca! do widzenia mój kochany Medardzie!

[illegible] mnie wiecznej jeszcze nie zupełnie [illegible]
[illegible] z pobudzenia odrzucona Ci raz jestem moje życie naj-
droższe, do kiedyż ty mię bez pociechy zostawiłeś!? Kiedyż

Przyjęty 10. Marca 1840. Roku w Tołtinie.

1.

Nº 8. r. 1840 – dnia 16. Lutego – Piątek – z Wilna

Mój najdroższy Medardzie!

Cieszę się że nigdzie prawie nie wyjeżdżając mogę co dzień pi=sać do Ciebie; nie spodziewam się żebym Ci zawsze równą temu przyjem=ność sprawiła tą płzłaniną niezgrabną moich uczuć, myśli i wiado=mości, ale pozwól moje życie że w tem chcę sobie dogodzić, a kiedy Cię i przynudzę troszkę to mię łaskawie posłuchaj – wszakże to lepiej będzie kiedy Polcia ponudzi niż kiedy kto inny w Wołogdzie? Niezmordowaną jestem w pisaniu, Tobie ogromny list posłałam o 3ciej po południu, teraz 9ta, już do Lewci i Brygici cała ćwiartka zapisana leży go=towa i jeszcze piszę do Ciebie – Otóż po wysłaniu listów uwolniwszy przypatrywać się mogłyśmy widokowi jaki nam w czasie ogników ten dziedziniec przedstawia – ciągle stoi kilka pojazdów i coraz to inne – raz kocz drugi raz karety, sanie, bryczki, albo wszystko razem – co raz to no=we wydobywają się z nich osoby, mężczyźni, kobiety, młodzi i podrośli a my tu wszystkich z góry tylko widzim a do nas rzadko kto wstąpi, chy=ba jaki kochany Cimoszkin co to pamięta wesołe Zosi, Paulinki jak i=grały, w dobrze im znajomych Horynkiszkach, Cytowianach, Podgaj=i t.d. Przypatrywałyśmy się temu winszując nawet sobie że to wszys=tko nie do nas się zbiera bo by mnie trzeba i krzesła kolaty ustawić i witać się ciągle, szczególnie po listach, ale za to Zosia wysyłała Stani=kę dowiedzieć się kto przyjechał i nasza Stafeta bez końca z góry na dół i z dołu na górę biegała – O zmierzchu i my doczekałyśmy go=ści wiecznych, dwóch Białłozorów Marcina i Wincentego, Wuja Jana Chlewińskiego i Juljana Bilewicza z Fiałłowa – Kochanie Żona między nasza Wujenka w przeszłym miesiącu powiła syna i dała mu Imię Edward – P. Bilewicz obdarzył nas smolemi lis=

tami

od Siostr Wysokodworskich gdzie znowu wiele ukłonów
i czułych wspomnień zasłałam dla ciebie już dosyć
i Pan Konstanty być musi za Niemnem, w marcu koniec
ma być tutaj a Bryzgiela sama z dziećmi na tej stronie
została listy wasze mile ją wzruszą w samotności — Regina
z Wujenką dla przykrej drogi już odłożyły swój przyjazd do S[tego]
Jerzego czego wszyscy żałują bo radabym [illegible] Bylić przedzej zoba-
czyć — Wszyscy Ci Państwo ukłony wam przyłączą — po ich
wyjeździe wzięłyśmy się do odpisywania na listy przez [illegible] i Ko-
nia co mu dopomogły także odległości przedtego pisania listów nie-
powtarzanie przeto pokazała kilka dużych zapisanych arkuszy
do Kazi Reginy, Lewi Wujenki — Ja tobie z jedynym odesłałam
[illegible] na tle herbaty — Jemy teraz męczącą konfitury taki
smaczne że aż mi żal że Cię niemi przestawać nie mogę a pa-
miętasz jak je lubiłeś! Ale byłyby to nasza Agatunia nasze
Strynkiszki od nich nam zawsze coś słodkiego popłynie! 14go
tego miesiąca była to rocznica Twojego wyjazdu z Strynkiszek
z Edwardem i naszym Papą na [illegible], kiedyśmy Was prze-
prowadziły do Gudzin — Już następnie miałam 1szy list od Cie-
bie z Kiejdan a 16go już miałam drugi z [illegible] a teraz już
tylko rok jak pierwszy z Wołogdy — Ach mój życie, jak to ciężko
mi [illegible] tak długo, pamiętasz jak zawsze płakałam i
tęskniłam, kiedyś na krótko i niedaleko odjeżdżał, jak to teraz ba-
rdzo gorzej i [illegible] w przerwaniu tych [illegible]
[illegible] — Dni te szczęśliwe ciągle mi się teraz ma-
rzą i nie mogę nie wspominać co o nich każdy raz! [illegible]
mi te moje gawędy, miło mnie myśleć że Ty choć [illegible] zawsze
na te czyje wspomnienia — dobranoc mój drogi życie już pora odpoczy-

216

Sobota 17go Lutego — wieczór

Już dziś obie razem słuchałyśmy po lekcji muzyki nabożeństwa w Katedrze, mszę śpiewaną którą odprawiał w głębi wielkiego Ołtarza; żeby obejść wkoło całego kościoła po Mszy zamówiłyśmy jednego z 12tu katedralnych Dziadów i ten poczciwy Staruszek pokazywał nam wszystkie kaplice, mówił gdzie o której msze wychodzą — Nagrodziwszy staruszka, pojechałyśmy do Satyna dla dobrania szkiełka do mojej lunetki, bo wypadło i zbiło się — ale powiedział mi że już do niej włożyć niepodobna, zachowam więc ją sobie na pamiątkę a tokarz co Tobie cybuchi robił obowiązuje się wytoczyć zupełnie taką bo żadna nie byłaby mi tak wygodną — Napisy dwoje na niej jeszcze znaczne, odczytuję je często — Po obiedzie na dole była P. Marszał: Siesicka poznała mnie i czule witała, przypominając smutną porę mojego z nią poznania się w Połondze — Po południu przygotowałam kilka listów na Żmujdź do tych samych osób co Zosia, dokładając Babunię naszą która z łaski Boga zdrową jest zupełnie i przepisywałam Twój listek do Annetty żeby go zaraz w drogę dalszą wysłać i już pojechał w porządnej kopercie z wielu moimi i Zosi; Wuj Jan przerwał nam to pisanie o go: 5tej i przyprowadził do nas P. Walerego Janczewskiego Żmujdzina dobrze nam znajomego, który dopiero trzy dni jak z Kaukazu wrócił szczęśliwie po trzech latach służby z odstawką — Miło nam było widzieć znajomego przed ośmiu laty — Panienkami nas zostawił a znalazł stare mężatki i chłopczyków koło nas biegających — Mówił nam o Dionie, którego widział kilku tygodniami przed śmiercią i z którym korespondował do końca — Umarł we Wrześniu z żółtej gorączki po kilku dniach choroby w Achałcyku i tam pochowany — Biedak

zaniedbania, bo nie było nikogo, ktoby go leczył, lub staran-
nie koło niego chodził — Pytałyśmy Go z czułym interes-
sem o wielu znajomych nam i osobiście i z nazwiska i ze
wspólnej biedy — Prawie wszystkich widział i poznał się. Oprócz
młodego Jana który był słabszy i też z żółtej gorączki wkrótce
po przybyciu na miejsce przeznaczenia, niewypoczęty z drogi, pędzo-
ny dalej w pochodzie umarł, wszyscy inni żyją i zdrowi — Tego co
stał obok Ciebie widział w Tyflisie i zupełnie zdrowego zostawił
przed miesiącem, bo tyle czasu był w drodze — Przypominał nam
nasze zabawy i tańce w Dzierżanach w 35 i 36tym roku u Jego
Rodziców — coto odmian od tego czasu! Wieczorem byłyśmy na
dole gdzie teraz co dzień dużo jest osób — Ja i tam znalazłszy spo-
kojny kątek w Gabineciku pisałam sobie do 9tej P. Porbenski
widział się ze znajomym Tobie X. Platem Plebanem Jukow-
skim w Gubernii Grodzieńskiej, wypytywał się długo bardzo o Tobie,
prosił żeby kłaniać i pytał jak do Ciebie pisać — Zbieram wszyst-
kie wiadomości jak mogę, niech Ci one jakąkolwiek przyjemność
sprawią! Pamiętam że to dziś rok jak Ciebie przenieśli do Bazy-
pod 17 Nr smutna byłam bardzo, nazajutrz że krótko Ciebie widzia-
łam, ale później miłe moje i długie z Tobą rozmowy nagrodziły
moją niespokojność —

Dnia 19. Poniedziałek rano —

O 1szej w nocy powróciwszy od P.P. Linkiewiczów nie mogłam
pisać bo spać mi się chciało niezmiernie otóż dziś muszę Ci mi-
ły remanent wypłacić. P. Marsza nie mógł nam assystować do Ko-
ścioła same więc byłyśmy u Sgo Jana i słuchałyśmy pięknego
go kazania X. Borowskiego o ziarnie i o roli na których 7mu
po trzech królach — Po obiedzie na dole poznałam Jenerała Krytea,

i Jego adjutanta Podoskiego — Jenerał dobrze był znajomy naszemu Papie, wspominał Krzyżanowskiego(?) bardzo mile — P. Mianowski(?) odwiedził nas o piątej a na herbatę proszone byłyśmy do P.P. Sinkiewiczów(?) i choć ja tam nie bywam nie mogłam odmówić — Oprócz domu P.P. Marszałków było kilku mężczyzn mnie nieznajomych — P. Midoksza(?) grał prawie ciągle na forte-pianie za co mu byłyśmy wdzięczne bo gra bardzo ładnie — przypomniałam tam umyślnie Walca co mam od Ciebie i nie mogłam się go dosyć nasłuchać taki ładny — Przypominając z pamięci różne ładne kawałki z Oper trafił na finał Belliniego, bo zaraz go poznała a ta muzyka tyle dla mnie miła i pamiętna bo głębiej we mnie pozostała(?) — Czy Ty teraz grasz kiedy moje życie? szkoda wielka że nie masz tam fortepianu — Dnia 14. Lutego: Poniedziałek wieczór

Szymkiewicze(?) i nas czasami z drogi zatrudnień codziennych zajęć, i nie zawsze tak skrupulatnie możemy je dopełniać — Dziś po muzyce i herbacie kiedy wybierałyśmy się iść do kościoła przyszedł Karol Pfistram(?) i gadał dwie godziny — kiedy wyszedł już była 12ta [illegible] byłyśmy być(?) w mieszkaniu Zawadzkiego dla ułatwienia sprawunków Pani Po. — Wieczorem przyjechał Papa i gawędziłyśmy z nim wszystkim aż do herbaty — kilka dni nie widziałyśmy go bo stał z Adolfem Pozzi(?) gdzie zawsze mnóstwo osób, a sam przyjechać do nas nie mógł — wieczór na dole — rozmowa ciągła o Szymkach(?) przypomina mnie rok 1839(?), naszą korespondencję, Twoje narzekanie na natarczywość Szymkiewiczów, że którymi nigdy pisać do mnie nie mogłaś swobodnie — Gwarzą ciągle o wszystkich, pawach(?), partyjach, kandydatach a ja à force d'écouter zaczęłam niby rozumieć [illegible] [illegible] i jak tam nic tymczasem sobie nie mogę, więc(?) i [illegible] [illegible] moje myśli [illegible], przyjdą [illegible] mi się bardzo często —

Dnia 20 Luty Wtorek — wieczór —

Dziś przyszłyśmy troche do porządku bo z rana nikt nie był u nas — Mszy Św. słuchałyśmy u Augustjanów później chodziłyśmy piesze do Szpitala po sukienka bo powietrze znowu ciepłe — zdaje się że wiosna wczesna będzie, kwiecień suchy i piękny ach jakżebym rada jaknajprędzej ją powitać — W mocy Boga jest wszystko, może on nas pocieszy a choćby mnie tylko dozwolił do Ciebie pojechać nie zaś Twojego czekać powrótu będzie i to dla mnie wielkie szczęście! Muzyka, czytanie ranne i poobiednie przy robocie nie były opuszczone, choć to ostatnie przerwali Panowie Karol Bystram, Michał Dowgird, Marcin i Wincenty, wszyscy razem odwiedzili nas i PP. Marszałków — Uściskam Cię mój życie Najdroższe i przepraszam za niedbałe pisanie, już mi weny zabrakło pójdę do mojego Ołtarzyka troszki kości i później odpocząć, a jutro obudzę się z miłą nadzieją wiadomości od Ciebie, do których co raz zdaje się bardziej tęsknię i każdy tydzień zdaje się być dłuższy — Dziś nawet za przebudzeniem się byłam pewna że już Środa że Twój świeży list czytałam na jakimś zielonym papierze — smutno było dowiedzieć się że tak nie jest —

Dnia 21. Lutego — Środa — wieczór.

Dzień był piękny i pogodny choć trochę zimny — Wstałam o 7mej bardzo niechętnie bo i Ty mnie przez całą noc marzyłeś się ciągle — Dla ruchu chodziłyśmy do Bernardynów po lekcji muzyki o 10tej; spacer ten potrzebuje 10ciu minut czasu a tam najregularniej 25 minut po 10tej wychodzi Msza śpiewana przy wielkim Ołtarzu, umyślnie więc tę porę obieramy — Powróciwszy przeglądałam sobie dziełko, które skoro tylko mieć będę to przyszlę Tobie a zdaje mi się że rad z niego będziesz, a teraz przed czasem nie piszę Ci nawet jaki jego tytuł — Zajączkowski zawsze gotów asystować nam w potrzebie odwiedził nas dzisiaj — P. Seweryna Römerowa z Wandą Römerówną też były u nas — Listy Twoje zawsze

drogie doszły mnie o godzinie piątej — Dziś tylko dziękuję za nie najczulej Kochany mój Medardzie, jutro coś o nich napiszę bo mnie nieśmiałość opanowała może skutkiem tych gawęd, które co dzień słyszę, które mnie nic nie zajmują a czasami ból głowy dają —

23. Lutego — Piątek — rano

Wczoraj ledwie zdążyłam przepisać dziennik z całego tygodnia, a na dopisanie już mi czasu nie stało, bo ciągle ktoś przerywał; z rana po mszy i nabożeństwie w katedrze i po krótkiej na Antokol przejażdżce, przyszedł Marcin Zajączkowski i P. Mickora z notami które przygotował; po południu P. Dowgiałłowa i P. Barbara Szumska, zaraz Tadeusz Dowgird, nareszcie P. Walery Janczewski i Wilczyński i to każdy jeden po drugim, tak że każdemu cząstkę czasu poświęcić trzeba było za ich miłą pamięć o krewnie i znajomie, których nigdzie inaczej widzieć nie mogę jak w domu, bo często mija dwa tygodnie a my ani jednej wizyty nie zrobiemy — P. Dowgiałłowa listu Twojego nie otrzymała jeszcze bo musiałeś do Wilkomierza adressować, oboje drodzy zdrowi bywają wszędzie z synem na wieczorach i obiadach a latem sama ma jechać zagranicę, kiedy tak będzie to zupełnie przeciwny wojaż zrobiemy — do Bosta Twojego posyłałam Jakuba z ukłonami od Ciebie, kazał dziękować, wzajemnie przesłać, i powiedzieć że od kilku dni jest trochę cierpiący i z domu nie wychodzi — to masz wszystko co tylko wiem o nim — List Sawickiemu odeślę z dołączeniem liczby pieniędzy jakie są u mnie, o które policzę jeden 500 rs. asyg. które Tobie posłałam i drugi które dziś wezmę bo one były w drodze kiedy ty te pisałeś — Za listek Twój moje drogie życie dziękuję najczulej; Ty nas tak często we śnie widzisz, że mnie jest to zupełnie toż samo marzysz mi się noc całą raz w Wilnie, drugi raz w Lukini albo w Wołogdzie i rozmaicie — Synek Twój zdrów dzięki Bogu, często z nim mówię o Tobie, może dla tego on ci się tak we śnie przypomniał; ni mniej dziś żeby nie

powiedział kilkanaście razy że jedzie do Papy, że Papę kocha, że Ty-
ciam, itd.— Jak Ty coś o nim napiszesz to ja zdaję się go
bardziej kochać, bardziej tęsknić do tego żebyś Ty go widział i mnie
smutno bardzo że się to tak przewleka— Miły to jest, wesoły roztropny
i do tego dobry chłopczyk, pamiętam jakeś się z nim rad bawił przed wy-
jazdem, i wiem jakby Ci on bez porównania więcej przyjemności robił
teraz— Żal mi i żal nie pomału tego czasu w którymeś już go nie widział
nieszczęście jakby ukradło wszystkie miłe chwile którychby on dostar-
czał Twojemu Ojcowskiemu sercu, dziś ja je tylko zebrałam i to po po-
łowie bo pamięć położenia Twego i mój stan obecny tak tęskny nie da-
by mi widzieć je w całej pełni a Ty miljonową ich tylko cząstkę dosta-
łeś przez moje usta— Jego niewinne a takie słodkie i wdzięczne pie-
szczoty, Jego twarzyczka zawsze uśmiechająca się i pogodna, Jego zabawy
rozwijanie się pojęcia i języka, wszystko nie raz sprowadziło uśmiech
na moją twarz smutną, obudziło we mnie chęć do igrania z nim ra-
zem, która w moim wieku i w ciemnem położeniu nie razby mi
przyszła do głowy, bo z takiem miłem dzieciątkiem można często
zapomnieć o wszystkiem a duszą i sercem dzielić Jego wesołość,
niewinność Jego chęci i zadowolenie ze wszystkiego— O mój życie
drogie chcę pragnę potrzebuję być z Tobą koniecznie nie tylko dla siebie,
ale i dla synka, którego chcę żebyś razem kochał, widział, pieścił u-
czył, i żebyś Ty był tysiąc razy dalej, jechałabym za Tobą, żeby mię tu
nie trzymali, jechałabym nie czyniąc sobie z tego żadnej ofiary, bo bez
Ciebie wszystko tu dla mnie straszne— Nie smuć się Ty mój
Medardzie tem wszystkiem, że ja dzielić będę Twoje smutne położenie,
tak dużo o tem piszesz w tym liście— Czuję, wierzę i pojmuję że całkiem
dobroć i troskliwość Twoja robi Ci to wszystko, i dziękuję Ci za nie

Przyjęty d. 26 Mar. 1840 ... w ... 2 ...

No 8. 223

r. 1840 d. 25. lutego ...

3.

219

za nie wzajemnem sercem, wzajemną miłoś=
cią która pragnie widzieć Cię szczęśliwym, ui=
ciskać Cię na rodzinnej ziemi, tam w naszem gronie
w naszem domu, przy naszym kościele! Ale kiedy
Bóg zechce inaczej nie zaraz nie tutaj nas złączyć;
mój drogi, zapomnij Ty w tenczas o przykrościach
jakie mają mnie spotkać, a które Ciebie już tak dłu=
go i boleśnie dotykają, zapomnij o tem dla mnie,
a kiedy Ci choć milijonową cząstkę szczęścia przy=
wrócą z którego't tu używał przywiozę z sobą, wierz
mi, to mnie wynagrodzi wszystko co tutaj porzucę,
a co tak jak i Ty kocham, do czego tak jak i Ty tę=
sknić będę i prosić Boga by nam tam wrócić po=
zwolił — Jakiem prawem używałbym mogła zostawszy
tutaj, tego co Tobie jest odjęte, w tenczas kiedyby to było
w mojej mocy pojechać do Ciebie — pojmujesz jak stokro=
roć razy, milsze i pożądańsze byłoby nasze spotka=
nie tutaj i dla mnie i dla Ciebie i nawet dla wszyst=
kich; ale kiedy nie Bóg prędzej widzieć Ciebie w Wołog=
dzie pozwoli nie inaczej widzę tę chwilę jak ze zdro=
wie i spokojność mnie z Tobą razem powita, bo tu=
taj

myśę płaszcza zabawiłam z kwadrans — pierwszy raz zdarzyło
mi się być w mieszkaniu zakonnic, trzy ich tam widziałam, wszystkie

widział kilkanaście razy że jedzie do Papy, że Papę kocha, że Papa

tam, dzi— Jak Ty coś o nim napiszesz to ja zdaję się go

póki nie wiem że Ty w krótce wrócisz, chęć
wyjazdu, chęć pośpieszenia na łono Twoję i chęć-
by na najmniejszą pociechę Twoję, dzięki mnie ostawie-
nie— Chęć podzielenia z Tobą cierpień i uczuć i tęsknot
Twoich, zamyka mnie oczy na wszystko co mam te-
raz, czuję tylko że Ci tego brakuje, a nie patrzę na
to co w tyle zostawię pośpieszę ku Tobie, skoro mnie
z tąd uwolnią, bo jedno uczucie mocniejsze zabija drugie
choć na czas jakiś i tam chyba z Tobą razem obrócę
się ku tej miłej ~~stronie~~ ziemi którą nam Bóg porzucić
kazał— Oboje razem będziemy cierpieć i tęsknić tak
jak teraz każdy po osobno, ale dla mnie obecność Two-
ja, Twoje towarzystwo, troskliwa opieka, rada, słowem
wszystko co w Tobie posiadam, nagrodzi tęsknotę i cier-
pieć tylko będę nad tem że nie będę mogła dać Ci tyle
szczęścia sama sobą ile Ty mi go dajesz— Jeżeli mo-
ja cierpliwość i rezygnacyja przyniosą Ci pociechę, uży-
waj Jej mój kochany a prosić będę Boga, by mi ich zaw-
sze udzielał, i nie wątpię że kiedy On pozwoli mnie
pojechać do Ciebie, obu nam ulżę przyniesie i lepiej
nam będzie niż teraz rozdzielonym— synek kocha-

Przyszły d. 26 Mar. Marca 1840. Roszy w Talnem 2 przyszły.

№ 8. r. 1840 d. 23. Lutego Niedziela

będzie z nami, on Cię nie raz pocieszy i
rozweseli! — Teraz niedawno ta Pani co tu ślub
brała w więzieniu, pisała będąc już u męża o kilka
tysięcy wiorst stąd, że jest szczęśliwa bo już jest ra-
zem — dano im tam kawałek pustej ziemi na któ-
rym muszą oboje pracować — Dziękuję Ci kocha-
nie moje za wynurzenie uczuć Twoich poprzednio
nie umiem Tobie powiedzieć ile Ci wdzięczna jes-
tem za to że serce swoje otwierasz, ile Cię pojmuję
i Boga błagam by Cię z tamtąd jak najprędzej
wrócił — Tymczasem pocieszajmy się tem co nam
daje a On nam dozwoli z naszego położenia
z korzystać moralnie, On nam jeszcze może chwil
słodszych udzieli, a te do zasług policzy!
Pomyłeczkę Twoją w rachubie lat moich nie
tylko Ci dawno przebaczyłam ale ona mnie mi-
ła była, bo była Twoja — Już pora obiadowa
ja nie jem ale piszę ale już i Józia wróci-
ła i mnie napędza — muszę więc Cię pożeg-
nać mój najmilszy Adamdzie choć mi to zaw-
sze z trudnością przychodzi, bo lubię z Tobą

mojego płaszcza zabawiłam z kwadransa — pierwszy raz zdarzyło
mi się być w mieszkaniu zakonnic, trzy ich tam widziałam, wszystkie

chcę przez pismo wynagradzać — Do widzenia moje życie najsłodsze całuję Ciebie uściskam, błogosławię najczulej najmocniej, synka do stóp Twoich składam, kochaj nas i pisuj wiele Ci humor i usposobienie pozwala a zawsze jest to moja największa pociecha — Twoja najprzywiązańsza Żona

Paulina Kniczyna

Edwarda małej odemnie, P. Seweryna ni kłaniam — donosić Ciebie pozdrawiają — Do wszystkich posyłam Tobie teraz, znajdziesz tam jeszcze mały liścik — przez kilka poczt zawsze Tobie trzy jednostajne ćwiartki posyłam, i to już stale posyłać zamierzam — w środę mam być z Zosią u spowiedzi — Jeszcze jedno pocałowanie składam na ustkach Twoich najmocniejsze najgłębsze, bądź zdrów i spokojny moje życie drogie, niech Ciebie Bóg pociesza i Błogosławi zawsze — Zosia i Lolek całują Ciebie —

Kto się w opiekę poda Panu swemu
A całem sercem [illegible]
Śmiele rzec może mam obrońcę Boga
Nie przyjdzie na mnie żaden [illegible]

Mój najdroższy Medardziu!

221

r. 1840. d. 23. lutego. Piątek

Kochany mój Medardziu!

przysyłając tu Tobie w tej kopercie 500 z. assy: nie mo=głam nie przesłać Ci tu mo=ich uściśnień i życzeń naj=uprzejmiejszych — Głównem mojem życzeniem jest teraz pi=sanie do Ciebie i w piątek do godziny 3ciej po obiedzie pó=ki tylko pozwala mi wyjście od rana, nic innego ani chcę ani mogę robić, i to mnie mile ten czas zajmuje —

wa Swoja i radabym się z nim [illegible] spotkać [illegible]
odwiozłszy Zosię do domu, pojechałam sama do klasztoru [illegible]
Bernardynek Zarzecznych, posłałam prosto do Panny Matki [illegible]
bardzo mile przyjęła i w Jej skromnym czystym pokoiku [illegible]
[illegible] z kwadrans — pierwszy raz [illegible]

Papa nasz przyjechał tutaj teraz kazał was uściskać całować najmocniej — Ma nas dziś zawieść na teatr bo grają Fra Diavolo; nie wiemy tylko czy Pani Marszałkowa zgodzi się na to, a Papa ma Ją o to prosić bo to by nas mile rozerwało — O interesach niektórych mogę jeszcze z Papą pomówić, bo mię o to Samicki prosił, już się zbliżają kontrakta, będzie i dla mnie trochę więcej kłopotu — —

Synek Twój ciągle gawędzi, a jak ja wybornie Jego przyzwy[illegible] poznałam, to mogę już z nim rozmawiać ciągle coś pokazuje i mówi Mamo otis tiam tuliaj do Nianki swojej którą ma z Lukini nieżmiernie przywykł bo dobrą ma dziewczynkę — Coraz mnie więcej pieści, i kocha, zawsze taki tłusty i czerstwy całuję z nim rączki Twoje oczki i usteczka — Do widzenia moje Życie jaknajprędsze!

przez pismo rozmawiać — Do widze[nia]
moje życie najdroższe całuję Ciebie
[p]iskam, błogosławię najczulej najmocniej

Plater już z Petersburga
powrócił z pieniędzmi toć
raz się o tem dowiedziałam
P. Kazimierz pięknie To=
bie kłania i wszyscy moi
krewni pozdrawiają Ciebie
i życzą i dla siebie i dla
Ciebie Twojego powrotu
Listek Jakuba na tę pocztę
posłałam, czy doszły książki
do Ciebie i nótki donieś mi
o wszystkiem — Tylko za-
li przyjdzie na tamtą pocztę
bo może tę tam aby kupujesz
Polcia

...życie drogie, niech Ciebie
...łami zawsze —
...Ciebie —

Przyszły d. 26 Maja 1846 Roku w [illegible] – z poczty.

№ 8. 223

r. 1846 d. 23. Lutego Niedziela rano.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu,
Śmiele rzec może mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Mój najdroższy Medardzie!

Szczerze już utęskniłam do mego dziennika do mówienia do ciebie choć takiego jakie mi jest pozwolone i trudno by mi już było tę pracę porzucić, wczoraj cały dzień tak byłam zajęta to tem, to owem, że chwilki na to czasu znaleść niemogłam, dziś więc wróciwszy z nabożeństwa korzystam ze swobodnego czasu – I tak wczoraj 24go lutego wstałam już P. Dowgiałłowa przysłała Wincentego prosząc mnie do siebie na 10tą dla powierzenia mi jakiegoś interesu – Ubrałam się w ten moment i pojechałyśmy obie, Zosia do kościoła Dominikanów, ja do domu Milera – Dom ten i wejście do niego przypomniały mnie nasze wizyty do Jenerała Bolezowa, tam teraz stoją P.P. Dowgiałłowie, tylko nie po tej stronie i na trzecim piętrze – Oboje byli w domu i P. [illegible]ter szczerze nie byłam rada – Sama otrzymała list Twój i tak była grzeczna że pozwoliła mi go wziąść do siebie do przeczytania i był on u mnie do wieczora – Taki ładny jak wszystkie co Ty piszesz i nie mogę Ci nie podziękować za niego, choć nie do mnie pisany, miło mnie czytać słowa Twoje i radabym się z niemi spotykać jaknajczęściej, z tamtąd odwiozłszy Zosię do domu, pojechałam sama do klasztoru Panien Bernardynek Zarzecznych, poszłam prosto do Panny Matki, która mnie bardzo mile przyjęła i w Jej skromnym czystym pokoiku nie odejmując płaszcza zabawiłam z kwadrans – pierwszy raz zdarzyło mi się być w mieszkaniu zakonnic, trzy ich tam widziałam, wszystkie

— wyglądały wszystkie bukiety, tyle ich przysłanych tkaninami i tkaninami —

tak były gorące i szczere, żem sobie w duchu myślała znać że Duszki tylko Boskiej oddane, nieznają niegrzecznej obojętności ani dla nieznajomych. Wyszedłszy z tamtąd jeszcze u furty zabawiłam i tak spełniwszy interes wróciłam do domu. — Niech Ci Bóg nagrodzi moje życie, Twoją czułą troskliwość o mnie! Dzięki ci pełnemi czułości i rozrzewnienia wyrazy za Twoją miłą pamięć o mnie." — Po południu odwiedzali nas Stanisław, Wincenty i Grzegorzewski a wieczorem P. Załęski i P. Walery Janiszewski, ten ostatni przyszedł pożegnać się z nami przed wyjazdem do swoich Rodziców i zabrać listy nasze na Żmujdź. — Opowiadał nam o Kaukazie o wojnie z Czerkiesami rozmaite wypadki, czego z ciekawością słuchałyśmy — Kazał swam kłaniać i przypomnieć Tobie znajomość z Nim już bardzo dawną. — O 7mej Zosia poszła na dół a ja została przy rachunkach i liście do Sawickiego który na piętro mam wysłać przygotować; namordowałam się z niemi cały wieczór a ręka i głowa bolały mi od tak trudnego pisania i przepisywania, ale to ostatnie to się nie gniewam bo to Ty kochany mój Edwardzie zarazem mi tę pracę a przy tym czas mi prędko schodzi, bo mam w oczach przed sobą najmilszy twór dla mnie wielbić to charakter ręki Twojej. — Jednakże więc za pisaniem, wiedząc wszystkie pisania, dały mi troskę i nie mogę zasłoń tego pisania, którego niemogę mi było w mojej mocy bo wszystko się na ten dzień składało i dla tego powodu odłożyłam na poniedziałek co po nabożeństwie dziewiątem prawie mi lepiej pójdzie. — Jeszcze widziałam dziś ks. Romanowskiego przesyłam Ci od niego ukłony w liściku i naszym zdrowiu, bardzo lubię czekając. — Jak Zosia z dołu wróciła przypominałyśmy sobie że w 12e rokiem była to wigilia Jej ślubu, pamiętasz jakem wesoło tańcowała z Tobą tego wieczora, jak zapłakam sługę słuchać ukochaną którą mi Edward w liście przesyłał, a potem sąd mi się bardzo zachorzał i Ty mój tak pieściłeś, bawiąc wielką kolendą z pieśniami o Twej troskliwości i troskliwości wyglądając mi, jej nie mniej słuchała wybrane mi ustawicznie

Poniedziałek 24go 11a rana

Ciebie on z łownych sieci wyrwie
I w zaraźliwem powietrzu ratuje
W cieniu swoich skrzydeł zachowa się mocno
Pod Jego pióry ulęgniesz bezpiecznie —

Jestem po spowiedzi i po komunii Świętej! pierwsze czystego pokornego serca uściśnienie Tobie przesyłam! wczoraj była to niedziela zapustna, rano jak zwykle chodziłyśmy u Sgo Jana, gdzie się zaczęło 10tej godziny nabożeństwo — Ślicznie przypadła Ewangelija i właśnie w porę, wielka zebrała się rzesza żeby wołać "Jezusie synu Dawida, zmiłuj się nad nami" bo daleko więcej było ludu niż zwykle — O jakież to pocieszające słowa dla smutnych i cierpiących "Wiara Twoja Ciebie uzdrowiła" Wierzmy i ufajmy a Bóg nas wspomoże i ujrzym jaśniejsze słońce nad te które nam teraz świeci, jak ten ślepy któremu Bóg wzrok przywrócił — po południu był Papa, Marcin i Jaś Pruszczewski — Papa widział się razy kilka z Generałem zawsze mile sobie przypominają dawniejszą znajomość. Wieczorem obie byłyśmy u Pani Dowgiałłowej i przyjemnie nam tam zeszło parę godzin — Poznałam P. Tadeuszowę Platerową i ukłony od niej przesyłam — był jeszcze P. Marcin Załuski i P. Stefan Plater, ci z sobą o sejmikach gadali a my cztery przy drugim stoliku rozmawiając z P. Bohdanowiczem byłym Placmajorem przeglądałyśmy śliczne Angielskie sztychy w książkach które P. Kosko kupił w prezencie dla Panny Molewny, bo się z nią żeni — nieboga zajęta Jego uprzejmością i nadskakiwaniem może pójdzie, i pewnie spierać się tak jak była pierwsza Jego żona — P. Bohdanowicz bardzo czule kazał Ciebie pozdrowić. P.P. Dowgiałłowie uprzejmie kłaniają i za miły dla nich listek dziękować — Powróciłam do domu około 1szej modliłam się tu przy tym samym biurku z mojego Edwardka — przypominałam wczoraj kilka razy dzień ślubu Edwardow

pamiętasz że to razem obchodzili nasze zaręczyny że w czasie obiadu siedziełyśmy w połowie długiego stołu naprzeciw Państwa Młodych i dzieliłyśmy się z niemi jabłkami i pomarańczami — Zosia podając mi pół jabłka postawiła talerz w środku stołu, i tem dziwnym sposobem pękł na połowę, z czego dla nas szczęście wróżyli —

Dzień 26. Lutego — Poniedziałek wieczór

Stateczność Jego, tarcza, puklerz mocny
Za którym stojąc, na żadne strachy nocny,
Na żadną trwogę, ani łuk na strzały,
Które mi sieje przygoda w dzień biały

Umyśliłam teraz opisanie dnia każdego czterma nabożnemi wierszykami zaczynać i na ten tydzień obrałam psalm "Kto się w opiekę" stosowny do Ewangelii która nam każe wierzyć i ufać! Wstałyśmy dziś przed siódmą a o ósmej już ubrane pojechałyśmy do Katedry — ranek był piękny, zwiastujący wiosnę śniegu na zamkowej górze już w cale nie było, wszędzie pięknie sucho nie stawało tylko żeby się ukazała zielona trawka tak pożądana sercem i oczom naszym — Promienie słońca zewsząd bijące dawały Katedrze postać weselszą niż zwykle i ranek tam spędzony miał coś dla nas dziwnie pięknego — Ten chór śpiewających Księży, ten organ, ten znak dawany dzwonkiem że msza wychodzi, odzywający się po wszystkich kaplicach, ten ruch poczciwych ubogich dziadków krzątających się ochoczo to usług kościelnych, to niezmyślona pobożność tych wszystkich którzy rano wstawszy przyszli Boga chwalić, ten ranek taki jasny i piękny, jak posłany od Boga dla pocieszenia płaczących i świadczenia im o dobroci i miłosierdziu Boga, przejmowała dusze nasze — Czekając na spowiednika, wysłuchałyśmy Mszy w kaplicy Śgo Ignacego fundacii Paca, odprawiał Ją Ks. Biskup Cywiński — po mszy przeszłyśmy na drugą stronę kościoła blisko zakrystii i tam w konfesyonale wyspowiadał pierwej mnie później Zosię staruszek Ks. Augustyniański — po odmówionych

po odmówionych pacierzach, dziadek nas zaprowadził schodka-
mi na górę, gdzie pisałam że msza odprawiała się zaraz kil-
ka i tam przed Obrazem historycznym Stgo Stanisława wsk-
rzeszającego hostię do góry, przyjęłyśmy Najświętszy Sakrament — zaraz
potem wyszła Msza śpiewana u Stgo Kazimierza, i tą wysłuchaw-
szy wróciłyśmy piesze do domu o 11tej — Po południu widziałam
na dole Bystramów, później musiałyśmy oddać kilka wizyt komin-
nie — P. Skirmuntowej i Balińskiej, mieszkającym teraz z bratem
w domu Puze przy czterech chłopczykach, P. Dmochowskiej z domu
de Sztrunk, P. Szumskiej i P. Józefowej Rimszowej, w pierwszych
dwóch domach nie znalazłyśmy nikogo, u drugich zabawiłyśmy po
pół godziny — Za powrotem odwiedziła nas miła P. Tomaszowa Minejko-
wa, wieczór na dole — Dziś wracając ze spowiedzi zerwałam listek bluszczu
szowy z mojego wazonika i przykleiłam go na liście Niech i do
Ciebie listek leci ten [listek] nadziei, niech Ci się ta miła zielono-
ści barwa ukaże z pierwszemi dniami wiosny, niech spokojność duszy
mojej, pełnej nadziei w Panu tłomaczy, niech Ci będzie miłym
posłańcem z rodzinnej ziemi od żony i synka, stęsknionych do
Ciebie, ale zdrowych, cierpliwych, spokojnych, i ufających w miłosierdziu
Boga — Wtorek 27. Lutego —

Stąd wedle Ciebie, tysiąc głów polęże,
Stąd ~~dwakroć~~ tysiące, Ciebie nie dosięże,
Miecz nieuchronny, Ty przed się Twemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Cieszę się że ostatnie trzy dni karnawału, spędziłyśmy po większej
części na modlitwach, które dają człowiekowi tyle miłego uspoko-
jenia na przyszłość; post nie zastał nas ani wesołe, ani tańczą-
ce, ani przy żadnej rozrywce światowej, jak to zwykle wszystkim się
zdarza ale spokojne, pokornie i dosyć cierpliwie smutek znoszą-
ce

znoszące, z nabożnem usposobieniem które miło byłoby i bardzo pożytecznie zachować na zawsze w duszy, a przynajmniej w ciągu tych dni tak ważnych dla Chrześcijan, które teraz liczyć zaczniemy — Dziś słuchałyśmy Summy u S^{tego} Jana około dwóch godzin, kazania nie było, a mróz potężny przypominał się często — Wracając zajeżdżałyśmy na chwilkę do sklepu Fiorentiniego bo ja miałam tam potrzebę — Po południu odwiedzali nas znajomi, a sami co codzień, wieczór na dole — W tej chwili ogromny odgłos dzwonów post i zawieszenie zabaw zwiastujący rozlega się po całem mieście, czas i mnie moją najmilszą zabawę porzucić i uściskawszy Cię lubego, pójść pomodlić się i wypocząć.

Środa Popielec — 28^{mego} Luty —

> Już rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,
> Iż Bóg najwyższy jest obrona Twoja,
> Nie dostąpi Cię żadna zła przygoda,
> Ani się znajdzie w domu Twoim szkoda.

Otóż już i post wielki, już nam ksiądz według przyjętego zwyczaju popiół na głowy posypał, po odprawieniu Mszy którą u Augustjanów słuchałyśmy — za powrotem powitał nas poczciwy Porucznik Bertel świeżo ze wsi przybyły, dziatki nasze biegły doń jak do najlepiej znajomego — Bawił się z nami długo, wypytywał się o Ciebie bardzo troskliwie, i kazał oświadczyć najprzyjaźniejsze i najżyczliwsze ukłony, które mu z serca płyną bo on Cię szczerze kocha — Po południu bawił u nas Marcin, przyjęłam list Twój i zaraz nadszedł P. Dowgiałło — rad był ze zdrowia małego Medarcka, który niezmiernie jest potulny nie bojaźliwy i z nieznajomemi prędko się poznaje i pieści. Dziadu też uprzejmie całował, gładząc go po twarzy — Wieczór na dole zszedł na czytaniu listów — Twój mój życie drogi, miłem mnie przejął wzruszeniem, bardzo Ci za niego dziękuję, a lubiłam go przeczytała już mi z całą duszą tęsknię do drugiego — Dobranoc my Medardzie

Dnia 27. Lutego – Czwartek –

Aniołom swoim każe Cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, zawsze Cię piastować,
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Z rana lekcija muzyki, nabożeństwo u Augustyjanów i trochę czytania. Po południu oddała nam 1sza po ślubie wizytę Siężna Hrabina Dołgorukowa – później P. Medekowa przegrywał dla nas nuty które Tobie posyłam, co mnie wiele przyjemności i miłego przypomnienia zrobiło. Ten śliczny finał tak dobrze mnie znajomy, te warijacije które tak często przegrywałeś, uniosły mnie w czasy szczęścia mojego, słodkiej swobody uczuć, niewinności ledwie nie dziecinnej jeszcze, nieświadomości bied i nieszczęść tak pospolitych na świecie – Znalazłam w Twoich nutach i finał warijacije, i posyłam je teraz – Graj mój życie, graj dla mnie! Ta wiadomość o forte-pianie tyle mnie było miłego ukontentowania, że wprost z tego uczucia, trzęsłam się tę część listu czytając i cieszę się niewypowiedzianie na każdą chwilkę bytności miłą dla Ciebie, którą znajdziesz w muzyce, która Tobie nie raz Tą ja Paulinkę przypomni, siedzącą tak stale obok Ciebie i słuchającą – nie raz we dwa lata później, w czasie krótkiego u mnie pobytu, małego bosego synka w koszulce, który skoro granie usłyszał, dopełzał prędko do nóg Ojca, wstawał i Ty go brałeś na kolana żeby trzymał razem – Nie jedne łzy obfite połknęłam w owczas patrząc na Was i mocno uważałam wzruszenie, myśląc o rozstaniu, które szarpało serce i czułość Żony i Matki razem – A ile razy zachwycał mnie ten piękny widok Ojca pieszczącego się z uczuciem, zdrowiem i miłym dzieciątkiem, ile razy użyłam słodkiego wzruszenia patrząc na was, tyle razy mocniejsza mię opanowała boleść, a los nieprzyjazny zdawał się żałować dla mnie i tej chwilowej pociechy, tak ograniczonej pamięcią okropnego wydziału i odjazdu z kraju – Rada jestem bardzo że Ty pa-

będziesz, bawiam się tylko żeby ten pijak nie zamarudził z poprawieniem instrumentu i żeby umiał go dobrze urządzić. Czy nie chciałbyś mieć nót więcej? jest tu u mnie Opera Zampa i Montecchi i Capuleti a i nowe byme Ci jakie dostała?! Wieczorem byłyśmy na dole gdzie zebrało się dużo osób — Nasz Papa, P. Adolf, Marin, Jaś, Wincenty i Zajączkowski do tego domowi i gawęda była ożywiona opowiadaniem dawniejszych czasów; słuchałyśmy jej z robotą do 10tej godz:

Piątek 1go Marca —

> Będziesz bezpiecznie po żmijach gniewliwych
> I po padalcach deptał niecierpliwych,
> Na lwa strasznego bez obrazy wsiędziesz
> I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

I nową datą miesiąca chce mi się koniecznie, wiarny Tobie powinszować i najczulsze przesłać życzenia szczęśliwego powrotu do nas, mimo to i listowi Twojemu winna jestem tę miłą nadzieję; chciałabym ją przechowywać, ale smutna rzeczywistość trapiąca nas mocno nie daje łudzić się tym błogim myślom — Częściej przyjmie mnie jakaś obawa żeby położenie nasze obecne nie przedłużało się i żeby nie odkładano mojego wyjazdu, którego nadzieja jedyną jest moją pociechą, póki się nie dowiem że Ty powracasz — Odsuwam jednak jak najdalej te myśli od siebie i proszę Boga by mi ich nie dopuszczał a tydzień ten w lepszym humorze i w lepszych przetrwałam nadziejach — Podzielam ukontentowanie które Ci szczęśliwsze wnioski przyniosły, pragnę spełnienia ich jak najprędszego i wierzę że w mocy Boskiej jest wszystko, a Ty już raz pisałeś że czasem prorokiem! Samej mnie nawet przychodziło na myśl że Ty nie zechcesz tam poznać małą synka ani Jej naznaczyć, a kiedy się tak stało bez woli Twojej, cieszę się z tego wspólnie z Tobą — Za ładny i dłuższy listek za miłe przyjęcie wstążeczki za ten wieczór kiedy sam zostawszy długo myślałeś o mnie

z Wysłany d. 26. Lutego Marca 1840 Roku w Dalnie zapisało

N. 9 — R. 1840. d. 2. Marca Sobota — z Wilna

229

Mój najdroższy Edwardzie!

W tym tygodniu mój dziennik od opisania wizyt rozpocznę
bo jak my tak rzadko kiedy wyjeżdżamy z domu to się zawsze dużo ro-

227

myśliłeś o mnie czule. Tobie dziękuję, wierz mo-
je życie że co tylko do mnie piszesz z siebie
i o sobie przemawia do duszy mojéj, daje Jéj bar-
dzo miłą chwilkę rozwagi nad tém co Ty czu-
jesz i myślisz i służy za wielką ulgę i pocie-
chę w ciężkiem położeniu mojém — Ludwiś że
mi doniosłeś o tém że w Wołogdzie śnieg pada,
jest i u nas to samo, ale te z niego wcale
samej drogi nie obiecuję. szczego ja sobie ciesz-
szę się pocieszam bo wiosna prędzej nastąpi,
a moje z nią otrzymamy pozwolenie pój-
ścia do was, choćby na to żeby z wami
co krótce potem wrócić — Mały nasz zdrów
jest teraz zupełnie. pamiętasz może że go za-
raz po urodzeniu oczki bolały, bo za nadto prędko
bo na światło Jego wynieśli, ja myśli że one
się tém osłabiły i że to ze wzrostem zginie-

bość że ani chwilki czasu nie miałam dla siebie i nigdy w
czas swobodnego humoru nie potem — Darry mi więc
życie że bi tak niedbale piszę. Przypomina mi się dzi

..., obawiam się tylko żeby ten pijak nie zamarudził
...rawieniem instrumentu i żeby umiał go dobrze urządzić
...nie chciałbyś mieć nót więcej? jest tu u mnie Opera Zampa i
...tecchi i Capuletti a i nowe byśmy li jakie dostała?! Wieczorem

Niechaj o ... mówi Pan, kto mię miłuje
I w mem zakonie ... postępuje;
Ja go też łaskę w każdej jego trwodze
Nie zapomniałam i ... wspomnę —

Do tego ón jest tłósty i to musi być ze krwi, bronię mu jeść wiele, mięsa wcale nie daję, i to mu służy, bo jest zawsze rzeźwy, wesoły, ruchawy, czerstwy i wysypek żadnych nie ma — Całuje ón rączki i usteczka Twoje pieszcząc się z Tobą najczulej — Gawędka będzie nie pospolity bo teraz kiedy jest u siebie na górze, to ciągle gada, woła, odpowiada — już siebie nazywa Medicia i za przypomnieniem Konicia dodaje, kiedy go kto woła odpowiada a cio! — A jak garnuszek z jedzeniem dla niego przynoszą zawsze mnie oznajmuje z minką bardzo poważną, żebym mu sama nalała i ukroiła porcyjkę chleba — Mamo, je, mliko, chle! co znaczy że już jeść dali, tylko mego pozwolenia potrzeba. Za pierniki najpiękniej Ciebie całuję mój kochany choć jeszcze ich nie mam bo się wszystkie

..., a kiedy się tak stało bez woli Twojej, cieszę
...ładny i dłuższy listek za miłe przy...
... kiedy sam zostawszy długo myś...
ileś o mnie

Przyjęty d. 26. ... Marca 1840 ... w Dalnie ...

N. 9/7 R. 1840. d. 2. Marca Sobota — z Wilna

229

Mój najdroższy Aleksandrze!

W tym tygodniu mój dziennik od opisania wizyt wypocznie bo jak my tak rzadko kiedy wyjeżdżamy z domu to się zawsze ...

228

opaźniają teraz — z podziału tamtych chciałam tylko pożartować i podrażnić cię, żeście o pierwszych zapomnieli, dla śmiechu, a oni się tu wybornie podzielili i bardzo byli radzi — Za wiadomość o trafiarkach dziękuję, chciałam o tem wiedzieć dla tego że trudno mi o służącą któraby suknie dobrze robiła — O Bieliźnie dla ciebie muszę tu pomyśleć, a pończochy mam teraz bardzo dobrą tę dziewczynkę która jest przy synku — P. Kazimierz obrzeszczy bardzo za pamięć o Imieninach wzajemnie przyjazne ukłony Sobie przesyła — względem kun czeka jeszcze odpowiedzi na to kiedy pisał o przysłanie dwóch skurek — zdaje mi się że się na tem skończy że do lata poczeka, bo już teraz one mi bardzo potrzebne —

dość że ani chwilki czasu nie miałam dla siebie i nigdy ... czas swobodnego humoru niż potem — Daruj mi więc mój ... życie że ci tak niedbale piszę — Przypomina mi się dzisiaj ... do Wilna po zamężściu, ...

...isz, obawiam się tylko żeby ten pijak nie zamarudził
...prawieniem instrumentu i żeby umiał go dobrze urządzić
...nie chciałbyś mieć nót więcej? jest tu u mnie Opera Zampa i
...ntecchi i Capuleti a i nowe byme li jakie dostała?! Wieczorem

Do widzenia się mój kochany Medardzie, całuję Ciebie z synkiem najczulej i Boskiej polecam Opiece. Twoja najprzywiązańsza

żona Paulina Koniczyna.

Edwardowi szyszenia moje oświadcz i kłaniaj mu odemnie. P. Sewerynowi toż samo. Sabie wszyscy pięknie kłaniają jeszcze raz całuję po sto razy i kocham. Finka pozdrawiaj, biédak na starość czego doczekał że musi jeść śledzie. Niegodziwa ta Wołogda że tam nic niéma.

Czule dziękuję kochanemu Edwardowi za miłe przyjęcie mojego przypisku i zaobiecane nótki których niecierpliwie oczekuję bądź i przyrzeczona [myślę] w czas wszystkie których ich tam słuchaliście – życzę tobie spełnienia twoich nadziei. Twoja przywiązana Siostra Zofija [illegible]

z Wzięty d. 26. ... Marca 1840. ... w Zaleniu ...

N. 9ty R. 1840. d. 4. Marca Sobota — z Wilna

Mój najdroższy Edwardzie!

W tym tygodniu mój dziennik od opisania wizyt wypełniony bo jak my tak rzadko kiedy wyjeżdżamy z domu to się zawsze dużo remanentów nazbiera i kilka dni trzeba poświęcić żeby wszystkie po oddawać — w piątek wieczór byłyśmy na herbacie u P.P. Kagiellów gdzie znalazłyśmy P. Zawadzką P. Sadowszczynę Materową P. Krzysztofa, P. Stanisława i P. Marcina Zaleskiego — Dziś po lekcii muzyki modliłyśmy się w domu, o 11¾ ubrane wyjechałyśmy w sannej karecie bo śniegu ciągle przypada i powietrze bardzo wilgotne — zrobiłyśmy wizyt sześć, w trzech miejscach przyjęte w drugich trzech nie znajdowałyśmy w domu — Księżna Sapieżyna, P. Jez. Wawrzecka której winszowałyśmy Imienin i P. Mejsztowiczowa kuzynka Twoja przyjęły — tę ostatnią pierwszy raz poznałam bardzo mile i grzecznie mnie witała i ciągle zwała kuzynką — Tobie kazała najczulej, najuprzejmiej kłaniać, prezentowała mnie swoją córkę P. Koffiję i P. Frank która tam na tę chwilę od P. Siesickiej przyszła — Mieszkają obie te damy tam gdzie dawniej P. Zabiellowa — P.P. De Rausson, Mar. Siesickiej i Księżnej Lucii zostawiłyśmy bilety — Po południu przyjechał P. Sawicki z pieniędzmi dla mnie i dla pomówienia z Papą o naszych interesach, później odwiedził nas P. Adolf Przez. i P. Kazężakowski, wieczór na bale, bo że ani chwilki czasu nie miałam dla siebie i nigdy w tym czas swobodnego ... nie jestem — Daruj mi więc mój ciągle że Ci tak niedbale piszę — Przypomina mi się dzisiaj kiedy wyjazdu Twoi do Wilna po zamężjściu, ... a Księdz. ...

po tobie ... ale ... ... w ... ...

a 3go pożegnanie Zosi na kilka miesięcy — Był też zmuszony byłem wy-
jechać mnie 12 Lutego wieczorem z drogim Białkowem i
z P. Sowczyńskim P. smutno mnie było w drodze bez Zosi i bez
Ciebie a jeszcze było gorzej jak mnie ten niegodziwy reumatyzm tak
mocno zaatakował — Wczoraj spieszyłam pisać i ostatnich ośmiu
wierszy z psalmu nie umieściłam w liście do Ciebie, kopiuj je sam
moje życie na trzeciej ćwiartce — <u>Marca 6go Niedziela.</u>

Biegnę myślą moją do Ciebie mój drogi Medardzie, do Twego
samotnego pokoiku odetchnąć trochę, tam powzdychać, popłakać, po-
pieścić się z Tobą, tu mi tęskno i smutno! i ... czekam aż
mama, żeby pisać do Ciebie, wieczorem głowa to tem, to owem, trze-
ba spór stawić ... niezawodnie nigdy i mi raz
kilka piór zepsuję, nie raz godzinę nad próżnym siedzę papierem
i nic nie napiszę prócz kilku słów o tem co widzę co słyszę i chcę
przyjść na tem skończyć, bo mój ... do pisania zupełnie za-
pełnie — Nabożeństwo i kazanie o <u>czterdziesto dniowym poście</u>
<u>Jezusa</u> słuchałyśmy w Sgo Jana; obiad i zaraz odwiedziny krew-
nych aż do zmierzchu — z Panem Sawickim mówiłam o bardzo
o interesach, zbliżających się wypłatach, a to ani mnie ani Tobie
nigdy dobrego humoru nie daje — Przywiózł mi teraz 500 rs.
a przy końcu tego miesiąca będzie znowu, dla opłacenia pro-
centu przykazowi — 8go przyjechałyśmy do P. Zarochowskiej, bo nas
bardzo prosiła żeby z nią wypić herbatę — tam też wyjechał
Papa i mego bardzo byłyśmy radzi bo nam coś obu brakowało
nie było, siedziałyśmy zasępione, trzymała przygotowaniem kon-
fitur i herbaty zajęta, mąż i syn Jej też nie mieli, ...
gdy podały się bardzo ciemno i ... trzeba było czekać 9tej ale koło-
by nas Papa i P. Księżkowski ... kompanię ...
...

Sawicki był i u Papy który dosyć się nami interesuje i chciałby
wszystkie Twoje prywatne długi sam spłacić żebyśmy mie-
li w jednej massie — Adwokatom wczesne opłaty Papa u-
iścił właśnie teraz pisze do Kowna a i z Jastrzembskim to
samo zrobi bo żaden najmniejszy interes przez Jego ręce nie
przeszedł, przez cały rok okrągły — zamówię ich tylko na wszel-
kie sprawy jakie by przypadły — 4. Marca dzień Sgo Kazimierza
Nabożeństwo uroczyste w Katedrze, dwóch mszy słuchałyśmy
o godzinie ósmej w kaplicy Sgo Kazimierza — Tłumy ludzi szły
ustawicznie i żeby trochę później trudno byłoby wcisnąć się —
Na rynku mnóstwo naczyń drewnianych widziałam i po ca-
łem mieście takowe roznoszono — Dziś to rok skończył się jakeś-
my sobie wzajemnie włożyli medaliki z relikwijami Sgo Pa-
trona naszego, w klasztorze na górze pod No 3im — Po połud-
niu znowu przychodzili ci sami — P. Sawicki już jutro
rano wyjeżdża kazał Tobie szczerze kłaniać i prosić żebyś
częściej pisywał do niego — Wieczorem jeździłyśmy do Papy
który jest cierpiący i leży, tam przy nim zabawiłyśmy ze
dwie godzin, zdaje mi się że to będzie mocny katar, bo w tej
porze one wszystkich napadają i do mnie się przyczepił ale
nie zbyt silny, bo się Jego po kilku dniach pozbędę — Do wi-
dzenia mój drogi Medardzie! przepraszam Ciebie bardzo, bardzo, za
moje dzienniki, przestać pisać nie chciałam, a tak mało mam
czasu że inaczej pisać trudno — już sejmiki mają się ku końco-
wi, krewni i znajomi odjadą, życie będzie spokojniejsze, ale smut-
niej nam będzie że Papa i Marcin nie będą z nami i Papa
nie ma przyjechać na Sty Jerzy to może się z nim Bóg
wie kiedy zobaczym —

Dnia 5go Marca – Wtorek

Korzystam z chwileczki czasu i choć już jest po 10tej muszę Ci zdać sprawę z dnia dzisiejszego – Papa nasz biedny przeziębił i mocno zachorował, Gross i Wilczyński odwiedzali go dziś razy kilka, krew z nogi puszczono, dają lekarstwa i pod wieczór przy obfitych potach miał się lepiej, jednakże kłucia nie zupełnie ustały co nas bardzo niepokoi – My z rana po muzyce byłyśmy w Kościele u Augustyjanów, po obiedzie P. Dowgiałłowa tak mnie prosiła przez Jakuba i pierwej sama żebym do nich Medardka przywiozła że odmówić Jej tego nie mogłam i ubrawszy go jak można najcieplej pojechałam z nim razem – Zosia wysiadła do domu Lyboszyca do Papy a ja do Dowgiałłów – dzień był piękny i świetny w zamkniętym pojeździe synek mój bezpiecznie przypatrywał się wszystkiemu co mu w oko wpadło i ciągle okrzyki radości wydawał, wołając koń cincia dii dii i.t.d. Od czasu jak ma więcej poznania pierwszy raz był w gościnie u Dziadów i znajdywał się bardzo grzecznie – bawiłam tam dwie godziny, obsypany pieszczotami Dziadów P. Stanisława, P. Krzysztofa, P. Jana Wejssenhofa rad był i wesół niezmiernie – Duży paczek cukierków wyłącznie do niego należący nosił, na stół rozsypywał i znowu składał, ciesząc się za każdym obrazkiem czy kolorowym papierkiem – P. Krzysztof chciał jego grzeczności sprobować i zabrał ze stołu wszystkie cukierki, mówiąc "daj mi je Medardku" z wielkiem mojem podziwieniem nie tylko się nie rozpłakał ale dobył z paczka jeszcze kilka i wołając za Nim, rozdawał je bez żalu i mojej namowy – Wtenczas kolejno za P. Krzysztofem powtarzali wszyscy " Prawdziwy Medard. nie tylko ma bijące

Przyjęty d. 30. Marca 1840 roku w Zołunie po 1. [illegible]

N. 10. r. 1840. d. 14. Marca – Wilno – dom Lyberszyca – gospod. 6½ po południu – Czwartek

233

231

"ma bijące podobieństwo z twarzy do Ojca, ale i z charakteru" Pieska Śmiałego cukierkami karmił i nie rad był z tamtąd wyjeżdżać – U przy tej pożegnaliśmy grzecznych gospodarzy – miłego Ma-cika odwiozłam do domu a sama pojechałam do Papy i tam przy nim siedziałyśmy do 10tej – Dwa tylko ma pokoiki dosyć dobne ale tyle tam krewnych przyjął do siebie na czas sejmikowy że bardzo ciasno miejsca – Marcin, Wincenty, Sulżkiewicz, Jaś Poczci: są tam miejscowi a Kajgorkowski i inni ciągle tam prawie siedzą Pan Marszałek Przeciszewski w tym samym domu mieszka, tylko przedpokojem przedzielony ma ciągle tłumy Żmujdzinów u siebie, i z tamtąd nie jeden zachodzi do chorego Papy, ale Marszałek gospodarzem będzie i w mieszkaniu Papy przez czas Jego choroby, broni go od tych odwiedzin i krewnym tylko pozwala przychodzić

krew z lewej ręki puścili i po kilku godzinach zaczął krwią pluwać bo się zapalenie

Dnia 5go Marca – Wtorek

…tam z chwileczki czasu i choć już jest po tolę(?)
…li zdać sprawę z dnia dzisiejszego – Papa nasz
…przeszedł i mowę zachował, Jenro(?) i Wilczyński od:

a my i tych w pierwszym pokoju wstrzymu-
jemy, żeby Papę nie utrudzać wi-
taniem się i nie dawać okazyji do mówie-
nia które w takich chorobach bardzo jest za-
bronione – Usypiał dziś jeszcze mowę, i przy-
tem spał ciągle czego mu doktorowie bronili –
Ukłony Tobie najszczerniejsze przesyłam od
P. Marszałka, od Dowgirdów i od wszystkich
moich krewnych – Środa 6go Marca wieczór
Po rannem Nabożeństwie i po obiedzie zaraz
pojechałyśmy do Papy, żeby tam regularniej lekar-
stwa podawać, bronić od zaziębienia i wszyst-
kiego co mu szkodzić może – Doktorowie znaj-
dują że jest lepiej niż wczoraj, gorączka bez porówna-
nia mniejsza po pijawkach które mu dziś stawio-
no, oddech wolniejszy, ale sam jest bardzo niespokoj-
ny i siebie w stan choroby pogarsza – perswazyją
rozumną staramy się usuwać od niego wszelki

…wrze(?) daj mu P. Mikołajku(?) z wielkim
…tylko się nie rozpłakał ale dobył
…że za Nim, oddawał je bez
…kolwiek ze P. Krzysztofem

N. 10. r. 1840. d. 14. Marca – Wilno – Dom Hybnerycza [illegible]
po południu – Czwartek

237

232

niepokój i mamy nadzieję w Bogu że w krót-
ce wróci do zdrowia, które odtąd wymagać będzie
większego poszanowania – Listy wasze dziś nie
przyszły; ciężka to była wiadomość przy chorobie
Papy, dla większej niespokojności i udręczenia
naszego i to nam w tym tygodniu przypadło.
Smutne pędziemy godziny patrząc na cierpienie
biednego Papy, który i w chorobie ciągle o tem myś-
li i mówi że chce nas zawieźć do Hrynkiszek,
na czas który jeszcze tu przesiedzieć mamy –

Piątek 8go Marca rano

Przychodzę już tylko ciebie uściśnąć najczulej
moje życie drogie, polecić Opiece i miłosierdziu
Boskiemu i list zakończyć, bo mi ani czasu,
ani swobodnej myśli na dłuższe pisanie nie
staje – Wczoraj po nabożeństwie w Katedrze
o 1szej pojechałyśmy do Papy, który sam chciał
mieć nas tam wcześniej – Zastałyśmy więc tam
krew z lewej ręki puścili i po kilku godzinach
zaczął krwią pluwać bo aż zapalenie

Dnia 5go Marca - Wtorek

tam z chwileczki czasu i choć już jest po tołą

ci zdać sprawę z dnia dzisiejszego - Papa nasz

przeziębł i mocno zachorował, Gross i Wilczyński od-

[illegible]

i obiad u P. Marszałka z braćmi i kuzynami -

Z niecierpliwością wyglądamy skutku starań i

lekarstw, ale dotąd nic ci pocieszającego do zakomu-

nikowania nie mamy wczoraj z nowu 10 postawio-

no pijawek ale one mało pomogły, bo miał się gorzej,

mocno miał ciągle gorączkę, niespokojność i dziś

już z Mianowskim zdecydowali drugi raz krwi

upuścić - zaraz tam pojedziemy do widzenia się

wiżę z Tobą mój Najdroższy Medardzie, cału-

ję Ciebie najczulej, najserdeczniej wspólnie

ze zdrowym synkiem którego teraz prawie

na cały dzień porzucać muszę - Módlmy się

i miejmy nadzieję w Bogu on jeden może jest

nas zasmucić i pocieszyć a miłosierdzie Jego

jest bez granic - Bądź zdrów moje życie

najdroższe, i kochaj Twoją najwierniejszą i

najprzywiązańszą Żonę Paulinę Kaniczynę

Edwarda ucałuj - P. Seweryno[wi] kłaniam -

[illegible] ściskę daj mu je Medardku z wielkim

tylko się nie rozpłakał ale dobył

[illegible] się za Nim, rozdawał je bez

N. 11. r. 1840. d. 14. Marca – Wilno – dom [illegible] [illegible] po południu – Czwartek

Mój najdroższy Medardzie!

W smutnym czasie, miejscu i w smutnym humorze ten mój listek zaczynam, cichość mię zewsząd otacza, chorego tylko w drugim pokoju Papy słaby wasami kaszel i jęczenie słyszeć się daje, kiedy kto z krewnych wejdzie to chodzi powoli, każdy [illegible] z uczuciem trwogi i nadziei o drogie zdrowie Jego pyta – Cały ten tydzień mogę powiedzieć że przebyłyśmy tutaj, bo ledwie na kilka godzin nocy i poranku wracałyśmy do siebie dla potrzebnego wypoczynku przy tylu trapiących nas okolicznościach. Dziennika w żaden sposób pisać nie mogłam, jednakże schwytam niektóre szczegóły żeby mój list przedłużyć – W piątek o 11ej z rana po napisaniu listów, pojechałyśmy do Papy który bardzo źle miał się, całą noc niespał, z rana prosił księdza, robił rozporządzenia z największą przytomnością i według słów Jego zaczęto pisać testament – Iroś, Wilczyński i młody Mianowski o siódmej z rana krew z lewej ręki puścili i po kilku godzinach zaczął krwią pluwać bo się zapalenie

płuc kompletnie rozwinięto: i my i doktorowie tra=
ciliśmy zupełnie nadzieję z największą niespokoj=
nością czekaliśmy doktorów których poczciwy Gross
pozbierał — o 6tej wieczór prawie ich łóżko Papy
obsiadło i długie mieli konsylium, trzy ci sami
co z rana, Porcijanko i Rymkiewicz, biegły bardzo
w piersiowych chorobach, zarekomendowany przez
Abichta który sam być nie mógł — W czasie ich
bytności Papa się nagle polepszył, nie uradzili
nic prócz tego co Gross i Wilczyński pochwalili
ich sposób leczenia mówiąc że wszystko co tyl=
ko potrzeba już jest najdokładniej spełnione i że
stan chorego Papy jest w tej chwili bardzo pocie=
szający wiek tylko, 72 lata smutne robi powątpi=
wanie — Lekarstwo kazano dawać regularnie, czu=
wałyśmy więc nad tem z Marcinem i Adolfem P.
do 2giej w nocy i znowu smutne wróciłyśmy do sie=
bie bo po północy kolki w piersiach na nowo do=
kuczać Papie okropnie poczęły — Dziatek naszych
nieznalazłyśmy u siebie, bo jak cały dzień u kocha=
nych Marszałków bawią tak i na noc ich zatrzyma=
li z Stasiem i Ninusią u Wiktoryi — Smutne to na mnie
uczyniło wrażenie gdy utęskniona biegłam do Jego ko=
lebki ucałować to miłe stworzonko i nieznalaz=

ę przy sobie, pustym mi się wydał mój pokój — spałam
przy Zosi i zrobiłam tę uwagę żeśmy się dziwnie na trzy
pary rozdzielili Ty z Edwardem, Ja z Żoną i dwoje dzieci
osóbm, to w trwożliwej Imaginacji mojej wróżyło jakąś
zmianę i tak się stało, pierwsze na trzy części rozdziele-
ni — w Sobotę rano znowu z tej samej ręki krew zpusz-
czono raz trzeci; Papa spowiadał się X. Kanonikowi Sta-
niewiczowi prosząc o odłożenie przyjęcia komunii na nie-
dzielę — bardzo był kontent z X. uspokoił się trochę i już
bez trwogi o los swój przyszły, dawał często Marcinowi prze-
strogi żeby był dobrym Chrześcijaninem i prawej trzymał się
drogi; o najmniej ważnych nawet rozporządzeniach sam mó-
wił choć mu te [illegible] wzbraniają, bo długo trzeba czekać i słuchać
z natężeniem tak cicho i powoli mówi — wieczorem trzeci raz
postawili pijawki do boku, biedak taki cierpliwy że nigdy sło-
wa narzekania nie usłyszysz z ust Jego; za wszystko dziękuje
ściska nam za ręce i mówi "wy jak matki tu koło mnie chodzi-
cie" o Jasiu ciągle pamięta za opiekunów dla niego wybrał
Adolfa Wuja Jana, i [illegible], sam podpisał testa-
ment nie drżącą ręką, bo wiele ma sił i życia w sobie.
Powróciłyśmy znowu o 2¾ w nocy zmęczone i znużone nale-
cie, przejeżdżając o tej cichej nocnej porze kawał miasta zawsze
mi na myśl przyszło, że w karnawale wszyscy tłumnie w
świetnych salach szaleli; a my jak pustelnice wracamy
same jedne od chorego Papy — wszystkie te dni niebezpieczeń-
stwa przeżyłyśmy jak w gorączce, zapomniałyśmy o wszystkim
a jedna tylko myśl, jedno uczucie i jeden obraz przebywał w ser-
cach naszych niedopuszczając innych, bo i te kilka godzin snu

nie były wolne od marzeń o Papie a ledwiem oczy otworzyła już myślą moją i niespokojnością byłam przy Jego łóżku i ka-
szel Jego słyszałam — te słów kilka moje życie mogą Ci dać dok-
ładne wyobrażenie o stanie naszym moralnym, który dzięki Bogu na zdrowie moje fizyczne nie prawie nie działał, wytrzymałam to mężnie i dotąd zdrowa jestem — W niedzielę Papa przyjął kommunję świętą prosił i nas wszystkich co go otaczamy i służą-
cych żeby byli w kościele i modlili się za niego cośmy z wiel-
ką uczynili przyjemnością; przy sobie też kazał nam mó-
wić pacierze i sam już począł mieć nadzieję że przyjdzie do zdrowia, cośmy z ust Jego z wielką radością usłyszeli bo do-
tąd ciągle mówił o śmierci żegnał nas wszystkich polecając staraniu i opiece krewnych i przyjaciół — aż do gorączki mówił zawsze o tem z trwogą, bojaźnią i trzęsącą go niespokoj-
nością, po niej zaś cichy i spokojnie o tem nie czując polep-
szenia to już z umysłem spokojniejszym bez porównania. W poniedziałek i we wtorek było to trochę lepiej to gorzej, tak zupełnie ustały gorączka tylko nie odstępowała, dawali białe proszki i te Mu znacznie pomogły; we środę stawili wezy-
katoryje na boku i wieczorem znowu bardzo źle miał się, doktorowie kilka godzin przy nim przesiedzieli w wielkiej trwodze a dziś i to w tej chwili o 6tej znaleźli Go lepiej niż kiedykolwiek i sam Papa mówi że już zaczyna do konwalescencii przechodzić — Bo widzieli już kilka razy stan Jego polepszał się na krótko i znowu był zastrasza-
jący, teraz mamy już nadzieję że pójdzie na lepsze, bo już cho-
roby nie ma, wiek tylko czyni nas niespokojnemi i dokto-
rów.

W poniedziałku już w domu Józefy i o 11¾ wezwany
bo trudno tak długo czuwać i mimo już tego potrzeba
Marcin i dwóch służących ciągle tam są przy Papie
wszyscy czas inni wynieśli się do Adolfa P. ale cały
dzień i wieczór z nami siedzą — Adolf P. był tam
ciągle gospodarzem, nim kuchni i służby swojej nie
wysłał po skończonych żniwach — Wiele to i nam
i biednym z kochanym Marcinowi ambaras
ciągle on i nas i braci naszych kilku, swojem
częstował obiadami, cukrami, herbatą, inaczej trze-
ba byłoby i o gościach myśleć których wieczorem du-
żo się zbierało, a mieszkanie tak nie wygodne że
nie ma gdzie się podziać — P. Adolf pełen życzli-
wości i prawdziwej przyjaźni dla Papy i dla całe-
go domu naszego nie odstępował nas dnie całe i dłu-
gie wieczory zawsze w kilku siedzieliśmy w pierw-
szym pokoju i gawędziliśmy po cichu, co nas od snu
broniło i tę ponurą cichość ożywiało cokolwiek — Przy
Papie siedzieć nam nie wolno tylko służącemu bo
z nami zaraz chce rozmawiać ale nie wyjdzie pięt-
naście minut żeby to jedna to druga nie weszła do
niego nie podała wody lekarstwa, lub wódki kolo-
ńskiej do wycierania — Mnóstwo było odwiedzających

kochanego i w całej gubernii znajomego Papy, niektórym pozwalałyśmy i do Niego wchodzić na minutkę a większa część bawiła w pierwszym pokoju i herbatę zawsze liczne grono otaczało aż do 11ty. Poczciwi nieocenieni Gross i Wolczyński z całem natężeniem i troskliwością chodzą koło Papy po cztery i pięć razy go odwiedzając – Sam Papa czeka ich zawsze niecierpliwie i mówi "to będzie cud nad cudami kiedy Wy mnie z tej choroby dźwigniecie. Już rosołu i trochę mleka pozwalają dawać co nas bardzo cieszy – w tej chwili Kazia z Krynkiszek przyjechała pójdę do niej, ciężko mi dziś idzie pisanie daruj mi moją niedołężność, kamień mi ciąży na sercu, sama od siebie uciekam i potrzebuję towarzystwa kilku osób żeby się na chwilkę rozerwać bo rozdział wasz i odjazd na powiaty okropnie mnie przejął boleścią i wierzyć temu nie chcę a już mię to męczy nowinie zupełnie uczuciem –

Piątek – d. 15go Marca rano –

Kochany mój Edwardzie! moje życie najdroższe! gdzież Ty jesteś teraz, kiedy cię myślą moją mam gonić, jak cię ten mój listek zastanie, samotnego w tym zimnym i dalekim kraju, oderwanego od wszystkiego co kochasz! nie widzę koło Ciebie nikogo coby Twoim przemówił

językiem, nie widzę nikogo coby ci przyjaźnią rękę podał!
Stary tylko Twój wierny piesek u nóg Twoich leży a Anioł wi-
domy od Boga przysłany, skrzydła swoje roztoczył nad
wiernym wyznawcą Chrystusa Pana — Boże pełen miło-
sierdzia! broń go tam od choroby a daj nam siły do zniesienia
tych co raz nowych ciosów! Rzucam się tu w Twoje objęcia
kochanie moje, tulę cię do mojego łona przejętego boleścią stanu
Twojego i losu który cię tak nielitościwie oderwał raz jeszcze
od ostatniej pociechy, od przyjaciół od listów moich, które cię
nie tak prędko dochodzić będą — Ach do czegoż to przyszło kie-
dy złego żałować jeszcze musiemy! Juściemy do tej Wołogdy jak-
kolwiek przywykli! Teraz znowu nowe miejsce, nowi ludzie,
taka smutna samotność, pewno mniej jeszcze wygód, klimat
srogszy bo wyżej na północ a może i mieszkania ciepłego nie
masz — Trudno mi jeszcze dotknąć tego smutnego obrazu, odwra-
cam oczy żebyś łez moich nie widział — Dziś mi lżej tro-
chę bo płakać mogę, i Papa lepiej ma się, uspokoiłam się już
udawszy się do Boga Stwórcy naszego — Ale wczoraj z suche-
mi oczami i żarem w sercu chodziłam dzień cały, wymawia-
jąc sobie, że po tylu próbach nie umiem mężniej znieść
tego wypadku tak niespodziewanego i dotąd niepojętego dla
nas — We środę wieczór 13. Marca u Papy przy herbacie
oddano mi trzy ćwiartki listów Twoich jedną do Kazi z prze-
szłej poczty drugą z tejże do mnie, trzecią z ostatniej do mnie i
jeszcze półćwiartteczki tak zmienionym charakterem na-
pisany że długo wierzyć nie mogłam że to było od Ciebie —
Ta myśl okropnie przeraziła, a całe grono otaczające okrągły
stolik, z czułą troskliwością podzielało moją boleść!

a i Papa w owczas źle miał się — Spojrzawszy na Twoję
tkania mojego wstrzymać nie mogłam, mieliśmy być razem
teraz i dla nas rozdział przygotowany i te biedne dziatki co
tak do siebie przywykły każdy w inną stronę pojedzie — O Ed-
wardzie i Sewerynie dowiedziałyśmy się już w domu z listu
do Rodziców w trzeciej kopercie Ojca Marca pisanego a
z razu sądziłyśmy że to Ty jeden zmuszony jesteś ich
porzucić — Biedni Oni, biedni Rodzice patrzeć na
nich nie mogę jak ich ten straszny i nagły rozdział
okropnie dotknął — Dziatki Edwarda już na pamięć wie-
dzą w jakiem miasteczku który z Was mieszka, na mapie
ciągle szukamy, Totmę i Wielsk znalazłyśmy a Grazowiec
jest o sześć mil od Wołogdy ku nam, wiemy że się tam
jadąc nocowali — Gorzej mi teraz tęskno do Was wszystkich
trzech razem, do każdego zabiedz pragnę, każdego odwiedzić
zobaczyć, ach dam już pokój pisać o tem serce mi się
kraje! Za ładne dwa listki czule Tobie dziękuję, one
mi wiele pociechy sprawiły, droga Istoto moja, a wzmian-
ka o tem że w sobotę pisać dalsze zaczniesz czoło mi roz-
jaśniło, nie uwierzysz ile mi tem przyjemności sprawiasz,
Nie jestem w stanie nic li o nich teraz pisać, dziennik
od dzisiejszego dnia zacznę i na przyszłą pocztę może bę-
dziesz miał list dłuższy niż kiedykolwiek — Całuję cię uścis-
kam kochany mój Edwardzie! Polecam Cię opiece Bos-
kiej, która mnie wdowie słowa, wzywam miłosier-
dzia Boskiego nad Tobą! Twoją najczulej przywiązana
Synek zdrów mój Twoje całuje i modli Żona, Paulina Konińzyna
się za was wszystkich co rano i wieczór —

N. 12. r. 1840. dzień 15 Marca Wilno
w Piątek – wieczór

d. 15. Marca. r. 1840. Wilno
w domu Römerów

Najdroższy Medardzie!

Dziękuję Ci za twój długi i miły liścik, ale tylko dziękuję, a wzajemności się nie wypłacę tobie, bo nie po chrześcijańsku złem za dobre płacić, powiesz kochany braciszku, ale gdy wejdziesz w stan mojej niedoli duszy to mi wybaczysz, już wiesz o chorobie Papy – Ta nam jedna pozostała, srogi nieszczęśliwy los Was nam wydarł, a kiedy nasz tego ostatniego opiekuna pozbawi, wszystkie byśmy nie uległy pod tylu ciosami –

bardzo niebezpieczne – Mało dając uwagi na ból mi zbyt przykry i mi ciągły, przewlekała tak długo, a teraz przy chorobie Papy, niewczesnej i smutnej od was nowinie, mocniej się zaczęła dokuczać. Uprosiłam więc P. Kazimierza żeby koniecznie kazał postawić 20 pijawek i teraz mam nadzieję że będzie zupełnie zdrowa – Skoro pijawki odpadły, bawiła się z nami razem i piłyśmy herbatę w towarzystwie Kazi, P. Adolfa i dziatek naszych – I koło 9tej ja

...Papa to owczas źle miał się — spojrzawszy na ...
...nia mojego wstrzymać nie mogłam, mieliśmy być ...
...raz i dla nas podział przygotowany i te biedne dziatki...
...do siebie przywykły każdy w inną stronę pojedzie O...

Kiedy dwie Siostry moje tu Ciebie cału-
ją to, i ja tu być muszę koniecznie
i najmocniej się do mojego serca przy-
cisnąć — kochająca Ciebie Polcia —

Bądźże zdrów kochany Medardzie
i też od Papy o ciebie żegnam
i uściskam Twoja Siostra Kazimiera

Msze w kaplicy Sgo Kazimierza
na twę intencyą wysłuchana

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Kochaj nas moje życie bądź o nas spokoj-
ny i pisz długo, i ja teraz od Ciebie tylko
z Tobie widzieć będę ani Edward, ani
Seweryn nie [illegible] Ciebie chyba pisać
wam i do siebie ~~[illegible]~~ będziecie Paulina

Wilczyński i [illegible] całują Ciebie!

...kocha... ie! Polecam się opiece Bo...
...lowa, używam miłości,
...ś najczulej przywiązana
...rodzi Żona Paulina Koniecz...
...iwieczór

N. 12. V. 1840. dzień 15 Marca Wilno w Piątek wieczór

Wilno 1840 d. Marca 13.

238

239

Ściskam Ciebie kochany Aleksandrze wspólnie z moim Edwardem od którego nie miewamy czyś miał wiadomość od czasu rozstania się waszego. Smutne te nowiny goryczą napełniła serca nasze, wasza samotność, powtórne oddalenie od stron ku którym z taką tęsknotą się obracacie, przyszło nas uraczyć boleści trwogi i niespokojności, niewinny czemu przypisać nowy ten cios którym nas dotknęli niezgłębiam tego bo pewnie że nic bez woli Stwórcy naszego nas nie dojdzie, niech więc tak będzie jako Bóg chciał

Wilczyński i Gwozd całują Ciebie !!

nia mojego wstrzymać nie mogłam, mieliśmy być razem

z i dla nas rozdział przygotowany i te biedne działki

do siebie przywykły każdy w inną stronę pojedzie - O Bo-

a nie tak jako my chcemy - Słodzio-
my sobie wzajemnie chwilkę z Zaduszy,
nasze wspólne uczucie zjednoczyły
więcej jeszcze dusze i serca nasze, a
po odczytaniu ostatnich listów waszych
gdyśmy spojrzały na siebie widząc
w perspektywie jeszcze jedno rozsta-
nie zapłakałyśmy gorzko i nad tem -
Ale cóż robić kiedy taka wola
Boga Najwyższego - Bądź zdrów
kochany Aleksandrze i pamiętaj
o kochającej Cię Siostrze Zofiji R. -
Cik mój zdrów ręce twoje całuje
z Aleksandrem w wielkiej zażyłej przyjaźni -
Bodziec nas ukłony tobie przesyłający -

... kochany ... Polecam Cię opiece Bo-

, która ... wzywam miłosiernej,

... przywiązana

... Paulina Księżyczna

N. 12. r. 1840. dnia 15go Marca Wilno.
w Piątek – wieczór

Mój najdroższy Medardzie!

Wiadomość o wyjeździe Twoim z miasta Gubernskiego wie-
le mi przyczyniła smutku, bo te dni z płakaną i okrop-
ną boleścią serca przetrwałam, jakby Ciebie na nowo z łona mo-
jego wydarto, jakby po świeżym z Tobą rozstaniu — Myśl mo-
ja i tęsknota błąka się po świecie nie wiedząc gdzie Cię zna-
leźć, serce pęka na widok samotności Twojej w miejscu tak
obcem, tak dzikiem zimnem i pustem! Ani sama pospie-
szyć do Ciebie nie mogę ani żadnej dać Ci pociechy i pomocy
pojmiesz łatwo ile to mnie boli — Ćwiczona już w szkole cier-
pliwości i rezygnacji, nie wahając się chwili dziękowałam
Bogu i za to czem nas teraz dotknął, a w samem najmocniej-
szem cierpieniu nie omieszkałam zdać się na Jego Św. wolę
z pokorą i to mię uspokoiło tak, że znowu do stanu zwyczajnej
boleści przyszłam i czekać będę cierpliwie jakiejkolwiek zmiany na
lepsze, prosząc i błagając o to Najwyższego Boga — Tymczasem
kiedy Ty tam śniegiem i zimnem otoczony jesteś, ja tutaj ciężką
i smutną wiosnę lada dzień ujrzę, błota mamy pełno, ale ono nas
cieszy i miłem jest dla nas widokiem, dnie jasne, piękne, śnieg z po-
śpiechem ucieka a po nim zielona przyjdzie trawka — Nadzieją
tylko żyję, nadzieją powitania Ciebie oddycham! Oby Bóg tych
czystych życzeń i pragnień duszy mojej nie odrzucił a przyspieszył
szczęście biednej i tęskniącej żony i małego synka — Dziś po wysła-
niu listu do Ciebie pod osobną kopertą dwućwiartkowego z małym
listkiem dwóch Siostr moich Zosi i Kazi, pojechałam jedna do Papy
na godzinkę i w bardzo dobrym stanie Go znalazłam z wielką pocie-
chą nas wszystkich — Zosia jechać nie mogła bo i ona biedaczka
po tylu smutkach osłabła na zdrowiu, od dwóch miesięcy miała
kłucie między łopatkami, które zaniedbane i nie leczone może być
bardzo niebezpieczne — Mało dając uwagi na ból nie zbyt przykry
i nie ciągły, przeleżała tak długo, a teraz przy chorobie Papy, nieco
czasie [?] i smutnej od was nowinie, mocniej Ją zaczął dokuczać
Uprosiłam więc P. Kazimierza żeby koniecznie kazał postawić 20
pijawek i teraz mam nadzieję że będzie zupełnie zdrowa — Sko-
ro pijawki odpadły, bawiłaś z nami razem i piłyśmy herbatę
w towarzystwie Kazi, P. Adolfa i dziatek naszych — Około 9tej ja

ją Siostry wstąpiwszy zostałam na dole z listami Swojemi dla przy-
witania się z Pedarecką która wyszła dla pomówienia wdowy P. Marszał-
kowej dziś ze mną przyjechała nie mogąc w cale zamierzać być tu pó-
źniej jak na Wiosnę — P. Michał też przed kilku dniami Wilno porzu-
cił na 4ry tygodnie i w Stawiskach dowiedział się o przeznaczeniu
naszem — Zatrzymałyśmy tam wieczór, odczytawszy im Twoje listy, za-
ciągam do siebie i tu znalazłam P. Kazimierza który prosto od Papy
przyjechał Zosię odwiedzić, wraz i on nas widział i smutne
nasze położenie dotyka tutaj wszystkich, każdy to szczerym sercem
podziela, szczególnie prawdziwi znajomi nasi Szwajcarzy — Otaczają
nas jak mogą najczulej i szczerymi każdy z nich mówiąc nam
dawnych wspomnień dziecinnych i Pawłowskich latach jak by do nas
stamtąd pisząc w St. Pet. wiele nam przyjemności robi. Towarzystwo
sąsiadów znajomych, krewnych i przyjaciół Papy czyni nam mi-
łą rozrywkę i żeby nie choroba Papy mogłabym powiedzieć że nas
dzinników drogi nam prędko upłynęło — Ale nie długo nam wypa-
dnie jechać do drogi znów smutku ciężkie i jak pod jednym już
spokojnie idziem odkładając drogie a te dodatki skupione naszej
ciężkie i teraz nim do ostatniego przyjechały prawie mi dłużej
wypoczywać niż zwykle — Dobra cóż moje Życie drogie!

16go Marca — Sobota

Wstałyśmy po 8ej Kasia zaraz przyszła z nami wypić herbatę i
nas pożegnać bo dla drogi dłużej bawić nie może — Smutno nam by-
ło i z nią się rozstać, wszystkich się teraz więcej kocha, za wszyst-
kiemi bardziej tęskni niż dawniej; pacierze nasze odmawiamy w domu
bo Zosia jeszcze nie wyjeżdża a ja też boję się wilgoci w tym czasie kie-
dy tak wiele choroby panuje — po obiedzie jej zdrowie jeździłam do Papy
który coraz lepiej ma się i głos już ma bezpośrednio mocniejszy, przy-
wiozłam stamtąd Marcinka, nadjechał zaraz P. Adolf i Jaś P. z nimi
piłyśmy herbatę — P. Edward Wolmer i Antoni Szemiotk na dwa tygo-
dnie tylko przyjechali do nas — Biedny którego widziałyśmy przed kilku
dniami u Papy, mniej więcej już przyszedł do zdrowia, ale jeszcze
jakiejś bladości nosi na twarzy i ma wyjechać dla wód zagranicę
powiada to że jest Marszał. Ujezdny — Z dołu wszyscy wyjeżdża-
li do Raczów na herbatę, skoro wrócili ja zbiegłam do tamtej dobra-
nie i dowiedziałam się o przybyciu nowego JW. Wojennego Guberna-
tora piszę to Tobie wyjątek z listu Marszałka do syna żeby ci dok-
ładniej donieść "Dnia wczoraj dowiedzieliśmy się o przybyciu
" z Żoną i Dziećmi JW. Wojennego Gubernatora Mirkowicza, w Niedzielę
" o godzinie 10ej z rana, przyjął powitania i uszanowanie od Du-
" chowieństwa, Wojskowych i Cywilnych urzędów, oraz od Marszałków
" i Dworzan znajdujących się w mieście, których mnie zaszczy-
" cono Marszał. Guberskiego prezentował. Ja z Olawowym byłem na
" tej prezentacji. Powierzchowność JW. Wojen. Guber. jest wcale wielki-
" go, szczupły, wieku może nie ma lat 40 kilka a w rysach
" twarzy daje widzieć wszędzie połączony z łagodną i przyjemną powagę"

[illegible]

D. Dołgowskow [?] mieszka teraz u Kopiarach [?] z Ciocią i do Wilna przy-
jedzie — Nie pamiętam dobrze ale zdaje mi się że to dziś, lub jutro
jego jest rocznica Twojego powrotu do domu z więzienia na dwa ty-
godnie przed odjazdem — <u>Niedziela 17go Marca.</u> 240

Walentyny [?] z Zinej [?], Nabożeństwa słuchałam u Augustjanów [?] ...
się z wróciwszy pomogłam Jej ułatwić korespondencję [?] ... Mi-
chał Dowgird za mąż, w krótce dla swoich interesów ma być
w Petersburgu — poszłyśmy dziś do Cioci Sutkiewiczowej [?] ma być
mu i do naszego Kuzyna — Po obiedzie przyjechałyśmy z do-
i tam u Niego z Marcinem z Adolfem P. z Sutkiewiczem [?] do Papy
Jasiem P. Jerzym, Wincentym, Kazimierzem, gawędziłyśmy i
piłyśmy herbatę — to nasza prawie codzienna kompanija tylko
nie zawsze tak kompletna; a czasami przychodził ktoś z których
nas nie raz naśmieszył, Dowgirdowie Michał i Tadeusz Za-
jączkowski, Woj Jan, Stryj Antoni Gorski Albert Gorski Mar-
powiatu Telszewskiego i wielu innych na pamiątkę prawie
każdy z tych Panów prosił mnie tym Tobie całe przesłała ukło-
ny — i dziś czuję się jeszcze znużona nie fizycznie ale moralnie
i pomimo liczbie być mi wystarczył mój nieobecność która po tylu
wzruszeniach zawsze napada każdego — Dziwni dziś także był uję-
ty że synka mego trzymałam z kwadrans przy otwartem oknie
z czego był bardzo kontent — <u>18go Marca Poniedział. 18 Edward</u>

Wczoraj tak długo zasiedziałam nie mogłam że 2ga biła po półno-
cy a ja jeszcze oka nie zmrużyłam myśląc ciągle o Tobie, z rana
co to wybornie spałam do 10tej. Kasia budzić mnie nie chciała
i sama jedna poszła do kościoła o 9tej godzinie i ja tam potem
przybiegłam i nie znalazłszy Jej w kościele, bardzo byłam nie-
spokojna gdzieby się podziała, bo my teraz jedna bez drugiej nig-
dzie prawie nie wychodzim — Ale ona wracając z kościoła zaszła
na dół do Ammi [?], żeby Ją pożegnać i takim sposobem rozminęły-
śmy się — Zostawiwszy Ją mającą do opisania co w przeciągu ty-
godnia widziała — [illegible]

[illegible]

mi w oczy długa i chuda figura wychodząca z Zakrystyi, płaszcz światły granatowy mimo wojskowego mu dawno gwiazdeczki spadające na piersi zdradzała rangę Jenera-ła; karzeł cięż[illegible] i siwy wąs, marszczkowe tysiące na bladej i schorzałej twarzy, głowa z włosów obnażona wydawały wiek starca liczącego już y krzyżyk wieku swego; niewątpiłam że był to Jenerał Sie-chowski a teraz i ty się domyślisz Edwardzie że młoda pan-na była Konstancyja Grudowska; para ta tak od siebie wiekiem oddzielona jutro ma przyjąć tytuł Męża i Żony. Cieszyłam się młodej ofiary, wybladłemu posiwiałemu starcowi, mrowie mnie przebiegło i na intencyję tego stadła trzy odmówiłam pacierze. Wyszła nakoniec i nasza długo oczekiwana panna Grudowska, która za kratą i po ofiarowaniu komunii przyjęła, jam się na intencyję mojego modliła Edwarda którego Imieniny dziś obchodzimy. Gdy się nabożeństwo skończyło wychodząc postrzegłam Marszałka Grudowskiego który z Macierzyńską troskliwością na ukochaną Córkę obracał oczy. Lubo smutno mi było widzieć to przygotowanie do mającego zawrzeć się związku, tak do siebie niedobranego jednak niejako się pocieszę że w dzień Imienin mojego Edwarda wcześniej zerwawszy się z łóżka i wyszedłszy jakby instynktem wcześniej do kościoła widziałam parę mającą jutro się połączyć, wzięłam to sobie za dobrą wróżbę westchnęłam za takiem jutrem dla siebie i dla was Edwardzie i weselsza wróciłam do domu. — Całe [illegible] zaczyna ten wyjątek z dziennika mojego tobie wypisała [illegible] to uczyniłam abo z góry być pewną nie[illegible] z tego opisania że nabożeństwo moje było roztargnione, kilka minut uczyniły mi pomimo tych wiadomości w modlitwie mojej nic gorliwości nie ujęły. — Bądź zdrów kochany Edwardzie przyjmij znowu od twej siostry pozdrowienia. Twój chrzestny ojciec twoje całuje. Zofija B[illegible]

Jakiemy się zeszły w domu opowiadałyśmy jedna drugiej, gdzie która z nas siedziała, w której ławce, przed jakim Ołtarzem, mszę Ś. odprawiał, cośmy o sobie pomyślały, jakby po długim niewidzeniu. Takto człowiek nawyka do towarzystwa drugich osób żyjąc z niemi pod jednym dachem tak długo, pod horyzontem zachmurzonego Nieba, z którego nigdy więcej pogody, nigdy więcej deszczu czy gradu nie spadło na jedną niż na drugą, podzielając każdą chwilę smutnego połowicznego zamknięcia, różnych małych i wielkich nieprzyjemności nie było między nami tajemnicy nie było nigdy nie porozumienia co jedna pomyślała, to jej druga zgadła, tak znałyśmy wzajemnie naszej wspólnej duszy kształcone jednem ćwiczeniem, jedną wielką nauką nieszczęścia na całe życie pamiętną dla każdego, bo ona jak łódka po morzu nie przejdzie

nie przyjdzie nam zostawiwszy śladów usposobienia, nie tak tęskno [illegible]

tęsknić do jednego dążąc celu, i jedno w drugiem przez Boga, [illegible]
wzajemnie wszystkie odczucia umiłka, wrażeń i usłyszeń jakie
one na nas czyniły, mieszając ciągle łzy i tęsknoty mnie, każda
kając swego męża nad wszystko, każda po jednym prawie pierwszego ro-
ku z Imieniem Ojca pierwszego synka, jeszcze dotąd wszystkiego braci [illegible]
jednych Rodziców, z łona jednej Matki, w jednym domu wychowane, jedną
mające Rodzinę, jedne w niej pamiątki szczęśliwego dzieciństwa i młodo-
ści wieku, wiele podobieństwa a najwięcej przyjacielskiej zgody w charak-
terach, potrzebowałyśmy nie mało się kochać. Jednę nam przeznaczył [illegible]
nawet to było dla nas wielkiem [illegible] ale Bóg okazy pozwalał nam
i tego, gdy się nam zdaje, widział w perspektywie a biedna Zosia, dobitniej
więcej ona jechać. Ciężkie to próby uczucie się z stal i żelazo ale potrzeb-
ne być muszą dla ludzi, kiedy je Bóg pełen miłosierdzia na nich
zsyła, kiedy za łzy i cierpienia życie wieczne obiecał "Błogosławieni
którzy płaczą albowiem takowych jest Królestwo Niebieskie" Smutne
mnie myśli że my nie razem mieszkać będziemy, wolę mieć nadzie-
ję że to się wszystko w krótkim czasie zmieni i my się połączymy i
my do was razem przyjedziemy — P. Adolf był u nas przed obiadem
wracając z prezentacji pożegnalnej X. Dołgorukiego w pałacu i win-
szował Zosi Imienin Edwarda bo one dziś przypadły, ja też na ten
dzień trafiłam kupić dla niej upominek — W południe na Imieniny
P. Mazzarellowej kupiłam dwa ładne wazony do kwiatów z [illegible]
tem ubrałam je zielonemi jakie w owczas kwiatach było, mieniąc i posłałam
kwiaty przyjęte a wazony odesłała z [illegible] w owczas [illegible]
sito — Nie wiając co z niemi zrobić prosiłam Fiorentiniego by mi
je zamienił na [illegible] równej ceny i wzięłam dwie sute bajaderki
prawdziwych korali nie szlifowanych, ale wprost z [illegible] ko-
ta krótko, drobnych [illegible] — Jedną dziś oddałam Zosi drugą zachowa-
łam dla siebie na pamiątkę — O godzinie 5½ pojechałyśmy do Papy i
tam przyjechał nas razem P. Adolf [illegible] i wszystkich na kolacji zastałyśmy —
[illegible] P. Krause i [illegible] Antoniego i [illegible] przy [illegible]
[illegible] który się [illegible] [illegible] ale w [illegible] jeszcze nie [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible] dla [illegible]
[illegible] w domu znalazłam list od [illegible] z [illegible] który już
[illegible] i do [illegible] — na być [illegible] pierwszych dni kwietnia dla oblizania się
[illegible] i do [illegible] — [illegible] będziemy się [illegible] przez [illegible] wszystkim nam
z [illegible], będziemy się [illegible] żeby przed [illegible] wszystko nam
[illegible] [illegible], a na [illegible] przeszły jak takich nie będzie, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] sobie [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] — Wieczór przedstawiłyśmy na [illegible] gdzie byli [illegible]
[illegible] — P. Stanisław [illegible] Syn który [illegible] tam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

19 Marca Wtorek dzień Sgo Józefa

Dziś jest dzień Imienin kochanego Papy dzień Sgo Józefa miłe to nam
miłych chwil dzieciństwa przypomina — Było to dla nas wszystkich [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] i [illegible] Imieniny [illegible]
[illegible], [illegible] Mama [illegible] była Józefa [illegible] [illegible]

pierwszy, uczyliśmy się po cichu razem wiersze deklamować
na pamięć, pisaliśmy robótki swoje po Polsku i po Francusku na
pięknych papierach, żeby je drogim Rodzicom w darze ofiarować
i złożyć. Tajemnicę utrzymywaliśmy starannie, szczególnie naj-
więcej jak grupa nasza wyglądać będzie, jak się ubierzemy, który pierwszy
mówić będzie, w jakim miejscu i pokoju, a mały Jaś zdradzał nas czasa-
mi i kaszląc się z Marysią nie raz wszystko wyszczebiotał — Takie pamię-
tam nas zajmowały jak gdyby nic w świecie ważniejszego nie było i do
zwyczajnej wesołości to dawało rzewność którą wiek młody tak bardzo lu-
bi — W wigiliję dnia tego żadne z nas spać nie mogło, tak miało nabitą
głowę powinszowaniem. Wstawszy ubrani w białe świąteczne sukienki,
dziewczynki z puklami na głowie szliśmy gęsiorkiem do pokoju
Rodziców i tam kolejno starszeństwa, Kazia, Zosia, Marcin, Ja, Begin-
ka i Jaś, składaliśmy nasze powinszowania zbierając tyle radości i
uszczęśliwienia kochanej Matki i dobrego Ojca — Stosy krewnych i przy-
jaciół tego dnia zbierało się do nas, ogromny stół w sali zastawiony
mnóstwem przysmaczków, cukrów, ciasteczek, jabłek, pomarańcz, galant
jakże nas w owczas cieszył i bawił — Dziś choremu Papie życze-
nia złożyłyśmy nasze i powinszowania iż już do zdrowia przycho-
dzić zaczyna — U Dominikanów Mszy Św. słuchałyśmy na Jego in-
tencję, po obiedzie dłużej bawiłyśmy na dole niż zwykle, Zosia na ka-
napie siedząc usnęła a ja przeczytałam głośno parę Rozdziałów z Ro-
mansu Walter Skota Rozbójnik Morski o którym Edward w ostatnich lis-
tach do Zosi wspominał, mając przed sobą Szetlandzkich bardzo ładny Minny
i Brendy — P. Marszałkowa słuchała mojego czytania co mnie bardzo
ucieszyło, miło mnie zrobić Jej jakąś przyjemność, szczególnie teraz kiedy
ona tak smutna i żadnego z dzieci swoich niema przy sobie. Mar-
cin dawał dziś Obiadek w resursie, dla trzech Doktorów Wilczyńskiego
Jerosa i Mianowskiego Józefa, dla Mar. Brunera, Subkiewicza Wincen-
tego B. i Wielkiego Dziurby na koszt Imienin Papy i Mianowskiego.
Pili tam ich zdrowie i kiedyśmy już wieczór do Papy przyjechały
wszyscy byli trochę weselsi niż zwykle — O 10tej wróciłyśmy, pisałam
dziś listy do Sawickiego i do Kazi — Drwęzikowie już dawno wio-
sną wyjechali nie widziałam się z niemi przed ich wyjazdem, bo
Papa w owczas był bardzo słaby — Środa — 16 Marca. godzina 12ta

O już wróciłyśmy już dziś od ciężkiej wizyty, po niej jeździłyśmy do Ber-
nardynów, to mój kościół ulubiony z utęsknieniem dziś do Niego wchodzi-
łam — Mszy śpiewanej przed wielkim słuchałyśmy Ołtarzem, wracając
pojechałyśmy trochę na Antokol — jeszcze teraz te ładne góry, lasy i cały
obraz położenia tego miejsca przedstawia widok zmarszczony, gdyby śród
zimy wszystko smutne, szarawe, ale powietrze tak miłe, słońce
tak się do całego przypodobania uśmiecha, i zdaje się malować nadzieję
życia i miłą zieloność barwy — Z przyjemnością dziś jechałam po-
wietrzem, z tęskną myślą przypatrywałam się widokom których kiedyś
dawno żądałam, które i mnie w krótce porzucić przyjdzie — Wczoraj dosta-
łam pary obiadowej to przy sprzętach to doglądając się koło małych
zatrudnień

które nie były w dobrem porządku, kiedy ja tak mało zostawałam w domu — Po obiedzie znowu czytałam ten sam Romans dla Pani Marszał: aż do 4ej i nadjechała tam P. Józefowa R... słuchałam mi- miłego opowiadania o szczegółach wesela Panny Czudowskiej które się odbyło wczoraj, brali Slub u S'go Jana i dziś już jest Panią Jenerałową Świechowską, tegoż dnia wczoraj P. Ottonowa Wojewodzina, u któréj Adam służy teraz, powiła szczęśliwie pierwszą córkę — Wszystkie Tobie zbieram nowinki i pakuję w głowę jak w kieszeń żeby Tobie wiernie odda- O Rodzinie nowego naszego JW. Wojennego Gubernatora codzień więcej słyszymy i to nam przyjemność robi — Żona Jego jest Niemka, trochę młodsza od męża, dzieci mają sześcioro, tutaj wszystkie, trzech synów i trzy córki — Syn jeden dorodny, dwaj jeszcze młodzi — córka najstarsza już zamężna Pani Dymidów, mąż Jéj jest Adjutantem przy Jéj Ojcu. Druga córka Panna, też dorodna, chwalona powszechnie z piękności, trzecia ma tylko rok i dwa miesiące, wszyscy mieszkają w pałacu tak długą drogę z familiją odbyli w tak przykrym czasie — P. Józefowa była i na Górze, pożegnawszy Ją wybrałyśmy się sama do kilku do- mów — Naprzód przyjęła nas ciocia Justynowa, cierpiąca biedna okropnie zmizerniała i bardzo smutna, mąż Jéj teraz jeden pozostał, bo Pan Sta- nisław przeniósł się szczęśliwie na lepsze miejsce, czego tylko win- szować możemy i Jemu i Jego familii, bo bez porównania bliżéj i klimat nie tak ostry — Bieda prawdziwa bieda, kiedy się jednym polepszy, to drugim pogorszy, jeden podskoczył, podjechał z których płacząc odjechaliście dalej każdy w inną stronę — Później przyjęła Babeta użalając się nad nowym smutkiem naszym, na koniec zabawiłyśmy z godzinkę u Pani Minejkowéj Tomaszowéj, obie Ją bardzo kochamy, bo to jest miła, rozsądna i dobra kobieta — kilka razy Ją tylko widziałam ale jéj otwartość i łagodność tak malują się na twarzy i we wszystkiem co ona mówi że łatwo Ją prędko poznać — Opowiada nam zawsze jak uczy swoje dzieciaki jak im wszystkie lekcje sama wykłada pomimo słabego zdrowia i poważnego stanu w jakim jest teraz, jak cieszy się z ich postępów, a taka rozmowa bar- dzo była przyjemna dla nas — Widziałam tam u niéj pierwsze w tym roku bardzo ładne w oranżeryi rozkwitłe kwiaty i listek z nich jeden posyłam Tobie z ukłonami od Właścicielki — z tamtąd poje- chałyśmy do domu, zmieniłyśmy suknie, dowiedzieć się czy niema listu i odwiedzić Papę — Wracając o 6ej wysiadłyśmy na dół i tam P. Mar- szałkowa podała nam listek P. Seweryna z Grazowca — nie spodziewa- liśmy się jinnego więc i ten nas pocieszył — z krótkich i na prędce napisanych słów Jego, winny cieszyć się 5'go Marca o południu rozstali ze sobą we czterech godzin stanęli na miejscu, niema jeszcze kwatery — 6'go list Jego pisany — Na przyszłą pocztę spodziewam się już mieć list od Ciebie. O jakże go niecierpliwie czekać będę — Zabawiłyśmy na dole do 12ej rozmawiając z P. Marszałkową — Ona tak miły ma dar opo- wiadania że znudzić z nią nie można, szczególnie kiedy w padnie na przedmiot — wybornie pamięta co czytała, czasami nam całe opowiada

opowiada historyje, czasami różne wypadki swojego życia ale zawsze tak żywo, tak przyjemnie i dokładnie maluje że z ochotą Jej słuchamy —

Dzień 21. Marca — Czwartek

Nie trudniej przełamać jak sen, wolę nie pić, nie jeść byleby mi nie broniono wypoczynku otóż i dziś przespałyśmy lekcyję muzyki i ledwie o 9tej niechętnie otworzyłam oczy — O 10tej słuchałyśmy Mszy w ogrodowym kościele z P. Marszałkową — Wychodząc nie chciałyśmy Jej porzucić i assystowałyśmy w malenkiej przechadzce bardzo miły bo powietrze zupełnie nie zimne od 6go do 10ciu stopni ciepła jest bardzo często — Dziatki starsze Edwarda codzień już po dziedzińcu biegają czasem w jednych surducikach — a i nasze w krótce wypuścić będzie można, bo już dziedzińce wysychają — Miasto przedstawia teraz miły widok ruchu i oczyszczenia jakby przed przybyciem znakomitego gościa, pięknej i suchej pory — mnóstwo Bab z miotłami na ulicach, pełno mężczyzn, jedni śnieg zmiatają drudzy wyrąbują lody, a wracają zewsząd do rynsztoków brudy a te wezbrane jak strumyki z pędem i hałasem lecą przez miasto, unosząc z sobą pleśnie zimowe — Jeszcze w tem widoku niema nic bardzo pięknego, bo to wszystko stosownie brudne, ale te jasna pogoda Nieba, ta świeżość powietrza tak wiele obiecuje że każdy pragnie wyjść powitać ten miły dar Nieba, tyle razy powtarzany od Stworzenia Świata a zawsze równie pożądany i oczekiwany ~~przez~~ od ludzi i od wszystkich stworzeń — Zdrowie mi dzięki Bogu tak dobrze, służy jak tylko tego żądać można i stan jego teraźniejszy przypomina mi moje Panieńskie lata, szczególnie 36 i początek 37go kiedy Ty do mnie przyjeżdżałeś — Już się zupełnie po ostatniej chorobie poprawiłam i do dawnych sił przyszłam, czuję się tak czerstwą, świeżą i lekką jak w ówczas, bieganie po schodach nic mnie nie morduje, apetyt mam dobry i nic nie cierpię, a ciała mało co mam mniej jak w ówczas — Przy odzyskanych teraz zupełnie siłach mam nadzieję że drogę łatwo przebędę a gdy raz ujrzę się przy Tobie moje życie drogie, zmniejszona liczba trosk i niespokojności przyczyni się do utrzymania tego zdrowia które już mnie teraz tak cieszy — A cieszy ledwie nie jedynie dla tego że miło Tobie będzie, widzieć mnie czerstwą i zdrową po tylu ciężkich próbach — Bóg dobry, dał mi prawdziwie wielkie siły, że po tak mocnem ~~rozlicznem~~ osłabieniu, tyle przeszłam kolei nie szwankując na zdrowiu ale wzmacniając się powoli i fizycznie i moralnie — Cały dzień dzisiejszy na pisaniu strawiłam jak zwykle przed piątkiem a wieczorem parę godzin bawiłyśmy u Papy który jeszcze niema tyle siły żeby wstawać ale mu obiecują w krótce zupełny powrót do zdrowia — Prócz Marcina nikogo już nie znalazłyśmy u Papy, bo się Tymi-dzieni po rozjeżdżali — Gryzę się ciągle o to że Ty tak mało będziesz miał stąd wiadomości, o synnikach pewnie ani Mama a Ciebie to wszystko interesować może — Myślę jednak że Edward będzie Ciebie uwiadamiał o powodzeniu swojem i razem komunikował różne wiadomości od Rodziców i Krewnych Jemu przysłane — Całuję Cię tysiąkiem mój Edwardzie po tysiąc razy — Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza

Żona Paulina Koniczynska

Przyjęty d. 2. maja 1840. n. w 10. Listingu przez Policmajstra.

N. 15. r. 1840. d. 22. Marca Piątek wieczór

Mój najdroższy Medardzie! 243

Cały po obiedzie i wieczór nie byłam w domu, winnam
więc powróciwszy natychmiast przywitać się z Tobą, Ciebie uś-
ciskać i zdać sprawę z przepędzonych godzin — Wiesz już dobrze
jak mi zeszedł ranek, one są tak zawsze jednostajne w piątki że
nie myliłbyś się nigdy, wyobrażając mnie przy moim biurku pi-
szącą do Ciebie, zamyśloną najczęściej oczekiwaniem, zalaną łzami, oto-
czoną mnóstwem piór zepsutych, papierami, zimną herbatą w im-
bryczkach, stojącą na stoliku z lewej strony a z prawej Twoim też
pisaniem zajętą — Po wyexpediowaniu listów przyjechała do nas
Minejkowa naszemi końmi, dzień był pogodny, zaproponowały-
śmy Jej spacer i pojechałyśmy na Antokol, droga już w wielu miej-
scach zupełnie sucha, wody Wilii wezbrały, lód gdzie niegdzie tylko po-
został, widok bardzo przyjemny nasycił oczu moich i serca mi wy-
tem patrząc na tę kochaną rzekę, piękny borowy lasek, wzgórza
te góry, a pamięć Twojego położenia łzy mi z oczu wycisnęła — [illegible]
Tomaszowa bawiła nas i usiłowała rozweselać, wpadając z jednej
rozmowy na drugą opowiadała nam bytność swoją w Warszawie
przeszłego lata i wiele innych rzeczy a wesoły Jej umysł musiał
i nas wyprowadzić z posępnych myśli, a wypogodziwszy trochę humo-
ry nasze zabawiłyśmy u niej do 9ej dłużej niż w domu bo nadzwy-
czajnie [illegible] z niego uciekła także mnie tam napadają, [illegible]
ty — Tomaszowa koni swoich nie ma bo na krótko przyjechała, zawoz-
iłyśmy więc Ją z Julą do domu do Święteckiej na Bernardyński zaułek a
same na godzinkę pojechałyśmy do Papy — [illegible] też się [illegible]
nie [illegible] przed nami że nie czuje się lepiej, że żadnego w sobie [illegible]
[illegible] natury nie widzi, tylko lekarstw, apetytu dobrego nie ma [illegible]
go, nawet wstręt do wszystkiego choć mu już pozwalają wybierać
w [illegible] bo mu język zupełnie czysty — Sił jeszcze nie nabiera i [illegible]
ny bardzo — Doktorowie jednak zupełnie ze stanu zdrowia Papy kon-
tenci a niedostatki podeszłemu przypisują wiekowi, obiecując że te
powoli przejdą — O 10ej ucałowawszy [illegible] ręce i [illegible]
go kochanego Papę odjechałyśmy do domu i w ciągu drogi widziałyśmy
się raz jeszcze z Tomaszową, bo przyrzekłyśmy Ją odwieźć do domu
Już późno dobranoc kochany mój Medardzie — Sobota 23. Marca

Sny moje mi miłe o drogim Papie całą noc trwały i dla tego
[illegible] wstawszy miałam lekcję muzyki od 9ej do 11ej. O 12ej [illegible]
[illegible] do Dominikanów na mszę a powracając wstąpiłyśmy do Papy
Dziś jest weselszy, dziękował że modlimy się za Niego, że go odwie-
dzamy, pomówił z nami o miejskich nowinach i z twarzy [illegible]
dobrze wygląda — Na dole przeglądaliśmy dziś mapę Gubernii
Wołyńskiej bardzo szczegółową z wyliczeniem wszystkich dóbr rządo-
wych i prywatnych — P. Marszałek kupił ją tutaj i ma posłać dla Edwar-
da — Do Sołomy jest więcej 230 wiorst na północ i wschód, do Wiatki

[illegible]

na punkcie 265; mała rożnica a patrzę Wilno wygląda prawie dwa razy dalej jak Sołma — Zdaje mi się jednak, że Ty byś miał którą drogę żeby nie trzeba było objeżdżać jakichsić błot czy nie dostępnych lasów — wiem że trzy stacje musiałeś jechać z Edwardem, że dosyć duża rzeka Sukłona płynie koło Sołmy i wpada do Dźwiny — Ach jak nas ten rozdział męczy, jak zasmuca wszystko się nam teraz pomieszało się do naszych zamiarów co do drogi, służących i do najdrobniejszych rzeczy — dotąd wierzyć te mi nie chcę żeby to trwać miało do naszego przybycia i często rozmawiając z Tonią o rozmaitych projektach względem podróży i pomieszkania u Was, zapominam że mamy być rozdzieleni — Po południu zabrałyśmy znowu Tomaszową i Jej grzecznego i rozkosznego synka Władysia do naszego kocza i trochę dłużej jeździłyśmy na Antokol — Droga zupełnie koło miasta oschła, choć na wsi jeszcze niegodziwa, kry białe nie zbyt wielkie gdzie niegdzie płynęły i wody wcale mnóstwo — wnoszę z tego wszyscy że już powodzi nie będzie — O koło piątej wróciłyśmy do domu a wieczorem jeszcze nas odwiedziłyśmy Papę — Już Ty dawno znudzić musiałeś dziennikami memi!? tyle w nich jednostajności, tyle co dzień powtarzania — Daruj mi to kochany mój Edwardzie, na konto tego że i humor mój zawsze jednostajny, spokojna ale smutna i z tęsknienia, głowę mam ciągle zakłopotaną to tem co tam jest z Tobą, czy doszły Ciebie listy moje i pieniądze, czyś tam znalazł jaką kwaterę i strawę — to znowu myślę co się obrócą moje zamiary jechania do Ciebie, kiedy mi je uskutecznić pozwolą a jeszcze i nie jeden interes domowy spada na mnie, obija się o moje uszy — Zbytkiem mi się teraz wydaje wszystko czego tu używam bo Ty tego nie masz i wyglądam niecierpliwie pozwolenia które wiele mi szczęścia z sobą przyniesie.

4ta Niedziela postu 24 Mar.

Byłyśmy dziś na Nabożeństwie u Ś^go^ Jana z Marszał: i Albinowską; Każyński grał symfonię na tym prześlicznym Organie, zgromadzenie było liczne — Tomaszowa zachwycona była całem nabożeństwem, kazaniem naszego Kanonika i organem który jak Ona mówi, podobny jest do Jej Warszawskiego nowego forte-piana (o którym musisz z naszych dawniejszych listów wiedzieć) tylko jest delikatniejszy bo organ nadzwyczajnie mocny i głośny — Jeszcze ja basu nie słyszałam, ale mówiono mi że kiedy w czasie nieszporów wykonywają passage przez cały organ to drży kościół a nieoswojeni słyszeć tego bez mocnego wzruszenia nie mogą — Czytałam dziś znowu po południu na dole, o 4ⁿ P. Cyprijan i P. Karol Juncewscy, przyszli nas odwiedzić przed wyjazdem na wieś — P. Cyprijan jeszcze kaszle, bo tylko co się z takiej jak Papa wybył choroby, nawet w tymsamym czasie zasłabł — Wieczorem byłyśmy u Papy i tam oddano nam listy z Krynkiszek od Kazi która przysłała kucharza dla Papy — Ukłony Tobie z tamtąd od

od Jasia i Kazia, wszyscy tam zdrowi cieszą się z polepszeniem zdrowia

Papy — <u>Poniedziałek 25go Marca Zwiastowanie N. P. Maryi</u>

Już trzy tygodnie jak Papa chory! 4go Marca był fatalny dla nas w tem roku — Mszy wysłuchałyśmy o 9ej u Marjanów, trochę czytania na dole, wzięła Kasia [illegible] tego [illegible] Marszałków, później dwie wizyty nasze do P. Józefowej która jest trochę cierpiąca i do de Raesów zajęły nam czas do [illegible] miejscach nie byłyśmy już długo, musiałyśmy więc załatwić nie bez chęci szczególnie u Pomerowej bo i ona i Jej siostra Księżna bardzo są miłe i dobre osoby — Całą ich rodzinę przekładam nad wiele innych w mieście — Wracam teraz do Papy, już [illegible] łożyłyśmy Go jedzącego jabłka pieczone, smaku ani apetytu jeszcze nie ma ale co dzień zdrowszy — Dowiedział się już o tem [illegible] lewi, to go zasmuciło i ciągle się teraz o Was rozpytuje — Chce [illegible] może jeszcze w Krynkiszkach, ciągle o tem myśli, a nawet kiedy był bardzo słaby mówił często "jak ja byłbym szczęśliwy żebyście tu do mnie, do swojego gniazda powrócili" Póki był zdrów zgadzałyśmy się na to żeby pojechać do Papy [illegible] nim by nam nie wydano paszportu jechać i wyjazd do Krynkiszek potrzebowałby pozwolenia i nie wiemy czy byśmy je mogły otrzymać — Teraz zaś nic Mu już na Jego prośbę nie odpowiadamy bo nim Papa będzie mógł z Wilna wyjechać to i my mamy nadzieję wybierać się do Was — Daj Boże żeby ten oczekiwany przez nas Sty Jerzy nie zawiódł nas! A jeśli to według życzeń, mniemań i wiadomości naszych On przyjdzie, to musi nam przynieść w darze, pożądane zdrowie drogiego Papy i od dawna oczekiwaną podróż do Gubernii Wołogodzkiej — Niech się Wola Boża nad nami wypełnia zawsze, niech ona nami rządzi i kieruje!

Mąż Zosi Mamki Domanowski poczciwy chłopek Krynkiski [illegible] ki <u>Budzianim</u> zwany, był dziś u nas, mówił nam długo o Krynkiszkach, wypytywał się o Was jak też mieszkacie, co robicie i miło nam było dogodzić Jego troskliwej ciekawości — Żałowałam biedaka gdy się skarżył na ucisk [illegible] — Gdym go spytała, jakże się tam wam wszystkim powodzi? "Tłyim moja Pani jak groch przy drodze, kto chce ten nas skubie" <u>26. Marca — Wtorek</u>

Postanowiłyśmy odjechać do Krynkiszek, musiałyśmy więc cały ranek pisać do Kazi, dać Jej szczegółową wiadomość o zdrowiu Papy i o sobie. Nie mogłyśmy dla tego być w kościele i modliłyśmy się w domu, mogę się Tobie choć raz pochwalić że jestem w dobrym humorze, bo też mogę [illegible] w czemkolwiek powiodło — Od kilku dni, oto mnie przypominasz sobie od przechadzki z Panią Marszał. zginęła mnie moja ulubiona książka Tomasza a Kempis — nie mogłam pojąć gdzieby się ona podziała, nareszcie po bezskutecznych wyszukiwaniach wpadłam na to że musiała mi się wysunąć z pod ręki, bo miałam ją z sobą na spacerze bez pokrowca — Tak mnie ta strata zasmuciła, żem po niej płakała jak dziecko, tyle tam mych było napisane, tyle pamiątek, [illegible] polnie także obie były razem kupione i oprawione — modliłam się na intencję jej znalezienia i wierzyłam że ta święta i kochana książka

i żeby się z niemi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nam [illegible]
wzięła powrócić jeszcze do mnie, ale jak kilka dni upłynęło, kazałam kupić
Jakubowi i Tomaszowi à Kempis i o Medaliku i on [illegible] mu je dać już przyniósł
od XX. Missjonarzy, ale już pierwszą odwiózł nazad, a drugą Jemu
oddałam — Po południu przybiegłam tu sobie poczytać w ostat-
niej części drugiego tomu romansu, który już czytałam i [illegible] jej
otworzyła patrzyłam moją książkę która mi swoim [illegible] zawędro-
wała tam gdzie nigdy nie była — Pojmiesz jak jestem szczęśliwa z jej znale-
zienia, całowałam ją obracając na wszystkie strony i mam to sobie za do-
brą wróżbę — Tomaszowa odwiedziła nas o 4ej, grała dla nas, a jej ładne
i delikatne rączki ślicznie wykonywały tego Walca coś mi przysłał —
Nie wiem co się z Twoim [illegible] kochany Aleksander [illegible] pewnie
już go mieć nie będziesz, chybaby do Kolegów wrócił — żałuję tego mój [illegible]
i dla Ciebie i dla siebie, miła to byłaby dla nas i [illegible] muzyka — Już
teraz i ochotę straciłam do brania lekcji, bo to się wszystko razem [illegible]
Wyprowadzili go dla [illegible] i sam nie wiedział czasu ani pojęcia [illegible]
Na herbacie byliśmy u Tomaszowej gdzie przyjemniej mi zeszło parę godzin
niż innych dni, mimo że w [illegible] mojego humoru — jednakże tak łatwo wracam
do mojego smutnego usposobienia że już z niem powróciłam do domu —
Opowiadanie Tomaszowej o różnych pięknościach Warszawy i jej położeniu
sprowadziły mnie na drogę zupełnie przeciwnych marzeń; zwróciłam się znowu
i z tęskniącą myślą ku Tobie życie moje drogie, ku temu piękniejszemu krajowi w
którym Ty teraz mieszkać zmuszony jesteś, który ja w kolebce z małym synkiem
zwiedzę, w którym Bóg mi jak długo w tęsknocie przebywać [illegible] Zapo-
mnijmy jeszcze tych marzeń i tej rozmowy przy [illegible] [illegible] [illegible], który jest
coraz lepiej i powróćmy do siebie z myślą w tej nam [illegible] pozosta-
łą przyszłość od teraz — 27 Marca Środa — w wieczór

Piękny dziś spacer zrobiłam [illegible] drogę, pierwsze maluteńkie kwia-
tki które z sobą na [illegible] znalazłam posyłam — Wysłuchawszy [illegible] [illegible]
[illegible] Mszy czytanej pojechaliśmy z Panią [illegible] na [illegible] aż pod [illegible]
powietrze dosyć ciepłe, szliśmy powoli gawędząc sobie i przypatrując się ma-
lowniczym widokom — idąc brzegiem [illegible] rzeki porównywałam ją do
przeszłorocznej — O ile pamiętam była większa a droga po której szliśmy
daleko później w czasie kiedy w połowie kwietnia była zupełnie zalana. teraz
wiele trzeba byłoby deszczu i przypływu z różnych gór [illegible] śniegu [illegible]
by do tego przyszło — Piękne położenie miejsca daje mnie zawsze jakąś we-
sołość, słodką swobodę umysłu, miłe wspomnienia i marzenia drogi do
Boga Stwórcy tego wszystkiego co nam tylko w oko wpada! przytem nie-
raz mi jeszcze zatęsknić chce dziecinnego i bardzo młodego wieku do igra-
nia, biegania, aż dziwię się sama skąd mnie dziewiętnastej [illegible] ta
ochota — W każdej okoliczności [illegible] woda dziś [illegible] [illegible]
do sił i zdrowia, główną jest tego przyczyną a wszakże jak się [illegible]
łam i [illegible] nie zupełnie [illegible] wesoło igraszki. Wczoraj moja [illegible]
[illegible] Medardzie [illegible] [illegible] ujrzała Twojego [illegible] na pięknej [illegible]
pod [illegible] a i [illegible] [illegible] [illegible] do tego [illegible], [illegible] [illegible]
malutki, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] przez pamięć [illegible] który już wysłałam, [illegible]
[illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] posyłam, [illegible] w jakim mnie w [illegible]

w przeszłym roku trzymam, w tenczas kiedy człowiek tak potrzebuje

tak tęskni do pięknego przyrodzenia! Dziś rada że mi choć pobudzi woleć, rada że pięknej doczekałam pory, smuciłam się więcej, niż ... przypomnienie latka mego z Tobą przechadzki w Romanowie, nie ... moje wesołe zabawy z braćmi i siostrami, wiele ...
tego, co nam tak ładnie na łzach wyglądał — O kochany Aleksandrze, mój najdroższy, żebyż nam Bóg tam wrócić pozwolił! ... nadto żądam, niech mi tylko do Ciebie przyjechać pozwoli, może ... w tej Sołtanie znajdziem jaką zieloną łączkę nie wielki lasek i ... wody; możem niezkażone wspomnienia nasze, dostarczą nam spokojnemi tylko przeciwnościami wzmocnione, tak długo teraz na dnie w sercu ... nie jedną chwilę miłego wspomnienia, i tam Boga twórcę i Opiekuna ... go chwalić będziemy i czekać żeby spojrzał okiem miłosierdzia na biedne dziatki swoje, rzucone na obcej ziemi wśród obcych ludzi, daleko od ... od swego wyznania od Pasterzów co chwiejną wiarę Jego w bogatych ... tach opowiadają ludowi! Doczekawszy tego ... przed kościołem ... Piotra, zmówiłyśmy tam pacierze i zawróciłyśmy się nazad — ... ta i smutna przyszłam do domu, choć jutro nie mi jeszcze ... Dziatki i dziś trochę po dziedzińcu biegały, już teraz ... od ... mogę, chce zawsze razem wychodzić, trzyma mnie za suknie i krzyczy Mamo dziedzi! P.P. Marszałkowie otrzymali dziś list od P. Jaworskiewicza ... nam o was nowego nie donosi, miła nam jednak i Jego i ... pamięć, dziękuję Tobie mój Aleksandrze za czułą troskliwość o moje ... — wiem jeszcze z Jego listu że pieniądze Tobie odesłano do Sołtany — ... latam na dole do 4ʹ/ₑ dla Marszałkowej, pod wieczór pojechałyśmy do Papy a powracając na chwileczkę do Mincikowej gdzie znalazłyśmy P. Jurzy i Jej męża; niby doświadczone Matki mówiłyśmy z nią o wspomnieniach dzieciach — Myśmy utrzymywały że mięso nie ... dawać im nie trzeba a Tomaszowa że lepiej do wszystkiego przyzwyczajać, obie strony przy swoim zostały a Pan Jurze z swoją żoną siedzieli i patrzali na nas — śmiałyśmy się całując się od serca bo też to, jak nasz Papa mówi „z kościami poczciwa kobieta" Poczta nie przyszła dla złej drogi, ale to nas uspakaja, a jutro może równo z ockanieniem się Ty mnie moje życie powitasz —

Dnia 23. Marca Czwartek po południu

Chwała Bogu Najwyższemu spełniły się życzenia nasze ... wszystkich trzech stron listy Piślak nam dziś przyniósł o 8ʹ Jeszcze ja spałam mój więc Zosi oddano a ona mi przysłała Michalka i ten mi powiedział: listy są; zaraz wyskoczyłam z łóżka pobiegłam do Zosi tam wydobyłam z koperty kochany mój listek którego tak dawno wyglądałam — Nie spodziewałam się tak długiego z pierwszej poczty i to mi podwójną sprawiło radość. Kiedy na miejscu stanąłeś ... już czarową kwaterą, miasteczko stoi na górze, nad rzeką, lasami otoczone; to mnie wszystko pocieszyło, może będziesz miał zdrowsze miejsce niż w Wołogdzie, może i mnie i synkowi lepiej tam będzie ... Cóż robić! zniesiem wszystko co tylko Bóg na nas zesłał, zniesiem

zniesiem jak Chrześcijanie, cierpliwie bez narzekania, ciesząc się tylko
żeśmy niewinni — Dziękuję Tobie najczulszem sercem Mój
drogi Medardzie za Twoją troskliwość o mnie, proszę cię
moje życie bądź zupełnie spokojny, nie dodawaj sobie cierpie-
nia obawą o moje zdrowie, któremu bynajmniej nie mi szko-
dziła boleść jakiej mnie Twój odjazd i Rozdział z Edwardem nabawił
Moc umysłu i rezygnacija nie odstąpiły mnie ani na chwilę, smut-
nego uczucia, mocnego wzruszenia nie doznać nie mogłam, ale też nie
poddałam się im zupełnie i umiałam zaraz przekonać siebie że
i tem ręka Boska kierowała, bo bez Jego woli włosek nam z głowy nie
spadnie! Poddawajmy się Jej z pokorą i Błogosławmy Ją jak w dob-
rym tak i w złym losie — Już mi z łaski Boga męztwa nie
zupełnie brakuje a Tobie jeszcze dziękuję że mi go dodajesz Twoją
spokojnością i poddaniem się Woli Boga — Listek Twój śliczny napi-
sany, to źródło moich najczystszych najpiękniejszych pociech, to źródło
w sercu Twojem mój najdroższy Medardzie, jakże jest zawsze głębo-
kie, jak niewyczerpane! — pozwalasz mi czerpać z niego ile mi się
podoba, a ono w Tobie nigdy nie wysycha, nigdy się nie zmniejsza —
im głębiej w serce Twoje idę, tem źródło przeczystsze i piękniejsze
wody — Ach! czyż ja mało mam zaco dziękować Bogu za Ciebie
mój Medardzie! czyż to łatwo taki skarb w jednej znaleźć osobie
jaki ja w Tobie znalazłam, czyż to nie jest dar Jego łaski Jego nadmier-
nej Opieki i dobroci! Wiele jest dobrych mężów, wiele Żon przywią-
zanych, ale czy wiele znajdziem Żon takich, któreby powiedziały że
w Mężu znalazły szczęście nie zależne od świata, od zewnętrznej
okoliczności, że w nim znalazła wszystko czego tylko człowiek na
tem biednym świecie żądać może — któraby opuszczona i prześla-
dowana nieprzyjaznym losem, cierpiała tak długi rozdział z osobą co
całe Jej szczęście stanowi i nie nazwała się nieszczęśliwą. Ty
moje życie umiałeś ożywiać wszystkie uczucia i nadzieje moje do
rzeczy wyższych Ty mnie nauczyłeś cierpieć i ufać w miłosierdziu
Boga, a kochać ludzi o tyle o ile oni do Boga zbliżyć się usiłują
wypełnianiem praw Boskich — Dzięki Twoje całuję mój drogi
Medardzie za powtarzane w ostatnim liście wyrazy miłości Two-
jej dla mnie, wylania się tak rzewnego, ona mi teraz za wszystko
wystarczają, one mi też jedne zostały! one mię karmią i żywią!
Po przeczytaniu mojego listu pobiegłyśmy na dół, tam znalazłyś-
my pocieszonych Rodziców, listeczkiem od Edwarda do nich, drugim
do Żony a trzecim do Anusi i jednym tylko do siebie P. Seweryn-
na — Wszystkie ich troszkę w względem dzieci uspokoiły, niech się
im pocieszy mnożą niech rosną, oni warci tego — Cały dzień
dzisiejszy o was, mówiem do was, piszem i wami Dom nasz
wyłącznie jest dziś zajęty — Aluzija podobała sobie mój prawy
policzek i mi chce ustąpić nie prawie mnie nie boli, ale tro-
chę z tej strony obrzękłam i niby dla tego, ale więcej dla listów
nigdzie dziś nie wychodziłam — U Papy byłyśmy jednak wie-
czorem, już się nam popisywał kochany Papuniczek z sił swoich

[illegible]

…świeżo, siedział na łóżku ze spuszczonemi nogami i przeszedł

raz przez pokój z wielką trudnością i prowadzony 246

z przyjemnością listów waszych, kazał wam kłaniać i

dziękować za pamięć o nim — Miałam dziś list od Sawicki i list

Chrystowskiego do niego pisany który mnie przysłała na odpowiedź

Papie — ledwie go wyczytać mogłam (a nie zrozumiałam ani trochę, to bieda

jest prawdziwa z temi interesami, tak mi czasem ciężą głową

na kłopocę że one mi się całą noc marzą — Papa mnie zawsze

napędza żeby nie zaniedbywać wywodów Szlachectwa, i sprawy tej

co ma teraz w Kownie przypaść z Kossakowskim a ja pomimo

całej chęci jaką mam zastąpienia tu Ciebie, wziąść się do tego nie

umiem; pytam się wszystkich tych co mogą mnie w tem doradzić; ale to nie nam babulkom takie rzeczy robić, co wyproszę

wybłagam to zrobią, dowiedzą się i to obojętnie a ja mówię że

to prawdziwe Żmujdzkie przysłowie „co ubijesz to zjedziesz" Sutkiewicza uprosiłam żeby się dowiedział, czy papiery potrzebne do wywodów posłane do Petersburga, bo pamiętałam że Ty mi coś o nich mówiłeś kiedyś i wiem teraz że wysłane, ale trzeba także kogoś uprosić coby się zajął niemi i nam dekret przysłał a ja nie wiem, czy Ty

masz znajomego i jak z tem każesz postąpić — Papa każe mi z

P. Koranem pomówić o tem, będę więc starała się to zrobić; co

do sprawy w Kownie, powierzę ją zupełnie P. Ferdynandowi, niech

sobie z nią postąpi jak Jemu najlepiej zdaje się, bo doprawdy

ja nic tego nie rozumiem, ale mnie męczy i jak się co nie powiedzie to i ja zawsze muszę wziąść w tem udział nie miłego wrażenia — Jeszcze później jak Papie będą się mnie procedery śniły,

ja tak ich nie nawidzę że ciągle Sawickiego proszę by pracował

przez ugodę z nim interes skończyć bo i Ty tego życzyłeś —

piątek 29. Marca — Wigilija urodzin synka, mam być jutro z Zosią u spowiedzi, bo sobie postanowiłam nim do Ciebie nie wyjadę w każdym miesiącu to spełniać — Teraz odbędę i wielkanocną spowiedź razem i na Twoją intencyję, bo Ty tam pewno nie będziesz miał księdza — Niech tylko Bóg naszych modłów gorących wysłucha! Ko[illegible] czyna dziś mi pierwsze przyniosła Pierwiosnki, posyłam je Tobie z westchnieniami stęsknionej duszy mojej, pamiętam jak Ty tę piosnkę lubiłeś "zawcześnie kwiatku, zawcześnie, jeszcze pełno mro[illegible], jeszcze z gór białe nie zeszły pleśnie, dąbrowa jeszcze nie sucha — Edward dosyć ze swojego miejsca kontent, chciałam przysłać Tobie jego listek do Żony, w razie takim żebyś nie miał od niego wiadomości byłby pożądany, ale zrobię to na przyszłą pocztę bo mi czasu nie staje — Ach wiele bym dziś jeszcze pisała, ale poczta nagli, całuję więc już Ciebie swobodnie ściskając drogie najdroższe życie moje, mój Kochany, mój milutki Medardzie! bądź zdrów, bądź spokojny, pisz do mnie jaknajwięcej, jak Twój pokoik wygląda, jak mój Tatiasiek myszkuje po izbie, czy on mnie pamięta poczciwy staruszek! Pisz o Tatuni o wszystkiem co tylko Tobie na myśl przyjdzie, ach jak mi żal Ciebie, że Ty tak sam jeden, jak tęskno! Dziękuję Tobie kochanie moje za wszystko coś mi napisał, dziękuję za pi[illegible]! Daj Boże żeby moje Tobie prędko oddawano, ja się tak [illegible] ażebyś odebrał, te co jeszcze pod wspólną kopertą posyłałam, kiedy w Wołogdzie nie rozdzielą, bo z P. Sewerynem długo pociągnie [illegible] uważnie — Całuję Ciebie uściskam moje życie najdroższe niech Ciebie Bóg w zdrowiu chowa, niech Ci błogosławi — Do widzenia się z Tobą mój Aniołku, czekaj mnie, bo ja mi [illegible] co mam nadzieję w krótce Ciebie powitać, niech mi w tem Bóg najwyższy dopomaga — Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza Żona Paulina [illegible] nogi Twoje całuję —

Przyjęty d. 2. Maja 18[illegible]

N. 14. r. 1840. d. 29. [illegible]

Odebrany d. 2. Maja 1840. razem z 10. listem jego, po mej Wołomin... 247

N. 14. r. 1840. d. 29. Marca – Piątek wieczór –

Mój najdroższy Medardzie!

Już godzina 10ta wróciłam od Papy i bardzo miło tam b... z nim wiadomość że już dziś miał apetyt do wszystkiego i mu pozwolono, że chodził trochę po obydwóch pokojach i siedział z nami w szlafroku na krześle w swoim pokoiku ... minut – Jeszcze bardzo osłabiony i mizerny ale bez porównania weselszy – Aluzija moja choć mnie nie ... bole, dała mnie jednak małą niedyspozycję bo przy bitter wracam dla niej wiżę spowiedź potrzebuję odłożyć do poniedziałku ... bardzo pamiętnego dnia dla nas – Będę jednak mogła być jutro na mszy i modlić się za was – Dziś ... wie list do Ciebie posłałam przyszła Tomaszowa i ... Wołomin, Zosia ich bawiła a ja ubrać się jeszcze musiałam bo w piątek zawsze w moim ... szlafroku siedzę ... obiadu a jak na dół nie schodzę to i do 4 godziny, tak mi w nim wygodnie że nigdy bym nie chciała mieć innego, ... które byłam ubrana wyszłam zobaczyć się z gośćmi ... ny Tobie od P. Edwarda przesyłam, troskliwie się o Was wypytywał, rozpowiedziałyśmy mu wszystko jak i gdzie teraz rozdzieleni mieszkacie i dałyśmy mu list Edwarda do przeczytania, z czego był rad bardzo – w krótce wyjeżdża na wieś – Jak dziś dużo miałam z rana do pisania to wiele rzeczy zapomniałam za co Ciebie bardzo przepraszam mój kochany Medardzie, ja tak zawsze dokładnie odpisuję na każdy prawie punkt Twojego listu, czym się sama zdziwiła gdym list Twój odczytała i tyle jeszcze do napisania znalazła – Najprzód prosiłeś mnie o Tomasza a książkę, będziesz wię-go miał z tym listem – drugie pytasz mnie com robiła 9go Marca w sobotę o pół do jedenastej z rana kiedy Ty ... mnie twarzą obrócony pisałeś, otoczony ... tylko w przebytej podróży – będziesz już tego i sam z moich listów, żem była u chorego Papy w domu ... niemieckiej ulicy, znajdziesz tam że się papa tego dnia ... wiadał o 9 z rana – Trzecie: chciałam cię prosić byś dla mnie nie najmował kwatery, póki Ci nie napiszę że mam paszport, bo choć się spodziewam mieć go w krótce, jednakże tyle się już razy mnie nie powiodło, że i teraz nie wiem czy mi Bóg pozwoli, cieszyć się przy...

go takiej spokojności, ale nie wiem czy zdołam a w chwili ...

tym przydanym skutkiem długich lecz i tęsknot moich — w Wilnie Edward ma mieć bardzo dobre mieszkanie jak Jego Żona przyjedzie, które mu tam udzielić ma swo- jego wspaniałego Pałacyku o 20tu pokojach; czemuż nas przynajmniej wszystkich razem do Wilna czy do Tolimy nie posłali, mniejbyśmy mało na poznaniu miejsca stracili, gdyż Edward pisze że ma ślicznie pozycyję, bliz- ko rzeczek które mu Jego Familijne rzeczki przypo- minają — Musisz z nim korespondować co pocztę i wiedzieć o tem wszystkiem — On się chwali że i o wygody życia łatwo, że taniość wszystkiego jest nadzwyczajna; prawda że za trzy porządne pokoiki z przedpokojem i ze wszystkiemi meblami płaci tylko 8 rubli oszy; na miesiąc a P. Seweryn, uskarża się że za dwa bardzo nędzne, płaci 15cie — jakże to jest u Ciebie? Niecierpliwie czekam drugiego listu Twojego i więcej szczegółów o Twoim pobycie w nowem miejscu — ciągle mi się nasuwają zapytania, ale nie mam ochoty ich wy- pisywać, może z przeczucia że odpowiedzi tu nie docze- kam a już będę w drodze; powinszowałabym sobie żeby się tak stało — Z przystaniem Wincentego wstrzymam się jeszcze, a może mnie się uda zabrać go z sobą — Na- nowo Twój listek odczytawszy, muszę Ci raz jeszcze naj- czulej podziękować za czułość jaką mi wsiewasz za poczę- ciny jakie mnie wszystkie pisma Twoje dają; dziwię się mocy Twojej i wytrwałości w tylu dotkliwych zmianach, tak smutny, tak oddalony! ach aż mnie ciężko myśleć o tem; a Ty jeszcze tak umiesz mnie pocieszyć, męstwa dodawać, Ty się jeszcze tak o moje zdrowie troszczysz! Czemuż przynajmniej wypowiedzieć się Tobie nie mogę, czemuż mnie dotąd nie dają pojechać, mogłabym osłodzić Tobie choć trochę, twój stan obecny tak tęskny — Pozna- łam sama że list Twój z datą 1go Marca, po którym maleńką [correction above: karteczkę] kartkę spisaną 3go dołożyłeś, był już pisany pod wpływem smutnego przeczucia, wiele w nim pięknych myśli, mocnych znalazłam wyrażeń i jest on dotąd mo- im ulubionym; to jest żem go nie schowała tam gdzie wszystkie, ale trzymam go bliżej siebie i często go odczytuję, czasami a ledwie nie zawsze kilka tygo- dni kołyszę nie dowierzając się listy Twoje — Ale już prawie

Anusia w dzień zdrowsza i silniejsza, jest się wybiera do Huzyntkiewicza ale go doktor Splinersztein i Gross trzymać będzie w mieście aż do maja — Karzia gospodarszczy u Hu- kiewiczów i nam polisty swoich drzewek przysyła

późno, czas mi Ciebie pożegnać; jużem się trochę zmordowała. Umb-
że to dziś wigilija urodzin naszego Błażeńka, był to przed dwoma
laty wielki Świątek, może Ty gdzieś wspominasz sobie swego;
ty dnia dzisiejszego przed dwoma laty— Pamiętasz jak ja byłam
w złym humorze i nie miałam ochoty z domu wychodzić a Ty
z Józią namówiliście mnie bym wypiła na dole herbaty— idąc
pośliźnęłam się trochę a powracając z Tobą o 10tej już cierpieć za-
częłam i długo wiary dać nie chciałam żeby to był termin choroby—
pamiętasz jakeś żegnając Edwardów powiedział "wy mnie jutro
z synem powitacie— Poczciwie szwagier mój i przyjaciel
pilnował później Matkę tego syna trzy dni i trzy nocy.

Dnia 30 Marca— Sobota wieczór

Otóż już mogę Tobie powinszować kochany Medardzie że synek
nasz zdrów, wesół, i pierwszy trzeci rok zaczął; błogosławiłam go mó-
wiłam i za Ciebie, niech Bóg w zdrowiu chowa, niech wszystkie po-
czciwe skłonności rosną z nim, razem na pociechę naszą— wstawszy
dziś o siódmej posłałam przez Jakuba do XX. Bernardynów na trzy
msze święte, żeby się dziś odprawiły, jedna śpiewana na intencyję
żeby Bóg dobry pozwolił już nam zbiedz się gdzie kolwiek razem po
tak długim i smutnym rozdziale i dwie czytane jedna na intencyję
powrotu Twojego, żeby Bóg Ciebie pocieszył, żebyś wrócił tam z kąd
z takim żalem i tęsknotą przed rokiem wyjechał, druga za mo-
tego żeby się zdrowo i poczciwie przy nas hodował— Chciałam
wszystkich trzech sama wysłuchać ale księża przyspieszyli, dwie czy-
tane znalazłam w połowie odprawione a śpiewana o 10tej przy mnie
wyszła przed wielkim Ołtarzem; klęcząc przy kracie gorące modły
zanosiłam przed tron Najwyższego i za Ciebie, mój najdroższy Medar-
dzie i za synka naszego; miłością i prośbami memi objęłam
was tak ogromną przestrzenią rozdzielonych w ramiona moje i płacząc błaga-
łam Boga by mi dał was widzieć razem szczęśliwszych się dzie-
ży— Często w ciągu tej modlitwy oczami duszy mojej widziałam
Ciebie klęczącego i modlącego się za nami w samotnym Twoim poko-
ku może i rzeczywiście tak było? To dzień taki smutny dla Ciebie
i od niego nie wiele my już chwil szczęśliwszych liczyli, szczególnie
Ty mój życie, bo ja i w ciągu tej niebezpiecznej choroby i czas poby-
tu w Wilnie i w Połądze, pełna byłam nadziei zupełnego powrotu do
zdrowia a cierpienia obecne mało mnie w tenczas obchodziły, kiedy Ty
nie odstępując mnie prawie na chwilę gwałtem kazałeś zapom-
nieć o nich a widzieć tylko szczęście posiadania Ciebie— Szcze-
rze Tobie mówię żem nigdy nie myślała że ja bardzo cierpię a
żadne lekarstwo, żadna sztuka doktorska nie potrafiłaby zdziałać,
tak pomyślnej zmiany zdrowia mojego, jak ta spokojność jaką Ty
mnie otoczyłeś, to czułe i nadzwyczaj troskliwe staranie przy którem
czułam w duszy i w sercu, żem tyle miłości Twojej w tak krót-
kim czasie posiadła— Nigdy myśl żadna nie przyszła zatruć
spokojności mojej (bo żałowałabym jeszcze świata dla Ciebie i syn-ka

synka, a to wszystko dla tego że cała Tobą byłam zajęta, że choro-
ba Twoja bolała mnie najwięcej z tej strony z której Ona martwiła
ciebie i myślałam ciągle o tem jakbyta jaknajprędzej wyzdrowieć —
Bóg błogosławił prośbom nadziejom i życzeniom naszym wspólnym,
ja dziś do dawnego powróciłam zdrowia, synek mały, mizerny nie wie-
le obiecywał, dziś zdrowy, tłusty i rumiany chłopczyk i Rodzicom
i wszystkim najlepsze daje nadzieje — Wszystko to Bóg dobry zrzą-
dził wszystko to Jego opieka — inne nas teraz dotykają ciosy może
równie ciężkie do przetrwania, ale obyś sił nie tracim a proszę Bo-
ga z ufnością może i w tem pomyślnej doczekamy zmiany. Zapi-
sałam sobie dzień dzisiejszy na ter: 16° z rana i 4° — Dzień był
ślizgny choć trochę wietrzny, a tak na ulicach i na drodze sucho
że pył kurzy się za silnemi pojazdami; z kościoła pojechałyśmy tro-
chę na Antokol i zaraz do domu gdzie mnie sałamuski czas do
obiadu zabierze — Dziatki dwie godziny chodziły po dziedzińcu
i obiad jadły z nami na dole — Fluksja mnie trochę mocniej do-
kuczać dziś zaczęła, ale nie długo już teraz znowu nie boli — P. Ka-
zimierz przyprowadził dla mnie w swojej kuchence bitter vasser i
w dzień po kilka szklanek wypijam — Po południu o 3½ pojecha-
łyśmy do Tomaszowej żeby Ją i Jej synka zabrać na spacer bo
ona na wieś dla złej drogi wyjechać nie może, nigdzie prawie nie
bywa, mąż cały dzień pokojowem urzędowaniem zajęty mało poka-
zuje się w domu, my więc bawić Ją musiałyśmy — Znalazłyśmy
Ją śpiącą i rozebraną zupełnie po obiedzie, bo Jej słabe zdrowie
koniecznie tego wypoczynku wymaga — Obudziłyśmy Ją bo już
długo spała, nacałowałyśmy ładnego synka i odłożyłyśmy Jej ubrać
się po czem pojechałyśmy sobie i miejskich rozwinkach, których
w Wilnie zawsze pełno — Od Św. Piotra zawróciłyśmy się naraz
objechałyśmy całe miasto, koło placyku, przez Ostrą bramę do do-
mu Gała, gdzie Tomaszowa wysiadła a my udałyśmy się do
siebie, bo mnie fluksja nudziła i wolałam ją ugrzać tu przy
moim biurku żeby często popijając niż gdziekolwiek indziej — pod
wieczór byłyśmy u Papy i już znalazłyśmy go siedzącego z Mar-
cinem na kanapie przy tym okrągłym stoliczku gdzie my zaw-
sze en famille piliśmy herbatę kiedy Papa w drugim pokoju le-
żał — Teraz i on z nami razem jadł karmniczek gotowany w
mleku gotowany a pośnie chodził kilka razy po pokoju
prosząc o swoje siłe, ale i to zaraz nastąpi — Dobra noc
moja rybko, Bolcia po całe potrzebuje wyspać się dobrze —
JW. ch. Dołgorukiy Wojen: Gubern: Czerkowski dziś z Kowna do Peters-
burga wyjechał, na pierwszy stacji stacji w Kierzanie dawali dla
niego po większej części Wojskowi składkowy bardzo świetny obiad
na którym były i damy, P. Karasińska Platonowa i wiele innych —
dama śliczna zwróciła w kojarzonych wielkiego swojego przyjęcia
mi przestrzeż / Od Kowna mielimy dziś wiadomość przysłała tyl-
ko do P. Michała to była bardzo zajęta — Przyjęcie rano z Wilna
przyjechała za Mińsk Rymszewiczowa 21-go Marca a tam 27 kw.

a tam 2go Kwietnia powiła szczęśliwie córkę i matka
i dziecię dobrze się miało i właśnie tego dnia pieczęko-
wa — Listy wasze otrzymały bardzo wdzięczne za nie-
dziela w maju chyba obiecuję przyjechać, tęskno nam bardzo
i może się i nie zobaczymy, kiedy nam pozwolą wyjechać —
przepraszam za niedbałe pisanie zmiłuj się nie pamię-
taj nato, mój milutki, ja lubię sobie czasem tak poufa-
le pisać jak rozmawiać a nie wątpię że Ty i to dobrze
przyjmujesz —

Dnia 31. Marca — w Niedzielę

Dzień chłodny i pozyczny nie bardzo dla fluxii porę-
czny w domu więc przesiedziałam, prócz tego że schodziłam
tam na obiad i w zamkniętym pojeździe na chwilecz-
kę do Papy — Ale fluxija już odeszła prawie zupeł-
nie, nie spodziewam się żeby do mnie powracała, bo
była bardzo lekka i nie przykra pewno z zaziębienia —
Ranek cały zajęta byłam pisaniem, spieszyłam na pocz-
tę z listem do P. Ferdynanda i do Reginki — Po połu-
dniu był u nas P. Tomasz, Marcin i P. Kazimierz
pogawędzili trochę i wyszli — Ja w ptaszczym humorze
cały dzień przetrwałam, ta rocznica jutrzejsza męczy mnie
na samo wspomnienie! Ołtarzyk mój czeka na mnie
kochany Edwardzie, już dziś kilka razy udawałam się do
niego, teraz pójdę przygotować się ostatecznie do jutrzejszej
spowiedzi a to mi parę godzin czasu zajmie, to już będzie
po północy — Wszyscy śpią ja tylko jedna czuwam, najlepiej
lubię tę cichą porę do modlitwy — do widzenia się moje
życie moje i Ty modlisz się gdzie sam jeden —

Dnia 1go Kwietnia w Poniedziałek

Dobry wieczór mój Edwardzie! mieliśmy dziś dzień pochmur-
ny i trochę ciepłego deszczu z rana, wstawszy o w pół do siódmej
poszłyśmy do kościoła sąsiedniego — Tam ja w zakrystii, Ronia
w kościele przy konfessjonale odbyłyśmy spowiedź wielkanocną
i w czasie mszy obie przyjęłyśmy Kommunję Świętą — W domu
pamięć smutnej rocznicy dręczyła mnie nie pomału, opę-
dzić się jej nie mogłam choć radabym ją zagubić na zawsze;
Żaden jednak dzień ze wszystkich jakichkolwiek już rocznicy prze-
było nie uczynił na mnie tak mocnego wrażenia jak dzisiejszy;
tak mi on w duszy i w oczach i w sercu pozostał ten
obraz okropnego rozstania jakby ono zaledwie
było przebyte — Po połu-

takie tygodnie i szczątkowe zwierzątka drogę [illegible] — bez nowe smutniejsze [illegible] [illegible] niewierzysz jak mi się to podobało, powiedz czyś jest takie sądził tak tamcie — Wszystko Ciebie od Siebie wszystko życzę i serca kochaj tę trójcę [illegible] i [illegible] szczęście ze swoim [illegible] — Bywaj zdrów, pokochany [illegible] Kochany [illegible] opatrzności Boskiej [illegible].

Po południu widziałam się na ... z Liwią Justynową, P. Stanisław 5go Marca wyjechał z Wiatki do Wologdy, tak jak My z Wologdy na powiaty, P. Justyn zaś pozostał na miejscu. Marcin z Panem Kazimierzem długo z nami po obiedzie gawędzili o naszym stąd wyjeździe — Mnie tak smutno było że mimo dowcipnych żartów i koncepcików Anglika spleenisty co je zawsze jak z kieszeni sypie żeby nas bawić, milczałam i płakałam patrząc na niek — pod wieczór odwiedziłyśmy Papę i przed 10tą byłyśmy w domu — Dziś już rok minął jakeśmy się ostatni raz w Krążnówce pożegnali!

Dzień 22go Kwietnia 10ta wieczór

Dzień piękny pogodny i wcale ciepły, o 7mej wstawszy odbyłam moją godzinę muzyki, tak długo zaniedbywaną, wypiłyśmy herbatę i na dzwonienie pobiegłyśmy do tutejszego kościoła mszy wysłuchać — Wracając wiele znalazło się ochoty do przechadzki żeby więc ona jeszcze czemuś pozyczyć wynalazłam interes i ruszyłyśmy pod górę Bakszta do drukarni XX. Missjonarzy po Tomasza a Kempis dla Ciebie — zgadniesz pewno czem myśl moja była zajęta, kiedym mijała bramkę nieszczęśliwego domu niegdyś Węsławowicza, dziś Szklennika; przed dwoma laty był to czwarty dzień choroby mojej w wielką sobotę — a ta góra! Ileż ja ją razy słaba, zadyszana, smutna i cała Tobą zajęta przebiegałam w różnych dnia porach a najczęściej o 10tej zrana o 12tej lub 2giej po południu, jak powracając czasami o 5tej myślałam czy pójdę jutro? czy długo zabawię? a ta ulica Bakszta!? ileż ona też moich widziała, ile westchnień i niespokojności,! długo bardzo długo chodziłam i jeździłam po niej codzień, tam przy końcu tej ulicy po lewej ręce w klasztorze, w małej rogowej celce z dwoma oknami z których jedno na dziedziniec wychodziło, a z drugiego ślicznym okolicom Wilna przypatrywaliśmy się zawsze, mieszkałeś Ty moje życie, moje szczęście; tam czasami przez dzień czasami co dzień wolno mi było Ciebie widzieć i ściskać, tam w tem szczupłym pokoiku, jak wiele doświadczenia zebrałam, jak wiele męstwa i wytrwałości; krótka z Tobą rozmowa pokrzepiała widocznie z kołatane siły z bolałej duszy i osłabionego chorobą ciała, tam wgłębi ciemnego korytarza, albo przy bocznym oknie na kościół wychodzącem, kiedy mi przyszło długo czekać, cierpliwość próby swoje odbywała ze mną i nie raz z walczona łzami zalana, wyczekując na ...

[illegible]

Paulina Konicz[illegible]

na wszystko co mnie otaczało. rzuciłam się w objęcia Twoje, gdy … w mo…
ucieszliwionym zebraniem, zawarte drzwi otworzone, zajęci jednak zapomina…
łam w jakiej chwili i wszystkich biedach, trudach i nieprzyjemnościach, tak
do jej Officer obok mnie stojąc pozwolił samej klucz do zamku włożyć
bo nikt z tych Panów tak prędko i zręcznie otworzyć tej celki nie umiał
pamiętasz jak oczami ochu Twoje spotkałam, przypatrującą się w…
Wszystko to i wiele innych scen i szczegółów smutnego tam Twojego poby…
tu przemarzyłam przemyśliłam idąc — nie postrzegłam się jak stanęłam
przy u drzwi księgarni tam kupiłam książkę i oprawną przejrzałam z obu…
Wielka czystość na ulicy i staranne wymiatanie wszystkich kątków zwró…
ło uwagę moją, domyśliłam się że to na przybycie JW. Wojennego Gubernatora
który teraz wszystkie zakłady zwiedza i rozczynienie nie się w tem mieś…
myśliłam — wracając nie minęłam głębokiego westchnienia, drogi na któ…
zawróciliśmy się do Krzyżówki jadąc, tu znalazł się drogi interes do sakl…
tadu Dzieciątka Jezus zkąd często dobre służące dostać można. Stąd jadąc
spotkałyśmy jakąś poczciwą mniszkę, która obiecała nam wyszukać słu…
żącą i prosiła żeby przyjść do niej po południu bo teraz czekają wszyst…
Wojennego, z ochotą zgodziłyśmy się na to, podziękowałyśmy za spiesz…
chęć udzielenia nam pomocy i ruszyłyśmy dalej ulicą Chmielną. — Tu pa…
rze zajrzałam w bramkę domu Olendzkiej gdzie od 29go Michała do 11go
Marca w 1838 i 39 sama z synkiem a pod koniec dwa tygodnie z Tobą
mieszkałam; jeszcze nie to z myśli wyjść czasu nie miało, kiedy na…
sunęło się oczom moim inne smutne przypomnienie i głęboko w serce
zaszło — na rogu wychodząc z tej ulicy na trotuar po prawej stronie po…
trzymałyśmy się dwa szeregi żołnierzy jeden większy, drugi mniejszy a każdym
Officer prowadził, który tak dobrze mnie znajomy, od dwóch lat prawie
jak tu mieszkam spotkać się z nim zawsze można koło godziny 12ej
lub trochę wcześniej — przeszłyśmy się dalej trotuarami do Golańskiego po za…
garek Zosi, minąwszy gdzieś bardzo blisko księgarni Rubinka, który zwie…
dziłyśmy także bo miałyśmy tam potrzeby — wróciłyśmy do domu zupełnie…
te, zupełnie z przeciwnej strony jak wyszłyśmy, także kilka sklepów to mu…
ge nóżki zabolały, szczególnie tą gdzie po chorobie nowej — Po obiedzie
nieco ranny pojechałyśmy do mniszek Miłosierdzia, wprowadzono nas
do dużej sali, gdzie często dość dzieci zebrane dziewczynki pod okiem panny
nej przełożonej robiły różne takie robótki — Wszystkiem prawie zagląda…
łam do koszów a ciekawego i w ogóle, jakie całe te panny ma szczęście
opiekuńczej, miłości nędze i dziś zwykłe uczyły się katechizmu na pamięć
Wszystkie zwracały uwagę na nas rozmawiające z mistrzynią i często
to w jedną to w drugą przechodził, w drugiej promadce, same powstawał, tak
że Mistrzyni poważnym swym głosem uciszać je musiała — były to za…
pewne zdania rozmaite o nas, bo ciekawe to wielkiej sobie rozrywki tam
by ktoś obcy przyjeżdżał — Grzeczna i uczynna Mniszka obiecała postarać
się dla Zosi a może i dla mnie o porządną sługę oświadczywszy że wkrótce
mi znaną, przyjechałyśmy do Tomaszowej miły na wspomnienie a to na
cały wieczór do 10½ — Była tam i Wysocka … … z domu
co nie dawno zaręczyny poszła za starego Franciszka Wysockiego —
też bardzo miłej, wesoła i dobra kobietka — bardzo mile przyjęła …

byliśmy u nich wieczór opowiadając sobie wzajemnie przygody nie długie-
go jeszcze życia, było tam i śmiechu i żartów i łez trochę, bo one zawsze
się tam mieszają gdzie tylko jest Zosia i Paulinka — Miluchna Tomaszo-
wa, najmilsza kobietka tak nas kocha i interesowała że pierwszy
raz nie byłyśmy u Papy i o 11ej wróciłyśmy do domu po wzajemnem
uściskaniu się i podziękowaniu za miłe przepędzenie kilku godzin.
Zosia jeszcze zbiegała na dół do Rodziców i dla mnie ztamtąd taką po-
marańczę od swego Papy przyniosła — już my tu je tamże mamy,
nawet bardzo smaczne i słodkie, sałata też często ukazuje się na stole
a wyobraź Koniczynę z pistolecikami przynosi —

Dnia 3. Kwietnia Środa — wieczór —

Wstałam o 7mej odprawiłam korespondencję do której przez drogę zaczęłam;
ona nam swoje dzienniki przysyła z kochanych Rzymskich, zaprowadza
nas po wszystkich pokojach i bawi tem swoje biedne dziatki — Na mszy
byliśmy u Bernardynów ztamtąd prosto udaliśmy się do Papy dla
wynagrodzenia wczorajszego uchybienia — Papa chodzi już bez żadnej
pomocy je i śpi dosyć dobrze, a krótko ma na spacer wyjeżdżać —
Widzieliśmy tam Cypriana Janiszewskiego już zupełnie przybrocił bo
miał się gorzej; kazał Tobie kłaniać najuprzejmiej — Po południu wró-
ciliśmy do siebie trochę było czytania, trochę próżnowania, o 4ej poj-
echaliśmy z Edziem na spacer, nie spał, tu mógł tylko świeżego
używać powietrza i przypatrywał się z nas nowym widokom — Na
wielkim placu przed katedralnym kościołem ustawiało się mnós-
two budy, budy jarmarkowe już się stawią, uciszyliśmy się na
ten widok dla tak pospolity, czekamy go bardzo w tym roku, wsie
jacy talizman przywiązany jest do tego — Może, wszakże już tam
w tej Polanie będzie sucho po Św Jerzym i drogi będą wyborne, nie-
prawdaż? A my tu mamy czekać. A to ustoisz się do tej dopóki prze-
tryj — Objechaliśmy naokoło miasta mimo placyku w którym bra-
mi zmówiliśmy pacierz i wróciliśmy do domu — Edwardek płakał
i wołał do broni wołając ciocia dzidzi i lekarzowi potrafiliśmy go u-
spokoić — Wieczór dzisiejszy czarujący, nie światła wszędzie przecie-
my — Pokoi podziwiam na spacer dopóki kiedy tak światło, czy-
to? dobrze a do kogo? do Tomaszowej, no to pójdę bo już ciemna
trochę wszystkie powrócić, bo jest wiele roboty a my tak teraz kultyw
Ukontentowaliśmy tem pomysłem bawiąc u Tomaszowej do 10ej, potem
wracaliśmy do domu a zadowolony Ojciec przyświecał nam i
za przewodnika służył, a teraz "pa" ciocia "dobranoc" — Dowiaduję
tam się że jest w Wilnie ta nieszczęśliwa kobieta którą ja dawniej
przyjmowałam. Biedna! znowu dziś miała konwulsje, Kazimierz
jej teraz kazał opuścić, chciała się tu dowiedzieć czy nie mogłaby ona
w do męża z dziećmi pojechać, ale jej powiedziano, że albo męża albo
dzieci wyrzec się musi, bo jak raz tam stanie powrócić nie może prze-
nagle mąż żyje, a dzieci to samo, my też nawet nie znamy na-
ją — Nieszczęśliwa, jakie ona bezprzytomnie więcej od nas cierpi!
niech ją Bóg wspiera i pomoże! Jeszcze Jej nie widziałam, tylko
słaniać kazałam —

Dnia 5go Kwietnia – Piętek rano

Kochany mój Władziu! za ledwie dziś przystąpię mogę do spisania na prędce dnia wczorajszego: tak wiele miałam mocy, tyle przypisywania, tyle na raz wrażenności odczuło głowę a serce wzruszone i wzruszone przyjść jeszcze do zwyczajnego stanu nie może – Nie wiem czy potrafię, zebrać myśli moje, nie wiem bo czasu nie wiele, a tyle mi się ich ciśnie; serce mam tak pełne, że podobno na piśmie to odtworzę – Wczoraj 4go Kwietnia dzień urodzin Alfredka, 9½ rok zaczął – zbudziłam się przed szóstą z wielką niespokojnością o listy, wstać tak rano nie chciałam, bo dziewczęta może się nie zasnąć wysłałam sobie, a tak krótszy mi się wyda czas oczekiwania – Ale gdzie tam! przeleżałam do 8½ marząc o Tobie i nadsłuchując ciągle ucha na każdy szelest. Droga być musi niegodziwa, rzeki rozlane, o 12½ więc tylko poczta przyszła i oddano mnie list Twój ze zwyczajnym Twoim adresem i dużą pieczęcią – Były No 11go pierwszy dziennik od 11 Marca do 16go w sobotę kiedy poczta z Sotmy odchodzi – szedł dni koło 20tu to więc nam ich teraz prawie podwójnie przybyło bo z Wołogdy 10go a czasem i 9go oddawano – nie pojmuję dla czego to się zmieniło, bo odległość więcej nad dwa dni różnicy robić nie może, muszą i tam za długo przetrzymywać a tu nam nam tak smutno czekać – Cóż robić! cieszymy się że i tak regularnie dochodzą – Listek Twój składał się z dwóch ćwiartek, jedna liliowa duża Wileńska, druga bez porównania krótsza tamtejsza, wygląda okrojona i na trzy strony zapisana – wyborny Twój dzienniczek, na przemian to mnie rozrzewniał, to bawił i śmieszył, czytałam go i odczytywałam bez końca a podziękowania wdzięczności i miłości wiele w mojej duszy dla Ciebie, mój Ty najmilszy Kochanku! Ach pisz ciągle takie dzienniki, trudno mnie wyrazić, trudno może Tobie wierzyć będzie ile mnie one mają radości ile pociechy – teraz kiedy mi tak ciężko żyć bez Ciebie, kiedy mi często sił duszy i serca zabraknie, marzę myśląc zgaduję co Tyś tam robiw gdzie jesteś! A cóż może lepiej pragnienie serca zaspokoić kiedy nie list Twój w którym znajdę każdego dnia kilka słów napisanych które mnie w prowadzą

go takiej spokojności, ale nie wiem czy doczekam a w dzielę ...

w nikogo pozwolę do mieszkania Twego i przypatrywać się tym wszystkim domowym które mnie tak obchodzą — Przedziwny Twój Jasiek nasmieszył mnie i nas wszystkich a rozmowy z nim Twoje wszystkie niezmiernie mi się podobały powtarzam je prawie na pamięć a Zosia już te kawałki o Twoim Jaśku przepisała i posyła Edwardowi — Na dole i z Wilska i z Grazowca listy znalazłam — od Edwarda były trzy ćwiartki do Rodziców, do Żony i do brata Michała wszystkie tak jak Twój z dnia 16^go^ Marca w sobotę i trochę pierwej — P. Seweryna raz jedna tylko ćwiartka do Rodziców dosyć smutna i nie długa, pod dattą 19^go^ i 20^go^ Marca — Edward tak jak i Ty listy Rodziców otrzymał 13^go^ we Środę bo i od niego w sobotę poczta odchodzi a we Środę przychodzi — P. Seweryn dotąd żadnych nie otrzymał listów, bo musiały pójść do Edwarda ale i od niego nie ma żadnej wiadomości choć i sam trzy razy pisał i Edward do niego też nic o nim nie wiedzą co poczęty pisze — Biedak z tęsknoty czyta kazania Ł. Marynowicza i prosił mnie żebym Tobie za niego podziękowała chce on sam już pisał do Ciebie, ale odpowiedzi nie ma (w pośpiechu nie wszystkie) — Edward pocieszony listami, dosyć jest spokojny, robi także jakiś znajomości, gra w bostona, wiele ma roboty bo kopiuje swoje listy i bratu posyła, póki nie zaczną każdy osobno ~~pisywać~~ odbierać — Marzrat przepisuje teraz listy swoje i dwa Exemplarze bez żadnej prawie odmiany w dwóch posyłają kopertach — Po obiedzie kiedy już i tam Twój list przeczytałam i powróciwszy zabrałam się do przepisywania dzienników, zastukał do drzwi mojego przedpokoju pocztylion, Zosia pobiegła mu otworzyć i oddała mnie list od P. Ferdynanda — wstrzymał się trochę z przyjazdem, na Św. Jerzy chyba będzie bo Prezesowi nie wnieśli jeszcze do niego pieniędzy — Wie już od mnie o zmianie Twojego położenia i boleje nad tem — Wincenty nie chętnie słyszał o tem że mam Go wziąć z sobą, wymawiał się P. Ferdynandowi że Żony i dwojga już podobno dzieci porzucić nie może. Obiecywał mu wszelkie dla nich opatrzenie i wygody ale nie wiem czy się da namówić — Będę

się ale starała o Ciebie pytam tymczasem czy chcesz go mieć koniecznie? A przynmniej taki byłby nam samym nie miły, ale Ty uważasz że nam trudno będzie obejść się bez niego — ażeby służąca jaką powiesz znała się choć trochę na kuchni — Staram się też robić i sama za pomocą książek nauczyć potrafię, zobaczysz mój Milutki że nie będziemy głodni, tylko to bieda że tam tak trudno o wszystko — Wyobraź tylko sobie zdziwienie moje! zaledwie list P. Ferdynanda przeczytałam, wchodzi Jakub z poczty i podaje mnie jeszcze list jeden, który mi dopiero co przysłano z Ukrainy, pod nim drugi Francuski też Twój własny, przewracam list ten na nowo zdziwiłam się i przekonałam że od Ciebie, bo i na stępelu litery wyczytać potrafiłam — Otwieram list, dobywam jeden ale dużą ćwiartkę cieniutkiego papieru, na wszystkie cztery strony zapisane jak zwyczajnie — N. 12to Daty 20^go^ 22^go^ i 23 Marca, jak raz z drugiego tygodnia w sobotę ten którego miałam czekać na przyszły tydzień — Wyczytawszy że zdrów jesteś, uszczęśliwiona i ucieszona obfitym darem dnia dzisiejszego zbiegłam do Marszał: żeby im to zakomunikować i spytać czy też i oni drugiego nie mieli, bo rzeczywiście mogłyby one do nas dochodzić dnia 13^go^ jak ten ostatni, już ja z rana myślałam o tem i chciałam przekonywać siebie że to się tak dalej urządzi, bo jeszcze to początki korespondencji z Tobną — W sobotę poczta wychodzi z Totmy, w poniedziałek z Wołogdy a z tamtąd w 10 dni może być tutaj — Obawiam się trochę żebym nie odpokutowała za to na przyszłą środę i nie chodziła z próżnemi rękami tęskniąc i wzdychając — Niech w tem wola Boska rządzi, mnie dziś cieszyć się tylko wypada z tego i wierzyć że tak dalej być może. Długo przed tego nie mogłam, ale kiedy tak zawsze bywało mogę się tego i na dal spodziewać — Pośpiech Twego listka dowodzi przywiązania Twego, Tyś się tego sam nie spodziewał bo mi piszesz że go otrzymam jedenastego kwietnia — Napełniony mi tkliwą Twoją śpiesznie leciał choć te same odbywał koleje co wszystkie — Wierzę w to jednak że i ja i Pniewscy (choć teraz nie mieli) będą drugie prędzej otrzymywać — Szczerze Tobie mówię że mi on spadł jak z Nieba i nie wiem czego bym nie dała żeby wszystkie tak prędko nam odsyłano — Tysiące podziękowań, tysiące uściśnień za oba przesyła Tobie Twoja Paulinka i chciałaby bardzo żeby i Jej listy nie tak powoli wędrowały do Totmy — Spokojność Twoja i rezygnacyja cieszy mnie nie pomału, dodaje sił i zdrowia, niech Ci Bóg Tobie co najwięcej daje niech wspiera i łaską swoją otacza — Smutniejszy jednak byłeś ostatniego tygodnia, nie dziwię się temu, tyle nudów musiało Cię otaczać a jeszcze i listy Bóg tylko wie dla czego chybiły, bo ja Ci je najregularniej posyłam — Wspominasz o skromnej

tęsknoty i boleści serca jakie Cię w Poniedziałek 19go Marca w dzień Sgo Edwarda napadły — O moje życie drogie! żeby to było w mojej mocy, wyrwałabym je z łona Twego i niedopuściłabym Ci ich nigdy, żeby mnie nawet przyszło dwa razy gorzej złe ucierpieć; ale też kiedy bym Ci tem pewno nie przyniosła ulgi, bo jak ja więcej czuję nad Tobą, tak ty nademną i nigdy pojedyncza własna tylko, osobista, spokojność szczęścia nam zupełnego nie przyniesie — Oddawajmy się w tem łasce i opiece Boskiej, On w miłości swojej oszczędzi nam chwil takich jakie Cię napadają czasem, będę Jego miłosierdzia błagać by je oddalił od Ciebie — Ja ich wielkość pojmuję! Tyś tak pięknie stan ten duszy Twojej opisał, tak mocno wyraził to uczucie że mnie żal było że ongdzie użyłeś na odmalowanie boleści którą Cię tak mocno dręczyła — Dzięki za czułą pamięć o 11tym Kwietniu, za wszystkie wiadomości i opisy, za rozmowy z Jaśkiem, czule Tobie rączki całuję — Głowa mnie trochę boli od długiego siedzenia a tak spieszę się nie wiem czy ty cokolwiek zrozumiesz z tego co Ci tu przysyłam — przepraszam mój najdroższy Edwardzie że Ci nie umiem godnie wywdzięczyć się za Twoje ładne listy, moje Cię pewno nudzą, tyle w nich jednostajności i powtarzania — daruj to mnie moje życie a przyjm łaskawem sercem co ja Ci z najgłębszego przywiązania niosę — Tytunio Tunbo już posłałam z książeczką o naśladowaniu Chrystusa — przepraszam że Ty go tak długo czekasz, choroba Papy, pamięć mnie odjęła i choć przyrzekłam, nie mieściłam danego słowa tak prędko jak chciałam — Edwardowi pieniądze pierwszej poczty odesłałam na ręce P. Januszkiewicza z prośbą by je odesłał zaraz do Wilnka — przesyłka dzisiejsza też zdaje mi się pod Jego pojedzie adresem — Przepraszam Cię za bazgraniny i wszystkie niedokładki, jużem się trochę pisaniem zmęczyła — Chciałabym Tobie Świąt powinszować, ale jakże je smutnie przepędzać będziesz! O prawda że spokojność nie przychodzi bez walki, trudno ją nabyć i to skarb bardzo drogi, bo Bóg go tylko dać może — Całuję Cię moje życie po tysiąc razy z małym synkiem, całuję oczki rączki i usteczka Twoje, tulę Cię do mojego łona, błogosławię i opiece Boskiej polecam — Bądź zdrów i spokojny moje życie najdroższe, bądź spokojny i czekaj Twojej Paulinki — Synek do nóżek Twoich upada — wszyscy Cię pozdrawiają — P. Kaźmierzowa pięknie kłania — Do widzenia się kochany Edwardzie. Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza

kilka gałązek wrzosu przysyłam Tobie z mojego wazonu i pierwiosnek od Zosi — Twoja Paulina Kamińska —

Przyjęty d. 2. Maja. 1840. rano w 11. List. jego po mu Poleconyistra.

N. 15. W. 1840. d. Kwietnia 12go Niedziela Palmowa — wieczór

Mój najdroższy Medardzie!

253

Po dacie uważać będziesz moje życie że później trochę niż zwykle pierwszy mój pisać do Ciebie zaczynam — po wysłaniu ostatniego listu czułam się mocno zmordowana, od długiego siedzenia krzyże i łopatki bolały mnie trochę, postanowiłam więc chociaż przez jeden dzień nie tknąć — List Tobie mi nie warty posłałam, aż wtedy pierwszą się że on mnie zmordował, ale przyczyniły się wiele do tego dwa Twoje listy razem otrzymane, które mnie biedną głowę moją odurzyły a serce z tęsknieniem wiele przyczyniły radości i wzruszenia; nazajutrz powiem Ci jednak choć po krótce gdzieśmy się przez te dnie obracała żebyś nie myślał że je przeleżałam — w piątek po listach, dla odpoczywania kości i odświeżenia myśli pojechałyśmy na spacer z Marcinem, który na tę porę przyszedł do nas; powietrze dotąd jest chłodne bez futer nie wyjeżdżamy, ale tak sucho, świetlo, świeżo, pięknie, całe miasto, wszystkie Jego widoki i okolice wyglądają, że choć jeszcze prawdziwego ciepła i zieloności niema, wiele miłego doznaję uczucia kiedy z domu wyjdę czy wyjadę — przez Ostrobramę jeździliśmy na Antokol do Śgo Piotra i nazad koło katedry — Wilija jeszcze wezbrana przypatrywałam się Jej z rozrzewnieniem i tęskniotą, mając teraz suchem okiem patrzeć nie mogę na to wszystko czego Ci tak brakuje, w tych dalekich, zimnych stronach — powracać do domu nie chciałyśmy a konie już były zmęczone, wyszedłyśmy więc tylko na chwilkę do siebie i zaś nas posłałyśmy z Marcinem i P. Kazimierzem (który nas spotkał) do Papy, a gdy konie po nas przyszły, i objechałyśmy przy najpiękniejszym świetle i jeszcze dalszym, mieszkaniem dałyśmy dobranoc — W sobotę dnia 11go Kwietnia — Wstałam o 7mej bo chcąc nie chcąc musiałam wziąć lekcję muzyki, mam jeszcze do niej ochotę, tak jakżebym przeczuwała że spotkam się z forte-pianem — Mszy św. słuchałyśmy u Augustyjanów, później w domu trochę nabożnego czytania i wizyta Siostry Malarza Dmuchowskiego o którym przeszłą razą pisałam że jest w Wilnie i że chora. Rozpłakała się biedaczka skoro nas zobaczyła, ale dzięki Bogu pomimo tylu smutków bardzo dobrze wygląda, świeża i rumiana choć w sobie mizerniejsza niż była — Bóg siły daje, komu daje nadzieję! Opowiadała nam swoją podróż, zrobiła trzy tysiące wiorst tam i tyleż nazad, bez żadnego przypadku, pomimo to wracając przez swoją kiewczyny i służącego nie miała nikogo coby ją przeprowadzał — Synek jej był u nas, odbywał z nią tę piękną wyjazd a od wielkich upałów i chłodnych nocy miał krwawą dyarrię przez sześć tygodni — Ta dama co w więzieniu ślub brała, dojechała do swego męża i towarzyszyła też, aż nim mi było zmuszone zostać się dla małości dzieci. Robi ona teraz starania, żeby mogła choć na rok przyjechać pojechać do męża ze wszystkiemi dziećmi, i żeby je z tamtąd jak pod wraną odebrano do instytutów na czas wychowania i znowu tu do krewnych odesłano, a ona już ma tam pozostać mimo by szczęście i łaska nie zaświeciła i dla nich

Tęskni biedaka okrutnie, ledwie 12^cie^ listów miała a on bardzo długo żadnych nie odbierał — Wreście tam gdzieś mieszkają z Panem Ludwikiem co stał z Tobą pod koniec, żyją bardzo nędznie, a ja o nich myślę i na Nią samą patrzę, nie śmiem ubolewać ani mówić o tem w nas dotyka — Po długiej gawędce pożegnałyśmy Ją — Po obiedzie wypadło zrobić kilka wizyt — U mniszek wizytowałyśmy się o służącej, dwie zakonnice co przy dzieciach zaprowadziły nas do swo= jéj celi, pokazywały kwiaty i palmy przygotowane do kościoła, opowiadały przygody swoje, jak i kiedy wstąpiły do klasztoru, jakie są u nich reguły i przepisy a co tylko mówiły, słuchałyśmy z przyjemnością bo roztropne i dobre mniszeczki: jedna Kowalska starsza, druga młodsza Dąbrowska, pierw= sza lat 15^cie^ druga 7^em^ jak są w tem domu ubogich — Dalej odwiedziłyś= my P. Babetę i P. Maryję wybierające się w maju do Wołogdy, brat ich pisał już ztamtąd dwa razy — na koniec byłyśmy u Papy który już nas prosił z rady doktorów żebyśmy Go jutro wywiozły na spacer — dziś więc w Niedzielę Kwietną mszy słuchałyśmy u Augustyjanów, palm nam kilka święconych z dołu przynieśli, dzieci były z nich uszczęśliwione Tobie kilka listków z mojej posyłam — O 12^éj^ jeździłyśmy do Papy, ale się jeszcze projekt nie udał, bo słabiał [illegible] włożywszy i wołał jesz= cze nie jechać — O godzinie 4^éj^ po południu, zjawił się tu niespodzianie P. Ferdynand dla naszych interesów, i nową zakomunikował nam wia= domość od Jastrzembskiego, z którój ani bardzo cieszyć się, ani też smu= cić się nie śmiałam, że Wy wszyscy trzej przeniesieni jesteście aż do Wielkiego Ustyjuga — Był P. Sawicki u Jastrzembskiego i przyniósł mi ztamtąd list P. Skirmontowej z Wołogdy która tak była gorczona że natych= miast po odebraniu tej wiadomości 25^go^ Marca napisała do niego o zmia= nie, która świeżutko tam nadeszła, sprośbą aby Ją P. P. Römerom i mnie zakomunikował; pisze że to miasto dosyć duże o 400 wiorst od Wołogdy, han= dlowne i że wszystkiego łatwiej i taniej dostać można niż w Wołogdzie ale wyżéj na północ i na wschód — cóż robić! nie obeszło się i tą razą bez wzru= szenia, te ciągłe zmiany i Ciebie już zmęczyć musiały i nas także nigdzie spokojnego kontka, nigdzie pewnego miejsca nie macie — Ale tyle już przecierpiały kolei, usiłowałyśmy przyjąć to spokojnie, ciesząc się z tego że choć tak daleko będziemy wszyscy razem — natychmiast spojrzałam w mappę i poszukałam opisania tego miasteczka w Szczepanowicz, ma ono jak pisze 2100 domów i około 14,000 mieszkańców — Ja miałam list od Ciebie z dnia 23. Marca, Ty jeszcze nic o tem nie wiedziałeś, a te= raz nie spodziewam się mieć we środę, chybaby taką szedł kolęją jak tamten, czegobym bardzo życzyła sobie, bo tęskno cały tydzień czekać i jeszcze nie abyt świeżą mieć wiadomość — Bardzo obowiązane jesteśmy P. Skirmontowej za Jéj uprzejmą grzeczność dla nas, same pisać do Niej na tę pocztę będzie= my dziękując Jéj za to — nie tylko uwiadomiła nas o waszem przeniesie= niu i o tem że listy już do Ustyjuga adresować mamy, ale prosi jesz= cze żebyśmy będąc w Wołogdzie u niéj jak w swoim domu stanęć i wy= począć chwilę — Około godziny Piątéj widziałyśmy się na dole z P. Józe= fową R. i zaraz potem oddałyśmy wizytę P. Seweryniwej Ro.; zaję=

[illegible]

Paulina Römer

N. 19. R. 1840. Dnia [illegible] Maja [illegible] w Sobotę wieczór

chałyśmy na chwileczkę do Papy i resztę wieczora przebawiłyśmy u Tomaszowej która już jutro na wieś wyjeżdża — żegnałyśmy ją myśląc że się nie prędko zobaczym bo ona 10^go maja tu przyjedzie a my może już będziemy w drodze, kiedy po naszej myśli wszystko pójdzie — Noce teraz prześliczne, zawsze powracając do mojego pokoju od tego biurka, długo patrzę na piękny księżyc z wielkiem upodobaniem jakbym w nim odbicia wzroku Twojego szukała — Niraz musieliśmy się spotkać, może Ty w drodze, albo w Polnie o mnie myśliłeś w tej samej porze, przypatrując się temu zachwycającemu widokowi — Dobra noc mój życie drogie, wiele mam jutro roboty, muszę odpocząć —

Dnia 8^go Kwietnia — Wielki Poniedziałek —

Sawicki przyszedł z pieniędzmi o 9 i do 1 ani wyszłam z salonu, ciągle to z nim razem pieniądze liczyłam to obrachowywałam wiele on nam umiósł, wiele był jeszcze winien, przeglądałam rejestra, zapisa, które i do Ciebie posyłał / zebrała się ich moc ogromna po wypłaceniu wszystkich drobnych zaległości; to mnie trochę zmęczyło i odurzyło, bo nie przywykłam do tego, ale już mnie lżej teraz, jakby kamień spadł z głowy — wszystko obliczyłam i rachowałam, procent prykazowy jutro zapłacę i już będę mniej więcej spokojna że zrobiłam wszystko co tylko mogłam zrobić sama bez Ciebie i tak mało świadoma w tych rzeczach — Prawo arędowne też same przedłużyłam P. Ferdynandowi do 23^go Kwietnia w 1841 roku, umacniając je swoim podpisem w imieniu Twojem — Na teraz prawie zakwitowałam mu, że summa arędy całkiem wypłacona została, bo teraz resztę przywiózł, i jeszcze mu prawie sprostowałam Nr arędy od niego nam należącej bo Ty sam o tem dawniej pisałeś — Nr jednak ogólny taki jest rzeczywiście jak w prawie, bo Ty zapomniałeś że te 90 r. sr. na kluczę przypadają — Kopiję tego wszystkiego przyszlę Tobie teraz na osobnej ćwiartce, z wyszczególnieniem wiele teraz od niego i z folwarków na rzecz arędy z góry na rok 1840 już przyjęłam —

Zosia wzięła dziś Papę na spacer do Zakrętu, bardzo mu to dobrze udało się, co dzień zdrowszy i silniejszy — Marcin i P. Sawicki chodzili dziś w imieniu mojego Papy do P. Grothowskiego / który tutaj żonę swoję na połóg przywiózł / żeby z nim pomówić co względem obligu który Tobie wydał — Potrzeba dopisać na nim teraźniejszą datę żeby go można było zaaktykować, ale zaległe procenta przez lat sześć nie wiele ma ochoty płacić, Papa jako plenipotent nie chce mu tego odstąpić, widząc ciągłe potrzeby nasze i mówi że Tobie tego zrobić nie dopuści — Ja się w to nie wdaję, ale Papa ciągle Marcina za tym interesem pędza, oblig ten zostawiłam u Papy, jeszcze jak w roku zeszłym wyjeżdżać z tąd miałam — ten P. Grothowski ma do Ciebie pisać — Całe po obiedzie jeszcze nad rachunkami przesiedziałam, a wieczorem odwiedziłyśmy Papę i od niego z miastą nowiną pojechałyśmy na dół — Kuzynka Römerowa Antosia dziś wróciła do męża, dzieci i domu po dwómiesięcznej nie bytności, cała rodzina cieszy się tem bardzo, daj Boże żeby to był pomyślniejszy powrót jak wraz w przeszłym roku! Od dnia do dnia w tęsknym

go takiej spokojności, ale nie wiem czy dotrzymam, a w [illegible]

jesteśmy oczekiwaniem pozwolenia jechania do Was, to nam więc-
ej niespokojności robi, choć nadzieja dzisiaj podwoiła się w sercach
naszych — Daj Boże! niech już ten tydzień choć wszystko będ
naszych pochłonie a z nim wszy wypogodzonemi twarzami
Zmartwychwstanie Pańskie powitać — 8. Kwietn: 9^{go} Wielki Wtorek —

Witałam o 8¾, o 9¾ odliczyłam Sawickiemu na procent do przy-
szłej kasy 840 r. sr. i już mam kwit wydany na Imię moje, który za-
łożę w Archiwum Łukińskiem — Ale jakto po S^{tym} Jerzym przy-
jedzie to ma wszystkie za aktykować i mnie oddać — inne przywoł-
ne procenta u siebie wypłaci pieniędzy który mu jeszcze wyjdą
za nasze zboże i z tego co sam będzie miał swoich — P. Mortwił
prosił bardzo o kapitał ale w tym roku uskutecznić tego nie po-
dobna — Co do sprawy w Kownie P. Ferdynand nas tam dojechać
Adwokatom, wszystkim teraz wczas pensyje usunięte od czasu
jak Ty wyjechałeś, ale wszyscy proszeni są do interesów jakieby przy-
padły — Na Mszy byłyśmy dziś u Bernardynów piechoto idąc za-
potkałyśmy pewną jadących a odgłos trąbki długo rozlegał się po
mieście i u mnie w uszach pozostał; w tych dniach tak niecierpliwie
pozwolenia czekamy, że już tę trąbkę w twojej Imaginacii za dobrą
wziętyśmy wróżbę — po wielu kościołach są teraz rekolekcyje po połud-
niu, ale my w tej godzinie wyjść z domu nie możemy; prócz tego za
nadto wiele zbiera się wszędzie osób, więc my pacierze nasze ewangie-
lie i lekcyje, odczytujemy w dole albo z rana w kościele — W piątek
z P. Marszałkiem mamy groby obchodzić kiedy siły wystarczą, bę-
dziemy we wszystkich kościołach — dziś znowu od 12¾ do 2¾ w po-
czwórną koniami wozilyśmy Papę do Zakrętu na około, potem
na Antokol i nazad — powietrze jeszcze chłodne, trawki gdzie-
niegdzie tylko pokazują się, deszczu ciepłego wszyscy wyglądamy —
Droga i na wsi wyśmienita, pył kurzy się a błota ani śladu
możemy już śmiało do was jechać — powróciwszy od Papy, zjad-
łyśmy Obiad u siebie, pożegnałyśmy P. Ferdynanda i już nie wy-
jeżdżałyśmy nigdzie — Ukłony Tobie od niego przesyłam, czeka nie-
cierpliwie Twojej odpowiedzi na swoje listy — Dziatki nasze zdrów
zabawniejsze przyjemnie nam parę godzin dzisiaj zajęły, herbatę pi-
łyśmy na dole, do widzenia się do jutra kochany, mój Mewadzie,
idę pacierze odmówić — Dnia 10^{go} Kwietn: Wielka Środa Ezechiela S^{tego}

Dziś jestto Wigilija Chrztu małego naszego Miedzika, a według Rzymskie-
go była to wigilija Jego urodzenia, słusznie więc nosi Imie Ezechiela Pro-
roka ten Jego patron opiekuje się nim zawsze! Jutro S^{tego} Leona, ten
kochany patron mego synka, tak mu w każdem zdarzeniu szczęśliwał
zawsze, tak miłe mnie listy w czerwcu przyniosł, że chcę mi się ko-
niecznie wierzyć że do mnie i jutro bez jakichkolwiek przeszkody
nie zostawi — obaje będziemy się modlić do Niego! Ale to chęci niewy-
mierne nie tylko chcę mieć listki od Ciebie, ale i uwolnienia
zupełnego, daj Boże żeby choć jedno życzenie moje uiściło mnie
jutro rano. Dwóch mszy słuchałyśmy dziś u Augustianów,
C. Marszałek porzucił mi swojej księgi odczytałam więc i parę-
mi dzieci dzisiejszy przypadające. Pisałyśmy listy do Kazi i Cecylji

[illegible] pożądaniu [illegible]

Paulina Kończy[illegible]

i do listu do Ciebie nie przybyło — Dziś już czuję się zupełnie

255

[…] bijemy przez wszystko, Papa pozwolił już Kazi i [..]siowi karytę przyjechać po siebie na 5ty Jerzy, Chyba że to być obiecuje z Wujenką będziemy więc wszyscy w jedno miejsce zebrani. Korzystamy z łaski i dziś do Zakrętu jeszcze bowiem wysiadać i chodzić w bucie. dzień dosyć wietrzny w [..] skutkiem się więc nie w lesie, który tak dawno nie widziany mile zrobił na mnie wrażenie, ten stary borek to [..]downe miejsce nad rzeką, te góry urwiska piaskowe, przypomniały mnie moje z Tobą swobodne przechadzki, i [..] tam przed dwoma laty zdrowie szukałam. Synu mój [..] tatki prowadziłeś mnie w dzień w tę stronę w samo upał oraz tam najczęściej z Zosią Edwardem Luisią jeździliśmy po obiedzie, przechadzaliśmy się nad rzeką koło starych murów i ja Ciebie żartując ciągle prosiłam żebyś kupił dla mnie Zakręt. Dalej Paulina sama ma pisać a ten kawałek dla ujęcia Jej fatygi przypisałam z [..] [..]sie — Ściskając Ciebie kochany Medardzie wspólnie z moim berbeciem, cieszę się że jesteście już razem ale na co ten listy tak daleko, teraz to powiedzieć można doprawdy że nie przed końcem ale na końcu świata jesteście do [..] niemożemy i my najgorliwiej wybierając się dojechać niemożemy teraz jednak więcej mamy tej nadziei i prędzej ona ziści się może ~~[crossed out]~~ niecierpliwie czekamy pozwolenia a skoro ono udzielone nam będzie — […] Bądź zdrów [..] do [..] […] wsiewaszwasz wyjazd —

Pogoda była równie piękna, wszyscy jeździli, chodzili, Medik […]

ciągle na dziedzińcu biegał, Lik i starsze dziatki towarzyszy[…]

[…] moje, który Zar[…]
[…] po S[..] Jerzym przy[…]
[…] — inne przywoł[…]
[…] mu jeszcze wyjdę.
[…] P. Montwił
[…] tego nie po[…]
[…] nas tam doczekać
[…] usunięte od czasu
[…] jakiś by przy[…]
[…] piechoto idzie na[…]
[…] wylegał się po
[…] tak niecierpliwie
Imaginacii za dobrą
[…] szkolnej po połud[…]
[…] przez tego za
[…] nasze ewangii[…]
[…] kościele — Wszystek
[…] siły wystarcza, by[…]
od 12 do 2 w ko[…]
[…] na około, potem
[…], trawki gdzie
[…] wyglądamy —
a błota ani śladu
[…] od Papy, zjad[…]
[…] i już nie wy[…]
[…] przesyłam, czeka nie[…]
— Dziatki nasze wdzięcz[…]
[…] zajęty, herbatą pi[…]
[…] mój Medardzie,
Środa Ezechiela […]
[…] a według Rzymskie[…]
[…] Imie Ezechiela Pro[…]
[…] S[..]go Łona, […]

Witałam o 8¼, o 9¼ odliczyłam Sawickiemu na procent do przekazu 840 r. sr. i już mam kwit wydany na Imię moje, który Sawicki złoży w Archiwum Dubińskiem. Ale ...

c. 12go Kwietnia Piątek godzina 12ta rano — Kochany mój Medardzie! Przepraszam Ciebie że kilku słowami list mój zakończę, jestem trochę cierpiąca i P. Kazimierz pisać mnie nie pozwala — we Środę wieczór nie skończywszy mojego dziennika na brulionie, zdrowiuteńka jeszcze spać poszłam — Ale o 12¼ w nocy Bóg wie z jakiego powodu dostałam bolu żołądka — o szóstej z rana wezwałam P. Kazimierza, dał lekarstwo na zwolnienie, ale ono pożądanego skutku na mój obstrukcyjny żołądek zrobić nie mogło i dla tego przecierpiałam wczoraj dzień cały i dzisiejszą noc jeszcze — Teraz już zupełnie dobrze mam się, ale zirytowany żołądek nie daje mi poruszyć się bez bolu i dla tego siedzę sobie w szlafroku na łużku, robię pończoszeczkę bawełnianą dla synka i myślę sobie o Tobie i o drodze do Ciebie — Niemniem zgadnąć zkąd mi ta choroba spadła, tak niespodzianie bo pokarmów nie nadużywam nigdy a w tych dniach mniej jadłam niż kiedykolwiek, ale domyślam się że sielawa marynowana mogła mnie zaszkodzić, choć i ją, jem tutaj prawie co dzień — To jakaś niedyspozycja żołądkowa, jak mnie żółć poruszyłeś to nim ją uspokoję muszę porzanować się trochę — Całuję Ciebie moje życie najdroższe całą mocą mojego przywiązania, proszę być spokojny o mnie, ja jutro będę zupełnie zdrowa, P. Kazimierz taki grzeczny i troskliwy że mnie po kilka razy na dzień odwiedza, kazał Sobie najpiękniej kłaniać — L'homme propose, Dieu dispose, miedały się projekta jedynasty Kwietnia zamiast listu Twojego i uwolnienia przyniósł mnie w darze w całe nie czekane cierpienie, mi słodka zamiana, ale cóż sobie trzeba i to strawić — Całuję Ciebie moja upragniona, ale ... najdroższa całuję oczki, oczki i bródziczka Twoje, do serca Cię mego ... przyciskam Twoja najprzywiązańsza Paulina

... go była to wigilija Jego urodzenia, święcenie więc nosi Imie Ezechiela Proroka ten Jego patron opiekuje się nim zawsze! Jutro Św. Leona, ten kochany patron mego synka, tak mu w każdem zdarzeniu usłużował

Przyjęty ... Maja ... w M. ...

Kilka dni ...
i do listu do Ciebie
lepiej na zdrowiu
obowiązek spełniać, ...
bo mój krzyż na to
biona — Lekarstwa
pełnego zdrowia i ...
walek pieczystego, bo
kiego bulionu na dz...
Był to cierpienie ...
pokarmów, tylko ...
bo tu i córka kuchar...
dzień jeden przecierp...
do Ciebie, już byłam
żałam w Zosi ...
Zosia z P. Marcza...
dzień był przeciln...
ciepły tej wiosny —
łam ... wymieniony ...
Pogoda była ...
ciągle na ...

N. 16. r. 1840. d. 15go Kwietnia — drugi dzień Świąt Wielkanocnych wieczór — Zosia i wszyscy z Dołu u P. P. de Raczków —

Otrzymany d. [illegible] Maja 1840 r. [illegible] po [illegible]

Mój najdroższy Medardzie!

Kilka dni upłynęło, jak ani jedno słowo do mojego dziennika i do listu do Ciebie nie przybyło — Dziś już czuję się zupełnie lepiej na zdrowiu i dla tego umieściłam się na nowo, miły mój obowiązek spełniać, choć byłę jednak z długiem siedzeniem ostrożna bo mój krzyż na to nie pozwala, szczególnie teraz jakem trochę osłabiona — Lekarstwa przyprowadziły już mój żołądek prawie do zupełnego zdrowia i dziś pozwolił mnie już P. Kazimierz zjeść kawałek pieczystego, bo od Czwartku nie prócz dwóch filiżanek lekkiego bulionu na dzień nie jadłam i to bez żadnego apetytu — Było to cierpienie gastryczne, bez żadnej przyczyny czy nadużycia pokarmów, tylko wprost z jakiegoś usposobienia a może z powietrza bo tu i córka kucharza zupełnie tak chorowała — dwie noc i dzień jeden przecierpiałam porządnie, a w piątek kiedy pisałam do Ciebie, już byłam tylko bardzo zmęczona i cały dzień przeleżałam w Zosi pokoju za szafami i pończochę w ręku — Zosia z P. Marszałkową i ze starszemi dziećmi groby obchodziła dzień był prześliczny po deszczu Czwartkowym, pierwszy tak ciepły tej wiosny — W wielką Sobotę wstałam o 9ej, nie miałam wypoczynku po takiem zmęczeniu i to mnie pokrzepiło. Pogoda była równie piękna, wszyscy jeździli, chodzili, Medeś ciągle na dziedzińcu biegał, lik i starsze dziatki towarzyszyły Zosi i Dziadunciowi w objeżdżaniu dalszych grobów za miastem a ja sobie przeniosłam się z mojemi książkami do nabożeństwa i innemi na kanapę do salonu — ból głowy nie nie pozwolił mi ciągle poważniejszych książek stosownych

do dni tak ważnych dla nas, odmówiwszy swoje moje pa-
cierze czytałam Rozbójnika morskiego i choć on mnie
trochę znudził, jednak przydał mi się na ten czas choro-
by — Tęskno mnie do wiadomości o Tobie, tęsknię do uwolnie-
nia którego tak dawno czekam i pragnę i to mnie cierpienie
moje przykrzejszem i nudniejszem czyniło, bo inaczej lubię
samotność, lubię kilka dni przebyć sama z sobą — Czasami
mnie odwiedzali P. P. Marszał: P. Józefowa Różne: ale to jak
zwykle w mieście tylko na kilka minut — Zonia pomimo
najszczerszych chęci, mało mogła być przy mnie bo musi
dwa razy na dzień do Rodziców schodzić, oprócz tego nabo-
żeństwo wiele czasu zajęło, Ciebie mój milutki nie było
żeby przy mnie siedzieć, bawiłam więc sama siebie,
pończochą i czytaniem na przemian — P. Kazimierz dotąd
mnie po kilka razy na dzień odwiedza, zawsze taki troskli-
wy o moje zdrowie jak był w tenczas kiedy chorowałam w 38^{ym}
roku — W niedzielę 14^{go} Kwietnia zbudziłam się koło 10ej z
miłem wrażeniem snu który mi Ciebie przedstawiał — marzy-
łeś mi się długo, rozmawialiśmy z sobą jak na jawie, gładziłam
Ciebie po twarzy, przypatrywałam się jak wyglądasz i wydałeś
mi się bladszy, naraszcie i to mi się przyśniło że stanęłam na
krześle i prosiłam żebyś mnie ponosił jak mam zwyczaj
robić kiedy jestem w dobrym humorze, ni odmówiłeś mi tego
moje życie drogie i nosiłeś mnie długo po pokoju — pamiętam
jeszcze że P. Marszałkowa prosiła Ciebie na Święcone i ja napę-
dzałam Ciebie żebyś się nie spóźnił — Dzień i wczora był bar-
dzo ciepły Papa nasz już tu na dół piechoto przychodził i ja go
przez otwarte okno widziałam, bardzo mizerny, ale do sił powraca —

Portrecik Twój ciągle przez te dni stoi przy mnie, jak Go w czoraj zobaczył, wykrzyknął z ukontentowania <u>dobry Papa.</u>' i ułamawszy kawałek szafranowego ciasta przyłożył do szkła i powiedział <u>Papo je</u> co znaczy jedz; uśmiałam się szczerze z niego i powiedziałam poczciwy synku Ty pierwszy swego Papę poczęstowałeś Litewskim Święconem.' Wczoraj wieczór już z godzinę bawiłam na dole żeby się powoli ze wschodami oswajać, dziś jednak czuję się słabsza niż innych dni wskutek zwalniających lekarstw, które brać nie przestaję i dla tego nie wychodziłam od siebie — Papa był już dziś i u mnie na górze a oprócz niego, dużo zebrało się gości przez kilka minut. Babeta z Maryssią Ciocia de Raczowa z Kazią i Kunusią, P. Józefowa Römerowa — Teraz jestem zupełnie sama z dziatkami bo moja Zonia z Rodzicami proszona do P.P. de Raczów na herbatę — Przepraszam Ciebie mój Medardzie kochany że tak niedbale piszę, głowa mi jeszcze po chorobie nie służy, do tego jestem zgłodniała, znudzona bezskutecznem oczekiwaniem jakiejkolwiek zmiany na lepsze, a jak zacznę pisać do Ciebie, to tylko chcę płakać, płakać i nic więcej, do widzenia kochanie moje muszę gwałtem od listu uciekać' —

<u>Dnia 19. Kwietnia — Piątek rano —</u>

Nie pisałam dziennika kochany mój Medardzie, bronięc się po części od bólu krzyża a najprędzej dla tego że mi tutaj tęskno i smutno bez Ciebie, że od dnia do dnia czekamy pozwolenia i jeszcze Tobie donieść nie mogę że wyjeżdżam, tylko że spodziewam się i mam nadzieję otrzymania pozwolenia, które się już nie wiedzieć dla czego przewleka — Zdrowa już jestem zupełnie od dnia wczorajszego, bo dotąd cierpiałam ból krzyża i drętwienie nóg, co mnie bardzo nastraszyło, były to bowiem symptomata cierpienia które—

go —

którego doświadczałam przez rok cały od zgadnięcia po śmierci
Mamy w 1866 — P. Kazimierz już mi pijawki nastawiał
ale po kilku dniach zdecydował że to było nagłe osłabienie
po tej żołądkowej chorobie która mnie dosyć silnie i niespodzianie
opanowała — We Wtorek o godzinie 12¾ z południa, jeździłam pierwszy
raz na spacer i to mi z trudnością przyszło, musiałam resztę dnia
odpoczywać w domu — We Środę jeździłam z Kocią i Marcinem
do Papy a stamtąd na Antokol, naokoło miasta i to mnie już
prawie nie zmęczyło — Wczoraj dzień był słotny jeździłyś-
my więc tylko wieczorem do Papy na herbatę i już żadnego
bólu ani osłabienia nie czułam; cerę nabierać zaczynam, bo
przez ten tydzień zbladłam i zmizerniałam — Ruchu koniecz-
nie potrzebuję, siedzenie mnie szkodzi i jak tylko nastanie
pogoda będę chodzić jaknajwięcej — Do kościoła jeszcze nie
chodziłam bo się jeszcze przenikliwego chłodu obawiam —
Głównem mojem zajęciem się teraz była ażurowa pończoszka
dla synaś którą chodząc ciągle robić mogłam — [illegible]
[illegible] sobie jaknajwięcej, od 10¾ do 9¾ i to nie było nadto,
a prawie pewna jestem że to mnie siły wróciło — więc już
z przeszłego Nru że listu od Ciebie nie miałam; w tym tygod-
niu czekałam już go napewno ale zawiodłam się bo zostawi-
ło mnie znowu do przyszłej Środy — Trzeci tydzień zejdzie mi
teraz w tęsknem oczekiwaniu jakiejkolwiek wiadomości od
Ciebie — List P. Janu oddany nam we Środę po południu po-
twierdził wiadomość Pani Skirmuntowej o Twojem przeniesieniu do
Wielkiego Ustiuga — na poczcie powiedziano że więcej żad-
nych listów niema, w czwartej jednak we Czwartek, koło 12¾ z kan-
celaryi Cywilnego odniesiono list Edwarda z Wiatki z datą

Przyszły d. 16. Maja 1840. roku

No 17. d. Kwietnia 20go w Sobotę wieczór — z Wilna

Mój najdroższy Medardzie!

Choć króciutko co dzień do Ciebie pisać nie przestanę

z datty 23go Marca jeszcze — Twój z tejże datty
doszedł mnie przed dwoma tygodniami tak niespo-
dzianie, że dwa jednej środy otrzymałam — nie
pojmujemy więc gdzie one tak długo przeleżały —
Od P. Seweryna też list odniesiono z datty 24go
Marca z Grazowca i z Wołogdy w przyjeździe
do Ustinga, Edward tak jak i Ty nie jeszcze o tej
zmianie nie wiedział — Ale jakże mi smutno
było kiedym się z Jego listu dowiedziała że mój
N 9 i 10ty do niego zawędrowały a Ty tak długo
bez żadnych zostawałeś: jakże teraz pożałowa-
łam żem nie zawsze pod Twoją kopertą posyłała,
nie doświadczyłbyś tak smutnego zawodu — Teraz
musicie już być razem, ciesz się z tego połącze-
nia nie wypowiedzianym sposobem, dałbyż Bóg
przynajmniej żeby kommunikacija nie była tak
utrudzona i żeby nam pozwolili pojechać do
was, iuż i droga na przeszkodzie nie stoi, bo

jakby już to miał w ręku i mówi to mnie ...
rok" — Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie pod osobną ko-
tę do Ustinga, odwiedził nas Józef Dowgird, Marcin i ...
Stanisław Tyszkiewicz, koło go: być pojechałyśmy do Papy ...

niespodzianie umarła osobnej zupełnie — Za kilka dni już tydzień mija od tego dnia kiedyś Ty do mnie mój drogi Edwardzie ostatni raz pisał, jakże tam jest ze zdrowiem Twojem? jak przebyłeś dro=gę po nieprzetartym śniegu, tak daleko na północ? Milion pytań zapytań[?] do zadania Tobie ale czas mam na serce, a trudnością idzie pisanie kiedy tęsknota i niespokojność cały umysł mój zajmuje — Cieszę się z tego że mi Bóg dobry prędko do zdrowia powrócić pozwolił z nową teraz jak dawniej siłą zno=wu będę prawnie przeznaczenia mego, i czekać cierpliwiej pomyślniejszej chwili — Papa teraz po Sgo Jerzym wyjedzie na wieś — Ka=zio i Jaś przyjeżdżają po Niego 23go tego mie=siąca — nie zabawię nad trzy dni tutaj, wy=staniemy się z wiosną może na bardzo długo —

No 17 d. kwietnia 20go w Sobotę wieczór — z Wilna

Mój najdroższy Medardzie!

Choć króciutko co dzień do Ciebie pisać nie przestanę

Synek nasz, kochany mój Medardzie, zdrów jest
zupełnie, opalił się od słońca, kaprysi
często i rózeczki bierze od Mamy —
Teraz jest to właśnie pora kiedy dzieci najwię=
cej grymaszą, ciągle jeść prosi, ciągle chce być na
dziedzińcu nie uważając na deszcz ani na zim=
no — Nie raz wiele musiemy się z Mazurkiem
pogniewać, jak mnie czasem pokoju nie daje, krzy=
czy i napierając się wszystkiego co mu się tyl=
ko zamarzy — Uporu jednak w cale nie ma i
kiedy w dobrym humorze wyborny jest dzie=
ciak — Wiele mu już przybyło słów i fraze=
sów do Dykcyonarza — powtarza ciągle chodząc
kocham Mamę, kocham Papę, kocham Bozię,
Edzi, Cioci Józi i t.d. Nie daje siebie prowadzić
za rękę, kiedy jest na dziedzińcu i mówi: sam
sam z Mańką bez konia prowadzi rozmowę
i nie raz mnie do czkawki rozśmiesza —

jakby już to umiał ...
rok" — Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie pod osobną kop...
łę do Wilinga, odwiedził nas Józef Domeyko, Marcin i ...
Stanisław Tyszkiewicz, koło go: 6tej pojechałyśmy do Papy i ...
... robiłyśmy ciągle pończochy — ...

…owiadczałam przez rok cały od wyrodzenia po śmierci
… 1855 — P. Kazimierz już mi pijawki nastawiał
… dniach a decydował że to było nagłe osłabienie
…tyfusowej chorobie która mnie dosyć silnie i niespodziewanie

Mamo kup chleb, mleko, daj bułki, daj pić,
ciem pać, płosie ciaci i mnóstwo
takich — P. Kazimierza zawsze wszystko straszy bo
oni go czasem drażnią — w czwartek z nadstawną miną
tak mówił do niego Nie nie! dam ci to ona-
czy wszystko — z Lilkiem najlepiej żyją i kochają
się bardzo, ale zdarza się i im czasami że się
pobiją — nie dawno każdy z nich dał w twarz je-
den drugiemu i żaden nie płakał ale się oba
na puszyli i mój mówi nie ko Edei a Lik
nie ko Medei — patrząc na to śmiałam się
w duchu i zaraz ich do zgody i miłości przyzwy-
czaiłam — Całuję Ciebie moje drogie życie, mój
najdroższy Medardzie, całuję rączki, oczki i ustusz-
ka Twoje, synka do nóg Twoich umizam — Polecam
Ciebie opiece najwyższego Boga, proszę żebyś był
zdrów i spokojny — Kochaj Twoją najprzywiązań-
szą żonę Paulinę z Białłozorów Konarzynę —

— List P. Janusz oddano nam we środę po południu po—
…wiadomości Pani Skirmuntowej żeście przeniesieni do
… Moliga — na poczcie powiedziano że więcej żad-
…listów nie ma, w czwartek jednak we czwartek, koło 12ej pierwszej raz z…

Przyszły d. 16 Maja 1840. roku [illegible]

№ 17. d. Kwietnia 20go w Sobotę wieczór — z Wilna

262

Mój najdroższy Medardzie!

Choć króciutko co dzień do Ciebie pisać nie przestanę, [illegible]

260

Listu P. Grotkowskiego przypisywać nie chcia[łam]
tam żeby nie pokazywać Jego słów niezręcznych
swoim charakterem, ale Papa chciał tego koniecz-
nie żeby zachować jego list oryginalny dla
dowodu, ~~musiałam~~ więc to zrobić dla Niego
i przyłączam go tutaj w swoim liście — od=
pisz do Niego mój kochany Medardzie na
moje ręce a kiedy mnie tutaj nie będzie
P. Sawicki Twój list przyjmie i Jemu
odda — nie wiem jak dalece prawdziwa jest
ugoda czy warunki o których ten Pan tutaj
wspomina, jednak przecież myślimy wszyscy
że on Ciebie za lekkie słówko ~~przyjęte~~ uchwycił nie
że to było coś formalnego, bo ugoda taka po=
winna byłaby zostać na obligu, inaczej ona
nie jest prawna — W przeszłym tygodniu
przysłał już ten list do mnie, ale ja byłam
wówczas słaba i przepisać Jego nie mog=

jakby już to miał [illegible] i może to mnie [illegible]
rak" — Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie pod osobną kopertą
tę do Wilna, odwiedził nas Józef Domejko, Marcin i Par[illegible]
Stanisław Tyszkiewicz, kiedy go był pojechałyśmy do Papy i [illegible]
[illegible] zrobiłyśmy ciągle porządki — Dzi[illegible]

…ego doświadczałam przez rok cały od wyadnięcia po śmierci
…ny w 1855 — P. Kazimierz już mi pijawki nastawiał
…po kilku dniach zdecydował że to było nagłe osłabienie
… żołądkowi chorobie, które … i niespodzianie

tam — Czuli mnie ukłony Edwardowi i P. Sewe-
rynowi oświadcz mój buziaczku, Zosia i Edzik
całują Ciebie — Papa pozdrawia, Marik i P.
Kazimierz kłaniają — Interesa po większej
części już ułatwiłam, pieniądze na drogę już mam
przygotowane — Wypiszę tu teraz kopię kwitu
który wydałam Sawickiemu a z niego będziesz
widział ile mi teraz umiósł pieniędzy —

W[arsza]wa. dnia Kwietnia 9go dnia niżej podpisana
niniejszem poświadczam iż z rąk W. Sawickiego przyjęłam
na rzecz Jezuitów[?] … sto Rs 300, na rzecz
… trzysta Rs 300, na rzecz … ma-
… trzysta … Rs 304,49; Ogół
tysiąc sto cztery, kop. 49, jako … na
… z 1000 … dnia 23go
Kwietnia — podpisuję … Puchalski[?].

… z roku
1839 w tych słowach którą ci także przepiszę —

— list P. Janowi abbe … nam we czwartek po południu po-
… Pani Skirmuntowej … do
Kolegja — na … że … żad-
… w … ka … koło 12g … dzien-
… list Edwarda z … z daty

Odebrany d. 30. Maja 1840. roku w Mołongu ...

No 19. r. 1840. dnia Maja 4go w Sobotę wieczór ... z Wil...

Odebrany d. 16. Maja 1840. roku w Mołongu ...

No 17. d. Kwietnia 20go w Sobotę wieczór — z Wilna

Mój najdroższy Medardzie!

262

Choć krócieńko co dzień do Ciebie pisać nie przestanę, ...

Niżej podpisana niniejszem poświadczam w imieniu męża mojego Medarda Kończy że od P. Sawickiego przyjęłam arędy za majątek Kukiny za rok 1839 w 1840 roku Kwietnia 23go kończący się w sumie dwa tysiące pięćset trzydzieści jeden Rs 2531,50. takowa summa stanowi ilość prawem arędowanem zakreśloną, z jakowej kwitancję podpisuję roku 1840 Kwietnia 8go dnia w Wilnie — Paulina K—

261

Przepraszam moje życie że z końcem nie mogę, dalszy później wypiszę, bo już muszę spieszyć się na pocztę — nie pamiętam wiele nie teraz za rok przeszły mówił P. Sawicki ale mam zapisano i doniosę Ci o tem na przyszłą pocztę — Całuję Ciebie razy milutki po tysiące po milijon razy, tulę Cię do mojego serca, kochaniu ręce i rączki Twoje całuję — Proszę Pobiej kochać, proszę mnie czekać

jakby już to miał w ręku i mówi to mnie Babunia da za— rok — Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie pod osobną kopertą — ty do Mołonga, odwiedził nas Józef Dongird, Marcin i Pan Stanisław Syrokiewicz, koło go: 6ej pojechaliśmy do Papy i tam ... zabawki robiliśmy ciągle pończochy — Dziś

...doświadczałam przez rok cały od wyjadnięcia po śmierci
...w 1838 — P. Kazimierz już mi pijawki nastrzegał
...kilku dniach i decydował że to było nagłe osłabienie
...żółtaczkowej chorobie która mnie dość silnie i niespodzianie
...wała —

a skoro pozwolenie przyjdzie
wyleci jak ptaszek z klatki, a
będę spieszyć do Ciebie ile mi sił
stanie — Bądź zdrów mój najdroż-
szy, mój najukochańszy, niech Miło-
sierdzie Boga Ciebie w zdrowiu chowa
Twoja na zawsze Paulinka

Synek Papę kocha bardzo i całuje z ca-
łego serca — Józef Dowgird(?) jest teraz
w Wilnie kazał Tobie kłaniać, bo
widzenia mają szybko droga już
Pirslak(?) stoi, już list pieczętuję —
Kwiatki Tobie każdy raz posyłam
czy je zawsze otrzymujesz i teraz na
raz ci wzdy(?) i Lipałków(?) — Jakub Ciebie
Tobie do nóżek upada, a Wilhelminę powiozę
z sobą bo innej nie dostałam a ona nie zła
dziewczynka — Wincenty za mię nie chce jechać(?)

...list P. Janie oddał nam we środę po południu po-
...wiadomości Pani Skirmuntowej zrobić przeniesienie do
...Usługa — na poczcie powiedziano że wyżej żad-
...w [illegible], w czwartek jednak we czwartek, koło 12 pierwszy raz zkan-
...kiwilnego odniesiono list Edwarda z Wilka(?) z datą

№ 17. 8. Kwietnia [illegible] w Sobotę wieczór — z Wilna —

162

Mój najdroższy Medardzie!

Choć kwiatko co dzień do Ciebie pisać nie przestanę, ie-
by mi na piątek nie zbrakło się zbyt wiele roboty a zatem
i siedzenia a Ty moje życie drogie darujesz mnie, niedołężne i
nudne opisanie smutnych tęsknych godzin — Doprawdy mój ko-
chany Medardzie że mi w głowie zaschło od czasu jak cze-
kam tak niecierpliwie pozwolenia wyjechania do Ciebie, jak
widzę że czas i piękna pora już jest po temu — Myśl tem
jedynie zajęta, w sercu tyle niespokojności, tyle nadziei a razem
trwożniejszej się obawy że niezdolna jestem do niczego, nawet pisać
do Ciebie, czuję nawet konieczną tego potrzebę. chcę się przed Tobą
wygadać, wynurzyć, nie mogę ani żadnej myśli skreślić ani
powiedzieć co czuję, chcę tylko jak analogu że Ty mnie we
wszystkiem pomagałeś, prosić Ciebie byś swoich starań doło-
żył do przyciągnienia mnie ku sobie, choć wiem że one nic
tu nie pomogą, i jak z lata nie można zrobić zimy, tak ta-
ko pory nie wybłagać nie potrafimy — musimy tylko czekać
i cieszyć się tem że to one w krótce nastąpić, jak dzieciaż
czekiem który tylko widzi a dostać nie może — Trzeba być
chyba takim proszewcem jak Minnie, coto jak czego prosi
a mu powiedzą, że nie ma, za rok dostaniesz, to on się cieszy
jakby już to miał w ręku i mówi „to mnie Babunia da za-
raz" — Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie pod osobną koper-
tą do Wilinga, odwiedził nas Józef Domejko, Marcin i Pan
Stanisław Szczebiewicz, koło go. był przyjechał do Papy i tam
słuchając Jego pamiętki wbiłyśmy ciągle powiązały — Dziś

Zosia tylko była w kościele, ja rano w domu na modlitwie i innych drobnych domowych zajęciach strawiłam — Ch... mały trochę cierpiący, ja więc tylko po południu, woziłam Papę w karecie na Antokol — powietrze było dosyć zimne i niebo pochmurne, deszcze ciągle wypadają, ale trawa jeszcze tylko gdzie niegdzie wydobywa się z ziemi — Papa znowu tutaj przyjechał i bawiliśmy się wszyscy razem na dole do 10ᵗᵉʲ — Dobrej nocy mój Medardzie kochany, ze mnie teraz wielki hultaj po chorobie, śpię długo i nic prawie prócz pończochy nie robię —

Kwietnia 21ᵍᵒ Niedziela

Wstałyśmy o 8ᵉʲ chodziłyśmy na mszę do Bazaków, z tamtąd zrobiłyśmy malenki spacer przez Ostrobramę mimo kościołka Panien Karmelitek, potém na zaułek i zwyczajną drogą do domu. Mijając dom Zajcowa dowiadywałyśmy się o zdrowiu Panny Babety która wczoraj nagle zasłabła, i nie pomyślną odebrałyśmy wiadomość że źle ma się — Po obiedzie pożegnała nas Siostra malarza Dmóchowskiego, wyjeżdżając już na wieś do Matki — Potém zawiozłyśmy Papę do P. P. de Raesów na parę godzin, a same oddałyśmy wizytę P. Józefowej i P. Wojenkowskiej Franciszkowej, która była u nas niedawno — Ostatnia nie przyjęła bo się tylko co była przeniosła do domu Puzyny na mieszkanie i jeszcze się nie urządziła — Po oddaniu tych wizyt zabawiłyśmy trochę u de Raesów, odwiozłyśmy Papę i wcześnie jeszcze wróciwszy do domu bawiłyśmy na dole do 9ᵉʲ — Dziś bal u JW. Wojennego Gubernatora Mirkowicza i Illuminacja — Ja i Zosia z Franiem i Madzią jeździłyśmy po mieście i przypatrywaliśmy się temu widokowi, który nie tylko dzieci, ale i nas bawił — Ja niemniej, Zosia trzymała na kolanach Frania, mój

przed^ło zasnęła, jak ma zwyczaj nie pamiętając co ale jest jest
i czego wyjechał, starszy raz dotrzymał nam kompanii
i ciągle rezonował — w Poniedziałek wstałyśmy o 9ej a zaś
do 10ej wyszłyśmy na spacer i do kościoła, powietrze nie zimne;
odwiedziłyśmy naprzód kościół Stgo Jerzego, a ponieważ tam na-
bożeństwo już było skończone, zmówiwszy kilka pacierzy posz-
łyśmy do Katedry i tam słuchałyśmy Mszy w kaplicy Zwias-
towania N. P. Maryi — trafiłam na żałobną ofiarowałam
więc Ja za dusze Rodziców Twoich i mojej Mamy — po
obiedzie siedziałyśmy w domu, wieczorem u Papy — smutna
dziś wiadomość Panna Barbara, bardzo źle ma się, ta noc
ma być krytyczną, kilku doktorów zebranych tak zadecydowało —
Będę modlić się żeby Jej Bóg zdrowie powrócił i pocieszył
strapioną Maryynię — We Wtorek wstałyśmy zaraz o 9ej i wybra-
łyśmy się w ten moment, słuchałyśmy Mszy Św w kościele Panien
Wizytek pierwszy raz jak jak mieszkam w Wilnie — Potem
chciałyśmy słuchać drugiej Mszy w kościele Missyonarzy, ale
znalazłyśmy tam pogrzeb, więc odmówiwszy kilka pacierzy wró-
ciłyśmy do domu — mijając bramkę mieszkania kochanej
Basi zatrzymałyśmy się z trwogą i niespokojnością żeby się
o Jej zdrowiu dowiedzieć — nim Jakub potrafił z kimś na
wschody, służąca jakaś powiedziała nam że Basia przed dwo-
dni tą żyć przestała, co doznałam na tę okropną wiadomość, biedna
nieszczęśliwa Maryynia, ona najlepszą Matkę straciła, nie-
już Jej tej straty nigdy powrócić nie zdoła! — po południu,
smutne, cały czas prawie, przesiedziałyśmy u Papy, czekając Ka-
zi i powróciłyśmy do domu a Jej jeszcze nie było — dnie
mamy bardzo piękne — synek ciągle na świeżem [illegible]

mówi już prawie wszystko i już bym nie potrafiła wyp=
sać sobie wszystkiego — każdy nowy frazes bawi mnie
niezmiernie — którego dnia teraz tak byłam z niego
kontenta że kaprysowi nawet pobłażać musiałam — zaczął
płakać, napierać się i krzyczeć „jedzim Papi, jedzim Papi"
ledwie go uspokoiłam; o co temu Jego żądaniu to najwyżej i
z największą ochotą bym dogodziła! — We środę zrana 24go by=
łyśmy u Sałtanowej i ona nas zawiozła do Maryni, bo chcia=
łyśmy Ją odwiedzić — lez wstrzymać nie mogłam, widząc smu=
tek tej poczciwej Panienki, po stracie najlepszej Ciotki tak pow=
szechnie kochanej, szanowanej i opłakiwanej od krewnych i
wszystkich znajomych — Znalazłyśmy ją zdrową, bo Bóg i
Religija ją wspiera; dziwiłam się Jej męstwu i wytrwało=
ści które w tak młodym wieku, przy najgłębszym smutku wy=
ryte są na Jej twarzy — Wyszedłszy od niej nawiedziłyśmy
ciało Basi, postawione w tym saloniku, gdzieśmy u niej
bywały na herbacie — „Czuwajcie bo nie wiecie dnia ani
godziny," prędko znikła z oczu naszych, drugiego dnia dnię
jeszcześmy Ją zupełnie zdrową widziały a 22go kwietnia
zrana jeszcze sama żadnego nie przewidywała niepokoju.
każda z nas płacząc i klęcząc kilka odmówiła pacierzy,
i wróciłyśmy do domu wzruszone i smutne tym
okropnym widokiem, który choć tak pospolity, tak częsty
i niezawodny na świecie, jednakże oswoić się z nim nie
możemy ludzie — Po obiedzie jeździłyśmy do bud z Papą
i kiedyśmy w Kamienskiego sklepie różne przepatrywa=
li towary oznajmiono nam że Kazia, Jaś i Reginka cze=
kają nas w naszym domu — nie tracąc chwili odwróc=

odwieźliśmy Papę do Jego mieszkania a sa-
me uściskawszy Siostry i
braciszka, zawieźliśmy ich do Papy
gdzie całe grono dziatek cieszyło się z ozdrowie-
nia Ojca — przed wieczór wszystkie cztery
wróciłyśmy do siebie i tu na gawędce zesz-
ło nam kilka godzin nocy — Reginka u
nas nocuje, Kazia z Janiem u Papy — pocz-
ta Moskiewska przyszła, ale do nas żadnego listu
nie było, może jutro z kancelaryi przyniesz-
ą. We Czwartek dnia 25go Kwietnia — wstałam nie
rano — Siostry chciały nawiedzić Ciało Boże
i być później na mszy u Karmelitów, zgodzi-
łyśmy się więc na to, i odbywszy tę smutną
Chrześcijańską posługę, pojechałyśmy do bud
gdzie mi przez trzech par rękawiczek u kamie-
nickiego nie kupiłam — Po obiedzie Pan
Marszałek zawiózł nas do mieszkania

już prawie wszystko i już bym nie potrafiła wypi-
bie wszystkiego — każdy nowy Frazes bawi mnie
którego twarz tak byłam z niego

Basi koło godziny szóstej, gdzie mnóstwo zas-
tałyśmy zgromadzonych osób, dam
i mężczyzn na przeprowadzenie ciała do koś-
cioła Missyonarzów — Najwięcej osób i my
same zupełnie czarno ubranych, ten chór ża-
łobny, ta smutna muzyka, ten ostatni ob-
chód, ta biedna Marysia w ciężkiej żałobie
postępująca za ciałem, zmęczyły mnie okrop-
nie, ciągle mi jeszcze w oczach stoją, głowa
mnie boli nie mogę długo pisać — P. Mar-
szałek ciągle mnie prowadził i dla tego pomimo
wielkiego ścisku, przeszłam najbezpieczniej —
Zosia też przy mnie trzymała się Cioci Sołtano-
wej — wracając z kościoła, zajechałyśmy jesz-
cze do Marysi na kilka minut, czule ją uś-
ciskawszy i poleciwszy Opiece najłaskawszego
Boga wróciłyśmy do domu — chciały pić
herbatę na dole, ja potrzebuję wypoczynku

rozrywki na świecie, jednakże oswoić się z nimi nie
wszystkie — po obiedzie jeździłyśmy do miast z Papą
byłyśmy w Kamienieckiego sklepie różne przypatrując-
wszy oznajmiono nam że Kazia, Jaś i Reginka

Przyjęty d. 23. Maja 1840.

N. 17. 27. Kwietnia — 1840 w Sobotę wieczór —

265

i choć długo zasnąć nie będę mogła, położę się jednak zaraz — listu ani z kancelaryi nie ma, trzy tygodnie żadnej wiadomości od ciebie mój miluchny, co tam jest z Tobą, ileż mię niespokojności męczy, jak okropna tęsknota w przeciągu całego roku pierwszy raz jeszcze tak długi zawód — Bogu to wszystko ofiaruję modlić się będę i prosić by zlitował się nad nami i nas w czemkolwiek pocieszył —

Piątek 26go Kwietnia — Dzień dobry mój drogi Aleksandrze o 10tej wstałam zupełnie zdrowa — słyszę dzwonienie w kościele Missyonarzy, muszę już po nabożeństwie przeprowadzać, ciotce Basi na rosz, już my dziś nie będziemy, bo ścisk okropny i takie obchody męczą bardzo okropnie — Papa jeszcze tu kilka dni zabawi, Pylcia czekać będzie wujenki i z nią powróci — od da-lekiego świata m niedawno wiadomości; P.

badałam dręcząc się ciągle tą myślą, co tam jest z Tobą jak Ci zdrowie służy — Jednakże prócz tego miałam zno-wu ból krzyża który dzięki Bogu nie jest, ani ... miałam, ani ten który mię w ...

N. 19

już prawie wszystko i już bym nie potrafiła wypi-
sać wszystkiego — każdy nowy Frazes bawi mnie
... których dnia teraz tak byłam z niego

Montwiłł dopomina się konieczni u nas o swo-
je 300 r. sr. sama niewiem co mam zrobić z
kąd przyczyć pieniędzy.² kędy o tem mówić z
Papą — Całuję Ciebie moje życie najdroższe,
mój kochany, mój najmilszy Medardzie, na
wiato te listy teraz do Ciebie posyłam, bo nie
wiem czy ty je odbierasz i gdzie Ty teraz jesteś,
czyś już do Ostrowa dojechał.² Polecam Ciebie
opiece i Opatrzności Boskiej, bądź zdrów i spo-
kojny kochanie moje — uściski Twoje razem
z małym naszym całuję — Twoja najprzy-
wiązańsza i najwierniejsza Żona

Paulina Kończyna —

Edwarda ucałuj, P. Seweryzowi kłaniaj ode-
mnie — Mamin, Kazia Papa, Jaś, Reginka
całują Ciebie całą mocą przywiązania —
Do widzenia mój drogi, do widzenia jak
najprędzej niech Bóg nas pocieszy, —

...odny na świecie, jednakże oswoić się z nim nie
...dzie — Po obiedzie jeździłyśmy do bud z Papą
... w Kamienieckiego sklepie różne przybory...
... oznajmiono nam że Kazia, Jaś i Reginka oni-

Pocieszona trochę zaczynam mój dziennik, otrzymałam list Twój No 13 z Tolmy, już w połączeniu z Edwardem i P.

266

Posyłam Tobie dalszą kopiję tego co Ci w przeszłym liście posłałam, jeszcze na prawie arędownem dopisałam — "Arędy za folwarki Gruże i Kliszę za rok kończący się dopiero 23go kwietnia że z góry przyjęłam w roku zeszłym poświadczam własnoręcznie —

Niniejsze prawo na rok następny do 1841 dnia 23 Kwiet. W. Sawickiemu, zatwierdzając, pomyłkę w Nrze arędy rocznie wypadającej, prostuję na Nr dwa tysiące dziewięćset trzydzieści jeden 2931,90 podpisem moim umacniam, r. 1840 d. kwietnia 6go w Wilnie —

Przepraszam Ciebie mój drogi Medardzie, że tak niepotrzebnie zabiję sprawy z Twoich interesów, cóż ja zrobię kiedy jeszcze nie umiem wytłumaczyć się z tego, to mnie głowę zawraca i ja tego jeszcze nie

ny omawiasz kochany Basi Szumskiej, smutny tem że

nas znowu bez wiadomości o nas zostawili, nie mógł

Montwit dopomina się koniecznie u nas o swo-
je 700 r. sr. sama niewiem

bardzo rozumnieni — Na rzecz arędy minionego ro-
1839 dopłacił P. Sawicki r. sr. 675,31, na rok 18
od dnia 23 kwietn: zaczynający się wypłacił 804,49
Na ten rok od Posseltowów przyjęłam r. sr. 800 —
Bądź zdrów mój kochaneczku, trzy siostry wraz
nad uchem krzyczą i napędzają — zaraz mam
na spacer jechać i ja swego malca wezmę
żeby troche przejezdził — Do widzenia do wid-
nia moje życie drogie kochaj Twoją Pole-
Domowi Ciebie pozdrawiają — Medik nogi
całuje, siostry wszystkie trzy ściskają —
Pozwolenia czekamy i spodziewamy się
prawie codzień, dałby Bóg żeby tylko prę-
dko przyszło o wszystko do drogi gotowe

do widzenia mój drogi, do widzenia jak
najprędzej może Bóg nas pocieszy, —

Przyjęty d. 23. Maja 1840. Ossa wstrzątem listynga — przez Polignostra

N. 17 d. Kwietnia — 18go w Sobotę wieczór —

Mój najdroższy Medardzie!

Pocieszona trochę zaczynam mój dziennik, otrzymałam list Twój No 13 z Tolimy, jeż w połączeniu z Edwardem i P. Seweryném z datty 27go i 30go Marca — miesiąc prawie jak pisany ale i to dla mnie smutnej po tak długim jak nigdy zawodzie wiele ulgi i pocieszenia przyniosło — spowiem tera, choć w pośpiechu, jak ten list dostałam i jak mi zeszedł dzień dzisiejszy i połowa wczorajszego — nie spodziewaj się teraz moje życie kochane, bym Ci napisała że czytam cokolwiek lub robię robotę: tego teraz zupełnie niema, bo mam siostry i braci, ciągły hałas, ustawiczne chodzenie, jeżdżenie — w piątek ledwie list zapieczętować zdążyłam, jeż musiałam się ubrać i wyjechać w odkrytym koczu w towarzystwie trzech sióstr i dwóch starszych synów Edwarda do Bud dla ułatwienia kupli tych dwóch ~~synów Edwarda~~ chłopczyków którzy od dziadów po rublu do stworzenia dostali — nachodziłyśmy się dużo po różnych sklepach aż mnie to zmordziło, bom była cierpiąca i rozmaite odory skór i tp. rzeczy niezmiernie mnie ból głowy sprawiły — odetchnęłam jakoś cały do pojazdu wsiedli i pojechali na Antokol, to mnie orzeźwiło i dla tego wróciwszy poszłyśmy wszystkie pieszo do Papy i tam przepędziłyśmy cały wieczór — Reginka powróciła z nami Kazia przyrzekła o ile stawić się u nas do przechadzki — P. Kazimierz zalecił mnie koniecznie pić codzień po kilka szklanek wody gorzkiej, którą mi sam przygotowywał i daleko z rana po tej wypiciu chodzić, dla mocii i świeżego za świeżem powietrza — Ostatni ten tydzień, smutny imieniny kochany Basi Szemeskiej, smutny tem że nas znowu bez wiadomości o was zostawili, nie mógł mi zrobić choć małej krzywdy mojemu zdrowiu osłabionemu trochę po ostatniej chorobie — Wychodziłam wybadłam brzegu się ciągle tą myślą, co tam jest z Tobą jak Ci zdrowie służy — Jednakże prócz tego ucitam znowu ból krzyża który dzięki Bogu nie jest, ani ucimałyłam, ani ten który mię w Wygo—

w Strypukiszkach napastował ale to jest coś humorystycznego
i mnie nie lepiej nie służy, jak emulsja, sól gorzka, i tro-
chę dżyety — jestem dziś i wczoraj na owsiance, ale już
mi i chwoba i bladość ustąpiła z twarzy na powitanie
na przyjęcie drogiego listu Twojego który stanowi całe
te szczęście moje — Wczoraj wieczorem otrzymałyśmy zaw-
iadomienie na jutro na 11tą godzinę, cieszymy się tem wszystkie
że to już będzie uwolnienie po którem natychmiast wy-
bierać się w drogę za Wami będziemy — Otóż dziś
wstawszy o 7ej posłałyśmy wszystkie z lokajem i z
służącą do Katedry, tam jednej mszy słuchałyśmy w
kaplicy której nazwać nie umiem (bo nie było kto-
by żeby nam to powiedział) drugiej słuchałyśmy w
kaplicy Sgo Jana. po tem otworzyli nam kaplicę Sgo
Kazimierza, bo Reginka chciała ją widzieć — modli-
łam się z całego serca i Bóg moich próśb wysłu-
chał, spokojniejsza i zdrowsza udam się do spoczyn-
ku niż przez cały ten tydzień — o 11ej blade i drżące
powróciłyśmy nasze latem przyjechały, to była dzięki Bogu
krótka, ale kosztowała nam jak wszystkie trochę przerażenia
i łez nawet, bo o tem mówić się nie można — będzie to już
ostatnia, taka jaką ten ~~[illegible]~~ odbywaliście w 39 r. kil-
ka tygodniami przed uwięzieniem — po tej zbawiennej
otrzymanej apsolucji, daj tylko Boże żeby dnia jak naj-
prędzej przyszła — Smutna jednak że to nie zupełny
koniec, wróciłam do Papy a z tamtąd do domu — po połud-
niu byłyśmy wszystkie w budach, ale ja z moim płaczą-
cym humorem, wysiadać nie chciałam, siostry chodziły i
kupowały a ja zasunąwszy się głęboko w pojeździe, z mo-
ją tęsknotą toczyłam nieprzyjemną walkę — Skoro siost-
ry do pojazdu wróciły pojechałyśmy do Sapieżyńskiego
ogrodu, tam dla Pyłci fontanna grała, tam byłam tro-
chę weselsza, bo [illegible] moje życie, jak potrzebuję
powietrza, jak do wsi, do pięknej natury tęskniłam — Ła-
[illegible] chodziłyśmy na dziedzińce dla obejrzenia pałacu i za-
drówki która dostarcza wody do fontanny jednej i drugiej —
tam właśnie widzę już wiele zieloności zrobiłam pro-
jekt chodzenia w dnie za miasto co mi pewno służyć
będzie — ze gracem pojechałyśmy do Papy, tam p. Kon-
stanty Fergis (który jest od kilku dni w Wilnie) oznaj-

oznajmił nam że listy z kancellaryi przyniesione, widział u P.P. Marszał. Z matem w ze złamy nie wyskoczyła na taką wiadomość konie były gotowe, pojechałyśmy w ten moment i tutaj na dole, czytałam listek Twój mocno wzruszona wypływem słów Twoich tak dawno oczekiwanych. Twoją troskliwością o zdrowie Papy i moje, Twoją piękną modlitwą do Boga Ojca naszego za mną — Całem sercem mojem umiem Ciebie kochać i modlić się za Ciebie, ale mi tak słów braknie że ani Tobie wyrazić potrafię mojej wdzięczności, ani zdołam wytłomaczyć Tobie stan uczuć moich w tej chwili. Całuję oczki Twoje mój najmilszy Medardzie, za czułą pamięć o rocznicy urodzin naszego synka za piękną i tak właściwie dla mnie dobraną rycinę wyobrażającą wzruszająco córki wdowy — Ach jak mnie ciężko na sercu, jak mnie niedostateczne są te zimne słowa, które wydobyte z serca, zamiast Tobie oddać, muszę na papier odlewać, muszę ich jeszcze pierwej w głowie szukać, kiedy gorące uczucia i wzruszenia duszy mojej nie mogą być niczem określone — Ach doprawdy w dali to mi trudniej pisać, bardziej mnie przy pisaniu tęskno, w dzień mi tutaj smutniej — moje życie najdroższe! Ty pojmij i zrozumiej biedne serce moje — nie umiem Jego Tobie wytłomaczyć, tak długo pisałam że już wszystkie słowa wydają mi się zimne, niedostateczne, małe — przejęta boleścią położenia Twojego i nas samych, przejęta tęsknotą, zmęczona tylu przeciwnościami, kiedy list Twój odbieram i serce mi nabrzmie wdzięcznością niezmierzonem przywiązaniem, tracę głowę i nie li napisać nie umiem, tylko płaczę nad moją ćwiartką papieru, której już nie widzę — Tak długo nas tu zatrzymują, a takie życie to prawdziwa gorzka! ciągle czekając nie mam dnia, nie mam spokojnej godziny w której by mnie ta myśl nie dręczyła co też to z tej pozwolki będzie, na czem się ona i kiedy skończy — Nie myśl moje życie, żebym tego sobie nie miała za złe, powinnam być spokojna zdawszy się na wolę nieograniczonego miłosierdzia Boskiego któremu tylko jedynie wierzę i ufam — nie mogę mówić żebym była niecierpliwa, ale jestem za nadto słaba, napadają mię w ciągu tych smutnych kolei myśli, że mi aż tak nawzajem źle dziać będzie i nie mam siły ich od siebie odegnać, chociaż im nie wierzę — Jednak dziś pocieszona i uradowana jestem z listu Twojego, wiem żeś zdrów, żeś odebrał trzy moje listy, żeś się połączył z Edwardem i P. Sewerynem, że Ustjug ma piękne położenie, pójdę za to wszystko podziękować najlepszemu Bogu, który wszystkich próśb naszych z łaskawością słucha, który nigdy nas nie odpycha od miłosierdzia swojego —

Dnia 26go Kwietnia — druga niedziela po Święt

Dziś dzień trochę weselszy i milszy dla mnie, niż inne — Listowi Twojemu wiele winna jestem, on mi zdrowie i spokojność wrócił, do tego milutką dziś miałam przechadzkę, i kazanie X. kanonika Borowskiego napełniło mnie nie wypowiedzian

niewypowiedzianą pociechę — po nabożeństwie, które jak balsam
goi wszystkie rany serca, jestem lepszych nadziei, jestem weso-
ła i może mi Bóg takich pociech udzielać będzie — wstałyśmy
dziś o szóstej bo Papa Römer przyrzekł nas trzy daleko prowadzić
na spacer — prędko wypiwszy wody gorzkiej ubrane w płaszczach
wstałyśmy biegające po kwiatowicu kochanego Papy — w krótce
wyszedł wziął nas pod swoją opiekę i ruszyliśmy sporym kro-
kiem do małego zakrętu przez Antokolski (pewno znajome Tobie
miejsca i nazwiska) ciężko było przebyć spory kawał nieznośne-
go bruku, nieznośnego miasta w którym co krok to inne a coraz
nieprzyjemniejsze zapachy, duch nam zajmowały — Ależ za to, jak
nam wieś była przyjemna, jakie tam zdrowe powietrze, jakie piękne
widoki, jak miła zieloność, jaka prześliczna rzeka, jakie ładne łany,
Papa nam opowiadał do kogo ten mały lasek należał, pokazywał
z daleka Śnipiszki i mury więzienia, które mnie Twoją niedolę
przed laty przypominały — szliśmy długo, koło rzeki, zatrzy-
mywając się ciągle dla przypatrzenia się prześlicznym położeniom
tego miejsca, ulubione moje bory już zazieleniały, wszystko tak
piękne, tak pełne życia, tak zachwycające, że oczu oderwać stam-
tąd nie mogłam, w borku zbieraliśmy fijałki i przylaszczki,
świeżutkie do domu dla Ciebie przyniosłam pamiętając, jakeś Ty dla
mnie kilka parostek w Szekspirze zasuszył, zerwawszy je sam
w ogrodzie XX. Missjonarzów, chowam je dotąd w moim podar-
ku ślubnym. Powróciliśmy o godzi: 9¼ przez pohulankę tam
na zielonej łące pasły się wesołe krówki, a ja rozpamiętywa-
łam sobie, moje tam z Tobą na wiosnę w 1847 przechadzki w
tę stronę. — Chciałam jeszcze ślady stóp twoich odkryć, wyszukać
na tym trotuarze z którego pokazywałeś mi zawsze piękny wi-
dok na całe miasto — powróciłyśmy popołudniu, świeże, różowe i ru-
miane, zdrowiutkie — w ten moment do ubioru żeby się na mszę
nie spóźnić — o 10¼ już wszystkie siedzimy w pierwszej ławce w kości-
le Śgo Jana — Nic o tem nie wiedząc, trafiłyśmy na uroczystość
obchodu poświęcenia tego kościoła — z tego powodu X. Kanonik
mi czytał Ewan: jaka przypadła na niedzielę drugą po Świąt: ale
na dzień poświęcenia: którą znajdziesz w Ewangieliarzu Edwarda — prze-
ślicznie miał kazanie, zachęcające wszystkich do odwiedzania domu
Bożego, domu zbawienia i prawdziwej pociechy, płakałam jak bóbr
słuchając Jego i modliłam się potem z całej duszy mojej aż
mi nie skończyło się nabożeństwo o 12¼ — przeczytaj, mój ko-
chany, lekcję przed dzisiejszą Ewangieliją, ona mnie wzruszyła i u-
cieszyła — "Bracia wezwani jesteście do cierpienia. Bo i Chrystus
cierpiał za nas, zostawując przykład, abyście szli w ślady jego; On któ-
ry grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w ustach Je-
go! złajanym będąc nie odłajał, utrapienie cierpiąc nie groził, ale
się poddawał do czasu temu, który go niesprawiedliwie sądził. Poniósł
nareszcie ciało swoje na drzewo za nas i umarł abyśmy żyli; a tak
ranami Jego jesteście uleczeni" Cierpmy mój życie! cóż robić —

N. 19. r. 1840 dnia Maja 4go w Sobotę wieczór

Po południu odwiedziła nas Józia Prze: P. Adolf. Pani Wyjan-
kof, o piątej byłyśmy w budach, kupiłam sobie grzebuszki
do włosów i nic więcej — wróciwszy zabrałam moje klamoty, u-
brałam się ciepło, żeby się nie zaziębić, spakowałyśmy się wszy-
scy z Jasiem do kosza i wszyliśmy do Papy a z tamtąd na Teatr
loża była kupiona dla Reginka i dla Jasia, którzy pierwszy raz
poznali tę miłą zabawę — Grana była Warjatka, okropnie smutna
sztuka — Pani Aszpergier główną miała rolę i wybornie
ją odegrała. P. Damison też bardzo dobry Aktor, oni dwaj od-
znaczali się od wszystkich — lożę mieliśmy dobrą, blisko guber-
natorskiej i w piętrze z Jasiem bardzo nam było wygodnie —
Teatr był dosyć napełniony, jak zwykle w czasie kontraktów, Mam-
un, Jaś Prze: i P. Adolf byli na krzesłach i przychodzili do loży
Jaś i Reginka bardzo zadowolnieni wrócili do domu i pytali
troskliwie kiedy znowu grać będą, żeby korzystać ze sposobnej
pory użycia tej zabawy — po teatrze wypiliśmy herbatę u Papy
opowiadziałyśmy na dole treść sztuki i spać idziemy —

W poniedziałek — 29 kwietnia

Papa Römer o 7ej nas obudzić kazał i choć dzień był pochmur-
ny poszliśmy do ogrodu botanicznego, gdzie już wszystko zielone
Miałam z sobą moją lunetę, tyle mi ona przyjemności robi że
nie mogę Tobie za nią raz jeszcze nie podziękować — wielkie to dla
mnie dobrodziejstwo szkło, co mi tak przybliża wszystkie widoki —
Deszcz nas tam spotkał, ale tak mały, żeśmy nie uciekając od nie-
go długo sobie na ławeczce siedzieli patrząc na trzy małe
łabędzie które tam sobie pływają — po powrocie do domu, ogrom-
ny deszcz padał, może on nam prawdziwego ciepła namiesza
po dotąd mamy je tylko po połowie z zimnem — po południu
wyjechałyśmy z wizytami, odwiedziłyśmy najpierwej kochaną Mary-
się — dzięki Bogu znalazłyśmy Ją zdrową — czule nas powitała,
wypytywała się o naszym wyjeździe i oświadczyła chęć swoją jecha-
nia do Wołogdy do Ojca z nami razem, bo nie ma teraz nikogo coby
Jej chciał towarzyszyć — zgodziemy się na to z największą przy-
jemnością jeżeli tylko otrzymamy pozwolenie tak prędko, jak nam
obiecują i jeżeli Jej Ojciec pozwoli do siebie przyjechać — nie mogę
jeszcze progów domu tego przestąpić, nie żałować też, nad smutkiem
tej biednej Maryni — dziś Jej drugi list oddano z Wołog-
dy i my wiele spodziewamy się że są i do nas, choć w ponie-
działek poczta nie przychodzi — Zostawiłyśmy później bilety
nasze u P. Leonowej Sapieżyny, Józia pojechała do domu a ja
odwiedziłam jeszcze P. Dowgiałłowę która od dwóch dni jest
w Wilnie i wczoraj krew z nogi puszczała — znalazłam tam
kilka osób, zabawiłam pół godziny i pożegnałam, dziękując Jej naj-
czulej za miłą pamięć o swoim Mężu — Dziś mu z rana
przysłała swojej roboty szkocką czapeczkę, z karmazynowej i
białej włóczki z takim na wierzchu deseniem, jaki był był na
Twojej kordonkowej, takiegoż koloru krymce — powróciwszy znala-
złam u siebie Siostry i brata — oni mię uwiadomili że Papa

go takiej spokojności, ale nie wiem czy dotrwam, a w środę ...

był u Jenerała z pożegnaniem — już mizerniu i mikomu nie wierzę "Obiecanka cacanka i t.d." cały świat mówi że lada moment będziemy mieli pozwolenie, a czy raz już to słyszymy, a zawsze jak nie smutna pogłoski nie zmieniamy miejsca — wieczór ze wszystkiemi przebawiłyśmy u Papy i dzieliłyśmy figury woskowe, które już mnie nie teraz ani bawiły ani interesowały — We Wtorek 30^go^ Kwietnia —

Zosia tylko chodziła z Papą po deszczu na spacer, Ja z Bujchą kataru, a on wilgoci nie lubi, dla tego i w kościele nie byłam że deszcz ciągle padał — o kwa 10^ej^ doniesiono mnie zdołu N. 14 listu Twego z dnia 4^ego^ Kwietnia, już i lloyd jego — przyjmiesz jakom się z niego ucieszyła a nie środę czy trochę później będzie może jeszcze jeden — O żebyż nam choć tej nie oddalali pociechy! — Dziękuję Tobie moje życie za szczegółowe opisanie Twojej podróży, Twojego pokoiku i wszystkiego coś mi tylko w tem wiłem listku umieścił — Niech Ci Bóg tysiące odda pociech za jedną mnie daną, niech żadna Twoja dobra chęć, dobre dla mnie życzenie nie będzie zapomniane — Czasu mi nie staje na opisanie szczegółowe, może innych dni będę swobodniejsza — przepraszam Ciebie za mój dziennik, tyle w nim roztargnienia, tyle nie porządku, jak w mojej głowie i w teraźniejszem życiu — krótko już będę z Papą, braćmi i Siostrami, im cały mój czas poświęcam, oni nami teraz rządzą, robiemy to wszystko co się im podoba — bo obiedzie wszyscy razem bawiliśmy tutaj bo Papa wizyty oddawał P.P. Marszał., de Raison i de Strungom — wieczorem od Papy pojechaliśmy drugi raz na teatr w tyżi co przeszłą razą kompanii — Grano komiczną sztukę pod tytułem Ojciec debitantki w pięciu aktach, nie było to nic bardzo interesującego, ale zabawna i dobrze była odegrana, te parę godzin zeszło mi dosyć przyjemnie, lubię teatr może i dla tego że tak mało na nim bywałam i że teraz w roztargnieniu, nie lepszego pożyteczniejszego w domu bym nie robiła — dziś prawie wszystkie były zajęte, biedni aktorowie, którym teraz mikt nie wspiera, w wybornych byli humorach, szczególnie Dawisson, który jest teraz pierwszym aktorem, główne ma zawsze rolę, a ta sztuczka, była przez niego z francuskiego przełożona — JW. Generał Gubernatorowie z P. Dymidowem i swoją młodziuchną córką nie zamężną zajmowali swoją lożę — miałam przyjemność przypatrzyć się im a szczególnie Jej pięknej twarzy, bom dotąd nigdzie ich nie widziała — Z teatru pojechałyśmy powitać Wujenkę Janową która dziś przyjechała, ztamtąd po herbacie o 12^ej^ wróciłyśmy do domu — Zajączkowski zjawił się w Wilnie, tak jak nam assystował w podróży a tu my wybieramy się jak rako za morze już przeszło rok cały — Dobrej nocy, moje życie najdroższe jutro Papa wyjeżdża, musiemy wstać rano — —

Do pożegnania zaczęliśmy tu między — **Dnia 17go Maja — Środa**

Od 9½ z rana do 12½ bawiłyśmy u Papy siedząc na pakach i walizach — życzyłabym tego widoku w swojem mieszkaniu — Nie odstąpiłyśmy go ani na chwilę nim nie siadł do swojej pocz-towej karety z Jasiem i Marcinem i nie wyjechał z pamiętnego domu Lyborzyca do Korybutskich — Zapłakałyśmy wszystkie żegnając się w niepewności, czy się jeszcze kiedy zobaczymy, czy zbierze się kiedy tak cała rodzina w jedno miejsce, żeby żadnego Jej członka nie brako-wało, żebyście byli i wy tu z nami i dziatki nasze i wszyscy których tylko kochamy — Bogu, Panu, i obronie Jego nieskoń-czonej litości z to powierzywszy z rozstaliśmy łzami oczy Papy i zapła-kane twarze Marcina i Jasia — Kazia i Reginka jeszcze na kilka dni zostały przy Wujence i z nią odjadą — Dzień był najdroższej zimny, chmurny, Wołogodzki wiatr tu nam najgorszy, ty ani nosa wychylić nie śmiałam wróciwszy od Papy — Chcia-łyśmy Go dziś jeszcze zatrzymać, ale niecierpliwy, z tęsknoty do mamy nie dał sobie ani mówić o tem — Dosyć się już wzmocnił może mu ta podróż nie zaszkodzi — Całutki dzień i wieczór przed dziennikiem siedzę, bo momentów w nieporządku nabrało się w nim mnóstwo i z notatek dziś prawie wszystko napisałam — Spieszę z moim furazem na piątek, ciężki będzie i niezgrabnie zapakowany, przebacz to mnie mój milutki, aby porzucić i kochają-ce liebe serce pisało, nie patrzaj na formę — listów jeszcze nie mamy, może jutro odbiorę, a najprędzej tak będzie że i do soboty poczekam, bo muszę być niezawodnie kiedy poczta przyszła — Światły tu ciągle koło mego biurka z robotami siedzą i gawędzą, kolejno przychodził tu P. Kazimierz, P. Adolf i Jaś Pisz; a ja przy nieustającej rozmowie pisać musiałam to mi było gorzej więc — już za długo siedzę, godzina 10ta, kręgi gotów się roz-pierać, bo już od kilku dni nie boli, do widzenia się mój milutki Aleksandrze — Oparłam się w tej chwili na kra-wędź krzesła z prawej strony i przeliczyłam Księgę spojrzał mi w oczy, to taka dla mnie pamiątka, tak lubię Jego widzieć że muszę przestać pisać, dobranoc, może i Ty teraz patrzysz na księgę ze swojego mieszkania —

Dnia 18go Maja — Piątek rano pora deszczowa

Umyłam się, ubrałam się prawie zupełnie, zjadłam sobie na górze z kuchni obiad, dla pośpiechu i znowu do mojej roboty, gdzie krzyż trochę odpocząwszy po długim pisaniu od 7½ do 1½ teraz napiszę ci słów kilka o dniu wczorajszym — Witałyśmy o 7½ z Reginką, bo Zosia już odawna chodziła z Papą na spacer, ja byłam trochę zmęczo-na i wolałam wyspać się przed piątkiem — O godzinie 11½ by-łyśmy na mszy u Bernardynów, stamtąd pojechałyśmy do bud-ki dla moich kupli — Jest tu jakiś sklep bardzo ładny z bijute-riami z Petersburga — są brylanty, turkusy, granaty i inne kamie-nie gustownie oprawione kamienie — ... szpilki, kolce, gu-ziki, pierścionki i.t.p. rzeczy — Ale wszystko drogo a więc nie

dla nas tylko dla wielkich Panów — Chciało mi się jednak
kupić cośkolwiek w tym sklepie dla Ciebie i znalazłam
trzy guziczki zgrabne, zabrałam więc je wszystkie jeden da-
rowałam mojej Zosi na dzień Jej urodzin, który dziś przypa-
da, drugi dla Ciebie, a trzeci będę nosić sama, na czarnej wstąż-
ce której nigdy nie zdejmuję — wyobrażenie jest takie złoty gołą-
bek trzyma gałązkę z niezapominajką, choć Ty wzgardziłeś nie no-
sisz guzików jednak odemnie będziesz nosił i lubił, będziemy mieli
jednostajne zupełnie — Kupiłam jeszcze dla Ciebie kordonkową kan-
marzynową kieszonkę do pieniędzy a jeżeli nauczę się sama robić
mając tę na model, to wolę Tobie swojej roboty ofiarować a tę dla
siebie zostawić — kupiłam jeszcze kołnierzyk haftowany dla siebie i
kilka par rękawiczek — po południu Pani Dowgiałłowa przysłała po
nas mnie i Zosię do siebie na herbatę i proponując żebyśmy po-
jechały z nią na teatr, bo składkowa loża taniej kosztuje — zgodzi-
łam się na to, bo nie chciałam Jej odmawiać, posłałam przez Ja-
kuba 10 złotych i przyrzekłam — Zosia jechać nie chciała, ja
więc zabrałam Reginę i wysiadłam do domu Milera — tam P.
Dowgiałłowa i P. Lewandowska już na mnie czekały, prosiłam je
do mojego pojazdu i tak w tej samej loży, gdzieśmy niegdyś byli
na Finelli, zabawiłyśmy się bardzo przyjemnie — najprzód grali ko-
medyjkę pod tytułem, Mina córka burmistrza, i ta udała się wyśmie-
nicie, po Dawison grał sołe, kochanka najpoczciwszego i grał
prześlicznie, inni dosyć nie źle — potem grali jeden akt pierw-
szy z Opery, Król Aguru, P. Bordowiczowa i Samitkiw śpiewa-
li, dekoracyje były dobre, ale nie lubię że nie cała sztuka, bo by-
łam ciekawa jak się to skończy — w Antraktach rozmawia-
łam sobie z Dowgiałłową, ona dla mnie bardzo grzeczna, okrywa-
ła mnie od zimna, częstowała cukierkami i nie żałowałam
mojego wieczoru — o 10ej powróciłam na dół, i w krótce uda-
łyśmy się do spoczynku — dziś jestem zupełnie zdrowa i dosyć
spokojna — Synek zdrowiutki do nóg Twoich upada, niezmien-
nie zabawny bo ciągle gawędzi — powietrze jemu służy, wyładniał
wygładził się ciągle będąc na dworze, a zawsze biały i rumia-
ny i nie mi gorzeje — Do widzenia się mój drogi, mój naj-
droższy Edwardzie, całuję Ciebie po milijon razy w oczki,
w usta w buzię i w rączki kochane, co mi tyle zawsze
pięknych rzeczy piszą — Bądź zdrów kochanie moje, bądź
spokojny i czekaj mnie bo mi ciężko myśląc o drodze
Do widzenia się mój milutenki Edwardzie Twoja naj-
wierniejsza i najprzywiązańsza Żona Paulina Konieczyna —
Smutną wczoraj otrzymałyśmy wiadomość że Anielka Jabłono-
wa z połogu umarła — zwinęła dzieci zimą mieszkanie w Dyk-
taryszkach, po tem czas jakiś chorowała bardzo i umarła —
Papa, Marcin, Jaś Ciebie całować, całować, kazali po sto razy —
Kazia i Sylwia tożsamo — pieniądze za fortepiano już przy-
jęłam 280 r. sr. z tych dużo wydatkowałam na moje sporządzenie się
z tych dla Ciebie kupiłam sztukę płótna holenderskiego i inne wszystkie koszu-
szyłam

Wysłałem [illegible] 30 Maja 1848 [illegible]

N. 19. w 1848 roku Maja 27 — w Sobotę wieczór [illegible]

Mój najdroższy Medardzie!

Zeszła nam już i Sobota bez listu, wszystkim zwyczajnie przechodzą-
ny koleje, a tyle już ich minęło, tyle mąk i tyle pocieszenia
możnaby wpaść w odurzenie patrzącym tylko na to wszystko, a [illegible]
że się to w głowie i w sercu przewraca tym co cierpi i czeka [illegible]
Ja tu dnie moje w zwyczajnym życiu pędzę bez żadnej poważnej
zmiany, tak jak zawsze od czasu Twojego wyjazdu — Zapominałam
się na zdrowiu dzięki Bogu i nie przez cały ten tydzień nie
cierpiałam, od tego jestem teraz spokojniejsza i to jedynie [illegible]
ją utrzymuje — Spokojność w takich razach jest to prawdziwie
dar Nieba, dar łaski Boskiej, wiemże ją wzywać umiem, bo nie w
mej ona władzy, a w miarę położenia moje było słodsze [illegible]
[illegible] — Po [illegible] i prawdziwie [illegible] pokoju [illegible]
nie raz, dni [illegible] tak że się wcale o [illegible] nie [illegible]
oddaję się na wolę nieograniczonego miłosierdzia Boskiego, [illegible]
cierpię bardzo ale spokojnie, mając tylko przed oczyma [illegible] i Twoje [illegible]
życie [illegible] przed sobą, moje obowiązki, [illegible]
[illegible] o przyszłości którą powierzyłam Bogu w Twojej [illegible]
[illegible] i Matce Boskiej — Takie bez [illegible] lub [illegible]
[illegible], [illegible], pragnę trzymać się tej drogi
[illegible] tyle możliwa żeby zawsze spokojnie znosić wszystkie smut-
ki jak zwyczajne wypadki w krótkiem tu życiu naszem, do któ-
rych zawsze przygotowani być winniśmy — Nie wiem czy to jest
[illegible] do [illegible], ale wiem że kto się udaje do Boga, tego Bóg
nie opuści, i teraz po długiem pasowaniu się z największym smut-
kiem, od Niedzieli od Kazania X. Borowskiego jestem spokojniejsza
nie myśląc ani się trwożąc o to co będzie z moim wyjazdem, błagam
tylko Boga by nam Ciebie w zdrowiu chował, by nam tak swoich
[illegible] nie odmawiał — Życzyłabym sobie i wszystkim [illegible]
go takiej spokojności, ale nie wiem czy dotrwam, a w chwili [illegible]

piszę sama myśl o tem że listu od Ciebie nie mam już mnie zatrważa, już męczy! I gdzież ta spokojność!„ którą siebie cieszę, którą chcę sobie wmówić." Wczoraj posłałam Tobie jak co tydzień list gęsty, dwućwiartkowy z dwiema fijałkami i z małym listem od Kazi. Wieczorem była u nas na herbacie Wujenka i do 10½ w nocy gawędziłyśmy z nią w salonie na kanapie, przypominając nasze Siedzy... skie zabawy, uprzejme zawsze przyjęcie — Kazała nam Wujenka najszczerzej kłaniać i Jej przychylne dla Was oświadczyć życzenia —

Dziś dzień brzydki, pochmurny, zimny — z rana byłyśmy w katedrze, później w budach dla przejrzenia niektórych towarów — po południu wszystkie cztery z robotami przesiedziałyśmy na górze, wieczór na dole — spacery ranne w zawiesaniu dla zimna i niepogody —

Niedziela 6ᵍᵒ Maja — wieczorem

Zaspałam do 9½ — Mszy i kazania słuchałyśmy u Śᵗᵍᵒ Jana — po południu koło 4ʳ wybrałyśmy się na wizyty z Rejentką — wyliczę Tobie z kolei nazwiska — Ciocia Hrebnicka, P. Mikiewiczowa, Maryjcia, P. Dowgiałłowa, P. Józefowa R..., Pani de Raes, Jenerałowa Hawrzecka z Ks: Puzyniną, dziewiętną Wujenka, ale tam już przesiedziałyśmy cały wieczór — Ciocia tylko obiad jadła i nas nieprzyjęła z wielką żałością wszystkie — Maryjcia też listu nie miała ale jej kotlecia dobra była ... kwietnia a nasza ... — P. Dowgiałłowa dla kuracji zatrzymała się tu do ostatnich dni maja — Stamtąd od samej Dow: od P. Platera i Stanisława ukłony Tobie przesyłam — U P. Józefowej trafiłyśmy na pożegnanie P. Chominska na wieś wyjeżdżała to nam nie mile zrobiło wrażenie, bo też już wkrótce będziemy musiały rozstać się z Kazią i Rejentką i pozostać w tem Wilnie, które tylko tąż naszą zwać a nigdy pogody — P.P. de Raesowie i ich Córka w najlepszych humorach i Rodzice i Panna szczęśliwi ze świetnego i bogatego zamężścia córki — U Pani Jene: był tego dnia obiad pożegnalny przed wyjazdem zagranicę, zastałyśmy więc tam wielką świetność postrojonych w aksamitach — P. Mickiewiczowa Panny Raes, P. Buczyńska, P. Gunther i córką X. Puzyniny itd. Przed herbatą byłyśmy jeszcze ... opowiadaniem gdzieśmy były i kogo widziały, udałyśmy się do Wuj...

i tam w towarzystwie Jéj samej, P. Józefowej, P. Wirginii na gó-
ry przeszedł nam wieczór — Dnia 6go Maja – Poniedziałek

Choć błota pełno, jednak wybrałyśmy się z Papą na spacer na Ko-
łokol po wypiciu soli — idąc tak byłam senna i znużona że cią-
gle drzemałam przypominając jak Ty zawsze rano nam wtarzasz mó-
wisz "że moje kości śpią jeszcze" — w kościele Sgo Piotra wysłuchaliśmy
mszy Śtej potem chodziliśmy i biegaliśmy po lasku, nareszcie zwiedziliś-
my budy i 12ta biła w mieście kiedyśmy do siebie wracali — Cały
po obiedzie i wieczór z Siostrami bawiłyśmy u siebie i na dole
z robótkami — czytać teraz nie mogę, bo ciągle są przeszkody, ale
kupiłyś sobie i to mnie bawi — Dobrej nocy Tobie mój najmilszy
Edwardzie, całuję Ciebie moje życie najdroższe, całuję po tysiąc razy
całuję i kocham — tęskno, mi tęskno w dzień każdy, tęskno, kiedy
się to skończy, kiedy odpocznę przy Tobie, gdzie kolwiek, choć na
końcu świata, byle już żyć spokojnie, byle nie czekać tak gorą-
cego, byle żyć u siebie, nie być ciągle jak na drodze, bo to praw-
dziwa choroba — Dnia 7go Maja Wtorek

Edwardowa z Siostrą mają jakieś kąpiele do ukończenia ja więc tylko
i Reginką z kochanym P. Marszałkiem chodziliśmy w botanicz-
nym ogrodzie od 7½ do 10¾ i wdrapaliśmy się tam aż tę górę
która jest między Bełchowską a trzy krzyżową czyli Francisz-
kańską, przestrzeń z tamtąd pozycji całego miasta uważa-
liśmy długo — P. Marszałek zawsze nam opowiada co, gdzie
i jak dawniej było a ja mu tysiące zadaję zapytań o każdym
kościele, każdym domu i miejscu — przyjemnie mi zeszły
te kilka godzin, nigdzie mi nie jest tak dobrze, jak nam
w ogrodzie, na wolnym powietrzu, daleko od gwaru miejskie-
go i ludzi przy najpiękniejszej naturze — zieloność zach-
wycająca już się ukazała w całej swojej świeżości a ona
ma dla mnie nie pojęty urok, uczyłam się jej jak
dziś, każdy młodziutki majowy listek całować bym chcia-
ła, każdy rozkwitły powitać kwiatek, tam uwielbić się

w Stwórcy tych dziwnych a wszystko tak pięknych i imponujących widoków przyrodzenia, a tamtędy ciężko mi wracać przez miasto do domu, ciężko odwrócić oczy na te mieszkańców mury na których tylko ślady smutku też, westchnień i ciągłych smutków znajdziesz, ślady świeżutkie, bo pewnie płaczą i Bóg wie jak długo w tym najnieszczęśliwszym ze wszech miast Wilnie płakać będą — W ogrodzie na górach zbierałam kwiatki z Rylcerką i kilka z nich posyłam Tobie; nie wiem jak się one zowią, białe, drobne zgrabniutkie, miły mają zapach a cała góra niemi była pokryta i to Jej wiele dodawało wdzięku — Mszy słuchałyśmy u Augustjanów po obiedzie w domu, wieczór na dole — Środa 8go Maja — dzień Sgo Stanisława

Uroczyste nabożeństwo w katedrze, chciałyśmy więc i my tam modły nasze do Boga zanosić, a żeby uniknąć tłumu, pojechałyśmy o 9tej wysłuchałyśmy jednej Mszy w kaplicy Sgo Kazimierza drugiej w Sgo Piotra i wróciłyśmy do domu — Po południu odwiedziłyśmy P. Wojakowską wyjeżdżającą na wieś i Minejkową, która już w czasie przyjechała do miasta na czas ciężkiej choroby — mieszka w rogowym domu Rzewuskiego, jadąc na Antokol — wielki i obszerne ma mieszkanie na dole z dziedzińcem i ogródkiem, który daje widok na górę zamkową, drogę na Antokol tuż zaraz, budy, katedrę i.t.d. bawiłyśmy niedługo, bo Siostry już bardzo prędko wyjeżdżają, nowe pożegnanie, nowe łzy dla nas — Dzień był ciepły i piękny o 9tej wieczorem już mogłyśmy chodzić po dziedzińcu opowiadając Reginie naszą [illegible] łzę, nasze smutne tutaj przechadzki i różne mi miłe pamiątki, ciężkiego pobytu, który mi się tak żywo dziś przedstawił z powrotem tejże pory, a bez żadnej odmiany na lepsze — Listów nie oddają, nigdy one tak długo nie szły do nas, nigdy tak długo nie czekaliśmy na odpowiedź! Zobaczymy co nam jutro [illegible].

...wszystko a wszystko tak pięknych i ...
tamtejsza wielka nie wrażeń ... przez ...
...równie oczy na to niedocieczone mocy...
...by nawet też, wspaniałości i wiązanych ...
...dziwnie rzeczy, bo przecież płacząc i Bóg
...najmniejszego widzem ze wszech miar
— Wzgórze na górach zbierałam
kilka z nich posyłam Tobie, nie wiem
...osobne zgrabniutkie miły mają za-
...była pokryta i to Jej wiele dodawało
...zastaliśmy u Augustjanów po obiedzie
...dole — Środa 8go Maja — dzień Sgo Stanisła[wa]
w katedrze, chciałyśmy więc i my
Boga zanosić, a żeby uniknąć tłu[mu]
...wysłuchałyśmy jednej Mszy w kap[licy]
drugiej w Sgo Piotra i [illegible]
...południu odwiedziłyśmy P. [illegible]
i [illegible], która już w czasie
na czas ciężkiej choroby — [illegible]
...skiego, jadąc na Antokol — [illegible]
...mieszkanie na dole z dziedzińcem i
...widok na górę zamkową, drogą na
..., katedrę i.t.d. bawiłyśmy niedłu[go]
...prędko wyjeżdżają, nowe pożegnanie,
...takiego ciepły i piękny o 9tej ...
...chodzi po dziedzińcu opowiadając
...kraj, nawet smutno tutaj [illegible]
...wszystko, ciężkiego pobytu, który mi
... z powrotem tęskni [illegible]
Kiedy nie oddają, [illegible]
...tak długo nie czekaliśmy [illegible]
...pełno najpierw.

Listy pewnie ciągle osobno posyłam, bo mi [illegible] się zrobić tę zmianę, choć czasem [illegible]
[illegible] w [illegible] listu piszesz że potem wszystkie i [illegible]
[illegible] to [illegible] bardzo [illegible] wzajemnie [illegible]

Czwartek wieczór — Dzień 9go Maja

...smutna wiosna dla biednej Antoni, my także
...obchodzić będziemy — Pamiętam do [illegible]
...ciągle lepiej, dzisiaj pojechałyśmy dla gospodarczych [illegible]
...[illegible] wypłakaliśmy, pojechałyśmy [illegible]
...— Boga niech będzie chwała za wszystko [illegible]
wszystko w przyjaźni obrócić — Żadna z nas [illegible]
wyszłyśmy się, choć już dzisiaj ostatni bo [illegible]
...wjeżdża z [illegible] — Żal nam szczególnie [illegible]
...żal nam Jej bardzo, [illegible]
...do nas przyzwyczajona, tak chce być zawsze z nami
...my tu Ją zatrzymać do naszego wyjazdu ale [illegible]
i to nam się nie udało — żaden [illegible]
...nam nigdy dobrze nie powiedział [illegible]
...śmy wszystkie trzy koło [illegible] o godzinie 10tej
z dołu że już listy przyniesiono, ale tylko jeden
...jak piszesz, Zosia [illegible]
...tutaj na niego czekać —

Dnia 10go Maja w Piątek

...dobry mój kochany, już zaświtał ranek, [illegible]
się pogodnie i zdaje się mnie [illegible]
...słońce nie dla mnie, moje słońce [illegible]
być co najprędzej, albo już z Sobą [illegible]
..., ale [illegible] tutaj — Sami wypogodzą [illegible]
...smutnej! O Boże wysłuchaj prośb moich, [illegible]
Niech już doczekam tego pozwolenia, które [illegible]
...[illegible] mgła — za [illegible]
tylko dostałam z [illegible] Kwietnia [illegible]
— Dziwią się moje oczy jak Ty możesz tak [illegible]
mi coś pięknego napisać. Twoje myśli [illegible]
..., zawsze są dla mnie nowe zawsze [illegible]
...smutnie — Niedołężna głowa moja, cóż [illegible]

...wszystko a wszystko tak pięknych i mojej
...z tamtąd ciche mi wracać przez
...słownie swej na te niestwierzone
...łady, widok też, wzruszenie i wszystkich
...wszystko, bo jeszcze płaczę i P...
...tem najnieszczęśliwszym ze wszech
...— W ogrodzie na górach zbierałam
...z kilka z nich posyłam Tobie, nie
...trochę szczebiotki miły mojej
...nam była pokryta i to Jej miło dodan...
...słuchałyśmy w Augustjanów po obie...
...na dole — Środa 8go Maja — dzień Św. Stan...
...tem w katedrze, chciałyśmy mięć i...
...Boga nawrócić, a żeby uniknąć
...9go wysłuchałyśmy jednej Mszy w
...drugiej w Sgo Piotra i mnie...
...południu odwiedziłyśmy P. Wyżeł...
...i Menyżowej, która już w czasie
...na czas ciężkiej choroby — mi...
...mowskiego, jadąc na Antokol —
...mieszkanie na dole z dziedzińcem —
...widok na górę zamkową, drogę
...ludy, katedrę i t.d. bawiłyśmy
...jutro wyjeżdżając, mnie przygnę...
...tem także ciepły i piszemy o 9go
...chodzi po dziedzińcu opowiadając
...raz teraz, ale samotna tutaj
...wszystko ciężkiego pobytu, który
...wóz z powrotem tejże porze
...Listu mi oddają, nigdy
...nigdy tak długo nie czekaliśmy
...nam jutro napiszę.

Przytam Tobie bukiecik utargany z dawnych gałązek wziąwszy z dwóch listów...

Czwartek wieczór — Dzień 9go Ma...

Smutna wiosna dla biednej Antosi,
Czwórca obłudzić będziemy — Powietrze d...
bez ciągle łyka, deszcz pożyteczny dla gospodar...
i w tym przywalanym wyłożymy, pożyteczne
naszych — Bogu niech będzie chwała za
się wszystko w pożytecznie obróci — Żadna z nas
tu, uszyłyśmy się sobą już dzień ostatni, bo
wyjeżdżają z Wujenką — Żal nam szczególnie
Pylci, żal nam Jej bardzo, ma trzech tylko
tak do nas przywiązana, tak chce być zawsze
łyśmy tu Ją zatrzymać do naszego wyjazdu
tak i to nam się nie udało — żakom po...
przysłali nam nigdy dobrze nie posadzi...
siedziemy wszystkie trzy koło biurka o godzin...
... z dołu że już listy przyniesiono, ale ty...
misję jak pisany! Zosia chciała, ja jest...
będę tutaj na niego czekać —

Dnia 10go Maja w ...

Dzień dobry mój kochany! już zaświecił
...ko się pogodnie i zdaje się mnie prosić
ale to słońce nie dla mnie, moje śmieci
...chcę być co najprędzej, albo już z Tobą
...dukami, ale nie tutaj — Sami wyprzedzający
...dnej swobodnej! O Boże wysłuchaj prośb...
mojej! Niech już doczekam tego pozwolenia
...tak czasu strasznie smutna — Na...
...tylko dostałam z 28go Kwietnia...
...ma — Dziwnej się mnie zgonu jak Ty...
...nie mi coś pięknego napisać...
...ma, opisy zawsze są dla mnie...
piękniejsze — Prześliczna gława...

[illegible]

Czwartek wieczór — Dzień 9go maja

Smutna rocznicę dla biednej Antosi, my także samą 3go Czerwca obchodzić będziemy — Powietrze do rocznicy podobne deszczyk lecz, deszcz pożyteczny dla gospodarzy a łzy które my dziś i w roku przeszłym wylałyśmy, pożyteczne były na upraw dusz naszych — Bogu niech będzie chwała za wszystko, a nam niech się wszystko w pożyteczne obróci — Żadna z nas dziś z domu nie wyszła, cieszyłyśmy się sobą już dzień ostatni, bo jutro Rybcia i Kasia wyjeżdżają z Wyjeżdżą — Żal nam szczególnie poczciwej i kochanej Rybci, żal nam Jej bardzo, we trzech byłoby nam lepiej, a ona tak do nas przywiązana, tak chce być zawsze z nami — Chciałyśmy tu Ją zatrzymać do naszego wyjazdu ale jak wszystko tak i to nam się nie udało — żaden pomysł, żaden kombinacji projekt nam nigdy dobrze nie poszedł! W tej chwili kiedyśmy siedziały wszystkie trzy koło biurka o godzinie 10ej oznajmiono z dołu że już listy przyniesiono, ale tylko jeden, pewno mój jak piszemy! Kasia zbiegła, ja jestem w szlafroku będę tutaj na niego czekać —

Dnia 10go Maja w Piątek rano —

Dzień dobry mój kochany! już zaświecił ranek, słońce wznie- cha się pogodnie i zdaje się mnie prosić żebym była wesołą, ale te słońce nie dla mnie, moje świeci W. Wolfgangu, tam ono chce być co najpiękniej, albo już z Tobą napewno w spokojny- chy Dukinii, ale nie tutaj — Sami chyba wypogodzą czoło moje, tam (?) duszy swobodnej! O Boże wysłuchaj prośb moich, usłysz wołanie moje! Niech już doczekam tego pozwolenia, które dawno już otwoleni zawsze ubogie byłaby mogło! — za śliczny liścik który wczo- raj tylko dostałam z 18go Kwietnia cała moja przyszłość podziękowa- nia — Dziwię się moje życie jak Ty możesz tak dużo pięknie zaw- sze mi coś pięknego napisać, Twoje myśli przeróżne wyraża- nia, opisy zawsze są dla mnie nowe zawsze jedne od drugich piękniejsze — Niedoczekana głowa moja, cóż ci nawzajem

[illegible]

poźle. Serce mam pełne uczuć to! Niech mi dziś mimo z Tobą pozwolę wypowiem ci wszystko co w tej chwili czuję dla ciebie ale pisać, pisać nie umiem, dawniej mi to szło łatwiej, teraz ledwie na taki list zdobyć się mogę i ten mój zmięty, bo więcej ci chcę powiedzieć niż mogę nie wystawić umiem — Za ładny Dziewiczek ciebie ci wycałuję jak przyjadę za prześliczny kawałek religijny co ci wypadł z myśli po przeczytaniu żywotów Świętych. Za chęć otrzymania listu mojego który mi w twojej samotnej przechadzce tak żywo malujesz, za wzmiankę o 11go Kwietnia słowem za wszystko mój malutki ryczki Twoje pozwól ucałować. Zdziwiłam się płynie wyczytała w Twoim liście że dnia 11go i 10go Kwietnia dręczony byłeś niewypowiedzianą tęsknotą której mi umiałeś odgadnąć skąd pochodzi, to była moja przeczucia ja te dni przechorowałam, choć nie długo trwała ta choroba jednak mnie silnie uchwyciła i kiedy Ty tam pasowałeś się z tęsknotą ja tu dwie noce i dzień jeden przegrzałam przecierpiałam mi niebocznie — a to były skutki tęsknoty i ciągłych wzruszeń! Rozpłakałam się mi na ten Twój list czytając mi raz wyciągnęłam całą duszę moją ku Tobie o mil dwieście kilkadziesiąt żeby Cię sercem mojem ogarnąć, żeby ci moje serce pokazać — Ach tak jesteś daleko! tak ciebie brak wiecznie Rozdrażniłeś mnie najbardziej temi słowy "[illegible], [illegible], pospiech nakazany" tak mi one Hryniewiczki przypominały — ten malutki ogród, te częste pocałowania pełne ci nazajutrz po otrzymaniu tego listu złożyła na twoich koralowych usteczkach obejrzany Cię wołanie za uczyć — "Czyli pamiętasz te spojrzenia ta lubki". Ale nie mogę dłużej pisać, poczta odchodzi, do widzenia się mój kochanku, do widzenia, niech Ciebie Bóg błogosławi niech pociesza niech wspiera — Ja i synek zdrowi jesteśmy, mogą i ręce Twoje, malutkie rączki [illegible] razem całujemy, polecając się błogosławieństwu i sercu Twojemu — Twoja zawsze teraz i zawsze najwierniejsza i najprzywiązańsza Pawlicka K.

Dziękuję tobie kochany Alexandrze za troskliwość o zdrowie moje [illegible] też za to i mojego Edwarda, parę tygodni dobrze mu zdrowie było ale teraz znowu niezdrowy się [illegible] [illegible] wyjeżdżam ku niebu, opuszczam jak najprędzej ale cierpiąca [illegible] często, potrzebuję szczególnej [illegible] [illegible] teraz którym się oddajemy zmarłych mnie i [illegible] odwołać [illegible] jak [illegible] [illegible] i [illegible] — Teraz wszystko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Przyjęty d. 6. Czerwca 1840. [illegible]

N. 20. R. 1840. dnia 11go Maja — w Sobotę wieczór — Wilno

Mój najdroższy Medardzie!

Znowu jestem z moim dziennikiem, znowu z moim do Ciebie listem i to już N. 20. od nowego roku! Ale kiedyż my je pisać przestaniem, kiedyż we wzajemnem najmilszem powitaniu, uspokoję duszy mojej pragnienia, wypowiem wszystko co w sercu mojem dla Ciebie przybyło! kiedyż na łonie Twojem odpocznę z gnębiących mnie ustawicznie smutków! list po liście idzie, a w każdym też samo, żaden mojej wypogodzonej twarzy nie widzi, każdy prawie zamiast wesołego uśmiechu, łzy smutku Twego zbiera kiedy Ty je czytasz — i dzisiejszy w smutnem usposobieniu pisać zaczynam. Pożegnałyśmy Reginkę, Kazię i Wujenkę o godzinie piątej po południu — tylem się od godziny 11½ napłakała, że mi głowa od bólu pęka, jestem niewypowiedzianym sposobem zmęczona, zgryziona, nie jednemu już zostaniu potrzebuję wypocząć ułożyć się snem spokojnym który tak siły pokrzepia. Od godziny 7½ do 12½ przepędziłyśmy sobie najspokojniej z Reginką, cieszyłyśmy się nią przed wyjazdem, może na bardzo długo, ale nacieszyć się nigdy dosyć nie można temi których kochamy — Ona smutna biedaczka, będzie tęsknić po nas a my także po niej — Ale cóż robić, czyż to my pierwszy raz pożegnać musiałyśmy drogą osobę i żyć bez niej bardzo długo, oczekiwać że niedawno Papa i bracia nas odjechali, płakałyśmy po nich, a owoż cóż tego nie zrobiłamy — Po 12½ przyjechała Wujenka po Reginkę, ona więc zaraz zbiegła na dół, pożegnała tam wszystkich i prosiła mię żegnając się tylko z nami, byśmy obiecały być przy nich nim nie wyjadą — Od 1½ do 2½ jadłyśmy obiad na dole i zaraz potem wyjechałyśmy do Wujenki — Tam P. Józefowa R... Panna Lubańska, my cztery, Wujenka z Amelką i P. Zyzzankowski, który z niemi razem odjeżdża, bawiłyśmy się na wyjeździe, tamże i smutną rozmową godzin kilka nim się wszystko nie upakowało — P. Wirginija cioteczna zajechałyśmy więc jeszcze do niej żeby Wujenka i Siostry ją pożegnały — tam jeszcze kilka przebyłyśmy minut, ściskając się płacząc i życząc sobie wzajemnie chwil szczęśliwszych chwil lecz łzy ulgę w cierpieniu i przykrem położeniu, razem — [illegible]

Józefowej przyprowadziłyśmy jeszcze Siostry do rogatek na Trakt Kowień-
ski — siedziało nas sześć w poczciwej Kangaie, cztery Siostry i Wujenka
z Córką — Choć wiorstę zdarzyło nam się w podróżnej pojechać karecie, daliby
Bóg, żeby ta mała podróż była początkiem wielkiej, tak oddawna upragnionej
pożądanej — Od rogatek wróciłyśmy do domu, niosąc z sobą tysiące uprzej-
mych życzeń i ukłonów dla Ciebie od Siost, Wujenki i P. Wolmera, który też
nas do rogatek przyprowadzał — herbatę piłyśmy u siebie z P. Marszał-
kiem, teraz powracam z dołu, już godzina 10ta dobranoc mój najdroższy
Misiowdie! będę spać długo, bo mi dzień dzisiejszy dał się we znaki —

Dzień 18go Maja — wieczór —

Smutna, pochmurna Niedziela! cóż Ci o niej powiem? kilka słów tylko
że o 10tej wstałyśmy z naszego posłania jeszcze nie dosyć wypoczęte — Spa-
łam w Zosi pokoju, bo ona tak do Reginki przywykła, że chciała mnie
mieć koniecznie obok siebie — Mszy słuchałyśmy w kościele Boraków i
z tamtąd choć nie po drodze wstąpiłyśmy do Tomaszowej, po południu były-
śmy znowu u niej z godzinę, wieczorem na dole czytałam trzeci tom tego
romansu mojej kochanej Autorki, bardzo ładny i interesujący — Powróci-
łyśmy znowu do tego czasu, kiedy najbliżsi krewni i znajomi nasi, opuści-
li Wilno — o kochanym Papie, którego tu widzieć widzieć przywykłyśmy
dotąd żadnej wiadomości nie mamy, jesteśmy znowu same jak przeszłego
lata — wspominamy tylko przeszły czasy i nic więcej — jeszcze dotych-
czas nie mogę że Siostr nie ma i jak kto wchodzi chcę wołać Kaziu!
poczciwa Reginka! pokoik Zosi pusto nam bez nich wygląda, a mimo
przyjemnie nam było i wesoło —

Poniedziałek 19go Maja

Wstałyśmy późno, Mszy Św słuchałyśmy u Boraków — po południu
siedziałyśmy w domu nie wychodząc ani na dół, bo biedna Zosia na zęby
bardzo cierpi — Odwiedzali nas Ks Raczowie i P. Wolmer — wieczorem
do 10tej przy łóżku Zosi siedząc czytałam dla niej tę książkę co wczoraj i już
ją skończyłam, szkoda że nie więcej Tomów, choćby 50 tak pięknie na-
pisanych, tak moralnych, a prawdziwą ochotą i przyjemnością zabrałabym się
do czytania — Między niemi bardzo jest zabawny, czasami tak się zmie-
go śmieję że aż chandry dostaję, gawędzi bez końca i już ani na chwilę

można nie opisać wszystkich słów i frazesów, które on jak sroka powtarza — Ale mu też wiele pojęcia przybyło, już mnie rozumie kiedy Jemu coś powiem i pamięta — najczęściej mówię mu o Tobie, a on odzywa się z tem zaraz przypominając miłe oczki" pojedziemy do Papy, Papa dzisio ko mi dia, badzio Papi kocham" a jak ja go spytam, Medzinku, któż cię kocha? to on paluszkiem na siebie pokazuje i mówi "Medzia kocha Papa kocha, Zosia kocha, mama kocha" itd. wylicza wszystkich tego najczęściej tu widzi — wielki jest grzeczniś, bo wszystkich się przyjmie a nieznajomych z taką uprzejmą minką całuje jakby znał się najlepiej. Dla mnie bardzo robi się czuły, często bez żadnego interesu przybiega w ręce w nogi całuje za szyję chwyta i uśmiechając się mówi "badzio kocham" — z Lilkiem w ciągłej konwersacji — mój lubi zaprzeczać i kiedy Lilk powie "Papa kocha" to mój kręcąc główką mówi "nie kocha" a kiedy Lilk chce coś od niego odebrać, to on chowa i mówi "nie pokażę" wiele jeszcze wyrazów albo sam tworzy, albo mi kaleczy przez kamyczki, jak nas naśmiewa nas bardzo przy kostkach. Kazia jadła kartofle i wyniosła niedojedzone z tego pokoju bo się Edmunek napierw zwrócił a mój zawsze o tenczas cicho siedzi kiedy Lilk płacze i zaraz mówi "Edzia płij, mama koko ki po" a co wyjaśnić będzie mu żadnym kiedy to odgadniesz, jednak ja domyśliłam się w ten moment że to znaczy "mama kartofle żyd poniósł" — Nianka musiała mu często mówić i powiedzieć że żyd odebrał, bo często się na żyda skarży — zdarza się jednak nawet często biednemu że się kopnie, stoi na pokucie i wciąż dostaje, jak prowadzi nie pomoga, a potem jak się rozdobrucha i ja go pożałuję, to mnie wciąż wmawia że ja go nie biłam i mówi całując mnie i gładząc po twarzy "nie biła mama nie biła"

Wtorek 14<u>ty</u> Maja wieczorem

Dzień zimny i deszcz ciągle padał — Maj nie szczególny, mamy w tem roku a też może i Czerwiec taki nam będzie — ranek przebyłyśmy w domu — P. Dongiałłowa przysłała dziś do Medzika łakomczyzny do chustki wyrysowaną na kanwie w takim kolorze jak wstążka wspomniana o której już Ci pisałam — przy tem ..

niej grzeczniutki listek w którym mnie prosi w którym prosi nas żebyśmy były u niej na herbacie i z nią w teatrze, bo ona loję kupiona na benefis od dni kilku — nie mogłam, ani chciałam grzecznego zaproszenia odmówić — Zosia też by nie odmówiła żeby była zdrowa, ale ona mocno cierpi na zęby, ja więc tylko od 7ej do 10ej byłam w towarzystwie P. Dowgiał: Panny Zawadzkiej i P. Hamil= wa — Grana była sztuka pod tytułem Tydzień pustot i nauki w czte= rech oddziałach, ale mało mnie ona interesowała, wolałam w antrak= tach rozmowę z P. Dowgiał: która jest ciągle nie zdrowa i czy z tego czy może z innego powodu dosyć smutna — Ona dla mnie taka grzeczna i szczera zawsze, tak stara się mnie zabawić kiedy z nią jestem, że nie mogę inaczej powiedzieć jak tylko że lubię czasami być u niej — Przebywając tyle smutnych kolei sama, umiem czuć i podzielać smutek innych choćby naj= mniej interesujących mnie osób, tylebym twarz u kogo łzy w oczach po= trzegła, byle twarz przyjmę, jeśliby rada Jej chęci odgadnę, grzecznem słowem pocieszyć, dopomódz w czem kiedy można — Pokazywała mnie P. Dow: w teatrze na krzesłach Twego brata Józefa, pierwszy raz go widziałam, bardzo mizerny, blady, i nic do Ciebie nie podobny — nie ciekawy bardzo nie chciał poznać ani bratowej swojej, ani sy= nowca — Listy Twoje ostatnie dawałam P. Dow: do przeczytania. P. Dominik pisał do Ciebie, jest teraz na wsi — mają jechać do Rygi dla sztucznych wód których P. Dominik potrzebuje — Ukłony Tobie od nich przesyłam — przychodził do naszej loży P. Lieneboa kóć — nic bardzo pomyślnego dla nas nie ma mój życie zawsze mówisz czekać i czekać niewiadomie długo — trudno mnie wyrazić ile to mnie męczy, jak boleśnie serce moje napełnia! Ach Boże Ojcze pełen dobroci zmiłuj się nad nami. —

Środa 15ᵗᵒ maja — Imieniny Zosi —

Tyle dziś miałyśmy wizyt, tyle dla Zosi życzeń i powinszowań że już nie wiem czy wszystkie osoby spamiętam — wspomnę z samego rana miałyśmy Skinię i Alfredka z powinszowaniami

i turkusowemi kolczykami dla Zosi od dziadunia, dały Józia Prze-
z P.P. Podborskich — o 10ej pojechaliśmy na mszę do Bernardy-
nów — całą mszę przepłakałam modląc się nie z książki za po-
myślność kochanej Zosi, Edwarda i nas samych — za naszym po-
wrotem była P. Józefowa z Wirginiją i Maryną po ich wyjściu pojechaliś-
my do brata mężowskiego Reiny, żeby się coś o nas dowiedzieć, bo
już on całkiem skończył i w tych dniach wyjeżdża, ale my Jego
nie znalazły w domu, jutro tę wizytę powtórzę — po połu-
dniu była u nas P. Dom. z Dawidowską i bawiła dwie godziny — P.
Ohirowczyna, Ciocia Justynowa z córką, P. Sędzina Kruszczyco-
wa z córką i P. Stanisław Römer, to już podobno wszyscy —
wieczór bawiliśmy na dole — odpisuję kochany mój Władziu
na mój list przeczytawszy z 10go Maja pisany w naszej kochanej
Babinie w Ordachowie, czas tak odległy a położenie moje mało zmie-
i nawet teraz gorsze — w tenczas wiele nadziei połączenia się z
Tobą, teraz zamiar ten cały mojego szczęścia stanowiący, tylu przeciw-
nościami i tak długo przekładowany, że już wątpić zaczynam, żeby
on przyszedł do skutku — Może taka jest wola Najwyższego, mu-
simy Jej ulegać z pokorą — Niech się wola Boga nad nami za-
wsze wypełnia! — jednak przy takich myślach, pojmiesz mój Dro-
gi jak musi się smutku w mojej duszy, pojmiesz i mnie to przeba-
czysz, wiedząc ile Cię kocham, jak pragnę całą duszą i sercem być
już z Tobą na zawsze, jak życie moje twardem jest tutaj w ciągłem
niecierpliwem oczekiwaniu, jak na bezdrożu w niebie, jak w chorobie
która się polepszenia czeka — Jak mała łódka na wzburzonem morzu
życia, miotana falami nieszczęść bez opieki, bez podpory. — O mój
życia drogie, odbierz Ty mnie do siebie, jak Twoją własność nie-
zaprzeczoną! wezwiemy ku mnie rękę Twoją, którą dałeś mi w obe-
cności Boga, przed Jego św. Ołtarzem a kapłan ją stułą razem
z moją przewiązał — przysięgliśmy nie opuścić siebie, w każdej
przygodzie ratować — a teraz powinno cały skutek i usilności, ani
jednemu drugiemu dać rady nie możem — ani ja tu Ciebie pomo-
gocie

nie mam sposobu, ani Ty mnie tam mieć przy sobie nie mo-
żesz — Daj mi Twoje rzeczki kochany drogi mój Aleksandrze, ołtarz
łzy moje, za któremi już mojej światłki nie widzę, przebacz mi
może ci się uprzykrzam mojemi listami, zawsze tak tęsknemi —
Ale któż mnie pocieszy, komuż wyleję czucia moje tutaj na
tej ziemi, kiedy nie Tobie kochanie moje! Ty mię nie odmówiłeś
nigdy a czyż jeden list Twój, sam list Twój nie rozmowa, sprawił
mi nie wypowiedzianą pociechę! Do tego serca, pełnego miłości, do
tej duszy, prawdziwej pobożnej, której moja jest cząstką, czyż nie mam prawa
udawać się w potrzebie w ucisku — Wszak Ty mnie kochasz Aleksandrze!
Ty do mnie tęsknisz kiedy nie dla siebie to choć dla mnie samej, bo ani
wątpię że Ty ażeś i zrozumieć możesz jak położenie moje tutaj bez Ciebie
we wszech miar jest ciężkie, jak przykre i bolesne! <u>Czwartek 16^go^ Maja</u>
Mszy słuchałyśmy u Augustyjanów, potem powróciłyśmy wczorajszą wi-
zytę bez skutecznej, odwiedziłyśmy budy bo ja kupowałam tasiemki do ki-
szeni i wróciłyśmy do domu — Po obiedzie mając kilka wizyt do
oddania postanowiłyśmy za każdą podjeżdżać pod dom Kunica
i dowiadywać się czy niema tego Pana którego nieznalazłyśmy wczora
i dziś z rana, ale się nam nie udało — byłyśmy u P.P. de Parisot u Marye
u P. Balińskiej, cztery razy pod domem Kunica napróżno i powraca-
jąc musiałyśmy bilecik napisać żeby donióśł nam kiedy będzie
w domu a w skutek tego czekamy go jutro u siebie —
<u>Piątek 17^go^ Maja</u> — Nigdy tak mało nie pisałam w piątek, lubo mi się
nam czas uchwycić Ciebie, donieść że zrobiłyśmy brata Reginy dziś u sie-
bie, jak widział dzieci wczoraj i Anetty, że widział rodzinę wczoraj
Witałyśmy rano i w nieprzerwanym oczekiwaniu mało mogłyśmy pisać a i
ubrać się trzeba było, więc inaczej nie robię w piątek do tej godziny
Kanonik i Dzieci jesteśmy smutni, nic niema pomyślnego dla nas, a kiedy
i dobrze się skończy to nie zaraz, chyba za miesiąc lub więcej
Cóż robić! będę się modlić i cierpieć niech się tak stanie jak Bóg roz-
rządzi, dziś dzień piękny, może już będzie ciepło, więcej wiedzieć i [illegible]
tera póki namiętnie wolnu będzie — Otóż już lubo dzieciaj list Twój
otrzymałam z dnia 19^go^ Kwietnia ciebie poczta przysłała we środę dziękuję
Tobie bardzo, bardzo, za niego, niech Ci Bóg błogosławi do widzenia
mój najdroższy — ściskam bardzo — Twoja najprzywią-
zańsza i najwierniejsza Żona Paulina Kunicyna

Ściskam Ciebie Całuję —

Przyjęty d. 20. Czerwca 1840. w Ustiugu przez policyę –

N. 21. z 1840. dnia 17 Maja – w piątek – z Wilna

277

Mój najdroższy Medardzie!

Śpiesznie dziś list mój do Ciebie skończywszy, po chwili wypoczynku z studzenia jakiego co piątek doświadczamy a bombardyi dziś po więcz= tka świeżego powietrza przejździć, a czas był dosyć piękny – zamówiłyśmy więc nam konie do otkrytego powozu, podjechałyśmy pod sam antokolski kościółek Pana Jezusa i wróciłyśmy nazad, rozmyślając jakby to było dobrze, teraz jechać do Was, pora najpiękniejsza, upałów nie ma (a te w drodze szczególnie dla dzieci są nieznośne i bardzo szkodliwe) Zieloność powszechna zachwyca oko, nie ma nic piękniejszego jak wiosna, a po tych deszczach już wszystko ożyło, drzewa nie tylko liściem ale i kwiatem pokrywać się zaczęły i dla tego chłody jeszcze nas nie opuszczają. Ta zieloność obok murów miasta, ta darń prześliczna na zamkowej górze, te ogrody i lasek na Antokolu, ta łąka pod miastem świeża i piękne zielone i ludne Jej brzegi z tej i stamtej strony, są dla mnie zachwycające, lubię na to patrzeć z uniesieniem, ten widok wiosny w każdem miejscu i porze nigdy nowym, nigdy pięknym być nie przestanie; ale on mi dawał zawsze jakąś wesołość, bo też w nim tyle życia, szczęścia, tak wiele nadziei, a dziś może w skutek mojego usposobienia dodał mi tęsknoty, pomyślałam sobie patrząc na te cudowne oblicze wiosny, że te piękne drzewa okryją się teraz kwiatem, później owocem, nareszcie owoc opadnie, liść zżółknie a my jeszcze musiem być tu= taj, a westchnienia nasze nie lżejsze, ale głębsze będą, a tęsknota coraz mocniejsza! Dałby Bóg żeby te obawy nasze względem zatrzymania nas tutaj jeszcze kilka miesięcy były płonne, ale czyż nie są one sprawiedliwe, kiedy już nie raz zamiast miesiąca przyszło nam czekać 12^{tu}, kiedy nieraz gorzej się nam stało niż obiecywano – wczoraj robiłyśmy roboty na bok do 16^{t} – Sobota Maja 18^{go}

Wczoraj kiedy list mój do Ciebie kończyłam, myśl moja była nie patrząc w kalendarz przeczłaś Tobie znajome życzenia mojego serca na dzień

8go Czerwca i podobno bym w porę to zrobić trafiła, bo on przypada
za trzy tygodnie w sobotę a w przeciągu tego czasu, pewno w piątek mój
byś mój list otrzymać, ale przebacz mi moje mimowolne opóźnie-
nie, tak mnie nagle piąta godzina zaświeciła w oczy, że ledwie zd-
ążyłam podpisać się i list zapieczętować — Przyjm więc teraz drogi
życie moje z obfitości serca mych to, co się nigdy nie zmniejszy, nie
zginie w Twojej Paulince, przyjm powtórzenie życzeń moich, których
bez wyrażenia nie wymawiam nigdy. Niech Cię Bóg szczęściem da-
rzy, niech Jego opieka Cię strzeże, niech Ci się wszystkie Twe życzenia
jaknajprędzej spełnią, jak całą duszą moją pragnę pomyślności Two-
jej, jak o to Boga w codziennej modlitwie błagać nie przestaję —
Jeżeli mi zdrowie posłuży będę 8go Czerwca u spowiedzi i Komu-
nii ze mną, może Bóg oczyszczonych serc naszych modlitwy przyjmie
i wysłucha a spowiedź moję i mszę której słuchać będę, wszystko
ofiaruję na Twoję intencyję — Wiesz już dawno że zrobiłam posta-
nowienie póki tu będę w Wilnie, spowiadania się co miesiąc, ale
teraz w czasie bytności Siostry, brata i Papy w roztargnieniu, rze-
czywiście tego nie mogłam — w Czerwcu więc będę dwa razy, kiedy
żadna przeszkoda nie zajdzie, kiedy przed tym stąd nie wyjadę, bo jak
wszystko tak i to być może — My już nic nie wiemy, nic nie po-
trafimy odgadnąć, zdajemy się tylko na wolę Boga, czekamy i spokoj-
nie się bez smutku —

<u>Niedziela maja 19go</u>

Byłyśmy dziś w kościele Bosaków, wracając zaszłyśmy do Tiecentiniego
dawną myśl o podarku dla Ciebie na Imieniny ale nie umiem nigdy
dobrego zrobić wyboru a szczególnie trafić w gust Twój i dobrać co
takiego coby łatwo było posłać i coby Ci było użyteczne i miłe — Ale ja
moje życie nie odznaczę nic co Ci z miłości z najczystszego przywiązania
poślę nie dla formy, ale dla tego, by Ci w oddaleniu choć błahym podar-
kiem szczerej chęci, chwilową przyjemność sprawić — Mam już
gołąbka złotego o którym Ci pisałam, zowią go tutaj <u>le saint esprit</u>
ten ma na przyszłą pocztę wyjeżdżać w daleką drogę do Ciebie, ale
on taki malutki! sam jeden! dobrałam więc mu kompaniję, p-

poważną matronę Agendę także, jakąś miałeś od dawna, tylko wszakże być musi późniejszą, choć dobrze tamtej nie pamiętam – Chciałabym być w niej zapisał pod datami ważniejsze wypadki życia Twojego od chwili przyjścia na świat i dalej umieszczał wypadki przyszłe, które by się odznaczały szczęściem Twojem i pomyślnością. Jednak kiedy Ci się to nie zda, użyj Jej tak, jak Ci się podoba, byleby ona była u Ciebie na cokolwiek potrzebna – a gołębeczka wyszukaną proszę bardzo, ci taki milutki, tak daleko pojedzie, będzie tęsknił po tym, który u mnie zostanie, jeszcze mam tydzień czasu do pożytku kiedy się coraz więcej kompanii nazbieram – Czemu Ty mój Medardzie mi napiszesz, czy nie potrzebujesz jakiego odzienia, ważnie to, coś jak stąd wyjechał, a nie wiem czy możesz tam co dostać, ja bym Ci tu chętnie i z łatwością kupiła wszystko co rozkażesz, ale nie wiem jak wziąść się do tego, nie wiedząc co chcesz mieć, czego Ci tam teraz potrzeba – Dzień mój dzisiejszy nie w sobie nie zawiera takiego coby m Tobie namienić chciała, chyba to tylko że jeździłyśmy do Tomaszowej i nie zastawszy Jej w domu chodziłyśmy trochę pod [illegible], i wróciłyśmy do domu gdzie resztę czasu spędziłyśmy na [illegible] i robótkami – Ciągle zimno, mam trochę kataru i ten mi większej [illegible] napędził, chcę spać jak najdłużej i od kilku dni przed 9tą z rana z łóżkiem się nie rozstaję – nie z łóżkiem ale z krzesłami, bo Zosia nie daje mi odejść do mego pokoju, ale każe spać przy sobie, na twardych nie równych krzesłach dywanem zasłanych i ją zawsze nasienioszę, narzekając na to nie wygodne posłanie i wierzę się razem że mi od niej odchodzić nie trzeba – Pauliny wieczorem opanował duch Poezyi, Krzysztaluwiczowi takie wiersze do swojej twardej improwizowała posiadła

Pierwsze wiadanie
Na to pastwie
Jest niewygodne
Ale swobodne
Bo przy kochanej Zosi
...sypia[?] szczotkowych Tatkiewi socosi–

Uściskam Ciebie kochany Medardzie, wszystkie poetyckie twory Twojej żony przykazano Cię pamiętać, bądź zdrów i szczęśliwy więcej od Gerarda z dawnej i z [illegible]
twojej widziałam Gerarda[?]

[Marginal notes, left, small script:] Pierwsze ... [illegible] ... tylko ... a nie wypisać ... tworzy ... dostać ... tylko ...

[Marginal notes, right, small script:] ... do ... [illegible] ... Medardziewicz ... [illegible] ...

Niedziela 19. Maja wieczorem

Dziś dżdżysty i dosyć chłodny — ale to gorzej że my kultyki warte waszej nagany, zaspałyśmy tak długo że nie mogłyśmy być w kościele a i pisania na Gunnyk było dużo — Pisałam do Papy w interesie Twojem z Kossakowskim — Pan Sawicki pisze do mnie mi dawno, całą tę sprawę wyjaśnił, owszem tym list Papie przysłała — musiałam więc cały prawie Jego list przepisać dla Papy żeby mógł dać zdanie, jak z tym Panem postąpić — może temu list poszłą do Ciebie żebyś i to swoją radę Sawickiemu nie omieszkał przysłać — Po Midzie byłyśmy u Maryni i z nią razem u P. Ruszczycowej Sędzinej a u Tomaszowej bawiłyśmy do 10. Wracając powietrze było ciepłe i bez żadnego wiatru co nam przyjemnie wróżę — Jeszcze Tobie za ostatni listek nie podziękowałam, on choć krótki zawsze bardzo miły i piękny dla mnie — Ty mi tak mile zebrałeś swoje pamiątki, wspomnienia opisując odwiedzanie grobu Panickiego w kościele Panien Karmelitek i Panien Wizytek w 36tym roku — omyliłeś się myśląc że ja dużo odwiedziłam grobów, dowiesz się z listów moich że mnie choroba po części w łóżku, po części w pokoju przetrzymała podczas tych Świąt uroczystych — Kościołek Panien Karmelitek znajomy mi jest od pamiętnego czasu, pierwszy doń raz weszłam z Tobą w Styczniu w 1838 roku chodząc rano koło Jnotki żeby Cię choć z daleka dojrzeć; odtąd w nim nie byłam — Światły piękny i wesoły Kościołek p. wszystkich na wzgórzu postawiony pierwszy raz odwiedziłam w tem roku dnia 23go Kwietnia, w dzień Imienin Basi Szumskiej — Dzień 20. Maja - Poniedziałek

Mszy Śtej słuchałyśmy u Augustyjanów, ranek mi zeszedł przy biurku na pisaniu, po południu robota i gawędka z poczciwą Tosią nareszcie wyjazd do bud, których za kilka dni nie będzie przebiegałyśmy rozmaite sklepy w usposobieniu niby trochę weselszem, rzeczywistego interesu nie było, a nie chciało nam się z miasta do domu powracać pytałyśmy się

wzię jedna drugą jak dzieci,* po razy kilka cóż my kupim? a
cóż my kupim? a kiedy jeż i widzenek nima! Grzeczny ku-
piec zaproponował nam śliwki, lub orzechy, podając nam
na próbę po jednej śliwce i jednym orzechu, zjadłam i jedno i
drugie pałosząc z uśmiechem na Józię mówiąc, śmiałabym się
zobaczymy przestając na tem wrócili do domu, zabawny byłby
pateres, zjeść jeden orzech i jedną śliwkę — muszę więc tak i
śliwek za 45 gr. na połowę koszta i wianek mostkowskich obwarza-
nków dla dzieci — Zabiegłyśmy jeszcze do Niemca co przedaje koł-
nierzyki ładne haftowane, tiulowe i muślinowe, znajomy jego
od nam z przeszłego jarmarku — Cecilia Przeździecka w tej właś-
nie chwili jeden tiulowy duży kołnierzyk dla siebie za 8ma zł: wy-
i my wyszukałyśmy podobnych a utargowawszy taniej zł: jeden
wzięłyśmy dwa dla siebie — Po ukończeniu targu pojecha-
łyśmy na Antokol, gryząc sobie twarde obwarzanki i nieżłe
śliwki — Od Sgo Piotra wracałyśmy pieszo aż pod miasto
dla większej rozrywki, a pojazd toczył się za nami — nie raz
jużem ci wspominała o prześlicznym z tobą Tobie znajomym
widoku jaki i dzisiaj wiele czułości mojej przyjął — Na po-
ważnej i cicho sobie płynącej Wilii, daje się teraz widzieć
mnóstwo małych rybackich łodzi, każdą kieruje jeden poczciwy
Chłopek zarzucając wiątkę w wodę by coś dla żony i małych
dziatek na wieczerzę przynieść — Pamiętasz pewno że to mój
widok uprzywilejowany, pamiętasz jak lubiłam w pełznące
łodzie okiem widzieć na morzu, jak i malowanym takim
widok przypatrując się z przyjemnością, jak kaliszy guaszowe
widoki z okrętami były dla mnie najpiękniejsze, kiedyś mi
jedną do Krymkiewicz w 1837 przywiózł — Wszystko to przy-
pomniałam wracając brzegami Wilii do domu, wszystkie-
mu przypatrywałam się z tęsknotą wzruszeniem i jakąś
wolnością w sercu dawno mi nieznaną, to też o szczęściu

położeniu, wradku to dzień, żebym nie płakała, żeby mi aż
udało bez łez wspomnieć, te słodkie mojéj krótkiéj ale szczę-
śliwéj przeszłość wspomnienia — Ach tyle się już smutków
po nich nawaliło, że już je ciężko wydobyć!! Jednak mi do wo-
dzieć bardziej tęskno, Wileńskie powietrze nam nie służy, choć ja
teraz zupełnie zdrowa jestem, a na wsi może byłabym weselsza,
swobodniejsza — O jakbyśmy teraz z całego serca chciały zabawić
u Papy w kochanych Krzyżanowiczach z braćmi i Siostrami, ale
by nam pozwolenia wyjechania do Was nie dano, jakby to
było zdrowo dla dziatek, które albo w domu siedzą, albo kiedy
jest słońce skwarzą się na dziedzińcu, gdzie niema cienia, ani
świeżego powietrza — wieczór pojechałyśmy na dołem dobra-
noc mój Najdroższy!

<u>Dzień 21^szy^ Maja Wtorek</u>

Rocznica ślubu nie pomyślnego naszej Kaźi w Krzyżanowi-
czach — dzień był troszkę bo już godzina 10ta tylko do
moich krzeseł choć nie wygodnych ale swobodnych — Msza
słuchałyśmy w Katedrze w kaplicy wszystkich Świętych — tam
są kiedyś Księżowie, mówiłyśmy Litanję do W.S. na uproszenie u-
rodzajów, powróciwszy do domu Zosia kazała sobie postawić
znowu stolik pijawek po których nie została dotąd — po obiedzie
czytała Zosia głośno nową powieść Kraszewskiego pod tytułem
<u>Całe życie biedna</u> którą w czwartek od Glücksberga dostała i prędko
ją skończyły, a ja robiłam robotę — mam jeszcze tegoż auto-
ra dziełko, w dwóch Tomach, świeżo wydane i chwalone, te
sama w przeszłym tygodniu przeczytam i prosi pożycz sobie.
Tytuł jego jest <u>Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy</u> —
Wieczorem chodziłam do Dowgiałłowej, chodziłam dla tego że ślicz-
na pogoda i że Ją odwiedzić przyrzekłam — U niej przy otwar-
tem oknie piliśmy herbatę ona Ja i Jéj syn, potem kolej
przychodzili goście, Czudowska z córką, Malczewscy, i P. Ruban-
na Człowiek towarzystwa Dobroczynności — dosyć się tam nie
źle bawiłam, Dowgiałłowa mnie zawsze wprowadzić do
mnie

mniej pustą korzystniejszą jak w innych domach i to mnie
Jej towarzystwo umilaniem czyni moje więcej — do tego przy-
niosłam tam sobie kordonki i nauczyłam się robić koszykiem
czy artystycznym kieszonki, teraz moje skoro mi skończę, kosz-
dostarczę woreczek najpierwszy dla Ciebie — lubię bardzo robótki
i radabym je wszystkie umieć a moja Wujenka Dowgiał-
łowa, taka grzeczna że mi ich z ochotą udziela — pozwo-
lam tak prędko że aż mi samej dziwno, bo wyjątkowa Gospo-
sia mi chciała mi udzielić zegarka —
Dnia 22go Maja we Środę — Mszy świętej słuchałam u Au-
gustyjanów — potem obłatałam całe miasto z ciotecznym bardzo
dobrym, w budach kupiłam kordonków zapas, u Trentiniego czy-
tałam czy miano Łatucyka, u Kurczyna zamówiłam takie
dwa, pod domem Müllera zajechałam ażeby się widzieć z Ko-
giełłową ale Jej nie było — po obiedzie ponieważ dzień pogo-
dny, nawet upał, pojechałyśmy z Ciotkami do Minejkowej
stamtąd do Botanicznego ogrodu, nie umiem Tobie wyrazić
radości tych niewinnych drzewek ze świeżego powietrza i każde-
go kwiatka, trawy a szczególnie z Łabędzi, będę ci o tem wię-
cej pisać później, ale mi dziś czasu zabrakło, kończę więc
na tem żeśmy piły herbatę u Minejkowej powróciwszy
z ogrodu że Jakub drzewka nasze tam w środku z nadzie-
dzieją pilnował i chwała się bez niańki — jestem bardzo
znużona bo po upale chodziłam, umarszy wypoczęcie —
Dziś dziennik obszerniejszy i piękniejszy odczytasz go pa-
nu z większą przyjemnością niż te moje nic nie wart-
nie znaczący — Dnia 23. Maja Czwartek — Boże Ciało
Śniło mi się że mi dano uwolnienie i paszport, Ach
jak byłam szczęśliwa. Boże pociesz nas, Boże wysłu-
chaj nas, błagam litości Twojej całą ztęsknioną duszą na
18 błagam o zlitowanie Twego nad nami, abyś nas
byśmy też chwalić mogli wspólnym głosem zgody i wolności

wonej! Mszy słuchałam sama u Augustyjanów, bo tam
za zimno w kościele choć dnie jeszcze ciepłe jak
wczora — Po obiedzie byłyśmy znowu z dziatkami w [illegible]
ogrodach w Strumiłły i w Sapieżyńskim a później u Skarg-
kowej, w ciemnym powietrzu bardzo miło ale to tak inaczej
jechać przez całe miasto kiedy chłód taki, pamiętać zaw-
sze o starannym ubiorze swoim i dziatek! [illegible]
to mi na wsi, tam prawdziwa co do tego swoboda! listu
jeszcze nima — smutno i zawsze smutno! Piątek 24 Maja
Dobry dzień i do widzenia Cię mój najmilszy mam
Twoje listy mam dwa Nro jeden 17 drugi 18, ostatni z 22
Maja, cieszę się z całego serca że już wcześniejszej daty
przychodzić teraz będą — ledwie mogłam je odczytać,
jeszcze tak mi wyraźnie i prędko pisane jak mój dzi-
[illegible] — nie nazwie niedbaniem tylko dziękuję, dzię-
kuję mój najmilszy, mój najdroższy mój niezrówna-
ny Medardzie, piąta godzina w tem momencie, poczt-
ta mnie dziś wiele czasu zajęła, dla tego tak spieszę-
Myślałam Ci w tem tygodniu posłać pieniędzy domyśla-
jąc się że potrzebujesz, ale wczoraj było święto i nie
zmieniłam na Ass: poczekam więc do drugiej poczty-
Masz teraz Agendę, w niej obrazek z dwoma listkami
bluszczu i z jednym listkiem od Medeika na Imieniny.
Masz gałązkę, i kwiat biały od Reginy masz jeszcze
pierścionek pamiątkę do widzenia się, może ci będzie cias-
[illegible] przeznaczenie jam go dziś chciała koniecznie posłać
Tobie — poznasz pewnie żeś go nosił czas jakiś — dostał-
li go w dzień zaręczyn [illegible] Fortepianie — masz
jeszcze odmianie książeczkę kupioną u Kamieńskiego
też do widzenia do ~~[illegible]~~ Ci sama podobną zrobię —
Spójrzyj w kalendarzyk co jest w agendzie zaznaczam
tam obok [illegible], Medard dołożyłam im i [illegible]
być razem — Ach dałby to Bóg — do widzenia do
widzenia kocham Ciebie i błogosławię razem z mo-
lutkim Twoja zawsze najszczersza Paulinka
Ściska [illegible] pozdrawiam [illegible] Boga by mi dał [illegible]! 2

Przyjęty d. 20. Mca Czerwca 1840 r. 12 W. Wtorek p. rue poltini

N. 22. r. 1840. dnia 25^{go} Maja — Sobota rano przed 10^{tą} — z Wilna

Mój najdroższy Medardzie! chwilkę mam czasu przed wyjściem do kościoła i tę poświęcam na opisanie Ci dnia wczorajszego — List do ciebie spisawszy i nawiedziwszy po jakiemu napisany wysłałam przed piątą — spacer był od rana na projekcie bo dzień śliczny i ciepły, ale dziatki nie jechały bo zbrudziły bardzo sukienki i szyją im teraz nowe strojniejsze niż wszystkie jakie dotąd nosiły a to na jutro tylko będą gotowe — Zosia ubierała się jeszcze, bo jak ona teraz ciągnąca że na obiad nie schodzi i że tutaj swoje potrawy, czytałam dla niej tymczasem dwa twoje listy oba piękne i milutkie; nim konie zaprzężono było pół do 7^{ej} najlepsza pora do przechadzki w dni gorące — Wyjechałyśmy więc zaraz na antokol do Sapiezyńskiego ogrodu, gdzie bardzo świeżo, sucho i zielono — Wszędzie jak zwykle toczyła się rozmowa o Was o waszych listach, nareście o tem czem zapełnimy Dzienniki nasze w tem tygodniu bo mogą znudzić tą jednostajnością! w chwili kiedy to mówię kłania się Zosi P. Korsgoftowa, a mnie młody Zawadzki którego tez nie znacie bo tej zimy z Warszawy przyjechał i nam kilka razy w księgarni książki podawał — Odwracamy się jedna do drugiej, Zosiu kto Tobie kłaniał się? Korsgoftowa — Zosia; a Tobie, młody Zawadzki, w tem znowu kłania mi się uprzejmie Ksiądz Mana co chrzcił dziatki nasze, o już co to, to napiszę do Medara, a nawet wiesz co moja Zosiu, będę pamiętać wszystkich znajomych jakich spotkamy i wszystkich w Dzienniku wymienię dla rozmaitości, jeszcze mi nazw takich szczegółów nie pisała itd. itd. tak sobie rozmawiając stanęłyśmy u drzwi ogrodu i poszłyśmy na lewo, a Jakub za nami — Tu rozmawiała Francuzka, zawsze o drodze a mi tak dla was przejdziemy i zbawiamy o kochanych Stryjkowskich gdzie nam tak dobrze było etc. etc. Wracając niedaleko ogrodu, spotkałyśmy jadącą Panią Dowgiałłową z Lawdani i z synem — Ale prawda jeszcze jedną rzecz opuściłam — Pana białego i Wątłego

~~[illegible]~~
ogrodnika w[illegible] jest w ogrodzie — Zapach taki śliczny, tak nam Stry-
jeński przypominał że nie mogłyśmy nie zerwać sobie po jednej tyl-
ko malenkiej gałązce, widząc że każda prawie dama pozwalała-
bie tej małej swawolności — Ale zobacz co się stało, jaki niegodzi-
ny sołdat! skoro nas spotkał wracające do pojazdu co pół pijany
z rąk nam kwiatki odebrał, rzucił je niełitościwie o ziemię, i ma-
kłócił się jeszcze z Jakubem! jakież my biedne, mówiłam niby
uśmiechające się niby do prawdy do Rosi, nam i tego drobnego kwiatka
żałuję, nie ~~[illegible]~~ z tego że on je odebrał wszakże już go nie przykleił do
drzewa — ale jaka zawziętość, jak się zaindyczył ten i 10ciu go więcej
nie chciał a inną razą za pięć całyby ogród wyłamał — i trze-
ba komicznie żeby los padł na nas jakby dla sprawdzenia tego
że nam się w mieście nie wiedzie — w Tivoli chciałyśmy prze-
cie chodzić ale drzwi wielkie były zawarte, a małe były aż koło
domku gdzie przez otwarte okno głośne usłyszawszy śmiechy, wró-
ciłyśmy do pojazdu, przypominając Lolę co tu w 38 roku miesz-
kała — Aż mi dreszcz przeszedł po skórze i wzdrygnęła się na-
tura na to wspomnienie! Przy mieszkaniu Tomaszowej stanęłyś-
my chwilkę żeby się o Jej zdrowiu dowiedzieć i kiedy już wozem
zawracał do domu, o kilkadziesiąt kroków postrzegłam kosz, otwarty, cało-
kowo konie obok, w nim dwie osoby siedziały, Człowiek średniego
wieku i młoda, piękna, świeża Panienka w Żałobie, kłania się
nam i chustką macha — Marysia! Marysia! wykrzyknęła Ro-
sia ze Stryjem że nam wraca, ale gdzież ona była, czy przepro-
wadzała kogo z krewnych? dowiedziałyśmy się później że była
w Wiobach u Wegensztajnów) tu zaraz koło katedry kłaniał
nam się P. Toplicki — Ogród botaniczny przebiegłyśmy prędko
później zaraz czerwonego domu Pińskiego, minęła nas kon-
znajoma P. Jarosławiczowa ze swoją Eleną Wołodkowicz, ze Sko-
pinki całkiem świeżo wyjeżdżała Generałowa Świątecka z
Ojcem Pawłem Sapiehą i ukłonili się nam grzecznie, koło
Ratusza przelękał do dziwnych na drążkach i zdejmowany [illegible]

-witał kuzynka — to już wszystko, czyż nie dosyć z dary Stef-
i powtarzanie, nie mogę długo siedzieć przy pudełku, choć więcej
je i studiowanie niby mi pomogło, bo mi dawno w głowie za-
krzepło i nie pisać nie umiem — O 9¼ wróciłyśmy do domu na dół,
o 10¼ do naszej komnaty — Ale słyszę dzwonienie, biegnę więc co
najprędzej na mszę — do widzenia wieczorem — nie powiedzia-
łam Ci pisząc że dziś byłyśmy o 7¼ rano w botanicznym ogro-
dzie, ale mama nie smakował spacer, tu nas wszystko więzi, tu
niezmierny trzeba mieć kapelusz na głowie, chustkę na szyję, a na wsi
tak dobrze tak swobodnie!

Wtorek 25. Maja

Sama dziś tylko byłam w kościele, potem nawinęły mi się listy
Annetty z Petersburga pisane do Ciotki i do Papy i wzajemne do niej,
te więc czas jakiś czytałam i nie mi wiele smutnych wywoła-
ły wspomnień, tyle już osób które je piszą i o których piszą już
zeszły z tego świata, jak wiele one doświadczyły smutków i nie-
szczęść — muszę jednak przeczytać je wszystkie, one mnie in-
teresują jak szczegóły życia tych osób które kochałam i kocham,
jak familijne obrazki, domowe pamiątki — Po południu i te-
raz humor mi nie służy, po większej części muszę to się po-
skarżyć na Władzia, że to on musi skwasił od rana — Tak
się czasem błazen kaprysi, wymaga nie słucha, że mnie znudzi
krzycząc ciągle i nie wiem w tenczas co mam z nim począć
czy go obić czy przeważyć i łagodnością wypłowić kiedy w tenczas
i to i tamto nie bardzo pomaga — bieda tym nie doświadczo-
nym Matkom, co też to trzeba nakłopotać się z tem dziecięciem
jak trudno przełamywać każdy kaprys, upór, a obawy żeby się to
mu nie zaszkodziło — O czyż już teraz jak to wiele trzeba cier-
pliwości przewodzić to małe i niewyrozumne stworzenie! i dla Wła-
dzieczka tylko, żebyś był już był pewny razem, zastąpiłbym mu mówi-
ć czasem, a tym samem przyjął był całkiem tonu mojego, który
by to mi przypominało, nie zrobił, bo też wypłakał byłby się nie-
raz chociaż przeginany z nim zabawy które dla mnie są wszy-
[illegible]

[illegible]

stracone, bo mnie w oddaleniu od Ciebie nic tutaj milego nie ma
ja go kocham całem sercem, ja bym lubiła bawić się z nim
bardzo często żebym była z Tobą, ale teraz on mnie poznała bo
dy grzeczny, on mi przypomina Ciebie twarzyczką swoją, a to
mi serce rozrywa i wszystkie te słodycze, zatrute są gorzką smut
ku — po południu przepisałam list Twój do Ferdynanda i pisa
nam ci sama na niektóre punkta odpisać — wieczorem przyszli
ślimy do wielkiej zgody z Medicisem i choć było pochmurno po
dziłyśmy z nimi na Antokol i na około miasta nie wyjeż
dając nigdzie —

Niedziela 26ᵗᵃ Maja

Wstałyśmy o 5ᵗᵉ bo Papa budził nas kazał — o pół do 6ᵗᵉ wyszłyśmy
z nim na Antokol — wiatr był chłodny, jednak moja pozorna chust
ka aż nadto dosyć ciepła mi dawała — długa byłam senna, szłam
ze spuszczoną głową i nie widząc przed sobą nic widząc przed sobą
nic prócz ziemi, alem orzeźwiała w kościółku Pana Jezusa gdzieśmy
Mszy 6ᵗᵉ z organami słuchali — moich książek nie miałam bom
nie wiedziała gdzie nam Papa iść każe, ale modliłam się z fran
cuzkiej Jego sążki, ze Trzema wzruszeniami odmówiłam piękną modli
twę do Mszy i siedem psalmów pokutnych — wyszedłszy z kościoła
inne moje pacierze odmawiałam cicho okryta welem i tak swobodnie
idące stanęłyśmy u drzwi ogrodu, który wzdłuż przejść było nam wy
godniej i przyjemniej niż iść drogą — tameśmy sobie dostały kwiatka
gałązek bzu białego i liliowego, tak że Soldat nie widział, potem
w ogródku Tiwoli i w klombach co są na bulwarach narwałyśmy
szpiréi girlandyny białej i wszystko to w domu ułożyłyśmy w wazo
ny, zmieszawszy je z tulipanami któremi P. Kazimierz nas obda
rzył — przed południem wyprawiłam list do P. Ferdynanda Twój i
mój razem, po obiedzie czytałam dalsze listy Anetty, tak 5ᵗᵉ dzień
wypadł, spacer więc nie mógł być pomyślny — dla tego skończy
łyśmy dzień na herbacie u Tomaszewiczowej — Jeszczem na Twoje dwa
ostatnie listy nie odpisała, tak nam je teraz długo od środy do piątku
przeciągnęły, tak co raz pora przed samem odejściem naszych przyjaciół

Dorotka moja jeszcze ucałuj dzięki twojej stroskanej wszystkie twoje
całuję. Bądź zdrowa, Edwardowi powiedz żeby ich moim [illegible]
kontentować się starał —

[illegible]

przynoszą że my nie uwyczajeni do tego, żeby odpisiwać do przypadku wykładać punkty napominamy że ją wam wiemidziemy — nichce mi już tutaj miejsca niszczyć przeniosę więc go na inną ćwiartkę, a tu niech będzie dalszy dziennik — Poniedziałek 27 maja

Obudzili nas o 5½ w pół godziny pojechaliśmy z Papą przez Bakaty do Jeruzalem i Betlejem — z początku było pochmurno i deszcz kropił, powoli zaczął się zwiększać i nareszcie był rzęsisty, ale my w tenczas przesiedzieliśmy sobie w Jeruzalem na ganeczku w tokni pod dachem — Tam kazaliśmy dać sobie kwaśnego mleka, wypróżniliśmy jeden garnuszek, krzywiąc się to na brudne łyżki, to na śmierdzące zrazami talerze i ruszyliśmy dalej w las, a słoneczko zaświeciło — Powietrze tak ciepłe, wiatr taki miły, świeży, zdrowy, żeśmy podejmowały kapelusze i używały powietrza całemi piersiami biegałam tam moje życie, jak dziecię, po trawie, po wzgórkach, krętych dróżkach, pięknych łąkach, przeskakiwałam lekko wesołe strumyki, rosę wiszącą na drzewach strząsałam sobie na głowę, moje trzewiczki zupełnie aż mi pluchało w bucikach — wszystko to było dosyć dobrze, dosyć miło, ale pamiętę powrotu do miasta w którem już trzecie lato tęsknię się ammurzona jestem, pamiętę że to nie Strzyżowskie ani Łukiena ta wieś po której biegamy, potomz wielkiej zabija — cieszę się jak z przyjmowaniem, chodzę gwałtem dla zdrowia, bo czuję jak mi tu wolnego powietrza brakuje — Pozia moja kochana biegała ze mną razem, zbierała kwiatki polne, narcyzy białe, żółte kluczyki, konwalije i wiele innych. Papa pomagał nam biegać, chował się od nas, narwał nam gałęzi brzozy, lipy, i młodego dębu dla synków, bo oni jak chłopczyki lubią się tem bawić — z Betlejem wróciliśmy do domu inną drogą a ponieważ trzeba było iść mimo wsy zaszliśmy więc na te smutne miejsca dniowiąc wieczne odpoczywienie za wszystkich których ciała tam pochowano — Narzucaliśmy kwiatków na grób Annetty i Basi Szumskiej, obeszliśmy cały smętarz do koła i wróciłyśmy do domu z myślą o tych którzy już zeszli z tego świata i spoczywają w

w Bogu na Twoić wierności polegaju — 10ta była w mieście kie-
dyśmy wchodzili do domu — 4½ godziny od 6½ do 10½ na myś-
li za wiele pomyślałam sobie, teraz mi czuję ale byłę porównij
zmęczona i tak się stało, zdaje się że mnie kto obił, tak mnie
i kości bolą, ale to minie i nic mi nie zaszkodzi — Po obiedzie by-
łam smutna, płakałam, modliłam się a Zosia pisała — O koło
6½ pojechaliśmy na spacer Kaczanami Księdza Korycińskiego, który nam
je pożyczał w 38^{ym} roku, bo tutaj dziś cztery konie potrzebne by-
ły P. P. Marszałkom — Dziatki w Sapieżyńskim ogrodzie
1^{szy} raz prezentowały swoje jednostajne niebieskie krótkie lek-
kie sukienki, białe koszulki antualażami garnirowane, pąsowe
buciki, błękitne czapeczki nakrywane białemi wzmokami przy-
te na bakier, i białe kołnierzyki — bardzo im ładnie w tych
ubiorach włoski mają długie gęste i na loczki skręcane z pod
czapeczki spadały — Wieczorem P. Tomasz nam z ogrodka po-
wiedział że jego żona chora, nie spokojnie jesteśmy, bo jeśli Bóg ze-
by tam wszystko dobrze poszło — Dobra noc moje życie, chociaż jes-
tem zmęczona, nie wiem czy mi się jutro uda spacer —

Wtorek 28^{mego} Maja

P. Marszałek z rana chodzić nie chciał — wstałam z nim ale tak mi
stopy pobolały że i w kościele być nie mogłam — Zosia z Lilim
i z Papą pojechała o 10½ na spacer, ja się tem czasem w zimnej wo-
dzie wykąpałam i do 12^{tej} pod nogi do zwyczajnej miary przy-
by — Tomaszowa powiła w ciemnej o 10½ wieczór Córkę i sama dobrze
ma się — Po obiedzie Zosia czytała głośno to dziełko które nam
Tobie posłać a ja haftowałam kołnierzyk — Zdaje mi się że by-
te wspomnienia pudebaca znajdziesz w kilku miejscach otem
to będą moje ulubione kawałki w jednym miejscu Autor py-
ta sam siebie "mówiem kogo imam prosić o przyczynienie się
na opisanie tej pustyni czerwonej i łazy it.d. Medarda: Meda-
rdy kiedy kiedyśmy jedną za drugą śmiejąc się iśmy się tak zgodny
in, pieszo, miłosi i pożegnając stronę tak przebaczenia, tak

tak poetycznie malować — pokochałam chwilę Wołczyńskie pozy z
nieskończonej przestrzenie — Potym siadłyśmy obie z księżmi przy
kościółku S. Michała i byłyśmy znowu w Szpiczyńskim ogrodzie
Dużo dziś tam zebrało się osób między innemi: Dowgiałłowa —
Uprzejmie Iż powitałyśmy one nas wzajemnie, kwiatki zbierały w niej
i od wszystkich pieszczoty, pochwały, bo też w ogrodzie zawsze są bardzo
grzeczne nie naprzykrzają się niczego nie płaczą, tylko sobie biegają wdzię-
cznie konikiem witają się ze wszystkiemi, bo dla nich wszyscy znajo-
mi — Nie długo bawiłyśmy w ogrodzie bo było wilgotno — Kocha-
ne dziecię w bramie przechodząc z niej sęnek biegał bez czapeczki i sam
ochoczy przyszedł do mnie mówiąc "desi lei" pozwalam mu tego zabie-
rać bo też zdrowo jest z łaski Boga jak rzadko widzieć dzieci —
Wieczór przedrzemałam na sofie, bo mnie to miejskie powietrze tak nie
służy, nie ja ciągle w sobie czuję do wszystkiego, nawet do pacierzów nie
chęć, jakiegoś ociężałości umysłu i ciała, czego na wsi i w dziewiętnastu
lat i dwudziestolatkach nigdy — Zresztą uskarża się też na
ciężkie powietrze. Tęsknimy do wsi do Krzymkiszek jakbyśmy
cierpiały le mal du pays — Słyszeliśmy czasami grzmoty i zdaje się
zdaje mi się już nastaną upały których w całe nie czekamy, mielibyśmy
byli takie powietrze jak teraz przez całe lato — Na wsi upały
mile są, bo latem między drzewami chłodek i cień znaleźć,
nie wymyśliłaby sobie przyjemności używania świeżego powie-
trza — tutaj zaś w mieście do 4 z wieczór przynajmniej
trzeba w domu siedzieć żeby uniknąć skwaru — przeszłe
lata przypominają mi się teraz, przez kwa miesiące bardzo
mało w ogóle grać mogłam od zbytecznego ciepła, także i
teraz to samo kiedy nie będzie wyjechać — to biedna mi się
nigdy na jeden przecie kondycji nie skończy ale zawsze bierze
Brat Reginy robił nam wczoraj obrazowania pozwalam
wyjechania na wieś bylibyśmy postarały się tu ot to samo
w Wilnie, ale tu niechcą widzieć ot ani przeciw mu wy-
pytały — dla tego nie zawsze prosiły, a to bardzo było by

słowo

dla nas i dla dzieci ten miesiąc u Papy posiedzieć niżeby po-
wolenie i paszporta nie przyszły — Cóż robić trzeba cierpieć,
Da Bóg przyjdzie temu kiedykolwiek koniec a to nam
bez korzyści tyle prób nie minie — Tylko mój Medardzie
nic pisz do mnie o tem ani słowa — Środa 29^{go} Maja
Kwiatki niech będzie dzienniczek bo nie czasu brakuje i po-
późno — Mszy słuchałyśmy w Katedrze u Sgo Kazimierza
o 9^{ej} z rana — dzień piękny, satyśmy i wracałyśmy przez
koło Sgo Katarzyny — po obiedzie czytanie i robota — wieczo-
rem zabrałyśmy Panią Dowgiałłowę, dzieci nasze i poszłyś-
my razem do Sapieżyńskiego ogrodu, gdzie nam przyjemnie
kilka chwil zeszło — powracając gruczna Dowgiałłowa opo-
wiadała nam swoją herbatą pić z dziećmi bawiłyśmy do
9^{ej} — W domu bardzo niespodziewanie znalazłyśmy listy
wasze na stole, pierwszy raz nam tak wcześnie oddano,
nie wiem zkąd ta łaska, choć mię ona bardzo ucieszyła
Twój № 19 z dnia 9^{go} Maja mam już w ręku, i Ty mój
we trzy tygodnie otrzymałeś zdaje się że prędzej mieć nie
możemy — Dobrze i to kiedy lepiej nie można — Dziękuję
Tobie mój drogi za Twój dosyć długi listek, który pisałeś
mieszcząc noc całą — piękny on jest jak wszystkie inne, dzien-
niczek bardzo ładny, bo listy Twoje żadnym odmianom nie
podlegają — Ty masz taki dar wytłómaczenia uczuć Twoich,
taki dar zdania sprawy ze wszystkiego co myślisz, taki dar
opisania przedmiotów które widzisz i wylania zdania Twego
jak o czem sądzisz, że nikt Tobie nie wyrówna i w tym ostat-
nim liście i w dzienniczku wiele piękności znalazłam, bo
on więcej ma szczegółów Twojego wewnętrznego życia, niż
zewnętrznego — Muszę cię jednak pogderać za twoie rzeczy,
na co to do godzi: 12^{ej} w nocy pływać, i na co tak długo grać
w karty żeby całą noc niespać — Mój malutki nie rób tego
wolę, wymagaj się tych nieznośnych kart na przeszłość

Wiem jak ją sam nie nawidzisz, wiem jak cierpisz kiedy przypędzisz
noc bezsenną, to mogłaby Tobie szkodzić, już mi się nie raz
na ból głowy od karet z Wołogdy skarżyłeś — tak powietrze ta-
kim zmianom podlega, bez tego narażony jesteś na niezdrowie
Nocą pływać tak długo. Daruj mnie moje życie, znasz sam co to
jest troskliwość, znasz moje przywiązanie i dla tego pozwalam
sobie prosić Cię byś zdrowie szanował, tym bardziej że pewno
mi z przyjemnością dwa Czwartkowe wieczory i dwie noce
bezsenne przypędziłeś — Dziękuję Tobie całem sercem za czułość
Twoją dla mnie, niech Bóg Ci ją nagrodzi — dzięki Najwyższe-
mu zupełnie zdrowa jestem teraz, bądź spokojny moje życie,
nie bardzo to łatwo słabe stworzenie, jak to mówią „i kijem
nie zabić,” przy tylu smutkach ledwie raz oto na Wielkanoc
przechorowałam z tydzień, a teraz znowu przyszłam do dawne-
go zdrowia — Dziękuję Tobie że chcesz mnie mieć przy sobie
że już ten listek na przypadek posyłałeś, że mnie prosisz bym
Ci jak najprędzej doniosła że już jadę — Lubię to słyszeć od
Ciebie, lubię bardzo, bo mi się czasem zdaje że Ty mnie nie
czekasz, żebym Ci tam nie była ciężarem w tak złym kli-
macie w tak niegodziwem miejscu — Ale ja [illegible] podoba-
łam na przestrzennej pozycji które mi opisujesz i bardzo bym
nie chciała żebyś jeszcze zmienił miasto — niech P. Bóg
nas i Was już od tego broni, ostatnie te listy nas trochę stra-
chem tego nastraszyły, Ty jeden tę rzecz nie o tem mi wspo-
minasz — ale w przeszło tygodniowych listach i u Ciebie tę bo-
jaźń znalazłam — Wspomni mnie projekt podany przez Edwarda
dosyłania naszych listów znowu inną koleją, to nam byłoby bar-
dzo przykro, bo we Środę wieczór chyba musielibyśmy gotowe
dosłać, bo tam [illegible] to nie o mylić się w piątek poczta
odchodzi i się przeczytać trzeba, a czy Wam tydzień do wiado-
mości czy nie mało się na to dla — Ty mi o tem nie wspomi-
nasz, może ja mego sposobu nie zmienię, bo mnie się zdaje że to
gorzej będzie —

Czwartek 30 Maja. Cały dzień pisałam z tak małą ochotą tego, pewna tak znam nie godzinie że więcej czasu tracę na reperowanie się niż na pisanie — wstałam o 7ej nie wychodziłam nigdzie — Listy przysłamy tak jak za zwyczaj, i jako mię pewna jestem że one was regularnie dochodzić będą. Ucieszyłam się szczerze że tego robić nie trzeba, bo to byłby niezmierny i bezskuteczny ambaras, leżałyby tu tydzień a tam jeszcze drugi — wieczorem przychodziły do nas Dzieci Antosia: Kazio Jędruś i Kamyczek, potem poszłyśmy z naszemi, czterma końmi do Marlinie — Ach Mężulku jak tam pięknie, jak pięknie! jakie łączki pod lasem koło brzegów rzeki, jakie zielone góry, jak tam świeżo — Czemuż my nie na wsi, czemu nie w Krynickiem nasza szosa, najstromszych wygódź i brzozowy gajik jeszcze piękniejsze być muszą, piękniejsze sto razy, tam nasze pamiątki kwitną, tam zakwitło nam szczęście — Droga była trudniejsza bo w dzień upała, mnie ciężki klocek Mieczwalek bo musiałam jak mogłam trzymać go na ręku i tak z tego spaceru przywiozłyśmy tęsknotę do domu i ztąd kaznow — Dzieci nasze na trawie biegać nie umieją, wyrosły na gładkiej taflowej podłodze, aż mnie przykro patrzeć jak im wszystko zawadza, jak padą co moment, kiedy u pokoju i na bruku prędziutko biegą — Widziałyśmy we drugie pierwsze listy z Krynickiego, nie uwierzysz jak nam one miłe były, jak tęskniłyśmy do wiadomości o Papie, który nie jest zdrów zupełnie bo się nie szanuje i je dużo, Fidzio poczciwa Siostrzyczka Dziennik nam przysyła żeby nas karmić obrazami rodzinnego najdroższego domu — Tak już przywykłyśmy do nich, tak nam smutno że do nich przy- nam nie będzie, kiedy by to nam tyle przyjemności ... my wszystkie zrobiło a nie zaszkodziło nikomu! Papa też chce mieć nas u siebie, tak nas oto prosił i prosi teraz, a cóż zrobić kiedy się ztąd ani ruszyć nie można! —

i [illegible] — [illegible]
Idź spać, ściskam Twoje, całuję, jeszcze [illegible]
ty — Piątek dnia 31go Maja. Otóż i piątek, dziś dobry!
Otóż i dwa tygodnie jak był u nas brat rodzony Ignacego Domi-
ty, jak zamiast pociechy łzy nam i złe przyniósł nowiny, ale za-
ćmił nadzieję polepszenia — Mówił 4½ tygodnie czekać, jeszcze
kwas, a nich sobie i cztery, słowa narzekania nie piszę nich
nantylko po nich pozwolam to czego błagam, proszę, pragnę
od roku i otrzymać nie możemy — pieniądze Tobie przy-
tam teraz kochanie moje, tylko przepraszam się nie tak wie-
le jakbym chciała posłać bo mi Sawicki jeszcze nie wniósł
się zupełnie, obawiam się więc, żeby kiedy droga przypadkiem
nie było ambarasu — posyłam Tobie teraz, pod Twoim adre-
sem do kancellaryi 1000 assy: tojest 286, 25 sr. a w kwitce na-
bierz znowu — wiesz już z tamtych listów wiele mnie Sawic-
ki wniósł w tym roku a u mnie zostaje teraz całego zapa-
su 347 r. sr. już z tem co mam 144 za fortepiano od expensów
zostało — Intromissja dla mnie dopełniona, dałam na to bile-
tów sześć — w kopercie z pieniędzmi znajdziesz mój listek —
Przeczytałam teraz, Twoje dwa listy które mi razem w pierwszym
tygodniu oddano, i jeszcze raz czułe moje podziękowanie przyjm
najdroższy mój Aleksandrze, słów znaleźć nie mogę na pod-
wały listom Twoim tak są zawsze nie porównanej piękno-
ści — znaczno że wszystko o pierwsze wprost płynie bo z ser-
ca z duszy, bo wszędzie tyle tkliwości, tyle do nas przywiąz-
zania, wreszcie całe Twoje skupienie myśli i życie wewnę-
trzne które przekładasz nad inne, maluje się prawie w każ-
dym kawałku listu, w każdym opisaniu dnia spędzonego, cie-
szę się z Tobą kiedy Ci błoga chwilka przy zajęciu umysłowem
zejdzie, ciesz się bo znam sama tę przyjemność, i wiem jak
była [illegible], jak Ci przy takim czas przyjdzie przechodzisz [illegible]-
szy humor służy — Płakałam [illegible] dnia 17go pisa-
ny w tenczas kiedy nie miał listów tak długo nie miał —

[illegible] drugą rozmyślność wyjechać, bo [illegible]
Serce mi biło czytając niecierpliwość Twoją, Twój chmielek
z tego powodu. — Jakżeś Ty mnie czule prosiła tym do Ciebie
pisała o wszystkiem co tu jest se mną, jak mnie to rozczu-
liło! Ja zawsze tak dużo piszę, że Tobie nigdy wiadomości zabra-
knąć by nie powinno, byleby je oddawano — listek mój jeden
szczęśliwy co się w 19<u>em</u> dniu doszedł, i do mnie jeden przy-
tuż doszedł z kwitarzym adresem — będę jeszcze tak pisać.
Ale jeszcze zaczekam — strasznie mnie nie pewność Twojego
pobytu w takim razie mogłyby zginąć — Na wiadomość o
papierach szlachectwa dziękuję, będę teraz o nie spokojniejsza. P. Ferdynand
mi to samo tłumaczył — z Grotkowskim nie wiem jak będzie, Papa
nie zawodnie nie zgodzi się na odstąpienie procentów, jeżeli ta-
kiej umowy nie było — a Ty nic o niej mi wspominasz
w przedostatnim liście, zdaje mi się więc że to był tylko żart
z Twojej strony, który on z ochotą za prawdę przyjął — Jednak
to się nie godzi, szczególnie w tak trudnych dla nas okolicz-
nościach, zamiedbać dość znacznych procentów nie należy —
Już mi czasu nie staje tak śpiesznie i niedbale piszę
że mi strach na mój list spojrzeć, a Ty na to powinie-
czytając — przebacz moje życie i Tobie się to często
zdarzało, z tą różnicą że u Ciebie tylko charakter pośpie-
a u mnie i styl niegodziwy — Do widzenia moje życie
moja rybko najdroższa — Całuję oczki i usteczka Twoje,
całuję rączki po tysiące razy — Niech Ciebie Bóg błogo-
sławi, niech pocieszał my mamy bierzmować się na przy-
bycie Świątki co już za kilka dni nastąpi — Zosia Cie-
bie całuje, Lin i Medek rączki całują — wszyscy kłania-
ją, domowi wdzięczni za pamięć pozdrawiają Ciebie —
Edwarda odemnie ucałuj — P. Seweryn[illegible] kłaniaj.
Tinka mojego pogładź i odemnie i od Dziunka — dłużej
nie tą samą Wilhelminą co miała jechać w przeszłym roku, to dobra i
młoda dziewczyna, myślałam do niej i będę z nią miała
pomoc bo zdolna jest — Wincentego starania się zawiedzione? a
mnie się zdaje że nic z tego nie będzie! do widzenia mój
drogi — Twoja najpokorniejsza [illegible] Anna [illegible] [illegible]

289

Mój drogi najdroższy Medardzie!

Jeśli ja znowu dobrego napiszę do Ciebie? czem zapełnię tygodniowe ćwiartki? a Ty już spodziewasz się pewno w przeszłej otrzymać wiadomość że jadę a przynajmniej że mam uwolnienie i że się ...

Dnia 24 Maja r. 1840 z Wilna

287

Mój najdroższy Medardzie przesyłam tu Tobie w ass: 1000 to jest 286. rs. sr. posłałabym Ci więcej, bo obawiam się żebyś na drogę nie miał za mało — Całuję tu Ciebie raz jeszcze całem sercem wspólnie z synkiem naszym — Książek Ci teraz nie przesyłam, ponieważ drugiego tomu nie przeczytały same, może na drugi tydzień zbiorę się co więcej — do widzenia bądź zdrów mój najdroższy —

Twoja najprzywiązańsza Żona
Paulina Kończyna

O interesach co pisać obiecałem odpowiadając na list P. Ferdynanda, poszlę Ci na przyszły tydzień bo teraz wyłożyć nie mogłem — Do widzenia do widzenia! Twoja Palcia

... kiedy jest w Wilnie, miło mnie wierzyć że życzliwość Jej przysłałam, a kiedy tak nie jest miło mnie będzie wspomnieć że niewinne a młodych ... serce moje ...

Rachunek pieniędzy które Tobie przez rok cały
przysłałam zrobię, i na przyszłą pocztę będziesz
go miał — Posyłka co poszła prosto do Lüttje-
ga czy doszła? zdaje się że pod strachowną nie
ginąć nie powinno — Przepraszam prze-
praszam za okropne listy, całe spotkanie —
tam tak śpieszę, i to w piątek to samo —
Żebyś nie listy, ale rozmowa była między
nami! och żeby tylko prędko! żeby prędko!
żeby nie minęło lato! tam zima taka okrop-
na — pisuj do mnie tem czasem jaknajwię-
cej nie uwierzysz jak mi tu teraz nie tylko
smutno, ale i nudno, wszystko mnie nie nu-
ci, nie bawi, sama siebie zażyć nie umiem
umysły mnie przywołać te smutki potrze-
bują odetchnąć — Pytasz o Karolinie! ona
zawsze chora, zawsze biedna, smutku swe-
go pokonać nie może — —

3/

288

Prière

Divine Eucharistée
Manne de Ciel!
Pain des Anges!
Je Vous demande
pardon pour les
outrages que Vous
recevez en Europe
Je Vous prie de
me pardonner
mes péchés, et de
me preserver des
maux qui vous
menacent —

Ainsi soit - il -

Un prêtre disant la Ste messe aurait entendu ces mots. "Les secrets de la Salette vont s'accomplir; Il faut beaucoup prier, ceux qui liront la prière ci jointe et la feront connaître à sept personne seront préservées des maux qui nous menacent.

1871.

przyjęty d. 27. Czerwca 1840. R. wkt. listopa. po ree Polsce

N. 23. R. 1840. d. 1. Czerwca — Sobota z Wilna

Mój drogi najdroższy Medardzie!

Jeśli ja znowu dobrego napiszę do Ciebie? czem zapełnię tygodniowe
ćwiartki? Ty już spodziewasz się pewno co pocztą otrzymać odemnie
wiadomość że jadę a przynajmniej że mam uwolnienie i że się wy-
bieram — a ja mówię nie bez boleści — wiele wody upłynie nim bę-
dę tak szczęśliwa, wiele łez wyleję nim na łonie Twojem odetchnę
z ciężarów jakie tłoczą duszę moję — Wczoraj po 5 1/2 po wydaniu kom-
torów namówiłam Józię żeby pojechała ze mną pożegnać Dowgiałłową
przed Jej odjazdem na wieś i kiedy zgodziła się nato i byłyśmy już u-
brane, Dowgiałłowa sama przyjechała do nas i bawiła z godzinę — powie-
działyśmy Jej o naszem projekcie, prosiła więc nas do siebie na herbatę
i zaraz za Nią pojechałyśmy na Antokol i wracając do domu Millera
na cały wieczór z robótkami — Wszystkie pożegnania przykre nam są
teraz, wszystkie nas rozczulają, wolałybyśmy żeby nas wszędzie żegnali że-
by na nas kolej wyjazdu przyszła — Kilka chwil, kilka tylko wieczo-
rów miłych u Dowgiałłowej spędzonych niż gdzie indziej, sprawiło to-
żem do niej życzliwością serca mego przylgnęła, żem smutno było wi-
dzieć Ją już odjeżdżającą — Mało Ją znam, mało o niej sądzić mogę; ale
jak sama nie umiem próżnych słów grzeczności, życzliwości wymawiać
tylko ustami nie czując ich w sercu, tak też o innych myślę że nie są zu-
pełnie powierzchowni — Nie mogę więc odgadnąć jak dalece prawdziwe są
słowa Jej uprzejmości dla mnie, widzę tylko że czuła jest, że rada smutki
innych podzielać, że słów pociechy nie szczędzi, że od nikogo o niej źle nie
słyszę, ale że kochana jest tutaj od wielu osób i każda chętnie Ją odwiedza
kiedy jest w Wilnie, miło mnie wierzyć że życzliwość Jej przyznałam,
a kiedy tak nie jest miło mnie będzie wspomnieć że wierzyłam a młodych
jeszcze wiośnie serce moje łatwo wiarę daje pociesznym słowom i chęciom
skłonne jest sądzić dobrze niż źle o wszystkich sądzić, a samo nigdy nieczułych
słów nie rzuca a choćby troszkę tylko życzliwości czuło dla kogo, zawsze czuje
w sercu — Bracia Lawdańska, P. Stanisław, P. Teofila Witkiewicz, my trzy

i Dowgiałłowa, składałyśmy jedno koło, w którem przechodziły kolejno wia-
gazdy — Robótki zajmowały nas wszystkie; Basia uczyła Zosię a Ku-
zynka mnie i Teofilę — wdzięczne jej jesteśmy za tę naukę, ona nas
bardzo bawi — Siedziałyśmy tam do 12ej, ja byłam smutna, rozczulona
i nawet zapłakałam razy kilka bo mi tam nie mniej zakomunikowa-
no wiadomość z domu o chorobie naszego Kanonika — słaby jest bardzo,
żadnej nie robią nadziei żeby ozdrowiał, cierpi okropną niestrawność
od trzech miesięcy — Całem sercem żałuję i żałować będę tego zacne-
go kapłana, będzie to dla nas smutna strata! pożegnałyśmy się
życząc sobie wzajem pomyślności i prosząc siebie wzajemnie o troszkę
pamięci, takiej jaka być może między osobami tak mało sobie znajo-
memi i między któremi do poufałości bardzo daleko i pewno nigdy nie
przyjdzie — Za powrotem do domu położyłyśmy się zaraz ale nie wiem czy-
my spały czy nie, bo dziś za przebudzeniem się powiedziałyśmy jedna do dru-
giej coś więcej że ja całą noc słyszałam [illegible] [illegible], a ja [illegible]
nie; często mi się to zdarza że zasnę zaraz w wieczór, tak długo o tem u-
myślam [illegible] we śnie że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], co mnie [illegible]
dziś przerwać to szła bez końca — Wstałyśmy późno koło 10ej rano
w domu — otrzymałam list od P. Ferdynanda potwierdzający chorobę Ka-
nonika — po południu pochmurno, chłodno, ale w domu tak było smutno,
tak nudno, że choć w deszcz zamierzałyśmy wyjechać trochę na Antokol.
Miastem napotykałyśmy wozów naładowanych śliczną zieloną brzozą,
którą każdy dziś dom swojego domku zdobi przed uroczystym dniem
jutrzejszym — to mnie przypomniało moje szczęśliwe lata w Radziecu, my
pobyt prawie co rok w tym czasie w Krakowie u kochanej Babki naszej
razem z Mamą i [illegible] i potem w roku przeszłym — To były zawsze
moje ulubione Święta, w tak pięknej i tak wesołej porze roku, dziś trochę
mi [illegible] się z mych [illegible], trochę, bardzo trochę, [illegible] razy, patrzą-
c [illegible] nie mogłam, [illegible] mi się że muszę być [illegible] u Ba-
bci w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] koło siebie moje [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] i wszystkie drogie serca, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tak [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible]

Wracając tak chciałyśmy pójść obie ale Jakub musiał nam przynieść ciasta z cukierni a powitawszy się sobie wróciłyśmy do domu — wieczór cały na dole — w tej chwili oddano nam list od Leosi przez Antoniego starucha który chory jest i do Kliniki przyjechał — Leosia będzie tu w krótce, pojechała na Stę do Krynkiszek i z tydzień tam zabawi, smutno nam że nie możemy być razem; one także miło grono składają dziś w naszem Pamińskim pokoju, piją tam herbatę, cieszą się z przybycia Leosi, tak kochanej powszechnie w Familii naszej — Jeszcze tam wieść rozeszła się że my będziemy w tem czasie w Papy i dla tego Leosia wstrzymała się z przyjazdem a czeka od nas wiadomości czy mamy jechać lub nie — Dobrej nocy moje życie, już bardzo późno — Dnia 23go Czerwca

Niedziela — Zesłanie Ducha Śgo pierwszy dzień Zielonych Świątek — wstałyśmy o 9ej — Żona słuchała mszy czytanej i wyszła bo Jej się źle zrobiło, a ja wysłuchałam kazania i summy ze łzami które często towarzyszą modlitwie mojej — wróciwszy wysłałyśmy list do Siostr na pocztę, drugi do Leosi przez P. Ruszczyckiego — po południu Wilhelmina moja i Jakub bierzmowali się u Dominikanów, ludu tak było wiele że to im 4ej późnym czasem zaszło — będzie to jutro i z nami w Katedrze — Biedny Biskup Klongiewicz starzec, zmordował się niezmiernie nie wiem jak mu siły wystarczą na jutro — byłyśmy dziś po obiedzie pierwszy raz u Tomaszowej, jeszcze słaba i leży ale dobrze wygląda i zdaje się że ją krótko do zdrowia przyjdzie — Owsiankę kawę samą — wieczór jak codzień na dole.

Teraz już jest 10ta — Żona odmawia pacierze, wszyscy śpią, ja piszę ale zaraz uściskawszy Ciebie najczulej, przed przyjęciem dwóch Sakramentów tak ważnych, pójdę modlić się by mi Bóg łaski swojej nie odmówił, bym stała godnie z prawdziwą skruchą i nabożeństwem przystąpić do Niego — Pragnę całem sercem wyspowiadać się jutro i być bierzmowana, może to mnie wzmocni, i sił doda, i uzbroi do dalszej drogi życia, tak trudnej, tak okropnej do przebycia — Czuję w tych dniach prawdziwą potrzebę wewnętrznego wyznania, czuję jak pozywalona jestem jak często uznawam, jak wiara w Miłosierdzie Boga mnie pokrzepi, jak Sakrament Bierzmowania Ją utwierdzi, bo przez Ducha Śgo Bóg łask udziela

potrzebującym — czytałam już dziś modlitwy przed bierzmowaniem i z Ołtarzyka i z mojej drogiej Ścieżki — P. Józefowa będzie nam Matką, bo jedna dla drugiej być nie możemy, bo obie nie jesteśmy bierzmowane, a choćby jedna z nas obierzmowała się pierwej to zaraz Matką być nie ma prawa, chyba nazajutrz — Dobranoc drogie Życie moje dobra noc! czemuż Ty mnie pobłogosławić nie możesz! czemuś tak daleko! czemu nie będziesz świadkiem tak ważnego dnia jakim jutro będzie dla mnie! —

<u>Drugi dzień Zielonych Świątek — dzień 3go Czerwca</u>! Już mi z łaski Najwyższego wszystko dobrze poszło, jużem po spowiedzi po komunii Św. i obierzmowana — lżej oddycham, jestem spokojniejsza, szczęśliwsza! opowiem Ci teraz koleją wypadki dnia dzisiejszego — Zbudzono nas trochę za późno o 7mej, ubrałyśmy się natychmiast i w krótce chwili byłyśmy już w najbliższym Kościele, w ławkach po lewej stronie — tam odmawiałyśmy pacierze z pół godziny po czém wyszła Msza przy wielkim Ołtarzu, poznałyśmy X. Zakrystyjana który nas zawsze spowiadał, niema więc czego czekać mówię do Zosi pójdziemy do Zakrystii a tam znajdziem innego — wstałyśmy, ja pierwej Zosia za mną, uklękłyśmy przy kracie i postępujem dalej ku Zakrystii — Gdym już była w drzwi samych mignęła mi z prawej strony twarz twarz znajomej osoby, czarno ubranej, siedzącej w malutkiej ławeczce ukrytej pod Filarem ciemnym — dla tego mówię mignęła żem Jej zaraz będąc zamyślona niepoznała, tylko mi w sercu zadrżało na samą myśl podobieństwa do Kuzynki Zosi — ale jeszcze nie miałam czasu stąpić kroku, kiedy mię Kochana Antosia chwyciła za rękę, moje dziecię, moje dziecię! wykrzyknęła i rozpłakała się okropnie — Smutne to było dla nas, poruszające, ale razem miłe spotkanie po 13tu miesiącach niewidzenia, tak niespodziewane i w dzień tak ważny w chwilę kiedyśmy były tak nabożeństwem przejęte! Żadna z nas słowa przemówić do niej nie mogła, wszystkieśmy płakały a ona najbardziej — Ja z Zosią odeszłyśmy zaraz o kilka kroków po lewej stronie ławeczki idąc z kościoła jest malutki prawie ciemny korytarzyk, tam

tam znalazłyśmy gdzie uklęknąć, lub wejść, gdzie położyć książki
i obie modliłyśmy się gorliwie słuchając Mszy która była przez
Nią zakupiona za pomyślność naszą i innych — Łkania i płacz
biednej Antosi słyszałam ciągle, to mi rozdzierało serce — Ach mój
Boże! jeżeli ona tak wśród płacze to nie długo zdrowie straci,
ona i teraz jest chora ma kłucie w łopatkach, ból w boku i
dziś po południu krew puszczała! Gdy Ksiądz mszę skończył, ja
poszłam za nim i prosiłam o wysłuchanie spowiedzi, kazał mi chwil-
kę zaczekać a tem czasem wyspowiadał kobietę która oddawna czeka-
ła, po niej Ja się wyspowiadałam w Zakrystii i wróciłam do mego
kontka gdzie zalana łzami odmawiałam naznaczone mi pacierze
a Zosia poszła na moje miejsce do Kapłana — Gdyśmy już obie
były po spowiedzi, Antosia spokojniejsza zbliżyła się do nas uścisnę-
ła nas z całego serca i powiedziała że widząc nas spowiadające się
choć nie miała takiego projektu odbyć spowiedź także żeby mo-
dły nasze wspólnemi uczynić, razem błagać Boga o moc wytrwa-
nia i pociechę — Poszła w krótce wróciła uklękła modliłyśmy się
jeszcze długo a gdy Ksiądz wyszedł, Ja i Zosia poszłyśmy w przody
do Ołtarza, Antosia za nami i kolejno przyjęłyśmy Najświętszy
Sakrament i odeszłyśmy znowu do naszego kontka, tam jeszcze
skończyłyśmy pacierze po komunii a ponieważ już na wielką mszę
zadzwonili musiałyśmy wyjść żeby nie zmierzyć nadto, już i tak
była 11ta a wieczór jeszcze przed nami — Pożegnałyśmy się
Błogosławiąc siebie wzajemnie a Bóg który wewnętrznie nasze
widział, który pozwolił łzy nasze zmieszać u stopni jednego Ołta-
rza może pocieszać nas będzie — Obrazek mój z napisem l'esprit de
Dieu me soutient został u niej a ja mam od niej na to miejsce
P. Jezusa Antokolskiego którym będę zakładać co dzień inny rozdział
tak jak tamtym; po południu o 3½ pojechałyśmy do P. Józefowej, a
z Nią zaraz do Katedry gdzie tłumy ludu były zebrane a kościół
prawie pełny, nieszpory już były skończone, trafiłyśmy w samą
porę bo i tak cztery godziny nie mogłyśmy wyjść z kościoła a

a z niczyporami byłoby pewno pięć — Dobiłyśmy się pókiść do środka
kościoła znalazłyśmy kawałek miejsca na ławce i tam choć w tłu-
mie odmówiłyśmy modlitwy przed bierzmowaniem i veni Creator
co mnie bardzo przypominało chwilę ślubu mojego — Tymczasem
X. Markiewicz ogłosił z ambony prawidła bez których przystąpienie
do Sakramentu bierzmowania nie można, powiedział po krótce
o wszystkiem, wytłumaczył dla czego ten sakrament postanowiony,
że on jest utwierdzeniem nas w wierze Sw. mówił jakiem przy-
gotowaniem duszę doń usposobić należy, jakie Osoby obierać za Ojca
lub Matkę, jakie są tych obowiązki względem bierzmowanych Dzieci
w jakiej postawie ciało zachować należy kiedy Biskup zbliżać
się będzie, czoło ma być czyste, wszyscy powinni klęczeć, włosy
mieć zgarnięte, ręce na krzyż na piersiach złożone, ubiór skromny
nie wykwintny, Imiona dobierać nie romansowe — Zachęcał później
wszystkich do poprawy życia, mówiąc że ten sakrament wielce jest
do tego pomocny, że on daje siły i wzrost moralny, że za pomocą
Ducha Sgo do którego modlitwy często teraz odmawiać trzeba, łat-
wiej pokonamy Świat i wszystkie trudności, jakie na niwie przed-
stawią się każdemu bez wyjątku — Po tej treściwej naucze czy
objaśnieniu, Księża którzy zaczęli lud ustawiać, rozsuwać i w
przeciągu kilku minut zrobiono drogę od Ołtarza do końca kościoła
między klęczącym ludem po jednej i po drugiej stronie — Biskup
z całą assystencyą tą drogą przechodził, bierzmował kolejno jeden rząd
aż do końca, powracając drugi — Ojcowie i Matki stali zaraz za klę-
czącemi — P. Józefowa miała trzy córki, tu dziwnie jakoś znalazła
się przy nas ta sama kobieta o której to pisałam że spowiada-
ła się przedemną, poznała nas i prosiła P. Józefową za Matkę,
klęczałyśmy wszystkie trzy a tak i Sakrament Komunii Sw i bierz-
mowania przyjmowałyśmy we trzech — Idąc od Ołtarza, my byłyś-
my w pierwszym rzędzie po prawej stronie, ale Biskup lewą bierz-
mował pierwej a nas wracając — Ja przyjęłam Imiona Zofija Anto-
nina a Józia Paulina Antonina na pamiątkę dzisiejszej spowie-
dzi

Serce biło nam obu gdy Biskup zbliżał się do nas, taka uroczys-
tość taka powaga obrzędku, ten lud nabożny klęczący wzywający
miłosierdzia Boskiego nad sobą, ten Biskup starowszy zmęczo-
ny spełniały z taką cierpliwością i poświęceniem się spełniający
obowiązki stanu swojego musi rozrzewniać, nie jednemu na
myśl przyszło że on daje przykład niezmordowanej pracy dla
dobra ludu, a przykład wiele dobrego robi, słyszałam jak ludzie
prości mówili "że Bóg sam siły Jemu dodawać musi, bo
znać po nim, jak go to męczy, a jednak nie ustaje — po bierz-
mowaniu odeszłyśmy zaraz na bok, siadłyśmy w ławce a tem
czasem coraz nowe stawy i szeregi wiernych, tak że od 3ej do
7ej powtarzały się bez końca — Biskup często zdejmował kapę i in-
fułę żeby sobie ciężaru ulżyć na raz tylko odpoczywał i to dla tego że
ci co później przyszli powinni byli wysłuchać modlitwy Bisku-
pa jaką ma przed zaczęciem bierzmowania a my póty wyjść
nie mogłyśmy póki po skończeniu obrządku nie dał Biskup o-
gólnego Błogosławieństwa wszystkim — w tenczas znowu
cały lud klęczał a Biskup odmawiał pacierze wzniósłszy oczy
nad nami — Gdy już i to było skończone Ksiądz znowu mówił
do ludu upominając go by o poprawie życia myślał, by obowiązków
nie zaniedbywał a skończył na tych słowach" rozstańcie teraz
wracając do domu i żyjcie w pokoju" Chwała Bogu nie za-
szkodziło nam a szczególnie Zosi tak długie siedzenie, zaduchu
wcale nie było, bo powietrze ciągle wchodziło i tak szczęśliwie i
ze zbawienną duszy korzyścią spełniłyśmy to co w czwartek zdawa-
ło nam się zbyt trudne do wykonania jednego dnia — Mary-
sia Szumska była wczoraj ze Stryjenką swoją z pożegnaniem na
dole, musiałyśmy więc zajechać do niej — Szczęśliwa myśli o
wyjeździe do Ojca, już ma od niego pozwolenie pierwszych dni
lipca ma być tutaj i stąd wyjedzie, nie spodziewam się żeby
dla nas już ostateczna decyzyja przyszła — wieczór spędziłyśmy
na dole gdzie były dzieci Antosi — Do widzenia się mój drogi

Dnia 4^{go} Czerwca Wtorek — wstałyśmy późno — Służba nasza toiest Cecylija, Wilhelmina i Jakub wyszli rano do Kalwaryi, nim więc przed 1^{szą} wrócili, nie mogłyśmy wyjść nigdzie, cieszę się że ludzi mam nabożnych i spokojnych, wszyscy troy byli i Wiń[?] biwamowali się[?] i chodzili do spowiedzi, dosyć są posłuszni i pilni a przy Tobie było by to jeszcze bez porównania lepiej; ranek zeszedł mi na pisaniu i na modlitwie — po południu miałyśmy wizytę P. Czudowskiej z córką później same oddałyśmy wizytę do Aleksan: Rożni: i P. Borowiczowej, pojeździłyśmy jeszcze trochę na Antokol i już wieczór cały byłyśmy u siebie na górze, gdzie Józia czytała a ja robiłam robótkę. Środa 5^{go} Czerwca

Wstałyśmy o 7^{ej} zaraz do pisania, o 10^{ej} słuchałyśmy Mszy Ś^{tej} u Augustyjanów, później chodziłyśmy po kwiaty do cząpeczkow— po obiedzie długo bawiłyśmy na dole z robótkami, wróciwszy czytałyśmy do 7^{ej} — potem z dziećmi pojechałyśmy do Sapiezyńskiego ogrodu a powracając wstąpiłyśmy do Tomaszowej na herbatę — zastałyśmy Ją siedzącą — zabawiłyśmy do 10^{ej} i już jesteśmy tutaj — Od kilku dni zaczęłam uczyć Mańka Katechizmu, choć on jeszcze nie rozumie jednak mnie to miło kiedy co pamięta — a chcę przy tym żeby nauka Religii była u niego przed wszystkiem; Otoż pytam go Gdzie jest P. Bóg? a on mi odpowiada za mojem jeszcze przypomnieniem "w Niebie na ziemi i w każdym miejscu", już mu się to cokolwiek wraziło — Mam listy ze Żmudzi od Siostr i Papy, idę czytać, to mnie wiele przyjemności robi odbierać od nich wiadomości! —

Dnia 6^{go} Czerwca — Papa nie zupełnie zdrów, chociaż[?] prosi żebyśmy przyjechały do niego, prosi P. Marszałka by się ożenił[?] postarał, jutro więc jedziemy do Wojennego z prośbą, jedziemy z Papą, dałby Bóg pomyślny skutek! — mszy słuchałyśmy o 10^{ej} potem czytanie do obiadu, po południu też cały wieczór na dole — burza dziś była ogromna, deszcz rzęsisty a uspało[?] wyśmienicie — pono będą upały — dobranoc moj milu[?] listy wasze są, ale dotąd mi oddali; nie wiem dla czego —

Mój najdroższy Medardzie!

na samym wstępie zapowiadam Tobie mój [illegible] przypominam że list mój będzie opisaniem prawy, [illegible] jakie na jakie wysłaniu uwagi przed wyjazdem do [illegible]

Szczuka [illegible] Czerwca — godzina 4½ po południu

Już wróciłyśmy od Wojennego Gubernatora — udaje się ze pomyślnym skutkiem; Zosia miała Francuską malutką prośbę i tę mu podała — Papa nas zarekomendował, a ja byłam blada i drżąca jakby mi to 1szy raz przyszło o co prosić; po przeczytaniu odpowiedział — "Je vous donnerai mon autorisation" spodziewamy się więc, ale nie wiemy czy to będzie prędko i czy prędko — Cieszymy się tylko nadzieją widzenia Papy i Siostry, cieszymy się nadzieją używania świeżego powietrza a zatem może i dłuższa droga [illegible] może wyjedziemy pomyślnie położenia się z [illegible] — Papa nie jest tak bardzo słaby jak pisze, bo ma tak zawsze wiele imaginacji, owszem dziwię się że wraca do zdrowia byleby oszczędzał się, a te duszności w piersi jakie miewa teraz to zapewne po objedzeniu się tego — Mamy nadzieję że mu zdrowie wróci a miło będzie i nam i Jasiowi widzieć się teraz — Listem jeszcze [illegible]

Czerwca [illegible] [illegible] z tego pokazania się [illegible] jakby [illegible] [illegible] tego — Pogoda była na dworze wyjechałyśmy więc z [illegible]

tejżeż Cecylija, Wilhelmina i Jakub wyszli rano do kalwaryi, nim
więc przed 1szą wrócili, nie mogłyśmy wyjść nigdzie; cieszę się
że ludzi mam nabożnych i spokojnych, wszyscy trzy tejżeż i wczoraj
komunikowali się i chodzili do spowiedzi, dosyć są posłuszni i pilni
a przy Tobie było by to jeszcze bez porównania lepiej; rano ...

nie względu biję z niecierpliwości otrzymania ich
a tu i poczta odchodzi, ach jakże nas nie żałuję!
P. Kazimierz prosił mnie już po sto razy byś Ty
moje życie, kupił mu tam futra, proszę Cię więc
teraz, zrób to dla mnie — Posyłam Ci z moich pie-
niędzy 300 r. ass: to jest 85 i 70 srebrem, kiedy ku-
pisz futra i przywieziesz je tu P. Kazi: mnie zwróci
pieniądze, a kiedy kupić mi dostaniesz, czy coś
podobnego, to Ci się one zdadzą. Kup mu 4ry skóry
niedźwiedzi młodych, lekkich, dzianych, to będzie jak
sam piszesz kosztować r. ass: 100 — reszta więc to jest
r. ass 200 zostanie na lisy czarne pod wyjezdną kurt-
kę trochę za kolana — koszt posłania jaki opłacisz
tam napisz mi a on mi tu zwróci, również i koszt
posłania pieniędzy i przyjęcia, jeżeli się to opłaca
kiedy mi pozwolą pierwej wyjechać, to wezmę sa-
ma od niego pieniądze a Ty moje życie a przyszlij
futra pod adresem P. Marszałka mnie czekając po-
marlin bo on sto bardzo prosi — Recepta na

prosi żebyśmy przyjechały do niego, prosi P. Marszałka by
się o to postarał, jutro więc jedziemy do Wojennego z prośbą
jedziemy z Pazą, dałbyż Bóg pomyślny skutek! — mszy słu-
chałyśmy o 10ej potem czytałam do obiadu, po południu toż samo,
wieczór na dole — burza dziś była ogromna, deszcz ...
a wszystko rozjaśniło się — pono będą upały — dobranoc mój milu...

8 Czerwca – Sobota – z Wilna

Mój najdroższy Medardzie!

na samym wstępie zapowiadam Tobie mój milutki i przemoczaczku, także na jako wystawczyć mogłam przed wyjazdem do w ciasnem zakonowaniu się i rozmaitych drobnych zatrudnień

drogą będę miała – jeszcze mi nie chciała niebo wyczarowywać pomiędzy przez rok całym to do przyszłej poczty zostanie już mi głowa boli od pisania i niespokojności o nasz listy powie-dzę – P. Ferdynand pisał do mnie i nic nie wspominał o Kanoniku, więc wiec żyć jeszcze może mu Bóg jeszcze zdrowia udzieli – Ani wątpię moje życie że i Ty rad z tego będziesz że ja na jakiś czas na wieś wyjadę, komunikacyji dla tego utrzymywać będziemy najregularniej, a nam to bardzo na zdrowie posłuży, wzmocnimy się obojka przed drogą która może nas nie minie. Wzywam pomocy Boga i coś nie lepiej od 30 Czerwca – Czy pamiętasz jaka dziś rocznica! patrz jak to dziwnie w pół roku uwolnienia do miasta, w rok na wieś a może to będzie zupełnie, a 8go Czerwca była to smutna rocznica 1ej mojej słowo odpowie-dzi w pałacu ostatnie – tego to dnia Kapitane obranek który Odettam Antosi, powtarzają się rocznie milszym sposobem – w ręce Boga postępujmy a on nas nie opuś-ci Twoja najprzywiązańsza żona Paulina

Czerwca ... trochę posłuszny ... co się ... z tego powtarzania się wcale, jakby mi kto powiedział ... ... pojedziemy dalej ... Pogoda była na dworze ...

Dnia 4^go^ Czerwca Wtorek — wstałyśmy późno — Służba nasza

[...] Cecylija, Wilhelmina i Jakub wyszli rano do kalwaryi, [...]

[...] przed 1^szą^ wrócili, nie mogłyśmy wyjść nigdzie, ciężko [...]

ludzi mam nabożnych i spokojnych, wszyscy troje i niańka tejże

[...] [po]ramowali się i chodzili do spowiedzi, dosyć są posłuszni i pilni

przy Tobie było by to jeszcze bez porównania lepiej; wanek [...]

P. Kazimierz kłania i prosi żebyś koniecznie futra kupił — Całuję całuję Ciebie mój Aniołku kochaj Twoją Paulinkę

Edwarda ucałuj P. Seweryn[owo]wi kłaniaj

[...] żebyśmy przyjechały do niego, prosi P. Marszałka by

[...] ot[o] postawił, jutro więc jedziemy do Wojennego z prośbą

[...] [za]dziwimy z Papą, dałby Bóg pomyślny skutek! — Uwag [...]

[wst]ałyśmy o 10^ej^ potem czytanie do obiadu, po południu też [...]

Przyszły d. 4 Lipca 1840. Roku w [illegible] po [illegible]

N. 24. r. 1840. d. 8. Czerwca – Sobota – z Wilna

295

Mój najdroższy Medardzie!

Na samym wstępie zapowiadam Tobie mój milutki i przepraszam razem że list mój będzie spiesznie pisany, bo tak bez porządku, taki na jaki wystarczyć mogłam przed wyjazdem do Papy, w ciągłem pakowaniu się i rozmaitych drobnych zatrudnieniach mając prawie na karku — oto już dziś Czwartek Boże ciało, po[d] wieczór, a mój list nie gotowy, nie zaczęty — przebacz więc mi że Ci przyślę mój dziennik z całego tygodnia, taki jaki on jest — Sobota 8go Czerwca — Całuję najpierwej rączki i usteczka Twoje, dziękuję Ci za listy które już mam od Ciebie i nawet mam dwa bardzo niespodziane — ostatni z 24 Maja; żeby nam z poczty oddawano we Środę mielibyśmy je prawie tak prędko jak bywało z Wołogdy, ale teraz poczta przyszła o 3 po obiedzie we Środę a oddano ledwie w Sobotę z południa — pojmiesz jak mi trudno było czekać — Muszę powiedzieć Ci słów kilka o Piątku — list wysłałam z 300 r. ass: na futra dla P. Kazimierza w jednej kopercie z piątku — wczoraj pobiegłyśmy na kat. posłuchać śpiewającego jakiegoś żyda, który nas nie bawił, bo my były zaprzątnione, obiecanem pozwoleniem wyjechania do Papy, czego tak oddawna pragniemy — Bóg wszystkiem rządzi, widno że taka była Jego wola, żeby pierwej tego ani prosić nie można było, bo już mi się chciało powiedzieć że moglibyśmy bez żadnych trudności, zaraz po wzięciu Brata Reginy prosić o to i dawno wyjechać — ale dobrze się stało że [illegible] dzień 3go Czerwca [illegible] trochę pomyślny zmiany, tak się cieszę z tego powtarzania się wczoraj, jakby mi kto powiedział [illegible] szczęście że [illegible] pozwoliła, [illegible] — Wyjedziemy [illegible] pojedziem się dalej, [illegible] przygotowań, [illegible] tego — Pogoda była na dworze wyjechałyśmy więc z [illegible] do Sapieżyńskiego ogrodu bez dzieci — siedziałyśmy tam

długo, wzmawiając o Brodzie o Krynkiskach, dziwiąc się temu wszyst-
kiemu co się stało przez potęgę, gdyż ani drobniutkiej nadziei otrzy-
mania pozwolenia nie miałyśmy, chciało się nam tylko od dawna
może spodziewania próbować prosić, żeby później samym nie być
przyczyną własnego zatrzymania — Tyle się już nam razy u-
czucie nie wiodło, tak dawno które czekałyśmy przyjemności otrzyma-
nia tego o co prosimy i z taką łatwością że nam się dziś uspoko-
koję, nie śmiemy cieszyć się z tego, nie śmiemy na dobre tego
sobie tłumaczyć, a tak obawiamy się jeszcze jakiej przeszkody że
„Zosia umiera" gotowe jeszcze zyskać to pozwolenie, byleby tylko nas
zmartwić, byleby się nam przeciwić"!! Otóż mówiłyśmy sobie o tem
wszystkiem wzmawiały nie pozwalając jedna drugiej mówić na
pewno że pojedziem, broniąc sobie wszelkiej nadziei i pewności
żeby zawód nie wydał nam się zbyt okropny. spotkałyśmy P. Kazimierza
przyjechał tam, chodził i gawędził z nami, tem czasem chmury zbierać
się zaczęły, chciałyśmy wyjeżdżać a P. Kazimierz utrzymywał że ani kro-
plą deszczem nie spadnie, że [illegible] [illegible] — spotkały-
śmy jeszcze P. Sienkiewiczowa, zamówiłyśmy sobie Jego laskę i pospiesz-
ko do niego mały nasz paszporcik przyjdzie, przypominałyśmy so-
bie śmy się z nim widziały tegoż dnia co przeszłym roku ze innem po-
łożeniu z inną myślą z innemi uczuciami! tu pierwszy raz po-
strzegłam polepszenie losu naszego co roku choć o odrobinę — O umiem
ją cenić, umiem bardzo! przypatruję się sama sobie mojej życie
i widzę że Bóg zupełnie w nowem położeniu, nowe czy też od dawna u-
znane, przyjemne uczucie radości i pomyślnego spełnienia nie-
winnych pragnień duszy i serca mego, czyż nie wiele — zdaje
się że nie kto z daleka ostrożnie szczęście pokazał, zdaje się że
to tylko próbka radości, umyślnie nam dana żeby pojąć jak
wielkie będzie Miłosierdzie Boskie, jak z mieszem obiecywane do-
brać Jego, kiedy nie tłumi mej najmilszej nadziei pewnej!
Ludwisia obyż mogę to cenić, nie, nie, umiem nie, nie, nie wie-
rzę może ona bardzo daleko — Wola Boga niech się we wszystkiem

nad nami wypełniaj, a tak jest i będzie najlepiej i najpożytecz-
niej dla nas, jak On chce! — Deszcz trwający aczkolwiek przerywanym
te pojazdu, gdzie że P. Kazimierzowa zi nas przekomarzaniem swojem
z bałamuciła — wsiadając jeszcze do długich świat się i powiedział
ujrzałam że kropla deszczu nie spadnie — Ludwiczyśmy podjechały
twoich kiedy tęsknił ogromny, pudło nam zasunęli; fartuchem zakryli,
ale deszcz w oczy lał ciągle — nie się zato nie gniewałam ani Ja,
ani Zosia, owszem śmiałyśmy się od serca — zmokłe do domu
powróciwszy, śmiałyśmy jeszcze bardziej z P. Kazimierzowa która nie
mogąc parasola wyrwać spokojnie siedzieć i pozwolić aby deszcz
lał na kołnierz ani tak kapryśnik, tako delikacik! — Kiedyśmy
wjeżdżały Katedrą, dojeżdżały do miasta, deszcz ustawał, zabłysło
złotym ostatnim promieniem słoneczko i ukazały się przed
nami dwie jedna obok drugiej tęcze, prześliczne aż — "Spojrzyj Paulino" — wykrzyknęła Zosia, "co za cudowna tęcza
może to brama do naszego szczęścia, ach spojrzyj jest ich dwie!
Może to znak Boski w takiej chwili, kiedy nam wyjaśniły się
nareszcie oczy, po długiem i smutnem i ciemnem zamgleniu"! —
"Pamiętasz Zosiu moja Paulino powieść w Rozrywkach Damy
Świetnej pod tytułem Tęcza 1°. O i dobrze pamiętam że ostatni
nieszczęśliwy który go pierwszy w tej powieści widząc ujechawszy po dłu-
giej i smutnej podróży do nieznanego sobie domu, widział tęczę
i myślał że ona będzie bramą do szczęścia dla niego, i tak się
stało — Boże! pozwól nam uchwycić, oczyścić się (z) winy, po której
potrzebie będziemy do najdroższych stóp naszych, pozwól błagamy
Cię na kolanach, my stopami dzieci Twoje! — wzruszone zeszło-
byśmy na dół, dopytywałyśmy się z niespokojnością o listy ale jeszcze
nie było — czy to troma schodzi się cała familija moja, ze dnia, gadamy
ciemny, nie zbyt się tą przewidzę — powróciwszy do siebie, modliłyś-
my się obie ze wzruszeniem, doczytałyśmy prześliczny rozdział
XXX z trzeciej księgi — Trafiły jeszcze żeby nam wypadł na otwarcie
na pierwszej karcie — "czekaj mnie całkiem przyjdę i uleczę Ciebie" nie-

Pan! Na co się przyda troskliwość oto co się w przeszłości zda-
rzyć może, nato chyba aby smutek dodawać do smutku? Dwoje
u "ma dziś na Swój urząd" Po odczytaniu tego razu usłyszymy
polecimy się P. Bogu, i zbudziłyśmy się dziś pytając o mnie o
listy — jeszcze niema — smutna odpowiedź, jednak do tej nie umiem
przywyknąć — Mszę Stą zamówioną zakupiłam i słuchałam na Twoją inten-
cyę z Zosią, Lehem i synem małym, chciałam bowiem żeby dziś by-
ły w kościele i otrzymały Błogosławieństwo Kapłana — Siedzieli
cały czas bardzo spokojnie, potem klęczały na stopniach Ołtarza a
ksiądz i my, czytaliśmy nad niemi modlitwy, potem ich przeżegnał
i wróciłyśmy do domu. — Moje życzenia dla Ciebie najdroższe Życie
moje, Ukochany wie się dziś z serca wypływają — O Boże wysłuchaj
mnie! Zmiłuj się nad tym! Zmiłuj się nad nami, a pociesz
strapione serca nasze! — Nie umiem Tobie powiedzieć ile mi-
tym jest dla mnie, dzień Imienin Twoich i synka, ten dzień
także ma dla mnie urok, taki wdzięk, tak go lubię że co ro-
ku i dawniej na samo nazwanie, wspomnienie O... bicia serca, były
mi w oczach łzy — Czemu też dziś wszystko uśmiechać mi nie mo-
gę szczęściem być tego dnia z Tobą w przeszłym roku — dziś moje
jednak tam, są tak rozrzewnienia, czułości, bo od ostatniej spowie-
dzi, czuję się daleko mężniejsza, spokojniejsza, smutku takiego co
przywala do ziemi strzegę się, burzy w sercu nie doświadczam
(tylko niecierpliwości) ale czule jestem uśmiechnięta na wszystko, czy-
to się rozrzewniam bo co tylko mówię, myślę, to mi w głębi odbija
to z głębi pochodzi — zdaje się że wszystkich więcej kocham, a po-
mo całego utęsknienia cały boleści jakę mi ta myśl powoli
przynosi, zdaje się być skłonniejsza niż kiedykolwiek do uchylenia
duszy mojej pod rozkazy Pana i Ojca, do znoszenia cierpienia
pokorą i łagodnością, błagając go tylko o łaski i wytrwanie dla
nas obojga, i dla tych których tak jak my uczynić łzy — o 10ej
przyniesiono mi dwa Twoje listy — No 20 i 21 — czy ona z listopa-
da to najpierwej uważałam i łaski Boga, oszczędzono nam tego

tego jeszcze smutku — przeczytałam je zaraz — Ty smutny je-
steś mój kochany Medardzie, Ty tak cierpisz, tak często jesteś sam
jeden — Nie dziwię się temu, ale to mnie boli tak jak moje
smutki między ludźmi, tak jakbyś cierpiał po otrzymaniu listów
moich — Cóż Ci na Twoję pociechę powiem mój Najdroższy!
To chyba że jestem zupełnie zdrowa i mocna, że modlę się prosząc P.
Boga żeby mnie nie opuszczał — a nigdy do tego stanu okropnego
nie przyszłam ani byłam blizka, żebym miała dopuścić się
narzekania, szemrania — Niech Pan Bóg mnie i wszystkich
od tego broni! — Ja tego nie pojmuję nawet, czy człowiek Chrze-
ścijanin może przyjść do tego, chyba że Boga wzywać prze-
stanie — Dziękuję Tobie jednak moje życie najdroższe za Twoję
tą troskliwość, za Twoje przestrogi, uwagi, napomnienia, tak sercu
memu miłe, tak zgodne ze wszystkiem czem być chcę sama, o
czem sama najmocniej przekonana jestem — Przepraszam Cię za
to com Ci tam napisała, przepraszam Cię bardzo: stan zdrowia
mojego niezawodnie przyczynił się do tego, bo byłam znękana,
trochę osłabiona i stąd przybyła niecierpliwość — A ja przed
Tobą tak zawsze chcę być samą prawdą najczystszą że piszę
wszystko co czuję w sercu, co mi przez myśl w tej chwili prze-
chodzi — niecierpliwość moja najpierwej pochodziła z tęsknoty —
pisaniu, widzeniu, choć trochę za długie tak mnie wzruszyło i
fizycznie i moralnie że mimo mojej woli wypadły mi te słowa
narzekania na tak długą korespondencyę — a zniecierpliwiona
byłam wtenczas nie na okoliczności, ale na siebie samą, że
uczuć moich Tobie wytłumaczyć dokładnie nie mogłam, że one
tak mnie przywaliły — lepiej było zostawić je samym sobie,
nie drażnić chęcią wylania na papier i przesłania przyja-
cielowi który je tak równie głęboko uczuje, jak w sercu i głębi
wydobyte były, ale poczekać — a wtenczas zamiast smutku
mojego serca posłałabym Ci owoc pokoju, łagodności i
pełnej Rezygnacyi jaką mnie w tych dniach obdarzył P. Bóg

a który mi wtenczas zabraknąć musiało przy fizycznych do-
tegliwościach, które siły moralne osłabiają — Przebaczaj mi to
moje życie, dziękuję Tobie za wyrozumiałość jakąś masz dla
mnie, ja sama nigdy bym sobie tego nie przebaczyła, niebyło
mi były chwilowe, mimowolne — przebiegałam teraz moje
brulijony i znalazłam mój N^ro 17½ i 18½ — rzeczywiście smut-
ne musiały one być dla Ciebie, bo też i ja wtenczas cierpiałam na
zdrowiu a daleko bardziej cierpiałam moralnie — nie zawsze i nie
w każdej porze równe mamy siły fizyczne i moralne a kiedy
człowiek choć trochę na zdrowiu zapadnie, skłonniejszym jest na
złe wszystko sobie tłumaczyć, przewidywać to co może nie nas-
tąpi, obawiać się wszystkiego — zdaje się zaś zdawszy się
na Wolę Opatrzności wzbronić sobie może wszelkich myśli im
przyszłości, bo na cóż mamy się troskać o to co nie jest w mocy
naszej, na cóż obawami obrażać P. Boga — Nie dawno na-
wet tak mnie ta myśl dręczyła że znowu lato przyjdzie
a ja nie wyjadę, tak mnie ona napastowała bez końca że opie-
rać się smutnemu wrażeniu nie byłam w stanie, modlitwy
jednak nabożna spowiedź i bierzmowanie się wzmocniły
mnie i znowu jestem więcej wytrwała, znowu mocniejsza
choć mi myśl żeby szczęście widzenia Ciebie tego lata spotka-
ło mnie, jednak unikam się przed tą myślą nawet mając ją za
rodzaj kary czy próby — Proszę Boga, a kiedy i nie tak się
stanie urojenie będziemy o pokorę póki Wola Jego najwyższa,
najświętsza i najlepsza nie odmieni losu mego — Dziękuję ci
moje życie za Twoje listy zawsze piękne i miłe — Opisy Two-
ich przechadzek w tak śliczném położeniu [illegible], Twoje uwagi,
zastanawianie się nad każdą rzeczą, myśli Twojego dziennika
o dniu 16 Maja zgodny z tym którego mi pierwszy raz przysłał
i z dnia 21. Maja kiedy zachodziłeś do Lazarystów, tak przekonywa-
jące o tem że dusza Twoja pracuje ciągle, że myśl nigdy nie
próżnuje ale się zastanawia nad wszystkiemi, Twoje spotkani
się

się z mojemi listami przyprawnyjemi się przez rzeki o mojej
porze i ztąd wiesiniałe Twoje uwiośki — Twoje pieszcze samotne
przechadzki, rzewne myśli, Tęsknoty, przeliczne i tak dokładne opisa-
mi miejsce tych gdzie najlepiej lubisz chodzić i tej ławki w cieniu
przewielkiej drzew sosnowych gromadki, gdzie nieraz siedzieć umiesz
i marzyć — Upodobanie Twoje najbardziej tej strony w której
ja mieszkam z której mnie czekać pragniesz, jeśli wody pop-
tyny, Twoje takie całe opisami tęsknoty do mnie do stron rod-
nych, wzmianka o tym Przeświętym Żelinowie Pustelniku-
stowem wszystko coś mi w tych listach zaznaczył, wszystko
głęboko mi do serca poszło — płakałam na przemian z wzru-
mienia i boleści, bo każde słowo Twoje każda myśl, wyrażenie
uczucia, chęć widzenia mnie już przy sobie, niespokojność o mnie
cała ta troskliwość, cały ten obraz wiernego serca odbił się
w mojej duszy — Ty często mówisz sobie moje uczucia które
czyż a rozbierając moje myśli zdania i uczucia lepiej mnie
pojmujesz niż ja to samo wytłumaczyć Tobie umiem, moje
myśli tak często wiernie wysłowić że ich za nie wydobyć nie
umiem, albo mi tak odmalujesz jakie są rzeczywiście a często
zdarzy mi się w Twoich listach dostrzedz że Ty to prędzej
zrozumiałeś, że Ty o mnie z taką prawdą mówić możesz
jak o sobie — Co ja to ani tyż tak łatwo duszą i umysłem
ścisłe pojmować ani Twoich myśli tak wiernie dopowiedzieć zdo-
łam, sercem tylko zgaduję wszystkie uczucia Twoje sercem Two-
je serce pojmuję, bo moja doskonałość musi być różna Twojej.
Kochać lubi tak łatwo, tak koniecznie potrzeba całem bogac-
twem uczuć, całem zapasem miłości, Ty się tak kochać dopiero
tak sam kochać umiesz — Wzniosłym myślom Twoim, wysoki-
mu pojęciu Boga, wiary naszej, ach i wielu rzeczy o których
Ty myślisz a których Ty piszesz z taką łatwością nie pojąć
się ani gmatwając trudniej jest zgłębiać, wyrażać, nawet
zrozumieć — nie wiem czy to jest nawet podobna, czy

ci dar, czy też nabyte, przez myśli zastanawianiem się, rozbieraniem — To też Ty jesteś doskonałym, Ty tak umiesz wdzięk w sobie, tak czucie swoje i myśli malować, tak wzór wszystkie odcienia, tak siebie rozumiesz że nikt Ciebie nie przewyższy, nie jeden nie zrozumie, powie że Exaltowany, i do końca czytać siły głowy nie starczy, serca nie otwierać na tyle piękności które w każdem Twojem piśmie niezawodnie znaleźć można — Ja cię jednak łatwiej rozumieć mogę, dla tego że lubię, że znam mnie i przyjęłam zastanawiać się nad tem co Ty mi piszesz i żaden Twój list nie był dla mnie inny jak najprzyjemniejszy — Ty czasem kawałki za trudne, temu dziwić się nie umiesz, bo też ja jestem tylko małą cząstką Twoją, takie kawałki lubiłabym rozbierać z Tobą razem tęskno mi strasznie do obcowania ścisłego z Tobą — mając tak bogate zawsze od Ciebie listy z niecierpliwością Tobie moje ubóstwo posyłam zawsze, a Ty mi jeszcze tak drogi jesteś, tak często chwalisz — wspomniałam się z moim dzienniczkiem, już go dawno nie widzę, już nie przepisuję tylko piszę — ale już dziś godzina pół do 3ej światełko, cicho przyjemnie spokojnie na dworze niebo czyste błękitne, niech Bóg nam da pogody — Dobrej nocy mój najdroższy, jak wypoczniesz i wstaniesz to Ci przepisywania dokończę —

Widziałam siebie w Twoich listach tak jak Edward pisze że w moich często widzi Ciebie, bo małżeństwa zgodne nie mogą być nie podobne do siebie — Ale Edwarda listy do Zosi i w nich wzmianka o odosobnieniu się Twojem w unikaniu towarzystwa, zamykaniu się często tak że mijają dnie i tygodnie a Ty się ledwie z niemi widzisz, nawet czasami jeden chodzisz na spacer, zasmuciły mnie, lękam się o Twoje zdrowie, to mnie trapi. Sam mi piszesz że samotność stworzyła serce Twoje na wszystkie tęsknoty i że Ci odtąd smutniej — Moje życie, mój najdroższy Edwardzie dla czegóż nie unikasz tego. Ty masz serce tak czułe z przyrodzenia, duszę tak bogatą w uczucia, tak skłonną do mocnych

do mocnych wzruszeń i cierpień na coś jedyne samotność —
Pozwijaj się kochanie moje, nie pracuj tak ciągle zamknięty, mnie
się zdaje że taki ciągłe natężenie umysłu i uczucie może zaszkodzić
na zdrowiu, choć Ty mi dzięki Bogu chwalisz się ze swojem!
Proszę Cię moje życie, co to dla mnie, kiedy mnie kochasz uniknąć
ciągłej samotności! daruj mnie że ćwiczę Cię się mojemi prośbami o-
przykrzać, nie wątpię że pojmiesz moją troskliwość — Gdybyś mi
Bóg pojechać pozwolił, Ty mi nie wzbronisz być zawsze razem, nim
lubisz wzwyczajać być, Ty mi w takim nigdy tak samotny, tak zamy-
ślony nie byłeś — Cienie Tinek z Tobą nie chodzi? Edward i o
tym piszę — listy Twoje przeczytałam nadal — tam mnóstwo znalaz-
łam Edwarda i P. Sewenyna wszystkie przeczytałam i to mnie odro-
czyło trochę — po południu byłyśmy u Tomaszowy na herbacie,
wróciwszy na dole do 10½ — już bardzo późno dobranoc mój smut-
ki — <u>Dnia 9. Czerwca Niedziela</u> Mszy słuchałyśmy u Augus-
tianów popisałyśmy listy do Siost, do Leosi do P. Ferdynanda dono-
sząc o nadziei wyjechania na wieś — po południu i wieczór cały
u Tomaszowy, ona tak nas zawsze prosi żeby ją odwiedzać że nie
możemy jej tego odmówić, choć mamy teraz dużo pisania rachunków, re-
jestrów, składania się wyborów i tem podobnych rzeczy — P. Tomasz o-
biecał postarać się o przyspieszenie tego pozwolenia, które już jest o-
desłane do Kancellaryi Cywilnego Gubernatora od piątku — miałyśmy
dziś list od Kazi z Cetermian, Papa tam jeździł, zdrowszy jest, czeka
z nas najniecierpliwiej — wróciwszy o 9½ długo pracowałam przy mo-
im biurku — porządkowałam rachunki, przeglądałam papiery, żeby przed
wyjazdem wszystko było gotowe — spać teraz obie nie możem, umysł
ciągle zafrasowany, pracy swojej zaprzestać nie może i z wielką trudno-
ścią zasypiamy — długo opowiadamy sobie co się w nas dzieje co myślimy
o nowym a choć czas długi, smutny jeszcze jest jak przeszły —
<u>Dnia 10. Czerwca Poniedziałek</u> Mszy żałobnej słuchałam na inten-
cję rodziców Twoich, drogi mój Tobie żeś mi to miło przyjął przeczy-
tasz

wróciwszy znalazłam pismo rachunków, to mogę dokompletować
o 11ej przyjechał P. Tomasz i oznajmił z pozwoleniem, czy bilety
tam jakieś już są napisane, a dziś będą nam oddane — Także
by P. Tomasz się nie żałuje fatygi swojej jeździć zatem, inaczej toby
parę tygodni przeleżało bo z dobrem się nie spieszą — po południu
wracając z dołu spotkałam na dziedzińcu X. Bajki — z niespokojno-
ścią i trwogą zbliżyłam się do niego, wrócił on mnie bowiem, zgon
kochanego, zacnego kanonika — Umarł po długich cierpieniach dnia
3go Czerwca o 8ej zrana drugiego dnia Świąt może w tej chwili kiedy ja
spowiadałam się u Augus: pochowany 5go na smętarzu parafijalnym
tak sam rozporządził — Niech odpoczywa w pokoju! taka była wola
najwyższego że musieliśmy go stracić — smutno że już go tu nie
znajdziem dawnego przyjaciela, zacnego proboszcza — ale cóż robić, poszedł
do lepszego życia przeszedł — Wspominał nas przed śmiercią, żałował
że mi może widzieć, pobłogosławić i pożegnać — Sukcessija po nim
spadła na X. Bajki i na Daszkiewicza — Nie wątpię kochany
Edwardzie że Ty X. Bajki, będziesz chciał przedstawić na pleba-
na, ja jako kolatorka będę starać się oto w nieobecności Twojej, po-
jadę jutro z Papą do Biskupa — już początek zrobiony bo X. Bis-
kup dał X. Bajce administracyję zupełną nad plebaniją, póki Ty
mu Prezenty nie przyszlesz — X. Bajko już wyjechał, kazał To-
bie kłaniać, Edwarda całował i Błogosławił z rozrzewnieniem
Koło 8ej jeździłyśmy do Czudoskiej z Rewizytą, ale jej nie było w do-
mu u Tomaszowej piłyśmy herbatę — wcześnie wróciwszy do sie-
bie na górę miałyśmy tu dzieciaki Antosi — bawiłyśmy z naszemi dzieć-
mi szczególnie Juzio, który 9 miesięcy starszy od Lilka a Lik o dwa
przynajmniej cale wyższy od niego — Rachunek z przysłanych Tobie
pieniędzy zrobiłam, dołączę go do tego listu — Biletów nie docze-
kałyśmy jeszcze, męczą nas tem odkładaniem, prosię się wszystkie
przykrości, których już dziś uniknąć było a na żadnym nie stanę-
ło, bo przywiązujące do zawodu, pięć razy mówiłam że wyjeżdżamy pó-
ki paszporta nie będą w kieszeni — Tussie nagłe nawady odbywają

się między mną i Tobą. czasami przychodzi Papa, a kiedy mi kiedy
Piółek i Jakub z radami swemi względem koni przychodzą — raz je-
dziem pocztą, drugi raz najętym furmanem, trzeci raz Żydami a
ja nie wiem jeszcze jak się to skończy — dosyć spokojna oto jestem
przygotowywam wszystko do drogi a cieszyć się będę kiedy już dzień
wyjazdu naznaczony ~~Ka~~ będzie — cały noc śnią mi się Krzynkowskie
mam je teraz w swem wezgłowiu i na Języku, kiedy dziś siadłam do
pojazdu niemo mówiąc sama '' do Krzynkowskich, powiedziałam głośno
tobie a głos się zerwał z mojego zamyślenia —

Dnia 11 Czerwca Wtorek — Dobry wieczór mój kochany Aleksandrze
Jeszcze i dziś przeczekałyśmy dzień cały a biletów nie mamy, Ko-
na P. Sierakowska powiła dziś czy wczoraj syna i dla tego nam
zik nie odwiózł ale jutro ma tu być pewno — notatyśmy o p.
Mszy słuchałyśmy u Augus: potem dziennik pisałam — o 11½ kocha-
ny, nieoceniony Papa, zawiózł mnie do Biskupa, prezentował i
mówił za mnie pókim się nie ośmieliła — wtenczas sama prosiłam
Biskupa żeby ~~Bo~~ Bożyki naznaczył Plebanem — wypytywał się mnie
czy on wart jest tego, czy będzie godnym zastępcą Kanonika — Mówiłam
Mu że to jest Ks. bardzo zacny, że Ty go przedstawić zechcesz. Za-
pewniał twierdząc temu że Ty na wyjeździe będąc nie będziesz mógł prezen-
tować, ale P. Marszałek przedstawił Mu że Tobie żadnych przywilejów nie
odjęto i podał mu projekt posłania Tobie gotowy napisany tylko do
podpisu i do odesłania zaraz do mnie — a tu Ks. Biskup miał tłoma-
czyć się wtenczas czy to prawo służy Tobie czy nie, bo on mówi że
na to są oddzielne prawidła — Papa zaproponował jeszcze żebym
Ja w Imieniu Męża, w nieobecności Jego, tymczasem prezentowała
ale i tego nie chciał, powiedział że najlepiej do Ciebie posłać a
jak powrócę to wtenczas zobaczy jak dalej postąpić trzeba będzie
Przyrzekł mi jednak zawsze protegować Bożykę, choćby tylko do
siebie, dał mu już administracyę tem samem pewna jestem że
go utwierdzi a nam o to najwięcej chodzi bo to Ks. taki zacny, w Dobro-
stawie otrzymał kawałek i naszych ludzi, żądam w kazaniu

trzymać nie będzie i dobrym przykładem wszystkich parafian do poczciwego życia zachęcać będzie — z wielką nieśmiałością i uszanowaniem mówiłam do Biskupa, obawiałam się Jego, ale on mnie łagodnością i grzecznością swoją ujął — do tyla był dobry że poprosiwszy nas siedzieć, poszedł do swojej kancellaryi i kazał zaraz ze wszelkiemi formami napisać tę Prezentę na brudno ze wszelkiemi formami i przysłać mnie bym to na walowany papier przemówszy posłała Tobie na tę pocztę do podpisania — Gdy wrócił nie chciałam go dłużej fatygować, pocałowałam Jego pasterską rękę, dygnęłam nisko, podziękowałam, polecałam się Jego opiece i Błogosławieństwu i wyszłam — Papa powiedział mu że ja z taką nieśmiałością jechałam do niego — "żałuję odpowiedział że nie miałem czasu zastużyć się" wracając wprowadził mnie jeszcze Papa do kancellaryi Biskupa bo on taki kochany, że chciał z tam uprosić żeby to prędko odesłano — powiedzieli mi że ja piszę jednak prędzej niżeli — po południu tego pisałam, potem pojechaliśmy ku Tomaszowej jeż w nowej kocza który pojedzie w drogę Hybrid i na biedak do podróży, cały rok stał na miejscu bez pozwolenia chciałam go sprobować czy się gdzie nie spaczyło, ale wszystko w dobrem stanie znalazłam — Przypomniał on mnie swoją podróż do Połągi tak żywo, że mi się chciało obrócić i spojrzeć czy Ty obok mnie nie siedzisz — wieczorem byłyśmy na bale — o północy mamy wyjechać, nie piszę nie wiem jakto będzie — jutro zabierzemy P. Tomasz taki łaskaw że nie tylko z prezentami ale i o innym interesie pamiętał, znalazł tam jakieś zaprzeczenie bardzo dobre względem wydania Tobie z Herolda papierów, nie stało tam jakiegoś dokumentu w ... czy coś podobnego, lecz żeby tego nie przewlekać, kazał dlatego wypiskę stamtąd zaraz zrobić, oddał mi ją dzisiaj a ja powierzę to Jastrzembskiemu żeby zaraz wyszukał i posłał na nowo. Do widzenia się mój drogi Aleksandrze, śpij smacznie i spokojnie moja pieszczotko, niech Bóg czuwa nad Tobą! wiele mam jutro roboty jeszcze ten cały list przejrzeć przed pójściem spokojnie się

Przyjęty d 18. Mu Lipca 1840 Roku w wielkim Ustępie pr. mu polityi

N. 25. r. 1840. d. 14go Czerwca – z Mnszy – godziną pół do 11ej w nocy

306

Kochany Najdroższy mój Młodzieńcze! Już jestem na miejscu w dobrze znajomej Tobie obrzy, jesteśmy tu obie z moją Żoną i

301

upakować się wszystkie interessa ułatwić – Szuba odpocząć już godzina 1sza w nocy — dnia 12. Czerwca – Środa —

Witałam o 7ej – skończyłam czytać wspomnienia które Tobie na tę pocztę przysłam — X. Biskup przysłał do mnie Kanonika z napisanemi prezentami o godzinie 8ej — spotkał on Żonę w sklepiku w Tej sypialnym pokoju, szczęście że ja byłam w sali; miałam chwilkę czasu ubrać się i przyjąć Jego grzeczną wizytę — nie umiem Tobie powiedzieć jak się ten Kanonik nazywa, choć mi się rekomendował nie dosłyszałam — otóż przyniósł mi prezenta napisane odemnie w Imieniu Swojem, Biskup kazał mi to na walonowy papier przenieść i przysłać do niego. Mówi że to będzie dostatecznie, jednak i Papa radzi i Ja sama chciałabym żebyś Ty drugi przysłał od siebie, jeśli tego kopiję przyszłę teraz każdy z dzisz przepisać, a Ty albo w podobnym guście napisz od siebie na papierze [illegible] tości 1ma nass: albo napisz list tylko do Biskupa, prezentując X. Bożyki i dziękując że już nam go znamnać obiecał – wiesz moje życie jak ci się lepiej zdawać

wchodzę przez ganek z podwórza nie ze stodoły — Stolik duży czerwono malowany stoi przed oknem, którego okiennice zamknięte — na stoliku moja Tualetka, kapelusze nasze, woreczki, różne podróżne sprzęty książki w nieładzie, mój dziennik, kalamarz z Tualetki, przed [illegible]

do poczciwego życia zachęcać będzie — z wielką niecierpliwością

i uszanowaniem mówiłam do Biskupa, oświadczałam się Jego, ale on

mnie łagodnością i grzecznością swoją ujął — do tyla był dobry że

poprosiwszy nas siedzieć, poszedł do swojej kancellaryi i kazał za

raz ze ...

przysyłaj do mnie pod moją kopertą, pisząc ja będę w

Wilnie to sama do Biskupa zaniosę a kiedy nie to P.

Marszałek to pośle do Niego — Widzisz jak mi się teraz u-

dawać zaczęło, co poproszę to zaraz zrobiono, wydziwić się

temu nie mogę — Jeszcze tyle grzeczności ze sobą kazał mi-

ka przysłał — Jastrzembski też na wypiskę co mu posła-

łam rezolucyą przysłał, — mam już jeden dokument ze szkoły

szkolki a drugi na Dzięciny może jest u Kuchni, ale P. Jastrzemb-

ski mówi że oni nie tego chcą że to nie nie pomoże, że ciągle

będą szukać sprzeczności, — nie wiem jakto zrobić, wrócę to do P.

Ferdynanda on sobie najlepiej poradzi — Dzisiaj o godzinie 12 zaraz

po obiedzie [przy]jechał do nas P. Leśniewski, i dał nam każdej

po jednym bilecie pozwalającym mieszkać na wsi w Rosień-

skim powiecie, bez ograniczenia czasu ani stałego miejsca, bez

żadnych obowiązków, tylko kazano zanieść zaraz z Kowieńskiego

do sprawnika do Rosień o naszem przybyciu na wieś — ach

jakeśmy ucieszyły się tem pozwoleniem, Łaskawa przyjaciółka, tak

ona musi będzie miła, jakiebym czasem podróży do lekcji mia-

ła odbyć — To nam daje dobre nadzieje ale jeszcze ja ich pisz...

...Tobie z Kowieńskiego papierów, nie stało tam jakiegoś dokumentu w

...iny czy coś podobnego, lecz żeby tego nie przewlekać, kazał Adam

...piską stamtąd zaraz zrobić, oddał mi Ją dzisiaj a ja powierzę

Jastrzembskiemu żeby zaraz wyjednał i posłał na nowo

...widzenia się moj drogi Medardzie, żyj zdrowo i spokojnie

... pieszczotko, niech Bóg zawsze nad Tobą, ... jutro

... jeszcze ten cały list przeczytać przed ... ...

Przyjęty d 18. Mża Lipca 1840 Roku — z wielkiem liczeniem pr. ... po liście

N. 25. r. 1840. d. 14go Czerwca — z Mnisz — godzina pół do 11ej z rana.

Kochany Najdroższy mój Medardzie! Już jestem na nowo w dobrze znajomej Tobie obecy, jesteśmy tu obie z moją Żoną i

302

mniejszy, coś lepiej się zaczęło, jak już przestałyśmy się spodziewać — "Złóżmy na Pana staranie" złożymy z całą ufnością w miłosierdzie Jego, a może może — tchu mi nie staje kiedy o tem myślę — Po obiedzie pakowałyśmy się już najformalniej — projekt stanął taki: jedziemy w piątek z miasteczka najętym Furmanem aż do Krynkiszek przez Lubiny a do bryki najęłyśmy żyda i w tej jutro Cecylija, moja niańka i Szymon kuchara z rzeczami wyjadą — nas u P. Ferdynandowej każ będą — Będziemy spokojnie pojedziemy najbezpieczniej, Jakub i Wilhelmina będą z nami; P. Pieślak dla bezpieczeństwa przeprowadzi nas do Lubiny, będzie miał swoją bryczkę — coto ja dziś miałam roboty w każdy pakiet w każdy węzełek sama zaglądając, spisać wszystko co się bierze żeby nie poginęło — i wszędzie razem pakowałam moje myśli i Tobie moje dolinki tęsknoty, moje wspomnienia przedtem, szczęśliwego pomostu i drogiej tkwięcy przyjemności jeszcze — Rezanta sama przepisałam i do Biskupina posłałam — pod wieczór, przyjechał kochany Papa i oddał nam listy wasze — ach jakże byłam szczęśliwa. Bliziutko mój drogi, gorzko mój najmilszy, w jak dobry dzień wyjeż szczęśliwy trafiasz wiośnę, aby ten papier na którym Ty pisałeś do mnie czuć umiał, toby się pewno ucieszył ważąc nad zasięgłe wybornem, powysłał by pewno że to dla Ciebie

wchodzę, naczyniem z podwórza mi się obróciły — Stolik duży czerwono malowany stoi przed oknem, którego okienice zamknięte — na stoliku moja Anatolka, kapelusze nasze, woreczki, różne podróżne sprzęty, kałamarz z Anatolki, przedennym

[illegible] mi będzie i dobrym przykładem wszystkich parafijan [illegible]
[illegible] życia zachęcać będzie — z wielką niecierpliwością
[o]czekiwaniem mówiłam do Biskupa, obawiałam się Jego, ale on
łagodnością i grzecznością swoją ujął — do tyla był dobry iż
[illegible] nas widzieć, poszedł do swojej kancellaryi i kazał za[illegible]

[illegible]

Nie mam czasu Tobie na ten list odpisać, opisać bowiem
tak za dużo mam do przepisania — tylko Tobie dziękuję mój najmil-
szy za wszystko co mi piszesz, a w Twoich listach [illegible]
[illegible] listek dziewiątkowy do P. Teofily [illegible]
[illegible], nie miałam czasu wszystkiego się pisać, ani mnie ani
w Jego już [illegible] światła, idę spać — dobranoc
kochaneczku! Piątek d. 16. [illegible] na wyjezdnem jeszcze
Tobie [illegible] w [illegible], o [illegible], w [illegible] całuję, po[illegible]
[illegible] do [illegible] upada, [illegible]
[illegible], pakowanie się i [illegible] ruch w pokojach [illegible]
[illegible], [illegible] po [illegible], [illegible]
[illegible] z [illegible] Pana na [illegible]
Ojcze [illegible] [illegible] tak on [illegible]
[illegible]
i [illegible] — [illegible] w dzień Bożego Ciała i my
z [illegible]: po [illegible]
[illegible] lat [illegible], koło [illegible] wyjechała [illegible]
[illegible] po [illegible] — obie byłyśmy z [illegible]
P. [illegible] i [illegible] i [illegible] tak
[illegible] to [illegible] — [illegible] nas [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible] — [illegible] do Tobie
aż do [illegible] — Dziś już byłam na [illegible]
[illegible], [illegible] i wszystkich P. [illegible]
Bądź [illegible] mój życie, bądź spokojny, [illegible] do mnie jak
najczęściej. P. [illegible] będzie listy [illegible] do Krakowa, my [illegible]
[illegible] będziemy i [illegible] najregularniej przyjmować. [illegible]
[illegible] Tobie [illegible] mój kochany [illegible] po [illegible]
[illegible] do mnie [illegible] tak jak P. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Twoja żona Paulinka

[illegible] z [illegible] papierów, nie stało tam jakiegoś dokumentu [illegible]
[illegible] podobnego, lecz żeby tego nie przewlekać, kazał [illegible]
[illegible] stamtąd zaraz [illegible], [illegible] mi [illegible] a ja [illegible]
[illegible] żeby zaraz wyszukał i posłał na [illegible]
[illegible]

Kochany Najdroższy mój Medardzie! ...
... w dobrze znajomej Tobie ...

Rachunek posłanych dla Ciebie pieniędzy w roku 1839 — od 1. Kwietnia: licząc na ass.
Wziąłeś z domu wyjeżdżając n. ass. 1700.
Sierpnia 25. dnia posłałam n. ass: 1500. ×
Dnia 10 Listopada posłałam n. ass: 500. ×
r. 1840 Lutego 9 [illegible] posłałam — n. ass. 500.
Lutego 23. wysłałam — n. ass: 500 —
Marca 29. Dla Edwarda — n. ass: 550. ×
5250.

Dnia 31. Maja roku 1840 posłałam n. assy: 1000.
Dnia 7. Czerwca na futra n. ass: — 300.
Te ostatni robią na sr. rubli 372.12½, bo kupowałam po 28 i 65. kop. od sta —
5250 R. assy: czyni r. sr: 1502. K. 80.

przepisano i posłano
d. 5. Lipca 1846. roku

życia zachęcać będzie — z wielką niecierpliwością
pomówiłam do Biskupa, obawiałam się Jego, ale on
ością i grzecznością swoją ujął — do tyla był dobry że
nas widzieć, poszedł do swojej kancellaryi i kazał za

Nie mam czem Tobie na ten list odpisać, śpieszę bardzo
na buzię mam do przepisania — tylko Tobie dziękuję mój najmil-

Książki przysłam Tobie Żywotów SS. nie ma
teraz i nie prędko będą: dowiadywałam się
u księgarni — drapy przyjęłaś czy przywiozę.
Kopiję prezentów przepisałam w tej
chwili bardzo prędko i niezgrabnie
to powinno być na arkuszu ca-
łym na welinowym papierze —
Siadam do wozu mój najmilszy
Edwardzie, całuję ciebie po sto
razy, całuję i pieszczę — jestem
zdrowa, rumiana, czerstwa, na
wsi będę jeszcze zdrowsza — Edwar-
da Kochanego w całej odemnie dziękuj-
ę mu za pochwały jakie mi daje
za listy które nigdy tego nie warte.
Niech Was Bóg błogosławi niech
pociesza mój aniołku moja pieszczot-

Przyjęto d 18. Września 1840 ...

N. 25. r. 1840. d. 14go Września ...

Kochany Najdroższy mój Medardzie! ...
gdy w dobrze znajomej Tobie ...

1840. d. 2 wr: 14 Wilno
godzina 3cia

304

Kochany Edwardzie.

Jeśli Medard osobno do Pau-
liny pisał, (aby się) będź tak dobry mój
drogi choć parę słów o sobie
mi donieść gdyż jestem w Szym-
[illegible] które zmartwienia
zabawię, radabym więc przy-
tem o tobie wiadomość, a te lis-
ty w rozprzestrzenie piszesz nie
tak wyraźnie do Medarda i mnie;
będź, zrób to jeśli Ci się dobrze
wyda w kiedyś nie to się
robić będzie umiała zastosa-
wać do tego jak mówią i
jak lepiej. Całuję Cię
mój malutki już na odjeź-
dnym, konie stoją raz zawiły

Przepisano i posłano do Biskupa
d. 5. Sierpa 1846. roku. z W. Ustrzyga.

Paulina ...

ziadaney z Kielc Bog wam
błogosławi niech strzeże
niech pociesza – Wycałuj tam
już Zosię kochaj najprzywią-
zańszy Dziecię L. Cz. Lepszek
niecz korzyść i klaskać w [illegible]
z radości się jedzie – Przepra-
szam się Cię proszę o kilka
słów w Edwarda liście zupeł-
nie oddzielnych niechcę gdyż
niewiem jak się okoliczności
stoją wiem że odpowiedź na
ten list przyjdzie a za tem
nie mieszaj się na tym jeśli my
zwyczajnym porządkiem list twój
miałby w oparciu tego słowa ki-
ku o zdrowiu twoim moj
wspólnotę – Edwarda –
Szczęścia całuję – Bądź
zdrowa bądźcie zdrowi –
zawsze jedziemy niezapominaj po
Edwardzie
mnie się [illegible]

Przysł. d. 4. Lipca 1846. przez [illegible]
od W. Ustinga

305

Do

Jaśnie Wielmożnego Jędrzeja Benedykta Kłągiewicza
Biskupa Dyecezii Wileńskiej Kawalera Orderów —

Gdy przez zejście W. J. X. Antoniego Zyniewicza Kanonika Brzes=
kiego Proboszcza Sisickiego, wysłużonego Dziekana i Kawalera pleba=
nija Sisicka w Gubernii Wileńskiej powiecie Wiłkomierskim położona,
jest teraz wakującą, przeto ja niżej podpisana, w nieobecności męża
mego Obywatela Medarda Konczy, teraz w głębi Rosii przebywającego,
jako mająca spólne prawo prezentowania plebanii Sisickiego, przy=
noszę razem świadectwo o cnotliwych postępkach, i chwalebnej gorli=
wości, Jegomości Xiędza Michała Bujki zasłużonego na tymże miej=
scu Kapłana, mam honor przez niniejsze prezentować go, prosząc:
abyś Wasza Pasterska Mość wspomnianemu Kapłanowi raczył
konferować Sisicką plebaniję i porządkiem właściwym w posiad=
łość podać rozkazał — Wilno dnia [illegible] r. 1840 [illegible] —

Paulina Konczyna —

przepisano i posłano do Biskupa
d. 5. Lipca 1846. roku. z W. Ustinga.

Przyszły d. 18. Mca Lipca 1840. ... z wiolnem listingu pr... polizi

Przyszły d. 18. Mca Lipca 1840 Roku w wolnem listingu pr... Polizi

N. 25. z 1840. d. 14go Czerwca — z Moszczy — godzina pół do 11ej w nocy

306

Kochany Najdroższy mój Medardzie! Już jestem na nadbrzeżu dobrze znajomego Tobie obczyzny, jesteśmy tu obie z moją Żoną i z synkami — przebyłyśmy te mil pięć zdrowo i szczęśliwie a pierwszem mojem i najmilszem obowiązkiem pisać do Ciebie, jakkolwiek mało tu mam miejsca i czasu, bo rano jutro wstać zamierzamy, a wiesz że o 3ej wczoraj spać poszłam — Chciałabym jednak pisać długo, czując potrzebę wynurzenia się, czując potrzebę wylania przed Tobą uczuć i myśli moich, choć o tyle o ile mi moja niedołężna głowa pozwala — Gdyby mi zdolność wystarczyła zdałabym Ci sprawę z każdej ulotnej nawet myśli mojej, z każdej chwilki mojego życia które całe dla Ciebie obracać pragnę, w braku tak długim obcowania z Tobą, często chce mi się potężnie pisać do Ciebie o wszystkiem cobym Ci mówić mogła, i wtenczas to właśnie pisanie staje mi się cięższym, kiedy albo nie umiejętność wylania uczuć na papier, albo inne różne przeszkody stają mi na zawadzie — Tak wyłącznie dusza moja pragnie żyć dla Ciebie, tak wyłącznie Tobą zajęta jestem, że wszystko co się tylko przedstawia oczom moim, co się tylko nawinie wyobraźni mojej, wszystko to łączy się z myślą o Tobie, z uczuciem smutnej tęsknoty, nie mam chwilki, nie mam jednego spojrzenia w którymby Ciebie nie było — Ty jesteś w mnie w oczach, Ty w sercu całem, Ty w umyśle moim, Ty w moich, Ty na każdem przedmiocie który tylko dojrzeć mogę, słowem Świat mój jest pełen Ciebie a Ty mi tak brakniesz — Ileż mię napadł w drodze — smutnie mi — łzy mi w gardle stoją — Zobacz co mnie otacza — pamiętasz pierwszy pokoik wchodząc przeciwnie z podwórza na schody — Stolik duży czerwono malowany stoi przed oknem, którego okiennice zamknięte — na stoliku moja Szkatułka, kapeluszę nasze, woreczki różne podróżne sprzęty i rzeczki w nieładzie — mój dziennik, kałamarz z Szkatułki, przedmioty

[illegible]

[illegible]

Miniaturę [illegible] Twoją [illegible], [illegible] już bliska, [illegible] [illegible] [illegible]

marmurowym [illegible] kolace [illegible] do ucha, pióra, ołówki, pulares, klucz[illegible]

i różne drobne rzeczy [illegible] [illegible] wspomnienia — Dziatki [illegible]

[illegible] zabiera się do [illegible], [illegible] stojąc obok podanie, na [illegible]

pomięszaniny się z Dziatkami, wszystko [illegible], spokojnie — [illegible] się na

[illegible] dwa lata, czy [illegible] tu pamiątki i [illegible] były? O [illegible]

[illegible] zawodnie, [illegible] ona [illegible] mnie jak [illegible] rana — nie pomnę, ale

[illegible] się mi [illegible] jak 23 lipca 1839 roku, gdy [illegible] tu za Tobą [illegible]

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] —

Twoj[illegible] zawsze dobro [illegible] [illegible] na całe [illegible] [illegible], ta

[illegible] przy tym samym [illegible] [illegible] modliłam się [illegible] płakałam, [illegible]

[illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] się o [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], by [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], by [illegible] na [illegible]

[illegible] [illegible] nie z [illegible] [illegible] jak z [illegible] [illegible] miłości, które

[illegible] mi się [illegible] się wszystko [illegible] Świata — [illegible]

mi [illegible] [illegible] tę [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible]

[illegible] Dziecię [illegible] — [illegible] mi [illegible] na tę chwilę [illegible]

[illegible] [illegible] oka [illegible] się na [illegible] [illegible], [illegible]

cały [illegible] [illegible] mi [illegible], [illegible] [illegible], błagająca [illegible]

[illegible] mi [illegible] — Ach to była okropna chwila — [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] wszystkie nadzieje, [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] się

w [illegible] mi [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] Bogiem — Jak wielkie jest Miłosierdzie Boskie, jak nie

ograniczona dobroć Jego — [illegible] [illegible], nawet nie [illegible]

[illegible], [illegible] byłam tak [illegible], [illegible] [illegible] — ale [illegible] [illegible]

[illegible] z [illegible], [illegible] [illegible] — Cały [illegible] [illegible] do [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] Ci na [illegible] [illegible] i [illegible] z [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] wszystkie i [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], — z [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Przyszły d. 18. Stycz. 1840. razem z wielkim listem ... po rue poliji

nałyśmy wszystkie pokoje, pozamykałyśmy jeden po drugich na zamek

i wyszłyśmy wchodami prowadzącemi na dół, zaczerając ... jąc się błagające miłosierdzia Boskiego i szczęśliwego powrotu — zegnałyśmy Kochaną Panią Marszałkową, P. Podbereską, dziatki Edwarda i służbę — Papa Dobro: nas nieodstępny z P. Michałem postanowili przeprowadzać nas — Zaszedł nareszcie poważny i ładowny kocz mój z czterema oknami, na każdem powiewała zielono majowego koloru firanki, jakiby to był domek dla Słowików co z miasta wyjeżdżają — wbiegłyśmy do niego koleją Zosia, Ja, Lis i Modzio i Wilhelmina — tu mi trzeba i mówić żeśmy pojechali prędko, że nikt z nas łez w oczach nie miał, ani żalu dla Wilna drogie osoby co nam tu zostały mamy nadzieję powitać prędko a w samem Wilnie chociaż radabym ujrzeć się prędko, jednak nie na długo i nie z tęsknoty do niego, ale do dobrych skutków któreby nastąpić w takim razie powinny — przed domem Rzewuskich stanęły pojazdy, tu pożegnałyśmy uprzejmiem sercem poczciwą Tomaszową i jedziem dalej, na Zawalnym Maicie Papa stanął na stopniach kocza, pobłogosławił nas przeżegnał, przyrzekł listy odsyłać, pocałował wszystkich i pojechaliśmy jeszcze dalej — minęwszy rogatki zmówiłyśmy Któryś w opiekę pode Panie swoim i zaczęłyśmy porządkować rzeczki do czytania i do modlitwy w kieszeniach oddzieliłyśmy każda swoje, ulokowałyśmy się wygodnie i wtenczas kiedy dziatki ukołysane ruchem pojazdu usnęły, my na ręku Wilhelminy, Lis na podnożu mojej skurzanej przygotowanej dla nich na przedniem siedzeniu, Zosia czytać zaczęła a ja zasunąwszy się głęboko spoglądałam z tęsknotą na to wszystko co mnie otacza — Miejsce moje było z tej strony, gdzie Ty zawsze siedziałeś, Zosia po prawej ręce, dwoje śpiących dziatek na przodzie, kocz ten sam co tyle łez ... tyle ... moich widział w nagłem powrocie z Połongi, ten sam co mi służył w Wilnie do wszystkich miłych i nie miłych wizyt, ten sam przez którego okna patrzyłam na Ciebie codzień powracające od Missjonarzy lub od Bazylijanów, kiedyś żegnające mnie na kilkanaście godzin, stał mi jeszcze czuły życzliwości wyrazy, wysunąwszy się ...

po miesiącu będziesz prosto do nich odwiedzać — Bądźże zdrowie Medardzie będziesz zdrowiej ... Kochajcie nas

Edwardowa — ...

[illegible]

przez okno Swojego szczupłego mieszkania, ten sam pierwszy co mnie wiezie do Wołogdy w objęcia Twoje — te zielone firanki, taką miły cień dające w upał przygotowałam w roku zeszłym do wielkiej podróży, przeleżały rok, dziś pierwszy raz są użyte, jakież ich przeznaczenie? Któż zgadnie? czy to będzie ich pierwsza i ostatnia podróż w roku? czy też ta mała droga będzie początkiem wielkiej? Jakie ich takie będzie i moje przeznaczenie. — chciałam czytać w tej równej tkaninie pięknych zielonych nitek, przez które złote słońca promienie nie tak pozwalały nam przypatrywać się Jemu samemu, zachwycając się nad Jego bogactwem, nad cudami przyrodzenia — Chciałam wyczytać los mój, który mi teraz tyle troski daje, ale słońce wymownijsze, wciąż mi na przeciw przez okno, stawiąc mi na oczy Miłosierdzie Boskie, kazało mi zaprzestać wszelkiej troski i przezorności i gwałtem usiłowałam wyrwać się z objęcia tych mi miłych myśli, ale mi zawsze to jest w mocy naszej — ubiór mój też mnie chwilkę zastanowił, miałam bowiem dwie rzeczy użyte tak jak w drogę do Wołogdy czy dalej — szlafroczek biały z niemnego perkaliku już obnoszony, [illegible] w nim pomtać [illegible] czarny Tibetowy, kołnierzyk [illegible] nazywany, kapelusz biały słomkowy woalem [illegible] okryty — też postanowiony na podróż do [illegible] płaszcz mój jedwabny, i płaszczyk też przecież użyty na drogę którą [illegible] nie mogę — Cokolwiek czyjemy dla siebie zawsze jest jednostajne [illegible] zawsze przeznaczony jakieś suknie i czepeczki na dzień przez [illegible] czas, ale się nam wymykają — Woreczek stał na moich kolanach ten chowany Warszawski co by mi kupiłeś w 58 roku w Wilnie na pamiątkę; w nim pularesik zielony mały z mniszką, który mi przed [illegible] dom oddał, ten papier poliniowany też przeznaczony był na zapisywanie wypadków podróży do Wołogodzkiej Guberni, może to jej początek, może będzie pomyślny szczęśliwy! Tu jeszcze mój duży w pularesie, tej mojej podróży, teraz rok cały czekając na moje pozwolenie, w kieszeni do końca mogą księżyc do nabożeństwa, w woreczku jeszcze [illegible]

[illegible]

nim pokoju na tem okrągłym stoliczku który stał z tobą przy
kanapie, łzy ci szły moje uściski i pocałowania —
mu, drożki i pięż na naszych Malinowskich [illegible]

pieseczka, kluczyki [umetka] z mi wiszące w kieszeni od sukni
minjatura Twoja, oko, i kuneta czarna, na ręku mój ślubny
i zaręczynowy pierścionek — kiedy tak sobie rozmyślam, dzwon-
ki się zbudziły, zaczęły mi prosić, wychodzić z koszyka, gawędzić, i ona
się to mnie trochę rozerwało — wzięłam się do książki, i przy-
gotowałam sobie Religijną Amelji Matka — była to moja
ulubiona książka od dzieciństwa raz dla tego że jest pełna
moralności, drugi że pisana przez Autorkę która tyle pracowa-
ła dla dzieci, który cel jest zawsze tak piękny, tak święty!
Kochałam Ją będąc dzieckiem, tak jakby mi ona drogę praw-
dy i cnoty wskazała, bo też cała moja biblioteka składała się
się z Jej książek innych prawie nieznałam do lat 16tu
Kocham Ją zawsze i teraz za tę piękną pracę, jaką zostawi-
ła dla Dzieci, za tę gorliwość za tę chęć kształcenia ich umy-
słów, najpiękniejszych do pojęcia się mogą, prze-
ciwnie — z Jej książek wszystkich jakie tylko są nic
innego, jedno moralność czerpać można — Przeczytałam
parę rzeczy z gustem i ochotą ale to mi tak przypomniało
moją młodość, moje Panieństwo że przestałam rozumieć

tomanach trochę niepiszy i z tem wyjechał, niespokojnie wiże o
jesteśmy — Mieszkanie trzy może najpierwszy drogi przebyłyśmy
dząc lub czytając a w miarę zbliżania się do Luchina humor
stawał się smutniejszy, rzeczywiście że chciałabym

... moie iwici do Motjinga w objęciu Twoje — te zielone firanki takie
miły cień dające w upał przygotowałam w roku zeszłym do wielkiej
podróży, przeleżały rok, dziś pierwszy raz są użyte, jakież ich przezna-
czenie? Ktoś zgadnie? czy to będzie ich pierwsza i ostatnia podróż w
roku? czy też i ...
kiedy będzie i ...
pięknych ...

w czytaniu, wpadłam na różne myśli sięgające mojej prze-
szłości, łączące się razem z przyszłością, przebiegłam
całe moje życie i w myślach moich w dzieciach przed
mię lata znalazłam też same co teraz Dziadzia, tę samą
chęć pracowitego, użytecznego pożcciwego życia, też same
zamiłowanie prawdy wiary naszej, zamiłowanie moralno-
ści, kształcenia się, postępu w dobrem i t.p. rzeczy — stąd
zaczęłam go uczyć nawzajem jak słoneczniki zwróciłam się
znowu ku memu słońcu którego tak dawno nie widzę,
tylko promieniem Jego cieszę, ku Tobie moje życie — zapragnęłam
tak żywo, obiecać, żyć z Tobą uczyć się w Lubicu,
zanurzać się więcej niż dotąd miałam czas to zrobić, tar-
dziej zgłębić Lubicu że ... znowu przyszłość o której tak
chęć mi myśleć włazła mi w głowę, łzy mi popłynęły
i zaczęłam się modlić jak pod gołem Niebem, bo wszyst-
kie okna były otwarte, wieczór piękny pogodny, powie-
trze czyste świeże i drzewa pachnące — to mnie trochę otrzeźwiło
zacięło zaczęłam bawić się gawędzić z dziećmi o 9½ sta...

... oddal, tam papier poliniowany też przeznaczony był na zapisywanie
... podróży do Wołogodzkiej Gubernii, niech to Ojciec przejrzy, niech
... pomysłowy szczęśliwy, Tu jeszcze inny druży w pulawcie, ...
podróży, teraz rok ... czekające na mnie przewidzenia, o ...
... moje wszystko do ...bezpieczenstwa, w wieczornym jeszcze ...
...

użyjemy w Mussi — piłam tu herbatę przypominając
jak Ty ją lubisz, jakeś się tem zawsze sam na noc-
gach zapinował, jakeś był troskliwy o mnie, stanęły mi
w myśli wszystkie tutaj noclegi, niektórych szczegóły
tak mi się wraziły jakby to było wczoraj —

Dnia 16. Czerwca — Niedziela w Łukini

Kochany mój Medardzie! jestem już tutaj i śpiesz-
nie piszę do Ciebie, bo Pieślak zaraz wyjeżdża, posyłam
Ci tyle dziennika wiele zdążyłam przepisać wczoraj tu-
taj w nocy i dziś rano, dalszy ciąg może będziesz miał
jeszcze na tę pocztę bo Woźnica mający powracając ju-
tro czy pojutrze do Wilna drugi mój list do Pieślaka
zawieźć — Zmiłuj się bądź o mnie spokojny kiedy
czasami mój list w porę nie dojdzie, podobnie to
będzie nie czego innego jak stąd że chybić czasami
możemy, choć starać się będę żeby tego uniknąć — nie
mam czasu dłużej pisać choćmi chciałabym wdzięcz-
ną przyjemność i Tobie i sobie — jak mi wszedł
dzień wczorajszy napiszę Tobie w drugim liście, da-

wszy mi

... Twojego szczupłego mieszkania, ten sam pierwsze co mnie [illegible] do [illegible] w objęcie Twoje — te zielone firanki, taki miły cień dające w upał przygotowałam w roku zeszłym do wielkiej podróży, przeleżały rok, dziś pierwszy raz są użyte, jakież ich przeznaczenie? kto zgadnie? czy to będzie ich pierwsza i ostatnia podróż [illegible]

roku? czy też ...

wszystko to czego w tem nie dostaje — z [illegible] listu do Edwarda będziesz lepiej wiedzieć o naszej podróży ale zdaje mi się że mój list przez odchodzącą [illegible] trafi na pakiet do Wilna — Piszę w naszym sypialnym pokoju niemniejszym jak mi tu smutno, wyjeżdżamy stąd dzisiaj — Całuję ciebie mój Aniołku całą mocą przywiązania mego, ściskam też i Błogosławię moje życie najdroższe — Synek, mały nasz Dziedzic do nóg Twoich upada, zdrów jest i wesół jak ryba. P. Sawicki rad z mojego przybycia, czytaje nam w dalszej drodze, uszczęśliwiony być musi z Twojego listu tak miłego jakie mu teraz przysłał — P. [illegible] [illegible] Tobie [illegible] — [illegible] pytaje się z żalem dla czego mu na Jego list nie odpisał — [illegible] ponownie pozdrawiając ciebie — [illegible] tutaj [illegible] mi zawsze [illegible] [illegible] nie [illegible] ale nie mogłam, [illegible] ale [illegible] było i [illegible] — Bądź zdrów kochanie moje — tulę też do mojego łona

Twoja na zawsze Paulinka

[illegible] tam papier polakierowany też przeznaczony był na zapisywanie [illegible] podróży do Wołogodzkiej Gubernii, może to być przeszłość [illegible] przemyślny szczególny! Tu pierwsze moje duszy w pokładzie, [illegible] drożny, teraz rok [illegible] ukazuje na moje przemyślenie, [illegible]

No. 26. z 1840 d. 13. Czerwca z Kukizowa — dalszy ciąg Dziennika

Mój najdroższy Ukochanie! Piszemy tu obie w naszym sypial-
nym pokoju na tym okrągłym stoliczku który stał i stoi przy mojej
[illegible], [illegible] i pocałowawszy — już pózno
[illegible] się z mamą — [illegible] tak zmorzył o [illegible]
sny, iż nie skończywszy [illegible] myśli, mego Dziennika, pobiegła
tam dziś na popasie — Teraz ile zdążę powiem ci o dniu [illegible]
szym — ustaliśmy o 4ej — [illegible] ale [illegible] by, [illegible]
liśmy się [illegible] jedna z drugiej, [illegible] sobie wzajemnie [illegible]
[illegible] i wyciągamy się — Dzieci [illegible] były wstawać, [illegible]
ko 5ej po herbacie wyjechaliśmy, [illegible] pogodny [illegible], [illegible]
[illegible] tylko pacierze i [illegible] na parę godzin,
[illegible] obudziła nas, bo trzeba było przeprawić się —
[illegible] [illegible] tak [illegible] że most [illegible] i [illegible]
tym [illegible] musiały płynąć nasze ciężkie [illegible] konie i my same
[illegible] cztery — Chwała Bogu udało się nam [illegible]
[illegible] obie [illegible] się [illegible] — w Chrzanowskich [illegible]
o pół do 10ej do pół do 12ej przez ten czas ubieraliśmy się i [illegible]
[illegible] — w dalszej drodze czytaliśmy ciągle, dzielnie [illegible]
[illegible] nie [illegible] nam żadnego [illegible] —
W [illegible] na [illegible] spotkaliśmy P. Adolfa [illegible] jadącego do
Wilna — powiedział nam że Papa się lepiej ma, a o Marcinie że był ob-
[illegible] trochę [illegible] i stamtąd wyjechał, niespokojni [illegible] o niego
jesteśmy — [illegible] tę [illegible] drogi przebyliśmy [illegible]
[illegible] lub czytając a w [illegible] zbliżania się do Kukizowa [illegible]
stawał się smutniejszy, [illegible] się [illegible]
my [illegible] te pamiątki, które [illegible] serce, [illegible] się
[illegible], [illegible] i [illegible] najpiękniejsze

Mnie tak wszystko dotyka, że i teraz suchem sercem patrzeć nie mog
tam na Dom, na ten kościółek, na ten ogród Twoją ręką sadzony i
na wszystko w mnie otaczało, w okien dojrzeć mogłam od strych
P. P. Dow: aż do Lukini — Zajeżdżaliśmy na parę godzin do Dom
bo mimo jedge trudno było mi zrobić tego — Tam nas grzecznie przy
jęli, częstowali herbatą, pokazywali ogród ślicznie zawsze, mieszka
nia już po części a restaurowane na górze, do którego wyjście jest
z drugiego bawialnego pokoju, przez wazki w murze wschodki — przy pięk
nem pogodnem zachodzącem słońcu, jezioro i wszystkie łączki, laski, gaj
zawsze ślicznie wyglądały, szczególnie z galeryjki na samem Domu zro
bionej — Na obu rogach domach od Jeziora są porobione Bastijony i koło niej
galeryjki zkąd widoki bardzo ładne na około — pomimo cały przyjem
ności jakiej doświadczam patrząc na piękne położenie, bolesne mi one były,
widziałam ztamtąd Lukinę, że smutnego kościołka po stracie Kanoni
ka wracała jakaś grupa, dam i mężczyzn po mszy porach i odpłynę
ła do domu wzdłuż jeziora — wszystko to w innej porze byłoby dla
mnie prześliczne, dziś wszystko smutne, by połykać musiałam
i odwracać oczy ze drżeniem wewnętrznem — kosztuje mi ta najazd
dzanie do Lukiny, jednak opuścić tego nie mogłam, kiedy poczci
wy P. Ferdynand tak mnie oto prosił — 0 8/7 pożegnaliśmy
P. P. Dowgia: mijając miasteczko poznałam X. Bujki, zastano
wiliśmy się trochę, i doniosłam mu o skutku wizyty mojej
u X. Biskupa — bardzo mi dziękował, kazał ucałować liebie
i Błogosławić a kiedym mu o Wilnie Twój portrecik pokazywa
ła, całował go z rozrzewnieniem — To bardzo zacny kapłan, smu
tkiem do Lukiny, modliłam się i płakałam, mijając murowaną
kapliczkę, zmówiłam wieczne odpoczywanie za tych którzy tu dawno spo
czywają i za tego który się tu świeżo przeniósł — Jakże się to dziwnie
stało że ja w dzień śmierci Kanonika, sprawiając się i przyjmu
jąc Sakrament kwiecznowania, przyjęłam Imię Jego, nie pamiętając
że on jest Antoni — Panie świeć nad Jego duszą a mój

Jego niech święcą i naśladowcow znajdą tutaj

wielki Patronik, i służba nasza na tej ziemi — P. Lo

ganku — w wieczór może czy dla tego, że jest pierwszy posłana powitała nas na

mi prawie zawsze, przez cały dzień dzisiaj popsuciły smutny

stażył, ale nie dotrwałam do końca — nie dziwię się temu, tyle

wspomnień, tyle tęsknoty do tego domu gdzie byłam tak szczęśliwa

tyle tu wrażeń miłego, spokojnego życia, że mnie dzisiaj dwa sprzeczne

uczuciy uczucia i chęć widzenia tego domu, mieszkania w nim

dla ciebie i razem taki żal tego w przeszłości nie wolała nie

niech będzie Bogu za wszystko, taka była Jego święta wola

ufam Mu i modlę się a on mnie pocieszać będzie — jutro swój

swobodnej tutaj te kochane pokoiki obejrzę, dziś P. Ferdynand

już bardzo późno, światło zupełnie, wiele to ja mój spisz tak

mało; jutro muszę wstać rano, kiedy do Ciebie jako zdążę przez

Pierlaka wyprawić i o południu wyjechać, bo najęte konie

mniej więcej Dobrej nocy Dobie moja Ty piszesz

ko, mój Ty milutki Medardziu, całuję Ciebie, piszesz tak

do stęsknionego tona i błogosławię z duszą — zwiedzając do

naszego sypialnego pokoju, uczułam najpierwszy kawałek

Zbawiciela na krzyżu który Ty kupiłeś —

Dnia 17 Czerwca — Poniedziałek pisano wieczorem z Błogo

niszek w Pamiątkowym pokoju — Spieszę co mi się stało

moje życie najdroższe! Woźnica nasz szczęśliwy z

Oż w nocy dziś wyjeżdża, we czwartek będzie w Wilnie, Jan

powieziemy listy do was na piątek to już będziesz miał dwa

te poczty ale jednego nie warte, taka roztrzęsiona — daruj

mi to, w drodze przy takim zmęczeniu tak mało odpoczywając

nie ci porządniejszego napisać nie mogłam, chciałam tylko

ko dać ci wiadomość gdzie jestem i o zdrowiu mojem że jest

w dobrym stanie jeszcze — Wczoraj jak zamierzałam

wysłałam ci list przez Pieślaka, obiegłam Świnię do kata
i wyjechaliśmy o 1¼ — Dzień był dosyć śliczny, P. Ferdynand
asystował nam aż tutaj; taki dobry, bawił i pilnował wszystkich
naszych, mówiąc z mnie o koszu na prawdzie — dał mi kilka
koni do bryki a dla siebie miał małą bryczuszkę w której jecha-
ły nasze służące — popasywaliśmy w Kiejdanach, nocowaliśmy
w Datnowie — humor lepszy mi służył, obiegający nasz kocha-
ny domek rozświeciła mnie nadzieja że my tam powrócim
i takim mnie słodkim uczuciem ta myśl błogosławiona
przyszła że mi Jej na cały dzień wystarczyło wczorajszy, do
tego dobry P. Ferdynand w dobrym był humorze gawędził wszyst-
kimi z nami i dawał nam zamyślać się bardzo — dziś wstaliśmy o
4¼ tu stanęliśmy o 9¼ czy trochę pierwej — Papę zastałyśmy
dosyć zdrowego ale biedny Marcin już dwa tygodnie leży — zrobi-
ło mu się wrzód ogromny w górnym schyleniu nogi i tak go boli
że On biedak mdleje często — Zmizerniał, wybladł biedaczek
bardzo go żałujęi a tu tak zawsze trudno o posłanie po doktora,
tak dawno chory a dziś ledwie wezwali P. Gorsa, którego przy-
bycie z największą radością przyjął biedny Marcin —
Stawił mu na wrzodzie pijawki bo przecinać mu dobrze
i obiecuje że za dni dwa chodzić będzie — Siostry zdrowe
całują ciebie najserdeczniej — już dziś widziałam Pannę Ber-
tila P. Borthiewicza i P. Gorsa — Muszę spać tak że ledwie
widzę w pióro, a już późno — mój Aniołeczku, przebacz mnie
moje gryzmoły doprawdy mi muszę lepiej pisać po tylu nocach
mi spania — ściskam ciebie moje życie najdroższe,
polecam ciebie opiece Boskiej, i proszę byś zawsze pisy-
wał do mnie długo i kochał Twoją na zawsze Paulinkę.
Mudzio nogi Twoje całuje, nam tu będzie daleko lepiej jak w
mieście, byleby tylko Bóg litościwy wejrzał na nas okiem
litości i mnie przesłał nam takiego smutku jak w przeszłym roku
żeby przestać tu na zimę, wasz mi drogi kochany — Kochanego Edwa-
rda całuję serdecznie — P. Ferdynand kłaniam — P. Fenty[?] jeśli do
mnie wyjechał [illegible] ma w kwitce pisać do ciebie — on zawsze —

po prawej P. Łąkiewicz z rozmaitemi Jarm...
ga Kazi — Jak tu dobrze, jak swobodnie, ...
pisałam dziennik, potem jeździłyśmy do ...
N. tało się na dzisiaj; wszyscy ludzie ...
w kwadrans stanęłyśmy pod gankiem domu ...

Otrzymany d. 25. Lipca 1840. Dom w W. ...tnego po ... policii.

r. 1840. d. 21. Czerwca — Piątek — N. 27. — godzina 2ga z południa — z Koryntwszek — 312

Mój najdroższy Medardzie!

zdarza mi się zręczność do Rossyji natychmiast, ... poczta wychodzi w poniedziałek i piątek, na poniedziałek więc ten mały listek wyjdzie do Ciebie oprócz tych co Ci w tygodniu posyłam — zaspakajamy tém naszą troskliwość, ale żeby was czasem który poczty, żadna wiadomość o nas nie doszła — zdaje mi się jednak że to być nie może, bo już my na wszystkie strony piszem do was i prędzej dostrzeżecie za nadto wiadomości jak żadnych — Dziś tydzień jakeśmy wyjechały z Wilna już od tego czasu trzeci list posyłam do Ciebie — N. 25. z Kukiniszek w niedzielę przez odjeżdżającego Pisiałka poszedł jeden na dzisiejszy piątek — N. 26. z Koryntwszek w poniedziałek wieczór przez odjeżdżającego najętego Furmana poszedł znowu na dzisiejszą pocztę i te pewna jestem że dojdą was w porę — ten raz ... nam na przypadek, choć chcesz listy przez Rossyję ... ... dobrze — dziennik piszę regularnie i ...

...czystował nam aż tutaj; taki dobry, bawił i pilnował ...
...naszych, wodząc z nimi w koczu na przedzie — dał mi kilka
...koni do bryki a dla siebie miał małą bryczeczkę w której jecha...
...z nasze sługi — popasywaliśmy w Kiejdanach, nocowaliśmy
... Datnowie ...

mam już ogromny od wtorku ten wyszłe w niedzielę do
Szadowa, stamtąd w poniedziałek pod kopertą posłałam
pójdzie do Wilna i we środę stanie, na tamten mój
piątek będzie N. 28. — dla tego każdy choćby drobny li-
stek numeruję żebyś mi o każdym donosił czy doszedł —
Na przód teraz czule moje uściśnienia posyłam ko-
chanych Kruszkiszek z grona rodziny mojej gdzie mi
bezpieczniej lepiej jak w Wilnie — Tu używam po-
mistrza będę brać kąpiele, które mi i P. Kazimierz
i Gross bardzo zalecił, ta ulgę umorzę koniecznie a kie-
dy Bóg da że otrzymamy pozwolenie połączenia się
z wami wyjedziemy natychmiast zdrowsze, czerstwiej-
sze niż z Wilna które u mnie nie tak miłe, chyba
o tyle o ile pójdę do [illegible] umorzę tam być wpady —
Synek nasz zdrów, tłusty, czerstwy, ogorzały, zawsze we-
soły, cały dzień na dworze, pojedzie dziś ze mną kąpa-
ć się w [illegible], bo i Jemu Gross kąpiele bardzo zale-
cił — Marcin bawi blisko trzech tygodni jak na [illegible]
[illegible] który prawie ciągle leży, żal nam Jego biedaka, [illegible]

...nam [illegible] przez [illegible], i proszę być zawsze ...
...do nimi drogo i kochał Twoją na zawsze Paulinka...
...nogi Twoje całuję, nam tu będzie daleko lepiej jak w ...
...i, tylko by tylko Bóg litościwy wyrwał ... nas okrom
... i smutku [illegible] nam takiego [illegible] jak w przeszłym ...

312

po prawej P. Łęthiewicz z rozmaitemi Jarzyna

ga kazi — Jak tu dobrze, jak swobodnie,

pisałam dziennik, potem jeździłyśmy do

N tak się na dzisiaj, wszyscy ledwo nasi

w kwadrans stanęłyśmy pod gankiem domu

313

bie czułe braterskie ukłony przesyła — Rylcia zdrowa jak rybka, świeża, hoża i rumianna, musi się sama dopisać dziękuje Tobie za pocałowania które jej już dawno w swoim liście przesłałeś — Jaś durny chłopczyk dosyć pracuje, też sam pisać będzie — Papa we środę wyjechał do Rosiejn dla jakiegoś interesu — Kazi listek i mitki posyłam dla ciebie — Domowi nasi, Synowa ka, Agatunia z apteczki, P. Pawłowiczówna, Norbert co ciebie przez Szuszwe w 37 przewoził i Jakub, pozdrawiają ciebie. Przepraszam Ciebie za taki pospieszny listek, trudno i lepiej kiedy szczerość zaraz wychodzi — Całuję Ciebie moje życie najdroższe całą mocą przywiązania mego, całuję też z synkiem wspólnie. Twoja najwierniejsza i najprzywiązańsza Paulina Woiżnyna

— Kozyrkiszkach jestem trochę weselsza, ciągle w towarzystwie Siostr. ze wsi swobodnie, czuję się mu tu bałbko zdrowiej, nie wiem jednak jak i tu dały będzie kiedy papawleśnie oddalić się będziesz a czas zbliży

...wychowywał nam aż tutaj; taki dobry, bawił i pilnował wycho-
...wanych, siedząc z niemi w kącie na prawdzie — dał im ko...
...wie do buzki a dla siebie miał małą bryczeczkę w której jecha...
...nasze sługi — pozasypywaliśmy w kryjówkach, szanowaliśmy
Datuwy... [illegible]

Jezusie na który wspomnienie drży cała — O Boże
oddalaj odemnie te myśli, wysłuchaj głosu mojego, ule-
tuj się łez moich! Do widzenia się mój najdroższy Ku-
dardzie, daj mi Boże swojej, daj uzcałe do pocałowa-
nia, wracaj, dzwonią już mię do kaplicy wołają —
Listy wasze z tego tygodnia w niedzielę zdaje mi się
mieć będziemy, bo we Środę P.P. Oskierkowie posyłali konie
swoje do Wilna po Dzieci, a my pisałyśmy do Pisilaka
by nam wasze listy oddał — czekam ich niecierpli-
wie jak zawsze, ciągle myślę, że już je w Wilnie odda-
dy wysłać zaraz, cóż robić jedna przyjemność chybia-
je się drugą, — Niech Bóg was błogosławi, Opiece
Jego polecamy was oddzielnie, kochaj mnie mój ma-
lutki pisz do mnie jaknajczęściej i kochaj Swoją Paulinkę
w kościele bywam często, na spacery jeszcze mało cho-
dziłyśmy bo dnie były chłodne, ale dziś będziemy się
kąpać najpierwszymi, jak tata lubię wody się mnie
ta nieraz jak dziecko — do widzenia się kochany mój
do widzenia się jaknajprędzej — ściskam Ciebie najczulej

...nam wasz Opiece Boskiej, i prosząc być zawsze przy-
...do mnie drugo i kochał Swoją na zawsze Paulinkę
...nogi Swoje całuje, nam tu będzie daleko lepiej jak w
...bylebyś tylko Bóg litościwy wejrzał na nas okiem
...i mieli przysłał nam takiego ... jak w przeszłym roku
...przylecieli na ... was ...

314

r. 1840. d. 19. Czerwca – Środa popołudniu –

z Hrynkiewicz –

Mój najdroższy Medardzie! Mam chwilkę czasu przed wyjazdem do P. P. Ostolów i tę poświęcam na pisanie. Nie wiem teraz dnia ani godziny kiedy Tobie ten list wyszlę staraé się więc będę mieć zawsze gotowy – o dukiny przez powracającego do Wilna Piotraka posłałam Tobie № 25. z dnia 16. Czerwca. z Hrynkiewicz przez wyjętego teraz z dnia 19 Czerwca na tenże pocztę posłałam № 26. ten będzie 27. kiedy przed nim nie wyszlę ci jeszcze jednego.

Przepraszam Ciebie za te listy tak nieporządnie pisane, na inne lepsze wystarczyć bym nie mogła, strudzona niegraniem, leczona okropnym spokojem – posłuchaj więc najpierw mój życie, dziennika mojego, potem pisać będę co mi tylko na myśl przyjdzie – Wiesz z mojego poprzedniego listu że w poniedziałek skończywszy pisać do Ciebie położyłam się o 12ej kiedy już wszystkie Siostry spały – wstałam o 10ej i dla tego nie byłam z Siostrami w kościele – około 12ej wszystkie cztery ubrane wyszłyśmy ze swego panieńskiego pokoju do pokoiku tego co jest za zimowym – Chory Marcin tam leży, tam obiadowały przy łóżku z Papą i P. Grossem, bawiliśmy się swobodną rozmową w poufałem towarzystwie – Kochany Doctor Gross, cieszył się całem sercem że nas wszystkie pacientki Jego, znajome od lat najmłodszych widzi zebrane w jedno miejsce, pytał się o was, radził nam użyć w Hrynkiewiczach, kąpać się, dużo chodzić, żeby podróż daleka zdrowszemi nas znalazła – Taki tutaj brak na pióra że je zawczoraj najokropniejszemi pisałam, stąd w czwartek chciałam sama sobie poprawić kilka, ale Gross wyręczył mnie i bardzo wiele nam naltzprawiał – proszę tylko o przesłanie Wam najżyczliwszych ukłonów temi piórami – Obiad jedliśmy o 1ej później znowu bawiłyśmy Marcina – Ksiądz siedząc z nami wstała i cały dzień biegają po dziedzińcu – o koło 5ej poszłyśmy z niemi do ogrodu, choć pogoda nie miła, ciągle dnie chłodne, lato smutne, deszcze prawie codzień – miło mnie było wstać te napowór miane a tak dla mnie wymówne świadki mojego dzieciństwa, poważne drzewa, gęstem liściem odziane: nie byłam jedna to mnie broniło od nazbyt przeczywającej smutku i tęsknoty przy tylu pamiątkach, które wdzierały mi się do serca – Dobre Siostry starają się

kiedy mi choć chwilka mniej przyjemna zejdzie — w ogrodzie na łączce za chatką Ogrodnika po lewej stronie nad samym strumykiem dosyć teraz wezbranym, zrwałam niezapominajki dla Ciebie i te stoją teraz tu na moim stoliku w srebrnym kubeczku mojej Mamy jeszcze — wróciwszy pityśmy herbatę, tem czasem dam znać na nieszpory i poszliśmy wszyscy prócz Papy i Marcina i P. Gorsza — kościół ten tyle mnie miły, tak pamiętny, oczyszczony jest teraz, przeglądany i choć ubogi wyglądał mi piękniejszy niż wszystkie Wileńskie, każdy przedmiot rozrzewniał mnie, bo wszystkie ozdoby w podłodze mnie tu znajome, tu pierwsze błędy wyznałam tu ich żałowałam na spowiedzi pełnej skruchy i pokornej modlitwy, tu pierwszy przyjęłam komunię, tu pierwsze ćwiczenia cnoty odbyłam, tu mnie Bóg dobrym uczynił nieszczęściem kiedy po stracie Mamy, której zwłoki tu spoczywają, obfite łzy długo wylewałam, Tu mnie Bóg pocieszył, kiedym spełniała przysięgę przyjmując Ciebie za męża — Chwała niech będzie Jemu na wysokości a Imię Jego niech będzie Błogosławione po wszystkie wieki! Idąc za processyą cały widziałam kościół, wszędzie czyściej daleko lepiej jak było — ale zobacz z jakiem tu spotkałam się miłym domowym naszym sprzęcikiem w głębi wielkiego Ołtarza jest zwierciadło, tam stawią zawsze monstrancyę, który za nią stoi na postumenciku i odbija się w zwierciadle mój krzyż kryształowy co mam od Ciebie — nie chciałam Ci nie pisać o nim, ale teraz kiedy On tak dobrze umieszczony, musi tu nas i dzieci nasze przeżyje, powiem Ci śmiało że Mamka ostatnia Molarska ubiła w Wilnie w Jesieni w czasie Jego choroby, płakałam jak dziecko dowiedziawszy się o tem a ponieważ środek był nie naruszony a krzyżyk i spód przykleić można było, Kasia zawiozła go do Krynkiczek i bardzo ładnie teraz wygląda — po nieszporach odbyliśmy spacer dosyć nie mały, znajomą Tobie drogą, przez miasteczko na tę ulicę skąd Szuszwa i cały szachtowy tak ślicznie wygląda, stamtąd koło browaru, mimo folwarku, przez brzozowy gaik do domu — wieczerza i miła niespodzianka pęknięcia wrzodu biednego Marcina zachęciła nas. Mileśmy to przyjęły bo on tak cierpiał że trudno było patrzeć na niego — po wieczerzy do 11 ^{ej} cała gromada nasza gawędziło, w zagrowym pokoju na długiej kanapie, stojącej teraz wzdłuż tej ściany obok Zegara, który nigdy miejsca swego nie zmienia — Forte-piano między Twoje stoi po za tą ścianie która odgradza pokój Papy, przypomnisz pewno że tak było wtenczas kiedyś tu pierwszy raz w Wszewinie przyjechał i wygrał mnie pierwszą część walca Wolfa — kanapka krótsza stoi pod zwierciadłem między dwoma oknami z dziedzińca i przy niej żółty stolik, a pod drugiem zwierciadłem między oknami od ogrodu stoi machoniowy stary stolik machoniowy na nim kwiaty, z resztą wszędzie te same krzesła i jeszcze drugi wachowy stoliczek blisko pieca — prawie wszystko tak jak było, nie staje tylko Ciebie mój najdroższy i poczciwego a tak oddawna czczonego, kochanego, braciszka Edwarda, brakuje jeszcze szczęśliwych uczuć w sercu, jakie mnie napełniały w tenczas — kiedy w chwilę tego naszego zebrania siadłam nawet u Forte-piana, zagrałam tego Walca, spojrzałam w około siebie, tak mi żywo w pamięci stanął ów drogi a tak miły i razem smutny Krawieniowy wieczór, kiedyś po kilku dniach bytności, pożegnał nas z tkliwą ze mną, że zdawało mi się, że widzę Ciebie stojącego poważnie we drzwiach przy Zegarze przypatrującego się grupie naszej zebranej i zbieraj przy Forte=

Wieleż to razy w tenczas chciem przyjrzeć, odgadnąć chciałam, schronić się do serca, uchwycić ów pobłażliwości wyrazu-
mych oczami! pamiętam pewny wieczór tego pokoju, prosiła ciebie Kasia jako Gospodyni być jeśli do herbaty
nie mijał nigdy Krzyżkiszek, ja obok niej stojąc towarzyszce, nie śmiałam, lękać się płacząc kilka słów nawet dodając
tam, a Tyś mi odpowiedział "dziękuję się zebym się nie wyprzątnął zupełnie bywaniem" pamiętam jeszcze jak
cię Kasia prosiła być przed drogą wypił herbatę, zjadł konfitur czy napił się herbaty, jak Edward drażnił
Już ci żałuję temskawek, jak cieszyliśmy się zaczytaliśmy wszystkie za drzwi do Sali, ja tam skryłam się za wzro-
kiem, byś mego zmieszania nie widział, a Ty tak szczerze przechyliłeś głowę, ścięły się oko w oko spotkali i to
spojrzenie zostało w duszy mojej i nie zatrze się nigdy — pamiętam jeszcze to przez to samo okno, ostatnie rzuciły
siostry Tobie pożegnania ze swojego pokoju, kiedyś przy świetle księżyca owinięty płaszczem do bryki wsiadał
One wesoło śpiewały "a kiedy odjeżdżasz bądźże zdrów" i t.d. a po moich licach łzawie czule popłynęły łzki i cicho pyta-
łam siebie z bojaźnią: czy on powróci tu kiedy? czy On mnie nie zapomni? czy słowa które mnie mówił wsze-
mnie Waltera, cyfry moje które przy wieku książki pisał, były tylko objętem znaki grzeczności tak pospolicie dawane
Pannom od młodych mężczyzn, czy też były rzeczywiście początkiem tych uczuć jakie bytność Jego zostawiła we
mnie? Boże daj to jeżeli to podobne, a jeżeli nie to Oddal serce moje od życzeń które się nie spełnią nigdy! —
Z temi słowami zasnęłam kiedy Ty długo jeszcze marzyć musiałeś o mnie albo o kimś innym, nie wiem coś myślał
lat stenczas, długo cię potem nie widziałam — Papa jeździł wczoraj na polowanie słuchać psów gonu i tak
się nie oszczędza ci pomimo wielkich prośb naszych, pomimo zakazów Grossa kaszlał do 9ej kiedy wieczory tak zimne
w Jemu nie podobna chodzić — zjedzeniem zawsze też samu, nie nas nie słucha, objada się często i dlatego do
zdrowia przyjść nie może, kaszel czasami spluwa, kaszle i ma okropne duszenie po nadużyciu pokarmów —
O 11ej przestaliśmy grać wszystkie — do widzenia się i z Tobą mężulku, już stoi pod gankiem kosz Papy,
Kijdański odkryty, czterry jakieś konie, mój Jakub służyć nam będzie za Woźnicę, Zosia tylko, ja i Bylcia
pojedziemy z uśmiechniętemi Warszawi a dzieci przy nijaczkach i liści Kasi zostaną — już jestem w domu
na powrót, teraz śpieszę z Dziennikiem brzęczącym by na jutro nie został — wstaliśmy dziś o 7ej. Gross zaraz
przyszedł do nas popisać recepta dla wielu chorych a między innemi dla mnie i dla Zosi — widząc mnie drogi
mizerną chciał przez zbytnią troskliwość żebym utyła, i dlatego kazał mi pić dekokt, czy ziele jakieś bardzo prosto
Pyrnik ma być skuteczne a ten nie przykre ci przez bywając nie broni kąpieli i spacerów — z apteki przysła-
łem mi jakieś proszki do tego dekoktu, choć ja zupełnie zdrowa jestem jednak taka kuracja na nic nie zaszkodzi,
rozum to prezerwatywa — pożegnaliśmy o 3ej kochanego Grossa z nadzieją ujrzenia go na powrót za dni kilka.
O 4ej Papa i P. Sulkiewicz wyjechali do Rossiyni dla wymiarowania jakichś obligów, to ciągłe pogranicznie
majątku sługuje — Marcin już wstał i chodzi trochę, ja do obiadu robiłam rachunki po kwadrans, Zosia przez kilka go-
dzin kreśliła dla siebie i dla mnie — Kasia z Bylcią w aptece robiły lemoniadę z cytryn — Jaś u Pana
Sulkiewicza w oficynie odbywał lekcję bardzo przykładnie, bo go bardzo rzadko kiedy biegającego widzę, — na
obiad zebraliśmy się wszyscy, ja i Zosia pierwsze zajmujemy miejsce, po lewej stronie siostry z dziećmi,

po pracy P. Kiślinowic z naszemi Janiem i Ulisiem Pawłowiczami — w końcu dnia Pannę skoczyn Pawła i
go Wazi — Jak to dobrze, jak swobodnie, towarzystwo takie przypadło, tak znajome i dzieciństwa po obiedzie
pisałam dziennik, potem pojechałyśmy do Antokolu — Jakub prawdziwie woził, sam także był kontent że mu to
tało się na dzisiaj, wszyscy ludzie nasi uszczęśliwieni są ze mną i Jm Wilno obrzydło, wymawiali że wszystkie
to kwadrans stanęłyśmy pod gankiem domu pierwszych sąsiadów, chwytając okiem każdy szczegół domu tego i dzie
ciństwa — powitały nas uprzejmie swoim Pawernikowa i Majorowa, samego nie było, uściskały nas bardzo
też, pytały o Was i o wszystkich wiele z pracą tego roku przebyły, chodziłyśmy z niemi po ogrodzie, wszys
my ślicznie kapryfolije boule de neige jaśminy, stokrocie, kilka bluszczu itd. przed gankiem przypomniałyśmy sobie
ciemną kobiałki i wróciłyśmy do domu na wieczerzę — Salon ten gdzie tyle razy niegdyś tańcowałam, przypom
niał mnie szczególnie bytność tam naszą przed kilkunastu prawie laty po ślubie Zosi mi pomnę — wnim tylko siedzi
jechali samiami, tyś ja, Julka i P. Siewerski stał za nami — Tam będąc widzieliśmy wszystko w dwóch pięknych kwiatach
do ogrodu zabitych na zimę, bawiliśmy się przyjemnie rozmową, przypomnieliśmy sobie wzajemnie z naszego życia
tam dzisiaj spotkanie się z jednym nazwiskiem znajomym nam z Żarków P. Kazimierza — przyjechał tam jakiś
Ciołkiewicz, nieszczęśliwy człowiek, konkurent do ręki P. Paliński Pawła córki Dziewiczej Papy, która właśnie na
pary dni zostawiona była przez Matkę u P. P. Antolów — nie chciało mi się wierzyć że takie nazwisko rzeczy
tyje na świecie, sądziłam że to tylko koncept P. Kazimierza, który zawsze nie chce powiedzieć gdzie jedzie, mówi
do Ciołkiewicza kto pojechał? Ciołkiewicz i zawsze on na odpowiedź — tu w domu znalazłyśmy nowych gości
Półk Białozorski ma przechodzić tędy jutro do Rosyi na kwaterę — otóż przyjechał Officer dla wyznaczenia
wygodnego noclegu dla P. Pułkownika z Żoną w Oficynie, dla Pod Pułkownika i 11 Officerów w plebanii i na
[illegible] — wojska cztery tysiące idzie, jutro nam tu muzyka zagra — już powracając spotkałyśmy wszystkich
żołnierzy z furami, to nam Wilno przypomniało, tam to najpospolitszy widok — ale jak my przywykłyśmy
do miasta, kiedy ja zawsze chcę wyjść na spacer, chcę do Sióstr mówię "pójdziemy do Sapieżyńskiego ogrodu
albo do botanicznego a kiedy do kościoła, to do katedry i do Bernardynów — często jak się zamyślę to za
pełnie zapomnę gdzie jestem i jak się ocknę to dziwię się że nie widzę tego dziedzińca z pompą, tego biurka
które już mnie tak znudziło, tych pokojów w tyle też naszych i wołania "pierdy" — ale kochana malutka
"ciem pać kadzie" już mój synek dawno śpi — Dnia 20 Czerwca — Czwartek — Dobry wieczór moja siostro,
choć już 10ta godzina muszę Ci kilka słów napisać o dniu dzisiejszym — wstałyśmy o 7ej zaraz ubiór i ko
bała: o 9ej dali znać do kościoła na sumę bo przez tydzień odnośnie jest nabożeństwo z wystawieniem
najświętszego Sakramentu i rano i wieczór — Cała rodzina i służba nasze poszliśmy razem z Ojcem
liśmy mszę i szliśmy za procesyją — poczciwe dziadki nasze były znane, maleństwo to biegało, woły
bało główki w czasie dzwonienia, tak szczególnie jest bardzo wstrzymany, nigdy nie zapomni zdjąć czapeczki
kapeluszyka, wchodząc do kościoła, ręczki zawsze tak ładnie składa i patrzy na wszystko z uwagą i
podziwieniem — mój taki żywy, że się nad niczem nie zastanawia nic go tak mało nie zadziwia

nie zadziwia, ledwie na co spojrzy już szuka innego przedmiotu, a
tak lubi naśladować Cioka że ja Go echem jego nazywam i bronię
mu tego by z tem nie wyrósł — Co to za piękne nabożeństwo na wsi
nie tak prawda świetne, nie tak uroczyste, nie wystawne, ale zato tyle
zgody, tyle łączności w tych którzy modlić się przychodzą, szczególnie
w dni powszednie, poświęcone pracy, jak dziś naprzykład — Całe zgro-
madzenie składało się z familii naszej i z poczciwego domownictwa,
gdzie się obrócim tam twarz znajoma, znajoma dusza, razem śpiewamy
razem często o toż samo Boga prosiemy, bo miłość między nami har-
monję tworzy, wszyscy w takiem zgromadzeniu dobrze sobie życzemy,
wszyscy pragniemy szczęścia jedni drugich — a pamiętasz słowa z pis-
ma Śgo "Gdzie kilku razem wzywa mnie w Imie moje, jam tu
jest z niemi" czułam to dziś w duszy mojej kiedym się znalazła
w domu Boga w gronie Rodziny i domowych, modlitwy z serca
mi się dobywały a idąc za processją nie mogłam nie prosić Boga
o Błogosławieństwa i łaski dla zgromadzenia, którego każdy człon-
nek część mojej czułości bierze nie tylko dla tego że ja wszyst-
kich bliźnich kocham i kochać powinnam jako Chrześcijanka, ale
dla tego że to są moi znajomi, dobrze mnie życzą, od dzieciństwa nie-
dziś ich wykłam — Jaś z Olesiem służą do mszy i do niesz-
porów, starszych P. Łytkiewicz zawsze jest z niemi — wróciwszy
do domu pisałam, obiad w tem samem towarzystwie z przydatkiem
tylko Assesora Milczeskiego, który tu pułk spotykać przyjechał —
Półkownik już tu nie będzie pojechał na Kiejdany bo Żonę ma cho-
rą, wujaka ciotka tylko przybędzie dziś oto teraz wieczorem — po
południu tu w tem pokoju bawiłyśmy się wszystkie razem do
nieszporów — Dziś to już oktawa Bożego Ciała, poświęcenie
ziół, ja dla Ciebie a Zosia dla Edwarda zrobiłyśmy wianeczki
z niezapominajek zbieranych nad stawem tylko przez [illegible]

same i te wisiały dziś na monstrancii i poświęcone posyłamy
do Was — powracając spotkałyśmy Porucznikowę z Siostrzą i
z dziećmi z niemi przepędziłyśmy cały wieczór — Oprócz tych
gości byli dwóch Officerów z tego pułku, Hildebrünck i Licha-
nowicz obaj polacy — nazwisko pierwsze smutnie nam po-
bito przypomnienie — o 10ej wszyscy wyjechali a my spać
idziemy — dekolt mój i proszki już są, zaczęłam pić, ale
takie obrzydliwe, słonny, że nie wiem jak dotrzymam — do tego
mam apetyt a tu dyjety trzeba, muszę jednak Grossa słuchać
on mi zawsze dobrze radził — Marcin nasz jeszcze chory,
prawie ciągle leży i cierpi bardzo — do widzenia się mój naj-
droższy! mieliśmy już dziś pogodę, może jutro doczekamy
upału —

21go Czerwca — Piątek —

Z rana spałam do 9ej siostry chodziły w ogrodzie — później u-
bior i robótki — po południu napisałam i posłałam do Lie-
bie mały półćwiartkowy listek z listami i notkami Kazi i
Zosi z dopiskami Rylci i Jasia z kwiatkami, do Rossyi
przez pewną roztropność na poniedziałkową pocztę wprost do Lie-
bie — umyślnie dla tego żeby czasem który list nie chybił —
O 5ej jeździłyśmy do kąpieli naszej dawniejszej w dryndnie
dwoma końmi gatunkowemi — Ja i Zosia z klocami naszemi we
środku, niańka moja Ewka z dziewczynką Rozią z tyłu za loka-
jem, Rylcia obok furmana, który może się liczyć za osobli-
wość bo to maleństwo takie że nam strach patrzeć na niego, ale
silny i dobrze wozi — pytałam Jego jakie to konie "Bobek i Kosz-
czka" odpowiadał, jaka to miła była dla mnie niespodzianka, pozna-
łam w tenczas Twojego karego konika — kąpiel udała się prze-
dziwnie, każda swego synka zaniosła do wody, płaczu nie-

wiele mi było, chwilka czasu, minuta jedna skończyła wszystko,
zapadające ciasto, zapomnieli o ämnesy wodzie, a my pływałyś-
my trochę dłużej — wróciwszy po herbacie i wieczerzy zapoty-
tem i smakiem z przyjęty, cztery Siostry, dwoje dzieci, z Jakubem
i Łukę wyszliśmy na Rossiyjnie aż do mogił i wróciłyśmy
nazad, a tak było ciepło, że pierwsze razy kilka obeszłyśmy aże
lisy — teraz deszcz pada, burza, grzmoty, jutro będzie ciepło
Piątek — Sobota 22go Czer: wieczór godzina 10ta Ach mężulku
tak wiele dziś pisałam, że ledwie umiem pióro trzymać, od po obiedzia
przepisałam to wszystko co Tobie posyłam, to nie żarty, a dziś za-
raz Jowel żydek jedzie do Szadowa, i wiezie te listy pod kopertą
pisałam do Wilna a on na piątek do Ciebie odeszle — Dziś moje
Imieniny, kochane Siostry miłą zacnie zrobiły niespodziankę — Konia
i Rylecia wstały rano, narwały w ogrodzie mnóstwo różnych
kwiatów i ołożyły mnie łóżko moje, zatykając je cichuteńko
przy brzegach, a z prawej strony postawiły trzy krzesła na
nich trzy wazony, balsaminą, stułrzną, Różą, i mirt ziele-
niutki najbliżej mnie, przy nim miniatura, oczko Twoje,
dały cukierki, migdały, orzechy, śliwki, miód lipiec na spodecz-
kach — nie uwierzysz jak miło było moje przebudzenie się ze snu
głębokiego, kiedy zdawało mi się że znam na nowo, lat kil-
ka mnie tak zawsze moja Szymonówczka z Agatunią tak ubierały
kiedym była małą i każda z nas takim sposobem fetowana była —
Te lilije, piwonije, róże, orliki, jaśminy, gałęzie akacii, lipy, brzo-
liście bursztynowe i różne polne kwiatki, każde z osobna mówiły mnie
wróż kolorem swojim, pamiątki lat ubiegłych, z miniaturą
Twoją z portretem tkliwie mnie tutaj wydaje się przecież podobniejszą i oczym
i oczami spotkałam się najpierwej to mnie było miłą nadzieją —
Wstałam ... Siostr... Dziś ... ... tak ...

Chlebową pończochę jaką mnie dziś dały — wstawszy natychmiast z tem samem co wczoraj towarzystwie pojechałyśmy do rzeki — pogoda najpiękniejsza, woda ciepła, kąpiel taka rozkoszna, nie możemy [illegible] się dosyć z tego nacieszyć że jesteśmy tutaj, czemuż nas tu tak długo nie puszczali, byłybyśmy pewno zdrowsze! dziatkom woda prawdziwie służy, zdrowiutkie, milutkie, ach jakżebym chciała twarz do Ciebie synka zawieźć — O godzinie 12½ przyjechał z Rossyi Papuniczek dosyć zdrów, kazał wam kłaniać i was błogosławić — wieczorem kąpałyśmy się raz trzeci z dziećmi i Kasieńką która tak jest poczciwa że ci Jej dosyć zachwalić nie umiem taka kochana że dzieci naszych na krok nie odstępuje, nosi, pilnuje, karmi kawmi, a dla nas tak dobra, tak troskliwa, że ciągle tylko o tem myśli żebyśmy tu dobrze było, żebyśmy były tu zdrowsze i weselsze niż gdzie indziej — spodziewam się że to nas nie minie byleby tylko pozwolenie pojechania do Ciebie przyszło, bo inaczej nigdzie mi dobrze nie będzie, tęsknota opanuje mnie i tutaj, ach jak się Jej boję moje życie, ona mnie tak męczy — kilka dni jak jestem weselsza, bo niekiedy bardzo zamyślić się nie daję a zaraz inaczej wyglądam, twarz pełniejsza, kolorów i czerstwości choć trochę, bo od tych spleenów w brodzie zmizerniałam — kąpiele bardzo mi służą — P. Kazimierz mówił żeby choć ciągle w wodzie siedzieć — ściskam Ciebie z synkiem mój najdroższy Włodzimierzu, Ty mi na chwilę jedną z myśli nie wychodzisz, w każdym przedmiocie Ja tu widzę Ciebie! z sukienki wzięłam Twoję kołdrę adamaszkową wysamolcowaną i takąż poduszkę, umyślnie dla tego że Ty ich tak długo używałeś codzień okrywając się i wspierając patrzę na nie z westchnieniem i zdaje mi się że śpię lepiej, jakżeby pieszczotami Twoję mnie tu strzegła — Anioleczku mój, moje życie najdroższe, moje wszystko, choć ta do ciebie niech lecą ściśnięte z całego serca, niech łzy moje z Twojemi zmieszam — kiedyż ja Ciebie zobaczę!? O Boże kiedy mi tego szczęścia pozwolisz, jak daleko już jest ta chwila, może też przedemną — O Boże dobroci zbliż ją, rzucę wszystko co mnie tu tylko otacza, jakkolwiek mam to wszystko kocham a pójdę tam gdzie całą duszą moją z tęsknotą wytężam teraz — ściskam Ciebie i błogosławię kochanie moje. Twoja na zawsze Polin[?]

Przyjęty d. 1 Sierpnia 1840 Roku w [illegible] Polin[?]

R. 1840. dnia 24. Czerwca — Uroczystość Sw. Jana Chrzciciela, Patrona [illegible]
Poniedziałek w Stryjkiszkach

Mój najdroższy Aldarowie! przesyłam z nabożeństwa i ze świeżem wrażeniem modlitw które do Boga za Tobą zanosiłam, przychodzę tez uważać wszystko całem sercem przychodzę pomówić z Tobą, z powierzeniem najskrytszych uczuć moich, z [illegible] moich umiłowanym, z najdroższym skarbem mojego życia — Choć tu mój Najdroższy, chodź mojej życie, siądź tu przy mnie i [illegible] gdzie jestem, u mnie stoisz, bo już dwa listy posłałam do Ciebie z [illegible] chociaż [illegible] i uczuć moich, które Ci mogę w szczęśliwszych czasach mojej [illegible] [illegible] tez posyłam za sprawą jako przyjaciela ukochanego Aldarowa — Zobacz więc pod oknem mój stolik [illegible] do pisania — zajmuje on połowę pierwszego okna od Janka w [illegible] pokoju i [illegible] tak samo z lewej strony gdzie też za nim stoi [illegible] stara Regińki komoda, z prawej strony stoi [illegible] pierwsze — prawdziwie więc nasz stolik tylko, a na noc [illegible] to łóżeczko Lila — za mojem łóżkiem się [illegible] przy niej więc stoi łóżko mojego malca tak że nie nie widziała i w nowy cała ta ściana od okna tej [illegible] jest zastawiona i od okna do parawanu leży Zosia, [illegible] Paulina, Aldziś — zdaje się że będziesz mieć do [illegible] wyobrażenie o tym kontekście, teraz spojrzyj na mój stolik i na okno przez które widzę dziedziniec, bramę, [illegible] okrągły i akację przy ganku — na tem oknie złożone są moje książki do nabożeństwa i do czytania, mój [illegible] woreczek co mam od Ciebie i lunetę w futerale, na stoliku zasłanym białą serwetą stoi zwierciadło okrągłe takie jakie jest u mnie w Tukum — przy ścianie z lewej Jego strony miseczka srebrna z [illegible] i szczoteczki oparte o komodę, z prawej tabakierka jakiś którą mi to Kazia czy Zosia zawsze zostawuje — Na samym środku stolika stoją dwa srebrne kałamarzyki z mojej toaletki, z prawej ich strony Twoja miniatura otwarta i obok niej mój zegarek w futeraliku, z lewej moje zielone pulares, oba od Ciebie, jeden [illegible] kupiłeś mi w Stryjkiszkach w [illegible] a drugi mój Przywiozłeś mi wyjeżdżając z kraju — za kałamarzykami umieściłam [illegible] Twoje i otwór jaki jest między nimi [illegible] wydaje mi się [illegible] podobniejącą do [illegible] [illegible] mam szklankę wody z kubeczkiem [illegible] niezapominajek od dobrego Jasia który mi je z [illegible] w tym [illegible] ofiarował — błękitne pudełko od kochanej Anetty z [illegible] dla mnie przygotowane z [illegible] — Te sprzęty zajmują dwie części stoliczka według, na trzeciej leży mój zeszyt — na nim opieram się ja i w [illegible] zamyśleniu patrzę na oczki i na miniaturę — Teraz, to wiele, to twarz tak podobna, szczególnie w Stryjkiszkach [illegible] że [illegible] [illegible] powiedzieć mogę że żaden malarz na świecie nie zdoła mi [illegible] [illegible] tylko zawsze uważ i poważny, tą nadzwyczajną [illegible] [illegible] który Ty mi [illegible] — [illegible] więc twarz jak wygodnie jestem w Stryjkiszkach kiedy mam wszystko koło siebie co mi najpotrzebniejsze — Toaletka moja i mój pokrowczyk wielki [illegible] może też zawsze [illegible] w tym pokoju, lepiej więc mnie tu jak w Wilnie [illegible] wszystkich względów — Winnam Ci dziennik dnia wczorajszego, winnam odpowiedź na list dawniejszy i na Numer 28 z dnia [illegible] Czerwca który otrzymałam wczoraj — Mój po kilku zaledwie godzinach wypoczynku (bo w nocy skończyłam pisać list do Ciebie 28. i posłałam do Szadowa) obudził nas miłym sposobem przybycie z Wilna które nam posłanie [illegible] między samem łóżkiem [illegible] mi, to list już nie spał — zawołajcie się [illegible] ze mną, przyszło do mnie, już samych przeczytał, karteczka z [illegible] [illegible] listów pełno, w jednej kopercie Pani Rómera, [illegible] w drugiej [illegible], trzecia nie [illegible] do tej przeczytanej aż

powitaliśmy się najpierwej i rzeczywiście była najpożądańsza z listami Twoimi do mnie i Edwarda do Zeni — Edwarda porzy-
tam zaraz głośno, Twój ja tylko jedna okiem i sercem przebiegałam, ale w Słonimie obcy go nie mogłam i zmuszałam sie-
my słuchać listy Papy, Ludwi i Piesłaka — każdy świętym był dla nas, bo wiesz jak kochany Papcio i kochany Leoś
która z wielkiem naszym żalem rozminęła się z nami w drodze i Bóg wie kiedy się z nią teraz zobaczymy, bo pojechała
do Dębiny — Piesłak obiecał mnie moje zapomniane u Strawca stanki, on będzie nam ciągle donosił co listy nasze dadzą
się w piątek oddał na pocztę, to będzie nasza Gazeta z Wilna co do wszystkich wiadomości, nam najmilsza, co dzieje
się u rzecz naszej. — Ponytka ta była z Wysokiego dworu przez powracające konie Ludwi — Wczoraj była uroczystość
poświęcenia tego kościoła i razem w Poranszczu uroczystość serca Jezusowego — Ciężko więc nasi tam powyjeżdżali
którzy bardzo rano nabożeństwo i dla tego my wszyscy nie byliśmy dziś w kościele, bo tego cały dzień tak deszcz pa-
dał że na krok wyjść nie można było — o 10¼ z rana wpadł tu do nas na półgodziny Gross wracając od Jozy Gorskiej
która dzięki Bogu lepiej maiąc — zobaczył Marcina który jeszcze chory, kazał mu pić dekokt jakiś i wyjechał —
wyjechał bo ma bardzo mocno chorego Jakubowskiego, a my przesiedzieliśmy cały dzień razem na tych tuchlach, drzemiące
i gawędzące — ja tak byłam smutna, wspomnieniem że nic robić nie mogłam tylko leżąc listy Ludwisiny swoje przerzucać
i odczytywać Twoje przestrzeżenia, ale dla mnie ten rok taki smutny że wspomnieć jego nie mogę bez drżenia. On
dla mnie żadnych pamiątek nie ma, chciałabym go zapomnieć — Papa i Marcin grywali te wieczorem i bawili się
długo, ja z Mamusią poszłam moje w tamtym pokoju, potem list Twój odczytałam, rozmawiałam z tej obfitej pociechy
na pomoc, wodze obciążonemu sercu — O tkliwe Twoim pięknym obfitym w pociechy Chrześcijańskie i pełnym, użyłaby
długo u nas chciałam zaraz pisać, ale przez dało czasu już razy i unikam pisania przy świecy — Mamka Zosi
i Reginy przywiozła wczoraj koszyk poziomek i pierwszy raz jadłyśmy te smaczne jagody — wychodzę na spacer, bardzo
wyjaśniło się troche, trzeba korzystać z czasu — do widzenia się mój malutki, chyba potem bo prawo przed powrócę —

Dnia 26. Czerwca Wtorek — Godzina 10te rano, okno otwarte, deszcz leje, siostry ubierają się, tylko w drugim pokoju
tonący rozkłada, ja zajmuję z moim dziennikiem — Wczoraj wstałyśmy o 8¼ byłyśmy na nabożeństwie, umówiony prze-
tam a Siostry ciągle siedziały tu przy mnie na łóżkach — koło 5ej przynieśli nam listy z Wilna od P. Marszałka
i od Piesłaka przez Ćwiklów — nic tam jeszcze nowego, wszystko tak samo, nie spodziewamy się już nawet nic
lepszego dowiedzieć się dla siebie — Cóż robić taka wola najwyższego! o koło 4ej zjawiła się tu moja kawaj Franciszka,
ka, rada byłam Ją widzieć, ona mi dobrze służyła i teraz witała mnie z wzruszeniem, żałowała że mi została przez ten
rok jeszcze u mnie póki ja mieszkam tutaj — potem poszłyśmy na spacer wszystkie cztery z Jakubem i nie mając
projektu w negliżach ubrane zaszłyśmy do prześlicznych ogrodów Ćwiklów, bardzo nam było radzi a wypiwszy herbatę wr-
óciłyśmy pieszo do domu przed deszczem, a tu zmoknięte udałyśmy się do spoczynku — Odczytałyśmy kilka raz jeszcze listy
Twoje i całe serce to za nie podziękowania — przepraszam Cię moje drogie życie za moje, one to tylko same smut-
ki niosą, kiedy przeciwnie Twoje tyle mi dają pociechy, tak wiele uspokojenia — O Boże mój! czemuż ja się to wy-
drżę, mój najlepszy Aleksandrze za tyle dobroci! Ty dla mnie tyle cierpisz, czyż ja warta takiego, kiedy to tyle razy
nie oszczędzałam smutku, wynurzając się przed Tobą ze wszystkiego co mnie bolało, nie umiejąc cierpliwiej znieść smutku
który mi Bóg najlepszy nie kto inny zesłał — Przebacz mi to mój najdroższy jako słabszej i mniej dzielnej stworzona, opusz-
czona, nigdzie nie znajdująca pomocy takiej jakiej pragnę / żeby mi pozwolono wyjechania do Ciebie wypłakawszy z mamą
jak z gorączki wołałam o pomoc do Ciebie, pojmuję ile to Cię bolało, pojmuję że to jest słyszeć drogą osobę wołającą na-
tomiast a nie móc Jej dopomóc — A Ty kochanie moje zamiast mię złajać za moją niecierpliwość, Tyś przytulił do se-
rca wszystkie moje smutki, Tyś powiedział że innych nie masz jak te które mnie trapią, Tyś mnie pozwolił, Tyś mnie
prosił nawet bym Ci o wszystkich pisała, żebyś mógł podzielać i krzewić tem nasz związek, Tyś mi przysłał jeszcze ów
kamyk z dnia 31. Maja, pełen pociech nieocenionej wartości — O Boże! błogosław tej Istocie co tyle ma w sobie anielskiego
błogosław Jej we wszystkiem, niech ziarna Jego nauki krzewią się i rosną we mnie jaknajprędzej! Zmienić zwrot
pisania do Ciebie, ustawać wesołość, spokojniejszą nie jestem a żalem i lepszą nigdy nie zostałam, tego nie umiem,
jestem zawsze samą prawdą przed Tobą i chcę nią być w każdej chwili mojego życia, ale będę prosić Boga by mi
udzielił cierpliwości, by listy moje zawierały mniej smutku i uskarżania się a więcej rezygnacji i zdania się
pokornego na wolę Boga — będę walczyć ile mi sił wystarczy a kiedy upadnę na chwilę — Ty to w listach
potrzeszcz, przebacz mamuny mojej, przywrżą mnie, umiłuj, prześladowany tylu przeciwnościami! chcę zostając
chcę stać się godną takiej dobroci Twojej, takiego uspokojenia, chcę cierpieć, nie wypraszam się od cierpień, chcę tylko wytr-
wałości i pokory — wszakże Ty moje życie zostajesz w dalekie gorzkiem, skonfiszowanym potrzebie, niż ja tutaj, Ty od-
dzielony zupełnie nie tylko domem i żoną, ale od kraju, wygnaniem od domu daleko więcej cierpisz a wytrwały an-
ioł — Słowa Twoje drogi mój Aleksandrze które mi przysłał z dnia 31. Maja, przemówiły do mojego serca i wnik-
ły głęboko, nie były one dla mnie za wysokie, nie były nawet dla mnie nowe, starałam się od dawna krzewić w duszy
mojej takie zbawienne myśli nawet, nie raz mnie one pocieszyły w chwili mocniejszej boleści, kiedy mnie dręczy
były mnie zawsze gorzej — Przekonania tego nic stracić nigdy, że wszystko co Bóg na człowieka dopuszcza i zsy-
ła dobrem jest, że smutkiem smutków rzecz mówiąc, Nie byłyby też tobie nawet radości dalekie gorsze a jakkolwiek on
tem, dobrem i zbawiennem wydaje mi się to że byśmy byli razem, wierzę że i wszystko co zrządził nasz tak jaki związek od
jednego Boga tam, potrzebny jest dla nas — Słowa Twoje pełne są prawdy — nasz zostawieni tutaj, lub już wcale
... życie dawniejsze i umilkiśmy się radowali, ani korzystali z pociech jakie teraz sobie obiecujemy, lub
... pracowalibyśmy ... Czekajmy w cierpliwości i pokorze i czynimy się godnemi tych i dobrodziejstw jakichkolwiek Bóg nam
przeznaczy ... tak moje drogie życie, będę tego pewną, dowiedz to wszystko w moim sercu, rozumiem to,
... Tak moje drogie życie, każdy człowiek w każdym czasie i chwili była obecnie, żeby nas wytrwa-
przyjmuję i pragnę przyjąć do tego słowa siły mi one w każdym człowiek ... i ... jest — boleść moja tęskniłam do Ciebie
też nie odbiegła mnie nigdy — Ale moje życie, każdy ...

mój dzionek miesiączny, [illegible] na w innego, ale nie byłam w stanie, położyłam się zaraz i [illegible]
nie ani oka nie zmrużyłam, bo kiedy już był dzień [illegible] zmęczona koło piątej zasnęłam dzisiaj, [illegible]
trzeba, to [illegible], to znowu się kręcę przy mnie i [illegible] mnie nie [illegible] myślami swojemi, [illegible] że prawie nie [illegible]
tam — W moich oczach widzę dziś może [illegible] z takiem przychodził dzień który mi się odznaczył, [illegible]
mnie kochany Józiu — Patrzę w oczy na [illegible] przypominałam sobie jak przed trzema laty to by [illegible]
[illegible] się wszyscy w zagrzanym pokoju, jak mnie chciałbyś żeby ten dzień nie skończył się nigdy, żeby był zawsze [illegible]
kochany od męża, a z [illegible] mój który mi [illegible] kochana droga chrzczona Mama moja, tak wyglądał mi [illegible]
ważny, żem mi rada była zostać się z nim tak [illegible] — minął ów błogi dzień i już nie wróci nigdy! [illegible]
było jednak dzisiejsze [illegible] przez pokrewieństwo do tamtego które wspominam — wszystko to mnie że po [illegible]
mi wesoło słońce, zajaśniało dzień w moich oczach, jak [illegible] P. Boga, oczekiwałam tak długo jak w 3cim roku, a [illegible]
się moją [illegible] Józiu, milsze było niż wszystkie, może to dobra wróżba, może [illegible] sen Józi prawie tak [illegible]
przed tym godzinami [illegible] nam w pomyślności — ale dzięki tego dokończę dziennik wczorajszy — wstawszy z [illegible]
tam zaraz pójść do kościoła, ale [illegible] do [illegible] przyjechali i na jutro nabożeństwo odłożyło, modliłam się [illegible]
mu najgorliwiej jak mogłam — [illegible] przez P. Jasińsk[illegible] co mam od Antosi, odmówiłam modlitwy do Mary St na [illegible]
powszednie dla niewiast zamężnych modlitwę za męża i litanię do Opatrzności Boskiej za Antosię: i [illegible]
[illegible] modlitwę w rozłączeniu się — modlitwę za więźniów, Psalm Kto się w opiekę, Boże nasz [illegible] i modli-
twę za ojca którą wypisałam sobie z życiorysu Stej Elżbiety pobożnej Żony i matki — Medzio nadszedł [illegible]
moich i złożywszy ręce [illegible] obok mnie prosił razem — z Tomasza à Kempis wypadł mi dziś roz: XLIX [illegible]
[illegible] ten sam w zeszłym roku przeczytałam 20 Lipca w smutny wieczór, ten sam co 4 Marca kiedy [illegible]
[illegible] tak więc równie w dzień urodzin jak w dzień wesela chwalić powinniśmy i błogosławić Imię Pańskie! [illegible]
obiedzie cały pisałam, przy gawędzie [illegible] i Marcina — koło 5tej przyjechał Jerzy wracając z [illegible]
[illegible] — z nim i z Józią w zagrzanym pokoju gawędziliśmy do 10tej robiąc każda swoją robotę — ale ale [illegible]
[illegible] pisać jeden szczegół dnia dzisiejszego — Deszcz [illegible] padał, koło 4tej [illegible] chwilówki pogodniejsze [illegible]
i pobiegłam do ogródka po okienkiem naszem żeby [illegible] jaki kwiatek przynieść — Patrz stoi w wazonie Mirt [illegible]
[illegible], mirt mój znajomy, przyjaciel, co nam służył na wieniec do ślubu, starannie pielęgnowany u mnie — patrzyłam
na niego długo z [illegible] i z smutkiem [illegible] go do siebie — [illegible], [illegible], [illegible]! [illegible]
mi mój obraz! w chwili kiedy to mówię otwiera okno Paulinka i mówi "Ten mirt Pani i Pani Edwardowej
z [illegible] bardzo do swojego [illegible] stojąc na dworze, ale on się poprawi, on zawsze będzie zielony i piękny"
Ach jakże miłe były dla mnie te słowa poczciwej Pawlewiczówny — [illegible] je zaraz do siebie — i na mnie [illegible]
ty wiatry i jakie okropne jeszcze, dla tego tak się przez trzy lata zmieniłam a gdy pogodne słońce wyjdzie, [illegible]
się twarz moja [illegible] [illegible] a kochany mój Medard nie znajdzie we mnie odmiany! — wreszcie [illegible]
[illegible] i natrafiłam na taką która na jednej łodyżce trzy kwiatki miała, jak nas trzech na świecie i tę Tobie posyłam [illegible]
[illegible] gałązkę lipy którą też znalazłam [illegible] — Mirt znaczy Amour, lipa amour conjugale i obie gałązki razem [illegible]
[illegible] przyjmij [illegible] w zamian za śliczny [illegible] — Już godzina [illegible] wieczorem 23 Czerwca w tej chwili [illegible]
i Medzio [illegible] mi [illegible] z ogrodu, ja je do [illegible] włożyłam i mój stoliczek ubrał się w śliczne kwiaty
które ja tak lubię: moje niezapominajki i jaśmin jeszcze teraz przy świecach [illegible] — wszyscy nas tu [illegible]
najstarszych do najmłodszych, kochany Jaś przyniósł mi teraz śliczny bukiet poziomek, ogromnych, dojrzałych, [illegible]
[illegible] z gałązkami — [illegible] jak mi żal że [illegible] moja, [illegible] mój malutki — jak to
niewinna i słodka przyjemność przysługiwać się dawać dowody [illegible] pamięci ukochanej osobie i takim sposobem, to
[illegible] w młodym wieku, ja Jej jeszcze nie straciłam, a cały dzień [illegible] po górach by [illegible]
bukiecik ładny [illegible] — a czy pamiętasz [illegible] jakieś poziomeczek [illegible] na łące za chatką ogrodnika
we mnie zaraz — to właśnie dziś czy jutro rocznica dnia tego — Aj Ty swawolniczku! czy Ty mi będziesz jeszcze
kiedy tak wesoły jak wówczas?! posyłam Tobie liść poziomkowy on znaczy bonté parfaite. [illegible]
z siostrami przed obrazem Cudownej Matki Boskiej Mary S. [illegible] być [illegible], drugi albo [illegible]
jeszcze będzie — cały dzień pisałam teraz pójdę pochodzić bo dzień wypada smutny będzie tak [illegible]
[illegible] dni pogodnych a [illegible] tak zimno jak w późnej jesieni — [illegible]
wyborne — Agatunia opatrzyła nas w [illegible] chleba [illegible] [illegible]
[illegible], a [illegible] wszystko to dodało nocy — byliśmy nie daleko Karolina, z Olesiem, Jasiem i [illegible], słońce [illegible]
nie zaszło, powietrze [illegible] zapowiada pogodę, [illegible] Boże, bo [illegible] i smutno nas wszystkich — Medzio [illegible]
[illegible] się [illegible] i dla tego nie [illegible] od kilku dni żołądek, co jest bardzo [illegible] dla niego, [illegible]
[illegible], ale [illegible] — zapomniałam Tobie napisać [illegible] że w [illegible] w ogrodzie [illegible]
[illegible] sobie, [illegible] jeszcze nie będzie, ale na przyszły rok pewno [illegible]
[illegible] pod Twojem oknem na tej [illegible] pierwszy jest, ale tam trawy nie było, [illegible] P. [illegible]
[illegible] przygotował, jak ja bym tam lubiła siedzieć z Tobą, jak ja kocham ten Dom, nie mniej od [illegible]! Ale
jeszcze mam Ci powiedzieć że tego dnia kiedy ja do [illegible] przyjechałam, [illegible] wszystko to P. [illegible]
[illegible] za dobra dla nas wiele [illegible] — Dnia [illegible] Czerwca sobota Wszystkich Stej Piotra [illegible]
mały, najmilszy całuję kochany najdroższy mój Medardzie — byłam dziś na mszy a teraz [illegible]
listu P. [illegible], który jedzie do [illegible], tam na [illegible] albo na poczcie a w środę będzie [illegible]
mi z [illegible] pod którego kopertą wszystkie moje listy posyłam — jeden tylko poszedł przez [illegible]
To wszystko dnia 28 do 30 [illegible] są dla mnie [illegible] wszystko to moje pamiątki, [illegible] było [illegible] — do widzenia
moje drogie życie całuję oczki Twoje [illegible] — [illegible] Twoja na zawsze Paulina [illegible]
a Ty mój kochaneczku czy mi [illegible] się z mojego dzienniczka tak niezmiernie długiego? [illegible]

Życzenie
w Rocznicę Imienin Pauliny z Białłozorów Kończynej

1840. r Czerwca 22. dnia od Brata Jej Jana Białłozora ofiarowane.

Iak kwiatek wesół bujа na grzędzie,
Będź tak szczęśliwa zawsze i wszędzie;
Ile tu listków ten wieniec liczy,
Tyle lat szczęsnych brat siostrze życzy.

Nauczyciel do swego wychowańca na węzeł w Rocznicę Imienin jego 1840. r Czerwca 24. dnia.

Młodyś iak z pączka rozwity kwiatek,
Twoim żywiołem płochość, niestatek;
Kocham cię jednak mimo te wady,
Bo dobrem sercem przyjmujesz rady.

Gdybym był dziedzic obszernych włości,
Dałbym na węzeł bogate dary,
Lecz gdy los szczęścia tego zazdrości,
Przyjm dobre chęci w miejscu ofiary.

Kochany mój Władziu! Jaś przepisał dla Ciebie wierszyki Pana Lutkiewicza napisane dla mnie i dla mego na Imieniny, a ponieważ tu prawie miejsce zostawił, ja z tego korzystam i dziennik ostatnich dni tu wypiszę — Dnia 26. Czerw. Piątek — Słuchałyśmy dzisiaj Mszy żałobnej która odprawia się co tydzień za kolatorów, później gawędziłyśmy do obiadu z sobą — po południu mnóstwo naszło kramników z towarami i wiele nam czasu zajęli — później Papa tu przyjechał, żałował mnie że jak przy lekcji ciągle za stolikiem siedzę, chwalił mój charakter i kazał Ciebie najuprzejmiej ucałować, zdrów jest teraz zupełnie — Cieszę się że dziś pisanie skończyłam, co dzień po kilka godzin pracując nie czuję zmordowania, a żeby się to wszystko do przepisania na jeden dzień zwaliło, to biedny mój krzyż przeciąłby pewno — lubię utrzymywać choć te jedyne stosunki moje z światem i za karę chyba przestałabym teraz tak szczegółowe listy pisać, ale zobacz jaki miły sen miałam tej nocy — witałam Ciebie i Edwarda u Papy z powrotem do kraju, wszystkiemu mnie z Tobą pamiętam, i tak mi ten sen żywo Ciebie przypominał, że cały dzień Ciebie widzę przed sobą — Dałbyż to Bóg żebyście prędko wrócili! [illegible] tylko co teraz przyjechał zdziwiony niezmiernie że nas tu [illegible] umyślnie przyjechał napędzać żebyśmy do Wołogdy wyjechały; mój miły będzie gość co nam tę nowinę przywiezie! 29. Czerwca w Sobotę jeszcze ślę Ci moje pocałowania najczulsze mój drogi Władziu! Pisany do mnie mój tyciu jak najmniejszy, włożyłam już do listu, ale zdaje mi się że nam go P. Adolf z Wilna przywiezie w tych dniach — Zdrowie mi zupełnie dobrze służy, czekam tylko pogody a kąpiele brać będę rano i wieczór — Donieś mnie czyś otrzymał w całości bukiecik który Ci teraz posyłam — złożony z mirtu, lipy i kwiecia poziomkowego, nasypałam Ci jeszcze kwiatek róży, jaśminu i konwalii która ma znaczenie [illegible] Całuję rączki Twoje mój Aniołku i [illegible] Synek zabawny wszystko mówi "pocałuję Papę" pieścić dla Papy a co "pijesz" "chleb mleko kaszka" to zawsze tak odpowiada — bądź zdrów mój drogi, niech Bóg czuwa nad Tobą — Twoja Bolcia

[illegible] dni żołądek, co jest bardzo zbawiennem dla niego; zapomniałam Tobie napisać mężulku że w krótkim w ogródku [illegible]
[illegible] Ciebie i błogosławi [illegible] Twoja na zawsze [illegible]

Skarby ten posiadł nieocenione,
Kto wziął nauką serce kształcone;
Ono ludzkości okiem poziera,
I z cnotą przyjaźń ścisłą zabiera.

Poruszeń jego równiej bądź panem,
Czy kto ci równy czy niższy stanem;
Daj potrzebnemu co nędza tłoczy,
Zwróć litościwe na niego oczy.

Z każdym uprzejmy, a skromny w mowie,
Stały w przyjaźni, rzetelny w słowie;
Te gdy w twém sercu cnoty osiędą,
I Bóg cię kochać i ludzie będą.

Nie szperaj myślą tajemnic Wiary,
Co w sobie zamknął ołtarz ofiary,
Często uczonych pęd uniosł fali,
Że swojéj sile więcéj ufali.

Ufaj w możniejsze Istoty ramię
Uszanuj nieba posłanki znamię;
Ona na szczeblu szczęścia postawi,
I twojéj doli pobłogosławi.

Co ogrom światów waży na szali,
Ona i błędów trzych się uczali;
Ponnie ziemi rządzi na niebie,
I sama ludziom oddała siebie.

Komu.

Komu mróz plony na niwie przytnie,
Tobie i w Grudniu kłosem zakwitnie,
Obfite plony zbierzesz na łanie,
mój Panie Janie.

Justyn Latkiewicz
z Pr. W. Pol.

1840. roku. Czerwca 26. dnia.
Hrynkiszki. —.

322

N. 30. r. 1840. Dnia 3. Lipca Środa wieczór o Krynkiszk

Mój najdroższy Medardzie!

Na próbę kilka słów tylko posyłam Tobie na piątek do Szawna przez kopertę Spiczaka, chcę probować czy choć ten list nie trafi do Wilna przed tamtym piątkiem, bo ten wczoraj 22 Czerw. posłany na poniedziałkową, doszedł tylko w tydzień i zamiast w piątek P. Marszałek kazał go wysłać we Wtorek: może nie zaginie, jednak obawiam się żebyś Ty bez wiadomości o mnie został. — W tym że tygodniu 19 czy 20 go posłałam Ci krótki listek prosto przez Rossienie do Wołogdy, nie zatrzymując go w Wilnie i to mnie uspokaja, bo kiedy nie jeden, to drugi dojdzie. — Całuję tu Ciebie kochanie drogie, życie moje, całuję całą mocą przywiązania mego i do serca przyciskam, dziękując Ci za Twój listek N. 24. z daty 13 go Czerwca, który otrzymałam dzisiaj — P. Adolf P... przysłał nam je. a Gajczakowski zlaski umyślnego i sam je oddał Zosi, wzięłam to za dobrą wróżbę że on co ma z nami jechać już drugi raz przypisał się do Edwarda a dziś przez Jego ręce listy wasze nas doszły! Ach dałby to Bóg, dałby to Bóg najlepszy żeby pomyślny był koniec tego interesu i dla nas i dla wszystkich, żebyż to jeszcze w porę to pozwolenie tak dawno oczekiwane przyszło, żebyś jeszcze latem w ciepłej porze z dziatkami przebrać się nam do was w dalekie kraje — Jakkolwiek ostatni list Papy Ro-mera robi nam nadzieję że rozwiązanie ostateczne lada dzień nadejdzie jednak ja w nie nie wierzę i nic dobrego spodziewać się teraz nie chcę, tyle doświadczywszy zawodu. Daj Boże żeby to było uwolnienie zupełne nie co innego, bo jeszcze jedna przewłoka, byłaby dla nas nie przyjętym

ciosem — Kochany Edward, taki dobry że już nam zimowej podróży ani chce bronić; Ty mój duszulku tem samem że ~~nic~~ o tem ~~nic~~ nie mówisz Jego zdanie potwierdzasz — Stań się wola P. Boga kiedy doczekamy zimy, to ona nas szczęśliwie doprowadzi; Opatrzność Boska wszędzie będzie z nami a z nią zawsze jesteśmy bezpieczne — Przepraszam Ciebie za list taki krótki, dziennika tak prędko wypisać nie mogę, poszlę go może do Rosna poniedziałek — powinniście teraz na tydzień po dwa nawet listy od nas odbierać, bo to już szósty piszę z Krynkiszek a kilka i bardzo długich było — Smutno mnie że Ty tylko pięć otrzymałeś bez listu, nie przypuszczam żeby on zginął, ale teraz kiedy droga dobra, kiedy Wasze do Wilna we dwa przychodzą tygodnie, dla czegoż u Was ten zawód tak męczący obie strony!? Dziękuję Tobie najczulej za miłe przyjęcie podarków jakie Ci na dzień Imienin posłałam, życzenia serca mojego tłumaczyłeś może lepiej sam niż ja to mogłam czy umiałam wysłowić — Niech Ci Bóg te wszystkie życzenia jaknajprędzej spełni; Tyś już tyle od najmłodszych lat Swoich ucierpiał, może już już Opatrzność pogodniejszych nam dni pozwoli, może i nas tam zaprowadzi do Was i prędzej przyspieszy wasz powrót do kraju, rodziny, domu który teraz nieoceniony byłby dla nas wartości — Siedziemy sobie najspokojniej w kochanych Krynkiszkach, nikt tu nie bywa, do nikogo prawie nie jeździemy, bo koni niema, i dotąd bardzo nam tu dobrze; humor mi tu daleko lepszy służy niż w Wilnie, łatwiej w towarzystwie Siostr bronię się od gwałtownej tęsknoty, która zdrowiu mnemu szkodzi może i cieszę się kiedy mi kilka dni minie bez chmury i trawiącego dręczenia — Modlę się, często

bywam w kościele, proszę Boga by mi sił i męstwa nie odmó-
wił do zniesienia dłuższego cierpień, jeżeli mię od nich nie
uwolni; i teraz lepiej mi trochę niż przed tygodniem. Daw-
niej pamiętam byłam niezmiernie jednostajnego humoru,
Ty mój Edwardzie sam to postrzegałeś, teraz bez porównania
zmienniejsza będę ciągle, nie zachowałam tego zupełnie, bo
napadają mnie spleeny, niezmiernie ciężkie mojemu sercu, łzy
im zawsze ustępują i one są wielką ulgą dla mnie; Taką
już także przebyłam od wyjazdu z Wilna, czy więcej nawet,
strzegę się i tak jak mogę, robotą, albo czytaniem zajmuję mnie
ciągle, Siostry zawsze są razem, troska o podróż mi tak sil-
ny nie przystęp, one nam mówić o tem nie pozwalają, i dla
tego lepiej nam tu niż gdziekolwiek — Powietrze ciągle
tak zimne że czasami ani na ganek żadna z nas nie
wyjdzie, deszcze ciągle przechodzą bez grzmotów, grad cza-
sami przechodzi — z tego co Ty piszesz u Was czas jest pięk-
niejszy, może tu jesień będzie długa i pogodna — Synek
mój zdrów zupełnie, żwawy i ładny chłopczyk, wygląda
jak czerwone jabłuszko, biały i rumiany a coraz bardziej
do Ciebie podobny, tylko oczki ma ciemne i włosy ma-
ni będą takie jak moje, bo teraz jeszcze światłe — Do
widzenia się moje drogie życie, do widzenia jaknajpręd-
szego; tego jedynie pragnę, to stanowi całe szczęście
moje — Poczciwa [illegible] więcej pewna jest tego powrotu
niż ja, ona krzepi nadzieję moją; o mój Boże daj
mi tego doczekać. Całuję Ciebie mój malutki, mój
kochany Edwardzie, bądź zdrów i spokojny — jest późno
muszę kończyć, jutro kilka słów dopiszę — dobrej nocy
życzę Tobie mój najmilszy — Twoja na zawsze Paulinka

dnia 4. Lipca — godzina piąta rano — Dzień dobry, Dzień dobry mój mężulku, jeszcze prawie przez sen z zamknięciemi Oczami przesyłam Tobie, obudzili mię tak rano, bo konie Józefa Koyncewicza jadące do Milanowy(?) przez Szadowo(?), przystają i on tylko na zapieczętowanie listu naszego czeka — Bądź więc mi zdrów, moje życie, mój najdroższy Medardzie, bądź mi zdrów i spokojny, a jeśli to Tobie choć trochę pociechy sprawi, to nie trać jeszcze nadziei że Ja mogę jeszcze tego lata powitać Ciebie w Ussjugu(?) — nie jestem tego pewna ale może, może Bóg dobry nie odmówi mi tego szczęścia — Czekajmy mój Aniółku i znośmy z pokorą i rezygnacyją co wszelkich(?) bądź on zdarzy, przyjmujmy jak Chrześcijanie, jak ludzie co wiele cierpieli, wiele przebyli — Do widzenia pieszczotko moja, do widzenia — Całuję cię po milion razy Twoja najwierniejsza i najczulej przywiązana Żona Paulina Kuniczyna(?) —

Rodzeństwo moje i na czele Jego mój starszy Papa całują uściskają, kochają Ciebie szczerze(?) — Marcin już zdrów chciał przypisać chciał Ciebie sam ucałować ale tak rano wszyscy śpią — przez moje więc usta przyjmij ucałowania, i uszczęśliwienie(?) przywiązanego do Ciebie Marcina i Jasia, Rybeczki i Kazi — P. Zajączkowski kazał Tobie kłaniać i do widzenia od siebie powiedzieć — Bądź zdrów mój malutki, serdecznego synka do stóp Twoich umieszczam — Zosia całuje Ciebie ze swoim Cichiem(?) — Au revoir au revoir mój malutki kochaj Twoją na zawsze Paulinkę —

Przyszły d. 18 Sierpnia 1840 r. w 10 tydzień przez ... [illegible]

№ 31.

r. 1840. d. 10. Lipca — Środa — z Hryniszek — wieczór godzina 8ma

324

Mój najdroższy Medardzie! Już 4ty list posyłam do Ciebie z Hryniszek, ten i co poprzedzał oba będą krótkie i na prędce pisane bo jestem zmęczona i dziś już dziennika od dnia 29. Czerwca przypisać nie zdołam; daruj mi to na konto tego że Ci nie raz do znudzenia ogromne posyłałam foliały i zamiast w przeciągu trzech tygodni napisać trzy listy, posłałam Ci sześć — Na przyszły tydzień może i zaległy dziennik przyszlę ale teraz uwolnić się muszę od tego, bo po prostu dłużej pisać nie mam siły a Marcin jutro raniutko wyjeżdża za interesem do Poniewieża i tam odda mój mały listek i pieniądze dla Ciebie a w Szadowie zostawi tam pod adresem Pieślaka — teraz powiem Ci ile będę mogła spamiętać z podróży do Cytowian i powrotu do domu do Hryniszek — Dnia 5go Lipca w Piątek od samego rana pakowałyśmy się na dni kilka a o godzinie 1½ z południa, my trzy starsze, Marcin i Cecylija wyjechaliśmy w kocza Kiejdańskim ... koniami do Cytowian i bez popasu tylko z wytchnieniem po 7½ stanęliśmy na miejscu — Dziatki przy kochanej Regince najbezpieczniej zostały, ona tak troskliwa że żadna z nas lepiejby ich pilnować nie mogła; jednak wyjeżdżając i błogosławiąc te drogie istotki, łzy nam obu kręciły się w oczach, pierwszy to bowiem raz rozstać się z niemi na dni kilka nam wypadło — W drodze pogoda służyła nam bardzo piękna, było nawet gorąco, ja prawie ciągle czytałam inni spali lub gawędzili — Droga ta tak dobrze mnie znajoma, nie jedno wywołała wspomnienie, Podzie przedstawiły mi w pamięci Twoją pierwszą stamtąd wizytę do Hryniszek Przejeżdżaliśmy teraz cztery folwarki przeznaczone dla Jasia, bo z nich teraz Papa dokupił: Bielbrzeszki, Johaniszki, Izdziega ... i Antoszka — w Cytowianach cała ogromna domowa kompania powitała nas na ganku, gospodarze bardzo nam byli radzi ale nie

zastaliśmy ich zupełnie samych i swobodnych, bo mieli u siebie od
środy JW. Cywilnego Guber: Księcia Dołhorukowskiego z Jego Sekretarzem Gme-
linem i Hieronimem Przeciszewskim — Książe objeżdżając powiaty wstą-
pił na dni kilka do P. Adolfa — spotkanie to nie było dla nas abs-
trudne bośmy już były znajome w Wilnie, a Książe bardzo jest grzeczny
dla wszystkich, pytał nas czy nie mamy zamiaru wyjeżdżać, przyrzekł
ułatwić jak najprędzej wszystko, skoro to już od niego zależeć będzie i
wydać nam Paszporta tyle pożądane — tego wieczora słuchałyśmy
muzyki Józi, Julii i Bańkiewicza bardzo zdolnego muzyka, potem
było trochę tańców z domowej kompanii a my tak długo gawędziły-
śmy z P. Adolfową że ledwie koło 2ej udałyśmy się do spoczynku
pokój dano nam osóbny, nie przechodni na tem samem piętrze,
gdzie najwygodniej spałyśmy do 9ej — w sobotę od 6ej do 12ej męż-
czyźni polowali na zające bo Książe sam tę zabawę zaproponował,
o 12ej śniadanie, trochę zimy której ja wielką nieprzyjaciółką jestem,
ale cóż robić musiałam się oswoić — po śniadaniu tam zawsze
każdy bawi się jak chce, żadnego niema wymagania ani etykiety, męż-
czyźni grali w karty w bilard lub strzelali a kobiety rozeszły się
w różne strony — Kazia, Zosia, i Adolfowa były razem, młodsze
panienki gawędziły sobie w bawialnych pokojach a ja z Olimpką
Przeciszewską schroniłam się do Jej bardzo odosobnionego pokoiku
i tam czytałam listy Jej narzeczonego P. Franciszka Żaborskiego
profesora, i dałam Jej nawzajem kilka Twoich — tak do godzi-
ny 6ej bawiłam tę biedną, młodziutką lat 19tu przystojną a tak słabego
zdrowia panienkę — poznałam Ją w 35 roku od pierwszej byt-
ności w Litewianach dziecinnym jeszcze, i ja i ona byłyśmy wówczas
w żałobie po Matkach naszych, teraz ona znowu od roku nosi tę
smutną suknię, bo straciła Ojca — widziałeś Ją i musisz pamię-
tać, była nawet w Krynkiszkach, kiedy Ty z Józią konno jeździ-
łeś — Trzy lata od mojego zamąż pójścia i od bytności tam

i Tobie Jej niewidziałam — Urosła i zmizerniała, ale dziwnie piękn-
wygląda na chorobę której podlega, oczom swoim wierzyć nie mogłam
że to ta sama Olimpka którą dawno Suchotnicą zwię, której 13
razy krew od tego czasu puściła, ratując ją od śmierci, bo zapal-
nie płuc miała 3 raz 3cio razy a krew jeszcze rzuca Jej się bardzo
często — Mizerna jednak jest bezporównania zdrowsza a choć często
blada miewała jednak kolory i nikt by nie mógł bać się
że ona ciągle chora — Do 13go lutego aż do tej pory ma codzien-
nie wieczorem konwulsyje nerwowe godzin kilka tak że mogę nie
dotykając: jest to targaniu obrotowe głowy potem stąpaniami prawej
ręki i nogi, naraczej trwająca Jej oddech tak że ona zmuszona
jest krzyczeć cały czas że się o twarz zamknięte pokoje słyszeć
można — D. Foss obiecuje ją wyleczyć, a później nie mogę jak
ona długo żyje, jak po takich Suszarnach wstaje i chodzi powoli
chodzić może i cały dzień jest wesolutką — Trwają one zawsze
od 8ej do 9ej lub trochę mniej — W tym czasie uważny jest Olim-
cię bardzo byłam rada że tak daleko nie mogłam od tego smut-
nego widoku, który wielkie wrażenie robi na wszystkich, i bardzo
zaszkodzić może — Apetyt mi o Litewiankach tak nie służył
że na rynku kończyłam cały obiad, potem jest dla nas 3cie bal-
ni ślicznej Augustynki i całą muzyką, naprzód zaczęliśmy trochę
tańcowano i o 12ej spać poszłam, nie mogę nie Tobie napisać
bo choć tam tyle swobody że na kilka godzin mogłabym zam-
knąć się w swojem pokoju i pisać, jednak będąc niewyczesa-
ną i niby trochę niespokojną nie umiałam wziąć się do pisania,
wolałam to odłożyć do Krzywicach gdzie i zupełnie zdrowa
i swobodna jestem, gdzie często w salaferkach więc w oknie
i pomocnie widzę posłaną nad moją ławeczką papiery któ-
ry teraz jest mi odwiecie potrzebny do mojego życia Łzebowego
i smutnego nie wypowiedzianym sposobem — w Niedzielę

wstałam znowu po 9ej bo czegoż miałam śpieszać kiedy mi nie tak był potrzebny — takim jak zazwyczaj porządkiem przebyliśmy dzień cały z tą różnicą że deszcz nie tak lał jak w sobotę i że można było przejść się trochę po ogrodzie — Strzelanie do ulu jak wczoraj trwało godzin kilka, cała kompanija przypatrywała się i assystowała temu na ganku — po obiedzie Gubernator wyjechał do Szawel, staliśmy w tenczas wszyscy na ganku, Ja i Zosia prosiłyśmy Go o pomoc w dostaniu paszportu — po Jego wyjeździe Juzia P. Adolf, Zosia i Władzio pojechali konno a ja z Adolfową, i wszystkiemi Jej dziećmi których ma pięcioro chodziłam w ogrodzie do herbaty — później bawiłam się z dobrą Olimpką aż do późna bo ona prawie zawsze do dnia nie śpi — w Poniedziałek 23go mieliśmy najniezawodniej do domu powrócić, ale prośby i nalegania uprzejmych gospodarzy zmusiły nas do zostania, choć ja do synka szczerem sercem utęskniłam — tego dnia nikogo z gości nie było, żadnej ciemy, można się bawić ze wszystkiemi, można z niekim, jednak mi było tęskno, spleen mię trochę opanował i niecierpliwie czekałam jutra — Zosia jeździła znowu konno w tejże kompanii z dodatkiem Jasia i Maurina — Jej taka mocija bardzo służy, P. Dom był w niedzielę w Litowianach i bardzo Jej to zalecił. Gdy wróciła chodziłam znów po dziedzińcu o zmroku, robiąc sobie różne uwagi o których ci chyba powiem jak cię zobaczę — przypominałam sobie naszą przechadzkę ranną w ogrodzie kiedyśmy tam byli w tejże co teraz porze — we Wtorek o 10ej po śniadaniu pożegnałyśmy tam wszystkich zbierając i dla was ukłony Juzi, Julki, Olimpki i P.P. Adolfów, a jakkolwiek zawsze nam pożegnanie kosztuje, chciałam być co najprędzej w kochanych Olzynkiszkach, żeby uściskać dziatki

2. świątki
i powitać listy twarze, które widziałam w przyjeździe nam we Włoch — w rozmowie trwała między nami i Stanisławem rozmowa o Litwinach i o wszystkich mieszkańcach tego domu — Nie pisałam Ci jeszcze moje życie o Córkach Adolfowskich młode panieneczki lubię, przypatrywałam się im przez kilka dni bez końca z wielką przyjemnością, bo też nic w nich do nagany nie znalazłam, wszystko mi się w nich podobało i grunt i powierzchowność; bo starałam się i rozmawiać z niemi a w tak młodym wieku sama niewinność, sama prawda maluje się w ich sercach — Cesia w jesieni w listopadzie kończy rok 18ty, już w Pannę dorodną wyrosła; w innem miejscu nie bardzo bym ją poznała — Przystojna, świeża, zgrabna, oko nigdy nie koni, Matkę dawno przerosła i często ją zastępuje w zabawianiu gości, nalewaniu kawy i herbaty — Adolfinka 9go Stycznia kończy lat 13cie — zachwyciła mnie swojem życiem, grzecznością, i pięknością jakiej dotąd nie zdarzyło mi się nigdy widzieć — ona obiecywała być piękną ale nigdy tyle ile ją teraz znalazłam — rysy twarzy ma niezmiernie regularne, nos, oczy, usta, czoło, policzki, śliczne, płeć biała i bardzo delikatna, ramiona bardzo lekkie, ruchy dosyć żywe — żywa jest niezmiernie przytem roztropna, posłuszna, łagodna i przywiązana do Matki tak że ją nie bardzo w czem ostrzegać potrzeba — Takie młode Istotki łatwo zdają mi się poznać i pozniknąć, dosyć je kilka dni widzieć od rana do wieczora żeby mniej więcej charaktery zrozumieć; one ukryć się nie umieją, nie znają żadnej przezorności — Wszyscy je tam od Rodziców aż do służących kochają, wszyscy ogólnie mówią że bardzo dobre i łagodne Panienki — miło mnie było je widzieć miło

P. Sadleva, który dziś umyślnie przyjechał do ...

teraz o nich Tobie pisać — Życzyłabym bardzo mieć jedną
z nich za bratową a jeszcze bardziej młodszą niż starszą,
choć obie są równie dobrze prowadzone, równie ukształco-
ne, tylko jedna bogatsza a druga piękniejsza — Zygmuntek
i Adolfek starsi synowie P.P. Marszałków niezmiernie urośli,
ładne chłopczyki urzęsy w domu, nie mogłam wierzyć że to
te same dziatki które w 37ym roku widziałam — Zbigniewek
najmłodszy synek ma tylko i 4ty miesiący mający, biega już
i gwarzy tak że go nikt nie rozumie — Józia zawsze
też sama, gra w karty, w bilard, jeździ konno i bawi gości —
Julka z P. Eckert wyjeżdża na cztery tygodnie do Krulewca
zmizerniała zamyka się najczęściej w swoim pokoju na górze.
O Jasiu i Władysiu nie mam co Tobie powiedzieć, znasz ich,
oni zawsze ci sami, tylko porośli, Jaś zupełnie do Józi
podobny, Władyś do Julki, tylko nie z charakterów ale z
twarzy — Olimpka w Sierpniu ma iść za mąż i mieszkać
w Suwałkach, albo w Warszawie — Elwinka Rutkiewiczow-
na już poszła tej wiosny za doktora Hofmana, mieszka
w Szawlach — Ale dosyć już tej tak długiej legendy, mam
lęk ona bynajmniej interesować nie będzie, ale też bym li
lepszego napisać mogła, kiedy świeżo stamtąd, rozciosany,
zmęczona, głowę i oczy jeszcze mam temi osobami nabi-
tą — w Józi zgrabniejszem opisaniu znajdziesz to czego
u mnie nie dostaje, ja lecz tymczasem usiądę z całego serca
i powiem że zjadłszy podwieczorek w Szczegole, stanęliś-
my w Hryńkiszkach na 7mą. Miły synek i kochana
Reginka z Ciotunią z listami spotkali nas przed mostem
drewnianym ucieszałam się mojego małego tak podobnego Dzie-
cka, że skwapliwością powitam się do Twojego listeczka
25go tak jak i do wszystkich które mi ślesz spotem [illegible]

Całuję Ciebie i błogosławię [illegible] kochanej mojej [illegible] a zawsze Twoja

sercem z dobrą wiarą że je przyjmiesz z należną Ci wdzięcznością
Dziękuję Ci i za ten mój drogie życie, kochającem listem i roz-
rzewnionem sercem, dziękuję najczulej, i przepraszam najpokor-
niej choć ani chęć tego przed Sobą ani powinnam taić że
i mnie ubiół tworzeczek — jutro wytłómaczę się obszerniej
kiedy mi czasu wystarczy teraz już bardzo późno w nocy, wię[c]
tę Ci słów kilka o dniu dzisiejszym powiedzieć — wsta-
łyśmy o 8¾, pogoda była piękna więc pojechałyśmy do rzeki i
mój nały razem — kąpałyśmy się wszystkie cztery wyjąwszy
mie, woda była ciepła, a mnie tak to służy że ja wnet po
wyjściu dostaję swierzbu po całem ciele co ma być bardzo
dobrze — po obiedzie kąpiel zginęła, bo była ogromna burza,
i deszcz ulewny z grzmotami, tak było ciemno że o godzinie 5¾
czytać ledwie można było a mnie aż kości bolały na tę zmia-
nę powietrza — pyrwieli mój dziś znowu pisze, on mi słu-
ży na ostatek — Ale dobranoc moje drogie życie, mój
kochany, mój najdroższy Edwardzie, pójdę trochę odpocząć,
bo mi mogę tak długo siedzieć — Oczki Twoje rączki
i usteczka po milion razy całuję — dnia 11. Lipca we
Czwartek — ranek godzina pół do szóstej — Dzień dobry mój naj-
milszy Edwardzie. Marcin nakrzyczał, natorgował mi nad
ranem tak że wstać obie musiałyśmy i chodzić teraz potem po-
koju napędzając żebyśmy prędko pisać kończyły — daruj mi
moje życie że Ci teki nie warty, pełen ciwaczny zbierania
wszystkiego list posyłam, daruj mi to proszę na konto mojego
zmartwowania, niemocy i niedospania — Już Ci ani na list
ostatni odpisać nie będę mogła, niech to sobie na inny raz zo-
stanie wciąż Ci całem sercem sam podziękować i przeprosić Cie-
bie moje drogie życie za moje listy które się nie podobały Tobie
Smutno mi że Ci stale dalekie pisze tak często ... takiego

P. Sadlewo, który dziś umyślnego przysłał ...

posełę co Ci humor spsuje; nigdy przewidzieć, nigdy przezwyciężyć tego nie mogę i dla tego liczę i to między niepowodzenia mojemi że Ci tak często, mimo moich najlepszych chęci, najszczerszych życzeń podobania się Tobie w każdem słowie, uprzykrzam się mojemi listami, które w mnie zawsze zdają się być jednostajne, zawsze z jednem czułem usposobieniem do Ciebie pisane.
Cóż robić!? za cóż mam zawsze pochwały i podziękowania tylko Swoje zbierać, kiedym tego nie warta — nie myśl tylko mój drogi życie, że dla mnie jak dla Ciebie są jakiekolwiek listy mniej miłe albo mało warte jak Ty nazywasz; nie mój drogi życie, Twoje wszystkie co do jednego są nieocenionej wartości, wszystkie są piękne, wszystkie lubię, żadnego nawet dla mnie tak niemiłego jak wydały się Tobie moje Nro 20 i 21. jest których przyjęcie odczytanie, drogo mnie kosztowała, bo jakkolwiek zbawienne one zawierały przestrogi, jednak nie mogłam nie wyrzucać sobie długo czemu nie przewidziałam myśli Twojej w przódy — ja tak zawsze prędko piszę, tak jestem miła i poufała z Tobą że przesyłając Ci list jaki, spuszczam się na dobroć Twoją że mi przebaczysz czasem jakie niestosowne wyrażenie które mi tak bez myśli, bez uwagi wymknie się z pióra, że nie wiem jak się pozbyć z tego przed Tobą tłumaczyć — przepraszam Ciebie i twar, bardzo przepraszam mój życie za wszystkie listy w których cokolwiek do zganienia znalazłeś, przepraszam Cię mój życie i za tem, proszę byś mi darował wszystkie uchybienia; piszę prędko i bez najmniejszego namysłu — za rady względem prowadzenia synka naszego całem sercem dziękuję, pilnować się ich będę zawsze, jakkolwiek niewiele przyczyni się on mnie a bardziej jeszcze wszystkiem, mam nim płaczem i kaprysami swojemi, już w czasie dwa razy miałam tę praktykę kaprysił pewnie po kwadransie a potem ucichł i sam przeprosił — dla niego to było dobrze ale przez mnie wszystkie ucichli i pokój
całuję Ciebie po tysiąc razy mój kochany Aldo drogi — Twoja na zawsze
całuję Ciebie i błogosławię Kochaniu mój, Twoja na zawsze

N. 34 r. 1844. dnia 15 Lipca Poniedziałek rano 331

N° 32.

r. 1844. d. 11. Lipca – Czwartek – rano 328

z Hryniewicz –

Mój najdroższy Medardzie!

posyłam tu Tobie w tej kopercie z assyg. 500. to jest sr. 143 – Papa dał mnie tutaj nowych assyg. których wartość nie zmienia się nigdy i są walonu[?] – jest tu ich sześć po 25 r. sr. to znaczy 150. ale jedną Marcin ma zmienić i ...[?] tu Tobie dopisze wiele będzie – Ten listek pod skarbową pieczęcią idzie prosto do ciebie nie zatrzymuje się w Wilnie – Całuję ciebie moje drogie życie mój kochany, mój najdroższy Medardzie! przepraszam ciebie i tutaj za to o czem ci się nie podobałam daruj mi to i bądź drugi raz łaskawszy na mnie mój malutki – pisuj do mnie jaknajczęściej, bo ja Bóg wie kiedy przyjadę; smutna jestem, a będzie to jeszcze tysiąc razy gorzej kiedy mnie przez całe lato zatrzymają – Kłaniakam

…reszty co ci humor spsuje, nigdy przewidzieć, nigdy przeczuć
…go mi mogę i dla tego liczę i to między niepowodzenia moje
…ci tak często, mimo moich najlepszych chęci, najszczerszych
…czeń podobania się Tobie w każdem słowie, uprzykrzam się
…ojemi listami, które w mnie zawsze zdają się być jednostką

Ciebie po milion razy, polecając się sercu Two-
jemu i pamięci — Edwarda Kosińskiego uca-
łuj najserdeczniej, P. Seweryniowi kłaniaj —
Cała moja Rodzina od najstarszych do naj-
młodszych całuje Ciebie — Papa zdrów dzięki
Bogu — Polecam Ciebie Opiece i Opatrzno-
ści Boskiej, niech on was w zdrowiu i po-
wodzeniu chowa — do widzenia się jak
najprędszego — Twoja najniezmienniejsza i
najprzywiązańsza Żona Paulina K…

Marcin tak napędza że słowa czasu na-
pisać nie daje —

…zamysłu — za rady względem prowadzenia synka naszego cza…
…rzecznie dziękuję, pilnować się ich będę zawsze, jakkolwiek nie
…zaprzykrzy się on mnie a bardziej jeszcze wszystkim, mimo…

... Lipca — Poniedziałek rano

z Hryniliszek

Mój najdroższy Medardzie! Dobry wieczór mój życie, kilka —
tylko dziś Tobie poświęcę, bo już jedynasta a jadwie mój tak mało spalam
kąpałyśmy się dziś, ale tylko ja i Maria, blisko browaru, prosto nap...
kuźni, bo choć tam innych lat kur mógłby przejść suchą nogą, teraz p...

Przyszły d 15. Sierpnia 1840 r. w 10. [illegible]

1840. N^ro 33. dnia 14^go Lipca — Niedziela

329

z Hryniliszek ——

Mój najdroższy Medardzie! znowu list jeden do Ciebie i tak niespodzianie! zaraz po wysłaniu N^ro 32 do Szadowa dziś rano, kiedyśmy w naszym pokoju gawędziły wszystkie razem z Bogusią, Jakub podał Zosi list z Dębiny i posyłkę z cukierkami dla synków naszych Uniszowe rozerwałyśmy pieczęć i spod której wiele maleńkich wysypało się listów do Zosi od Rodziców, Brata, [illegible], Edwarda i jeden do mnie od Ciebie — mniejszy niż zwykle ćwiartkę ale gęsto zapisaną, z bijącem przeczytałam sercem i łzy wzruszenia popłynęły mi po licach — Tysiące uścisków, tysiące błogosławieństw, podziękowań posyłam Tobie najdroższy jak mogę w kopercie P.P. Marszałków; przyjm je mój życie dobrem sercem, bo to jest wszystko co Ci teraz dać mogę w tak smutnem oddaleniu, przyjm je i uwierz że mi te słowa kilka z głębokiego popłynęły serca — Niech Ci Bóg błogosławi, niech po-

poruszą i nagradza tyle niewypowiedzianej dobroci Twojej! Całuję rączki i usteczka Twoje, drogi mój Medardzie! nadto dziś jestem rozrzewniona i zmordowana po całej prawie nocy niespania, bym li mogła długo pisać, pozwól mi więc przestać na tej małej ćwiartkeczce, na czułych uściśnieniach i podziękowaniach za miły listek No 26, który mi tyle słodkiego rozrzewnienia przyniósł — Dzienniki Twoje z dnia 8go Czerw: i 22go takie czułe i smutne razem! O mój Boże! ulituj się nad nami! nie mogę dłużej pisać, łzy mi wzrok zasłaniają, nie zmierzę myśli, słowa dobyć z piersi nie mogę, jestem rozrzewniona, daruj mi pośpiech i krótkość. Już to 9ty list piszę, jak z Wilna wyjechałam, byle tylko, znak krzyża 8go którym wszystkie są opatrzone bronił je od zaginięcia, to Ci nic tylko braknie wiadomości o mnie nie będzie, ale więcej ich otrzymasz jak z Wilna — pojmuję teraz smutek z powodu oddalenia się naszego i więcej 100 mil; tęsknotę

namysłu — za rady względem prowadzenia synka naszego [illegible] sercem dziękuję, pilnować się ich będę zawsze, jakkolwiek mi ...naprzykrzy się on mnie a bardziej jeszcze wszystkiem, ... płaczem i kaprysami swojemi, już co dnia ... malutki ...

... Poniedziałek rano ... 331

Mój najdroższy Medardzie! Dobry wieczór mój ... z Hryniewicz
tylko dziś Tobie powiem, bo już pożegnała a jednak moje tak ...
Kąpałyśmy się dziś, ale tylko Ja i Maria blisko browaru, ...
kuchni, bo choć tam innych lat kto mógłby przyjść ... mój ...

330

chwyciła jakąś w kwodze do Hryniewicz przebyła nie
zkądinąd poszła jak z obawy bym i tu nad zamiar
i nad spodziewanie moje nie zabawiła — liczę nas
jeszcze z pozwoleniem przyjedzie, ale w moim sercu
przyjętem boleśnie. Ufaj już tylko ta nadzieja i prze-
dzy mi ją ... wmawiając się ja sama — Woli
Twojej Świętej poddaję się o Panie! rządzimy i
sprawy wedle skrytych sądów Twoich, a mnie
tylko zostaje wierzyć z pokorą dziękować za wszyst-
ko. Błogosławić ręką która mi te próby zsyła i wie-
rzyć że mi one potrzebne są jak wszystko co z wo-
li Stwórcy naszego na nas spada — Dzień dzisiej-
szy taki deszczowy pochmurny, że ani na krok z domu nie
wyszłam, Władyś z rana wyjechał, Zajączkowski
przybył pod wieczór, Siostry tak mi te ciągle nad
nim gwoździły że znowu został na wieczór
czego bardzo nie chciałam, bom już strudzona
mozolnym pisaniem — dobranoc mój drogi,
bo wiedząca kiedy mi to wolno powiedzieć —

sobie Medardem "ślicznej panie" odpowiedziałam mu najpoważniej
potem mu powiedziałam że tego sobie nie wolno, że to wszystko
że Medarś płacił ... kiedy ja to drugi raz postrzegę —

poszłę [illegible] ci humor spsuje; nigdy przewidzieć nigdy przeczu-
tego nie mogę i dla tego liczę i to między nieporozumienia moje
że ci tak często, mimo moich najlepszych chęci, najszczerszych
życzeń podobania się Tobie w każdem słowie, uprzykrzam się
mojemi listami, które u mnie zawsze zdają się być jedno[illegible]

Siostry, Papa, bracia, krewni, sąsiedzi dziękują za
wszystko i pozdrowienia, kazali Ciebie całować, po sto
razy całować — Radni są nam niezmiernie kochane
Krynickie, pobyt nasz tutaj choć w najsmutniejszej
porze bywanej jest nie gdziekolwiek — na łonie kocha-
jącej nas Rodziny, przy kochanym Papie, który
tak uprzejmem sercem w domu swoj nas przyjął,
musi nam być choć o odrobinę lepiej — wreszcie wieś,
miejsce najmilszych wspomnień wiele ma wpływu
na zdrowie nasze, kąpiele, jagody, spacery, prze-
jażdżki czasami, wszystko nas bawi [illegible] ile
to dla nas jest zbawiennem gdzieindziej czas
ten wydał by się nam nie przebyty — Dowidze-
nia się mój drogi życie, dziękuję Ci raz jeszcze
za miły Twój listek, za dni kilka znowu pisać
do Ciebie będę — Bądź zdrów mój drogi, całuję
ręce Twoje wspólnie z gorącym uściskiem Edwarda syn-
kiem — Edwarda ucałuj najczulej — Twoja na zawsze
Rozśmieszyłeś mnie pozdrowieniem żydka co po
listy do Szadowa chodził, we dwójnasób mu [illegible] Paulina.
nagrodzić umożę — częściej przez niego listy nasze idą —

namysłu — za rady względem prowadzenia synka naszego ca-
łem sercem dziękuję, pilnować się ich będę zawsze, jakkolwiek nie
napiszę się on mnie a bardziej jeszcze wszystkiem, mianowicie
płaczem i kaprysami swojemi, już wczoraj dwa razy malutkiego
tylko kaprysił [illegible] ... dla mnie to było [illegible] ale [illegible]
Ciebie [illegible]

Odebrany d. 22 Sierpnia 1840 Bom w Wilnie? przez Poleccie

N. 34 roku 1840. Dnia 15 Lipca Poniedziałek rano

z Hrynkiszek 231

Mój najdroższy Medardzie! Dobry wieczór mój życie tylko dziś Tobie powiem, bo już jedynasta a jeszcze nas tak mało spalam

Kąpaliśmy się dziś ale tylko Ja i Kasia, blisko browaru, prosto naprzeciw kuźni, bo choć tam innych lat koń mógłby przejść suchą nogą, teraz pełno wody i bardzo dobra kąpiel, bo niedaleko, a dziś konie nie było — dzień pogodny dziś też nie tak, wczorajsza ulewa może będzie przesileniem tej tak długiej niepogody — Papa z Marcinem, Wincentym i Łyszkowskim cały dzień polowali, my robiliśmy roboty, słuchając czytania Zosi potem długo chodziliśmy w ogrodzie jedząc, gdzie nigdzie dojrzałe porzeczki i truskawki; potem kąpiel, o 9ej biegaliśmy znowu po ogrodzie korzystając z cudnej pogody.

Pod wieczór przyjechał P. Ignacy Olechnowicz i za parę godzin wyjechał na sejmiki do Wilna — tak się zakochał w moim synku, że ciągle na niego patrzał, z nim się bawił i mówił że nie widział tak miłego dziecka to jest rzeczywiście niezmiernie uprzejmy, wesoły, towarzyski, nieznajomych gości wita od serca i najpoufalej chwyta za szyję, całuje i zaraz zapowiada rozmowę" daj mnie cukru, daj papieros, daj łyżeczki, pobiegam płotka" pojadę daleko" i t.d. różne frazesy — Edwardka Cikiem nazywa i mówi "obaj Ciku długa potłuczone dali" dziś u stołu w czasie wieczerzy zapytany gdzie my pojedziemy "do Wilna" odpowiedział z wielkiem mojem zadziwieniem, bo ja mu tego nigdy nie mówię, ale biedaczek pewnie sobie w główce zachował to co słyszy — ale dziś zdybałam go gryzącego paznokcie zapytałam z taką miną i takiem zamyśleniem jak Papa, zdziwiłam się temu razem ze wszystkiemi bo ja się tego dawno pozbyłam, a z Papą on się tak krótko widzi że nauczyć się nie mógł — spytałam go, co to robisz Medardku "gryzę panie" odpowiedział mi najpoważniej utrzymując mu powiedziałam że tego robić nie wolno, że to brzydko i że Mamusia płakać będzie i tak ja to długo nie zastrzegę — spodziewam się że mu to przestroga skuteczną pomoże — Skończyłam się dziś interes, który Tobie zakomunikowałam niedawno i posyłam list P. Sadleva, który dziś umyślnego przysłał do Papy, dopraszając się

kilka lekcyi proszem tam od 100 r. sr. które ma u Ciebie, nie [illegible]
go na tabelli. P. Ferdynand odesłał go do Papy a ja też nic o tem nie mó-
wię przyrzekłam mu, zaraz skommunikować się z Tobą i wrócić mu
należne pieniądze jeśli u Ciebie takie [illegible] otrzymam — dość [illegible]
tutaj — dobranoc kochanie moje biegnę do łóżka co najprędzej —

Dnia 16. Lipca — spałam do późna bo czułam się bardzo znużona —
kąpiel zwana tam gdzie wczoraj, tylko dziś pojedyńczej i mój mały był [illegible]
biedny chłopczyk tak się zawsze wypraszał od wody, tak płacze trzymając się mo-
ja szyję że go ledwie postawić i obleję już wynosić muszę — ale mu to zdro-
wo; [illegible] się z zimnem i pozbędzie się skrofułów których ma jakie — [illegible]
że tak mocne, i tłuste dzieci, powinno kąpać się w zimnej wodzie [illegible]
dwa razy na dzień — po wybornej kąpieli, robiłam robótkę, bo jak jest [illegible]
nie musimy Ją bawić, a pisać nigdy nie mogę, bo mi ciągle przeszkadzają
— po południu Bogusia dała nam swój koc i konie i wszystkie po-
odwiedziłyśmy [illegible] i Gorską która już jest znowu sama jedna
[illegible] zdrowsza, znalazłyśmy Ją siedzącą na kanapce w ogrodzie, tam
nas częstowała trześniami porzeczkami, truskawkami, herbatą, ale po-
jest tak słaba że przez dziedziniec odejść do pokoju nie może, ale bywa
powolutku przyjeżdża — zawiozłyśmy Jej [illegible] i oczy nasze, u-
mysła się tem dosyć nacieszyć; czytała też kilka listów naszych które
po pierwszy bytności posłałyśmy Jej — z największym uniesieniem
mówiła o nich, tak się Jej podobały szczególnie Twoje, że powiedziała
do mnie "Ja się zakochałam w Twoim mężu nie znając go nigdy, to
takie przecudne listy pisze" o 9. wróciłyśmy do domu, gdzie Papa,
[illegible], bracia rodzeni i urodzeni, czekali nas z wieczerzą —
Jutro postanawiam wstać rano, kazałam sobie budzić, daj Boże po-
gody, już dwa dni deszcz nie lał — Całuję oczki Twoje mój maluteńki, o-
tuję rączki z całem uszanowaniem swoich mamie dla Ciebie, a jak o-
tęskno, jak smutno, jak mnie jeszcze przeraża — nie pojmuję o tem
tak długo robię, czas tak mała, przyczyny żadnej prawie, ale tak bardzo [illegible]
[illegible] o skutki tak okropne, oczekiwania samego już rok drugi! i mój [illegible]
ile ten biedny ostatnich doświadczenia przyjść musi, a zawsze niebliższy.

[illegible]

Dnia 17. Lipca — Środa [illegible]

Mój Medardeczku! jak się masz Dziecię dobry! zdaje mi się widzę cię [illegible] nie zaczynaj bo szedł do szkoły — Teraz wracam z ogrodu po samotnej mo-dlitwie i całej [illegible] wyrazy czułego wzruszenia — Wilhelmina obudziła mnie dzisiaj gwałtem, dzień śliczny, ciepły, natychmiast ubrałam się w [illegible] z pasem na plecy, kapelusz słomkowy z czarnym welem na głowę, moje książki do nabożeństwa podałam Jakubowi żeby szedł za mną bo ko-ściół [illegible] i wyszłam spiesznym krokiem przypatrując się do koła znajomym mi wszędzie przedmiotom, które mię wzruszały jako świadki mojego dzieciństwa mojego lata z Tobą szczęścia, twoich przechadzek tak miłych — Nie postrzegłam się jak stanęłam u drzwi ulubionego kościoła, probowałam otworzyć ale musiało już być po nabożeństwie, bo kościół był zamknięty, wróciłam więc nazad i przez wrota z ulicy weszłam do ogrodu, gdzie najspokojniej pod gołem niebem modlitwy moje odmawiałam, chodząc w około szpalerów — [illegible] takich [illegible] zrobiłam i trochę zmęczona wróciłam do domu — [illegible] ciągle klekotały, latając z jednego gniazda na drugie, bo jak teraz kilka jest młodych, to [illegible] miejsca — jak mnie to każdy raz zajmowało przypominam sobie, dziś gdy wraz [illegible] w rozmaitych kształtach prze-rywały się światła od promieni słonecznych przez liście drzew i padały na ziemię i na moją książkę, witałam je jak najmilszych znajomych tak mnie one przypominały moje dawniejsze przechadzki, kiedy od 4 lat [illegible] z rana z Regimentą uczyłam się pilnie i głośno lekcyi moich, deklamowałam Francuskie bajki Lafontaina, różne piękne kawałki z La Martina, ślicznej pacierz Stanisława przez Gessnera [illegible] według [illegible] go i wiele innych, których mi [illegible] Papa powtarzać przed sobą i [illegible] [illegible] — było to zawsze [illegible] kiedy mi [illegible] na krzesło stanąć i mówić jak w [illegible] — Wiele szczegółów mojego dzieciństwa przypominałam dzisiaj i przypominając [illegible] widziałam je i wtenczas myśli dzienne moje jakkolwiek [illegible] i nie gwałtowne, zwracały się zawsze ku temu żeby kształcić umysł i serce [illegible] doskonalić się w cnotach [illegible] — Boży [illegible] tej chęci postawił i teraz, nie odebrał mi mojego najdroższego skarbu

[illegible]
[illegible] Jego niech będzie błogosławione po wszystkie wieki. przypominam jeszcze sobie tutaj z Tobą częste i długie przechadzki, nieśmiała wówczas dom Ci nigdy prawie nie odważyła się odpowiedzieć, gdyś mię pytał "co myślisz Paulinko" widząc Cię starszym, doskonałym poważniejszym nie śmiałam Ci wyjawić często dziecinnych myśli moich, nie umiałam nawet zrozumieć uczuć moich które we mnie wzbudził, kochałam Cię zawsze całem sercem, ale poważny rozmowie z Tobą wystarczyć nie czułam się [illegible] potem stopniami w pożyciu z Tobą ośmielałam się śmielszą, w więzieniu dziś będę smutna, chwilkę tylko mając czasu tłumaczyłam mi[illegible] twe duszy mojej przed Tobą aż nim pod koniec nie pozwolono nam osobno mi po kilka godzin rozmawiać — Te chwilowe widywania Ciebie jak przedmowa do długiego rozstania jakże mi wówczas okropne były, dziś w porównaniu tego co przebyłam w tak długim rozdziale w tylu rozmaitych smutnych okolicznościach, wyglądają mi one jak szczęśliwe chwilki! cóż o tem mówić doświadczenia moje życie, koniec pod gankiem stoję jedziemy kąpać się do kochany Świszczy [illegible] wody zawsze mi zdrowie dają i teraz znacznie mię od pokrzepienia od czasu jak jestem w Krynkiszkach, bo w [illegible] kilka dni po przyjeździe byłam cierpiąca i trochę osłabiona przez niespokojny teraz ileby mi morskie kąpiele posłużyły, kiedy to, tak wiele mi dało orzeźwienia i czerstwości — Wieczór godzina 10ta po kąpieli haftowałam kołnierzyk, po obiedzie Bogusia, Wincenty, Łajca i Marcin wyjechali pojechali stamtąd bracia pospiesznie do Rygi dla sprzedania pary swojej [illegible] o pół godziny [illegible] Włady nadjechał niespodzianie, że go P. Adolf jeszcze do Wilna nie zabrał — oczy wypatrywaliśmy się na drogi, potem wszystkie całą chodziłyśmy z Władysiem na spacer na Krydany, gdzie śliczne życie i prawie łzami oczy, bo to jest widok który nic dla mnie [illegible] pięknością — Papa z Jasiem jeździli dziś o trzy mile do huty —

18. Lipca — Czwartek — Wstałam o 6tej — słuchałam mszy w kościele — tam podziwiałyśmy siano na dziedzińcu — kąpiel z rana — dziś przyjechała skończyłam haftować kołnierzyk dla Zosi — wieczorem kąpiel druga i przyjechała na [illegible] z dziećmi i z Jasiem Władysia [illegible] — wieczorem przybył P. Mongird, [illegible] jakiś i P. Kontrym stamtąd [illegible] na Wilno —

Dnia 20 Lipca — Sobota godzina 1sza po południu Kochany mój Aleksandrze! P. [illegible] dla okropnego braku wstrzymał się godzin kilka, po tem czasem odczytałam przepisać mój dziennik i zaczęłam 33ci list tworzyć z tej ostatki może ją posłać razem z tą którą napisałam dziś rano i to będzie 34 — nieporządek w pisaniu listów i tak mnie powiększony Ale chcę tłumaczyć na sobie — zważ to przedmiotem wyjazdu — Daj Boże! czekam tego z utęsknieniem oddawna — żydki nie często na początku chodzą, prawie zawsze krewni i znajomi przewożą listy w miasteczkach — a i wszystko raz tylko przez początek przyjęły — przeczytam Ciebie za listy moje suche i nic warte, przypominam moje życie [illegible] to zawsze ale nie zdołam [illegible] lepszego tutaj Ciebie do serca Twoja [illegible] [illegible] stopki Twojej całuję, tak ręczki wyjęły zawsze nieprzyjaciółka Pola

Przyjęty d. 22 Sierpnia 1840 Roku w N. [illegible]

N. 34. roku 1840. Dnia 30. Lipca godzina [illegible]

333

w Hryniszkach Sobota

Mój najdroższy Medardzie! Pan Nowak przyjechał tu wczoraj wieczorem, dziś rano jedzie do Wilna na sejmiki przez niego więc przesyłamy słów kilka do was na ręce Piesłaka, żeby w razie z gimnazjum jakiego listu, ten [illegible] oddany na przyszły piątek — Całuję Ciebie po tysiąc razy moje życie drogie, błogosławię i tulę do serca ze łzami które u mnie okropna dwuletnia już rocznica wywołała — dzień dziś pochmurny, deszcz trochę leje, obawiamy się żeby po kilku dniach tak pięknej pogody znowu nie nastały słoty i ulewy — smutno mi dziś przez okno spojrzeć, tak ciemno jak w jesieni, a prócz tego wszystko tyle mają [illegible] u mnie nowy [illegible]

że zawsze w wnętrzu przechowywać — oprócz
tego dodatkowego listku, dziś Ci mój Dziennik do
Rossyji na pocztę wysłały, może tej że prosto
przez Wologdę do Ustjuga; żałuję że nie zupeł-
nie przypisany, poszedł by do Wilna, zkąd zaw-
sze najbezpieczniej listy nasze dochodziły —
Wczoraj Siostry Zosia i Rylcia wstały pół do piątej
i o 6ej i byłyśmy razem w kościele na Mszy Św
przed Ołtarzem P. Jezusa — dzień był bardzo
piękny i ciepły, kąpałyśmy się rano i wieczo-
rem, woda zawsze przedziwna, Szuszwa dosyć
głęboka chociaż znacznie upadła — siano już
zebrane które przyjeżdżamy z więzienne bydełko
tam przychodzi na paszę i dostarcza nam
zawsze pięknego widoku, a dzieciom rozrywki
bo oni bardzo lubią na bydełka patrzeć

Medardek zawsze mi towarzyszy w kąpieli

grzeczniejszy jest teraz niż kiedykolwiek, wody nie tak się obawia, krzyczy tylko nim go nie zamoczę, potem chodzi ze mną razem po brzegach które dla niego dosyć są głębokie, śmieje się, [illegible] moczkami, pryska na wszystkie strony i ciągle gawędzi "Mamo ja nie płaczę, pluskam na ciocię, pójdę diabełko, ciepła woda it.p. kiedy mamy wyjeżdżać on zawsze woła na woźnicę jakby najstarsza ważna nam osoba "Adasiek dawaj koni!" prócz roboty mi wczoraj robić nie mogłam, bo ciągle mi ktoś był gości – z rana P. Zawadzki z jedną wdową z siostrą swoją Gąsiorowiczową za interesem do tego przyjechał – byli tu na obiedzie, wyjechali o 4tej – pod wieczór przybył P. Sutkiewicz z Pro-salisza, potem P. Minwald, dziś czekamy [illegible]

marek szkodzi – pod wieczór przyjechał [illegible]

my wszyscy pili herbatę, przyniesiono nam [illegible]

listy Twoje były i co Łębice, czego się [illegible]

był do Margrabiny a od niego do Łęb[illegible]

Gości z Litowian — Teskniła mnie męczy, czas

wcieka, a dla nas zawsze też samo położenie.

wczoraj po kąpieli wieczornem, Władzio i Jaś

wozili mnie i Zosię trochę na spacer na księżo-

ny w małem pojazdeczku na resorach; postrzegłam

tam w wielu miejscach żyto żółte prawie doj-

rzałe — zadrżałam na ten widok, o mój Boże!

wszak to już jesień tuż blisko i zaczynałam oczy-

tak długa przewłoka nic nam dobrego nie wróży!

O mój najdroższy Edwardzie! kiedy jeszcze rok jeden

co też się z nami stanie?! Boże Stwórco nasz, by-

udziel nam cierpliwości, mężnego wytrwania i

sił fizycznych; w Twojej mocy jest wszystko!

Do widzenia się mój najdroższy, całuję cię i ko-

cham całą mocą przywiązania mego, całą siłą

stęsknionej duszy mojej — kochaj Twoją na zawsze

[illegible] Twoje całuję [illegible] Paulinka [illegible]

[illegible]

Przyjęty d. 20. Sierpnia 1840 r. w p. Ustinga [illegible] Polesiu

Przyjęty 1840 R. d. 22 Sierpnia w W. Ustinga [illegible] Polesiu

roku 1840. dnia 21. Lipca Niedziela — godzina 6ta po południu —
z Hryniewicz [illegible] —

Mój najdroższy Medardzie! Cały [illegible] domowa gromadka nasza tak się [illegible] [illegible] mnie i [illegible] [illegible], [illegible] w tym pokoju [illegible] — przed godziną [illegible] [illegible] się [illegible], [illegible] poszła do ogrodu, [illegible] tamże z [illegible] z [illegible] [illegible], Papa w swojej [illegible] [illegible] tego lata [illegible] [illegible], udał się pewno gdzie w pole, Ja z [illegible] [illegible] [illegible] by w [illegible], [illegible] z [illegible] [illegible] po [illegible], [illegible] się [illegible] moje życie [illegible] [illegible] w [illegible] mnie [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] w [illegible] pokoju [illegible] mi pisać nie przeszkadza, Samna [illegible] tak [illegible] chwilkę, że jak wiesz każda z nas [illegible] ten pokój i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] jestem i kiedy mi [illegible] [illegible] [illegible] uwagi na to pisać mogę, [illegible] [illegible] samotności i [illegible] czas kiedy mi [illegible] pisanie [illegible] [illegible] nad [illegible] — Witam [illegible] tem i pozdrawiam w tej [illegible], [illegible] [illegible] mój najmilszy Medardzie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] po twarzy, [illegible] z [illegible] [illegible] oczki, w których tak piękne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], daj mi [illegible] [illegible] Twoje, które mi tyle [illegible], tyle [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] w najszczęśliwszym dniu mojego życia, [illegible] mię i [illegible] z [illegible] i z [illegible] [illegible] miłością, [illegible] z nich nie w [illegible] [illegible] słowa prawdy [illegible], słowa [illegible] w dzień [illegible] i [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mię nigdy [illegible] [illegible], [illegible] Twoje były zawsze [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] moralności, [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] bez [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! w [illegible] [illegible] kiedy mię [illegible] [illegible] [illegible], kiedy mię [illegible] [illegible], a [illegible] i [illegible] kiedy chwilkę tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], kiedy [illegible] [illegible] i [illegible] i [illegible] nie [illegible] były [illegible] [illegible] [illegible]! — O mój Boże! [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z tą chwilką [illegible]. [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] w tak [illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] tej [illegible] [illegible] [illegible]! [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na tyle [illegible]? [illegible] w pierwszej chwili [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible] bez

[illegible]

Boże działaj wszystko! Smutna jest dusza moja i w tej chwili, nieugojona od dwóch lat pomimo Twojej Wolki i wszystkich [illegible] kiedy mi była zadana, wciąż odtąd ciągle wspomnienia Twoje które dobrze mi [illegible] rana rozwarła się nowa jak w dniu kiedy Twój ostatni dla nas ulega, widzi we mnie powtarzanie tych samych mowi które są mi moje własne przypomnieniem [illegible] błagałam dziś miłosierdzia Boskiego o [illegible] wytrwanie i pociechę, o powrót Twój na tem ziemi i [illegible] pozwoli się im moja błagałam dziś miłosierdzia i tak wszystkiej i cierpliwości — Przeczuwam mi już po 66 przyjechał Ojciec [illegible] w tamtej chwili Ty tyle niepokoju i tak wszystko i [illegible] w kraju obcym [illegible] w Berkowskich Komentach, mimo że pojęli powtarza dalego już od [illegible] pociechy został dziewiąt powrócić Siostry, Papa i wiele przyprowadził jakichś innych gości i na kiedyś mnie nałożą —

A więc mój najmilszy powróciż [illegible] kiedy do Ciebie skoro się modlić ozwałaj mi moja tylko droga —

Godziż 9<u>ma wieczór</u> Już jestem sama tutaj, nie wyjdzież dziś mnie czekał, ufając w dobroć Twoją w łaskawości jakby przyjechałam obłamana. Nigdy nigdy mój życie nie znajdzie w nim ani w pół chwili! kiedy tak jest mój najlepszy Mikołaju i ani czekam [illegible] się w objęcia Twoje, bez goniono, bez skargi, bez wymówki nawet za to coś mi napisał, prosząc bez tylko wysłuchaj mnie, przyjm płacz z boleści duszy mojej, przyjm na tem drogę ziemi Paulinki Twojej a w [illegible] i łkaniem proszę mniej rozumnie [illegible] mi odalić się przed Tobą już nie na Ciebie, tylko na list Twój który otrzymałam przed chwilą — O jak ja cierpię teraz! mój i w tem moja wina że nad uczuciem panować nie umiem?! Boże Ojcze widziałeś przebacz mi to słowy [illegible] nie słaby kobiety, przepraszam bez upadając przed Wielkością miłosierdzia Twego, chwilki pierwsze a ulepszyć się i [illegible] pokornej twarzy i [illegible] pełnem skruchy, pokory i miłości [illegible] ten ból, który mi z woli Twojej przypadł a tamtego od tego [illegible] mi jest [illegible] na ziemi, od męża od przyjaciela, taka rana najcięższy ból! Mężu mój Mikołaju najdroższy! [illegible] pomnitoż umieni? zdaje się że mnie w tem nie znajdziesz tak jak ty nie mam i nie umiałam w sercu mojem nigdy [illegible] ku Tobie — bez odpowiedzi [illegible] Twoich ostatnich [illegible] nie mogę, ale nie wiem czy mi dziś [illegible] sił wystarczy Ty już wiesz moja życie ile mnie takie smutku kosztuje się [illegible] kiedy dwa lat wyłożę, które mnie [illegible] przypominą tem razem dam Ci [illegible] bo już 10<u>te</u> Siostry z [illegible] wrócili, zmuszona jestem do jutra [illegible] pisanie, jak [illegible] mnie [illegible] lepiej pójdzie! Teraz [illegible] Ciebie z całej potęgi mej, tak serdecznie, i tkliwem [illegible] jakbym to wszystko siły mi [illegible] powtarzać pozwolił — Dnia 22 Lipca — poniedziałek — Dzień dobry mój Mikołaju! wracam z kościoła ze Mszy Św. po [illegible] modlitwach podziękowania moja przesyłam Tobie — klęcząc i płacząc u stopni Ołtarza, oddałam Boga na ofiarę [illegible] modlitwy i [illegible], [illegible] smutek Twoim, który wszystkim strapionym przychodzić do siebie pozwala, do którego [illegible] [illegible] pociechy i szczęścia moja odwaga [illegible] zawiedzionym nie był, nigdy nie zrozumianym! Ba a miłosiernie swojem i dziś mój przyjęł na tem [illegible], przyszły [illegible] i męstwa wznoszenia wszystkich przykrości tego życia — Tak! [illegible] wszystkiego doświadczyć musi na tem świecie! wszystkiego i od wszystkich nie wyjmując nawet najdroższych i najprzywiązańszych osób, a im częściej kara spada na nas najniewinniej tem przykrzejsza i lepiej dla nas — [illegible] mi [illegible] powiedziany pociechą, kiedy otrzymiemy nie miły [illegible] jakiś, wyjmę mnie w sumieniu i znalezł ją tak czystem iżby [illegible] mój nie było tej, i jaką nie [illegible], [illegible] nie [illegible] na tych którzy mi ze złego serca, tylko z [illegible] mego wyprzedzenia dali mi to przez cześć — Taka sprawa moralna, mój pokory, łagodności, mój [illegible] nie przynosząc się do Świata, ale zawsze dając wyżej do których wasze wszystko tam wracając wszystko do [illegible], dla Niego wszystko niepojęte z dobrej mocy

Przyszły d. 20. Sierpnia 1840 r. [illegible]

336

wiary, że to na początek nam przyjdzie — z wypogodzonym potem Ustkiewiczem, wielkiego rozrzewnienia mam, przychodzę wieczór
tobie mój Michałeczku, który jesteś i będziesz zawsze dla mnie najdroższym, jedynym skarbem na tej ziemi! Ty nawet nie
masz, wszak wiesz pierwszy kiedy mnie brakowało listu Twego do mnie dla [illegible] czy mi nie był zbyt wygodny, czy mi za długo
zatajał, czyś się nie za wiele namyślił, czy mi za wiele powiedział, wszak mój ojciec, jakim był on dla mnie, przy tylu strapieniach
Ulisses mojego życia, pamiętasz, jak mnie tkliwo było, najlżejsze wspomnienie Twoje, wszystko zmieniało, jeszcze kiedyś był tutaj, jak mi przypomina
ten wieczór w ciszy tej minuty, które przeżyliśmy we wspólnej harmonii jak zawsze, pojmiesz co mi to bardzo kiedy tobie wolno
ten wieczór, kiedy Słowa Twoje nabrały mocy, kiedy mi tak tkliwo przez pismo rozmawiać z Tobą — zamiana tej przeszłości,
nie mało spałam tej nocy, głowa boli, nie umiem porządnie pisać do odpowiedzi, może za dni kilka, może później ale teraz nie
mogę — Jednak aby tak przekonać jak lubię pisać do Ciebie i zawsze długo nie zostawię mego dziennika, a mimo się nie zawsze
pełnię — w sobotę oddawszy list do Ciebie P. Kowalskiemu wzięłam do przeczytania listy Twoje w Ulubionych otrzymane, wszystkie
jeszcze, [illegible], rozchmurzałam się nad każdym i nad tym co mi o trzewiku pisze i nad ostatnim kiedy już widziałem o przyjściu
jechania do Papy, i teraz dziękuję Tobie za nie najczulej: Siostry i wszystkie były mego rozrzewnienia, prosiły bym im więcej
tu Twoich przeczytała i nim zmierzchać nie zaczęło wysłuchały tego co im w rozmowie przysłał i kilka innych — kiedy zacho-
dziło listem pod tamte okno pobiegłam, ujrzałam piękny zachód słońca i rozjaśniony tęczą horyzont po dniu tak słotnym, zimnym
i chłodnym — niewinnie jak miło to na mnie wpłynęło wrażenie, był to bowiem dzień 20go Lipca, dzień najczulszy się w moim
życiu — O Boże! pomyślałam sobie może ta jasność tej pięknego Słońca, to znak mi dany, że i dla mego Michałka wyjdzie
Słońce szczęśliwszej chwili jak te które Bóg nam dał przeżyć przed dwoma laty tej porze — O Panie daj mi go widzieć jakim
jest, daj nam powrócić do kraju jeśli wola Twoja! te słowa drżące wyszeptałam i odeszłam od okna, a wszystkie szczegóły tego
skromnego wieczoru stanęły mi się przed oczy, westchnęłam [illegible] tak jakby mi tchu brakło — poszłam później do pokoju, tam
Papa P. Kowalski, P. Sutkiewicz, Władzio i P. Piotrowicz znajomy Tobie (który tu teraz z [illegible] na dni kilka przyjechał) grali w karty
a Siostry rozmawiały z tym kto wychodził — Ja z robótką moją przyłączyłam się do niej i z haftowałam kieszonkę dla Michałka, zaczętą
w 30 roku w Kowlu zaraz po chorobie — potem Reginka towarzyszka podróży naszej wprowadziła mnie rozmową z [illegible] — Jakiś
Ty pierwszy Kamajewskiego postrzegł, mnie zaraz do kąpieli wyprawił, a sam poszedł go spotkać, jam też z nim idącego z bliska mi-
nąłem od domu postrzegła, otworzyłam się wtenczas, chciałam wykrzyczeć, ale wzruszony i wesoły Twój uśmiech zatrzymał mię w domu
pamiętasz jaki mię później na ganku powitał, chciał przez chwilę okrywać wiadomość zataić, ale wyrazem serca mojej [illegible]
ny w Twej twarzy, dopytało się tego co mię przestraszyło w boleści, która tkwi dotąd w mojem sercu, bo pewny — Ojciec to okropny był
wyjazd, jako smutny wieczór w Kościelnikach: nie oswojona z towarzystwem wojskowem obawiałam się każdego głośniejszego słowa a Ty mój
drogi tak mnie pieściłeś, tuliłeś, ja też na krok nie odstępując, w nocy kiedy spał, czuwałam nad Tobą, nie mogąc pojąć jak przeżyję
tę chwilę kiedy mi Ciebie odbiorą — Wszystko za pomocą Boga przetrwałam, wiele doświadczyłam, mimo to dwa lata jak dzień jeden,
jedno pasmo boleści, jeden stan duszy, jedno uczucie w sercu, jedne gorące błagania Boga za Tobą! na chwilę stan ten mnie nie opuścił
Tłaczeje w sobotę położyłam się do mojego łóżka, przypomniałam pierwszy P. Kowalski i Władzia, których bardzo nam naznajomiłeś mój
chaty; pierwszy do Wilna z naszemi listami, drugi do Litewian — mało spałam, Siostry Zenia i Rylcia zbudziły mnie z przyjaz-
ciół, powiadomiwszy mię o przejeździe przyjęto nie na pamięć jak wyjeżdżając z kościoła nasz jeszcze Kamajew: oddał mi Ciebie na kilka
godzin

sarzucając że dalej jak do Plungian nie pojedzie, skąd wyjechaliśmy konno wszyscy a wszystkie żydowskie targały nas dzisiaj cały aż do Szawel, gdzie spoczęliśmy trochę — Wszystkie wspomnienia, słodkie uśmiechy Twoje w tej drodze zebrałam w sobie i nie zapomnę ich nigdy: o mój żyjący wiecznie Twojej Pauliny, nie trać nigdy takiego przekonania o mnie jakie Ci zostawiłam, bom na jedno ziarnko piasku w uczuciach moich dla Ciebie nie zgrzeszyła nigdy, nigdy! Stopień pewności dla Ciebie miłości, szacunku, uwielbienia, wielkiego przywiązania, nieograniczonej chęci połączenia się z Tobą nie zmieniły się ani na włos jeden, widziałeś mnie zawsze przez osiem miesięcy więzienia, widziałeś mnie na wyjezdnem z kraju, wypraszam i teraz zawsze tę samą — Smutno mnie że Ty zwątpiłeś i tem przynajmniej list Twój pełen jest tego — wstawszy wczoraj o 5ej, poszłyśmy do ogrodu, jadłyśmy agrest, porzeczki, truskawki kolejno, myłyśmy się rosą porzeczkową przypominając Twojego kuzyna, którego siostry w ogrodzie zdybały przy takiej zabawie — O 7ej wróciłyśmy do domu zmokłe po kolana od błota i rosy — O 10ej X. Piotrowski który tu stoi w Opisyjnie, prosił nas do kościoła pojechałyśmy wszystkie z dziećmi i z Papą a on nam summę odśpiewał i Ewangelią wyczytał — kościół był pusty, bo to Fest wielki Matki Panny Szkaplerznej w Poszuszwiu — w czasie mszy płakałam, modliłam się za Ciebie, za wszystkich nieszczęśliwych za bliźnią duszę, który zawsze kilka pacierzy i litanię do Opatrzności Boskiej z tej książki którą mam od niej, posyłam — czy to nie ona w myśli stoję, często śni mi się, ni teraz o niej nie wiemy — Wracając z nabożeństwa, znalazłyśmy tu jakiegoś Niemca komika, który różnych odkrywa rzeczy, a szczególnie robi w domu, gospodarstwie, białe i kolorowe świece, bardzo łatwym i miłym sposobem — Papa zapłacił mu za to dukata a on tu na stole w naszym pokoju, nie brudząc ogł. ani sukień, bez wielkiego zachodu zrobił dwie ładne świece — zostawił przepis, powiedział cenę wszystkiego co jest potrzebne i pod świece takich w domu zrobionych mieć 9 rubli tylko kosztować — nauczyłam się tego z ochotą i już widzę sobie jak Ci się podobaniu mojej roboty przysłużę, sprowadziwszy gospodarstwo z Rygi, ale pono bo nas oszukał w cenie, mówiąc że funt Ży kosztuje złoty na pudy kupując a tu Żydzi mówią że piszą — przy rozejściu będę prosić Ciebie mój życie, bym stearynowych świec nie używał do pisania ani do żadnej pracy, gdyż piszą teraz w odkryciach [illegible] że się tam znajduje wiele niezdrowych rzeczy i że to powoli przez czas długi bardzo na wzrok szkodzi — Pod wieczór przyjechał Józef Dow. Sipowicz z synem, Gustaw Kiełbaska z synami i [illegible] my wszyscy piłi herbatę, przyniesiono nam listy wasze z Wysokiego Dworu, stary Antoni je tam z Wilna przywiózł. Listy Twoje były i co Dzbinie, czego się Ty zdaje mi się nie spodziewałeś, z kancellaryi odpieczętowany odesłany był do Mongwalskiego a od niego do Dzbiny i do mnie, gdzie nikt z rodziny mojej prócz Dosi jego nie widział. Dobrze że Papa nie wymagający, nie kazał mi go pokazać, smutniej by mi jeszcze było — potem Ciocia zaraz nadjechali z Litewian Jaś Pras: Bartoszewicz, P. Jarmo: i starsi synowie P. Adolfa — Ja cały wieczór w moim pokoju przesiedziałam nie wychodząc zupełnie — Wieczór kwadrans po 11ej Jeszcze nie śpię, choć od dwóch godzin schroniłam się tu sama od wszystkich — bardzo smutna jestem, uciekałam ciągle z pokojów, radabym tak zamknąć się choć na dni kilka, żeby mnie nikt nie widział — rano byłam na mszy z siostrami — potem pisałam — Papa, Józef D... i Jaś Pras: pojechali do Kretelów na obiad i dotąd nie wrócili — reszta kompanii została — Kasia z Dylewiczami ubawiały gości, my pokazywałyśmy się mało; próbowałam dziś pisać Ci [illegible] i udało mi się dwoje śmiało, nie wiedziałam dotąd że mam ten talent

Około 5⁷ po południu Stasia z gośćmi na spacer poszła, my dwie [illegible] by się chmury posiedziały tu blisko do rzeki, deszcz nas zmoczył ale nie wypuścił[?] bzpiele[?] — po herbacie chodziliśmy trochę wszyscy nawet nagoły, bo powietrze było ciepłe, ale deszcz nas zmoczył porządnie nim potrafiliśmy wrócić do domu — Władzio znowu jest tutaj, zajechał na kilka godzin, już w drodze do Wilna, żałuję że nie mogę wyspieszyć tych listów przez Niego — Dobranoc moje życie już północ, wszyscy śpią od dwóch godzin — Jak dziś przed dwoma laty nocowaliśmy pod Wiłkomierzem[?] ach nie storyłam[?] kiedyście tły spali; zbliżałam się bowiem do domu skąd mi ciebie odebrano na długo — Synek nasz bardzo mnie dziś pocieszył, już umie bez mojego przypomnienia przeżegnać się bez omyłki a krótki pacierz który za mną co dzień powtarza w krótce zapamięta; nie uwierzysz jak mnie to cieszy kiedy on grzeczny jest, kiedy nie grymasi —

Dnia 23. Lipca — wieczór godzina 10ta

Dzień więcej pochmurny jak pogodny, bo deszcz po kilka razy padał i zawsze potem słońce świeciło — Wstałam o 8⁷, poszliśmy zaraz do kąpieli, synek mój pierwszy raz ani zapłakał w wodzie — wróciwszy chodziliśmy z całą kompanią do kościoła — X. Piotrowicz miał Mszę przed Ołtarzem P. Jezusa, jak jak zawsze do mszy służył o godzi: 12 Obiad — potem Józef dał nam cztery konie i w Jego krytym kocz[y]ku pojechaliśmy z Lilkiem na spacer, ale deszcz nas do domu przypędził — [illegible] by kąpaliśmy się raz drugi — wieczorem P. Gross przyjechał i z nim gawędziliśmy dotąd — Ja i Zosia zupełnie prawie wolne jesteśmy od ubawiania gości, i nawet spokojniejszy mam teraz ten pokój, bo wszyscy tam bawią — Dobranoc, mój malutki kochany Myszulku! kiedyż ci ustnie dam dobranoc! Dziś to już dwa lata jak ostatni raz byłeś w Kulisze[?] jakeś mnie tam pożegnał wsiadając do koczu, zapomnieć nie mogę jak ci w tenczas ustecka drżały w wzruszeniu, ja tegoż dnia

z Rylicz nocowałam w Mielcu, dziękuję Ci teraz jeszcze za po-
rzinę którą mi dostał i Faktorowi podać kazał przyjeżdżają-
cej spiesznie — Miałam dziś list z poczty od P. Ferdynanda
ma być w Krzyw: niezawodnie jutro, albo po jutrze, z czego się
ja cieszę bo mu tu Twój list oddam — Dnia 24. Lipca — Środa
Spałam niespokojnie bo okropny szturm na dworze, wiatr i deszcz bę-
dący ciągle i przykre robił wrażenie — dzień dzisiaj mieliśmy okropny,
kto tylko miał wyjeżdżać każdy został, taki zimno i słota — a ciemno
jak w Októbrze — Lik mały chory trochę, stawił mi dzisiaj cały pęche-
rek na piersiach i już lepiej ma się, Bóg wie od czego został kiedy
irytacji błony sercowej, co jak P. Gross mówi da się po dni kilka uleczyć
Panek zaczął mi tu koło Lika — po obiedzie pisałam długo — Goście
wszyscy grają w wista sprowadziwszy Porucznika — jutro mają się
wyjechać — Dnia 25. Lipca Czwartek — Dzień pochmurny, deszcz
przestający, Lik kochany zdrowszy trochę — Goście są jeszcze po
Józefa Dom: Jana Prze: i P. Barto: którzy już dziś wyjechali — Dr
Gross był też z nimi wyjechał, aleśmy Go zaraz z drogi wrócili, boby
muntek na żołądek zachorował, i dla niego jeszcze do jutra kaza-
łam mi robić nie mogłam przez pomarzenie, bo na wyjezdnem
siedzieliśmy pogawędzić z Józefem i z P. Grossem — po obiedzie gdy
cała kompania znowu w wista grać zaczęła, my przesiedziałyśmy
w naszym pokoju z robotkami — Ja Twoje koszule szyję i chociaż pier-
wszy raz wzięłam się do tej roboty, szwaczki mnie chwalą za równe
ściegi i za gładkie szycie; to wszystko Tobie winnam, Ty mnie tak uczy-
nisz że ja dla Ciebie wszystko gotowa jestem umieć, wszystko zro-
zumieć robić — Synek mój rączki Tobie całuje, zakoch-
kowuje się już na starszego chłopczyka, bo ma czapeczkę i ubiera
się w nich czasami, ale bardzo mu lubi — Do widzenia się mój
drogi, połóż się, bo już późno, jutro rano list z [illegible] i oddam
Go Kasi żeby zawiozła do [illegible] i powierzyła go Panu [illegible]

Przyjęty d. 20. Sierpnia 18[illegible]r. w p. [illegible] pr. ze Polini

wyjeżdżającemu do Wilna w Poniedziałek — Jutro rano [illegible] z Jar
jadę do Litewian na dzień jeden, bo Papa swoje konie daje dla P. Jana
i dla dzieci, w końcu więc wracając naszemu odjadę — Wróciłam dziś
wieczór P. [illegible] kąpiel, bez symbol bez drogi pisanie —
Dnia 26go Lipca. Piątek — Najdroższy mój Małżonku! i przez
i dziś Tobie winne podziękowania, wszelki pociechowania, który natychmiast odbyła do Litewian, w tem tygodniu wezmie to pisanie
drugi przesyłałam jeżeli dobrze zdarzy się uczynność — Przepraszam bez za
ten tak jaki za mną, przebacz mi wszystkie nie dostatki zwyczajne
w tenczas kiedy serce moje pełne jest miłości, pełne najczulszych
uczuć dla Ciebie — P. Ferdynanda jeszcze nie ma, pewna jednak jestem
że nadjedzie, bo obiecał przywieść dla mnie pieniądze, a matym wyje-
chałam zapasem i ten cały przesłałam Tobie przez Poniewież, teraz
na nie nie one nie były potrzebne, i kilku rubli nie dostało mi tam
obyść, ale w razie żeby pozwolenie przysłało, potrzebowałabym się
konie do Dubinie i dla tego prosiłam P. Ferdynanda, aby był
łaskaw odwieźć mi pieniądze lekarze u niego i tłumaczyłam —
oddałabym Jemu list Twój umyślnym, ale jak był obiecał, tak
się żeby się z nim co będzie nie rozminął — nie śmiem, jeśli Ciebie
prosić bym nie nie wymawiał przyjemności czytania listów Jego, niech
to Tobie i Jemu przykre jest ze mnie tak prędko dochodzą — co robić
nie mając przyjemności, nie mając nawet nadziei ujrzenia im się
już przysłało — Trudno mi dotknąć listu Twego, ważam się
długo z odpowiedzią i wolałabym spokojnie z gorącym tylko życzeniem
mego serca zakończyć pisanie, aniżeli z takiemi łzami jakie bierze
[illegible] ciągle w tej chwili wylewa, chce mniej u swego Edwarda wie-
mówić, bo on o sobie nie wspomina — Przepraszam Ciebie mój
przez nieuwagę mi napisała wyjeżdżając że przez lata chcą zakazać
Papy pełny polski pozwalanie wyjeżdżania do Twoich nie przyjście, w razie
Twojego nas ten zatrzymania widziałam czekać rozporządzenia Twego

[illegible]

zwróć mam pozostać, nie pytając się głosu serca mojego, bo prawo

wolę Twoję, przez miłym rozkazem, wszystkie życzenia moje z niej

tą ustępowały zawsze — Pewna byłam że się Ty domyślisz że latem

powrócić do Wilna nie będę, chyba w razie pozwolenia, bo cóż bym tam

robiła? Co do P. Marszałkowej, którą z Sobą razem, czczę, kocham i

szanuję, Bogiem i sumieniem mojem się świadczę, żem nie myślała

Jej obrazić, wyjeżdżam z wujem do Papy, który w Styczniu zaczyna

sił u Obyjża o pozwolenia starania się o wyjazd na wieś —

Pozwolenie P. Marszałka, sądziłam że jest też Jej wolą, zdawało

się i ile stwarzy sądzić mogłam że się cieszy z naszej rozmowy, żegnałam

tam Ją najczulszem sercem, całowałam Jej ręce z przywiązaniem

córki i nigdy nie sądziłam żebym w Jej albo Twoich oczach winną

była — Tak wyjście dla się pozostałki nad zbliżeniu" tak wszystkie

też uczuciowania nasze na świecie pełne szczerości, życzliwości, wyjęte

aż ale przyjęte i zapłacam — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ —

Ty mnie pytasz czy odjechałam na zawsze? wątpisz o przyjeździe moim

dla tego że starań teraz na nie robić nie mogę, prosiłem byś Ci tylko

zachowała dobrą moję chęć przyjechania do Ciebie — Skąd ci to przyszło

tak dotkliwie przemówić do mnie, gdzieś to wyczytał, w jakim liście,

w jakim słowie, w jakim postępku mojem? Mój Boże! jakiżbyś ja kiedy przez

zaniedbałam starań? gdzież dowiodła w całym przeszłym czasie żebym ważyła

się jechać do Ciebie, jakaż ofiara byłaby dla mnie za wielka, czy jest ona

nie w mojem mniemaniu jakakolwiek, którąbym ofiarą nazwała

Mój Medardzie nie słusznieś mi to zarzucił, może przez pogłoskę

słowa tak szczególne którem przeklągam tychce mnie zatrzymuję, bo mnie

sprzeciw, nie pozwoli mi innego, ani zdrowia ani żadnych co świecie

a wybłagam i pojadę do Ciebie — O żebyś widział ile ja tu wycierpiałam

do Ciebie w rozłączeniu mojem z Tobą nie napisałbyś nie tego, gdybyś mnie

przeżywał z Wilna mógłbyś ... przez ... z nadzieją, lub przyczyna

potrzebnej drogi" — O Mój Boże przy tylu, ... [illegible]

[illegible] ... — całą się ... [illegible]

Twa ... [illegible] ... całą — [illegible]

... Pan Lisiecki ... Synek stopy Twoje całuje, ... [illegible]

[illegible] ... [illegible]

[illegible] ... zawsze ... [illegible]

Przyjęty d. 24. Sierpnia 1840 r. w p. Ustiugu przez Polim

N. 37. w 1840 dnia 30. Lipca — Wtorek wieczór — godzina 11ta

w Krynkiszkach

339

Najdroższy mój Medardzie! Choć mi pilno do łóżka jednak chcę się Ci dziennik napisać — Siostry Zosia i Regina witały rano i podzieliły na nas wszystkie świeże i smaczne cukierki które sam Marcin wczoraj wieczór z Rygi przywiózł, ja wstałam o 7ej, dzień drugi ciepły, deszcz nam tam na stawku — o 9ej byłyśmy na mszy X. Piotrowicza — potem wrócił do Papa z Marcinem, Wincentym i Łaszkowskim polowali od rana, drugi wrócił do Ojca z synem aż o zmroku — Po południu odwiedziła nas Damskie siostra z Podgaja i jak P. Józef bardzo nam tę naszą zabawkę na Krzyżany, powiedział bo pojazdowe konie skupione trzeba. Wieczór cym wieczorem z rozmarzeniem patrzałam na Krynkiszki z tej strony, która tyle jest najlepiej lubiła, i na kościoły wyjaśniające sobie po tej stronie z działkami swemi, które niegdyś teraz lekko i wiele nam przypominające tak wszystko jak tylko okiem zajrzeć można — Wracając próbowałam także klusować i galopować, koń Wincentego bardzo spokojny, ali mi zjechały z trudnością dojść się który nie zbyt za nadto — po przejażdżce wieczorem chwilę poszłyśmy na spacer z całą kompanią składającą się z ciotecznego dwojga dzieci i Mańką, Jasia, Wincentego, Łaszcz. i Służka — Ach, może co przypatrywaliśmy się długo przeźroczystym obłokom odbijającym w wodzie czystej i głębokiej Szuszwy, potem za mężem pod ogrodem siedzieliśmy wszyscy na dużych kamieniach, admirując ślicznej spad wody i tak wdzięczny szum jej, który w domu słychać można wieczorem kiedy wszystko ucichnie — mi umierając z tej przyjemności przypatrywałam się temu widokowi, i jak smutnem wrażeniem przypominałam Połągę nasze tygodnie w Połądze, mój z Tobą nad brzegami pięknego morza przechadzki potem korzystnie, który umiał tak dawił, tęsknie fal nad brzegiem samym

przysłuchiwaniu się rozbiciom się bałwanów, prześlicznym widokiem słońca
z góry Biruty, gdzie ja zaledwie wejść mogłam, kilka przechadzek w stro-
nę Lipamy gdzie brzozy płaczące tak mnie zachwyciły że prosiłam Ciebie
byś mi nasion przywiózł tam mieszkańcy najął — Wszystko to i wiele
innych chwil naszego tam pobytu jak czytanie Szekspira, Nabożeństwa
w Kretyndze, obiady i herbaty z Tyblową którą Ty tak drażnić lubiłeś, zabawy
z Tiukiem, z wielkiem upodobaniem wspominam zawsze, bo nie wiem dla
czego powinno to się tam zaczęły się smutki moje, jednak lubię Połągę,
lubię morze, chciałabym być tam raz jeszcze gdzie w najszczęśliwszem domo-
wem pożyciu w słodkiej zgodzie i miłości przeżyłam z Tobą kilka chwil błogich,
pamiętnych na zawsze — Dziś kochana Janowa, drogie Hrynkiszki my
tak mile mnie zrobiły przypomnienie, myśli moje tęskniły do lubej, często
głębokie westchnienia puszczałam z biegiem wody, który zbyt nagły i bur-
liwe fale, mimowolnie stawiły mnie przed oczyma te które widziałam na
morzu, mimowolnie zrobiły tęsknotę do tych brzegów, do tego ogromnego i
wspaniałego widoku, który nas tak zachwycał w nieznanem uczuciu — Mar-
cin wróciwszy z Rygi w poniedziałek wieczór opowiadał mi co widział,
kie okręta, jaka dziwna ogromna, jakie ruchy, życie, we wszystkich miej-
scach tego portowego miasta — Okrętów było mnóstwo. Amerykań-
skie holenderskie, Ruskie, Francuzkie etc. każdy miał inne nazwanie
holenderski jeden nazywał się Pauline a Francuzki Annette, tak
mnie on tem opowiadaniem rozmarzył że płakać zaczęłam i długo
spać nie mogąc roiłam sobie jak ślicznie by nie piękniejszego jak wi-
dzieć morze, okręty, chciałoby mi się nawet daleko choć do Ameryki pły-
nąć, byleby tylko z Tobą mając życie — Ztąd mi i dziś ta tęsknota do
Połongi — wracając od ogrodu zielonej góry skąd Kowno moje ulubione wi-
nam zawsze mile wpada w oko — mówiłaś mój drogi Michałku jak
mnie tu czasem błąkać kazał, nie nieznaczny kwiatek jaki, kamyk
tyle ziemi, każde miejsce drzewko zastanawia i długo nad ziemią myś-
leć muszę mi się przypomni jakie chwile mojego życia przeszło i
szy w sobie, stawia mi je przed oczy za każdym na mnie wspomnieniem
Mój Boże! jakie to rzeczy jakie przywiązanie do stron tej ziemi rodzin-
nej

ja tu nie bawię, bez wzruszenia nie widzę, ja tu wszystko kocham! po prze-
chadzce jedliśmy agrest w ogródku, piliśmy potem herbatę a po wieczerzy
otwarty nas bawiący, milczy byłam zachwycona widokiem, śliczny księżyc spo-
wadził nas wszystkich na galeryję, tam jedni rozmawiali, kiedy spo-
ki, ja oparłszy się na kwandzi, wsz w Lizzy w tęskniłam i Twego tam wspo-
mnu szukając zapomniałam się w myślach wśród w tęsknotach daleko ku
pełnemu stronie, która dziś dla mnie pożądaniem, przeznaczona jak wszy-
stkie strony świata, Włochy, Szwajcaryję, jak Krynkiskie naród! Sam
z marzeniami mojemi zostałam, wszyscy się rozeszli, odmawiałam pacierz
moje ze łzami, mimo pacierza Gyniewa i Agatunia powracając do pokoików
i całujące ręce moje mi przypomniały mnie że już późno i że czas wracać
do siebie — Westchnęłam, pożegnałam Lizzy, uściskałam stare drugi
kochany Mamy mojej i przysłałam tu do Ciebie poplakać razem, po-
mówić z ojcem, z kochankiem, z Aniołkiem moim, do którego tak tęsknię!
o Tobie! wszakże to już jutro tydzień, jak są listy w Wilnie a my ich
jeszcze nie mamy — Smucą nas te nie mało, a też Bóg wie jak tam
dochodzą nasze, Pietak nie nam nie donosi o twoich Mach postanowie-
niach przez Szadow, może one zginęły — Dobranoc mój maleńki, dobranoc
do widzenia się —

Dnia 31. Lipca — Środa — wieczór go. 10

Kochany mój Medardzie! już późno a piszę kilka słów napisać mu-
szę — Wstałyśmy o 6ej — dzień piękny i ciepły, zaraz spacer w ogrodzie,
potem Kazia, Regina i Medzio, probowali kąpać się pod grantem,
tam głębiny wcale nie siedzieli, tylko nie od młyna, ale z tej strony rze-
ki — Ja i Zosia jako spektatorki patrzyłyśmy tylko jak woda im nie poz-
wala, taki wodzy kąpieli i może bardzo być bardzo zdrowy, jutro już i
ja Jego popróbuję — Szuka z daleka tylko Mania trzymała, gdzie małe
spadały fale, ale i te były dostateczne dla niego, bo ciałko miał całe
wzruszone po wyjściu — po kąpieli obiad, herbata, sobota, rozmowa
z Zosią w ogrodzie o położeniu naszem, obiad w czasie którego nie-
spodzianie wpadł jak listem do nas, zaraz powstawaliśmy wszyscy a my
podzieliłyśmy się naszem bogactwem i mnie dostała się kopertka z listo-

z Wilna przyszedł [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible]
wykonanie zapieczętowana, i my [illegible] dla siebie [illegible]
[illegible] dla Zosi — Wuiuś Tobie dziękuje za ten listek. P. Józef [illegible]
w Krakowie odebrał go i ostatnimy pocztą, która z pewnie się [illegible]
[illegible] jednym dla tej drogi i blisko [illegible] odebrał nam [illegible]
nym — Pocztą pisała do Zosi z [illegible]. P. Michał i [illegible]
pierwsze mi mówił, jeszcze czekaj mi pojmuję coby tam mówił [illegible]
dzieci w 17go Lipca zaczęła się trzeci miesiąc jak wyjechała [illegible]
zdawało się że to umyślnie przewlekło się dla nas, żeby wyjechała [illegible]
droga miała, tak wszystko nam, ale idzie ci i ta podróż która [illegible]
tak przyjemnie i [illegible] odbyć możemy, przypadkiem nam [illegible]
albo w zimie w słoty, deszcze, błota, mrozy — Po obiedzie [illegible]
[illegible] wyjechania do Certelów z całą kompanią przez [illegible] który
prawie wydać mi [illegible] i [illegible] go wykonali; [illegible]
[illegible], siostry z [illegible] w jakimś pojazdzie [illegible] z Wincenty
który ją powoził; Ujeżdż z P. [illegible] Sankowskim który ta dziś [illegible]
jechał w drugim podobnym — Dzień był ciepły, choć deszcz [illegible]
przed obiadem padał, zmordowałam się dziś więcej jak wczoraj, [illegible]
nosim koniskiem, [illegible] trząsce — Zabawiwszy u [illegible]
kilka za świtało wróciliśmy do domu, ale Rylcia na [illegible]
[illegible] jechała — Wzajemne, świeże i [illegible] ukłony
od całego domu Certelów przesyłam Tobie — Dobranoc moja [illegible]
może jutro więcej będę miała czasu, bo goście już się [illegible]
Sankowski i Jarzęcki tylko co wyjechali; Ujeżdż Piotrowicz już
nas płacząc pożegnał, prosił aby Tobie kłaniać, jutro nam do [illegible]
wraca — polecam się modłom Jego i dałam mu na pamiątkę [illegible]
obrazki P. Jezusa, M. Panny i Św. Kazimierza — Pisałam [illegible]
mi [illegible] z dwóch listów naszych nie doniosę, czy przez [illegible]
czy dla tego że ich z pocztą nie odebrał — Ale co dziwniejsze jes[t]
[illegible] mi nic o tym który przez [illegible] posłała, mi [illegible]
jak nam smutno będzie, kiedy tej pierwsze wiadomości od nas nie [illegible]
będziesz w tenczas kiedy my tak [illegible], tak [illegible] najlep-
szemi życzeniami

Dnia 1go Sierpnia – Czwartek – Pogoda śliczna bez deszczu, bez wielkiego upału – wstałyśmy przed ósmą – Wincenty i sama wyjechała(?)
Rybcia, Kasia, Ja i Meduch kąpałyśmy się tam gdzie zwykle pod
spustem, nabiło mnie porządnie, ale czuję się zdrowa i raźna. Ja-
sia teraz oddzieliła się od nas na dni kilka, patrzy tylko jak my
brykamy po wodzie i zazdrości – wróciwszy zsyłam koszulę aż do
4ej – potem kąpałam się pod drugim spustem tu na stawku idzie
z góry do Folwarku, tam woda bardzo czysta, spada bez wielkiego pę-
i ulewa prawdziwie, szmata mnie i tu tarmosząc, wracał w je-
nej koszuli tak było ciepło – o 8ej miałam kąpać się raz trzeci
ale zamiast tego obie pojechałyśmy konno z Marcinem i Janem
na Bujsogołę(?) na lewo, brzegami rozlanej Szuszwy aż do jakiegoś stru-
myka zwanego Szafla – Józef dał mi swoją klaczkę i ona się pra-
wdziwie sługa, mała, spokojna, nie nie trzęsie, stępem chodzi bardzo
dobrze, mogłabym nawet z niej spaść najbezpieczniej tak(?) na-
kwiatuo(?) – wróciwszy do domu zjadłyśmy wieczerzę i spać odeszłyśmy.

Dnia 2. Sierpnia – Piątek – Czas pochmurny i deszczyk do obiadu, po-
tem pogodny i ciepły – Dzień cały zszedł przy robocie, słuchając czy-
tania Ewci; koszula moja bardzo awansuje – pod wieczór kąpałyśmy
się, Rybcia teraz woźnie nas zawsze sama – Papa z Marcinem
objechało folwarki, których o 9ej wrócili – poszłyśmy spać, jutro mam dużo
za robotę – muszę list skończyć i odesłać do Porzeczników(?) któ-
rzy ... w niedzielę do Wilna odjeżdża, muszę jeszcze kiedy wysłać
ich koszulę skończyć, a czy mnie pozwalają zza tej mazurku(?).
W niedzielę mamy pojechać do Pojawia(?), jutro Wincenty przyje-
dzie i nas zabierze, bo Papa nam nigdzie koni dać nie może.

Dnia 3go Sierpnia Sobota – Pogoda mierna ale wytrzyma-
ła bez deszczu, wstałam o 7ej po pacierzach poszłam do kąpieli
z Rybcią i z sykaliną(?) potem zszyłam do obiadu, nareszcie list
ten przepisałam i jeszcze wieczorem 30to kąpiel wzięłam –

Papa i Marcinem polowali — Wincenty przyjechał jesienią koni po nas, jutro mamy wyjechać odwiedzić ciotki których już od lat jak nie widziałam — dziś jest trzecia rocznica przenosin moich z Krynkiszek do Ciebie, nocowaliśmy w Kniejdanach, Ty nas tak stary łeś, starannie — nie zapomnę nigdy swobodnej podróży naszej w krytym koczu. i kilka też czułych Twoich któryches zatarć nie mogę przedemną gdym ci płacząc powiedziała, że powinno żalu dla Krynkiszek, pewna jestem mojego szczęścia w Kukinie o tyle o ile one od ciebie zależeć będzie — Dziękuję teraz Tobie raz jeszcze za ten dzień mój życie najdroższe, słodkim głosem miłości przemówiłeś do mojego serca, przytulił mnie do siebie jak małą zasmuconą dziecinę — Czułe wyrazy wdzięczności przyjm odemnie i wzajemne prośby o przebaczenie win moich jakie mimowolnie przyczyną Tobie popełnić kiedykolwiek mogłam, miło mnie widzieć serca nasze czyste przed Bogiem, bo nieprzyjemności nasze tak małe i powierzchowne że je za żadne ciosy uważać — Całuję ręce Twoje z miłością i przywiązaniem, dary mi wzajemnie mój Najdroższy proszę Cię oto z tak pokornem sercem jak gdybym dziś do spowiedzi przystąpić miała, Bóg dobry tak nam swoich nie odmówi, kochajmy się tylko i uszczęśliwiajmy nawzajem — Prośby Twoje o przebaczenie win których Ty nie masz, których ja mogłabym za winy nie uznając przyjęłam, dziękuję Ci za pokój i zamówienie, proszę Najwyższego by nam pozwolił pozostać zawsze tak czystym względem samych siebie i względem innych — Z bytności Ś. Lublinicza cieszę się razem z Tobą, choroba Jego smuci mnie zarówno, niech mu Bóg zdrowia i Błogosławieństwa udzieli za tyle ważnej pracy, za tak ważną posługę katolikom będącym daleko od swojego wyznania i kościoła — wzruszył mnie Twój pośpiech w wypełnieniu mu wszystkiej posługi jakiej Ci i kto ojciec nie żałować, kiedy one tak wiele tyle

mało zwracamy

Za wiadomości o przybyłych tam podróżnych dziękuję Tobie, zna-
lazłam między niemi znajome nazwisko, wiem bowiem że Pogo-
na jedna jest za Kyserlingiem — Wspomnienia Połongi i tęskno-
ty Twojej ku brzegom morskim miłe mnie były i dla tego żeśmy
się tak spotkali w myślach, marzeniach i upodobaniach naszych
cieszy mnie taka jedność, taka zgoda nasza w tak małych rze-
czach, prawdziwie P. Bóg nas jedno dla drugiego stworzył. Kie-
dy mnie tak wszystko przykre co tylko Ty lubisz — Kochany
Edward nasmieszył mnie przypadkiem swoim że widok ko-
przyjeżdżających do Ustinga przyjemniejszy jak widok okrętu zawija-
jącego do portu — Dałbyż Bóg żebyście je ujrzeli jak najprę-
dzej; on o tem tylko myśli, o tem mówi, to całem ich szczęściem
i dążeniem — Za którymi cały Rodzinie mojej, Papie, Kocha-
nym i znajomym dziękuję od siebie, a oni Tobie wdzięczne
zasyłają pozdrowienia — Dworcz żartuje sobie by Papa
się zatrzymywał żeby długo przy sobie tych dwoje dzieci które
bardzo oddał, przyrzekając szczerość tej prośby i niewinność; nie
tracę się moje życie przypierzony do was skoro pomocnie
przyjedzie, dziś jeden, lub kilka godzin czasu tylko potrzebować
będziemy, żeby się wybrać z Hrynkiszek, a z Wilna też niedługo
Mój Boże! żeby było tyle sposobności ile chęci, powietrzem
bym już do was doleciały — Całuję Ciebie i wciskam
po tysiąc razy z synkiem który tylko co był tu przy mnie
dziś te już gdzie; para, zapłakał biedaczek, musiałam go utulić
spytany do kogo Mama pisze, powiedział, Papie a gdzie jest Papa
w Wilnie odpowiedział; dobrze by to było mój robaczku przymó-
wiłam sobie całując senne stworzenie, zabawny jest chłopczyk
możebyś z niego wiele pociechy — Dobranoc mój mężulku,
Dobranoc kochanie moje, może też piszesz jutro w tem samem
liście pozdrowienie —

Twoja na zawsze Paulinka

dnia 4go Lipca – Niedziela – godzina 7ma rano. – Dzień Dobry!
Już mnie Zonia z łóżka wyciągnęła, już muszę list zamykać,
aniżeli cię pozdrowiwszy — Dzień piękny zaraz konie zajdzie i po-
jadę wykąpać się przed drogą, już mój mały słyszę że coś gaworzy
na łóżku pewno beti prosi, to znaczy herbatę, ale musi zaczekać
bo go pierwej wykąpię – Zdrowie Jemu zawsze, a mnie szczególniej
teraz czas jakoś tak dobrze służy, jak tylko tego żądać można, kocha-
ne Hryniewickie, kochana Sewerynowa tak mnie ulubiły, i syn i Mama
tak ją polubili, że nie chcę stąd wyjeżdżać póty, póki pozwolenie
pojechania do kochanego Papy i najdroższego Męża, ich nie za-
woła — wyglądamy tej nowiny z niecierpliwością i ze smutkiem
już sierpień, żyto [illegible] z [illegible], nie postrzeżem się jak z [illegible]
[illegible] smutna przyjdzie Jesień – Nie ma dla nas złej drogi, nie-
ma zimna w którem byśmy jechać nie mogły i niechciały
tylko wiem nas nie wstrzymują, bo to już będzie nad nasze siły
Dziatki moje, same zdrowe jesteśmy, za łaską P. Boga w każdej
porze dojedziemy; byleby tylko nie było jak w przeszłym roku, że
jeszcze zimę całą pozwolenia nie będzie — Żeby to jeszcze teraz
mógł ten list dojść do rąk Twoich, już byśmy ja była w drodze.
P. Sawicki był tu przed tygodniem w poniedziałek wieczorem
wyjechał, przez niego pisałam do Ciebie, odbierzesz ten list, bo
bo Jego nigdy nie ginie – O sukno dla Ciebie postaram się najpręd-
dzej jak będę mogła – Do widzenia się [illegible] Mołodzie, już
jadę kąpać się, może nim wrócę P. [illegible] przyjedzie i [illegible]
Jemu list odda — Przyjm w [illegible] pełne czuły życzliwości
od najprzywiązańszej i najwierniejszej Żony, Pauliny [illegible]

[illegible]

Jeszcze Ciebie pocałować muszę mój Mężeńku kochany, [illegible]
[illegible], jam ubrałam się i gotowa jestem jak w drogę do [illegible]
[illegible] pozwolim tutaj – Bądź zdrów mój drogi i kochaj Twoją na za-
[illegible]

[illegible] roczności

Przyjęty d. 6. Września 1846. Otrzym. w 18. Listopada, po [illegible]

№ 39. r. 1846. dnia 5go Sierpnia — Środa — godzina pół do 5tej rano

w Pojeziorach

Mój najdroższy Michasiu! Dobrze wybrałam chwilkę czasu żeby popisać trochę i to tak krótką że nie wiem czy potrafię powiedzieć ci dokładnie o trzech dniach które już zeszły od ~~[illegible]~~ jak ci ostatni list posłałam dnia 4go Sierpnia w Niedzielę przez jadącego do Wilna młodego Orlela, dowiesz się z niego że wyjeżdżam, tu ci donieść że wracam i wróciłam tego dokończ w Szymkiszkach. Otóż 4go około 10ej nadjechał Orlel po list który poleciwszy Jego najtroskliwszej opiece, posłałam spakować moją tualetkę bez której nigdzie nie jeżdżę: bieda to jest tak długo własnego nie mieć domu ciągle z całym kramem jeździć i oddalając się składać nie tylko te rzeczy które pójdą razem, ale i te które pozostaną, bo one teraz u mnie nigdzie swojego miejsca nie mają; od dwóch lat już nie używam tej miłej swobody nie mam domu własnego, zawsze na drodze, zawsze spakowana, u Papy jednak w kochanych Szymkiszkach, lepiej mi i pod tem i pod każdem względem jak gdziekolwiek być może teraz, kiedy mi do Ciebie pojechać nie dają, tam jestem więcej u siebie, jak chcę mój czas obracam, i tyle lat tam przeżyłam, wszystko mi jest miłe, znajome, dom, miejsce, każdy kątek, wszyscy ludzie, sposób życia, a to w tak smutnem położeniu jak nasze, wiele nam daje choć zewnętrznej swobody — Ale Boże mój gdzie zabrnęłam wracam do dziennika w którym tego pominąć nie mogę że przed wyjazdem przyjechała starościna Antonowiczowa, poczciwa Szlachcianka mamka moja — Z rozrzewnieniem witałam Ją i ściskałam, ona także płakała widząc mnie z synkiem moim. Całowałam Ją z całego serca, przed ślubem moim ostatni raz Ją widziałam, zdaje mi się że Ty Ją znasz także. Nie potrzeba mi czuć przywiązania do tej kobiety która nas w dzieciństwie strzegła, ona i całym sercem własnemi karmiła piersiami, wiele swej [illegible] a szczególnie kiedy wiemy że była pilna, łagodna, spokojna i przywiązana. Córka Jej kilka laty starsza odemnie nie ta po której mnie karmiła, przed kilku dniami była też u mnie z [illegible] synkiem swoim, którymu Michałek [illegible] swoją [illegible].

Starałam się ich wszystkich ugościć, tak żeby mnie pamiętali i radzi byli odwiedzić znowu — O godzi: 2ej po południu wyjechaliśmy w swoim koczu, Wincentego końmi z Wilna samym — dziś nas osób siedziało czterech siostry i dwoje dzieci, Wincenty na kozłach z woźnicą a z tyłu szła bryczka w której Jego lokaj i nasza Cecylija — dzień piękny, droga niezła, koniki żwawe, przed piątą stanęliśmy w Szadowie w wielkiej karczmie — Wioska Kubyliszy i miasteczko Bejsagoła przypominały mnie moją przejażdżkę do X. Skalskiego w 18..ym roku ze wszystkimi Władysia, Jasia i P. Seweryna, który mnie tak troskliwie pilnował tym nie spadła; siostry z Edwardem jechały w pojeździe — Szadów przypomniał mnie podróż Edwarda i Stanetty do Lipawy, oni mnie w tamtej do Rozalina przywieźli, pamiętam jakiemy mieli kurczęta jedli na pocz jak nas jadących przez miasteczko koń złapał a Edward na rękach unosił Stanetty by nie zmokła — Świeższe pamiątki z 18..ego roku przedstawił mi dom pocztowy i Jego pokoje, kiedyśmy tam zachodzili dowiadywać się o listy — Tam nam przez dwie na lały przeprzęgali konie żeby jedno daty, kum Komajski proponował tym do Papy wróciła — Wyblokowawszy trochę pojechaliśmy dalej przypominając jeszcze wypowiedź nasz w 3ej roku kiedyśmy bez Ciebie z Edwardem ciotki nasze odwiedzali — O 8ej wstąpiliśmy do miłego Rozalina na minut kilka, Ciocię zastaliśmy od tygodnia w ciężko chorą na gastryczną gorączkę, widzieć Jej nawet nam nie dano, Karolinkę bardzo smutną, zmieniona do niepoznania i zapłakana powitała nas z ganku — Oniemiałyśmy wszystkie patrząc na nią, tak nadzwyczajnie jest zmieniona, tak przejęta boleścią po śmierci dwóch ukochanych braci swoich, kilka zaledwie słów przemówiła do nas, tak zamyślona że jak wszedł w jakie miejsce stoi to nie uważa czy jest kto przy niej, czy kto do niej mówi — Okropny, ponury widok tego ogromnego domu i tak niedawno szczęśliwych mieszkańców, boleśnie napełnił nas uczuciami i obawą nowej jeszcze straty, bo gorączka w tym domu tyle już osób zabrała: Jan, Dom. Jeh ojciec P. Stanisław z Czapelewiczów przyjaciel wrogny z gorączki pomarli —

Choroba wielkie uderzała, musiałyśmy spiesząc do Pojaciów, burza i grzmoty nastraszyły nas w drodze, ale dzięki Bogu cztery mieśiące tak i tamtże przebyliśmy szczęśliwie a tu kochana Ciocia, ostatnia siostra Papy naszego z Bogiem usnęła swoim nas powitały, to po wieczerzy i herbacie posłałyśmy spać wszystkie a po drodze sen mój tam wyśniony do 8½ z rana — w Poniedziałek 5go tego miesiąca Jezówka zwany, potem gawędka i sobota. Nie pamiętam biernia, spowiadała się i przyjęła sakramenta — po południu spacer do Borku, który tu jest tuż blisko, tępił znowu i goście — z Rosalina przyjechał P. Sutkiewicz i doktor P. Rymsza uspokajając że Ciocia nie jest niebezpiecznie chora, przyjechał jeszcze X. Piotrowicz z Szamb chcąc Ciocię odwiedzić i P. Gostoft z pod Heynkiszek z jakimś P. Dowgirdowiczem sąsiadem Pojaciów — całe nasze towarzystwo bawiło się do go: 10½ potem rozeszliśmy się — Nieznajomy nasze, tłum ciekawości i troskliwości wszystkich, nawet mało znajomych — Dzieci nasze kochane są od wszystkich, każdy rad się z nimi bawi, pieści; Ciocia nasza a ich Babunia zadziwia się ciągle że one są tak grzeczne spokojne, i żadnego nikomu ambarasu nie robią — we Wtorek wstałam o 9½ bo w nocy takie miałam bicie serca i jakąś drażliwość że ledwie koło 3½ zasnęłam — z rana kąpałyśmy się wszystkie, potem herbata, ubiór, o 1½ obiad i zaraz spacer aż do Rosalina z całą kompanią bo prócz doktora i P. Sutkiewicza nikt nie wyjechał — synowie zostali przy Cioci a my posłaliśmy odwiedzić Karolinę — droga tam dosyć smutna idzie się ciągle borem, co ja niesłychanie lubię, miejsca te nie są dla mnie zupełnie nieznane, owszem dzieckiem będąc za życia Mamy mieszkałam cały wrzesień w Rozalinie z Regińką Marianem i Michasiem mieszkaliśmy się w tenczas przy Jamontowiczu: nie wszystkie chwile bieżące wspomina człowiek z przyjemnością, chociby owe szczęśliwe jak

owe

że niebo mi się wydały, ten dom niezmiernie był dla mnie miłym
pewny zawsze — Ciocia miała się trochę lepiej ale widzieć ją można
w nadwyrężonym zdrowiu, płakała dowiedziawszy się że my jesteśmy
Karolina niezmiernie zajęta ciągle bieży koło Matki, mało mogłyśmy z nią
rozmawiać, kazała wam bardzo kłaniać — zdrowiuteńka jest trochę teraz
Wczoraj wieczorem dano nam konie z Rozalina i wróciłyśmy tutaj gdzie
nas [illegible] i kochana Ciotunia czekali nas z wieczerzą po której długo
z Ciocią gawędziłam o dawniejszych czasach — Niezwyczajna jaka to
zdrowa, żwawa i pracowita kobiecinka; lat ma blisko 60 a tak prędko
biega że ją trzeba dogodzić musi na, sama całem gospodarstwem zajmu-
je się, to sprawia ciągle [illegible] wszystko u niej idzie jak z płatka, o wszy-
stkiem [illegible], a rzadko ją w pokoju zobaczysz ciągle zajęta
mi razem jak [illegible] mnie — Ciągle jest i dobra bardzo, dzieci
nasze ciągle bawiła i karmiła sama niezmiernie rada żeśmy ją od-
widziły, [illegible] najmniej kazała — Dziś za godzinę wyjeżdża-
my, jutro mi do [illegible] a w Poniedziałek już powinniśmy być; tęsknię do
was do widzenia się, moja droga, [illegible] się w Krynkiszkach —

Rano 29go Sierpnia. Krynkiszki godzina 10ta wieczorem

Wczoraj o 1ej po śniadaniu wyjechaliśmy od Cioci z [illegible] i [illegible]
[illegible] godzinę zabawiliśmy z Karoliną — Ciocia jeszcze [illegible] miała się
[illegible] nam było — Karolina [illegible] Tobie kłaniać kazała, [illegible]
bardzo że ona teraz [illegible] przy chorej Matce która jej jedna na
[illegible] pozostała, to [illegible] ostatni brat nie będzie mi obiecuje [illegible]
[illegible] w domu [illegible] nie [illegible] ani do tańca, ani do [illegible]
[illegible] jak to powiada się — Pożegnawszy Karolinę pojechaliśmy dalej [illegible]
[illegible] gdzie [illegible] nas przed [illegible] spotkały [illegible]
za drugim razem [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]
do [illegible] który nam nie [illegible] nie [illegible] [illegible]
[illegible] z którym [illegible] list od [illegible]
od [illegible]

…tu dom niezmiernie był dla mnie smutny…
…cialarz twórz lepiej ale widzieć jej nie…
…płakała dowiedziawszy się że nią jesteśmy…
…ta ciągle biega koło Matki, mała mogłyby…
…dze kłaniać — zdrowsza jest trochę…
…nie z Rozalina i wróciłyśmy tutaj…
…cia czekali nas z wieczorem po który…
…ejszych czasach — Niezmierniejsza jak…
…kobietka; lat ma blisko 60 a tak…
…mocna, sama całem gospodarstwem…
…dzi wszystko w niej idzie jak z płatka…
…radko też w pokoju zobaczyć ciągle…
…ie — Łagodna jest i dobra bardzo…
…ila sama niezmiernie rada żeby już…
…ały kazała — Dziś za godzinę wyjeżdżamy…
…Pawiszałku już powinnyśmy być…
…drogi, obaczymy się w Krzymkiszkach —

Krzymkiszki — godzina 10ta wieczorem

…wyjechaliśmy o 6ści z Bogusz…
…z Karoliną — Ciocia jeszcze ile…
…rozalina każe sobie kłaniać kazała…
…przy chorej Matce, która jej jako…
…ostatni brat nie dotąd nie obiecuje…
…nic nie robić — ani do tańca, ani do…
…awszy Karolinę pojechałyśmy dalej…
…nas przed Krakowem spotkały…
…karczmie teraz przesiedzieć — …
…razem z nadzieją…
…omiejskiego nie przyjechał…
…który wyłożyła list od Teresina…
od Teosia…

przed wyjazdem

Pustaka ale dla mnie smutne i próżne były one, bo ani żadnej wiadomości
o Tobie, ani listu od Ciebie, ani nadziei rychłego uwolnienia nie znalazłam
listów od was z tamtej poczty nie mieli ani w Wilnie, dla tego i my poz
bawione jesteśmy tak pożądanych wiadomości — nasze dwa jak uważam, zgi
nąć musiały, nim później czy prędzej dojdą, zda mi się w rąk waszych — Przez
tę drogę smutna, albo zgrałam żeby zapomnieć o biedzie, albo przypatrywałam
się pięknym brzozom koło gościńca sadzonym, które ja tak lubię — Desz
cze ogromne zostawiły ślady, droga mokra na łąkach siano stoi a tu
zbiory tak potrzebują pogody — żyto zżęte, w snopy i mendle poustawia
ne, przedstawia mi najsmutniejszy widok jesieni — wszystko już zimę
przypomina, i tęskną myślą spać o 9ej poszłam — Dziś kąpałyśmy się
z rana, potem deszcz jak z wiadra lał do wieczora a my z robotkami
przesiedziałyśmy jakkolwiek, czas tak do Października podobny — Trosia
nam głośno czytała — Smutno mi w mym życiu drogi i tęskno bez Ciebie
coraz gorzej, trudno mi o tem mówić, trudniej jeszcze pisać, tyle myśl ta
okropności mieścić w sobie — O mój Boże daj mi tylko cierpliwość i
męstwo daj siły do wytrwania! Dobranoc mój najmilszy, dobranoc,
jutro Pepleia mnie wcześnie rano obudzić — Dnia 9go Sierpnia. Piątek
Wstałyśmy o 6ej przed Kasią i Bogusią — o 7ej kąpiel pierwsza, później
robota, o 11ej kąpiel druga pod upustem na stawku, o 7ej trzecia tam gdzie
zwykle jeździmy — Dzień pogodny ale wietrzny, dla tego [illegible]
kąpałam ani razu — Trosia tak świeżo od kąpieli wygląda, tak uty
ta od czasu jak z Wilna wyjechała, że mnie aż strach wspomnieć na
Jej coraz dawniejszą, na Jej twarz zmięczoną szczególnie w maju kiedy by
ła chorująca — Z rana o 9ej chodziłyśmy do kościoła ale już była po
mszy — Wieczorem dziewczęta zwoziły siano z żyta [illegible]
my do Stulec [illegible] cały [illegible] pracowity śpiewał nam [illegible]
[illegible] po skończonej robocie — Jabłka już dojrzewać zaczynają, jag
ody przechodzą, [illegible] twarz [illegible] z ogrodu [illegible]
[illegible] — Wszystko mnie teraz smutne, wszystko bliski jesień przypomi-
na —

Dnia 10go Sierpnia – Sobota – Agatunia obudziła nas o 6tej, zacza dziennik ten przepisałam, o 8mej kąpiel, teraz wietrzny, wróciwszy do domu czytałam część kazań Twoich, o 12tej druga kąpiel pod [illegible] na stawku z Zosią – po południu napisałam list do Babuni przez Rosienie i do Dulisi, prosząc żeby ten na pocztę oddała do Wilna pod kopertą Pisiłaka, bo obawiamy się żeby i ten nie zginął – o 6tej kąpaliśmy się raz trzeci, wybornie mi to służy, kolory mam teraz takie jakich oddawna nie pamiętam a Zosia mówi że cera moja jest teraz tak świeża jak przed trzema lub czterema laty – konie Teofila wróciły, mieliśmy list od Pisiłaka zawsze z dobremi nadziejami, O mój Panie kiedyż się one sprawdzą ?! listy nasze wszystkie doszły do niego, o jednym tylko przez Szadów posłanym nie mamy wiadomości żałowałabym bardzo żeby zginął – Przepraszam ciebie mój życie drogie za suche i nudne dzienniki, przebacz nieudolności mojej, często tak mnie nie napadnie w których słów oddać mi [illegible] – Do widzenia mój malutki, jutro przed odesłaniem listu jeszcze ciebie ucałować muszę – dobranoc! Twoja Polecz

Dnia 11. Sierpnia – Niedziela – Kochany mój Aleksandrze, już mi z tym listem pożegnać przychodzi, zawsze z nową tęsknotą i z coraz głębszym smutkiem, bez żadnej żadnej nadziei wyglądam podróży i bez wiadomości o Tobie, które może tylko jutro mieć będziemy – Żyd na pocztę do Rosień wychodzi zaraz, już [illegible] dobrze, gdy będzie kiedy ten list długo wędrujący po świecie znajdzie się nareszcie szczęśliwy w objęciach Twoich, oddałabym mu całe bogactwo mej duszy powierzając i serca przepełnionego Miłością dla ciebie, chciałabym samą istotą moją prawdziwie z nim razem do ciebie, ale to nie podobna; ile listów tyle już odeszło już przesłała a jednak tyle mi tak jeszcze zostało, że nie dały tym więcej odczucia być nad smutnym rozdziałem, ach nie dały ten [illegible] i więcej pomimo dni moje być – Ostatnie ciebie z całem przywiązaniem kochającej ciebie i smutnej Żony Pauliny K.

[illegible]

Wszedł d. 26. Września 1840 Roku w 14. Uchwały po ... Polcie
N. 39. dnia 14. Sierpnia — Środa — godzina 10ta rano. z Strzyżewicach —

Mój najdroższy Medardzie! kilka dni nie pisałam, nie wiele na ten stracił, bo mię niedołężność opanowała i długo siedząc nad pustym papierem zapełniłabym go pewno nudnem i smutnem opisaniem godzin moich które mi tu w tęsknocie i smutku jedne po drugich upływają — Nic Ci innego i teraz nie zdołam napisać tylko kilka słów o dniach upłynionych; wiele Ci jeszcze podobnych posłałam listów przepraszając Cię zawsze, mam nadzieję i teraz że mi wybaczysz — w Niedzielę rano list mój do Ciebie skończyłam i posłałam przez Żyda do Rossień na ręce Delisi z listkiem do niej i do Wabcni, o ... napełnionym się o ... nabożeństwo, wnioskowałam na pisałam listek do P. Kazimierza i do Pieślaka prosząc ich o kupienie ... dla Ciebie jakie mieć życzyłeś i przysłanie natychmiast do Ustrzyga, ... zdaje mi się najlepiej to załatwić potrafią, gdyż tutaj trudniej jest kupić i wysłać niż będąc w Powiatowem miasteczku — pamiętałam o zapłaceniu i o podziękowaniu, której P. Kazimierz kupi, jeśli uważać będzie że tam trudno dostać bo Ty o nię mi prosił — listek ten wysłałam do Szadowa przez drugiego Żyda który poszedł po listy nam zaległe — w poniedziałek powinny były przyjść z Wilna — po skończonej korespondencji godzin kilka przy listach Twoich przesiedziałam, odczytywałam je ... ... nagrodzić długie oczekiwanie na ostatnie — po obiedzie Papa z całą kompanią na dni kilka na polowanie wyjechał do ... Jasztowta, Josia także konno jeździła a my z Dziećmi chodziłyśmy na spacer — W poniedziałek dzień piękny i dosyć ciepły na teraźniejsze lato, kąpałyśmy się trzy razy, koszule Twoje zajmowały mnie szczególnie, i ... chodziłyśmy wszystkie na spacer, w drodze rozmawiałam po ... z Chłopkiem jednym, prostota jego, naturalny rozsądek i sposób tłumaczenia się ... wiele mnie zabawiły, odwiedziłyśmy wracając chatkę Janczyka, ... gdzie z żoną i z dziećmi przebywa, tam ... z niemi też ...

się nam bardzo — Wracając do domu postrzegłyśmy światła w oknach i konie pod gankiem, Jerzy i Tytus Gorski powitali nas w domu. Pierwszy tu nocował, drugi do Poszuszwia wrócił — we Wtorek rano Jerzy wyjechał, kąpałyśmy się dwa razy — Żyd z Szadowa wrócił bez listów, po południu posłałyśmy drugiego, dałby Bóg żeby i ten z pu- nami szpami nie ukazał się tutaj — Ileż te uwagi ile niespokojności dla nas — przepraszam Ciebie moje życie, nie pisać nie mogę ani słów ani wątku mi nie staje, tęsknota pożerała mnie coraz mocniej —

Dnia 15go Sierpnia — Czwartek — Wczora kąpiel trzy razy, sobota, Bogu- sia z Wincentym wyjechali do domu, po wieczornej kąpieli pojechałyśmy na spacer do Girwa chcąc widzieć ulubiony nam Romans, ale tego lata deszcze ciągle utrudziły komunikacyję i nawet nogą dojść nie podobna, zdaleka więc tylko spojrzałam na tę prześliczną pozycyję, wydarło mi ono z duszy głębokie westchnienie na wspomnienie chwil przeszłych, kie- dyśmy tam razem we Wrześniu w 36tym i w Czerwcu w 37ym roku po ślubie konno jeździli — Dziś byłyśmy na nabożeństwie, kąpały- śmy się trzy razy, dnie pogodne trwają od Poniedziałku — Żyd wrócił z Sza- dowa i nic znów nam smutku przyczynił, listów nie było, żadnej wia- domości ani od Was ani z Wilna — Przepłakałam dzień cały i nie jeden taki jeszcze przebędę — Rozdział XXII z pierwszej części wiele mi dziś pociechy przyniósł "żyć na tej ziemi prawdziwą jest nędzą" My zawsze czekamy czegoś lepszego a mnie często na myśl przychodzi że oczekiwania nasze próżne są, że biedy nasze nie skończą się aż z życiem — Cóż robić!! cierpmy i postępujmy drogą cnoty a Bóg nas nie opuści! dobranoc moje życie, niech opatrzność Ciebie strze- że i pociesza — Trwożę się ciągle jak tam jest ze zdrowiem Twojem, śniłeś mi się w tych dniach razy kilka, zawsze tak mi wyglądasz mizerny, całowałam Ciebie drogiemu twarz rękami, gawędziłam długo i swobodnie, ale nigdy nie widzę byś tam po- twarz jeśli, ale zawsze to na powrót, zdało mi się że byłeś w

tęsknu u jakaby drogę dla Ciebie przygotowała, dałby Bóg aby ona tu nam wiodła —

Dnia 16go Sierpnia rano. Kochany mój Medardzie! Krótki mi list przychodzi, bo wyjeżdżamy zaraz na dni kilka do Tyszą — Pan Sawicki przed kilkudziesięciu dniami przyjechał tutaj, przez niego oddaję te słów kilka a on je do Ciebie prześle — Smutno mi dziś znowu a mój Boże ile niespokojności mrozi duszę mają, kiedyż mnie Ciebie ujrzeć pozwolą, czyż przeznaczenie, bo mój tak smutny na zawsze aż? Ty wszystkim śnisz się mnie często, gi Twoje od niego ucałowała, mówiąc że się witał z Tobą przez sen, dziś przyjechał na czas jakiś u Tutkach obraną, że twarz miałeś smutną że całował ręce Twoje — Bóg mój widzenia się mój najdroższy Medardzie, spieszam mieszkania żeby się do Lutkiewiczów nie spóźnić całuję ciebie ojcze i mateczka Twoje wspólnie ze zdrowym synkiem który coraz lepiej mówi i lepiej katechizm pamięta — Bądź zdrów mój Aniołku, tysiące uścisków, tysiące błogosławieństw z tęskną myślą i z gorącemi łzami posyłam za Tobą, niech Bóg dobry strzeże Ciebie i pociesza — Pisz do mnie i kochaj Twoją na zawsze najprzywiązańszą i najwierniejszą żonę

Paulinę Kończyną

Synek mój Twoje całuje — Jakub i niania także — Papa, Rybcia, Kasia, Marcin, Józ. P. Sawicki i wszyscy domowi pozdrawiają najczulej — Proszę Ciebie mój drogi nie zapominaj o Lutkach pana Kazimierza, kup je i przyszlij jak najprędzej, bo on ich bardzo czeka Pamiętasz Sobie we wspólnym twierdzeniu nadeszły szpilty o które usilnie prosił — pa czwarta mój kochaniutki

[illegible]

Uściskam Ciebie kochany Medardzie przed wy-
jazdem do Bodgaju, nie z ochotą wybieram się
w tę drogę, listów od was nie mam wcale nie-
bardzo i tęskno do pomyślniejszej chwili, która
może nigdy nie nastąpi, może bardzo od nas
daleko — Uściśnij odemnie mojego Edwarda
uściśnij go najczulej jak możesz i ucałuj poz-
drowienia i wszystkich którzy nas tam kocha-
ją i znają — Bądź zdrów i kochaj Twoją Siostrę

Edwardowa (?) —

Cię mój oca (?) Chrzanego (?) Papy całuję —
Ciotka swego pogląd (?) odemnie — do widzenia
do widzenia — Edwarda kochanego uściśnij Medar-
dzie — Bądź zdrów mój milutki, widzi mnie ten wy-
jazd a trzeba odwiedzić swojąc (?), wszędzie nam wolno tyl-
ko tam bronią jechać my najbardziej tęsknimy — Pan-
[illegible]owi kłaniam — Ciotka pozdrawia prosząc
Bujca (?) chciała się dopisać ale już [illegible] Twoja Siostra
stoją jadać trzeba — bądźcie zdrowi i kochajcie nas —
Kochany Medardzie. Dawno już miałam przyjemności
ściskania Ciebie choćby listownie, teraz to najprzyjem-
niej spełniam, i przez Ciebie Edwarda ściskam za Pan-
[illegible]owi kłaniam — Synek twój milutki ch[illegible]
piec a do Ciebie tak podobny że go zawsze naz-
wam chłopcem Medardem — Kochany Medardzie
jeśli Ci przykrości nie zrobię to chciej mi donie-
ść o cenie futer damskich i o gatunkach jakie może
dam Tobie ten koszt jeśli go ponieść zechcesz
Od Ostatku (?) przyjaciół u którego Tobie oświadcza[m]
Przyjaciółka [illegible] — Stanisław (?) [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] —

[illegible]

Nr 40. Przyszedł d. 26 września 1840 Roku w ST. Ustinje pr. Polin.

r. 1840. dnia 17go Sierpnia rano Sobota — Skindeyszki

348

Kochany mój Edwardzie! Witam Ciebie z tutaj bo Cię mam ciągle na myśli, bo zewsząd chcę Ci ślić pozdrowienia przesłać! Wczoraj posłałam do Ciebie przez P. Sawickiego Nr 39 jedenasty list, i koło godziny 2ej po krótkim wyborze pożegnałyśmy wszystkich i wyjechałyśmy z zamiarem powrotu we Wtorek kiedy listy z Wilna z Szadowa przyniesione nam będą — W koczu Papy my wszystkie z dziatkami i ze służącą, z mieściłyśmy się wygodnie ale droga do Skindeyszek niegodziwa, szczególnie w tak dżdżyste lato; było więc strachu i krzyku wiele mim o tyś nie stanęłyśmy szczęśliwie w Wsi Kutkiewiczów — my tylko na jednym wąskim i zepsutym mostku koło nam dwa pierwsze zapadły ale ludzie byli blisko i wydobyli pojazd bez szwanku — I te mil kilka nie były dla mnie bez wspomnień, tędy w 35go roku w żałobie po śmierci Mamy na Imieniny Wuja Jana jechałyśmy wszystkie i w Pieregiach majątku P. P. Jelenskich koń nam zaplątał się przy wrotach, ja bardzo byłam osłabiona po długiej chorobie, okropnego dostałam trzęsienia nóg i targania szczęki, które mnie w tenczas często napadały — W 34go po ślubie jechałam tu z Kasią, Edwardem i Siostrami do Wysokiego Dworu gdzie i Ty w kilka dni nadbiegłeś do utęsknionej Paulinki. z przyjemnością wspominam zawsze pobyt nasz kilko dniowy w Dworze, ale gdzie i kiedyż mnie w tenczas dobrze miło i wesoło nie było przy Tobie!! — Wujenka wyszła nas spotkać z synem 15to letnim Janem, Wuja samego nie zastałyśmy w domu — przy ożywionej gawędce przesiedziałyśmy z Wujenką do drugiej, bardzo nam rada, herbata, konfitury i wieczerza stoją cały czas aż o 12ej — Ja ciągle byłam rozrzewniona, tę mi wszystko

[illegible]

i mało mogłam nalicić do wzmianki — Córka Wujów Olimpia Rakowiecka mieszka z mężem w Warszawie ma córeczkę Jadzię, często do Rodziców pisuje, czytałyśmy ich listy — O Utonięciu Syna Ignacego biedna Matka nie nie wie a już temu lat kilka, jeszcze jeden syn Bronisław jest w Petersburgu przy ciosie Pionierów — Dziś najlepiej wymuszowane czytałyśmy i też wybrałyśmy się w trzeciej którą tu z okien widać i za kilka godzin po obiedzie pojedziemy do Połągi do Józefowa Dowgirdów — Dowiedziałyśmy się tutaj że oni tylko o dwie mile dobrej drogi stąd mieszkają niegrzecznie więc byłoby nie być u nich — zajmie nam to kilka dni czasu więcej ale wysyłamy dziś umyślnego do Hoynkiszek prosząc by nam stamtąd natychmiast listy do Połągi posłali — Ciocia i Medzio wiele łaski pozyskali i u tej Babuni, bo też prawda że miła, grzeczna i uprzejma bardzo, choć ciągle prawie chora — Ukłony Sobie od niej przesyłam choć od nieznajomej bo mnie prosiła o to — Zo[illegible] się mój drogi do jutra w Połągach kiedy mi czasu na pisanie wystarczy!

Dnia 19. Stycznia Poniedziałek — Połągie

Znowu przed wyjazdem uchwyciłam kawałek czasu żeby Najdroższemu Mężowi kilka słów napisać, żeby się samej choć przy tej niemej rozmowie pocieszyć, żeby znaleźć tutaj choć trochę zadowolnienia z tęsknionego i tyle niespokojnościami drżącego serca — rzeczywiście trudno mi kilka dni niepisząc do Ciebie przebyć i dla tego trudniej mi jest gorzko, bo jakkolwiek mię niedołężność ogranicza, w domu przy większej swobodzie, łatwiej mi głębokość mego serca odkryć przed Sobą, łatwiej wyznaczyć się i wylać na papier wszystko co Ukochanemu ciśnie mi do napisania — Ale jakże mi ta możność często odjęta, jak prawie zawsze zatrzymujące się łzami, albo Ukochanego i w sobie samej

kończyć na pustem opisaniu dni, które są do siebie podobne

wypadków duszy mojej wszystkie są jednostajne od dawna,
zawsze cierpiąca, zawsze smutna, nigdy tylko swobodniejsza
skutkiem nadziei która czepia się człowieka i w chwili kiedy
go wszystko przekonywa że one są próżne — Odwiedzając krew-
nych moich nie mogę nie ucieszyć się z tego że mi ich widzieć
pozwolono, ale jak mi tu wszędzie smutno i ponuro, jak pusto,
Aż mi żal tych którzy uprzejmem sercem starają się nas rozwe-
selić a usiłowania ich próżne są, nie z twarzy naszych nie
zetrze wyrazu boleści i śladów długiego i trwającego cierpienia.
Wysilonemi uśmiechy staramy się nagradzać usiłowania tych
co nas kochają i żałują, ale jakże nam często jeden uśmiech dro-
go kosztuje! — W sobotę 17^go^ po obiedzie pożegnawszy Wujen-
kę po 3¼ na 7^mi^ stanęłyśmy u Józefów gdzie oni sami
z P. Anną Gadon powitali nas z całą szczerością dobrze
nam życzących krewnych — Drogę zrobiłyśmy wyborną bo prawie
ciągle pocztowy gościniec, dzień pochmurny ale ciepły, Zuzanna
jak w Krynkiszkach tak i tutaj ukazywała nam się często
i czyniła wrażenie ... — Wieczór ten zeszedł nam na gawędz-
ce a po części na drzemaniu, bośmy były i fatygowane trochę
a w tenczas trudno doczekać wieczerzy do 10¾ czy 11¾ godziny —
Wczoraj dzień był prześliczny tak ciepły jakiego tego lata prawie
nie pamiętam, ale cóż mi twarz smutna być może kiedy i ta po-
goda którą tak lubię, do której tak tęsknię smutku mi przyczy-
niła, ożywiła ... nadzieje pojechania do Lublina(?), wzdycha-
łam do podróży, widziałam jak wielebyśmy mogłybyśmy ją pięknie
odbyć! Otóż wróżby i nadzieje, cóż to dla nas ta pogoda, cóż
że Bóg ulituje się nad nami, cóż pomyślną chwilą ... stro-
pione serca pocieszy...? Wszystko to być może, w mocy

Boskiej

jest wszystko a miłosierdzie Jego bez granic. Ale gdy się
podniosę nadzieję jak łatwo ją znowu tracić, jak się w tym
czas serce rozdziera, jakie cierpienia otacza nas dokoła!
Kąpałyśmy się wczoraj rano w Szuszwie która tu do Nie-
mna wpada — Pozycja z okien prześliczna, dom wygodny
czysty i przystojny, zabudowania piękne; wszystkiemu przy-
patrywałam się z przyjemnością używając powietrza to
w ogrodzie, to na dziedzińcu z całą domową i naszą kompani-
ją — wieczorem pływaliśmy łódką [illegible] po Niemnie —
Dziś jedziemy po śniadaniu za parę godzin wyjeżdżamy do
Podgaja gdzie może mi Bóg pozwoli doczekać listu od Cie-
bie — Przyjm ukłony od Józefci i od P. Anny którą pamię-
tać musisz — Jakób Twój mówił mi dzisiaj że przed 10-
laty przechodził tędy z Tobą i żeś dwa tygodnie mieszkał
w Szawnach u Hryncewicza — Całuję Ciebie na wyjezdnem.

Wtorek dnia 20 Sierpnia wieczór Podgaj

Wczoraj o samej 12ej pożegnałyśmy Polepie — pogoda prze-
śliczna droga najlepsza pocztowym gościńcem — Mijając Giełów
w którym były nasze Wujenki, smutna twarz bo się kopie a polo-
wie i Gragoły która nam Janeczka smutnie przypomniała o
piątej stanęłyśmy w Podgaju — Tu Wujenka nic nam pomyśl-
nego nie doniosła, przed tygodniem była w Wilnie, dziełu się prze-
włoka i Bóg wie jeszcze jak długo trwać będzie, ta nowina przy-
biła mię do reszty, ledwie zdołałam przywitać się z licznem
gronem Sióstr moich, z Wujem P. Parysem i P. Janczew-
skimi którycheśmy zastali — Obie teraz [illegible] się mię [illegible]
wymykałyśmy się co chwila z pokoju, żeby oszczędzić wszystkim
nie miłego widoku — Synek mój, drogie dziecię nasze i on
uczcił się dziś smutkiem Matki swojej! przy wieczornej
modlitwie którą tak dobrze na matkę swoją odmawia, obla-

oblałam go łzami nie mogąc patrzeć bez boleści na to nie-
winiątko, na to zdrowe i miłe dziecię którego Ojciec ni-
prawie postrzegł to ten Aniołek porwał mię za szyję, ty-
lił do siebie, ściskał, całował tak rzewnie jak mu się stało
i sam już chlipać zaczynał, alem go uspokoiła tulęc i pieszcząc
naczajem — Wstałam dziś późno, Ksiądz w Dubicie i zabiera
jący nam czasu do obiadu, po którym z całą gromadą dzieci i pa-
niami chodziłyśmy w ogrodzie gdzie mi się znajomym Tobie
bywały tu razem jaki zgroza wracając z Wysokiego Dworu!
W czasie naszej przechadzki Reginka z okrzykami radości bieg-
ła ku nam i oddała nam pięć listów z Huzynkiszek pojmuj
z jaką niecierpliwością i pośpiechem zwaliłyśmy pieczęcie i dzieli-
łyśmy się listami których nam tak brakło — Wiadomość o zdro-
wiu Twojem choć dosyć dawna bo z 26go Lipca pocieszyła i ucie-
szyła serce moje, odetchnęłam swobodnie w ręku mając numer 30ty
który za zgubiony miałam i domyślałyśmy się pisząc że
w Huzynkiszkach został 29ty który P. Mongin będąc w Pój-
ściu w Szadowie zabrał i zapomniał z odesłaniem Jego mi nie
dając zapewne że kiedyś do Podgaja pojedzie — A tę więc postę
kiedyśmy dowiedziały się żeśmy posłały żadnych listów z Wilna nie było
Dziękuję Tobie moje życie drogie za Twój listek ostatni za
wszystko coś mi w nim umieścił, jakkolwiek całe serce moje
z boleści niezakontentowania Twojego pomimo niemożliwo-
ści i całe przestrogi Twoje przyjęłam z szczerością jako zawsze
zawsze dla Ciebie i zastosować je potrafię do mojego życia, tak
jak za łaską i pomocą Boga czyniłam dotąd! Ależ mię tak
niesłusznie obwinił mój drogi, nato ziem Ci tak mały No 27
posłała — Czyż nam Ci także nie napisała że to listek przypadko-
wy, czyż nam zawsze tak dużo pisząc nie zasłużyła na wybacze-
nie choć raz jeden ?! z Huzynkiszek w Dubicie Ci listów po-

posyłam a Ty go Kunwerszkiem nazwał i miniaturową

fizjonomją Jego zasmuciła Cię (listu), kiedy ja z najlepszą wiarą po-

słałam Ci go opisawszy, myśląc że nie dostałeś wybaczysz, byłeś

miał wiadomość odemnie! Mój Boże! ileż i zacz cierpień ...

cierpieć na tej ziemi nie przyjdzie! Przeglądając mój pierw-

w tem liście, mój najdroższy Aleksandrze (niewiem żartujesz czy bez-

dy) słowami szczęście i wesele które odemnie tak daleko że ich

nie tylko nie czuję ale o nich nie słyszę! Czyż mnie sądzisz tak

mało rozważną, tak dziecinną jeszcze, wreszcie tak mało czującą

nad rozdziałem z Tobą, żeby mnie pobyt w Krynkiszkach mógł

uczynić wesołą i szczęśliwą?! Czyż słowa te tak nie swojskie

dla mnie brzmią gdziekolwiek w tem liście N. 22go na który mi

odpisujesz? Swobodniejszego humoru w pierwszych tygodniach

pobytu w Krynkiszkach zaprzeczyć nie mogę, ale cóż w tem dziw-

nego pełna byłam nadziei (wyjechawszy do Litwy) w krótce a w tenczas dla czegoż dom

rodzinny, zdrowe wiejskie powietrze, nie miało mnie być miło

nie mogło mnie uciszyć choć chwilowo?! Ale jakże można

było powiedzieć "używasz wesela czy szczęścia" jakbyś Ty mógł

o tem przekonany że o tych bez Ciebie nigdy ani wiedzieć nie

chcę — Używam tylko wewnętrznego pokoju duszy który i

Ciebie cieszyć powinien, tego mi nic wydrzeć nie może, tego

chciałabym nabyć jak najwięcej, pomimo czułości jaką mam

na wszystko — Przepraszam Cię, mój malutki za to w liś-

cie, chociaż później wierzę że Ty mi myślił zrobić nie mi-

łego wrażenia słowami które tak niestosownie wyglądają

... przy mnie smutnej, zapłakanej — Całuję Cię mój naj-

droższy z miłością i przywiązaniem największem, tulę Cię

do mojego serca, uśmiechnij się do mnie mój kochaneczku

któż [illegible] słowa pociechy, kto mi twarz pogodną na moje

smutki pokaże, jeżeli i Ty odwrócisz się odemnie Boże mi

zaw

kiedy Twoja Polcia zawsze ta sama, [illegible]
ny mi mówi, ona sama żadnej nie czuje, a w Twoich listach na-
pisałaś tak mi miłe kawałki! Kochanie moje orzeczenia mi te-
go, dosyć, doprawdy dosyć mam smutku i cierpienia na wielkie u-
ty zdrowia mojego; wszystko co pochodzi od Ciebie tendencyjnie mi
jest do zmartwienia, męczy mnie to do niepisania i tak i ciągle
opadam jak po chorobie — Ściskam Cię moje życie drogie po
tysiąc razy obejmując za szyję, zdaje mi się że pogodnemi
oczami patrzysz na mnie, tak jak moje zawsze napełnione
są łzami rozrzewnienia kiedy zwracają się do Ciebie! ko-
chanie, już późno, nie wiem czy Ci tu co więcej napiszę,
brakuje mi czasu, muszę czasami chcąc niechcąc godziny
pisaniu poświęconą dzielić się z którąkolwiek z gospody-
nich chociaż to mi bardzo żal —

23. Piątek — we Środę byliśmy z wizytą u Michałów
Dowgirdów, czwartek przebawiliśmy w Podgaju, dziś nas gość-
tem Wujowi zatrzymali prawie cały dzień znajdziemy się
już w domu; jutro rano wyjeżdżamy, ukłony wiele Tobie stąd
przesyłam — Wuj Ciebie pocałować kazał najczulej —

Dnia 25 Sierpnia — Niedziela rano — Krynkiszki

Jestem w domu Męża kochanego, alem zmęczona, niewyspa-
na i cierpiąca trochę — wczoraj po herbacie o 9ej opuściliśmy
Podgaj z utęsknieniem do Papy i do Krynkiszek — Jadąc na
Santusze mieliśmy zły i dobry drogi, ale szczęśliwie wszystko przeby-
ły i na 3ciej stacyi w celu podróży — Papa kochany z listu
nie wyjechał nas spotkać — zaraz otrzymałam [illegible] i mi-
łutki Twój No 29ty odpowiedź na moje 25 i 26 z drogi
i z Krynkiszek! słodkiemi mnie on przejął wzruszeniami
nie umiem zastanawiać się nad tem co Ty mi piszesz, muszę mi
to rozważyć i rozdzielić — Tęskniły Twoje do rodzinnego domu

umiem czuć i pojmować, umiem z Sobą razem do tego [illegible]
mię takim sposobem jak Ty tęsknisz! Dom Twój tyle mi
jest drogi i miły ile i dom rodzinny, przywiązałam się do
całem sercem — Dziękuję Ci za wiadomości z Wilna i z Ustyę
dziękuję za wszystko — Nie sądź Ty mnie nigdy z jednego [illegible]
że mi się tam coś wymknęło na pobyt mój w Wilnie to jużbyś myślała że ono u mnie łaskę straciło. Ja Wilno kocham
bo też żadnej doń pretensji mieć nie mogę, Ty wiesz to dobrze
ile mam tam przywiązania, do naszych tam kościołów i do
wszystkiego; ale nikt mi tego zaprzeczyć nie może że pobyt mój
tam oznaczył się boleściami bez przerwy że tam doświadczyłam
cierpień, smutków rozmaitych i że te mi zostawiły wrażenie
nie zatarte — Za obiecaną mi Książkę _La pierre de touche_
czule Tobie wdzięczna jestem, i za Śliczną Ewangelię,
[illegible] Tobie całuję z rozrzewnieniem, czekam ich niecierpliwie.
Ja dla Ciebie sprowadziłam Noworocznik Religijny Warszawski jaki jest już u Edwarda; P. Marszałek [illegible] mi jego
mi odesłał, chciałabym go sama przeczytać i posłać potem
dla Ciebie, śliczna to książka widziałam ją i przeczytałam [illegible]
dnia 3ego Czerwca w dzień spowiedzi i bierzmowania — Za
tkliwość dla [illegible] mam. Wnuczkę nie mogę Ciebie nie [illegible]
Ty moją, pamięcią Twoją na mnie rozczulasz mnie mojej życia
niech Ci to Bóg nagrodzi — [illegible] mi pozwolono dać Ci dowody
mojej tkliwości mojego przywiązania nawzajem! Mam
ciągle dwie służące — drugą jest dla Madzika, przedziwna [illegible]
ka z [illegible] — Poczciwa, łagodna, [illegible], zgrabna i [illegible]
dziewczyna, wiele mam z niej pomocy i bardzo ją lubię, [illegible]
[illegible] i Cioka razem pilnuje, kochają ją dzieci i wszyscy bo [illegible]
na i usłużna bardzo — Mam ją od [illegible], dawniej była [illegible]
tej jednej angielszczyzny i teraz [illegible] mi bieliznę — Do widzenia
się [illegible] Anielko moja, [illegible], moja [illegible], [illegible]
[illegible] — polecam się pamięci i [illegible] Twojej [illegible]
[illegible] Paulina
[illegible]

Przyjęto d. 3 Października 1840 Roku — w M. [illegible] po Policyję —

r. 1840. dnia 27/8 N. 11. Sierpnia — [illegible] — w [illegible] — godzina 11 rano

Mój najdroższy Medardzie!

Znowu przed drogą muszę ci słów kilka w moim dzienniku umieścić! jakkolwiek mało mam czasu zajęta wyborem, strudzona myślą nie mogę nie [illegible], nie [illegible] Ciebie, nie zwierzyć ci uczuć moich na pokrzepienie sił skołatanych tylko niespokojnościami! Wczoraj wieczór otrzymałam list P. Ferdynanda [illegible] przysłany donoszący nam o przejeździe Najjaśniejszego Cesarza naszego z całą Familiją przez Wiłkomierz dnia 29 tego miesiąca. Nie trzeba było namowy P. Ferdynanda i P. Dowgiałłowej, nie trzeba rady naszego Papy, własne nasze uczucia dyktowały nam, żeby jechać najprędzej z prośbami i błagać uwolnienia twego — Nie wiem jak dalece prośby nasze dobry skutek wziąć mogą, ale jak dobrej chęci Władzcy granic położyć nie można, tak też my same ograniczyć usiłowań naszych, przy tylu chęciach widzenia [illegible] nie możemy — Opuścić tej sposobności nie podobna! cóż bym sobie nie darowała gdybym w szczególną natrafiła chwilę i prośbę moją zaniosła Tobie na tym krańcu i dobrej rodziny Twojej! Mój Boże! Gdyś mój zawsze takie gwałtowne życzenia [illegible], jak płakałam wczoraj myśląc żeby starania nasze pomyślne były! Papa pełen życzliwości dla nas i chęci pomagania dał nam swoich koni, Janczka i forysia. Marcin jedzie z nami razem w swojej bryce. Jakub i Cecylja [illegible] będą całą świtą naszą — Dziatki zostają przy [illegible] i [illegible] i przy [illegible] który ich kocha — [illegible] najtroskliwszą i o nich [illegible] spokojnie oddalamy się od nich na dni kilka — Już konie zaprzężone wszystko gotowe do drogi, czekam tylko o przyjechanie Papy, [illegible] i synków — Ciebie [illegible] najpierwszy mój ojcze najdroższy [illegible] i [illegible] z całą czułością serca mojego dla Ciebie z całą pokorą życzeń by Bóg pobłogosławił zamiarowi naszemu — Niech Opatrzność strzeże Ciebie i [illegible]! [illegible] z ostatniej poczty nie było, dziś w nocy mało spałyśmy, posłaniec [illegible] do Szadowa i nic nie znalazł — w Niedzielę jak zwykle posłaliśmy do Rosienia z listami do Ciebie — Do widzenia do widzenia mój najdroższy

Milordzie, czy mię ta droga zbliży do Ciebie? Jedź coś, wolisz może się zmęczyć na kazanie ale przy-
jemniej mi sobie do wyrażenia [illegible] miała — Mikołaju mój [illegible] Ciebie jak
przywiązany synek, kochaj go wszystkim, bo dobry [illegible] i umiały już podobać się Tobie!

Dnia 31ego Sierpnia — Sobota wieczór — godzina 11ta — w Kurkinie

Dobry wieczór kochanie moje! Jesteśmy z powrotem z Wilkomierza bez żadnego prawie skutku
[illegible] do Dowgiałłów po obiedzie i tylko co od nich wracamy — [illegible] zmordowane
i [illegible] jakie [illegible] mówiłyśmy, nie [illegible] kolej [illegible] przechodziły [illegible]
jutro rano [illegible] — Dziś tylko [illegible] od Dowgiałłów [illegible]
[illegible] nad [illegible] tylko [illegible] — Nowe [illegible] z [illegible]
[illegible] i [illegible]
widoków — Sen na kłamym [illegible] mam też od Pani Dowgiałłowej [illegible]
[illegible] prosiła mię [illegible] z Lubienia na tym [illegible] otrzymałam jej przyrzeczenia ale nie wiem jak
zdołam zapełnić tak wielki [illegible] — [illegible]
[illegible] chciałabym Ci wiele pisać ale w żaden sposób nie mogę bo już późno z Marcin [illegible]
[illegible] być jutro w [illegible] i trzeba rano wyjeżdżać! Dobrej nocy wiec mój najmilszy!

Dnia 1. Września — Niedziela rano — Obudziłam się prawie gwałtem, rano [illegible]
[illegible] pisać, a tym gorzej jechać kiedy tak zimno od trzech dni że [illegible] się [illegible] i [illegible]
w palce — Z góry też za mój list przepraszam, w podróży na końcu [illegible] i [illegible]
[illegible], [illegible] czasie [illegible] wymagać — We wtorek
o 10ej wyjechałyśmy z domu, dzieci płakały bardzo wyprowadzając nas na ganek, a i nam też smutno
[illegible] te małe istotki tak przywiązane do nas — Na 9ej stanęliśmy w [illegible], popaśliśmy
konie i w nocy na godzinę 2gą stanęliśmy szczęśliwie w Kurkinie — Noc była najpiękniejsza, [illegible]
[illegible] świecił, droga [illegible], pomimo to wszystko strachu było wiele — [illegible]
[illegible] nie daleko Janowa [illegible] którzy [illegible] widzieli [illegible]
[illegible] i to był [illegible] — [illegible]
w [illegible] Panu [illegible] wyjechałyśmy za miasto, [illegible] P. Sawicki [illegible]

zbudzeni uczekaniem. Bokaszka wybiegła nas zyskać — Zaraz tłuka wstanie, spotkany wyszła
mnie do 10¼ po obiedzie tak jak z Hayenbiszaś tylko jeszcze z P. Ferdynandem wyjechaliśmy dłuższą
drogą do Wilhelmsruhe — tam P. Ferdynand poszedł wyszukać nam kwatery w Ambachu, a by dwa
mi gdziemy zawsze stawali tylko na górze — mało stałyśmy z [illegible] byłyby [illegible] popierano
z 10¼ — we Czwartek 29. Sierpnia o 6¼ już byłyśmy na nogach — dzień był piękny, [illegible] po
świątyni Wilhelmsruhe z Marcinem i z P. Ferdynandem aż pod pocztę gdzie [illegible] budka
na — wtenczas zaczęły się wizyty. P. Mar. Lerocki, Gubernator Doppelmayer [illegible] nieznajomi
tak byli grzeczni, iż przyszli do nas i radami swemi wsparli nas, ale choć rady zdawały się
z wizyty dnia tego, miło nam było Jego przyjaźń i grzeczność Gubernatora — koło [illegible]
poszliśmy na spacer po [illegible] i tam aż o 9¼ wieczór przy iluminacji z [illegible]
koło poczty ludu doczekaliśmy przyjazdu Najjaśniejszego Cesarstwa z Następcą Tronu i Wielką
Księżną Olgą i Ks. Darmsztadt — Wszyscy mile nocowali, niezachwiana publiczność przestrzegać
dzienne przygotowane były i oświecone dla całego Dworu, prośb natychmiast podawać
można było, ale wszyscy chowali je do jutra na drogę z nami — Ale powiedzieli [illegible]
Najjaśniejszy Cesarz z Następcą nas po wieczerzy wyjechali o 10¼ kiedy my już byłyśmy
u siebie i nic nie wiedziałyśmy o tem — smutno nam było że nam nie oznajmiono
kiedy będzie tam przy ganku zdarzało by się sposobność podania prośby, albo samym
albo Feltygrowi — 30. Sierpnia obudzone przed 5½ zasmuciłyśmy się niepomyślnością naszą; ale
ubrałyśmy jeszcze wszystko co można, umyłyśmy się zaraz pojechałyśmy do poczty, czekałyśmy długo
dowiadując się czy nie można podać Najjaś. Pani ale pozwolenia na to nie było, Jenerał Walkowski
też nie przyjmował od niego dowodzimy tam byli; oddałyśmy więc Gubern. Doppelmayerowi prośbę by ją
posłał, co nam obiecał — O 8¼ z rana Cesarzowa z całym Dworem wyjechała, byłyśmy tam
blisko i przypatrywałyśmy się nim wszystkie pojazdy nie przeszły, potem zostałam [illegible] smutne
wróciłyśmy do siebie, błagając Boga o pomoc, wytrwanie i pociechę — Pojmiesz ile mię smutnych
napełniało uczuć przez te dni wszystkie; zawsze niepomyślnie przesiadywano lecz zawsze
stropione, zgubione, niewysłuchane wracać musiemy — Taka koléj na tej ziemi, wiele czynić,
wiele błagać, starać się a nic nie dostać — W Bogu tylko nadzieja, w Bogu pociecha cała!
W Pitych jeszcze byłyśmy u Gubernatora prosząc o przyspieszenie paszportów do Ustinga, co
nam obiecał najsolenniej i Pistak ma tam pójść do Biegi i zaraz nam odpowiedź przyśle
tej chwili jednej nie tracąc gdyż już późna pora — czy nas to nie mało, ale jeszcze nie
wiedzę czemu nie mogę żebym nie dadzą wyjechać — Oniech Pan Bóg błogosławi temu zamiarowi

nieb ulga ta ulga mi mimo nas w tak dalekim ze wszech miar położeniu — najdroż
za dni kilka będziemy mieli ostateczną odpowiedź i kiedy pomyślna, będziemy tej Jesie
ni w objęciach twoich — Proś Boga mój najmilszy by mi pozwolił dostać się do Ciebie
nie umiem Tobie wyrazić ile pragnę tego! Listy twoje do Dziadka powierzyłyśmy [illegible]
bachowi który potem wspomniał gdzie byłby lepiej w ogień były nam daremnie, chciał [illegible]
samego dnia w Wilnie i postarać się o odpowiedź — Już w piątek wieczór wróciłyśmy do [illegible]
z dwa gawędki z Panem P. Ferdynandem oraz nam tu jakkolwiek weseli — Zaraz
wyjeżdżamy przez Szawle na Bukanie bo chcę być w Kościele u Kochanego Plebana
Bożki [illegible] — Otóż już z kościoła wróciłam, zapłakałam się jeszcze smutnie kochanego
Plebana [illegible], w kościele który pierwszy raz po ślubie Jego odwiedziłam — i także
jeszcze u których Dowgiałłów i P. Sawdarskich przesyłam, tylko u których P. Wyrwiczowej i Pani
Piotrowskiej które razem z P. Dowgiałłową odwiedziły zmiot w Wilkomierzu — Szczęśliwa
Twój całuję Ciebie, kończyłam po [illegible] kochany [illegible] się ze mną i nie chciał
do stajni wracać — Do widzenia się mój najdroższy, polecam się Błogosławieństwu
i modłom Twoim wspólnie z synkiem, proście Boga by nas szczęśliwie prowadził
do was, my stąd prawdą pospieszymy ile nam sił stanie — Całuję Ciebie i ściskam
po milion razy przepraszając za list tak nagle pisany — Twoja na zawsze
wspomniejsza i najprzywiązańsza Żona Paulina Koniczyna

O Pierwszych dla Ciebie nie zapomniałam, dziś jest [illegible] chciałam je posłać przez
Wilkomierz ale teraz wstrzymam się jaki tydzień, nim się dowiem się czy pójdą
Zieloną Kopertę mam od Pani Dowgiałłowej czy będzie ona dla nas wielką [illegible]
Domowi wszyscy pozdrawiają Ciebie, Jakub, Józef z żoną i z dziećmi, Kaziemierz, Wincen
ty i inni — Całuję Ciebie kochany Edwardzie bądź zdrów i ucałuj ode mnie raz mnie
pamiętającego z [illegible] naszych [illegible] — Przytulający się Ciebie [illegible] Edwardowa
Proszę nam o zimie i mrozach nie wspominać bo ja się [illegible]
i na morzu i na brzegu — do widzenia —

Wyszedł d. 3. Października 1840 Roku w 16. [illegible] po [illegible] Polsce

z Wił. w 1840. dnia 8go Września. Niedziela. Narodzenie Najś. Panny M.

Krynkiszki — 354

Kochany i najdroższy mój Mędrzycie! Na samym wstępie przepraszam Ciebie za mój list dzisiejszy, bo spieszę na pocztę i bardzo krótko mam czasu, kiedy posłaniec czeka tylko listu żeby go odwieść na jutrzejszą pocztę wyprawioną! Spytasz mię czemu przez cały tydzień nie pisała? a Otóż moje życie powiem Ci że nie mając żadnej wiadomości od Ciebie smutna i z tęsknotą, do tego znużona podróżą do Wiłkomierza zaprzestałam pisać mój dziennik, którybym nie Ci nie przyniósł prócz samych utyskiwań smutków i jednostajnych zawsze zatrudnień moich — Teraz jak po zwyczaju porządek lubię powiem, czy namienię Ci z kolei o wszystkiem, ale żebyś długo nie czekał powiem że już mam listy od Ciebie i mam ich mnóstwo, bo trzy Nra moje 31, 32, 33, i potem ćwiartkę Półkownika, ćwiartkę Siostr i P. Ferdynanda — odurzyła mię ta obfitość zupełnie i zdaje się nie wystarczy uczuciom, głowa mi się kręci, serce przepełnione, siły moralne wytężone, a fizyczne potrzebują wypoczynku — W takim stanie nie wątpię że mi niedostatki i pośpiech przebaczysz, wszak i tak dosyć żebyś miał o mnie wiadomość, a te też chybiać nie powinny bo piszę regularnie co tydzień albo i częściej — Dnia 1go września Kochanie moje jak wiesz wyjechałam z Lukini po południu — X. Pleban Bojko pospieszył za mną z kościoła, podziękować za prezenta własnoręcznie przeze mnie zapisane bo mu to Ksiądz Biskup Klongiewicz powiedział — Zacny X. Bojko błogosławił mię z rozrzewnieniem, i też Błogosławieństwo Tobie przesłać kazał — Prosiłam go żeby tego Września w dzień Sty Rozalii odprawiło się żałobne nabożeństwo za duszę Rodziców Twoich i mi to przyrzekł — tego dnia mieszkam pomimo [illegible], stały i drogie [illegible] drogi [illegible] na [illegible]

w Kiejdanach — Konie Papy bardzo były zmęczone, i dla tego tylko
18/7 z rana 2go Kwietnia mogliśmy wyjechać, a na 1szą stanęliś-
my w Krypoliszkach, gdzie ujrzałyśmy się w objęciach drogich nam
osób dzięki Bogu zupełnie zdrowych — Ale listów od Was nie by-
ło, bo Siostry nie posłały umyślnego w Niedzielę spuszczając się
na jadącego P. Sutkiewicza, który nie prędko a nawet zupełnie
oczekiwań naszych nie spełnił, bo nie ten, pożądane nam
pismo wręczył — Wtorek, Środa, Czwartek i piątek zeszły mi przy
robocie, szyłam drugą koszulę dla Ciebie i już ją skończyłam, ale
to mi tyle pracy i siedzenia kosztowało że nie wiem czy dokonam
przedsięwzięcia, obawiając się żeby to zdrowiu mojemu nie zaszkodzi-
ło — Miałam uszyć sama 4ry koszule, bo 8miu już jest gotowych
ale to nadzwyczajnie nużący i wolę Ci jaką założnicę przysłużyć
się robótką niż taką mozolną — cieszę się jednak że nauczyłam
się szyć koszule, bo chciałabym wszystko umieć, co mi w
życiu potrzebnem być może — Tęsknotę moją i niespokojność
trawiłam przy robocie, czas prawda wydał mi się krótszym, ale
boleści mojej z powodu oczekiwania na listy, ani w gęstych ście-
gach zaszyć nie mogłam — 4go We środę chciałam mieć Mszę
żałobną, ale Xięża takiej odprawić nie mogli, czekaliśmy [illegible]-
sa z Rosień i ten nie przyjechał; to mnie zawód pierwszy
5go Słuchałyśmy Mszy żałobnej na intencję Rodziców Two-
ich; rzewna modlitwa, wzniesienie ducha, pokrzepiły zbolałe
siły moje i ze świeżą cierpliwością siadłam do mojej roboty.
Tego dnia Wincenty Białło: miał najpewniej z Rosień wrócić i
zamiast niego przyjechał Sutkiewicz bez listów z wiadomością
tylko że są u Michała Dowgirda który tu nazajutrz będzie;
smutna z powodu przepłakałam wieczór cały — 6go w Pią-
tek czekając listów, szyjąc koszulę, wyglądając przez okno, prze-
siedziałam tutaj do wieczora i jeszcze nawiedziwszy po-

[illegible] rozpaczać

posłam w imię zaufać zapomnienia cierpień — wczoraj w so-
botę w dzień Sty Reginy jeszcześmy nie były ubrane kiedy zajecha-
ły dwie razy [illegible] powozy z przeraźliwemi dzwonkami i wysiadło
kilku mężczyzn — Nikt nie pytał kto przyjechał, "listy tylko
listy wołałyśmy obie, niech nam daję jak najprędzej" podawa-
jedni po drugich biegali nim Wincenty nie podał przeciwnie
jednej tylko koperty skąd wydobyłyśmy każda dla siebie po Nro
33 przeczytałam go z radością bo mię uspokoił o zdrowiu Two-
im, ale zaraz się zasmuciła dowiadując się z listu [illegible]
i dwa Numera których nam jeszcze nie stawało wysłał
25go listopada na Szadów nie wiedząc jeszcze że my ten rodzaj
pisywania zerwałyśmy zupełnie, i obrałyśmy Rossienie dla
większego bezpieczeństwa — Co tu począć!? nie ma ani nadziei
otrzymania tych listów, bo przed wyjazdem do Wiłkomierza ostat-
nie posłaniec powrócił 24 rano i żadnych nie było, później
jeździli tamtędy Bogusia, Wincenty, Sulkiewicz, i nikt nie
znalazł, a dwa tygodnie już minęły — Cóż robić, będź co będź bieg-
nę do Jakuba i takiż rozkaz wydaję — "Wiesz co mój Jakubie, zbiegaj
o tchu do stajni, wiodłaj konia i jedź do Szadowa, a kiedy się
pytać zawiezioną, i listy mi z tamtąd przywieziesz, pochwalę cię
przed Panem i nie zapomnę ci tej usługi." Wyjechał poczciwy
Twój Jakub a ja zostałam w obawach i niespokojnościach, jedna-
miałam trochę nadziei i przed [illegible] starałam się [illegible]
kowania — była to już godzina 11ta dom obiad gości pełno; po obie-
nie nadjechali jeszcze Kotłowie z całym domem ani chwili cza-
su schwytać nie można na napisanie listu — co [illegible]
nia wieczorem obawy moje coraz [illegible] i razem nadzieje wzrastały,
wybiegłam do tego pokoju a zamknąwszy drzwi odmówiłam go-
rąco modlitwę do Sgo Antoniego, jako patrona [illegible]
rzeczy i modlitwę do S. Józefa, z każdem [illegible]

tak oczekiwałam w Środę przed listami — Ojciec już mi cudownie po-
mógł to i wyjeżdżając do Podgaja modliłam się do S^go^ Anto-
niego o znalezienie listów, a i teraz były one balsamem dla moje-
go serca — Zosia i Sylwia znalazły mię płaczącą nad książką
i dołączyły prośby swoje do moich — tymczasem [illegible] na
Nieszpory ubrałyśmy się śpiesznie i z całą kompanią znala-
złyśmy się w kościele, gdzie przed wielką uroczystością odbywały się nie-
pory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu — Ja z Sylwią
klęczałyśmy z boku wielkiego Ołtarza żeby być bliżej światła, mo-
dliłam się ze wzruszeniem, [illegible] później wszystkie które na
processję Ołtarzyk, i gorliwe błagania moje doszły do Stwórcy
i cudowny dowód tego zadziwił mię i uwielbieniem przejął
zaraz po wyjściu z Kościoła — Ledwie kilka kroków w głębokiem
zadumaniu ku wrót cmentarza postąpiłam kiedy P. [illegible]
chcąc się nam przysłużyć, odebrał list od Jakuba i sam [illegible]
podał nam kopertę — Pojmiesz radość i zdziwienie moje;
uczułam charakter kochany ręki Twojej i wykrzyknęłam
w sobie „ O Boże wysłuchaj niechże jeszcze raz prośbę a błagania
moje o połączeniu się najdroższy Józiu tak prędko pożądany sku-
tek weźmie! W domu przez piętę dziesiątą odczytałam cztery kart-
ki drogie gęsto zapisane, i [illegible] się zupełnie, a zdumio-
na, wzruszona, z przepełnioną chęcią widzenia się z Tobą prze-
marzyłam cały wieczór do godz: 11 z Pocieńkową i Majoro-
wą które bawiłam tak jak mogłam — Po ich wyjeździe
[illegible] sam jaknajprędzej a [illegible] się do tej śpiesz
teraz kończyć korespondencję, żeby Żydek na porę trafił, a tu
już i na mszę dzwonią. Do widzenia się mój najdroższy, pierw
powiedz uściskać Ciebie i piersi mego Aniołka który mię
tak obficie śliczniemi obdarzył listami — Pomodlę się żale-
bi o [illegible] list będzie krótki przebaczysz mi to kochanie —

godzinie 3ciej po południu — już i nabożeństwo odbyłam

gości wyjechali się z rana gdzie widzę się z nami, już i obiad zjadłam, a Zybek pod oknem chodzi i o listy prosi — Dzień prześliczny, pogoda piękna, upał prawie, dziatki w jednych koszulkach po dziedzińcu biegają, żebyż to cały Wrzesień taki żeby i Październik suchy. Cały ten tydzień zajmujemy się pilnie oporządzeniem dziatek naszych i nas samych w ciepłe sukni szlafroki, kaftany flanele i t. p. rzeczy; z trwogą czekamy ostatecznej wiadomości z Wilna, kiedy nam konie nie przysłały to już teraz list z pocztą będzie; jutro albo pojutrze ta wiadomość nas dojdzie O Boże żebyż była pomyślna! Kochanku mój drogi Julii że mnie czekasz piszesz ale nie mów mi o zimnie, bo pomimo całej cierpliwości, rezygnacji i dowodzenia jakich nabyłam, tembyś cała narazić Ty upomni mi — Wejdź w uczucia moje, a pojmiesz co się teraz dziać musi w duszy mojej, kiedy tę piękną jesień, widzę jak prędko pierzchające ale już dogorywającej lampy; Broń Boże zyjdzie na morzu, zima nastanie, zgaśnie lampa w ciemnej nocy jakże ja dojdę do ciebie? — Pragnienia moje nie ustaną i wtenczas, wiosłować będę, ale któż mi to powie że trafię do ciebie szczęśliwie. !? Broń nas Panie od tego a jeśli wola Twoja, racz piękną porą doprowadź nas na miejsce, dokąd miłość i obowiązki nas ciągną! — Odpowiedzi żadnej na listy Twoje dać teraz nie mogę postaram się o rzeczność do Rossim i na piątek drugi list poszlę, bo teraz ledwie co odczytałam z całego mego światłoku a drugi raz przeczytać już nie podobna — Tysiące podziękowań rzewnych i czułych przyjm odemnie, za miłe listy; nie umiałabym Ci dość nacałować i za to pieś już straciłam siły do gdowania mnie: jakkolwiek nauglam być w oczach Twoich tego warta, jednak cenione

[illegible cross-written lines upside down in the top margin]

ni się złe rażą listy Twoje czułe i łagodne: być mi nie... malutki jak przyjadę do Ciebie, ale mi łaj teraz, bom kiedy i bez tego, mało nam sił do wytrzymania tylu cierpień na-szem— Uwagi, nauki Twoje z niewypowiedzianą przyjmuję wdzięcz-nością, któż mi to da tak szczerze kiedy nie Ty jeden! względem Two-je za wszystko całuję— Listy do Półkownika i do Sawickiego postaram się wysłać— Siostry i Jaś ze swojego uszczęśliwienia odpiszą Ci na piątek— Papa i Mamcia całować was kazali; Krewni, sąsiedzi i znajomi tyrież wdzięczność za pamięć oświadczają, domowi uradowani pozdrawiają was z serca pełnem przywiązania— Żegnać już mi Ciebie przycho-dzi mój drogi Midardzie, daj Boże do prędkiego widzenia niech Cię Bóg Błogosławi i w zdrowiu chowa— Czekaj Twojej Paulinki w jesieni czy w zimie jak P. Bóg po-zwoli, ale czekaj całem sercem całym zapasem miłości i tęsknoty Twojej dla mnie a może wysilone uczucia Twoje pozostaną tu wszystkie zapory i tem [illegible] stopią na moje przybycie— Całuję Cię z najżywszą tęsknotą Twoja na zawsze najprzywiązańsza Paulina Kh...

Synka mego do Stóp Twoich uniżam, zdrów mój kochan-eczek, tak że go osiłkiem zowię a gadułka taka jak rzadko. Wszystko za mną dosyć wyraźnie powtarza, dobrą ma pa-mięć, bo mnóstwo frazesów notuje sobie i potem zastosowa-nie "za nie nie mogę" "nic z tego nie będzie" "ma chęć chodź-tu, niedziś mnie diaplawdi Cóku niedziś" często w rozmowach z sobą używają— nie uwierzysz co to było śmiechu dla nas kie-dyśmy to pierwszy raz z ich ust usłyszały— Ale nie mogę Go dosyć zachwalić za katechizm— wyobraźcie wszystko pa-mięta i z ochotą rano i wieczór powtarza; wogóle nigdy nie bie-rze na instancyję Kochanego Papy swojego i mnie się kapry-

...rozgniewane...

Przyjęty d. 16. Października 1846 roku po W. ustiuga przez Polini –

N.º 43. R. 1846. dnia 13. Września – Piątek – godzina 8ma wieczór

W Hrynkiszkach –

Najdroższy mój Medardzie! Drugi list już mój życie tak śpiesznie piszę bez brulijonu, bez żadnej notatki, wiecz że mi to wybaczysz, ale dałbyż to Bóg żeby ten pośpiech a zatem nieporządek w korespondencii wróżył nam prędkie połączenie się, choć tam gdzie Ty mieszkać zmuszony jesteś! W natłoku myśli, wytężonych uczuć, i gorących życzeń z bolałego serca niewiem czy Ci zdołam co kolwiek napisać, ale przynajmniej dowiesz się z mojego listu co robimy jeszcze względem otrzymania paszportów, i jak dotąd rzeczy poszły – Wiesz już z mojego listu który Ci dnia 8go Wrześ: do Romia posłałam że czekałyśmy w owczas na powrót wiadomości z Wilna od Piślaka o tem co on tam dla nas zrobił – Otóż we kilka dniach wam Żydek bez żadnych listów powrócił a wieczorem P. Gross z powrotnia odesłał nam list Piślaka i P. Marszałka – w pierwszem znaleźlyśmy to, że Piślak jeździł na wieś do Dębiny i list nasz z Wiłkomierza przez Tibacha pisany, zamiast otrzymać 30go Sierpnia, przeczytał tylko 8go Września; wielka ta różnica zrobiła nie mało zamitrężenia; Doppelmayer od którego on rezolucii na list nasz prosić był powinien, jakoby już z Wilna wyjechał a bez niego Piślak już nic zrobić nie może i nie może, choć 3ll. Gubern: Wojenny już był napowrót – Widzisz więc mój życie jak się nam zawsze nieszczęśliwie składa i w niczem nie wiedzie. Kiedy Piślak całe lato siedział w Wilnie, trzebaż takiego trafu żeby właśnie w tem czas wyjechał kiedy nam byłby najpotrzebniejszy; chociaż on i dopytuje się tam wszędzie; ale to próżno, on nic jest sami nie zrobi!

Pana Marszałka list był wcześniej pisany bo jeszcze 4go Września
i tam nic jeszcze nie wiedzieli o bytności naszej w Wiłkomie-
rzu bo Piesłak nie mógł tak prędko odesłać listu Zosi — Tak
więc list P. Marszałka uwiadomił nas o przyjeździe Jego na
12 Września po Zosię, która w Sierpniu jeszcze prosiła o konie
na 15ty żeby do Rodziców powrócić — Zadrżałam na samą
myśl rozstania się z Zosią ale nie straciłam nadziei uzyskania
paszportu, pasuję się od dawna z wzruszeniami mojemi które
udają się większe mnie samą — i Bóg wie jeszcze na czem się
skończy, bo moje przysłowie sprawdza się na nas zawsze "wiele
prosić wiele starać się a nic nie dostać" Środę przesiedziałam
nad listami Twojemi do Siostr do P. Tudy: i do Półka: i wszyst-
kie twoje przepisałam, bo każdy miły i piękny, a ja nie stracić
niechcę złego co Ty piszesz, choć mi to nie mało czasu i pracy
kosztuje — We czwartek 13go po południu doczekaliśmy naszego
kochanego Papy, Dindi, Aniołeczka, co nas zawsze cieszy — Zosia
i Polcia opanowały go natychmiast, ale nic się dobrego nie
dowiedziały, bo chociaż Papa list nasz do Piesłaka, i Zosi do
Rodziców, otrzymał, przed wyjazdem; nie przyszło mu na
myśl jechać na Wilno i tam u JW. Mirkowicza dowiedzieć się
czy rzeczywiście prawdę mówił Gubern: Doppelmeier czy nie —
Tak więc tutaj ułożyliśmy w ten moment projekt choć płaczę,
żeby Zosia z Papą wyjeżdżała, ztąd jutro razem swojemi końmi
do Kiejdan a stamtąd pocztą do Wilna i żeby ~~stamtąd~~ aby albo
dobry owoc starań swoich najusilniejszych mnie przywiozła —

[illegible]

Jakub mój jedzie do Wilna na podwodzie którą nasz Papa daje
pod rzeczy dla Zosi i tem wracając przywiezie ostateczną odpowiedź
bo był zawsze szczęśliwy nigdy mi złej nowiny nie przywiózł ku-
tym go jeździe posłała, może da Bóg i teraz, że listy które on przy-
wiezie stanowić będą szczęśliwe połączenie się czterech par roz-
łączonych — Zosi ze mną, Mudzi z Likiem?, Zosi z Edwardem
i mnie z Tobą — Boże Błogosław połączeniu się tylu istot, Bo-
że ulituj się nad nami a pociesz serca nasze. Cały dzień dzisiaj
Zosia składa i pakuje rzeczy z największym pośpiechem a ja bie-
gam za nią, łzy mi się w oczach kręcą, albo w gardle duszą, ale
nabieram męstwa i wytrwałości krzepiąc się nadzieją prędkiego
Jej powitania — Z Papą przybyłym bawiemy się najczęściej,
opowiadamy sobie wzajemnie to, cośmy w tem czasie [illegible] widzie-
li, słyszeli lub doznali, a rozmowy nasze ze wszystkich punktów
zwracają się zawsze do podróży do paszportów i kończą się z tre-
mi których już tyle przez te dnie wylałam że mi i oczy bolą —
Pogoda tutaj ciągle najpiękniejsza, światło, sucho, dosyć ciepło, aż
miło patrzeć na taką jesień — 8go taki był dzień i wieczór
prześliczny że i w Kijowie nie bywały cieplejsze; po skończeniu
listów chodziłyśmy z Papą nad rzeczką i z dziatkami bez płasz-
czów i chustek a tak było ciepło że kiedy wietrzyk zawiał zda-
wało się że był gdzieś tylko co zagrzany — Przepraszam Cię mój
drogi Michasiu? za mój list tak przypadkowy, i wybacz mi wszyst-
ko co w nim znajdziesz do zganienia bo doprawdy już mi się w
[illegible] myśli krążą i wszystko przewraca, wszyst-

[illegible]

uwolnienia a doznając wraz nowych zawodów — Nie umiem Tobie powiedzieć ile mnie niepewności i bolesci nięczy, staram siebie przełamać ale pierwsze chwile najgorsze te spokojnie upłynąć nie mogą, pomimo całej usilności mojej — Dzień i noc męczę Nie- biosa modłami mojemi, w pełnem zaufaniu że z woli Boga pochodzi wszystko, i że tak lub inaczej się stanie, dobrze będzie, Ale wszakże nam cierpieć, płakać i prosić wolno, a Bóg tyle gorących modłów wysłuchiwa że może mi odrzuci i naszy! Widzisz z mojego listu jak mi trudno pisać, pozwolisz więc niech bez uciśnięcia całą mnie przywiązania i pójdę przespać się tro- chę bom okropnie zmęczona, jakby po najcięższej pracy — Dobranoc Kochany, najmilszy mój Aleksandrze, jutro li jeszcze słów kilka dopiszę a oprócz tego w niedzielę poszlę list drugi do Rosień bo niechcę by abyś tak krótkim i uwstrzęsionym cierpienia i na drugi raz wiele czasu zostaje — Dnia 14^go^ Kwie: Dzień dobry mój kochany Aleksandrze. już godzina po biegnę zaraz do kościoła ze wszystkiemi razem, dziś jest rocznica wiadzin P. Alex- sandra pójdziemy modlić się za Niego — Do widzenia się mój Anioł- ku całuję Ciebie najserdeczniej i Boskiej polecam opiece, proszę być mnie jeszcze czekał, tak szczerze jak ja chcę jechać Twoja na zawsze najwierniejsza i najprzywiązańsza Paulinka......

Synek do stóp twoich upada, zdrów jest zupełnie, biedak oswoił się z białym, może Bóg wie jak na długo, taka nasza kolej że nam ciągle gorzej, dotąd byłyśmy z sobą, teraz może się tylko aż na wiosnę zobaczymy, kiedy ani ja do Wilna przyjechać nie będę mogła, ani Cioci do Hoynbiczak — Papa Ciebie najserdeczniej całuje, Siostry i Bracia ściskają z zapewnieniem że jeszcze nie odpisali — Twoja może ten list sama, ona ci tam może się więcej dowiesz — Bądź zdrów mój najdroższy mężu i kochaj Twoją Paulinkę

szczeb rozpisano [illegible]

761

Kochany i najdroższy mój Aleksandrze!

Minął długi i smutny tydzień takiego oczekiwania [illegible]

dziś szedł [illegible], a [illegible]

[illegible]

Dnia 15. Września [illegible]

351

[illegible]

Najdroższy mój Aleksandrze! [illegible]

z Kochaną Siostrą [illegible] i kochanym [illegible]

[illegible] przyjechali wczoraj po [illegible]

[illegible] na który [illegible] byłam [illegible]

[illegible] i [illegible]

[illegible]

przywiązania, jakie [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible] i tam [illegible]

[illegible]

tak nie był [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

chciałabym dziś pierwsza pisać, ale już razy [illegible]

się i [illegible] cała na wspomnienie [illegible] tak daleko od [illegible]

najdroższy! Ach mnie życie jak mi smutno i tęskno, jak [illegible]

[illegible] Ciebie mój Kochany Aleksandrze! [illegible]

[illegible], a teraz [illegible] się [illegible]

[...]ołbnienia a doznaję wraz nowych zawodów — Nie umiem
[...]bie powiedzieć ile mię niepewności i boleści zczęcy, starem siebie
[...]ulaniać ale pierwsze chwile najgorsze te spokojnie upłynęły mi
[...]ogę ponnino saty nacbwsi mojej — Dzień i noc męcząc Nie-
[...]a modlam
mię i nadzieję "Bóg Pan spokojna mówił, Ja
Pani ponim leczi przymiocy" rzeczywiście on był
zawsze szczególny w takich razach, ile razy był prosz-
ony z prośbę occ, zawsze mi dobrą odpowiedź przyniósł
niech mu Bóg dopomaga i teraz — listek do Ciebie
przez Józię napisałam na jaki zdążyć mogłam ata-
wnętrym czasie, dziś śpieszę mierzmiennie z tem
drugim, bo się dowiedziałam że zyd ten święto
i przez Kluczwajta list ten do Szydłowa przy-
ślam a tam znajomy nam Asesor odeśle natych-
miast do Rossień i zabrawszy listy jakie stam-
tąd do mnie będą przysłane były — Wybacz mi nie
dokładność i pośpiech, w bubelt mam teraz roboty
bo i do Zosi już list napisałam — mi inni innym
jak ja do niej przyjechałam kiedy jak się ona ze
wszystkimi ręczała ja mimowolnie płacząc
po kolei całowałam wszystkie Siostry mimo Papa-
mój nie postrzegł tego i nie powiedział "ważne
że nie wyjeżdżasz" Chciałam bardzo jechać a tuż
[...]ye najm[...]
[...] do stóp twoich upadła, zdrów jest zupełnie, biedak naszta-
[...] z Liliem, może Bóg mi jak na długo taka nasza kolej że
[...]ugle gorzej, dotąd byłyśmy z sobą, teraz może się tylko aż
[...]esną zobaczymy, kiedy ani ja do Wilna przyjechać nie będę
[...], ani Zosia do Koynbiszek — Papa Ciebie najserdeczniej
[...] Siostry i Bracia ściskają z przeproszeniem że jeszcze
[...]isali — Zosia wiezie ten list sama, ona ci tam może
[...]domienie — Bądź zdrów mój najdroższy mężu i kochaj Twoją
Polu[...]

Przyjęty d. 17 [...]
N. 44. [...]
Kochany [...]
Mnogi Dług[...]
choć szedł [...]
do Wilna [...]
kilku [...]
i Papa [...]
smol tam [...]
my a Zosi[...]
Smutna [...]
Ciebie, pro[...]
nadziei [...]
Ile to [...]
mi z Zos[...]
chciałam [...]
raz zdawa[...]
cy. Drugi [...]
ta co mię [...]
Panie [...]
i [...]
wytrwało[...]
Może [...]
szczęśliwe[...]
chciałabym [...]
się i zobacz[...]
najlepszy. [...]
Całuję Ciebie [...]
ocalenie [...]

Przyszły d. 17. Października 1840 Roku w [illegible]

N. 44. R. 1840. dnia 21. Września — Sobota — godzina pół do 12 wieczór

Krzyżakiszki

361

Kochany i najdroższy mój Michandrie!

Minął długi i smutny tydzień tęsknego oczekiwania, minął przecie
choć szedł leniwie, a dzisiejsza Sobota równie jak i przeszła, że
[illegible]
do Wilna żeby podwoić starania, ale Marcin przed
kilku dniami wyjechał do Szydłowa i do Cytowian

360

i Papa koni nie miał, a do tego, prócz tego tyle
[illegible] tam i naraz zjeździła, kiedy nie mi otrzyma-
ny a Zosia i bez tego do Rodziców miała jechać –
Smutna, zapłakana, zmęczona myślą tylko obwodzę do
Ciebie, prosząc Boga by mi dopomógł, i mi teraz
nadziei jeśli ostatecznie uwiadomioną nie będę –
Ileż to razy umiała mną wczorajszy przy pożegna-
niu z Zosią — chciałam ją widzieć przy sobie i
chciałam widzieć jadącą jak najprędzej do Wilna,
raz zdawało mi się że ją teraz na kilka miesię-
cy, drugi raz widziałam ją jak posłańca Anio-
ła co mię szczęśliwą nowiną obdarzy. O
Boże wszystko z Ręki Twojej przyjmę z pokorą
i cierpliwością daj mi tylko siły, daj męstwo i
wytrwałość, bom słaba a tyle bez mej winy!
Michaś mój bardzo płakał rozstając się z Zosią a
szczególnie z Cesią, ciągle o niej mówi, ~~czule~~
Chciałabym dziś pierwsza pisać, ale już czasy stwierdziłam, łzami zalałam
się i zadrżałam cała na wspomnienie żem tak daleko od Ciebie, mój
najdroższy! Ach mnie życie jak mi smutno i tęskno, jak okropnie!
Całuję Ciebie mój Kochany Michandrie! jutro rano wstanę i napiszę ki-
lka kolendek, a teraz połóżę się trochę, może mi się przyśni mój drogi

...uwolnienia a dawając wciąż nowych zawodów — Nie umiem
Tobie powiedzieć ile mnie niepewności i boleści męczy, staram się
przełamać ale pierwsze chwile najgorsze, te spokojniej upłyną i nie
mogę powinna cały... wolności mojej — Dzień i noc męczę się...

...za drugą poczta opowiem Tobie jego wrażenia, który
mi tyle pociechy i rozrywki zrobi — Jaś poczciwy
tak się wczoraj w głos rozpłakał, że go długo nie mog-
łyśmy uspokoić po wyjeździe Jasia — Papa bardzo smu-
tny nie rad był nas wypuszczać, ale słowa zaprzeczenia
nie powiedział widząc jak same pragniemy tego; powie-
dział nawet „daj Boże bym was tu nie oglądał ina-
czej jak z mężami których jak własne dzieci kochać"
Kochany Papa tak przywykł do nas, ciągle się z nami
bawi, cały wieczór u nas siedzi, i zdaje się być weselszy
jak dawniej — Smutno mi że do Babki pojechać w ża-
den sposób, ^mi nie^ całe lato pełno przeszkód; najdziwniej temi
miesiąca a kiedy był przeznaczony dzień wyjazdu do
Odachowa, to musiałyśmy do Wiłkomierza zjeżdżać
przygotowane Babunię lękałam; pamiętna nam po-
bożyć, bo w tym wieku naszym miesiąca — Całuję Cie-
bie Kochany Aleksandrze, Bądź zdrów, niech Ci Ża-
nia z weselszą minę... bo Tobie
Twoja bardzo smutna i z tęsknoty — do widzenia
Kochany Twoją na zawsze najprzywiązańszą Paulin...

...synek do stóp twoich upada, zdrów jest i wesołe, bardzo wcześnie...
...się z Tobą, może Bóg wie jak na długo, taka nasza dola że...
...ciągle porzucić, dotąd byłyśmy z sobą, teraz może się tylko...
...zobaczymy, kiedy ani ja do Wilna przyjechać nie będę...
...ani Gosia do Hoynowicz — Papa Ciebie najczulszymi...
...Siostry i Bracia ściskają z przywiązaniem...
...odpisali — Gosia więcej ten list dawno... nowiny...
...domieść — Bądź zdrów mój najdroższy mężu i kochaj...

Paulina

Brygidy d. 17 Październ...

N. 44. ... 1840

Kochany...
Minął długi...
doć szedł...
tanie mnie...
kiedy co najm...
ani od Ciebie...
jak ostatni...
najlżejszym z...
jakie będą, ale...
jak Gosia był...
go widzieć od...
mię męczy i...
łzy ciągle się...
potę w tydzień...
Ciebie za dwa...
mię nadziei...
myśmy i samo...
świata, sama...
już tak późno...
życie mnie...
nad rozumek...
są najczęściej...
Już do Gosi...
chciałabym...
się i zasłała...
najpierw...
Całuję Ciebie...
oczekiwaniu...

Przyszły d. 17. Października 1840 Roku w [illegible] po [illegible]

N. 44. R. 1840. dnia 21. Września — Sobota — godzina pół do 12ej wieczór

Kryniszki

Kochany i najdroższy mój Medardzie!

Minął długi i smutny tydzień trudnego oczekiwania, minął prędko choć szedł leniwie, a dzisiejsza Sobota równie jak i przeszła, że tam mnie zastała, smutną i z tęsknotą w oddaleniu od wszystkiego co najmocniej kocham, bez żadnej wiadomości ani od Twoich ani od Ciebie mój kochany Medardzie — Dziś dwa tygodnie jak ostatnie listy miałam od Ciebie, P. Gross obiecał mi tydzień najętym z Rossień z poniedziałkowej poczty przysłać jeśli jakie będą, ale musiał żadnych nie znaleźć, bo już jutro tydzień jak Gross był u nas — Jakub jeszcze z Wilna nie wrócił, czekam go codzień od czwartku, i aż z sił opadłam tak mnie to oczekiwanie męczy i nie pokoi — Do Dziennika ani się dotknęłam, myśląc ciągle że już Ci więcej listów z Kryniszek nie poślę że zaś pójdę w tydzień po Grossie, do Wilna wyjadę z nadzieją oglądania Ciebie za dwa lub trzy tygodnie — Ach mój Boże! czy się te spełnią nadzieje, czy też raz jeszcze zawiedziona, pogrążę się w smutku mojem i samotności, bo bez Was, wszędzie mi pusto! Jestem jak odrętwiała, sama nie wiem jak Ci list jakikolwiek na jutro wygotuję, już tak późno, jestem zmęczona, a jutro trzeba będzie spieszyć. Moje życie nie ważne(?) na te co i jak Ci piszę, przebaczaj mi niedbałki(?), na rachunek ważne(?) mocno dla Ciebie, które same przyczyną są najczęściej pomieszania umysłu mego, a nawet sił fizycznych. Już do Grossa mam list gotowy, teraz go co tylko skończyłam, do Ciebie chciałabym dziś jeszcze pisać, ale już czy(?) strudziłam, łzami(?) zalałam się i zatrzymałam cała na wspomnieniu żem tak daleko od Ciebie, mój najdroższy! Ach moje życie jak mi smutne i tęskne, jak okropnie! Całuję Ciebie mój kochany Medardzie! jutro rano wstanę i napiszę Ci cokolwiek, a teraz pójdę się trochę umyć(?) mi się przypomina mój drogi;

Dnia 22. Września — Niedziela — rano — kochany mój Michasiu wyspałam się, wyszumiałam trochę, i siadłam do pisania, a żydek mający iść w drogę i dość do Pruszcza napędza mnie już stojąc za drzwiami, i tobie do całej niedołężności mojej jeszcze mi drugi palec prawej ręki spuchnął boli, i pióra nawet dobrego zatemperować sobie nie mogę. Cóż robić przebaczysz mi to wszystko kochany Michasiu, a kiedy już tobie na cały zimę zostanę postaram się pozniej wynagrodzić każdości kilku już listów swoich które piszę bez żadnej notatki, bez żadnego [illegible], nagłośnie pospiesznie, i smutniejsza niż kiedy kolwiek. Po krótce zdam ci sprawę z całego tygodnia czem głownie zajęta byłam i jak mi zeszedł czas bez kochanej Zosi mojej — w Niedzielę rano z przeszłego listu ci pisałam do ciebie i dość przez J. [illegible] w jego nyjeździe w towarzystwie Siostr — Papa został dnia i długi przechowiłam wieczór. W poniedziałek cały dzień nie odstępowałam od stolika za rachunkami i rejestrami których przez długi czas nazbierało się mnóstwo i które z wielką przyjemnością ułożyłam najporządniej jak przed drogą do Ustrzyka — wieczorem nadjechała Julka na powracających koniach Marcina który za kilka tygodni w Lubiszewie [illegible] z polowania pozostał — Julka opowiadała nam o Papie o pobycie swoim w Królewcu, a ja niedołężnego wyjątkowo słuchałam jej z ciekawością — we Wtorek ranek cały ja i Julka pomagałyśmy Wikluniczej mojej [illegible] wałkowy dla Michasia i niemogłyśmy ale jednak wyszyszłyszmy tyle zrobić że jednego dnia był zaczęty i skończony, ponieważ to że po południu Julka z Kazią do Gorskiej jechały — We środę byłam w Kościele a pozniej szyłam ochędożyłam Michasia i [illegible] czapeczką z małą nadzieją zaspokojenia go Julcie oddanego w odzieniu [illegible] które jego mama tak jeszcze pracowała — we Środę z przyjemnością uradowałam Michasia wypogodzonego najkobladniej nie wszystko co go od zimna zabezpieczyć może, i zadysponowałam służącym moim jak mają uporządkować na drogę — przez kołnierzyk i [illegible] chustkę i dla niego płaszcze, sztylpetki, kaszkiety, buciczka, po części już, po części szmacony w [illegible] długo

[illegible]

[illegible] rozgraniczenie [illegible]

prasz — każe się czas tylko z worków i zawołami Stanisława mażąc kuchnię dosć, żeby w pełnej gotowości stawić się w Wilnie, choć na zimowej porze — W czwartku już ja zupełnie wolna byłam od swoich robót pomagałam tylko Kazi i Julci kończyć poduszkę mają przez [illegible] laty zaczętą i przeznaczoną do Świsłockiego kościoła — we wszech robota obrazowi [illegible] idzie i za dni kilka kiedy mi wyjechać nie dadzą będzie zupełnie skończona — Przy tej robocie od rana do zmroku siedzim tam, przez godzin pobożnego czytania które codzień starem się odbywać i szczególnie teraz kiedy sama pójdę do spowiedzi — W czwartku czekam Jakuba z wielką niecierpliwością, staram się nadawać sobie pilniejszej roboty żeby mi czas prędzej upływał i to wyborny sposób, nawet nigdy nie doświadczam ciągle zajęta, strudzona wieczorem spać idę, a ochoczo wstaję do roboty gdy mnie Rybeczka obudzi — Zdrowie mi z łaski Boga dosyć dobrze służy, pewnie smutku i tęsknoty które mnie na chwilę nie opuszczają — Cierpliwością, rezygnacją i zdaniem się na wolę Boga odstraszam od siebie chwile takie które pogorszyłyby stan mój obecny aż może smutny i żałośliwy — a początki religijne, modlitwy, wzniesienia się duszy do Boga, są jedynym skarbem moim, jedynem i najwyższem szczęściem, którego mi Bóg dobry używać pozwala — Rady, nauki Twoje przysyłam mi w listach, często przypominam i odczytuję ze łzami, o Tobie myślę w każdej chwili mojego życia i pragnę zasługiwać zawsze na miłość i przywiązanie Twoje, którego tyle już miałam dowodów — Śnisz mi się bardzo często a szczególniej z piątku na Sobotę całą noc tak wesoło rozmawiałam z Tobą w Kupiszkach, tak się ucieszyłam powrotem Twoim że aż oszołomiłam się za przebudzeniem tak mi okropnie wydało się położenie moje — Pogoda przez trzy dni była najpiękniejsza, słońce świeciło ciepło, aż mi się serce radowało, myśląc o Tobie; ale wczoraj to miłego już wczoraj cały dzień najokropniej lało, dziś znowu pluta okropna, droga musiała się porządnie zepsuć — Józio przez cały tydzień nie widziemy nikogo, Papa również [illegible] się bardzo i ta

[illegible — two lines written upside down at the top of the page]

cię nie wychodził z naszego pokoju od rana do 12ej lub 1ej wieczorem

Wczoraj P. Apolinary Strubicz, Wincenty Bielle i P. Kozłowiecz po-
no przyjechali i dziś bawią tutaj — Już wracam z kościoła i chwi-
lę tylko mam czasu żeby Ciebie uściskać ucałować całą mocą przy-
wiązania i list wyprawić nie doczekawszy wiadomości z Wilna
bez których pisać nie umiem; słów mi dziś niestaje, ufna że słowa
nie umiem Tobie wytłomaczyć uczuć moich, które Ty mój życie
znając moje przywiązanie do Ciebie, odgadniesz łatwo i dobrem ser-
cem przyjmiesz listek który Ci posyłam — Niech Cię Bóg błogosła-
wi i spełnia moje najgorętsze życzenia, niech wszystkie smutki Twoje
przemieni w radość i pociechę, tego Ci życzy i o to ustawicznie
błaga Najwyższego Twoja na zawsze najprzywiązańsza i
najwierniejsza Żona Paulina Kończyna

Synek nasz Kochany zdrów jest zupełnie do mój Tuniek wygląda
Dobry i miły chłopczyk, kochany od całego domu, wszyscy prawie
go pochwałami obsypują a ja łączę się do nich pomimo że zanadto
się wymagająca i nie często mu przebaczam — Łagodny jest nie-
mównie i tak słodki że nie można go nie kochać, kaprysów pozbywa
się zupełnie a tak się uspokoi sam jeden w naszym pokoju sam,
kiedy Kinoska zajęta że nikt się wydziwić nie może, jak on ma-
ło starania koło siebie wymaga — U Dziadzi w wielkich jest łaskach
i niezmiernie do Papy przywiązany, jak się zbierze na jakim łóżku
to Papa tak z nim rozmawia jakby sam miał rok trzeci — a Władzio
całuje Papę, gładzi pod brodę, a największą pieszczotą mówi "kocham
Ciebie, diable Dziadziu", a niedawno ubrawszy w Papy zalotnie przybiegł
do Papy i z figlarną minką powiedział "Dziadzio nie ładni Ty, tak
ja"! czem nas niezmiernie rozśmieszył — Dorę i Edwardka co moment
wspomina i rozczula mnie przywiązaniem swojem do nich, bo z wiel-
kiem rozczuleniem mówi "miła kocia, miła Lelka, pojechali daleko, Lelcia
płakała, mama płakała, ja płakałem, Jaś płakał, [illegible] i [illegible]
Jak mu [illegible] naglam powiedział "ciapla płacik" [illegible]
dla Papy, to [illegible] do [illegible] — a [illegible] "[illegible]" [illegible]

[illegible] rozpoznawać

Sobota – godzina 4ta po południu – Hryńkiszki –

Najdroższy mój Medardzie! Dawno ta ćwiartka czeka mnie, kilka dni leży na moim stoliku, a cóż jej powierzę! Ukochany dobry wiecie czeka, mąż czeka przybycia Żony, sama go na tę nastroiła nutę. samam go do tych podniosła nadziei

13 8bra

365

1szo dnia 8. Października – Czwartek rano

Hryńkiszki –

Znowu piszę do Pana, pierwszy był list mój do Pani Edwardowej za najpierwszą wiadomością od [illegible] – do męża mego teraz mi posyłam w Niedzielę jeszcze wiadomość żadną miała – wiem że mój list z dnia 29. Września spóźniłeś(?) na poniedziałek na pocztę – winną to była posłańca który konno jechał pięć godzin na wodzie i przez 24 godzin do Rosień mi dojechał pięć mil mając – Ubolewałam bardzo nad tem, ale cóż robić tam ten list pójdzie z Rosień wyjedzie z tem razem i razem Panu oddany być powinien – list do męża S. pewno we Wtorek wyjedzie, choć to mnie zdaje się razem do [illegible] przyjdzie w którym na przyszły jeszcze piątek przyjedzie. Donieś mi Pan czy cało jest wszystko(?) – Wczoraj dostałam list od Pani Edwardowej

krzyż umęczenia, jak to Bóg dobry, Bóg nasz Niezmierny przykazał – Teraz dźwigam mój ciężary jak [illegible] nadto silnie to czuję, nadto wzruszona jestem, i [illegible]

z dnia 15. Września [illegible] [illegible]

z Wilna — dowiedziałem się od Pani mianowicie

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie przyjdzie

do Wilna — Proszę Pana tego nie wiem

[illegible] do mnie — Proszę pisać o tym

nie w Wilnie najpilniejsze [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] tej pary, dobrze jeżeli [illegible]

[illegible] tak z tej strony, nie pamiętam o [illegible]

to teraz [illegible] mam to do [illegible] [illegible]

— Pan Kazimierz który [illegible]

czyje prośbę i w [illegible] [illegible] że by

był łaskaw zabrać za mnie [illegible] [illegible]

i dam wybrać [illegible] to [illegible] do [illegible] w

[illegible] — Sama pisać [illegible] [illegible]

i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]

Warszawa Sobota — godzina [illegible] po południu Styczni[illegible]

Najdroższy mój Medardzie! Dawno ta ćwiartka [illegible] mnie, kilka dni leży na moim stoliku, a cóż jej powie[illegible] Kochany dobry ojciec czeka, mąż czeka przybycia Żony, [illegible] po na tę nastroiła nótę, samam go do tych podniosła [illegible]

[illegible]dnie kłania Panu — mój Papa i Siostry też pięknie kłaniają — śpieszę z odesłaniem tylko który mi list z Rossii przyniósł — wracając raz jeszcze ten, na pięknemu przy-

Paulina z Białłozorów
Kończyna?

zapewne bez komunikowania się z Kapturatem gdyż strasznie w tym razem drogie futra kosztuje 40 [illegible] tanie [illegible] jak pisze pani Kanoniczna przeprawiam futra ze wszystkich miast w tym [illegible] zgrabniutkie [illegible] nie zakładem [illegible] wszystkie futra strasznie drogie we trzy razy [illegible] jak w roku przeszłym było

Kaz [illegible]

Bożej [illegible] jak to Bóg dobry, Bóg nasz Miłosierny [illegible] przykazał — Sama [illegible] nadto [illegible]

przemini w ...
błaga Najmy...
najmniejszy sz...
Synek nasz ...
Dobry i miły ...
go pochwalam...
się wymagają...
mnie i tak ...
wypełni a...
kiedy Niańka ...
to starania ka...
i niezmierni ...
Papa tak z...
ołaje Papę, g...
Ciebie, diabli ...

Wielmożnemu Panu
Edwardowi Pisiakowi

do Papy i z figlarną miną powiedział "Dziadzio. nie ładnie ..., ta-
pa"! czem nas niezmiernie uśmieszył — Zosię i Edwardka co moment
wspomina i wyrazami samo przywiązaniem swojem do nich, bo zawsze
wołał niemówię "nima Zosi, nima Ecka, pojechali dziatki, żal nie
płakalia, mama [płakalia] pa płakalem, Jaś płakał, żałuje Zosi i t. p. ...
Jak mu starszych wczytam powiedział "ciepło płasiok, ...

musiąc się W. Guberna...
wu paszportów i że to ...
Taka odpowiedź zabiła ...
zmartwiona [okropnie] bez Zosi i ...
drożeje, tonę we łzach ...
jestem, nina pierwsza ...
mi przeminą! Kilka ...
przez P. Ferdynanda, p...
osy: wwo, a na ...
Przepraszam Ciebie ban...
żeni li tego pierwszych ...
Tala — Obiecanki Pur...
ta mnie z dla tego ta...
przepraszam Ciebie raz ...
było, możesz potrzebow...

kazy wymienia, jak to ...
przykazał — Twa darzy...
nadto silnie to czuję, nie...
do naturalnego stanu ...

Przyjęty d. 14. Listopada 1840 roku w W. Listingu przez Policji.

No 45. Roku 1840. dnia 28. Września. Sobota — godzina 4ta po południu — Hrynkiszki —

Najdroższy mój Medardzie! Dawno ta ćwiartka czeka na mnie, kilka dni leży na moim stoliku, a cóż Jej powierzę! Mąż kochany dobry wieści czeka, mąż czeka przybycia Żony, samam go na tę nastroiła nutę... samam go do tych podniosła nadziei!

Przyjęty d. 14. Listopada 1840 r. w W. Listingu przez policji

Roku 1840. dnia 26. Września — Czwartek

Hrynkiszki — 365

Drogi mój Medardzie! P. Ferdynand przyjechał wczoraj tutaj ze smutną dla mnie wiadomością że Wo: Gubernator nie może nam dać paszportów i że to odłożyć się do późniejszego czasu. Taka odpowiedź zabiła wszystkie nadzieje moje, zmartwiona ~~bez~~ okropnie Żona i bez Ciebie moje życie najdroższe, tonę we łzach i do niczego zdolna nie jestem, ninie pierwsze najokropniejsze chwile mi przeminęły! Kilka słów tylko przeszlę Tobie przez P. Ferdynanda, przysyłając Ci pieniędzy: 1000, a na ass: 286. dwieście ośmdziesiąt sześć. Pozdrawiam Ciebie bardzo, bardzo, moje życie, żem Ci tego pierwszych dni Września nie mogła — Obietnice Gen: Doppelmaira, zawiodły — zawiodła mnie i dla tego tak się oszukałam — przepraszam Ciebie raz jeszcze może Ci te pieniądze były mocno potrzebne. P. Ferdynand za-

raz

którą uczynienia jak to Bóg dobry, Bóg nasz Miłosierny przykarał — Sama dowiaduję się ... jak ...

nad ... wolni ... mocno ... jestem i ...

№ 45.

[illegible] nie wyjechali z naszego pokoju od rana do trzy lub [illegible]
[illegible] P. Apolinary [illegible] kuzyny Bielli: P. Daszkiewicz [illegible]
przyjechali i dziś bawią tutaj — Już wracam z kościoła i chwil[ę]
tylko mam czasu żeby Ciebie uściskać ucałować całą swoją przy[...]
[...]zania i list wyprawić bez doczekawszy wiadomości z Wilna
[...]

wyjeżdża, taki pilny Gospodarz, że ani dwóch
dni nigdy zabawić nie może — Przywiózł mi
Twój śliczny listek coś do mnie 3go Września
pisał, odczytałam go wczoraj zalewając się łza-
mi i z takiem wzruszeniem że dziś nie umiem
go powtórzyć, broniąc siebie od nieszczęśliwych
wspomnień, które mnie tak gwałtownie zaata-
kowały wczoraj, żem się godzin kilka prze-
męczyła na łóżku, targana rozmaitemi wspom-
nieniami — Dziś jestem trochę spokojniejsza,
łzy wielką mi ulgę przyniosły [illegible], a
Bóg Wszechmocny i wianek [illegible] mi
udzielają pomocy — Trzy Nra listów Twoich
otrzymałam także wczoraj; wszystkie razem
w jednym tygodniu do Wilna przyszły a kocha-
na Józia przysłała mi je przez Jakubka —
Odczytywałam je wczoraj, z uwielbieniem dla Ciebie
mój najdroższy Aleksandrze. Im cię mocniej ko-
cham, tem trudniej mi żyć bez Ciebie! A jeśli

[illegible] i [illegible] wianek [illegible] wczoraj. [illegible]
[illegible] nas [illegible]szył — Józię i Edwardka [illegible]
[illegible] i [illegible] przywiązaniem [illegible]
[illegible] mama Józi, [illegible] pojechali [illegible]
płakała
[illegible], mama, ja płakałam, Józ płakał, [illegible]
[illegible] napisałam powiedział [illegible]

Przyjęty d. 14. Listopada 1840 roku w W. Listingu przez Polinę

No 45. Roku 1840. dnia 28. Września Sobota – godzina 4ta po południu – Strzynkiszki 367

Najdroższy mój Medardzie! Dawno ta ćwiartka czeka na mnie, kilka dni leży na moim stoliku, a cóż jej powierzę! Mój kochany dobry wiesz czekam, mój czekam przybycia Żony, samam ją na tę nastroiła nutę, samam go do tych podniosła nadziei!

366

to tego jeszcze będzie?! Mój Boże! zlituj się zlituj nad nami! – Zapłakana, strachana, nie potem wstanie godnie Ci za wszystko podziękować, całuję tylko, ściskam najczulej a w tych słowach zamykam wszystko co tylko, mówić sobie mogę marzyć najmilszego dla siebie – Niech Ci to tysiąc kroć Pan Bóg płaci za wszystko w naglej chwili niezmiernego smutku mojego, niech Ci ten listek doniesie ... jakikolwiek ... ni synek dobry, pieszczony mojej Twojej całuje – Za dni kilka pisać do Ciebie znowu będę – przebacz mi teraz niedostatki tego listu pisze nawet za żaden Ale nie licz –

Całuję Ciebie, po sto razy całuję kochanie moje, życie moje najdroższe, polecam się błogosławieństwu Twemu i pamięci, Twoja najwierniejsza i najsmutniejsza Żona

Paulina K–

tłoczy, nad
napełnione,
marzę każde
Ci oddam
ni się ukazał
strachana Żona
duszy mojej
miast umilać
mnie niezg
mogę złą myśl
i słabszej, jeszcze
z Wilna, że
też mię zaręczy
mi więcej,
i, ile pewna
Przyjm drogi
dł chwil żalu
każdy znajd
tyczy jakiego
dzierżąc tego

kozyć ujęcienia, jak to Bóg dobry, Bóg nasz Wszechmocny nam przykazał – Teraz donoszę Ci mój Ojcze jak kiedykolwiek ale nadto silnie to czuję, nadto wzruszona jestem, i pragnę przyjść do naturalnego stanu boleści, to ten mię okropnie ...

...cej nie rozstawali z naszego pokoju do ósmej lub ... wieczorem
Wczoraj P. Apolinary ... Pidło i P. Kaczkiewicz po-
szli przyjechali i dziś bawią tutaj — Już wracam z kościoła i chwil-
kę tylko mam czasu żeby Ciebie uściskać ucałować całą swoją przy-
wiązania i list wyprawić bez doczekawszy wiadomości z Wilna
bez których ...

Kazia i Reginka czule Ciebie całują —
Papa i bracia pozdrawiają — Zosia moja
najdroższa przez list ucałować Ciebie kazała.
Jakub Twój biedny okropnie smutny, czuje
nad położeniem naszem, prosił by Ciebie
rączki od niego ucałować — Do widzenia
moje życie, P. Ferdynand mnie znagląda —
Proszę Ciebie mój najmilszy, być dłużej
pisywał do mnie, kiedy to podobna —
Edwardka całuję — P. Sewerynowi kła-
niam — Bądźcie zdrowi wszyscy, niech
was Bóg chowa i pociesza, niech wam do-
bra udzieli w tem okropnem klimacie
na którego wspomnienie wzdryga się natu-
ra — Bardzo jak wam okropnie być mu-
si tak oddalonym, cierpliwość ważna
zachowuje nas wszystkich — Ciało Twoje
mój Kochany całuję i polecam się modłom
Twoim, kochaj Twoją ... i pisz do mnie!

do Papy i z ... mniej pamiętać ...
ja"! czem nas niezmiernie uśmieszył — Zosię i Edwardka co moment
wspomina i wzruszenia mnie przywiązaniem swojem ...
... mama ... płakała, jak płakał ...
... Papa, ... list ...

№ 45.

Przyjęty d. 14. Listopada 1840 roku w W. Listingu przez Policję

№ 45. Roku 1840. dnia 20. Września — Sobota — godzina 4ta po południu — Stryjkiszki — 367

Najdroższy mój Medardzie! Dawno ta ćwiartka czeka na mnie, kilka dni leży na moim stoliku, a cóż jej powiem! Mój kochany drogi wiście czeka, moja czeka przybycia Żony, samam ją na tę nastroiła nótę. samam ją do tych podniosła nadziei! Teraz przychodzę pisać — pierwszy użyłam smutku którego nad oczami chmura też wisi, serce tęsknotą bez przerwy napełnione, bladość lice moje obsiadła, usta choć milczą, tłumaczą każdemu boleść duszy mojej — W takim stanie cóż ci zdołam napisać Najdroższy mój Medardzie!!! A żeby mi się ukazał w tej chwili, rzuciłabym się w objęcia Twoje, jak stroskana Żona na łono męża a łkania moje tłumaczyłyby ci stan duszy mojej. Teraz zamiast mówić do ciebie, muszę ci pisać, zamiast uściskać po tak długim nie widzeniu, muszę płakać, liczyć nowe miesiące, dni i godziny rozdziału! Ach! oswoić się nie mogę z tą myślą że cię tak długo nie zobaczę, wszystkie siły moje słabieją, jestem przywalona ciężarem, zmęczona wiadomościami z Wilna, że paszporta dane nam być nie mogą jeszcze — A któż mnie zaręczy że je dostaniemy w roku przyszłym, jak mam temu wierzyć, jak mogę tem się pocieszać, kiedy w tem tyle pewności, ile pewne były wszystkie nadzieje nasze od półtora roku!!! Przyjm drogi mój Medardzie płacz i wylanie się moje; pierwszych chwil żalu mego ukryć nie mogę, ubiorę je wszystkie od Ciebie w każdy [illegible] Ileż razy tak zapłakaną i rozczuloną — Po upływie jakiegoś czasu może się uspokoję i spokojniejszą twarzą znosić będę ciężkie uczucia, jak to Bóg dobry, Bóg nasz Wszechmocny nam przykazał — Teraz znajduję może cięższy jak kiedykolwiek, ale nadto silnie to czuję, nadto wzruszona jestem, i pragnę przyjść do naturalnego stanu boleści, to tem mnie okropniej [illegible]!

Uciszyć muszę się z mojem przeznaczeniem, przywodzę sobie na pa-
mięć wszystko co już przebyłam, westchnienia moje do Boga o
pomoc i wsparcie przesyłam, i czuję że mi sił pierwsze wystar-
czy, czasu tylko trzeba, czasu pewnego koniecznie; jak się w drodze
dni moje choć równie tęskne i smutne nie tak mi się okropne wy-
dawać będą — Aniołku mój przebaczaj mi, pobłażaj mi ten raz
tylko, nadto Ciebie moje drogie życie kocham, nadto długo oddalona
od Ciebie jestem żebym miała ze zwyczajnym tylko smutkiem
przyjąć wiadomość że mi do Ciebie jechać nie dają — Zachowa-
łabym spokojność żeby ona była w mojej mocy, ale czyż zawsze
słaby człowiek panować nad uczuciami swemi może!?
Oczęta Twoje całuję i te czułe oczki co tak mile patrzą i te
usteczka co tak słodko mówią, posłuchaj niech będę ci mówić
o wszystkiem, a kiedy też mój list ubogi ani pocieszy, ani zaba-
wi przypisz to niedołężności mojej; przypisz rozmarzeniu w któ-
rem trwam od dni czterech — w Niedzielę 22go po wysłaniu
listu do Ciebie i do Zosi, zostałam z mojem bolem głowy i
wieczór cały bawiłam się nudnem szarpaniem kawałków jedwabnych
na szpameczki — w Poniedziałek 23. słuchałam mszy żałobnej za
duszę Mamy, pisałam trochę do Zosi, szyłam poduszkę i ocze-
kiwałam Jakuba gubiąc się w domysłach coby go tak długo
zatrzymać mogło — We Wtorek byłam znowu na mszy z tej
samej co w poniedziałek intencyi, zajęcie się dnia całego takież
same — Deszcz przez wszystkie dnie lał bez przerwy od sobo-
ty, do Wtorkowej nocy — Goście jakoto P. Szukszta Apolinary,
P. Daszkiewicz, Wincenty Biał. Jaś Proncz; P. Szwejkowski,
P. Ortel i Julka grali w karty od rana do wieczora, Marcin na
kilka dni z Litwinian wrócił, jam ich prawie nie widziała; wy-
chodzę tylko na obiad, później na herbatę z resztą w moim poko-
ju siedzę i wiele mam tutaj swobody wiele wolnego czasu,
ale któż mi da myśl swobodną, kto od tęsknoty obroni, to wszyst-
kie

mi pewna
nie wiem, wiem tylko ono wszędzie i zawsze, a tem zaufam pocie-
szy "kogo Bóg kocha temu krzyże daje"!! We Środę wstałam rano,
dzień był piękny i dzień ciepły po tylu deszczach i słotach, natych-
poznałam owszem, gdy Słoneczko uśmiéchnęło się do nas, ale jak
się zaraz mój dzień tego z pogodą nie zgodziły! — w czasie obia-
du wszedł P. Ferdynand i temi mię powitał słowami "przyjecha-
łem Pani, ale paszportu nie mam" aż mi ręce opadły na taką wia-
domość, dołożył jeszcze wiele innych smutnych rzeczy o Wilnie, a
już go o nic pytać nie mogłam, stałam jak wryta, nim mi poczci-
wy stary Jakub ze smutną i zapłakaną twarzą nie podał ogromnej
koperty pełnej kochanej Dosi zapisanej — wtenczas w sąsiednim
pokoju przeczytałam list Dosi na czterech ćwiartkach i pół; smutek
Jej nie powszedni i łzy które przez wszystkie dni pobytu w Wilnie
nie schły i w mym pokoju Jej niedawały, rozżaliły mnie okropnie
przyszłam do tego pokoju, przeczytać listy, Twoje chciałam być tu swo-
bodniejszą, ale mię tu nowy widok uderzył; nieobecność mojej
z Wilna odjechała Dosia, naznosiłam mi Jej pełno, a na co spojrza-
łam wszystko mi przypominało Dosię, wszystko dowodziło że już
nie tylko bez Ciebie, ale i bez niej smutne dni pędzić trzeba. Po-
mimo to wszystko zaczęłam czytać drugie, inne, kochane listy Twe-
je i wtenczas taki mię porwał żal gwałtowny, że Ciebie wi-
dzieć nie mogę, taka boleść nieporównana, że mię jakiś paro-
xyzm chwycił i trzymał kilka godzin, aż do zmroku —
Były to zupełne spazmy ale daleko mocniejsze jak te które
zwykle miewałam, płacz jakiś z wycieńczeniem głosu, uderzenia
gwałtowne, targanie i wyciąganie rąk i nóg na przemian, wszy-
sko to ledwie przebyłam, aż mię poczciwa Reginka nie ubrała
w ciepły szlafrok, i nie ogrzała mię dobrze, dając pić mięto-
wéj herbaty — Gdy to wszystko przeszło wstać próbowałam, ale
zaraz chodzić nie mogłam dla mocnego osłabienia, przeleżałam więc
do zmroku w Krzesle i dobry P. Ferdynand wspominał przy

Córka mówiąc żeby mię rozrywać na chwilę — Gdy dano świecę
mi się zupełnie dobrze zrobiło, przeczytałam cały list Twój do pana
Ferdynanda, taki czuły, taki piękny, taki głęboki, że mi żadnej
łez za nim wypłynęło, w oczach P. Ferdynanda, który boleść moją
podzielał, bo sam Ciebie kochać i cenić umie! Dusza Twoja
tak pełna spokojności, taka czysta, tak oddana pociechom Reli-
gijnym, Anielską mi się wydała. Mój Boże wykrzyknęłam jak-
że ja nie mam płakać w rozdziale z takim Człowiekiem! Wszakże
Ty mój jesteś, kochany mój Mi[illegible], Ty się Moim zowiesz!
ale ja Cię nigdy nie widzę, ja tak mało żyłam z Tobą; coraz
Cię bardziej kocham, za każdym listem wygląda mi dusza
Twoja, piękniejsza, doskonalsza, kiedyż mi Ciebie ujrzeć pozwo-
lą, kiedyż nacieszę się widokiem Twoim! A O ciężkie próby
przebywam! Ciebie za wzór doskonały dawno sobie obrałam, mój
najdroższy Mi[illegible], Ciebie naśladować pragnę, nie każdy człowiek
na ziemi i tyle wypracować nad sobą może; Czuję ile Cię P. Bóg
kocha za tyle cnót Twoich, za taki przykład dla mnie i dla
drugich! Taka spokojność duszy o jakiej mi piszesz, jest dar
Boski, jest łaską Nieba! Zachwyciły mnie listy Twoje, dziękować
tylko Tobie potrafię całą obfitością łez moich, ale wypłacić się nigdy, bo
cóż w ubogim duchu moim dam Tobie takiego coby Cię pocieszyć mo-
gło; Tyś w tem szczęśliwszy ode mnie, Ty prawdziwie jesteś żywi-
cielem mojej duszy, Ty mię nigdy bez pociechy nie zostawiasz,
kiedy ja przeciwnie nie raz o mojej i zawsze smutku Twego
przyczyną jestem — Przyjm wyraz wdzięczności i miłości
mojej, przyjm je tu na tej ćwiartce papieru, niech Bóg mi
pozwoli dać Ci dowody przywiązania mego, i gorących chęci
zadowolnienia Ciebie, żebyś mię widział taką jaką pragniesz
mię widzieć — Całuję Ciebie mój drogi, oczy mi od płakania
łą, tyle ich przy tym liście wylała, już 10ta minęła godzi-
[illegible] — Dobranoc moje życie, dobranoc, jutro skończę pisać.

N° 46. [illegible] 1840 dnia 17go Października [illegible] — godzin kwadrans po 3ej po połu[dniu]

[illegible]

Najdroższy mój Edwardzie. Tylko com zaczerze moje w [illegible] obszernym pokoju, cyrulik mój był zaraz i nie mi nie przeszkadza [illegible] ciekaw biegając od końca do końca pokoju — Teraz czas mam swobodny, mogę trochę [illegible] i dla tego przysłałam do twoiéj Tobie przeznaczony, żeby go zapisać w chwili kiedy mi mój mi nagli do oddania listu, kiedy od Włocha do Środzieli mam cztery dni czasu — Spokojniejsza trochę o mnie i zdrowiu Twoim piszę zaczynam; nie wiem jak go skończę, ale chciałabym [illegible] długi i mile, bo i to dawno pragnęłam — Naprzód [illegible] i zatrudnieniach [illegible] nadmienię — Niedzielę po [illegible] bardzo wysłaniu listów, byłam w kościele z Kazią i z Syrokim — Pociesznicki ten coraz więcej [illegible] zaczyna, czasem on takiego powie czasu nas do szczerego śmiechu pobudzi — w kościele [illegible] Jego [illegible] i modląc się przy nim płakała; postrzegł to, zaczął ją ściskać całować i powiedział "Nie płacz Siamciu, Buzia Tobie lepiej nie dla" kochane, niewinne dzieciątko — [illegible] się zdaje że [illegible] tylko płacze kto na [illegible] dostać, on sobie większego nieszczęścia nie [illegible] — Po południu cały dom P.P. [illegible] odwiedził nas; P. Holtz [illegible] nam i P. [illegible] powiększyli kompanię — Mężczyźni z [illegible] [illegible] z nią z kobietami [illegible] [illegible] się [illegible] do [illegible] Nim nie wyjechali — [illegible] kochany [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] mi staje [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], ona tak [illegible] wszystkie chwile mojego smutnego życia bez ciebie, a [illegible] często nadto [illegible] [illegible] z nią [illegible] o wszystkiem, z nią listy Twoje i Edwarda czytać i [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] ulgi z bolałem sercu; teraz i ta [illegible] przybyło smutku, tęsknoty, oczekiwania na [illegible] uwiadomienie o [illegible] mnie o zdrowiu dobrej Teodorki która nie tak [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] smutna z ostatniego listu [illegible] Jakuba — [illegible] [illegible] tak [illegible] [illegible] w chwili ich [illegible] nie [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] do [illegible] bo mi [illegible] [illegible] do [illegible] i [illegible] to bardzo — [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]

W poniedziałek wstałam nie rano bo w nocy nie zbyt dobrze spałam — po
pacierzach i ubiorze Jakub Twój troskliwy o moje zdrowie przeniósł od Aga-
tuni samowładnie wybił najpierw całą ścianę w komody pod oknem aż do kąci-
ka gdzie moje łóżko od wyjazdu Twojego stoi — Zajmuje ono tę ścianę od ściany
stolik mój stoi obok łóżka, przy samych poduszkach, a z drugiej strony dotyka się
okna i światło pada mi bardzo dobrze od lewej ręki — [illegible] stolikach
który Zosia zajmowała stoi tam gdzie był mój pierwszy, tak że do okna wolny
mamy przystęp między dwoma stolikami — Obie [illegible] mnie należących
powiesił mi Jakub materyję tę która w Lublinie koło Twojego łóżka była za-
sze i miło mnie ona ciągle przypomina Twojego kawalerskiego pokoju tem
bardziej że z łóżka na półkach przynajmniej siedzi się na ziemi Twój dywan
tak jak to było u Ciebie — oprócz tego kupił mi dywan na łóżko posłany bro-
niący mnie zupełnie od wiatru który by mi wiał i pod łóżka — teraz prawie
cały kwadrat tego pokoju zajmuszy i stolik [illegible] całe łóżko moje
wybity jest samowładnie widzisz więc moje życie jak się ubezpieczam od zim-
na, bo już mi w sobotę na łóżku wiatr dokuczył spod podłogi — okna jeszcze
mi zalepiam i dubeltowego mi nie wstawili, bo ja tego niewoli bardzo nie
lubię szczególnie gdzie tako jak tu ciasnota, gdzie tak trudno czystość zacho-
wać i za każdem wyświetlaniem tyle pyłu zmieść trzeba — zostawiam to do
późniejszego czasu jak będzie trochę zimniej — a teraz bardzo mi tu i ciepło
i wygodnie — Stolik mój też same sprzęty zawiera co i latem prócz tego tylko
że Twoją zieloną przykryty ceratą, że kałamarzyk Twój kamienny [illegible]
moje różowe że [illegible] z Wilna, leży tu pod kałamarzem
miniaturę Twoją w ramkach, i że Twój czarny hebanowy zegar stoi tu na
przeciw mnie jak w Lublinie, i wisi się o ścianę — i [illegible] moje do
modlitwy, pularesy i inne rzeczy bagatele stanowią i każda swoje [illegible] i dobi
jadę przyjaciołą bo mi każdej patrzącą — Na tem zegarze który bije w
kwadransu czas zdaje się bardzo prędko upływać, wiesz mój to o tyle o ile zdaje mi
się że czas mój zbliża do Ciebie mój Najdroższy [illegible] i o tyle o ile stanowi
się najpierwsza po przypadkiem w pracy mi [illegible] — A kiedy [illegible]
Dni mi coś zamierzonej roboty dopełnić, smutno mi wówczas zegara bije

[illegible], zawsze myśli, każde mej [illegible] wizerunek, każde słowo mię więcej
tyś a zawsze mi każda łzy mnie i przytkani zajęty zostanie? Bo-
dź mej zmieniowaniem, nie nawidzę go w całem znaczeniu tego wyrazu, i ...
gle zajęty jestem, ale nie zawsze czas mój korzystnie obracać umiem i mo-
gę — Pisanie do Ciebie i do Boga wiele mi teraz jego bierze, dla tego wyznać
potrzebowałam się pisząc — W wszystkie potrzebuję jeszcze bardziej rady Twojej i [illegible]
i żeby każdą chwilę dobrze wyporządzić. Dla wielu to powodów moje życie
najwięcej pragnę połączyć się z Tobą. Bez takiej rady i opieki gdzież mi lepiej
być może, mnie się często zdaje że ja teraz nie myślę żyję, tak mi ciężko
w moim wieku od takiego wsparcia moralnego być oddaloną, tak wiele mogę
oddałam do pomówienia z Tobą do zwierzenia w Ciebie wiadomości,
czego przez pismo nigdy dopełnić nie można. Ale znam to moje życie
co Ty mi i sam piszesz że czas mój teraz jest czas próby i zasługi i że
cierpliwość nad wytrwała być powinna — O mój Boże, daj mi tyle odwagi
ile jest potrzebnych chęci we mnie do udoskonalenia mej duszy, zwróć mój
rozum a wskaż mi wszystkie drogi jakiemi do udoskonalenia dojść mam!
Kochany i nad życie drogi mój [illegible] nie odbieraj mi dobrej chęci
Twojej ostrzegania mnie, nie pozbawiaj mię rady Twojej które tak czule
przesyłasz do mojego serca umiesz — wierzaj mi kochany [illegible], że
rady i przestrogi Twoje tak silnie zawsze działały na mnie, jak Tyś sobie
nie [illegible] że one mnie są potrzebne, a jeżeli kiedy niepodobało się Tobie
postępowanie moje a Ja przestrogi Twoje za niepotrzebne uważałam i zdało
mi się one uwłaczające, przebacz mi to mój drogi, to pochodziło często ze słab-
ości delikatności uczuć moich! najokrutniejsze niezkontentowanie Twoje
na mnie choroby i słowami zgryzłem i niewypowiedzianie smutkiem
mię przejmuje, bo też nigdy wspomnienie i z przekonania zawsze umie-
[illegible] zdawało mi się postępki tak, czy on takiego narażać żeby się Tobie
niepodobać — Wierz mi mój najdroższy że Cię kocham całym sercem
[illegible] całem bogactwem [illegible] które Bóg [illegible] w mnie sercu [illegible]
[illegible] mojem życiu na całą [illegible] [illegible]
[illegible] Boże pozwól mi to [illegible] tak [illegible]

Po urządzeniu o jakiem Ci pisałam, zajęłam się robieniem bombek
których mam teraz zapas ogromny i to mi wielce dogodnie robić będzie
Dla Ciebie zrobiłam 12ście dla Zosi tyleż, dla [illegible] sześć, póki [illegible] ty-
ła zimną. Już to była sobota, teraz mi i to przybyło — Do tego jeszcze z Kardy-
ni osobno związanego paczka kilka kopert zapisałam, i dla Ciebie probowa-
łam zapisać sama pałeczkę na wzór P. Lutkiewicza a którą wyznaję iło
mi się nie źle udało — jakkolwiek mi to wiele pracy kosztuje, trzeba poka-
zywać się Tobie z moim charakterem wszędzie, chcę żebyś mnie widziała na
kopercie, owszem Ci to milej będzie niż charakter nieznajomy czyli — Koper-
ty zajęły mnie do zmroku, aż do utrudzenia pracowałam nad niemi — o szó-
stej godzinie chodziłam trochę w pokojach — przy świecach odczytałam wszyst-
kie listy Twoje ostatnie z rozczuleniem pełnem wdzięczności — Papa z Julką
pojechali do Jorskiej, powrócili o 11tej — Dziś wstałam o 7ej — zaraz [illegible]
prawie pisałam do Zosi i ćwiartkę mam już dla Niej — Kochany mój
Michalski, już mi czas przestać pisać, zanadto długo siedzę nachylona,
może mi to czasami zaszkodzić; właśnie bije teraz trzy kwadranse na ośm
już piszę przy świecach, już Papa z polowania wrócił, i siostry czytają
z niemi tu przy okrągłym w środku pokoju stoliku — szarą godzinę chodzi-
łam trochę i przytem od Klucznojta otrzymałam wiadomość o listach
moich które w środę do Ciebie i do Zosi posłałam — Rubla dałam
Klucznojtowi żeby tylko nakazał umyślnemu na wieczór w Szydłowcu
stanąć, P. Wilczewski znajomy nam Assessor miał je naumyślnie w poniedziałek
do Rossyi zapisanemi posłać tak żeby na 12tą były na poczcie, czasu było
aż nadto bo Lawszowy przyjechał stąd o 12tej rano wieczorem mógł być w Szydłowcu
ale Ostap pić gdzieś musiał i stanął tylko w poniedziałek o koło 12tej rano
w Szydłowcu i mi Assessor odpisuje że niepodobna się trafić na poczt-
Niczyja zatem wina tylko tego chłopka w czem moja jednak ale jakoś szczerze mi
pisma — Smutno mi zaś i [illegible] dzień, zaś moja biedna Zosia z jakiej prze-
tę wiadomości odemnie, może nie będzie przyjmowała [illegible]
mają smutku — Tak to oddalenie wszędzie zmusi. Nie jesteśmy w stanie
zapobiedz temu odebrać [illegible] polecenia zaczem listy moje [illegible]
A ten raz byłam pewniejsza niż kiedykolwiek że w czas trafię, bo mnie zaręczano

[illegible] się Wiadomości — Skończyła [illegible] — Kochany mój Stanisławie [illegible] [illegible] [illegible] Szkoła [illegible] [illegible] Skarżonich

[illegible] do 39 lub 47 gdzie: [illegible] kończyć zaraz bo [illegible] [illegible] i za-

[illegible] [illegible] sposobem list mój posyłać trzeba — Gdzie zawsze naj-

[illegible] się, i [illegible] naszych bardzo, trudno i dla tego [illegible] [illegible]

[illegible] list ten posyłać — Całuję Ciebie mój drogi Mi[illegible]

najserdeczniej proszę byś mi krótkość moją przebaczył, jak się z mo-

im położeniem oswoję, jak się trochę ucieszę bez mojej najdroższej

[illegible], [illegible] Ci dłuższe, choć najdłuższe listy posyłać będę tak, jak

[illegible] mnie, [illegible] je często, a nigdy swobodnej chwili [illegible]

[illegible] nie mogę żeby Ci na nie odpisać — Brulionów [illegible] mi [illegible]

[illegible] korespondencji przy byłoby mi teraz szczególnie dla tego, że [illegible]

w Szkolnictwie listów moich do Ciebie czytać nie będzie, więc by [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] teraz bardzo się [illegible] [illegible]

[illegible] ostatniej [illegible] [illegible] do [illegible] przyjęły i [illegible] [illegible]

[illegible] — Dziękuję [illegible] listy [illegible] za wszystko

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Czwartek [illegible] [illegible] [illegible] byłam [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

bibliotekę w [illegible] Ferdynandem — [illegible] [illegible] napisałam do

Ciebie kilka listów [illegible] przez [illegible] Ferdynanda [illegible]

[illegible]; ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] Ferdynand

[illegible] go [illegible], sam [illegible] się bo [illegible] [illegible] [illegible]

i [illegible] [illegible] jak na [illegible] zostawił — [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] go [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] za [illegible]

ale [illegible] go [illegible] nie mogł. [illegible] ten dla [illegible] [illegible]

[illegible], nawet nie [illegible], przez [illegible] mi [illegible]

by on rąk Twoich doznał — we Czwartek po obiedzie, smutnem i ciężącem składaniem ruchomości zajęta byłam, wieczór cały przepłakałam na łonie dobrego Papy który mię pieścił i tulił jak małe dziecię — W Piątek cały ranek resztę składania się ażeby jakkolwiek uporządkowanem pomieszkanie uczynić, po połud-niu pisałam do Kochanej Zosi — Sobotę prawie całą poświęci-łam Tobie ale przy mocnem wzruszeniu, braku [illegible] i głębokim smutku mało Tobie napisać mogłam — Ani wątpię że mi to przebaczysz i że równie dobrem sercem krótki mój list przyjmiesz jak wszystkie inne — Zdrowie mi zupełnie dobrze służy, nic mię nie boli, blado i mizernie wyglądam ale to mi nic nie szkodzi, jeśli [?] Ciebie przyjechawszy [?] widzieć bę-dę — Synek mój prosperuje, Dobry, Kochany, ciągle oczeku-[?]wał Twojego Imienia, Papa mój zawsze mówi „to będzie kupletowi [?] sławny człowiek" i kocha go niezmiernie — Wiado-mość o dobrym [illegible] ze smutkiem przyjęłam, ciężko [?] zawiły się wynajdą go koniecznie, wierzę jak mu żal nieszczęśliwego Pieska który on pewnie wpadł w niegodzi-wego [?] — Tak mię napędzają że już i nie wiem co piszę Do widzenia mój drogi Dobrodzieju całuję oczki Twoje polecając się pamięci Twojej i Błogosławieństwu, Twoja do zgonu najwierniejsza i najprzywiązańsza Żona

Paulina Ch[illegible]

Siostry Ciebie całuję — Papa ściska — Synek do nóg upada — Jakub [?] Chłopcze nogi Twoje całuje — Edwarda ściskam, czy nie napisze on do mnie kiedy jakiego listka, zrobił by Dobrodziejstwo — O interesach pisać Ci będę i wiele jest zebrało się pisania do Ciebie tylko mi zawsze przeszkadzają — Bądź zdrów mój [illegible] — Kochaj Twoją samotną Paulinkę i pisz do mnie

Dnia [illegible] Październik[illegible] — Środa — Godzina 4ta po południu — [illegible]

kochanie moje [illegible] chcę i dzisiaj pisać do Ciebie, ale coś potrzeba tego

mi [illegible] bo mi [illegible] przeszkadzają Papa, Julka i P. [illegible] — [illegible]

[illegible] to na tamtej stronie podpisuje [illegible] a kiedy jest kilka osób [illegible]

[illegible] rozmawiających [illegible] wtenczas trudno pisać — o interesach chyba

pomówię dziś z Tobą — List Twój do P. Ferdynanda przeczytałam całe, nie [illegible]

go jeszcze [illegible] ale mi P. Ferdynand [illegible] przepisać i [illegible] z sobą [illegible]

[illegible] zupełnie [illegible] — Dobrze spamiętać [illegible] pieniężny [illegible]

w tem [illegible] nie mamy, [illegible] jest — cieszę się tylko razem z Tobą

[illegible] interesa [illegible] w tem [illegible] tak dobrze [illegible] jak to sobie dotąd [illegible]

[illegible] Twojego [illegible] się [illegible] kawałek chleba, [illegible] się na [illegible]

[illegible] Życzę Sobie [illegible] życie za przeznaczone [illegible]

na utrzymanie się moje, [illegible] że mi [illegible] a [illegible]

[illegible] co [illegible] zostanie, [illegible] P. Ferdynand [illegible]

[illegible] — wtenczas [illegible] jakie na to [illegible]

na [illegible] — [illegible]

[illegible] za [illegible] miała być w Wilnie — Papa [illegible]

[illegible] i [illegible]

[illegible] chyba do Ciebie — Jeżeli [illegible] Ty [illegible]

[illegible] chciałabym [illegible]

[illegible] Papy który [illegible] i chce być [illegible] —

[illegible] będzie ale [illegible]

[illegible] — Jeżeli [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] w Wilnie — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Jam nie zrobiła — Dzięki ci za to kochany mój Edwardzie! mój najmilszy i najlepszy doradco; do zdania i woli Twojej zastosuję się zupełnie w wierze, że mi tak najlepiej będzie — "Kto pyta się ten nie błądzi" bezpiecz-niej i pożyteczniej słuchać rad starszych i doświadczeńszych, zawsze to i lubiłam zawsze woli Twojej być podległą — Sukno musisz już mieć u siebie, dawno ci je z Wilna P. Kazimierz posłał; z kilka dni [illegible] napisałam teraz żeby P. Kazimierz wybrał i natychmiast wysłali przypominam ci, bardzo mój kochany że się tak z tem spóźniłam; zmitrężyły mię bar-dzo nadzieje wyjazdu który choć był tak niepodobny i dla pory i dla powo-dów których [illegible] znajdziesz Tobie, jednak ja oczekiwałam z tą nadzieją nie mogłam i innym nie wypowiedzianym sposobem nad tym skutkiem starać wszystko, [illegible] powracać mi przestaniemy mieć nie [illegible] albo was tutaj, albo siebie u Was — Może ci opowiadanie się moje z prze-szłości szczerej dopomoże niejednego przyczyniło, może już tam bardzo zimno, jak mówić trzeba, z tego co mi przed miesiącem piszesz. A przepra-szam cię raz jeszcze za moją nieuwagę, jakoś i data że ci pierwszego nie na początku Września wysłałam — Ukłony Twoje do domu Państwa Marszałków najściślej przesłałam, przypominając że zawsze siebie z ogólnie ich miłej pamięci i całuję ich ręce — Miły przypisek Twój do list-u na dniu Jej Imienin w ostatnim liście z dnia 22. Września znala-złam i Jej przeczytałam — Bardzo to nas przejęło, ma ona [illegible] sama Szyszki [illegible] pisząc do Wilna nie doczeka [illegible] z ostatnią pocztą pisałam do Pisłaka by jako Witkiewicza przesłał — Papa, brata i Siostry wszystkie mi wyliczając mój najdroższy i Jej córka, zalecają mi się Tobie za pamięć, ukłony i pozdrowienia Twoje mile przyjmują i wzajemnie ci uściśnienia przesyłają — Jakub Twój [illegible] Tobie zawsze stale do Ciebie przywiązany, tęskni bardzo żeby do Ustroga pojechać i bardzo był zmartwiony powracając z Wilna, szczególnie dla tego że tej tak płaczącej widział, i przeczuwał że ta wiadomość zmartwi mnie będzie — Mnie się zawsze przypomni i mówi jest [illegible] mają i z Józefa [illegible] zadowolnienia jakim [illegible] się nie dany [illegible]

poświęcam się i odtąd obowiązki swoje spełniającą

mi o mnie bardzo czuły, każde moje cierpienie trwoży ile. Przywiązanie jego do mnie

wiąże się tym więcej że bardzo mi zasłabła, i jak chorowałam niezmiernie się de-

o mnie dowiadywał się o drugich czyniąc się mi pobytu. Wilhelmy jakoby

już widzieć zadowolnionych koło siebie, miło uszczęśliwiać będzie a tyle

ale jest to w mej naturze, przeciwnie to jest mojego biednego serca, że tęsknię

Jan bo tęskni mnie i że Jan dobrze jest u mnie — Wilhelma mi jest tam

drogi, porządku musi mi mówić a w swoim położeniu, kiedy Domu własnego

bardzo, z resztą duszy jest spokojna i zgodna — z listu Twojego do Pan-

Ferdynanda dowiedziałam się o prośbie Twojej do Ks. Bayki aby odprawił

mszę świętą za duszę Rodziców Twoich 16go kiedy mi się przypomina,

mi przypominając tego i listy — Życzenie moje na dniu 4go października

przyjmij miło i uprzejmie serdecznie tak jak mi je z wzruszeniem i

najczulszem przywiązaniem do Ciebie, ponownie przysyłam — Kocha-

wiając się Tamtemi uwiadomić i jak tu pisać? to tylko mogłam przy-

pomnieć odczytując tu zaraz listy Twoje na wszystko odpisałam, kie-

rując sobie przedmiota te twe, bo troskliwych chwili dotknąć mi po-

dobna — O Szesko moim kochanym przypomniałam, jakże mi to miło

no że on tu zginął! Jeżeli on sobie na swoim grobie pozwoli to coś sobie,

ale jeśli biedak myśli się gdzie o głodzie i o chłodzie u jakiego krajem

to go nieupominanie żałuję, tyle tak biedak tak wiernie służył

i taki smutny koniec jego. — Ale jakie to dziwne przeznaczenie Beharik

nasz, i śmiały P. Dominika zginął tego samego dnia co Szek, zagry-

ziony na śmierć przez złośnika Kiklera — Jego Mości: w Warce

zginął biedak po wyjeździe moim z Lublina, P. Ferdynand bardzo ubo-

lewa nad stratą Beharika, tak dobrego pieska i stróża i towarzysza

wiernego, żałuję ja go mi wzięto do siebie tylko zdrów i kapryśny,

P. Ferdynand bardzo przywiązał się do niego, goniecie się na przy[?]

[illegible] który tylko zjedz za piecem, a mój nieodrodny a w dzień

zagrzewają przy daleko lepiej w duchu — Synek swojego Pan i Twoje sam bardzo żałuję, już by on go teraz więcej poważał, bo jest rozumniejszy —

Pokochałam niezmiernie kochany mój Medardzie wstęp Twój cały w którym mi się przyznajesz że Synka swojego po Imieniu nazywać mi lubisz, dla tego że to jest prawie pieścić własne Imię Swoje — przyznam jest to uczucie i taki charakterowi Twemu właściwe że mi przyjemnie było to czytać — uważałam pierwej nawet nieraz nie zmieniam napisał że Ty go nigdy po Imieniu nie nazywasz — Ja też częściej go synkiem i małym nazywam, A nie Medardkiem, bo prawie mi to Imię tak drogie mojemu sercu powtarzać bez końca ostrzegające tego błazenka, a szczególnie mi lubię słyszeć kiedy wszyscy pieszczą Jego, bez których na moje uszy, przekształcają to Imię na wszystkie sposoby — Razy tysiąc rato bez końca, ale dziwią się zawsze i woła go Bój mój po jakiemu Medkozi, Medzia, Medzinek — Nazywajmy go swoje życie nim dzisiaj jak się Tobie podoba, synkiem, malcem, chłopczykiem, dzidziuśkiem, jasieńkiem, mo-amourkiem jak kochany Jan III, zawsze to będzie nasz najukochańszy całuśnieczek którego nam dał P. Bóg by rósł dla chwały Jego i na pociechę naszą — Miło mnie jednak że on ma Twoje Imię, zaczynamy od tego i od dziecinnego podobieństwa wszystkich rysów twarzy, wciąż mi zawsze z pociechą serca że mały Medzio, będzie kompletnym Medardem i odziedziczy cnoty kochanego Ojca z całą zacnością uczuć Jego i charakteru — Ty mi właśnie i tem piszesz że pomału Jego pismem własnem zaczniesz mówić kochając w nim najbardziej mi znaczą Jego stronę i mi rzeczy przyznaczenie Swojego zdania jestem, ale mnie jako zakochanej żonie pozwól wolno że mi tak dobrego, tak miłego, tak kochanego jak Ty mój drogi nie wybrałam sobie na świecie i że mi się ani nigdy żaden mój syn lepiej powinął — A kiedy mi Ty i kiedy to pisały będziesz, moje oczy tego mi zawidzieć nie będą, zawsze Ty będziesz najpierwszy, a synek który potem inni równie drogi, równie kochany! Dobranoc kochanie moje! całuję Cię tak mile i tak serdecznie jak Ty to sobie tylko wystawić zdołasz, już blisko 11ej a jeszcze pisząc teraz długo — A te pieszczę i kartę prawie [illegible] dobrze, [illegible] Synek śpi, ja lekko całuję go [illegible], on chce częstokroć bez [illegible] Twoja [illegible]

Dnia 6go Października — Piątek — wieczór — godzina 9ta

Dobry wieczór! Kochany mój Aleksandrze! zdaje się bardzo dawno dawno nie pisałam do Ciebie, a to drugi dzień tylko! Żeby mi Ciebie wolno było widzieć co dzień, nie byłoby dla mnie ważniejszego zatrudnienia jak pisać do Ciebie, choćby mi to i wiele trudu kosztowało — tak to jest często i z pisaniem które stanowi jedyne między nami stosunki i do którego już tęsknić zwykłam — Często jednak zdarza mi się że mój pisania tak pragnę [illegible] duszy, żeby się na papier wylać, tak męczy i utrudza że wolę do ostatniego dnia z listem moim poczekać, niż siedzieć po kilka godzin nad pustym papierem, albo posyłać Ci listy suche i nudne, jakich Ci wiele [illegible] masz jednym mój najdroższy Aleksandrze, kiedy w Tobie zawsze najmilsze i najpiękniejsze pozwala bez żadnego wysiłku ——— Ale cóż robić! Tyś dobry i łaskawem sercem przyjmujesz pisma moje, a tem tyle mi dajesz swobody że nigdy mi być się potyczy Ciebie, ani też zważać długu przyjęty! Bóg i dzisiaj przypominę e tęsknę chore [illegible] — Dawno znam jakie bardzo mały teraz koło powrotu ojca i z prawej Jego strony w samym kątku na pomnie — Potem nie mi on nie dokończył, zaczął tylko kilka słów [illegible], że nie w jednej świeżej [illegible] się zaczęli a [illegible] znalazł się [illegible] tak jakoś, że porozumiem powiedz — Teraz choć nie mi nie boli i najsłabsze jest, nie wiem co to być może i chcę widzieć P. Jonasa żeby [illegible] mu [illegible] — Wczoraj rano z przebudzeniem się, na łóżku jeszcze, dostałam list od Pani Mme 22go z Dębiny z dnia 25go Września — od Ciebie nic [illegible] żadnego, musiała znowu poczta chybić; Przysłała mi przez nią Zosia — Kochana Zosia! takie piękne listy przysyła, tak pełne [illegible] nich, ciągnąć! jaka ona dobra, rozumna tak szczera, staje się mnie coraz droższą, chociaż tak często widująca, tworzy się z mnie [illegible] [illegible] mój do siebie w wypowiedzeniu pewnie; jaki to ciężki [illegible] i [illegible] nie z pewnie z sobą! [illegible] list, Delcia, [illegible] [illegible] i [illegible] mi przysłała z powodu ciekawy poczty, dla tego [illegible] [illegible] była [illegible] — przez tego [illegible] [illegible] [illegible]

dnia czwartku napisanego listu, dziękuję Ci i za ostatni; był to już 4ty mój Mężu który wyszedł od Ciebie z Rosyi razem z tym który się zgubił przez klucznika — Do Ciebie posyłać wczoraj, nie chciałam, nie mogłam, bo Żydek bardzo spieszył powracać i Ja wysłuchawszy Mszy Św. w kościele, wyprawiłam go o 10ej — Pisałam do Pisiaka żeby kupił świeżych szpaków dla Ciebie i wysłał natychmiast; P. Kazimierz pomoże mu wybrać i Ty mój Życie, zmiłuj się nie zapomnij o futrze dla niego, postaraj się o nie kiedy to podobno, on już tak długo czeka na to, a sam on zawsze dopomoże mi w każdej potrzebie — Cały prawie dzień wczoraj i długi wieczór przebyłam z mojemi książkami do nabożeństwa i nie chcąc się od nich odrywać nie pisałam do Ciebie — Było to przygotowanie do spowiedzi którą dziś z łaski i pomocą Boga w dniu wstąpienia Twego i nabożeństwem odbyłam — Po północy położyłam się wczoraj, dziś przed siódmą wstałam, o 8¾ byłam z Kazią w kościele Ś. Jacka, [illegible] wysłuchał spowiedzi naszej, miał Mszę później i później przedał wszystkich Panny na Twoją intencyję, i dał nam Komunię — Mówiąc mi je o modlitwy dnia dzisiejszego łączyły się z myślą i żywą pamięcią na Ciebie — Chciałam go mocniej uchwycić w cichem uweseleniu swoim z przyjęcia Pana i Ojca nasz najlepszy dozwolił mi tej pociechy, zaco niech mu będą dzięki po wszystkie wieki! Więcej jak od miesiąca przybierałam się pójść do spowiedzi; dzień 1go Marca: Imienin Matki Twojej już był przeznaczony, ale podróż do Wiłkomierza odwlekła mnie i wykonać tego nie mogłam — Dziś miło mnie w szczególnych i czułych modlitwach posłałam Boga błagania moje o pomyślność Twoją i żeby na wiek czyste przyjmować serce, przed Jego ołtarzem Jego i szczęśliwość dla siebie zrozumieć chciał i zostawić przyjęty wczoraj z nabożeństwa, [illegible] zwłaszcza Twoją, to które czemu nie czytałam, bo mam je w tych dniach posłać — Naznaczyłam dzień poświęceniu Bożemu, by je tutaj odwrócić od [illegible] zostały od południa do wieczora nie wyszła, bo trudny jest dla wszystkich — Dobranoc Ci mój Życie drogi, obejmuję mocno i [illegible] pytam po kolei z [illegible]

mnie bardzo prędko się odzwyczaję — Do tego jestem dziś pewna z Tobą
razem dużo z postem i nie piłam kawy z rana i herbaty wieczorem co w-
tach nie miałam — Całuję Cię mój kochany najczulej najserdeczniej
życzę Ci wszystkiego co Cię tylko uszczęśliwiać może a życzę sobie
widzieć Cię jak najprędzej zachowującego stale czystość [illegible] u-
czuć moich — Koniecznie chce mi się dziś Ciebie maleńkim nazywać
tak mi często na myśl przychodzi, jakeś przyszedł na świat i witany
był nadzieją i czułem przywiązaniem kochany Matki Twojej, której
i ja dziś córką jestem, którą z Tobą razem kocham, i cześć Jej [illegible]
oddaję, chociaż Jej nigdy nie znała — Do widzenia się mój drogi
już mi się oczy kleją, już ledwie litery dojrzeć mogę — —
Już godzina [illegible] po północy, Papa teraz ledwie z naszego pokoju wysze-
dł, zawsze lubi tak długo w nocy siedzieć i [illegible] jakiekolwiek kawałki

Dnia 3go Października — Sobota — godzina pół do ósmej wieczorem

Dobry wieczór moje życie! Całuję oczki Twoje i przychodzę list
mój zamknąć, bo już go jutro wysyłam, albo przez Kasię albo na Pa-
pa do [illegible] święta [illegible] — Kasia ma jutro do Pa-
sin odwozić jutro, ale gdyby była taka słota jak dzisiaj to niepodobna —
Widziałam dziś koło 1szej [illegible], jednak naprawdę zdrowa jestem i
oko moje nie źle ma się choć mi trochę powieka obrzękła — Po południu
i obiecuję pisałam do mojej Pani [illegible], teraz [illegible] usiadłam [illegible]
ale mnie na herbatę wołają do pokoiku Papy który tam się [illegible]
swoje kazał — Dzięki Bogu zdrów jest teraz, ale [illegible] mu pra-
ktykę [illegible] i [illegible] pokarmu, wieczorem [illegible] mu [illegible] —
Miałam Tobie kochany [illegible] posłać przez [illegible] prosto z [illegible]
do [illegible], ale [illegible] się z tem trochę ociągać, że jak [illegible]
nie jadę, Kasia mi [illegible] się [illegible], a Ś. [illegible]
mi [illegible] i Jego [illegible] nigdy w [illegible] znaleźć nie można —
Może [illegible] mi się jaka [illegible] nadarzy, [illegible] trochę [illegible]
[illegible] mi z [illegible] tego [illegible], a [illegible] się teraz o [illegible]
[illegible] Kasia mi go [illegible] — [illegible] kochany [illegible] — idę na herbatę

Skarbku mój drogi już godzina 1sza wybiła, teraz od Papy wracamy,
stąd przymierzałam sukienki, i otóż z tego powodu, jeszcze listu nieskoń=
czyła — Pęglowska zaprowadziła mnie do ogrodu, zjedliśmy sobie pół
koszyka poziomek czerwonych i pół trobuszki świeżych orzechów laskowych, po=
tem stamtąd przychodzę i jeszcze chciałam wody, ażeby Ci czule powiedzieć
na dobranoc, wiesz Ty śpisz, ale mnie jako Żonie wolno Cię przebu=
dzić, i uściskać kochanego Męża — jutro chcę w pośpiechu kilka
ci słów napisać — Śpij smacznie mój malutki — Żona Polcia

Dnia 29 Października — Środa — godzina 7 rano

Kochany mój Mężulku. Już trzeba list pieczętować, już mi trzeba
pożegnać Cię — całuję Cię mój jedyny drogi całą mocą przywiązania
mego i polecam się miłości Twojej — najwierniejsza Żona

Paulina [illegible]

Synek mój Twoje całuje — Dziewczęta pozdrawiają,
Jakub [illegible] zawsze sam [illegible] przyjeżdża, [illegible]
[illegible] — Pisałeś mi że po dwóch Mężu listach [illegible] dając, ale
że nie się że 31go nie musisz, a nas do tego w P. [illegible] przy=
stał [illegible] jak [illegible] z [illegible], bom go najpierwej napisała i oddał=
ła — Żałuję go pisała i najpierwej a to się stało i [illegible], [illegible]
napisać mi mogła — mam tego bilet [illegible] [illegible] przysyłam. —
Jeszcze mi wiele zostaje odpowiadać na Twoje listy, i [illegible]
ty ale już wydołać nie mogłam, i tak w tym tygodniu [illegible] [illegible]
tylko pisze — Bądź zdrów mój Skarbusiu Najdroższy całuję
Cię na wszystkie strony, błogosławię i Pańskiej polecam opatrzno=
ści proszę bądź zdrowy, żebyś nie narażał się na zimno, a szczęś=
liwie dni [illegible] wyjeżdżał, bo droga bardzo długa — Ja [illegible]
[illegible] jestem spokojniejsza i weselsza — tęsknię z [illegible]
[illegible] przez [illegible] wszystkie [illegible] mój i nie mogę się doczekać
żeby mi one wyrywały się i [illegible] — Nie wiem jak to będzie dalej, te=
raz [illegible] się w myślach i [illegible], [illegible] mi [illegible]
[illegible] — polecam się modlitwom Twoim, [illegible] i [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] mi [illegible] — Kochaj mnie drogi Twoją Polcię i myśl o niej.

[illegible] rozpisanie

Odebrany dnia 14. Listopada 1840. roku w [illegible] po [illegible]
№ 42. [illegible] z Tarnowa [illegible] godzina [illegible]

Kochany i najdroższy mój [illegible]! [illegible] list Twój [illegible] z [illegible] przyjęłam, [illegible] z [illegible] dnia [illegible] z 18[illegible] a [illegible] to [illegible]. Ale [illegible] jak [illegible] jak długo [illegible] teraz [illegible] [illegible] z 18[illegible] [illegible], [illegible] w roku [illegible] kiedy [illegible] nie [illegible] teraz i tego [illegible], właśnie [illegible] w [illegible] od [illegible], teraz [illegible] — [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] z tej [illegible] [illegible] że ja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] że [illegible]

życia mojego, takim smutkiem przeznaczeniem, tego był znać też jeden dzień
bym zaczynając lub kończąc nie płakała." Jak mi one wszystkie szyb-
kiego snu płyną, i marzeń śmiesznych też pozostają i za niemi
~~wyrażeniem~~ pisać nie mogę — Będzie i z tem tej samej doby rozsta-
nia ostatnim Twoim mój najmilszy Medardzie który mi wiele dał
do myślenia na który w tej chwili z uwagi późnej odpowiadać nie
zdołam bo mi jeszcze trudno własną moją o nim myśli rozpiąć, owo-
śmy wytłumaczyć Tobie ważnie, a nawet wszystkie w wspomnieniu
Twoją kiedy go pisałeś w niektóre myśli i żądania Twoje — Chcę
to zostawić do jutra, dzisiaj już pora już blisko 12ej a choć mi
sen powie mi tobie czuję potrzebę wypoczynku czuję strudzenie i
Ty mnie moja najdroższa Jeleto za złe tego nie weźmiesz że Ci zga-
to i uciekła wypatrowawszy znowu mój pacierz i nowy się poleca-
jąc Boga Tobie najpierwej i wszystko co kocham — Dobra noc
mój drogi, dobra noc raz jeszcze! Kochaj Twoją Paulinkę i kochaj ją zawsze.

Dnia 9go Października — Środa — godzina 12ta rano — na dworze pogoda —

Już babulka Twoja znowu przy Tobie, już zupełnie zdrowa, odświeżyła pani-
eni i na oko dosyć swobodny, choć to w drugim pokoju słuszniej skromniej po-
wyżej podłogę i wiele w tem tygodniu nie wygody Mamy z tej przyczyny —
Od Józi wyjazdu noszę zawsze biały muślinowy czepeczek bez żadnych wstążek, sa-
my szwabkę zupełnie do chłopskich podobny, wasz Jego przypomniany był z Ham-
ny w roku przeszłym — w nim zupełnie do babulki podobna jestem i tak się
niezmieniona, bo mi się często zdaje że ją zupełnie postarzałam i już mi ~~[illegible]~~ cią-
czypko chodzić; do tego włosów warkocz mi tylko został więcej wyrywając i [illegible]
byłabym sama zimno wyglądać — Szlafroczek perkalowy i szaleczek [illegible]
to mój ubiór ciągły, nigdy go prawie nie zmieniam, bo chcę aby [illegible]
ona tak się ubiera; wszystkie suknie nasze się przestające, z jednych [illegible]
ne — Dzisiaj to teraz mnie życie [illegible]
[illegible] — po odebraniu listów do [illegible] i do Józi [illegible] byłam u [illegible]
na nabożeństwie [illegible] gdyż to był [illegible] dzień [illegible]
[illegible] było, [illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible]

cały dzień na łóżku leżąc zaprzątam sobie z Sybilą [illegible] kawałki na
węgle [illegible] i [illegible] — wieczorem w towarzystwie Pany też robótką się zaję-
łyśmy [illegible] zeszło rozmawiając zawsze prawie o nas albo o Dzbinie — w po-
niedziałek Papa polował nie uważając na złe powietrze, u nas w naszym pokoju
nie była odnowa, wszystko po wynosili, pobielili moje dywany i podnosili pod-
łogę koło dwóch dni od powietrza, po zalepiali też szpary których było mnóstwo-
To cały dzień zeszło tutaj ani wejść nie można było, siedziałam z krosnami
prawie w Pany pokoiku z moim synkiem, na który go od [illegible] wymy-
rając to ma troszkę katarze i kaszlu — katary w tej porze są bardzo zwyczajne
jednak mnie tak [illegible] choroba Edwardka w roku przeszłym kiedy tylko
w kwietniu nie dostał ze krwi [illegible] jego widok mnie przeraża, i zawsze
mnie [illegible] nie przyjdzie. Ta raz jednak zbytnie się przelękłam
bo [illegible] kaszel jego jest bardzo mały, i nikt go nie słyszy tylko
ja jedna — Nie wypuszczam od poniedziałku z mojego pokoju, dla
tego że tu obok jest mnóstwo pyłu i [illegible], do tego bardzo mu jest wesoło z
[illegible] i mnie, jest [illegible] i zdrów jest jak [illegible]
W poniedziałek wieczór powrócił Marcin z [illegible], ja z Augustą zaję-
te byłyśmy ustawieniem na nowo [illegible] wszystkich, ale zostało jeszcze
tej roboty na wtorek — wstałam wcześnie o 7ej i skoro byłam ubrana
pozwoliłam otworzyć moje okno, obie ściany i podłogę a sama [illegible]-
łam [illegible] wejść w [illegible]. Wilhelminy [illegible] i poprawić je nale-
życie, ale jakaś to większa praca, jak zwyczajna. Koło [illegible] przyje-
chała Kasia i obiecała troszkę jakiś nie przyjechała [illegible] domu
całego — czytałam jej cały wieczór poczem pisałam do [illegible] do 12ej
Dziś jest środa Gdy [illegible] na [illegible] przeniosłam [illegible] to też w
moim pokoju z synkiem [illegible] jadłam i [illegible] jest-
mi głowa — ale głowa mi [illegible] porządnie, [illegible] się [illegible] bo te-
raz [illegible] bardzo [illegible] i moja [illegible] mi [illegible]
[illegible] do [illegible] mi się w ostatnim [illegible] że jest [illegible] —
[illegible]
[illegible]

otrzymując coraz z nich nowe znajdując pociechy wraz mam podzięki Tego
który je pisał — w tej chwili czytałam głośno o znalezieniu się dobre-
go Synka i gdy wymówiłam te słowa, "tę chętkę mówiąc synowi mojemu
przypominam etc. mały nasz bawiący się ofiarował z obrazkami swemi o których
ani sądziłam żeby mnie słyszał, podniósł oczęta i powiedział "sinie-
wi: aha to mnie, tak to mnie" — czyż to nie dowodzi wielkiej jego u-
wagi i roztropności?! Kochaneczek mój, żebyś Ty mógł sobie wyobrazić
jaki on milutki, jaki dobry, jaki słodki tobyś i tęsknił do niego i kochał
go więcej jeszcze jak teraz — nie ma tu jednej osoby w domu któraby go
niekochała, nie ma nikogo takiego coby się z nim pieścić i bawić nie chciał
chwały najlepiej — a wiele już osób słyszałam mówiących "chciałabym
żeby mój syn był taki jak ten miły chłopczyk, na mieście tam mi chy-
wa grzeczny, uprzejmy, wesoły, śmiały, zdrów jak tylko tego życzyć można"
Zdziwisz się pewno kiedy Ci powiem jak on katechizm wybornie pamię-
ta, co wieczór sam mówi do mnie "Kochana Mamo, pacierz mó-
wić trzeba" Gdy na moich kolanach uklęknie, złoży rączki i zrobi znak
krzyża Św. mówiąc sam "W imię Ojca, Syna, Ducha, Świętego amen, po-
tarza zaraz "Proszę Boże, żeby dał zdrowia Papie, Mamie, Dziadunom
Babuniom (bo ma ich po kilka) cioci, Wujaszkom, Braciszkom, siostrzyczkom
i mnie niewinne" żegnasz [illegible] i odpowiada mi zrazu kiedy zapytają
się na te zapytania "kto ciebie stworzył?" "Bozia stworzył" "kto odkupił"
"Syn Boży" "kto oświecił?" "Duch Święty" "w kogo wierzysz?" "w Boga wierzę"
gdzie jest P. Bóg?" "w niebie, na ziemi i na każdym miejscu" "wiele
jest Bogów?" jeden we trzech osobach" to są wszystkie odpowiedzi które
pamięta, i nie kiedy go mylą — Ale teraz musisz mnie pamiętać na dobre
i kiedy go zatrzymam w mówieniu mówię to sobie dobrze i za każdym ra-
zem chwali się przed nami że dobrze powiedział, jak naprzykład trzeba mu
przeciągania i zamiast mówić nie ma każę mu wymawiać nima to
skoro mu tego wyrazu użyć potrzeba, zwraca się zaraz do mnie i mówi "Ma-
Ja mówiłem nima albo zamiast niepłakała mam; Mamo, mówiłem po-
mylił się [illegible], ani tak mnie powiedziała — ale już zawsze dowiadu-

[illegible] zajezienie

Dnia 11go Października — czwartek — godzina 8ma po południu

[illegible] Stokrotnie! — Czekając na obiad, który i dziś mam jeść w swoim pokoju, piszę te kilka słów o sobie naprzód — Wczoraj i onegdaj pisać do ciebie skończyłam z bolem głowy, ale mi się nie zwracają, który mnie nie tylko cały wieczór, ale i noc całą dokuczał — przy świecach pisałam o tem, co tak bardzo mi miała, to tylko powtórzyłam to samo co Tobie o [illegible] minionych — wieczorem nic [illegible] napiłam się tylko rumianku i położyłam się przed 10tą — głowa mi się nie uleczyła przez noc całą do świtania [illegible], ale mniejsza o nią dalekie mnie bardziej bolała noga i [illegible] [illegible] się pisząc [illegible] się tak dni kilka — Od soboty zaczął mi [illegible] palec wielki w lewej nodze, [illegible] od [illegible] [illegible], do [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible], ale nigdy tyle ile [illegible] nie i [illegible] piszę, bo często [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak to był [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] i na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] bardzo [illegible], to [illegible] od samego początku i [illegible] z wieczora zasnęłam trochę, ale jak się przebudziłam przed drugą, to już nie mi [illegible] do [illegible] — na moje nieszczęście [illegible] [illegible] [illegible], nie było nic [illegible] [illegible], bo [illegible] tam nie [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], musiałam czekać [illegible] się [illegible] mnie nie [illegible] koło 5ej [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible], ta mi [illegible] [illegible] i w [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] się i [illegible] [illegible] do 8ej — potem z [illegible] [illegible], na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się w [illegible] i [illegible] się jak [illegible] to na [illegible] to [illegible], bo [illegible] [illegible] nie [illegible] nogę, a i [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible], ta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przy mnie i [illegible] mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] ją za [illegible] — [illegible] się do mnie [illegible] [illegible] i często [illegible] [illegible] [illegible] moja Matka, jaka moja [illegible] [illegible] [illegible] to i [illegible] [illegible]

świata, ale już czasu nie wiele a palec boli mnie niesłychanie, tocz-
ę się na wszystkie strony i myślę, że kiedy to potrwa dni kilka, zmu-
szona będę posłać Wam listy nudne jak mój humor — Chcę Ci mój Życiu
odpowiedzieć na kawałek listu Twojego dnia 10go Września pisany,
któregoś umieścił mi miły sen Twój o mnie, chcę, ale myśli swoich
rozplątać nie umiem, a tak nim rozczulona jestem że już i płaczę —
Ach mój Władziu najdroższy! żebym Ci mogła wystawić pewną
najczystszej czułości duszy mojej żeby Ją uczucia przed Tobą otkryć,
wylać na ten papier który jest teraz jedynym połączeniem się na-
szemi, żebyś Ty uczucia moje przy tej czułości mojej, zrozumi-
miał tak jak ja je teraz czuję, miałbyś mnie zawsze za uspra-
wioną kiedy Ci serca mojego nie otworzę, kiedy na listy Twoje nie
odpowiem tak jak je czuję i rozumiem, bo ani się wysłowić umiem, ani
umiem, a przytem serce takie, że zamiast rozmowy któraby zado-
wolniła nas obu, muszę Ci nic warte listy posyłać, dusza moja te-
dy tęsknotą przytłoczona, że nie jestem w stanie opowiedzieć Tobie a
się ze mną dzieje, płaczę tylko i zawsze płaczę, i to jest mój chleb
powszedni od dnia wyjazdu Twojego, od dnia który całe moje ma-
mionę zniweczył koronę — Łzami mojemi polewam twarz moją a
każdy poranek i wieczór zastaje mnie strapioną i zasmuconą —
Unikam pisać Ci o tem w listach moich, to mi strasznie kosztu-
je, wymawiając się przed Tobą wzruszam się i prawdziwie smut-
kiem oprzeć się nie mogę, aż do oddalenia od siebie, które na po-
by Twoje mijały za obowiązek sobie mam oszczędzać i zachować.
Do tego chcę omijać i takie rodzaj wzruszenia się nad sobą, które przed
Tobą nie mogę nie mówić wszystkiego — chcę przyjść do czystszego uspo-
kojenia w mojem wieku bez chęci i bez żalu nad sobą, bo Twoja
jest Wola Stwórcy naszego, a bez niej włosek nam z głowy nie spadnie.
Jako ludzie najbliższym węzłem z wolą połączeni, żadnej woli
uprzedzającej naszych wszystkich ale w tem spoczywamy, niech nie
będzie więcej chęci ani działania się na los nasz który nam przypadł

wszystkie Twojej, o tyle, którą cenię i pielęgnowanie [illegible] wszystko
wieczne — Zdaje mi się, że Ty moje życie, tę (powinny) [illegible] jakiej
i jeżeli doświadczam, przy pisaniu listów nie podlegasz przecież nigdy
tylko są one piękne, tak malują życie Twoje wewnętrzne, tak zdaje
się koniecznie zadowalniać Ciebie kiedy Ty je piszesz, bo nie
wiem czy jest kilkakrotnie coby tak łatwo zrabiał myśli swoje i
uczucia — Jednak, mimo pragnę mnie rozmowy ze mną, wolał-
byś im to wszystko opowiedzieć i działanie słów Twoich widzieć
na mnie. — chce przy takiej łatwości i zgłębiania siebie, spojrzeć
może jak to jest znanego, jak daleko trudniej mi wypowiedzieć Tobie wszy-
stkie uczucia moich, wrażenia jakie wywierają na mnie Twoje, jak
mi pewna wyrazić swoich bidą się z tym czy Ci dam zrozumieć
tak jak chcę tego, jakbym to umiała zrobić żeby nas Bóg pozwo-
lił rozmowy z Tobą — Spuszczam się najczęściej na to że Ty mnie
odgadnąć potrafisz, znając serce moje, które jest całe proste i zawsze
jednakie, wierzę że Ty mnie pojmujesz i proszę być uważnym to sam
sobie odmienić mego brakuje w swoich listach tydzień, a wszystkich
sobie wyobrazić zdołasz, nie przewyższają te nigdy mojej miłości
mojej dla Ciebie i niezmiernego przywiązania jakie Ci mam i
mieć będę póki mnie P. Bóg na tej ziemi zostawi i tam w przyszłym
tym świecie — Ale jakże ta pisana rozmowa jest niedostateczna
kiedy list Twój otrzymam staje się najpiękniejszy pięknego zrozu-
mienia, dokładny; a dla tego za każdym tysiące bym Ci chciała zapytać
jak to jest, a jak tamto, co przyszło odpowiedzi, a jak to się wydała
ta lub owa myśl moja, uczucie, spostrzeżenie? To samo być może
i z Tobą mój Jerzy ale jak Ty pełen darów i talentu zgłębiania siebie
samego wydajesz mi się tak, jak tylko mnie wyobrażenie pragnie Ciebie
widzieć żebyś to niebezpieczeństwa mój i słabym umysłem niekorzystnie
wyglądać mamy przed Tobą przewidujące Ci najczęściej jakie wyznać
[illegible] mojego życia, skutkiem zawsze nie od nas zależy
ale od okoliczności nas otaczających. Staram się to poprawić

wypadło mi od niejakiego czasu, mimo iż Ty w listach swoich mi często
świadczysz, wolisz przeszłe wierne i porównywając je z listami przysłanemi
mi tego lata znajdujesz znaczną różnicę wypływającą z odmiany mojego
położenia, jak to sam piszesz — nie powiem Tobie mój najdroższy, iżby
że to było rzeczywiście, czułam to sama pisząc je tak często, i pomimo
zawsze w pośpiechu, bez swobodnego miejsca i czasu — Ale jednakże
były one zawsze wypadkiem całej życzliwości mojej dla Ciebie, były
treścią życia którego każda chwila mi minęła bez myśli o Tobie,
bez tęsknoty i gorących życzeń połączenia się z Tobą — ani wątpię
że je za takie przyjął. Zaczynasz teraz mój drogi Aleksandrze
list Twój od tych słów "Mnie w Arkadii pierwszy dzień zabłysnął"
Dały ściśniony jest Twój kawałek w którym opisujesz mi pocieszenie
chwile swojego życia i kończysz na tych słowach którym słowom
[illegible] dodając jasności, mocy i [illegible], całą żałobliwość duszy tłumaczenia
się [illegible] sposobem, oddychałem przy Tobie duszą tylko i [illegible]
Dziękuję Ci za to mój życia, że chwile którą ze mną przeżył pa-
miętasz zawsze, nie wypowiedziane miłe były dla mnie te słowa, bo
nie pochlebiałam sobie nigdy, bym Ci choć milijonową cząstkę szczęś-
cia takiego dać mogła, jakie Ty mi dajesz ciągle — piszesz mi później jak
serce Twoje znamiona słodką uprzejmością, przeniosło się na małą ścianę i [illegible]
po nienawiść tu szczęśliwości i otworzyło skarby życia i mówiło do
mnie, niechcę ich nawet mieć dla siebie by ich mnie nie [illegible]
zasłonić: jak, wróżeniu ubogiemu Aldoni [illegible] najdroższe [illegible]
i całkiem oddawszy się na Jego wolę nie pisz mi żadnej, tylko to co On
Ci daje, a jeszcze Ci Twój pokój z ciężkiem nabyty [illegible] [illegible]
samo sen jak, czeka mnie — Sen Twój z którego sam [illegible]
z którego wypadł tak piękny kawałek listu Twojego, [illegible]
[illegible] że sen taki żebym Ja też miała cząstkę powiedzieć. Ale to się nie [illegible]
mój życie ani śnić nawet, a może ja mam takie [illegible], iż [illegible]
co myśli na jawie, to się śnić [illegible] we śnie? Czemu [illegible]
kochany mój Aleksandrze jakiś mój [illegible] w drugiej zielonej [illegible]
[illegible], jakim się w owczas pomnę [illegible] Sądź [illegible], [illegible] by to

że Ci były mi skuteczniejsze się przyjmij, szczery i rzewny i mi przypomniał ty-
siące razy ostatni Twój list z Kolędy pod wpływem jakiegoś wrażenia
pisany, który dziś odczytałem i żadnego on nie ma stosunku [illegible]
teraz piszesz, chyba się obawiałaś żeby pożegnanie Twoje mi było prawdziwe.
Proszę Boga by Ci więcej snów takich nie dopuścił, smutne są one dla
mnie snu najmniejszy i przykre dla Ciebie, proszę też Boga by mi dał
Ciebie kiedyś niemi pomścić, i głębiej utwierdził w Tobie to przekonanie
że dla Ciebie obojętności [illegible] mi żyje we mnie, i że też tak niepomalo
nigdy ani dla żartu — Piszesz tak dalej — "miałem kiedyś tak szczęśli-
we chwile, były kiedyś dla mnie tak fortunne czasy, a dziś? czyż ich mniej?
zamarzy [illegible] ich wesołość, ale są w usposobieniu, w mojem usposobieniu
i wyrażasz mi słowami to Twoje usposobienie; dla tych chwil duszy tylko
i sercem, mówi do mnie [illegible] pełny szczęśliwości i prawdy, [illegible]
się [illegible] [illegible], [illegible] własnego życia. Drogi Ci mój [illegible]
je to co dla mnie tak święte w sercu Twojem chowasz, dowody tego
mam codzienne, niech Ci to Bóg nagrodzi — We mnie moje życie w mo-
jem usposobieniu kwitną te fortunne czasy, te szczęśliwe chwile,
kwitną one w nas obu; uczucia wzajemny dla Ciebie i mi [illegible]
miłości szczęśliwości i niezmiennego przywiązania dochowam Ci świę-
cie ze szczęściem mojego serca i sumienia na zawsze i zaniosę je
czyste i wolne nieskażone przed Tron najwyższego — Piszesz
mi [illegible] jak zgodny z wolą najwyższego przywykłem patrzeć na to
co minęło i co przyjdzie może mi bez [illegible], ale bez pretensji bez żalu i
obawy — rozumiem to i pojmuję zupełnie — ale piszesz mi dalej że
czasami jakoś nie zwraca niespokojną uwagę na to ~~Twoje~~ moje usposobienie
czy nigdy [illegible] o słuszności sam siebie zapytał chowanych wszystkich
uczuć [illegible] dla Ciebie? czy zwykle pierwszego słuchając [illegible]
chwila [illegible] się mój Paulino o świadectwo [illegible]
[illegible] przyznam się Tobie moje życie że mi zmieni [illegible] na to [illegible]
[illegible] Ciebie [illegible], mi [illegible] się [illegible]
[illegible], ale wytłumacz mi to, jak to [illegible] bardzo była [illegible], to zdanie

tym

na wszystkie myśli, zdania i pojęcia Twoje wierzące i stosowanie je
najściślejszej, i jeśli bardzo rzadko kiedy zdarza mi się nie objąć tego
co Ty mi piszesz, owszem z wielką przyjemnością odbieram uwagi
Twoje i proszę Cię byś ich przysyłał tyle ile to ich na myśl przy-
dzie; to moja jedyna pociecha, prawie szczęście odbierać listy Twoje,
nie mnie nigdy ochoty tak jak to było teraz opuścić jedną pocztę wszy-
szy, zasmuciłbyś mnie tem niezmiernie — Ale muszę skończyć
list Twój rozbierać choć Cię tem pewno znudziłam — Otóż paragraf
ten cały, który mi się zawsze sam Twojego wspomnienia podobał, koń-
czysz temi słowy — "Zatem do Ciebie Żono moja ostatni zwracam py-
tanie, czy prośbą byś mi dała świadectwo czym więcej moich dla Ciebie
obyś mi przeczuwał, nad rzetelną wartość ich mi wyniósł, czy je za tem
przyjęła? Świadectwo którebym chciał mieć tak szczere i otwarte jak
jest ta moja do Ciebie prośba —" mówisz jeszcze "a jeśli Cię czy to zi-
ważnem czy nie wspomniałem wyżej, pomyśl sobie ileż się nie wy-
pal w ostatnie sennych marzeń warsztaty wyrabiam na pamię-
ci bez czułej jednak dla Ciebie szczęśliwości" — Na tem przestań m-
chcę moje życie drogie i proszę Cię kiedy mnie kochasz wątpliwości
mi czego, żądasz odemnie, żebym Ci mogła nań odpowiedzieć; tylko
mi zbędą nią wiecznie, bo pamiętaj że Ty mnie masz za oczywistą
umyślnie Ci tak wiele twoich kawałków wypisała żebyś twoi
swojej myśli przypomniał i mnie żeś nas jeszcze wytłumaczył,
boś mnie bardzo zainteresował tym kawałkiem Twojego listu; bo
nie on jest napisany odczytuję go bez końca — Nie chcę Ci nawet
teraz powiedzieć jak ja to pojmuję, by czasem nie omylić się w mym
zdaniu; wolę odłożyć to na później, i jak Ty mi to wytłumaczysz
powiem Ci jak myślałam teraz, a jeśli nie uchowa tego zrobić to
jak się zobaczymy odczytam z Tobą razem listy Twoje i wiele tej wie-
lkiej przyjemności dowiedzieć się czym je zawsze przeczytała — Dzięki
Ci moje życie drogie za Twój list i proszę byś mi zawsze odpi-
sał do mnie wszystko co Ci się podoba, co czujesz tem wszystkiem

ciebie o szczęściu by mi było, żebyś mi czasami czego nie dopisał, wyga-
dać że ja tego nie pojmę — Drogie moje życie nie zważaj coś temu, i myśl
że ja Cię odgadnę i zrozumieć potrafię sercem mojem, które całe jest, ko-
bietalne i jak Twojemu nic do zrównania nie ma, tak samo wszystko swo-
je własnie oddała Tobie, i dochowa je na zawsze tak święcie, czyste i
niewinne, jakeś je sam widział. — Kocham Cię moje życie tak jak tylko
kobieta na tej ziemi kochać może takiego Jedynka jakim Ty jesteś, Jedynka
który mi w innego jedno miłość, życzliwość, przychylność, jednem sło-
wem zachwycenie wywołać i wzbudzić może — Zasługuję na miłość, na
wszelki rodzaj zadowolnienia Twego z postępków moich pragnę;
to będzie najwyższem szczęściem mojego serca, to nagrodą mojego
życia i cierpień które z Tobą poniosę — bo Ty jesteś sprawiedliwy i
nie pochwalisz we mnie nic, czego by Bóg nasz za dobre nam nie
wziął — Całuję Cię całą czułością jaką każda myśl o Tobie we
mnie wzbudza, niech Bóg którego kocham, do którego się we wszyst-
kiem odnosić nawykłam, przekona Ciebie o prawdzie słów moich, niech
Cię utwierdzi w przekonaniu że Twoja Paulina, matka Twojego
kochanego Synka, Tobą jedynie żyje, tego jedynie pragnie i o tem
myśli, żeby być godną miłości Twojej, żeby potrzeby Twoje i zado-
wolnienie zjednać. Dobranoc mój malutki, wypocznę trochę —
W tej chwili palec mój jest lepiej, może mi da zasnąć czas [illegible]

<u>Dnia 11go października Piątek</u> — godzina 10ta wieczór —

Niby dziś lepiej mam się ale jeszcze nie zupełnie — spałam
dobrze bo do 10tej rano cały byłam świeża i palec mi nie bolał,
obiad jadłam ze wszystkimi, bo już i Papa zjechał do mnie — po
południu palec mój znowu się rozgniewał, dokuczał mi porządnie i
może od niego, czuję się trochę osłabiona, serce mi mocniej bije i potrze-
buję wypocząć — Dobranoc moje życie, całuję ręki Twoje, oczki i wśród-
ka, polecam cię Twemu Św. Bogu, i zmienia [illegible] się i wypoczynę trochę
[illegible] radna nie [illegible] kiedy [illegible] i ja cały dzień [illegible]
[illegible] a [illegible] jeszcze nie [illegible] i [illegible] Bóg mi [illegible]

Dnia 13go Października godzina jest w pierwszej rano — Sobota —

Et sieur Lebon mój Kochany. Zdrowiem jestem i dobrze spałam — zamiast iż noga nie się przesiliła ale zdaje mi się że pierwsze spędzać [illegible] zabierać się na długą chorobę — powietrze mamy najgorsze, wciąż ciągle i błota przybywa, a zimno jest dosyć mocne choć przymrozków nie mamy — Wilgoć, plucha i wiatry gorsze są jak zima sama, wolałabym już ją doczekać, jak patrzę na tę nędzę tych biednych ludzi w mokrą na dworze od rana do zmroku zbierające swoje kartofle i pszenicę, która w wielu miejscach cała jest na polu i zgnije niezawodnie — drogi nam rok obiecuje po takich deszczach i nieurodzajach, wszędzie się uskarżają ogólnie że żyto tego roku nie wschodzi albo bardzo słabo, i ceny już się bardzo podniosły —

12. Września — nie otrzymawszy listu mojego byłeś w złym humorze, dziękuję Ci i żal to dowodzi że mnie kochasz, że tęsknisz do wiadomości o mnie, i o synku naszym — Dostarczam Ci ich tyle ile mi tylko możności starczało przez lato, pisywałam prawie zawsze dwa razy na tydzień, teraz po razu ale mniejszy dla czego giną listy moje, bo co do Wilna na ręce Ci posyłam dochodzą one wszystkie i zawsze w porę — Jednakże zdaje mi się że No 34ty dojdzie też później i że nie zginie zawsze prócz tego który zapewne niepojętym sposobem zaginął — Dotąd tylko moje życie, gdy Tyś mi myślał, mówiąc mi że Ci brakuje No 31go — przejrzałam moje konceptowy i listy się nie zmieszałam pisząc w mojej No 31ym jest ten który posłał z pieniędzmi przez Domiewicz, zawiera on same szczegóły o [illegible] początek jego tylko mam u siebie, bo bardzo spieszyłam — 32gi No otrzymałeś, tam powinien być dodatek do 31. dziennik z 2go 3go i 4go [illegible]. Napisz mi czy tak jest rzeczywiście? nie wspominasz mi nic o No 34. i 37. czy one zginęły? — Smutno mi to że też listy moje dochodzą, jeżeli też tylko moje życie, nie myśl nigdy żeby w tem moja była wina to bardzo i najregularniej — My teraz [illegible] trwożnie, w Wilnie czekamy, tak to ulgą naszą po trzech tygodniach najsmutniejszego oczekiwania i niespokojności! Za wiadomości o Lisiku [illegible] Ci dziękuję. Jakiem [illegible] przeczuciem [illegible] że jest w Lublinie i że [illegible] go jeszcze

[illegible] rozczarowań —

„Nadmieniasz mi w ostatnim liście o ciasnem sposobie w jakim zmuszony jesteś z Ojcem na Sikilla, prawdziwie że to szczególniejsza zręczność z gospodarzem tego dom[u] że stoi za mnie u Pana, tak łaskawego jak Ty jesteś przeczuć,) warto było dać mego Synkowi, ale cieszę się że Go mi bilet, bo go bardzo lubię — jednakże to szczęśliwy piesek, tyle razy nam grzmi i zawsze mi w sługę.

Przepraszam też raz jeszcze moje życie, że opóźniłam się z pieniędzmi, niecierpliwszy jak mi to boli, żeś Ty ich tak długo czekał, napisz mi że się na mnie złe nie gniewasz mój drogi, bo przebaczenia Twego niecierpliwie czekam — cały ten tydzień, nieznośnie jest długi, nudny, pełen pyłu i nieładu; dotąd podłogę w tamtem pokoju ustawują, siedzimy ściśnięci jak śledzie w beczce; sługi muszą tu robić roboty, synek na krok mi nie wychodzi, gada bezkonica i aż mi głowa boli tak mi tu wybić nie mogę w takiem tłumie — Do widzenia się kochany mój Edwardzie, muszę już mój kosz na papierze powstać, wszakże to jutro wysyłam na pocztę a pierwszem Ty mi zawdzięczyła za długie listy jakie mi Kasia przywiozła — całuję Ciebie, kocham, tęsknię i Boskiej polecam opiece tulę też do mojego serca całą mocą przywiązania najwierniejszej i najprzywiązańszej Żony

Pauliny Kończyny

Papa Ciebie kocha i Błogosławi, kazał was obydwóch ucałować — Siostry uściskaj Twe, bracia także —

Dnia 13. Października Niedziela rano

Już wyprawiłam listy do Rzeszowa i jeszcze Ci tysiące przesyłam uściśnień od siebie i od małego — to kościół dziś był mi ... bo się lękam zaziębić mój talec, ale zdrowa jestem zupełnie Bądź zdrowy mój drogi, kochaj Twoją Paulinkę i Twego synka zostawionych tu przez tak długo bez ciebie, smutnych i stęsknionych, kochaj ich i pisuj jak najwięcej — prosi też ale Twoja najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona Paulina K.

Edwarda uściskaj ode mnie i od mego synka, P. Suminowa kłania

Przyjęty d. 14. Listopada 1840 roku [illegible]

No 48. Roku 1840. Dnia 14go Października — Poniedziałek — wieczór

Hrynkiwiaki

383

Najdroższy mój Medardzie! Nie mogę ci wyrazić jak [illegible] smacznego [illegible] się do łóżka, kiedy Ty mi się tak często śnisz, tak miłym sposobem — Oto przez ~~[illegible]~~ zaprzeszłej nocy [illegible] mi się śniło że mnie trzymał na kolanach [illegible] i patrząc na mnie ze łzami rozrzewnienia, mówił wyraźnie i z uczuciem "bądź moją"! jaki miły i spokojny sen mój był, że by chwilą na [illegible] Twojej, [illegible] smutne przebudzenie się gdy z [illegible] [illegible], gdy [illegible] z ludźmi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i Bóg tylko sam wie kiedy [illegible]. Wczoraj posłałam Ci No 47my do Rossyji koło godziny 12ej rano — [illegible] dnia [illegible] z Siostrami które [illegible] kiedy mają [illegible] przy obiedzie [illegible] [illegible] i mi często pokazuję się w tamtych [illegible] — wczoraj [illegible] nadjechał z Wilna P. Hawało, wypytując go o [illegible] cały czas [illegible] i smutna wróciłam do siebie [illegible], [illegible] do domowego zajęcia w cichem ustroniu, [illegible] mi z wszystkiem [illegible], było mi z [illegible] [illegible]. [illegible] Twojego pozdrowienia [illegible] [illegible] [illegible], która [illegible] mię obudziła, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kiedy [illegible] nie trudził — Ja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zawsze tak samo, i przy [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] korontę i [illegible] Panu oddawać. Przychodziły mi dziś na myśl te dawne czasy, [illegible] jeszcze [illegible] — Sylwia [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] go: [illegible] a [illegible] często i [illegible] w [illegible] [illegible] nie zostaje, jest ona [illegible] [illegible] w pokoiku Agatuni; a [illegible] często lub [illegible] kiedy Ja gospodarstwo mi [illegible], [illegible] tak miły [illegible] — Śpi ona tutaj [illegible], ale dla większej spokojności [illegible] tam [illegible] kiedy chce pracować — Cały dzień [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]

wracam z pokoju gdzie Papa P. Henrak, P. Dominik i P. Son-
towa wistową wodę toczą — Powiedział przed tym że kombina-
cie napisała że Henrak chory na katar, i że do Jenny na po-
ty idzie, bo jakż dawniej tak i teraz zgryza Go niewolnicznie —
Dobranoc mój Aniołku drogi, synek nasz malutki śpi tu
na mojém łóżku, i przeuroczo wygląda — przypatruję się mu
z żalem i smutkiem że Ty Go nie widzisz, prawie że mu zazdrosz-
czę, że zbierasz Twych mimowolnych pieszczot którymi on byłby obsy-
pany, [illegible] na wszystkich z Tych, co Go tak [illegible]
przypominasz srodze Twoją do siebie, żeby on był kochał może
bardziej jak Marię, która to wyraźnie przyjmuje pod względem
względem — Dobranoc, ja przez tutaj do mojego serca — Dobra-
Dnia 13go Października — Ziutek — Kochany mój Aniołku!
kilka dni nie pisałam do Ciebie, dziś wrócę z utęsknieniem do listu
przyjaciela, ale nie wiem czy mi tak pisany Twego nad mną powtórzy po-
woli — w Niedzielę zostałam się cały dzień pilnie robotą, ciemno-
ścią potem zajęta wieczorem pisałam do Ciebie — We wtorek 16go
pamiętałam o życzeniu Twojém zakupiłam nasz opisowy i [illegible]
Ty z siostrami — Dzień był cichy, pogodny, słońce ciepło świe-
cąc świeciło, jakby dla pocieszenia biednych ludzi zasmuconych
wszystkim deszczem, jakby dla przekonania ich że jest Bóg który się
nimi opiekuje a w swoich niezmiernie wieczysty — Pozwolić byłoby mi
wielki zaszczyt trochę błota, ale my nie odważyliśmy się iść piecho-
chodem tak blisko pójdziemy do kościoła — pierwszy raz byłam jeszcze mo-
futra z przekonaniem mi tak dla zimna jak [illegible] [illegible] z
już wierzyć, jednak nie zaszło — Tego dnia także zostałam się —
Czekałam listu z utęsknieniem, ale mi ich nikt nie przyniósł, po po-
mu nadjechał P. Hieronim i P. Artur Brzozowscy i jedliśmy [illegible]
razem podwieczorek, który od kilku dni zdawało się mi [illegible]
ta — P. Hieronim przywiózł mi cały kłopot mi podziękował [illegible]
[illegible] — potem do P. Seufa [illegible] 20go Października, jadłam przyjemny

mnie za zgubienie się zostawienie listku mego do Ciebie, [illegible]
posłałam — Powiem mu tymczasem pomogła przebłagać Ciebie, który w pierwszy
[illegible] całego [illegible] i Jeżeli Twoje najczulej, najserdeczniej jak
tylko można — Drugi list był z Suwałk od Olimpii z [illegible] Jak
Zatorskiej młodej wziętki, o której Ci pisałam mówiący z Litewcami — Taka
dobra że nie zapomniała napisać do mnie z miejsca gdzie u [illegible]
[illegible] z mężem mieszkać będzie — z Litewcami miałam [illegible]
listka listów a [illegible] ona tak życzy sobie, mnie o was [illegible]
nie, pisałam do niej wzajemnie i pisać będę kiedy mi kiedy [illegible]
Ta korespondencya nie zabiera mnie więcej czasu nad kwadrans
albo pół godziny — Olimpija konwersacyjnie już mnie, i daleko pod [illegible]
[illegible] bardzo Suwałki; przywiązana do męża, zastąpiona [illegible]
wszystko to mnie więcej lubię widzieć szczęśliwych, niż znać ludzi [illegible]
w życiu pędzących — Doczekać listów od was nie mogę tak mi do smutku
tęskno, tak smutno a tu nie sposobu nie ma jak ich dostać — Wszystko
[illegible] zawsze źle składa poczta z Wilna do Rossień przychodzi we
Wtorek o 12ej i w piątek — na piątek Pisałam nie Twoich listów odeb-
rać nie może, bo ich nigdy w Środę z kancellaryi nie oddają — [illegible]
odebrała je w Niedzielę tego dnia kiedy ja musimy stąd moje [illegible]
[illegible] żeby w Poniedziałek o 12ej wyjechać z Rossień — [illegible]
w żaden sposób niepodobna do Wtorku czekać na przyjście poczty i dla
tego nie mnie nigdy listów nie przynoszą, ale umówiona potem
czekać [illegible] nie ich nie przynosić — Ale jakże to smutno,
jak trudno czekać i [illegible] ciągle nad tem [illegible] te więcej [illegible]
[illegible] potrzeba to zrobić — [illegible] był w Suwałkach
[illegible] [illegible] Ale [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

skutku, bo taki jest [illegible] [illegible] nabytam, że pierwszem wypisaniem do
domu [illegible]: abo [illegible] [illegible] się [illegible], bo [illegible] w [illegible] pokoju się [illegible]
skończyło — [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
ale nie [illegible] nie [illegible] [illegible] — Więcej dnia [illegible] [illegible] bólu
głowy zasypiałam razy kilka snem głębokim i [illegible] tak mi było dobrze
że żadnego cierpienia nie czułam — ach Ty nie się przypomniesz mój Ignasiu
[illegible] najczulej i najmilej zostałam wzruszająca i [illegible] się z
Tobą — obudziwszy się pomyślałam sobie ten mój Anioł pewno czuwał
[illegible] przy mnie tak długo, jakby dla uchronienia cierpień moich! Dziś
czy tylko zostałam [illegible] [illegible] budził mię często — Słowem mi serce boli
wielki mam ciężar na piersiach i to mnie przekonywa że to nie była
[illegible], ale jedna z tych [illegible] [illegible], na które się teraz [illegible]
mi uskarżają — [illegible] [illegible] się od niego, a [illegible] będzie częściej [illegible]
ujmować, bo w Wilnie codziennie wychodzę [illegible] [illegible] się [illegible] mi [illegible]
Moja niańka chora jest dzisiaj zupełnie tak jak wczoraj, synek nasz
też jest zakatarzony od dni kilku i [illegible] pomoc [illegible] to będę
[illegible] — Jak dawno pragnę [illegible] się nie mogę doczekać na listy
Twojej odpowiedzi; w tym tygodniu zdawało mi się że będę miała
czasu, ale przeciwnie się stało, zdrowie mi nie pozwalało długo siedzieć
w tej chwili odczytałam trzy №ra listów Twoich które [illegible] odebranych
Drogi [illegible], wszystkie pełne czułe, miłe słodkie, jak dusza Twa
ta pełna uczuć, jak serce pełne miłości i czystego przywiązania
są to №ra 31. 32. i 33cie w 32im [illegible] przechadzka Twoja ze mną po
ulicach Wielkiego [illegible], która mi tak w [illegible] [illegible], [illegible] też [illegible]
pamiętać musiałeś. Jakie ja [illegible] [illegible] z Tobą mój najdroższy
[illegible] Dziś! jakież to smutne wspomnienie tak [illegible] [illegible]
bo Twoim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
postać — Jakie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] straciłam nadzieję połączenia się z Tobą [illegible]
[illegible] nie [illegible] w tem względzie, [illegible] [illegible] nie [illegible]
nie [illegible] [illegible] [illegible] chyba byś Ty wrócił do kraju. a [illegible]

[illegible] [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] kiedy [illegible] [illegible] mi swoje [illegible] Jaka [illegible] [illegible] Ty mi tak [illegible] [illegible] się [illegible] Twojego [illegible] przechodząc przez [illegible] którego [illegible] się pod [illegible] [illegible] Ty mi tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Twojemu [illegible] dodałeś piękności [illegible] co z siebie [illegible] piękne [illegible] [illegible] mi [illegible] dla nas — [illegible] [illegible] [illegible] na wybornej Twej [illegible] kiedy mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tam położonych, mówić „jest to stolica [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]" — te domy [illegible] [illegible] jak jeden tak drugi, te [illegible] twardego i [illegible] układu [illegible] [illegible] pięknych [illegible] te [illegible] jak jeden [illegible] [illegible] [illegible] wyglądające, [illegible] wszystkiemu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się wyobrażenie [illegible] [illegible] której [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible], chociaż Ty to wszystko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jak się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] kiedy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie trafił — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na którym [illegible] [illegible] był [illegible] [illegible] [illegible] bez [illegible] i [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] jak tam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] nie chciała. — To był [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] nie [illegible] — [illegible] [illegible] był [illegible] [illegible] do mnie a [illegible] to [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tej [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla mnie — Tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] i [illegible] tego Pisklęcia ja [illegible] w [illegible]
[illegible] Drogich [illegible] Domowników [illegible] — Cieszy się całem [illegible]
[illegible] skołatanem sercem mojem że mam od Ciebie wiadomość, jak ne
[illegible] i [illegible] droga [illegible], ale jakże mi smutno było
[illegible] nie mogę [illegible] listów, jak uboga jest radość i uciecha moja, [illegible]
na kiedy w chwili pisania tego listu mi [illegible] Jej Tom którego szczęście
[illegible] ważnf przyjemność czy ulga w cierpieniu droższe mi
jest nad wszystkie moje własne, za którego najdłuższą i najmniejszą
ulgę byłam gotowa być nie [illegible], choć na chwilę! Ach moja [illegible]
droga [illegible] [illegible] wypowiedzieć zdołam, jak smutek mój jest głęboki, jak mnie
boli tak długie rozłączenie z Tobą, siły mi dziś wszystkie ostatnie po prze-
czytaniu ostatniego listu Twojego, Tyś mnie uderzył we wszystkie
strony [illegible] mojej miłości dla Ciebie, Ostatnie pisanie jak [illegible] [illegible]
[illegible] się nie mogę, ale [illegible] [illegible] się trochę, może mi [illegible]
dni, [illegible] się tak ciągle płakać [illegible] się nie [illegible] tak potrzeb-
ne dla Was oczy — Otóż już wracam. Niech będzie Bóg pochwa-
lony po wszystkie wieki! [illegible] [illegible] pacierze i modlitwy za
Ciebie, [illegible] Bóg [illegible] nas [illegible] mi [illegible], [illegible]
[illegible] moje [illegible] trochę w tej chwili [illegible] — W Imię Boga
[illegible] i płaczmy, [illegible] drogę, ale drogę całego [illegible]
[illegible] i [illegible] chwały. Ach jak ciężkie jest doświadczenie [illegible]
[illegible] w tej [illegible], [illegible] [illegible] moje [illegible] się stało [illegible]
[illegible], że oni też tak często chybiają, gdzie się oni [illegible] o jakim
[illegible] [illegible] mi [illegible] — Mój Boże! Gdyż nad [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] dla wszystkich, [illegible] tylko [illegible]
[illegible] [illegible] Ciebie, [illegible] w [illegible] [illegible] Sobie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Piszę do Ciebie mojej życie najdroższej jak tylko mogę, i siadła, o czym przy- tam nie wiem więcej! Ułożona do wieczora nad listami, który tak często mój zachowuję, stałem mój już staje się w tkliwości z [illegible] moje; wszystko zdaje się zamordowało pełnego, ma tę płaczącą [illegible] przyszłość do stolika, a skutku [illegible] nie widzę. — Mój kochany mego listu czeka, przez tydzień do wiadomości [illegible] i obmyśla gorący czym swój list zapełni, żeby go [illegible] swej Duni uczynić. — A ja z opuszczonemi rękami i żałosną twarzą stoję przed Tobą, pozbawiona wszelkiej możności zawdzięczenia Tobie za tyle dobroci. — Żeby mi to wolno było, jużbym Ci dopomogła, przez czas tak długi pisząc, bo sama moje własne listy do Ustjuga przyniosła, a te niegodziwa poczta, czemu tak powoli jedzie. ? Nie mi nie donosisz czy z Edwardem od Rodziców tak długo listów nie miewa? nie piszesz mi ani słowa o Edwardzie, bo Wy nas dwie wyobrażacie zawsze razem, a tu do tylu nieszczęść dołożył się nam jeszcze jeden bolesny rozdział, który nam nie mało kosztuje — Uczucie i wrażenie Twoje dnia [illegible] Września po niedotrzymaniu oczekiwanej odemnie wiadomości, tyczyły się i mnie o smutek 200 mil przeszło, tak jakiś przewidywał ale nigdy Twój list, za który tak mnie czule, tak rzewnie przepraszasz nie wydał mi się ani słowa nie miły, jak Ty to [illegible] przyznać chciałeś — Tyś zawsze mój zaw- sze bogaty w sposoby pocieszania Twojej [illegible] Pauliny, nie powinieneś mię nigdy przepraszać! chciałabym żeby wszystkie [illegible] Moje listy tyle Ci się podobne, i [illegible] wydały [illegible] Twój ostatni, więcej bym nie pragnęła; ale uboższe moje, czyż Ci [illegible] tyle tam w [illegible], [illegible] [illegible] przyniosło, tak obudziło wszyst- kie razem uczucia, miłości, tęsknoty, [illegible] i całej przeszłości [illegible] Ha Wilno. Bywało to dawniej pamiętam, [illegible] moje [illegible] [illegible], chwaliłeś i teraz mój [illegible] [illegible] [illegible] zobaczyłabym [illegible] i [illegible] tyle [illegible] w oczach Twoich [illegible], bo ja i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ta [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] mój [illegible] i [illegible], już [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Twoją [illegible] [illegible] [illegible]

Paulin[illegible]

[illegible] rozłąki [illegible]

Października – godzina 3cia po południu

Mój najdroższy Medardzie! Westchnęłam do Ciebie ... Hrynkiszki! ...
tyle już dni ani półsłowa nie napisałam; bo też w mojem położeniu
smutnem i tęsknem trudno zbierać materiały do listów takie żeby ...

Dnia 29go Paźdz: Niedziela – godzina 3cia rano

Najdroższy mój Medardzie! Dzień dobry Tobie.
Spałam nie źle – spałam z listkiem Twoim ostatnim
i z listkami Zosi pod poduszką; bawię się z niemi, piszczę
przypatruję się na nie ciągle, to moje jedyne towarzystwo mo-
je jedyne pociechy – Trzy dni już minęły jak z tego nie wy-
chodzę pokoju nie dla cierpienia mego, ale dla listów; bo wolę
ta nad niemi siedzieć, aniżeli bawić się z gośćmi, którzy
ani mojej postaci, ani mój humor wesołości nie doda – Oni
ciągle w wiska grają, a ja ani się ubieram, ani z mojego
nie wyłażę pokoju – Jednakże nie zupełnie i zdrowa jestem
katar mnie męczy niemiłosiernie, zaczęłam w czwartku, a nie-
ciągnie nos mój i mało co nie jest bez skóry – pozę się wo-
dą z cukrem, jem tylko owsiankę i mam nadzieję że w krót-
ce wyzdrowieję – Przykry mi jest niezmiernie ten katar i
kaszel, bom ich już przez trzy zimy nie doświadczała miesz-
kając w Dubinie i w Wilnie; oswoić się z niemi nie mogę
a szczególnie z bólem głowy który im asystuje ciągle –
Listu Twojego mój najdroższy Medardzie bez łez i wzru-

...szy i tysiącznych dowodów ... przywiązania ... na ...
siostrę i tęskniącą do niej nieporównanie ... – Zosia ...
tygodnia była smutna – w Niedzielę ...

wzruszenia przeczytać nie mogę — O moje drogie życie
jakżeś Ty w niem scenę z naszego domowego życia umie-
ścił, jakeś mnie tuż rozczulił, rozrzewnił, jakeś dobry wy-
bór zrobił; Czy były chwile w krótkiem życiu mojem, któ-
rebym szczęśliwszemi nazwać mogła, jak te które z
Tobą w Kukiziu przeżyłam?! Udało Ci się schwycić
i opisać tę scenę tak czule, tak rzewnie, że nie wiem
jak Cię za to chwalić! Żaden malarz nie schwycił-
by podobieństwa osoby tak jakeś Ty skreślił charakte-
ry tych kilku osób, i ich usposobienia wewnętrzne w
w chwili kiedyś Ty na nie patrzał — Kiedym te
słów kilka przeczytała "na dworze z gołych topoli
gałązek, wiatr strząsa krople deszczu" serce mi bić
mocniej zaczęło, łzy z oczu pobiegły, odgadłam w jakie
przeniosłeś się strony, a powietrze lochy Kukiziu zda-
wało się mnie otaczać! Łkania częstać mi nie dawa-
ły, i żadne Twoje wspomnienie, tyle tu moich, mi po-
trafiało ale to ostatnie za które Ci nieskończenie
wdzięczna jestem — Słuszna uwaga twoja [illegible]

... Medardzie 25go Października ... godzina ...

Mój najdroższy Medardzie! ... Hrynkiewski ...

tyle już dni ani półsłowa nie napisałam; bo też w mojem położeniu ...

smutnem i teskonem trudno zbierać materiały do listów, takie ...

/ubłogiego pokoju i tak charakterystycznie opisanie
starca, dobrego pułkownika i ze wszech miar zacnego
P. Ferdynanda, nie mogę nigdy dosyć pochwalić jedno
Tobie mój drogi, który mnie zachwycasz listami Swojemi.
Stan duszy mojej w tej chwili, który za przedmiot milu-
go listu Twojego obrałeś, żadne słowa nigdy dokładniej
odmalować nie mogły jak te któremiś go określił
„wszystkiemu spokojność dozwala Jej używać tak błogo obec-
nej chwili, jakby ta była wiecznością bez zmian i bólu
minionego i następnego czasu" Pamiętałeś jakoś nad
tył mojej spokojności i mojemu szczęściu, pamiętam,
wiem te łzy jeszcze, te łzy tęskliwości były mnie najprzyjem-
te nigdy. — Czas i smutne przygody wyrwały nas po
śmierci i złączyć się nam nie dają! Tak Bóg chciał
niech się dzieje wola Jego Święta. Ale po długiej wę-
drówce wróć nas Panie do Domu, gdzie chwałę Two-
ją opowiadać będziemy, gdzie w spokojnem zaciszu żyć
będziem drogą cnoty i prawdy; przekazując je dzieciąt-
kom naszym, by wzrosło na chwałę Twoją i Rodziców
pociechę.

... i tęskniących dowodów Jej przywiązania i pamięci na ...

... słodką i tęskniącą do niej nieprzerwanym sposobem — ...

... tygodnia była ... w Niedzielę ...

... najpiękniejsze jak tylko mogę, jak wiadomo ci przy-
... wczoraj. Pojutrze do wieczora nad listami siedzę, tak
... zachowuję, lecz już zdaje się w kształcie zupełnie ...
... wszystko zdaje się zamordowało patrzę, na tę płaczącą Istotę,
... do stolika, a skutku przez mnich nie widzę. — Mąż kochany

Ach daleko jest ten który mi Bronikowskiego czytał,
daleko, dawno głos Jego miły słyszałam, dawno widziałam
te oblicze pełne łagodności i najszlachetniejszych uczuć
dawno cieszyłam się tą pełną cnót Istotą. Bóg tylko
sam wie ile nad Jej nieobecnością cierpię i płaczę, Bóg
tylko sam zdołał mnie pocieszyć, Jego tylko opieka u zdro-
wia mnie dotąd na tym świecie chowa, i owoce przeszłego
szczęścia z najsmutniejszych dni moich zbierać pozwa-
la — Woli Twojej Panie powierzyłam los Męża, syna
i mój własny, czyń z nami co ci się podoba, ale nam
niedoznawać łaski Twojej, pocieszaj nas w rozdziale,
każ co nas cnoty Twojego Zakonu a po tym krótkim
życiu przyjmij nas wszystko trzeje na łono Twoje Święte.
Żegnam mi już liebe przychodzi nad życie drogi mój Micha-
le, muszę list kończyć, a z nim wyrywa się cząstka duszy
mojej i ulatuje do Ciebie. Całuję Cię ze łzami, kocham
i z Błogosławieństwem Boskim polecam opiece — Bądź
zdrów mój najmilszy, staraj się, bądź o mnie spokojny,
wyrazy mnie kiedyś tęskniącą zawsze Twoją najprzywiązańszą
i najwierniejszą żoną Pauliną M. — Ojciec mój Tobie całuje

... ucałowania, serdeczne, tęskniąc, wdzięczność z całej przyjaźni ...
... Ojciec ... Czytała to wszystko pamiętam, ... mojej ...
... ... i teraz mój ... jakbym ...

1. № 49. Roku 1840. dnia 25go Październik[a] – godzina 3cia po połud[niu] [illegible]

Hrynkiewski!..

Mój najdroższy Medardzie! Utęskniłam do Ciebie mój życia drogi tyle już dni ani półsłowa nie napisałam; bo też w mojem pokoiku zawsze smutnem i tęsknem trudno zbierać materiały do listów takie żeby [illegible] mu Mężowi w oddaleniu pociechę przyniósł, z utęsknieniem do [illegible] i od żony i synka dać takie, któreby go rozweselić mogły i pocieszyć. P. Bóg wszystkiem rządzi i kieruje, Jemu więc pora mojego [illegible] a Ty Kochany mój Medardzie uprzejmem swoim [illegible] wszystko [illegible] z ubóstwa mojego dać ci [illegible] i co to w tygodniowych [illegible] [illegible] na miejscu Twojego pobytu [illegible] – Zdrowie moje nie [illegible] zupełnie dobre, katar i kaszel dręczą mię od tygodnia, ono mi [illegible] go odbiera z humoru i trudzi pisania które się też [illegible] do [illegible] [illegible] zawsze trochę przy takiem cierpieniu – Jednak [illegible] niż to było przed tygodniem, głowa mi przynajmniej nie boli, a [illegible] [illegible] mało [illegible] o tem – W niedzielę po wysłaniu listu świeżo otrzymywałam od mojej Zosi wiadomości po dwa razy, jeden Jej list oddano mi zaraz, przysłany od Karoliny [illegible]: która już [illegible] na obowiązek przyjechała, drugi uiścił mię wieczorem przez [illegible] [illegible] z Wysokiego dworu – z tem ostatniem otrzymałam [illegible] Alleluja przeznaczoną Tobie i z [illegible] rzeczy Kochany [illegible] słodkich cukierków, które wyborne mi się zdały przy [illegible] [illegible] – Tego dnia [illegible] byłam cierpiąca i [illegible] [illegible] i [illegible] listy Zosi przeczytałam i przez odjeżdżającą Karolinę zaledwie kilka słów Jej posłałam, za tyle uprzejmości, za tyle [illegible] i [illegible] dowodów Jej przywiązania i pamięci na [illegible] Siostrę i tęskniącą do niej nieporównanym sposobem – Zosi w tem tygodniu była [illegible] – w Niedzielę prosiem [illegible] na obiad z całą [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nas z [illegible] Tobie z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

zmyślenie w dobitku ożyły nie mówiąc rozmawiania [illegible] cały
zwiększenia mojego smutnego usposobienia i mojej do Lidki tęsknoty,
siedziałam zamyślona, łzy mi kręciły się po oczach, odpowiadałam tyl-
ko krótko na zapytania, jak mam się, dla czegom tak smutna? zło-
żyłam wszystko na katar i ten wymawiał mnie ubawiania przecież
wszystko w swoim czasie zdać się może! — Józio nadjechał wieczorem
tak jak ja zakatarzony i cięższy, radził mi używać powietrza, ale i on
mi uleczyć nie mógł dotąd — Przy odjeździe Pomarnickich otrzymaliśmy wszy-
scy zaproszenie na obiad na poniedziałek, nie koniecznie mi to do gustu
przypadło, ale odmówić nie mogłam, bo od Józi wyjazdu nie byłam u
nich ani razu, i trudno mi wybrać się bez niej gdziekolwiek, wolę
w domu siedzieć w moim pokoju i tęsknotę moję zabijać modlitwą i
ciągłem zatrudnieniem — W poniedziałek wstałam o 8ej zmarznięta, znu-
żona, musiałam ubrać się mniej wygodnie i pojechać z Siostrami
Józin i P. Iwasem w kocze na godzinę 1szą do Pomarnickich
gdzie wiele mniej był wielbiony jak u nas — kaptując mój
kołnierzyk, i słuchając rozmowy otaczających mnie osób, przebyłam
dzień i wieczór jakkolwiek — Myślą moją goniłam często za po-
jazdem przyjeżdżającym z Dubiny do Wilna Józi, chciałam ją prze-
jąć na drodze i uściskać z kochanym Lidkiem który Ją prowadzi
towarzyszył, jako niedostępny kochanek i wielbiciel mojej [illegible] Cie-
szyłam się Jej powrotem do Wilna, skąd korespondencja nasza
prędzej i łatwiej pójdzie, gdzie może się zobaczymy, kiedy okoli-
czności pozwolą i nic temu sprzeciwiać się nie będzie — Widzia-
łam Ją wyjeżdżającą do miasta i na tej drodze [illegible] nie dozwala-
nie, uwzięłam chciałam Jej ręka padać, jako ukochanej Siostrze kto-
ra obok miłości szanować umyślam i teraz w pokojach samot-
nej Jej i smutek dzielić chciałam, ze smutkiem patrzyłam na stół jak
Jej oczy błądziły po ścianach i sprzętach szukając wszędzie
wspomnienia tych z którymi mieszkała i z każdym imieniem Jej w
myślach i czułem sercu nie mało zajmowałam miejsca, i Jej wyo-

Zosia znużona układła się do łóżka, tuląc swego [illegible] u
nóg Jej położyć i pomówić chwilkę z Jabetą tak wszystkie mojego [illegible]
znającą tak pełną wspomnień ważnych dla mnie! Tak Zosię zajęta
dzieląc tęskną myśl moją o Niej z myślą o Tobie który obecny jesteś
mojemu sercu i pamięci w każdej chwili, wróciłam z Wiktoryną przy
świetle latarni o godzinie 12ej w nocy — Powietrze którego uży-
tyłam musiałam zmniejszyło mi ból głowy i ulżyło katar — We
Wtorek wstałam koło 8ej ranek strawiłam na modlitwie i u [illegible]
kościele, po południu i wieczorem byłam trochę mocniej cierpiąca
i nie opuszczając mojego pokoju pisałam długo do Zosi — We środę
wstałam o 7ej po pacierzach i ubiorze czytając Historyę Jerozolimy
czekałam powrotu Żyda z Roszcin a z nim listów od Ciebie i Zosi
koło 10ej ochoczy a żwawy Izraelita wręczył mi dwie koperty z we-
sołą twarzą i bez śladu utrudzenia, mimo że nagroda którą mu dać
obiecałam, cieszyła go więcej, niż podróż pieszo w takim zimnie, zmę-
czyć go mogła — Z jednego adresu poznałam moją nieprzerwaną
korespondentkę Zosię, z drugiej tego zacnego Pana Ferdynanda któ-
rego to charakter duszy tak trafnie w ostatnim liście skreśliłeś —
Westchnęłam smutnie że mi najmilszej nie podano koperty i zaję-
łam się do czytania tych, jakiemi mię P. Bóg obdarzył — Zosia
pisała pierwsze z Dębiny 20go Paź: kilku dniami przed wyjazdem,
zawsze listy Jej miłe i jeszcze nie mogę wydziwić się Jej łatwości
w pisaniu i pospiechowi i jakiem tworzą się w niej czasami [illegible]
są listy — P. Ferdynanda list jest z dnia 21. Października doszedł mnie
dnia trzeciego, zawiera wiele Jego tęsknotę do [illegible] i towa-
rzystwa całej rodziny swojej, ubolewania nad złą drogą i niemo-
żnością oddalenia się z domu, który w takiej samotności zostawia
dla niego, dosyć może być przyjemny, troskliwe zapytania o Tobie, o
zdrowiu mojem, o Edwardowej o synku naszym i kilka wyrazów
szczerości, które miło mnie [illegible] podziękowanie przez niego w ca-
łem przekonaniu [illegible]

Po przeczytaniu tych listów wyszłam trochę przechodzić — Dziś mamy tu ciągle pogodę, choć zimno, nie daleko od domu sucho i nie po gondoli przejść się można — Zwiedziłam piękną drogę nad brzegiem Sumy, Sinie i powrót. Ty wody w tej porze roku, przypomniały mi Dolinę, a z nią tyle miłych o Tobie drogi moj Aleksandrze nasunęło mi się wspomnień — Jakub szedł za mną — wróciłam przez miasteczko, klasztorzec cały i drogę całą, ale rozrzewniona i zdrowsza — Resztę dnia przy robocie spędziłam wieczór przy liście do Zosi — w czwartej ustałam o 6 ¼ mi się wydawało odmawiałam moje pacierze chodząc po pokoju i ubiór mój skończyłam — potem odpisałam do P. Ferdynanda, zamknęłam list Zosi i oba powierzyłam wyjeżdżającemu P. Hirschnikowi który wszystkich uprzejmych powierzył ukłonów — On te listy może dziś oddał na pocztę żeby prędzej przeznaczenia swego doszły — Wszyscy goście rozjechali się przed godziną około 1½ po północy — do zmroku siedziałam przy kominach, wieczór cały głośno dla Siostr czytałam listy Napoleona do Józefiny z zgrzybiałości przyczyną — znajome mi one były przed laty kilku, ale dziwnie pamięć moja nic w głowie nie zatrzymała, teraz powtarzam je z przyjemnością — Listy Generała Bonaparte najlepiej mi się podobają, bo najdłuższe i najczulsze, Konsula idą po tamtych, Cesarza nie znam jeszcze, ani połowy, ale te najkrótsze najobojętniejsze — Dziś wstałam o 8 ½ odmówiłam pacierze i ubrałam się do 9 ¼, po śniadaniu byłyśmy na mszy którą z nabożeństwem słuchałam — wrócivszy przygotowania pism wiele mi czasu zajęło musiałam wobec tego sobie zapas choć na tydzień i dla tego tak mi prędko do Twojego listu siadłam — Dobrej nocy mój Ojcze najdroższy, już po 10-tej jutro mnie rano obudzą — Na dworze ciemno, wiatr zawiewa, okienica stuka, Siostry śpią, ja jedna w mnie cała skupiona sobą i pisaniem o sobie z myślami o Tobie wiszę nad moją czwartą i [illegible] tej lampy, pewna nieprzerwanej miłości szczęśliwa, [illegible] bez ustanku [illegible] potrzeba bez Boga i on Sam Arcuthe [illegible] [illegible] się mile przyjdzie [illegible] listów i [illegible] [illegible]

Przyszły d. 5. Grudnia 1840 Roku w [illegible]

No 50-y Roku 1840 dnia 29. [illegible] godzina 9ta rano

393

Hrynkiszki

Kochany i najdroższy mój Medardzie! Znowu mały listek do ciebie oprócz tygodniowy poczcie, który ci tak regularnie [illegible] przez Rossyjnie — P. Huwalt dziś tu przybył, jutro rano [illegible]

Dnia 27 Listop. Niedziela rano godzina 9ta

391

Mój najdroższy Medardzie! Dzień dobry moje życie! Krótki dziś Tobie i ubogi listek poszlę, przebacz mi to, straciłam weny do pisania, tęskno do wiadomości od Ciebie, czekam już niecierpliwie listu w którym się dowiem że moje druty są Twoich — wczoraj dzień mi zeszedł na [illegible] czajnych zatrudnieniach — zaraz pomodliłam sobie za [illegible] do godziny 7¾ po pacierzach i ubiorze, zapisałam Ci [illegible] bie kopertę co mnie zawsze wiele kosztuje, bo nauczyć się mi mogę tych liter, potem z kończyłam poduszkę przez dwa lata zaczętą — Droga bardzo wygląda, chcę ją oddać do kościoła do Szaki żeby pod [illegible] służyła, ale wszyscy mówią że za wielka i nie wiem jeszcze co z nią zrobię — Dla Ciebie byłaby poduszka wygodna, ale [illegible] dzę się że nie cała moja robota, a zatem wyszywanie mi jest tak [illegible] jakbym ją widzieć chciała a [illegible] [illegible] tak będzie [illegible] listem do was — Jednak [illegible] poduszki [illegible]

nadzieje moje zawiedzione mi były! Od Zosi mój pierwszy list z Wilna otrzymano, jakże pragnę wiedzieć o Jej zdrowiu, jakże chcę widzieć co pisze z Wilna! Oddalona od Ciebie, od najukochańszej Siostry, wiadomościami tylko od was żyję, mnie odbyciem, [illegible] wszystko co mi pozostało! Widziałam po wysłaniu listu na [illegible] Zosi ubrałam się i byłam z siostrami na nieszporach — Cóż [illegible]

czytaniu tych listów wyrwałam twoją przechadzkę — Dziś mamy

ścigli pogodę, choć zimno, nie daleko od domu sucho i nie pogan-

przyjść się można — Zwiedziłam piękne brzegi werbowy [illegible]

[illegible] i ponure Twej wody w tej porze roku, przypomniały mi Do-

[illegible] a z niej tyle miłych o Tobie drogi mój Medardzie nasunęło

czwarta najmniejsza Julki i Skaze i jeżeli ona się do

kościoła nie przyda a Ty jej mieć zechcesz, sprawuję Ci ją

i przyszlę żeby Ci do ubrania się służyła, gdy po obiedzie

drzemać zechcesz — Przez cały ciąg tej roboty Paulina

Twoja rozlicznych przygód doznała, a nigdy podnosząc ta

wesoły twarzy nie widziała, nie raz ją łzami zlałam

w Wilnie wracając od Missjonarzy, w domu Blanchey,

nie raz w roku potem w salonie który nam za dzień

miesięczne więzienie służył, obsypałam ją westchnie-

niami tak że mi się wszystko nasunęło i żadnego ściegu

dać nie umiałam; w ciągu tak smutnych przygód rad-

na robota prędko skończyć się nie może, idzie smut-

no i posępnie jak dni nasze, wygląda nawet teraz

jak zapłakana — Ta para smutnych Królów po więzie-

jakiegoś zamku zdaje się nas wyobrażać, tylko nie na

tym obrazku szczególniej mogę płakać razem, a nam dane

no i to szczęście odjęto, w więzieniu [illegible] tak i sobą

rozmawiali trzymając się za ręce Syn ten [illegible]

[illegible]

Twojego listu siadłam — Dobrej nocy mnie życie najdroż-

[illegible] Ola jutro mnie rano obudzę — Na dworze [illegible]

[illegible] słuchają, Świętej [illegible] jutra [illegible]

[illegible] z myślami o Tobie [illegible]

Przyszły d. 5. Grudnia 1840 Roku w Wilnie [illegible]
N° 304 Roku 1840 dnia 29 Listopada [illegible] Wtorek — [illegible]

393

[illegible]

Kochany i najdroższy mój Edwardzie! Zmienia się mały liłek [illegible]
bie oprócz tygodniowy porcie który ci tak regularnie dostarcza [illegible]
Rossijanie — P. Kowalski dziś tu przybył, jutro [illegible]
i wybrał się [illegible] dla siebie! — Często mawiałam

392

do Zosi że równo ze skończeniem tej podróży będą nasze
albo się i skończyć, albo zmniejszyć powinny; teraz pytam
u niej czy nie zaszły jakie szczególne odmiany względem
naszego paszportu, czy nie przyszło pozwolenie... ta ma ra-
cję Kochany Edwardzie że pozwolenia dla nas więcej trzeba
jak nas samych! Ach niechże już ono przyszło odetchnęłam
bym wolniejszem powietrzem i twarz moja przyjęłaby
jakiś wyraz nadziei, któryby mnie życia i zdrowia bar-
dziej dodała. Modlę się oto do Boga mój i życie drogie, Twoje proś-
by może przyniosą skutek wczesny — Wyobrazić Sobie nie
możesz ile mi to ociąganie się z wydaniem paszportu
przynosi niepokoju, już półtora roku minęło jak nas
w takiem rozdziale trzymają, nie wiem za co i dla czego.
Wczoraj wieczór posłałam do Zosi, bo pierwszy Jej list
[illegible] — Na dworze zimno, wietrzno, śniegu
dużo padło, [illegible] nie koniecznie pierwszy, nie wiem
kiedy się go pozbędę. — Sprzedaż naszą zdrowie zupełnie

[illegible]
nadziei moje zawiedzione nie były! W Zosi mojej pierwsze [illegible]
z Wilna otrzymanie, jakie [illegible] o Jej zdrowiu, jakie
[illegible] z Wilnym! Oddalona od Ciebie, od [illegible]

[illegible]

[illegible]

przeczytaniu tych listów wysłam Twoich przechodzie [illegible] domu [illegible]

ciągle pogodnie, choć zimno, nie daleko od domu sucho i nie pogo-

wrzyć się można — Twierdziłam pisząc drugi [illegible]

[illegible] i pomoc Jej wody w tej porze roku, przypomniały mi Do-

a z tuż tyle miłych o Sobie drogi mój Aleksandrze nasunęło [illegible]

[illegible]

zawsze miły wesoły i od wszystkich na pochwały zasługuje

u Papy w wielkich łaskach, ciągle na niego uważa i mówi

wczoraj u stołu, to będzie przykładny i pełen zdolności

chłopiec "wstrzemięźliwy [illegible] Jego i odpowiedział wiele obie-

cuję" Ale Dziadunio przecz go i Mama często wspominały

dotąd kiedy gorsze [illegible] [illegible], Aleksander [illegible]

i przy Papie zawsze sobie więcej pozwala — Co ja to nie

znam co to jest widzieć [illegible] Jego lub jaka wielka [illegible]

w mojem pokoju chłopiec zawsze, karny, grzeczny, posłuszny,

tylko jak [illegible] wyjdzie słyszę często jak z Ksiądzem [illegible]

albo z kimkolwiek co mu się sprzeciwia, w tym razie

staram się go przekonać że ja zawsze jestem obecna

i widzę ciągle co mały robi — Jednak nie mogę powie-

dzieć inaczej jak że to jest bardzo dobre i słodkie dziecię, nie

dla tego że znasz, ale że te pochwały sprawiedliwie [illegible]

należą od wszystkich [illegible] się [illegible] całe [illegible]

[illegible] mój najdroższy Aleksandrze [illegible] tuli

do swojego serca, polecając Bogu Twoja na zawsze

Paulina

[illegible] zaraz [illegible]

do Twojego listu siadłam — Dobry noc mój ojciec najdro-

[illegible] jutro znów [illegible] obudzę — [illegible]

[illegible]

[illegible] co z tym [illegible] o Sobie [illegible]

Przyszły d. 5. Grudnia 1840 Roku w Kwaterze [illegible] w Polsce

No 509 Roku 1840 dnia 29 Listopada [illegible] — Jezioro 9go [illegible]

Hrynkiewic [illegible]

Kochany i najdroższy mój Medardzie! Znowu mały listek do tego [illegible] tygodniowej porcji, który Ci tak regularnie dostarczam przez Rossyjnie — P. Kowal dziś tu przybył, jutro rano jedzie do Wilna, prosił mię by na ten dzień listy oddała i dla tego spisuję przesłać Ci kilka słów pełnych czułości tęsknoty i przywiązania do mego Męża do mego kochanka którego oddalenie tyle mi smutku [illegible] [illegible] jest przyczyną — Życie moje tutaj najzupełniej [illegible] tęż i smutkiem, każdy poranek, każdy potem wieczór tęż samą mnie [illegible] zawsze zajęta pisaniem do was albo z rzewną [illegible] marzącą o tych, którzy choć oddaleni mi pozwolą nigdy być obecnemi pamięci mojej, zajmuję ustawicznie myśl moją, stanąwszy nad uczuciami które im się tak sprawiedliwie należą — Jak jeden dzień po drugim upłynął, jak jedna długa godzina od chwili kiedy już raz pierwszy z łona mojego wydarto przed dwiema laty prawie, kiedy smutkowi mojemu [illegible] pobożnie się miotałam! — Jeszcze tym samym głosem żalu mówię do Ciebie, jeszcze wyciągam go na tę samą nutę i Bóg mię jak na długo stanie tego bolesnego głosu w piersiach moich, Bóg tylko sam wie, kiedy w objęciach Twoich zgasnie ten, a weselszy [illegible] [illegible] przynajmniej i innej żałosny miejsce jego zastąpi — Jutro spodziewam się mieć listek od Ciebie i od Józi, jeszcze może ty Żydek nie wrócił, czekam go niecierpliwie, daj by to Bóg żeby nadzieje moje zawiedzione nie były! Od Józi mojej pierwszy list z Wilna otrzymam, jakże pragnę wiedzieć o jej zdrowiu, jakże chcę widzieć co pisze z Wilna! Oddalona od Ciebie, od najukochańszej Siostry, wiadomościami tylko od was żyję, mimo rozbijam, to wszystko co mi zostało! W niedzielę po wysłaniu listów na [illegible] Józi zbierałam się i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] cały dzień i bardzo mię zdrowy od kilku dni [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] więcej

Wróciwszy zgromadziliśmy się wszyscy w tym pokoju koło kozety —
Papa znalazł mię z książką w ręku, odebrał mi ją i sam głośno
dla mnie i dla siebie czytał listy Napoleona do Józefiny 1807 z wiel-
kiem upodobaniem i słuchacza i czytelnika — z radością widziałam
jak wzrok Papy dziś w Jego wieku równa się w doskonałości z wzro-
kiem 20to letniego Młodzieńca — bez żadnych szkieł pomocy, bez
utrudzenia oczu, całą księgę zrobił dnia nawet — w Poniedziałek
wstałam o 8ej — Był to dzień uroczysty w tej parafii dzień Śgo
Symona Judy, Imieniny Dziadunia naszego Ojca Papy — Słucha-
liśmy Sumy z nabożnem usposobieniem ofiarującej mszę świętą
za zmarłego Dziadka; wróciwszy czytałam dalszy ciąg listów i wy-
pisywałam z nich sobie notatki dla łatwiejszego zapamiętania
ważniejszych wypadków, Nazwisk osób w nich umieszczonych,
i lat w których one były; to mi dało miłego zajęcia aż do samego
wieczora, do nocy nawet — Przeczytałam już wszystkie i zazna-
łam się z nich tyle, ile z nich nauczyć się można — Obeznałam
się trochę z ówczesną historyą, z Familią Józefiny i Napoleona
do tego wiele zgrabnych Jego listów zabawiły mnie i wcale nie
ziewałam czytając, ani tęskniłam do ich ukończenia — Ciekawa
jestem wiedzieć o wszystkiem co się przed nami działo i czytam wie-
le by mi wszystko przypomniało, ale dla czegóż nie mam Ciebie z którą
bym ją podzielić mogła, Ty byś mnie rozumną swoją lekturą i le-
piej oświecił jak wszystkie książki, z Tobą czytanie podwójnie było-
by mi korzystne i przyjemne — Dziś wstałam znowu o ósmej,
ranek mi na domowem upłynął zatrudnieniu, układa się przyjazd
jechania do Babki na Śtą Karolinę, mam trochę przed tem wybo-
Jednak wybrałam chwilkę czasu do czytania, przebiegłam w
nowo... rozdział o Aniele Stróżu, podobał mi się bardzo —
Miło jest wierzyć w troskliwą opiekę Aniołów nad ludźmi, miło przy-
znać im zbliżyć drogie naszemu sercu! Będę się co dnia do Anio-
ła Stróża modlić za tobą Mężu mój najdroższy i miły [illegible]

[illegible] zegnasz

niech Jego opiekuńcze skrzydło zakrywa was od złego, niech was strzeże od choroby, niech daje sam natchnienia Matce i miłości postępowania w dobrem. — Po południu pisałam trochę do Ciebie, teraz wypada mi Twój listek zamknąć, tysiącami najczulszych uściśnień pozdrowień i Błogosławieństw — Otóż znowu projekt jechania do Babki spełzł na niczem; nadjechał P. Suchkiewicz, który potrzebuje koni do Rossiyi i my czekać musiemy Jego powrotu — Bieda prawdziwa z tych przeszkód zawsze pełno, tak szczerze chcę Babkę odwiedzić i tak długo dopełnić nie mogę tak świętego obowiązku, który mi zawsze z serca idzie — Całuję Cię moje drogie życie najczulej najserdeczniej, tulę Cię do mojego serca i Boskiej polecam opiece! Bądź zdrów mój drogi, mój najukochańszy Mężu, pisz do mnie jak najdłużej, tęsknię do wiadomości o Tobie i o towarzyszach Twoich, chcę je mieć najszczegółowsze; pamiętasz jako mi często półarkuszowe przysyłał listy a czasami i ćwiartki [illegible] teraz podobnej odchodzi ta uroczystość Twoja Paulina, choć pragnie i oczekuje ich ciągle — Odnów je moje życie drogie a odzyje mnie w sercu moim urośnie dla Ciebie i pociecha i otrzymawszy [illegible] czterech listów Twoich spłynie aż na Ciebie, bo i Ty się mnie [illegible] i zadowolenia mego — Katar zmniejszył się trochę, ale kaszlam jeszcze wybornie — Mały zdrów jest zupełnie, ponieważ miał trochę urost i wypogadniał — Twarzyczka Jego znacznie już [illegible] sa, twarzyczka mu tak tłusta i czerwona, ale [illegible] [illegible] i biało różowej cery — Zawsze do Ciebie podobny i coraz zdaje się ładniejszy, oczki ma malutkie, ciemne, żywe, rzęsy tego koloru co moje, przy Jego białej twarzy i siwiałych włoskach ślicznie wygląda; mnie się zdaje że Jego włosy będą kiedyś zupełnie ciemne — Rostropny Chłopczyna wiele mi przyjemności robi kiedy jest [illegible] w dobrem humorze — Uprzejmy jest dla wszystkich [illegible] swoją [illegible] mi [illegible] żeby mi [illegible] [illegible] Dziadka [illegible] [illegible]

a kiedy do stołu przychodzi, pierwszy miejsca swego mi zająć nie pozwoli "Dziadzie diabli dziś mi działem i mi ucałujeszli kochanego Papy który jest łaskaw na niego, nad wyobrażenie moje. — Jesteś ma bardzo malutkie i tych przy każdem opowiadaniu używa. wznosi w górę pulchne rączki, kręci główką, wszystko czego dopowiedzieć nie umie, chce rączkami pokazać i tem niezmiernie bawi patrzących — Co tylko słyszy powtarza, mnie często "Polinieczko" albo "Polin" nazywa co mnie niezmiernie miło z ust Jego słyszeć, a do Pylci kilka razy powiedział "chodź tu Panienko, daj mnie rączki pocałować" dla tego że Ją tu wszyscy Panienką nazywają. — Służący inaczej nie zawoła jak tak jak drudzy "Mańko proszę iść do Pani" i to poważnie wyrwane z Jego dziecinnych ustek bardzo zabawnie wygląda — Pisać do Ciebie wielką ma ochotę, gdzie tylko pióro uchwyci, gdzie książkę lub kawałek papieru znajdzie "pisać" będę do Papy, będzie, kochany Papo! przyjedź do Wiengi" i.t.d. Do mnie zawsze Ty mówi "pozwolisz Ty mnie to? daj Ty mnie jabłuszko? ja grzeczny jestem — Zawsze dowodzi że Krzywdziński [illegible] a zapytany od Papy, a Antonina czyja "Mańki" odpowiedział, pewno dla tego że ta mu zawsze o Antosiu mówi — Języczek Jego zaczyna się rozwiązywać, już dosyć często mówi; nawet trudniejsze wyrazy a ja pomyłek ani przeciągania nie dostrzegam — Całuję Cię całą mocą przywiązania, życząc ci mu smacznego, niech Anioł Boski czuwa nad Tobą i przenosi Cię choć we śnie na łono drobnej, ale czule Cię kochającej Rodziny, na łono Żony i synka, dla których nigdy nie byłbyś niewczekanym gościem. — Kocham Cię nieporównanym sposobem mój drogi Mężulku, całuj Twoje i wszystkie całuję po sto razy, za tydzień przypominam, [illegible] za to odemnie jednem pocałowaniem więcej nie mogę czułem jak tamte. Bądź zdrów mój najmilszy Twoja na zawsze Paulina K[illegible]

Syna do Ojcowskich nóg Twoich rzucam — [illegible] sama Ciebie całuję, [illegible] i przywiązanie [illegible] tak mnie dawno widziałeś, czy [illegible] tak do mnie jak ja do Ciebie i czy mnie kochasz.

Przyjęty d. 3. Grudnia 1840 [illegible]
N. 38. 9. Lutego 1841. [illegible] 1go Listopada [illegible]

Rano – Dzień Wszystkich Świętych – w Hrynkiewiczach[illegible] godzina pół do 9ej

Mój najdroższy Médardzie! Dzień dobry moje życie, a pół godziny już nie śpię, odmówiłam pacierze, teraz z tęsknoną pragnę pomówić z Tobą – zepsuła się dziś Manka moja z opuszczeniem, straciłam całą godzinę czasu, która by mi zdała się wybornie, bo [illegible] jak zwana mi idzie praca! Smutna przychodzę do pisania – listów Twoich nie otrzymałam! We środę posłałam do [illegible] przez Huwalda, zdaje mi się że tamten listek dojdzie ci z tym razem, dla tego że 80ty Nro [illegible], i teraz żeby w tym nie [illegible] się to Drogi, niech ten będzie dopełnieniem tamtego – przytem i list do Józi tyle mi czasu zajęły, że mimo to wszystko spakowałam, była godzina 2ga w nocy – we czwartek wstałam przed 8ą widziałam przez okno jak P. Major wyjechał, napisałam list do Babki z życzeniami na dzień Jéj Imienin i powierzyłam go jadącemu do Rossien P. Sulkiewiczowi – nie zapomniałam oznaczyć Jéj pamięć Twoją i ukłony dla wszystkich – Pocztą jeszcze napisałam słów kilka do Zatorskiej i nim się ubrałam już mi przeszedł ranek a Żydka z pocztą nie było – po obiedzie niecierpliwy go czekałam, posyłałam do miasteczka dowiadując się czy go już niema, siedząc przy oknie z robotą wypatrywałam przyjezdnego posłańca przez bramę, nareszcie wieczór nadszedł kiedy zamyślona w uniżeniu przy świecach [illegible] czeka [illegible] pończoszeczki a Siostry stolik [illegible] otaczały, – Jaś mi Żyda oznajmił z listami – Biegłam do Sali jak na spotkanie najmilszego gościa Hrynkiewicz, przyjęłam grubo nabrzmiałą kopertę zapłaciłam Żydowi należność i rozerwawszy pieczęć z trwogą i nadzieją spiesznie przebierałam ćwiartki Twoją ręką zapisane szukając między niemi z dalekich stron wyrazów która by mnie nad wszystko ucieszyła wiadomościami o Tobie mój nie widzianej mężu, od Tyj drogiej [illegible] który mi tak drogi i niewypowiedzianie [illegible]

Nie znalazłam mego skarbu, smutne tez oko zrosiłam, serce mi się ścisnęło, czytałam listy Pocieszyła mnie niezmiernie Zosi, płacząc jeszcze nad Jej smutkiem i rozdziałem, tęskniąc do Jej rozmowy i towarzystwa, pragnąc Ją wzajemnie pocieszać w smutkach jakiemi serce Jej napełnione — Dużo miałam Jej ćwiartek tą razą bo nie tylko do mnie pisała, ale do Babki, do Rybeckiej, do Jasia i do Wujenki Janowej — Wszystkie czytałam z wzruszeniem, nikt Jej listów suchem okiem nie zdołał przeczytać, smutek Jej głęboki i cierpienie przebija się wszędzie, dobroć Jej, przywiązanie, troskliwość o całą rodzinę, chęć nadania mi odwagi, zachwyca nas wszystkich! Sama tyle cierpi a lęka się o mnie, prosi mię o spokojność wiary mnie całą rzewną wymową swoją. Niech Jej to Bóg nagrodzi Tak samo, jak ja Go o to proszę, niech uzyni prędko dni próby i cierpienia, a szczęście Jej powinno obok ukochanego męża na łonie rodziny i kraju niech będzie nie zachwiane! Z listami Zosi pod poduszką zasnęłam, a wstałam wczoraj kwadrans przed piątą — Długo chodząc to wzdłuż to w poprzek pokoju ze łzami odmawiałam pacierze, później pisałam do Zosi nim dzień nie nastał — Po herbacie ubrałam się prędko jak co dzień i siadłam do krosien pięknej roboty zaczętych — Robi się dla Ciebie dywanik do zawieszenia na ścianie przed łóżkiem składać się będzie z trzech jednostajnych kwadratów, jeden będzie dziełem moim, drugi Julki, trzeci Kazi — Mój już zaczęty, już nawet jest znak dobry w czwartej roboty, która mnie zajmuje, gdyż przeznaczona dla Ciebie — Nie mógł byś na się dwa lata czekać; żeby mi tylko zdrowie pozwoliło prędko Ją ukończyć, kanwa jest gruba, i ściegi bardzo prędkie i ładny — Od rana do godziny 7¼ przy świecach, nie odstąpiłam Jej; później wieczorem pisania do Zosi i zmęczona po pracy z upragnieniem do spoczynku, położyłam się o 10¾ — Teraz już nowy dzień święta nowy zaczynamy miesiąc, oby mu czas zbliżał do Ciebie i pospie-

Jego

ogle tylko mnie uczy! Już mi czas Ciebie pożegnać, muszę się ubrać żeby być na nabożeństwie, już Ty dawno modlić się musisz tak zawsze rano wstajesz — Do widzenia się mój najdroższy, [illegible] czem list zapełnię, chyba szczegółowszemi wiadomościami o Zosi, o której Ci nigdy nadto mówić nie będę mogła, ani teraz, ani jak się z Tobą zobaczę — Szpaczek mój już dawno nie śpi, bo kładzie się często o 8ej i po 12ej godzin z rzędu najsmaczniej wyborny; mnie się zdaje że on nudzi się biedak bez liku, widzę po nim zmianę humoru od Jego wyjazdu —

Dnia 27o Listopada Sobota — godzina 5ta po południu —

Dobry wieczór mój Najdroższy Medardzie. Zdawało mi się wczoraj że długo będę pisać do Ciebie, tem czasem złożyło się inaczej. Papa chciał żebyśmy po obiedzie do Jorskiej pojechały i nie mogłam mu tego odmówić, tem bardziej, że ta Biedna chora tak do jakiegokolwiek towarzystwa tęskni — Więc po nabożeństwie i po obiedzie choć po najokropniejszej drodze, pojechałyśmy do Warszawa — Tam przy łóżku chorej od Marca Jorskiej, gawędziłyśmy godzin kilka, później przy świetle latarni wracałyśmy do domu wstąpiwszy na godzinkę do Paszkowo — Powietrze było dosyć ciepłe, Medzio nawet przejeździł się razy kilka na około dziedzińca przed naszym wyjazdem, bo uważałam że bladnie ciągle zapewne od braku świeżego powietrza — Daję mu także wanny przez dzień i półrocznie czyli z sianem przez które ciecze woda — ma to być bardzo zdrowo P. Jorss mi to zalecił —

Dziś wstałam tylko o 8ej choć mnie od piątej budzono, żałuję tego, ale nie miałam woli, kiedy tak byłam znużona, że mnie niezwyczajna siła jakaś w łóżku przetrzymała; zdaje mi się że to działanie proszków których tak rzadko kiedy używam — w kościele dziś nie byłam — [illegible] nas Zakrzewskiego, [illegible] na czasowinie [illegible] godzina nabożeństwa bez nas — Nagadałam to sobie modląc się w domu za umarłych, bo dziś jest dzień zaduszny — Popoludniem siadłam do krosien i prawie wyszyłam kwiat na który Ty masz patrzeć

i który osłaniać Cię będzie od trwogi ziemnej — Ach jestże to jedna
która utrzymywać mnie powinna przy zdrowiu jakiej długiej? Otóż
tylko o smutku przed pięciu zabrałam się do pisania listów!
Śniłeś mi się dziś mój drogi Michasiu i dla tego smutniejszą jesz-
cze jestem, niż innych dni, widziałam Ciebie zdrowego zupełnie i o-
zdię wesołego, chodziłam z Tobą, rozmawiałam, żartowałam, całowałam
gładziłam Ciebie po twarzy i Ty tak uprzejmie i z takim wdzięcznym uś-
miechem przyjmowałeś pieszczoty moje że mi ciągle w oczach stoisz
i myślę że Cię niezawodnie wczoraj widziałam — Takie sny i ta-
kie po nich wrażenia gwałtowniejszą czynią tęsknotę, osłabiają ciągle
mi umysł i wytrwałość, o którą tak proszę Boga, jednak chce mi się
zawsze widzieć Ciebie choć przez sen, i każdy raz spać idąc myś-
lę sobie, "czy mi się dziś nie przyśni Mój kochany Michaś!?"
Ach moje życie, jak mi tu smutno i tęskno bez Ciebie i bez Józi!
Do tego jeszcze tak mało mam o Tobie wiadomości, tak mało dobrej
na przyszłość nadziei względem paszportów naszych! wszystko przy-
czynia się do pomnożenia smutku mego, wszystko odejmuje mi
możność pocieszania Ciebie na wygnaniu, jak osobiście tak listow-
nie — Dni moje przy ciągłym zajęciu się, choć prędzej, schodzą prę-
ko, mijają się na siły, ani zbytku czasu nie uskarżam, owszem pra-
gnęłabym żeby mi go zawsze brakło, żebym nie myślała że w wy-
tym czasie zbliżam się do Ciebie i zawsze jestem w podróży, któ-
ra smutnemu życiu jedynego wdzięku dodaje, która zdaje się u-
trzymywać siły życia fizycznego i moralnego! Zdrowie mi teraz dosyć
dobrze służy, kaszel jest prawie nieznany, kaszlam mało; i resztę
co do mojej twarzy trzymam się prawie jednostajnie, nie wiem czy
byś znalazł we mnie różnicę od Twojego wyjazdu, szczególnie twarz
a kiedy jest jaka, to prędzej z [illegible], jak utyłam — Chciałabym po-
zostać tak na zawsze, to wielka mi łaska, byleby tylko kiedyś mi [illegible]
po mi się często zdarza, by przy takiej [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i Ty byś ciągle [illegible] [illegible] [illegible]! Ale dobranoc mój
[illegible] [illegible] do Ciebie zostaje — Całuję Ciebie [illegible]

2.

Dnia 7go Listopada – Czwartek – godzina 7ma wieczór

Kochany mój Medżumiu! muszę poskarżyć się Tobie że mi tak nieznośnie bóli, piszę ciągle i umysł sobie znaleźć nie mogę — wezwij go przy wieczerzy tak mocno ...

Dnia 3. Listopada – Niedziela – godzina 11ta rano

Dzień dobry kochany mój Medżumiu, od pięciu już pięciu dni drogiej na Jej ... i długi listy odpowiedziałam teraz mi zostaje pożegnać Ciebie i wysłać Żyda który już w tamtym pokoju czeka na mnie — Całuję Cię moje życie, kocham, tęsknię i Błogosławię proszę byś był o mnie spokojny, Błagam Boga o pomoc i trwam w cierpliwości Twoi listy mnie utrzymują, moja Ja pocieszają a miłość wzajemna życia nam dodaje – Czytałeś li Jej słów kilka które malują Jej serce, Jej rezygnacyę i pokorę z Jaką dźwiga brzemię walczącego się na nią strapienia" Życie moje tak jednostajne w pokoju i cichej spokojności, znajduję widzieć powabny bo którego serce mimowolnie się przywiązuje, na łonie osób które wspólnem ze mną dzielą się cierpieniem szukam ulgi i pociechy oczepię słodycz jakiej dostarcza wzajemna chęć niesienia sobie pomocy a tęsknota z jednego pochodząca źródła, lżejszą się wydaje gdy

mi mało ... pozostaje ... i płaczę ... i tak moje ... godziny moje mi napełniałam smutkiem i boleścią bez przerwy.

Tobie, wzajemnie Boskie, uległemy mu z pokorą! Wiesz że Bóg tak chciał ... dla większej ... – Ufajmy mu i ... a ... połączeni się ...

...otrzymywać mnie powinna przy robocie pilnej dłużej!.. Dziś o zmroku przed piątą zabrałam się do pisania listów!—
...śniłeś mi się dziś mój drogi Michałku i dla tego smutniejsza jestem, niż innych dni, widziałam Ciebie zdrowego zupełnie i ... wesołego,

ją razem dźwigamy" Pisała to z Dzbeny, ta kochana ta najlepsza Zosia, i wiele mi temi słowy policzyły przyjaciela— Tysiące bym ci Jej pięknych wypisała kawałków, ale dzisiaj to niepodobna, spieszę tak że mi drży ręka i nie wiem czy wyczytasz cokolwiek— Tęsknię do listów Twoich, więdnieję bez nich jak kwiatek bez rosy— Kiedyż mi je odeszlę, kiedyż je w Wilnie otrzymają, oczekiwanie w smutnym życiu jest ciągłe, a smutek nieodstępny! Synek zdrów całuje stopy Twoje z czułością niewinnego dziecka— Siostry Ciebie ściskają, Bracia i Papa także— Bądź zdrów mój najdroższy, całuję Ciebie po milion razy, polecając się pamięci i Błogosławieństwu Twojemu— Twoja smutna Żona

Paulina K...

Edwarda kochanego całem sercem ściskam, Tęskno mi do wiadomości szczególnych i o nim— proszę mi długo pisać mój malutki, ja cały mój czas prawie Tobie i Synu poświęcam— przebacz ...

...ający twarzy trzymam się prawie jednostajnie, nie wiem czy ...ał we mnie różnicę od Twojego wyjazdu, szczególnie twarz... ...jaka to przykry zczerstwiałam, jak utyłam— Chciałabym ... na zawsze, to wielka mi rzecz, byleby tylko prędzej ...

2.

399

Dnia 7go Listopada – Czwartek – godzina 7ma wieczór.
Kochany mój Medzieńcie! muszę poskarżyć się Tobie że mi tyle nieznośnie bóli, piszesz ciągle i muszę sobie znaleźć mi mogę – wczoraj go przy wieczerzy tak mocno udowzyłam iż usprawić go mi mogę – Nerw rozdrażniony dokuczał mi i wciąż
[illegible]
całej usilności mojej tak ubogi przytem listy [illegible]

398

moja w tem winna, oddaję ci wszystko czem tylko serce moje bogate, wszystkie Jego uczucia do ciebie należą przyjmij je tylko takiem sercem jakiem ci je daję, a będziesz zadowolniony – Bądź zdrów mój Anioł ku najdroższy, kiedy mi ciebie zobaczyć pozwolą, liczę godziny, dni, tygodnie, miesiące, do wiosny, czyż mi piszesz przyjdzie liczyć czas rozdziału naszego na lata!!! O Boże w ręce Twoje los mój i drogich mi Istot polecam, opiekuj się nami, strzeż nas, jako strzegłeś uprzednio, a otuchę Twoją opiewać będziemy po dni życia naszego. Tuląc się piersi mój drogi Medzieńcie do mojego serca i zostawię tę stronę dla Boga, niech tu się dopisze, ona jest powiernicą naszej korespondencji, ona jedna może wzajemnie listy nasze czytać – Szanuj zdrowie Twoje mi naj kaj się na zimno, proszę do mnie jak najdłużej proszę cię o to z całem wielkiem przywiązaniem serca dumnego Twojich – Kochaj Twoją na zawsze Józię

mi mało czyć pozwany [illegible]
kiej godziny moje mi napełniałam smutkiem i boleścią bez pracowy! Takie rozgadanie Boskie, uległymy mu z pokorą! Widać że Bóg tak chciał żebyśmy doświadczyły i tego, dla większej próby rozgrzanych serc naszych – Ufajmy mu i czekajmy a dzień połączenia się zaświta!

i której osłaniać się będzie od zimnej ściany — Ale jestże tak podnieś która strzymywać mnie powinna przy robocie [illegible] tylko o [illegible] przed pięć zabrałam się do pisania listów! —
Śmiało mi się dziś mój drogi Michałowiczu i dla tego smutniej [illegible] czas jestem, niż innych dni, widziałam ciebie zdrowego zupełnie i do [illegible] się wesołego,

Panu Seweryanowi Kłaniaj — Edwarda jeszcze [illegible] powiedz mu [illegible] Jego [illegible]. Kocham niezmiernie Jego poczciwą Rosię i Jego razem, że co pewno [illegible] się mi będzie — Taka [illegible] od naszego Syna [illegible] nie — Kochany Michałowiczu. Miła twoja Colasia zostawiła dla mnie kawałek wąskiego papieru w liście swoim, bym [illegible] mogła wspólnie z nią przesłać moje winszowania i pozdrowienia, co spełniam z przyjemnością, nie bez warunku by Edwarda mego wyściskał na wszystkie strony — Posłałabym tobie i ten list Colasi który pan [illegible] przywozi, ale to poczta zbyt ciężka jeszcze i dotąd [illegible] Zdziwiłam się niemało gdy przy pisaniu słów ostatnich, ujrzałam [illegible] kopertę z listami z Ukrainek, z których tobie jedną ćwiartkę przesyłam moja niecierpliwość w oczekiwaniu [illegible] ją rozerwać musiała do przeczytania. Masz teraz [illegible] Edzia mego [illegible] Ciotka moja [illegible] — Edwardowa —

co do mojej twarzy przyznam się prawdę powiedziawszy [illegible] by znalazł we mnie różnicę od Twojego wyjazdu, szczególnie twarz a która jest jaka, to później zrozumiałam, jak utyłam — Chciałabym zostać tak na zawsze, bo [illegible] bylebym tylko [illegible] mi się często zdarza, [illegible] drugi [illegible] Ale [illegible]

2.

399

Dnia 7go Listopada — Czwartek — godzina 7ma wieczór

Kochany mój Medziunniu! muszę poskarżyć się Tobie że mi ząb nieznośnie boli, piszesz ciągle i muszę sobie znaleźć [illegible] nie mogę — wczoraj go przy wieczerzy tak mocno uraziłam że uspokoić go nie mogę — Nerw rozdrażniony dokuczał mi i w nocy i spać dobrze nie mogłam a w dzień ani na chwilę ból mnie nie opuścił, mnie się zdaje że i wzruszenie wczorajsze przyczyniło się do tego bo ja od wyjazdu Twojego ani razu nie chorowałam na zęby — Wstałam dziś o 9½ i w kwaśnym(?) i w smutnym humorze, do obiadu robiłam robotę tak prędko jak mi niecierpliwość pozwolić mogła — potem do Zosi pisałam trochę i tak mi upłynął smutny dzień dzisiejszy — Obawiam się żeby to cierpienie kilka dni nie trwało, nie potrafię wam się w takim razie napisać, tak jak dziś usiedzieć przy stoliku nie mogę — Będzie zdrowie moje drogie życie, czemu tu Ciebie niema, woda kolońska z twaleteczki Twojej pewnoby mnie pomogła, bo ta jaką mam tutaj żadnej mi ulgi nie przynosi, nikt mój twarz nie pieści, ani mojej Zosi niema, co mię tak troskliwie w chorobie pilnowała — Dobranoc mój Medardzie, nie mogę dłużej pisać, całuję Cię po tysiąc razy, kochaj mnie.

Dnia 8go Listopada, Piątek — godzina 25 minut na szóstą

Dzień dobry mój drogi Medardzie! wstałam przed piątą minut 20 już odmówiłam pacierze i biegnę do Ciebie, zdaje mi się że Ty już nie śpisz, może mój list [illegible] przed oddaniem na pocztę, a może i śpisz jeszcze strudzony po długiem czuwaniu! Ja w każdej chwili myślę o Tobie i o Zosi, zgadując co z was który robi — O Tobie trudniej mi wiedzieć, nie poznałam jeszcze Twego tam samotnego życia i rozkładu godzin Twoich nie znam tak dokładnie: co zaś moją Zosię odgaduję zawsze i prawie bez pomyłki; tyle czasu z nią pod jednym mieszkałam dachem, tak pamiętam Jej sposób życia, godziny Jej [illegible], schodzenie na dół na obiad i na herbatę, czas przebywania tam u Rodziców i powrót na górę, że ją zawsze umiem znaleźć przy biurku piszącą do mnie, lub do Węgra(?), umiem Ją spotkać spieszącą na mszę do kościoła, umiem trafić do niej na wieczorną gawędkę, gdy się spać położy, umiem z [illegible] Jej słuchać, gdy [illegible] świecę na biurku przy pisaniu [illegible] posiedzieć, czytać Jej listy Twoje, albo [illegible] moje, [illegible] o Edwardzie; także ja w smutnem oddaleniu śledzę poruszenia tej małej [illegible] na którą patrzyłam zawsze z dziecinnem przywiązaniem i czułością która jest teraz drogim powiernikiem [illegible] tęsknot moich, jakby mi mało było powodu [illegible] tęsknić i płakać po Tobie, jakby i tak [illegible] godziny moje nie napełniałam smutkiem i tęsknotą bez przerwy. Takie rozgadanie [illegible] ulegającemu mi z pokusą. Widać że [illegible] tak chwilę [illegible] z tego, dla [illegible] próby [illegible] — [illegible] i [illegible] a [illegible] [illegible].

[illegible]

Wczoraj dawszy Ci dobranoc, zniecierpliwiona moim bólem zęba zaczęłam
go leczyć i uśmierzać nie żartem; obłożyłam chrzanem pulsa na
rękach i za uchem, trzymałam dopóki wytrzymać mogłam, i kafta-
fię kołnierzyk na przekór niecierpliwości mojej, wypiłam zimnej
czystej wody, 12tu srebrnych kubków co mi wyraźną przyniosło
ulgę koło godz 10ej wieczorem — Kazia w ciągu tej mojej kuracji czytała
mi ulubioną moją powieść "Biruty" z Kijowskiego pięknego romansu-
nika jakiś mi z Wilna w 1837 na wieczną pamiątkę przysłał — Zajęta Wan-
na Jovi Vindeken z piękną Birutą, i całemi ślicznemi opisaniami owych
czasów, ząb mój ułagodził się znacznie, i pozwolił mi zasnąć o samej
11ej — Teraz noce tak niezmiernie długie że ja mniej więcej o ósmej tak
rano wstaję i czuję że mi to tak na zdrowiu jak i na humor wyśmie-
nicie służy — Miłe, kochane listy Twoje ostatnie, leżą tu przedemną
na moim Dwerdońskim ładniutkim pulpicie, patrzę na nie i topi
mój wzrok z upragnieniem owe znajome litery, wgłębi których zdaje
się widzieć serce pełne pięknych uczuć, pełne religijnych zasad, ser-
ce na wzór którego chcę kształcić duszę moją, serce które coraz bar-
dziej kocham, serce które nie przestanie być nigdy przedmiotem mojej
najtkliwszej miłości! O Ty czarodzieju jak Ty mnie zawsze zachwy-
całeś! między wszystkiemi teraz listami, między powieścią to zawsze by-
ła razem i żaden ~~nie~~ dział przewidziany nie mieszał mojego zwy-
cia i spokojności, oczu moich odwrócić nie mogłam od Ciebie ani na
chwilę, szukałam Cię ustawicznie, zawsze mi brakło czasu żeby się
dosyć napatrzyć na ten Przedmiot tak niewypowiedzianie miły tak
ulubiony od pierwszego poznania — Szukałam kiedyś odjechał czy odje-
chał na chwilę, serce mi biło kiedyś wracał, Tobą jedynie zajęta, Ciebie
widząc zadowolnionym z połączenia się z nami, dom Twój był mi rajem
na ziemi, był schronieniem najczystszych uczuć, i cnót chrześcijańskich
bez których nie ma pokoju na ziemi — Tak moje życie było mi wszyst-
kiem na świecie, niech Cię P. Bóg tyle kocha ile Ty umiałeś uszczęśli-
wić Istotę która w Tobie położyła wszystkie nadzieje, ile przykład
Twój był dla niej ćwiczeniem cnoty, ile Ty przysposobiłeś jej miłości
anielskiej, umiałeś wznieść uczucia moje wyżej, kochałam Cię w Bogu
kochałam duszę Twoją na Jego obraz i podobieństwo stworzoną kocha-
łam i usiłowałam podobać się Bogu i Tobie w każdej chwili moje-
go życia — Takie usposobienie, takie uczucia obok Istoty którą się
nieziemskim sposobem kocha, nie najdzie ~~[illegible]~~ dość szczęścia na tej
ziemi w tym wieku młodości i niedoświadczenia kiedy człowiek wszyst-
kie zdaje się niepodobnem, kiedy w prostocie serca skłonni jesteśmy
dobrze myśleć o wszystkiem, kiedy nad nieszczęściem innych ludzi
z czułością zapłaczem, a o sobie nigdy obawy nie zastanowim, kiedy
ważne uczucia przelatujące tylko koło nas nie zatrzymują się nigdy
tak żeby miały nam zatruć chwile spokojności i otaczającego nas
szczęścia —

... mi się często zdarza, że przy takiej mnimości mały woreczek wielebym mu
... z Tego nigdy nie miał ... proszę użyć"! Ale dobranoc mój
... do Rozi zostaje — Cały z Ciebie wyjeżdż-
... znajomości

400

Dziecię które w łonie mojem czułam, chce mi jeszcze obiecywało, z jakimż nie pojętym urokiem patrzyłam na Ojca przyszłego, żeby było Jemu podobne! Pamiętam razy kilka przebudziwszy się w nocy, kiedyś czytając świecę zostawił i zasnął, wpatrywałam się z głębokiem rozrzewnieniem w pełne szlachetnej łagodności rysy Twoje i kiedy zamknąłem oczy, tak je zapamiętałam dokładnie jakby one we mnie zostały — Dziś drobniutki synek przypomina mi to w rysach i zachwyceniu z jakiem zawsze patrzyłam na Ciebie, dziś ta mała główka cieszy mnie dziwnem podobieństwem, do tego którego od tak dawna nie widzę — Całuję Cię mój drogi, już światło na dworze, już herbata stygnie na stole, już godzina 8ma Kochana Zosia moja, albo już modli się w Ostrej Bramie, albo idzie do cudownej Matki Boskiej błagać o Jej łaski i wstawienie się za nami — Niech wstawienie moje z Jej modlitwami złączone niosą cześć Panu, i niech wyjednają nas męstwem i tak potrzebną wytrwałością — Bądź zdrów mój Aniołku, myśl często o mnie i o Twoim synku — Twoja Paulina

Dnia 9go Listopada — godzina pół do 8j rano Sobota!

Dzień dobry mój drogi Medardzie! Powiesz może, że dzisiaj mróz jest na dworze, nie wiem wiele jest stopni, ale wiem i czuję że marznie, wczoraj po południu wypadł śnieg dosyć duży, przyodział ziemię białą szatą, ale to tylko chwilowie, nim wieczór przyszedł wie[l]e jego w błocie zginęło — Serce mi biło na ten znak zimy, pierwszy raz milszego doznałam uczucia na zbliżenie się tej pory roku; pragnę doczekać Jej jaknajprędzej, pragnę przebyć i powitać milszą wiosnę. Ty mi potrzebujesz tłumaczenia, tych życzeń tych uczuć moich, nadto dobrze wiesz o nich, nadto dobrze serce moje pojmujesz! Ale mój drogi! tu mi obok tego, zawsze smutna myśl przychodzi, a jeżeli i wiosna nie mi pomyślnego nie da, powinno stawać które wszystkimi całemi siłami podniesiem, Medardzie mój co pocznę wtenczas!!? O mój Boże! Ty mi daj [skreślone] wtenczas męstwa z Twej potężnej prawicy, daj mi go w owczas w dwójnasób niż te wszystkie razy, które już za pomocą Twoją przeżyłam, pojąc się od dnia do dnia łzami mojemi, bolesną rozdziału i dźwigające walczące się na mnie różnego rodzaju próby. Mocno mnie cieszy i dla tego, że to nabić nadzieją dobrej drogi chociaż niepredko, kolumny lub samej, bo teraz blisko jest do niepozbycia, a biedna Zosia często mi i Pylei a Zosia tęskni do mnie tak jak mi tu ciężko żyć bez niej! Bez odpowiedzi Twojej, której nie spodziewam się prędko otrzymać, nie wiem czy co z tego wyniknie projektu, czekam decyzji i Jej rady. Jednakże sądzę że Ty mi coś pośmiej o kwaterze napiszesz i w ciągłem jestem oczekiwaniu a tęsknota dojmuje mię coraz bardziej! Opiewam wszystko Panu Bogu a starannie się wydobywać wszystkie zapasy cierpliwości i męstwa, żeby przemóc co mi Bóg zdarzy! Pisze mi moje życie w Twoim Liście 29go „Zdziwiłem się niezmiernie zarówno odjazdem Zosi, jako i Twojem ulżeniem się z mię męstwem" Ach nadto to pojmuję mój drogi Medardzie,

i który oslaniać Cię będzie od kiedy [illegible] — Nie jestem tą jedną co

która [illegible] [illegible] jakiej dłużej. Tej

i naprzód przepraszam Ciebie że mi w smutku mojem nie przyszło na myśl obszerniej o odjeździe Zosi i mojem pozostaniu z Nią napisać — Jakkolwiek i to musiało przypaść nam z woli Boga materja ta była dla mnie tak smutna, tak trudna iżem Jej dotknąć w początkach nie śmiała, im wszystko się mi orzwiązało i nie złożyło kierowane wolą Opatrzności — Spuściłam się na to co napisze Zusia do Edwarda, z tego rozumiałam że łatwo zrozumiecie wszystko a nigdy mnie życie, nalężnie to mi przechodziło żebym Ci się nie chciała po przyjacielsku zwierzyć, rady Twojej zasięgnąć i wszystkie też mojej udziałem zamiarów, które spadły na mnie same, choć mi ani trochę mi trzeba ile nam obu kosztowały — Łatwo widzieć musisz że Zusia pomimo prośb, nalegań i [illegible] zapewnionych chęci Papy żeby tu dłużej mieszkała, odjechać musiała do Rodziców Edwarda, gdzie Ją przywiązanie i obowiązki ciągnęły! Wybrała na to najstosowniej się porę Imienin Papy Michała, żeby ten uroczysty dzień Jego pa- trona obchodzić z całą Jego rodziną, żeby mi być nigdy ostatnią w zło- żeniu tak drogiemu Papie życzeń i serca swoich dla niego — Jechała na wieś do Dzbiny, tak jak nie powrócić tutaj; jakiem miała teraz względu Jej z całem mojem domem, czyż to byłaby grzecznie z mojej strony, gdzieżbym się tam podziała, Papa sam tu przyjechał po Zosię, z Jej własnej woli wywiózł nam Ją pierwej niż to sobie za- mierzył; o mojem z nią połączeniu się ani wzmianki nie było naj- mniejszej, płakały tylko dwie kochające się Siostry prosząc Boga by starania o paszport połączyły i nas z sobą i z wami i kocham dzie- ki nasze, a ni pojechanie moje do Dzbiny tak się zdawało i mnie i wszystkim stosownem że nikt mnie nawet ale nie zapytał i dla tego rozumiałam że Ty dawno myślisz że tak się stać musi — Starania ukochanej Zosi, pomimo niezwyciężonych chęci, prośb i błagań, daremne były, oznajmiła mi o smutnem przeznaczeniu naszem, a sama z najczulszym smutkiem udała się na łono Rodziców, zapłakana, umęczona, niezdrowa, drżałam o Jej zdrowiu prosiłam Boga, by stopień Jej boleści umniejszył, by umiała zastosować się z rezygnacją do tego z woli wyższej spadło na nią — P. Bóg mnie wysłuchał, mówią, w niej dosyć pełną męstwa i wytrwałości, ona i mnie pociesza, ona pędzi zapełnia smutne dni swoje, czekając z pokorą tego co Bóg nam jeszcze przezna- czy — Po odebranej wiadomości że jechać jeszcze nie możemy, nie byłam zdolna do niczego, zbita, stroskana, przez kilka dni boleści mojej granic pokoju nie umiałam i nie wiem jaki bo list pisałam zalecam, bo od powrotu z Niełkowicza już żadnego bolesnym mi [illegible] — W pierwszym czasie gdym się trochę uspokoiła, a modlitwa uleczyła mnie do smutnej ale cichej i pokornej rezygnacji, postanowiłam cierpieć i zno- sić co mi Bóg da, zaczęłam pracować, ciężyć siebie, bronić od chandry i za pomocą Boga trwam dotąd w takim stanie który mnie uwarstwia

zostać tak na zawsze, co [illegible]

co mi się zupełnie zdarza, lepszej takiej wiadomości [illegible] [illegible] wiele by mi

trzymały zrobił i Ty być [illegible] [illegible] prosze [illegible] Ale odebranie mej

[illegible] [illegible] [illegible] do Zosi zostaje — także tobie [illegible]

[illegible] zapisanie

401

SAMEDI

wczoraj przynosi pociechę z radosnego
wspomnienia obowiązkom, mimo i że zgo-
dy z woli Stwórcy naszego, który dobra
tylko swych dzieci pragnie! Wtenczas
mi powiesz w którym Roku pytałam Cie-
bie o rady jak mam pocz: równy porzucić
powiedziałam Tobie jak sama życzę ję
przebyć, i czekam Twojej odpowiedzi, wie-
rząc zawsze że cokolwiek mi napiszesz
dobrem będzie, i że do rad Twoich będę
się starała zastosować o ile to w mocy
będzie mojej, i o ile miejscowe okolicz-
ności sprzyjać mi będą — Papa nasz chce
mnie koniecznie mieć u siebie, na wiosnę jesz-
cze oświadczał ciągle chęć i wolę swoją, mówiąc
przytomny mnie było żeby nie u mnie szu-
kała schronienia, kiedy dom Ojca Twojego naj-
stosowniejszym jest dla Ciebie pobytem" jakże
mogłabym sprzeciwić się tej Jego tak uprzejmej
dla mnie chęci, wtenczas jeszcze kiedy ja tak
jestem niewdzięczna, tak ciągle obawiam się tyl-
ko gniewu, ale i tutaj wywiązać się nie
każą ciągle — Uprzejmość najszczersza Papy
braci i sióstr moich robi to że jestem tutaj
więcej jak u siebie, tu mnie nic nie
zmusza, pewna jestem że są ze mnie radzi i
nic mogę nie czuć dla nich wdzięczności —
Ty to dobrze pojmujesz moje życie że tylko dom
rodzinny może być domem własnym, i że tu
tylko bezpieczni być możem, że nie jesteśmy natręt-
nemi! — Sprzeczkę nie chciałam Ci nawet mówić
ile nam obu tak przywiązanym i tak potrzebnym do siebie
kosztował ten smutny rozdział, ile jeszcze nad tem pła-
kać będziem kiedy przez długo nie zobaczymy się z sobą — Panie
już sam to widzisz że nie własny chęci i woli któraby może
przy mojej najlepszej Żoni zostawiły zawsze, ale ze składu

i który oslaniać Cię będzie od tkliwszej [illegible] — Nie jestem [illegible]

okoliczności, które od wyjazdu Twojego, nastawiamy, [illegible]
wyjazdem trzymają [illegible] zostałam u Papy [illegible] Ty mi
o tem mi napiszesz — My tylko jedne i [illegible]
[illegible] nad tem rozdziałem, który wiele nam [illegible] od tych
[illegible] jakie nam bez was zostawały — Cóż robić!
Nie jesteśmy wolnemi zawadzić ani temu; ja nie odważyłabym się
nigdy nadużywać dobroci P. P. Marszałków dla mnie, i prosić
Ich o pozwolenie pomieszkania razem, kiedy już mnie tak długo
[illegible] tkliwą i prawdziwie Rodzicielską opieką zostawiali, [illegible]
by im się taka prośba stała natrętną, Ty mnie [illegible]
delikatność moją w tem względzie potrafisz — Prosić jest to
[illegible] smutku zawsze, a tem bardziej kiedy się do tego prawa
[illegible]! Wdzięczność moją dla Kochanych P. P. Marszałków
zachowam na zawsze i całem wylaniem się [illegible]
nich, i pragnę bym co Ich serca choć malenkiej przysłała
— Napisałam Ci moje wszystko, mój [illegible]
przyjacielu najlepszy, napisałam to co myślałam i [illegible]
tą otwartością mojego serca, Ty mi [illegible] moje życie
wszystko jak Ci się zdawać będzie, listy nasze idą przez [illegible]
[illegible] tylko one jedna, je czyta, tutaj nawet [illegible] jest
tak ciekawy żeby [illegible] byłbym [illegible]
[illegible] zdrowie — Przepraszam Cię raz jeszcze
moje życie [illegible] Ci za pierwszą wzmiankę [illegible]
[illegible] tego wszystkiego nie napisała, [illegible] taki
[illegible] na [illegible] moją [illegible] który [illegible]
i smutnego [illegible] na Tobie nie [illegible] —
[illegible] Ci że nie to napisała [illegible] że mi listy zawsze [illegible]
[illegible] i proszę byś je tak jak dawniej adresował [illegible]
na [illegible] który mi je najtroskliwiej oddała
za każdym razem — Rączki Twoje całuję [illegible] i [illegible]
moje i naszego syna, bądź spokojny że się chowa zdrowo [illegible]
[illegible] będzie, że synek mój, kiedy [illegible] P. Bóg zdrowia udzieli
[illegible] będzie mi [illegible] i mi zachowuje — [illegible]
[illegible] się że myślałam o tem, bo jakiekolwiek to [illegible] mi
[illegible] troskliwości [illegible] co wiem że [illegible]
Ci tak Bóg błogosławi zawsze, jak ja go ale błagam [illegible]
[illegible] tyle mając dla Ciebie wdzięczności za każdy list za każdą
[illegible] jakie mi [illegible] przesyłasz — [illegible]
tam się nie [illegible] cały [illegible] moje, że Ci [illegible]
[illegible] i [illegible] niech Ci to Bóg da i zawsze
[illegible] Ci [illegible] jakie tylko [illegible] jak [illegible]
mi [illegible] jak to [illegible] kiedy Ci listy moje [illegible]

zostać tak na zawsze, [illegible]
[illegible] się często [illegible]
[illegible]

sprawią, żegnam ją zawsze znakiem krzyża Ś[więte]go prosząc Boga by jej dodał to czego Jém [?] nie staje i nie tem [?] ją Tobie wyznał [?]! Twoje prześliczne są, coraz mię bardziej zachwycasz bogactwem myśli i uczuć Twoich! w Nro 39tym z dnia 25go Września kiedy ja tutaj najsmutniejsza z Wilna otrzymałam wiadomość Ty długą, dawno lubą, odbyłeś przechadzkę, a tego [illegible] umieściłeś w liście mojim tak miły kawałek, może z dziennika Twego, że Ci nigdy nań dosyć podziękować nie będę w stanie. Pogoda pięknego nieba, na które tęsknem patrzałeś okiem przywiodła Ci na pamięć wiersz naszego Poety na Akermańskich stepach — Stójmy! Tu wyraził uczucia tęsknoty Twojéj i chęć dosłyszenia głosu jakiego, z odległej krainy. Styl czuły, jasny, głębokość myśli niezrównana, zwrót do Boga na którym kończysz wszystko, wypełniły [illegible] mnie łzami i serce i oczy moje! Przeczytawszy Ciebie mój niezmienny Medardzie, zawsze mi przyjdzie głęboko westchnąć i ze łzami wykrzyknąć, O mój Boże! czemuś mię od niego oddzielił! — w tych kilku słowach w tenczas zawierają się wszystkie uczucia moje dla Ciebie, żal żeś Ty mnie widzi [?], tęsknota której mam pełne piersi, i razem błagania o litość do Stwórcy który Cię taką piękną obdarzył duszą, który mi Ciebie za towarzysza życia tego przeznaczył — Nie, nie mogę, muszę Ci tutaj ten kawałek wypisać, odczytaj go a zapomniawszy że to Twoje sam nad nim zapłaczesz — „Jakże tam się wymownie te Jego tak krótkie „Stójmy! jak cicho! zdaje się że uważnie ścigą wzrokiem natłok cisnących się wrażeń, żeby się własnej przysłuchać duszy, która w natężonem usiłowaniu czeka i słyszy — jak motyl kołysze się na kwiatach, jak ciągną sokolim niedoścignione okiem żórawie, jak śliską piersią wąż dotknie się ziółka — a nie dochodzą Jej tylko dźwięki których dosłyszeć pragnie — Stójmy! Patrz jaki pokój w tej rozległej dali! — Wieczora [?] jak żadne drzewo chyłkiem nie rusza wierzchołkiem, jak na smutnych brzozach biały [illegible] srebrzysty [?] wstrzymał oddech [illegible], jak mech drobny stare porosła kamienie — Czemuż [illegible] nie mogę ziemi mojej, mojej atmosfery? Ta sama pogoda w której tak wspaniale ubrało się niebo, jest nowem dla duszy mojej zagadnieniem, dla czego sama takiej nie posiada, kiedy ją pojmuje? a razem dla czego sama do takiej dostroić się nie chce? dla czego innej pragnie, dla czego? — O mój Boże! daj mi łaski i mocy abym mógł [illegible] niezmiernem westchnieniem tęsknić do Ciebie, abym z głębszego serca mógł wznosić się ku Tobie, abym w tem zaprowadzeniu babilońskiem mógł Ci zawsze śpiewać pieśń dziękczynienia i miłości, bo wszystko jest dziełem Twojej potęgi [illegible], a jakkolwiek [illegible] [illegible] które się dusze spragnionej ludzkiej, uczucia i pojęcia niewysłowione [illegible]

i który oślaniać Cię będzie od zimnej ściany — Nie jestże to jedno co

która [illegible] swej robocie pięknej Twojej! Boże

niewysłowione jakie mi budzą, znać dają że Twoja ręka [illegible]

uwielbiam Cię za ten kawałek a Cię będzie za inne, które się

[illegible], ten sam mi jest kompletny to tylko Jego najpiękniejsza część

ta! Były mi przechodził Spinka Twoja; żal mi że to jest, i nim

byś przynosisz, tobie samego on tak mile wspomina — Ale nie

czepiasz się pomimo po [illegible], tak się przelękłam widząc

wysoko że chciałam wyciągnąć rękę i ochronić Cię za pokój.

Bartalaty — A pamiętasz Ty moje życie kiedy mi się to potem

pokoju pozostało, że Ty wspinając się na drzewo, zagrożony wy

sokości upadłeś na ziemię — Ach z jakim ja wtenczas [illegible]

we śnie jeszcze na Twoje łóżko [illegible] czytam i drugą całą pieśni

tam długo czy sobie gdzie głowy nie [illegible] — Jak ówczesną

Boga że to nie tylko, jak Cię uściskałam mój malutki! i [illegible]

miły [illegible] wyglądasz w [illegible] się to swojej [illegible]

[illegible] lecz; niezmiernie mi się to podobało, kocham Cię w

[illegible] i słów mi znajduje na pochwały Twoje — Całe

on tego dnia pozostałeś [illegible], [illegible] Bossuet'a Médi-

tations sur l'Évangile [illegible] to i za to całuję; Tyś był tak

tego dnia [illegible], jakbyś przeczuwał że głos jaki z drogiej ust-

[illegible], byłby to głos płaczący i najsmutniejszy [illegible]

przyjęcia Twoje na [illegible] N° 30 z czułością [illegible] prze-

z tego mi pamiętam, [illegible] zapisków, [illegible] do w prze-

[illegible] duszy Twojej, [illegible] w tej, [illegible] tam Ty [illegible] która

Cię kocha jak nikt na świecie! Na obu listkach ostatnich

mam przypiski drogiej Zosi mojej i jej kochanego Edwarda, któ-

[illegible] uwzględnione [illegible] mnie że chciał pamiętać

na mnie oddalonej od całej gromady Jego listów, że chciał mnie [illegible]

[illegible] swojem do którego tak [illegible] — [illegible] że na [illegible]

się na przyszłą pocztę [illegible] [illegible], do [illegible], jeżeli

[illegible] [illegible] przysyłał a [illegible] Tobie ani kawałka

miejsca, bo Ty jak się zaleciesz, gotowe jeszcze, jest mi ostatnią [illegible]

[illegible] wtenczas, kiedy ja, się proszę, błagam, żebyś mi [illegible]

[illegible] pisał, bo tęsknię po Tobie, a to mnie [illegible] — [illegible]

[illegible] na tem listku widzę sama a więcej jestem [illegible], Boże daj

mi te pręgę oglądać nie w [illegible], ale [illegible]! Na drugi

listek na N° 30 [illegible] i [illegible] to na przyszłą poczt-

pisany mi był w [illegible] Twoich [illegible] mnie [illegible]

i [illegible] w [illegible] swojej Zosi która [illegible] na mnie [illegible], całuję

Cię, błogosławię i [illegible] [illegible], proszę byś [illegible]

[illegible] tobie [illegible], [illegible] mój [illegible] Twoją na [illegible]

[illegible] i miejsca mam, [illegible] [illegible] (Paulin[illegible])

(1)

mi się [illegible], [illegible] takiej [illegible] mały [illegible] widząc

[illegible] i Ty [illegible] proszę [illegible]! Ale [illegible]

[illegible] do Zosi [illegible] — całuję Cię [illegible]

RIGA

Przyszło d. 12 Grudnia 1846 Roku w 14 tut[...] [illegible]

Dnia 18/30 Listopada Roku 1846 — No 52 — Środa godzina 9ta wieczorem

Hrynkiszki

Mój najdroższy Medardzie! Stroskana i smutna [...] mój [...] dzisiaj [...] za dobrego [...] mam, myśl tęskna i niespokojna, wszystko [...] napisania [...] miłego listu, przerwę [...] moje zgasła [...] boleśna mojego [...] mogła, przyjęła sercem otwartem i czułem — [...] jak zwykle [...] upłynionych — W Środę byłam cierpiąca, z wielkim [...] żalem nie mogłam być [...] cała, skwaszona, zmarszczona, cały dzień w swoim [...] pokoju — [...] zwykle wysłałam — Wieczorem P. [...] i P. [...] przyjechali do [...] [...] rano [...] do Szawel pojechać [...] Imieniny [...] [...] odbyły się bez niego — W Poniedziałek [...] zostałam [...]

[illegible]

[illegible]

Dnia 19go listopada. Piątek – Godzina 12ta rano – [illegible]

[illegible]

Dnia 18go Listopada – Sobota – Kochany mój Aleksandrze! [illegible] listy Twoje mój kuzynie, trzeba Ci jeszcze odpowiedzieć [illegible] 16go pisany dnia 8go Października w większej [illegible] za pamięć tego dnia na mnie, za wyrazy Twojego [illegible] postępowaniu mój zawsze [illegible] tak[ich] [illegible] Stwórcy i Pana naszego, w Jego mocy jest wszystko, bo [illegible] do niego się modlić nie przestanę nigdy, by mię strzegł i pilnował [illegible] by zawsze była łaska i zasługa przyszłego szczęścia! Panie! strzeż mię [illegible] [illegible] Dziękuję Ci [illegible] [illegible] Ale też nigdy Tobie wyobrazić nie zdołam [illegible] [illegible] do JW. Wojen: Guber: Wileńskiego [illegible]

[illegible]

Dnia 19go Listopada – Niedziela – [illegible]

[illegible]

i który słuchać ... będzie od ... [illegible] — Moja jestem [illegible]

Zapytany, kto pisze? „Zaczął udawać czytającego i mówić" Wypchałem, syna ... [illegible]" Widzisz jak on już [illegible] — Zapytany co to jest ... odpowiedział „Milutkiego mojego kochają" ... [illegible] ... „Dziecko moje taka milutka" — Na portrecie powiedział „Mama" [illegible] ... ledwie siedzi ... [illegible] ... przez P. [illegible] ... Pan Bóg [illegible] ... a Jego ... słowa, niech prababka żyje zdrowa" — Pamięć ... Ale już czas przestawać, dowidzenia, się moi drodzy, całuję ... całą wasz przywiązania mego. Błogosławię Cię i [illegible] polecam opiece — Twoja na zawsze najczulsza i najprzywiązańsza Żona

Paulina Koniczyna

... Brata i Papa całuję ... i P. Ferdynanda ... mi ... o mnie, a mnie tutaj ... Mój jeszcze ... dla ... [illegible] ... — ... słuchałam ... [illegible] ... tak dobrze Tobie znajomą ... ten dzień ... [illegible] ... — Papa przyjaciel naszych kochanych ... i nad życie drogą ... kochany mój ... Chowany mojego Medarda, towarzysza mojego Medarda, i ... najmilszy i najdroższy ... całuję was, kochający ... i myśli o naszej Paulinie

Kochany Aleksandrze! Tak spieszno jak mogę przesyłam Ci moje ... wspólnie z drogą Caliną do której tęskniąc całem sercem ... pozdrowienia do nieopisania w tem rozdziale, ... co będzie jeśli dłużej potrwa, dzieje się w ... tylko dotkliwej tęsknoty — Calina pisze że ja jestem zdrowa, niech się Edward nie martwi, ... tylko cierpiemy i ... piśmie wyczytasz, że smutnych wrażeń które mnie otaczają ... się poddaje; ktoś ... pod ... Prof. ... wyprzedził, ale za powrotem do Wilna, z utratą najpożądańszej nadziei uściskania najdroższego męża, wszystkie ... dolegliwości, ... przy ... katorse, ... cierpiałam bole moralne tak nagle oderwana i od Caliny i jakby powtórny raz od Edwarda, Bóg mię jednak cierpliwością obdarza, smutna stęskniona, ale o ile to w mocy mojej wytrwała i cierpliwa jestem. Ta cierpi Mama od lat tylu; cierpi Papa, ja patrzę na nich, uczę się ... poddanie się i cierpliwość, i za cóż bym mniej cierpieć od nich miała — jakież są moje zasługi? Ale co do zdrowia mego, teraz ... [illegible] ... dla tego też w tych dniach może ... Edward będzie spokojny, to cierpienie ani jest straszne, ani ... jego się pozbyła. Dziękuję za pismo które dla mego Edwarda ... dziękuję za przypisek do mnie w liście jego, dziękuję z Caliną, dziękuję Ci za wszystko kochany Aleksandrze ... dowodzisz miłą twą pamięć i przywiązanie do nas. ... na moją ... kochany Aleksandrze, ... tylko o wytrwałość, cierpliwość, bo wszystko od nas ... jeśli ... upadniemy pod ciężarem ... Bądź zdrów kochany Aleksandrze, ucałuj Edwarda tak ... i tak czule jak umiesz, niech on o mnie myśli, niech mu się śni, ach bo ja tak do niego tęsknię ... serce moje zawsze przy nim. Do widzenia niech was Bóg strzeże i błogosławi. ... całuję — ... siostra Klara Edwardowa

W Imię Boga niech list ... niech ... [illegible]

roku 1840. dnia 19/7 go Listopada — godzina 5ta wieczór
Mróz na 10. Stopni Wtorek Stryjkiszki.

Przyszły d. 19. Grudnia 1840. Rosn. pr. Poczcie w Wilnie

№ 53.

Medardzie mój najdroższy!

Dzięki Niebu ze spokojniejszem trochę sercem list ten mój zaczynam, dałby Bóg żeby mi się powiodło skończyć go z równem usposobieniem mojego serca! Ty moje życie, pewno z upragnieniem nowej odemnie wiadomości czekasz, tamten mój list musiał Ci się wydać smutny, bo też ja nad nim nie mało łez wylałam — Stopień boleści naszej nie jest nigdy jednaki, a takie wytężenie mnie zniszczyłoby siły nasze fizyczne — Usiłowania moje własne i pomoc Boska przyprowadziły mnie do stanu naturalniejszego; smutna, tęskna, czuła na oddalenie najdroższych Istot, ale spokojniejsza przychodzę uściskać Cię mój Medardzie i powiedzieć Ci słów kilka o sobie. W niedzielę ostatnią ze Stron rodzinnych posłałam Ci wieści — Powiedzże Żony i Syna jak Ci się wydały, jak odbyły drogę? Żegnałam je białą chusteczką z Lewiztem, zarówno mi nie mało, takiej podróży, tak miłego odpoczynku w ręku Tego, który tak mnie cenić kłaniki nawet, lecz z kopiu przysłany papierek!! Chcesz pewno wiedzieć jakie było zajęcie moje dnia tego? Dobrze, poczciwe mam Rodzeństwo, kochają mnie Siostry i Bracia, każdy radby mię w smutku ocierać; Pyta mi czasami i płakać pomóc, tak się biedna głośnemi łzami przejmie rozczuli, Kazia wreszcie mnie pod ręką gdzieś coś zacznie, albo mi, jak mi zacznie gwałtem coś nad uchem czytać, zwróci koniecznie uwagę moją i tak zmuszona Jej słuchać, oddalam się od myśli, które jedne łzy mi sprowadzają i krając coraz gorzej — Tak było i w Niedzielę — Kazia mi całe ciało Powieść Skarbka przeczytała, wybornego Pana Starosty którego mi można bez uśmiechu i zajęcia słuchać — To mię zachęciło do czytania, dzięki Kazi — Tego trzeba było żeby mię na smutniejszego

zwyczajną drogą zwrócić — Dano herbatę w naszym pokoju, przyszedł P. Łęthiewicz i Jego narzeczonie, Ja wtenczas wzięłam inną książkę, poczęłam i głos zabrałam — Skropiłam łzami pamięci, bożny to razem z niezmiennym upodobaniem w Antkim czytali, oblałam także mi przywiązania do Mroza który maluje pędzlem Mistrza na Jakiego długo Świat poczeka! Kazia, Regina, i Przecinny o Sinym lotnie stawał słuchali mię do 10ej — Po niej daliśmy sobie dobranoc — W poniedziałek wstałam o 8¾ po pacierzach i ubiorze siadłam do krosien, a wyszywając uczyłam się sobie na pamięć wierszy — Szarą godziną chodząc po pokojach powtarzałam je sobie z myślami o Was — O 9¾ wieczorem grono nasze obsiadło stolik Siostry z robotkami, ja z książką, Starzec z krzesło oparty słuchał mnie, czasem tkaj uciekając; tak skończyliśmy czytać i słuchać jeden tom książki — Gardło mi wyschło, Siostry mi na to konto przyniosły kompotum, i smakowały mi tak dobrze jak Edwardowi w Ussinku te, które Jemu tam mieszkające Damy przy czytaniu na talerzach podawały — Ty pamiętam moje życie pisał Edward wtenczas tam dla tych swojaków i liczyłeś się za damę — Czemuż ja tam w tem gronie nie jestem?! Ach! albo raczej czemuż tego tu między nami nie masz.!? Długo wczoraj po czytaniu gawędziłam z Siostrami, to o Papie jak się bawi w Kiejdanach, to o kompanii jaką mieliśmy tu przed tygodniem, to o tem co się przed chwilą czytało, i w tem zasnęłyśmy wszystkie, a marzenia jak echa odpowiedziały nam we śnie to cośmy mówiły na jawie — Dziś mnie rano budziła Mańka, czułam zimno w pokoju, wstać mi się nie chciało, zagapiłam do 7¾ — Ubiór i herbata, po niej przeniosłam się z krosienkami do bawialnego pokoju, gdzie jest czyściej, mniej pyłu, światły a najwięcej mi tak ważne jak w tem naszym dwuoknowym pokoju, najmilszym prawda; ale strasznie zawalonym — Tam bawiłam się wyszywaniem kwadratu, a prawdziwy nasz Synek tysiąc mi śmieszności prawił, kiedy mi kiedy powtarzając dla prababki wierszyki — Potem wzięła go ochota odmówić codzienną modlitwę i katechizm — "Mamo, kochanie, pacierz" Dobrze moje życie, powiedziałam i kolejno pytałam go o wszystko, nareszcie kazałam mu za sobą powiedzieć "kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego" Gdy powtórzył, tłumaczyłam Mu że bliźni jest to każdy człowiek i nie pierwszy raz już to on słyszał odemnie, więc go spytałam, "a czy rozumiesz co to jest bliźni," "rozumiem Mamo" odpowiedział mrużąc w ręku chusteczkę "bliźni jest też każdy człowiek, ale chusteczka nie bliźnia." Pojmiesz jak się rozśmiałam na tak dziwne zapytanie — potem ciągle wypytywał się mnie, co bliźni a co nie bliźni, zgadzał się na wszystko ale chciał zawsze czym bliźnim mianować, to jest tylko bliżenko — po tej rozmowie pierwsze mnie zadziwił pamięcią swoją, zwrócił przez okno i powiedział "widzisz Mamo la cour przez okno" Zadziwiona byłam, kiedy powiedziałam Mu że to się zowie po Francuzku la

ta rzecz, a on to tak długo zapamiętał — Miły jest niezmiernie ale mnie bez Edwardzia na humorze stracił — Przy mojej robocie znowu powtarzałam wiersze na pamięć, dnieś jużbyś cały książki zaraz, ja których 30<u>ści</u> wierszy w głowie zatrzymałam — Chłodne nasze pokoje, krótki wełniany szaty mi się bardzo, nie lękam się zimna tylko mi to przykro że mi od niego ciągle usta pękają i bolą niezmiernie — Doświadczałam tego będąc Panną, potem w Antonin ani w Wilnie nigdy tego uczucia nie znałam, to bez wątpienia i powietrze — Przedtem zdrów mój drogi już mię do czytania wołają — Otóż już wracam już jedynasta godzina, czas wypoczyć, oczy mi się kleją — Dobranoc kochanie moje, czy mię jutro Twoim listkiem powitasz?

Dnia 20. listopada — Środa — godzina 9<u>ta</u> rano

Dzień dobry Męzulku, wracam z kościoła, bo jeszcze od zimna mróz ogromny — Znalazłam już po mszy, pacierz mój tylko zmówiłam — Wysłałam dziś o 8ej, chodząc odmawiałam pacierz, przy mnie pisałam do kochanej Zosi jeszcze tem samem pisem którym i Jakubowi tysiące uściśnień przesyła — Czekam listków, do widzenia się, mnóstwo się przygotować na powitanie Wasze, znajdziecie mnie pewno w Kownie —

Dnia 21. listopada — Czwartek — go: 6<u>ta</u> wieczór

Kochany mój Edwardzie! Otrzymałam wczoraj po południu list od Zosi smutny i krótszy niż zwykle — Zawiera dowód nieszczęścia o śmierci, zapłakałam po Stryju Józefie, myśląc nie mogę o Żonie Jego i dzieciach — O Boże mój! ileż to My już osób tutaj nie znajdziecie! Jakże to trzeba uzbroić serce żyjąc wśród samych cierpień i boleści! Wczoraj jakoś dzień przekołatałam, czekając listów, stojąc w oknach, do zmroku, po otrzymaniu jednego tylko z tak smutną wiadomością podwójnie zmartwiona, wziąść się do pisania nie mogłam — Przy świecach czytałam trochę dla siostr i P. Agatki książę, nie długo powrócił Papa z Marcinem i opowiadania zabaw w Kiejdanach zajęło cały wieczór — Dziś wstałam o 8ej jeśli tylko było światło szyłam kwadrat a teraz od godziny prawie jakbym jeden tak mi głowę i serce zajął że boję z niespokojności żeby on do skutku przyszedł — Przed chwilą otrzymałam list od Krysi że wyjeżdża za dni kilka do Wilna i że już u nas być nie może — Tak mi się serce ścisnęło na taką wiadomość, że łzy mi aż w oczach stanęły a w głowie tysiące uwiło się projektów pojechania do kochanej Matki mojej, której drogi jak nie widziałam — Teraz znowu jaka nadzieja zobaczenia Jej pozostaje, chyba w Wilnie a kiedy mi się tam nie uda pojechać, ona do Siostr wyjedzie i znowu nie zobaczę tej najzacniejszej Siostry naszej, najukochańszej Mamy Chrzestnej i mojej i mojego Wuja, Widzę mój drogi z bijącem sercem i ze łzami w oczach wysłałam jak temu wszystkiemu rozstać nie zawadzić — Papa z braćmi i siostrami w sobotę rano jadą do Cytowian na dni kilka na pokoje Panny Celiny, ja z nimi zostaję, zostałam jedynie sobie w domu — Póki nie widziałam o przejściu tego, wydawałam się Jej każdy dzień do czekam bo droga jest lepsza —

Ale teraz chcę koniecznie Cię odwiedzić i trudniej by mi było, prze-
być te kilka dni samej jednej, niż drogę, i Leosia jest w domu i nie
dać [illegible] dawałam więc szukać jakiego Chłopka i skoro dostanę, wten-
czas Ci napiszę kiedy i jak wyjadę do kochany Leosiu, tymczasem
do widzenia się mój drogi — całuję oczki i usteczka Twoje mój
milutki mężu, czemu Ciebie nie ma Ty byś tak prędko wszystkie-
mu zapobiegł, dałbyś mnie pięć pięknych koników, pojazd, powo-
nienowierzyć jakie to nieszczęśliwe stworzenie, młoda kobieta bez
opieki! jakto trudno samej o wszystkiem myśleć, jak aż ja
wszystkiego boję, jeszcze nam nie się nie udaje —

Dnia 22. Listopada Piątek — godzina 10ta rano

Najdroższy mój Edwardzie! Już mam konie najęte
za parę godzin będę w drodze z moim małym z nianią i
z Jakubem — Dzień bardzo ciepły, według mnie mnie w podga-
ju — Będę mają Leosię i za was i za siebie całować, dałby
Bóg tylko aby szczęśliwie dojechać, czego się spodziewam —
Pojazdek mam kryty i na resorach, nie zmęczę się i nie
przeziębię a ożyję trochę, bo już tak długo na miejscu sie-
działam że mi tęskno do przejażdżki — Całuję Cię tysiące
milion razy przed drogą, listek ten jutro do Rossyi po-
jedzie z kuzynem Wincentego który przyjechał po Bogudzę —
Za powrotem znajdę tu listy od Was, a sama jeszcze przez
Leosię napiszę — Edwarda kochanego uściskam, Panu
Sewerynowi kłaniam — Synek stopy Twoje całuje, nad
niezmiernie że ziemną jedzie — Bądź zdrów mój drogi, ca-
łuję Cię i Błogosławię prosząc Boga o pomyślności Two-
je — Polecam się pamięci Twojej i łaskawemu ser-
cu Twoja najprzywiązańsza i najwierniejsza Żona

Paulina Konizyna

Bracia i Siostry ściskają Was, wszyscy zajęci
wyborem, a ja zostawuję ich jeszcze w domu —
Owsieczka niech Ci tu słów kilka dopiszę, ja zawsze
chcę Was wszystkich razem całować, wszystkich mi was
brakuje!

Dnia 26. Listopada Sobota godzina 6ta rano

Dzień dobry Męziku mój najdroższy, jeszcze w Krynkach, ale za chwilę będę w drodze — Medzio i P. Daszkiewiczo-
wa jadą ze mną — Dzień ciepły i droga nie zła, zmówię się
w opiekę przed Panem ... przeszłości Medaliki i dobry nadzie-
ję wyczekuję, a jeśli ... mi ... wynagrodzi mi niemiłe
podróży — Całuję Cię mój drogi i do serca przyciskam
Medzio mój Twoje całuje, ... Twoja na zawsze
... jedzie —

Żona Paulina K.

Siostra Edwardowa pozdrawia Edwarda
... Edwardzie przystaw[?] ten krótki listek —

Odebrany d. 26 Grudnia 1840 R. za pośrednictwem przez Saligę

No 54. Roku 1840. dnia 27go Listopada — godzina 10ta rano Środa

407

Wysoki Dwór — (w pokoju [illegible]) najmilszy pokoik trzeci od wejścia, ten gdzieśmy z Tobą stale

Najdroższy, mój Aleksandrze! Z wielkiem utęsknieniem biorę się za pióro, kilka dni bowiem upłynęło jak nie, ani do Ciebie, ani do mojej Leosi nie pisz[illegible]. Tak mi to zajęcie się stało się potrzebne, tak w niem wszystko, że trudno mi obejść się bez niego i już dzisiaj z nabrzmiałem sercem przychodzę wśród Ciebie mój najukochańszy Aleksandrze i cieszę się że to tę czwartkę poczytę z miejsca które jest ulubionem mojem, z miejsca gdzie mi dni kilka zeszło jak jedna godzina, gdzie w objęciach niezmiernej Leosi tak miłego używam wytchnienia po stracie brata takiego towarzystwa, takiego serca jaki tylko Ona i Ty mają dać mi mogą w nieobecności Twojej — Pamiątka moja, Aniele życia mojego, całuję Cię z rozrzewnieniem i proszę Cię być opowiadaniem moje mile przyjęte z tego lichego świata, lecz nad wszelki wyraz miłego domku kochanej Leosi, która dobrze znajoma jest i Tobie, którą czcić, kochać, i cenić umiesz razem — W sobotę 23. Lis. ostatni posłałam Ci pocałowanie 187 równo ze dniem ubrana, skończona, pożegnawszy na krótko, także wyjeżdżającego Papę i Rodzeństwo, z P. Szołowiczówną i z jednym tylko mnie siadłam do Dryndebryka (po Hryńkiskim) i pojazd ten zakręczony od wszystkich wydał mi się najwygodniejszy bo wiózł mnie do Leosi, wiózł mnie tam gdzie pewna byłam uprzejmego przyjęcia, gdzie mnie miało powitać serce tak drogie dla mnie, że na Jego przyjaźń pragnę zasługiwać zawsze. Dzień był świetny i ciepły, Syn za mną i za Pomiłą na pokorze siedział, ubrany jak można najlepiej obwiązany i płaszczem okryty — Wiatr nam nie dochodził, mimo tylko [illegible] przewietrzać, które mi najlepiej

postarzyło, bo tutaj widzę go czerstwiejszym i zdrowszym jak w do-
mu — Sama ciepła miałam aż nadto, w futrach i futro pod nogi
zaopatrzyły nas przedziwnie, Jakub ze Szlachcicem który mi kon-
dukcji przewodził wiózł nas na przemian i choć spodziewałam
się bardzo złej drogi i okropnego trzęsienia po grudzie w mizer-
nym pojeździe, jednak tak mile miałam dobrej drogi że my-
ślałam ciągle "nie tak Wilk straszny jak Jego malują"! Szlachcic
świadomy był drogi, błota i łąki wszystkie zamarzłe, unikając
grudy jechaliśmy manowcami, często toczył się pojazd jak po
stole a czas mi przy ciągłej troskliwości o przedmiot drogi sam-
bez upływał nie postrzeżenie — Syn ciągle gawędził i śmiejąc
mnie często — raz powiedział "żałuję Józefa i Kazimierza
tak żałuję że ci pył kurzy się" Nie umiem Tobie dosyć tego
Synka zachwalić, nie dla tego że on Jego Matką, ale dla tego że Jemu
nikt pochwał zaprzeczyć nie może — Cieszyliśmy, postawszy, spo-
kojnie do zadziwienia — Żadneby dziecko nigdy mniej ambaras-
su matce dać nie mogło! Siedział za mną najspokojniej ani się ru-
szył, ani uskarżał na nic, choć mu biednemu trudno było, tyle godzin
nie zsiąść na jednem miejscu tak z wiązaniem wysiedzieć — Ja [illegible]-
dy spoglądałam ciągle odwracając się do niego i okrywając go, i lekając
tak żeby się gdzie nie odkrył — Ale słodką to była fatyga dla tak
dobrego syna, mówiłam Ci, Ty będziesz podporą mojej starości, za
lat 20ście już Ty malutką mamę nosić potrafisz! — O całym mile
z Tomem w jakiejś bardzo małej i ozdobnej karczmie popasywaliśmy w
drodze — Tam nakarmiłam mego malca pierożkami z zająca które
mi Siostry zgotowały, tam go lepiej okryłam na dalszą drogę. W karczmie
pokarmiłam go znowu mówiłam że już przyjechaliśmy do Lwowa i tu
będziemy karmić — "Nie mamo, powiedział, pojedziem dalej [illegible]
Bardzo wesołymi obejrzeliśmy zawsze wszystkie pojazdy —

po pierwszym popasie o pół do 2ej wyruszyliśmy dalej — Za światła przybyliśmy, gdzie mi wynagrodzę, bo było zachmurzone i ludzi prowadziliśmy — Drogę minęliśmy tak jak jej mi widziała, do Grzegorzy wyjechaliśmy za światła, w Giałowskiej karczmie dosyć czysty, komiki jeden ogień nas drugą nie więcej jak godzinę, a my posilenie pojeździcie z nową ochotą i cierpliwością wsiedliśmy do pojazdu, w tym czas już ściemniać zaczęło, prosiłam ludzi i pobudzonemu ostrożności i uwagi, zapytałam się o drogę, gdy już wielkiej mi było, ścisknie więc drugiego pacierza jechałam dalej a serce mi biło mocniej, rano mo ze zbliżaniem się wioski Kasi — w Stępuciach kazałam się dowiedzieć czy jest Panienka w domu, pożądaną mi dali odpowiedź, z dziwną cierpliwością najgorszy kawałek drogi przebyłam — Trudna była okropna aż do Łanych skąd ujrzałam cel mojej podróży i westchnęwszy do Boga z dziękczynieniem za szczęśliwą podróż wyskoczyłam z pojazdu o godzinie 8ej w wieczór, gdzie z radością wyczekujące Kasię zapomniałam o trudzie, a przyjętem mojem bramę dałam — Kasieńka w pierwszym pokoju po prawej stronie siedziała z pończochą na kanapie, czule Jej powitanie przekonało mnie że byłam miłym i niespodziewanym gościem — Herbata i wieczerza wybornie nam smakowały a nadewszystko uprzejmości Kasi — Z radością witała Domunich czysty, cichy, milutki. A nie widziałeś go jeszcze jak się z liczenie wystroił, jaki Elegant a przytem jaki skromny, miły, a uzgodny. Syn przyszło spać się położył, my gawędziłyśmy do 1ej po czem wreszcie obok syna na wygodnem i czystem łóżku w tem pokoju gdzieśmy przed trzema laty tak wiele miłych godzin z Tobą mojej życia — Pamiętasz jakeś był oczekiwany od niecierpliwej [illegible] kilka [illegible] tygodni po ślubie, jak to nam dobrze było w gronie Świata najlepszych i obok Kochanych Edwardów, którym się pamieszkanie było zagrodzie w rocznym domu. Zamyślam

i myślą o Tobie i prawdziwej tęsknoty i miłości pełnych, zaczęłam zno-
wu przerwaną rozmowę z Leosią, która ostatnia moją Zosię widzia-
ła, ostatnie mi Jej pozdrowienia złożyła — w Niedzielę ubra-
łam się po 8ej. Leosi nie zastałam w szpitalnym pokoiku, rano
na mszę do Trzebiatek pojechała, nie chciała mnie brać razem, bom
była zfatygowana po kąpieli — Ale mi P. Dowgwiłłówna dała
do przeczytania listek P. P. Marszu: i Zosi, który tego ranka od-
ziono z poczty — Leosia zostawiła mi pozwolenie odczytania go.
prawda że był stary dla mnie datą, ale charakter drogich Ro-
dziców Zosi i Jej samej nigdy dla mnie starym i obrzydłym
być nie może, odczytałam go ze wzruszeniem, i z czułością która
mam tak wiele w mojem sercu dla Panny, gdzie tylko na wzory
cnót i dobrego przykładu zapatrywałam się przez rok cały —
Nim wróciła Leosia zmówiłam pacierze, ubrałam się sama i wy-
muchałam ładnego Chłopczyka który z wielką moją radością umiał
podobać się Kochanej Mamie Chrzestnej — Gawędka z nią o
Zosi o wszystkiem co przez rok cały mi widzieć się zdarzyło,
trwała nie przerwana do 2ej w nocy — Raz tylko drugie dzie-
ci przerywały rozmowę, a pieszczotka moja tyczę nam zabawnych
sprawiła rzeczy, biegając ciągle przy nas — Antoniego niezmier-
nie podobał, kaszajedem go nazywa z mowy "Lubię Jego i nad-
zwyczajnie kocham" A taki grzeczny że nikt głosu Jego nie sły-
szy, wszyscy admirują pieszczą i kochają — Leosia przyjdzie zi-
uśmiechnięty do Ciebie podobny, ciałem tylko ma swoje, cienkie i takiego
składu, oczy ciemne, włoski wszystkie na łokci ucinane, jasno-
te blond dotąd jeszcze — Ładniutkie dzieciątko, daleko przyjemniej
jak ten portrecik który Ci posłałam — Otóż już mam całą ćwiart-
kę zapisaną, dla spragnionej Ci pewnie za mało, później tamtych
o innych dniach powiem Ci jeszcze — Idę do stołu całuję Ciebie

... nic tak wiele pisania do Zosi zostaje — całuję Ciebie serdecz-

[illegible]

Hryńkiszki!
No 55. roku 1840.
Dnia 4go Grudnia
Środa po południu —

2.

Tego samego dnia po południu — W poniedziałek czytanie listów Zosi do mnie i wielu Twoich zajęło nam dzień cały i część nocy najmilszym sposobem, o wyjeździe ani myśleć mi chciałam. — We Wtorek wstałam znowu po 8ej a jak otworzyła Kochana Leosia komodę swoją z listami rozmaitemi od 20tu i więcej lat takiemi od niej ani odeszły nim nas sen nie zmorzył — Miłe pamiątki tyle lat minionych unosiły nas w przeszłość. tak mi tu dobrze u Kochanej Leosi że za nic o wyjeździe myśleć nie chcę, a tutaj już i termin najmu koni wyszedł, już i Leosieńce do Wilna pospieszyć potrzeba na tyle prośb wspólnych całego domu — Nie uwierzysz jak utęskniłam do Zosi, jak ona wzajemnie pragnie mnie widzieć, żebyż Bóg pobłogosławił tem życzeniom naszym, żeby wszystko posłużyło ku temu a odpowiedź Twoja żeby ołoczyła do[illegible]

pozdrawiam Hryńkiszki, Ojca w [illegible]
całym sercem, Siostry, braci i [illegible]
[illegible] mi bez [illegible], który jest
[illegible] towarzysz[illegible]

№ 55. roku 1840.

Dnia 4^go Grudnia

Środa po południu

czas jakie dwie rozdzielone Siostry —

Dnia 28. Listopada Czwartek rano —

Kochany mój Medardzie! Jeszcze dziś nie jadę, mróz ogromny wypadł; na ten raz tu dla mnie pożądany, bo jeszcze zabawię dzień jeden w Lidzie która zatrzymuje mnie z największą łatwością, bo ja się nigdy z Jéj odjéżdżać nie chcę — Jutro już muszę koniecznie być w drodze, zdaje mi się że zanocuję w Podgajach a w sobotę będę w domu — Syn mój zdrów wyśmienity chłopczyk, Hrasia mówi "wiele dzieci widziałam i wiele mam dziecinnych, a jednak tak łagodnego, granego mi zdarzyło się widzieć" Mamunia mówi jak na twardzich na tobie pochwały, i choć wiele przypisuję Jego dobremu charakterowi jednakże, czuję w nim i moją pracę która musi ale za nim wykorzeniać na uł—

tu a dobre wskrzeszać — Wyjadł Dwór podobał się nam obu, Hrasia kompletną ze mnie zrobiła conquettę a Petronela z Medardka — pierwszego wieczora tak się z nią dobrze poznał że powiedział "Ty pójdziesz za mąż" a za kogo? "za mnie", i teraz ciągle ją "żoną moją" nazywa — wczoraj powiedział "mam serce żonie oddałem" a Hrasia wziął się i powiedziała "to błazen" a on odwrócił się do niej i o mokę upominając mówi "daj pokój mi błaźnie". Tysiące śmieszności gada, Rosię co moment wspomina, "pojadę do Wilna kupić co ciotka przysłała, Edziałka pokocham, babuni mój, dę z łakociem bawić się będę i t.p." Całuję Ciebie mój najdroższy i błogosławię, jeszcze muszę do Twej listek zakleić a tu mi takie brak czasu chcę korzystać z obecności ko—

opowiadam Krynkiszki, Ojca w pe—

dziesiątym wieku, Siostry, braci i domo—

wych nie bez smutku, który jest

chany Leosi — Edwarda pocałuj i powiedz mu że Jego listy bardzo dawno do Leosi najpierwszej nam zabawiły; Leosia kazała Szalancowskiemu kłaniać się uprzejmie czy on pamięta ten swój koncept — P. Sewerynowi moje ukłony oświadcz, do widzenia się w Krynkiarzkach, kochaj zawsze i myśl o Twojej najprzywiązańszej Żonie Synowej Twojej całuję — Paulinie K[illegible]

Przyjm Kochany Medardzie w liście Pauliny moje najprzyjemniejsze ukłony. 23 tego M-ca wieczorem niespodziewanie ujrzałam w objęciach moich dwoje drogich razem Żonę i Synka Medarda, nie trafię opisać ile przyjemności doznałam z ich przybycia, ile wdzięczną jestem Paulinie za ten dowód jej przywiązania do mnie i jak żałuję, że tak krótko z Nią być mogę — Przybywszy do wysokiego Dworu na kilka tygodni miałam mocne postanowienie odwiedzić Krynkiórki, Matkę i Siostrę zacną, ale po tak mokrym lecie i równie dżdżystej jesieni drogą stąd do Krynkiórek

Hrynkiszki!

No 55. roku 1840.

Dnia 4go Grudnia

Sroda po poludniu

44

była prawie do nie przebycia. Siedząc za błotami często dręczyły mnie myśli gdyby Ojciec i Siostry nie posądziły mnie o brak przywiązania do Nich albo o leniwstwo ale mam świadków domowych i sąsiadów szczerej chęci mojej odwiedzenia Hrynkiszek w czasie teraźniejszej mojej tu bytności prawdziwa niemożność tylko zniweczyła ten projekt. Paulina pocieszyła mnie mówiąc że one nawet nie spodziewały się jedynym przyjechałam wiedząc o okropnej drodze. Teraz i mrozy nastały i droga poprawiła

gnoruisam Hrynkiszki, Ojca w zu-

dootalym wieku, Siostry, braci i towa-

rzych nie bez smutku, który jest

moim niewdzięcznym towarzyszem

się, ale już mnie czas do Wilna
wyjeżdżać. napisałam więc do siostr
pozostając tylko krótkie pożegna-
nie które sprowadziło mnie do Wyso-
kiego Dworu Kochaną Paulinkę z
Jej niedźwiedziajnie miłym Synkiem —
Gdybyś widział Medardzie jakiego
miłego masz Synka pewno że nie
widziałam gdyby w takim wieku Dziec-
ko miało tak jednostajny humor
każde najlepsze ma swoje humorki
a ten nigdy żadnych najmniejszych
Kaprysików niczem Jego rozgniewać
niczem rozdrażnić nie można, czy
budzi się, czy zasypia zawsze w naj-
lepszym humorze od rana do wieczora
miły uśmiech zdobi piękną Jego
twarzyczkę, a wszystkich Kocha, do
wszystkich idzie, prędko znajomości
zabiera, otwiera wszystkich serca pod-
bija łagodnością swoją, przy tem roz-

Hrynkiszki!

No 55. roku 1840.

Dnia 4tego Grudnia

Środa po południu

kopny i bardzo zabawny można o
nim śmiało powiedzieć że ile znajomych
tyle Przyjaciół liczy może daj Boże
gdyby na zawsze zachował taki szczę-
śliwy temperament — Medarda choć
w Miniaturze powitałam w Wysokim-
Dworze z przyjemnością przypatrywa-
łam się portrecikowi Męża Pauliny
bo tak uderzające podobieństwo że
patrząc zdawało mi się że siedzisz
ty z nami patrzysz na nas słuchasz
rozmów naszych tylko obaj z Edwar-
dem wyglądacie na Miniaturach
jak gdybyście utyli; Seweryn zaś
zdaje się że zmizerniał ale to za-
pewne dla tego że Edward robił
miniaturę Jego w ten czas kiedy
cierpiał na Zęby — Otóż zagryz-
mołałam prawie całą ćwiartkę co mi
się rzadko zdarza przesyłam Wam

Tobie z powodu mnie tęsknot i smutku wiele, rozstawszy się
na rozmowę z Leosią która ostatnią myśl Dosię uwa-
Jej pozostawania skreśliła — w niedzielę zbudzi-
dziś mi nastałam w zupełnym spokoju, rano

Jakiemi witały nas tam okoliczności. Za dni kilka
dowiesz li jak się i kiedy wybierzemy, dziś na prze-
ż kilka tylko krótkich słów przesyłam, w których
twej analizie mimowi czułości i uprzejmości
swojej, jestem trochę z drożona, dźydek na listy cze-
ka mi podobieństwa długo pisać — Ten mały
bilecik połączy się zdaniami z tem listkiem któ-
ry przez Leosię do Wilna posłałam, bo ona jutro
z domu miała wyjechać — W piątek po połud-
niu wyjechaliśmy z Wysokiego Dworu do Podga-
ja — Elvira dała mi swój Fajetonik, ona ja i Ma-
tea pomieściłyśmy się tam bardzo dobrze, chłopczy-
ny u nogach naszych na poduszce siedział i
chło pięknie było bo Pan Stepni nie wziął na-
li, wyjątkowo przyjechał — Kochana Leosia tak go
troskliwie opakowała, tak wygodnie umieściła że
nigdy Jej dosyć wdzięczna nie będę za tyle dowo-
dów przywiązania do nas, za tak słodki przy-
jęcie

wszystkie na tobie zebrane świat-
dzieciątko, dalekie przyjaciele
Ktoś już nam cały świat

[illegible]

Hrynkiszki!

N^{ro} 55. roku 1840.

Dnia 4^{go} Grudnia

Środa po południu

wszystkiego — [illegible] od [illegible] czego by
sobie [illegible] w domu swojim zgotowała — Niech
Jej Bóg tak błogosławi zawsze jak Ja Ją kocham
niech Ją w przyszłości szczęścia, niech spełnią wszyst-
ko Jej życzenia tak(że) sama Aniołka dobrocią
N^{ro} na liściku tem sam kładę co u Siostry, niechaj bo-
wiem żeby u mnie była większa liczba jak u Bro-
ni — W Podgajach [illegible] nas powitali
towarzystwo Siostry cieszyło mnie jeszcze cały wieczór
jeszcze spałyśmy w jednem pokoju, a ta dobrodziej-
ka okrywała mnie troskliwie od zimna — w Sobo-
tę chciałam rano wyjechać, ale Wujenka nie pozwoliło
na to, musiałam czekać obiadu z czem bardzo źle
wyszłam bo prześlicznie było w rano jechać; po obie-
dzie zachodziły nowe prośby, ale ja byłam nieu-
błagana najwięcej dla tego że i Siostra wczoraj zam-
ierzona była Podgaj porzucić, a bez niej trudno mi
było zostać, wolałam w drodze tęsknić [illegible] tra-
fić — Zimno było mi mało jednak ani [illegible]

opuszczam Hrynkiszki, Ojca w po-
deszłym wieku, Siostry, braci i towa-
rzyszych nie bez smutku, który jest
mnie nieodstępnym towarzyszem

...łę o Tobie o powiedzeniu tęsknot i miłości moich, zaczęłam ...
...skrupił na rozmowę z Ciocią która ostatnia moją Dosię widzi...
...statnia mi Jej pożałowania złożyła — co uwidziałę zbudo...
...ę po 8ej Dosi nie zastałam w zgrzewnim pokoiku, rano...

[illegible] — ani my dymek nie doznaliśmy Jego — Opakowa-
ni Futrami, fartuchem i z dołu i z góry nie czuliśmy
wiatru, w wielkiej tylko byłam obawie żeby ludzie nie
przemokli — Miałam ciągle przewodnika drogi,
noc była świetlla i piękna, jednak trochę błądzili
i dla tego aż o 11ej w nocy przyjechałam do domu
gdzie mnie tłum listów, Papa Siostry i P. Ferdy-
nand szczególnie pamiętali — Zbita zmożona nie
wiem jak mogłam wszystkie listy wczoraj przeczytać,
do drugiej nie spałam, teraz na gwałt spieszę wy-
syłać Żydka — Proszę bij moje życie przyjm
ogólne podziękowanie za trzy Nra listów Twoich
które wczoraj nadeszły mnie i [illegible]
tak że nic z nich nie pamiętam, to tylko wiem
żeś milutki kochany, drogi, uwielbiony, że Ci
wzajem płacę całem bogactwem serca mego
Do widzenia mój [illegible] kochaj Twoja
Syn do stóp Twoich upada — na zawsze
Paulina Sk.

...uniami do Ciebie podobny, oczki tylko ma moje, ...
...du, rzęsy ciemne, włoski wszystkie na łebki zakręcane, zawód...
...blond dotąd prawie — Ładniutkie dzieciątko, daleko piękniejsze...
...twa portrecik który Ci posłałam — Otóż już masz całą nowiść...
...zapisaną. dla zapomnianej to prawie za mało, ...

Krynkiszki!
N$^{\underline{o}}$ 55. roku 1840.
Dnia 4$^{\underline{go}}$ Grudnia
Środa po południu

Przyszło d. 2. M$^{\underline{ca}}$ Stycznia 1841. Roku w W. Ustiugu pr. Kancel. Guberń. Wołog.

Najdroższy mój Medardzie!

Jeszcze chcę Ci słów kilka napisać z Krynkiszek, z rodzinnego i najmilszego domu Żony Twojej, zkąd mnie wziąłeś niegdyś, młodą, zdrową, szczęśliwą! Tyś uzupełnił szczęście moje i tych co mnie kochali, ale Bóg tak chciał żeby nas rozdzielono, wola Jego święta niech będzie zawsze wolą naszą! Dawnom bez Ciebie mój drogi! Sama z małym synkiem opieram się przeznaczeniu memu czyli walczę z niem starając się je najmężniej znosić! Jak żeglarz pływam na morzu cierpienia, miotana nieustannie nawałnicą i burzą! Ach kiedyż mi wiatr pomyślny posłany będzie, kiedyż stanę u Portu mego! Jutro opuszczam Krynkiszki, Ojca w sędziwym wieku, Siostry, braci i krewnych nie bez smutku, który jest mnie niedołężnym towarzyszem

Bo nam Niebo nic nie dało.

Gdzieby też mi przymieszało –
Strudzona, zakłopotana nie długo Ci pisać mogę, w Wilnie
ten listek dopełnię, jeżeli mi Bóg pozwoli zdrowo i szczę-
śliwie dojechać! W niedzielę strudzona po drodze odpoczywa-
łam bawiąc się z milemi listami Twojemi, w Poniedziałek
czekając rezolucyi z Szydłowa, porządkowałam rejestra i ra-
chunki moje, w czem mi P. Ferdynand dopomagał – We
Wtorek to jest wczoraj P. Ferdynand nie mogąc rezolucyi
doczekać o południu pożegnał mnie i pospieszył do domu
a wieczorem przyjechał Assesor sam z odpowiedzią na mój
listek – Domyślisz się ile miam znowu pakowania, ile
biédy kłopotu, nie wiedząc na jak długo jadę, gdzie i jak bę-
dę mieszkać, czy powrócę, lub nie do Papy, jakie mnie tam
okoliczności czekają![12] – Cieszy mnie jedynie i pokrzepia po-
łączenie się z moją Zosią, która żeby jeszcze była tutaj nie-
rozdzielna moja towarzyszka zmuszona byłaby jechać ze
mną razem: teraz dzieci mała i Jego mamka tylko, będą
mi do Kukini asystować oprócz Jakuba i ludzi Papy któ-
rzy mnie powiozą – Z Kukini P. Ferdynand przeprowadzi
mnie do Wilna dla większego bezpieczeństwa, tak mi smutno,
tak przykro jechać samej bez żadnej opieki! Dziś listu cze-
kam od Zosi, ciekawam czy ona wie już o mojem przyjeździe!
Już czemu mój Najdroższy całuję ręki Twoje a Krynki-
szek, mówiem czy prędko ujrzę się tu znowu, jakie mię
niebo otoczy w tenczas – czy znowu nie dostawszy paszpor-
tu szukać tu schronienia będę, czy przecinamie z Tobą ra-
tuję mojej Papy, wśród będę przywiązana wdzięcznością i
witać Kolebkę moją, dom mój Rodzinny! Do widzenia

… wiana do kosi zostaję – całuję ludzie wysoko –

… pożegnać …

mojej drogiej Życie całuję Cię najmocniej i do serca mego
przyciskam, iż bawię z Siostrami chwała Bogu mile
Jam tu była od półroku towarzyszką bo płacz i żal się
nas — Domowi Papa i Bracia też radzi by mnie tutaj
ciągle widzieć! łatwo u siebie, u swoich, u tych którzy mnie
znają od dzieciństwa łatwo podobać się wszystkim! Gdy-
by wszędzie grunt mojego serca był znany, moje sobie i życzliwe
chęci, zawsze takiego jak tu doznała przyjęcia, wszędzie by mnie
tak lubiono! Ale to trudno, jeden tylko tam widzimy jedne
tylko tak dawne związki i znajomości jak te znamy od dzieciń-
stwa zawarte — Bądź zdrów najdroższy nasz Stryjaszku

Kochająca [illegible]

Pojmiesz łatwo kochany Medardzie jak nam
smutno żegnać Paulinę i lubego Medardka
najdroższego mego Siostrzeńca, który nam
jedną odrobił chwilkę nie jedną napił zmar-
twienie szczebiotaniem od jego, teraz i te
nam uprzejmą przyjaciółkę i tej nas pozbawia
tej przyjemności — Jest w tej woli jednak, trzeba
uszanować wolę Boga naszego, trzeba się
do niej bez szemrania zastosować — Dobry kochany
Medardzie zrobiłbyś się nie chciał tak mnie prze-
nieść, nie wielebym ci dopomogła tak jestem
smutną i rozżaloną przeciwnościami, które się
gradem sypią w naszą rodzinę — mój ś-
Bądźcie zdrowi kochani Bracia
ciskam Was najczulej — Przywiązana Siostra
Kasimira

24 Listopada byłam w Litowiszczach i widziałam
tam Panów Justyna i Antoniego bardzo stro-
skanych po śmierci Józefa Szumskiego, po-
kłonili mi przesyłać Wam oświadczyć ukłony —

Medardzie i Edwardzie, wybaczcie Staremu
kalectwo którego mimowolnie dopuszczam się
korespondowaniu z wami — z przybiałości wszystkie
organa w machinie człowieka niszczy, zostały
słuch i umysł — tempe, nie kierują tak, oczy
nie prostem, jakby dusza Ojca z Bogiem
zmawiać chciała, zmęczony jeszcze w szczęśliwy
losu jadem mam się jak skonany w strze-
niewsrzeniu — w tej właśnie chwili los mi
wydziera córkę, która słodziła przez lata moje
nie dojrzałość, zasmucony niespodziewanem
jej odjazdem, wybaczcie Kochani Synowie
że obszerniejszego wam wyświadczyć nie zdołam
przypisku którego cała ważność myśli i czu-
cia, jest że was kocham jak Synów, a pra-
gnę być od was kochanym jak Ojciec

[illegible] Białłozor

Panu Sewerynowi naj
serdeczniejsze uściśnienie —

Dnia 5go Grudnia — Czwartek — Godzina pół do 9ej wieczór
Kiejdany

Kochany mój Medardzie! Ot już jestem w drodze do Wilna
już pięć mil bliżej Ciebie, bliżej Ciebie, alem za sobą zostawiła
Papę i rodzeństwo, za sobą dom tyle drogi mojemu sercu, dom
który mnie tak uprzejmie przyjął, z takiem smutkiem żegnał.
Jeszcze mi w oczach stoją płaczące Siostry i Jej zawsze krew-
nych, jeszcze widzę zapłakanych domowych żegnających z tobą tro-
skliwą czułością Syna mego! Czy da mi P. Bóg znowu jak
wszystkich razem powitać, ... Papa kiedy, smutny i zmęczony

Całuję Ciebie raz jeszcze
mój drogi Ojcze,
wszystko co mówi będzie mia-
ta, czule Ci za mię dzię-
kuję, spisałam na sta-
rannie [illegible] — Bądź
zdrów mój drogi na przysz-
ły tydzień nam nadesz
[illegible] Ci kiedy prze-
[illegible] że się tem nie [illegible] —

niespiący, zmieniony nawet na twarzy,
zostawiłam Go leżącego i niespokojna jes-
tem o zdrowie Jego — Prosił bym pi-
sała jaknajprędzej, niewiem czy będę
w stanie temu żądaniu Drogiego Papy
zadosyć uczynić, płakałam ręce i nogi
Jego ze łzami całując, a On nas błogo-
sławił sercem pełnem przywiązania!
Ob! dzisiaj wstałam, smutno jakoś
i składanie cały ranek mi zajęło, nie
umiem Tobie opisać jak mnie i przykro
i smutno zmienić pewnego mieszka-
nia, domu własnego, gdziebym miała
całą ruchomość złożoną, skąd wyjeż-
dżając zabierałabym tylko to co mi nie-
odbicie potrzebne — Teraz w roku prze-
łym kiedy tak byłam pewna połącze-
nia się z Tobą wszystkie rzeczy sprowa-
dziłam do Wilna, tam w największej
części chowam je musiałam przez
rok cały nim nie wyjechałam do Sa-
py z nadzieją prędkiego powrotu
do Wilna i łatwej

drogi — Tymczasem inaczej się stało zostałam na zimę u Pa-
py i Zosia mi zupełnie niepotrzebnie odesłała mi przez Jakuba
całą ruchomość, która mi wszędzie ambarasu przyczynia.
Już jak tam byłam jakokolwiek złożyła myśląc że do wiosny po-
liżę, bo do Wilna na krótko tylko miałam przyjechać, tu
znowu jak mię zapotrzebowali do Wilna, nie wiedząc jak na dłu-
go, starałam się mniej więcej wszystko zabrać, jednak kufer
z bielizną i wiele innych rzeczy zostało u Papy, jak będzie
sama droga P. Ferdynand to przyprowadzi do Wilna, albo tylko
do Leidzi — Widzisz moje Życie, jak się Twoja biedna Polcia
ciąga po świecie bez liczby. Dziś nie było nikogo któryby mię
mógł przyprowadzić, Marcin sam do Szawel wyjeżdżał, i mu-
siałam sama z synem i z jedną służącą siąść do kocza i ru-
szać — Dzięki Bogu szczęśliwie te mil kilka przebyłam,
cztery mam konie Papy i woźnicę aż do Kukini, z tamtąd
niewiem jeszcze jak się urządzę — Droga na gościńcu twarda
i bardzo lekka, do Gudziun grzęda strzegła nas należycie —
ciepło nam było w koczu jak tylko tego żądać można, Medzio
wesoły nadbył że miał światło przed oczami i wiele miejsca
Z wczorajszej nocy śniegu dużo napadło, lękam się żeby pod
Wilnem więcej Jego nie znaleść, w kotczowym pojeździe trudno
byłoby bez przypadku dojechać — Dziwnie się złożył ten tak
prędki wyjazd, przed tygodniem nigdybym temu nie wierzyła.
Będę się teraz za Leosię, bo ona tu w Włoch popasywała
a u P. Ferdynanda to i będę tam nawet — Półgodziny
przed mojim przyjazdem wyjechał z tąd o koni wniosły do jakiegoś
znajomego na noc, ja kommisjonowany się o tem posłałam bryka
prosząc żeby jutro rano wrócił i mi odstępował już mnie

w drodze, bo nigdy przywyknąć nie mogę do takiego zupełnego
od jakiejś opieki, której kobiety potrzebują koniecznie. — Grzeszę
P. Ferdynand już mi odpisał że jutro nareszcie stanie się
tutaj, muszę więc położyć się wcześnie żeby wypocząć — Dobra-
noc Myszułku, dobranoc moje drogie życie, już mój dzieciak chce
spać naśmiawszy się ze swoją nianką, aż do zmordowania, już
i mnie kleją się powieki, to tylko bieda że ja teraz jestem i
nie wiem czy prędko zasnę — Czemu tu Ciebie niema! nie pamię-
tam który raz tak mi się zabawnie śniłeś, że w głos śmiałam
się przez sen — Chciałabym Ciebie ucałować Karola, i serdecznie
dziękować za wspomnienia Twoje o mnie w ostatnich listach

Dnia 11go Grudnia Środa wieczór — Wilno — pokój Zosi

Paulina z panem Ferdynandem jakieś rachunki
robią, a mnie nudzi tego słuchać, więc tym-
czasem uściśnienia przesyłam tobie i mojemu
najmilszemu [illegible] — do widzenia kocha-
ny Medardzie daj Boże prędko i szczęśliwie —

Aniołowie Stróżowie każe Cię pilnować
Gdzie tylko stąpisz który Cię piastować
Na rękach będą abyś idąc drogą
Na ostry kamień nie ugodził nogą —

Doczekałam się kochany mój Orlei 9go Grud-
nia o 10ej z rana, a o tejże wieczorem znaleźliśmy
wizytę którą zostawiła nam w przedpokoju, sza-
tego opiekuna, ~~którego~~ u której wziął na siebie obowią-
zek Urszula Stróża — Zosieczka swawolniczka pierwszy
pisać do Ciebie zaczęła [illegible] ja to [illegible] mogłam, ten list
to istna składanina, karbonka [illegible] mego [illegible]!

Kochany i najdroższy mój Mężulku! Otóż już jestem u celu podróży mojej; ale cel ten nie powinien nazywać się Wilnem ale tylko górnem piętrem mieszkania w domu Plümerów, bo ja nie prócz Jego nie widzę, nigdzie więcej nie bywam — Mniejsza o to, nie wiem czy w tej obszernej materyi pisać będę tymczasem posłuchaj jak drogę moją odbyłam — Oto wiesz że nocowałam w Kiejdanach, spałam nieźle, obudziłam się o 6ej nim dzień zaświtał wszystko spakowano, konie zaprzężono i po 8ej wyruszyliśmy dalej; P. Ferdynand nadjechał mnie może w pół godziny, przesiadł do mego pojazdu i tak gawędząc na 2giej po południu stanęliśmy w zimnej, pustej, ciemnej Ankieni, gdzie niegdyś szczęśliwa żona, pierw czułka Twoja wyglądała jak pączek w maśle, tak Jej tam dobrze było. Chłopiec P. Sawickiego, posługujący nam, był gdzieś zginął i nikt przez kilka dni pieców nie palił, szczęście że P. Ferdynanda pokój ciepły znalazłam, tam piliśmy herbatę, a przez ten czas wypalili u mnie i spoś smutny wygadniejszy niż gdzie indziej miałam nocleg — Może Ty sobie teraz ani wyobrazić nie umiesz jaka ta Ankiena okropna dla mnie; żeby nie te białe i nie krzywe jeszcze ściany w pokojach i nie te czyste podłogi myślałbyś że to jakieś ruiny gdzie już nikt nie mieszka — Pusto tak że żywego człowieka nie zobaczysz aż w Półkownika pokoju tylko i w Twoim kiedy jest P. Ferdynand, tęskno mi tam okropnie, może żebym przeniosła się tam na ciągłe mieszkanie z synem i z ludźmi mojemi, może by mi wtenczas i lepiej tam było jak gdziekolwiek; ale dotąd odważyć się nie mogę, tyle wspomnienia, tak miłej dla mnie przeszłości wpływu na mnie robię — Medzio i Cogliquot zmieszyli nas do godziny 10¾, pisać tam nie mogłam, nie tak dla zimna, jak dla usposobienia które trudne było do opisania — w Sobotę wstałam o 9¾ pisałam do Papy dziękując za konie i za miłą Jego uprzejmość dla mnie, potem inne załatwiłam interesa nim mi dano obiadu — Wójta Twojego z Mężtun, którego syn żenił się przy mnie, widziałam teraz, kazał Sobie kłaniać — Rad był że mnie widział, dałam mu 9 małych czapeczek dla dziatek, żeby je rozdał we włości odemnie, poszyła mi je Nianka z różnych starych kawałków — Koło 2¼ koniami P. Ferdynanda pojechałam i Synem i z Nianką do Dangieliszek na noc z samowarem nie wróciłam do Ankieny — Jeziorem droga wydała mi się krótka — P. Ferdynand obiecał mi w niedzielę rano czekać na mnie w Wiłkomierzu z podwoziem — Wszyscy Twoi powitali mnie i Twego syna najuprzejmiej, mile z nimi przepędziłam wieczór w poufałej gawędce — Pan Stanisław już mieszka w Mitawie; Panna Lawdańska miła i grzeczna panienka dawno przy Dangiellowej zostaje — Marynia na noc się ... żadnego już mające rodzeństwa wiele pracuje, śliczne pokazywała mi robótki na kanwie a co więcej tu widziałam Jej roboty miniaturę w całe duże, tak podobne jak tylko go żądać można — Brat Staw: P. Stanisława i P. Krzysztofa, ...

Rozwiąż

zazdroszcząc Jej tak miłego talentu tak wiele zdolności do wszystkiego! Syn nasz był tam przedmiotem troskliwo=ści i pieszczot Dziadów który ze wzajem=nie lubią — Spaliśmy w Dowgiałłowej pokoju z nią i z Panną Lau: gawędka trwała długo, uprzejma gospusia pamię=tając że ja konfitury lubię, częstowała mnie niemi przed samem pójściem do łóżka — Do godziny 7ej rano wyspawszy się należycie, wstałam zdrowa i dobrej myśli; po herbacie i ubiorze przed 9tą opuściłam Szczorsy które stały się dosyć miłem wypoczynkiem dla mnie, nie tylko przez pamięć tak bliz=kich związków z Tobą ich mieszkańców; ale i dla tego że mi <u>Sama</u> tyle już razy uprzejmością swoją ujęła i tak rozmową zabawiła że mi z nią zaw=sze czas prędko przeszedł — Kazi=mierz Twój Zacny woźnica, wiózł mnie z Łukiszy do Szczorsów i z Szczorsów do Wład=kowicza, płaszcz Jego jakiś szwarcko=wy tak mi się dawniej wraził że ilem razy teraz nań patrzyła zawsze mi się zdawało że Ty koniecznie obok mnie być musisz — Wincenty kucharz nadjechał mnie w Szczorsach, mówił że już chce jechać do Ciebie, donoszę ci o tem byś mi napisał czy mam zaraz Paszportu czekać, czy go pierwej posłać: w drodze on by mi był bardzo potrzebny i w ta=kim razie Zosia wyprawowałaby jednego stąd bez służącego, bo by tam dwóch zna=lazła a te ustalone byłaby mojemi — Po piaskach i błotach drogą zmiatam nie złą, na 18tą stanęłam w Wład=kowiczu na porcie gdzie w krótce

J. Ferdynand wasz
z prośnie Twoim i
wyjeżdżałbym

prosiłam Sobie ku=
tek Księgarza zalecającego się
do Twojej księgarni nie
tak obfitej w Nowogródku jak
w Wilnie! życzę ci jednak
więcej książek u Ciebie ku=
powanie jak u niego!

...zajęta byłam do 11ej i niezawodnie nazwisz Cię prosiłam...

z nadzieją powitania Zosi wieczorem, ale inaczej się stało, konie pierwsze były bardzo użdane, podorożną wziętam na 4ᵗᵉʳ a wszędzie ani chciano mnie jak trzeć zaprzęgać — W wiosce przekąsiliśmy trochę swoim zapasem z Kozynkiszek i ruszyliśmy dalej, bryczka bawiła niezmiernie Syna a nawet i Mamunię, P. Ferdynand uwagi mi dodawał, żebym się wymówki nie lękała, palił ciągle cygara od czego nam ciepły było, Błazenek mój obok mnie siedząc tak był zabezpieczony łatwo od zimna że sam się nigdy nie spodziewała tak go z łatwością w sieni tyle mil przewieść — Trudno sobie wyobrazić tak spokojne dziecię, nie grymasił ani razu, tylko pytał mi się często "Mamo, gdzie moje ma Dagę" co zniecierpliwił, paczek z rodzynkami i migdałami, które jak on sam w kieszonce mówił "Tia grzecnia i kochania Babunia dała w Sisikach" Nim śmy do Jaszuńskiej zdążyli stacji, już był zmrok, nocować tam nie chciałam a nawet i nie mogłam, bo już tam pokój Damski zajęła była P. Molowa z córką swoją z Dynaburga do Wilna jadące — Spotykałam się z niemi od Wiłkomierza, wszędzie zagadywały do mnie, a mojemu synowi szczególnie wiele robiły grzeczności — W Jaszunach zastaliśmy ją przy herbacie, Syn mój bez żadnej etykiety ani ceremonii wlazł na kanapę, wziął za szyję Panią Molową, kobietę lat 30ᵗᵘ może, Matkę dużo dzieci i powiedział "Babunia daj Ty mnie kabałi i maślem chlebam". Zażenował mnie trochę, ale ją rozczulił niezmiernie, napoiła go zaraz ciepłą herbatą i dobrem ciastem co mnie się niezmiernie zdało, bo od rana nic nie jadł ciepłego — Tyle już ma nasz Syn uznanie że starsze wiekiem zawsze Babunią nazywa nie Ciocią, tak i Marynia Babunią była a Landańska Ciocią. W Jaszunach Jakub przespał bitarmi, woźnica wziął wszędzie z konia i najszczęśliwiej stanęliśmy w Kiewzance, gdzie obie stancje były wolne i przednieważ tam zastałam ciepłą. Tylko mi smutno było o trzy mile od Zosi nocować — Herbata wyśmienicie nam smakowała, syn dziwnie był wesoły, nawadziwszy się w karecie, tak mnie zmierzył że ja ostatki dostałam — P. Ferdynand lubi go niezmiernie, a Syn pełne ma serce wzajemności dla wszystkich którzy go kochają — "Ścienicki, Kochasz Ty mnie?" ciągle pytał, tysiące śmieszności prawił, sam się od śmiechu zanosił, a prośba Zosi Cochigue była dla niego Łajcem — Do 11ᵗᵉʲ gawędziliśmy i śmieliśmy się z Modarodka, potem gdy P. Ferdynand wyszedł, ja się z obu stron pozamykałam, świeca nam przez całą noc stała, położyłam się najwygodniej, a syn balamut w pół do 12ᵗᵉʲ biegał i prośbą paplanego, i mówił "całą noc graj mi pajdę" Nareszcie zasnęliśmy wszyscy, świeca jak zawsze paliła się noc całą, o 4ᵗᵉʲ wstałam rozbudzona, tak mi pilno było do Zosi — Po herbacie o 8ᵐᵉʲ pożegnałam P. Ferdynanda, który chciał tam na swoje konie i człowieka czekać i jest spokojna o zapłaty które sobie P. Ferdynand sam załatwiał o 11ᵗᵉʲ wyjechałam do Wilna które mi się okropnie smutnym puste i ponure wydało, bo tak jest w rzeczywistości i wszyscy je takiem widzimy — Izba i żaden dyszący wznoszący się cugiem, na biskim tle ciemno zmęczonym pokrytych, najwszystkich razem [illegible]

mnie smutnem uczyniło, z wzruszeniem patrzyłam na wszystko, tęskno mi było do Świata, gdy mijałam Kalwarię, miałam jednak nadzieję że będę zwiedzać kościoły, używać przejażdżek saniami, widywać się ze znajomemi; ale przy tem, przeczucie jakieś mówiło mi że i ten przyjazd do Wilna jak i wszystkie inne odznaczy się dla mnie, nie pomyślnością która zwykła mnie tutaj ścigać — To miejsce jednak świętem jest dla mnie, bom tu najwięcej cierpiała, Bóg tylko wie za jakie winy! Rozbierz tylko moje życie od początku jak każdy mój przyjazd do Wilna był smutny mniej lub więcej — Pierwszy z Dębiny z Edwardem byłby najlepszy, ale Ty mi zostałeś tutaj bardzo mocno, i w wielkiej niespokojności kilka dni przetrwałam — Drugi był odwiedzeniem chorej Zosi po urodzeniu Lika, trzeci mają chorobę tak okropną i niebezpieczną, czwarty z Połągi za Sołgele najsmutniejszy, piąty w 39tym w Październiku z Łukiszek kiedy nam konfiskatą zagrożono, 6ty w 39tym w maju zapotrzebowana [illegible] przez Jakubsona, żeby potrzeba z domu mi wychodzić, drugi pół nie wyjeżdżać z miasta, teraz przybyłam w Poniedziałek dnia 9go Grud nia o 10¼ rano i 12stej godzin tylko byłam wolna — Cóż robić, wszystko to przeminie, musi mi bez zasługi dla nas u Boga sprawiedliwości, dobroci i Mądrości! Zosię moją, tę ukochaną Siostrę, bez której tak długo płakałam, zasiałam nad rozłożoną mappą, ach jakąż to radość była dla mnie ujrzeć ją i uściskać! Ach mój Boże, jeż ją miłości na świecie szczęście darzy, w jednej chwili zdawałam się zapomnieć trzy miesięczny tęsknoty, łez, i boleści ... niepomierny nad rozdziałem z przyjaciółką tyle mi potrzebną zawsze a tem bardziej w położeniu mojem obecnem — Jakkolwiek smutna nas połączyła okoliczność, mi mogę żałować przed Sobą pociechy mojej żem znowu obok mojej Zosi, że dzieli nasze tak cieszą się z sobą. Lik ręczki do mnie wyciągnął "Jak się masz Polinio kochania"! powiedział, potem serdecznie uściskał Braciszka! Ty Boże wszechwielki, coś te wszystkie węzły świętemi uczynił, pozwól nam tak kochać się zawsze a jeszcze będziem szczęśliwi! Godzin kilka przepędziłyśmy z Zosią przebierając niektóre rzeczy, książki i papiery, układając wszystko na nowo; o 1¼ zbiegłyśmy na dół tam mnie Rodzice Edwarda i Dzieci powitali mile, z czułością dziękowałam Pani Marszałkowej że mnie w dom swój tak uprzejmie i tak dobrem i czułem sercem przyjąć chciała, chciej mnie Boże i życzenia były zawsze takie żeby mi gdziekolwiek jak tutaj stanęła ale śmiałości mi brakło — O 10¼ godzinie wracając z dołu mieliśmy strachu w sobie na widok którego podbiegłyśmy obie jak chwilki; nie spotkałyśmy prawie nic całą, a każdy szmer na dziedzińcu lub w pokoju powodował bicie serca — Mi damo Matem rzek gadał że strachy po salonie chodzą — Mi [illegible] wstałyśmy póżno smęczone długiem czuwaniem, ale spokojniejsze, bo widzi moje życie ... przestrach że wieczorem wszystkie kąty zwiedziwszy u Włocha cały spędził nam na pauzie, rozśmiałam się ze znajomem poczciwości, [illegible] długiego rozdziału i rozrzewnieniu mojej wiadomości ... przed Eli który połączeni nasze sądy, nie widziałyśmy nikogo, przed to

szczerze zajęta byłam do 11¾ i rozmowie, znamienną ...

przy biegania po wschodach — Nazywamy Ją siedem razy jeden bo co chwila zbiegnie a zawsze tylko ona! P. Ferdynand za pozwoleniem dziś bawił u nas godzin kilka, jako pasowanie [illegible] było wyjście, gadaliśmy o interessach, zapłaciłam kilkadziesiąt rubli Glücksbergowi za książki przez niego i jutro już go pożegnam — Milutki Twój listek No. 46ty półtory ćwiartki znalazłam u Zosi a Siostry z Hryńkiszek dziś mi 45ty przysłały, bom wówczas Żyda doczekać nie mogła, i on niebrał tylko co dalej moją wiadomość — Zosi listek ostatni 14ty też mię stamtąd doszedł i wiadomość od Rylcia że Kochany Papa zdrowszy trochę —

Dnia 13^go^ Grudnia Piątek — Śpieszę Cię moje Życie jeszcze pozdrowić i uściskać, piszę dziś od rana bo tamtych dni Zosieczka ciągle mię odrywała mi bez mojej własnej chęci bawienia się z nią po tak długiem niewidzeniu — Wczoraj rano koło 10ej był tu P. Ferdynand znowu, pokończyliśmy rachunki oddałam mu list Twój który mi z No. 45ym z Hryńkiszek przysłano, chciał mi go przepisać jak wszystkie inne — Pożegnałam już go wczoraj, pożegnałam też mojego Jakuba, który mi teraz na nic niepotrzebny, nudził by tylko w mieście i kosztu by mi przyczyniał, kiedy życie tak drogie w tym roku — P. Ferdynand wziął go do siebie, skoro mi on potrzebny będzie natychmiast przyszle po niego — Wczoraj jeszcze dzień jeden gorszy, a wieczorem naszych doczekałyśmy listów — Twój No. 47y dwućwiartkowy prześliczny płakałam odczytując go po kilka razy, nie jestem w stanie teraz Ci za wszystko godnie podziękować, Ty pojmiesz uczucia moje, Ty usłyszysz bicia Serca Twojej Poli! Bądź tylko moje życie spokojny o mnie szczególnie co do zdrowia mojego, jest ono teraz w najprzedniejszem stanie, a i moe dnady mię niedostępuje, szczególnie przez te dni kilka — Urzeram Cię że nie płaczę nawet czoła nie zmarszczam a śmieję się nie raz, daj Boże żeby mi na dal taki humor służył — Kochanie moje Bądź spokojny zaklinam Cię, nie myśl że to coś nowego, to zawsze i zawsze to samo, tylko na nowo zaczęte nie szczędzenie dla mego — Prośmy tylko Boga o prędki koniec, z resztą nie wielka bieda tak siedzieć, szczególnie spoczątku, dałby Bóg tylko żeby męstwo nas nie odstąpiło — Ellenie chce się dopisać Bądź zdrów moje życie. — Twoja na zawsze
Polcia K[illegible]

Korzystając z kawałka papieru próżnego który Ci Pola przez grzeczność zostawiła dla mnie chociaż rzadko i to dawno zapełnić przesyłam Kochanemu Medardowi najczulsze podziękowanie za miłą pamięć o mnie w każdym liście pisanym do Poli pamięć Kochanego i Medarda zmartwienia mnie nie wiem czy mogłam zasłużyć na jego przyjaźń w przeciągu krótkiej naszej znajomości to tylko wiem że szczerze pragnę być godną przyjaźni Kochanego Mojej Poli — Przywiązana Siostra
Eleonora

Przyjęty 1. 9. [illegible] Stycznia 1841. Rano w M. Uetinga przy policji.

No 56. Dnia 13go Grudnia — Sobota — godz. [illegible]
Wilno — pokój Zosi sypialny — biórko mojej grające

Najdroższy mój Medardzie! Już więc znowu dawnym porządkiem dziennik ci pisać będę; dziw się wszelkie moje życie rozmaitości jego i obfitości, widząc z przeszłego listu, jak dzień mój mało jest jeden do drugiego podobny! — To nic, a ja dla tego swoje robić będę i pisać nie przestanę, kiedy mi jedne przedmioty odejdą, to ja znajdę drugie! Tak mój mały synek kiedy się na wpół żartem, na wpół doprawdy na Jakuba rozgniewa (bo on go lubi drażnić) mówi zaraz "bić ciebie będę ja" Jakub mu na to odpowie "Mama ciebie bić będzie" a mały mówi znowu choćby i przy mnie "to nic, a ja dla tego, ciebie bić będę" Nateraz masz zemnie kapryśne dziecię; nie przestanę pisać dziennika, póki mam pióro, papier, swobodnego czasu wiele, czysty i światły pokój; a choć mi materyi zabraknie może postaram się przekonać ciebie że mogę się obejść bez tych, jakie mnie, jeżdżenie, chodzenie i widywanie się ze znajomemi nastręczały! Teraz na sam początek tyle mam listów Twoich że mnie na nie odpowiedź wiele ćwiartek zapiszę; żebyś Ty dziś [illegible] pomieszanie nie pozwolił mi więcej pisać nad ćwiartkę, zwolił byś mnie niewolnicę, czy więźniem raz drugi, pozwól mi tej swobody używać, ręczę ci bo że to moja najmilsza praca; czasami tylko, kiedy zbyt smutna i zmęczona jestem, ciężką mi się ona staje; w takich chwilach unikać będę pisania przez wzgląd na siły które się wytężeniem [illegible] niszczą. Dziękuję i Tobie i Kochanemu Edwardowi za troskliwość o moje zdrowie, dzięki Bogu, teraz znowu i zdrowa jestem i nie nerwowa, są jakieś pory kiedy ja dalekie wytrwały znoszę wszystko, są znowu takie kiedy mnie najdzieja połączenia [illegible] i nadzieja wytrzymania tylu cierpień odstępuje, wtenczas i zdrowie moje nawet ucierpi mimowolnie — Bóg sam tylko tem rządzi, Jemu winniśmy wytrwałość, Jego też prosić potrzeba by nam jej nie uchylał, a kiedy się i nie stanie zadosyć prośbom naszym nie powinniśmy upadać na umyśle, bo to są próby które chrześcijanie przejść muszą — W przeszłym roku o tej porze zaczęłam Tobie dziennik pisać z racji uwolnienia mego, w tem co przeciwnem położeniu pisać mi przestaję, bo sobie nie mogę nicości pracy, Tobie nic dać u[illegible] czuć choć małego braku — Wczoraj po wysłaniu listu mego na pocztę i [illegible], przegadałam z Zosieńką chodząc po salonie po to zwykle godzinę na naszej przechadzce, tylko to trochę smutne że w sąsiedztwie goście mają, że mi chce się głośno mówić, żeby Jemu tem przykrości nie robić. Na herbatę synowie idą na dół, my we dwoje tylko pijemy sobie za szafami, na okrągłym stoliku, potem każda przy swoim biórku pracuje, nad tem co się jej podoba, i tak ja wczoraj rachunkami zaczęta byłam do 11tej i niektórych namienię Tobie później —

Lubię bardzo kiedy Ty na moje listy oczekujesz odpowiesz, więc się nie wymówisz, że nie chcesz więcej nad ćwiartkę przysyłać — W tem względzie jestem tak łakome dziecię, jakiego nie znałeś nigdy — Ściskam Twoją rękę wiele i tęsknię do syna mojego, ale nie wierzysz jakby on Tonika lubił! Żal mi starowszka, tak go lubię i tak dawno nie widzę — wszyscy pono postarzeliśmy się (ani jeden!)

Przyszedł d. 9. Stycznia 1841. Roku [illegible] przez policję.

Elcia nocowała z nami, na dwóch łóżkach we trzech nam bardzo wygod-
nie, łóżka te stoją głowami do tej ściany co przegradza pokój Karoliny, z każ-
dej strony stoi mała szafeczka tak że łóżka nasze są między niemi —
Dzieci śpią na jednem łóżku, stojącem między szafą i piecem, bardzo nam
tak wygodnie — Biurko moje stoi teraz przy tych drzwiach które pro-
wadzą do pokoju Karoliny, tak jak Zosi przy salonowych, jedne na prze-
ciw drugiego — Na środkowej ścianie tego pokoju wisi duże zwierciadło
te same co pierwej tutaj wisiało gdzie moje biurko stoi teraz — pod
niem komoda, gdzie nasze wspólne sprzęciki rozmaite; ta zmiana
w ustawieniu mebli, bardzo nas bawi; czyściej mi tutaj bez porów-
nania jak w Krynkiewiczach(?), powietrze świeższe, Zosią i Likiem na-
cieszyć się nie mogę — Ach żeby to jeszcze pewność połączenia się z To-
bą w krótkim czasie, żeby jeszcze ta nadzieja, jakby mi tu było spokoj-
nie czekać wiosny! Wstałyśmy późno, ubiór, pacierze, wyjstra(?), obiad,
czytanie Kraszewskiego powieści, przy których ja robię robotę, a Zosia dla
mnie czyta — Szarą godzinę gawędka, herbata, wieczerza i dzień skoń-
czony — Nie powiem że krótki; ale i nie tak straszliwie długi, jak to mo-
że sobie drudzy wyobrażają — Już 10ta Zosia już leży, pędzam ją wcze-
śnie do łóżka, bo Jej zdrowie koniecznie tego potrzebuje, kazała swego
Edwarda ucałować co najczulej spełniam, prosi jeszcze by się On Jej
przyśnił, ale to nie od nas zawisło — Dobrej nocy moje Życie, całą
ją ciebie najczulej, posyłki doczekać nie mogę a tak mi tęskno do ciebie —

Dnia 13go Grudnia — Niedziela   Kochany mój Mężu!

Muszę Ci już dziś zacząć na listy Twoje odpisywać, szczególnie mo-
je smutne jest, chcę rady Kochanego Edwarda posłuchać, nie usiłować
duszy wylać na papier, kiedy te usiłowania zawsze próżne są, ale mó-
wić lepiej o tem co tak wiele czułości mojej nie zapotrzebuje — Oto mój(?)
pierwszy mam tu bruliony listów moich z Krynkiewicz(?) i chcę Ci napi-
sać jakiś zgubiony(?) w drodze, bo mię o to prosisz — Nie będę teraz długo
przy sobie ani brulijonów, ani żadnych pism trzymać, muszę więc
spisać je odprawić z mojej głowy — Zdaje mi się naprzód że Ci
brakuje mojego No 32go z dnia 11go i 13 Lipca przy którym posłałam
Ci dodatek do No 31go z dni 2go i 3go Lipca napisany przed wyjazdem
do Łotowian(?) — Jak przyjadę do ciebie, albo Ty jak wrócisz do mnie wtenczas
to sprawdzimy i brak zapełnić potrafimy, chociaż wzmiankami i bu-
siakami(?) — Reszty zdaje się że są wszystkie, nie pojmuję tylko dlacze-
go ja, co tak pilnuję żeby No na samym wstępie położyć, tylem go ra-
zy opuściła — Lepiej bez tem objaśnić nie mogę, zostawmy to na dal-
szy(?) — Otóż mój Życie już i godzina 11ta śpią dzieci i Zosia, trzeba i mnie
przyłączyć się do nich, dawszy Sobie najczulsze dobranoc — Wstały-
śmy dziś o 7ej ubieramy się codzień choć dla samych siebie, najpierwej(?)
pacierze odmawiamy najczęściej razem w salonie, przed 1szą dzieci idą
na dół, a my w naszym sypialnym pokoju jemy obiad, albo czytając
cokolwiek, albo gawędząc o tem — Po południu dziś przesiedziałyśmy z El-
cią za szafami, aż do herbaty, po której biegałyśmy z dziećmi i z piesz-
ką po salonie dla ruchu, którego brak przykrym mi jest wiosną(?) —
Dobranoc mój uśmiechnięty(?) mężu, życzę Ci nie dobrej nocy, ale mojego
ustania(?), bo Ty mnie prosisz bym Ci smacznego snu nie życzyła —

Dnia 16^{go} Grudnia – Poniedziałek – godzina 6ta rano

Dzień dobry Mężulku! a czy rześko wstałeś? ja od pół godziny nie śpię, zmówiłam pacierz chodząc po pokoju jak w Hryniczkach, a gdy mój czarny zegar swym harmonijnym głosem 6^{tą} oznajmił, obudziłam Zwię i już obie każda przy swoim biurku pracujemy – Nauka łatwiej mi nie utrudza, i list tworzy ogromny co w mnie zawsze wartość Jego podwaja – Ja lubię niezmiernie Twoje długie listy, lubię widzieć w nich kilka dni datę, lubię dnie ćwiartki w ręku trzymać, i jak Ty mi nie jednym ciągiem piszesz wyglądasz mi naturalniejszy, jest tam zawsze coś innego, czasem miły jaki żarcik, jakieś wspomnienie, co mnie przekonywa że i Ty masz chwile swobodnego humoru, chwile w których mniej zamyślony jesteś a więcej wesoły – Z Tobą musi być toż samo, Ty mnie nie nudzisz mojemi listami, pamiętam jakeś mię w więzieniu do rozmowy nakłaniał, jakeś lubił mnie słuchać – Szczebiotka ja jestem to prawda, ale wszystko co mówię do Ciebie, tak mi to z serca płynie, że ani wątpię o mile przyjęciu wszystkich słów moich – O interesach Ci pisać miałam wczoraj, dziś póki dzień nie wyjdzie, mówię to ukuteczniej, bo później inne mię zawalają prace – Dziękujesz mi za naznaczenie koszul Twoich, prosisz mię o ich przysłanie, dawno już to zrobiłam, 20^{go} Października wyprawione były z Hryniczek a w krótce i z Wilna, tęsknię bardzo do tego żebyś je przyjął i żeby Ci dobre były, szczególnie te, nad którymi pracowałam sama – Podziękowania Twoje za to, czego jeszcze nie masz mile przyjęłam, noś zdrowo te koszule, a co najbardziej, wróć z niemi do mnie – Próbki płótna jeszcze mi otrzymałam, bo też przysyłkę moję w kancellaryi trzymają – Czy nie możesz i Ty moje życie przysyłek wprost do nas adresować, żebyśmy je z poczty odbierali? Książki o których pisał będziesz miał zdaje mi się wszystkie, żałuję że Ci l'univers pittoresque posłać nie mogę, wiele byś miał przyjemności czytać to teraz – Za te jedne dziełko od czasu Twojego wyjazdu zapłaciłam Glücksbergowi rsr. sr. 11„ 60. w roku przeszłym i teraz r. sr. 19„ 60. co znaczy w ogóle r. sr. 31„ 20. Za przyjaciela ludu na dwa lata r. sr. 7„ 24. Za Szekspira tłumaczenie na polskie r. sr. 4, 50. Za prenumeratę na Starożytną Polskę r. sr. 0. Za to wszystko zapłaciłam tylko, i to była pierwsza wypłata po Twoim wyjeździe wynosząca r. sr. 43„ 94. Szczodrzeckiego nabył kupić P. Ferdynand przed samym wyjazdem i nie wiem dla czego tego nie zrobił, postaram się o niego sama i przyszlę Tobie – Za książkę Alleluja przeznaczoną dla Ciebie zapłaciłam r. sr. 3„ 75 – Za Aniołów Matki którą w Twojej bibliotece nie znalazłam r. sr. 2. Za wspomnienia Korzeniowskiego które posłałam Tobie r. sr. 3 – i P. Ferdynand nie pamięta już za jakie książki po Twoim wyjeździe zapłacił r. sr. 11„ 50 – Masz z tego wszystkiego dalsze wypłaty moje od czasu Twojego wyjazdu, pozbierałam to ze wszystkich moich rejestrów i utworzyła się summa r. sr. 66„ 19. – Żywoty Świętych mówią że już wychodzić nie będą – Encyklopedii Powszechnej P. Ferdynand nie radzi Tobie trzymać dłużej, przyszlę Tobie teraz prospekt na nią jeżeli dowiesz mnie czy życzysz ją mieć dla siebie – Napisz mnie znowu moje życie jakie chcesz mieć książki z Biblioteki Twojej jeżeli ja przysyłam do Ciebie będę mogła, bo odpowiedź nie prędko przyjdzie – Drogi już na Dźwinę do widzenia moje życie, pójdę do innych zatrudnień – donieś mnie czy masz jakie rachunki z Zawadzkim, bo on tam książki mógłby może w braku zapłacić, czy to tylko dla Rzewuskiego? – do widzenia –

Tego samego dnia godzina 6ta wieczór Mama Edwarda co dzień raz najmłodszych wnuczków odwiedza wracając z kościoła, na króciutki moment. Eliza zawsze rozrywa siostry swoje — Dziś przy samotnym obiedzie czytałam dla Zosi listy Twoje, między innemi i ten który się tak poczyna „I mnie w Arkadii pierwszy dzień zabłysnął" O! ten listek uczułku, zrozumiałam ja go dobrze, jak uważam teraz z tłumaczenia się Twego, które mi to powtarza o czem byłam na wpół z niepewnością przekonana sama — Ale to nie moje życie ja dla tego ten listek lubię, to sobie Twoja fantazyja i nic więcej; a szczerość Twojego tłumaczenia się z tego coś napisał podbiła mię zupełnie — Pamiątki Twoje z przyjemnością zbierałam, rada z tego żem cię na drogę, tak miłym sposobem otwartego tłumaczenia się sprowadziła! Udało mi się zgadnąć i przeniknąć Ciebie, udało mi się tak Twój list rozebrać że Ty mi zato pochwały dajesz — Nie uwierzysz z jaką niecierpliwością rozczłonkowałam go i rozpłatałam, drżąc cała żeby się nie pobłądzić w mniemaniu mojem i bury później zato od Ciebie nie dostać — Aleś zagładził teraz wszystko mój milutki, tłumaczeniem się którego część znalazłam na półćwiartce w 46tym N-rze a dopełnienie w 47ym który już tutaj otrzymałam — Ślicznie mi wyraziłeś przyczyny uwag Twoich i twoje oddziały na jakie ta podzieliłeś podobały mi się niezmiernie — Trudno mi słowem wyrazić wszystkich pociech moich z Twojego listu, a tu usilności uczuć mnie, zawsze mi bardziej do Ciebie tęskno, zawsze smutniej a Ty mi tego bronisz, tego ja sama (bądź pewny) unikam — Mam już na to pozwolenie od Ciebie żeby mało pisać, żeby się zbyt nie wylewać, i korzystać tylko z tego wtenczas będę, kiedy mię zbytek uczuć usta zamknie i choć ten rzadki sposób tłumaczenia się odbierze — Obiecujesz mi poprawę, wdzięczna ci jestem zato; ja pragnę tylko zawsze w dobrem postępować, pragnę by we mnie to uczucie wyższe było nad wszystkie inne, modlę się do Boga by mię w mojem młodym wieku strzegł na drodze cnoty, bo wiem że człowiek słaby bez Jego pomocy, nie jest w stanie nic dobrego uczynić, że skoro od łaski swojej uchyli, najlepszy zbłądzić może, nie udając się do niego, a szczególnie wtenczas kiedy mi jeszcze braknie jakiej podpory moralnej na świecie! Ach mój Boże, opiekuj się mną zawsze, strzeż mnie na śliskiej drodze tego życia, wróć mi podporę której mi tak braknie!
Miło mi żem list Twój przyjęła za taki, jak mi go tłumaczysz [illegible] nigdy w nim nie widziałam złej myśli, nigdy przypuścić w Tobie takich niechęci, choć niepodobna żeby człowiek był od nich wolny — Ach błagajmy tylko Boga, by nas zawsze czystemi względem siebie zostawił, módlmy się jeden za drugiego, bo nie masz szczęścia na świecie jak poczciwość serca, nie masz pokoju jak czyste sumienie! Cieszę się że ci się mój list podobał, bądź tego pewny że choć mi braknie wyrażenia się którem bym stopień mojego ukontentowania i zadowolnienia określiła, jednak niemniej Twój pojmiesz, niemniej czuję i uczynisz z niego — Ach dziękuję ci za listy Twoje, dziękuję za uczucia — Obiecujesz mi dziś mnie więcej oszczędny dla siebie, uważaj się zato całuję z niezmierną czułością! To masz odpowiedź na jeden cały ustęp z Twojego N-ru 46go i na dopełnienie Jego w N-rze 47ym odpowiedź taka jaka mi z serca popłynęła, odpowiedź na jaką biedna moja głowa i pióro przy tłoczeniu zdolne się mogły — Ale już dosyć na dzisiaj pójdę poczytać — Dziś na zwiększony przypadł [illegible], odwiedzenia nasz w pierwszym sensie, ale Bóg z nim; niech idzie!

3 Dnia Grudnia 1795 Wtorek – godzina 9ta wieczór –

[illegible]

krótki dziennik – wczoraj wieczór i dziś rano czytałam P. Podstolege z wielkiem upodobaniem – Wstałam o 8ej po modlitwie ranek strawiłam na czytaniu – Już dziś widziałyśmy i Dziadzię – Po południu wyciągłam kondrat do kanwie. Zosia mi powieści Krasickiego czytała a ja czytam myślę sobie że mi tak to ciągło w domu siedzieć, i żeby mi obowa przy różnych przyjażdżek, potem nastąpiłaby, a co najwięcej przeciągnąć się, który nas w krótce o zimowy przyprawi, byłoby nam tu swobodnie – Nie trzeba myśleć o ubiorze, szlafroczki codzienne aż nadto wystarczają a i zimowe rozbierzemy się zupełnie i do rannych starczałyby całe zimy a tak najwygodniej pracować – Musiemy koniecznie utyć tak siedząc! Żal nam jednak najbardziej kościołów, ja tak dawno gotowałam się do Brodowy, nie chodzić, gdzie takie piękne nabożeństwo i organ! – Ach to wszystko jabłoniki póki nie długo; ale w pamiętny za ten miesiące, a broń Boże i większe tak nas zważali..! Teraz póki zimno, póki dachy białe, łatwiej im porzucić powietrza, łatwiej przypuszczać sobie że do wiosny dostaniemy, że już ona przyjdzie i przyjdzie tak głucho jak co roku przeszłym. Ech, na cóż mi się zawsze ta materyja pod pióro nawija, bojemy Jej póki to znajomi, ubóstwa, niekończenia a tej opowiadać do oczu – Mama Kwiatki była dziś rano i wieczorem, Ulcia także tam, czytory razy, czas nam przy pracy przyjdzie upłynie, zawsze nam Jego za mało na roztrząsanie, tylko się Jego na pamiątki to z sobą, to z tem co nas otwierają oblężi! Kocham nam jabłonki słusznie, jednak już mi się dziś bardzo by po oczach biegały, ach Boże daj nam myślenia i wytrwałości jak najwięcej! – Przyjdzie nam ruszyłam, spać lekko, nie chcącej, bo miał z Polski się tego obawiać, a tem czasem już mój Zosia do Łuska – bola, a może że ja tak tęskna bo mi się że kiedy długo obie przy kościele zmieniamy, grabieńkami do siebie ukrywam, natenczas ja umyślnie nadto i żeby pójść na boż papatrzeć – Do widzenia dzieci moje najdroższe!

[...] Dnia Grudnia 1795 Czwartek – rano – Dziś wczorajszy minął bez nazajutrz czasu i kilku – Jeno roztrząsania mi daty na list czasu wieczór obu miałam wolnym, jednak nie byłam zdolna do pisania, wszystkie bolania czytać, co ważniej uwagi i spokojnego potrzebuje serca – Wczoraj pełzywem często było u nas zastanawiać, to ględź jak wierzyliśmy w prawdziwą – tak z ukłutym pokojem to stało jak to samo na drużkowie – Zosia razem nas włożenia się na łóż mój i drżąca, ja na kocia serca, a potem razem dziwiłyśmy się z siebie, przekonywając się że to tylko, wspomnę tęsknotę wyobraźni – Mamy nadzieję rozwijania się, ale już nas było do tej pory a to tracenie zawsze ta sama kochanie! Wczoraj jak wczoraj, wstałam rano przed 8ą po pacierzach czytałam P. Podstolego, umierająca jak ona tu przepadł to samotne, z jakiem upodobaniem biorę ją zawsze – Nie chowam to ...

mi się jeszcze w żadnej tyle zdrowego znaleźć sądu o wszystkiem, tyle zdań moralnych, tak miłym stylem i sposobem napisanych! Równo z dniem zaczęłam się ubierać, potem godzinę jedną poświęciłyśmy Geografii i wyszukiwaniu na mapach, dla przypomnienia tego co się zapomniało — po Geografii Józia czyta po francusku Pismo Święte, i wyjątki Lamartina, ja postanowiłam sobie Triomphe de l'évangile koniecznie do końca — Wiesz mnie że ja tak długo czytam, ale w Hryniówkach gdzie nas tyle razem mieszkało ani tknąć tak poważnego dzieła nie mogłam, bo bym nic nie rozumiała — Do tego piszę nie tylko do Ciebie, ale i do Rosi, lubo nie kiedy nie kiedy kawałek czasu na czytanie urwać mogłam i to dziełko ja musiałam z Siostrami — Teraz przy naszej cichości może mi się uda te dziełko skończyć; wczoraj bardzo miałam ładny rozdział, wypisałabym Ci kilka wyjątków ale odłożę to na raz drugi — Po obiedzie ja robię robótkę, Józia czyta powieści Krasickiego i czas nam niepostrzeżenie upływa od dnia do dnia, Zdrowie dobrze służy, humor dotąd nie zły, poważny, ale nie płaczący! Wczoraj zamiast pisać do Ciebie, czytałam; więc i to są Twoje kartki, bo to się wszystko z myślą o Tobie łączy, Ale niemniej czasem moje życie, jak byłam rada ze snu mojego wczoraj — Witaliśmy się w Hryniówkach w pokoiku naszego Papy, tam gdzie mnie tak troskliwie chorej na reumatyzm pilnował — Całowałam Cię, Twarz Twoją rękami objąwszy, płakaliśmy z wzruszenia i radości, słyszałam głos Twój najwyraźniej, pamiętam nawet słowa Twoje "Ach Polcia!" mówiłeś mi po razy kilka "jakem Cię dawno nie widział"! "Czyś zdrowa"? Całowałeś ręce moje, ja Twoje nawzajem a gdym się obudziła, cały dzień zdawało mi się żem Cię wczoraj widziała, te sny czasami to są zupełnie jak istotne widzenie się na jawie, przynajmniej takie złudzenia dają i w czasie marzenia i później nawet, bo jak się zamyślę obraz Twój żywiej mi w pamięci staje, zdaje mi się żem Cię tylko co widziała, ale gdzie? we śnie tylko i zawsze we śnie! Tak smutno przewaczenie moje! Au revoir idę czytać po francusku, nie chcę czasu tracić —

Tego samego dnia wieczorem godzina 9ta Mężu mój! znowu tu przy Tobie! Bliżej Ciebie jak przed kilku dniami, bo świeży Twój list w ręku trzymam, a ani słów znajdę, ani z słowa na świecie jakiebym Ci zań podziękować mogła! Uczucia tylko mojej duszy, czulszy dla Ciebie jak wszystkie ludzkie słowa, niech Ci niosą dzięki, jakich mam pełne serce! — Odym od listku odbiegła, czytałam ze trzy godzin ślicznych i długi rozdział z Triomphe de l'Evangile, często mi łzy w oczach stawały, ma duszy rosła we mnie — Obiad i kiedy nie kiedy krótka gawęda z Józią przerywały czytanie, a kiedy koło go: 3¾ ktoś zdala listy przyniósł myśmy obie stały w salonie nad okrągłym stolikiem i ten Józia tak rozczarnie list Twój w ręce włożyła i mnie podać kazała żem się nigdy nie spodziewała żeby to był świeży z Wołynia — [illegible] Chrześniak Twój, a mój wielki faworyt, tak miło mnie obdarzył owym pryzy, niech mu Bóg zapłaci za set i zdrowia jak najprędzej, bo teraz cierpi trochę na żołądek — Jutro skoro wstanę pisać do Ciebie zacznę, Piątek od godzi: 6¾ rano do 3¾ po południu Tobie zupełnie poświęcam Szczęśliwy Tobie raz jeszcze mój drogi życie za miłe kilka listeczek, czytałam go naprzód dla siebie, potem dla Oli, trzeci raz dla Mamy, czwarty i piąty raz czytała Józia sama raz po raz, zachwycając się zawsze nad listkiem który mi tyle ukontentowania przyniósł, którem winna kilka łez słodkich — Dobranoc mój najdroższy, do widzenia, do jutra!

Dnia 29go Grudnia — Piątek — Imieniny Ninni — godzina 11ta rano

Dzień dobry moje życie! późno wstałam, Ale wyspał się za dnia i nam w nocy spać nie dawał, wybaczam mu to z całego serca i cieszę się że jest zdrowiusi. O 10ej gwałtem wstałyśmy z łóżek, mimo to się herbatą wypiła, nim przybrało, już 11ta a te listy nie gotowe — Wprzódy nie spodziewam się bym Ci godnie podziękowała i odpowiedziała na ostatni listek z No 48 a za tyle mam dziękować, że mi serce rośnie w miarę uczuć moich, a słowa w ustach więzną — Kawałek czułej Twojej tęsknoty, kiedy po kilku dniach milczenia 26 listopada przechadzką nie uważą w południową zachodnią stronę w liście opisałeś, przyjęłam z najżywszem współczuciem — Opisanie ogromnych śniegów i zmian tamtejszego powietrza, tak piękne jeszcze w ustach Twoich z ciekawością czytałam — proszę Cię byś się nigdy nie biedził że tem co masz mnie przesłać, bo wyczerpuję Cię że najpowszedniejsze szczegóły Twojego tam życia bardziej mnie zajmują i obchodzą jak najciekawsza tutaj książka — Miło mnie że nieodstępnie przechadzki twoje częstsze, a te Ci zawsze nastręczają materię do listu tak miłą dla mnie — Mówiłam już Ci nieraz Ty wielbicielu, miłośniku natury, że Ty nie z każdej przechadzki skarby przynosisz, a ja wyrazić Tobie nie zdołam jak w opisach Twoich smakuję! Ten ostatni był prześliczny, kiedyś rzekę przecudowną oglądał na Jej podniesionym brzegu i patrzał na miejsce swojego pomieszkania okiem malarza! O moje życie czemuż nie z Tobą razem, Ty mi tak żywo chęć swoją widzenia mnie wyrażasz w tych słowach "obiecując drogą z jakiej bym nie chciał spocząć aż w Twojem objęciu" Plazy świeżo pobranych Rekrutów i kilka słów o nich rozrzewniły nas wszystkich! Tylko jeszcze kilka słów Twoich o moim No 48ym, wyjątek z tego, który Cię tak rozrzewnił, i nawet ci prośba Twoja bym nie wierzyła chwilowej skardze, wyrwanej na mnie takiej walce jakiego tylko Ty życzyć mogłeś — Nie wyobrażałam Cię zbyt smutnym i niepocieszonym, bom nadto przekonana o sile Duszy Twojej, a chwilowemu roztkliwieniu które z usposobienia zaszło, tyle oddałam współczucia ile mi tylko Jego w pierwszych stało — Na drugiej połowie ćwiartki z dnia 27 listopada śliczny malarski kawałek, obrazek Lukiny, tak piękny jak wszystkie któreś mi przysyłał — "ale patrz! ale gdzieś tam drzwi w trzecim skrzypnęły "pokoju, odsuń stolik i wołała! patrz Jaś z tą radością na twarzy, w oczach tyle "co na ustach uśmiechu, w głosie, w tem jednem słowie "synu", tyle więcej po- "cze użycia i czucia niż w wyszczególnionych na spotkaniu ramionach — O! Pole- "moja droga! czemuż Cię nie widzę! Synu mój! czemużem Cię nigdy w domowych "w domowych nie oglądał ścianach!!!" Na tych słowach tak pełnych czułości i pamięci na czas w którym z Tobą w kochanej Lukinie mieszkałam kończysz obrazek który się tak trwale w sercu Twojem zachował — 28go bież. narzekasz na siebie że mi dłużej pisać nie możesz pomimo najlepszych chęci i list swój tak niełaskawie nazywasz, "wiadomościami ciekawego i obojętnego rodzaju o burzy i pogodzie, jak wyglądają jak stare suche plotki" Niech P. Bóg broni mężulku żeby Twoje listy miały być takie! Ja wyznaję mi takie plotki miło widzę, deszcz i pogoda w wzmiance obojętnie są dla innych, a nad listami Twoimi zachwycać się nie przestanę! Cóż to dowodzi? Oto żeś najmilszemu że zbytku skromności nazwał listek, gdzieś tylko samych pochwał, których bynajmniej nie zasłużę nigdy, bo to one najpiękniejszy nabój! Cieszę się że Ci koszule i szafy już doszły, uczułeś całują za kochanie prezentu tych które mi wprawione oszczędzi sztuki — Nowy rok w nowej koszuli w Stryjkowskich nosiły niech Ci szczęściem posłuży, droga niech Cię w domu w Twoim Rulińskim Kawalerskim pokoju, przy tym towarzyszem stoliczku do mycia gdzie zawsze dni ...

Szapy szkoda że Ci już są niepotrzebne, może je tam komu zechcesz przedać,
tam takich nie mają — Szara kosztuje 6 rześć rs. srebrem, wszystkie razem
19 rs — okrycie drogie tej zimy — Żałuję że Ci je tak źle upakowali i zbru-
dzili koszule, ja najwięcej myślałam o tem żeby czyste doszły i żebym sama
wysyłała nie byłoby tego — Kiedy Szapicie nie przedasz, zabezpiecz je dobrze
od moli i chowaj nim Ci potrzebne nie będą — Dziękuję Ci że mi o wystrzał-
ku piszesz i o kosankach starych, wszystko mnie obchodzi co tylko Ciebie się tycze
i taki szczegóły mile mi są niezmiernie — Teraz jakże Ci drogi podziękować
za notkę o tamecznym moim Seniku, który Cię naszem tęczącze pić prosił, zmiłuj
się nie wymaj nieprzyjemności niepozwalając sobie pisać o nim w przekona-
niu że mię tem nie zabawisz — Wyznam Ci że jak błogo mi było w do-
mu czy gdziekolwiek usiąść na twych nosach doktorze, myśl jakaś niezbe
szy ustyszeć, jak lubiłam patrzeć na Cię kiedyś z Senikiem biegał, tak teraz
lubię w listach Twoich znaleść ślad lepszego humoru, ustęp mniej poważny
a słodki jak wyjście Twoje! Biedny starowszek jakże on spać lubi, a te nie-
mokli złożone w sieni przeszkadzają — Zocia dowiedziawszy się z przeszłego już listu
o tem jego pobarwnie "ach Pandarzynie" krzyknęła! Czy Ty już mu nigdy
Stworzu nie dajesz, taby go w lepszem zdrowiu utrzymywało; bierz go z sobą
na przechadzki by się nie rozleniwiał zupełnie, coż będzie jak żyw przyjedzie,
to go nie zamęczy — Lubię Swojego Senika, proszę mi zawsze o nim pisać,
proszę go wzruchać na przechadzce — Teraz zeszłam na pólcmiarthi gdzie
mnie pytasz jaki mam sekret że mogę kilka ćwiartek zapisać nie napełnia-
jąc ich tak próżnemi rzeczami? Oto mój cały sekret jest w tem, że ja Ci mó-
wię tu mi interessowało, w takiem oddaleniu — Drugi że pisząc odmien-
nie przez tydzień nie wyszukuję zbyt starannie przedmiotów (tak jak ja robię)
umieć się koniecznie kilka ćwiartek zebrać — Czuję jak w nich mięszy jest
śmieci niż ziarna, ale Ty je miło przyjmujesz, i wzwiczasz mię do tego że-
bym Ci zawsze tak dużo pisała — Ja chcę też tak prosząc być nigdy mi prze-
bierał materyałów, ale pakował to które Ci się nawiną, Ty się jednak ki-
dasz zawsze że listy suche, a może temu winna jestem to, że mam zaw-
sze śliczniej dobrane — Za troskliwość o moje zdrowie cały Ściski dzię-
kuję, cały ból głowy w Hrynkiszkach pochodził z niewiarkowanego powie-
trza, nie był ani tak mocny, ani tak przykry żebym się lecza miała, ale
nie myśl nigdy że mało dbam o zdrowie, albo do choroby powody daję,
toby się nie zgadzało z przywiązaniem mojem do Ciebie, który mi tyle oka-
zujesz troskliwości i tak zobowiązujesz do szanowania się — Zocia dziękuje
Ci za pamięć, czeka Twego listku, proszę do niej odpisać, ona Ci zawsze chce
kilka słów w moich listach przesyłała — Hrynkiszki pozdrawiają na Twój
listek poczekają, mieliśmy znowu stamtąd wiadomości, zdrowi są dzięki Bo-
gu, tylko bardzo tęsknią po nas — Podarzkę oddam do kościoła i na Twoje
prośby i z własnej mojej chęci, oddam ją koniecznie na co ona tam służyć
będzie oddam z ofiarą wszystkich tej moich i kolesi jaki ona widziała od-
dam z wezwaniem przebaczenia, jak mi o niem piszesz — Skoro znajdę sposob-
ność prześlę Ją do Siesik do Poczciwego Bajki — Już pół to Boży dom skąd
Kwiecka kiedna tak mało ma dzis, na list czasu, lecz niezmiernie do Mat-
ki przywiązany uczył ją mołać — Całuję Cię mój drogi po tysiące razy
wspólnie z synkiem, Dziękujemy Ci za Bilagostaniemalina jaki nam prze-
syłasz mich to sam dotyczą i na listu — Twoja na zawsze Paulinka.

kochi jutnym ...ie wiele ...do kocie zostaje — całuję ...

myśli ...

N. 58. rok 1840.
Dnia 25 go Grudnia
Święto Bożego Naro-
dzenia: dzień 1szy Środa.

Wtorek – godzina 12ta rano – Wigilija Bożego narodzenia

3.

Zjadłam obiad z apetytem i znowu do biurka — Jesteś ciekaw
kilka o interesie — Kiedy mnie się to tak długo posłać nie może
ze wszystkich rzeczy o które mię prosisz; Czekamy do tej pory
i nie oddają mi posyłki; nie mogę ani zgrzebnych kazać zrobić
ani halsztucha uszyć, a w największej czytać książki do której
tak tęsknię — Jednak we Wtorek choćby i posyłki nie oddano
posyłam ci papieru, wstążeczkę, książki o jaką mię prosisz, kata-
logi i prospekta; może też razem, albo na przyszły tydzień wyszlę
pieniądze, bo już się termin zbliża — Dwa Obrazki Mat-
ki Boskiej o jakie mię prosisz w N. 42 mam już kupio-
ne, nie wiem tylko czy mi je Przyjaciel dobrze wybrał. z owej li-
tografii Dziębowskiego — kolorowanych nie dostał oba więc
są czarne — Przyrzekasz mi za to wszystko tak dziękować
jak synek za nowe buciki, a Twoja "Dzieczka" rączki ci
całuje za to że Jej tak miło dajesz sposoby i otwierasz pole
do przysługi — Żałuję że nigdzie dostać takiego papieru
na jakim mnie ostatnie kilka listów piszesz, nie mogę
[illegible] takiego, papieru cienkiego, czystego a nie
przebijającego ten na jakim ja teraz piszę nie tak jest dobry

[illegible]
milach wesołymi na górę, to był jedenasty kurs

Hrabski, proszony i koniecznie Panny
sobie najmilszy kochanką. Tak
kochałam mu

ze mnie

[illegible] szkoda że ci już się niepotrzebne, może ją tam komu zechcesz przedać,
[illegible] takich nie mają — Suknia kosztuje 6. rubli sr: srebrem, wszystkie razem
[illegible] — okropnie drogie tej zimy — Żałuję że ci je tak źle opakowali i zbro[illegible]
[illegible] kaszmir, ja najmniej myślałam o tem żeby częste dostały i żebym sama
[illegible] nie były tego — Suknię szaprowo nie przedasz, zabezpiecz je dobrze
[illegible] i chowaj dopóki potrzebne nie będą — Dziękuję ci że mi o wyjściu
[illegible] piszesz i o kaszmirach starych, wszystko mnie obchodzi co tylko Ciebie się tycze

bo przebija, a lepszego ani u Siemiątkowskiego dostać nie mogę.
Jakub mi go tak dużo w jesieni do Kozyrkiszek przysłał
że i Tobie z tego samego posłał, jak Ty córka piszesz
u Ciebie przebijać może nie będzie, ale mój stroik czego-
to tych zbytecznie cienkich papierów żeby się listy mi
dawały prędko — Przepraszam Ciebie za pomyłkę w przy-
słaniu tych rzeczy, po części nie z mojej to pochodzi wi-
ny, naprzód twoje Twoje N^ru^ razem do Kozyrkiszek przysła-
ły a w pierwszym z tych, były prośby; potem przyje-
chawszy do Wilna zakłopotana na pierwszą pocztę wo-
bec tego nie mogłam, a teraz czekam na pocztę —
Żal mi znowu żem na kilka już Twoich listów tak
powierzchownie odpowiedziała — bo, raz po powrocie
z Wysokiego Dworu znalazła pierwsze leżą przedemną na
pulpicie jak do odpowiedzi; śliczne w nich rzeczy znaj-
duję i kilka francuzkich wyjątków — Proszę moje
życie byś nie ustawał w dobrej Twojej chęci pisania
mi więcej nad ćwiartkę, zgodziłem się na to dla tego, żem
była sama jedna, teraz rób to dla tego, że mnie z Tobą

[illegible] Adam ją bezwzględnie na co ona tam służy
[illegible] też mnich i kalesi jakie ona widziała od-
[illegible] mi o nim piszesz — Skoro znajdę więc-
[illegible] Bajki — Już pół do 3^ciej^ [illegible]

N° 58. rok 1840.
Dnia 25go Grudnia
Święto Bożego Naro-
dzenia: dzień 1szy Środa.

Wtorek – godzina 12ta rano – Wigilija Bożego narodzenia

nie wychodzę – Całuję Ciebie mój drogi po tysiąc razy
polecając Cię Opatrzności Boskiej, proszę być spokoj-
ny o mnie; przyzwyczaj do tego że ja często smutna
jestem, to już stało się naturą naszą; nie brak mi
jednak męstwa i mocy duszy, szczególnie przez ten
czas kiedy jestem z Różą, daj Boże tylko na długo –
Zdrowa teraz jestem zupełnie, pisanie nic mnie nie
utrudza, bo piszę codzień – W Krzyżkowskich było
trochę za nadto – Bądź zdrów najmilszy mojemu
sercu, kochaj mnie i czekaj zawsze, tak jak ja zaw-
sze chcę jechać Twoja najprzywiązańsza Żona
Cik i Kubuś ciebie całują – Paulina Kończyna –
Przepraszam za pośpiech i za wszystkie niedo-
statki – Edwarda Kochanego jeszcze raz całuję,
~~[illegible]~~ Edziać Jemu siebie pozwalam, tylko z uś-
miechem i łagodnie, bo ja bardzo delikatnie stworzo-
na jestem, mało rzecz mnie zmoże; ale też znam
się na żartach i gniewać się na Niego nie umiem
Zosię i Cika obsypałam buziakami od siebie –

tyśmy [illegible] pomimo [illegible]
mitach wróciłyśmy na górę, to był pierwszy [illegible]
[illegible]
Słowacki, [illegible] i [illegible] Żony
nasi najczulszą kochankę. Jak
[illegible]
ze mnie ja jestem

szkoda że ci już są niepotrzebne, może je tam komu zechcesz przedać,
...ich nie mają — Para kosztuje 6. rubli sr: srebrem, wszystkie razem
...korzonie drogie tej zimy — Żałuję że ci je tak źle zapakowali i zbru
...zale, ja najmniej myślałam o tem żeby czyste doszły i żebym sama
...nie bydłaby tego — Kiedy szczęście nie przedasz, zabezpiecz je dobrze
i chowaj póki ci potrzebne nie będą — Dziękuję ci że mi o wszystkim
...sz i o koszulach starych, wszystko mnie obchodzi co tylko ciebie się tyczy

Kochany Aleksandrze! Dziękuję tobie
dziękuję za obiecany listek bez go
ciekawie a tymczasem całuję Ciebie
i Edwarda i serdecznie polecam
was opiece Boskiej

Edwardowa

N. 58. rok 1840.
Dnia 25^go Grudnia
Święto Bożego naro=
dzenia: dzień 1szy Środa.

Wtorek – godzina 12ta rano – Wigilija Bożego narodzenia

N. 57.
roku 1840.

Dnia 24. Grudnia

Wilna

Przyszedł d. ob. Styczni 1841. r. po Południu w W. Ustianie

Najdroższy mój Medardzie!

Kilka dni nie pisałam do ciebie mo=
je życie drogie, nie przez lenistwo; ale
tylko dla braku usposobienia, a nawet
i dla braku czasu, bo czytania i ręczny
robótki opuszczać nie chcę – w Piątek
wieczór otrzymałyśmy pozwolenie schodze=
nia na dół na dwie godziny w czasie obia=
dowej pory, lokaj nasz w błękitnej liberii
który się tu 18^go tego miesiąca wieczorem
dostał, idzie za nami i w tamtym przed=
pokoju siedzi tymczasem; później powraca=
my do siebie i z wielką przyjemnością zaj=
mujemy się czytaniem i robótką – W piątek
korzystając z pozwolenia choć wieczorem i będ=
łyśmy Ninni powinszować Imienin, po kilku mi=
nutach wróciłyśmy na górę, to był pierwszy kroc

Słowacki, poważny, i doświadczony ...
robić najczulszą ...

po 11to dniowem siedzeniu, które zwiedzić nas nie
mogło, koniny wszyscy zajęte ciągle — w Sobotę
pierwszy obiad jadłyśmy na dole, po nim zwy-
czajne nastąpiły zatrudnienia — Niedziela prze-
szła jak wiele innych dni zwyczajnych; skoro ważnę
jaką auszuję na dole, albo ktokolwiek z miasta
przychodzi my uciekamy do siebie. — Wstajemy co
dzień o 6ej, w niedzielę tylko zaspałyśmy do 10ej, i oma-
ło casiny się nie spóźniły z listami na Żmujdź które
regularnie raz na tydzień do Szadowa posyłamy. Czy-
tania Francuskiego nie opuszczam, codzień więcej mi
ono przyjemności robi; Filozof już się zupełnie nawró-
cił, chwilę Jego tak pięknego przejścia na łono Religii
łzami oblałam, i nie raz łzy w moich oczach świecą, kie-
dy czytam to Dzieło, tyle nieocenionych pociech mieszczą-
ce dla ludzi przywalonych cierpieniem — Wczorajszego wie-
czór czytałam listy Twoje do Hryniewskich przed samym
wyjazdem otrzymane, tyle w nich nowych piękności, tyle
prześlicznych kawałków znalazłam, że łzy mi ciągle
z oczu spadały, a miłość dla Ciebie i chęć połączenia się
rosła we mnie, serce mi nabrzmiało, ale smutne
pożegnałyśmy się gawędząc o was — Ja westchnęłam i

Nro 98. rok 1840.
Dnia 25go Grudnia
Święto Bożego naro-
dzenia: dzień 1szy Środa

przewidziałam "ach żeby mi się Mąż przyśnił"! Kasia za
mną powtórzyła też same z myślą o swoim; P. Bóg
nas wysłuchał, śniliśmy się nam obu Zawsze tęż tutaj
w tam i powrotem, kiedyż mi Bóg tego szczęścia udzieli
na jawie! 12 Dziś kochany Papa jeździł do Gubernatora w
myśleniu dla mojej przesyłki, w skutek tego cieszę się już z pow-
śliczny książki, pieszczę się z halsztuchem i rękawiczkami
świeżo zapachem Twoim przejętemi. Ten halsztuch przed
kilku tygodniami obejmował szyję którą tak dziś przez sen
całowałam, te rękawiczki zasłaniały od zimna ręce
najdroższe mojemu sercu i jedyne. Płaczę patrząc
za to wszystko, zdaje mi się żeś tylko co z mojego pokoju
wyszedł, żeś rękawiczek zapomniał, a halsztuch dla tego
zostawił że stary. — Jakież miłe a razem smutne złu-
dzenie! Dziękuję ci mój drogi za te rzeczy, nie mogłeś mi
milszej zrobić przysługi; zachowam je dla siebie na
pamiątkę a w zamian ci nowe przyszlę — Wypatrowa-
łam wszystkie kątki rękawiczek i halsztucha, powąchałam
łam na wszystkie strony szukając śladów ręki Twojej,
nareszcie odwróciłam pierwszą kartę książki i napis
Twój jak słońce wiosenne tak miłym blaskiem o-
czy mi zaćmił, żem wzroku mojego oderwać [illegible]

schodzą że to już się nie potrzebne, może je tam komu rozdać posłać
takich [illegible] — Pana [illegible] to rzeczy we wszystkiem, wszystko razem
[illegible] drogie by [illegible] — Całuję że to je tak ale opakowali i [illegible]
[illegible], jak najmniej myślałam o tem żeby cząstki doszły i żebym sama
[illegible] tego — [illegible] przedtem [illegible] je dobrze

[illegible] mogła, jakby mi te kwiatki i tak starannie schowa-
ne listy, Ciebie przedstawiały! Książka najlepiej dosz-
ła, tak dobrze opakowana, nigdzie się nie starła, będzie to
jedna z najpiękniejszych i najdroższych jakie mam w bi-
blii — Rączki Twoje całuję ze łzami; niech mi też tak Pan
Bóg pamięta w każdej chwili, jak Ty zawsze myślisz o
mnie! — Paczka dla Ciebie już przygotowana, ale [illegible],
tak [illegible] dziś czasu ją opakować, muszę do [illegible]
czekać z niej i do drugiego [illegible], bo chciałabym to i
te rzeczy o których [illegible] prosisz przysłać, a jakie [illegible]
nastaną i prawną robotę — Książeczkę już wysyłam
przepraszam że niezgrabnie, co mi się też raz nie uda-
ło, jutro ją poświęcę w kościele, niech Medalik jaki
na niej zawiesza, chroniąc Cię od niebezpieczeństw, niech
Cię pamięć [illegible] [illegible] na ważny pociągnie, to jest
godziny [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Całuję Cię moje
życie najdroższe i do serca mego przyciskam z [illegible]
[illegible], jakie Ty tak [illegible] wywołać ze mnie umiesz!
Całuję rączki, oczki, [illegible] i [illegible] po tysiąc razy!
Przysyłam ten listek w malutkiej [illegible]
[illegible] z [illegible] kwiatków [illegible], niech to [illegible]
[illegible], [illegible] od Twojej na zawsze Pauliny [illegible]

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible] już [illegible] [illegible]
tak mało mi [illegible] [illegible] do [illegible]

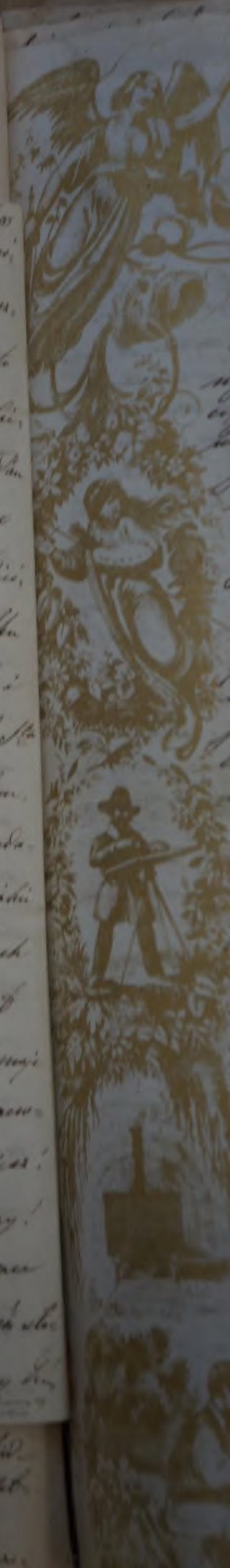

Nr 58. rok 1840.
Dnia 25go Grudnia
Święto Bożego Naro-
dzenia: dzień 1szy Środa
Godzina 7ma Wieczór
pokój sypialny Edwardowy.
Wilno.

Przyjęty 1. dn. Stycznia 1841 r. w Lw. ustnie po Polsku

Kochany i najdroższy mój Medardzie!
Z upragnieniem siadam do listu, ale co Ci
napiszę tego niewiem?! Tobą jedynie, Tobą
ciągle zajęta, przez te dni więcej niż kiedykol-
wiek krzcisz mi się po sercu, snujesz się po
głowie, oczy duszy mojej zawsze Ciebie szu-
kają, wyobraźnia moja usiłuje przedstawić
Ciebie tak żywo, jakbyś był tu przedemną!
Jak w pierwszych dniach poznania w 1837mu
w Lutym w Krynkiszkach w rodzinnym do-
mu moim, zakochana, zajęta Tobą, o Tobie
jedynie mówić umiałam z moją Zosią, tak
dziś słucha ona moich opowiadań łzami prze-
platanych i rano i w południe i długo z wie-
czora przed zaśnięciem, a sama uskarżając
się na podobnież usposobienie i mnie słu-
chać lubi, i ja z przyjemnością zamykam
usta kiedy Jej głos usłyszę. Słowem jed-
nem mamy Żony narzeczone, od dwóch lat
prawie a pomimo tylu chęci, tylu tęsknot
dzień połączenia się wiadomy nam nie jest
naznaczenie Jego nie jest w naszej mocy, tak
jak to było między! Doprawdy ja nie żar-
tuję mając życie, Tyś mnie do rozpaczy z kalama-
rzem ładnemi listami! Panem jesteś mojej bied-
nej głowy, Panem smutnego serca, powrót
Twój ciągle mi się roi, albo mój przyjazd do
Ciebie a ile razy razy ze snu przebudzę, często
mówię, czy przed światem, zawsze Ty i
[illegible] myśli mojej obecny jesteś, aż do takie-
go stopnia że ja czasami chcę wierzyć że Ty
bliżej mnie jesteś, że Ty jedziesz do mnie.
Ach żeby to mój Boże! żeby to być mogło!
Ale na cóż te myśli się zdały, ale chyba na to
żeby pierwszą miłością podnosić, a że mnie
starszaki, poważny i doświadczony Żony
robić najczulszą kochankę. Tak
szczęśliwym nie czuję się
że mnie ja jestem

Żoną i Kochanką Twoją, a pamiętajże przyrzeczenia Twojego jednego dnia u stołu przed ślubem kiedyś obok mnie siedząc mówił że nie przestaniesz nigdy być moim *kochankiem* myślę że kochasz się we mnie i dzisiaj! Jużci wiedząc jak Ty się śmiejesz ze mnie, jednak uśmiech Twój nie jest nić czuły, i usposobienie serca mego nie jest śmiechu godne! — Wczoraj po wydaniu do Ciebie małego Nru 3 Jego pospieszyłam z Zosią na dół, o go: 3¼ gdzie po kuchni pokazywałam szopkę moją — Tam doczekałyśmy przybycia Pani Podbereskiej a o 6½ powróciłyśmy do siebie, gdzie najpiękniejszy [illegible] widok, bo noc świątle i szopkę już pełno dobiega!! Nigdzie tyle się piękności Jego napatrzyć nie mogę ile tutaj, a mam to sobie za wielką przyjemność! — Wczoraj cały wieczór czytałam Triomphe de l'Evangile na kanapce Zosi przy biurku na którym ona przez ten czas pisała — Szopka wabił mnie do siebie, blask Jego padał na mnie i kilka razy zamykałam książkę na chwilę żeby się Jemu przypatrzyć — Skończywszy rozdział, rozrzewniona wyszłam modlić się do Salonu, gdzie wśród [illegible] i łez gorących wielbiłam cześć Pana w chwili kiedy we Wszystkich kościołach dzwony się odezwały, na pamiątkę przyjścia na świat Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego! koło 1¼ zasnęłam, dzieci zbudziły mię razy kilka i dla tego wstałyśmy aż o 11¼ — Zajęcia się nasze poranne jednakże były musiały — Modliłyśmy się pewno wszyscy razem, Tobie Edwardzie mnie Zosia przeczytała Ewangelię, Kościoła, Mszy Sᵗᵉʲ i [illegible] i nam brakło! Dobranoc Mężulku! serce mam pełne uczuć, głowę pełną marzeń, a nie Ci z tego wyznać nie umiem! [illegible] do widzenia się którego pragnę nie pojętym sposobem — Pokłon się odemnie [illegible] z Gołąbkiem który Ci "do widzenia" za mnie mówi — Czy Ty go nosisz mój drogi, a pierścioneczek zaręczynowy? pierwszy na którym palcu uczuli Twojej ma miejsce?

Dnia 26. Grudnia — Czwartek Drugi dzień Bożego Narodzenia —

Pono mój list mężulku próżny będzie, nad tę jedną ćwiartkę więcej nie zdołam napisać, a i tę niewiem czem zapełnić, usposobienie jakieś ciężkie mnie otacza, niezdolność wszelkiego wysłowienia się mnie opanowała, wybacz proszę że Ci się tak źle wywzajemniam za Twoje długie i bez żadnego braku najpiękniejsze listy — Wczoraj z myślą Tobie wysłać poszłam, to też marzyłeś mi się przez sen bardzo długo — Znaleźliśmy się w Stryjkowskich bardzo niespodzianie; po tak długim rozdziale witaliśmy tam Ciebie wszyscy z niezwyczajną radością, ubrany byłeś w *baj talabie* którą ja tak lubię, a humor Twój był dosyć smutny — Pamiętam żem Ci pokazywała Syna i mówiła Ci "Otoż poznałeś teraz Twego Syna"! Potem mówiłeś mi o tem jak przecież raz powróciłeś bez najmniejszej zwłoki, jakeście się śpiesząc wybrali i uprosili tam znajomych żeby Wam dalsze Nra listów odsyłali do Wilna — Ja cieszyłam się że szopka przygotowana dla Ciebie i pieniądze przy mnie zostały, i z niewypowiedzianą radością dziękowałam Panu Bogu za powrót Twój i połączenie się na zawsze Ziemi. — Naraz ktoś nam przechadzkę rozpoczął aż do Ce[illegible]

Powozników Kotlów, była to wiosna i musieliśmy przeprawiać
się promem — Ja terminko ubrana kapeluszik Twój z tiulem na
szyi trzymałam i małe krzesełko jak to byłam zwykła robić zawsze
Rybcia towarzyszyła mnie w tej przechadzce, z mężczyzn prócz ciebie
i jakiegoś Chłopka nie było nikogo — W tem kiedyśmy byli w środku
zerwany Sznurowy lina nam pękła, pęd wody unosił, ale Ty się tak
przytomnie znalazłeś że niewiem już jakim sposobem skierowałeś
prom do brzegu i uratowałeś nas obie tak żeśmy ani nóg nie zamo-
czyły — Na tem się mój długi sen skończył, przebudziłam się smutna
i z pochmurną miną tak mi żal było że ten powrót Twój tyle pożą-
dany we śnie widziany zawsze jest nieprawdą, zawsze marzeniem sen-
nym, wyobraźni! — Nic ci więcej o dniu dzisiejszym powiedzieć nie
umiem, listów jeszcze nie oddali; aby zawsze na obiad na dół schodzi-
my, wracamy ani my nikogo ani nas nikt nie widzi — P. Kaź-
mierz tylko odwiedza czasami, bo otrzymał na to pozwolenie w czasie
leczenia oka, które już prawie zupełnie minęło — Do widzenia
się mój Życie, jutro ci dopełnię ćwiartki, teraz pójdę poczytać —

Dnia 24go Grudnia — Piątek rano — godzina 10ta

Kochany mój Aleksandrze! Otóż i piątek, siadłam przy biurku, chciałabym
ci mój list inaczej zacząć, ale czuję dzisiaj że to nie jest w mojej mocy,
ani humor, ani usposobienie mi nie służą — Przebacz mój Życie nie
udolności mojej na drugi raz może się poprawię — Jutro Imieniny
P. Marszałkowej Synek nasz nauczył się dla niej wierszyków które
P. Lutkiewicz dla niego napisał — Mówi dosyć nieźle, ale lubi zja-
dać sylaby i to mowy Jego nie zrozumiałą czyni — wierszyki te skła-
dają się z tych słów, które Tobie tak przepiszę, jak on wymawia —

I w drobnym słowie i przez lata mnogie,
Boże zachowaj dni Babuni drogie,
Żyj szczęśliwa przez wiek cały
Tego życzy Dziecio mały!

Edwardek dla swojej Babuni nauczył się także wierszyków, on prę-
dzej i wyraźniej mówi — Posyłka dla ciebie już dziś wychodzi, w tem
samem pudełku które Ty mi z rzeczami przysłałeś — Znajdziesz tam
12cie książeczek papieru, osiem po 18cie ćwiartek a 4ry po sześć — w ogóle
ćwiartek 120: cieńszego 96, grubszego z wyciśniętem na każdy napisem
Bal tylko 24. Zosia Tobie ten papier porozcinała i poukładała nie
zapomnij Jej za to pięknie podziękować — Chciałam posłać ci papier w pół
arkuszach, ale wówczas trzeba byłoby nakrzyżować na ćwiartki i tak niewiem
czy by się zmieścił w pudełku, a teraz zdaje mi się że będzie nie zgnie-
ciony — Pisz do mnie na grubszym piórem ci Jego stanie, bo mi nie prze-
bija i czytaniem nie fatyguje wzroku — Znajdziesz jeszcze w pudełku
Dwa pierwsze Tomy Stannicy, dwa drugie nadeszły później bo jeszcze
w druku — prospektów masz pięć na bibule zawinięte w ćwiartkach
papieru z wyjątkiem dzieł francuskich — Katalog jeden — Przezdzieckiego
go kupić jeszcze nie mogłam, za parę tylko tygodni obiecali mi przysłać
— Wyszukałam we wszystkich składach moich coś takiego coby ci mo-
gło być użytecznem i nic prócz mydełek nie znalazłam — Kupiłam je

w Krzeszowicach w tego [illegible] Piekiełka którego to Ty mi dawno w li- ści swoim wspominasz — Że u [illegible] papierze [illegible] go- towe [illegible], a [illegible] do [illegible] się [illegible] myśla- łaś sama raz jeden, dla tego mi tak sprawiło przyjemność jak pierwsze [illegible] [illegible] jeszcze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Matki Boskiej i ze szkaplerzykami od księży — [illegible] N. P. [illegible], kolorowany jeden tylko przysłano, czarnego w litografii [illegible] nie znalazłam — [illegible] S. [illegible] kupił [illegible] u [illegible], to [illegible] do [illegible] wyjechał — Gdyby się [illegible] [illegible], [illegible] je [illegible]. Sama Tobie przepisywałam i ponumerowałam żeby [illegible] mi [illegible], cały [illegible], [illegible] i [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] się i [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] Tobie w drugim [illegible] — Kończę już, my [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], proszę o [illegible] [illegible] i [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible], proszę o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], chociaż na [illegible] tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Do widzenia się moje Dzieci najdroższe, [illegible] [illegible] [illegible] nie więcej jak [illegible], ja tylko to razy [illegible] i po [illegible] przysłała, że na [illegible] mam Twoje [illegible] [illegible] — Całuję [illegible] [illegible], i [illegible], [illegible] do [illegible] przyciskam — Kochaj Twoją najmiłościwszą i [illegible] [illegible]

stara [illegible] Paulinę [illegible]

Synek mój Twoje całuje, [illegible] rączki, a Dziadzia wszystkich [illegible] — Edwarda całuje najczulej, [illegible] [illegible], [illegible] nam nie [illegible], [illegible] przyzwyczaiły się do tego [illegible], a [illegible] [illegible] to nam zawsze [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] nasze [illegible] [illegible] —

Kochanemu Aleksandrowi [illegible] [illegible] [illegible] i donoszę że Modzio [illegible] [illegible] [illegible] Wnuczki, [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] przyjdzie [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] się, nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] się i [illegible] [illegible] [illegible] Wnuczka [illegible] że to jest [illegible] całego [illegible] Bądź zdrów i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] Pauliny

Przywiązana [illegible] Eleonora

Godzina 3cia po południu — [illegible] [illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible] mój [illegible] całuję [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] Tobie dla [illegible] [illegible], [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nam [illegible] — [illegible] się [illegible] i [illegible] [illegible] Twoje całuję [illegible] najczulej — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tam na [illegible] [illegible] [illegible] do mnie [illegible] na [illegible] sama do [illegible] [illegible] po [illegible] — [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Do widzenia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

N 1[illegible] rok 1841.

Stycznia 3[illegible] Piątek

Godzina 10ta rano

Dzień pochmurny i zimny

Wilno!

Numerek 39ty roku 1840, dnia 2 [illegible] Grud.

Wilno.!

431

Mężulku mój najmilszy! Dla skompleto-
wania N[ume]rów muszę koniecznie jeszcze To-
bie kilka słów przesłać w tej kopercie a po-
syłając pieniądze będziesz miał N[ume]r 40ty
odemnie — Ach na cóż się zdał taki ogrom-
ny zbiór listów, czyby to nie lepiej było ani
znać tych listowych pocałowań, ale zawsze
być razem! — A jednak nie raz mi na
myśl przychodzi że w 1841. roku mniej
będziesz miał N[ume]rów odemnie i ja od Ciebie
Nie mam już żadnych dobrych nadziei, Nowe-
go roku nie czekam, choć życzę Tobie mój
drogi Medardku żeby Ci się on powiększył —
Nadzieja tylko mój czasy zawiodła żem się

Stycznia 3go Piątek
Godzina 10ta rano
Dzień pochmurny i zimny
Wilno

wyrwała nadzieję w ludzką opiekę pokładam
ją tylko w Bogu i błagam by on nas
nie opuścił nigdy — Położenie nasze
w niczem się nie zmienia nie jesteśmy
my pewne ani razu, ale po S[tarszych] nie
wiem jak długo na to czekać nam przyj-
dzie — Całuję Cię mój najdroższy
polecając Cię Boskiej opiece, Bądź zdrów,
myśl o nas, pisz długo, z ochotą i nie
przebierając materyałów, bo w mnie wszyst-
ko jest niecenionej wartości — Do wi-
dzenia się mój milutki Twoja stęskniona

na Żona Paulina K...

P. Pieślak pisze Ci o pozdr..., ale
Ty się o niej z tamtego mojego listu
najlepiej dowiesz —

432

Zosia, Cik, Medzio, Polina całują Cię
po raz pierwszy — Zosia choć zawsze na
mnie pisze, sama jednak zawsze nie-
mniej a nawet i więcej odemnie ma-
rudzi, i teraz dawno na nią czekam
a ona jak pisze tak pisze bez pa-
miarkowania — Cik zawsze mnie
"Końcinaą" nazywa i Medardek już
się od niego nauczył i wiedzieć
powiedział "a tio Końciniej buźko"
Edwarda pozdrawiam, całuję z całe-
go serca — P. Szwe-ynowie wyraż-
nie kłaniam a wszystkim w obce
i każdemu z osobna "a la Dziłonka"
życzę zdrowia, powodzenia i pomyśl-
ności jak najpiękniejszego P. Kończyna —

...żkach w tym liście Deskiela którego to Ty mi dawno w li-
... wspominasz — Te co w błękitnym papierze niech Ci do ga-
...łuży, a migdałowe do mycia się: tem ostatnim myłam
... raz jeden, dla tego nie tak zgrabnie zwinięte jak pierwsze —
...e wiesz już że jedna razem posmarowana wezwany z Matką
...ze szkaplerzykami od Kazi — Obrazek N. P. Ostrobramskiej
...y jeden tylko posyłam, czarnego w litografii Czyżkowskiego
...łam —

№ 66. roku 1...
Godzina 9...

Najdroższy m...

... Przesyłam Ci milion razy ...
... jeszcze ...
... Twego ... za ...
... i Błogo...

N 1szy roku 1841.

Stycznia 3go Piątek

Godzina 10ta rano

Dzień pochmurny i zimny

Wilno!

No 60. roku 1840. dnia 31go Grudnia!
Godzina 9ta w wieczór Włoch – Wilno

Najdroższy mój Medardzie! Otoż ostatni-
Nik w tem ubiegłym roku, bied, smutków i tę-
sknoty mojej! Ani ci w nim nie pociesznego do-
donieśienia nie mam, ani chęci tem samem
do pisania, które smutnego humoru udziela
Tobie zawsze! Położenie nasze jednakże w ni-
czem się nie zmieniło, smutne, z tęskno ne
klepiemy niedolę naszą jak się kiedy uda, stara-
my się ją znosić mężnie, modlitwa jest w tem
najdzielniejszą pomocą, czytanie ksiąg religij-
nych największą zachętą do wezgnania i cierpli-
wości! Zatrudnienie ciągłe zbawia mnie od tęs-
i gwałtowniejszego smutku, miewam jednakże
chwile kiedy mi wszelki rodzaj zajęcia się nie
miły jest, to bywa prawie zawsze skutkiem
długich myśli o Tobie i o tem jak się nasz
smutny rozdział skończy, albo myśli o przeszło-
ści której mnie tak żal często że minęła bez Cie-
bie, że Syn Twój już trzy lata kończy a Ty
go prawie nie znasz i te młodociane latka
jego już ci prawie zupełnie nieznajome bę-
dą. Zgadniesz pewno te myśli z których jedne
przyszłego losu mego chcą badać, drugie żałują-
ce przeszłości, która już ubiegła a nam nas
tyrzemi w oczach Boga uczyniła! Tak moje
życie mi zapewne ci nigdy a potwierdzę z ja-
ry, że takie marzenia na nic się nie zdadzą
tylko na podwojenie tęsknoty i smutku któ

czam swoim, że ci dni krótki i ubaja

lotek przeszły – Wzamknięcie mojem

namięj mi się prawie nigdy jak

jeden, dla tego nie tak zgrabnie zwinięte jak pierwsze —
niesz już z jednej razem posmiejona wezwaraj z Matką
szkaplerzykami od Kazi — Obrazek N. P. Ostrobramskiej,
jeden tylko posyłam, czarnego w litografii Oziębłowskiego

twardniejsze okoliczności nie tylko nam, ale i wszyst-
kim nie skąpią — Przyszłość nasza w ręku
Boga spoczywa w ręku Pana i najlepszego
Ojca, zdajmy się więc na niego z pokorną rezy-
gnacyją i z dobrą wiarą, a jakkolwiek smutnie
by nam koleje przeznaczy, niech celem życzeń
naszych będzie tylko udoskonalenie serc naszych,
wypowiedzeniu złych skłonności, podobanie się ze
wszech miar Stwórcy naszemu, a nie stanie
nam czasu, żeby myśleć o naszym przyszłym
losie który tak zupełnie, ani od ludzi ani od
nas nie zawisł! Przeszłość, która nam zeszła
w tylu różnych kolejach i zmianach złego losu
na gorszy, niech będzie dla nas księgą doświadcze-
nia, która od tylu niebezpieczeństw służyć na-
dal człowieka; a żałować o tyle jej tylko powin-
niśmy o ile nie umieliśmy z niej dosyć korzy-
tać w tym czas kiedy ona była chwilą obecną!
Mój Boże! sam widzisz, jakom mocno prze-
konana o tem co piszę, a dla tego tyle mi sła-
bości, tyle niemocy, tyle tęsknot otacza że mi
zawsze udaje mi się praktykować zasady, które
w umyśle mam siedlisko obrały w czasie
zimniejszej rozwagi, nad położeniem mojem!
Te dni kilka smutnie mi zeszły, nie pisałam
do ciebie, bo nie było czasu, dziś chcę ci tylko
Nowy komplet wręczyć, i chcę ci życzenia mo-
jego serca na rok nowy przesłać z całą peł-
nością uczuć, które pragnę widzieć ci szczę-
śliwym, tam i nigdzie tam który kiedy mi

434

mego przynajmniej usiłuję i pragnę życie Twojemu ozdoby, pociech i szczęśliwości dodać — Chcę kończyć rok 1840. kiedy mi z Tobą to chcę z listem do Ciebie, a jutro nie chcę ani tłumaczyć piórna, tyleśmy się już nasycili listami, że już daj Boże być razem i nie pisać ich więcej — W Sobotę na konto Imienin Pani Marszałkowej mogłyśmy zabawić się tam cały po obiedzie i wieczór — w Niedzielę — Czytanie i pacierze z rana — po południu najmniejszy gawędy z Żoną. Wczoraj też samo zatrudnienie co i dzisiaj — Dziś wstałam o bij z pary godzin po francuzku czytałam i skończyłam drugi Tom Triomphe de l'Evangile — Zostaje mi teraz trzeci który z ochotą jutro czytać zacznę nawet i dla tego żeby upodobania Religijne pierwszemi u mnie były w tym roku i zawsze — Teraz Dobrej nocy Tobie mój życie najdroższe, mój Mężu najukochańszy! Niech Cię P. Bóg Błogosławi w tym nowym roku, niech Ci wszelkich pociech jakich pragniesz użyczy, a jeśli i połączeni się ze mną i z synkiem naszym tak teraz, niech Cię ta Polcia co dziś do Ciebie pisze, uściska, jak najprędzej a syn który mi niedawno Bóg dał dla czego "Mamo Papa jedzie" powiedział, niech Ci nogi całuje — Dobranoc mój najmilszy i do widzenia się — Edwardowie i P. Semenynowie życzenia swoje oświadcz całuję Cię po milion razy, Eliza do nas na nowy przyszła żeby razem rok nowy zacząć — Teraz ze zawsze

...s i tego ... Drukowa...
...pominasz — Te co w błękitnym papierze niech ci do go-
...tują, a migdałowe do mycia się: tem ostatniem myłam
... jeden, dla tego nie tak zgrabnie zawinięte jak pierwsze —
...wiesz już że jednej razem poświęcona wezmij z Matką
...szkaplerzykami od kasi — Obrazek N. P. Ostrobramskiej
...jeden tylko posyłam, czarnego w litografii Orzgbtowskiego

Dnia 6^go^ Stycznia roku 1841^go^ — Piątek —
Wracam z Kościoła po obiedzie i jeszcze słowo kilka
chce mi się Tobie przesłać, bo na cóż ten czy-
sty kawałek papieru, który ja przed kilku tygod-
niami umiałam tery i który umyślnie zapeł-
nić — Jeszcze uściśnienia, życzenia i Błogosław-
ieństw tysiące dla mego Aniołka, jeszcze po-
dziękowania za dawniejsze listy i prośby o do-
brą do pisania ochotę, żeby równie długie jak
do Hryniewiczek dochodziły mię twoje listy, bo
jeżeli w tenczas oddalenie moje od ciebie i od
[illegible] wiadomości utłoczyły
cię do tego, to teraz położenie moje mocno do
naszego klasztornego życia podobne, niech cię
zachęci do długich i poważnych rozmówek któ-
re tyle wartości mają u mnie! Jeszcze ci
tu jedną umieszczę rzecz, która mię
bardzo i ostatnią kartkę listu co do ciebie
pójdzie [illegible] warta — Ty mię pewnie tros-
kliwie w którym liście zapytasz dla czegom
z jedną tylko sługą przyjechała do Wilna?
Otóż ja ci odpowiem wiedz na twoje zapyta-
nie, że zmuszona byłam do tego, bo moja
Wilhelmina, dziewczynka najmniej lat 19 lub 20
w krótce Mamą została, bez żadnego nato
uprzedzenia — Jakub wiele mnie łasko pro-
[illegible] tak nie przyglądano postępowaniu
i twojej [illegible] za tak nie przykładna postępowanie
już na drugi — W Hryniewiczkach oznaczone były przy-
sięgi musiałam prosbie (?) [illegible]
Dziękuję się bardzo na [illegible] ... [illegible]
[illegible] wracać, [illegible] ... [illegible] tak też ...
[illegible] dla samego przykładu ...

...pa... całej liście Mledzewskiej ja [illegible] ...
zamykać — w rosołce ... jeszcze ...
...tely i pieszczę — ... listów, ... z nich jedynie ...
...tobie dla ... uwiadomienia ...

Świat mi się bardzo często, dziś też widziałam tam gdzie mnie listu widywać kazano w w. 38 mię [illegible] co mnie bardzo we śnie poznam to, [illegible] tam [illegible] i sen mój jej opowiadałam —

N 1szy rok 1841.

Stycznia 3go Piątek

Godzina 10ta rano

Dzień pochmurny i zimny

Wilno!

Najdroższy mój Medardzie!

Czy to rzecz słychana żebym ja kiedy w piątek list mój do Ciebie zaczynała kiedy tak mało czasu, tak trudno zebrać myśli, i wygotować taki listek który by Ci przyjemność sprawił — Dwa tygodnie minęły nam bez listów waszych, czém wszyscy zasmuceni jesteśmy, wczoraj z większą niespokojnością czekaliśmy Sergiu[illegible] ja i choć wiemy że poczta przeszła i że były z Wologdy pakiety, listów nam waszych nie odniesiono dotąd — Janeś mój życie nie raz doświadczył jak trudno pisać kiedy listów niema; postaw się dzisiaj sobie w mojém położeniu, z tém dodatkiem jeszcze że u mnie ani setnej części tylu materyałów w głowie nie znaleźć, ile u Ciebie, a przebaczysz mi najlepszym sercem, że Ci dziś krótki i ubogi listek poszlę — W zamknięciu mojém nie mamy nic się prawie nowego jakie przedmiot się okoliczności do pisania, jednakże by mi

Lubo nas zbiera

P. Kazimierz kłania Tobie, tak lubi dzieci nasze że często pomie[illegible] przeczyta, a już tam zamiast [illegible] kamień i dla nas przeczyta —

Po kilku dniach upłynio-
żu i Dziennik mój opuszczać zaczynam — Po kilku dniach upłynio-
nych ledwo jest co o nich namienić tak wszystko tam cóż li pamiętam
o środzie i o czwartku. 2/ Nowy rok zaczęłam w usposobieniu jakiegobym
sobie zawsze życzyła w tej czy pomyślnej chwili; byłam spokojna, ku-
mowu [illegible], pełna dobrej woli zgadzania się z rozrządzeniami ja-
kie nam od Boga przychodzą, razem stawiłyśmy obie się na nabożeństwo
wcześniej niż zwykle — Czułemi prośbami do Stwórcy objęłyśmy wszyst-
ko co tylko było drogie naszemu sercu, was oddalonych od kraju i koś-
ciała, Rodzinę naszą, wszystkich krewnych i znajomych, nareszcie
wszystkich nieszczęśliwych, płaczących i wzywających pomocy Boskiej,
łzy jeszcze tych którzy z duszy całej z bacznie, najmniej miłosier-
dzia Boskiego potrzebują! — Obiad jedliśmy na dole, wizyta jakaś
prędko nas stamtąd wygnała, tu trochę Religijnego czytania, najmil-
szej gawędki z kochaną Zosią z którą się ani na chwilę nie rozstaję,
zeszło nam czas do wieczora, jeszcze przed pójściem spać odliczyłam
61 i coś rubli srebrem dla P. Kazimierza za sukna, szary, posyłki i
l'univers pittoresque jakie opłacił; umyślnie żeby w tym roku wiele
się nam wiele długu opłacić — Spać poszłam z modlitwą i całą
myślą o Tobie, gdzie jesteś, jakie też usposobienie, jaki humor [illegible]
Wtorek wstałam o 6¾ przy świecach musiałam się [illegible]
kami zająć i dużo mi jeszcze koło tego roboty zostaje, jak to zwykle
przy zaczęciu nowego roku — Potem czytałam trochę, przybiegła
Elcia parę godzin przebawiła z nami; po obiedzie poszłam do Dow-
giałłowej która od kilku dni jest w Wilnie, żałuję wiecznie że się z nią
widzieć nie mogę, tam mnie zawsze tak przyjemnie kilka godzin
czasu upływa — Zdrowie jej zawsze jest w złym stanie, za każdym
razem zmuszona jest w Wilnie krwi upuścić i innych środków uży-
wać żeby się choć na krótko podtrzymać — P. Ferdynand nie do
mnie nie pisał już oddawna, tyle tylko wiem o nim że na

Sta miał być w Hryniekiszkach; ale mu cierpienie nie dało z domu

wyjechać, dotąd zdrów być musi w przeszłą Niedzielę pisałam do niego od Sióstr miewamy wiadomości, dziś przed chwilą otrzymałyśmy ich listek w Odachowie pisany gdzie Sta przebawiły; Babunia dzięki Bogu zdrowa, więcéj szczegółów o Niéj i o Siostrach z Ezosi liście znajdziesz — Na nowy rok miały być u Wujów Janów, Kasia obiecuje z Chlewińską przyjechać, radebyśmy widzieć ją i Pyleckę, co tak biedna smutna z niespodzianéj wiadomości o nas ki, i tańcować w Abelinie nie chciała — Wieczór wczorajszy przyjemnie zabawiłyśmy z Panem Doświadczyńskim który nas tak zajął opisaniem mieszkańców wyspy Nipu, i wszystkich tam swoich przypadków — Ewcia zawsze jest i moją i swoją razem czytelniczą, ja zaś igiełki zaniedbywać niechcę, i dnie mam na raz korzyści i przyjemności — Chciałabym dzisiaj pieniądze Tobie posłać; ale mi radzą żeby jeszcze zaczekać dni kilka nim choć jednego listu z Grudnia nie odbiorę, Tobie może to żadnéj różnicy nie zrobi. Otóż moje życie drogie mój kochany Aleksandrze wyszeptałam się jak rak zamknięty w woreczku a ćwiartka jeszcze mi pełna i Ty coś więcéj żądając się czekać odemnie — Przestawać ci uczuć moich już się wystrzegam, by ci te zbyt pospolicie nie brzmiały w uszach; w ten czas tylko, kiedy mi głos czułości gwałtem wydrze się z piersi i niepostrzeżenie wpłynie na papier, dany mi że ci powiem to co w słowach szczególnie pisanych ani tak mam ani dostateczna, ani tak piękne jak w uczynkach być nie może, aby tak długo pozbawiony jesteś razem ... ka Żony i Syna, którzy w każdéj chwili swojego życia pragną przekonywać cię o swojem przywiązaniu do Ojca, który na tyle miłości, i najlepszych życzeń zasługuje ciągle, tyle mu winnę pociechy, tyle rad zbawiennych, tyle czułego przywiązania że Bóg tylko w darach swych niebieskich nagrodzić mu to potrafi — Całuję cię kochany Aleksandrze najczulej

najczulszem sercem dziękuję Ci jeszcze za listy Twoje, które nigdy
nie przestaną być przedmiotem moich pochwał, mojej niezmiennego uwiel-
upodobania, z których pociech które ni jednej chwili mojego życia odstąpi-
ły, mi nie wzruszony stan mojej duszy którego sama sobie wytłuma-
czyć nie umiałam. Teraz ostatni przez Ks. [illegible] Twoich z przypiskami i
z niezmiennym listkiem Kochanego Edwarda który mi tyle nieopisa-
nej przyniósł radości i pociechy od tak dobrego Brata, lecz ustawicz-
nie przy sobie na swoim pulpicie, odczytuję je ile mi razy na to
czasu staje a zawsze znajduję nowe powody do podziękowań, serce
zdaje się wysilać się na to żeby Ci stan swój odmalować, ale język taki
ciężki że nigdy tak mówić nie umie, jak tego listy Twoje warte,
ani tak dziękować jak ja to pojmuję. — Wiele [illegible]
podziękowań otrzymasz, gdy się kiedyś zobaczym, teraz szczególnie czu-
le przyjm odemnie pocałowania za wyjątek z Dziennika Twojego
w roku 1836 z dnia 21. Październ: z domu: który mi tak żywo wyobrazi-
ł mi Twoje w tem czasie odczucie, który list Twój tak przeciągłym tak mi-
łym uczynił. — [illegible] nie znam na opisanie jak mi [illegible] ustęp
podobał — Jeszcze prześliczny kawałek o dniu [illegible], o kościele
S^go Jana i Twojem tam nabożeństwie, o młodocianym wieku który się
mi też wydobyły! Ale cóż Ty możesz napisać takiego nad czem bym
ja z rozrzewnienia nie płakała, co by nie wzięło cząstki serca mo-
jego, które wszystkie napełnij do Ciebie należą tak ja jestem
Twoja do zgonu najprzywiązańsza i najczulsza dla Ciebie
Syna Ciebie do serca przyciskam [illegible] Żona Paulina K...
Edwarda całuję całą [illegible] [illegible] przywiązanie, i życzę
mu tak czułem sercem [illegible] jego roku, jak on to ona w sercu

Przyjm i odemnie Kochany [illegible] ojcowie aby rok
nowy był dla Was równie [illegible] i dla nas pociechą, [illegible]
[illegible] was w [illegible] stronach mogli [illegible]
[illegible] Eleonora

Kochany Edwardzie Całuję [illegible] [illegible]
[illegible] Edwardowi i [illegible]
[illegible]
[illegible] Edwardowna

Wtorek rano — godzina 10ta dzień dżdżysty — Wilno! —

№ 2.
rok 1841.

Dnia Stycznia 7go

Mój najdroższy Medardzie!

Posyłam Tobie obiecane pieniądze a przy tem mały listek, który może się prędzej niż inne o zdrowiu mojem uwiado=mi! Znajdziesz tu w tej kopercie rs: assy=500 na srebro 143 — Wybacz mi żeli tylko tyle tą razą posyłam, należałoby ci więcej, ale kassa moja (po opłaceniu sprawunków przez P. Kazimierza ułatwionych; książek u Gluckzberga i rachunku Piesiaka za koszta poczty przez czas mojej bytności w Hryniewi=czach,) tak się uszczupliła że wstrzymać się muszę z wysłaniem reszty póki mię Pan Ferdynand nie wzbogaci — Przepraszam cię mój Życie za te opóźnienie się, proś mi jak najprędzej skoro potrzebować będziesz, a ja ci zaw=sze nadeślę — Na piątek przyszlę Tobie zgół wyszczególnionych przesłanych pieniędzy od Stycznia do

Przysłany d. 12 Lutego 1841 r. w [illegible] — [illegible] wkładki z rozkazu [illegible] 22 Stycznia

Stycznia, chociaż dla tego żeby Ci pokazać że rachunki ile mogę najregularniej utrzymuję — W piątek po wysłaniu listów dostałam od P. Medyckiej nowe dziełko do przeczytania pod tytułem, <u>Blada dziewczynka z pod Ostrej bramy</u> chwalone teraz ogólnie, przez Autora Kraszewskiego, który się już raz nie zbyt nam podobał, bo pamiętasz żeśmy czytały, <u>Całe życie biedna</u> — Blada dziewczynka, w jednym Tomie daleko bardziej nas zajęła, przeczytałyśmy ją tego samego wieczora z interesem i z przyjemnością. Ja u krosien słuchałam Zosi, i była to dla nas, miła zabawa, czy rozrywka w tenczas, kiedy nam ich tak brakuje, bo ani spaceru użyć nie możemy, ani zobaczyć się czasami z temi osobami, które byśmy widywać chciały, zatym nam to nie było bronne — Kiedyśmy były już na weselu bladej dziewczynki z miłym Edwardem ~~w~~ małym wiejskim domku, na Antokolu, po nad Wiliją, i dzieliły radości ich obojga, oznajmiono mi Siergieja z listami Twojemi; skoczyłam od krosien, wybiegłam do przedpokoju, i nagrodziwszy Siergieja przyjęłam dwie grube koperty, i wzrok mu na to wydałam z niewyrażną radością — Po złamaniu dwóch pieczęci znalazłam jak być powinno, w jednej №49 tej w drugiej 50 tej zlot.

1.
No 4. roku 1841 – dnia 12go Stycznia

439

438

12go Grudnia — Oba po dwie ćwiartki do mnie zawiera-
ły, oprócz tego, ćwiartkę do P. Ferdynanda, ćwiartkę do Rylci
po połowie z Grzią i pół ćwiartuszki oprócz do Zosi —
Czytałam z głębokiem rozrzewnieniem, łzy mi głos tamo-
wały, ale to było rozrzewnienie miłe i pożądane dla
mojego serca, które tyle pociech tyle słodyczy z listów
Twoich czerpie! Słodkie uczucia mię przejmowały na
tyle Twojej dobrej chęci pisania mi dłuższych listów, ale smu-
tno mi było że Ci moje tyle razy zamiast pociechy łzy i
zmartwienie przyniosły właśnie wtenczas kiedy we mnie tyle jest
chęci, oddalenie Twoje słodzić wszelkiemi sposobami, jakiemi
Bóg w ręku zostawił — Przepraszam Cię i tysiączne
rączki Twoje całuję za smutki jakie Ci posłałam, nie
będę w stanie nigdy, co innego Ci napisać, kiedy to jedno
uczucie tęsknoty i boleści zwyciężyło mię było zupełnie —
Przebacz mi upadek duszy mojej Kochany Mdandzie, choć
ja sama ile się podobnych chwil wystrzegać powinnam,
ale nawiedzają one człowieka w taki czas, kiedy siły jego
zwątlone łatwo się im poddadzą — Bóg wsparciem i
pociechą moją! Jemu ufam, do niego się modlę częściej
teraz i za siebie, która w braku rady i opieki Twojej
tak czuję się opuszczona i potrzebująca wsparcia!

otwarte w nich stało dwoje zdumionych i milczących
Dziwi mnie nich Jaz mimo na poły smutną, trochę smie-

...swoim dziękuję raz jeszcze za listy Twoje, które nigdy
...ić przedmiotem moich pochwał, mając niezmiernego w nich

Na jutro dłuższy Ci listek zgotuję, dziś przesłać nie takim!
W Sobotę czytałam płacząc na dole wszystkie listy Edwarda i
P. Seweryna, widziałam tam Marynię kilka minut, pod wie-
czór chciałam do Ciebie pisać, ale byłam tak smutna i
smutna, dałam więc temu pokój a zajęłam się robotką i słu-
chaniem Doświadczyńskiego aż do 11¼ wieczór — Tymczasem to
pominęła że miałyśmy wizytę nowego Policmajstra P. Ruj-
wicza, który życzył nas poznać, i bawił nie więcej nad kwadr-
ans — W niedzielę wstałyśmy bardzo późno, popisałyśmy
jak zwykle listy do Świata na Zimujach, odmówiłyśmy pacierze
i minął ranek — Po południu robiłam rachunki i szczerze
Tobie mówię o mało co zawrotu głowy nie dostała, tyle w nich
napotkałam nad i trudności, ale dzięki Bogu skończyłam je —
Wczoraj ranek na modlitwie i czytaniu, po obiedzie dłuży
trochę bawiłyśmy na dole, wieczorem pisałam do Mary-
ni która dziś na wieś wyjechać miała i posłałam
mały listek do P. Ferdynanda z Twoją cwiartką — Oto
masz z dzienni sprawy z kilku dni upłynionych, wczoraj
kochana Zosia moja i ja z nią razem rachowałyśmy byłyś-
my stratę psinki która i nam i dziatkom wiele przy-
jemności robiła, bo była wesoła, ładna i bardzo czyścio-
Całuję Ciebie po milijon razy najdroższy mój Medar-
dzie, polecając Ciebie Boskiej Opiece, dziękuję Ci raz jesz-
cze za miłe i długie listy, o niczym jak o mnie życzyć
postaram się choć nie tak ze wszystkiemi kuplami
dosyć przed trudne, bo sama pójść nie mogę — Całuję oczki
Twoje moje życie drogie, Bądź zdrowa i kochaj Twoją
Synek stopy Twoje całuje najpokorniej — Paulinę
Edwarda Kochanego ściskam serdecznie i dziękuję za wesołe
te przypiski, na które on zdobyć się umie, a które ...
rozśmieszają mi się po łzach kazały — P. Sewerynowi kłaniam
Tichą gładzę, sprawię Jego pieście, żebym Go znalazła —

...zulem Sewerem ... ..inego roku, jak on to zna we śnie,
Przyjm i odemnie Kochany Medardzie życzenia aby rok
nowy był dla Was równie ... i dla nas pociechą, gdybyśmy
...Kojce was w Rodzinnych stronach mogli zapomnieć o wszystkich
smutkach — Eleonora —
Kochany Medardzie, Całuję Ciebie jeszcze raz moje...
...Edwardzie ... Bóg
...

№ 4. roku 1841 – dnia 12go Stycznia Niedziela

№ 3. roku 1841. dnia 8. Stycznia – wieczór
Godzina 9ta wieczór Środa – Wilno!

Najdroższy mój Medardzie! Dobry wieczór!
dawno do Ciebie o tej porze pisałam, przy innych zatrudnieniach dziennik mój zaniedbywać zaczynam, co może i bardzo warto w mojem położeniu! pamiętasz że w 39tym w Grodnie tylko wzięłam się do tego sposobu pisania, pierwej siedząc w domu bez przerwy, było to dla mnie za trudno – Ale wszystko to od usposobienia zależy, kiedy mnie myśl i wena służy, albo serce potrzebuje wylania się koniecznego, na nic mi się nie zda żaden nowy przedmiot, lub nowina do opisania Tobie, dosyć mi w tenczas zapasów moich własnych, dosyć by mi ich było zawsze, żebym je tak łatwo wydobywać i na papier wylewać umiała – Ale wybacz mi, przyjmować lecz będą tem co się u mnie znajdzie, a nie zawsze będą to miłe i wesołe nowinki, bo mało ich w naszem świecie, tu bieda, smutków i kłopotów obfitość, a niech Ciebie i to cieszy że myślów i cierpliwość dosyć się u mnie pilnują! Wczoraj posłałam dla Ciebie pieniądze i mały liścik z krótkim dziennikiem; wieczorem kiedy wszyscy porozjeżdżali, my z biegłyśmy do Panny na gawędkę i tam same tylko z nią piłyśmy herbatę – położyłyśmy się o 10ej i dla tego dziś wstałam o 6ej czytałam przez świecach po francusku, a skoro pojazdy P. P. Podbereskich zaszły pod ganek, zbiegłyśmy na moment ich pożegnać i wróciłyśmy zaraz do siebie – Koło 12ej zaanonsowano nam tego samego Pana co był z Panem [illegible], kilka minut bawił, pytał o drugie wyjście, wyjechał w pół godziny wrócił i w tenczas bawił kilka minut [illegible] – Drewnę i zabawnę miałyśmy tu dziś scenę na którą ja patrząc to się śmiałam to wzdychałam niekiedy. Dzieci nasze ciągle są w salach mają a ja [illegible] w tych stawach spieszę – teraz Dziatasię w przedpokoju od więźniego wyjścia, dawni od blizkiego były otwarte w nich stało dwoje zdumiałych i milczących
Dzieci przy nich Gaja z mina na poły smutną, trochę śmie–
[illegible]

nam były zlamtąd wiedzi gdzie pogodnie jak krótka chwilka gościnna
najpierwsza [illegible] aż do Świętej Matki, gdzie długo z kolebki i

śmiejąc się, ale ze wzruszeniem — Przy ostatnich drzwiach prowadzących już na wschody czy też do małych sionek, stał Jegomość ze szmurkiem, Zosia mu tak podawała, Matuszek trzymał zapaloną świecę, ja się tam zbliżyć w tej chwili nie miałam ochoty, porzem cała ta grupa po kolei i jak to Zomiż gęsiorkiem, przewędrowała przez wszystkie nasze pokoje naprzód Jegomość, za nim nasz Tryfan, daléj my z dziećmi i Matuszek na końcu — Nas czworo zatrzymało się w tym pokoju, Tryfan z Matuszkiem w ostatnim przed wschodami . . — Zatrudnienia nasze dalsze były zupełnie takie jak codzień, obiad jadłyśmy na dole o zwyczajnéj porze wróciwszy pracowałyśmy trochę, potem gdy o szaréj godzinie nie było co lepszego robić admirowałyśmy cichość i ciepło naszego błękitnego pokoju, opowiadając sobie żartobliwym tonem ~~xxxxx~~ nie naszą fantazyę przerobienia go na taki — Prawda że martwy i nie ożywiający się przedpokój zimną nie wypraszcza, hałasu nie robi, ale zato drugi przeciwległy ludniejszy i dosyć mi miły do przejścia dla nas bo pierwszy był czysty i prawny twarz tylko Tryfana stoi, ale cóż robić wszystkich wygód zarazem w jednem mieszkaniu mieć nie można a i to dobrze że nam twarz ciepło i światło, a dzieciom jest co bądź o naszem domowem urządzeniu się — Eleonora przybiegła do nas i gawędziłyśmy z nią godzin parę, oglądając razem ciepły pokój błękitny, i znak czerwony w przedpokoju który Dzieci wszystkie tak dziwi! Ob mężulku przekonaj się jak to źle pisać, kiedy się weny nie czuje naplotłam Ci Bóg wie o czém o takich dziecinstwach których nie warte listu i wspomnienia — Cóż robić, przyjm je za dobrą monetę to grosz uzdrawia a kiedy Cię zabawić nie połaskotałam, pociesz się tem żem zdrowa, spokojna i wytrwała, bronię się od smutku, wszelkie starania staram się przyjmować tak jakby one były codzienne! Do widzenia się w piątek listą dopełniającą, którą Tobie pozwalam nazywać nie swotkim, bo dawna tak mi pisanie nie szło jak teraz —

Dnia 10^go^ Stycznia — Piątek rano — Godzina 10ta — —

Dzień dobry moje życie! Aż mi przykro patrzeć na mój list taki ubogi, taki pusty, zmiłuj się Kochany Edwardzie, daruj mi to, nie bierz tego na konto lenistwa, bo wiesz już ile mam zawsze chęci ile dokładam do tego usilności żeby Ci długie listy przysłać; ale teraz tak mi się to nie udaje, że już sama nie wiem czemu to przypisać czy niewoli mojéj fizycznéj, czy nieusposobieniu moralnemu — Albo wreście będę się tak skarżyć jak Ty w twoim N^ro^ 49 na gładki papier, i daleko bardziéj na złe pióra, bo na takim papierze bardzo dobrze pisać kiedy pióro cienkie. Otóż zacznę od tego co mi jest na myśli — Wysyłają się dziś stąd Sołtyski do Wilejkowa, ja przyłączę się do tej przesyłki czém będę mogła i tak znajdziesz tam dla siebie dwa kołnierzyki na wzór tego jakiś mi przysłał — Jeden jest z Atlasu najlepszego jaki tu dostać mogłam, drugi z pomoli; uszyła je Karolina porządnie

No 4. Roku 1841 – Dnia 12go Stycznia

440

Twoi sługa, przepraszam że mi ja sama, obawiałam się spuszczać się na-ziętek, bo wiesz że nie uprawnie szycie w dubelt dłuższy każdą robotę uważ-ała kołnierzyki na swojej stopie sniałam, dla mnie zaszerokie, Tobie zdaje mi się dobrze przystawać będą. szpileczki po zaszpilałam sama, pamiętam jak je długo zachowywać umiesz, proszę tylko się niemi nie ukłuć ani dla tego aby bynajmniej przesądowi, ani przypadkiem, bo ja w pierwsze nie wierzę, a co do drugiego tak bym Ci umiała zawsze wyrzucić szpileczkę jeśli w potrzebie żeby się nią nigdy nie ukłuł — Prosiłeś mię o jeden kalendarzyk, ja Ci sporzą-dziłam i drugi myśląc że Ci i ten najlepszym i potrzebnym będzie. Teraz chodźmy do książek: prosisz mnie w No 90. o bibliję i o Bibliotekę Warszawską, pierwszą już przysłam Tobie Ciocia mi ją kupiła za Rs: sr. 6. bo u Zawadzkiego, niesprawną i nie obrzynaną tak jak chciałeś. 20ciu znajdziesz zeszytów, na pierwszym Imię Twoje i nazwisko za-pisałam, żebyś tam miał moją rękę — Pragnę jaknajprędzej przyje-chać do Ciebie i czytać z Tobą razem tę książkę, przyciągnij mnie tam jakimkolwiek sposobem, albo jeszcze lepiej sam wracaj do mnie i do Ku-kiny którą mnie na mieszkanie zalecasz jakby z przeczucia że mi się ten zamiar ciągle w Hryniewiczach wić — Bibliotekę Warszawską w tych dniach na żądanie Twoje za prenumeratę kosztować będzie 12cie ru-bli srebrem, prospekt dziś czytałam, przysłać Ci go nie mogę bo tylko je-den znajduje się w księgarni Gluckberga — Jeszcze przysłam Tobie trzy Tomy "Przezdzieckiego" na każdym Ciebie zapisałam, cieszę się że bę-dziesz miał co czytać a te ostatnie pewno są bardzo interesujące — kosztują r. sr. 4. 50. Gluckberg taki grzeczny że dał mi drugi exemplarz do przejrzenia a ja go sobie najciekawiej nie rozcinając kartek przeczy-tam, bo w naszej samotności nic tak nie bawi jak książki, a Twojego exemplarza zatrzymywać nie chciałam, bo już i tak zmuszony jesteś zaw-sze długo czekać na wszystko o co mnie prosisz, nie mojej opieszałości bo tej nigdy dla Ciebie nie mam; ale z okoliczności które Cię tak nie-litościwie oddaliły odemnie — Jeszcze znajdziesz w posyłce drugi Tom Szekspira z Ładną rycinę, trzeci i czwarty ostatni chcę za prenumerować żebyś miał komplet — Otóż masz wszystko a coś prosił prócz "Stanisię" która jest jeszcze w druku, czytając książki po których fatygowała się Kochana Ciocia, zapomnij że mój list tak nędznie Ci się prezentuje, znajdź tylko zawsze w każdem mojem słowie, w każdej posyłce, tyle życzliwości ile Jej tylko wszędzie umieścić dla Ciebie pragnę z całem gorącem uczuciem serca, które pragnie samych pociech i przyjemności Tobie dostarczać, którego szczęściem jest zadowolnienie Twoje i każde by najmniejsza uciecha! — Ach kukułko co za radość! Wszedł Piesłak i oddał mi dwa No listów Twoich 91 i 92 ostatni z 26 Grudnia, ostatni podobno w starym roku! Odczytałam już oba z biciem serca oba śliczne jak uprzednie, oba przedłużone jak wszystkie Twoje, bo Ci się tak zawsze wydaje, wtedy i wtenczas kiedy usposobienia do pisa-nia nie masz! Mój najdroższy czemuż Ci się je odpłacę?! Dziś mi-nęły były ślamtki wiosna gdzie pogodnie jak krótka chwilka upłynęła najpierwsza młodość nasza aż do Matki Matki, gdzie długo z kolebki i

mi części umiejętności Twojej, daj trochę tylko sposobności pisania tak miłym, tak pięknym sposobem, a przy mojej atenczas ochocie, nigdy li tak mądrych jak Drogiej listów nie pisały! Ale teraz też poczuję moje życie, ani Ty mnie w tej chwili w ubogości mojej, ani ja tak pragnę swoim sposobem podziękować ci nie potrafię — Ale to nic, nie trace nadziei, Ty mnie znasz, Ty uczucia moje widziałeś nie raz, Ty ich nie jeż wyrażenia nieporównanej poznać i ocenić potrafisz, choćby ci tego słowami wyrazić nie umiała — Całuję też moje Życie ze łzami, całuję też z niewymowną czułością! Jakże mnie to ucieszyło w ostatnim № 18, nie wiem czemu to przypisać, ale przedtem mnie doszedł też zwykle, nie wiem czemu to przypisać, ale już żaden № nam nie zalega, ileż to zawsze we dwa tygodnie przychodzą, żeby choć teraz kiedy nam tak smutno i tęskno.! Wczorajszy dzień przepłynął nam bardzo spokojnie, bez żadnych strachów, bez gospodarzów, którzy już całkiem władzę nad nami objęli — Wstałyśmy i coś czytałyśmy każda przy swojem kącie, obiad na dole, wieczór przy robocie — Elcia wczoraj nam wszystkie Twoje książki przyniosła, kupiłam dla siebie „Karolinę" to dziełko Pani Hofmann które to z takiem ukontentowaniem czytałyśmy w roku przeszłym, teraz ledwie dostać je mogłam — Zosia powtarza je teraz raz drugi, ze mną razem, ciesz ci je nadzwyczaj później — Ty już dowiedziałeś się o mojem nagłym wyjeździe do Wilna, jakże ci musiało być smutno, pierwszy w nowym roku tak nic mniej wiadomości stracić!.. Cóż robić! Wiem moje życie że mnie męstwo i rezygnacja nie opuszcza, módlże się, o przyszłości stawam się nie myśleć, pociechy w listach Twoich czerpię z całej siły z niewymowną wdzięcznością że mi ich tak wiele przysyłasz, a wszelkimi sposobami usiłuję tylko tylko ocenić ile nam to jest wolno! Przepraszam też mój drogi za moje ostatnie listy, przepraszam szczególnie za № 52 że nie pamiętaj już o nim ni szukaj powodów mojego smutku, widzisz jak mam ich pełno, a atenczas nie Twój list № 41 ale jakieś usposobienie nadzwyczajne do tego mnie stanu przyprowadziło, modliłam ciągle prawie, płakałam wzywałam pomocy Boskiej, póki nie wróciłam się w tem stanie jaki zawsze zachować pragnę, w stanie spokojności i zdania się takiego na wolę Boga, żeby smutki zdrowia nam nie niszczyły, ani tarzały z takim trudem zebranych owoców które mają nam być nagrodą kiedyś w życiu przyszłem — Całuję lubki kochany, najdroższy mój Mikułeczku, kłaniamy wszyscy mimo ostyjaka, który nas mieszkańców nie mówi, bo wszystko teraz jak się bawić zwracać gorzej jest, by on tak blisko, choć to stworzenie którego pewno co w mieszkaniu bito nie raz Sidor był rozumniejszy trochę — Wołają nas na obiad do zdania Ołój potem ku na powrót kochany nad życie drogi mój Mikułeczku jakim i ... moje biedny czwartki które tak napełniłam jak mi ... pora — A Ty nad tylko że ... lista! Przebacz mnie życie nic stało nic na nowy — ... listek przed wyjazdem do Kossowa który był, myśląc że to odbiorę moje ... Dziś na to konto i ten przyjmuj, choć będą pewnej ... zdrowia ... i zawsze Twoja najczulsza, najwierniejsza przywiązana żona Pawlinka

z Wilna

444

Najdroższy mój Aleksandrze! Jak się masz! tak niedawno [illegible] do ciebie [illegible] a już mi do niej tęskno, [illegible] tylko że mi w następnym tygodniu nie było tak [illegible] żeby [illegible] list [illegible], i żeby ten porządek [illegible] był [illegible] dla duszy mojej — [illegible] drugiego listu [illegible] Twoich tem bardziej mnie w tem przekonaniu utrzymuje, [illegible]

441

Całego pewnie tobie tylko [illegible]
bardzo najczuły — Cztaniej się żebyś ci
nie było mało tych pieniędzy jakiem ci po-
słała postaram się nadesłać więcej ale co do
[illegible] dla P. Kazimierza ci na niedzielki
więcej nie mam jakich już teraz potrzebuję —
Musiał pisać do Ciebie czego potrzebuje
a kiedy [illegible] Jego spełnisz jaki
zaraz przyjęłaś od niego pieniądze do
[illegible] odesłać — Będę pisać do P. [illegible]
[illegible] żeby on i tobie wypłacał i
[illegible] tego że tak długo nie pisał i
[illegible] żeby mnie trochę wspomagał, choć boję się
żeby nam nie zabrakło na opłacenie Pana
Montwiłły który ciągle się o swoją [illegible]
Biblijoteki Warszawskiej
[illegible] dopomina —

[illegible] Twoich, którym [illegible] mój Aleksandrze i Bożego [illegible] Twoich [illegible] do Boga! [illegible] nam [illegible]

[illegible] przysłać, mój też zatrzymywać
u Ciebie, dowiesz mnie — Całuję Kocha-
nego Edwarda najczulej, dziękuję mu
za milutkie przypiski, jak on mnie
bez rozśmieszył tę i przeczuwając kto-
by kiedy Ty mnie wyganiasz, on mnie ża-
łuje i mówi "Biedna Paulino", Ty mnie tu
jesteś, co on Tobie śmiać się każe — Ale
wycałuj Jego odemnie za Ciebie tysiącami
i stawiskiem nazywa, bo ja ani tego ani
tego nie chcę — Powiedz jednak że go
bardzo kocham i że przypiski jego naj-
czulszą będą dla mnie pamiątką, niech
mi ich nie odbiera, choć już jestem tuta-
Całuję Ciebie moje życie, mój mały, mój drogi,
błogosławię, kocham i tęsknię — Polcia

1. No 4. Roku 1841 – dnia 18go Stycznia Niedziela – godzina 7ma wieczór

z Wilna.

Najdroższy mój Medardzie! Jak się masz!? tak dawno nie miałam od Ciebie wiadomość a już mi do niej tęskno, już drogi myślę o tem że mi w następującym tygodniu nie będę tak tęskniąc, żeby mi znowu Twój list ostatni oddali, i żeby ten porządek już był trwały pociechą dla duszy mojej — Otrzymanie drugiego listu ko- [illegible] Twoich tem bardziej mnie w tem przekonaniu utrzymuje, bo mnie [illegible]

Roku 1841 dnia 14go Stycznia [illegible]

Wilno

Kochany Medardzie! [illegible] żeby Ci nie zabrakło pieniędzy przysyłam jeszcze 900 assyg. 143 na srebro, te ostatni skompletują 1000 r. sr. od Maja oprócz 300 assyg. które za P. Kazimierza na futro posłałam, & Na prędce długo Ci pisać nie mogę, całuję Cię tylko najczulej po milijonie razy. Donoszę żem zdrowa [illegible] można wytrwała położenie nasze zawsze jednostajne — Zosia i dziatki zdrowe, z uściśnieniem i Tobie i Kochanemu Edwardowi przysyłają — Bądź zdrów najdroższy mój Medardzie, polecam Ciebie Opatrzności Boskiej, pisz do mnie długo i kochaj Twoją Matkę do stóp Twoich upada — Paulinka [illegible]

[illegible] w pracowni Edwarda

[illegible] mi wszystkim od razu przesłałam

[illegible] mój Matki i Obiega Rodzinnie Twoich, którym [illegible] i radość do Boga! Wniesione do Salonu świece tęskną i całą [illegible] tam długich dawno [illegible] nam [illegible] — ja [illegible] do [illegible] Zosia do czytania, i w krótce nadbiegła [illegible] z listkiem [illegible] przywiozłam od Wujenki dla dzieci — [illegible]

... do listu Twego, który nigdy
mi zagadką umiejętności Twojej, bo tylko sposobności pisania tak
miłym, tak pięknym sposobem, a przy innej ... nigdy bi
tak mądrych jak dawniej listów nie pisały! Ale teraz też poznam moje
życie, a ni Ty mnie w tej chwili w obojgu ... ani ja tak ...
swoim sposobem ... — Ale to nic, nie tracę
nadziei. Ty mnie znasz, Ty uczucia moje widziałeś ...

Przeglądam tu rachunek posłanych z Tobie od
Maja roku 1840 pieniędzy

Maja 31. Posłano w assyg: 1000 na srebro 286,25.
Czerwca 7go na futro ass. 300 — „ — „ — 85,[illegible]½
Lipca 11go z Krzemieńca assy: 500 — „ — „ 143 —
Września 26go z Krzem: assy: 1000 — „ — „ 286.
Stycz: 7go 1841 roku assy: 500 — „ — „ 143.
Stycz: 14go dzisiaj assy: 500 — „ — „ 143.
Ogół całoroczny assy: 3800 — srebrem 108[illegible],12½

Zdaje mi się, że żadnej pomyłki nie zrobiła,
[illegible] moje życie ... tak jest i skoro
będziesz potrzebować pieniędzy napisz mnie zawcza-
su, bo ja się zawsze obawiam żeby ich nie brak-
ło — Całuję Cię raz jeszcze Kochanie
moje — do widzenia się — Zosia Edwarda
całuje — P. [illegible] kłaniamy — ...
Dajesz mi długi pisać, odbierając listek ...

... który tak zupełnie jak mi ... pan...
... życie mi stało się ... — A Ty rad byłeś ...
... kiedy był ... że to ...
... chociaż będę ...

Nº 1. Roku 1841 — dnia 12go Stycznia Niedziela — godzina 9ta wieczór
z Wilna.

Najdroższy mój Medardzie! Jak się masz!? tak [illegible] nie miałam od Ciebie wiadomość a już mi do niej tęskno, już dawno myślę o tem że mi w następującym tygodniu nie będę tak tęskno, żeby mi znowu Twój list ostatni oddali, i żeby ten porządek już był trwały pociechą dla duszy mojej — Przetrzymanie drugiego listu kroków Twoich tem bardziej mnie w tem przekonaniu utrzymuje, bo minęło [illegible]

444

443

[illegible] wzypisać ... yyjąc razem ... przed dwoma ... yguacii kto- ... w listach ... 2º tylko stęp- ... ma sprzyja, ... i używając ... kiedy idzie ... mówią do ... jeździe nie ... tak jak ... iby druga ... po Gimn ... tek po listach ... czasy godziną. ... Hryniewkach o ... prowadziła nas ... mi Dziatku- ... oddając ... Stycznia Kocha ... niej błagała ... całą czułością ... rozmowy ... nie jeden ... tu nie ... niepewo Dominik ... drowie my ... o strapieniu ... nam prze... ... la Jego, ... z mocie ... i Matkę ... szczęsnym ...

Pani Zawsze mawiała swojemi li-
stami więźnie nie Exzelkkaej stej

[illegible] pa [illegible] Matki i Ojca Rodziców Twoich, którym wiersz [illegible] mej Matki i Ojca Rodziców Twoich, którym [illegible] i [illegible] Boga! Wiwiciuszu do [illegible] tęskną i całą [illegible] tam [illegible] dawno widma prawowały nam wszystkim — Ja [illegible] do [illegible] Zowie do [illegible], i w [illegible] nadlecała [illegible] z listkiem [illegible] od Wójtowki dla Dziadzi — [illegible] [illegible] i z prowadzeniem [illegible] [illegible] jak krótka chwilka [illegible]

1.

No 4. Roku 1841 – dnia 12go Stycznia Niedziela – godzina 7ma wieczór
z Wilna.

Najdroższy mój Medardzie! Jak się masz!? tak ...dawno nie miałam od Ciebie wiadomość a już mi do niej tęskno, już drżę myśląc o tem że mi w następującym tygodniu nie będą tak łaskawi, żeby mi znowu Twój list ostatni oddali, i żeby ten porządek już był trwałą pociechą dla duszy mojej – Przetrzymanie drugiego listu tygów Twoich tem bardziej mnie w tem przekonaniu utrzymuje, bo mimowolnie pierwszych ten przypadkowi nie zaś jakiejś dobrej chęci przypisać muszę! cóż kolwiek będź miło mnie było dwa Twoje listy przyjąć razem tak niespodzianie, miło mnie odczytywać je dzisiaj i widzieć że przed dwiema tygodniami zdrów byłeś, spokojny, cierpliwy i zawsze pełen rezygnacji którą i mnie tak wiele i tak miłym sposobem udzielać umiesz w listach Twoich – Z zdziwieniem też czytam że 25 Grudnia mieliście 2o tylko stopnie mrozu a 26go już 2o ciepła, niech wam do końca tak zima sprzyja, ale na cóż was tak stawczyli okropnemi mrozami!? My nie używając powietrza, często ani wiemy co się dzieje na dworze, tylko kiedy idę przez wschody na obiad, drżąc wbiegnę do pokoju, wtenczas mówię do Zosi "a dziś wielki mróz być musi" Saniami jeszcze nie się jeździć nie zdarzyło bo zimy i nie wiem czy zdarzy, chyba nas zawołają tak jak w roku 39tym; nie wiem tylko czy to tak prędko nastanie żeby droga dzienna nie zeszła, bo wtenczas pierwsze zapotrzebowanie po 9 Czerwca nastąpiło we Wrześniu i to przy końcu — W piątek po listach i wysłaniu ogromnej posyłki, dłuższą sobie zrobiłyśmy czasu godzinę, wpadłyśmy na rozmowę o Papie Twoim o zmarłych Krewniaczkach o Kochanej Mamie, której pamięć łzy nam wycisnęła i sprowadziła nas do tych czasów kiedyśmy pod Jej troskliwą opieką szczęśliwemi dziatkami były! Cześć Jej cnotom i poczciwemu nie bez boleści życiu, oddając nie mogło nam nie nabrakuje Rodzicielskich obyczaj, wypłakawszy Kochanej Matki w niedoli naszej! Może tego dnia Mama gorliwiej błagała za nami u Boga; bo tak naiwnie ona żywo przypominała z całą czułością swego że ani my chciały na inny przedmiot zwrócić rozmowy naszej – Jak ją dobrze pamiętam płaczącą nad nieszczęściem nie jednego Chłopka, którego wspomogła zawsze tyle, ile to było w Jej mocy, tu niezmiernej Jej troskliwości o nas w oczach staje, kiedy dotknęła niepowodzeniem jakiem względem naszego wychowania bolała tak że to Jej zdrowiu najwięcej szkodziło – Zmarłszy mój i Zosi ileż by Jej ciężył! a teraz, w strapieniu naszym który nas Bóg dotknął, ileż by Jej objęcie ulgi nam przyniosło, tę łzy uleciło! Ale Św. są rozrządzenia Boskie, Św. jest wola Jego, Ja młoda straciłam Matkę, Ty ani znał Rodziców Twoich a mówisz nie raz wyrzekł "jak byłbym szczęśliwy żebym znał Ojca i Matkę" tak jak ja wczoraj z tęsknotą i smutkiem mówiłam o wszystkich rzeczach mojej Matki i Obojga Rodziców Twoich, których równą cześć mogę i modły do Boga! Wniesiono do Salonu świece tęskną i czułą za tem których dawno niema przerwały nam rozmowę – Ja wzięłam się do roboty, Zosia do czytania, i w kącie nadbiegła Kocia z listkiem od Pyłów z Podgaja i z pierniczkami od Wujenki dla Dzieci – Słodki nam były stamtąd więcej gdzie pogodnie jak krótka chwilka ... przyjęła najpierwsza młodość nasza aż do straty Matki, gdzie długo i ...

i smutne serca nasze znalazły jak nowe szczęście w połączeniu się z Ko-
mi, gdzie teraz w tylu stosunkach doznałyśmy tak miłej uprzejmości,
skąd po półrocznem pomieszkaniu, pomimo całej niezmiernej tęsknoty do
ukochanej Siostry, płakałam wyjeżdżając! Tak przywykłam te-
raz do miłych Krynickich, tak dom ten, był przez ten czas nam-
we moim domem, wspólnie z Papą i całą rodziną, tak przypominałam ich
sposób życia, ich zatrudnienia że mi teraz potrzebniejsze są szczególnie
stamtąd wiadomości i tęsknimy zatem — Jeszcze mi oni piszą że im
tak smutno, po moim odjeździe, czytając to mimowolnie z westchnieniem
wymknęły mi się słowa" Gdybym nie mogła teraz Papę odwiedzić! ale
tuż zaraz pomyślałam sobie "tak dobrze jak Bóg wszechmocny urządził,
widział on jakiem potrzebowała towarzystwa, serca, tej ukochanej Siostry
z którą mnie złączył teraz, bez niej, pomimo najlepszych chęci przywiąza-
nej Rodziny i Ojca, pomimo tak niezmyślonej przychylności krewnych,
sąsiadów i domostwa możeby mnie w dali te smutniej było, bo to nie
tylko węzeł krwi, ale przyjaźni i jednostajność losu nas złączyła, tak
że wyżyjemy jedna bez drugiej — To są uczucia, i myśli i mowy
pożegnanie po których sen nas otulił — w Sobotę 11ego zbudziłam się
kwadrans po 5¾, czytałam z rozrzewnieniem mój Triomphe de l'Evangi-
le coraz więcej w niem piękności znajduję, coraz więcej nauki tak potrzeb-
nej w naszem życiu! Cieszyłam się że ćwiczenia Religijne były pierwsze dnia
tego, niech tak wszystkie dni mojego życia od Boga zaczynam a dobrze mi
będzie i znosić wszystko czem on mnie dotknąć czy probować zechce!
Od 8¼ do 9¼ zajęłam się ubiorem przy którym sobie często wiersze na
pamięć powtarzam — potem odpisałam do Basi Lewandowskiej która mi
wczoraj bilecik Maryni z pożegnaniem przed odjazdem na wieś przys-
łała, bo Basia została teraz u Babki, i posłałam pieniądze do księgar-
ni żeby mi bilet na Bibljotekę Warszawską przysłano — mam już
go, chciałabym ci tylko prędko pierwszym przysłużyć się Tomem —
Obiad na dole od 1¼ do 3¼ — szarą godziną gdy nam rozmowa nie
idzie udzielamy jedna drugiej bardzo ubogich zapasów pamięci i powta-
rzamy obie razem wiersze la Martina albo Tabłoka tak że ja uczę się
tych co umie Zosia, a ona powtarza moje — Tak to było i wczoraj —
Wieczór jak zwykle przy czytaniu i robocie — Dziś rano na pacierzach
i pisaniu do Krynickich, po obiedzie na nie skończyłam zatrudnienie
[illegible] pranie o [illegible] z kolei wiadomość że P. Topfer kochany
nasz ogródek już jest o nas niepamiętający — Gor nasz pałaszki
zagubionej: tem co w myśli mojej i w sercu było: Je fais tous mes efforts
Ty moje życie drogie dla którego to pierwszy stan zwracam chęcią, i taką nie-
przemożoną ochotą, nie dumałby na tem listku wiatrem niesmaku, bowiem
rozbiór na mojej rzeczce i ona mi zawsze miłych, koło którego tak pracu-
wałam w tej chwili, niech uśmiech zadowolenia wróży dla domu sprawie-
dliwej pogody, a kiedy łzy w oku zabłysną i na listek spadną, niech to bę-
dzie świeży majowy deszczyk, który orzeźwia ziemię na którą spada, a oko
my nie zmartwia i nie niewinny pracy biednych ludzi którzy z potem
czoła na kawałek chleba zarabiają, dla których milszych widoków przy-
szłości z lekkiego pracowną zaraz [illegible], razem z uśmiechem podziękowaniami
za sprzyjanie podjętej pracy i dobre jej ukończenie — Dobranoc już myśl oczy
całuję Cię mój najmilszy Ołówku

Dnia 15go Stycznia – Środa – Godzina 6ta rano – cicho, spokojnie!
Dzień dobry, jeszcze śpi Zosia i dziatki, jeszcze ciemno na dworze, a już
ja przy biurku mojem, przy pracy która mnie najmilsze pociechy daje, naj-
pewniejsze i najprędzej, bo za każdym posłanym listem otrzymuję Twoje!
Dwa dni poniedziałek i Wtorek upłynęły z małemi odmianami, ale prawie
tak jak pierwsze – Rano ubiór, czytanie, pacierze, po południu robota
i czytanie razem – przebiegłyśmy wszystkie trzy Tomy Przezdzieckiego; ale
tak prędko, bardzo nawet nie rozciągając, że pewnie mi się zapamiętać nie dało.
Dramma pod tytułem Halszka z Ostroga i komedija Kapitalik bardzo nam
się podobały; ciekawam jak wy o tem napiszecie, wczoraj Halszkę prawie
całą powtórzyłyśmy sobie raz drugi, zawsze z równym interesem; ale ja-
ka to smutna Historija, kilka już razy zdarzyło mi się o niej czytać w każ-
dym prawie Autorze inaczej, a zawsze okropnie – Wieczory nam przy
książkach dosyć przyjemnie upływają, nie możemy się skarżyć żeby nam
bardzo źle było w naszem zamknięciu, przyszłość tylko, obawa dłuższej roz-
łąki niepokoi nas i zatruwa godziny z resztą jakie powaby świat
może mieć dla nas, bez was, jakie przyjemności których by nie łatwo by-
ło wyrzec się?.. Nabożeństwo można zawsze uczynić i w domu, kiedy ina-
czej nie można, w oczach Boga takie modlitwy pewnie nie mniej mają
gorliwości; przechadzki, świeże powietrze prawda że miłe są i zdrowiu
potrzebne; ale o tych łatwo się przy zatrudnieniu zapomni, a z resztą
czytając opisy Berezowa niczego się nam nie chce, tylu jest nieszczęśliwszych
od nas a zdaje się że daleko cierpliwszych i wytrwalszych! niech się Bóg
nad niemi zlituje! nasz los byłby dla nich odpoczynkiem po najcięższej
pracy, nasze zamknięcie przyjemnem, nasze powietrze najświeższem i najczy-
stszem, nasze oddalenie od drogich osób, byłoby już dla nich zbliżeniem tymże,
któreby nie mało pociechy przyniosło w samej korespondencii – Czytanie
moje Francuzkie idzie nie przerwanie porządkiem, tęskno mi bardzo do no-
wej pewnie nie mniej pięknej książki którąś mi przysłał, ale nim tej nie
skończę nie mogę brać drugiej – Wczoraj po południu posłałam Ci pieniądze
w kopercie Edwarda 500 rs: assy, czyś je otrzymał w porę? Otóż już i świa-
tło, już mi świecę zgasili, a tu tak mało do listu przybyło! Czytając listy
Twoje uważałam że się niesłychanie późno spać kładziesz a dla tego tak wcze-
śnie wstajesz – To może bardzo zdrowiu szkodzić mój [illegible] tego, aż mi
przykro było czytać kilka razy, żeś się położył o 3ej a wstał o 6ej [illegible]
mi się zawsze żeś bardzo zmizerniał, może doprawdy tak jest a to pewno
od niespania – Wiem że nie robisz tego zupełnie z dobrej woli, że Ci odwie-
dziny czas zabierają, albo boston i że później w nocy i rano chcesz sobie
wynagrodzić, ale [illegible] zwyczajnych zatrudnień opuścić jak tak mało
odpoczywać – Pamiętam że Ty miałeś zawsze w tem upodobanie żeby długo
w nocy pracować, ja też odciągałam od tego, radząc lepiej jak najwcześniej wstawać
Troskliwości mojej teraz nie [illegible] jest, Ty [illegible] i rozumnie potrafisz
a posłuchasz mnie chcieć o tyle ile to będzie w Twojej mocy. Dziękuję Tobie
[illegible] był z podróży mojej do Wysockiego dworu, dziękuję za wyraźną troskli-
wość o pojazd; ja też myślałam że przy Tobie nie pojechałabym w takim, bo Ty
byś sam myślał o mnie, a mojego konia zgrzanego brać nie mogłam, bo konie
[illegible] Podróż do Wilna, była przyjemniejsza i wygodniejsza, bo
i Papa kochany mnie dopomógł i P. Ferdynand od Kiejdan przyłączył się do nas
i urządził wszystkiem, za co mu bardzo wdzięczna jestem – [illegible]

dla czego listy Jego, Ciebie nie dochodzą, wiem że ci pisał, a żadnej gimnay mię-
dy ani nam na myśl nie przyszły, co ato to bądź spokojny! — Jj do mnie
już kilka tygodni nie nie pisał, musiał jeździć na Żmujdź i to Jego zmi-
trzyło — Pisałam Mu o tem że Ty tak niecierpliwie listów Jego oczekasz —
Dziękuję Ci za Twoje słów kilka o Pani Marszałkowej, która była tak dobra
że cię uspokoiła wcześnie względem pomieszkania mojego tutaj; nie potrzebuję
powtarzać Tobie moich dla niej uczuć; Ty je dobrze znasz i rozumiesz, nie
żadna nietęskliwość, ale wprost nieśmiałość wstrzymywała mię od tego, żeby
Jej prosić o schronienie i bojaźń żeby Jej nie być natrętną — Żeby nie
okoliczności jakie nas teraz złączyły nie wiem czy bym się prędko odważyła
ten krok zrobić, chociaż listy Kochanego Edwarda, wiele by nam pomogły dopomo-
gły — Z resztą żeby mię nie wezwali, Papa za nic by mię nadłużej jak
na miesiąc nie pozwolił, i teraz prosił żeby wszelkich sposobów użyć
żeby do Niego powrócić, bo jeszcze nie widział jaka mię tu ścisłość otacza.
Staram się całem sercem zasłużyć na łaski P.P. Marszałków i ufam nie
w moje zasługi, ale w Ich dobroć, że jej [illegible] pozyskałam — Synek Twój nie
zawsze zasługuje na pochwały i dobrze robisz że mu dajesz sobie nim głowy
zawrócić — Kochaj go jednak i w tenczas kiedy jest niegrzeczny, przez wzgląd
na to że się poprawi; w tych czasach bardzo przewinił mi się kilka razy i do-
tąd to mego był wart, ale jest to zawsze dobry chłopczyk — Do widzenia mój
drogi —

Dnia 16-go Stycznia — Czwartek — rano — godzina 7ma

Już od półtorej godziny nie śpię i czytam, już skończyłam Przedział
do dziś przeznaczony z przyjemnością przesiedziałabym na drugi, jakto
często robię, ale mię ochota wzięła popisać trochę do Ciebie i wynagro-
dzić sobie wczorajszy wieczór w którym nic nie przybyło do Two-
jej ćwiartki — Wczoraj znajome już Tobie tyle razy powtarzane za-
trudnienia zajęły mię do obiadu, w czasie którego odniesiono P.P. Marszał-
zaległy list synów i tej daty jakiej był mój ostatni; że oddawna tem
pa to we Środę tak wcześnie jak to przyszły teraz nie bywa, domyślamy się
że dzisiaj lub jutro nowe otrzymamy, czego z niecierpliwością oczekuj-
Wieczorem przy robocie jak codzień słuchałam czytania Zosi "Karolina"
chociaż znajoma, zajmuje nas bardzo, już jesteśmy w drugiego Tomu,
o 11tej wstawszy od krosien chciałam jeszcze pisać, ale przez cały ciąg czy-
tania ból głowy mi dokuczał, może od długiego siedzenia tak że wolałam
wstać rano, co mnie też nie bez trudności przychodzi, jestem bowiem tak
chciwa snu jak dziecko i nie trudno by mnie było spać 12cie godzin
z rzędu, tak jak to mój syn robił na wsi, nie ukazując się na sty-
tek, chociaż czasami długi sen przynosi mi ociężałość umysłu — Spać
długo, nie szkodziłoby pewno zdrowiu mojemu i dogadzałoby chęci, którą
tak trudno zwyciężyć, ale kiedy rano wstanę, czuję mi się wszystko mi-
dzi, humor weselszy, więcej ochoty do pracy, zadowolenie serca z powodu
dotrwania w przedsięwzięciu a przy tem wszystkiem mnie się zdawać że i
zdrowie lepsze — To są wszystkie przyczyny mojego upodobania w rannem
wstawaniu, które chciałabym dłużej zamiarem jeszcze ocucić, ale mój
spać nad 6. godzin, musiby mnie być zatrudnić, musiałbym [illegible] czego
nie chcę, bo mam twarz jak upiory — Dziękuję Ci za życzenia i powinszowa-
nia jakie mnie w Wigilię Bożego Narodzenia przesyłasz z tradycyjnym listem
który mnie całkiem serce ujmującym a szczególnie [illegible]

Ha Stróżny, [illegible] co bądź się jednak stawa, choćby na naszą [illegible] nie pomyślniejszego nie padło, zawsze [illegible] Bożym [illegible] Pana, i nam życia dla zacnej powołania, ... [illegible] i [illegible] nam chwil w których go błogosławi [illegible] To [illegible] i za [illegible] cały [illegible] od jednego kęs Twój zaczął [illegible] siły mnie [illegible] i [illegible] Twoim życzeniem [illegible], bym [illegible] dobry Bóg, zachowała tę [illegible] na [illegible] i do Ołtarza pokornie stanęła się na [illegible] Boską, które [illegible] Człowiekowi w [illegible] raz [illegible] jak [illegible] nie [illegible] żadnej [illegible] na [illegible] [illegible] byłby i potrzeba — Wypadły [illegible] jak [illegible] z [illegible] które [illegible] Twój [illegible] był [illegible] niezłomnie za [illegible] jakich [illegible] i Dobry tylko Bóg, bym ją zawsze w każdej chwili mego życia widziała przed sobą, bym ją zawsze [illegible] umiała na [illegible] mojej! Widziana [illegible] w [illegible] jam [illegible] wszystkie na [illegible] jakie mnie [illegible] [illegible] w to [illegible] mojej na [illegible] które [illegible] mojej [illegible] do Ciebie [illegible], które [illegible] raz [illegible] mię na [illegible] po [illegible] [illegible] i [illegible] pewnie [illegible] gdzie [illegible] od tak [illegible] ciągnie, [illegible] tylko na [illegible], gdzie [illegible] [illegible] tylko [illegible] do Ciebie [illegible], gdzie [illegible] w [illegible] i [illegible] wszystko dla Ciebie, gdzie myślałam tylko o tem, jak [illegible] Twojem go [illegible] towarzystwem Jego Świętych braci, wszystkich dobrych [illegible], kochanych, [illegible], [illegible] [illegible] tego [illegible], [illegible] i [illegible] mojej do Ciebie, [illegible] mi tak [illegible], a Ty zastąpisz wszystko to co [illegible] i postanowiłam [illegible] dla Ciebie, [illegible] gdzie [illegible] przeznaczeniu [illegible] i z [illegible] [illegible] [illegible] być, że [illegible] Twój [illegible] a [illegible] [illegible] potrafię! Wszystko to mi [illegible] w [illegible] [illegible] na [illegible] mojej [illegible] umiała [illegible] z [illegible] na [illegible] [illegible] — Nie mówmy już o tem co mi tutaj [illegible] tak jak [illegible] półtora roku naraz, [illegible] jednego [illegible] nie [illegible] [illegible] do Ciebie, tak Bóg chciał a wola Jego święta. [illegible]

Dla czego listy Jego. Ciebie nie dochodzą, wiem że ci pisał, a żadnego jeszcze mie-
dy ani mu nie mówił nic wszystko. co ato to bądź zwykłe — I do mnie
że cierpię z pokorą i poddaniem się a nawet mniej płaczę, mniej zajmuję
się przyszłością którą złożyliśmy w ręku Boga a czasami doznaję jakiejś
radości serca stąd że mię, do cierpień powołał! Tyś odmówiony na lepsze
pragnę jak najmocniej i powoli może przyjdę do tego że ona będzie zu-
pełna — Odmiany o jakich piszesz były zapewne wielką ulgą w cierpieniu
twojem, dziękowałam za nie Bogu najgoręcej i modlitwami i postępo-
waniem mojem i rozjaśnioną pogodą mojego czoła, umiejąc wszystkie dary
Jego cenić, ale jeszcze nie dosyć umiało być uległości we mnie, nie dosyć
poddania się woli Jej kiedy mię Bóg na nowe próby wystawił, które
dotąd dosyć mnie srogiemi znalazły, dzięki Temu który mię wspierać
nie przestaje, prowadząc mnie drogą cierpień, tam gdzie nas wiekuista
chwała czeka, kiedy potrafimy na nią tutaj zasłużyć — Twoje poło-
żenie stało się smutniejsze, oddalili Cię bardziej jeszcze stamtąd dokąd
wrócić pragniesz, ale Ci Bóg z nawałem smutku sił dodał, boś w duszy
spokojny i cierpliwy! Ja w miarę czasu który mnie od Ciebie dzieli smut-
niejsza jestem, ale mniej się przekonywam że tutaj szczęścia nie powinni-
śmy nigdzie szukać tylko w sobie, że dążenia nasze wszystkie powinne zmie-
rzać się na ten żeby chwila przejścia do drugiego życia znalazła nas
spokojnych i uradowanych z tego co nas przebyli nie tracąc Bożej łaski.
To mnie czyni spokojniejszą, mniej niecierpliwie oczekującą polepsze-
nia losu, a kiedy mię porwie czasami jak burza jaka, jakiś niepo-
jęty smutek, jestto chwila mojego upadku której nigdy nie taję przed
Tobą, żebyś widział wszystko co się we mnie dzieje; unikam ich, pro-
szę Boga o oddalenie podobnych, przymuszam Je i dalszem postępowa-
niem staram się takie nagrodzić — Oczywista rzecz jest że
choć położenie nasze zewnętrzne nie mniej smutne jest jak przed
rokiem, wewnątrz lepiej jest z nami, bo Bóg stale się nami opiekuje.
Przepraszam Cię moje życie za wszystko com Ci nie raz nadto smut-
nego napisała i proszę Cię gorąco byś mi zawsze przebaczył, kiedy
mi się to znowu zdarzy, tak jak Ci ja przyrzekam dążyć do tego czego
Ty ze mnie chcieć i wymagać możesz, bo mi smutków i przeciwności
nie żałuj nigdy, wiele mi one bowiem pociechy przynoszą, a łagodzi
ich tak zgodna z chrześcijaństwem Twoim, nie czyni mi ich nigdy nieg-
kiemi — Przyjęłam je w Nrze 38 z rozrzewnieniem, szczególnie
kiś mi je wypisał i zastosować umiał w dniu tak uroczystym
w Wigilię rocznicy Narodzenia Chrystusa Pana — Dziwnieśmy się jednak
spotkali dnia tego w usposobieniach naszego serca! Modliłamy się
w jednej chwili i z równym może uczuciem, bo [illegible] w której
Noce mojem, kiedy w sali oparta na oknie przy świetle [illegible] się
łzami długo odmawiała pacierze, aż mi wszystkie dzwony nie ozwa-
ły się w mieście — z ukontentowaniem znalazłam u Ciebie te słowa
„Dzisiejszy dzień już koniec smutnego tobie, za kwadrans północ odbi-
ją, a to jutro tak bliskie, oznajmi nam wielką świętą. Tęskniąca

na jakie mnie w Wigilię Bożego Narodzenia przesyłasz z któremi listom
który mnie cenione swoją uprzejmością a szczególnie [illegible]

A. Otrzymany d. 6. Marca 1841. r[illegible] w [illegible]

Nro 5. Roku 1841.

454

447

wiemsetną czterdziestą pierwszą rocznicę ~~rocznicę~~ Narodzenia się Zbawiciela naszego, któremu Cześć i chwała niech będzie teraz i na wieki! Ach może podczas kiedy ja to piszę, u Was tam przy tym rozgłosie i [illegible] organie zabrzmiała pieśń tej nabożnej uroczystości „Bóg się z Panny urodził” „Skończyłeś mi tą całą ćwiartkę na krótkim o powiedzeniu, jako wszystkie narody Chrystusa oczekiwały, jako witali go ci wszyscy, którzy pierwej poczęli kochać Boga i poleciłe prawa niechowiczenie ci dziękuję — W półćwiartce na jednej odpowiedziałam wczoraj znalazłam żeś jużeś wiedział o moim nagłym i nie [illegible] wyjeździe do Wilna, dotąd już dawno musisz o wszystkim wiedzieć co mię spotkało — Otóż jakem się dziś rozpisała kiedy już late a ja jeszcze nie ubrana i Ewcia czeka mnie czyta Jeografiję przy mapie. Do widzenia się więc na jeden Nro odpisałam tak jak ja odpisywać lubię, najszczegółowiej — — —

17go Stycznia Piątek rano

W piątek najtrudniej pisać, a trzeba! w Piątek dłużej spać chce się żeby o tem zapomnieć że oczekuje się listu od tego do którego się pisze, i potem że list skończyć i zamknąć i wysłać, najczęściej nie pamiętam go nie donoszę [illegible], a nawet ani tej miłej nowiny że się go list z pociechą i ukontentowaniem odebrało! W piątek wszystkie myśli obciąża, chęć nowego listu niezwykle niespokojność wodzi, w Piątek trzeba się wcześnie ubrać, bo strach żeby się o minutę na obiad nie spóźnić. Słowem Piątek wszystkiem winien, żeby to jest dzień, wolę innych dni pisać i toteż ich prawie zawsze ćwiartkę półtorej i dwie czasami już gotowe znajduje — Lubię ja jednak piątek, jest to dzień początku się naszej korespondencyi już prawie przez dwa lata, dzień który stosunki nasze i znajomość i pożycie [illegible] dziś jeszcze nie długie jak może utrzymuje! Dzięki mu niech będzie i za takie łaski kiedy mi innych wyświadczyć nie mogł, ah jak mi Nieba pozwolą być z Tobą przyrzekam ci w Piątek być najmilszą, najwięcej bawić z Tobą, przy Tobie siedzieć, chociażbyś mi wyprawował żebym ci pracy nie przerywała, nic mi pomoże, musi ten Piątek mnie mi się wypłacić, bo to dłużnik nie lada, musi mi tak wynagrodzić trudy, pogrzeby, biedzenie się o listy, że aż zapomnieć którego piątku potrafię że to był dzień kiedy zawsze smutna pisałam do Niego — Przez dwa lata. Ach daj Boże nie więcej będę mówić zawsze, „piątku jakiś Ty był mi smutny” te słów kilka tego dnie to znaczą, ale czyż ja może się przy Tobie potrafię kiedy mój [illegible] cię oczekiwać będzie, może się chwały na piątek! Ach zdaje mi się że za pierwszym tygodniem w liście powiem „Jakiś Ty miły piątku, ja nie piszę ale mówię do Niego, ja go lubię [illegible] mi [illegible], ja go widzę, słyszę, naciesz się nie mogę! Ach cóż to będzie kiedy w Piątek przyjedzie i zobaczę! Ale skąd mi dziś ten przyjazd naraz przyszedł! mój Boże czy Ty mi tego szczęścia pozwolisz kiedy? Ale mi mówmy o tem

[illegible]

Dla czego listy Jego, Ciebie nie dochodzą, wiem że ci pisał, a żaden jeszcze nigdy [illegible]
dy ani nie mógł nie wrócić. co ato to badź [illegible] do mnie

Witałam o Jej dosyć lamiwie a ponieważ moja droga Zosia także sama była postanowiłam ją bawić i z pół godziny zamknąwszy oczy wyobrażałam sobie że jestem w Krynkiszkach z nami, w chwili obudzenia się, w chwili kiedy najwięcej ruchu koło nas; wstawanie, ubiór, herbata i.t.d. mówiłam więc Jej wszystko co mi przez myśl przeszło, kogo przychodzącego widziałam, kto co mówił, co robił i wymieniłam znajome, swojskie i miłe sceny, obrazy drogie sercu naszemu, mile zabawiłam moją Zosię, która zakochana jest w Krynkiszkach! Potem postrzegłam imbryk i chciałam mi wodzieni pijąc herbatę, tak mi się ona smaczną wydała że kazałam zrobić, siedziałam tymczasem na kuferku przy Zosi biurku, tam mi na Jej toalecie postawiono tacę i kiedy ją smakowałam w herbacie [illegible] kiedy Zosia zaczęła czytać "Karolinę" i takeśmy się zapomniały że to ta była a żadna z nas przestać czytać i słuchać nie chciała, ale koniec tomu drugiego kazał nam się obejrzeć, umartwić na każdym pierwszym kroku, "pisać czem prędzej pisać trzeba" i rzuciłyśmy Karolinę a jesteśmy teraz już ubrane i przy końcu korespondencii, dla dopełnienia której niecierpliwie czekam Pieślaka z listem; ale go jeszcze nie ma — Tymczasem wezmę Twój N.ro 91. czytam go i znowu z boleścią widzę żem list mój 92.gi zasmuciła, samą będąc smutna i potrzebująca dźwignienia, przepraszam Cię, przepraszam raz jeszcze, słusznie mię łajesz ale już zapomnij o tem, obiecuję poprawę, może już ją nawet postrzegłaś, teraz mi gorzej, teraz mniej dobrych nadziei, a też nie przybyło, zdrowie dobre, siły mocniejsze, wytrwałość staram się!' Boże dopomóż!' Boże wspieraj mię! Teraz czytam o portrecikach — twojego nie lubisz, bo niepodobny i mnie się tak zdawało, ale tam [illegible] dla czego inaczej mówili, jeden mówi przez grzeczność dla malarza, drugi aby mówić, trzeci może się i doprawdy podobnym zdawała, choć ja się nie tak bardzo odmieniłam ani tak zmizerniałam jak się Tobie zdało, owszem ja teraz od dawna daleko zdrowiej na twarzy wyglądam, jak w tenczas kiedy mię odjechał prawie żebym utyła — Synek podobny był trochę; ale byłby pewnie podobniejszy w swoim zwyczajnym ubiorze nie w [illegible] i bez skrzydeł, nie myśl, żebym ja tak chciała, owszem dziwiło się mnie Pan Czapski, oto pytał pewnobym nie życzyła tego; ale nie widziałam jak zaczął rysować, a kiedy był skończony zostawało tylko dziękować za dobrą chęć i pracę podjętą — Słusznie wolałbyś go widzieć tak jak on jest rzeczywiście, ale cieszę że ci on choć trochę Synka przypomniał — Rozśmiałam się na ostrożności Twojej, żeby przy obiedzie listu nie czytać, ale zaraz mi na myśl przyszło żem ci nie raz listem mnie obiad zgniotła, przepraszam Cię znowu, pisać Ci będę zawsze o wypadku ważnym moich, ale postaram się by Ci on słodki przyniósł i zdrowie wzmocnił — Dziękuję jednak że go przy ostatniej potrawie przeczytał bo i we mnie wzięła w takim razie wspólników nie znajduję — Dziękuję że kwiatki listek mile przyjąłeś, to mię ośmiela do mówienia wiele od pory kiedy mi ona będzie za tęskno — Do widzenia się przyjdź jeszcze,

nia jakie mnie w Wigilję Bożego Narodzenia [illegible] z ładnym listem
który mnie [illegible] dwoją [illegible] a szczególniej [illegible]

No 5. Roku 1841.

No 6. Roku 1841. dnia 28. Stycznia

Godzina 11ta rano

Przyjęty d. 19. lutego 1841 r. w W. Ustiuga przez Namiest: Gubern:

454 450 448 449

3.

W piątek pisać tylko czas, pisać tylko nie zmierzcha
pisać trzeba. bo mi chce się nigdy wziąć się do innej
roboty, kiedy można pisać. Mężowi kilka słów dołączę,
a tych mi nigdy nie brak, przy takim zapasie weźmie
dla siebie — Już wróciłam z dołu a ponieważ jeszcze
światło, wzięłam półćwiartki papieru tego który się
tak tanio kupić przyszło, za dwanaście półarkuszy
złoty jeden, kiedy za ten grubszy jaki Tobie posłałam
za trzy złote płaciłam dwa złote — Żałuję że mi się
on pierwej nie nastręczył więcej bym Tobie posłała —
Siostrom Kozubskim ukłony Twoje i podziękowania
za ulgę mnie mieszczą oświadczę, lecz wystrzegaj się
będę, pisząc krótko w tenczas tylko będę kiedy mi to przy-
dzie z nieuprzedzenia, inaczej zawsze do zmęczenia [illegible]
gotowe listy przysłać ci będę, proszę być mi był wza-
jemny najściślej jak możesz, bo chcę wypominki Twoje

Witałam o Jej drogi tkwiwić a ponieważ moja droga Zosia także sama była postanowiłam ją bawić i z pół godziny zamordujemy oczy wyobrażałam sobie że jestem w Strzyżkach z nami, w chwili siadania się, w chwili kiedy najmniejszy ruchu koło nas, wstawania, obiad, herbata i.t.d. wmawiałam Jej wszystko w mi przez myśl przeszło, tego przychodzącego widziałam

upragnionego listu, ja byłą zawsze szczęśliwa że lubię najdłuższe listy i że takie najmilsze mi są! Pozwana moja z synem o bliźnim zmieszała listu, mi tylko się by on porównanie obiadu z bliźnim na dłużej zachował, strzeże go od tego błędu, a zdaje mi się że P. Bóg dobre mu da i szlachetne skłonności, które znalazłeś w mem łatwo jest wydoskonalić — Staram się jego tu nas by wszelka jałmużna jaka od nami idzie szła przez Jego rączki, by już te niewinne rączki miały upodobanie wspierać potrzebujących — Dziękuję ci za przyrzeczenie przepisania mi wstęp o gromadzie Sgo Augustyna i uwagi o miłości Jego Matki dla Niego, czekam tego już teraz niecierpliwie — Niewierzysz moje życie jaką mi sprawiłeś przyjemną prośbą Twoją, która mi na samo koniec serca padła, kiedym te słowa na końcu listu przeczytała "Ty kiedy na wspomnienie takich chwil i tego, serce moje jaka na dobroczynny otucha prosiła się oczekiwać, kiedy wspomnę razem na tobie i rozrzewnieniem jakich stało obiecanie, oprócz ci nie potrafię skrzypliwej chęci mojej z jakiej szczególności, żeby w Tobie wszystko się owe znalazło

...m obiad przełożyła przypominam by dawno, pisać ci byłą zawsze o wszystkim, ale postaram się by ci on obiecał przyjemność i dzienne — Dziękuję jednak że go przy ostatniej podróży przeczytał, ...ie mi sam wszystko w takim razie uzupełnić mi najdroższe — Dziękuję że krótki list tylko przyjęło, te mi oddała do wielkiej ... kiedy mi ona będzie za tobą, Do widzenia się przy tej jesieni,

... mimo w Wilii Bożego Narodzenia przeszłam z tobą ...

1. Otrzymany d. 6. Lutego 1841 roku w Ustrzykach przez Samuel Gruber.

№ 5. Roku 1841.

№ 6. roku 1841. dnia 28. Stycznia — Wtorek —
Godzina 11ta rano — Wolne

Przyjęty d. 19. Lutego 1841 r. w W. Ustrzykach przez Samuel: Grubera:

bym Ci mógł z góry już płacić, winną za nie wdzięczność
i uwielbieniem — Polcia moja i mały synku
widzicie jakich cnót w was szukam, jakie do
Was stosuję wzory — a gdy człowiek w mojem
rozumieniu jest tak pięknem stworzeniem
że nigdy wątpić nie można, by go P. Bóg
wszelkiem bogactwem cnót nie obdarzył — widzicie więc
jakie cnoty i wzory znaleźć w Was mam nadzieję i ja-
kiem uczuciem Wam z góry płacę — Zaspokójcie serca
mego żądania, proszę was oto najczulej!" Niech P. Bóg
błogosławi życzeniom Twoim niech w nas urzeczywistnia
to o co Ty nas prosisz, niech razem Błogosławi Ciebie
który mi tak piękną prośbę przysyłasz i niech Cię uszczę-
śliwi widokiem którego najbardziej pragniesz — Edwarda
Kochanego za przypiski czule całuję, wiele mi on mi-
łej przyjemności robi; ale że mu nigdy na koncept
nie zbywa, cięży mi zawsze na sercu że mu na
Jego miły nie odpisałam listek, ale on tak głęboko w ser-
ce szczera kiedy ciągle o nim pamiętam i wiele razy
list do Ciebie piszę chce mi się Jemu tak czule za
przestrogi dziękować, jak czule ucałowałam go nie raz
kiedy mnie tak troskliwiej chciał pilnować nieodstępując
ani na moment — Powiedz mu to tak jak ja to
czuję a wybaczy mi żem na pozór obojętnie listek Jego
przyjęła — Dziękuję Tobie za opisanie wieczoru w Twoim
№rze 49tym z dnia 4tego Grudnia który mnie podobał
by się żeby nie konfitury, nie jedna łyżeczka, lizana
od wszystkich po kolei! Ach to tak obrzydliwie, że aż uc-
ciekłam z wieczoru, bo nie jedz tego moje życie, czyż
to może być smaczne choćby i temu co je a potem! —
Albo jeszcze nazwanie podnos! Ale nasamiocryłeś mnie
[illegible] tak Twoich
[illegible] mojem wzruszeniem, wiesz jak mi
przy takiej wzmiance obficie łzy płyną, a Ty mi ich wywołasz, przyjdźmy
więc do rzeczy w prawda mniej zajmujących i obojętniejszych, ale te nie
wystraszą łez moich, te mnie nie sprowadzą z drogi, na którą zatrudnie-
nie zabija tęsknotę i tyle jej tylko dopomaga o ile to zgadza się z podob-
nym się spotkaniu, i o ile zdrowia mego nie niszczy — Użyta dzisiaj

herbatę i czego niecko-
czanie

dla czego listy Jego, Ciebie nie dochodzą, wiem że on pisał, a żadnej pewnej się [illegible] musiał nie wszystkie. co oto to bądź [illegible] Do mnie

Wstałam o 7ej dosyć leniwie a ponieważ moja droga Zosia także senna była postanowiłam ją bawić i z pół godziny zamknęłyśmy oczy wyobrażałam sobie że jestem w [illegible] z rana, w chwili ubadzenia się, w chwili kiedy najwięcej ruchu koło nas; wstawanie, ubiór, herbata i.t.d. mówiłam więc Jej wszystko co mi przez myśl przeszło, kogo przychodzącego widziałam

bardzo i czule Tobie za wszystko z góry dziękuję —

Bądź zdrowa moje życie najdroższe, jak zaczęłam na listy Twoje odpisywać tyle mi zaczęło przedmiotów do serca napłynęło że nie mogę ich wszystkich ani na papierze pomieścić, ani czasu znaleźć kiedy już świeca, stoi żeby list pieczętować — Bądź zdrów kochane [illegible] Bądź zdrów mój Medardzie pisz do mnie i kochaj stale Twoją najczulej przywiązaną Siostrę

Paulina [illegible]

Syn Ciebie całuje [illegible] co rączki [illegible] ściska Ciebie — P. Seweryna [illegible] kłaniaj — Edwarda listy pełne dobrych nadziei wielkiem były dla nas kontrastem w położeniu naszem —

Kochanej i Medardzie [illegible] [illegible] Twojej [illegible] [illegible] do widzenia [illegible] zdrowa [illegible] mego Edwarda i powiedz że go kocham [illegible] do widzenia Wam, [illegible] jak najprędzej

Siostra [illegible]

[illegible] obiad [illegible] przyjmowałam bez [illegible], pisać [illegible] zawsze [illegible] ale postaram się by [illegible] przynosił i zdrowie [illegible] — Dziękuję jednak że go przy ostatniej [illegible] [illegible] w takim razie [illegible] — Dziękuję za kwiatki [illegible] mile przyjęte, to mnie [illegible] od pory kiedy mi ona będzie za [illegible] — Do widzenia się, przyjdź [illegible]

[illegible] w Wigilię [illegible] przesyłam z [illegible] który mnie [illegible]

1. Otrzymany d. 6. Marca 1841. roku w Ustiuga przez Namiest. Gubern.

No 5. Roku 1841.

454

No 6. roku 1841. dnia 28. Stycznia — Wtorek

Godzina 11ta rano — Wilno

450

Przyjęty d. 19. lutego 1841. r. w W. Ustiuga przez Namiest. Gubern:

Przesyłam Tobie listek bluszczowy na pamiątkę rocznicy urodzin twoich 25. Stycznia — nie udało mi się nabliżić, zerwałam go sam zostawując miejsce — przypowiadam za pomyślność, jeśliby być musi przyznanie! Całuję serdecznie!

Mój najdroższy Medardzie!

Kilka dni nie pisać nie mogłam i dla tego w niezwyczajnej porze w godzinach mojego czytania, list mój zaczynam, żeby dalsza przewłoka nie uczyniła mnie zbyt trudnem, zdanie sprawy z kilku dni upłynionych — Do tego, już mi nie raz tęskno było, do rozmowy z Tobą choć takiej jaką mieć mogę, i dla zadowolnienia biednego serca, ukradłam sobie chwilę pisania, zarzuciwszy coby mnie nie tak mile zajęło — Przyśniła jeszcze wczoraj mi sen który mi Ciebie tak żywo przedstawił, z rozrzewnieniem chcę Cię uściskać, przed zasnięciem, chcę Ci wyrazić smutek mój jaki mię zawsze napada po takich marzeniach, pomimo to że pragnęłabym żebyś mi się śnił codzień; Nigdy jednak tak często nie widziałam Ciebie we śnie, jak w ciągu tego ostatniego pobytu w Wilnie, zapewne to stąd pochodzi, że Twoja podwojona troskliwość o mnie, częściej myśli Twoje ku mnie sprowadza, ja zaś znając czułość Twoją, spotykam Ciebie zawsze z chęcią uspokojenia, że mi zdrowie dobrze służy, cierpliwość nie ustępuje, smutek granic nie przechodzi a humor zmieniaszy według usposobienia które czyni mniej lub więcej znośnem położenie moje, które mnie pozbawia nadziei odzyskania Ciebie, albo przynajmniej oddala tę chwilę która nigdy dla mnie dosyć bliską nie będzie — W takiem usposobieniu prawie ciągłem, pojmiesz ile bolesnych wrażeń mnie otacza, nie poddaję się im jednak i zdając się całkiem na Boga, odpycham je o tyle ile to jest podobna, atakując mię mnie one więcej po wieczorem nie dosięgając dna serca które się w niem i wzygnacyję uzbroiło jedynie za pomocą modlitwy która mnie wspiera, uznaniem konieczności i potrzeby tego czego odwrócić nie można, a co z Jego woli przyszło, i zbawiennemi a doświadczonemi przez Ciebie radami, których mi z takiem współczuciem, z takiem wylaniem się udzielasz w listach Twoich. Na tem skończę Ci mówić o życiu mojem wewnętrznem, wiesz jak mi przy takiej równie spokojnie czas płynie, a Ty mi ich dowiesz, przejdźmy więc do rzeczy co prawda mniej zajmujących i ale szczęśliwszych ale ta nie zapotrzebuję łez moich, te mię nie sprowadzą z drogi, na którą jestem dzisiaj nie zabiją dychniętą i tyle już tylko donoszę o ile to zgadza się z podobnem się Opatrzności, i o ile zdrowia mego nie niszczy — Uszyła dziś

herbatę i czego niedokończenie

Dla czego listy Jego, Cioci nie dochodzą, wiem że on pisał, a żadnego jeszcze nie[illegible]

we śnie widokiem Twoim, omamiona urokiem szczęścia które zdaje się być moim udziałem, skoro raz, w Twoich objęciach; nie dałam sobie [illegible], chętnie pozwoliłam Pyli i Zosi wyprzedzić siebie w tem, czas nawet, kiedy światło dnia nowego, za nasze oknami [illegible] by zajrzało — Kiedyż bowiem potrafiłby kto wynaleźć taką chwilę w mojem życiu, w której dla Ciebie nie wyrzekłabym się wszystkiego, nie poszła za Tobą chętnie, wszędzie, gdzieby Cię przeznaczenie powiodło, i gdzie by Tobie obecność moja choć trochę miłą i potrzebną była! Tak dziś we śnie zostałam przy Tobie, tak teraz rzuciłam czytanie żeby Ciebie uściskać żeby pisać do Ciebie — Obiad przerwał mi pisanie zjadłam go jak codzień z tą tylko różnicą że zamiast Zosi była ze mną Pyla i wczoraj i dzisiaj; bo Zosia, dla lekkiego kataru i bólu głowy nie chciała się narażać na zimno przejścia — U nas katar powinien się zwać kontrabandą, bo zkądby go dostać, ale tak on teraz ogólnie panuje że Jej dosyć było trochę ognistej przejść przez [illegible], żeby liczyć się do wszystkich zakatarzonych — Ja dosyć nie skłonna jestem do kataru, rzadko kiedy mnie atakuje, a prawie nie pamiętam tak mocnego, jaki miałam w Kryniczkach, nie wiem teraz czy on mnie minie — Ale przystąpmy do rzeczy: W piątek koło godziny Pięty przyjechała Wojenka z P. Brygadyerówną, ostatnią z ostrowych córek, ale teraz cóż nam z tego! Jeszcześmy nie o tem nie wiedziały, dzień ostatniem ręką nas światełkiem, zmierzch padał, Ciocia gawędziła ze mną stojąc przy [illegible] kiwotu, Zosia stojąc tuż przy nas na przeciw drzwi otwartych do Karoliny pokoju, dopijała szklankę z mlekiem; kiedy nagle drugie drzwi się otwarły, wpadła [illegible] jakaś kobieta, okutana jak w drogę, czapeczka karmazynowa białym puszkiem oszyta głowę Jej okrywała, twarz była uśmiechnięta, młoda i przyjemna — Kto, kto, krzyknęłyśmy przeraźliwie, cofając się w tył jaknajprędzej i myśląc że maryjatka jakaś stowa nieżego się nie boi, ani wszystkiego kamienicznika; Ale to nic, nie było wyjaśnienia, bo na co zda się one, powiedziałam najciekawsze — U nas [illegible] scena, zmieniła się na czułą, uściskania wzajemne zakończyły wszystko, zabawił nas figiel i rozwiał smutność; Ale co tam, to nasze domowe nie ma w sobie nic nowego, ani ciekawego, pewnie was tak nie zainteresuje żebyście mieli o niej pisać, to i owszem, pójdźmy daléj — Wieczór piątkowy — rozmowa między nami o Pani o Kryniczkach i Podgaju, jak smutno że nikogo nie ma i zobaczyć nie można! o koło $10\frac{1}{2}$ zbiegłyśmy na chwilę na dół, zobaczyć się z Stanusią, Papa całował trzy Siostry górnie i cieszył się że zdrowe — o $11\frac{1}{2}$ zawezwałyśmy wszystkie nie zupełnie spokojnie, teraz mrozy ogromne i jak zamiast jakiej na Dziedzińcu wchodzą, taki mocny zimno wokół, że aż nam wcale być od piątku było mocniej; ale przywykłyśmy już do mrozu, zwłaszcza że od 23^{go} Stycznia ciche siedzimy — W sobotę 25^{go} obudziłyśmy się od pracy kiedy mi ona bydzić za [illegible], [illegible] wiadomo się, przy [illegible] nie jakie mnie w Wigilię Bożego Narodzenia przysłane z lodowiem listem który mnie ucieszył swoją ogrzejnością a szczególnie [illegible] [illegible]

o 17ej, ledwie w szlafroku moim z za szaf wyjrzałam przymierzając sobie kapturek który już był dla kogo innego przygotowany, kiedy [illegible] drzwi otworzył i podał mi list od Ciebie — № 1szy z 8go Stycznia. Otóż powiedziałam sobie, Kochany mój Edward uważa to dziś 25ty rok temu nazad równie [illegible] mnie powitał! Boże czemuż go uściskać nie mogę! Przeczytałam dosyć krótki, bo smutny listek, zapłakałam z Tobą razem, ciężko mi być przedmiotem Twojej boleści nie raz, cóż robić! kochając się wzajemnie kiedy nas rozdzielono, musimy płakać jeden nad drugim, choć żebyśmy byli razem, uśmiech by nas przedzielał, a radość serca napełniała! po liście modliłam się dłużej niż zwykle, odczytałam Lekcyję i Ewangeliję, ze smutkiem przypominałam, jak w roku przeszłym wolno mi było słuchać mszy w kościele, byłam u spowiedzi przyjęłam Najświętszy Sakrament, a kiedy mnie humor przy lepszych nadziejach służył, nikt mnie nie bronił przejażdżki — w 1839. tegoż dnia byłam u spowiedzi w kościele Karmelitów, byłam u Ciebie, widziałam, uściskałam; przyjęty życzliwością, uradowany moim widokiem zapomniałeś o rokowinach ale mi listek powiedział to, co było w sercu, a mówić się nie dało, dla [illegible] sercu — Tak! to już temu dwa lata! a rana zdaje się coraz głębsza, świeża jeszcze i bolesna, jak w dzień kiedy była zadana! Cóż robić nie mówmy o tem, dzięki Bogu żeś zdrów i pełen rezygnacji — na dole czytałyśmy listy Edwarda i P. Seweryna z których to mnie się bardzo podobało [illegible] trafili przyjść do jednej damy wtenczas, kiedy się ona spodziewała [illegible] cieszyła, drugi że mieliście u siebie ostatniego dnia roku swoje Małżeństwo na obiedzie — W chwili czytania listów przyjechała tam Wujenka z Rylcią, dziękowałyśmy Jej czule że tak zawsze łaskawa na nas, chciała mnie z sobą i Kazią, ale ona wolała zostać w Rosiy[illegible] — Wróciłyśmy do siebie bardzo późno, bo kiedy byśmy gawędziłyśmy cały wieczór — pisać do Ciebie w sobotę nie chciałam, żeby tego roku od korespondencji nie zaczynać, choć wiem że to nic nie pomoże, wola o tem Boska panuje a my nic nie dowiedzim — W niedzielę rano pisałam do P. Ferdynanda, pytając co z nim jest i dla czego ani do mnie ani do Ciebie nie pisze, zaczynam być niespokojna o Jego zdrowie, inaczej byłby pewno tak grzeczny żeby mnie ~~xxxx~~ na dwa listy odpisał — Rylcia z Wujenką w sobotę była na obiedzie u Pani Józefowej Römerowej; w niedzielę proszona do Pani [illegible] ledwie o 7ej powróciła zatrudnienia porzucona, bez nich smutek zawsze ma większy przystęp, też w tych dniach zdarzyło mi się spotkać się i z [illegible], w [illegible] kiedy [illegible] śpiewała nam wieczorem wstrzymać się od nich nie mogłam, Jej piękny głos w serce mi poszedł! W poniedziałek wschód słońca [illegible], pisałam wyjątki, czytałam, modliłam się, potem byłam [illegible], słodszą mi była gawędka z [illegible] a tak czule do nas przywiązaną Rylcią, miło było patrzeć na Wujenkę, pić herbatę ~~xxx~~ za szafami ale przestałyśmy grać o 10ej, Tryfan pewno się podchmielił, bo [illegible]

herbatę i czego [illegible] czasie

listu Twego. Ciebie mi dochodzą, wiem że ś pisał, a żadnego innego nię:

głośno przez sen gadał w nocy i nas przestraszył — Ale kiedy to już ja piszę, aż się zmęczyłam, do widzenia moje życie, Siostra nie długo wyjedzie, żal nam Jej; taka dobra że chciałaby zostać z nami, Józia tam z nią często pójdą do nich, jutro Ci na miły listek odpiszę — Dobranoc Tobie Kochany mój Medardzie! Twoja na zawsze Paulina

Dnia 30. Stycznia Czwartek — godzina 9ta wieczorem

Wszystkie zatrudnienia były przypadkowe, wstałam późno, trochę pisania trochę rachunków i roboty, z resztą jak w całym tygodniu najwięcej zabawy i gawędy — wieczorem pisałam do Kazi, cieszy mnie to że Sługi starać się mnożą, kiedy już Wilhelmę i poduczyłam i przywykłam do niej — Ona chce bardzo być u mnie znowu; ale lękam się żeby mi się znowu nie popisała — Jakub chciałby się nawet z nią ożenić; ale chyba w tenczas kiedybyś Ty wrócił do kraju, bo ja żonatych ani trzymać teraz u siebie, ani wozić nie mogę — Franciszka, pono ma teraz ochotę, jechać ze mną, czy tak u mnie służyć, ale zdecydować się nie mogę którą z nich wziąść, bo mi wiele co jedna drugiej ustępuje! Zawsze w domu kłopoty rosną a nigdy nie ubywają. Dziś o godzinie 12ej rano odwiedził nas P. Policmajster Kryjewicz i bawił z 10. minut, prosiłyśmy o spacer, ale z tem trzeba udać się wyżej, a kiedy by i udzielono pozwolenia, siebie ofiarował za towarzysza!... Jak wyjeżdżał patrzałyśmy na Dziedzińcu przez okno; sanki parokonne stały blisko naszego ganeczku, a kudnik za niemi siedział na koniu w szarym płaszczu, co dla nas było nowością — Po południu rachunki i listy do Hryniewiczów czas mnie zajęły, całowałam Elizę, Rylisię i Wujenkę i do was i do siebie Dobranoc, świeca się dopala, całuję oczki Twoje mój drogi!

Piątek rano — 31. Stycznia — Spiesz, Kochany Medardzie list mój kończyć spieszę odpisać Tobie na niektóre punkta Twojego — Zadziwił mnie niezmiernie i rozczulił przyłączony kawałek z Twojego Dziennika z dnia 4tego Grudnia, kiedyś przeczuciem widziący odgadł smutek jaki mnie spotkał — Zadziwiło mnie to jeszcze bardziej że ja czytając list Twój z tej daty poznałam usposobienie Twoje i pisałam do Ciebie w przeszły piątek 24. Stycznia że to było przeczuciem duszy Twojej! Nie bierz zbyt głęboko do serca tego co mnie spotkało, wierz że pokój duszy mój nie odstępuje, czekam nie bez smutku, ale z pokorą i bożego cierpliwie rozstrzygnienia, które w naszem przekonaniu Bóg wie kiedy nastąpi! Uważam się zawsze, czem pięknej i pierwsza sposobna pora do pokonania trudności być i nie wypar smutku do przebycia; ale cóż robić, może Bóg nas pocieszy. Rada jestem że Ci moje oblężeni, połączonie się z Józią i pobyt w domu P. P. Marszałków przyjemność i pociechę sprawiły! Niech

Ao. Otrzymany d. 6. Marca 1841 roku w Helsingfors przez Kamela Guber...

454

No 5. Roku 1841.

dnia 21 ego Stycznia

Wtorek: godzina 5ta

rano. Śpią wszyscy

452

Mimo Twojej rezygnacyi, moja stale niespokojna przynosi ... korespondencyja predzej biegu przebywa, a czas od naszego rozstania zmiluje się kilkarazym wydaje, dla tego żem teraz na tem swiecie gorzej mnie zostawił. Ale daj Boże żebyśmy nie potrzebowali tego ... za pociechę, żeby nam znowu mniej tylko latem pozwoliło pojechać! Szkam się jeż i nie chcę takich pociech, chcę jechać do Ciebie, a kiedyż to nastąpi. Posłałam Twój listek na dół do przeczytania i ukłony i podziękowania oświadczyłam, że szczere życzenia Twoje żeby nowy rok lepsze nam dni sprowadził, dziękuję Tobie tak szczerze jak żeby słowa Twoje i skromne nadzieje były zapomnieniem mojej i Twojej pomyślności. Nie... ło mnie niezmiernie bytności dwóch par Małżeństw w naszym domu, niewierzysz jak mnie miło było widzieć tę nowość Twojej ... mi, niech jak najpredzej ... podobni domu ukażą się tam same nie na sylwetkach które Ci tak miłym sposobem przysłano — niech Ci Ta Kraina od której przez długo ... nie mogłeś jak najpredzej odwiedzić i ... w oddaleniu od kraju! —

jakiś bardzo potrzebny, i kiedy ... leżymy się na kanapie, Elcia Kochana przybiegła do nas na cały wieczór i na herbatę i czego niechciała

dla czego listu Jego, listu mi dochodzi, wiem że on pisał, a żadnego innego nig-

głośno przez sen gadał, co nocy i nas przestraszył — Ale kiedy to już
ja piszę, aż się umęczyłam, do widzenia moje życie Siostra mi długo
wyjedzie, żal nam Jej; taka dobra że chciałaby zostać z nami, Zosia
tam z nią czyta pójdzie do nich, jutro ci na pewno listek odpiszę —
[illegible]
[illegible]

Dziękuję Tobie za czułe przyjęcie twojego listu, nie był
on tak czuły jak uprzednie może i dla tego że wiesz, trzy
odmiany na mnie jakąś odmianę, wpłynęły na zdrowie
a zatem i na usposobienie — Do tego wszystkiego po
łączenie się z Zosią jest nie wyczerpaną pociechą moją!
Dziękuję że mi pozwalasz nie odpisywać szczególnie
na wszystkie listy Twoje, wyznam ci jednak że chyba
bardzo rzadko kiedy pozwolenia tego użyję, bo to jest
potrzeba i przyjemnością moją własną, szczególnie kiedy
wiem że Ty moje długie listy lubisz! Prosząc cię moje
życie słowo ci to przyjemnie nie będzie, pisz do mnie jak
najdłużej, gwiazdo z Tobą żadna dostateczną mi nie będzie,
zwłaszcza teraz kiedy tyle mam na to swobodnego czasu!
Jeszcze mi zostaje kilka Twoich zapytań, oto na nie:
dla czego tak mało napomknęłam o Pułkowniku? — mu-
siałam wolnie to przez niewinność, nie wiem jak zatkę[?]
jechałam, wiesz jak daleko bardziej zapracowana i przez
zwracana pierwszy raz tutaj przybyłam, wydało mi
to nie zdawało być i zawsze taki sam jak przy Tobie!

... Boże mi kiedy nastąpi! Wzywam się wiosny, ...
... pora do ... trudną mi będzie i ...
... ale cóż robić, może Bóg nas ...
... zbliżenie, połączenie się z Tobą i ...
... przyjemności i ... Nich

Odebrany d. [illegible] 1841 roku w [illegible] [illegible]

454

No 5. Roku 1841.

dnia 21 ego Styczna

Wtorek: godzi: rano 5 ta

ranek — Spiz wszyscy —

[illegible]

453

Lecz wszystkie mi myśl wstydzi że kiedy w ciągu po [illegible] mi nazywała, albo przyszła do poufałości od której tak byłam zawsze i teraz daleką; wymknęło mi się Jej Imie w liście do Ciebie niebieszej może dla tego że ciągle słyszałam się że tak tam nazywano, albo dla uniknienia powtarzania długiego nazwiska, jestem z Nią teraz trochę lepiej znajoma i mi więcej a powinny siebie [illegible] albo pamiętam jak przy Tobie — Zdaje mi się że w jednym liście z Wilna znajdziesz znowu Jej Imie, to już było dla tego użyte, że jej nazwisk nie będę teraz wybierała to, niech to mi robi na Tobie żadnego wrażenia, daley będę Ją nazywać jak dawniej — Nie wołam w jeb domu mi dla tego żeby mi tam lepiej było jak w domu własnym, ale dla tego że raz wyjechać z Kuchni nie mogłam, a to lubię mniej i zimno, nie chciałam tylko miejsc zwiedzanych z Twoim synkiem powtarzać na nowo, i wolałam u nich nocować szczególniej że mnie tak zawsze życzliwie przyjmują. Jednak może Ty sobie ani wyobrazić nie możesz

jakiś bardzo potrzebny, i kiedy [illegible]

były się na kompie, Elcia Kochana

przyszła do nas na cały wieczór i na

herbaty, i czego nie [illegible]

listu Twego. Ciebie mi dochodzi, wiem że ci pisał, a żadne [illegible]

głośno przez sen gadał w nocy i nas przestraszył — Ale kiedy to już ja piszę, aż się zmęczyłam, do widzenia moje życie, Siostra mi długo wyjedzie, żal nam Jej, taka dobra że chciałaby zostać z nami, Zosia tam z nią czyta pójdzie do nich, jutro ci na mały listek odpiszę —

Jaki mi smutny zawsze taki chwilowy pobyt w domu gdzie z Tobą kilka szczęśliwych chwil przeżyłam i mi- lejsze pamiątki które mi serce rozdzierają, sama nie- wygody, nieporządki domu też zamieszkanego przez nas i prawie pustego, naglą mnie do wyjazdu, bo wiesz jaka ja przyjaciółka jestem porządku, czystości i.t.d. żebym się raz przyzwyczaiła a za wolą Twoją zamieszkała kuchnię chcia- łabym teraz bez Ciebie, uważam też że choć mi tam, bardziej będzie tęskno do Ciebie, będę jednak kochać tam, miło mi będzie zawsze do niej powrócić — Jest to dom Twój, dom który mię tyle obchodzi co i Rodzinny, dom na który patrzę łzy wzruszenia i tęsknoty płyną mnie mimowolnie Niech ci się nie zdaje że niechętna tam bywam, przeniesie szczęście moje wyobraźnia, żeby tam był teraz płakałbyś zm- nę nawet tak się wszystko odmieniło, zdaje się że i ściany pochyliły się ze smutku i rozpamiętywania! Całuję Ciebie moje drogie życie całą mocą przywiązania które Ty znasz we mnie całuję oczki, oczki i usteczka, Twoja na zawsze Tysiąc do stóp Twoich upada — Paulina Koniczyna

[illegible] kiedy nastąpi! Ocieram się [illegible]
[illegible] do [illegible] trudno mi tylko i [illegible]
[illegible] coś sobie, snuć Tobą [illegible]
[illegible] połączeni się z Zosią i [illegible]
[illegible] i [illegible] Niech

No. 5. Roku 1841.
dnia 21ego Stycznia
Wtorek: godz: sama 5ta
ranek — Śpiż wszyscy —
Wilno.

Najdroższy mój Medardzie!
krótkie zmówiłam pacierze, żeby tylko bez ustęp moim zatrudnieniom i zaraz biegnę w objęcia Twoje, mój drogi, zdaje mi się że spisz jeszcze, nie lubię przerywać snu Twego, tembardziej że z wyrazu Twarzy widzę jakie ci on siły pokrzepienie przynosi, jaki miły jest i spokojny — Śpij jeszcze do szóstej, albo dłużej, możesz się późno położył, kiedy ja w mieszkaniu nieprzerwanej ciszy przed 11tą już spałam — Śpij moje życie najdroższe, a ja do Ciebie pisać będę! Ale od czego zacząć? Dziennik chociaż nie ciekawy zalega od piątku, kiedy skończywszy korespondencyję, przesłyszany do osłonnie na gawędkę i na czytanie — Krosna mi coś po listach nie były do smaku, nie chciałoś łamać gorzkiego kąska(?) [illegible] kachu, usiadłam przy stoliku odrysować jakiś deseń potrzebny, i kiedy układamy się na kanapie, Elcia kochana przybiegła do nas na cały wieczór i na herbatę, i czego niecierpliwie czemu

byłyśmy rade — po dwóch najdalej godzinach nadjechała Mama, Leo-
si trzeba było wracać, a nam jeszcze kawał zostawał wieczoru!
„Karolina" zaradziła wszystkiemu: czy umierając się przetrzymała nas
do północy, takim czarującym sposobem żeśmy na zegarek ani patrzeć
nie chciały jak to zwykle bywa kiedy się dobrze bawi — Smutno nam
było słyszeć z Jej najpiękniejszego charakteru do Jej notatek pisanych
w czasie zabaw w Warszawie, kiedy ze wszech stron świetnością oto-
czona, na ów wielki świat z skromnego zacisza Rodzicielskiego domu
porwana, wszystko zaczęła po trochu wszystko źle jakie na niem
było — Niekochana od Męża, nie mając w domu nic takiego coby
Ją doń przywiązywało, owszem wszystko, co odstręcza i odpycha tak,
że na chwilę dała się omamić świetnością, grzecznościami, pochwa-
łami które zbierała wszędzie; w domu tylko ponury mąż, przykry
sobie Jej towarzystwem, nim dawna kochanka nie wzięła z serca a
powodzenia Karoliny nie wzbudziły w nim zazdrości! W takim
wieku, przy tylu okolicznościach, w pośród takiego ogólnego zepsucia,
przypuszczam że niechcący mogła wejść na złą drogę, ale wczas
ostrzegło Ją sumienie, wczas cnota górę wzięła, wczas otworzyły
się oczy, nato że nic nie coby usprawiedliwiało nas, i po takiem
złem, nic nie takiego, dla czegoby cnoty odstąpić było można.
To też ona się tak nagle zwróciła że nikt złego nie dostrzegł, nie
było go jeszcze w uczynkach, wkradło się do myśli; ale Bóg strzegł
niewinnego serca! — Zawsze nam smutno, te notatki czytać,
chociaż one są ciekawe, ale żal patrzeć na zboczenia, choć się co
najprędzej widzieć że się postrzegła, a ugruntowana w cnocie
umiała zwyciężyć i innemi oczami patrzeć na to co ją z tak
wielkim blaskiem, pozbawiło tych ocen które najpotrzebniejsze
są każdemu, ocen które złe i w pochwałach i w świetnych a

a w tych zabawach dzisiaj mogę! W sobotę rano ostatniego dokoń-
czyłyśmy Tomu, żałując że nie ma drugich trzech któreby równie
interesowały — po południu czytałyśmy coś innego, najwięcej rozma-
wiając o listach waszych których nam dotąd nie oddano, a coś mi te-
raz niewypowiedzianie smutno bez nich; już mi się i łezki nie raz
kręciły po stęsknionych oczach, już i żal serce ścisnął; ale obiecana
i Tobie i sobie cierpliwa wytrwałość, mężniejsza była nad to wszyst-
ko! Już mi się raz nowe listy przyśniły, już wczoraj tak mile
przez sen rozmawiałam z Tobą siedząc gdzieś na kanapie że za prze-
budzeniem się nim przyszłam do siebie, szukałam ręki Twojej któ-
ra zdawało się że mnie wpół obejmowała i długo przekonać siebie
nie mogłam że Ciebie nie ma — Znikły urojenia, została smutna,
bardzo smutna rzeczywistość, a ani chcę mówić jak mi wczoraj
przerywało wszystkie zatrudnienia, jak myśl moja przypatrując
się Tobie z daleka, zachwycona w krainę uczuć że smutkiem wra-
cała tu, gdzie okoliczności tak nielitościwie mnie związały, odry-
wając od Ciebie, a Twoje spojrzenie rozdmuchałoby wszystkie posępne
myśli na przyszłość!! Twoje oczy słońcem były dla mnie w zimną i
zawieję! Ach! ale ja nie narzekam, do mnie tylko cierpieć należy
Pani! ulituj się kiedym warta! Może jeszcze wiele przedemną!?
Uciekam od tych myśli, niech mi nie chmurzą czoła, oto zaraz
dzień wyjdzie, Pan mnie do swojej służby woła, zaraz i Ciebie po-
żegnam do jutra; ale jeszcze powinien bym za Papa pisać, nie-
spokojny o zdrowie nasze, niecierpliwy listów chce, ażeby co tydzień
piszemy, pyta się P. Marszałka, co się z nami stało, odpisałyśmy
dla na niedzielę, który razem podzielony jest na modlitwę i na
książki do świąt listów, bo nad południem mi posyłam od siebie.
W wieczór w niedzielę miałam trochę rachunków i przeczytałam

zaległy z długi Rozdział francuzki — Spać poszłam o 10ej, wczoraj
wstałam o 6ej, dziś jeszcze raniej, żebyś listu doczekać! Wczoraj za-
trudnienia szły zwyczajnym porządkiem, wieczorem Lewsia i P. Kazi-
mierz byli u nas na herbacie, co nam wyglądało bardzo ludno, bo
nigdy nikogo nie widzim — P. Kazimierz może nas odwiedzać, jako
Doktor, a teraz syn mój był trochę niezdrowy — Kaszle i jednej nocy
płakał że go brzuch boli, zamknęłam więc go na kilka dni w [illegible]
na wałku i owsiance z ulgach już kaszel zmniejszył, konfekcik, ko-
tych wszystkie i już mam go za zdrowego, choć jeszcze nie wychodzi, bo
w tem przyjściu łatwiej można przeziębnąć, jak żeby pojeździć co dzień
na spacer; ale kiedy nie można, a to byłoby bardzo zdrowo i dla
nich i dla nas — Ale czy to tylko do powietrza tęskno? Ż nie
nas miło byłoby po grać, chociaż tyle wiele się uczyło, wiele się
nauczyło z tych rzeczek które ja całować lubię, ale Fortepiana nie-
ma! Nie możemy obie przyzwyczaić do tego braku, niemowlątko
w zapomnieniu siadamy często przy stoliku który Jego miejsce
zajął, ale stolik głosu nie daje, pięknej harmonii nie usłyszysz!
Mamy jeszcze jedną robótkę; przynajmniej raz na tydzień, bijemy sa-
me świeże masło ze śmietanki dla ruchu i dla satysfakcji, bo to
nie nie ustrzedzą, butelkę trzęsie tak łatwo — Mleka mamy dosta-
tek, Zosia często sześć szklanek pije na dzień, co Jej bardzo słu-
ży; ja mniej piję; ale rada jestem że nasza krówka tak zdro-
wym pokarmem czy napojem częstuje nas — Do widzenia —
Już siódma, Zosia nie śpi, w pieszach pałę, chodzę, pisać już
nie mam czasu, a tu i ćwiartka się kończy — Przepraszam ci-
cię tak długo gryzmolami memi nudzę, może Ty dawno chciałbyś
końca doczekać, a tu moja manija pisania ci o wszystkiem, wy-
spowiadać się nie daje mi ci bo żadnej przyjemności nie sprawi.

P. K.

456

Dnia 23. Stycznia — Czwartek — wieczór

Kilka dni już mija jak przybieram się pisać do Ciebie i zawsze mi coś przeszkadza mój zamiar uskutecznić, nareszcie dziś przed piątkiem, wcześniej skończywszy po obiedzie czytanie przy mojej robocie, siadłam do mojego biurka, ale tak mi się spać chce nie zwyczajnym sposobem tak mi się oczy kleją, że wypadnie dać pokój, ucałowawszy Ciebie tak czule jak bym to zawsze zrobiła żebyś był przy mnie — Powiem Ci jednak słów kilka jak z notatek, o dniach które przebyłam — Oto we Wtorek kiedy tak rano wstałam roboty moje szły wyśmienicie, wszystko było odbyte: pacierze z nabożeństwem odmówione, list do Ciebie zaczęty, rozdział francuski przeczytany, godzina Jeografii wspólnie z Zosią nie zapomniana, humor spokojny, po obiedzie jak

teraz dzień dłuższy, trochę roboty przed

zmrokiem, potem zwyczajny i codzienny

poostatszany mając po sa-

łonie

recytacyja wierszów które uczymy się obie dla zabawy, często jednak
przerywamy jedna drugiej w pół niedomówionego wyrazu, kiedy nam
chybka do rozmowy przyjdzie — Dzieci zwykle chodzą w tenczas z na-
mi każdy swoją mamę za rękę trzymające, a Karolina przysługuje
się nam szklankami świeżego mleka, podwieczorkiem który my chętnie
przyjmujemy — Świece zapędzają nas znowu do pracy i już Do-
sia książkę mi pomnaca, ja od krosien nie wstaję, nim 10ta się
wybije i nie zwabi nas do spoczynku tak miłego dla tych którym
dzień troski, smutki i tęsknoty biednego serca odkrywa — Środa
Wstałam trochę później, jednak dobrze przededniem, zatrudnienia zu-
pełnie takie jak we Wtorek, mnie się zdaje że Ty mnie zgadujesz
już mógłbyś co każdej godzinie tyle ile to razy powtórzyło — Czyta-
my od kilku dni <u>Mémoires de l'Impératrice Joséphine</u> które nam
Luisia przysłała, nie tak się prędko pożerać daje jak nasza Kocha-
na Karolina, ale i to nas zajmuje i kilka godzin dnia uprzyjem-
nia — Dziś późno wstałam i ranek był krótszy czego nie lubię,
ale cóż sobie lek nam spać w nocy nie dał, kopnął sobie szczegól-
nie nie zważając ani na prośby — Po obiedzie na dole, czekałam
się niecierpliwie — Alfred postrzegłszy Pocztyliona "listy są listy"
wykrzyknął, pobiegłam do przedpokoju i za pocztylionem nie czeka-
jąc Szczepana, wróciłam z zgnieszczonemi rękami i z bijącem sercem
Ach jakie to już dawno były listy, jak nam do nich tęskno!! Ja-
kiż to będzie 1szy Nov w tym roku, czemu nam go tak długo nie
oddają?! Od P. Ferdynanda także nie mam ani słowa, nie wiem co
się z nim stało, już za długo milczy, szczególnie że ja pisałam dwa
razy — Byleś pono jutro zobaczymy, ma przyjechać z Wojewódz —
Ach dobranoc moje życie najdroższe! Smutno, tęskno, spać pójdę ani
myśląc liż Ojca Kochany mój Aleksandrze, całuję Cię w same usteczka
Syn adieu, już dziś [illegible] nie dał do mnie — do widzenia — Paulina ka-
ży mnie [illegible] swoją [illegible]

Dnia 24^go^ Stycznia — Piątek — Dzień dobry. Ciemno, pochmurno, mrozy ogromne, okna zamurowane, jeszcze smutniej jak co dzień, bo ani tego nie widzim co się na dziedzińcu dzieje, a niezności Stefanicko w złości krzyczy na faktorkę, albo na jakiego Żyda, który nam towary przynosi, jakby i to było broniono, zupełnie jak Tink kiedy w złym humorze, to szczeka na wszystkich bez potrzeby — Ale ja Twojego Tinka tak lubię że mu wszystko przebaczę i nie chcę go porównywać, on ma tyle niezaprzeczonych zalet, przecież pamiętasz jak w Bolondrze pilnował przyjeżdżających furmanek na ganeczku i strzegł co mu sił stało — Listów niema, już dziś dwa tygodnie, smutno tęskno, a jak przyjdą po chwili, już do nowych będzie tęskno.

"Czas szczęścia obiecany, zawsze jest daleki,

I zdaje się że godzina, chce przeczekać wieki

A chwila, która doli pożądany sprawia

Jak piorun mija!......"

Czem dziś ćwiartki dopełnić kiedy tęsknota wszystkie żyłki serca zajęła a tęsknotą dzielić się nie godzi; Trzeba dawniejsze listy z nową ciekawością przeczytać a może się co i znajdzie! N^ro^ 49. składający się z dwóch ćwiartek pięknego papieru, stanowiących resztki Twojego zapasu, miły mi jest zawsze do przeczytania, chociaż Ty mnie za niego w ciągu pisania tyle razy przepraszasz! 4^go^ Grudnia napadło Cię usposobienie tkliwe, które Ty tak pięknie urzeczeniem woli nazwałeś, i ani Twoje pewywanie "Cóż robić" nie Ci nie pomagało, wyraziłeś się ślicznie że i ono "w ten smutny połączony rzucone, ginie w nim jako garść piasku, jako płonny kamyczek, leci tam gdzieś w przepaście głębi, powiększając tylko szum wypustu" Listek do Róży i do Zosi nazwałeś ubocznym kanałem, którego odkryciem ocaliłeś swój intymny interes, żeby mnie tygodniowej nie chybić daniny — Lubię niezmiernie wszystkie Twoje pomysły, porównania, wszystkie wyrażenia się w których tyle jest szczerej prawdy że ani nie dodać do nich nie można, ani w żaden sposób zaprzeczyć — Tak na przykład, ileż razy sama tego doświadczyłam uczucia, które

Ty temi określiłeś słowy, czy też któremu takie dałeś porównanie? Są wielkie
chwile w życiu Człowieka, kiedy siła Jego moralna tworzy większą i jak przemian
godła wznosząc nawet naciskającej powodzi Ludzkich usposobień, w które
każde inne rozszczepiło się uczucie i jakby wolną falką na tej jednej masie
powodzi, każde swoją wolną siłą uderza na złamane zastawki — Uderze-
nia na pozór słabe i miękkie, ale tem dotkliwsze że ciągłe i nieprzebłagane.
Błądziły ci w tenczas po duszy wspomnienia rozmaite, ale określić ich
nie mogłeś, głos troskliwości o mnie silniejszy zagłuszył wszystkie dźwięki,
westchnieniem zaufało atmosfery która mnie otaczała! Było to przeczucie
duszy Twojej, że przedmiot Twojej troskliwości, bardziej niż kiedy tego dnia
potrzebował
pieczy Twojej; było to 4 Go Grudnia Wilija mojego wyjazdu z Hrynkiszek
kiedy tak zakłopotana, myślałam jak drogę sama z dzieckiem odbędę! Było to
razem przeczucie, że mię taka troskliwość otacza, której Ty dla mnie nie tylko
nie pragniesz, ale obawiasz się, boś sam doświadczył łaskawości — Dziękuję
Ci że tego usposobienia przedmiotem mię zrobił, błogo mi przychylnością moją
ku uczuciom Twoim, nie czyniąc im nigdy najmniejszej przeszkody, dobrze że
nie udał tej ćwiartki bylebym Ci kiedy żałowała; a Ty mi piszesz tak mile
żaliłeś się mi piszac na pamiątkę mojej Chorągwi, która też trzy dni przebrnęła
nie
do mnie dała, mówiąc że mnie teraz o byt i zdrowie moje spokojny jesteś
a uczucia Twoje na mianę dzielszego nas czasu i przestrzeni zwiększały —
pragnę być zawsze przedmiotem uczuć Twoich, pragnę być przyjętą przez Ciebie
i zawsze miłą Tobie, a choć o tem nie wątpię że mnie kochasz, słodko mi
było te słowa Twoje powtórnie czytać — jeszcze wspomnieniu tego uczucia
nawzajem niezmiernością pokonam nie umiem ująć innym blokiem, że Ty tak prze-
jęłaś umiałam że mnie miłą była i na przyszłe przeżyła, nie wiem Ty jak sam
kochasz na obecny kiedy mnie kiedy swoją cierpliwością zabrudzisz, bo w Tobie
żadnej wady nie widzę, ani wyłącznie nic złego ale więcej w przymiotach wiele
miłych które wszystkie od Ciebie pochodzą — Bądź zdrów — do stołu wołają —

Roku 1841. dnia 2go Lutego — wieczór — godzina 9ta Niedziela 460

Głucha samotność nas otacza — łzy przerywają rozmowę — Wilno

No 7my

3. Wracam do listu, wracam do Twojego Nru 49go. pod dattą 458

5go Grudnia oczytałem, miły chcę Twoją wywzajemniamy się

mnie za listy tak dalece, żeby mi za ćwiartkę cały arkusz przy-

syłać — Czytałabym go pewno z niewymówioną ochotą czytała, ale nie

wymagam tego, to byłoby za nadto pracy, szczególnie Tobie, bo ja co

byłoczim listy moje zapełniam z łatwością tego dopiszę mogę, ale

Ty co taki piękny wybór robisz za nadto miałbyś koło tego ro-

boty — Ten raz chcę za skutek przyjmuję czuję się zachowal-

niona kiedy mi bonie ćwiartki przysyłasz, a kiedy i jedna

byłaby li z przyjemnością napisać ją przyszło, cieszę się i dzię-

kuję, mówiąc zawsze że jestem Tobie dłużna — Tęsknię zaw-

sze do listów Twoich, pragnę je mieć najczęściej i najdłuż-

sze, ale nie wymagam od Ciebie nad to co ty chcesz i mo-

żesz napisać, nie kłopocz się tem nigdy, cieszę się zato

że cokolwiek Twoją ręką znajdę napisanego, z Twojego

serca lub z głowy dobyte, zawsze to będzie piękne, miłe

i pożądane a przyniesie mi pociechę lub ukontentowa-

nie, tak jak zapewnie wieczorem, które zabawiła mnie

i za które zawsze Tobie dziękuję jeszcze raz drugi

Ty temi określiłeś słowy, czy też którymi takie dalej porównanie "Są wielkie chwile w życiu Człowieka, kiedy siły Jego moralne tracą wszędzie i jak przerwana grobla wpuszcza nawał naciskającej powodzi czkliwych usposobień, w które każde, inne rozszczepiło się uczucie i jakby osobną falką na tej jednej masie powodzi, …

Dziwne są dla mnie niektóre tamtejsze potrzeby, cóż kawam czy ich kiedy zapotrzebuję, bo co kompletu to więcej sprowadzam dotkuję dla Łyzieckiego, albo i dla uczenia tego — mój No 51. oddany Ci był przez Półkownika Żandarmów, pojmiesz pewno jak się zdziwiłam wyczytawszy tę wiadomość — Bóg mu zapłaci za przysługę!" Zdziwiło mnie jakieś niezmierne podzierzenie się to słowo zawsze we mnie postrach wzbudza, a mam je tak blisko siebie, tylko o jeden pokój — Przepraszam Cię jeszcze moje życie za wrażenie smutku i przykre jakie Ci moje listy sprawiły, wystrzegam się podobnych usposobień z dzięki Bóg mnie cierpliwości udzielił, a choć nie mi tej przed Tobą już bardzo długo nie napadały na mnie takie, które mnie samej przerażają — Dziękuję za rady i przestrogę tęknącą czułością i znajomością serca które tak łatwo skinieniom Twoim powodować się daje — Widzisz Kochany mój Medardzie jak listy Twoje są mi ocenione, kiedy to już one mnie dostarczają materyi do pisania moich —

nazwałeś niezmierzonością podaniem mi uważnie igiełki ostrym kolcem, ja tą tak przyjęłam umiałam że mnie miłą była i na pożytek poszła, nie użyję jej jak one każesz na obronę kiedy mnie kiedy samej cierpliwości zabraknie, bo w Tobie żadnej winy nie widzę, ani wyrazów nie chcę, ale użyję na wspomnienie wzruszonych których wszystkie od Ciebie pochodzą — Będą zdrowi — do stołu wołają —

… mnie czułością swoją …

Roku 1841. dnia 2go Lutego — wieczór — godzina 9ta — Niedziela 460
Głucha samotność nas otacza — łzy przerywają rozmowę — Wilno

№ 7my

459

Niewiem już w tygodniu z ostatnią ćwiartką, jest późno trzeba na pocztę wysyłać, choć mogłabym jeszcze długo pisać — Twojego N:ru 90. nie mogę jeszcze bez wzruszenia i boleści przeczytać, tak mi żal żem Ci moim złe wzruszenia i smutku przyczyniła — Była to odpowiedź na mój 91. dla tego szczegółowie nań Ci nie odpisywałam że mi to było zatrudno — Nie myśl jednak by Twój list w teraz otrzymany, był jedynym czy szczególnym powodem mojego głębokiego smutku nadto pewna jestem Twojego przywiązania żebym Ci mogła wziąść za złe to coś mnie względem mojego przyjazdu do Ciebie napisał — wzbudziłeś tylko we mnie delikatne uczucie żalu że Ty nie podzielasz tak mocno ze mną chęć mojego do Ciebie przyjazdu, w teraz właśnie kiedy moje życzenia wytężone są ku temu kiedy ja jedynie nad tem cierpię; ale wierzaj mi żem obok tego myśl Twoją zrozumiała i uwielbiam chęć Twoją która mnie zawsze rada widzieć taką ale z Tobą samym na powód — A smutek mój

Ty temi określiłeś słowy, czy też któremu takie dałeś porównanie. Tę wielki
chwile w życiu Człowieka, kiedy siły Jego moralne trochę rozszerzysz i jak porównana
[illegible] raz nawet naciskającej powodzi Ckliwych usposobień, w które
[illegible] częło się uczucie i jakby osobną falką na tej jednej massie

pochodzić z różnych powodów, ze zbiorów smutnych u-
czuć, smutnych myśli i nadziei, które jak się znacz-
nie wzbroniły przybiły mnie samą, alem się z pod
nich za pomocą Boga wydarła i z odpycham je dale-
ko od siebie — Ty mię wspierasz kochany Aleksandrze
niech Ci Bóg zapłaci! Edwarda pocałuj odemnie
i poproś żeby i on był tak dyskretny jak Ty, bo on mi
pisze ni wytrzymać nie może i kiedy co we mnie
mi podoba, to pagla po wszystkich listach, z czego ja
nie zbyt rada jestem — najlepiej kiedy co mu się nie
niech do mnie pisze a ja mu tak czule podziękuję
jak teraz — Sukienkę jaką mi stanowić zalecał wcz-
muję jak mogę. ale że mi ona strasznie ciasna jest
szczególnie teraz, tak mię zwiążali że ani się poruszyć
z Wilna, i do Mży pojechać nie mogę już dwa lata.
No cóż robić w zgodzie jednak zupełnej jestem sama
z sobą a choć mi mnie to pozwala kłócić się z Edwar-
dem niech go i całuję go od serca — Bądź zdrów mój
drogi życie polecam też opatrzności — [illegible]

[illegible] nowałeś usposobieniami podaniem mi [illegible]
[illegible] umiałam że mnie miłą była i na [illegible]
[illegible] na stronę kiedy mnie kiedy [illegible]

Roku 1841. dnia 2go Lutego — wieczór — godzina 9ta — Niedziela — Wilno
Głucha samotność nas otacza — Ty przyrzekłaś …

460

No [illegible]

Przyjęty w ciężkiego … Marca …

Najdroższy mój Aleksandrze!
W smutkiem usposobieniu piszę pracę, bo ciężar mnie jakieś gniecie, że nam się zaczął ten miesiąc Luty, zaczął a rozstania z miłą Kochaną Cyliną!
Nie wiem, ani chcę przewidywać jakim dla nas będzie Jego koniec, to tylko zaci wiem, że kiedy 1go Maja przybyła nam wszystkim do domu i … Wujenkę i Siostry w … z nowinami które sprawdziły się, napełnię i nam też tęskno zostały nie tylko na całe lato, jesień, zimy, ale co gorsza przesłały wiosny a może rok cały i więcej. Bóg ich tam wie, póki się to przeciągnie!
A to jeszcze na dobitkę smutnych myśli, mam tak blisko siebie jutro … się z Kochaną Leosią, która koniecznie w tym miesiącu chce nas opuścić, Bożyszcze woła Ją do siebie, może już jest w Wysokim Dworze a w krótce spodziewa się chorej by która taką trwogą napełnia zawsze wszystkich którzy się interesują! Żal nam drogi, ona nas pełna wieczór i … o chce Jej nigdy tak długo nie, u siebie nie mamy, pakujemy tego przyjaciela, jednak i to nam bardzo miło że kiedy niekiedy z nami … wyjeżdża i pięć wieczorem przejechali, albo z nami … godzinę z nami … pomić co … na świecie, co robię w Wilnie o którym, my …
Tak przed nami wszystko mijać, wszystko co nam tęskną chwilę zdoła „Przed wszechwiedzącym Ach wszystko znika”! Taka widać wola była Boga bądźmy że wszystko, bądźmy, ciężary mężnie … a póki wiara w nas mieszka i pokój sumienia, … jest z nami, to to szczęście jest przed wszystkiem, to … od nas zależy, tego sposoby każdy w sobie … tylko nie każdy … i nie zawsze … się … który …

… tęsknią … tęskniąc … Bóg … wieczór … tęskni …

wszystko przygniata! Dziękuję że trzeba i ile nam jest szczęśliwy i ile gorzkie przechodzi, ale jest Jego stopień który z miłości tylko co teraz gdy ziszczą się rojone i pożądana nadzieje, a do których upoważnia nas nie tylko miłość, ale i związek Małżeński którem Bóg pobłogosławił, bo w Imieniu Jego był zawarty! Jego stopnia umniejszyć nie podobna, żywi go miłością nie potrzebuje, ani dodatkowi które mnie często spotykają, a żyje dla tego on we mnie ciągle i nie ustaje: Prawda, dosyć mi z nim ciężko na świecie, ale wolę tysiąc razy to, jak zimną, wyrachowaną obojętność, która nad niczem nie płacze, który brzydzi się na samo wspomnienie! Wyjątek więc dobrze moje życie czem się bawię od rana, prawie do godziny 9¾ po południu z jedyną przerwą obiadową, Sylwia nam na ten dzień jeszcze została, po wysłaniu więc listów nie odstępujemy Jej ani na chwilę, a odpychając myśl rozdziału bawiłyśmy pacziną Siostrę co z sobą zdawała się przyjąć Koszukiszki, do których Kochany Papa niewstanie mnie zaprasza, słowo stosowna do tego otwierają się pora! Ale już mi strach myśleć o tem, czyż już nam nigdy jechać do was nie pozwolą? ~~xxxx xxxx xx xxxxxx~~. Z Sylwią przedłużyłyśmy wieczór do północy. W Sobotę 1^go^ Lutego wyjechała ~~wielkim~~ gościwała z wielkiem zadziwieniem Zosi i Reginie, jako sen mój wczorajszy rozciągnął się na dwie noce i jako był dalszym ciągiem tego co mi przedstawił z Czwartku na Piątek — Nie wiem co to jest, ale powrót wasz widzi mi się coraz częściej — Oto z dnia 30. na 31^go^ ~~Grudnia~~ Stycznia widziałam cały Dom P.P. Marszałków zebrany na jakąś uroczystość oprócz wielu jeszcze krewnych i przyjaciół naszych w Koszukiszkach — W chwili wieczornej zabawy wszystkich gości razem, wszedł naprzód Edward, uprzedzając do Tego pokoju z sali, za nim Ty byłeś witany odemnie ze łzami radości i ze wzruszeniem wszystkich razem jakie we mnie żyją, że wzruszeniem którego pojąć nie mogę jak będzie wielkie i nadzwyczajnem, kiedy mi Bóg kiedy takowego doznać pozwoli — Czułam we śnie że moje dzieci kochaną, łzami Ciebie obejmowałam za szyję i widziałam twarz Twoją łzami rozrzewnienia i radości zalaną! Kiedyśmy trzymając się za ręce do drugiego przeszli pokoju, trzymy widok radości wszystkich oczu, otworzył się przed nami, Edward płakał w objęciach drogiej niewidzianej Żony która go pierwsza najbliżej spotkała, ściskał wszystkich Rodziców, całował dzieci, Rodzeństwo, naszego Papę i nas wszystkich Koszukiszkich, a P. Seidzego również rozrzewniony i wzruszony odbywał tę kolej szczęśliwego powitania — po chwili widziałam na Dłuższej kanapie w Zagrowanym pokoju dwoje dzieci które stojąc patrzyły na tę scenę — Ty też do nich zbliżyłeś całowałeś pierwej Leka a potem drugiego, co mnie w pamięci w przypatrywaniu się go nie poznał, ale mi powiedział „Ja ją prawie równo kocham, a Ona starszy do mego". Potem mi odstępując od Ciebie ocz na koniec przypatrywałam się przeciwnej grupie zebranej koło Twojego portretu, przy którym Pani Pokrewska zgraniała dla wszystkich jakąś pieśń pełną radości — Edward w gronie Żony, dzieci, Rodziców

i wszystkich co się tam znajdowali [illegible] tak otoczony że [illegible]
twarz Jego widziałam, sen mój tak długi i miły skończył się na
tem że koło godziny 1ej w nocy, kompanija na dwie się podzieliła, my
pożegnaliśmy z mężczyznami, My do naszego ogromnego pokoju. Naza-
jutrz z Piątku na Sobotę śpiąc pamiętałam [illegible] my już pomówili
widziałam jak Edward przyszedł dać nam dzień dobry, i zapytywa-
sz Zosi gdzie [illegible], bo dzień był śliczny, ja czekałam na Ciebie
myśląc że pewno ubierasz się, albo pacierze odmawiasz, ale nie dano
mnie tego snu dokończyć, Marka mnie zbudziła — Pamiętam jesz-
cze żeś mnie w dzień przyjazdu, dał ~~mnie~~ mnóstwo jakichś sylwetek
profilów i małych i wielkich, prosząc żym je pochowała, jako znajomych
Twoich w Wołogdzie i Ustjugu, pytałam Ciebie czyś otrzymał ostatni
mój list: odp: "właśnie" powiedziałeś mi, "te mnie na drogę służyły" —
Ranek cały cieszyłyśmy się jeszcze Reginką; ale o 4ej po południu
musiałyśmy Ją pożegnać, płacząc biedaczka i gwałtem wyrwała się
od nas; bo zatrzymać Ją nie od nas zależało choć, ona taka dobra
że wolałaby zostać przy nas, jak jechać do Trzyczyna(?) gdzie Ją mnóstwo
czekają zabawy, wolałaby dzielić nasze zamknięcie, jak tam tańcować
kiedy Siostry tak ciasno siedzą i tak często płaczą! W Abelinie kiedy
mnóstwo było osób i wszyscy bawili się najweselej, ona usiadła między
najstarsze mężatki i ani nogą nie ruszyła, myśląc o nas, co więcej
w Trzyczynie(?) ma to samo zrobić, chyba by tak mało było osób że ona
stanowiłaby ważną tancerkę, i nie mogła wymówić Gospodarzy, mięsza(?)
mówią płacić — Zdziwiły mnie i rozczuliły takie delikatne uwagi,
w tak młodej Istotce, wiem jak wielu osobom, ani w oczy nie biją te nie-
stosowności, ona je sama odgadła w sercu które kochać umie — Pro-
siłyśmy Ją by tych postów zaprzestała, tłumacząc Jej że choćby tańcowa-
ła najweselej, wierzyć Jej przywiązaniu do nas nie przestaniemy; ale
nie dała się namówić, powiedziała że tańce kosztują Jej teraz że i mama(?)
tylko i z wielką przykrością przyłączyłaby się do nich, bo zawsze była
namawianą w Rossieniach gdzie bale i wesela dają się słynne —
Jeszcze przy Reginie otrzymałyśmy list z [illegible] od Marcina
który nas rozczulił temi słowy "bawię się nie najlepiej bo wasza niedo-
la kochane Siostry, czyni i mnie nieszczęśliwym" Papa sam jeden w do-
mu siedzi, kaszle i nudzi się pewno, bo dzieci wyszły do Rossien albo
do Litewian żeby prośbom Pana Marszałka Powiat: dogodzić — Odpisały-
śmy Marcinowi i Kazi, posłałyśmy dla nich i dla Papy po [illegible] zamecz-
ki które ich pewno zabawią bo też to dziwne maleństwo — Po wyjeździe
Reginki byłyśmy na dole, wróciwszy Zosia czytała dla mnie powieść i wie-
rsze(?) "Świat i poeta" Krasińskiego, którego nam dostał P. Kazimierz,
nie mógł on nas tego wieczora zabawić nie stało nam Reginki, jak
od niej odwykniemy trochę, nam tęskno będzie, ale za kilka dni zatrudnie-
nia przywrócą nas do dawnego stanu — Dziś wstałyśmy o 9ej z rana
modlitwa i obiad, po południu dłużej niż zwykle siedziałam na dole
do zmroku z kochaną moją Ciocią gawędząc sobie i płacząc w którym
końcu pokoju, opowiadanie jakiegoś Pana przypomniało mnie że czas
do Zosi która dawno już była na górze — Zastałam Ją smutną na
księgę(?), sama byłam rozpłakana stąd rozmowa o Was, o wszystkiem

osiemy już przebyły i ponieważ to była niedziela, wzięliśmy 1/3 aż do tej chwili, teraz już 10ta listów mieima, a mnie dzisiejszy sen tak mę-
czył że spać mi się nie chce — Tracisz nas z kolei Ciebie widziałam
dla dzisiaj bardzo smutnego — Mieszkaliśmy nie wiem w jakim domu
w Wilnie po powrocie Twoim i ztamtąd odebrano mi Ciebie znowu, dzień
20ty Lipca powtórzył się dla mnie i dla Ciebie z całą okropnością wra-
żenia jakiego doświadczenia tylko cierpień przydała, wnet ujrzałam no-
we lata męki i rozdziału, struchlałam i odrętwiałam na ten widok, ale Syn nasz
tak się mocno szyi Twojej uczepił i tak na głos płakał żebyś go nie
odchodził, że Cię ze mnie wywołał i tak co drużyć serce, znowu tęskniąca
i sama, przebudziłam się dziękując Bogu że to sen tylko, że Ty choć
daleko, ale wolny jesteś! Dobranoc mój życie! zamęczyłam Cię moje-
mi snami, które choć Ciebie mało obchodzić mogą, umiesz Cię przekony-
wać jak i przez sen dusza moja pragnie być z Tobą jak dopomina się
praw swoich, jak ciągle powrót marzy! Żebyż to było prześniciu, że-
byś wrócił na wiosnę! Ach mój Boże, niech się stanie zawsze wola
Twoja Panie! <u>Dnia 5go Lutego — Środa, godzina 9ma wieczór</u>
Kochany mój Medardzie! z utęsknieniem biorę się do listu, Zosia za-
jęta odpisywaniem do Pregeńki, od której w tej chwili z Jewie otrzy-
małyśmy wiadomość, małe listek, nazajutrz po jej wyjeździe napisany,
przez P. Kwiatkowskiego który na Zapusty do Pieguszyna jeździ i tam
listy nasze zawiezie — Czytaniu wieczorowe przerwane, mam chwilkę
czasu, inaczej ani jej skąd urwać, tak zajęta jestem, a przecież nic
tego na mnie nie znaczno — Oto, jeszcze Ty nie o Poniedziałku nie
wiesz a tego dnia list Twój otrzymałam: wstałam o 8ej, ubiór, pacie-
rze, czytanie francuskie wiadome Tobie, Jeografija z Zosią, przy
której wypadło nam Gubernii i miast Rossyjskich na mappie wyszu-
kiwać — Ileż razy prowadziłyśmy ołówkiem drogę z Wilna do Ust-
juga, ileż razy byłam w Moskwie w Jarosławiu w Wołogdzie, tak bli-
sko Ciebie, płynęłam po Suchonie i Dwinie nie widziałam już Ciebie
stojącego nad brzegiem i wołającego na mnie! Nie uwierzysz moje
życie jak mnie dziwnie ta Gubernija Wołogodzka wygląda, taka zda-
jesz swojska taka znajoma, jak żebym ja tam była sama, a to dla
tego że Ty przez dwa lata na nię patrzysz, że wszystkie moje myśli
i uczucia w tamtą stronę posyłam ku Tobie, że wszystkie życze-
nia i usiłowania moje dążą do tego żeby tam pojechać, a mię
nie puszczają, jakby dla tego żeby mi się smutniej i przykrzej wy-
dał kraj, który Ciebie wzrokiem moim zasłonił i przed Tobą zakrył to
co tylko mogło mieć najdroższego — Na mappie ciągle nas szuka-
my; ale ten niemy papier nie nam nie mówił, milej nam było kie-
dy Pióreli o tej oznajmił że P. Marszałek zaraz listy przywiezie
Zawołano na obiad, skończyłyśmy na tychmiast, serce mi biło, lękając
się uniknęłam ze wszystkimi przymiotami kiedy odwracając się do
P. Marszałka postrzegłam przy nim Mateńka z listem do mnie,
uściskałam go czule, podziękowałam Panu Marsz. zaczęłam czytać
po cichu, ale tak dawno odbierałam listy Twoje na dole, w gronie
tylu osób, gadających i uważających na mnie, nawet mnie nie mogłam

nie mogłam a wówczas zdawało się być większe się zwyczajnie i tak nie
uwagą [nadpisane: *lodzimowało*] że kilka razy u stołu, kiedy
wszyscy listy swoje czytali, przebiegłam
Twój cały, ledwie widziałam co się w nim
znajduje: Jadłam mało i niechętnie, obiad
wydał mi się długi z ochotą wstałam ze
wszystkiemi od stołu i zabrałyśmy się
zaraz z Zosią i Ciocią do odczytania wszyst=
kich listów w sypialnym pokoju; bo jakaś
wizyta pana P. Rundominy i Mar. Siesi=
kiego wygnała nas stamtąd — Nim się
wszystkie listy z uwagą przeczytały, tyle się
nagromadziło gości, że już my wróciłyśmy
na górę, gawędzić sobie o was i o tem wcale
pisali — Do rozmowy naszej tez się przyłą=
czyły, tuliłam moją Zosieńkę; ale mi wielce
innie trzeba było, żeby się w tey rozlać —
Wieczorem posyłałam Twój list na dół, same
czytałyśmy Pocztę do 10ᵗᵉʲ — We Wtorek
4ᵍᵒ Wstałam o 6ᵗᵉʲ modlitwy za duszę Annetty
pacierze zwyczajne, ubiór, czytanie, godzina
Jeografii, obiad, o zmroku przejechała po
Salonie, wieczorem list do P. Ferdynanda —
Pamiętałam i o tem mój Medardzie że to
było lat cztery skończonych, jakeś Ty do Stanis=
ławskich drugi raz przyjechał przed zaręczynami!
Dzięki Bogu jestem spokojna o P. Ferdynan=
da, bo przez tak długo nie mając żadnych listów
od niego pewna byłam że jest chory — Ale ostatni
mój listek do niego przyniósł mi pożądaną odpowiedź
1ᵍᵒ Lutego otrzymałam list jeden dziś drugi. prawie szczerze
oba przypisujące za umilczenie którego nie był winien, bo
pisał na pocztę; ale listy nie doszły mi szczególnie dla czego, kie=
dy mnie wiele innych dochodzi — Otóż odpisałam mu odczytaj
przez Jego brata, który jest w Wilnie, a dziś dostałam mu pisane
pół ćwiartki po otrzymaniu drugiego listu, i dodadziłam żeby do Stanis=
ławskich mi pisał gdyż Papa zamierzał sobie w tym czasie Stryja
Antoniego odwiedzić, Marcin i Regina na Wzmiankę będą w Suchodol=
nie

[illegible] a Kazia pewno w domu nie wierdzie — Może ci te oba listy Pana Ferdynanda przyszły, żebyś miał prędzej od niego wiadomość, chcę się mniej przyczyniać do liczbie; ale nie pojmuję gdzie Jego listy tak długo leżą, kiedy z dnia 10go Listopada szedł dwa miesiące! To już i z Berezowa do Wilna dłużej by listy nie szły! Dziś wstałam o pół do 7ej zatrudnienia i pacierze szły zwyczajnym torem, aż do tej godziny kiedy obie nad listami siedzimy — Ale jeszcze mam jedną nowinę; słyszałam dziś na pewno że P. Rudomino nasz sąsiad, żeni się z Panną Barbarą Kawdanisko, ślub ma być w Laurowie, już mnie o tem Pani Dowgiałłowa w Siesikach najpewniej [illegible] — Zbiera się dla nas sąsiedztwo wtenczas kiedy nas minie, bo i P. Krzysztof Plater stara się o pannę Platerównę z Antuzowa i ma być przyjęty — Do widzenia się Mężulku mój najdroższy, muszę kilka słów do Reginki napisać, a Zosia mnie napędza —

Dnia 6. Lutego — Czwartek — godzina 11ta wieczorem — Dobry wieczór tylko i dobranoc mój drogi Edwardzie, przed spoczynkiem przybiegłam Cię uściskać i kilka słów napisać, wstałam dziś po 6ej i przeczytałam ostatni ślicznej Rozdział Triomphe de l'Evangile, zawierający najpiękniejszą śmierć nawróconego od lat kilku filozofa, który był już wzorem dla wszystkich co Go otaczali, i umilbieniem dla tych nawet którzy Go znali dawniej za najgorszego człowieka — Ze łzami skończyłam książkę i tak się do niej przywiązała że czytałabym wszystkie trzy Tomy na nowo; ale nie mogę, chcę nie się koniecznie przeczytać tę którą mi przysłał a może mi tem czasem drugą nadeśle, dawno już obiecaną pod tytułem Pierre de Fouche — Po czytaniu ubrałam się prędko, pacierze, godzina Jeografii, chwilowe odwiedziny Leosi, skończenie Poety który bardzo się nam podobał, jednak nie tak nadzwyczajnie jak tu wielu osobom, bo się tu nad tą powieścią Kraszewskiego zachwycają, niewiem czy znajoma Tobie, bo bardzo dawno wyszła.

Przed samym obiadem przypatrywałyśmy się z Barbarą przez okno sankom P. Michała i koniom ubranym w kapy białe, widziałyśmy jak pojechał na szlichtadę — Przypomniałam sobie że i wy dziś tę zabawę musieliście być zajęci, jakże Ci się powiodło mój życie, dzień czy był piękny, czy ciemno, czy szczęśliwie [illegible] kogo Ci wieść wypadło. My powitałyśmy dziś mamy [illegible], aż nam smutno że nas tak trzymają, wiosna już czuć się daje [illegible] w pełni słońca, w samem tchnieniu wiatru a [illegible] choć jeszcze mniejszy, nadzieja nie [illegible], tęsknota żadną [illegible] w przyszłości nie [illegible]. Na dole wołała, listy czytam Józefiny, który przerwać musiałyśmy aż do dzisiejszego wieczora — Z rana miałam list z Kopańszczyk z dnia 30. Stycznia, otóż już i Kazia z domu nie wyjeżdża, wychodzi tylko do kościoła, przerwała jest nad czem mniej zamierzonym, co się to teraz dzieje! Papa, [illegible] że nie domowy będzie w [illegible], bo już się wybiera, Olesia i Reginka zbierają się w Zegmarach [illegible] a Kazia [illegible]

[illegible] z deszczem [illegible]

nie tylko ucieszyła; ale oświadczyła w samym pyłu [illegible] ×

po świecie; bo już miała sama odwieźć Jasia do Mitawy i być razem w Rydze — Pisze że Papa często miewa gości i dobrze się bawi 467

Kazia chciała się z nami porównać w położeniu; ale się pomyliła; siedzi w domu, Papę i Rodzeństwo ma przy sobie, widzi wszystkich którzy tam bywają, Morze słucha, powietrza używać może, a my na- my w Krynkiszkach, powiat Rosieński, cały świat mamy za szczeblem ale takie granice przemocą się do ciaśniejszych — Ja po wyjeździe Zosi nogą z domu nie ruszyłam, prócz tego że byłam parę razy kilka w kościele, a Siostry stale przy mnie siedziały, na wsi nie raz to się zdarzy mimowolnie i nie myślę żeby to był jaki przymus; Nie mogę listu Kazi przeczytać żeby nie wspomnieć tak jak Ty wspomnieniami ze zdziwienia, nie wiem co z tego będzie, kiedy przyjdzie koniec — Z nowin Krynkiskich donoszę że P. Ortel kupił u Kawnarskiego majątek za 20,000 rs: sr: i biedna Jorska zawsze chora, ciągle leży a już rok w marcu jak zapadła! — Do widzenia!

Styczna [illegible] Piątek — Dzień dobry! Dzwonią w kościele na 6tą i już trochę świtało, jakże dnia przybyło! Wstałam dziś kwadrans przed piątą, ledwie sama temu wierzę, bo okrutnie spać chciałam, ale mnie Niańka zbudziła mówiąc że już blisko 5ej — Nie gniewam się za ten koncept i owszem, jak się ze snu wybiłam, jak zmówiłam pacierze, bardzo mi dobrze; chciałabym żeby mi weszło w nałóg wstawanie ranne, ale nie spodziewam się żebym kiedy bez pomocy wstać mogła tak mi to z trudnością przychodzi — Jednak dawniej nigdy tego nie było słyszę zawsze, jak o 4ej dzwonią na pacierze a potem o 6ej na mszę i tak bym rada była żeby mnie dzwony budziły, ale usypiam natych- miast, czekając Niańki ze strachem — Idę czytać, wszystko, potem muszę li coś na Twój list odpisać, może Ty śpisz jeszcze, kiedy liczę niezmierne karty, bal, czy wieczór jaki przetrzymał dłużej jak do półno- cy! Jak wy tam nie porozumiejecie zupełnie tak ciągle nie śpicie, aż mi tęskno żeby się karnawał skończył, szczególnie że on li pewno dokończył, starając się i tam na życie którego Ty nie lubisz! —

Otóż i na 12tą dzwonią, ile razy że [illegible] dzisiaj, o 4ej spię jeszcze o 6ej piszę do Ciebie, o 8ej czytając Les saints Evangiles o 10ej [illegible] się i [illegible] z Ciocią, [illegible] powrót [illegible] z [illegible] karetą na Saniach na Antokol — Tak się długo malutkie na- [illegible] powietrza że dziś pozwoliłyśmy jej pojeździć z Karoli- ną to pewno dobrze będzie dla zdrowia, bo taka pogoda a mrozu nie- ma albo mały tylko — Trzeba zapisać moje życie, już [illegible] a tu jeszcze cała strona listu zostaje, [illegible] mam złe, [illegible] [illegible] [illegible] się nie mówiąc na złe pisanie ani na pomyłki, bo ja [illegible] dobrze że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i tak tę literę lubię że [illegible] [illegible] [illegible] w tobie mnie [illegible] [illegible] kiedy mi się zdarzy list mój tak pisać — Ale jeszcze muszę Twój Sty- [illegible] Myślałem [illegible], nie [illegible] tego przed [illegible] że on się Twój list [illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] [illegible] [illegible] że powody były [illegible] i że sama [illegible] [illegible] w Tobie [illegible] [illegible]

[illegible]

kiedy na mnie jaka niewdzięczność napadnie, ale wolno mi dla tego cztyże najpokorniej ręczki Twoje, pomimo że się później do twarzy uśmiechnę i poprosić, byś mi dłużej pisał pomnąc że to moja jedyna pociecha, jedyna przyjemność i rozrywka jaką przekładam nad wszystkie które mnie otoczyć bez liczby by mogły! — Ty się zmieszasz kawałkiem jakim kołaczem do myśli swoich, które też miły odbiegły a przecięż i ten Twój listek wart jest daleko więcej niż 10 moich — Zawsze w charakterze Twoim znajduję wiele podobieństwa do mojego; teraz mi piszesz o upodobaniu Twojem w jednostajności życia i bytu co ja też nie zmiernie lubię kiedy mi dobra ochota do pracy służy, kiedy mnie smutek tak w szponach swoich nie uchwyci, żeby mi troche zabawki i trzeba było koniecznie jakiej rozrywki, która by mnie od siebie samej odrywała — Ale jednostajność złego powodzenia, prześladowania upornego losu, już mnie strasznie gniecie, odżyłabym z przyrodzeniem żeby mnie choć przyszła pamiętać na wiosnę ale nigdy tak mało nie miałam nadziei jak teraz!

Dobrze że Ci się podobały rady moje względem przedłużenia miłej dla mnie korrespondencii, ale proszę cię mój Żyzi nie poprzestawaj na tem kiedy ten sposób podobał, to użyj go; Tobie to z łatwością przyjdzie, ja tak wszystko lubię co tylko Ty piszesz a już mnie przyzwyczaiłeś do dwóch ćwiartek, ja do tego tęsknę bardzo prędko — Za miłe przyjęcie mego listu czule Ci dziękuję, daj Boże by mi zawsze dla twojej pociech w duszy stało, biedne serce, tak mnie często nie litościwi męczy, a coż robić, muszę cierpieć, wiecznie siebie nadziejami zmiany losu już nie umiem, za nadto długo one mnie zawodziły! — Smutna więc jestem zawsze i względnie spokojna, cierpliwa i nawet dosyć pogodnego czoła, bo łaska Boska mnie wspiera, nabożeństwem zajmuję, a często myślę że im mniej zasłużę i trwożyć się oto będzie, co się ze mną stanie, tem prędzej Bóg prośb moich wysłucha, choćby dla tego samego, że nie opuszczając troskliwości prośbami cierpliwiej i pokorniej zniosę wszystko złe jakie mnie teraz otacza — Ale żebyż to było można nie myśleć o tem co mnie jedynie zajmuje! Dosyć i tak że tyle czasu mi bardzo płaczę i spokojniej cierpię! Książki już Ci nasłałam, skoro dalsze będą u mnie, dostarczę Ci ich zaraz, tak mi się już chce dowiedzieć się je otrzymał z pieniędzmi — Encyklopedyę będę prosić Pana Ferdynanda żeby Ci ją dał zaprenumerować, a to sam Tobie odradzał, gdyż się to dzieło strasznie przewlekało — Co do książki względem summy pieniężnej jakąś sobie przeznaczył, domyślałam się że tak stać się musiała — Wiem dobrze że Pan Ferdynand pamiętał że 1000 rs. mnie uczynił, ale, albo się pierwej pomylił, albo pierwej przedtem chciał Ci powiedzieć że do moja 1000 asyg: już Ci zostawało — Ileżbyż moich listów zaginionych, na co się one komu zdały! Wyobrażam sobie Twój że listów mych teraz bardzo nieszczęśliwie jakoś minąłeś mnie, tak dawno przeto z ust Twoich słyszałam słowa Twoje „kocham Ciebie”, że mi każdy podobny wyraz nie miły jest niezmiernie — Wszystkim kocham tak i tak tęsknię, żebyś przecież w dzielnej sam, jakoś spojrzeniem zniecierpliwił, a mnie tak uchodzi żebym już się nigdy z Tobą nie rozstała! — Dzień dobry, jakiś mi był dnia do tego Stycznia, przypominając jakie mnie dawniej pełnemu z mamą grzbiet i spędzał wstawiał wzruszony mnie, dziękuję Ci i całuję ręce, Twoja na zawsze

Paulina K.

№ 8

№ 8my. rok 1841. dnia 8go Lutego — wieczór. godzina 10ta Zosia śpi

Wilno. 464

Najdroższy mój Eduardzie! przed spoczynkiem, muszę ci słów kilka napisać, mimo dobrej nocy życzyć, myśli i uczucia moje ciągną mnie ku Tobie, w dzień ustawicznie jestem w Uetfingen, w nocy marzy mi się żeś tutaj — I dziś widziałam Ciebie w szarym Szlafroku piszącego jakiś bilecik do miasta, wnet prawie po powrocie pokazywałam Ci moją robotę, stolik przy którym przepędzamy samotne wieczory, nareszcie znalazłeś karty Jeograficzne, i mówiłam Ci o tem że przed kilku dniami tyle razy przebiegałam oczami tę drogę, jakby mną kierowało przeczucie że Ty jej wracasz; Ty pobudzony rozmową moją, wyszukiwałeś miejsca rozmaitych które przebyłeś, a które dla mnie przez Ciebie tylko były znajome — Potem pamiętam że mi przy Tobie listy Twoje zaległe oddawali, w jednej kopercie widziałam jakieś pieniądze, a zamiast spieszyć z przeczytaniem listu, całowałam Ciebie, gładziłam po twarzy, czesałam głowę, i zbudziłam się kiedy trzymałam dłoń Twoją przy moich ustach! Włosy miałeś bardzo gęste i dosyć długie, ale tak krzywo naokoło ostrzyżone, jak u burlaków, co tu przyjeżdżają! Edwarda widziałam rozmawiającego z Zosią i z Ludwisią; słowem dzień w dzień widzę was we śnie i zdaje się teraz wróciłeś powiedziałabym, że w snach moich widziałam o tem pierwej! Wczoraj piątkowy wieczór zbiegł przy robocie i czytaniu Zosi — Dziś snem złudzona, trochę później wstałam, ubiór, pacierz i jakieś porządkowania, cały mi ranek zajęły, po południu do zmroku bawiłyśmy na dole; Pani Marchal: opowiadała nam, życie i przygody Johna Davisa z Revue de Paris które nas bardzo zajęły — Tego dnia odbył się obiad Piórlaka, widziałyśmy jak, mniej koło godziny 9tej, Panna Mleda przyjechała z Mężem do swojego mieszkania — wieczór czytaniu Józefiny, trochę smutna, żadnej dobrej wiadomości nas nie dochodzą! Cóż robić! Dobra noc!

Dnia 9go Lutego — Niedziela wieczór. — Jak się masz mój żyćie!? czy myślisz o mnie kiedy ja tak często z Tobą jestem duszą i sercem swojem! Pisząc wstałam, listek do Nazi, bilecik do Ławdańskiej która była tak grzeczna że oznajmiła mi o swojem wyjściu do Szwed — najpierw jutro do P. Ferdynanda, może jeszcze od Ciebie do niego list otrzymam — ważnie ale smutnie, wiele prawdziwych — Ach żebyś przynajmniej przyszli te kwiecie, bardzo by, może że nie będzie takie jakiegobyśmy chciały, ale przynajmniej będziem wiedzieć co nas spotka, czy droga do was, pożądana i upragniona, czy jeszcze zatrzymani przez czas naznaczony! Pacierz i obiad u Dziadzi skończyły ranek, na koniec bawiłyśmy do zmroku, czytałam tam Dziennik Satyryka kochanki Johna Davisa w czasie Jego nieobecności smutny, okropny! — Widziałam tam Panią Piórlakową, pełen najechała P. Józefowa, zawsze smutna, zawsze płacząca, niedawnego, od czasu jak jestem w Wilnie kilka razy ją także widziałam, bardzo zmieniona

Wolne ustawicznemi gońcami od Tryfana wróciłyśmy do siebie, nieznośny cie ile on tam nie raz nieprzyjemności robi, szczególnie teraz jak się rozgościł — Pijany ciągle, bo nie ma co lepszego robić, a jak pijany kłóci się z ludźmi, bije się z niemi, krzyczy i łaje nie uważając na to żeśmy tak blisko, i słuchać musiemy ślicznych wyrazów w Jego narodowym języku, czuć Jego obrzydliwy tytuń, który w złości pozwolił sobie palić aż w przedpokoju — Dość tak nam dokuczył kłótniami, skargami i burzeniem ustawicznem żeśmy zmuszone były zgromić go same, bez żadnej ceremonii, pewna jestem że to mu nie pomoże, trzeba będzie udać się do Pana Dujewskiego — Teraz zasnął jak bydlę jakie i nam przynajmniej spokojnie i cicho — Bądź zdrów mężulku!

Dnia 10.go Lutego, godzina 6ta rano — Dzień dobry, Dzień dobry! między pierwsze dni tego miesiąca były najszczęśliwsze w mojem życiu! Ale czemuż tak krótkie! Jak sen znikły — Ileż razy pamiętam przedłużyć je chciałam! A w roku 1839. też same, były najsmutniejsze, tak się wszystko zmienia na tym biednym świecie — Do widzenia — do wieczora — idę czytać — listów niema, nikt nie chce co tydzień do kancellaryi, albo do Gubernatora pojechać, czemużeśmy mu wolne, przyzwyczaiłyśmy się na to bardzo chętnie, wolałam zawsze jechać 10 razy jak czekać na bilet do cerkwi, albo teraz na listy — Wyobraź sobie!

Tego samego dnia wieczorem — Dziękuję, dziękuję najczulej Kochany mój Medardzie, otrzymałam Twój No 3ci i dwuczwartkowy! Po ubiorze pacierzach, Geografii i widzeniu się jak zawsze chwilowem z dziećmi, przyniósł mi go Pirolak, ucieszyłam się niezmiernie że koperta była grubsza; ale smutno nam było że tak długo przetrzymują, zawsze nam jeden zalega, a teraz to dwa prawie, bo już po jutrze nowe listy będą w Wilnie. Przekonałyśmy się niedawno ze ściągali czy z rejestrów, że nie tak tu, jak w Ustjugu i Wołogdzie listy wasze leżą długo odpieczętowane, i zamiast wychodzić stamtąd po napisaniu wychodzą tu w tydzień i dla tego zawsze nam jeden zalega, a kiedy bywało że bardzo długo nie uwolniły, to wówczas, oprócz w Ustjugu, drugi tydzień zależały w Wołogdzie — Ach jakże to by miło było żeby regularnie nie dłużej szły jak dwa tygodnie, żeby tutaj chciał kto sam jeździć po listy we czwartek albo w piątek rano, bo Pirolak choć jeździ czasami, rzadko kiedy prędzej przywiezie jak na drugi tydzień! Przeczytałyśmy Twój miły dziennik i ćwiartkę Edwarda z radością przesłany w kwiatku na dół, tam sama Twój list głośno przeczytałam pierwszy raz jak tu jestem, bo dotąd Kasia to za mnie robiła, a ja tak odwykłam przez czas długi, bo od czerwca, że już mi to z żoną i z Ludwiną pocało, tak jakbym mój własny list czytała dla kogoś; ale jeszcze teraz wszyscy Twój charakter łatwo czytają, nawet i Pani Marszał: Sam P. Marszałek mówi że już się z Twojemi listami oswoił, choć dla siebie, bardzo rzadko kiedy mnie o Twój list prosi — Po południu o 4tej wróciłyśmy do siebie, w końcu przyszła Kasia na pół godziny, potem czytałam cały wieczór Józefinę którą skończyć musiemy przed wyjazdem domu — Dobranoc mój Kochany Medardzie, całuję ręce Twoje, dziękując że mi takie miłe listy przesyłasz, one mnie ożywiają i cieszą, bez nich smutniej mi mój czasem

Dnia 11go Lutego. Wtorek godzina 6ta rano. Wstałam przed godziną 6 3/4 spójrzyj na datę czy Ci ona nie przypomina czego?.. Ach moje życie całuję Cię dziś czulej niż zwyczajnie jeśli to tylko być może, czulej przez pamięć żeś mię w tem dniu przed czterema laty, pierwszy raz pocałował! Żadna natenczas chmurka nie ćmiła pogodnego czoła przyszłej Twej Żony, szczęście na ziemi przeczuwałam w Tobie, ono mię nie omyliło; ale los nam Jego nie długo, bardzo nie długo używać pozwolił, dawnośmy rozdzieleni! Trzy lata cierpień dźwigam już na sobie! Ciężko.. ale tak Bóg chciał, zawsze dla dobra naszego! Pozdrów odemnie pierścionek którym Ci posłała, pierwszy zakład mojej miłości — czy go nosisz kiedy? pomtój nie mniej złoty węzeł, który mnie chorej przywiózł do Krynkiszek, a gwiazdkowi z gołąbkiem powiedz "do widzenia" nie wiem czyś wyczytał te słowa na niem, bo zbyt nie wyraźne — Medaliki wszystkie trzy ucałuj za mnie, wszystkie Twoje pamiątki drogie są dla mnie, tęsknię i do nich! Bądź zdrów moje życie, już trochę światło, pójdę czytać ślicznie Discours Préliminaire Bossueta z tej książki coś mi przysłał, już Triomphe de l'Evangile odniosłam Panu Marszałkowi — Już godzina 9ma za kwadrans

Dnia 13. Lutego. Czwartek — wieczór — Te trzy dnie zeszły nam tak jednostajnie jak jeden, zatrudnienia te same, godzina po godzinie upływały nie zbyt prędko, ale i nie powoli, bo praca to jest dar tak drogi że przy niej najsmutniejsze godziny, łatwiej dają się przebyć! 11go wieczorem chciałam pisać do Ciebie, ale smutne mnie usposobienie opanowało, chmurę też czułam w sercu, wisiały nie one nad oczami, wstrzymywałam się jednak; ale ta walka tak mnie znużyła, żem nie była w stanie nic robić, ani roboty; słuchałam tylko czytania Zosi, oparta na Jej ramieniu, i skoro 10ta biła, układłam się co najprędzej i nareszcie tam czuję się znudzoną — 12go wstać musiałam o 6j bo miałam interes do Pana Ferdynanda, wymagający grzeczności a P. Barbara tego dnia wyjeżdżała; napisałam więc list do niego, a do niej bilecik i wysłałam, a sama pozierałam mój smutek, modląc się lub czytając! Był to pierwszy dzień postu, Środa popielcowa, nastały dnie tak ważne dla Chrześcijan, a nam ani mszy wysłuchać nie dają; mnie tydzień siedem myślałam sobie a my zawsze będziemy zamknięte, żadna pomyślna zmiana nie pocieszy serc stroskanych, Zmartwychwstanie Pańskie, tak piękne Sta, w tej porze kiedy śniegi mikną, a w całej naturze Człowiek widzi nadzieję, przewiduje ją gdziekolwiek się dakała obróci! Jakże miło je Sto obchodzić rozpocząwszy wprzód serca nasze i pokrzepiwszy je chlebem Zbawienia! A czyż to nam wolno będzie?! Głos jakiś wewnątrz, może smutny mi odpowiada na wszystko; głos ten urósł z przekonania, z tego co widzę, co słyszę, że zmian które zaszły, i pogrążyły nas w smutku! Tak, moje życie ciężko mi było wczoraj, jeszcze ból głowy dokuczał mi ciągle, aż nim spać nie poszłam — Ale nie powiedziałam Ci że we Środę znaleźliśmy zmianę warty, Trufan pożegnał nas nie wiem jak na długo, mamy teraz jakiegoś Wasila, z Mohilewskiej Guberni, choć 22 lata już służył, zdaje się być dobrej wiary, nie wiem jak dalej będzie, bardzo bym jednak chciała żeby Trufanisko nie powracał tu więcej; to wrażliwy mężczyzna! Dziś wstałam koło 6 3/4 soboty jednak

siały bardzo ochoczo, wieczorem skończyłyśmy czytać życie Józefiny — P. Ka-
zimierz odwiedził nas w tych dniach razy kilka, ale ciągle zawsze w złym humo-
rze, nie śmieszy nas tak jak dawniej, ale wiecznie się na spleen uskarża —
Dnia 14. Lutego, Piątek — godzina 10ta rano — Otóż to Ci najpierwej
powiem, że Tryfan powrócił, a poczciwy Wasil co sobie tak ochoczo, skra-
pał wczoraj jedwabne kawałki, wyjść musiał — Tak się nam wszyst-
ko sprzeciwia — Wstałam dziś o 8ej i zaraz napisałam to w naszą pod
wczorajszą datą bo mi się tak spać chciało że drzemać zaczęłam —
Potem przeczytałam Notice historique sur Saint Matthieu zmówiłam
pacierze, ubrałam się i teraz oddaję się zupełnie Piątkowi, który mi-
ły mi się zawsze od wszystkich dni w tygodniu! Ucieszyłam się całem
sercem, żeś choć na ten raz przyjął mój sposób codziennego pisania
listu, bo mi zawsze wtenczas więcej jak ćwiartkę przysłać musisz,
a nie wiesz jaka to dla mnie wygrana, jaka radość w ubogiem życiu
mojem! — Prawdę mówisz moje życie, że zdając codziennie sprawę
z naszego życia staramy się go prostować; dawno to postrzeżenie zro-
biłam sobie, i lubię spowiadać się Tobie ze wszystkich drobnych na-
wet czynności moich — Prosisz mię bym nie zaniedbywała przepla-
tać moich raportów tem co mi się zdarzy czuć lub myśleć: zdaje mi
się żem dotąd pilnowała się tego o tyle, o ile mi to trudnem nie było,
bo mi myśl żebym ja tak umiała opowiadać życie moje wewnętrzne,
tak, jak Ty ten dar posiadasz, nie raz dla braku zdolności zostawić to
muszę niedotknięte, a kiedyś przy Tobie, daleko z większą łatwością i przy-
jemnością domówię Ci to, czego w listach brakować będzie — Dziękuję że
mi obiecujesz przysłać Méditations sur l'Evangile Bossuet'a, ra-
da będę je czytać, ale wolałabym być już wtenczas z Tobą gdziekolwiek —
Porównanie Małżeństwa Państwa Januszów do kruchej [illegible] z po-
szarpaną flagą rozśmieszyło tu wszystkich, i mnie samą, Ty zawsze
bogaty jesteś w porównania! Postrzeżenie Twoje, że lepiej jest w listach
używać pożegnalnego pozdrowienia, aniżeli powitania, że lepiej jest
mówić "bądź zdrów" aniżeli "jak się masz" uznałam za bardzo słuszne —
Ty sam jednak nie raz jego używasz, i ja sama wstrzymać się od
tego nie mogę, tak mi zawsze słodziej jest Ciebie witać, jak żegnać —
Meditation jaka Ci na dzień 11go Stycznia wypadło, musi być ślicz-
na, dziękuję żeś mi z niego ostatni kawałek wypisał, powtarzam
sobie często "Mais si les menaces sont accomplies, les promesses
le seront aussi" i t. d. — Winszuję Ci że tłumaczysz Bossuet'a, a jeś-
li moja z tego radość może Ci być jakąkolwiek do tej pracy zachętą
oświadczam Ci ją z całego serca; ale [illegible], bo czasem
przechodzi porywiście, ale skąd mi ta myśl czy to kiedykolwiek na-
stąpi: 18 — Podoba mi się wasza karna po obiedzie w dni postne i u-
roczyste, wasze rozmowy "o wszystkich rzeczach i niektórych innych", ale
co do wieczerzy waszej i wielu obiadowych potraw, nie pisałabym nig-
dy, tak jak Ty to często o mnie i zawsze robisz — Zosia, na wspomnienie
przesłodzonych śledzi, do których pieprzu nie potrzeba, przez wczoraj-
szego użytego zamiast octu, uciekła ode mnie do [illegible], a ja zosta-
łam

2.

się z Tobą na prośne ogórki i kartofle
z mundurami, choć mi te trochę [illegible]
przypominały — Nie wiem jak tam [illegible]
tak wszystkie niesmaczne myśli jeść z apetytem, pamiętam [illegible]
jak on w brudnych karczmach naszych, [illegible] się z nas [illegible]
kich i jadł co mu podpadło; ale cóż [illegible] [illegible]
ty w przysmaki? — Co zaś do [illegible] piwa, tak
upowszechnionego w tamtych stronach, nie mam o niego [illegible]
zupełnie, domyślając się z opisania Twojego, że mi zbyt być
musi smaczny, a tem bardziej że cię ten [illegible]
ty tak wyraźnie nieszczęsnego [illegible]; takie tańce jak
Twoje, to prawdziwa mortyfikacja, żałuję cię zawsze kiedy
cię do nich zmuszą, bo wiem jak ci one nie miłe są, kiedy
dawniej w szczęśliwszym [illegible] nie wiele miałeś do nich
ochoty — Dziękuję ci że się do innych nie mieszasz, jakże
więc nie pochlebiam sobie żeby to było na moje konto,
bo doprawdy trudno skakać w takiem położeniu. Same smut-
ki, same łzy, biedy, słowem jeden głos cierpienia nas otacza!

mojej, a chociaż piszę Tobie jeszcze i przez [illegible] pierwsze [illegible]
smutki dotknęły, tyle było nadziei, tyle [illegible] i podwójnego [illegible]
w myślach w staraniach za Tobą, w samem odwiedzaniu, że [illegible]
mimowolnie i niechcący zdarza mi się powiedzieć "Ach jakże [illegible]
[illegible] był!! Dosyć tego [illegible]

ały bardzo ochoczo, wieczorem skończyłyśmy czytać Życie Józefiny — P. Kazimierz odwiedził nas w tych dniach razy kilka, ale ciągle zawsze w złym humorze, nie śmieszy nas tak jak dawniej, ale wiecznie się na spleen uskarża —

Dnia 14. Lutego, Piątek — godzina 10ta rano — Otóż to Ci najpierwej powiem, że Stefan powrócił, a poczciwy Wasil co sobie tak ochoczo, szarpał wczoraj jedwabne kawałki, wyjść musiał — Tak się nam wszystko sprzeciwia — Wstałam dziś o 8ej i zaraz napisałam to co masz pod wczorajszą [illegible]

przechadzki Twoje i Twoich kolegów czytałyśmy obie jak wszystkie opisania Twoich Uod-pachich, i dla tego dziękuję Ci z najczulszego serca że się do nich nie mieszasz, i że mi o nich prawie nigdy nie piszesz! Lubię wasze przechadzki, wiedz mam do nich ochoty żebym była u Ciebie, tam by mi ich pewno nie broniono; ale muszę pogłaskać Edwarda na co tak wysoko biednego Pieska wyrzucił, ja aż się przelękłam czytając! Hanuszka tak mi szanować to się nie godzi, żałuję go że się tak namęczył — Kawałek mojego listu z dnia 15^go^ Stycznia pełen czułości i wzruszeniami, w prost dla Zosi pisany, czytałam ze łzami, a ona przyjęła go z takiem sercem jakiego warte były słowa pełne życzliwości i przyjaźni — Teraz z kolei, zaśmiałyśmy się najserdeczniej z waszej kawy i wina po obiedzie na konto Zosi i Jej Lika — Wymawiała mi się ona bardzo od tego żebym nie powiedziała sobie żeś Ty po obiedzie weselszy! Oj Mężczyzni! jeżeli nie tylko weselszy bie

[illegible] przyjemne, że [illegible] w [illegible]

Stycz: 14. Podoba mi się wasza [illegible] dni w bani postne i wszystko, wasze rozmowy [illegible] niektórych innych", ale co do wczorajszej wasze[j] [illegible] pisałabym się więcej, tak jak [illegible] to często [illegible] wspomnienia [illegible] powa wczoraj [illegible] a ja zawsze

№ro 9. roku 1841. dnia 16. Lutego — Niedziela godzi: 9te wiecz. Wilno!

468

[illegible]
w pomyślności podrażni, to coś było koło tego... A pamiętasz

467

jakeśmy się zawsze prawowali o wino, a w Polandzie o porter,
który mię rozczulił — Edwarda przysłowie wyborne jest
że Ty w dni postne nie jesz, lecz pijesz tylko, ale to jeszcze
lepsze że Ty Wissenschaffta przepisałeś — Jak uważam Je-
go ochota do drażnienia się rośnie z wiekiem, dziękuję Ja-
ci też bracie udzieliłeś tak wiele podobnych kawałków,
list Twój wygląda mi wesołym, a ja Twoją wesołość
tak lubię ona jest zawsze obrazem spokojności ni oczekiwania, cicha, miła, słodka jak ci to nie raz mówiłam
Teraz jeszcze całuję oczki Twoje za drugą przechadzkę, kie-
dy mi tak pozwoliłeś z góry zgadnąć co na niej zobaczysz,
i potem Twoich domysłów się ciepła, k 9tej, wreszcie że
było pochmurno i.t.d. Ale jeszcze wyśmienity mi napisa-
łeś kawałek o tem jak wy tam nauczyliście się dystancyję
mierzyć na olbrzymią stopę; dzieli nas tylko jeden tydzień
drogi, a dwa lata jak dojechać nie możemy — Z nami
zupełnie jest to samo, tak pragniemy połączyć się z wami
że nam droga mała zdaje się być [illegible]. Czyż [illegible] z Twoją

[illegible] więcej, a chociaż jeszcze Tobie jeszcze i jeszcze [illegible] pierwsze mnie
[illegible] było wesoło, tyle było [illegible]
w [illegible] za Tobą, w samem [illegible], że Teraz
[illegible]
jeszcze [illegible] było, [illegible]
[illegible]

sały bardzo ochoczo, wieczorem skończyliśmy czytać Życie Józefiny — P. Kazimierz odwiedził nas w tych dniach razy kilka, ale coś zawsze w złym humorze, nie śmieszy nas tak jak dawniej, ale wierzmi się na spiew ustawa —

Dnia 14. Lutego, Piątek — godzina 10½ rano — Otoż to Ci najpierwej powiem, że Stefan powrócił, a poczciwy Wasil co sobie tak ochoczo, skrapał wczoraj jedwabne kawałki, wyjść musiał — Tak się nam wszystko sprzecznia — Wstałam dziś o 8ej i zaraz napisałam to w marz pod wczorajszym

[illegible]

sercem we środku zbliża tak znacznie, iż sorny teraz bliżej siebie ruszili w tenczas kiedyś tylko o jedną stacyję odemnie odjechał — Dziękuję Ci za to dowodzenie, ono mnie przekonywa jak mnie kochasz i tęsknisz do mnie, mój najdroższy Medardzie, módl się żeby Ci Bóg powrócić pozwolił jak najprędzej — Boże tona gnać do pół do 4ej nie pozwalam wszystkim, aż mnie strach pomyśleć że Wy tak nie śpicie! — Bądź zdrów mój drogi Życie całuję Cię po milion razy, najczulej, najmocniej i do serca mego przyciskam Twoja najprzywiązańsza Żona

Synek do nóg upada, Zosia prosi, — Paulina Kożiczyna

[illegible] kawałek miejsca a dla niej nie do odmówienia mam, niech pisze, Edwarda całuję i dziękuję za [illegible]

Kochany Medardzie! Najczulej Ci raz jeszcze dziękuję za miły i czuły kawałek listu który do mnie i do mojego stosował Syna dziękuję Ci za pamięć i za przyjazne uczucia któremi ty tak wiele masz w sercu a które mnie pocieszamy — Niech Ci Bóg wynagrodzi i pocieszy tak jak tego pragną kochające Ciebie szczerze, i to Wasze Najczystszego [illegible] Zosia Twoja i [illegible] — Bądź zdrów kochany Medardzie do widzenia ale kiedy tego nikt nie wie, co raz smutniej co raz to tęskniej [illegible] Niech się staram [illegible] Twoja siostra [illegible]

Stycz. 14 — Podoba mi się wasza kawa po obiedzie u bani [illegible] i we wszystkich rzeczach i w niektórych innych; ale wszystko, wasze rozmowy o wszystkich rzeczach i wiele [illegible] potrzeb; nie pisałabym więcej co do wieczoru naszego i wiele [illegible] dy, tak jak Ty to często o mnie i zawsze robisz — Zosia, na wspomnieniu [illegible] do których pisanie nie potrzeba; pora wczorajszego [illegible] do których [illegible] do drugiego, a ja zgodzi[illegible]

1. N^ro^ 9. roku 1841. dnia 16. Lutego — Niedziela — godzi: 9ta wiecz: (Wilno!)

468

Kochany mój Medardzie!

Chęć rozmowy z Tobą choć takiéj, jedynéj jaka mi pozostała, ciągnie mnie ku listowi, i kilku dni przebyć bez tego nie mogę — Ale cóż ci ztąd? Jakież moje listy mogą mieć powab, jaką przyjemność?!! Takie długie, a zawsze jedno i toż samo, zawsze nacechowane smutkiem jaki mnie otacza! Chciałabym nie pisać tak wiele, lękam się żeby cię to nie nudziło; ale cóż mam robić, kiedy mam w tém dziwne upodobanie, jakąś konieczność żebyś Ty wiedział o wszystkiem i przyznam się Tobie, że mi wszystkie roboty najgorzéj idą, i humor smutniejszy, kiedy nie zdam ci sprawy z czynności moich, nie wymurzę ci uczuć moich choćby mi to i z trudnością przyszło, i nie powiém o usposobieniu jakie mnie kiedy otacza i.t.p. Nie wiém jak to jest z Tobą ale ja po moich uczuciach miarkuję, sądzę że ci temi szczegółami, choć niekiedy przyjemność sprawię, bo z niesłychaną sama przyjemnością i wyrażnieniem czytałabym wszystkie szczegóły Twojego życia wewnętrznego i zewnętrznego!! Tak mi ciężko zaczyna być znowu z mojém życiem jałowem, że mi strach pisać obszernie żeby ci się nie przykrzyć znowu smutkami mojemi; ale dawny mój drogi gdzież pójdę, kto mnie tak jak Ty wysłucha?!! Póki tu był i świecił nad horyzontem moim jak Błogosławione słońce jakieś, póty mi się dobrze działo, póty błogie szczęście było w duszy mojéj, a chociaż przy Tobie jeszcze i przez ciebie pierwsze mnie smutki dotknęły, było było nadzieję, było ożywienia i pełniejszego życia w myślach w staraniach za Tobą, w samem oczekiwaniu, że teraz niewiedomie i niechcący zdarzy mi się powiedzieć "Ach jakże mi jeszcze dobrze było, kiedy On tu był!!" Dzięki tego iem też widywała prawie codzień choć krótko, że pamiętasz smutnej katastrofy nie było mnie wiedział, a ani mi się kiedy tak żyć tak jak ... pojechał

[illegible]

[illegible]

pojechał i żebym Cię dwa lata nie widziała, ja co tyle łzami opła-
kiwałam zawsze, jeden odmówienia biletu, za którym mogłam chwilkę
rozmawiać z Tobą w przytomności kilku świadków! Mój Boże, le-
dwie wierzę że ja tyle przetrwać mogłam! Twoja to tylko moc i opatrz-
ność czuwa nad biedną Panie mój! Jakże mi wiele jeszcze łaski
swojej udzielasz! w porównaniu zasług moich można nie godna
niczego, a Ty mi dajesz tak wiele, Panie przebacz mi, widzisz ich
ci moje, widzisz obok boleści, daruj mi to że śmiem o czynnościach
moich mówić, dozwól mi to czynić bez grzechu i narzekania
przed drugim mnę, który służy ciężej, i wyżej odemnie, choć
może godniejszy jest łaski Twojej i przebaczenia. Dozwól mi
zawsze czynić to z uczuciem, z jakiem to robię teraz, bo ani nie
mogę, ani rezygnacja, ani stałe przekonanie że te dary pójdą
mi na dobre z ręki Twojej, nie opuściły mnie, tęsknota tylko i roz-
umienie na ten ton mnie wprowadziły; ale w niem niema gorz-
kiego, nie dla mnie przykrego, owszem zdaje się czuć ulgę jakby
mi ręką podał ten, który mnie tylekroć wspierał radami i doś-
wiadczeniem swojem, jak gdybym głowę moję wsparła na łonie
tego który mnie kocha, jak gdybym czuła już pociechę jakiej mi
udziela, kojące Anielską łagodnością troski moje! Kochany mój
Aleksandrze wysłuchaj mnie, od dnia Twojego wyjazdu, wszystko
mi tutaj smutne, tęskne i ponure, a boleść tak nowa że zdaję
się jeszcze też same czuć łzy w oczach, któremi płakałam, kiedy
mi Ciebie żegnać kazano! Ale nie wiem dla czego, teraz w tych
czasach liczę od jesieni, zdaję się być bardziej nieszczęśliwą jak
kiedykolwiek, dawniej nadzieja wiele we mnie przemagała, teraz
nic mi nie mówi że w krótce będzie lepiej, owszem wyobraźnia
moja nigdy mnie już łudzić nie chce, zawsze mi przyszłość w smut-
nych przedstawia kolorach, a tem samem życie moje trudniejszem
się stało, nie miło iść naprzód w czas, kiedy nie spodziewamy się
że nas prędko spotkają objęcia, które są jedynem szczęściem na-
szem na ziemi, szczęściem prawem, które nam zasług nie um-
niejszy, przyjaźni chwały nie zabiera, szczęściem które wypływa
z miłości i zgody dwóch istot dążących do Pana i pragnących po-
łączenia się swego, aby go wspólnie, jednym głosem chwalić, aby
wspierać siebie na drodze twardego żywota! Jak dla tego mi smut-
niej że niemam tyle nadziei ile dawniej! Ale czy ziem tem wię-
cej, tyle mnie razy zawiodły ludzie, jakie ich wierzyć? A Bóg
jeden nie opuścił mnie nigdy, Bóg czuwa nad biedną; ale tem
więcej mam nadziei połączenia tam, że nigdy nie będę umia-
ła drogi zasłużyć na łaski jakiemi mnie obdarza nic mi więcej
nie zostaje, tylko modlić się i mówić Panie! żadne są moje
zasługi, ale miłosierdzie Twoje wielkie jest i niezmierne.
Przepraszam Cię mój jedyny, że Ci piszę tak długo, chciałabym
Ci wypowiedzieć moje wzdychania, nie wiem czy mi się udało
czy mnie zrozumiesz, czy stan duszy mojej wyczujesz za tak
jaki Ci wytłumaczyć chciałam tu czyje w niem nie przy-

przykrego, będę tylko nadzwyczaj z tęsknioną! Dziś jestem spokojna i nie płaczę, wczoraj było mi gorzej, ale rozważyłam sobie że teraz w czasie tak ważnym dla nas prawowiernych Chrześcijan, powinnam być cierpliwsza jak kiedykolwiek, i z tą myślą sama boleść znośniejszą mi się wydała — jutro Ci powiem po krótce o Piątku, sobocie i dniu dzisiejszym teraz dobranoc, już bardzo późno być musi, wszyscy śpią, dawno już tak w nocy pisałam — Bądź zdrów Kochany Ed-wardzie, całuję oczki co tak mile patrzą, całuję rączki które do mnie należą, całuję i kocham najczulej najmocniej!

Dnia 17. Lutego — Poniedziałek — Uiszczam się z przyrzeczenia, mam chwilkę czasu przed spoczynkiem, i tę poświęcam opisaniu dni uprzednich — w Piątek wieczór był smutny, tęskny, nie umiałyśmy nawet wziąść się do jakiej roboty, położyłyśmy się wcześniej niż zwykle nie raz chciałybyśmy przespać jaki miesiąc, nie widząc o tem — w sobotę udało mi się wstać rano pół do 8ej i przeczytać Notice historique sur Saint Marc, Saint Luc et Saint Jean, potem ubiór i pacierze dłuższe niż zwykle jak w czasie postu, bo i Ewangelję na każdy dzień czytam — z Zosią Geografija i jeszcze jakieś pisanie przed obiadem koło godziny 5ej kiedy Leosia była u nas, przyniesiono mnie list Twój niespodzianie №. 4ty z dnia 23. Stycznia, jednoćwiartkowy, ale nadto co było do mnie znalazłam ćwiartkę do P. Ferdynanda i pół ćwiartki do Leosi który tę natychmiast oddałam — Przeczytałam wszystko za światła, zasmuciłam się tem że moje listy tak niemałą podróż nazad do Wołogdy odbyły, jeszcze 1szy №. tegoroczny! Z czułością przyjęłam wszystko coś mi chciał napisać z tak dobrem sercem, a ztąd wynikła mieszanina uczuć bolesnych i rzewnych, z resztą byłam już tak nastrojona od rana, przetrwałam to we łzach jak na mnie, dosyć umiarkowanych i spokojnych, walczyłam i resztę wieczoru spędziłyśmy na czytaniu obu razem, listów Edwarda i P. Seweryna które nam z domu przysłali — Znalazłyśmy w tem tygodniu wszystkie ćwiartki pełniejsze bez porównania — Rysunek Edwarda rozśmieszył nas i zabawił, to były rzeczy wesołe, które czasami dziwnie ratują człowieka od zbytecznego oddania się smutkowi, a do czego ja wiele mam skłonności.

W niedzielę 16go — Wstałam o 7ej, korespondencja ze Żmujdzią, P. Ferdynandowi listu nie dostałam, przyrzekł mi donieść czy mam pocztą posyłać, bo jak Jego do mnie ginęły, obawiam się żeby nie było tego samego i z Twoim — Dzień był śliczny, ciepły, i światły, dzieci z Karoliną z Kasynią na saniach jeździły na Antokol — Jeszcze jedna przyjemność jaką zawsze bardzo lubiłam i na wsi i w mieście, świeże powietrze, nowe miejsca i przedmioty, ożywiają mnie bardzo i zdają się wzmacniać — Nabożeństwa i przechadzek bardzo żałuję, wszyscy najmniej, jednak byłyby takie, które chętnie dałyby się odbyć, Mężykowa tak blisko mieszka a jeszcze Jej nie widziałam — Po południu do zmierzchu bawiłam na dole, potem była u nas Leosia, wieczorem pisałam do Ciebie, aż do 11ej w nocy, to w masz pod datą 16. Lutego — Dzisiaj nie obudziłam się wcześniej jak o 8ej wystarczyłam jednak wszystkiemu, a czytanie religijne mi opuściło się, dziś zaczęłam Ewangelję według Sgo Mateusza

i odczytałam siedem rozdziałów z których trzy ostatnie zamykały ślicznie Sermon sur la montagne — Z dołu wróciłyśmy wcześnie, bo Pani Marszałkowa z wizytami jeździła z Leosią, — Póki tylko było światło patrzyłyśmy przez okno, bawiąc się wszystkiem co się nam pod wzrok nasunęło, drzwi okno dawno już nie jest podwójnem, otwarte tak jak latem służy nam na rozrywkę, mają ma jeszcze mniej zimową, ja się wiatru obawiam; ale już można byłoby otwieraję i moje — Dziś jednak nie miłe ujrzałyśmy widoki przez okno, kareta z ludźmi i końmi przyszła po Leosię, za dni dwa już jej u nas nie będzie, możecie sobie wyobrazić, jak nam ciężko rozstawać się z nią zawsze, a szczególnie w tak. Wieczorem otrzymałyśmy listy od Kazi, wszyscy tam zdrowi z tem potężnym — Dobra noc Kochany mój Michasiu! ...kłaniaj wam najmocniejszy —

Dnia 19go Lutego. Wtorek — Godzina 9ta wieczór — Wstałam późno, ledwie pacierze odmówiłam, i trochę rachunków, na nie więcej czasu nie stało — Po obiedzie do zmroku na dole robiłam robotę, nie dobrego nie słyszeliśmy, tak długo, tak głucho siedzimy, aż tęsknię kiedy usłyszę że to poczęłam się jeszcze! Usposobienie smutne, płaczące łzy dziś nie mi pisać — Całuję Ciebie najczulej Kochany mój Michasiu, śniłeś mi się dzisiaj bardzo długo w kilku miejscach, w Wilnie w domu Dyboszycach u chorego Papy, w Lukini i w Krynkiszkach — Przepraszam Ciebie, żem w uprzednim zdaje mi się tylko kilka razy sny moje opowiadała, może Ci się to nie podoba, bo nie teraz sam piszesz żeś Ci się bardzo szczegółowie śniła z dnia 21 na 22. Stycznia, ale że nie lubisz snów opowiadać — Zasmuciłam się na Twoją senną dystrakcję, żeś nawet przypominał wiośnie mnie w Wiłkingu po tak długiem nie widzeniu, wierzaj mi że to tylko przez sen, na jawie tego nie będzie, ja Ci tego nie dozwolę, pierwej nim jednego słowa z ust moich usłyszeć, pierwej Ciebie ucałuję! Wrzesień mnie za dystrakcję przepraszasz, nie potrzebnie myśl żebym choć w tem była wyższą od Ciebie, zdarzają się i mnie podobne, szczególnie kiedy smutna jestem, jednak taka nie zdarzyła mi się ani we śnie — Bądź pewny moje życie, że nie będę z liczby tych, którzy Ci za takie uchybienia niemowlęce cierpieć kazali, raz, nadto Ciebie kocham i Twego przywiązania pewna jestem, drugi raz, nadto jestem wyrozumiała, żeby mi się taka pomyłka względem Ciebie zdarzyć mogła — Bądź zdrów mój Kochany, myśl o mnie, i śnij mi się często — Całuję

Dnia 20. Lutego — Czwartek wieczór — Te dwa dni zupełnie inną przybrały postać, wszystkie zatrudnienia poszły na bok, a musiałyśmy najprzód pożegnać Leosię, potem zająć się korespondencją do Krynkiszek szczegółowszą niż zwyczajnie, bo przez sposobność — 19go we Środę rano koło godziny jedenastej, wyjechała Kochana Leosia smutna sama i nas smutnych zostawiła, ubyła dla nas jedna bardzo wielka pociecha, a ich tak nie wiele!! Tegoż dnia jeszcze przed tem kiedyśmy się z nią przed wyjazdem bawiły na dole, przyjechał P. Kotłowicz z Krynkiszek i przywiózł nam świeże wiadomości o wszystkich którzy nas interesują — Zaraz po wyjeździe Leosi pisałyśmy do późna wieczorem, tak że do wieczornego pacierza zmęczona byłam dziś zaczęłam jeszcze co pisać, a do tego trochę sprawunków dla Kazi i Ninki skończony —

Otrzymany d. 27 Marca 1841 roku w W. Ust-[illegible] przy Kancelarii z Gub. [illegible]

Wilno Luty 18 - r. 1841

472

Kochany Medardzie!

2. 470

Dnia 21. Lutego - Piątek - rano - Już mi wiele czasu do pisania zostaje, a tu jeszcze głowa tak ciężka po wczorajszej korespondencii że nad te półćwiartki nie zdołam więcej napisać — Wczoraj przypadkiem widziałyśmy na dole kilka osób, kiedy zmieściłyśmy posyłki i umiestwo listów do Kuzynkiszek żeby je P. Łątkiewiczowi wręczyć, nadjechał tam oprócz niego P. Medekara, tak że nie mogłyśmy uciec i P. Józefowa Szumska w żałobie — P. Łąt: zjawił się tu dla Paszportu do Mitawy dla Jasia i dla siebie z którym tak wiele trudności miewał; ale już pono wysłany do Rossii. Obiecał mi zajechać do P. Ferdynanda, przez niego więc Twój list z [illegible] posłałam i sama pisałam wczoraj. Znowu z parę tygodni nie mam wiadomości z Dukiny i domyślam się że listy muszą ginąć, bo jakżeby miał nie pisać kiedy odemnie tak często odbiera wiadomości! — Dziękuję Tobie za listek do P. Ferdynanda pierwej niż on to wyczyta, milszym był on dodatkiem do mojego; o interesach on Ci sam napisze, bo mnie trudno; ale książki o które prosisz muszą tu w marcu przywieźć i stąd wyślemy, choć z tak

nemu — Przed dwoma laty na dzień imienin moich dostałam od Pauliny koszyk

odczytałam siedem rozdziałów z których trzy ostatnie zawierały śliczne
[Ob]ernon sur la montagne — Z tem wróciłyśmy wcześnie, bo Pani Mar-
[g]ratkowa z wizytami jeździła z Leosią — Póki tylko było światło pa-
trzyłyśmy przez okno, bawiąc się wszystkiem co się nam pod wzrok na-
winęło, które okno dawno już nie jest podwójnem, otwarte tak jak latem
służy nam na rozrywkę, mają ma jeszcze mimo zimowy, ja się ura-
...otaczam; ale już mniej byłoby otworzyć i mnie — Dziś jednak

kę wielką posyłkę lepiej byłoby czekać wiosny; ale jak żad-
nej nadziei nie mamy żeby nas prędko uwolniono, lękam się
ociągać przysłanie, kiedy to Tobie przyjemność zrobi — Te
książki o jakie mnie sama prosisz będziesz miał także, choć
mnie teraz trudniej będzie, bo Leosia zawsze sama chodziła —
Teraz dziękuję Tobie za pamięć o moich pokrewinach i za
cały ten ustęp jakiś mi napisał pod dniem 18go Stycznia,
o Nawróceniu Śgo Pawła, i o przeniesieniu Katedry Śgo Piotra
z Antiochii do Rzymu co tak ślicznym kawałkiem Bossuet'a
zamykasz — "Święty Kościele Rzymski, matko kościołów i wszyst-
kich wiernych." i. t. d. domyślam się że to już Twoje tłumaczenie
bo Bossuet pewno po polsku nie pisał — Dziękuję że mnie
mój pierścioneczek i guziczek z gołąbkiem, dziękuję że chciałeś mi
nato odpowiedzieć — Miła mnie dalej wiadomość o rękawiczkach któ-
re "braciszkami" nazwałeś, lubię że one u Ciebie tak się dobrze i dłu-
go przechowują, dobrze że Conysyt został jeszcze u Ciebie, bo to już
stary świadek Twojego pomieszkania w Wołogdzie i w Ustjugu!
Przechadzka Nasza dzisiaj daleka dnia 22. Stycznia kiedy nam

Otrzymany d. 27 Marca 1841 roku w IV. Ekspedycji przy Kancelarii Gub. Wołog.

Wilno Luty 18 – r. 1841

472

Kochany Medardzie!

[illegible]

się podobała, szczególnie projekt powrotu do nas chorej [illegible]

to, i wasza chęć tak miła, która nas przekonywa jak Wam tęs-

kno w swoje strony — Nie raz mówię i myślę o takiej drodze

do Ciebie, ale cóż złego? Nikomu to ani na myśl nie przyjdzie

ani zrozumienie nie groźne, żeśmy tak srodze, tak długo oddale-

ni Bóg tylko wie za co — Już mi ani sił, ani głosu nie staje

żeby o tem mówić, cierpienie i głos boleści wrosły we mnie głęboko,

milczę, słowa o tem nie mówię przed nikim, a co miarę czasu

mówmy czuję i gubię się myśląc o przyszłości! Rady nało nie-

ma, nie wiem co począć! Smutny był bardzo dla nas powrót

naszych listów do Wołogdy! Mój Boże, cóż w nich tak ciekawego!

Przepraszam Cię najpokorniej żem się tak z pieniędzmi spóźniła,

nie otrzymując listów waszych przez kilka tygodni, w czasach tak

niepewnych niczego, radzono mnie zaczekać, winnam temu żem

usłuchała przepraszam Cię raz jeszcze, moje życie przykro mnie

że Ty myśleć mogłeś, żem ja o tem zapomniała. Odtąd postaram

się żeby co miesiącem pierwej wysyłać i tak wypadnie [illegible]

żeby mi tylko P. Ferdynand tyle dostarczył ile będzie potrzeba

[illegible] i wypłaty w przyszłym miesiącu nastaną najpóźniej za [illegible]

471

... mnie ... wszy- ... czym ... swojech ... twie ... te ... dzień ... ość ... dzieć ... godni ... naszego ... tek ... się to ... swojej ... żadne ... dow-

nemu — Przed dwoma laty we dzień imie-

nin moich dostałam od Ciebie książk[ę]

[illegible]

i odczytałam siedem rozdziałów z których trzy ostatnie zawierały śliczne
Sermon sur la montagne — Z dołu wróciłyśmy wcześniej bo Pani Mar-
szałkowa z wizytami jeździła z Leosią — Póki tylko było światło pa-
trzyłyśmy przez okno, bawiąc się wszystkiem co się nam pod wzrok na-
winęło, okno dawno już nie jest pokojowem, otwarte tak jak latem
służy nam na rozrywkę, mając ma jeszcze mniej zimowej, ja się wcią-
tru otwieram; ale już miłą byłoby otwierać i mnie — Dziś jednak

pora dla mnie, tyle rachunków, a tu tak trudno widzieć się
z Panem Ferdynandem — Nie chcę mojego obowiązku dostarcza-
nia Ci potrzebnych rzeczy zlewać na niego, tak mało teraz mogę
być Tobie pomocną i użyteczną, niech już choć to przy mnie zosta-
nie, niech ja będę dostarczycielką Twoją, tak jak Ty byłeś moim!
Nic mi nie piszesz i teraz o witrzyczce o rękawiczkach czy
dobre? O Obrazku Matki Boskiej, o szkaplerzykach, czyś je zna-
lazł? Dziękuję ci nie piszesz do mnie na cieńszym papierze,
chowaj go dla innych, bo mnie oczy bolą wytężać, a ja w przyszłu na-
będę takiego na jakim piszę sama — Ukłony Tobie przesy-
łam od wszystkich z Krynkiszek, Papa zawsze kasała, P. Grzeg
wyjeżdżać mam mi daje — Maria dostała pozwolenie na 24 go-
dzin wyjechania z domu i za staraniem P. Adolfa była na wese-
lu z gęchutu dziwna rzecz, połączyć wierzd z weselem, nie pojmu-
ję tej ochoty, tak dziwnej! Regina pisała z Lipuszyna, podo-
bno musi jej być w Podgaju, miała jeszcze drugi dzień chcą
się odwiedzić — Medzio nasz dobry chłopczyk, dwa grzeczny cału-
je ręce Twoje, schudł znacznie i urósł, zawsze zdrów często jakiś
na spacer co mu bardzo służy — Do widzenia się Kochany Aleksandrze!
Paulina

środy rano ko to godziny [illegible], wyjechała [illegible]
sama i nas smutnych zostawiła, ubyła dla nas jedna bardzo
miła pociecha, a ich tak nie wiele!! Tegoż dnia jeszcze przy[illegible]
bawiłyśmy się z nią przed wyjazdem bawiły na dole, przyjechał P. Lat-
kiewicz z Krynkiszek i przywiózł nam świeże wiadomości o
wszystkich których nas interesują — Zaraz po wyjeździe Leosi posiałam
[illegible] do pisania wieczorem, tak że do [illegible] zmuszona byłam dziś
zabrać jeszcze [illegible] pisać, a do tego trochę sprawunków dla Was [illegible]

Otrzymany d. 27 Marca 1841 roku w N. [illegible] pow. Krzemienieckiego Gub. Wołyń.

Wilno Luty 18 – r. 1841 — 472

Kochany Medardzie!

Kiedy miłym listkiem Twoim szukasz mnie za Niemnem dla złożenia mi Twoich przyjaznych życzeń i wyobrażasz mnie w licznym gronie Sióstr, Szwagrów i Siostrzeńców moich, znajduję się jeszcze w Wilnie w towarzystwie równie Kochanych Osób; przyjmując tu Wasze najlepsze życzenia przesłane na dzień Imienin moich mam jeszcze przyjemność czytać wszystkie listy Wasze a z nich wiedzieć o szczegółach życia Waszego – Za kilka tygodni już się skończą dwa smutne lata od Waszego z tąd wyjazdu, wszystkie te chwile tak żywo malują się w pamięci jakby się to jeszcze dziś stało, przez tak długi przeciąg czasu oprócz tego że Was tu nie ma, żadne inne zmiany nie zaszły wszystko po dawnemu – Przed dwoma laty na dzień Imienin moich dostałam od Pauliny Koszyk

wyszywany w godzinach które przepędzała
przy Tobie u Bazylianów, iest na nim
girlandka której połowa wyszyta ręką
Pauliny, a druga połowa Twoją Medardzie
Od Ciebie dostałam na pamiątkę ładny
pulpit z drzewa cedrowego który pierwiej
służył Tobie: ile razy spójrzę na ten pul-
pit tyle razy przedstawia się wyobraźni
mojej pokój Twój w Łukini stolik przy
którym czytałeś na nim tenże pulpit z książką
dziś do tych drogich pamiątek przybył
Twój listek. Wszystko co od Was pochodzi,
co mnie Was przypomina iest u mnie
tak troskliwie zachowane i w takim
poszanowaniu iakby relikwije świętych
ietkich. W nieszczęściu naszym nie
przestaję Was obdarzać Kochany Medar-
dzie pociechami podobnemi do tej iaką
doznaliście dowiaduję się, że są w Mo-
[illegible] listy do Was od Rodziców, od Żon

473

biedniejszych, i kiedy po długiem oczekiwaniu
na Wasze skargi na jedyną pociechę Waszą
ucieszyliście się, że dowiecie się co się dzieje
z drogiemi Wam osobami, pozazdrościłem Wam
i tej przyjemności oddychając na powrót listy
Wasze do Wołogdy czyż nie mogliby i w Ms-
tyczu pierwej sami przeczytać nimby Wam
oddali; równie doskonałej szkoły cierpli-
wości nie ma na świecie! — Jednak po-
mimo ciągłych nieprzewidzianych a coraz
nowych smutków nie chcę się ieszcze tracić
nadziei że dni szczęśliwsze zabłysną że Naj-
miłosierniejszy Jezus nasz ulituje się nad
długiemi cierpieniami tylu nieszczęśliwych
co jeżeliby nastąpiło ileż głosów wołałoby
do Boga o błogosławieństwo dla Niego
i o szczęśliwe we wszystkiem powodzenie —
Dziękuję Ci najczulej Kochany Medardzie
za pamięć o Siostrach moich ich Mężach
i Dzieciach, wszystkich ich i siebie

Juz piszę ostatnie listy do widzenia kochany Me-
dardzie, kiedyż razy się zobaczemy żeby się powierzyć
rozmówić i popłakać razem? Trzeba raz na wszystko
zawyrokować nawet że go tylko na Wielkanoc [illegible]
nie miał będzie tego fijaka – ale kiedyż go wcale nie [illegible]

polecam miłej Twojej pamięci i
przyjaźni

Przywiązana Krewna
Eleonora

Godzina 3cia po południu Piątek — Powracam z dołu, czytałam tam mnóstwo listów które Twoim kolegom i Tobie razem tyle przynoszą pociechy i przyjemności — Teraz dopełniam moją kopertę prawie zawsze odemnie jedną tylko, miewasz listy, dla tego mnie ostatnim, swoją "jedyną" nazwałeś — Drążysz li tak czule jak za wszystko, pragnę zawsze zasługiwać na Twoje przywiązanie i cieszę się ogromnie ze wszystkich dowodów, jakiemi je stwierdzasz = Kiedy Kochana Ciocia wyjeżdżała, my stojąc na dolnym ganku, siadłyśmy z nią do Jej powozu na samych karety, i pierwszy raz po tak długiem zamknięciu odetchnęłyśmy, (całując Ją na wszystkie strony) górą długiem pokrytą, pojechała paradnie [illegible] koni w krakowskim zaprzęgu; gdyśmy smutnie wysiadły każda z nas przypomniała że Wujenki Janowej kareta co znaju w roku przeszłym pociągnęła za sobą nas na Żmujdź, niech teraz [illegible] wywiozą nam pożądaną podróż do was, bo już tamta nas nie pociesza! Medio patrzał na mnie z góry i rozpłakał się na głos wołając "moja Mama wyjeżdża" lecz skory zobaczył wysiadającą Polinę (jak mnie nazywa) uspokoił się natychmiast — Uważam teraz że się coraz bardziej do mnie przywiązuje, łagodny jest i jak na Jego wiek bardzo posłuszny i uważny — Ma on swoje kaprysiki które ja fochami nazywam, ale co sporo wielkiego to w nim nie postrzegam, daj Boże dalej! — Co do fizycznego zdrowia dzięki Bogu udaje mi się z nim bardzo dobrze, bronię mu najmocniej objadania się, bez mojej wiadomości nie wolno mu, ani odrobiny chleba przyjąć, od [illegible] się dotąd, plastra tylko, zwierzyny i cielęciny czasami pozwalam i to bardzo mało, z [illegible] wszelkiego [illegible], a najwięcej [illegible] które przedziwnie mu służy — Ciekawy jest, rzeźwy, wesoły i bardzo pamiętny na moje przestrogi — Nie dawno uśmiałyśmy się z niego kiedy poznał Staruszka Antoniego wysiadającego z karety i krzyknął "Kochany Antoni [illegible] Dwórz" nie umiem tego wyrazić, nie zawsze on umie [illegible], smutno patrzeć, jak ta biedna [illegible] i tu i na dole, bez Ojców, za każdym razem kiedy coś o nich mówimy, zawsze Alex westchnie i powie "kiedyż ich znowu zobaczę" Synowie [illegible] Edwarda [illegible] [illegible] wyciągają się po pokojach "[illegible]" i stojąc i na kolanach i siedząc i przysiadając, nie [illegible] to [illegible], patrząc chciałabym siły i [illegible] był tak [illegible], ale to mi [illegible] [illegible] — [illegible] Tobie [illegible] który przywiązany jest [illegible] (Leonię) [illegible] na świat [illegible] od [illegible]
w której [illegible] — [illegible]

1. roku 1841. dnia 24^go^ Lutego rano — Poniedziałek godzina 5ta Wilno.
Wszyscy śpią, cicho, spokojnie, ciemno jeszcze, przy świecy piszę, ale już nie [illegible]

№ 10.

479

Kochany mój Medardzie! Dziś nie jeszcze i przecierając oczy, siadam do pisania, bo inaczej trudno mi wolną godzinę wynaleźć, zawsze mam coś pilnego, czy list jaki napisać, czy rachunki przejrzeć, czy ręczną jaką robotę skończyć, a zawsze robię to w tenczas tylko, kiedy i Zosia sama z sobą zajęta, bo inaczej ciągle jesteśmy razem; nad wszystkiem razem pracujemy, ranek jednak, najwięcej pracujemy osobno — Od piątku, ani słowa nie zostało w moim dzienniku, oprawdzie nie bardzo to jest co pisać, ale zawsze znajdzie się choć kilka słówek — W piątek po listach póki było widno, ja czytałam Pana Karola powieść Kraszewskiego, a przy świecach Zosia ją skończyła — Zakrzyczałyśmy obie że nie było co przedrukowywać, tak jak to i wiele osób mówi, bo nie wiem jakby zajęły mogą takie brednie bałamuctwa, które w zapomnieniu przystałyby najlepiej! Przeczytałyśmy tylko, aby widzieć z czego się ta książka składa, ale nie podobała się nam bardzo, wszystkie są takie płaskie, czyż nie dosyć słyszeć o tych żeby jeszcze czytać! Jednak w wielu miejscach nie mogłyśmy się wstrzymać od śmiechu, szczególnie z Panny Kwiatkowskiej biednej Żmudzinki której akcent i głupstwo w litewskiej prowadził P. Kraszewski — Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć podobnie ograniczonej Żmudzinki, za to dziełko warte on krytyki naszego poety Kryształowicza który tak nie dawno powiedział „Kraszewski niekiedy jest wymowny i górny a niekiedy płaski" W Sobotę wstałam o 6^tej^ przeczytałam 8^my^ Rozdział z Ewangelii S^go^ Mateusza, potem [illegible] zwyczajny obiór, pacierze, geografija, niespokojne oczekiwanie listu, obiad na którym zawiadomiła się P. Medekszyna, z tąż poszliśmy długo gawędka wspólne biły i utulowania; z wieczora, długo chodziłyśmy w Salonie przy świetle miesiąca, który nam przyjemnie przerwany, oświeca [illegible] [illegible] i Stasiem, rano światło na wszystkie nasze pokoje i w [illegible]

Kochanemu Edmundowi [illegible] — (marginal note, partly illegible)

[illegible] (marginal note along the left edge, illegible)

i na dziedzińcu — W Sobotę zimno było i wiatr huczał jesienny — Księżyc nie ustraszony, nie skrył się za chmurę, owszem piękniejszy był niż za wczoraj; bo wiatr pędził chmury po Niebie, które to zakrywały, to odkrywały nam Księżyc co chwila; umówiłeś się nie raz temu widokowi. Ta burza na niebie, zawsze mi morze przypomina! W Sobotę wieczór przeczytałyśmy, "Staniczykową Dworniką" która się nam bardzo podobała i dla rzeczy, bo jest Historyczna i dla Stylu, bo bardzo miły — Jest to także Kraszewskiego, takiśmy Mu były wdzięczne za Staniczyka że chciałybyśmy zapomnieć Pana Hawela; ale Jemu nic nie przybędzie z naszych pochwał, czy nagany — Zdaje mi się że i Wam Kronika ta podoba się lepiej, niż te wszystkie jakie wam posłać mogę! Sobotni wieczór przy miłem opowiadaniu Staniczyka, zbiegł nam nie postrzeżenie, to nasza największa wygrana, tak mi się on podobał, a szczególnie ten stary Język, że wczoraj wieczór robiąc sobie notatki przeczytałam na nowo prawie całą książkę — Listów mi zdało, zawsze na przyrzeczenia kończę, niech im P. Bóg nie pamięta! — W niedzielę o 7ej wstałam, napisałam do Kosi i do P. Ferdynanda na pocztę, bom od niego w Sobotę krótki listek otrzymała z odpowiedzią na ten co przez S. Barbarę posłałam — potem dłużej niż zwykle pacierze i trochę pisania przed obiadem dla siebie — Na dole przeczytałam sobie nowe dziełko francuzkie, pod tytułem Vie et aventures de John Davys którego przeczytane kawałki w Revue de Paris że sobie osobne dostałam u Glücksberga i mam przeczytać ~~tak mnie cieszy~~ — Prosiłam o trzeci Tom Literatura i Krytyka, ale mi odpisał że trzeci jest już zawarty w drugim, a czwarty jeszcze się drukuje, jak P. Ferdynand przyjedzie poproszę, by się tem zajął — Do widzenia się kochany Alexandrze, już dawno bez świécy piszę, już i Zosia od być jest przy swojem biórku, pójdę czytać, z wielką przyjemnością biorę zawsze tę książkę coś mi przysłał — Dnia 25. Lutego — Wtorek — Rocznica ślubu Edwardów, godzina 10 — wieczór Na konto dnia dzisiejszego, dnia Ślubu najlepszych przyjaciół naszych, Kochanej Zosi i Edwarda jedynego Szwagra mojego, choć późno, siadłam pisać do Ciebie, bo i Zosia nie tak, jak co dzień śpieszy do spoczynku, nie kładzie się powieki kiedy Człek szczęśliwe latka przypomni, tym się tylko oziewają, bo biało smutku i ciężkich nie powodem pochłonął, cały stwierdził szczęścia i nadziei, który zaledwie co był z gór wypłynął! Tęskno, smutno! Za miesiący czterę 26ego Czerwca, Bóg wie, może się ani zmiejsca nie ruszę, zamknęła, nie wiedzieć za co, płakać będę trzeci raz w rocznicę Ślubu, Ten dzień, tyle musiał dać szczęścia kochającemu sercu, że tymi lata też i cierpieniem bez miary, nie przeważyły szali — Boże! Westchnienia moje niech u podnoża Tronu Twojego błagają zlitowania dla tych, którzy się w Imię Twoje przed czterema laty w ten dzień pobrali! Panie! serca nasze, i dusze nasze Twoje są, Tyś w nie wlał czucie i miłość! Spójrzyj na wiek nasz i cierpienia, a Miłosierdziem Swojem zasłoń nas! Listek Edwarda z tak czułem uściśnieniem na 25 y Lutego doleciał wczoraj, w samą porę w Wigilię —

475

79

Czennij wam naszych, choć tak nie oddają! Wczoraj wiesz jak rano witałam, bo o samej 8ej pisałam do Ciebie — potem dwa tylko Rozdziały przeczytałam, bo czas było ubierać się i mówić pacierze, gdy to wszystko odbyłam, z kolei na okrągłym stole, rozłożono mappę Europy, Zosia głośno czytała Jeografiją ogromną Szafarzina, ja z ponieczka w ręku kiedy nie kiedy promykiem i oczami śmiało wyszukiwałam, dwóch Synków, dwóch kochających się braciszków, klęczało na krzesłach tuż przy nas, i na tłumie Stoliku rozkładało cacki! Ich uśmiech, niewinności i błogiej dziecinnej pogody, rzucał promyk cichego wesela na twarz Matki; wesoło, gadające dziatki, swojem tłem jak powłoką cały Obraz zaraszczały, za nię jednak, dwie Matki pryty smutek głęboko i w duszy płakały za tych których płakać nie umieją! kiedy tak dziatki to jeden to drugi, pytali się, chwytając wyrazy z ust naszych "Zosiu co to jest Węgli? Zosiu kto to Wiedeń? i kto Kraków?" jeszcze nie mając czasu, na naiwne zapytania odpowiedzieć, wszedł Józiak i Twój list podał — cicho, pokornie, ale z tęsknotą czekałam go cały ranek, nie wiedząc o tem nikomu, dał mi go Bóg, cóż w nim znajdę pomyślałam sobie, żeby pociechę, żeby choć odpowiedź na moje listy?! Otwieram, czytam, przytłumionym głosem pierwszy ustęp z dnia 25go Stycznia Gdybyś na mię patrzał, poznałbyś jaki był listu kawałek, płakałam spokojnemi łzami, sercem i duszą byłam przy Tobie, byłam tam gdzie mnie znajdziesz, zawsze, gdzie odgadniesz to każdej chwili, bylebyś chciał z Tobą unosiłam się wyżej i powtarzaliśmy razem słowa cześci Uwielbienia i miłości dla Tego który nas Stworzył! Kawałek listu był czuły, rzewny, spokojnością i rezygnacyją przejęty, ale pod tem wszystkiem, był smutek i tęsknota do Swoich, uczucia Twoje odbiły się we mnie, Twoje w moich piersiach czułem westchnienia, Twojemi łzami płakałam, Twoją tęsknotę tulić i łagodzić chciałam mojem współczuciem; ale ani tego mi nie dają, ani popłakać razem kiedy tyle jest we mnie chęci, wszystko przyjąć na siebie, byle ci choć ulżyć! Dalej list czytałam, smutny był koniec, ani tej małej pociechy dla wygnańców, ani tej Jedynej! Boże przepuść i zapomnij, a dawaj nam kiedyśmy dotąd nie nauczyli się, tak przebaczać jak Chrystus Zbawiciel nasz, nauczał lud swój wierny! Tymczasem przyszedł listek Edwarda, płakałyśmy nad drugim, a całe wasze zajęte, Wasze położenie myśl i serce napełniało, płaczu porzuciłyśmy na dół, tam te same uczucia; drugi dla P. Marszałkowej i razem dla siebie, listy te same czytałam na każdym ślady łez zostały, cóż robić może przyjdzie dzień kiedy łzami radości zapłaczemy — Teraz i zawsze Wola Boga, niech nam przewodniczy! Wróciwszy do siebie przeczytałyśmy 1szy Tom Pana Twardowskiego podobał się nam w wielu miejscach, ogólnie bardzo miły i zajmujący, szczególnie zaś, są kawałki bardzo piękne jak ten kiedy mu wszystkie muzy, przypominają się w duszy i błagają go, żeby się na złą drogę nie puścił i wiele innych — Pani Zosia na dole mnie zmierzchło drugi Tom przeczytała, początek i koniec najlepiej podobałam i wszystkie kawałki w których prawdę i Altaryż do Świata znalazłam, czary zaś Twardowskiego najmniej nas zajęły Djabeł okropny, szczęście że Krzyżem Świętym i wodą święconą można

go odstraszyć! Biedny Twardowski jak mu żal było życia, młodości, cnoty, czemuż się tak po czasie ocknął, czemu głosu sumienia nie słuchał! — Ale się uśmiechnęłam że został w pamiętnym razie z poczciwym Machim, co tylko pająkiem trudni się jego urzędem, poczciwy sługa, nosił mu z ziemi nowinki, dobrze że tak ich Autor zostawił do sądu ostatecznego, jakżeby go djabeł prosto do piekła zaniósł, ochmurzonego podstępem, kiedy on już kantyczki na piersiach nosił, kiedy raz płakał w kościele usłyszawszy pieśń Boga Rodzicy! Znajdziesz w jednym innym kawałku, który dobrze zanotował się w naszej pamięci "na polnej drodze pracy, znoju i cierpienia, drapała się po górze" trochę dalej te słowa "nad drogą pracy unosił się skuty w pęta białorzew" — Dziwnie się złożyło żeby nad naszą drogą unosił się ptak z naszem nazwiskiem, ale daruj pokój Twardowskiemu, wszakże go pewno przeczytałeś, napisz mi jak ci się podoba — Wstałam dziś "pół do siódmej", skończyłam Les Saints Evangiles selon saint Matthieu dalej zatrudnienia do Obiadu zwyczajne, prócz tego że od 11ej do 1ej czytamy Les Derniers jours de Pompeï żeby prędzej skończyć — Na dole bawiłyśmy, aż do godziny 10ej wieczór, bo nikt z miasta nie przyszedł, a na wieczór nowe zapłatyśmy książki — Skoro pak od Zawadzkiego przyniesiono ją za pozwoleniem Pana Marszałka rozwinęłam i tak mi się Stare gawędy podobały, że nimi bawiła nas Zosia, cały wieczór, łzy się nam nie raz po oczach toczyły na opowiadania Stanów, milsze to byłoby wszystko, żeby to czytać z wami! Dobranoc moje życie, dobranoc, już późno, przepraszam i za przeciągłe gawędy i za niezgrabne pisanie —

Dnia 28go lutego — Piątek Dzień dobry! Kochany mój Medardzie już późna godzina 11ta a ja jeszcze marudzę z pisaniem, co znaczy że mi wiele już nie zostaje do zapełnienia tego tygodniowego datku! Wstałam dziś o 6ej a oparta na oknie przypatrując się pogodzie tuż przemarzyłam zmiłuj z pół godziny — Potem przeczytałam pięć rozdziałów pierwszych z Ewangelii ś.go Marka przy ostatnim zaczęłam rycinę z wskrzeszeniem Córki w domu, rycinę która ci się najlepiej podobała, albowiem przypominała ci miłosierdzie Boga nad nami w 1838, 30. Marca — Przeczytałam w tej chwili Twój No 13, przedroczny z Telsz, pod datą 30 Marca i on mnie na smutne wspomnienie myśli i usposobienia — Nie dalej jak za miesiąc dla nas czwarty rok zacznie, a Ty go prawie nie znasz, trudno mi wyrazić ile w tej myśli wzrusza się boleści Matki, który najwiękoza pociecha z dziecka jest w ukontentowaniu Ojca, którem całem sercem i duszą pragnie szczęścia przysparzać! O mój Boże! zamykam oczy, widząc [illegible] Twojej i mojej w chwili kiedy chęć Błogosławieństwa mojej z Twojemi połączy i [illegible] zanim na oczami urodzi dziecka który z łaski Boga odrasta się, kiedy oczy Jego ojca jeszcze szczęścia [illegible] nie oglądały! Uściskam Cię kochany Medardzie ze łzami, życząc żeby ona Twoje [illegible] wszystkie Twoje nadzieje! Ale kiedy Ty go zobaczysz? kiedy [illegible] Twarz pamiętaj,

(Leonię) [illegible] — [illegible]

[illegible] zapisanoście [illegible]

№ 11. w roku 1841. dnia 2. Marca – Niedziela – godzina 10[illegible]

Wilno! 478

Przyjęty d. 10. Kwietnia 1841. mam w Ustjugu [illegible]

Najdroższy mój Medardzie!

2\.

476

pamięć ledwie się przytomności kiedy myśl o tem, tak mi
to wygląda oddalone! W tem liście o którym Tobie przed
chwilą pisałam znalazłam kilka kartek pod tymi wy-
razów "czekam cię Polciu moja w Ustjugu z kochanym [illegible]
kiem naszym" bo już połączony z kolegami z Tobą
dalej odjeżdżał — Rok upływa od tego czasu, dwa od pożegna-
nia, trzy blisko od najsmutniejszego porwania z Polonji
już ja smutki na lata liczę! Czekasz i zawsze czekasz a
ja li tylko nadziejami płacę i chęcią której nadto rozumiem
powinieneś, a gorące pragnienia moje podzielenia smut-
nego losu Twojego, dotąd zostają nie spełnione, Nie u-
miem już nie czekać, niczego się spodziewać, żadną miłą
przyszłości się nadziei, już mnie wszystko w tem wygląda na-
wiedla. Gotuję się tylko zawsze cierpieć i cierpieć nim Bóg
weźmie jak długo, a sama ta gotowość nie może być inna
jak smutna! Dziękuję Tobie za książkę którą mi przy-
słał z datą 30 Marca, dziękuję najczulej raz jeszcze, wiele
mi ona pociechy przynosi, czytam ją najczęściej jak mogę
— już prawie blisko połowy — Życzymy i wszystka i plan

[illegible] przyniosła — Słońce świeciło, w oknach błękitny
przeźroczystych obłoczkach wiosny oblewały się, a choć biały śnieg biały [illegible]
ziemię pokrywa, tęknienia wiosennego światła, już [illegible] zniszczeniem [illegible]
[illegible] przez szczelinę na głos [illegible] wstałam, [illegible]
światło, rzuciły mię do okna, tam przyklękłszy zawiłam "Boże [illegible]
[illegible] westchnęłam głęboko daleko, do Stwórcy o [illegible]
[illegible] tchnęła, [illegible] drugi raz [illegible]

go odstraszyć! Biedny Swandowski jak mu żal było życia, młodości, cnoty, czemuż się tak po czasie ocknął, czemu głosu sumienia nie słuchał! — Ale się ucieszyłam że został w piekle zamęczony z poczciwym Maćkiem, co będąc pajęckim sukni się Jego uczepił, poczciwy sługa, nosił mu z ziemi nowinki, dobrze że tak ich Autor zostawił do sądu ostatecznego, jakżeby go djabeł prosto do piekła zaniósł, uchwyciwszy go podstępem, kiedy on już kantyczki na piersiach nosił, kiedy raz płakał w kościele usłyszawszy [illegible]

miasta Jerozolimy wiele mi przyjemności robi, chcę żeby podobne książki były koniecznie i codziennie; potrzebuję mo-
ją i już czuję ją prawie zawsze! Środa i Czwartek
przeszły mi w dosyć smutnem usposobieniu, nawet nie
miałam ochoty pracować, nie wiedziałam czem czas najmniej
większy zapełnić, czem zająć umysł tak żeby nie ciągał
przysłanego [illegible] nie jest co [illegible] naszym — We Środę
wstałam o 9ej bo w wilię 25go poszłyśmy spać o 1ej
co i dla mnie teraz wielką jest osobliwością i dla tego
może cały dzień byłam mdła i cierpiąca, czytałam rano,
po południu na dole z [illegible], słuchając czytania
Zosi o Kucalach i Opryszkach, których my obawiamy
się na samo tylko opowiadanie — Wieczorem nikt
z gości nawet nie zawitał i Pani Marszałkowa
prosiła nas do siebie, gdzie z [illegible] przy [illegible],
czekałyśmy 9ej i wróciłyśmy do siebie z wielką ochotą
do spoczynku — Wczoraj 27 otrzymałam list od Pana
Ferdynanda, i odpisałam przez uprzejmość, [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

kam oczy, niechaj widzieć pogodny twarzy Twojej i [illegible] w chwili kiedy [illegible] Błogosławieństwa mojej z Twojemi połączy i wypędzony [illegible] na [illegible] urodzin [illegible] który z łaski Boga [illegible] oczki Jego, oczki pierwsze [illegible] Rodziców nie oglądały! Uściskam [illegible] Medardzie [illegible], życzę żeby [illegible] Twojej nadziei! Ale kiedy Ty go zobaczysz? kiedy [illegible] Twoi pamięć,

№ 11. roku 1841. dnia 2. Marca – Niedziela – godzina 11ta wiecz.

Wilno. 479

Przyjęty d. 10. Kwietnia 1841. wraz w W. Ustjugu przez kam. Gaber

Najdroższy mój Medardzie!

Na dole po południu (widziałyśmy Panią Tomaszewicz, 477
miałyśmy ochotę koniecznie jak to najprędzej wybiegły, ale
nas zatrzymano — Zdziwiłam się wielce, a co to będzie
dalej, już za dni 3. trzy miesiące aresztu, a kto tam może
może te tajemnice zgadnie, może jeszcze trzy razy tyle
trzymać nas będą, a może i to mało, wszakże który
po waszym wyjeździe powiedział że dwa lata nie zobaczymy
czemy się z sobą, może chybiłby jeszcze, a wyobraź
sobie jakim byłam ja wzrokiem na takiego śmiałka
spojrzała. A teraz sama nie umiem dosyć dalszej
smutnej mamie wyjaśnić, której jeszcze nie wzbudziła we
mnie najsmutniejszego przeczuwania! — Dziękuję
Ci tu raz jeszcze za listek Twój z № 7go nie umiem
słowem wyrazić ile co mi nim umieściłeś pięknych uczuć,
szczególnie dnia 25go Stycznia kiedy ja także z tęsknotą
tyle wyciągałam ku Tobie! Dziękuję że we wspomnieniach
najczystszych chwil swoich i najświętszej pory znajduję
życia, widzisz mnie tęczę; w takich chwilach mogłam
ci się najmilej przypomnieć, a chciałabym żeby tak było zawsze

z pięknym dniem Marzec przyniesie — słońce wesołe, w ciało błękitnych
przezroczystych obłokach wiernie odbijałam, a choć biały śnieg biały drzew
zimowy przykrywa, tchnienie wiosennego wiatru, już nie z umierzeniem grzmiąc
Kwadrans przed szóstą na głos klasztornego dzwonu wstałam, pogoda —
światło, weszły mię do okna, takie przykłady które zmieniłam "Boże mocy" a tam
zakryte oczami westchnęłam głęboko daleko, do Twojej i pociechy dla Ciebie
słowa, moje było wszystkie zgromadzone, nie chciałam drogi ani pokusić raz, na

— na list do
lżem, najserdeczniej
go widywania
miewał odmienie
wcale
mają przeczuć
wcale — pod
się samem
biegłyśmy w tym
na taką gawędę
tego; ale lichie
wolyńsku ze mną,
żyłem po skończeniu
miejsca kolej
na lata i
okładce skąd
wszy od Narew
pełen naj-
drogi i z Wołogdy
1840 od Stycznia
naszych najmniej-
że się nie dało
jest w mnie
przysłałam sobie
księga, takie
nich uczucia
w od do
nawy listy
zgody i mię z
dały Tobie
a smutna
i Jonny Doka-
a Sobota nam

Pierwszy d. 10. Kwietnia 1841 [illegible]

Najdroższy mój Medardzie!

[illegible]

całuję Ciebie z uniesieniem, za życzenia do mnie [illegible]

same, niech Ci Bóg płaci [illegible] tysiącem jak Ty co my dni

Tobie możemy, bogate tylko serca nasze w uczuciach, [illegible]

szacunku i najlepszych chęci, lecz ubogie w możności! [illegible]

nas niezmiennie zawsze jednych my doświadczamy, 10ty list piszę

w tem roku a na pierwszy odpowiedzi nie mam, trudno wyobrazić

sobie tyle sposobów [illegible] ludzi, gdzie jest obfitość i więcej

[illegible] na to fabryka! [illegible]

[illegible]

boję się, mój drogi, nie wyjeżdżaj w takie zimno na żadne posady,

[illegible]

[illegible] Co to za smutna scena, kiedy [illegible]

[illegible]

[illegible] Leonek nasz w oczach Ciebie całuje, [illegible]

[illegible]

Medardek, od kochanego Ojca / ostatnie ręką pisane / [illegible] / d. 26. lutego 1841

478

[illegible]

№ 11. roku 1841. dnia 2. Marca – Niedziela – godzina 10ta wiecz

Wilno.! 479

Przyjęty d. 10. Kwietnia 1841. roku w W. Ust-jugu w kanc: Guber–

Najdroższy mój Medardzie!

Z niedzielnej wieczornej gawędy z kochaną Żonią moją, spadłam na list do Ciebie który nie umiem inaczej zacząć jak uściśnieniem, najczulszem, najserdeczniejszem, takiem jakieś w ostatnich najświetniejszych czasach naszego widywania się w klasztorze Missyonarskim lub Bazylijańskim, co dzień przyjmował odemnie. O tem to sławnym roku mówiłyśmy przed chwilą, wywołując na scenę różne przypomnienia które aż smutne, waszym tłem ozdobne, bogate, mają przecież cenę w oczach stęsknionych i nie pocieszonych żon po dwu letnim rozdziale – pod czas tej rozmowy, łzy nam w oczach błyszczały, a twarze nasze ożywiły się samem wspomnieniem tak przyspieszonego, tak czynnego życia, jakie przebiegłyśmy w ówczas w ustawicznej gorączce – Nie wiem czy Wy wpadacie kiedy na taką gawędę bo nam nasuwają się one bardzo często i trudno się obronić od tego; ale Ciebie nie chcę częstować tak starami rzeczami, choć wiem chyba dla tego lepsze że wiem, inaczej może jeszcze smutniejsze czasy i dla nas i dla was! w Piątek po skończonem pisaniu wpadły mi listy Twoje pod rękę, wszystkie w jedno miejsce kolejno według dat złożone, mając czas wolny i ochotę po temu, rozłożyłam na lata i każdy zbiorek w osobny, czysty, zawinąwszy papier zapisałam na okładce skąd i z jakiego roku; pierwszy był z Wilna i z Łukiny w 1837. na wiosnę od narzeczonego, drugi bardzo nie wielki paczek też z Wilna w 1838: jak pierwszy pełen najsłodszej nadziei, tak drugi najsmutniejszych: trzeci ogromny pak z drogi i z Wologdy w 1839 od Kwietnia do Stycznia, piękny ale smutny, czwarty w 1840 od Stycznia do Stycznia z Wologdy i z Ust-juga mniejszy na oko, piąty z tych trzech najmniejszy, bo ledwie zaczęty, westchnęłam za tem żeby szczęśliwe połączenie już mi dało go zapełnić, czy Bóg moje prośby wysłuchać raczy? Panie! wszystko jest w mocy Twojej! z bolością spojrzałam na listy Twoje, kiedyby uwierzył pomyślałam sobie że ja co tak nie dawno za mąż poszłam, tak wiele mam listów od męża, takie mnóstwo popisałam sama! Toż to życie nasze w tych listach! W nich uczucia serc i dusz naszych, uczucia które nie papierowi powierzać, ale z ust do ust powinnibyśmy przesyłać! I to pierwsze lata pożycia, z każdego mamy listy wzajemne, w każdym było choć trochę rozdziału, po mimo najściślejszej zgody i miłości jaka święcie i świeżo zawsze między nami! Boże! Co będzie dalej, Tobie tylko wiadomo – Tak rozmyślając sobie, listy Twoje pochowałam a smutna schylona nad krosnami, słuchałam ciekawej Historii Glaucusa i Jony z tego romansu Les derniers jours de Pompeï i spłynął piątek a Sobota nam z pięknym dniem Marzec przyniosła – Słońce świeciło, w blado błękitnych przeźroczystych obłoczkach wiosnę dostrzegłam, a choć biały śnieg biały długo ziemię pokrywa, tchnienia wiosennego wiatru, już mnie zwiastowaniem gwiaździstym... Kwadrans przed szóstą na głos klasztornego dzwonu wstałam, pogoda i światło, zwróciły mnie do okna, tam przyklęknąwszy, zmówiłam "Ojcze nasz" a twarz zakrywszy rękami westchnęłam głęboko daleko, do Stwórcy o pociechę dla Ciebie, serce moje było uściśnione żałością, nie chciałam drugi raz podnieść oczu na

te smutne mury Wilna, wzrok mój w Niebo utopiłam, tam szczęście nasze i
nadzieję, tam też nagrodę znajdziemy, Panie! daj nam tylko niewinnym
i czystym od zmazy, przebyć tę drogę cierpienia! Szósta wybiła ocknęłam się
z zamyślenia, rozłożyłam przed sobą ogromną piękną ze wszech miar księgę
której pierwsze wrażenia i godziny dnia poświęcam, jako Słowu Bożemu, Nau-
ce Chrystusa Pana! pod ręką leżał mały Dykcjonarzyk, Paryski, świeżo
wydany, najnowszy (ale nie ma prawa tego) z Francuzkiego na Polski, bardzo
szczegółowy i niezmiernie wygodny, bo w jednym grubym Tomiku wszystko
zawarte, druk bardzo drobny, papier piękny — Kupiła mi go Kozia u Ru-
binka, bo z innemi trudno mi było czytać, kiedy wszystkie ogromne, ciężkie,
a ni tak dobre — Stał się on moim faworytem, zawsze jest przy mnie
kiedy czytam — Tak opatrzona ze dwie godzin czytałam Ewangelię, potem
powtórzeniu codziennych pacierzy, zatrudnień a nawet i tęsknot, bo mi ~~codzień~~
codzień smutniej Słońce wschodzi, nie dziw się temu możem się źle wyraziła,
słońce zawsze piękne, ale mówiłam Ci nie raz, bez Ciebie tęsknota wzrok
mi zasunęła, wszystko mi się posępnie wydaje; w Ust—jugu mnie zdaje
się wszystko najpiękniejsze dla ~~mnie~~ póki Ty tam jesteś! Wieczór Sobotni
smutnyśmy dla siebie, o 10ej daliśmy sobie dobranoc — Dziś przed 6tą wsta-
łam i prócz listów do Kozi, Reginki i Wujenki, czytałam długo Ewangelię,
odmówiłam pacierze i na obiad nie zeszłam na dół, bo byłam trochę cierpią-
ca, teraz głowa mi ulżyła i zdrowa jestem — Rachunki, notatki, całe mi
po obiedzie zabiły, Zosieczka odwołała mię od nich na gawędkę, dobranoc,
jutro mnie listy będą, daliby to Bóg i w Nas! Dobranoc Kochany Medardzie
całuję oczki Twoje, senna jestem i Bóg wie czém znużona, muszę odpo-
cząć, przepraszam za puste wyrazy, bardzo, bardzo przepraszam — — —

Dnia 4go ~~Marca~~ — Wtorek — dzień Śgo Kazimierza — godzina 10ta wiecz.

Wczoraj otrzymałam Twój list z Nem 6. z dnia 6go Lutego, ani Ci wypo-
wiedzieć nie umiem jak głęboko uczułam Twój smutek z wyproszonego listownego
zawodu! Już mi łzy raz i trzy się nie polały, omieszkałam, nikt słowa narze-
kania nie usłyszał, westchnęłam tylko do Boga, żeby przebaczył ludziom, i li-
tował się nad Wami! Pierwsza część dnia wczorajszego mile mi zeszła w o-
czekiwaniu w nadziei pomyślniejszych od Ciebie Kochany Medardzie wiadomości,
ale druga nie dała na chwilę spocząć myśli mojej, znużonej, oderwanej wraże-
niem, dziwnego z wami postępowania. Nie pojmuję co to jest, nie rozumiem,
błąkam się jak w labiryncie i nowej dowiaduję się rzeczy, że ludzie mogą bliź-
nim swoim szkodzić, nie mając nawet do tego powodu, bo cóż smutne listy
nasze mają tak ciekawego dla obcych, żeby je trzy tygodnie czytać, jakie tam oso-
bliwsze mogły być pieniądze, żeby ich zaraz nie oddać, tym do których należą!
Nie pojmę, niech to będzie dla mnie zawsze nie pojęte, choć wiele słyszę i wiele
doświadczam, nie oswoi się z tem nigdy serce moje, czułe na cierpienia bliź-
nich, tych nawet którzyby mnie źle życzyć chcieli! Boże Duchu Święty oś-
wieć lud Twój światłem Twej Boskiej nauki, przeniknij serca ludu Twego
Prawdziwą miłością Boga i bliźniego! Zbudziłam się wczoraj przed 6tą wsta-
łam z ochotą, czytałam Le saint Evangile de Jésus Christ selon saint Luc z na-
bożeństwem, twarz miałam weselszą, pacierze odmówiłam z rozrzewnieniem,
wszędzie mierzała się chęć zasłużenia ~~na~~ na pamiątkę uwolnienia od bliskiego
Męża, wszędzie nadzieja z niepewnością walczyła, przyszła nareszcie godzina

jedynasta czy 12ta rano, Zosia głośno czytała... ja w kwaśnikach szyłam, natęża-
jąc słuch na każde stąpanie i oczekiwałam z ukontentowaniem Pisłaka z listem,
ale zawiodła mię ta pociecha której najwięcej pragnęłam, pociecha Twoja, to mię
bardzo boli — Niż raz wczoraj list Twój czytając, pomyśliłam sobie, mój Boże jak-
żem jeszcze w tej chwili szczęśliwsza od niego, czemuż nie mogę się z nim podzie-
lić tą ubogą resztką! Ach! stałości, zostawmy to Bogu. Ty w chwili takiego
cierpienia tyle masz rezygnacji, Ty mi ją nakazujesz przykładem Twojem, nie
mówiąc o tem, pragnę Twoją moc duszy naśladować, Twoją cierpliwość i pokorę mie-
tyć, a Pan Bóg pracę moją widzi! Po liście, chcąc nie chcąc z mniejszym smut-
kiem musiałyśmy czytać dalej zaczętą od dawna książkę, zmniejszył się interes, u-
było przyjemności w słuchaniu, a cóż robić, trzeba ulec smutnemu przeznaczeniu
którebi woli Boga nie spadłaby na nas — Na dole czytanie kolej wszystkich
listów i Twojego, wróciwszy sobota, gawędka o naszej biedzie która nas zaskoczyła
przeszła, wieczór na dole, na imieniny prośbę P. Marszałkowej, i na to konto że
nikt z miasta nie przyjechał — Pacierze wieczorne na Twoją intencję, modlę się
do Stego Antoniego i do Przemienienia Pańskiego, o żeby to Tobie pomogło!
- Dziś po 1szej wstałam, natychmiast przeczytałam pięć rozdziałów z mojej ukochanej
xiążki, potem Mańkę wysłałam na mszę do Katedry, a sama przy herbacie i
jeszcze nie ubrana, czytałam dla Zosi o Pompei której okropne zniszczenie, przestra-
chem nas przejmowało i podziwieniem — Z przyjemnością napotykałyśmy w tej książce
o pierwszych Chrześcijanach, którzy powoli rozpowszechniali wiarę w Chrystusa Pana
z ofiarą krwi własnej, gdyż ich lud prześladował okropnie, było to bowiem wkrótce
po Chrystusie w roku 79. Po herbacie ubrałam się i wtenczas odmawiałam prawie
do obiadu moje pacierze, relikwiję Patrona Litwy, już dwa lata na piersiach noszę
w roku przeszłym jakże dotknęła nas tego dnia choroba Papy, długa i niebezpiecz-
na a Was wzajem rozjechania się na Pamiątki, nie na długo wprawdzie, ale jak
i to było bolesne, potem Ustjug, i to gorzej bo dalej! Jakże Wam jest dzisiaj?!
Czy już macie listy nasze. Czyście zdrowi? Niech was Bóg błogosławi i pociesza
a Sty Kazimierz patron Litwy strzeże i broni — To jest także dzień Twoich
Imienin, pamiętam o tem, uściskam Cię moje życie, a prośby za Tobą Patronowi
Swemu powierzyłam — Na dole skończyłam czytać Romans Bulwera, choć pełen
scen smutnych i okropnych, chwała Bogu że się dobrze skończył, to humor czy-
telników poprawia — Choć Wezuwiusz zalał miasto i wielu mieszkańców zgi-
nęło, jednak przecięż Glaucus i Jonna ocaleni zostali zostali z wielu innemi
a co najwięcej i najpiękniej, uznali prawdziwego i Jedynego Boga, uwierzyli w Chry-
stusa Pana, co szczęście ich zapewniło i po tylu burzach życia, zaznali na łonie
miłości i pokoju, w 10 lat po zniszczeniu Pompei jest list Glaucusa z Athen
z Ojczyzny Jego, do Rzymu do przyjaciela Salusta, w którym o nawróceniu swojem
mówi i o szczęśliwem pożyciu z Jonną — Mała liczba Chrześcijan, ukrywają-
ca się w Pompei ocalona została, wtenczas w ogólnym przestrachu i zniszcze-
niu wielu się do nich przyłączyło i nawrócenie wypłynęło, a chciwi złota i bogactw
pochłonięci zostali, ale ludzie, między którymi najniegodziwszy Arbaces, śmierć gwał-
townej znaleźli, ręka Boga, karę im zgotowała — Pamiętam że Edward
czytał ten romans z uwagą i bardzo podobał — Wieczorem jesteśmy o sobie
pisanie gawędką przeplatany, wasze zawody [illegible] z głową i z [illegible]
nie mogę, żeby jak tamtą zapobiedz, żeby kogo ponosić wiele chcę, ale [illegible]
“D'une vie infortunée les armes sont les pleurs” [illegible]
[illegible] i miłości, a Boga prosić żeby odwrócił od nas te klęski, to niechaj nie
ma biedy — Dobranoc, dziś imieninowy, modlenie i [illegible], dobranoc mój drogi!

Dnia 7go Marca — Piątek wieczór — Doczekałam z utęsknieniem mojego listu ostatnich godzin pustomnych, teraz mi się wszystko razem zebrało i przyszło i pisanie; przebacz że w papierku na miejscu tam Ci tu wszystkiego nawet takim porządkiem jakiem mi się ważne przedmioty cisnęły do głowy czy do serca były; trwa[illegible] pióra nie Ukryłam, smutno pisać mi wtedy; które te fotografy służyć będą do pomnożenia, mnie i powiewania, a czy dojdę kiedy do tego, kiedy się najmilszym gościem na wygnaniu ze stron rodzinnych od Żony i Syna, które jedyną są pociechą i osłodą — Wszystkie listy Czytelniku i nad sobą i nad nami!

We środę, zatem dzienna wszystkie się pomięszały, potem wstałam, notatki, rachunki, przygotowania przyjdzie dla Ciebie czas mnie z wileńskiej; po południu P. Kazimiera był u nas na kawie i z godzinkę pogawędził, obiecaliśmy kupić wszystko o co prosił, pożegnał nas, a wieczorem gawędy Wójcickiego dotrzymały nam towarzystwa najmilszego i mi nabrzękłego wygody do godziny 10ej. Nazajutrz czwartek zupełnie do Środy podobny, za nic mi dałam się z rana obudzić, bo sobie jakieś marzenia mi dały nie potrzebnego spoczynku użyć — Czytanie razem przez to musiało być opuszczone, a ile tylko spędzimy wolnych godzin od pacierzy, tyle poświęciło się skończeniu trzeciego Tomu Starych gawęd — Wszystkie tak się nam zdawało, że mamy się we Śnie; ale to też takie ciekawe skupnych rozbojów i napadów nie mogę przejść mimo uwag — Po południu Pan Kazimiera przyniósł nowe książki dały Ci z tem napisać — Po kawie i gawędce, ważyłyśmy się z nim przeznaczeniem rachunku do ostatniego Tomu gawęd, które dzisiaj mają do Ustyjnego jechać — Czytając tylko tydzień mogę sobie wyobrazić jak śmiałe oczy nasze bladły na opowiadania okropnego morderstwa zawartego w gawędzie "o Cyganach Pana Jana z Panem Bartłomiejem z roku 1782. pod jesienną porę" i mnóstwo innych podobnych, bo w tym Tomie zdaje się że umyślnie same najsmutniejsze gawędy, same morowe powietrza, zabójstwa, morderstwa, szaleństwa, napady Tatarów, widzenia i.t.p. straszy — Choć drażliwymi czasami z przestrachu mi zmniejszała się jednak ciekawość nasza, skończyłyśmy książkę, ostatnia gawęda pod tytułem "Stary zameczek" i kilka słów Wójcickiego o twarzniejszych pisarzach, sprawiły nam tej rozrzewnienia i czułej wdzięczności — Koło godziny 10ej wieczorem zbiegłyśmy na dół powitać P.P. Podbereskich ze wsi przybyłych — Dziś przy herbacie i ubieraniu bawiłam się przypatrywaniem się Rycinom Widokami Warszawy i odczytywaniem niektórych kawałków — Teraz już zupełnie listem zajęta jestem i naprzód powiem Ci kilka słów o Leonku: Nie pomnę którego dnia był na dole P. Jenerał Wawrzecki; my zeszłyśmy jak zawsze, dziatki zostały — Nasz śmiały i towarzyski bardzo, podsunie się zawsze do nieznajomych nawet, i każdy go karesuje, tak i Pan Jenerał trzymał Jego na kolanach: Tem czasem rozmawiano o nas, mówiono że nie wyjeżdżamy od trzech miesięcy nigdzie, i nie widujemy na górze nikogo, w tenczas mój mały nachylił się do ucha Pana Jenerała dla tego że on nie bardzo słyszy i ze smutną minką powiedział "i drzwi pieczętowane"! Zdziwili się przytomni takiej uwadze małego błazna, który musiał dobrze słuchać rozmowy, kiedy tak w czas odezwał się ze swoją wiadomością — Biedne Stworzenko! Kiedyż on coś lepszego, coś szczęśliwszego o Mamie swojej powie — W Stryjenkiszkach kilkanaście na zapytanie "co Twoja Mama robi"? odpowiedział "moja Mama smutna, płacze że Papy nie ma" Ale zobacz jeszcze jak on nas rozśmieszył: Pamiętna dobrą i słyszę tylko nauczył się wierszyków Edwardka i dla Dziadzi i dla Babuni, czego ja dowiedziałam się na dole z wielkiem zadziwieniem: gdy

z Łunini 1841 r. Marca 9. dnia

2.

No 12. roku 1841. dnia 9. Marca — Niedziela — wieczór

Wilno!

483

Najdroższy mój Miedwedzia!

481

3.

gdy mój czysto i wyraźnie jak tylko mu Jego Języczek poz=
wolił, powiedział i Edwardka i swoje wierszyki, Zosia chcia=
ła sprobować czy i ... to samo zrobić potrafi — Mój słuchał
cierpliwie jak się braciszek popisze, a kiedy Edwardek, chcie
z naszą pomocą tejże sztuki dokazał, obrażony powiedział
"a ja nie pozwalam Edwatkowi moje wielsiki mówić" i nadą=
sany powtarzając to razy kilka, tak jakby kto Jego zawstydził,
odebrawszy umiejętność wyłącznie do niego należącą: mimo=
chodem się wstrzymać od śmiechu, zgromiłam go jednak sobie
i wyperswadowałam że to Jego gniewać nie powinno, i owszem
niech braciszek umie wszystko co Ty umiesz, to tylko cieszyć Ciebie
powinno — Dał się przekonać, jednak nie zaraz, bo słysząc
swoje wierszyki w ustach Edka i widząc że Jego groźby nie
nie pomogły, mówił ciągle "Što ja nia gorzeu, nie pozwolę
moje wielsiki mówić" Teraz przystąpię do Twojego listu,
ale cóż ci o nim powiem, ja co czytając Twoje listy przeslicznie
pisane, odebrawszy wrażenie niezapomniane jakie tylko słowa
Twoje wywrzeć mogą na serce które Ciebie kocha, tracę śmia=
łość wyrażenia Ci wzajemnych uczuć moich, czując nieudol=
ność moją w wylaniu na papier tego co jest we mnie, w du=
szy mojej umiejącej pojmować Ciebie, w sercu gdzie każde
Twoje uczucie odbija się najczyściej — Znając jednak dobr=
oć usposobienia mego, pisząc możesz już wrażenia mojego
domyślić się, możesz je odgadnąć w tem sercu, które wszystko
co Twoje pojmuje, podziela i kocha! kawałek listu z dnia
14 go lutego, pełen tęsknoty i przenikliwej czułości i jakż=
e nas wyciągasz ramiona uwiązał mnie w pierwszych u=
mieniu

... ciemne chwilę zastanowię się nad tem zdalałam — Teraz! Już
... sercu strasznych przebyłam sama, na wiele patrzyłam, i obura=
... mnie natury i serca Człowieka, wszystko to przez serce przejść umi=
... to pokorniej ... przemarznięciem! Drożą Nilu. Serce czyste zostało, wolne
... od ... czuła na cierpienia bliźnich, chociaż ... czułość
... serca tego ... życia, czyste jak ...

5go Marca — Piątek — rano — Doczekałam z utęsknieniem mojego
ostatnich godzin [illegible], teraz mi się wszystko razem zebrało i przytłacza
mnie: przebacz że w pośpiechu na mięszałam ci tu wszystkiego razem
porządkiem jakiem mi się różne przedmioty cisnęły do głowy czy do serca
dwa dni pióra nie tknęłam, smutno pisać mi wiedząc komu te foliały
będą do pomnożenia nud i poziewania, a czy dojdą kiedy do tego, komu
milszym gościem na wyznaniu ze stron rodzinnych od Ziemi ...

go oczu, rozumiesz a wszystko co ci zań uczynić mogę, jest
podziękowanie z najczulszym uściśnieniem — Ale nawzajem
na gładki papier i na cienkie pióro, jeżeli tylko moja pociecha
z Twojego każdego listu, może ci za podnietę do pisania
służyć i nagrodzić z trudem podjętą pracę! Przepraszam
że chcę zawsze od ciebie długich listów, to wymaganie mi mo-
że być przykrem dla ciebie, pamiętam z jaką dobrocią doga-
dzałeś żądaniom moim, teraz to jedyne miłości, płynie nam
zawsze z dobrej woli i nieznużonej chęci pocieszania
siebie w oddaleniu — Wiem że ci to jest zawsze na myśli
kiedy piszesz do mnie i dla tego Twoje listy tyle mi przy-
jemności i pociechy niosą! Dziękuję za opisanie przechadz-
ki z Edwardem dnia 7. lutego i opisanie pięknej zimowej
ciszy w tamtych stronach, co wszystko jest dla mnie nowo-
cześ ciekawe dla tego że Ty na nię patrzysz, że tam wzrok
Twój i uwaga spoczęła na każdem przedmiocie, i że ci mi-
łe postawiło wrażenie bo je chwalisz — Tego dnia umieś-
ciłem porządkiem wspomnienia je obrazki zapisane w pa-
mięci Twojej z dnia 11go lute: w 1836 roku i w roku
później 4go lutego w 1837 i dalej, dalej! Wiesz ile te
wspomnienia tak ściśle połączone z Tobą i z ukochanem
domem drogich Rodziców moich, mają świętości dla mnie
mają, też ci zaraz dziękuję całując oczki i oczki i ustecz-
ka po milion razy, tak czule jak to tylko być może po dwóch
latach tęsknoty i niewidzenia. Złapałam Twoją pomyłkę
której na liście poprawić mi chcę — piszesz o pierwszem
spotkaniu się naszem w 1836. zamiast je naznaczyć

... bardzo obyczaj i ze smutną minką powiedział
... [illegible] się przytomni takiej uwadze małego
... chać rozmowy, kiedy tak w czas obiadu
... Stworzenko. Kiedyś on coś lepszego
... prosić — W Hozyakiszkach hałasu
... 11." odpowiedział" moja Mama ...

Mówiąc do Stefy Surmik spada — Dziękuję pomyśle — [illegible]
Edwardowi [illegible] — już wysłałam [illegible]

Całuję ciebie najczulej, [illegible] tak się dziś rozmarzyłam
Ach niechże prędzej [illegible] — Bądź zdrowe — Całuj

z Duniłowicz 1841 r. Marca 9. dnia.

№ 12. roku 1841. dnia 9. Marca — Niedziela — wieczór

Wilno!

483

Najdroższy mój Miedwadzia!

w Podniach (jak to zamierzyliście było,) pierwsz w Gudaniszach które zupełnie w innej leżą stronie. Dla mnie i pomyłka Twoja miła, wiem że Ci się dla tego Gudaniszy naminęły, że pamiętać musisz jakeśmy was jadących do Wilna na sejmiki przeprowadzały do tej Gościny: tam pierwszy raz Ciebie w poufałości widziałam Strojnie, a Szlafrok Twój liliowy zielony został mi w oczach na zawsze — Dziękuję, Dziękuję, po milijon razy i powtarzam za Tobą po kilka kroć, "Święże się chwilo droga! Święże chwilo droga!" Dziękuję za pamięć o dniu Chrztu mojego o Sw. Dorocie, jak mnie miło było dowiedzieć się żeśmy się i w tem spotkali na rozdzielach w naszej ulubionej myśli, bo o wspomnieniach jużem Tobie sama pisała — Życzenia z wdzięcznością przyjęłam, niech Ci się one zwrócą, a co się spełni na mnie niech to będzie i Twoim udziałem. Smutno mi że tak długo listów moich nie masz, z tem oczekiwaniem Twojego przyjazdu Nim to się w niem zacznie pojedzie, aż mnie dreszcz przejmuje na te wspomnienia, że S. Kazimierza kontent że jeż wysłałeś po czapki i kiedy nie skołatał i spełnił Twoje sprawunki z ochotą i zdaje mi się bardzo dobrze, lękam się tylko oto jak dojdą do Uciąga, bo na moją bieży zachowywał P. Pieślak i same musiemy pakować bez niczyjej pomocy, a jakkolwiek starania moje wytężone są na to, nie pewna jestem żeby się nam to udało! Daj Boże, bo wielka będzie szkoda pięknego sukna i całej pogyłki drogi drogiej — Składamy tak jak Pieślak

482

...

ale tak zdarzyło ...uczuciami

i czasie chwilę zastanowić się nad tem zdołałam — Twar! Jeżeli sam Stawszych przebyłam samą, na wiele patrzyłam i obrazami natury i samo Człowieka, wszystko to przez serce przejść musi to pokrzepić przeznaczeniem! Drogi Wilno, dawno zajęte zostało, wolne od niemawców, zaczęte na cierpienia bliźnich, chociaż niegodnych czułości a tej, ...

Całuję Cię najczulej; głowa mnie boli, tak się dziś namęczyłam —
Ład ... przypominaj ... święto — Bądź zdrów — Twoja Paulisia —

Dnia 7go Marca — Piątek — rano — Doczekałam z ukończeniem mojego listu ostatnich godzin pocztowych, teraz mi się wszystko razem zebrało i przytka i pisanie: Przebacz że w papierku na mięszałam Ci tu wszystkiego razem takiem porządkiem jakiem mi się różne przedmioty cisnęły do głowy czy do serca były; dwa dni pióra nie tknęłam, smutno pisać nie widząc komu te folijały służyć będą do pomnożenia nud i poziewania, a czy dojdę kiedy do tego, komu się najmilszem gościem na wsmanie ze stron rodzinnych od [illegible]

pierwszy raz posyłał, a pisaliście że i P. Sawicyna Sur-
tutur i Szlafroki dobrze doszły — teraz
masz rachunek i rejestrzyk wszystkiego
Sukna czarnego na Surdutur łokci cztery
i trzy ćwierci № 4 7 3/4 dla tego że było przy
mnie, nadto kupiłam nadto, może przy jednem zmięszeniu
będziesz miał i kamizelkę: gatunek bardzo dobry. z naj-
lepszej fabryki Fiedlera a w najmniejszej że krajowe; umyślnie ~~wstawiłam~~ ~~napis~~ żebyś mógł zobaczyć z jakiej fabryki
Szaraczkowego sukna łokci dwa, № 2, tak jak prosi-
łeś, P. Kazimierz wszystko wybierał jak najlepsze —
Kortu najmodniejszego w ciemnem kolorze łokci trzy i trzy
ćwierci, gatunek ma być najlepszy, donieś jak się podo-
bał Tobie — Guziczków do Fraka 16. szesnaście, z jakiemiś
zielonemi jelonkami, takie są najmodniejsze, dobrze że
zielone, bo to kolor nadziei — Gros-de Naples fioletowe-
go na podszewkę łokci pięć, zdaje się że dobry, przepra-
szam kiedy Ci się nie podoba, ja nie nie wiem jakiego
to potrzeba — Dołączam do tego wszystkiego 12cie piórek
metalowych donieś czy dobre, ja ich często używam do
grubszego papieru przedziwne — P. Kazimierz siedzi
tu z nami w tej chwili kazał Ciebie uściskać i całować
a o futerka jeszcze raz prosić — Chciałam bardzo moje
życie posłać Tobie wszystko naraz, ale mnie zbałamucił
wypełniwszy prośbę o podszewkę i o guziki — Przykro mnie będzie
kiedy Twoje suknie nie tak dobrze będą zrobione jak Edwarda,
ale może na Wileński model patrząc potrafisz nas ładować —

Alexandrowicz chce "twarzą okrągłą"; ale mówi że ma "łunę zdrową", bo zabił drudzie, może i z tem do więzienia, kiedykolwiek przypomnieć się także i mówi że zabił cały Jarmitur, może i o tem mi pamiętał? kiedy tak to będzie bardzo żałować bo wcześnie dziękuję że by Ci wszystko zrobił —

widujemy na g[illegible]
Jenerała dla tego że on m[illegible] y i ze smutną miną powiedział
"i drzwi pieczętowane"! [illegible] przytomni takiej mądrej małego
Marcina, który m[illegible] wy, kiedy tak w czas wiosną
się ze swoją [illegible] ko. Kiedyż on nie tęskno
nie zaczynał [illegible] W Szymkiszkach kiłkona
[illegible] "miał" moja Mama smutna

z Łunini 1841 r. Marca 9. dnia

No 12. roku 1841. dnia 9. Marca — Niedziela — wieczór — Wilno!

483

Najdroższy mój Medardzie!

Dobry wieczór mój jedyny! przychodzę Ci mój dług winny wypłacić jak z nałogu i potrzeby biednego serca! Doprawdy lepiej by może było i milej dla Ciebie żebym mniej pisała, bo cóż Ci Dziadzio cały Tobie też nie wycisnęło, cóż Ci powiem o sobie o mojem odosobnionem smutnem życiu, czegobyś wespół ze mną nie czuł i boleśnie do serca nie wziął, nie, nie, mój drogi! Uciekły powoli nam chwile błogiego szczęścia, ubiegły tak daleko że ledwie je kiedy niekiedy pamięcią mogę uchwycić mogę, i te już nabrały jakiejś posępnej barwy; jak chmury zaciemniają Słońce, tak późniejsze wypadki, mgłą gęstą pokryły, świetniejsze, szczęśliwsze życia naszego chwile — Dobrze Stańczyk powiedział "Cóż o młodych ludziach rzec? "były one ze szczęścia uszyte, pierszczotą otoczone, wesołe: życie zaczyna "się każdemu bez mała, jak słonko wschodzi, najczęściej — pogodą — "potem za się o południu chmury, a pod wieczór burze!" Wiek nasz dziecinny często się do nas uśmiecha, i Ty mój kochany Medardzie tak rzewnem głosem odzywasz się do lat twojej pierwszej młodości w w Twojem przed ostatniem No 6: Sercem mojem zdaje mi się żem się jeszcze od tego błogiego niewinności wieku, nie oddaliła się w cale! Też same w niem czuję uczucia, też czułość dla Istot które kocham, też życzliwość dla wszystkich ludzi, braci w Chrystusie, tę pogodę duszy świeżej, nie dręczony żadnym srogiem wyrzutem sumienia, nie skołatany falami życia, też wesołość w chwilach zapomnienia, kiedy słiczne przypomnienie obudzi we mnie uniesienia najmłodszego wieku! Sercem naszem bądźmy zawsze dziećmi, tak nas Chrystus nauczał! Ale doświadczenie moje, uniosło mię daleko, odkryło sercu i umysłowi znajome to w przód laty trochę, nie tylko nie było znajome; ale tak dziwne, tak mi pojętne, że kiedy mi się coś o tem zasłyszeć zdarzyło, patrzałam na to z dziecinną czułością, bojaźnią i niedowierzaniem i ledwie chwilę zastanowić się nad tem zdołałam — Teraz! Iluż scen strasznych przebyłam sama, na wiele patrzyłam, z oburzeniem natury i uczuć Człowieka, wszystko to przez serce przejść musiało pokrzyżte przeznaczeniem! Dzięki Niebu! serce czyste zostało, wolne od nienawiści, czułe na cierpienia bliźnich, choćby niegodnych czułości a łzy zebrane wśród tego ciężkiego żniwa, czyste jak krople wiosennej rosy, może nam kiedy Bóg w Niebie nagrodzi! Ale zabory

łam

Przyszło d. 18. Kwietnia 1841. roku w 10. [illegible]

...ze strachu bojaźto to moje życie moje [illegible]

Dnia 7go Marca — Piątek – rano — Doczekałam z ukończeniem mojego listu ostatnich godzin wieczornych teraz mi się wszystko razem zebrało i posyłka

daleko, wrócimy do rzeczy, umiejmy Mężowi szczegóły życia, mniej lub więcej ważne, byleby zawsze pisane jedno kierowało uczucie miłości, przywiązania, życzliwej i czułej przyjaźni! w Piątek wiesz jak byłam zmęczona — Po wyprawieniu listu i posyłki z niespokojnością jak dojdzie do Ciebie, i po opłaceniu zaległości za wszystkie sprawunki, leżałam z dosyć strudzona na kanapie, myśląc tylko, kiedy mój list odbierzesz i czy odbierzesz kiedy, ale mi Syn i ten spoczynek przerwał, błazen, zrobił mi psotę i skwasił humor — Nie wiem zkąd mu przyszła myśl czy fantazyja, obrywać całą rzeżę, która ślicznie była u nas na oknie w wazonie obeszło, widząc dobrze, że mi na to rosła żeby ją zniszczyć — Chcąc, niechcąc, musiałam okić na pamiątę te szkodliwe łapki a żal mi było Chłopca że się tak nie popisał, i żal rzeżę która podobała słońce naszego mieszkania i swobodnie bujać zaczynała. Ale cóż robić, już mię synek przebłagał, już zapomniałam; Piątek wieczorkami skończyłam, do których nigdy nie mam ochoty; te mnie sen sprowadziły, przed 10tą już spałam — W Sobotę śliczny był dzień 8go Marca — wstałam przed 6ą i zmówiwszy pacierz czytałam Ewangeliję — Dały rozmaite zatrudnienia — nareszcie południe — Pan Marcza: sam listy przywiózł — Mój tutaj przysłano, tutaj przeczytałam — Dzięki Niebu żeście nasze chcą pierwsze otrzymali; może dalsze prędzej pójdą — Na dole przebiegłam wszystkie listy; maślnica, korowody, południe tańce, zabawy, szlichtady, górki lodowate, wszystko mi się razem przed oczy ciągło, do zbiórku wyobrażeń, i zostało w pamięci — może na dzień jeden a i tego nie zamyślę — Wróciwszy do siebie wieczór społe na niczem, Zosia nie czytać nie mogła, ja musiałam robótę zaniechać żeby jej smutnego pozbawić towarzystwa — Biedaczka tak się rozpłakała żem jej niczem ani utulić, ani uspokoić nie mogła; musiała to przebyć, ukazując się na mocne kwasy nie bo łzy i westchnienia mi zawsze z łatwością dobyć się z piersi dają! Cierpiała Zosia dosyć długo, ja z zmęczyłam się patrząc na nią, i całych sił dobyłam żeby się samej nie wzruszyć a ją wspokoić — Łzy mi jednak mimowolnie płynęły, bo mi jej żal było, ja co sama często takiemu podlegam cierpieniu umiałam jej stan ocenić, tem bardziej że się to jej prawie pierwszy [illegible] raz zdarzyło — Resztę wieczora gdy się Zosia uspokoiła chodziłyśmy po salonie, obiema do siebie nie mówiąc, i tak obie poszłyśmy spać z bólem głowy, ale sen nasz pokrzepił, dziś ranek zajęłyśmy korespondencyją z Łucią i z Kasią i pawiorem po obiedzie jakiś czas na dole, głośne w salonie czytając Guliwera czytała, wieczór przepędziłyśmy dzięki Bogu nie płacząc, ale czy długo tak będzie.

jej ciągu po kończyłam się na dole z wielkiem podziwieniem; gdy

z Łunini 1841 r. Marca 9. dnia

…Tój masz najwierniej opisane wszystkie sceny życia naszego. …winna że u nas to największa rozmaitość kiedy puste nasze pokoje odbiją echo głośniejszych westchnień lub płaczu! Dobranoc mój kochany Medardzie, pójdę spać, jutro nie Święto, trzeba wstać rano i pracować.

Dnia 11. Marca — Wtorek. Przybiegłam Tobie Myślką powiedzieć tylko o wstałam, na dworze ciągle mamy śliczny czas, często śnieg miłuje, droga sanna niska, dziedzińce suche, dziatki często jeżdżą dla zdrowia i przyjemności — Wczoraj z bój wstałam i skończyłam Ewangelije według Ś[w]. Łukasza, cały dzień dosyć pracowicie zajęty, wieczór jednak smutniejszy jak codzień! W niedzielę trzeci miesiąc aresztu, a jeszcze żadnej wiadomości; gospodarze o tak nami według upodobania kierują, tem tylko bajęż znak pamięci, że straż kiedy nie kiedy zmieniają — W… pół godziny na dole herbatę, ja nie chcąc wydać się z mojemi łzami które mi się gwałtem do oczu cisnęły, wyszłam do drugiego pokoju i grając waltze Twoje szukałam Ciebie w Ustjugu, i aż mi się zdawało, żem tęż w tem domu znalazła, gdzie znajoma nam, dama tak pięknie gra na forte-pianie — Jobacz u dzieciaku gdzieś był wieczorem 10 g[o] Marca, wyobraziłam Ciebie grającego, a my się tak często spotykać umiemy. Koło godziny 9¾ przysłano panu z góry żeby się nawzajem zaprezentować Żandarmowi — Na kilka dni tam tego zmienili dla Spowiedzi — Jeszcze nie pamiętam jak się nazywa, wiem tylko że z Czernichowskiej Guberni — Do widzenia się, już nie mam czasu, idę czytać, bądź zdrów mój Najdroższy Medardzie, dziękuję Tobie za każdy listek, czekam już drugiego — Ach jeszcze Sobota daleko!

Dnia 14 go Marca — Piątek — Godzina 6 ta rano — Śliczny czas — Kasia i Lik śpią jeszcze, Elcik obudził się nie wiem dla czego, stanął w tej chwili przy mnie bosy, w krótkiej koszulce, i w tiulowej czapeczce nocnej bez żadnego garnirowania, zawsze świeże i ładne dziecię, tka ubiegłam mu Szlafrok i buciki z czego zdaje się nie bardzo że …, że posługę nie niańka, ale sama Palinja zrobiła — Sam prosił żebym go wysłuchała Pacierzy, a teraz przekłada tu na tem samem biurku, obrazki Królów Polskich i różnych sławnych ludzi według Al-fabetu ułożone — Zaleciłam mu cichość i spokojność, bo mam pisać do Ciebie mojej drogiej Życie — Już zmówiłam Pacierz, teraz jestem … dzień dobry Kochany Medardzie! Widzisz sam ile dni upłynęło od ostatniego Wtorku, tyle dni nie pisałam wcale, tyle dni wcale nie w usposobieniu czułam, smutkom, rozmaitym, wiele płakałam, tęskniłam mocnej; a chociaż przy tem wszystkiem dusza moja zwracała się do Boga, serce nabrzmiałe pierzchliwością nie dopuszczało żadnej pamięci, … nie śmiałam pisać do Ciebie, żeby pod wpływem smutku który był

Dnia 7go Marca — Piątek — rano — Doczekałam z utęsknieniem mojego
listu ... wszystko razem zebrało i prośba

jednakże znacznie zwiększał, list mój nie stawił przed Tobą wyraźnie
oddzielnego obrazu z usposobieniem mojem, które szczególnie w dwóch
dniach ostatnich nie miało nic w sobie nagannego: walczyłam, nie-
dbałam się a tyle dokazałam za pomocą Boga że smutek mój nie stał
się gwałtowny, ale zamieniony w tęsknotę i rozrzewnienie wielkie
które szczyty się łzami, nie był mi szkodliwy na zdrowiu, ani tak
trudny do przebycia jak to czasami bywa ze mną — Dzisiaj nie
zupełnie wolna od usposobienia które trwa we mnie od tygodnia,
będę pisać co mi się zdarzy, proszę Cię być mniej baczną na nie-
kształtny sposób tłumaczenia się, który dla mnie z każdym dniem
staje się trudniejszym, chciał tylko widzieć wszędzie myśl prawdziwą
nie skrzywioną żadnem słowem, myśl i uczucia czyste, takie jakie w ser-
cu mojem były, a to Ty tylko odgadnąć potrafisz; niech lęż to czyny
moje życie [illegible] rezygnacji nie tracę, cierpliwości mam dosyć żeby milczeć
i myśleć że jakkolwiek mi źle jest teraz, będzie to dla mnie pożytecz-
ne, bo Bóg to na mnie dopuścił, spokojna jestem o tyle, o ile to na
sobie wypracowałam i o ile wiara nam Jej daje, Pogody cichej, ale
nie zachwianej P. Bóg mi udzielał; jednakże czuję w sobie że jes-
tem ofiarą czuję teraz coraz bardziej za przyjściem wiosny, wiosny
która dla nas zdaje się odmawiać nie tylko szczęścia, ale przyjemności
która zdaje się mówić "dla Was nie zakwitnie choćby jeden kwiatek
nie dam Wam ani listka nadziei" Smutny wyrok; a jednak nie zagnie-
wanem, ale czułem okiem patrzę na to że jest tak piękną, na two-
rze; mimo mnie samej zdaję się dzielić wesołość natury, a w głębi
płaczę! Słońce świeci, Niebo śliczne pogodne, białe lekkie obłocz-
ki szarym i gęstym miejsca ustąpić kazały, z wyraźnym [illegible]
fem że i cały horyzont niebieską barwą przywdział, a ludzie
ze świata radzi wyżej do góry spoglądać, smutni nawet [illegible]
się pocieszyć, zamknięci w więzieniach, kiedy tylko Nieba dojrzeć
mogą, na widniejącym horyzoncie, wymarzoną [illegible] nad
sobą zobaczą. Wiosno daj mi nadzieję jednej chwilki szczęścia na
ziemi, zieś ją dla mnie, rzuć mnie tam, gdzie jest z jedną połową
świat mój i serce moje. O jakże Ty mi będziesz droższą. Czyż
li nie smutno patrzeć na mnie, wielbicielkę Twoją, smutną i za-
płakaną? Czyżeś Ty sama nie piękniejsza dla szczęśliwych ludzi?
Słyszę jak wesołe ptactwo śpiewa, [illegible] czyżyki i wróble, na gałęzi
pnące się płachty śniegu trzymają jak dla kontrastu, ale i te
w krótce z wodami Wilii popłyną. Boże bądź pochwalony za
wszystkie wieki, [illegible] oświecenia tej, która Ci cześć oddaje z całem
Przywiązaniem!

Babuni [illegible] widziałam się na dole z wielkiem zadziwieniem: gdy

z Łunini 1841 r. Marca 9. dnia

Spojrzyj mój Kochany na ten piękny papier, on ci sam coś nakształt wiosny wygląda; na pierwszej ćwiartce kilka ślicznych rozgałęzia się na tej arabeski z jakichś ładnych liści; umyślnie je dla Ciebie wybrała, żeby w pierwszych dniach wiosny, na moim liście, kwiaty bogato zakwitły! Ale, mogęż ci zerwać listek pięknego bluszczu, żebyś miał coś więcej jak te malowane, czy też wybijane, wyobrażenia piękny[ch] [illegible] na papierze — Już listek zerwałam z wazonu Zosi i chcę ci przytoczyć historię tego bluszczu; choć mi smutno że już mojego niema: ten który teraz ślicznie na mojem oknie gałązki rozwija, zerwany był przez Zosię w trepanzie [?] Strumiły i zaflancowany w roku 1839 na wiosnę w krótce po waszym wyjeździe, w połowie Kwietnia, długo był mały i szczupły nareszcie ślicznie wyrósł, ja później latem dostałam tu od kogoś bluszcz już podrosły dobrze i hodowały się razem, ale mój, nie był zupełnie mój bo go nie sama sadziłam, jednak lubiłam go bardzo — w przeszłym roku w czerwcu musiałyśmy się z niemi rozstać, my wyjechałyśmy na wieś one pod opieką Pana Piesłaka zostały w mieście, i Zosia otrzymawszy w jesieni do Wilna już z Dzbiny [?], tak mi o nich pisze dnia 28. Paźdz[iernika] Dziennika w N^rze 10^ym "Na dużem oknie środkowem w Salonie stoją dwa "wazony, oba bluszczu hodują gałązki, jeden do Poli, drugi do Zosi należał, "wielką w nich znajdziesz odmianę, porosły, popięknieły — Twój już dosięga "ostatniej u okna szyby, mój troszkę dorasta, zielone, świeże jak miłość, "jak przywiązanie nasze wzajemne, razem wzrosły, razem przeciwności "doznawały od niezgrabnych rąk lasyli [?], razem swojem losem zagrożone "były, a jednak Bóg im to wszystko znosić cierpliwie pozwolił, a teraz "takie ładne, tak mnie miło na nie patrzeć, tak ich wzrost mnie cieszy "tak zajmuje — jak dwie siostry do których należą, tak one lubią być razem "na jednem oknie; znaczenie i ten pokój był ich [illegible] w którym mój

Dnia 9go Marca — Piątek — rano — Doczekałam z utęsknieniem mojego listu ostatniego

"najtwardsze losu naszego przeciwności zawsiły, gdzieśmy razem płakały
"i gdzie tyle doświadczenia nam przybyło, gdzie przywiązanie nasze braterskie
"skie wzajem przyjaźni zostało spojone" Pojmiesz z jakiem ukontentowaniem powitałam te bluszcze za powrotem do Wilna, znalazłam
je oba złączone i w kilka skręcone; ale nie długo cieszyłam się mojem
zwiędł, uwierał nagle i w krótkim musiałyśmy go wyrzucić ze
prawie: Józi znacznie był uszkodzony; ale najmłodsza gałązka zostały i teraz do obu ten jeden należy — Nie wiem, czy ich mróz uchwycił,
czy jakie złe oczy urzekły, może tu kiedy łaskawcy co nas z wielkiej
troskliwości kiedy nie kiedy odwiedzali rzucili nań okiem, a delikatna
krzewina tego spojrzenia dotrzymać nie mogła, zwiędła niebogą do
razu! Co za smutne przykre! Ubrałam się, przeczytałam na dzisiaj
wypadającą Ewangelię o Wskrzeszeniu Łazarza i rozdział z Tomasza a Kempis
a kiedy zamyślona wracałam do mojej świątki, którąś ze Służących podała
mi ogromną kopertę z pewszywaniem zgrabniutko listami Twojemi do mnie
do Kazi i do P. Ferdynanda: Nie potrzebuję mówić jakem z nich rada, wczoraj
zaniosłam instancję do P. Marszałka żeby poprosił sam o mnie u Gubernatora
i nie wiem jak się tam stało, ale mi o nie nie chodzi, mam i pierwszą naszą
mojem skutek najmilszy i najpożądańszy — Nr jest 8my — dałta dziękuj
niewiem czy li więcej na Twój list odpowiem, bo spieszę ze skończeniem
a jeszcze mi zostaje kilka słów o ś. imieniny wspomnieć i o tamtych opłaty
mnych bez żadnego Dziennika, a tu tak gorąco że ja chowam się od
Słońca, nigdzie wcale mi nie mogę, chociaż i okno zasłaniam: W środę tego
tygodnia był ze wszystkich dni najsmutniejszy, tak mi się tęskno i ciężko
zrobiło że dobrać sobie zatrudnienia nie mogłam, a chociaż i robótę

Babami, czego ja doświadczałam się na dole z wielkiem zadziwieniem: gdy

z Dzienni 1841 r. Marca 9. dnia

z czytaniem wstałam, nie przeminęło mi to, nie wysławiało, smutno o przy-
tem płakałam, zamyślona, zapłakana Tobie oddawałam się uważnie [illegible]
z tak świeżą boleścią został[am], jak gdyby mi je przed chwilą umieś-
[cił]o: tego dnia wieczorem byłyśmy na dole, czytam prawie nie wie-
dząc gdzie jestem, ani widząc co robię, modlić się tylko przyrzekłam jak
najgoręcej i dziękować Bogu, pacierz nasz do Ś[więte]go Antoniego i do
Przenajświętszego Pańskiego za listami Waszemi, dobry skutek [illegible] Od-
tąd na inną intencyję odmawiać je będę, jeżeli tak przyrzekam Jej[illegible]
nienia jak już zgadniecie już do razu! Boże Wielki! Panno Święta,
Aniołowie Niebiescy i wszyscy Święci, polecam wam wszystkie
prośby moje, niech będzie wysłuchana..!! We Środę 12[go] pozwoliłam sobie
do spać do 8[ej] żeby [illegible] choroć, i Ciebie dłużej we śnie widzieć, co mi się
[illegible] często zdarza, teraz zdarzyło się i byłam bardzo chora i że Ty przy-
mnie siedziałeś, nie [illegible] ani pamiętałam o chorobie, byłam szczęśliwa
a Ty mi jak Anioł jaki pociechę przynosiłeś i też mi tego dnia lepiej by-
ło, modliłam się z zapałem, z pokorą i rezygnacyją, a choć cały dzień
[illegible] w [illegible] się objawiało i w zamyśleniu, jednak miałam
tam do [illegible] "lepiej mi [illegible] moja droga," Bóg mi spokojności udzielił
[illegible] i przychylniejszych myśli na przyszłość" Wczoraj 13[go] już i wsta-
łam rano i o pół do 8[ej] przeczytałam jeszcze [illegible] Roz: Ewangie-
lie według Ś[więte]go Jana i [illegible] ~~[illegible]~~, z większą ochotą robiłam
robotę i słuchałam czytania mojej milutkiej Ewci, a wieczór byłyś-
my na dole, bo [illegible] się tam o tej porze nie zjawił.
Dostałyśmy znowu Zarisa, już drugi Tom czytamy z wielką cieka-
wością, wyjaśni Jego po mowa niesieniesie nas zajmuje, tyle dziwnych
wypadków, tyle [illegible] Boskiego w zgromadzeniach [illegible]
[illegible] tęższych, [illegible] i [illegible] przypadków! –

Dnia 3go Marca — Piątek rano — Doczekałam z utęsknieniem mojego

P. Ferdynand jeszcze przyjechać nie może, posyłam Tobie Jego listek do mnie, odpisałam zaś we Włorku, prosząc żeby Tobie przysłał sam pieniądze 1go Kwietnia 1500 assy: wytrzeciowszy tylko 40 rubli jak sam każesz na rękę jakie Ci już posłałam, bo u mnie nie znalazłbyś teraz ani czwartej części tego: śmieję się sobie że kassa moja rzadko kiedy była tak pusta; bo wiem że P. Ferdynand mnie w krótce zasili — Edwarda Kochanego ucałuj odemnie najczulej i powiedz mu na wzajem że go kocham jak najczulszego brata, ale na co mu pozwalasz tak bredzić i takie mi cukrowe powiadać zdrowia, słowo daję że ja się zawstydziłam sama jedna czytając a co na dole, ani słowa nie przyjęłam na siebie, tam sami czytali i śmieliście a my bynajmniej — Trzeba gderać za to Braciszka powiedz mu to i odemnie i od Zosi, która ani nie jak bredni nie lubi. Tosieczce od niego ucałowałam, to co innego, ale dyktowanych, chociaż te myśl o Tobie nie podobałam, w domu jabłkowanych, ale to przez świat idzie Całuję Kochanego Edwarda raz jeszcze, lubię Jego przypiski bardzo, ale niech tylko nie bredzi i Junością mnie nie nazywa! nie wątpię że mi on wybacza to o czem ja mówię, w najlepszej wierze i poufałości Świątyni. Listek Twój mój milutki Aleksandrze z przyjemnością odczytuję, Tyś tak wzruł srogość postępowania z nami, które doprawdy wolne jesteśmy od winy tak warta w Nrze pisanej o pieczęci i o Straży, która przez ten tydzień mniej się nam czuć daje, Iwan Rosochin poczciwy żołnierz, cicho siedzi i szczypie kawałki a wódki nie pije — Dziękuję Ci mój najdroższy Aleksandrze za oba listy; ostatniego, ani uważnie przeczytać nie mogłam, poczekaj tydzień na odpowiedź, a wiesz jak Cię mam szczęśliwą, teraz nie za to dziękujesz, to mnie jeszcze więcej zachęca — z Tęsknotą i zawsze szczerem polecam się sercu Twojemu i błogosławieństwu, Twoja najprzywiązańsza Siostra w Chrystusie, Twoja najczulsza Żona Paulina Kaszyc

Babuni, czego ja doświadczałam się na dole z wielkiem ...

z Łuszni 1841 r. Marca 9. dnia

487

pisałem do Pani na ręce P. Ławdańskiej
bo gdy się dowiedziałem dzisiaj że dla u-
ciekającej drogi z za Wiłkomierza wró-
ciła, jednak opłacać podatku, słów kilka
na pocztę przesyłam, a najprzód chcę wie-
dzieć, czyby się nie zdało Pani tym od-
prawić z Wiłkomierza Medardowi pie-
niądze? póki bowiem dzierżawcy nie
wyniosą się do Wilna spisać nie chcę,
gdy tymczasem może Medarda potrzeby
cisną — chciej Pani pierwszą pocztą coś
o tej rzeczy polecić — z przesyłki zawsze
do Pani dostawię, tylko chcę wiedzieć
ile on mieć chce? — byleby jakakolwiek
droga się zrobiła i domowe interessa
załatwić, przybędę do Wilna z książkami
dla Medarda, z rachunkami najjaśniej-
szemi dla Pani: kilka dni przyjdzie
się zabawić, będzie więcej czasu wszyst-
ko według chęci i potrzeby załatwić —
u nas nic pomyślnego, ogólny upadek zo-
ciąż nie gwałtowny na bydło, niedostatek
chleba we włości straszny, już 30 czeladź
karmię ze dworu i usiłuj dni przyjdzie
biedy i biedy! za nadto wielkie próby, wy-
tężonym usiłowaniem starając daj Boże
je pokonać — czekać będę rychłej odpowiedzi —
życząc najlepszego życia przesyłam przyjaźny
i szczery sługa Łozowicki

P. Romerom poważenie ustalne oświadczam, Medard-
ka i Edwardka pozdrawiam mile —

O wrażeniach Twoich napiszę później teraz już mi bardzo pilno list pieczętować, z uczuciami nigdy nie wy-
powiedzianemi, zawsze mnie coś zostaje do powiedzenia Tobie, a wszystko się już wyekspensowało, słowa, wyrażenia
z popsuliaty, przez używanie których cóż to mają się przybywać, a tu nie ma czem ich określić i dla tego jeszcze smut-
niej — Bądź zdrów mój drogi, ciężko mi liczbie zignąć — na dole wszystkie listy czytałam, płakałam na Twój przypisek
ku Dzieci Edwarda. Ty mi uwierzysz z jakiem ja uniesieniem witam zawsze Twój charakter, byle kilka słów posłyszę
gdziekolwiek, łzy mi płyną jakbyś na mnie spojrzał, nie mogąc do mnie głosem się odezwać. Ale już płaczę, dość
tego, czy też nigdy tego nie dość, że zamiast się na długo, aj mi tydzień jeszcze płakać będę, tygodnie, miesiące
a może i lata — Boże zachowaj nas od tego! Boże ulżyj słodkości Twojej! Wszystkie listy dzisiejsze ładne,
na co nie piszesz że w pośpiechu zebrałeś materiałów, doprawdy zdaje się że teraz jeszcze ładniejsze listy, takie ciche, miłe,
ciekawe — P. Semenyna o różnych ciekawościach literatury Litewskiej bardzo mnie zabawiły, a tak mi popłynęły
na te słowa, kiedy piszesz o chęci przyczepienia się do jakiegoś terminu powrotu, O Niech was wszystkich
trzech Bóg błogosławi i powróci do nas — Do widzenia kochany najdroższy Mikołajku cału-
ję Cię z cum niewysłowionym, miłością wielką, przymilczaniem najczulszym, Kochaj mnie mój drogi

Nianka Eleika kazała Tobie nogi ucałować kamerdyna Klawcia — Ach wszyscy

Żona Paulina

N 15. roku 1841. Mie. Mar. d. 23.

488

N° 13. Roku 1841. d. 17. Marca — Poniedział.

Wilno!

Kochany mój Medardzie! Długie dwa dni nie pisałam do Ciebie, a jednak w każdej chwili o Tobie myślałam. Tyś był ciągle obecny tęskniącym myślom moim więcej jak kiedykolwiek, jeżeliby tylko, być może więcej, niżeli to jest zawsze! I w tej chwili przed spoczynkiem przysyłam Ci pozdrowienie z ściśnionem sercem; ale pełnem Ciebie; jutro ten listek puści w drogę, jutro oddam go, uściśnieniem długiem, czułem, smutnem, bo go papierowi tylko ściskać mogę od dawna; dziś chciałam tylko westchnąć do tego ucznia z potrzeby biednego serca, które smutnem jest a jednak wdzięczne i boleje i tęskni od poranku do wieczora. Jutro wypiszę Ci szczegóły mojego życia, dziś jest godzina 10ta, godzina o której Ty w pościeli zasypiasz, a ja chcę być z Tobą wszędzie i zawsze, a myślą zdaje się być bliżej Ciebie, aniżeli to podobne jest kiedy piszę do Ciebie, kiedy jak kolwiek wyłącznie Tobą zajęta potem muszę pamiętać żem oddalona, a tu samiuśka pisze mi Który, szczęśliwy sen który Ty marzysz, ow jeden

— na mnie myśląc, że Tyś jest w sercu zostawił — Nie mówię pewnie

że straszno bywało to mnie, gdym ... przypominam przez wyjazdem

wraca mi to w marzeniu czego na jawie szukam a nie znajduję

18. Pójdźmy spać, Dobra noc Tobie mój jedyny, myśl o mnie chwilkę nim zaśniesz, myśl o mnie kiedy chcesz, znajdziesz mię zawsze dla siebie! Dobra noc! Boże Błogosław nas, a od-dalonych złącz, jak jedno skrzydło opieki Twojej zasłania nas, niech jeden dach pokryje dzieci Twoje, Panie wysłuchaj nas!

Dnia 18. Marca, Wtorek, godzina 6ta rano. Pochmurno na dworze, mgła wszystko pokrywa, sen mrużý powieki a jednak wstałam, bo i Ty już nie śpisz. Ja często raniej jak o 6ej wsta-łaś ale teraz trudniej mi to idzie jak zimą, bo na wiosnę mówią że wszyscy więcej snu potrzebują i ja tego na sobie doświadczam, choć to i w każdej porze roku, nie inaczej jak zmusić siebie do wstania potrzebuję — w Piątek posłałam Tobie list dosyć długi; ale przepraszam Ciebie za zbyt wielką kopertę, nie sama robi-łam, a już nie było czasu zmniejszyć — Po odesłaniu Jego, prze-czytałam na nowo wszystkie Twoje listy, każdy zawierał dla mnie coś takiego za co chciałam Ci natychmiast dziękować; ale kiedyż usił-ność duszy mojej jest zaspokojona? dawno tego uczucia nie znam, przeciwność tylko tłoczy mię w każdej chwili, przeciwność w każ-dym względzie! Dawniej, jedno spojrzenie a Tyś mię rozumiał! Dziś pisać muszę, nieużyteczny języka używać kiedy dla Ciebie tyle nie forsowany żadnym przymusem wyznamy, czuję w duszy mojej! W piątek zawołano nas na herbatę, tam z kolei nie tylko Twoje ale i tamte listy głośno przeczytałam, tam P. Marszałek obdarzył nas fantami wygranymi we czwartek, ja dostałam cewkę do zwijania bawełny, Zosia ślicznej roboty pasek szklanny, Dziewni delikatny-

N 15 roku 1841 Mie. Mar. d. 23.

489

Chciałabym być w sklepie tego Anglika a tak pięknie wiele wyra-
bia, ale może on pierwej sprze się w kondycji nim nas pozwolę
uwolnić! w Sobotę 15go wstałam wpół do 6ej i skończyłam czytać
Ewangelję według Sgo Jana do godziny 7ej później ubiór, nabożeństwo,
robota przed obiadem, słuchając czytania Zosi; drugą połowę dnia u
siebie, przygody Johna Daviva, śliczne przez Alexandra Dumasa na-
pisane zajęły nas nieźmiernie, ale smutne czytać widząc że koniec
będzie najgorszy — o 10ej spać poszłam, nie żałuję i tego przed Tobą
że płacząc zasnęłam, zaczęły się dla mnie dni takie, że choć zdaje się
być cierpliwa, spokojna i rzeczywiście jestem nią, jednak wzruszeniu
ciągle podlegam, myślą ciągle wyrywam się do Ciebie, żadne zatrudnienie
tutaj tyle mię zająć nie może, żeby myśl moją uwolnić, życie moje o-
raz zdaje się być trudniejsze, żadnego wdzięku, żadnego powabu, trud
tylko i tęsknota! w niedzielę 16go pisaliśmy do Leasi i do Hrynki ra-
zek, nabożeństwo długie i czułe — Na dole bawiłyśmy do zmroku, P.
Midkoza grał dla nas, słuchałyśmy do muzyki nieźmiernie, ale sko-
ro ukazał się P. Linkiewicz uciekłyśmy do siebie jak najprędzej i tu
nam wieczór zszedł na gawędzie — Wczoraj z niezwyczajną trudno-
ścią wstałam przed 6tą a choć dzień był śliczny, nie chciałam ani spoj-
rzeć przez okno, czytałam "Jérusalem et les lieux Saints" trzymając
razem przed sobą Alleluja gdzie znalazłam to samo tłumaczone na
Polskie — Mapka i plan miasta Jeruzalem wiele mnie przyjemności
robią, a teraz jeszcze patrzę codzień na Pielgrzyma o którym Ty
mnie w roku przeszłym pisał i widok Jego mnie wzruszenia, każda
rycinka nie obojętna jest dla mnie, najczęściej ostatnią odwracam stro-
nicę żeby powrót Pielgrzyma zobaczyć, żeby go powitać! Po połud-
niu

ła nim myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz — Nie mieliśmy pewno

ze strachu bojaźń to moje życie miłe przywitanie przed wyjazdem.. [illegible]

południu skończyłyśmy Davida dwa Tomiki dosyć spore, a jednak
mi tęskno było do końca, Styl Dumasa tak ciągnie czytelników – Pani
Marszał: czytała to pierwej w Revue de Paris i opowiadała nam po-
wie całą historyję, a jak ma sposób opowiadania niezmiernie miły,
tak nas zainteresowała że dostałyśmy sobie ten romans do przeczytania.
Prawda że miły i ładny; ale gniewam się na Dumasa że tak źle
skończył, posądzam Jego o brak miłości bliźniego, jak można nie ża-
łować biednych czytelników, i rzecz którą w głowie swojej tak pięk-
nie prowadził, tak smutnie kończyć; cóż by to Jemu kosztowało zas-
pokoić czytelników zakochanych w Davidzie, którego charakter [illegible]
szlachetny i poniżającej się w tak młodym wieku, wart był szczęśliw-
szego losu, choćby w książce – Tyle smutnych wypadków w czasie [illegible]
chciałoby się szczęśliwem połączeniem się kochanków zagładzić, a tu prze-
ciwnie ostatnia scena taka smutna, że [illegible] [illegible] mimo się
wydaje – Z nowin doniosę ci że już rzeki płyną, Wilija przed kilku
dniami pozbyła się skorupy z wielkim szumem jak powiadano – Odebra-
liśmy wczoraj wiadomość; w piątek posłałyśmy Tobie jej listek żebyś miał
więcej wiadomości z Hryńkiszek, bo ona jeździła tam nie dawno. Dziś
otrzymałyśmy listek Reginki, smutno nam że Papa cierpiący, kaszle
zawsze i dostał katarru – opowiadali [illegible] i mówili pijawki stawić
jednak Reginka upewnia nas że dobrze ma się – Właśnie to jest po-
ra najniezdrowsza dla Papy i choć prawie ciągle leży, [illegible] [illegible]
musiało na zdrowiu – Jaś z Panem Łatkiewiczem Józefem [illegible]
[illegible] i naszym Jakubem który tam często pomaga usługiwać pojechali do Wil-
na, biedny chłopczyk jeszcze przez [illegible], ciężko mu będzie, pojmuję co to
jest pierwszy raz z domu się oddalić [illegible] dziecku i tak nagle [illegible]
wyrwanemu do Ojca, rodzeństwa i do wszystkiego co go otaczało. Ale tam

Całuję kochanego Ojca — Syn

N 15. roku 1841. Mie. Marc. d. 23.

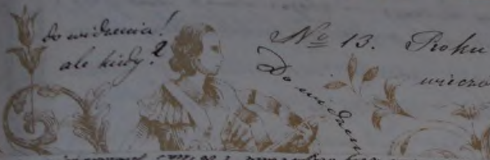

No 13. Roku 1841. d. 20. Marca Czwartek — wieczór — dzieci śpią — Zosia przędzie len na koszulki! Wilno!

Ale to mu na dobre wyjdzie, niech teraz popłacze byle mu
później dobrze było! Posyłam Tobie dzisiaj sukna czarnego
na tużurek łokci trzy i pół No 3½ zdaje się, że bardzo pięk-
ne i dobre — na podszewkę Gros de Berlin granatowe, łokci sześć
No 6, jeszcze Pan Kazimierz mi kupił, ale zaraz
będę — Życzenie moje Twoje spełnione, teraz Ty na wzajem
spełń to czego ja prosić będę: oto jak ci tużurek uszyją, ile
się razy weń ubierzesz myśl zawsze żeś się ubrał dla mnie,
dla Żony. bo ja fraków nie cierpię, surdutów nie bardzo, a
tużurki lubię niezmiernie i szlafroki takie jakie Ty nosisz
żeby ci tylko kacapy pięknie zrobić potrafili! kiedy jaką moją
rocznicę obchodzić będziesz to kładnij tużurek i ładne szlafroki
które ci przysłałam od siebie, może i dzisiaj, kiedy tylko wyj-
piszę z uszyciem — Rachunek na osobnej kartce przysy-
łam i zakomunikujesz go P. Ferdynandowi który w krótce prze-
lać będzie dla Ciebie pieniądze — Z odłożeniem sprawunków
Twoich tegorocznych zrobię tak jak każesz; ale co do przeszło-
rocznych które jak piszesz wyniosły około 900 r. asyg: nad sum-
mę którąś sam sobie przeznaczył, wytrzeć nie chcesz; prosiłabym

Dnia 21. Marca Piątek — godzina 10ta — na dworze pochmurno
Późno wstałam, głowa ciężka, pisanie pójdzie jak po grudzie
a tu jeszcze tak wiele czystego papieru, proszę darować, kiedy
ci się mój list nudnym wyda, pamiętajcie że ja w tém tygod-
niu

za mnie myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz — Nie mówię

południu skończyłyśmy Dawida dwa Tomiki dosyć spore, a jednak
nie tęskno było do końca, Styl Dumasa tak ciągnie czytelników — Pani
Marszał: czytała to pierwej w Revue de Paris i opowiadała nam pro-

by mnie było tak znacznie umniej Twojej teraz uniemożycie
i póki wyraźnej tego potrzeby nie będzie, niech to sobie
tak zostanie, może P. Ferdynand wystawczy z opłatami, nie
czyniże krzywdy Tobie — a nawet kiedy masz tam jakies
sprawunki P. Kazimierza ułatwić a on mi tu koszta powró-
ci to mi tak wiele zostanie, nie wiem tylko czy to będzie coś
bardzo drogiego, lub nie — Ja czekam Pana Ferdynanda, ale
on nigdy nima ochoty spotkać się z Wilnem, bo go tu zawsze
samo mnie intencja czekają. Ja skoro tylko wyjechałam za-
raz czasem krajem i całą osobą moją rozwiedziono, teraz nie
wiem czy choć zobaczyć się z nim będę mogła i ukończyć
rachunki — Za listek do Niego bardzo Tobie sama dziękuję
znajdą nas wszystkich wiadomości krajowe jakiemiś go napeł-
nił — Nic mi się tak nie podobało jak ten półkupiec któ-
ry sobie wracając z Petersburga, na próżnych wozach
lód z Newy do herbaty przywozi! To osobliwsza, Mnie
jednak to być większa przyjemność dla niego choć by przeciwnie sty-
czyny, albo!.... nie pojmuję co to za rodzaj zbytku tak szcze-
gólny!

... organiczniczam, przepisu Samuelem-
... który tam często pomaga usługiwać przyjechali do Ki-
... póki przypomnienie, ciężko mu będzie, pojmuję że to
... Tobie pierwszemu dziecku i tak czule przy-
... do wszystkiego co go otaczało. Ale to mu

Całuję Kochanego Papy – Syn

N 15. roku 1841. Mi. Marc. d. 23.

Do widzenia! ale kiedy?

№ 13. Roku 1841. d. 20. Marca Czwartek – wieczór – dzieci śpią – Zosia przędzie len na kołowrotku! Wilno!

Za przypisek w Jego liście z napomnieniem dla Jakuba, dziękuję

Tobie dziękuję, zważ się przecie postrzeże i daléj będzie ostrożniejszy i więcej baczny i na siebie i na nas – co zaś do biédnéj Wilhelminki za którą kilka słów napisałeś, może ją i zatrzymam przy sobie, bo Twoja prośba wszelkie postanowienie zmieni we mnie może, ale kiedy Jakub zechce się z nią ożenić w tenczas tylko musiała ją oddalić, bo familii nie podobna trzymać u siebie, – a kiedyby przyszło mnie do Ustjuga jechać, Jakub nie chciałby ani Żony tutaj zostawić, ani sam tutaj zostać i oddalić się od nas, bo jest bardzo przywiązany – Nie wiem jeszcze jak się to złoży, Franciszka chce być u mnie, ja ją lubiłam ale i téj biédnéj Wilhelminy żałuję, która bardzo wiele na téj służbie liczy – Za listek do Kazi i za pamięć Twoją o naszych Kryniczkach dziękuję Tobie tak czule, jak żeby był do mnie pisany, nie umiem ci dosyć mojéj wdzięczności wyrazić zato, wiedz tylko mój drogi że serce moje zbiera wszystko co z Twojego pochodzi, a czy ja umiem to wszystko ocenić, już to sam osądzić możesz, znając

Dnia 21. Marca Piątek – godzina 11ta – na dworze pochmurno

Dzisiaj wstałam, głowa ciężka, pisanie pójdzie jak po grudzie a tu jeszcze tak wiele czystego papieru, pierwszy dzień, kiedy to się mój list ... pomyślałyże się ja ... tygodniem

za mną ... myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz – Nie mówmy ...

... wietnia 1841. r. ... kantonal: Gubern:

... ie! ... iem – sie ... ł złapać; ale ... ciebie, wezmę ... pierwsze nie ... nie da, ani ... le, ono leci ... tam przed ... m się nie ... bchodzą, cza ... na części ... Bogu wszystko, należy, ... tam z Tobą ... rozpoczynać ... żdy pro ... się poko ... ał! nie ... ogł! przy ... grać pójdę ... tak cicho, ... e! do ar ... le, choć tak ... moje życie!

dniu skończyłyśmy Dawica dwa tomiki dość spore, a jednak było do końca, Styl Dumasa tak ciągnie czytelników — Pani dała to pierwszej w Revue de Paris i opowiadała nam pra

moje przywiązania dla Ciebie i dla tych, które prawie przyprowadzi ne do mojego serca mają — Nie długo znowu pisać do Ciebie będę Kochany mój! Niedawno twarz moje wo tę skończyć na uściśnieniu które wyrywa się ku To bie z piersi moich i leci ku Tobie na połowę, a nie oziębi ich ani wiatr zimowy, ani nic w świecie nie wstrzyma, minąwszy wszystkie zapory, jestem przy Tobie, kocham Cię moje życie, tak, jak to tylko na świecie podob na i pragnę być na wzajem kochaną, bo wiem dla mnie szczęścia jak zasługiwać na miłość Twoją. Trzy się u mnie z wodami wiosny wezbrały, wody nieszczęśliwy budowle i wszystko co się im nadarzy, czyby to trzy mo je moich więzów rozłupić nie mogły, żelazne wielkiej a to tak twardy i nieugięty kruszec, że ani czuje gorącości łez moich, jakby mała gałązka, na słomie upadła! Całuję Cię moje życie z wyrazem wielkiej tęsknoty, daruj mi, bez Ciebie nie chcę żeby mi było lepiej, to mi podobna! Do widzenia, mój najdroższy powtarzając to ciągle, to dwu chci niepewnej nadziei, wszystkiem jest dla mnie — Twoja Żona Paulina ...

...sz i naszym Jakubem który tam często pomaga usługiwać pojechali do Mi tamy, biedny chłopczyk jaki przyjemnie, ciężko mu będzie, pojmuję to bo już pierwszy raz z domu się oddalił przeszczepione dziecko i tak conch prz wiązaniem do Ojca, rodzeństwa i do wszystkiego co go otaczało. Ale to am

Całuję kochanego Papy — Syn

N 15. roku 1841. Mi. Mar. d. 23.

494

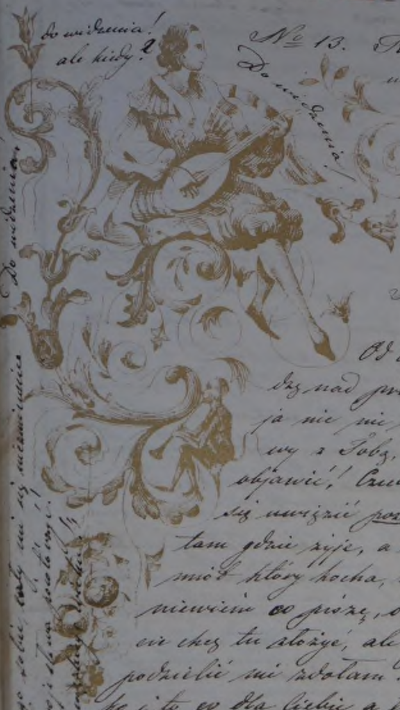

№ 13. Roku 1841. d. 20. Marca Czwartek wieczór — dzieci śpią — Żona przędzie len na kołowrotku! Wilno!

492

Otrzymany d. 18. Kwietnia 1841. r. w W. Ust-jugu po Kancel: Gubern:

Mój najdroższy Medardzie!

Od czego zacząć? nie nie wiem — siedzę nad próżnym papierem chcę myśl złapać, ale ja nie nic myślę, ja czuję tylko potrzebę rozmowy z Tobą, ale czucia mojego na papierze nie objawić! Czucie to słowem określić się nie da, ani się uwięzić pozwoli na tej ćwiartce pozwoli, ono leci tam gdzie żyje, a wrócić tu całe nie może, bo tam przedmiot który kocha, zajmuje je zupełnie! Błąkam się, nie niewiem co piszę, o machinie myśli moich dochodzą, coś chcę tu złożyć, ale ogromu tego, ani objąć, ani na części podzielić nie zdołam! Bóg przed wszystkiem, Bogu wszystko i to co dla Ciebie, a ta całość jaka ludziom, światu, należy, Twoja jest i niedzielna! Wszystko co kocham, kocham z Tobą kocham wspólnie, nie osobno, od Ciebie zdaje się rozpoczynać pasmo pieczy i życzliwości dla wszystkich, a każdy promień do Ciebie jak do [illegible]ca wraca, od Ciebie zdaje się pochodzić! I cóż Ci powie[illegible]m? Czyś mię zrozumiał? nie wiem, możesz mię ser[illegible] pojął, czuciem odgadnął! przestanę na tem, pozdrowię Cię, uściśnę, pocałuję i spać pójdę odpocząć — Jutro może mi lepiej pójdzie — rano tak cicho, tak światło, tak piękn[illegible] dworze! Dobra noc! do widzenia mój jedyny, czy m[illegible]isz o mnie tak ciągle, choć tak często przypominasz, jak ja o Tobie? Dobra noc mój życiu!

Dnia 21. Marca Piątek — godzina 10ta — na dworze pochmurno

Późno wstałam, głowa ciężka, pisanie pójdzie jak po grudzie a tu jeszcze tak wiele czystego papieru, proszę darować, kiedy Ci się mój list nudnym wyda, pamiętając że ja w tem tygodniu

za niemi myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz — Nie wiem pewno

drugi posyłam, a samą pono nie tak prędko od Ciebie otrzymam bo już się u nas drogi zepsowały, poczta nie wiem czy przyszła, a jeszcze kwarantannę odleżeć muszą w kancellaryi! Jedyny ratunek w dzienniku bez którego, nie wiem czy bym ci kiedy tak długie listy posyłać mogła — W tym tygodniu Wtorek zeszedł mi mniej tak jak piątek wygląda, posyłka i list zmęczyły mnie najmocniej kiedy po ich wysłaniu i zapisaniu rachunków nic już wieczorem robić, ani chciałam, ani mogłam — Poszłyśmy na herbatę, ale zaanonsowano Panów Szemiotów więc my wróciłyśmy na górę i jedno myślnie, dałyśmy kilka kroków na dziedzińcu pierwszy raz od czasu jak jesteśmy zamknięte, a była to godzina 9ta — Zdziwiła nas niezmiernie ta nagła zmiana zimy na wiosnę, bo my nie czuciem tylko oczami mogłyśmy ją przez okno postrzegać — I dla osobliwości pochodziłyśmy ze dwie minuty, po pierwszej części dziedzińca, dziwiąc się, że już ani kołnierzów, ani płaszcza, nie bardzo potrzeba — Żandarm towarzysz przysięgły, siedział tym czasem na zielonym deszku, bo to jego miejsce ulubione, o każdej porze możesz go tutaj zobaczyć i rano i w południe i wieczorem, zapewne z ochoty bo go przedpokój nudzić musi — Po tym spacerze wróciłyśmy na dół, a nie mogąc doczekać się wyjścia Panów Szemiotów Antoniego i Stanisława, schowałyśmy się w gabineciku, tak, że mogłyśmy wszystkich widzieć, jak w teatrze, ale nas to znudziło i poszłyśmy do siebie — We Środę 14go w dzień Imienin Mamy i Papy, wstałam przed 6tą pisałam czytałam, modliłam się i przeszedł ranek — od 6ej do 9ej taka mgła padała na ziemię, że mieszkanie Pieślaka ledwie można było widzieć ale dzień cały słotny był, ciemny i zgniły — O 9ej wieczorem słotny wicher zwalił nas na dziedzińcu pochodziłyśmy pięć minut i przeszła ochota, żadna nie śmiała, ani zajrzeć w bramy, ani zbliżyć się do niej, tak zdawało się że nas każdy tamtędy raz, każdy krzyk na ulicy przerażał i dla tego jak króliki uciekałyśmy do nory — Wczoraj wstałam o 6ej, cały ranek przeczekałyśmy, nareszcie wszedł Pan Policmajster, który się z Pannami dla tego żeśmy dwa listy pisały prosząc o pozwolenie pójścia choć raz jeden do kościoła w wielkim tygodniu, dla odbycia wielkanocnej spowiedzi — Obiecał przełożyć to Gubernatorowi, ale jeśli

Całuję Kochanego Papy — Syn — № 15. roku 1841. Mar. d. 23.

Pan Narimów wyjechał, to wątpię żebyśmy choć to dłuższe mały —
Po obiedzie dzieci nasze pierwszy raz chodziły trochę po dziedzińcu
i były u Pana Kazimierza, my przypatrywałyśmy się im z góry
Wieczór u siebie — Przez te dni jeszcze odczytywałyśmy Dawsa
ale już odesłałam — obie żegnałyśmy się z książkami z żalem
jak żeby to byli znajomi z którymi rozstać się trudno — Te masz
wszystko co Ci powiedzieć mogłam — wiadomości tak suche jak
tygodniowa gazeta — Teraz pisać będę co mi na myśl przyjdzie
z chęci żadnego ładu w liście mojem nie znajdziesz dawniej mnie
bo mi głowa boli — Pisałam w tem tygodniu do Lukiny list
Twój odsyłając — Posyłka Twoja ostatnia wyniosła w ogóle
sr: 27,, 27½ sukno kupione po 4 sr. i 75 kop: bo po 4½ dostać nie
można było — Prześciradła jakie w obu posyłkach znajdziesz
Twoje są, może Ci będą potrzebne — Lękam się bardzo, żeby się
co w drodze nie przetarło, ale zawsze tak pakowali, powinno więc
dojść nie uszkodzone, napisz mi czy tak jest, lub nie? Drugi liścik
teraz posyłam Tobie, od Ci Hryniewski i Wysoki Dwór przypomnie
mi, niecierpliwie czekamy porządniejszych wiadomości o Papie, jak dok
listek Reginy, ale my ich nigdy nauczyć nie możemy utrzymywania
regularnej korespondencji i zawsze długo czekać musimy — — na
Odczytałam Twój № 8. ostatni i dziękuję raz jeszcze! w pierwszej
pół ćwiartce napisanej dnia 16. Lutego w usposobieniu poważnem i zapa
tęsknem, znalazłam przy końcu, kiedyś myślał o wiośnie jakby ona
tu miłą była, i prędko zwrócił się na to zgadzać się powinniś
my z tem co nam postawiono; te słów kilka „Zatem, nie oglądając
się, Dalej w tę podróż życia! i t. d. Zdziwiłam się spotkawszy
moją myśl u Ciebie, ja zawsze temi słowy przyzywam się do
pracy, tą myślą bronię się od zbytecznego smutku, bo są chwile
kiedy ja zdaję się chcieć zatrzymać życie na miejscu, tak mnie
przyszłość coraz smutniejsza wygląda — Tylko ja zawsze dokładam,
Dalej w tę podróż życia, nie oglądając się, ani za siebie, ani przed
siebie, dziś obecny niech nas zajmuje, przyszłe Bogu powierzmy
my z pokorą poddawajmy się i ufnością! Dalej! dalej! ale jak cięż
ko iść kiedy ciężaru przybywa. Boże dopomóż, ulżyj, wysłuchaj
nas! Cieszę się że post uwolnił Ciebie od kart, zabaw i czasowników
chciałabym żeby taki post był zawsze, bo mi piszesz, że Ci się da
leko milszy i przyjemniejszy jak karnawał — Ale wszelkie ja nie zosta
listów moich do 8. czytać nie pozwalam, jak można tak siebie męczyć
szczęśliwie może do Nowogródka ... wszystkie zatrzymałam
za niemi myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz — Nie mając pewno

... strachu bijerko to moje życie mile przyjmowane przez wyjazdem ...

Dziękuję Ci że moje listy tak uprzejmie przyjął — podziękowania Twoje więcej warte jak trud podjęty na nie — całuję ręce Twoje i dziękuję najczulej, nagrodziłeś mię sowicie — Kaleszka nie bardzo Ci się podobała, my znajdywałyśmy także że ona tam wszystkich usprawiedliwia, tak, że jak Ty mówisz, nikogo bardzo kochać nie można ani nikogo szczerze się gniewać; jednak, jak domyśleć się możesz, my zawsze stronę Kochankowa trzymamy najstalej, a Beaty nie cierpię i jej miłości nie pojmuję, bo ona kocha i męczy córkę swoją — Za uciśnienia Bratowskiej, szczerze Tobie i wzajemnie dziękuję, śliczny to był dodatek dla mojego serca, które nigdy nadto kochać Ciebie nie może. Za powzynanie zwiastki dziękuję, zdaje mi się że według tego umiałabym też sama z Twojemi zrobić, ale tak ich mam wiele, że teraz nie chcę tej drugiej roboty zaczynać, mając inne do pokończenia — zostawię to na później — O kucharza nie wiem, o chcesz bym Ci pisała, czy może Jego Tobie posłać, napisz jak, a postaram się i o to — Jużeś był do Słoty, do widzenia — cały ranek przesiedziałam, głowa boli jak żebym nad czem bardzo myślała — Ciężko jest wrzucenia z dołu, wiem że są listy w kancellaryi, ale kiedy oddadzą. Tymczasem dziękuję Tobie jeszcze za troskliwą pamięć o mnie, piszesz mnie o N... J. "i nie raz mi już na myśl przychodziło wynalezienie tego dla Ciebie kostiumu, być mogła ze mną zimowe odbywać przechadzki, tu, czy gdziekolwiek nam Bóg zdarzy pierwszą zimę z sobą przepędzić" Nie uwierzysz jak mnie te słowa rozrzewniły, Ty mnie w każdym liście przekonywasz, jak zawsze troskliwy o mnie jesteś, jak chcesz by mnie wszędzie dobrze i wygodnie było. Ale kiedyż ta szczęśliwa zima przyjdzie że ja będę z Tobą i kiedy moje życie [?]! Utrzymuj mnie w tem przekonaniu że jeszcze nas Bóg połączy ... nie chciałam Tobie mówić, ale mnie tak smutno widzi się wszystko, każdy z nas mnie się zdaje ma w sobie "le sentiment de l'impossible", każdemu na myśl przyjdzie kiedy tak mogło być dwa lata, dla czego nie może być tak zawsze, ale jak spojrzę w Niebo, jak wołając do Boga z pełną wiarą i ufnością, jakiś głos mi w piersiach mówi "czekaj a Bóg się nad Tobą zlituje"! Ach czekam! czekam, czekam wszystko się dla mnie w tem słowie zawarło! Bądź zdrów mój najdroższy Medardzie, całuję Ciebie najczulej, Boskiej polecam opiece.

Do widzenia! Kochaj nas z Elcikiem, Twoja na zawsze Paulina.

Całuję kochanego Papę — Syn
Leon Medrio Hordziński

№ 15. roku 1841. Mi. Mar. d. 23.
Kwietna niedziela — Wilno. 494

Godzina 10. wieczorem

DIMANCHE

Do widzenia!

Kochany mój Medardzie! po długiej z Zosią rozmowie, przy świetle najpiękniejszej nocy o Tobie i o naszym od dawnych czasów kochanym Edwardzie, przysyłam do Ciebie w najczulszem uposobieniu, żeby Cię pozdrowić uczuciami mojego serca, które nigdy niespracowane, wyrywa się ku Tobie i zdaje się chcieć odpocząć na łonie najdroższem wypełniając słowa miłości, przywiązania i szacunku! Księżyc w oczy mi patrzy, ostoń podjęty, a choć świeca trochę tutaj nie potrzebna, śliczny mam jednak widok gdy się do okna obrócę! Niebo czyste, błękitne, bez najmniejszej chmurki, bez żadnej odmiany, a na takiem tle cichej spokojności, jakże piękne, to Niebieskie światło!! Nigdy tego widoku nie syta, przypatruję się Jemu z uczuciem zachwycenia się tak nowem, jakżeby on dziś wyszedł z rąk Stwórcy Wszech-rzeczy! Już pięć godzin jak my z dołu do siebie wrócili, księżyc zaledwie był wschodził na niebie, nawet jeszcze go widać nie było, kiedy po dniu pochmurnym, zajaśniało słońce na zachodzie i ostatnie rzucając promienie, ślicznie zarumieniło wieże Kościoła i cały klasztor OO. Missjonarzy — Oparte na oknie w salonie, gonitymy wzrokiem za ostatnim promieniem uciekającego Słońca, w tem głosy nadlatującego i zagranicy ptastwa, zbudziły nas z zadumienia, obie spojrzałyśmy w górę, z dziecinną radością, a stado Łabędzi, wzniosłszy się nad murami Wilna, ślicznym szeregiem leciały ku wschodowi i zawróciły się na północ. Głosy ich pełne swobody i niezależnego szczęścia zdawały się wołać mieszkańców ziemi, którą co roku zwiedzają. Uczucia nasze, wyrwały się ku nim i leciały z niemi, czy je też skrzydła, zaniosą tam dokąd były posłane. Zosia mimowolnie pełnym zawołała głosem "Ach jakie one szczęśliwe mnie do Ubogiej lecą"! Ja widok mknącym ... ... na niebie myśląc, że Ty je w krótce zobaczysz. Nie mamy ...

czy to były łabędzie, lub gęsie, stojący jednak ludzie na dziedzińcu mieli je za pierwsze — Jakkolwiek będź, był to dla nas rozrzewniający widok; zamknięte, i tęsknione, prześladowane, wszystko na nas mocne czyni wrażenie! Już północ, od czasu jak płastwu westchnienia moje powierzyłam, Księżyc wiele drogi ubiegł, myśmy pamięcią wiele lat ubiegłych przebiegły, Imiona dwóch Mężów z nód do nód latały, a serca ściśnione bardziej ku nim tęskniły. Dobranoc! Jeszcze raz spojrzałam na Księżyc który co raz, to dalej odchodzi, kiedyż on znajdzie nas dwoje zebranych pod jednym dachem!? kiedyż Dzieciątko nasze uściśnie Rodzica!? Dobranoc Medardzie, dobranoc moje życie, jutro więcej ci powiem o niedzielnym ranku, dziś nie mam ani czasu, ani usposobienia, żeby się do potocznych szczegółów zniżyć!!

Dnia 25. Marca — Wtorek — wieczór

Otrzymałam list Twój moje życie przed chwilą — Długom nań czekała i choć w oczekiwaniu kilka dni tylko upłynęło, ja przecierpiałam wiele, nie dla samego listu, ale dla położenia mojego, którego obraz najlepszy będziesz miał w ten czas, jak spojrzysz na groch przydrożny zła różnica że je czuję, myślę, kocham, i cierpię — Oh! wyobrażam sobie, ile by się w Tobie obudziło, nawet oburzyło uczuć, żebyś widział jak wszyscy przyjezdni, podróżni, i ci i owi, biedny groch, skubią, gniotą, depczą, swoi tylko szanują, pielęgnują, kochają, chcieliby bronić, zasłonić, ale nie ma sposobu, kiedy przy drodze rośnie, czy też tam przesadzony, musi ulegać przeznaczeniu, a strączków wiele. Jestem trochę cierpiąca, dziś nie długo pisać będę, ziębienie jakieś nerwowe drga we mnie, chce mi się do łóżka, choć pewno nie zasnę. Ale żebym porządek lubię, skreślę ci słów kilka z Dziennika — w Piątek 21^ego^ Po listach przemultaitętnym wieczór, w Sobotę późno wstałam, sny mnie takie okropne zmęczyły, jakich nigdy jak żyję nie miałam; porwana gdzieś przez Żydów, byłam bita, kłuta, męczona, związana, nie wiem za co, modliłam się, i cierpiałam dużo mężnie, jednak, myślałam o tem jak skończyć długie męczarnie, porwałam scyzoryk, i kilka ran w piersi sobie zadawszy, zastanawiałam krew koszulą — Przebudzałam się kilka razy w okropnym przestrachu, ale skoro zamknęłam oczy, znowu też same marzyła — Żelazo nadużywała pokarmów, sądziłabym że one we mnie to sprawiły, ale między przez post, nie jadłam zupełnie, owszem czuję nie prawie, obiadu tak mało, jak tylko mogłam i zdrowa byłam i jestem — Ale wiesz co, wstawszy powiedziałam Zosi co mi się śniło i powiedziałam, że choć ja w sny nie wierzę, mnie się zdaje, że ten sen jest ostrzeżeniem żebym była potrzebna, do nowych przeciwności, mężna i wytrwała! w moim położeniu nowość nie trudna, bo gdy przygoda taka jak zeszłego lata, to i nowina — Oh! dosyć tego, ani wspomnieć nie mogę, bo ja serca mam ciągle, choć to i nastąpiło, o tem nie

pomimo, dziś wczorajszy opuszczę z dziennika, bo już za długo piszę... W sobotę rano imałyśmy listy z Ktyniewskich posłyś jeden Tobie, żebyś wiedział o wszystkich, Papa dzięki Bogu dobrze ma się — Zamarzyło się nam tego dnia koniecznie jakieś zmiany w urządzeniu pokoju zrobić, i pogodziłyśmy sobie, a Zosia powiadała ciągle, że doświadczyła tego nie raz, że ze zmianą urządzenia, przychodziła zmiana choć mała w położeniu. Ale kiedy się nam urządzenie pokoju podoba, dla czego zmiany w położeniu nie były całkiem na lepsze — Bo się dziwnem zdarzeniem dopiero Zosi sprawdziły, były dwie zmiany o jednej zamilczę, druga dobra jest bo choć z assystencją pójdziemy do kościoła jutro — Resztę soboty przy robocie, Zosia mnie "Marję Malczewskiego" przeczytała, słuchałam z wzruszeniem, przypomniała mi ciebie w 1837 roku, przy mnie słowny narzeczony — czytałeś mi ją — lubiłeś ją i lubisz teraz, bo często w listach Twoich kilka słów Malczewskiego spotykam — Niedziela 23. Marca, Tobie pewnie znajoma, rano tylko zajęłam korrespondencją ze Zmyjdzią i pacierzami zwykle czułemi i pokornemi — Usposobienie moje ogólne przez 21, 22, i 23, Marca, były spokojne, ciche, pokorne, cierpliwe, myśl zajęta ważnością tygodnia, jaki się miał zacząć, i Poniedziałek Wielki powitał mię cierpieniem, już nie zupełnie nowem, ale bolesnem, nie fizycznym, bo mi ciało nie boli, ale przyrzekłam nic nie mówić, a Ty mi przyrzeczesz nie być ciekawym, a zostawić mi czas powinniejszy, dosyć ci niech będzie na tem żem zdrowa — Dobranoc Kochany Aleksandrze pójdę spać, już północ, jutro dopisywam resztę, tak się wyrażam i tak rozstrzygającym <u>tonem</u> tonem, że choć mnie zrozumiesz, jednak będzie ci to nudno i smutno — <u>Dnia 26. Marca</u> — Przychodzę pisać, ale nie z lepszem jak wczoraj pierwem, ani z lepszem usposobieniem, a czemu temu winna kiedy mię te sceny rozstroiły zupełnie; nie czuję się chorą; ale cierpiąca, nie byłam chora, a wyglądam zmęczona, zużkana jak po chorobie obie pobladłyśmy od Poniedziałku i przyjść do siebie nie możemy, trudno uspokoić się nim gorączka i przestrach nie minie, a teraz każdy dzień miał coś dla nas nowego. Wczoraj posłałyśmy do P. Policmajstra ponawiając prośbę naszą o odbycie spowiedzi, a ponieważ poszła ona wyżej, koło południa przysłano nam <u>Kwartalnego</u>, który doniósł, że możemy jechać do jakiegokolwiek kościoła, o jakiej chcemy porze, byleby on zawsze był przy nas, w każdej porze nieodstępny, czy pieszo, czy w pojeździe!... Podziękowałyśmy i posłałyśmy modlić się tem czasem do siebie, gdzieśmy już przywykły ludzi nie widzieć — Kiedy jeszcze nie było, zmówiłam więc i na tę intencję modlitwy do Sgo Antoniego, który mnie kilka razy prośby u Boga wyprosił i skończywszy wszystko posłałyśmy na dół, gdzie sobie płakałam gawędząc z Panem Marszał. lub z Panną Marią o wszystkich biedach, które tak mnożą się w niektórych czasach, że doprawdy i sił sobie szukać trzeba nie może — a doświadczyłam że kiedy mi wytrwałości ... obrazku tyjście to moje życie miłe <u>przyjmowanie</u> przed wyjazdem...

zabrakuje, przyczyną tego nie jest uczucie, które by chciało znosić wszystko z Anielską pokorą i cierpliwością, ale zdrowie, usposobienie fizyczne, które czy jakimś rozstrojem, czy też zbytecznym wytężeniem sił moralnych, roz-stroi się, choćby na krótko, a człowiek pod wpływem tego nieznacznego cier-pienia, wyznawca często sobie brak wytrwałości, kiedy rzeczywiście wten-czas mało on może nad się panować — Poniedziałek zostawił mi to u-sposobienie, ciężkie i przykre: żeby przy niem czucie choć trochę stępiało, żeby myśl mniej była zajęta, byłoby to jakkolwiek; ale u mnie przeciwnie, czucie zdaje się być podniesione i myśl pracowitsza, bo niespokojna — Obie noce mało spałam, apetytu żadnego, bo się we mnie wszystko wzburzy-ło, niesmak mam nawet i wstręt do wszystkiego, a to ze wzruszenia, któ-re choć mnie nie pierwszy raz spotkało, miało jednak jakąś nową bolesną stronę, które je uczyniło tardziej nie przezwyciężone — Tylko proszę ciebie moje życie nie trudź się Ty odpisywaniem na te moje zapiski, uczona[j]-sze i dzisiejsze, ma co tyle pracy dla ciebie, bylebym ja wiedziała żeś mój list otrzymał, serce pojął, zrozumiał, odgadnął, potrzebie oczu[?] umiał, i widział jakie jest, przestanę na ogólnej odpowiedzi, a jak się kiedy zoba-czymy nagadamy się o uczuciach i wrażeniach naszych, teraz dość mi na tem, kiedy mi potem powiesz "rozumiem ciebie, żałuję, i proszę Boga żeby ci lepiej było" — Dawny mi ten ustęp mego życia, który mi jest ogólny, a który wypłynął z troskliwości mojej, nie wymyślony, ale prawdzi-wy i potrzebny — Ale zabrnęłam daleko — Wczoraj u siebie przepę-dziłyśmy wieczór, czytając listy, potem pisząc same — Dziś wstały-śmy zmrożone okropnie o wpół do 7ej, żeby rano wybrać się do Ostrej Bramy a skoro byłyśmy gotowe posłałyśmy po P. Wróblewskiego, wsiadłyśmy na dorożkę i jechał wślad za nami. Dziękuję Bogu że choć w te dni tak uro-czyste mszy będziemy mogły wysłuchać, ale później chyba bardzo rzadko kiedy wyrwiemy się z naszej nory, i to jeśli to pozwoleniu nie zapadnie — Dzisiaj chociaż o 8ej byłyśmy na mszy, i bez najmniejszego tłumu, jednak nie mogłam korzystać z pięknego nabożeństwa, po tak długiem siedzeniu, nogi mam jak zgięte, wyjść z pojazdu nie umiem, a tyle razy wzruszeniami nerwowymi porwaniem, tak się obawiamy, że byle kto za mną krzyknie to się ja przelęknę, a cóż kiedy zadzwonią, albo kiedy kto przez ulicę przejdzie Zosia też nie tak spokojnie modlić się mogła jak w domu, ale się Jej nie [illegible] i okropnie była blada — Jutro może nam już lepiej będzie — Ale nie umiem Tobie wyobrazić, ile mnie ta ewangelia męczy, zdaje mi się że mam kogoś na karku, że ktoś na mnie czeka, słowem wszystkie kiedy a same wyjeżdżamy nie mnie nie cieszy, chowam się wgłąb pojazdu, za-kryłam się żeby mi nie widzieć — Wracaliśmy drogą musiałam być chora i zmęczona kiedy ja, co nigdy we dnie nie śpię, zaproponowałam to samo Zosi i spałyśmy od 10ej do 1ej drugiej spokojnie, ach żeby tak dzień przespać żeby i kilka miesięcy takich smutnych. Teraz oczy mi się kleją, dobranoc Kocha-ny Mieczysławie, [illegible] mnie myśl i widzę ciebie, [illegible] kiedyś, czy miewa była by wszystko[?]

mało zapisanie[?]

2

Dnia 27ego Marca — Wielki Czwartek — godzina 9. rano —

Dzień dobry Kochany mój Medardzie! Lepiej spałam, [illegible] jestem, a ponieważ wszystkie zatrudnienia moje rozprzęgły się zupełnie i inny wzięły porządek, teraz, w niezwykłej porze zaczęłam pisać — Pomyśl tylko sobie jakie nasze szczęście? wczoraj był dzień z rana bardzo pochmurny, a skoro wróciłyśmy z kościoła, deszcz nawalny którego nie widzieliśmy oddawna, lać zaczął, powietrze zimne i przenikliwe wkradało się aż do kości moich, które na taką wilgoć przypominają zaraz reumatyzm w 37 roku — Dziś obudziłam się, spojrzę przez okno, co za nowy widok! śnieg całą ziemię i wszystkie dachy tak starannie pokrył, jak żeby zamierzał drugą zimę z kolei rozpocząć — Obłoki szare, gęste zawisły nad nami i jak długo tego będzie niewiem; ale prawdę; póki nam nie wolno było ani kościoła odwiedzać, był czas najpiękniejszy a teraz atmosfera zmieniła się nagle jak żebyśmy wyjściem naszem chmury sprowadziły! Śnieg ten takie na mnie uczynił wrażenie, jak żeby to był pierwszy, który w październiku, Listopadzie lub w Grudniu wypadnie na umarłą ziemię i pożądany jest drogę [?], bo każdy woli samą zimę, jak wilgotną i nudną jesień — Ale teraz, takie wrażenie wydało się dziwnem, bo każdy pragnie żeby już Jego nie było i ja łączę się ze wszystkiemi, ale tak obojętnie, że mnie ta barwa biała nie nie przeraża i zdaje się że zima daleko by lepiej spłatać się zimną umiała, aniżeli wiosna piękna powabna a jeszcze smutniejsza, bo każde spojrzenie na okno przypomina mnie, że już bym jechać do Ciebie mogła.... Ale chcę wiosny dla Ciebie, Ty już tak do niej tęsknisz, tak długą masz zimę, niech więc ona jak najprędzej pokaże się w Ustjugu....

Wczoraj po obiedzie listy Twoje czytałam na dole, Edwarda, i P. Semenyna [?], także — Znowu listów Tobie nie oddano, a wtenczas wszystko co nie piszę zdaje się być niekończone, niekompletne, jak żeby wszelki związek między nami zerwał się stronnych [?] — Jak to smutno! Ale jest [illegible] komu, aż mnie serce ze strachu bije [?] bo to nasze życie miłe przymknięto [?] przed wyjazdem!! Ach, ach

Godzina 12ta rano — Wracam z kościoła OO Bernardynów, dziś trochę swobodniej modliłyśmy się, wysłuchałyśmy Ewangelii, kazania i Mszy S-tej daleko od Ołtarza, w kątku, żeby nas nie widziano; lepiej mi teraz, lepiej zawsze po modlitwie, o żeby mię tylko Bóg wspierał, a będę cierpliwa, wytrwała! Jednak jak to przyzwyczaić się wiele może, i dziś jeszcze chodzić nie umiałam, kapelusz, futro, wszystko mnie ciężyło, dusiło, choć zimno jest dosyć — może dla tego że my ni jedne, ni swobody nie znamy, powoli się trudno, widząc że ktoś nato stoi żeby na nas patrzał; ale już dziś P. Wróblewski który przychodzi tu zawsze pierwej nim my wyjdziemy i który powracając, aż w pokoju nas żegna, przebąknął, że to pozwolenie służyć tylko będzie, nim odbędziemy spowiedź; ale to jeszcze nie pewne — Cóż robić, przestaniemy na tem, bo smutno na spektakl siebie wystawiać. Za liścik Twój dwoćwiartkowy czule Tobie dziękuję, wdzięczna Ci jestem żeś nie chciał dłużej pismem swojem pocieszać, żeby Ci moje oddawano listy może by to Tobie łatwiej poszło, mógłbyś mnie na nie odpisywać, mijając tylko przedmiot tyczący się mojego położenia, który o ile jest dla nas uchany o tyle niedostępny i dla tego, on Ci tylko bardzo mało znajomy i nieznaczenie — O żeby Bóg dał żeby się już ta ~~dom~~ letnia bieda skończyła, jakby nam wszystkim lżej było w teraz, czy modlisz się moje życie i na tę intencyję? Ale do widzenia się, bo wiecznie zwracam się do jednego przedmiotu który mnie odurzył! Ach żeby to parę tygodni minęło, może zapomnę, ale cóż można wiedzieć może to i lepiej dla nas, może się prędzej do was uwolnimy — Czyń Panie jak chcesz i jak Ci się podoba, Święta jest wola Twoja, daj nam tylko siły i męstwo żeby wytrwać cierpliwie i połączyć się w krótce, mocą korzyść na całe życie z tak trudnego doświadczenia — Wieczór — godzina wpół do 10tej — zimno, brzydko — Już ja dziś trzeci raz piszę, niedziel Ciebie Twoja niespracowana korespondentka, która dziwi się często sama, skąd tak wiele pisze, ale mnie się zdaje że i ja ustanę, bo czuję że obarczać Ciebie muszę listami napełnionemi tak jednostajnością, a co bardziej jeszcze taką tęsknotą.

Żebyś widział moje życie jaki dziś dzień długi doczekać się nie mogłam żeby się ściemniało, a jak zimno, jak wietrzno, śnieg, deszcz, zawierucha, wszystko razem, że chwilę nie ustały, i teraz w uszach mi gwiżdże przypominając jesień w Hryńkiszkach w roku przeszłym — Wróciwszy dziś z dołu po obiedzie, modliłam się w błękitnym pokoju, (jak zwykle bywało co rano,) żeby sobie nagrodzić przeszkody jakie mnie nie dały swobodnie modlić się w kościele, potem gawędziłam z Zosią aż do herbaty którą dziś wypadło pić na dole — wracając stamtąd Kochany P. Marcinek przeczytał nam swój śliczny listek do Synów, pełny tak pięknej rezygnacji i pokory że mi się łzy polały — Dzięki Jemu! słodkie jakieś uczucie w duszy mi zaświeciło, aż mi lżej odetchnąć! przez te dni kilka, nie tylko poniedziałek, ale i zdrowie musiało się trochę przyczynić do trudnego usposobienia, które mnie dusiło; ale ufam w Bogu że znowu w drogę się wsmutne, nie kompletne i bezbarwne dnia zatrudnienia które przy Tobie, były słodką rozrywką, dziś ciężarem, który obowiązana jestem dźwigać, a który nie kiedy staje się zadowoleniem serca, bo miło jest powiedzieć sobie, "dźwigałam go lekko" obowiązki choć małe, takie jakie są wypełniłam" — Ciężko to jednak nie zwichnąć się, to nie stracić, kiedy przerażające sceny napadają na nas tak często i odbierają nam sił ostatek, trwoż do takiego stopnia że my jednem wrażeniem przejęte, nie umiemy do porządku wrócić, który choć nudny, zajmuje czas i zaspakaja umysł Człowieka, czasami i miłym sposobem! Ach jak ciężko tęsknić do wszystkiego razem! Ta Męża wielki jak niewiadoma, tam, tu syn Ojca nie zna, a Ojciec syna, a Matce serce pęka, tu i życia czynniejszego pragnie człowiek, wszystko zdaje się w zawieszeniu, tu i domowe obowiązki w miłej Kalwinie tak powabnie przedstawiają mi się, tu i wychowanie Synka który już bardzo wszystkiego to warzystwa Matki potrzebuje, a to wszystko czeka Ciebie Kochany, nieoceniony mój Medardzie, bez Ciebie nic nie umiem, wszystko [illegible] [illegible] I to wszystkiemu oprzeć się potrzeba! Ach Boże dopomóż dopomóż!

Dnia 28 Marca — Wielki Piątek — godzina 10ta rano — Śniegu mnóstwo

Kochany mój Aleksandrze! już dziś wypada kończyć przeciągłą z Tobą gawędę, bo dziś poczta odchodzi — Nie obeszło się i dzisiaj żeby się nie zobaczyć z kwartalnym, przyszedł oznajmić nam że możemy z nim jeździć do kościołów aż do trzeciego dnia Wielkiejnocy to jest do 1go Kwietnia, bo tego dnia chcielibyśmy odbyć spowiedź — Dziś nie jedziemy i dla powietrza zbyt wilgotnego i dlatego że nie chcemy spotykać się z Panią Wołłowiczową; w domu pomodlę się nie mniej dobrze, a grobów nie będziemy obchodzić bo żeby się nie prezentować tak publicznie na kompanii Wileńskim, jak komedia ... nam — Teraz odpiszę Tobie na Twoje listy — I tak naprzód dziękuję za miłą chęć Twoją pisania mi dłuższych listów, które mnie bardzo cieszą — Piszesz mi choć o jednym dniu życia swojem, jak wstajesz, mówisz pacierz, domowe obiegasz kątki, w mojem pokoju zatrzymujesz się najdłużej, a potem z kolei dajesz dobranoc i spać idziesz; w tym liście coś to znalazłam a ponieważ ten wspomnień bardzo lubię jest, powtarzam za Tobą "wtórzę mi, wtórzcie! przyjdźmy pociechą na palcach"! żeby ich dobrowolnie nie obudzić, bo potem i listy nie skończę jak mnie one zgromią — Żebym była trochę weselsza kłóciłabym się z Tobą za ciężyc, ale teraz nie mam ochoty — piękne to Jemu takie imię, co tyś wymyślał, głupcem nazywać, widząc jak Ona przypatrywać się Jemu lubi, a pamiętam żeś się i sam zachwycał nad nim nie raz, a co raz piękniej, nigdy piękniejszy nie przestaje w moich oczach, bo to utwór Boskiej ręki! Ty sobie żartujesz albo mnie drażnisz, ja też sobie śmiałam się z ciebie żeś się tak na ciężyc skarżył, że ci spać nie daje, i postanowił niewiernym go nazywać — Dzieciątko moja Kochana słuchając długiego Twojego narzekania, czy zagniewania na ciężyc krzyknęła "teraz nie śpi; ale Aleksandrze kantarzynie, jak to ciężyca nie lubi, niech sobie okno zasłoni a nam Jego nie straszy tak nie grzecznie o niej myśląc" ja i Witoldowa przeczytałam i przekonania pewno nie zmienię, bo Ty więcej masz natury czarodziejskiej władzy jak wszystkie poetów zdania a jednak po przeczytaniu Twojego listu spojrzałam na ciężyc i zawsze śliczny był, łaskawy dla patrzących, dobroczynny dla podróżnych, dla kochanków, co najlepiej dowiodło żeś pisał dla żartu, bo ty wiesz tak mnie omamić, że ja na czarne, białe powiem, ale ciężyc ma u mnie wiele łaski! On mówi nie przeszkadza i Słońce lubię, choć to pozwala tylko na siebie patrzeć krótko przy wschodzie i o zachodzie a ciężyc zawsze dostępny jak Pani Maria mówi wodniczy tylko jak jest dzieciątkiem i jak starcem a w południe któż by mógł nań spojrzeć. Dziękuję Tobie za tę gawędę o Słońcu i o ciężycu, najwięcejś mnie urzekła — Żebym ja była słońcem nie zaszłabym, nigdy pierwszy niż by się ciężyc nie ukazał na Niebie! a nie porównując ani ciebie do ciężyca, ani siebie do Słońca lubię oboje, bo jestem wielbicielka przyjaciółka wszelkiej natury, a kiedy ciężyc tak łagodnie wraca, co pozwala bawić się sobą, przykładam go nad wszystko, mimo to nawet że Ty go niewiernym małżonkiem nazywając nie chciałeś siebie doń porównać! Oj Ty tyranie! Albo Jutrzenka nie jest początkiem Słońca? Nie nie zamówi, już mnie nie zachwycasz — A zmawiać się z Tobą mogę i o zachodzie Słońca, przekonasz się nawet o tem czytając początek mojego listu, jaką myśl Twoją zgadłam — Ale dosyć o tem, moja strona mniejsza, bo i P. Marszałkowa bardzo ciężyc lubi! Kochany jesteś że chciałeś mnie dawać za ustęp o Pannie nie mniej dziękuję — Smutno mnie że listów moich nie masz, ale skarż się pradawnie bez uwagi, ja Tobą nigdy nie zaprzeczę, żebyśmy sobie nie mówili wzajemnie co nas dotyka, jakieś by między nami obojętne zostały ślady! Ja to, ciebie wiem, a my sobie. Starajmy się dla tego być mężnymi i wytrwałymi a Bogu ufajmy zawsze — Bądź zdrów mój jedyny, kocham Ciebie, uściskam całuję, Błogosławię, Twoja na zawsze i siostra i żona i kochanka i narzeczona i co tylko chcesz, ze mnie — Paulina ...

zaczęła zrzeszona ...

№ 16. roku 1841. dnia 31. Marca — Poniedziałek Wielkonocny — godzina 10ta rano — dzień piękny — Wilno

Lundi Dzień dobry! kochany mój Medardzie! Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał! Niech będzie pochwalony twar i po wszystkie wieki!!

Pozdrawiam Cię sercem, ustami i całem czuciem mojem życząc Ci wszystkiego co Ci pożądanem być może. Przed chwilą byłam z Zosią w Katedrze, słuchałam Mszy śpiewanej w Kaplicy Śgo Kazimierza, bez tłumu, cicho, spokojnie i nabożnie. Pierwszy raz jak wyjeżdżamy mamy dzień dosyć pogodny i piękny, choć nie zbyt jasny, upodobienie moje skłoniło się ku niemu, szczerze chciałam pojechać trochę na Antokol, ale koń był chromy i musiałyśmy wrócić, nie mogąc korzystać z grzeczności Pana Wróblewskiego który chciał nam to pozwolić — Jednak może użyjemy przejażdżki po obiedzie na konto tego że już jutro kończy się czas nam tak łaskawie dozwolony na odbycie Spowiedzi i odwiedzenia Kościołów! Cóż robić, osiądziemy znowu na czas nieograniczony bez narzekania, cierpliwie i pokornie, dziękując Bogu i za to co nam przez te dni kilka dozwolonem było — Wczoraj i dzisiaj tylko prawdziwie korzystać z tego mogłyśmy, a choć po jednej tylko Mszy słuchałyśmy codzień, modlitwy były spokojne, czułe, żadną trwogą czy niespokojnością nie rozerwane, a jutro, przy spowiedzi może do Boga lepiej będzie jak przez wszystkie dni zmówione — W piątek wieczór chodziłyśmy na dół o godzinie 9¾ żeby P. Podbereskę powitać, w wielką Sobotę byłyśmy w Katedrze od godziny 8¾ rano do 11¾ i przed skończeniem Mszy Wielkiej musiałyśmy wrócić dla uniknienia tłumu, po obiedzie nie chciałyśmy już wyjeżdżać tak jeden tylko raz odwiedziłyśmy Grób Pański w Katedrze — Przypominając Rzymkowskim ofiarowałyśmy 10 jajek dla Pani Marszałkowej, a ponieważ nikt tam na kolację nie przyjechał, my zostałyśmy i P. Marszałek został dla wszystkich piękny rozdział z pieśnią Śgo o Zmartwychwstaniu Pańskiem, czego z rozrzewnieniem słuchałam — Był to 29. Marca, wracaWszy do siebie długo o tem myślałam szukając Ciebie, synek całą noc spał przy mnie, a ilem się razy obudziła tyle razy na jego miły twarzyczce pocałowania składałam. Błogosławiłam go w głębi duszy i za Ojca i za siebie, chociaż wiem że myśl był nigdy nam nie, że się za nas modlił — 30. Marca w niedzielę o 9¾ zostałam sama z Zosią i tak z nami wiwkaliśmy małego Medzia, trzyletniego Synka!

Dnia 3. Kwietnia – Czwartek – godzina 9. wieczór – Nareszcie znalazłam
wolną chwilkę żeby pisać do Ciebie mój drogi Medardzie! Ty się pewno
dziwisz postrzegłszy tak oddalone datty, znając moją pilność, ale jak przy-
pomnisz że ten tydzień zawierał wiele odmian przebaczysz mi moją mi-
mo woli opieszałość – Jednak żeby z drogi nie zbaczać wrócę do dziennika
który Ci najzupełniej oświeci – 30. marca – słuchałyśmy Mszy Św
o 8ej w zakrystii u Augustyjanów – wróciwszy mizamidałyśmy korespon-
dencii ze Zmyjdzią, jeden list poszedł do Lwowa, drugi do Kozakiszek, trzeci
do Łukiszy – o 1ej zawołano na Święcone, ten raz nie mogłyśmy unik-
nąć widzenia się z wielu osobami których wyliczać Tobie nie będę, z in-
nych listów zapewne dowiesz się i o tem – P.P. Marszałkowie łaskawi
na mego synka, nie zapomnieli o rocznicy Jego urodzin, uszczęśliwiony
był z papierowych koników, cukrowego Jajka i cukierków, a wszyscy solen-
nizanta pieścili, całowali, chwalili, winszowali i życzyli – Po święconem
i po obiedzie wróciłyśmy do siebie, na herbatę nie chodziłyśmy schodzić – 31.
marca, więc żeśmy były w Katedrze że miałyśmy po południu pojechać
na Antokol, dzień był piękny, ochoty wiele, ale cóż robić, P. Policmajster przy-
tał oznajmienie że na spacer nie wolno, zniosłam to spokojnie jak wypa-
dało dla tej która już tyle przeciwności zniosła i dla gotującej się do spowie-
dzi – Po obiedzie wróciwszy do siebie modliłam się, chciałam już zostać tu
na cały wieczór, ale przyjechała Stryjenka Józefowa Zosia chciała Ją zaba-
wić, piłyśmy więc herbatę na dole, a tymczasem lokaj chodził do X. Mar-
kiewicza prosząc żeby chciał nas wyspowiadać i żeby naznaczył godzinę
i kościół – gdyśmy pożądaną otrzymały wiadomość wróciłyśmy na górę i o-
modliłam się do 12ej – 1ego Kwietnia we Wtorek wstałam przed 6tą do 7ej mo-
dliłam się w domu a skoro kwadrans przyszedł i konie zaprzęgli, pojecha-
łyśmy do Augustyjanów, posłałyśmy pojazd po X. Kanonika Markiewicza i
mieszkałyśmy nań dłużej jak 10. minut – Ja spowiadałam się pierwsza w
konfesyjonale przed obrazem Sty Tekli, Zosia po mnie, potem zaraz
wysłuchałyśmy Mszy przed Wielkim Ołtarzem, w czasie tej przyjęłyśmy komunię
i wróciłyśmy do domu śpieszniej niż byśmy chciały, bo przykro było, tak dłu-
go P. Wróblewskiego trzymać – Dzień był śliczny, ciepły i świetny, usposobienie
jak zwykle przy tak świętej uroczystości, spokojne, błogie i poważne. O żeby je
można było przez długo zachować, łatwiej by mi było, tyle smutnych wypadków
przenieść. Kochany X. Markiewicz rozmowa Jego i nauki przynoszą mnie
znacznie, żebym była wolna starałabym się widywać się z nim częściej, szcze-
gólniej kiedy on tak dobrem sercem gotów jest każdemu cierpiącemu ulgę
przynieść, ale teraz muszę przestać na tem co mi Bóg dał, może za uwięzi
otrzymamy pozwolenie odbycia spowiedzi, a tymczasem, będę się sta-
rała korzystać z tych krótkich, ale mocnych słów Jego, które mi się zostały
w pamięci – Zosia w Październiku spowiadała się już u Niego, dla tego teraz
obie chciałyśmy X. Markiewicza, i cieszy nas ta znajomość – Ulitował
się za nas, niech mu to Bóg nagrodzi! Jakie to wielkie szczęście mieć powo-
łanie strapionym, nauczać błądzących! Tego samego dnia o trzeciej po połu-
dniu oświadczyłyśmy chęć pojechania na mieszkanie do Pana Jezusa na Antokol,
korzystając z dnia ostatniego, P. Wróblewski mi opierał się temu wszyst-
kiemu więc naszych Chłopczyków pojechałyśmy na miejsce naznaczone, ale
ponieważ niespokojnie mi było, nazwałyśmy to przypadkowym spacerem –
i matka i Ilona i Urchanka i uczesana i w tylko chwila, ze mnie – S. Pastwa[illegible]
smutną rozczarowała

Widziałam góry, widziałam lasy i piękną Wilię wezbraną, witałam wiosnę i żegnałam razem; bo coś mi się zdaje że w tem roku już Jéj nie zobaczę, chyba mnie znowu taka wypadnie przejażdżka jak 24go Marca — Wiele spotykałyśmy pojazdów, wiele znajomych, wszyscy się pewno oglądali na drążki idące w ślad za nami; ale cóż robić, jeśliśmy ten raz działałyśmy źle, bo to był raz ostatni, nie wiem jak na długo, któż zgadnąć może kiedy się podoba to i na rok cały — Przed kościołem Śgo Piotra na górach tłumy były zebranego ludu, huczki i huśtawki się przeciągały, a ja pierwszy raz widziałam tę zabawę, tak upowszechnioną na północy i nie nabrałam dla niéj skłonności, bo to zawsze w moich oczach grozi jakiemś kalectwem, chciałam Ciebie prosić żebyś dla mnie nigdy z tych górek nie zjeżdżał, ale coś mnie się zdaje że i Ty nie wiele masz do nich ochoty — Pięknie było jednak patrzeć na tyle zebranego ludu, różnej płci i klassy, w jednym celu wesołości i zabawy — Wracając przejechałyśmy znaczniejsze ulice, a z takiem uczuciem wysiadałyśmy z pojazdu jak żeby nas z daleka przywieziono i zamykano na długo, ale był to dzień spowiedzi Łatwo było wszystkie nie przyjemności znieść cierpliwie z pewną ulgą wewnętrzną! P. Kwarlaby najgrzeczniej nas pożegnał, my go nawzajem i nie sobie nie mając do zarzucenia, rozstaliśmy się jednak bez żalu — wieczór i herbata na dole, P. Justyna Zaleska i P. Jadkowska śpiewały dla nas, co nam wiele przyjemności robiło — Ale już 10ta spać mi się chce mój Życie dany że na jutro resztę dziennika odłożę — Dobranoc Kochany mój Medardzie, listów od Ciebie aż dotąd nie mam, czuję na tem i tęsknię, ale może o tem wiele może mnie rozstroić a Ciebie zasmucić, cóż robić, zdarzy się to jeszcze nie raz i nam i wam nim się gdzie nie spotkamy na jakimkolwiek kawałku Ziemi, a zatem prośmy Boga o męstwo i wytrwałość —

Dnia 4go Kwietnia — Piątek — godzina 10ta rano — Śpieszę Kochany mój Medardzie skończyć list i dziennik jak można, bardzo dziś zajęta jestem wybacz że mniej dołożę uwagi do tego co pisać będę, choć nie mniej czucia i serca które zawsze są Tobą napełnione — Wczoraj dziennik skończyłam na 1go Kwietnia, opuściwszy to tylko że P. Marszałek proszony od nas wozić tego dnia najmłodsze dziatki do X. Markiewicza, chciałyśmy żeby ich pobłogosławił swoją ręką ale Ksiądz nie zastał, odłożył więc to na dzień drugi 2go Kwietnia wstałam przed 6ma pokrzepiona snem spokojnym i miłym, wzięłam się natychmiast do Modlitwy pamiętając że o godzinie 8ej Ksiądz Markiewicz obiecał mszą odprawić na moją intencję i prosił byśmy nabożeństwo moje choć w domu łączyła, bo do Katedry już nie pojechać nie wolno — Po cichych i długich pacierzach zajęłam się urządzaniem czy też uporządkowaniem moich czynności, rejestrów, papierów żeby znowu przyjść do dawnego trybu — o koło 11ej P. Marszałek przysłał nam list X. Markiewicza bardzo grzeczny, zapraszający dziatki nasze do siebie na godzinę 12ta a ponieważ był to dzień Śgo Franciszka a Paulo i Ewangielija przypadała o Błogosławieństwie dziatek przez Chrystusa, ucieszyliśmy się wszyscy i P. Marszałek zamiast dwóch, pięciu powiózł chłopczyków — Po otrzymaniu Błogosławieństwa powrócili z rozrzewnieniem i opowiadali gdzie byli i co widzieli, każdy swoim sposobem — Mój myślisz, dzień ten wspominała moje życie że tego dnia rano skończyły się dwa lata jakiem Ciebie ostatni raz widziała w Krażance, o mimo mi to na myśl przyszło i łzy zamknąć wypłynęło; ale cóż to taką powinien czego już nie odgadł i nie czuł wspólnie z tą na którą dwa lata czas nie zatarły wrażenia, które dziś jeszcze

piersi nie wzdyma! Bóg nasza nadzieja! wstrzymam ~~[illegible]~~ się od układania, chcę wszystko mężnie i wytrwale znosić dla Boga, a może cierpieniem mojem innych okupię. Wczoraj czego i rana rachunki i pacierze zajmowały mi część czasu, a po obiedzie kiedy Medzio, który od kilku dni był niezmiernie cierpiący a wczora wyraźnie dostrzegłam dziębienie a później gorączkę zaczem domyślamy się że będzie miał febrę — We środę i we wtorek już wcześniej na zwyczaj bo koło piątej po południu kładł się spać i nie miał apetytu sądziłam że to katar, bo zrana biegał, bawił się i najmniejszego nie okazywał cierpienia, we środę jednak prosiłam P. Kazimierza i dałam mu konfekcik na rozwolnienie, a wczora już się choroba znaczniej okazała i P. Kazimierz nie pewny że to będzie febra — Nie rozumiem skąd by Ją dostał chyba z powietrza, objeść się nie mógł, bo ja sama dawałam mu owego tak mało jak tylko to podobna, wędliny nie jadł żadnej, a kawałek cielęciny, Babki i trochę Bulionu ciepłego zaszkodzić nie mogło — wyjeżdżał zawsze ciepło ubrany i w porze kiedy słońce tak ogrzewa powietrze, sądzę więc że musiało być do tego usposobienie a może to go od innej choroby zabezpieczy. Dziś P. Kazimierz dał mu jakieś lekarstwo na womity, ale ono mu prócz żołądek to bardzo mały skutek sprawiło — Zmudziła go ta obrzydliwa ciepła woda którą go traktowałam co moment, zmęczony zasnął teraz spokojnie po południu zapewne będzie miał paroxyzm — Wiem że to nie jest niebezpieczna choroba i że się da łatwo uleczyć kiedy Bóg pozwoli; ale nie mało to mnie smutku i kłopotu przyczyni — Biedny chłopczyk tak mi go żal, że wymizernieje i takiej nudny będzie ubierż będzie musiał, ani spacerów, ani zabawienia na dół, a wygląda tak łatwo, że aż drżę na samo Jej wspomnienie. Nigdy się tak nie stanie jakby człowiek wolał, jabym z ochotą na siebie tę chorobę przyjęła, byleby nie patrzeć na cierpienia tak małego, dobrego, niewinnego i kochanego chłopczyka — Dla mnie byłoby to jedno nie febrę przebyć łatwiej od wszystkiego ustrzedz, a dziecię jakiej to pilności wymaga! No cóż robić, tak Bóg chciał trzeba ścierpieć, choć z dobrym naddatkiem, dołożę starań moich o ile to jest w mocy człowieka a resztę Bogu polecę, on więcej może niż my wszyscy, więcej kocha stworzenie swoje jak Matka dziecię, on nas wspomoże, ufajmy tylko miłosierdziu Jego i zgadzajmy się z Jego świętą wolą — Dzieci Edwarda często dziś do nas przybiegają a dla nas to taka osobliwość, że kiedy Alfred pierwszy raz przybiegł przed wielkanocą dla zobaczenia swoich osobliwości, [illegible] co przedpokoju i dasi ogólny głos, obie byłyśmy wzruszone jak żebyśmy go od dawna nie widziały — Dziś Alfred 9. lat skończył, jakże zdaje się prędko idzie, a kiedy Ojciec wyjeżdżał miał tylko siedem! Niech go Bóg Błogosławi i pociesza, wszystko co mu tego życzymy! Ale coś smutki nasze trwałości niezachwianej nabierają! na czem się to skończy trudno zgadnąć, lub przewidzieć!! Powróciłam już z obiadu, Medzio spał bez przestanku, obudziłam go dałam trochę owsianki bo jeszcze dziś nic nie jadł, przestał na kilku łyżeczkach powiedział że mu nie smakuje, widno póki chory apetytu mieć nie będzie — Babci się teraz zachciewa na ręku u mianki, jeszcze go dziębie nie zaczęło, może skończy się na katarze — Bądź o mnie spokojną moje życie, teraz na więcej febry się przygotowanie, P. Kazimierza troskliwości swojej dołożę żeby go długo nie męczyła — Całuję liczbie najczulej wszystkich a zostań polecając się sercu Twojemu i Błogosławieństwu — Twoja najczulej przywiązana siostra i żona i kochanka i najczulsza i co żyć z [illegible] że mnie — Paulina Ludwika [illegible]

pewnie z[illegible]

Z których przyszła która dziś się wychowała przytulaniem a pocałowaniem najczulszem

No 17. Roku 1841. Mies. Kwietnia 8. Wtorek — godzina 7ma rano
Otrzymany d. 15. Maja 1841. z sołtysingu przez Połongę.

Wilno!

Najdroższy mój Medardzie! Jakże ja dawno pisałam do Ciebie, jakże dawniej jeszcze Twoje odbierałam listy! Z tych kilku słów domyślisz się dla czego od piątku trzy dni minęło, a moja ćwiartka próżna jeszcze. Ani chcę, ani umiem, ani mogę pisać długo, tak będąc ze wszystkich stron obarczona, mam nawet ochotę mój dziennik zaniechać, bo on się staje coraz nudniejszym i dla mnie i z kolei dla Ciebie — Synek nasz jeszcze nie przyszedł do zdrowia, bo dotąd z pewnością wiedzieć nie możemy czy on ma febrę, czy też inne jakie cierpienie go opanowało — 4go wiesz że brał emetyk, ale jak skutku dobrego nie zrobił, 5go rano dawałam znowu i wtenczas choć się chłopczyk trochę zmęczył, ale mu to żołądek oczyściło i nazajutrz 6go trochę lepszy miał apetyt: odtąd żadnego nie bierze lekarstwa, wygląda wcale dobrze, od rana do godziny 3ej 4ej wesół jest, bawi się biega, ale potem nudzić się zaczyna, chce leżeć, zaśnie i w owczas ma trochę gorączki, ale to tak krótko że ja wierzyć nie chcę żeby to miały być paroxyzmy febry tak lekkie i nieznaczne — Z razu byłam przelękniona, bo ten pierwszy paroxyzm nastraszył mnie, ale teraz spokojna jestem, bo choćby to była febra widzę że ją bardzo lekko przebędzie. P. Kazimierz dwa lub trzy razy na dzień nas odwiedza, a do Medardka kompanii i lek przybył, dostał jakiejś wysypki na całem ciele i musi się ciepło zachować

póki to nie

Przekazała i [illegible] ... Dla Ciebie [illegible] [illegible]

jeśli to nie przyjdzie — Dyję owsianką i rosołem, co ich najprędzej do zdrowia
przyprowadzi a nie wiele nam robią kłopotu, bo pieszczenie spokojne i dobre
dziatki — Medzio tylko po obiedzie ciągle jest w złym humorze, nie płacze nie
krzyczy; ale krzywi się ciągle, żadnej propozycji nie przyjmuje, na wszystkie za-
pytania odpowiada z wyraźnem nieukontentowaniem "nie, nie" i leży tylko lubi.
Pod wieczór jednak przychodzi do właściwego humoru i wczoraj długo ze mną
na łóżku gawędził a taki pocieszny że gwałtem śmiać się musiałam wcale nie
mając usposobienia ku temu — O Tobie mówi tak, jakżeby ciebie znał, lub pamię-
tał i wczoraj od tego zaczął "żebym ja był w Ustjugu toby mnie Papa ba[ł]dzie
kochał" później mówił "jak my tam przyjedziem to niam Papa będzie dawał gliń-
ki, cukiełki, pierniki, a czy ma on taką szufladkę jak Dziadunia Białozor[ów]"
Widzisz jak on sobie miłość wyobraża, kochając go musisz koniecznie mieć szuflad-
kę z przysmakami taką jak u mego Papy i koników papierowych jak najwięcej. —
Śmieje się najszczerzej że ci nie pozwolono powrócić, i główkę swoją małą ręczką
Rodziców zasłaniać z takim zapałem mówi o tem — Jemu się zdaje że on od
wszystkich najstarszy bo często mówi "Ja Tobie pojechać pozwolę, ja Stefana wyrzą-
dzę" i t. p. rzeczy co nas śmieszy — O sobie nie mam co powiedzieć, nie przez te
dni kilka nie czytałam, a nie bardzo i pracowałam prócz rannych, wieczornych
a czasami i niezaporowych pacierzy które ulgę przynoszą z tęsknieniem mem za
trudnienia wszystkie wcale nie nie szły, z synkiem bawiłam się najwięcej albo
pieściłam biedną Zosię która bardzo mocno cierpi na zęby — Listów żadnych
nie mam, mówią że poczta żadnych nie przywiozła a dziś dwa tygodnie jak były ostat-
nie — Ach mój życie doprawdy trzeba głowy stracić tyle doznając zawodów, przez
czas tak długi, bez żadnej zmiany na lepsze. Wczorajsza wiadomość o listach przy-
gniotła mnie, a czy mało my też takich znamy że całowiczkowi serce się rozdzie-
ra płacząc nie koniecznie nad sobą, o Boże wspomóż nas, ulżyj cierpiącym.
Wytłumaczyć mam teraz drogi, nie płaczę nie obolewam i spokojna jestem, ale czasami
tak mi się smutno robi że gorszą tego Tobie nie umiem. Bądź zdrów mój kochany
mój Najdroższy Medardzie. Ach jak jest Ciebie kocham, jak mi do Ciebie co raz gorzej tęskno!
z siostra i żona z kochanką i narzeczona i to tylko chcąca być mnie — Paulina twoja

P. Ferdynanda doczekać nie mogę, a chcę bardzo żeby prędko przyjeżdżał bo potrzeby nagłe

Dnia 11. Kwietnia S^{go} Leona — Piątek rano — godzina 11ta Wilno —

501

Kochany Medardzie! Nareszcie przybrałam się do skończenia listu który zdaje mi się tak iż się wyda tęskny, smutny, więdniejący jak ja sama pod tem zachmurzonem od dawna Niebem! Listów dotąd niema, trzy tygodnie mijają bez żadnej wiadomości od Ciebie! Nie pierwszy to raz, co prawdzie, ale nie mniej boleśnie jak pierwszy! Ostatniej poczty czekamy a kiedy i będą listy to już wiadomo że jeszcze tydzień w kancellaryi poleżą! "Cierpliwości i męstwa" ciągle sobie powtarzam, a Boskiej pomocy nie ustannie wzywam! Leonek już się do konwalescentów liczy, P. Kazimierz mówi że on miał febrę że emetyk parwszyny wstrzymał, ale ja temu nie bardzo wierzę mnie się zdaje że to było coś kataroswego, ale mniejsza oto Dzięki Boga że już teraz tego niema a dyjetę przepisał Doktor taką jak po febrze co mnie trochę męczy bo Syn blado wygląda, ale cóż robić, lepiej małą biédą większych nie łagodzić, bo rzeczywiście ostrożniejsza byłaby jak konwalescencyja — Błażenek mój bardzo zmizerniał a tu nie będzie miał czasu i ulgi kiedy mu wypadnie po Leku Odrę przebyć — Edwardek od kilku dni leży, gwałtem nie borak w łóżku trzymany z obawy żeby się nie przeziębił — Humor ma zdrowego dziecka, wesoły żadnej niema gorączki i jeśli to rzeczywiście Odra, można Jemu winszować że tak szczęśliwie przebywa chorobę dosyć niebezpieczną — Medzio ciągle jest z nim razem, Oddzielić go nie podobna w jednem mieszkaniu, zresztą żebym ich teraz i rozdzieliła już to nie nie pomoże, bo z początku kiedy wszyscy tę ospę mieli za korę która teraz w miejscu pamięci, ostrożności ta zdawała się mi potrzebna i kilka dni byli razem a zawczoraj tylko P. Kazimierz zadecydował że lek ma Odrę i że ze cześć tygodni domu pilnować będzie musiał — Cóż robić, możeby i lepiej było żeby ją tak lekko przebył, zdaję się na wolę P. Boga, ani chcę, ani się też nadto obawiam i dotąd dosyć spokojna jestem — Dzieci najwięcej teraz czasu nam zabierają, często aż głowa boli od pustoty i wrzawy gawędy! Niedaj się biédne Stwarzenika a Ty wiesz dobrze jak to trudno

[illegible — line written upside down along the top margin]

śmiać się i bawić kogoś kiedy się nie chce i usta otwierają — Czas śliczny szczególnie przez okno patrząc, sucho, ciepło, światło a zawsze będzie i zielono, a my zamknięte od czterech przeszło miesięcy, gotujemy się ciężko przeżyć lato, przypominając sobie jak bładziłyśmy i wędrowałyśmy już tak w 39. roku — No mniejsza, oto kiedy jechać do Ciebie nie dają to ja nie nie chcę; ale to nasze zamknięcie przykrem jest pewno dla innych, a choć tego nam nikt nie pokaże my to czuć [illegible] szczególnie jak przyjdzie czas kiedy wyjeżdżają na wieś, kiedy wieś taka miła, zdrowa i pożądana dla dzieci i dla wszystkich — Jak smutno tak mimowolnie stać się zawadą tym osobom którym by się chciało całem sercem okazywać przychylność i wszelkie dobro jakie jest w mocy człowieka wyświadczyć! Boże daj nam to nagrodzić tak jak serca nasze tego pragną jak umieją czuć wdzięczność i poświęcenie się innych dla nas — Ile razy spojrzę przez okno, mimowolnie muszę twarz zakryć rękami tak mnie się gwałtem ta myśl do serca ciśnie że gdybyśmy teraz choć teraz! były wolne, najdalej za pięć tygodni byłybyśmy w drodze do Was, ale póki pieczęć pokrywa nasze schody, Żandarm drugiego wyjścia strzeże nie wiem, nie wiem kiedy to nastąpi! Przepraszam Cię moje życie, bardzo przepraszam że Ci o tem i mówię, w tem nie chcę ze mnie więcej cierpliwości nad tę jaką mam, zamilczeć przed Tobą żadnej myśli, żadnego uczucia mojego nie chcę i nie mogę, jest to już natura serca które w oddaleniu cierpi i pragnie wylać się jakimkolwiek sposobem przed Tym który jest przedmiotem jego miłości, tęsknot, najczulszych troskliwości a starania odjęte są jemu! Czytanie, robótki i zajęcie się dziećmi były moją pracą przez te dni kilka, praca nie ciężka, nie wesoła; ale potrzebna bo umysł zajmuje i trzyma człowieka na drodze obowiązków, których wypełnienie słodkiem jest zadowolnieniem, choćby w tenczas kiedy wszystko co Jego otacza smutnem jest, i nie robi mu żadnej rozrywki miewienej; ale jakoś trwa ciężki, który zdaje się otaczać nas do koła — Bogu Ciebie polecam, ufna w Miłosierdzie Jego, modlę się i czekam tego, co on zechce dać nam — Obejmuję Cię sercem i duszą kochając Cię zawsze najczulej — Twoja stęskniona Paulinka / Twoja Siostra i Żona kochająca / i siostra i żona i kochanka i narzeczona i co tylko chcesz, ze mną — Paulina [illegible]

[illegible] rozczarować —

502

W posyłce która dziś wyjeżdża znajdziesz dla siebie 1sze Szelki jedwabne ładne ode mnie, ale proszę wybaczyć że nie bardzo gładko uszyte, temu to już P. Kazimierz winien, bo pewno nie najlepszemu [illegible] dał robić i to znacz-no — 2. Papieru białego xiążeczek półarkuszowych pięć, który są wyśmienite do pisania z wybiciem London drugi nie tak dobry, ale będą ci pewno potrzebne — 3. Z xiążek posyłam trzy tylko: Dzieje narodu Polskiego przez Bandkie 2. Tomy i Maryę Malczeskiego którą mieć chciałeś, nowe wydanie, bo stare zgubione, o tem pewnie Tobie pisze — 4. ostatnie 2ście par jakichś szkarpetek pięknie Twoich dawniejszych, które mamka podała, bo P. Pieslak do wyratowania łatwiejszego posyłki [illegible] potrzebował, przepraszam

Poniedziałek
Wilno!

Ale muszę ci porządnie pisać jak [illegible] tam, a ni pewno darujesz, wiedząc między ściana człowiek, jak Ty sam [illegible] wielu znaleźć wiele [illegible] listu! Ale zostanie to opisa[nie] raz późniejszy, bo już blisko [illegible]

Dla mnie, muszę Tyś słuchać i uwagi przyłożyć nie mogę! Dowidzenia

ny szczególnie przez okno patrząc, sucho, ciepło, światło a zawsze będzie i zie-
lono, a my zamknięte od czterech prawie miesięcy, gotujemy się ciągle prze-
żyć lato, przypominając sobie jak bladłyśmy i marniałyśmy już tak w 39.
roku — No nie

Cię za nie, ale może Ci się zdadzą — Starożytności
Historyczne i Pamiętniki o Królowej Barbarze ze-
brawszy, na czas jakiś, za co się pewno gniewać nie
będziesz, bo mi się chce je przeczytać szczególnie
teraz kiedy mam trochę nowych książek zebranych
Szanownego Panu Szekspira jeszcze nie mam, zapłaciłam
za prenumeratę tylko — Pamiętników Radziwiłł-
ła już nie kupię, P. Marszałek posyła je dla syna
będziesz więc je miał do czytania — Wszystkie
te książki pewno znajdują się u Zawadzkiego, ale
Tyś o nie w liście Glücksberga prosił musiałam
więc wziąć od niego — listek Twój do niego, na-
wet nadto uprzejmy i grzeczny przepisawszy dla
siebie odesłałam, będziesz miał pewno odpowiedź,
a może Ci i pokoju nie da, tak będzie często pisał
ujęty Twojemi słodkiemi wyrazami i podziękowaniem — P. Ferdynanda boczkać nie mogę,

chcę, ale to nasze
nikt nie pokaże
wyjeżdżają na [illegible]
dla wszystkich —
którym by się
bo jakiś jest w[illegible]
tak jak serca [illegible]
mnie się więcej
musząc twarz zaś
że głębszymy twarz
byśmy w drodze
drogiego wyjścia
szam Cię moje ży-
ze mnie więcej
myśli żadnego [illegible]
które w oddaleniu
Tym który jest
a starania odjęte

pracą przez te dni kilka, praca nie ciężka, nie wesoła, ale potrzebna bo umysł zaj-
muje i trzyma Człowieka na drodze obowiązków, których wypełnienie słodkiem jest
zadowoleniem, choćby wtenczas kiedy wszystko co Jego otacza smutne jest,
i nic robi mu żadnej rozrywki mieniony, ale jakiś trud ciężki, który odejdzie
się otaczać nas do koła — Bogu Cię polecam, ufna w Miłosierdzie Jego, ma-

503

a pieniędzy bardzo potrzebuję — Teraz już
Medeio przyjęty dla Ciebie pieniędzy na
książki co mu się później zwróci —

Bądź zdrów mój Kochany całuję Ciebie
najserdeczniej przepraszam za grymasy
bo okrutnie śpieszę —

Twoja P. Kosiczyna

504

moj [illegible] w sobotę, 12 w 11. marca z Dnia 13go Marca
Ale muszę Ci porządnie pisać jak je otrzymasz
tam, co nie pewno dawniej widząc że po-
między siedm czterech, jak Ty sam mówisz,
kondiu znaleźć wiele przedmiotów do
listu! Ale zostawię to opisanie na
czas późniejszy, bo już blisko 8 ej Zosia czyta
dla mnie, muszę Jej słuchać i uwagi przydzielić nie mogę! Dowidzenia więc mój
Życie drogie!

504

№ 18. Roku 1841. dnia 14. Kwietnia — Poniedziałek
Otrzymany d. 15. maja 1841 r. w Uetingu pr. Solinie — Wilno!

Kochany mój Medardzie! Wczoraj położyłam dat tę a dziś ledwie pisać zaczynam bo mi ból głowy dokuczał — Teraz jest godzina 6 i jest rano we Włoszech 15. Kwietnia — Od Soboty ani raza nie chybiłyśmy wstać rano i codziennie że niebudzono i że Dosia zawsze pierwej odemnie łóżko porzuca, a ja prędko idę za Jej przykładem — Zobacz jaki to wesoły papierek jak wiosnę przypomina! Tu szczęśliwa para Bocianów ryzyje sobie na pokryjo błotnistej łące, wyobraź sobie że to w Kryukiskim ogrodzie, albo trochę za Ogrodem po nad wstanym Strumykiem. pamiętam żeś lubił Kryukiskie przechadzki, albo niech to sobie będą te rozległe łąki Łukiszy którem z Tobą poznała w najszczęśliwszej życia mojego dobie i polubiła tak jak moje rodzinne miejsca! Tu dalej konik polny ltci, rad że mu ciepło i wesoło nie myśli o zimie, a jak przyjdzie próżno będzie kiedak przyganiania u skrzętnych mrówek prosić, a ten tu Bambino co klepsydra z ręku trzyma czy Ci nie przypomni Połongi gdzieśmy zupełnie takie z dziecinną radością kupiła, a Ty śmiałeś się ze mnie widząc jak mała zacko jeszcze mnie bawiło i zajmowało — Te liście, drzewka, kwiatki wszystko to miło widzieć, nareszcie ta jedna ptaszyna która już coś dzióbkiem szuka, druga co tu siedzi sobie a bolu na gałęzce, tak ładnie przechyliwszy główkę, aż mi strach bierze żeby Jej ten Motyl nie zbudził, lepiej niechby stały admirować kwiatki których ma tutaj tak wiele — Drzewko to ostatnie, samotne na polu coś mi smutnie wygląda, już trochę pochylone, coż będzie jak mocny wiatr powstanie, jeżeli koniec złamie go! Dzięłam Ci ozdobami mojego papieru żebyś mniej na mój list uważał i żebyś się trochę zabawił tym rysunkiem który z moją uwagą zarazem mnie więcej się jak inne podobał! Mam dwa listy Twoje Kochany mój Medardzie od Soboty, №№ 10 i 11. ostatni z Dnia 13 go Marca Ale muszę Ci porządnie opisać jak je otrzymam, co mi pewno darujesz wiedząc że z powodu moich ciemnych jak Ty sam mówisz tandem znaleść wiele przedmiotów do listu! Ale zostawię to opisanie na czas późniejszy bo już blisko był Dosia często dla mnie muszę Jej słuchać i uwagi przytłoczyć mi moge! Dowidzenia drogi mój Życie drogi!

Dnia 16go Kwietnia Środa — godzina 5ta rano — Na dworze pięknie i cicho

Dzień dobry Kochany mój Medardzie! Tylko co wstałam sama, nikt mnie nie budził bo i Łosiczka i sługi nasze śpią jeszcze! Ewci żałuję budzić tak rano, ale wyjątkowo niech się wyśpi, bo ona mnie tę przysługę zrobiła kilka razy — Ale już i Ewcia wstaje trzeba więc ubierać się i długo i Tobie nie więcej napisać za Twoją tak wyraźną chęć pocieszania mnie Twojemi listami — w Piątek 11go Kwietnia idąc spać myślałam sobie, wstanę rano, bo kto rano wstaje temu P. Bóg daje — zasnęłam a choć mi jakiś sen dręczący, obudziłam się o 4tej spojrzałam w okna już świtało ale słońca nie było widać, pisać nie mogłam, wróciłam do łóżka nie chcąc czekać i zasnęłam znowu — Tymczasem we 20tu minut wstała Ewcia i pierwszy przedmiot jaki na dziedzińcu postrzegła była jakaś podróżna kobieta wyjeżdżająca od Pisiaka — O 5tej Ewcia mówiąc głośno paniczu mnie obudziła, ja zaraz pomówiłam moje i otworzyć ją musiałam do krosien Ewcia dla mnie czytała „obronę Chrystyjanizmu" dzieło we czterech tomach przez X. Rycinizego Frayssinous przekład na Polski Modesta Watta Kosińskiego niewiem czy znajome Tobie, ale bardzo ładne. X. Markiewicz taki grzeczny że nam to przysłał do czytania — Zrana po pacierzach taka święta książka zdawała się nam najstosowniejsza i kiedy nie nam nie przeszkadza jeden Rozdział składający się z kilkunastu lub 20tu kart czytamy zwykle — Otóż po takim jednym Rozdziale, wzięłyśmy „pamiętniki pięknej naszej Królowej Barbary" i z upodobaniem przebiegałyśmy szczegóły Jej życia, tworząc sobie w myśli wiele przyjętych wrażeń i świeżo nabytych wiadomości Polaków Radziwiłłów nad Willją i Gierżdamach Królów — O 9tej wzięłyśmy się do ubioru, o 10tej już byłyśmy znowu w salonie z krosnami i książką kiedy Pisiak wrócił i każdej po dwa listy oddał — Czytanie ich po razy kilka z żywem ukontentowaniem zajęło nas do samej 1ej na dole, też same czytanie i rozmowa Humor nasz tatino zgadnieć jak był wesołszy i żywszy, ale nie długo tego, niedomowę jakaś niespokojna o kogo przelecała koło nas i zatrwożyła nas bardzo, takie tło na usposobienia nasze rzucając jakie nam a szczególnie mnie Wielki Poniedziałek zostawił — No! Ale Miłosierdzie Boskie czuwa to nad nami, jużem prawie spokojna i oto, przeczuwszy mniełam list z domu 8go Kwietnia pisany. P. Ferdynand ma tu zjechać dla interesów 24go dałby Bóg żeby wszystko szło szczęśliwie! Druga połowa Soboty zwykle nam upłynęła, P. Kazimierz przyjechał do nas na kawę bawił, gawędził, ale nie podobno było nas zająć — W Niedzielę 13go Kwiet: wstałyśmy przed 6tą naprzód odmówiłam nowennę do Matki Boskiej którą w Sobotę zaczęłam na intencję wyjazdu którą nam prawie jeden przesłał tak życzliwy i rzewny — Potem napisałam do Ciotki Chominskiej i do Kazi, Ewcia do Wujenki Chlewińskiej i do Papy, obie jeszcze do dzieci, wysłałyśmy 4ry listy na pocztę jak to się często zdarza kiedy oprócz Hryniewiczów, Łukiny i Wysockiego Dowoni, wypadnie pozdrowić Podgaj, Abelin lub Odaskę — przed południem witałyśmy niespodzianą, wizytą Jana, brata Józi i Julii, wypytałyśmy się go o zdrowie Papy wszystkich krewnych i znajomych i wyprawiłyśmy go zaraz — po obiedzie usposobieniu ile możności spokojna, pod wieczór trochę płakałam, sama jako tamo z drodze, albo o powrocie marzyłam tak roztonie że już się ani otrząsnąć

... tam tego co on już tak rano — Uczynimy to, co serce dusza dyktuje ... Twoja stęskniona Paulinka! Twoja Siostra i Żona kochająca ... i wszystko i wszystko to tylko ... Paulina

z tego usposobienia nie mogę, ale wołałam modliłam się i obejrzałam ogródek
nie — w Poniedziałek 14go wstałam rano, zatrudnienia zwyczajne, bo od pewnego
czas stałemy, i uczyły, pomimo to żadnej ochoty do wyjścia ani na [illegible]
i od 16go kwietnia nie pomnę żebyśmy się tam chcieli raz ukazać — Wczoraz od
z rana do ciebie pisałam, potem z bólu oberwa Uwydatnieniem i pamiętnik
Bartany czytały się z przyjemnością, naczęła list Jzoni cząstk nam
o przybyciu małej Maryni Sergiuszowej dnia 8go kwietnia o czym do 9 wie
czór w dzień Sto Zwiastowania N. Maryi Panny najszczęśliwszej jak mówią,
bo po dwóch godzinach cierpienia, listy każe. Regnicki o zdrowiu Papy i
całego domu P.P. Adolfów, a nabawiła listek z Lubiszy wierszy mnie na
wszystkie, Matka Boska prośb moich wysłuchała. Pociesznie tam wiedo
uwiciami byłyśmy wieczorem wczoraj i dzisiaj, aby Fesie na długo. Skłonilyśmy
się nawet odwiedzić ogródek, ale Sapieżanki ze wszystkimi nadziejami ze mną jeszcze
bardziej a dla mnie to tak przykro, że aż mi się słabo robi kiedy tam
stałeś — Przebiegłam ogródek jak najprędzej i lubieć postrzegłam zieloną
jagody agrest, maliny i inne krzewy — Ale jeszcze Ci nie z Medzia nie
napisała a on od wczorajszego dnia dostał wysypki i leży, mówi mu 9
dni mi minie — Zmartwiło mnie to trochę, bo tyle wołała żeby ona to nie
po niej przyszła szczególnie teraz kiedy bez niej osłabiony jest po febrze, ale
wszyscy każą mi się cieszyć, że tak szczęśliwie tę chorobę odbędzie — tęż zabi
byłaby ona tak łagodna była jak lekka i żeby prosił złych skutków nie tak
ta — Wieczorem schodziłyśmy do P. Mawrzałkowej, ale usłyszawszy tam głos
P. Sewerynowej Rómera, chciałyśmy trochę po dziedzińcu pochodzić nim nie
wyjdzie, ale nam się i ta przechadzka nie udała, bo dalyśmy kilkanaście
kroków, oszust jakiś tak złą wybrawszy porę do proszenia jałmużny, podszedł
do naszego ganeczku i przez minutę kazał nam rozumieć, że ma kartkę
z policji — Jezus, Maryja, krzyknęłyśmy obie, już znowu, ale to była tylko
na prośba o wsparcie, bo kartka ta znaczyła świadectwo z policji. Skończyło
się na przestrachu, ale wróciłyśmy zaraz do siebie zrazem pogawędzić. Koło
9 jeszcze odwiedziłyśmy Panią Mawrzałkową na dole — Przepraszam
ciebie moje życie i za gryzmoły i za mdłe opisanie, nie umiem tak nowy
mi pisać jak kiedy mam złe pióro, a dziś żadnego nabić dobrze nie mo-
gę bo szkoda na takim papierze najczęściej źle piszą — Do widzenia
mój Kochany, już się zmordowałam tak długo przy jednej robocie —

Dnia 18. kwietnia — Piątek — godzina 9. rano — na dworze pochmurno.

Kochany Medardzie! Niewiem czy Ci dziś cokolwiek napisać potrafię, tak mi
smutno się zdaje do tego. Ale piątek bezwzględnie jest na wszystkie wspom-
nienia moje, muszę list skończyć jakkolwiek mi to trudno — o 8¼ i dziś wsta-
łam, zmówiłam pacierze, napiłam się mleka, pogawędziłam z Edwardową
i marudząc siadłam do mego biurka, a teraz daj Ci powiem, że nie mamy
bo u nas monotonija kwitnie i w zimie i na wiosnę i latem i w jesieni,
wyborny kwiat, bo o każdej porze roku, szkoda tylko, że z [illegible]!
We środę, ostatni raz pisałam do ciebie, ciągle czytaniem Pamiętników Bar-
tany p. Balińskiego najwięcej mnie czasu zajęło, na ten raz ja byłam cał-
kiem zajęta, Ewcia słuchaczem z mają robotą w ręku, bo ona mówi, że jej Zabe
lat od wzruszeń i Kasy Kurlandskiej Miłości których prawie ogłosić przez
Dziadowi nie ujrzała — Pomimo to jednak z przyjemnością zastanawiam się

Zosi i z wzruszeniem czytałam te dawne a tak ciekawe i miłe listy i oderwać
się od tej książki nie mogąc skończyłyśmy drugi Tom i ostatni we Środę przy świe-
cach 16go kwietnia — Nie rozczarowali jednak żebym tych pamiętników drugi raz
nie przebiegła tak owce tymi do nich nieczytającym sposobem — Nadto tylko
ziz po ładnie, nie rozumiemy, wiele ciekawych kawałków jemi dla nas, żeby my
były z nami Wy byście to nam wytłumaczyli — Naczytawszy się tych listów
ciągle mi się chce pisać do Ciebie Miłościwy Panie a Pani moja Miłościwy, albo
Wielmożny nam, rotaszcza miły jak Król August pisywał do Radziwiłła
Jabłonowski w wielu miejscach ~~[illegible]~~ styl jest zawikłany, nie można stracić ochoty do
czytania ta staroświecka prostota, naturalność, grzeczność, delikatność i pokora
tak godne są naśladowania! Pamiętasz jak mnie listy Jana IIIgo zachwy-
ciły, toż samo jest teraz i z temi tak mi one utkwiły w głowie i w sercu że
przez dnie noce śni mi się ciągle Zygmunt i Barbara, aż się nawet mo-
dlitam za Ich dusze, które może dawno błogiego szczęścia i pokoju używa-
ją w Niebie w nagrodę za tak piękne życie — Każ teraz oprawić te pa-
miętniki i z innemi książkami przysłać Sobie, napisz mi jak Ci się one po-
dobały a kiedy Ci humor posłuży włóż do mnie jaki staroświecki listek, poda-
kuj jeszcze mały jak zawsze jeżeli to tylko być może, bo ja mniemy w tem nie
mam a uczuć jakie mam dla Ciebie ani zataić ani ograniczyć nie jestem w sta-
nie. Wczoraj oprócz jednego rozdziału "Obrony Chrystjanizmu" odczytywałyśmy
znajome już pamiętniki do obiadu — po południu trzy razy raz po raz prze-
szły deszcz pokał ziemię, trawka w oczach naszych rosła i zieleniała, i pie-
wszy raz tej wiosny z jakąś radością stałam przy otwartem oknie w naszym
sypialnym pokoju i zapominawszy o wszystkiem świeżem oddychałam powie-
trzem przypatrując się wiośnie która tak wszystkich cieszy i zajmuje! Jakie
to ładne obłoki teraz ciągle, jakie piękne dni, i noce jak już ciepło! Często w oknie
siedzę i to jest jedna rozrywka która nam się nie przykrzy, poczciwa, zasłu-
żona moja lunetta zbliża mnie wszystkie widoki, klasztor i kościół OO. Misjo-
narzy tak ładnie teraz wygląda, jak ogród zazielenił i okna Twoje widzę i fur-
tkę podwórzowe! Mazio dobrze ma się, choć cały wyszczypany humor ma tęgi
i zdrowy jak przedtem, a jaki poczciwy żebyś widział, cały dzień musi
walić na kanapie okryty siedzieć i choć się często nudzi, nie gniewa się dla tego
ani się napiera. Biedne dzieci! jak mi ich żal, że tak długo powietrza używać
nie mogły, a teraz dla nich to wielka przyjemność — Ale powracam do
na Twoje dwa ładne i kochane listy mi odpisała a wiele razy czytam ... na-
wet płaczę tak mi one do serca trafiają, tak przejmują! Cieszę się żeś mi
już zdrowszy, ale nie lubię i tego że Cię katar dokuczał i gardło bolało, Choć to-
go żadne żywy człowiek nie uniknie kiedy te ciepłe zimna są tak powszechne —
Dziękuję żeś się nie lenił w No 11 dodać jedną ćwiartkę która mi ...
sze szczególną przyjemność wyrządza, tak jak i za przypiski na których mnie
nie wiele liczę, bo kiedy już cały list przeczytam to tak miło jeszcze coś ...
go znaleźć! Twoje Pieśni obiecuje mnie listy przyniosą, serce bym je czyta-
nie do mego serca przyjęła, ale żeby tylko nie zawierały jak zawsze bo to bę-
dzie smutno! Nie mogę dalej pisać muszę się ubrać bo obiecałam przejść
w salaferkach, jak się wypogodziło i słońce świeci. Do widzenia się do Panu
do listu z Twojemi listami powrócę, życzę tego i pragnę tak dla Ciebie jak
dla siebie, ale czy będę? Kiedyś jeż nam ich potrzeba nie będzie, kiedy my już
i czekamy tego, co ... — ... się ... serce ... duszę ...
samo mnie najmilszy Twoja ... Paulinka Twoja Siostra i ... Ukochana
i siostra i żona i kochanka i narzeczona i co tylko chcesz ze mnie — Paulina ...

... zoszanowność ...

8 Kwietnia 1844 r. z [illegible]

508

Raz jeszcze i to może zdaje ostatni przed

Godzina 3cia po południu. Możnasz się wstydzić mać żeby jeszcze półćwiartki nie napisać tak kochanemu Mężowi jak Ty jesteś Najdroższy mój Medardzie! P. Bóg wysłuchał spokojnych westchnień moich i Stý Antoni którego za szczególnego Patrona obrałam sobie, musiał się za mną i za nami wstawić, bo wracam do listu z listem Twoim Nrem 12, datta 21. Marca, pół ćwiartkowym. A tak mnie błogo widzieć w połączeniu w połączeniu choć te dwa charaktery żony i męża tak się wzajem kochających, tak zatęsknionych! Ani się postrzegłam jak dwa razy najpożądańsze powtórzyłam słowo. Boże Błogosław naszym życzeniom! Prosimy! wysłuchaj nas Panie!!

Przerażona jestem i uciszona jestem listem Twoim a w takim stanie duszy nie umiem narzekać nato że nam oprócz zwyczajnego Nru który prawie zawsze jest w remanencie, zalega

506

Pani Edwardowej najczulsze [illegible] – [illegible] dobrych pozdrawiam – jeśliby przed [illegible]

z wzruszeniem czytałam te dawne a tak ciekawe i miłe listy i odczu-
[illegible] książki nie mogąc skończyłyśmy drugi Tom i ostatni we Środę przy świę-
[illegible] kwietnia — Nie zaręczam jednak żebym tych pamiętników drugi raz
zabiegła tak serce bije do nich niezwyczajnym sposobem — Trudno tylko
[illegible] nie rozumiemy, wiele ciekawych kawałków ginie dla nas, żebyśmy
[illegible] Wy byście to nam wytłomaczyli — Naczytawszy się tych listów
[illegible] się chce pisać do Ciebie Miłościwy Panie a Pani moj Miłościwy, albo

jeszcze jeden; ale nad Tobą nie mogę nie zapłakać.

Jakże wam teraz często i nie litościwie zatrzymu-
ją wszystko co od nas idzie. Ale wiara w P. Bo-
ga nakazuje nam cierpliwość, ufajmy i proś-
my a kiedy wola Jego będzie wspomoże nas!! —
Nie mam czasu szczegółowie na Twoje odpowia-
dać listy, ale wierz w tem i poleguj na mojej aku-
ratności że tego nie przepomnę w następnym
liście — Jak Ciebie kocham kiedy Ci zaco osob-
no nie podziękuję tak mocno jak jest zawsze
pierwsze uniesienie serca, cierpię nad tem i
to mnie ostatni mój humor psuje, a potrzebu-
ję go bardzo teraz dla chorego syna, którego chcia-
łabym często rozśmieszyć zabawić; ale nie umiem.
Jednak od Włorku od listu P. Ferdynanda, weso-
sza jestem i spokojniejsza, zdaje się że się [illegible] nie
płakała ani razu, P. Bóg ile dotąd sądzić mo-
gę jednego uchylił nam smutku, chwała Jemu
niech będzie po wszystkie wieki! Nie pytaj mnie

[illegible] szczególną wdzięczność oświadczyć, tak jak i za przypiski na których mieszanie
[illegible] wiele liczę, bo kiedy już cały list przeczytam to tak mało jeszcze coś [illegible]
[illegible]! Teraz Pierlak obiecuje nowe listy przynieść, bardzo bym je czyny-
do mego serca przyjęła, ale żeby tylko nie zawiedli jak zawsze bo to bę-
smutno! Nie mogę dalej pisać muszę się ubrać bo chcemy pójść
[illegible] jak się wypogodziło i słońce świeci — Do widzenia się [illegible]
[illegible] z Twojemi listami powrócić, życzę tego i pragnę tak dla Ciebie jak
siebie, ale czy będą? Kiedyż już nam ich potrzeba nie będzie, kiedy mój [illegible]

8 Kwietnia 1844 r: z Łukini

508

Raz jeszcze i to mi się zdaje ostatni przed

507

z nie a dotąd cieszę się że mną razem, bo w takiej
odległości trudno wam wszystko wyjaśnić, szczegól-
nie w tak zawiłej katastrofie jak ta nasza bie-
da, która w moich oczach wygląda jak jakieś zła-
mane ciało które składało się przez długo z roz-
maitych cząstek! Oh! jak ciężko całości kiedy je-
den członek przybywa! Taki nowy ruin on w jed-
no ciało wrośnie jaka to boleść — Ale kiedy od
ogromu smutku jeden w radość się zamieni, to
zdaje się lżej wszystkim! Doświadczamy tego i fi-
zycznie patrząc na zdrowy jeden palec, całej z bola-
łej ręki! List z Kukiny posyłam Tobie P. Fer-
dynand dawno już Tobie pieniądze posłał, umie
miłego trochę że od niego zawsze miewasz pierwej
jak od Żony, ale przyczyny łatwo się domyślisz, on
zawsze przy sobie ma większy zapas, a ja przecież
nie i teraz P. Wilczyńskiego kassą żyję, ale już
P. Ferdynand obiecuje nadwieść — cieszy się że wam
doszła w całości posyłka, a szczególnie "Karolina"!

...i z rozrzewnieniem czytałam te dawne a tak ciekawe i miłe listy i oderwać
od tej książki nie mogąc skończyłyśmy drugi Tom i ostatni we Środę przy świe-
[illegible] 16go Kwietnia — Nie ręczę jednak żebym tych pamiętników drugi raz
przebiegła tak serce tęskni do nich niezwyczajnym sposobem — Szkoda tylko
[illegible] łacinie nie rozumiemy, wiele ciekawych kawałków ginie dla nas, żebyś my
[illegible] z wami być to nam wytłumaczyli — Naczytawszy się tych listów
[illegible] mi się chce pisać do Ciebie Miłościwy Panie a Panie mój Miłościwy, albo

Jakże się cieszę że Ci ona przyjemność sprawiła

jakże Ci dziękuję za pochwały których
tak z ~~rąk~~ ust Twoich pragnęłam! Kochany
jesteś! Kochany i tysiączny razy Kochany! Za pociechy
Twoje których mi z dobroci serca Twego nie szczędzisz
dziękuję Ci najbardziej, czytając listy Twoje, cierpli-
wość moja i chęć wytrwania z pokorą rośnie na
wielką miarę! Wiesz mi robię wszystko co może
mnie w tym stanie utrzymać i Boga o to proszę; a
kiedy w listach moich nie raz zdaje się być mniej
spokojna jak powinnam, przebacz to ułomności
ludzkiej, przebacz sercu które za młodu na cięższe
przeciwności było i jest narażone, przebacz mój
drogi, bo mnie sumienie moje mówi i że i Pan
Bóg te łzy przebaczy, który nigdy, nigdy nie były
narzekaniem przeciw Jego Św woli, ale tylko nieod-
miennym skutkiem cierpień które mnie gniotą a
którym staram się wydołać — Błogosławię Cię i ko-
cham a z pokornym umysłem całuję Cię raz najmilszy
Twoja [illegible]

szczególną wdzięczność oświadczyć, tak jak i za przypiski na których mi nie
wiele biorę, bo kiedy już cały list przeczytam to tak mało jeszcze coś [illegible]
[illegible]! Twoi [illegible] [illegible] listy przyniósł, [illegible] je zaraz
do mego serca przyjęła, ale dziś tylko nie [illegible] jak zawsze bo to [illegible]
smutno! Nie mogę dalej pisać [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jak się wypogodziło i słońce [illegible] — Do widzenia [illegible]
[illegible] z Twojemi listami powrócić, życzę tego i pragnę [illegible] dla Ciebie jak
dla siebie, ale [illegible] [illegible] — [illegible] już nam [illegible] [illegible] [illegible]

3 Kwietnia 1844 r. z Łunaini

508

Raz jeszcze i to mi się zdaje ostatni przed
widzeniem Pani pisać do Niej umyśliłem,
aby by w długu nic nie ciężyło i ostatnim
listu dobrego sąsiada szczerze z drugim Pa-
ni przyjaźniejszym donieść – wiosna już się za-
częła pomyślnie, cieszy mnie jako rolnika,
lecz też bodzie z tąd ingd że z nią wiosna
nadziei lepszego dla Pani bytu nie zaszła!
Czekam tylko by Dzierżawcy należne pienią-
dze w zupełności wnieśli, co ledwie przed
samym Zjazdem dopełnić mogą, a tak nie-
odmiennie na dzień drugi to jest 24 Kwiet-
nia w całości rąk Pani; przygotuję wszyst-
ko tak by w zawiłych Arytmetycznych ra-
chunkach Pani nie nawalać – do skarbu o-
płacimy, z resztą zrobimy radę stosującą się
do potrzeby i okoliczności jak się obróci –
Krótko piszę bo czas mam dodać cobym już
Dobrodziei nieprzeliczał że poważam i sza-
cuję Panią najwyższy przyjaźny. Najniższy Słu-
ga

Józ Słowik

Pani Edwardowej najuprzejmiej kłaniam – Chłop-
czykom dobrych pozdrawiam – jeśli by przed tym
czasem mojego przyjazdu wypadła potrzeba gotówki
biorę Pani bez skrupułu u P. Wilczyńskiego, może kilka
dni różnicy mu nie zrobią – kłaniam mu najniżej –

Jeszcze i tu Ciebie całuję mój mężu, mój Słodziuchnie kochany na tem listku który [illegible]
i Tobie jak poniekąd mojego serca w dowód że mi dla Ciebie nic nie żal —
Nic w nim nie znajdziesz i nie szukaj, bo to na próżno, dosyć że się cieszę
przyjazdem, który interessa nasze domowe pokończy o których ten raz mało
dbałam — Bądź zdrów mój Najdroższy, mój kochany — z Hryniewicz
ukłony i zdrowie Tobie przysłam, bo Papusieczek dobrze ma się

Kochaj Twoją do zgonu i po zgonie i na zawsze

[illegible]

[illegible] się i [illegible] samowe najczulej. Twoja stęskniona Paulinka, Twoja siostra i żona [illegible]
i siostra i żona i kochanka i narzeczona i o tylko chcesz, że mnie — Paulina Hryniewicz

[illegible] zwycięstwo [illegible]

N°9. Lata Bożego 1841. dnia 22. Kwietnia — Wtorek godzina 11

Przyjęty d. 22. Kw. – Maja 1841. [illegible] Wilno.

Kochany mój Medardzie! Zeszłe kilka dni od piątku, nie nie pisałam, koroi mnie to, że P. Ferdynand pojutrze przyjedzie i da mnie trochę mędnego zatrudnienia koło interesów naszych i w tenczas trudno będzie spotkać się z listem do Ciebie, któremu chciałabym zawsze stawić czoło pogodne i o złe zwinności mieczem nie zakłopotane — Dziś więc wolę bo oczemkolwiek pisać zapatrując się na tę parę szczęśliwych pasterzy; aniżeli zbywać Cię później suchemi interesami które (jak mi P. Ferdynand obiecuje) w tem roku nie wiele mi zabierą czasu. Od piątku czas mój dosyć użytecznie spędziłam na modlitwie, czytaniu, pisaniu i ręczny robótce; nie płakałam a choć mi tęskno ciągle, cieszę się kiedy mi jakiś czas upłynie w usposobieniu spokojnem, kiedy zajęta obecną chwilą zapomnę troszczyć się o przyszłość która jest w ręku Boga Stwórcy naszego! Modlitwa ranna jest podstawą całego dnia mojego, ona pierwszem uczuciem i potrzebą później cokolwiek, bądź robię, nazywam zatrudnieniem pracą bo to mój umysł zajmuje i męczy — Tęskno mi do Domu, do życia cygańskiego i kompletnego któremu Ty mój drogi i Twój miły synek przyświecali będziecie tak ozarującem światłem; ale tymczasem, póki mię Bóg tak trzymać chce, trzeba robić to co można niedopuszczając opieszałości i lenistwa które na pozór wygodne, a złe tylko pogorszyć zdołają — Dla tegoż ja zawsze wstaję a choć często żadne mnie zatrudnienie, żadna książka, żadna robótka nie wabi, pędzę sama siebie i choć przymusem idę myśląc że za twoją ręką powinności mojej — w Sobotę 19 pisałam do Ciebie przez powracające konie do Wysokiego-Dworu — w Niedzielę 20 jak zawsze pisałam do Rzymu, korespondencyj to tak często, kawałek czas zabijają ale przyznam się Tobie że czasami jest ich za dużo do wypisania, szczególnie w takiem zamknięciu! Po obiedzie P. Petraszkiewiczowa starała się zajść do nas [illegible] więc i mnie trzeba było, ale ja byłam trochę cierpiąca i po Jej wyjściu [illegible]

i niemając nic prędko doczytałam wieczora — Wczoraj miałam cię do pisa-
nia dla siebie cały ranek, po obiedzie robiłam nowe porzyczki do osamartego
użytku a Józia przeczytała mi tem czasem z Dziennika Domowego pra-
dziwną komedyjkę Tańskiej pod tytułem "Młody mąż" i różne inne kawałki
tego peryjodycznego pisma które bardzo chcę dostać dla siebie, bo w niem mieś-
cić się będzie całe jedno dziełko Pani Hofman, a przez tego P. Marszałek
zachwalił nam to bardzo — Wieczorem byłyśmy na dole, tam P. Krzyżanow-
ski sąsiad Papy widział nas i dowiedziałyśmy się od niego że Marcin
w tych dniach będzie w Wilnie: to masz wszystko co Ci powiedzieć mogę, a jeże-
libyś chciał spytać mnie o kim myślałam, ? o Tobie mój życie i powróceniu Two-
im, bo nie wiem dla czego chce mi się wierzyć że ono nastąpić powinien
prędko a nadzieje moje pokładam w Miłosierdziu Boskiem! Jednak ta-
kie nadzieje o jakich Ci piszę nie są we mnie wyłącznie teraz, owszem one
są zawsze tak jak wiara w nieograniczoną moc i dobroć Stwórcy który
w jednej chwili wszystko zmienić może; ale w tenczas kiedy się to Jemu
zdawać będzie! Otóż kiedy Ci piszę że nie mam nadziei polepszenia smut-
nego losu, w tenczas zdaje mi się że Bóg nam taki udział przeznaczył
na tem świecie, i że go nie zmieni, czy dla zatwardziałości serc naszych,
czy też dla zbawienia naszego! Cóż robić! Wola Jego święta! Z nią żyć,
z nią umierać pragnę, Ja wielbię całe życie jakkolwiek ciężkie i długie
ono mi się zdawać może! Takie jest usposobienie moje, taka wiara zawsze,
ale kiedy mnie ciężar życia gniecie, mówię o tem przed Tobą nie narzeka-
niem, narzekaniem, ani też sprzeciwianiem się z Wolą Najwyższego, tylko
wynurzeniem tego co się wewnątrz mnie dzieje, a to powierzenie się ta-
mowa z przyjacielem, rozgniewanie mojej uszczerbku nie przynosi! Przypo-
minam Ci jednak że Ci często za wiele o sobie piszę, Tobie jednemu mogę
tem szkodzić po jakkolwiek Ty mi to pozwalasz i nad jesteś takie smut-
ki moje i nieść mi pociechę, przykro Ci to być musi że sama po sobie
tego stawić nie mogę i przepraszam Cię zato bardzo bardzo mój życie!

z siostra i żona i kochanka i zawieszona i co tylko chcesz, że mnie — Paulina ...

O jak bym rada poprawić się z tego, ale nie wiem czy by to było w mocy mo-
jej! Żeby mnie szczęśliwa drażniejsza myśl prędkiego powrotu Twojego
nie opuszczała ciągle, może bym potrafiła milczeć przed Tobą o tem
co mnie boli, ale wiesz, jak jakiś czas upłynie a rozwaga moja powie
mi "może być, albo nie być" w tenczas darmo kiedy znowu zapłaczę
szukając ulgi we współczuciu Twojem. Ty się uskarżasz w Twojem
N^rze 10. na katar i ból gardła, ja Ci się z tem samem teraz pochwalić mogę
bo kaszlam od dni kilku sama nie wiem od czego i czuję się trochę cierpiąca
ale nie uważam na to i to mi prędko minie — <u>Godzina 6ta wieczór</u>
Powracam do listu kochany mój Medardzie żeby Ci podziękować za po-
ciechy tak pełne czułości i prawdy, które mi przysyłasz w Twoim N^rze 10ym
z takiem współczuciem bied moich i z łagodnością która serce moje wzy-
wa ku Sobie! Dzięki Ci mój drogi nic mnie tak w cierpliwości nie utwier-
dza jak Twoje słowa, kiedy je powtarzam sobie w myśli i wytrwałość i
zwycięstwo nad przeciwnościami mojemi milsze mi jest, kiedy po części z rę-
ki Twojej przychodzi — Otóż dziękuję Ci, moje życie za czułe i pełne do-
broci przestrogi, przekonywania, nareszcie za śliczną i ulubioną moją ewan-
gelię u S^go Mateusza w Roz: XIV którąś mi przytoczył; to com Ci wy-
żej napisała niech Ci służy za odpowiedź na Twój piękny liścik a ja
to tylko dodam, że nie umiem dosyć Tobie dziękować za to czem chciał
mnie pocieszać; od tego listu chociaż ograniczanie się P. Justynowi drogo
mi kosztowało, przenosiłam to z wielką spokojnością i Bóg mnie pocie-
szył — Czytając Twój list dalej dziękuję że mi chciał pisać o tem co Ci
się zdarzy przeczytać, to mi wielką przyjemność robi, a zachęcona Two-
jemi pochwałami muszę dostać Wallenroda, skoro mi czas pozwoli.
Ale jakem ciekawa tej Twojej papierowej podkładki, na której sobie
te wierszyki przepisałeś "Wola płaczu, wola śmiechu" bo to i cienie i a
Ton zawsze, na takim papierze podręcznym, mówiąc ogółem, wierszyków,
rachunków i wszystkiego, a już mi się zdawało do jednej przyczyny to się

to jak Talizman jaki! naprzykład ta
jéj nie pozbyć się można — to jak Talizman jaki! naprzykład ta
na którój i teraz moja ćwiartka leży, jest już u mnie zdaje mi się od Tw-
jego wyjazdu, brudna nie litościwie, zasmarana tak że już nie tam wi-
leć nie można a jednak rzucić Jéj nie mogę, bo jak się ona z całego ser-
ducha składa najwygodniej, nie pakować w nię wszystkie papiery, ćwiartki
listy, kartki, słowem co mi się nawinie — Ale na Twojéj miej bym
uś o sobie znalazła, a tak chciałabym myśli Twoich wszędzie szukać!
Żart Twój o Półkowniku nie bój się w sekrecie zostanie — Gdzieby nam
wróciły nasze z nim obiady i herbaty i czytania i gawędki przy kawie
gotowanej w maszynce, jeszcze z takim wesołym przybytkiem jak nasz po-
ciwy synek! żeby! żeby! Ach nie uwierzysz jak mnie te sceny bezmowy
życia ciągle snują się w myśli, pomimo to że od nich uciekam! nie m-
czytając książkę nie rozumiem a widzę tylko syna w objęciach Twoich,
chcę biedz do was, ale nie oceną chwila wydrze natychmiast to złu-
dzenie i zostanę sama! No cóż robić! idźmy dalej! co Bóg da niech
tak będzie! proś a może wysłucha! Ach w tenczas żebym się już nig-
dy z Tobą nierozstała! nigdy póki mię Bóg nie powoła! Za przypi-
sek na kartce dobrego Edwarda i za ełagodzenie słów Jego dosyć poważ-
nych i surowych bardzo Tobie dziękuję! Znalazłeś się prawdziwie jak
mąż być powinien bo mię przytuliłeś, pokochałeś, a w tenczas zarazi-
bym nie wysłuchała cierpliwie — Dowidzenia! idę na dół na ko-
lacę, jeszcze powrócę! — póź do 11ej wieczór — Znowu ta! a czyś
mię czekał mój miły? Teraz wracam z dołu gawędziliśmy tam ciągle
o Was — Znalazłam tutaj miłą, dzięczę, [illegible] i takiéj za-
cił się tutaj [illegible] P. G. Dowgiałłowie [illegible]
odjęli Panią Sołtan a ponieważ swego [illegible]
go u P. Sawickiego i takim powszechnym widziałam Jego, pytałam o [illegible]
dzięki Bogu wszystko nic źle, żeby tylko Ty nam wrócił?! P. [illegible]
dziś czy jutro będzie w Wilnie — Dobranoc mój drogi, cały wieczór [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible] i [illegible] i co tylko chcesz, to mnie — [illegible]

[illegible]

511

2 Kwietnia 24. Czwartek — godzina 5. po południu — czas śliczny

Kochany mój Medardzie! Muszę się dziś z dłu-
gu względem Ciebie wywiązać na ostatnie dwa
listy odpowiedzieć a może dziś wieczór albo ju-
tro rano będę miała nowe! Daj Boże! tym
czasem mówmy o tem co już nasze — Wczoraj ra-
no wstałam żeby kilka słów do P. Ferdynanda napi-
sać przez Kazimierza który o 7½ przyszedł do mnie, rad był że mnie
i Medardka zdrowych widział, mówił że u nas żyto bardzo dobre, że
ludzie dzięki Bogu zdrowi, chleba potrzebują ale to powszechne w tym
roku — ogród już zazielenił, bociany na gnieździe osiadły, agrest
i porzeczki pyszne, rozsadzono po całem ogrodzie a staw wykopa-
no, wszystko dobrze i pięknie, zdaje się Ciebie czekać! Poczci-
wy Kazimierz wiele się razy odezwał zawsze o Tobie "Ach żeby
Pan tej wiosny powrócił! Żebym to ja mógł po moich Panów
i po Panicza do Wilna przyjechać, my tego ciągle czekamy!" To są
Jego słowa które często z westchnieniem i razem z wyraźną nadzieją
powtarzał — Nadzieja ta rozkrzewiła się jakoś teraz, dałby Bóg
żeby nas nie zawiodła — Po czułych wczoraj pacierzach do których
od poniedz. przyłączyłam Nowennę do Cudownej Matki Boskiej, i li-
tanię do Przemienienia Pańskiego Błagając Twojego powrotu, zajmowa-
łam się rachunkami jakiemiś — Po południu byłam trochę cierpiąca,
trochę smutna, jednak wieczorem przed spoczynkiem głowa mi odży-
ła i jakaś myśl Boska wsparła całe jestestwo moje, moc pełną uf-
ności w cierpieniu i ufności w Miłosierdzie Boga! westchnęłam po-
modliłam się i zasnęłam spokojnie — Dziś i zdrowa jestem i trochę
w lepszym humorze. Ach dałby Bóg żeby to usposobienie na dłużej u-
trzymać, żeby się choć raz wszystko na wesołą nastroiło nutę! nie-
łomości z Rygnkiszek często miewamy przez obywateli przyjeżdżają-
cych

Jakżi Ty dobry jesteś, moje życie, kiedy i o tém pamiętasz żebym list Twój przyjmując nie zrażała się samem dotknięciem koperty, prawda że jedne listy Twoje pokrzepiają i cieszą mnie w mojem obecnem położeniu, ale Twoja pamięć na to wszystko co mnie przyjemność zrobić może zachwyca mnie — Już się zupełnie wypisałam słów mi nie staje, więc dowidzenia, kochaj mnie, powracaj albo mnie czekaj, a tak, czy inaczej się stanie znajdziesz we mnie zawsze i zawsze Twoją najwierniej przywiązaną Żonę i przyjaciółkę Paulinę Konińską

Medzio Ciebie całuje i kocha czeka i ciągle o Tobie mówi —

Powracam z obiadu moje życie żebyś Ty wiedział jaka jest teraz walka w sercach naszych, jaka nadzieja i trwoga! O Boże wspomóż nas, o Panie wysłuchaj nas, zmiłuj się nad nami!!! P. Ferdynand jest w Wilnie za kilka godzin może się z nim zobaczę, jedna myśl nas wszystkich zajmuje, my jesteśmy celem wszystkich tęsknot, niespokojności i razem nadziei naszej! Koncząc już, moje życie, mój list, którego ten dzień Boży by się i na przyszłym rozłączał, żeby był jeszcze pewniejszy i weselszy bo teraz, wszystko dla nas przyćmione! Dowidzenia, do widzenia, całuję oczki Twoje i usteczka polecając Ciebie miłosierdziu, łasce, i opiece Boskiej, która niech Cię ku nam prowadzi — Edwarda uściskam. P. Szczygłowowi kłaniam, życzę im także wszystkiego co tylko może im być pożądane, już nie dokończę czwartki, nie dopełnię — do widzenia

Przepraszam za kłydów, którym winna że mi pióro niechcący wypadło, czekam gazet, drugi piątek jak chciwie gazety czytam [illegible]

Całuję Ciebie kochany [illegible] [illegible] moj [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] ogłupiała, [illegible] [illegible] gazeta w [illegible] kiedy do [illegible] Boga [illegible] Niech Was Bóg [illegible] do nas — Do [illegible] — do widzenia [illegible]

[illegible] i Żona i kochanka i [illegible] i to tylko chcesz, żeby mnie — [illegible] Paulina [illegible]

Marcin kazał Ciebie ucałować, za kilka dni wraca do domu — Zosia poszła w innym liście dwie pamiątki dla Edwarda, a ja dla Ciebie [illegible]

513

No 20. r. 1841.

Mi: Maja 1go Czwartek
godzina 5ta wieczór

Wilno

Przyjęty d. 22. Mi: Maja 1841 roku [illegible] po Południu

Kochany mój Medardzie! znowu smutno list mój do Ciebie zaczynam, wiadomości o was dwa tygodnie nie mamy, listów nam nie oddają, nie wiem już dla czego, położenie nasze ani się zmienia, ani polepsza by trochę, zawsze jak kwiaty zasuszone w jakiej smutnej ważce, ani czyć prawdziwą nadzieją, ani się wydobyć z tych kartek boleści nie możemy! Panie! zmiłuj się z litości nad nami! Cały tydzień nie pisałam, bo nie wiedziałam co pisać od czego zacząć po ostatnim liście, ale dzisiaj ostateczność zmusza mię do tego, żeby Ci dać jakąkolwiek wiadomość mniej lub więcej pomyślną, byleby[ś] widział że żyję, żem zdrowa i tyle wytrwała ile mogę — Jutro piątek! muszę list zacząć i skończyć a Ty kochany mój Medardzie w położeniu mojem pojąć i ocenić umiesz, czy na wszystkie Jego niebezpieczności, dawny smutek którego zwyciężyć nie mogę! — Chciałabym Ci jakkolwiek [illegible] z całego tygodnia, ale nie wiem czy potrafię, czy spamiętam, bo mi się [illegible] najbardziej [illegible] [illegible] nie [illegible] długi, jakby rok okrągły, a to dla oczekiwania którego wolałabym [illegible] sobie nie mówić, bo zwykle [illegible] mówić [illegible] do [illegible] stanu, który [illegible] nas [illegible] i wszystko. Ale [illegible] Pana [illegible]

[illegible]

dopuść ludziom, i przebacz nam że nie umiemy cierpieć z taką cierpli-
wością jakiej Ty nam przykład dałeś! 25. kwietnia koło godziny 5ej
przyszedł P. Ferdynand, po gawędce dosyć dla nas interesu mającej, prze-
liczył pieniądze należne, przy nim nadjechał Marcin witałyśmy go z ra-
dością, a tem miło było widzieć tych gości że jakaś słodka nadzieja wla-
na była w serca nasze przez ludzi i trudno się z nią rozstać dzisiaj jesz-
cze! Ach moje życie! daj mi Ją! daj mi tę nadzieję tylko niezawodną!
bo takich miałam już dosyć, takich znać nie chcę, one mi raz zniszczyły
we mnie z wielkim trudem wyrobioną cierpliwość i męstwo! przy her-
bacie czytałyśmy gazety o 10ej pożegnałyśmy gości ożywione i jak lekko
[illegible] w gorączkowym humorze — w Sobotę 26go P. Ferdynand sam
opłacił procent do skarbu, po południu nie wiem co robiłam musia-
łam przesiedzieć na dole słuchając z ciekawością wszystkiego co kto mówi
a teraz w czasie kontraktów więcej zbierało się ludzi, często i krewnych
naszych, więc i my rzuciwszy norę naszą częściej bawiłyśmy u P.P.
Marszałków — w Niedzielę 27go ranek niespokojny w oczekiwaniu,
korespondencja dla tego swoim porządkiem z Szymkiszkami i Leosią,
po południu i wieczór cały na dole, króciutka przechadzka na dziedziń-
cu, P. Ferdynand był tego dnia cierpiący i nie odwiedził nas — Na dole
wiele wizyt między innemi powitałyśmy ze łzami nieszczęśliwą siostrę
Malarza i ona przyjechała tutaj na jakiś tydzień do Brata! Ach niby
Ją Bóg pocieszył — synek Jej Adaś znacznie urósł, córeczki żadnej nie ma-
ła, obie zdrowe, ale ona dla nich jakaś nie inna — w Poniedziałek 28go
całutki ranek nudne musiałam z P. Ferdynandem przeczesać rachunki;
Marcina kilka razy na dzień widujemy, Adaś i Mama byli z rana; roboty
ani czytania żadnego, usposobienie, jak wiatr powieje, to smutne, to we-
sołe rozmaicie, a najwięcej gorączki której pozbyć się nie mogę, choć
zdrowa jestem najzupełniej! Ach mój Boże! kiedyż my zaczniemy po-
cieszyć się jakiej doczekamy! 1a w poniedziałek powitałyśmy z listy, nie do-
dane, powiedziano że mimo żadnych jednak przykłady mają tego dnia do-
mutnie

[illegible] rozpamiętać

[illegible] i dręczącej najbardziej — Na [illegible] wysłałam datę 25. Marca, jaka smutna wiadomość! a musiałam mi wierzyć i sobie i cały Dom ten który z utęsknieniem wygląda was samych a przynajmniej póki to być nie może, listów waszych co tydzień, a tu i tego nie ma! Bałabym któryś mi przysłał bardzo się i mnie i wszystkim podobała, bo też ładna i prawowita — pamięć Twoja mój najdroższy Medardzie miłosna mi jak to wszystko, umiem ją wysoko cenić i dla tego z roboty tej zrobię ochotnie takiego coby mnie ciągle pamięć Twoją przed oczy stawiło, a tymczasem rączki Twoje całuję za wszystko — Wtorek 29go nie wiem już jak określić, część dnia przy rachunkach które mnie obrzydły wypełniłam, część na gawędce z zacnym P. Ferdynandem, albo z Marcinem, część na dole, humor co raz to przykrzejszy nie tylko mój, ale nas wszystkich — Środa 30. kwietnia to samo co i codzień z tą różnicą że nas obie tęsknota jakaś niepojęta porwała i do was i do powietrza płakałam, po obiedzie zasnęłyśmy obie i spałyśmy kilka godzin potem Marcin P. Ferdynand i P. Łojszukowski pili z nami herbatę — A dziś, 1go maja, nic nam nie zaśpiewał nowego, pusto smutno, tęskno, wszyscy używają spacerów powietrza, a my więźniowie za oknami — Dzieci nasze zdrowe dziś pierwszy raz wyszły na dół, biedne Stworzonka same nie możemy ich wozić, będą musiały siedzieć się z nami w domu — Już tak ciemno że pisać niemożna do widzenia — Piątek 2go Maja — godzina 10ta rano

Dzień dobry kochany mój Medardzie! Trzeba nareszcie list mój skończyć i cośkolwiek zapełnić — wczoraj piłyśmy herbatę na dole i z tamtąd przypatrywałyśmy się fajerwerkom które choć tak z daleka bardzo nam się podobały bośmy tego nigdy nie widziały — Trudno jednak z tego mieć wyobrażenie bo bardzo mało widzieć można było — P. Michał opowiadał nam jak świetnie odbywały się te uroczystości, jak ten był za- [illegible] i wszyscy [illegible] — Kochany to musi być widok tak bardzo [illegible], ale nam nie zdarzyło się nigdy wszystkiego to- [illegible] i teraz widzimy ich tylko z opowiadania — P. Ferdynand [illegible]

może się z niem jeszcze zobaczę — Interessa dzięki Bogu wcale dobrze pój- dą. Montwilły teraz płacić będziemy mogli P. Ferdynand sam się tem zajmie, procenta wszystkie zapłacą się bez trudności, a żeby przyszło do dro- gi miałabym i pieniądze gotowe — P. Ferdynand nie omieszka zapew- ne opisać Tobie rachunkami, odemnie nie chciej więcej jak to co Ci ogólnie o interessach piszę — Listów Twoich już kilka być musi; ale teraz któż by mógł o tem pamiętać, taka nasza koléj, czekać musiemy na wszystko i nigdy temu czekaniu końca niema. Dziś nam Tryfana zmienili zupełnie, nie mać to prawda potkim płakać, alesmy już do tamtego przy- wykli, a ten nie wiem czy będzie lepszy — Tryfanisko nie rade było tę wygodną służbę opuścić, ale sam sobie tem nieszczęsnem pijaństwem takiego piwa nawarzył; ustawicznie pił w szynku i we dnie i w nocy, nareszcie dziś o godzinie 1½ z rana awanturę zrobił na dziedziń- cu, pobił się z żydami, okropny był krzyk i wrzawa tak że się wszy- scy mieszkańce tego domu rozbudzili w przestrachu nie wiedząc co się to dzieje; ale krzykliwy naród prędko sobie dał radę, zaskarży- li niespokojnego Tryfana i w parę godzin zmieniony został, a co gorsza pewno biedak z chłostą się przywita — My słyszałyśmy te okropne żydowskie krzyki na dziedzińcu; ale zasnęłyśmy później i już nawe- go zastałyśmy stróża w przedpokoju — Czy to nie bieda naje życie żeby tak popaść jak my i ani sposobu wydobyć z tego zagmatwa- nia! Ja nie wiem doprawdy co z tego będzie, czy to się skończy kiedy czy też nigdy i co z tego wyniknie.? Do widzenia Kochany mój Medardzie pójdę pacierze moje odmówić, może mi Bóg dopomoże mężniej to ciężkie brzemię dźwigać! przepraszam za list dzisiej- szy, za pióro i za wszystko, bo doprawdy coś mi się już nie udaje. Kochany mój Medardzie! już godzina 3cia powracam z dołu i list zaraz na pocztę odsyłam — O południu pożegnałam P. Ferdynanda serdecznie i Jego mu od nas zawsze tak samo zostawuje, jak żeby już to miało być końce zmienne w trwałości swojej — Przepraszam Ciebie mój drogi za list tak pusty, zastępywałam już u Ciebie na podłaźnie — Medzie ręczki cału- je kochanemu Papie ja ustoczka i ręki; Bądź zdrów mój drogi Twoja na zawsze Paulina K.

jesteś zaręczoną

1

N° 21. Roku 1841. dnia 9. Maja — Piątek — godzina 9ta rano

Przyjęty d. 5. Czerwca 1841 roku w kształcie przez policyą. 515 Wilno.

Medardzie mój kochany! Niewiem czy mi się choć raz zdarzyło od Twojego wyjazdu aż w piątek list mój do Ciebie zaczynać! rzecz dziwna dla mnie! każdemu by się zdało i Tobie mój kochany że jest temu przyczyna a przecież niema żadnej — Oto zapewne samo ociąganie się z listem który mnie coraz trudniej przychodzi dla usilnej chęci pocieszenia Ciebie mój drogi jakąkolwiek zmianą w mojem położeniu, dziwnem to pojęcie nie tylko dla was oddalonych, ale dla nas i dla wszystkich którzy dziś oto dwa lata jak na to wszystko ze zdumieniem patrzą! Ale uciekam od tego przynajmniej na początku listu, przynajmniej póty póki zdążę i niechcący znowu na ten krzak. cierniowy, bolesny i nie przebyty dla wszystkich którzy się on choć tak jak my przypadkiem dla najdroższych nie przewidzianym uczepili — Lepiej Ci powiem że mam dwa listy od Ciebie N° 13 i 14. i że czekam z niecierpliwością późniejszych bo oba są bardzo starej daty, pierwszy z 28. Marca z W. Piątku, drugi z 4. Kwietnia — później będę Ci o nich pisać, teraz pozwól mi z porządku namienić cokolwiek o upłynionym tygodniu, choć to i ja sama bardzo mało szczegółów pamiętam, bo ogólnie nic prawie nie czytałam, nie nie robiłam a choć nie zawsze próżnowałam, jak Ty wiesz że to nie jest u mnie nie zwyczajne, zajęcia moje były [illegible] nie stałego, nie jednego zastosowania i tak w przeszły piątek 2. Maja czytałam na dole głośno kuryera opowiadając wszystko przez wiadomości krajowych — w Sobotę 3go Maja w wczesnej wstałam kochany Dzi po pacierzach pracowałam koło rachunków które zwiększone w kontraktowym czasie, częściej teraz czas mój zabierać i trzymać mnie przy nich do rzeczy, ale już je do porządku przyprowadziła i teraz się choć tem przynajmniej [illegible] ...

tak nie źle poszły i że P. Ferdynand mniej się powiedzmy na Wołogdy
uchwycił jak dawniej — po południu piłyśmy herbatę i bawiłyśmy go-
dzin ze trzy z P. Sołtanową i siostrzenicą Jéj Panną Dąbrowską
które Pani Marszałkowej nie znalazły w domu i nam samotności
naszej przerwały — Bóg Im zapłać! w Niedzielę 4go Maja nabo-
żeństwo i list do Józi z rana, po południu synowie Antosi mali-
cy chłopczyki przyszli w gościnę do starszych synów Edwarda a naj-
młodszy Józio 9cio miesięcznymi od niego starszych trzymał towarzy-
stwo z naszemi; ale nie długo bo dla wiatru i chłodu nasi jeszcze
na dziedziniec nie wychodzili a oni wolałby z starszemi biegać na
wolnem powietrzu — Cieszymy się im z przyjemnością przypatrywały
bo miłe grzeczne i [illegible] ujmujące chłopaki; ale żal tych biedaków że Mat-
ka tak dawno chora — Dziś kończy się dwa lata, najsmutniejszych
może w Jéj życiu a i nam wspomnienie to serce rozdziera, mój
Boże! byłyśmy w tenczas w Krynkach, pełne nadziei połącze-
nia się z wami wyglądałyśmy tylko chwili wyjazdu, potem 15go
Maja, w Łachowie spotkałyśmy się z Wujem Franciszkiem wra-
cającym z Wilna, on pierwszy oddalił nadzieje nasze, on niechcący
zadał gorzką ranę naszemu sercu otem w zasadzie — Herbatę
piłyśmy w niedzielę z Kostusią i z synkiem Jéj Adasiem nie
wiem kiedy się z nią znowu zobaczymy, bo nazajutrz miała odjechać
do Matki; biedaka smutna, żadnej nie doczekała pociechy ani
ulgi, ani teraz ! w Poniedziałek 5go Maja rocznica naszego
przyjazdu do Wołogdy i naszego wyjazdu do Krynek w 1839 —
Po pacierzach cały ranek zajęło mnie obliczanie dochodów małego
synka przeznaczonych dla niego ustanowionych i składanych od dawna —
Po południu czytam w książkach z rana to tylko pamiętam że
było ciemno smutno i tęskno, i że Marcin nas odwiedzał, i pono
był na dole z nami i Papa i Krynkach bardzo długo —

[illegible] 6go Lipca 1851 [illegible]

We Wtorek dzień śliczny, ciepły, światły; oczekiwanie listów tak długie trwało mnie ostatnią swobodę, żadnej książki nie chciałam i siedziałam 516

przy mojej Zosi (która cały ten tydzień jak [illegible] jakiś siedzi między papierami, z listów różne dobywa pamiątki od 36 roku aż do dzisiejszego czasu i wszystko w kalendarzach nato spra-wianych zapisuje pod datkami) szyłam póki nie zawołano na obiad koło godziny drugiej wyprowadziłyśmy pierwszy raz po chorobie synków naszych na dziedziniec i chodziłyśmy same pochodzić trochę ale słońce tak głowę piekło że niepodobna było — Pomimo kape-lusza i parasolika łzy mi z oczu płynęły dla wielkiego blasku i głowa boleć zaczęła, uciekłam więc na górę i nie wstałam od ro-boty z pięć godzin, bo chciałam się skończyć ją koniecznie i dotrzy-małam danego sobie słowa, kiedy Zosia przybiegła z dołu po herbacie wabić mnie na dziedziniec pokazałam Jej wypięte z kości cordon de sonnette obiecane dla P. Kazimierza przez nas obie; ja wyszyłam dwie, jedną z tych girlandek które Ty mnie kiedyś kupiłeś u Fioren-tiniego, a Zosia tło które ani dziesiątą część tego czasu nie zabra-ło co dwie — Zmordowana poszłam z moją Zosieczką przejść odpoczy-wać na dziedziniec o 9tej wieczorem, powietrze było tak ciepłe że nie chci-ało się wracać do domu; ale iść gdzieś daleko tylko nie po kroku bo tem pierwszego tylko dnia znaczniej się nam wydał; ale dalej poma-z kwitnącej i z tej krótkiej przechadzki tak mnie pięta boli że chcie wy-biwałyśmy sobie największe kamienie — Przed 11tą wróciłyśmy do siebie dawszy dobranoc Pani Marszałkowej — Teraz do widzenia Kochany mój Aleksandrze muszę się ubrać i odnieść choć jedną część wygrywających panieny a jak wróżę [illegible] dziennik który mnie tę niezmiernie bawić — Jutrem znowu u listu za który tę wyjaw-bij przepraszam od ostatniego zawodu który dla nas wszystkich ko-lący jest niezmiernie, skończyłam ostatnią spowiedzi pisania

i już mi dawno że Cię drugi raz zbyłam takim krótkim listem
a szczególnie tak pustem — we Środę 1ego Maja — rano nie pa-
miętam jaki był, ale podobno kończyłam ukończoną robotę, po po-
łudniu byłam w ożywionym humorze w stole listy [illegible] oddano
Ach jak mi było do nich tęskno! Jeden tylko? cóż sobie westchnę-
łam, byle zdrowi i czytać zaczęłam ze łzami czułego rozrzewnie-
nia — po obiedzie pomagałam Zosi zbierać pamiątki i wpadły
na listy moje do niej pisane po zamążpójściu z Kuktiny i z Połongi
nie mogłam się od nich oderwać, tem nie zmierzchło zupełnie,
ile tam wspomnień o Tobie, tyle też w oczach mi się kręciło i
tyle razy westchnęłam z niepojętą tęsknotą do tych chwil szczęśli-
wych: a było tego wiele, bardzo wiele, najwięcej, bo wszystkie listy
Tobą napełnione! Ach jak mnie te pamiątki rozmarzyły, jednak
tak miłym sposobem że bawiłam mimo Zosieczkę chodząc z nią naj-
poważniej po dziedzińcu nie dla mowy bo Jej na brzuchu uwięzło trudno
ale dla miłego powietrza które wabi nas tylko po zachodzie słońca
około godziny 9¾ i 10ej — Połonga nasza podróż śniła mi się dłu-
go z tem usnęłam i Ty mi się przyśniłeś z czego bardzo się ucie-
szyłam — widziałam nawet przez sen Twego poczciwego Talizma-
na i konno na nim jeździłam, a tak mi było dobrze że się wyr-
wałam z więzienia na wieś do zieloności, do wiosny do pięknej
natury, która i mnie przyciska, my tu przesliczny z okien
naszych (mamy) widok missyjonarskiej zielonej góry, okrytej drzewami
pełnemi bujnego już kwiatu! Ach byłoby to cudowne, żeby
fórtki po otwierane w klasztorze nie psuły i nie zasypiały
pięknego widoku a oczom naszym nie zasłaniały świętych myś-
li: znowu do widzenia mój najdroższy wołają na obiad, trzeba
spieszać! do widzenia — Już z powrotem jeszcze pod wraże-
tki jak Ty mówisz "przez wygody" napiszę, bo na tem skończę nie
chy-

519

Byś Pani nie wyszekła (?) [illegible] zapamiętały, [illegible] w dotrzymaniu słowa nierzetelny, tej rzeczności pisa-

Twój skończyłam na [illegible] maja — wczoraj [illegible] w dzień Za-

517

Wniebowstąpienia Pańskiego modliłam się z rana a w czasie obiadu drugi Twój list przyjęłam ucie-szona choć przez połowę, bo wiele nam jeszcze zalegało a tak smutno bez świeższych o was wieści — Wy tam tychże doświadczacie zawodów, aż strach pomyśleć że my teraz tylko na 9ty na 10ty Nov mieliśmy odpowiedź, a na 10. jeszcze Bóg wie kiedy przyjdzie — Żeby to tylko droga była temu przyczyną nie długo bylibyśmy o to spokojni; ale nasze listy takim trybem idą że nie 200 ale 400 mil drogi biegą im można zmiatać (?) Wczoraj i zawsze tak było ciepło że wszyscy w jedny[ch] sukniach chodzili i my poszłyśmy na dziedziniec na gadzinkę, ale tak przez te trzy wieczory nogi so-bie podbiłyśmy odzwyczajone od bruku, że stamtąd [illegible] wróciłyśmy do siebie, żadnej nie czując przyjemności z tej przechadzki, ani zmordowania, czego przyjęty-byśmy zrazu nie, bo już dziś pięć miesięcy jak nas

wnosi (?) się [illegible] ta mała [illegible] więcej [illegible] cy nie zrobi, zrosła mniejsza [illegible] — w zamian [illegible] pytam Pani, czy coś nowego w położeniu [illegible] nie nastąpiło? jeśli nie wrzeszczy [illegible], [illegible] w nadziei czy coś nie przybyło? [illegible] Pani jeśli jest coś do mnie [illegible] pisał, [illegible]

...już mi dawno że się drugi raz zbyciem takim krótkim listem
szczególnie tak pustem — we Środę 7go Maja — smutek mi pa-
miętam jaki był, ale podobno korekowałam ukończoną robotę, po po-
łudniu byłam w ożywionym humorze u stołu listy czem oddane

zamknięte bez ruchu trzymają — zdrowiu nam
jednak bardzo dobrze służy, nie tyjemy, ani też
bardzo mizerniejemy, wszystko w miarę; żeby to
jeszcze tak było z wewnętrznem usposobieniem, że-
by środek trzymać a w cierpliwość się uzbrajać;
ale to nie zawsze być może w tak smutnem i wy-
szukanem udręczeniu! Ogólnie jednak cały ten tydzień
byłam spokojnej i rezygnowanej myśli, spałam tyl-
ko za wiele, bo ani budzić siebie nie pozwoliłam, ani
też sama odważyłam się przed 8ma albo 9tą wy-
leść z łóżka i sen porzucić, a domyślisz się mo-
je życie drogie że to była wyborna oszczędność że-
by wiele czasu na smutnem czuwaniu nie tra-
wić — Może mnie i dla tego lepsze myśli służyły
że kiedy bawiłam się z niemi jak zwyczajnie —
Dziś wszyscy się skarżą na gorąco, na upał, ja skar-
żyć się nie chcę, ale czuję należyte ciepło, choć wszyst-
kie okna pootwierane i [illegible] się [illegible] w mieście —

...tłumni, pięknego już kwiaty! Ach było by to cudowne, żeby
...[illegible] po otwierane w klasztorze nie pomogły i nie zasypiały
...jednego widoku a szczęście nasze nie nasunęły, smutnych wspo-
... znowu do widzenia mój najdroższy wstają na obiad. [illegible]
...żegnać! do widzenia — Już z powrotem jeszcze pod [illegible]

5. Maja 1844r: z Łużini.

519

Być Pani nie wyrzekła już zapamiętały, żem w dotrzymaniu słowa niewrzetelny, bo z grzeczności pisa-

518

Obie dostałyśmy kataru i ciągle kichamy, a to od cho-
dzenia! Śmiech otem ludziom powiedzieć, katar
dostać w Maju kiedy czas najpiękniejszy; ale to
dla tego że nas odzwyczaili zupełnie od powietrza
Lik i Midzio chodzili wczoraj do Botanicznego ogro-
du i pomordowali się biedaki; ale to zdrowo: smutno
nam że ich widzieć tam nie możemy, tyle nam przy-
jemności ginie, już drugie lato, a jaka niespokojność
takie żywe stworzenie bez swojej opieki wysyłać! A
cóż robić! Bóg pełen dobroci nad nami i nad nimi
nie czuwa! Czekajmy, ufajmy i prośmy a może,
może jeszcze Bóg nas złączy! Ach moje życie, ani
li mówić potrzebuję, powinieneś zgadnąć jak tego
pragnę, jak mnie ten wieczny rozdział okrutnie
męczy! O! ludzie! ludzie! cóżem wam winna!..
Dowgiałłowa w tych dniach przyjechała do Wilna
starać się paszportu zagranicę, bo ciągle chora, poczciwa[?]
Jej nie widziała, dziś nie list P. Ferdynanda

wnatrz się ten [illegible] wielkiej rozpa-
czy nie zrobi, zresztą [illegible] oto — w zamian
pytam Pani, czy coś nowego w położeniu
[illegible] nie nastąpiło? jeśli nie wrzucić [illegible]
w nadziei coś czy nie przybyło [illegible] czy
mi [illegible], [illegible] Pani jeśli jest coś do [illegible]

już mi dawny że Cię drugi raz zbywam takim krótkim listkiem

szczególnie tak pustem — we Środę jego Maja — więc mi pa-

miętam jaki był, ale pośpiesznie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

dniu byłam w ożywionym humorze u stołu listy [illegible] oddane

przysłała; spotkał się on tutaj z Twoim ładnym

listem do niego i dla tego Tobie go przeszlę, a Twój

Nro 3ci w niedzielę przeszlę pocztą do Wiłkomierza;

ale i tu listy Jego do mnie i moje do niego i ginąc

czasami i po kilka tygodni idą — Mędrio wczoraj

wróciwszy z ogrodu, zapytany co widział "wodę" odpowie-

dział "a w wodzie rzeka płynie" co za dziwne wyobra-

żenie, a twar ciągle prosząc i w nogi całując żeby ich

wysłać na spacer — ja powiedziałam dzieci na

dziedzińcu to i będzie spacer, a oni mówią — "Na

dziedzińcu nie spacer, tylko w ogrodzie spacer a tu

dziedziniec" Masz więc najoczywistszy dowód że my

nigdy spaceru na dziedzińcu użyć nie możemy, kiedy

dzieci co tak mało znają, czują że po bruku źle chodzić —

Dziękuję Tobie najczulej za Twoje listy wiele mi one

pociechy religijnej przyniosły, chociaż i Ty tak jak ja

smutny i z tęsknicy jesteś! [illegible] być nie może,

czekającemu więc z upewnieniem! całuję ręce Twoje naj-

serdeczniej, [illegible] mnie i myśl o mnie Twoja Paulinka

[illegible] pięknego już kwiaty. Ach byłoby to cudownie, żeby

[illegible] po otwierane w blaszkach nie [illegible] i [illegible] zasypiały

[illegible] widoku a sercem naszym nie [illegible] świątecznych [illegible]

znowu do widzenia mój najdroższy [illegible] na obiad, trochę

[illegible]! do widzenia — Jeśli z pewnością jeszcze pod [illegible]

[illegible] jak Ty mówisz "przez wodę" [illegible], bo na tem [illegible] nie

5. Maja 1841r: z Łużin.

519

Byś Pani nie myślała żem zupełnie zapomniał, żem w dotrzymaniu słowa nierzetelny, bym rzetelności pisania opuścić nie chcę; wprawdzie to nie bardzo innego mam o czem, bo widząc się osobiście zapewne bym nie milczał, czemuż gdy pismo jest rozmową tegoż rodzaju osób oddalonych, miałoby mi słów brakować? rozwlekłą zaiste ta droga gawęda być nie może, nie podsycą się bowiem pytaniami, zagadkami rozprawiającymi; jednakże po powitaniu pytałaby Pani mnie, czym pomyślnie wrócił, czym dobrze wszystko w domu zastał? odrzekłbym: choć z chorą kieszenią lecz zdrowiem ciałem powitałem wczorajszy rano Łużiny w której nalazłem też biedy i kłopoty jakiem zostawił z małym dodatkiem w potrzebach włościan; wilk w międzyczasie parę wołów i konia zarznął było to pierwsze powitanie jakiem z wozu wysiadając spotkał, nie dodało to zmęczonemu spoczynku; dalej w przegląd, dzięki staranności moich sług nalazłem wszystko w porządku należytym przyjechawszy teraz mi napomnieć interess z Montwiłłą spieszę ten wybyć tym summę zmassować [?], z tej strony się ubezpieczywszy, cokolwiek jeszcze przeciągnę tym się z niezmierdzielnemi [?] potrzebami nie potkał, a nakoniec gdy z tego stadu odpłonę, stryjaszkowi z miłą się przedstawię cierpliwością że mu ta mała przewłoka wielkiej różnicy nie zrobi, zostaną mniejsza o to — w zamian pytam Panią, czy coś nowego w położeniu jej nie nastąpiło? jeśli nie w rzeczywistości, to w nadziei coś czy nie przybyło? [illegible] czy nie pisał, mojej Pani jeśli jest coś do mnie

pocztą przesłać bo P. Dowgiałłowa która
Laskawie ten mój listek w swoją opiekę
wzięła, zabawi na miejscu niezawodnie
parę tygodni — Pani Edwardowej serdeczn[ej]
nej myśli z którą i uśmiech nieraz pod
z siedliska swego wygnany powrócił, g[o]
rąco życzę — Pani najlepsze moje czci p[eł]
ne, chłopczykom wspomnienie się
polecam — zawsze Wasz przyjaciel i sługa

Jerzy Stwiński

Państwu Mosnatłom powagi pamiętam P. M[...]
chałowi życzliwy ukłon —

Jeszcze tutaj polecam się pamięci Twojej moje
życie i proszę żebyś ani na chwilę nie zdawał
chyba dla tego żeby mi pójść na wieczór, bo to po
walam choćby i zawsze — Drugi już raz chwilę
w boli, a czy używasz znajomego lekarstwa a boraj[owe]
go mydła moje życie! Pamiętam jak mnie sam tem
leczyłeś w Szymkiszkach — Całuję Ciebie, tysiące
razy całuję mój najdroższy Aleksandrze, bądź z
zdrów, kochaj mnie i czekaj choć mnie przyjechać
mi dają — Dzwonu nie ma im się tak wymyka
jak Tobie, tylko nie nasze, ale u Ciebie zawsze
to być bez porównania częściej — Do widzenia

Polcia W.

№ 22. Przyjęty d. 5 czerwca 1841. roku w [illegible] [illegible]

Roku 1841. dnia 1ego Maja — Piątek — rano

Dzień nie był ciepły ale piękny — Wilno

Kochany mój Medardzie! Cóż ja Tobie napiszę kiedy już Piątek a u mnie żadnego zapasu na papierze nie ma! głowa zmęczona a serce chociaż i bardzo pełne, trudno coś z niego wydobyć kiedy to wszystko łatwać trzeba i układać w jakieś kształty, uważać na czas, na miejsce, na położenie z jakiego piszę, na odległość jaka nas dzieli, na świadków naszej rozmowy, naszego życia i naszych (że tak powiem) stosunków, bo życie nasze i stosunki i rozmowy wszystko w listach i to od dwóch lat przeszło i z kimże to? z Mężem którego tak kocham! Oh Mój Boże! „A co Pan Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" Pana słowa Twoje są! O ludzie! ludzie! ludzie! Moje życie drogie, nie wątpię że Ty mnie czekasz, że każdy list otwierając myślisz, czyżem już nie wolna a kiedy te dwa odbiedzą mnie od nas, [illegible] zdajesz się być z drogi! Oh mój Kochany Medardzie, ze mną jest to jeszcze gorzej, ja czekam co dzień, co godzinę, co chwilę, w dzień wszystkie myśli moje, wszystkie uczucia tem zajęte, w nocy wszystkie senne marzenia mają do tego się zbiegając aż do zmęczenia; a kiedy się w nocy przebudzę i stukanie jakie w bramy usłyszę zaraz zdaje się uwolnienia czekać choć nie na właściwą porę. Ale! bo już nas nauczono czekać wszystkiego niewłaściwie i nie po ludzku rzeczy rozumieć!

Mocno do serca Ciebie przyciska i na pu-
delko dziękuje — Edwarda Kochanego cału-
je jakże się nam bardzo Jego sen podo-
bał! Jemu to śniło się, a my to nie raz
myślałyśmy sobie, czyby to choć tak być
nie mogło — P. Suzynowi kłaniam —
Ściska Twojego prześwietnego [illegible]

Przez miesiąc cały wrócić nie mogę do moich ozywniejszych zatrudz-
nień, śpię długo, późno z dołu wracam, długo tam zawsze bawię, nic
Tobie napisać nie mogę i nie umiem, mażę wiele a posiłku praw-
dziwego ze snu nie czuję, szczególnie w upały, które mnie, ani
zdrowia, ani humoru, ani rzeźwości w umyśle nie dodają, a
przyczyniają się do ociężałości i posępnych myśli — Jakkolwiek
ubogi widzisz ogół tego tygodnia, jakkolwiek długi on był i bar-
dzo długi dla mnie, jakkolwiek wiele dni i wiele godzin upłynęło
które przy Tobie napełniłyby się dla mnie wdziękiem nieprzerwa-
nym, a dla Ciebie przyjemnością z obecności dawno nie widzia-
nych Żony i Syna, którego prawie nie znasz, jakkolwiek po ta-
kim wstępie nie bardzo zechcesz szczegóły tego tygodnia czytać
ja ci jednak muszę je umieścić; bo czemże list napełnię? I
Bądź cierpliwy moje życie, drogi, nie wymagaj więcej, kiedy to
przechodzi i usiłowania i możności moje; dalej może się po-
prawię teraz słuchaj spokojnie a jest nadzieja że tego opisania
nie będzie długo, bo nie wiele pamiętam — <u>w Piątek 9. Maja</u>
po wyprawieniu listu do Ciebie; ponieważ Zosia jeszcze swojemi
erudycyjami zajęta była, wyszukałam sobie i odliczyłam rozdział
z mojej nowej książki, jaki Tobie powinien był tego dnia wypaść
i odczytawszy, założyłam żeby odtąd, codzień na tęż samą kartkę
co i Ty wzrok zwrócić, na tychże myślach spocząć i to przez ten
tydzień następowało zawsze po moich rannych pacierzach, bez
opuszczenia — Dzieci nasze tego dnia do bud pierwszy raz poszły
z Karoliną z Nianką i z lokajem, uszczęśliwione, wróciwszy
z cukierkami, orzeszkami i figami, mówiły nam jak to się im
jakie cacki podobały! jak to było piękne! i t. d. i t. d. Madzie naj-
pierwszy całując mnie powiedział "Babunia kazała Tobie rączki
pocałować" domyśliłam się że to była Dowgiałłowa która ich

tam spotkawszy Pirista i cukierkami cytło — Siedząc u niej na kolanach mało mówił i wyglądał z [illegible], [illegible] się ktoś pytałam, dla czego? odpowiedział bardzo dobrze: kiedy już tak wszyscy na mnie patrzyli, że ja i patrzeć nie chciałem! jakoś mi jest on [illegible] zdaje się najpiękniejszy z nieznajomemi, stoi to wszy-kich i za to go bardzo lubię — Ciotka wróci się w tem z nimi nie różni, kupcy brali ich na ręce, pokazywali cacki, im się chciało wszystko kupić, ale skończyli na fujarach i na wozykach, które z cukierkami od Dowgiałłowej do domu przynieśli — <u>W Sobotę 10 Maja</u> upał był wielki, choć wszyscy cały dzień narzekali, ale tego gorąca, ciągnie wiele a wszystko jakieś burzące, nie skarżyłam się na tem, nie narzekałam, ale byłam chorowita, [illegible] i nie robić nie chciałam tylko czekałam deszczu, bo powietrze było niezmiernie ciężkie — Około południa zaczęło się chmurzyć, grzmiało trochę, ale tutaj deszcz był tak mały że ani powietrza nie oczyścił, ani ziemi nie zmoczył, jeszcze zdaje się było bardziej gorąco — Po południu czytałam sobie na oknie nową książeczkę o ukształceniu [illegible] wychowaniu moralnem kobiet przez Michała Chomczewskiego napisaną — Autor znajomy nam obu a szczególniej Tobie i dla tego skoro znajdziesz jakaś rzecz, zapakuję ją razem, mnie bardzo się ta książeczka podobała i wszystkim tutaj; wieczorem jak Tobie, wieczór i herbata wczesna na dole, na dziedzińcu bardzo krótko —

<u>W Niedzielę 11go Maja</u> — Z rana jak zwykle pacierze i konferencyja, po obiedzie cały na dole. [illegible] bez końca, a więcej jeszcze nie mniej, kiedy mnie nie gorączka i nie kiedy i ból głowy, ale tego dnia koło godz 10ej w wieczór [illegible] pięknego deszczu, on wszystkich orzeźwił i powiększył, ale było jego bardzo mało i wszyscy obawiają się zawsze dla [illegible] —

<u>W Poniedziałek 12go Maja</u> — Dzień był po deszczu nie gorący,

pochmurny; ale ja taki latem lubię; bo to jak wieczór po upale

ranki miałam krótkie, bo żadną miarą wstać rano nie mogę; po obiedzie skończyłam czytać wspomnianą już książkę, dzieci gdzieś chodziły — Marcina widywałyśmy w dzień rozmaicie i tu i tam i dwa razy i raz tylko, jak było można — We Wtorek 13go Maja Powietrze znacznie ochłodło, w dzień było nie źle, ale pod wieczór trochę za zimno, z rana coś pilnie pisałam, czy przepisywałam dla siebie, po południu Dowgiałłowa grzeczniutkim bilecikiem zaprosiła dzieci nasze do siebie w zastępstwie Matki — Medzio zaniósł odemnie do niej bilecik z podziękowaniem, bawili tam 3y z parę godzin najgrzeczniej i wrócili chwaląc Babunię za cukierki orszadę i pomarańcze — Dowgiałłowa i teraz chora i znowu krew upuścić musiała, [illegible] jeszcze silna — Nasz Piotr Szorlaków ma kapotę bardzo nie dobrem futerkiem podszytą tchórzami; ale cóż robić jeśli u nas jest musi ją nosić — Otóż zaczął się krzywić na nasze po dziedzińcu tak rzadkie [illegible] i krótkie przechadzki; niech więc już będzie zadosyć, póki będziemy mogły obejdziemy się bez tego, jak to nie bardzo nas bawi; ale kiedy będą znowu upały nic nie pomoże pod wieczór musi nam pozwolić trochę odetchnąć na dziedzińcu, wszakże ciągle sam jest z nami. — We środę 14. Maja Dzień umiarkowany a dla chodzących może i za chłodny — Nam ranek zapełnił się przenoszeniem ogromnem, które nam marzyły się ciągle w czasie upałów — We [illegible] spiże za szafami było duszno, bez żadnego nawet nakrycia, błękitny pokój wolny i nie przechodni, bo przedpokój zapieczętowany tamten więc przerobiłyśmy na sypialny, bo i większy i osobniejszy i to nawet było nam choć na dzień jeden potrzebne szczególniej teraz kiedy wszyscy [illegible] [illegible] i kolędy nasi i nie koledzy, bo to teraz ta pora — do [illegible] muszą się ubrać, później ile czasu [illegible] do [illegible] [illegible]

Roku 1844 miesiąca Czerwca 12 dnia umarł w W. Ustiugu w Polsce

2\. Otóż jestem mój drogi ubrana, jeszcze na obiad nie wołają, jeszcze Pieślak listy obiecuje, daj Boże, aby mi pozwolił dziennik skończyć — Po obiedzie we Środę zeszło nam na dole, to z Marcinem to z innemi — humor ogólnie miałam dosyć jednostajny i spokojny, jednak smutny, a oprócz wszystkich wymienionych zatrudnień, odczytałam sobie przesłany cały podarek ślubny od ciebie! O mój Boże! Jakież z nas Małżeństwo nieszczęśliwe, pierwsze lata takie smutne, nigdy, nigdy ich nie zapomnę! we Czwartek 15go Maja wstałam przed Jwszą i o siódmej, trochę raniej jak codzień, a w modlitwach moich łączyłam pewno z Tobą i z Edwardem my tchnienia moje za Jej pomyślność — Gdy wstała ucałowałam Ją i obie razem przyjmowałyśmy z różnych stron bilety, powinszowania, życzenia, kwiaty, cukierki jak się komu podobało — Na dole nie wracając bawiłyśmy od obiadu do wieczora, odwiedzin

Marszałkowej i chciały nas widzieć — Ja my

co mi zmiana, Piotr stroił się w futerko, ale
mi nie pomogło, bo to Imieniny — Posyłka z Ustr-
juga wszystkich zabawiła, Medzio bardzo rad ze
swoich kubełków, które mówi że mu Papa przysłał
z Ustrjuga, najwyraźniej — jakem mu powiedziała
że to Jego "A to drobnie!" wykrzyknął z uniesie-
niem radości — a dziś pokazuje je na nowo mó-
wiłam, trzebaż za to Papie podziękować, a on tak
by to chciał ustutecznić, że się obrócił i zapytał
"Gdzież ten Papa?" Biedaczek kiedyż on lubi pana?
Dziękuję Sobie za sześć kubełków Medardka, bardzo
zgrabnie zrobione — Od Pani Marszałkowej ja dosta-
łam jeden Lubianny i Medzio jeden, także zgrab-
ne i dosyć ładne — Szkatułeczki wszystkie ładne
ale najładniejsza z tego wszystkiego miniatura
Annetty! Niezmiernie podobna z rzeczywistością
przypatrujemy się Jej ciągle, jakaż to droga pamiątka
dla dzieci, i dla wszystkich nawet, co Ją znali i kochali!

Dnia 8 4/7 Mm Czerwca. 12 dnia [illegible]

524

523

Około 11ej wróciłyśmy do siebie, płacząc Jmieniny Zosi skończyłam, coś mi się strasznie smutno zrobiło, łzy dusić zaczęły — i płakałam — Mareni wczoraj wieczór nas pożegnał zupełnie, dziś już musiał z Kiwapowie kimi wyjechać, bo on u nich stał, i jadł z niemi, tak na niego i Ojciec i wszystkie Jego dzieci czekanie — To masz cały tydzień! Ach mój Boże! wiele to jeszcze myśli mi staje, wiele westchnień, wiele uczuć, wiele tęsknot, a czasami i gróźb potajemnych i czy też nie Tobie moje życie, nie Tobie, Twoje tylko jest wsze! dla Ciebie mam wszystko to co tylko moje serce mieści w sobie najpiękniejszego, najłagodniejszego! Otóż mój Kochany Medardzie! mam Twój № 15 jeden tylko, ale już miły, cóż mam sobie! moje potrochu odbieramy i wszystkie daj Boże tak wszystkie odbierać, żeby i w drodze nie było a tej żebyście byli z nami! Bogu wszystko podobne! Ale jak już mam tęskno do późniejszych waszych wiadomości, kiedy ja

Marszałkowy i chciały nas widzieć — Ja mój

rzeczam, kiedy przy sercu [illegible]

...ki, miałam króliki, bo żadną miarą wstać nam nie mogę, po...
...dzie skończyłam czytać wspomnianą już książkę, dzieci gdzieś chodzą...
— Marcina widywałyśmy co dzień, rozmaicie i tu i tam i dwa...
...y i też tylko jak było można — We Wtorek ... 13go Maja

co dawniej za Sobą mówiłam" Niech mnie P. Bóg nie pa-
mięta, teraz już chcę czasami mówić, Ech niech już
pamięta! Może mnie chce dać płachę? Daj moje ży-
cie, choć i 10. ale to nic nie pomoże póki nie wrócisz!
Ach! dziękuję Tobie za listek za półtorej ćwiartki i za
wszystko co w nich znalazłam całuję Ciebie najserdeczniej.
Ach jak mi się Twój 1szy ustęp podobał pod datą 7go
kwietnia, mój jedyny Twoje tęsknoty do Wilna! ach mój
Boże pociesz nas! Oczki Twoje całuję, rozumiem Ciebie
zawsze! Daj Boże! Daj nam Boże zobaczyć się ach
czy jest kto coby tego bardziej pragnął jak ja?! Ale
kiedy Pan się ulituje nad nami? tymczasem prośmy
i ufajmy! Cieszę się że Ci moje łzy N-ra oddano ra-
zem, doczekać odpowiedzi nie możemy na siebie —
Ale już prosimy, świeca i piszące czekają na mnie
do widzenia mój życia najdroższe, niech nas
Bóg do nas prowadzi! niech prowadzi szczęśli-
wie niczego tak nie pragnę — Twoja na zawsze
Siostra w Chrystusie i żona najprzywiązańsza Paulinka

...potuj wolny i nie przechodź, bo przedpokój zapieczętowany
...tem więc przesiedliśmy na sypialny, bo i ciężkiej i mój...
...ima i to zawsze była nam choć na dzień jeden potrzebna
...szczególnie teraz kiedy wszyscy oczekiwania ...
...nasi i nie kolędy, bo to teraz ta pora — do widzenia
...się ubrać, ...

524

N. 23. Roku 1841. dnia 21. Maja – Sroda godzina 7ma rano. z Wilna.

Najdroższy mój Medardzie! Pracie wstałam trochę przed siódmą i postanowiłam zamiast czekać do Piątku dziś Tobie kilka słów napisać! Dziennik mój nie tylko nie ciekawy, ale tak pusty w tych czasach jak nie pamiętam, a to dla tego że mnie te majowe upały i z niemi zawiedzione dotąd wiosenne nadzieje z mojego zwyczajnego wyprowadziły toru. Nic robić nie umiem, ani czytać, ani pisać, ani wyszywać, wszystkiego chwytam po trochę bez żadnego ładu i niczem zapełnić zadowolniona nie jestem – znudzona, zmęczona, ociężała boję się żeby to najprzykrzejsze usposobienie nie trwało przez całe lato! Piątek 16go Maja skończyłyśmy na odczytywaniu listów waszych na dole i na utyskiwaniu do N-ów późniejszych o których już nam ani wzmianki nie robią, tak jak żeby wyraźnie sami każdy list z Ust-jego między cały ośrod do Wilna – w Sobotę Maja 17. Zaraz od rana cierpieć zaczęła na ząb i na jakieś ogólne niesposobności życzenie, cały ranek przesiedziała skarżąc mi się na ogólne nie zdrowie – Ja więc tylko z dziećmi siedziałam na dół wieczorem analostam Ją nie lepiej i miałam coś dla niej czytać; ale przez okno postrzegłyśmy kilka dam na dziedzińcu, które niezmalały Pani Marcinkowej i chciały nas widzieć – Ja więc

(c) Xiężyc śliczne świeci, mówimy się na niem spotkali, teraz być musi godzina 10ta wieczór we Czwartek, obie z głębokiem smutkiem, każda przy swoim biurku, nas w sercu, was przed sobą mamy – Serce mi jak gąbka nabrzmiała smutkiem, kochany mój drogi! mój kochany Myśli

ja więc zbiegłam na dół i tam powitałam Dowgiałłowę P. Sołtan i P. [illegible]

Damskę — Zosia bardzo pragnęła chwilowego rozerwania się byłyśmy więc

u niej przez kilka minut, tak że ani pomówić nie z Dowgiałłową mogłyśmy

tam i na tem skończyła się ta wizyta — pod wieczór Zosi mocniej i mocniej

niej fluxyja dokuczać zaczęła, ja schodziłam jeszcze do Pani Marszałkowej

by o was pogawędzić — z Soboty na Niedzielę Zosia całą noc ani godziny

nie spała dla wielkiego bólu, zrana P. Kazimierz kazał postawić [illegible] pija

wki, dał Bitterwasser i te ledwie na wieczór ulgę Zosieczce sprawiły, a

cały pierwszy dzień Zielonych Świątek 18^go^ Maja cierpiała bardzo mocno

i ciągle leżała — Ja najwięcej byłam przy niej, pisałam do Ciebie, modliłam

się i nic nie robiłam aż do wieczora — w Poniedziałek 19. Maja, upał

trwa nieprzerwany od ostatniego deszczu który był zdaje mi się 14^go^ Maja,

w tej Porze, bo jest w tem miesiącu nie pamiętam nigdy tak wielkiego upału,

byłoby ono bardzo pożądane dla wszystkich żeby przechodziły deszcze, teraz

strach patrzeć jak wszystko wysycha.! Zosia tego dnia miała się lepiej, mo

dliłyśmy się razem a po obiedzie przypatrywałyśmy się grupie ładnych

dzieci, które często się tutaj zbierają, chłopczyki Antosi co święto dowiedzają

Alfreda i Niuni, i kiedy zbierze się ich 11^tu^ wesoło patrzeć na ten widok

pełen życia, i swobody — Dziedziniec taki duży i ta góra z grozią wybor

ne są dla nich, nasi synkowie jeszcze do nich, szczególnie w takim tłumie,

należeć nie mogą, ani więc w botanicznym ogrodzie biegali ze trzy godzin.

W Wtorek 20^go^ Maja — Wszystko jeszcze toż samo, Zosia jeszcze nie wycho

dzi i twarz ma obrzękłą, upał wielki, przez cały ranek prócz pacierzy i

ubioru nic zrobić nie mogę, po południu czytałam trochę, a Zosia dla mnie

czytała — wieczory i noce śliczne, ciepło, cicho, księżyc świeci, przechadzki

bardzo miłe, ale nie dla nas; bez Zosi ani na dziedziniec chodzić nie umiem

a kiedy wieczorem wybiegam na chwilkę, to dla odetchnienia świeższem powie

trzem, bo przez te dni dla Zosi nie można było ciągle okien otwierać — Do mi

dzenia Kochany mój Medardzie, śniło mi się wczoraj że do bliższej Gubernii

przeniesiony byłeś, ucieszyło mnie to niezmiernie, ale mówiłeś mi że to tylko zro

bione było przez wzgląd na zdrowie które Tobie w Ust-[illegible] bardzo nie słu

żyło — Ach żebyś Ty przy zdrowiu podjechał tu bliżej do mnie, jakby to by

ło lepiej.! O mój Boże żebyśmy też szczęśliwych doczekali! Do widzenia

muszę się iść ubierać, przepraszam za wszystko i za niezgrabne pisanie —

Czwartek godzina 6ta rano — Maja 22. Dzień pochmurny, okno moje

otwarte, chłodek przelatuje, zieloność śliczna, świeżość w całem powietrzu

rozlana; domyślisz się z tego wszystkiego że mieliśmy piękny deszcz

wczoraj.! Ach dzięki Bogu najwyższemu jak ten deszcz jeszcze mnie i dzi

siaj cieszy.! Wczoraj po pacierzach czytałam na kanapie a Zosia dla mnie czy

tała rozmaite kawałki "z Przyjaciela Ludu" Po obiedzie kiedy zaczęłam miałam

wziąść się do mojej roboty, a dzieci po dziedzińcu biegały, zachmurzyło się Nie

bo i mały deszczyk wypadł, ale wyobraź sobie jak ja deszczu pragnęłam

kiedy łzy mi się polały na ten widok pełen dobroci i Opatrzności Boskiej,

obie modliłyśmy się zaraz i wkrótce duży deszcz z grzmotami i błyskawicami

nawiedził wszystko co żyje — Niebo zachmurzyło się na godzin kilka, grzmoty

trwały bez przestanku do godziny 9^ej^ wieczór, teraz nie by zaszkodziło żeby

i kilka dni padało, ale dobrze i to pokrzepi zboża i ogrody, dałby tylko Bóg

żeby ten deszcz był wszędzie — Ta malutka burza w powietrzu i ta zmiana

[illegible] Paulina K...

[illegible] zapewnić —

tak pożądana, tyle mnie zajęły, że już do roboty nie wróciłam; ale z lunetą
w ręku chodziłam koło wszystkich okien przypatrując się ślicznej naszej ziele-
nej górze, która w tym roku, bujniejszą niż zazwyczaj pokryła się trawą — Pięk-
ny widok dla mnie nie powszednieje nigdy, codzień się nad nim zachwycam, co-
dzień patrzę i zawsze zdaje się nowy. a kościół OO. Missyonarzy bieleje teraz
w tej zieloności drzew, trawy i roślin jak łabędź na pięknej łące! Gdy mnie
zawołano na herbatę, zniosłam tam lunetę i przez otwarte okna, to w jed-
nym to w drugim pokoju, bawiłam się prześlicznemi widokami na wszyst-
kie strony, tak chciwie jak od [illegible] garbarskiego i wszelkie podobne a
zawsze bardzo przykre, mogły nato pozwolić — Spłoszone jaskółki i gołębie
pierzchały na wszystkie strony, słowem jednem ożywiłam się trochę wiosen-
nym duszonem powietrzem i niby lepiej spałam, jednak było nie litościwie
gorąco i teraz już chmury słońcu ustępują, a mnie żal tego pogodnego nie-
ba które wszystko od upału chroni — Ale Kochany mój Medardzie ósmy
Czerwca nie daleko, zdaje mi się że i mówić Tobie o tem nie potrzebuję jak
życzenia mojego serca głębokie są dla Ciebie, jak pełne niezrównanej uprzejmo-
ści i najlepszych chęci. Przestań na tem moje życie, niech Cię Bóg błogosławi
i powiększy niech wróci tam gdzie Cię żona i synek powita. O Boże usłysz
wołania ubogiej sługi Twojej a głos Jej płaczu niech wybłaga z litowania
Twego. Panie! nie opuszczaj nas, a mocą Twoją działaj. Jedno skinienie Twoje
niepodobne rzeczy zdziała! Kiedy ten dojdzie Cię pewnie po Imieninach, prze-
praszam moje życie żem się mimowolnie spóźniła, wierz mi wierzaj, moje
nigdy czulszemi być nie mogą! Przez dwa tygodnie miałam to na myśli
i w sercu i w pamięci; ale piszę oba razy w piątek, odurzona w pośpie-
chu nie wiem sama jak przepuściłam to co mnie interesowało najmoc-
niej — Robótka dla Ciebie, jeszcze nie gotowa, daruj mi więc że Ci nic nie
przysłałam, nigdzie nie wyjeżdżając nic kupić nie mogłam, bo tego jestem tak
przejęta tem nieprzyjętem wdrożeniem które mnie do Ciebie pojechać nie ka-
że, że doprawdy nie wiem co robię, jak żyję, wiem tylko że mnie tęsknota wszę-
dzie, i że w dodatku ciągnie przybyła jakaś niesłychana nuda, i oczekiwanie
które trawi jak gorączka! Wiosna już nam ucieka! Lato, mówią! Ale
w mocy Boskiej wszystko, może nam pomyślności jaką przyniesie, jakaby-
kolwiek ona była, byleby my dzielić ją mogli, i ciągnąć ją wspólnie pod
jednym dachem. O Boże! wielka byłaby radość moja! Jaskółeczki tej wio-
sny postanowiły gniazdeczka sobie nad oknami naszemi lepić, umyślnie
ich tak ciągle od czasu jak Rosia ciągnie na Placu zaczęła tego dnia bo-
okna zwalczały zamknięte — Tak kocham te małe stworzenia że radabym
nad każdem oknem dać im oddać miejsca; ale to niepodobna, bo już okien
nie można byłoby otwierać a to jest nasza jedyna pociecha. Zostawiłyś-
my więc im dwa okna tylko w Salonie i wielką mamy rozrywkę patrzeć
z jaką pracą i skwapliwością drobniutkiem błoto na nosach! Mówią że to szczę-
ście dla domu, gdzie Jaskółki obsiadają gniazda! Daj Boże. Jednak nie było
ich tutaj ani w 40. ani w 39. ani w 38 gm tylko w 37 gm po zamążpójściu
Zosi kiedy ona tutaj z Edwardem mieszkała — Do widzenia mój Kochany Me-
dardzie, już za nadto długo piszę, już dziatwa wracali, Zosia jeszcze nam
Słońce bez ceremonii zaszło, lub kichnął z Medzio w [illegible] powiedział
„nie zobaczę Tobie Ciotki"! Żyją w najlepszej zgodzie, Rozkoszna [illegible] —
[illegible] do mnie i Rozkoszniejsza czy Ty jesteś [illegible]" a itp. Całują ręki Twoje Ko-
chany mój Medardzie, u mnie jaskółki [illegible], razem z Ciebie Twoja [illegible]

Tego samego dnia, godzina 8ma wieczór   Kochany mój Medardzie! drugi raz dzisiaj szukam rozmowy z Tobą, choć takiej jakiej kiedy nie kiedy z wielkiemi trudnościami nam dozwalają; ale ta mię nigdy nie zaspokoi; odchodzę od mojej ćwiartki jak od murów więzienia, przez które rozmawiać mi wolno, a nie mogąc głosu przecisnąć i z obawy żeby nie być słyszanym. Tak! wszystkie te przymioty korespondencyja nasza mieści! Połowa uczuć, myśli, samej nawet rzeczy i słów wiele, przy każdym z nas zostaje. Ach! kiedyż nam nie już zamykać nie będzie, kiedyż tej radosnej doczekamy chwili! List Twój ostatni wiele mi przyjemności sprawił, szczególnie pierwsza część jego, pisana dnia 7go Kwietnia pod wpływem tęsknoty ożywionej nadzieją. Jeszcze Ty sobie wybrażasz wyrywać się przedemną, nie widzę jak ja to przyjmę; moje życie bądź tego pewny że Cię zawsze zrozumiem a cokolwiek dzieje się w Tobie wszystko to miejsce swoje u mnie znajduje! O Błogo mi powtórzyć te słów kilka za Tobą „Padł promień słońca, jasny i ciepły na duszy mojej zwierciadło, on jest Jej życiem, światłem i wiedzą, wszystko więc co się tylko między nim a tą drugą postawi, musi się na niej odcisnąć, czy odbić, jak w Dagerotypie" P. Bóg niech Ci dopomaga mój drogi! Czekam niecierpliwie drugich listów, ale jeszcze nie dojdą tymczasem dzisiejszy [illegible] przeszedł mi na wieczór, wesoły dnia przyjemnie, przyjaciel [illegible] bawił mię przez moją niedołężną duszę — Gwar już zmierzchać zaczęło, czekam świecy, pióro mam najgorsze, wybacz że przytem i pisanie nie lepsze — Jakże się wszyscy cieszymy że wam dziśki tyle przyjemności robią! „Mistrz Twardowski" pewna byłam że Ci się podoba, dla nas był on też bardzo miły do przeczytania; „P. Karol" sprawiedliwą i od Ciebie i od Kochanego Edwarda odebrał nagrodę — za Twoje uwagi jakie mi o tem w liście czynisz bardzo Tobie dziękuję — Dziwne nam wyglądają wasze po lodzie i po błocie i śniegu przechadzki, kiedy u nas, już o nich i zapomnieli; wasza wiosna dla nas się przedłuża, o Boże żebyś jeszcze ona wam cokolwiek przyniosła! Będę Ciebie gderać mężulka że chodzisz po rosie kiedy już tak nie zbyt mocny być musi; jak uważam kiepsko się na mieszkańca północy, nigdy Cię dawniej nie słyszałam żebyś lubił przechadzki takie mokre! Żal mi Ciebie mój drogi, żeś się tak nie godzinie poślizgnął, aż dostałam pierwsze słowa czytając; bo w pośpiechu uważać nie mogłam że wody było tylko pokolana — Twoich chłopiec(?) na mnie takie jak na Tobie uczynił wrażenie, można się czego i dziwić w Ust-jugu, kiedy zdarza się to i u nas przypadkiem — Za pamięć o synku naszym 10 Kwietnia czule dziękuję, pozdrowiłam go za Ciebie — Proś! i nowego i naszego Gubernatora, bardzo (nas) cieszą listy stąd przynajmniej może was prędzej dochodzić będą a wam tyle by to pociechy przyniosło. — Pierwsza próba wykonana, Tyś trzy No otrzymałeś; ale jaka będzie druga. Ostatni list Twój Kochany mój Medardzie teraz odczytałam z [illegible] biednego mojego serca, które wśród lepszej, przyjacielskiego, [illegible] go głosu Twojego pragnie i ugina się pod ciężarem bied i tęsknoty. Mój [illegible] drogi. Kochaj mnie zawsze, kochaj jak mnie zobaczysz, bo Twój tylko uśmiech i pogodne czoło będą zapomnieniem cierpień moich! Ach! jakżem Ciebie dawno widziała, jak bardzo dawno! Pamięć pozwól mi tylko zbawienną z tych dni [illegible] odnowić [illegible], niech mnie Mąż lepszy zobaczy, niech mnie to moje własne sumienie mówi! Pamięć oświeć mię światłem Twej Boskiej nauki! Dobranoc mój kochany, jutro dopiero listy przebiegnę, wiele tam jeszcze kawałków bez podziękowania zostało. [illegible] Tak!

No. 24. Roku 1841 — ... Maja — Środa — Godzina 3cia po południu — z Wilna!

Otrzym. d. 25. Czerwca w którym ...

528

Maja 23.
Piątek

526

Godzina 10ta rano — Dzień piękny i pogodny! —

Kochany mój Medardzie! Piątek znalazł mnie z gotową ćwiartką, muszę więc Ci przez ugodę jeszcze tę małą zapisać czem się zdarzy, a choć obie będą puste wiem że je dobrze przyjmiesz, bo będą stanowić jedyną wiadomość jaką o mnie i o synku z tak daleka mieć możesz — Twoje N-ra 13 i 14. przychodziły w taką porę żem je dotąd bez szczególnego zostawiła podziękowania a jednak ile mi się razy zdarzyło je czytać chciałam Ci natychmiast za tyle miłych wspomnień uściśnieniem płacić — w N-rze 16 Kwietnia niedziela myśl Twoją zajmowała, przysłałeś mi Ją w pięknym obrazku, a porównanie wierzbowej kotki i zielonego jadłowcu do zgodnego, którego mał-żeństwa dążącego do świątyni Boga, rzewnem mnie przejęło wzruszeniem. „I my tak będziem droga moja Polciu!" to są Twoje słowa dźwięcznie wdzięczne dla mojego serca — Ta pewność z jaką o połączeniu się naszem mówisz zawsze, dodaje mi sił i życia. Oby im tylko P. Bóg błogosławił życzeniom naszym! Dotły 24 Marca w tem liście nie znalazłam, dziwnem składem okoliczności i Ty i ja opisaliśmy Ją w listach naszych bo ten dzień musiał być tego—

prawie uważny, ...

mi się już Jego jest rado! Chcę tylko Ciebie widzieć, to mi jedno z życiem

...

Tego samego dnia godzina [illegible] ... Kochany mój Medardzie! drugi raz dzisiaj szukam wzmocny ... kiedy mi kiedy z ... ktemi trudnościami nam ... i zagrzać; odchodzę od mojej ćwiartki jak ... ani mi może na i mi mogę ... Tak! wszystkie te ... sami samej nam ... kiedy nam nie ... tak Twój ...

25go Marca w dzień Zwiastowania Boga Rodzicy.

tak piękny, tak uroczysty i rzewny mi przysłałeś obraz domowe-
go wspomnienia że jak mi nigdy głosu nie staje na przesyła-
nie owego, tak słów niemam na podziękowania, choć czuję całą
moc wzruszenia jakie towarzyszyło Tobie przy pisaniu i żal mi
Twojego serca któremu takie wywołanie wspomnień tak wiele
zawsze kosztuje. Kochany Ksiądz Kanonik nie żyje, już on nam
nigdy w naszym parafialnym Kościółku Mszy Św. nie odprawi!
Zamarłe Ciało Jego zostało nam jak droga po Nim puścizna, nie
wiem dla czego zawsze mi się zdaje że jest moim opiekunem
w Niebie że on się wstawia do Boga za nami ten Święty
Pasterz naszej Parafii — Ale bo też dziwnie to się stało że ja
w godzinie Jego śmierci spowiadałam się, i przyjęłam Najświęt-
szy Sakrament a tegoż dnia bierzmując się przyjęłam Imię An-
tonina a on był Antoni i Patron Jego Święty tyle mi już
razy pomocy przyniósł! Ach śliczny, śliczny ten obrazek wiej-
skiego nabożeństwa naszego, kiedy go czytam, chce mi się szczerze wy-
ciągnąć do kościoła, ale tu pusto w około, łzy mi się tylko poleją,
rzewnie gradem i wkrótce potem przybiegnę na pamięć te kilka wier-
szy Lamartina "Mes bras s'ouvrent à rien et se ... fermant à vide"

Dziękuję Tobie Kochany Medardzie! Ach, za ten mi drogi jak kochani
razem, niżeli ... ten list wspomnień, mi ... dla mego ...
powie ... ... nikt mnie
Męż lepszy ... niech mnie to moje własne ... mówi! Panie
... mój ... Twój Boskiej nauki, Dobranoc mój kochany, jutro ...
... list przebiegnę, ... kawałkiem bez podziękowania ... Tak!

[illegible] K.

... zezwalać ...

No 24. Roku 1841 — d. [illegible] Maja — Środa — [illegible]
[illegible] d. 25. Czerwca [illegible]
w [illegible]

by w swoich oczach położyć! Tylko pojmiesz powinna, [illegible] jakie [illegible]
kowań jest zbyt wielki! Odświeżam ostatnią stronę Twojego listu by ją [illegible]
znajdę. a Oto gawrony przybiegły do nas w porównaniu, [illegible] nas [illegible] i [illegible]
nigdy tych (gościów) zapomnieć nie mogę — Nie powtarzam wiele tobie tych [illegible]
kliwych ptaków, ja byłam jednak żeby Cię od nich uwolnić posłała nasz jako
[illegible] w uczarowaniu przyjęła mieszkanie jak powiadasz gawrony — Co [illegible]
mi sposobów zachowania gronie w smutku księżycy Tobie, wszystkich pełen się [illegible]
dy i uczuć którymi najsłabszy duszę pokrzepić można! Modlitewka odmawiaj
niech Cię ona do domu prowadzi! chce mi się trochę temu więcej o [illegible]
sercu tylko zawodami doświadczonego! książek żadnych jeszcze nie posyłam [illegible]
że masz ich zapas nie mały, a nie wiem dla czego chce mi się z tem czekać!
Biorę teraz Twój Nro 14. a 16go niecierpliwie czekam! Ten o jakim Ci
pisać mam smutny był, smutniejszy jak inne, bo 8go Kwietnia pisany ze
świeżem wrażeniem kilku upłynionych rocznic — nie dziwię się temu moja
droga, ani chcę żebyś to przedmiotem [illegible] owszem wiele tylko uczucia jest we mnie
tyle go zawsze oddam żeby wspólnie z Tobą płakać nad cierpieniem Twojem,
lub cieszyć się pomyślnością kiedy Ci Bóg jaką ześle! Ale pomimo 30-
Marca i 1go Kwietnia one tyle już czułości naszej miały — Jak Ty mnie
pięknie wyglądasz kiedy wołając ucha chcesz słownego głos [illegible] poczty
usłyszeć z pomiędzy tak licznych dzwonów cerkiewnych; ja poczty czekać nie
mogę; ale żeby mi też już wolno było Ciebie się spodziewać każda minutka by
prawie uważyc, tak pragnę to [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]. na [illegible]
nie raz już Jego jest nadto! Chcę tylko Ciebie widzieć, to mi jedno z [illegible]

Tego samego dnia godzina 5ma

raz dzisiaj ... [illegible]

biemi trudnościami nam ... [illegible]

od mojej ćwiartki ... [illegible]

na i nie mogąc ... [illegible]

wszystkie to ... [illegible]

to, samej nam ... [illegible]

nam nie ... [illegible]

a tak Twe ... [illegible]

części ... [illegible]

by mnie dusiła przez głosu pasterskiej trąbki albo krzykliwego dzwonka!

W ostatniej części Twojego listu, sam jeden w domu zostawszy określiłeś mnie niechcący smutną treść powieści "Pan Twardowski", wszystko to się zawsze wybornie udaje, a zatem i to miło mnie było do przeczytania — Oh żałuję też ja mogła samotność Twoją wówczas przerwać, a kiedy drzwi były zamknięte pokazać Ci się przez otwartą furtkę! Byłaby to niespodzianka nie lada! Ale jak się u nas na jakąś niegrzeczność zanosi dobrze byłoby żebyś Ty mój Lutaj przez otwarte okno zawołał, niewpuszczony do środka przez Szostakowa, pomimo to on jest grzeczny, cichy i jakiś spokojny człowiek, wszystko cały dzień robi, mądrzy się bardzo, ale nie pije, a nas pilnuje mocno Stróży jak należy — Dzieci, Jego "długim Stefanem" nazywają i mówią "cóż z tego że taka długi Stefan siedzi i tu nie Mamie jechać nie pozwala". Zdrowe chłopczyki, wybornie umieją bawić się we dwóch, bez swady i kłótni — Śmiechu zawsze pełno, biegania jeszcze więcej a często drażnią się albo żartują jeden z drugiego bez żadnej swary i tak dziś po kolei jeden do drugiego mówili "kapuste wyjemy, kapuste wyjem a Ciebie bijemy, bijemy!" aż nim nie przerwaliśmy tej kolei głośnym śmiechem z tak dziwnej zabawy — Listów jeszcze niema! Ach daj Boże żeby dzisiaj odbiór! tymczasem do widzenia zostawię trochę miejsca na dopisanie się po południu —

Już i z dołu wróciłam a listów jeszcze niema, a niech im P. Bóg, jak oni długo każą czekać wtenczas nawet kiedy najpilniejsze były odbyć!

Całuję Ciebie z synkiem i do serca przyciskam Twoja na zawsze Paulinka

[illegible] ... niech mnie Mąż lepszą wołamy, niech mnie to moje własne ... mówi! Panie ... mój światłem Twej Boskiej nauki, Dobranoc mój kochany ... [illegible]

No 24. Roku 1841 — dnia 28go Maja — Środa — godzina 3cia po południu — z Wilna

Odebrany d. 25. Czerwca 1841. roku w [illegible] po [illegible]

[illegible]

Najdroższy mój Medardzie! Choć hu-
mor mam wcale nie do pisania jednak
przypędziłam siebie do listu, żeby mię w piątek
większy nie spotkał kłopot i w czasie kiedy
Zosia w sni poobiednim utopiła wszystkie
swoje tęsknoty, kiedy dzieci biegając po dzie-
dzińcu za nas już bawiąc wszystkiem co
się im jeszcze pięknem i nowem na tem świe-
cie wydaje, ja przysiadam pisać do Twego ser-
ca do Twego czucia i z Tobą podzielić smutki mo-
je i tęsknoty a zawsze małe nadzieje. Kilka dni
upłynęło od piątku, i cóż z nich moje życie. Może
sądzisz że nam jaka spłynęła pociecha, żadna Kochany
Medardzie, nawet listów dotąd nie oddali, a kiedy w ten pią-
tek jeden No otrzymamy to cześć tygodni będzie od daty wyj-
ścia! Ach! moje życie! już i tchu nie staje na wypowiedze-
nie tego wszystkiego co się tu teraz dzieje! Niech to Bogu zos-
tanie, Jemu mówić nie trzeba on wszędzie i wszystko widzi! Aż zgłu-
piałam tych listów czekając, a dla nich zawsze toż samo, jeszcze zda-
je się co dalej to gorzej! Oh co to za ciężka przeprawa to życie ludzkie
na tem świecie, jeszcze tutaj! Mój Boże! a tyle widzim ludzi, nawet
prawie wszyscy, tak pragną to życie przedłużyć — Nie wiem! dla mnie
raz już Jego jest nadto! Chcę tylko Ciebie widzieć, to mi jedno z życiem

moich zostało! z Tobą, jeszcze mi cały blask szczęścia i najmniejszej szych pociech przyświeca! Pani! Czy mi dasz jeszcze choć ją widzieć zbliska i spocząć na Jego łonie?! Ale oczemże ja dziś mówić zaczęłam? daruj mi Kochany Medardzie, powiedziałam Ci z góry że dzisiaj pisać nie powinnam; miałam nato dni lepsze, w których powiedziałabym Ci nie raz ze łzami wzruszenia "Powrócisz! powrócisz!" "zmierza już w drodze" i serce mi wtenczas biło, jakżebyś był blisko! a pewność jakaś rosła mi podsycana, ale i tego szczęścia za wiele, już mi Jego na dzisiaj nie stało — Dnia 29^go^ Maja Święto Bożego Ciała Czwartek

Już jest koło 1^ej^, już nabożeństwo musi się kończyć, ludzie nasi jeszcze nie wrócili, od 10^ej^ jesteśmy zupełnie jedne, żandarmisko tylko przed pokojem pilnuje, reszta co tylko żyje poszło błagać Boga o odwrócenie klęsk spadających na nas i idą w tej chwili za Świętą i uroczystą processiją! Niech im P. Bóg dopomaga, niech im Bóg w Trójcy S^ty^ Błogosławi, a głos upokorzonego ludu, niech przebije Niebiosa! wczorajszej odrywano mię od pisania, co może się i dobrze stało, bo dziś po długiem i cichem nabożeństwie w domu lepszej myśli jestem, pogodniej świeciło dnia świeci i w duszy żywsza nadzieja! Muszę Ci naweszcie z Dziennika wspomnieć, choć już on coraz w większe zaniedbanie idzie — W piątek 20^go^ Maja — skończyłyśmy dzień u P. Marszałkowej — tam dowiedziałyśmy się że Pani Ulżar która tak jak my od kilku lat z domu nie wychodzi, otrzymała pozwolenie, jeżdżenia do ogrodów i za miasto dla świeżego powietrza i dla poratowania zdrowia, bez żadnej asystencji. Zkąd Kochany P. Marszałek powziął myśl wyrobienia tego i dla nas, bo mówi zawsze że bardzo blado wyglądamy i wszyscy to potwierdzają, ale jak my żadnego już głosu nie mamy, ani nalegałyśmy oto, ani też byłyśmy temu przeciwne, a nie tęskniąc zbytecznie do tak małej zmiany, czekałyśmy odpowiedzi, jakaby kolwiek ona była, najspokojniej, tęskniąc tylko w sercu Kochanemu Papie że się chce dla nas trudzić — W Sobotę 24^go^ Maja posłu-

do Wojennego Gubernatora od nas wysłana — Dzień ciepły i pogodny, spałam dobrze, bo Ty mi się śniłeś, pełen zdrowia i radości z powrotu o którym marzym wszyscy, a który czas byłby żeby oczekiwania nasze spełnił. najpewniejsza byłam że ten sen już snem nie jest, kiedy gładząc Ciebie po twarzy pytałam „gdzież te policzki co Edward opisywał, kiedy Ty nigdy tak tłusty nie byłeś i nie jesteś"? a) Przytem przyśniło mi się że Jakub i Wilhelma tegoż dnia zaraz po Sobie przyjechali i mówiłam do Ciebie, jak się to dobrze stało! Wtem jakież było moje zdziwienie kiedy koło godziny 3ej po południu oznajmiono mi Jakuba i Wilhelmę wracających z Krymskich; jak Ciebie kocham myślałam ciągle że i Ty zaraz nadjedziesz, wszyscy się z mojej imaginacii śmieli a Pani Marszałkowa rada moich nadziei słuchała, bo rzeczywiście cóż by w tem było niepodobnego, wszakże już jest tygodni siedem od 11ego kwietnia kiedyście jeszcze spokojnie w Ust-jugu siedzieli — Przeczytawszy listy Sióstr i wypytawszy się o ich zdrowiu nie byłyśmy zadowolnione bo Papa zawsze jest cierpiący, ale lepiej się miał teraz — kiedy tak w dobrej myśli spać się położyłam, śliczne mi się znowu Twój i kolegów Twoich powrót przyśnił — Widziałam Ciebie, widziałam i rozmawiałam długo, a mówiłam wszystkim którzy mnie wczoraj nie wierzyli, „widzicie słowa moje już się sprawdziły" a co najwięcej pamiętam, że rzuciłam na Ciebie kiedyś przez dziedziniec przechodził śliczny bukiecik z róż i z jaśminu. Spałam wybornie, wstałam odmłodzona i zaraz musiałam zająć się korespondencyą, ponieważ była to Niedziela 23ego Maja dzień Sw Jerzego — Napisałam do Kazi, do Regulski do Jasia do Miławy i do Ukonienskiej tak że mocnego bólu głowy dostałam i nie u obiadu jeść nie mogłam — bo tej korespondencii (której nagromadziło się dla tego tak wiele że niedawno gorączy listów Cioci i Jasia otrzymałyśmy i wszystkie byłyśmy odpowiedź; dziewczęta zaś z siebie odbyłyśmy w Sobotę, bo się jakoś uwziłby zdarzył) — odmówiłam moje codzienne pacierze i zaczęłam myśleć o czy powodzeniu Wiceranki z Jakubem, gdyż przeciwny Twój Ojcze w tak wzburzym czasie, wiecheiał ego .... zajęty się .... [illegible]

nim dnia przeczekać — Otóż po obiedzie kiedy śliczny deszczyk na prośby
ludu i całego Duchowieństwa padać zaczął, ja przy otwartym oknie pisa-
łam do P. Ferdynanda i o interesach i o sobie i o was i o nadziejach
naszych z serca mi biło, jakżebym niechybne pomyślności naszej wieści
[illegible] — po skończeniu listu przywołałam Jakuba, ażeby mi pieniądze odli-
czał i męż do P. Ferdynanda powiózł do opłacenia Mentwiłły, potem po-
gawędziłam z Ignasiem który rad był ze mnie i małego poznać i pod
wieczór po deszczu wyprawiłam ich do domu, niosąc nadzieję, że Ty do nich
pomówisz. a w tych słowach moich więcej było drżenia, jak pewności — Tak
mi dzień cały choć świąteczny zeszedł w dosyć niezwykłym zatrudnieniu.
na odpoczynek gawędziłyśmy obie z Panią Sołtanową chodząc po dziedzińcu
bez względu na Szostakowca który, czem mi wić w sobie czasami wzięty-
ła ze strachu — w Poniedziałek nie rano wstałam, ale ponieważ dzień
był pochmurny spałam dobrze, do tego na deszcz długi się zabierało —
Było to jeszcze Ebego Maja — koło godziny 11ej oznajmiają nam jakiegoś
Pana z Polski. Bóg Jego tam wie jak się on nazywa. wiem tylko że ten
sam co dawniej pieczętował; nie byłyśmy jeszcze zupełnie ubrane, opłaszone
więc uciekłyśmy z dziećmi do błękitnego pokoju, domyślając się że to odwiedź.
na instancję Papy — Zosia natychmiast wyszła, ja zostałam szczęśliwa
że się wykręcić od tak miłego spotkania mogłam, stojąc sobie za drzwia-
mi z przestraszonemi dziećmi słuchałam jaka nowina — Otóż gram cne-
ceś! przyszło pozwolenie chodzenia po dziedzińcu i używania świeżego
powietrza w ogródku: bardzo szczęśliwie że nam tego dotąd nikt bardzo
nie bronił i że nie zbył skwapliwie przyjęłyśmy tej przyjemności, inaczej
ta radość niespodziana mogła by nas i cokolwiek jakie przyprawić. Tak więc
wszystko skończone słyszałam jak Zosia co pół ze śmiechem na ogół z po-
wagą podziękowała łaskawcy który nam dobrą przyniósł i nowinę i pozy-
nawzajem pobiegła do mnie, gdzie domyśliła się jak była cięgiem szczerze
dwóch Siostr, których powodzeniu jednostajnie wielka ladaś zazdrościła i tra-

temczasem kiedy parokonne drążki z dziedzińca umknęły, trzeci [illegible]
łunął, łaska Pana Boga, cóż robić, że odjeżdżającym za kot-
niec nalał. to tak łatwo potem nie pamiętać wtenczas kiedy
deszcz tak dla wszystkich potrzebny! Nie powiedziałam Ci jeszcze że w nie-
dzielę rano nasz X. Biskup Klongiewicz nakazał każdemu siedem [illegible] po-
ta i szczególnego uczęszczania do kościoła na odwrócenie klęsk i na uprosze-
nie urodzajów — Bóg dobry prędko próśb naszych wysłuchał, w tejże niedzie-
li codzień mamy śliczne deszcze, spokojne i ciepłe, a natychmiast porzą-
i ogrody przynajmniej poprawi, bo wszyscy włościanie i gospodarze mówią że
już wszystko schło na polu, a żyto już wypłynęło — Takie mając życie,
z takiemi nowinami zeszłyśmy na dół, tam śmiech, gawęda, a Papa
biedny z martwiony że dla nas nie tego ugościł co mu na myśli by-
ło często o swoim soliterze wspominał, bo soliter nowin nie podobał —
Po obiedzie, cicho przy krosnach spłynęło, wieczorem choć było trochę wil-
gotno wyszłyśmy na dziedziniec dla ciekawości czy to nie lepiej teraz
za pozwoleniem chodzić ale żadnej nie spotkałyśmy wśród tej chyba
że Pan Zujewicz częściej koło bramy przejeżdżał i raz się zastanowiwszy
zawołał o podał stojącego Stasiukowa i spytał się go, jaki ma [illegible]
tak jak żeby ten nie przez Jego ręce przechodził i po części nie był Jego
dziełem: blady i drżący kto wie czego żołnierz, powiedział mu o poleceniu
i na tem skończyła się rozmowa, smutny drążki z oczu naszych, kiedy
nikomu za oknami przejeżdżał, a mnie się zdaje że ich właściwie
długo bawić się musiał, przez gorzenność tej myśli, jakby tym
biednym kamorom zająć się osobiście pałygę i połowę tylko dziedzi-
ca do obchodzenia przeznaczyć, aby jakby to zrobić." Ale przepraszam
Ciebie za pomyłkę, nie był to 26. Maja; ale 27. właśnie dzień Świę-
[illegible] był to wtorek a w poniedziałek obojga Mię-
[illegible] [illegible] Pamiętałam dobrze
[illegible] [illegible] [illegible]
że to były Święta [illegible] We środę 28go Maja [illegible]
[illegible]

w smutnym humorze usnęłam, śniło mi się że nasz
Syn trzymając mnie i Ciebie za szyję, całował nas
po kolei, z dziwnem ukontentowaniem; a na Twojej twa-
rzy tyle widziałam szczęścia i radości że mi ten obraz Syna na
ręku Twoim w sercu i w oczach pozostał; widząc was tak szczę-
śliwych pewna byłam że to być musi na jawie, w tem się nagle z nie-
go przebudziłam i mimowolnie przyszły mi na pamięć wiersze
Malczewskiego "I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie" Stąd mi cały
dzień był ponury i smutny, nie umiałam się nawet poddać [illegible]
tak dawno nadziejom, i kiedy pisałam do Ciebie po południu, Ciocia
Sołtanowa zawołała nas do ogródka, gdzie już z nią [illegible]
nim z Panią Marszałkową nie wyjechała na spacer; tego to dnia
był obiad dla Księżnej Sapieżyny; P. Kazimierz co zawsze o nas
zamkniętych pamięta, przyniósł dla nas i dla dziatek naszych dwie
śliczne ogromne pomarańcze i torebkę cukierków — to nam i cały
dzień wczorajszy — Dziś już jest po obiedzie, Zosia śpi a ja listu
dopadłam i śpieszę z nim jak gdyby mnie kto gonił; bo zaraz
zawołają na herbatę, a może tam kto będzie, może coś powie, jest
i w tem pociecha — Na dworze pochmurno będzie zapewne deszcz bu-
rzy, bo co kilka prawie godzin przechodzi; ale dziś Niebo było
tak pogodne że w czasie samej procesji nie tylko nie lało, ale
zaświeciło słoneczko, jakby dla uczczenia z całym [illegible]
kiem Pana Zastępów. A przed samem wyjściem z kościoła, [illegible]
podczas Mszy tak lało że wszyscy myśleli, że wyjść nie będzie
można; ale [illegible] tak prędko przeszedł, że tylko słońce zaświeciło
już i śladu deszczu nie ma — Do widzenia — idę na herbatę —

Piątek — 30go Maja — godzina 11ta Dzień [illegible]
[illegible] z mego listu będzie, jak Jego skończy. Kiedym wszystko
pisane mi oddała, to [illegible] sobie, wyobrażając jakby wszystko [illegible]
temu dziś — [illegible] Pani Józefowa i Pani [illegible]

na dole, z wiosną rozmawialiśmy z przyjemnością, a ty wasz ojczysty powrót co chwila był wspominany. Dziesięć lat co się nazywa bez ogródek cały wieczór i część nocy, dziś jednak w trzydziestym roku kwiaty mamy codzień prawie inne, wszystko wcześniej niż przeszłego roku zakwitło w tem roku, już mnóstwo jest róż, jaśminów, konwalii, niezapominajek i wiele innych a wszystkie te innych lat i w roku przeszłym pokazywały się tylko w czerwcu.— Pamiętam dobrze jak w roku przeszłym koło 20 Maja chodząc z Papą na spacery i do ogrodów za miasto, przynosiliśmy tylko bzy, rozkwitłe, narcyzy i tulipany, teraz zapomnieliśmy kiedy już one przeszły.— Poziomki nawet już się pokazują, dziwi mnie to wszystko; ta wiosna tak przeleciała, ledwie na nią okiem rzucić mogły i to z naszego mieszkania.

Bądź zdrów mój Kochany Medardzie, pójdę pacierz moje zmówić i ubrać się a tymczasem czy nie oddadzą nam listów, wszakże czas byłoby przyjemnie że tyle nam ich należy.— Godzina 12½ Powracam do ciebie mój drogi Medardzie z listem Twoim, ale z jednym tylko, a to będzie dowody czy już ciągle korespondencja tak się ... będzie, aż ... sobie wierzyć i przekonywać że to prawie końcem i starać się uwierzyć że w krótce listy nie nam potrzebne nie będą! Daj Boże! kiedy myślę o Twoim powrocie zapominam bardzo często o sobie, patrzę tylko oczami duszy mojej żyjącej tylko dla Ciebie, na szczęście Twojego do powrotu do rodzinnego kraju, do domu, do Syna który Ci wiele uczuć dostarczy, a naw[ze]szcie i do mnie która Ciebie już tak zamęczyłam tęsknotami mojemi, a które może najmniej szczęścia Tego warta jestem, że nie umiem tak pięknie jak Ty przykrości poświęcenia swojego znosić! Ach Boże mój daruj mi to wszystko, ... mię światłem Twojem niech umiem dary Twoje ocenić i zbierać z wszystkiem! Bracie mój ... Twój list przeczytałam i odczytałam z przyjemnością ... drogi dziękuję i ... ... Twojego ... powiedzenie że ... ... płacz i więcej ... za ... że ... jak ... [illegible]

ludzkich staraniach a jakkolwiek to może się jeszcze zmienić, łudzę się dobremi nadziejami i dla was i dla nas i dla innych, proszę Boga by mi tej wiary tak ożywiającej nie odbierał, a za spełnienie Jej, prędko dziękczynienie Sobie składać pozwolił! Już z obiadu wróciłam, mało czasu, niech jedno bogate uściśnienie całe moje serce zamknie i podziękowania za bardzo miły listek, za najmilszy, bo mi żaden co od Ciebie przychodzi innym się nie wydaje tylko takim Kochanym jak Ty jesteś — uczepiłam się trochę i zastanowiłam nad jednym punktem Twojego listu, niby mającym podobieństwo do stanu Edwarda; ale jak wypisałeś się najdelikatniejszym sposobem i domyślając się tylko tego, cożeś w mnie ani w głowie nie powstało, tak ja się sobie wmówiłam i pomiarkowałam, Już wiem mi zrozumiał; ale jak tam nic takiego nie było, tak się on i nie gniewa! Dzięki Panu Bogu! Kocham Ciebie moje życie! wierzę Tobie i ufam zawsze, zawsze jak sobie, jak swoim uczuciom, ażeby Cię przekonać jak dalece pewna jestem Twoich uczuć, powiem Ci że mi się Twoje słowa dziwnie wydały, bo kiedy pisałam № 12 ani mię to by tknęło obchodziło, co do Ciebie — Całuję oczki Twoje z pogodną minką zawsze mnie kochającemi i proszę Ciebie żebyś mi wybaczył wszystkie niedostatki mojego listu — Do widzenia — Twoja na zawsze najwierniejsza i najczulej przywiązana Żona i Siostra —

Medzio całuje Ciebie — w Chrystusie Paulina Kr—

Kochany Medardzie. Pozdrawiając dziś Ciebie [illegible] 15 [illegible] zbliżających się [illegible] i życzę byś [illegible] tak jak przed dwoma laty areszt [illegible] dostał, także [illegible] Edwarda mojego [illegible] do [illegible] listu mego [illegible] bardzo, [illegible] dobrze [illegible] list Jego [illegible] [illegible] [illegible] Jego [illegible] od tej [illegible] całym [illegible] które [illegible] serce które [illegible] dla mnie — [illegible] Boga [illegible] wszystko [illegible] — Całuję [illegible] mego Edwarda i proszę by się [illegible]

Przyszły d. 25. [illegible] 1841 roku w [illegible]

No 25. Roku 1841. dnia 3/15 czerwca — po południu. W[illegible] z Wilna!

Najdroższy mój Medardzie! Kiedy ten list otwierać będziesz, może Ci ani na myśl nie przyjdzie że na samym wstępie spotkasz się z nowiną, nie zbyt ważną, ale dla Ciebie może być ona milsza niż dla mnie samej bo Ci pewno ciężko było wspomnieć na moje zamknięcie i nie raz używając swobodnego powietrza musiałeś pomyśleć, czemu i ona tej pięknej pory widzieć nie może? Otóż powiem Ci z kolei jak i co się stało a posłuchasz mię cierpliwie bo Ci z góry nie złą zapowiedziałam nowinę — W Piątek 30 Maja kiedy zeszłyśmy na dół, P. Marszałek powiedział nam że jeszcze przemawiał przez Mar. Gubernskiego o pozwolenie wyjazdu do ogrodów, i że to chyba omyłka P. Policmajstra że one dotąd nie przyszło — Byłyśmy więc uprzedzone że jeśli to [illegible] się w krótce nas spotka, jednakże jak Ciebie kocham najspokojniej spałam i nie zajęła mię bynajmniej ta zmiana, która skoro jest ograniczona nie wiele dla mnie stanowi, bo wiesz dobrze czego pragnę, do czego tęsknię a co zawsze jest w zamieszaniu nie wiem dla jakiej przyczyny — Mnie się zdaje że to wymaga koniecznie szczególnego i pilnego starania nie tylko tutaj; ale i wyżej; ale jak my ręce mamy związane trzeba kogo innego żeby się tem zajął, a inaczej jak kocia czekać będziemy nie wiem czy nie przyjdzie siwych włosów doczekać pierwej! Ale już widzę że ty ciekawy jesteś mojego uwolnienia — w Sobotę 31. Maja spałam do samej 10½, wstawszy nieubrana wzięłam mój kochany Ołtarzyk i modliłam się sobie najspokojniej, i gdy 11ta godzina biła a ja odmawiałam litaniję do Pana Jezusa, usłyszałam turkot, poznałam że Drąski nie Pana Kazimierza, pobiegłam do okna, stalowy kapelusz i czerwony kołnierz pokazał mi się w oczach, domyśliłam się wszystkiego i krzyknąwszy na Rosię uciekłam co tchu do sypialnego pokoju — Był to z policii Pan Zakrzeski, oznajmił że możemy wyjeżdżać do miasta wiele razy się podoba, byleby nie za rogatki[?] i wyjechał zostawiwszy nam i pieczęć i [illegible] darma — Dziękuję i cóż robić, zgadzam się na wszystko wszakże i to bez woli Boga nie przyszło, wszakże każdy człowiek powietrza potrzebuje i do niego tęskni!!!

Kołacze ile mi razy czasu stanie będę tę litaniję do Pana Jezusa co
dzień odmawiać, przypominając sobie łaskę i miłosierdzie Boskie
nad nami, który nam najczęściej niespodziane przynosi pociechy —
Ta ostatnia zmiana większa aniżeli była spodziewana i nam nag-
le nas uszczęśliwiła, dając nam nadzieję, że to jest wstęp do uwolnienia
zupełnego; ale teraz kiedy już wiemy że jedno za drugiem może pójść
albo nie pójść, nasza mniemana wolność więcej pociechy sprawia
tym wszystkim kochanym co nas otaczają, aniżeli nam samym —
I to dobrze i zato P. Bogu całem sercem dziękuję, bo czyż tym
ja nie pragnęła wszystkiemi sposobami cieszyć tych których kocham
którzy cierpieli i nad tem że my byłyśmy zamknięte. Cześć Panu
Nieba i ziemi niech będzie za wszystko, a pokój ludziom dobrej
woli na ziemi! Dziękuję wszystkim tym wszystkim którzy starania
za nami robili i korzystam z pozwolenia myśląc często jakbym chcia-
ła te które mnie na tem Świecie poprowadzi — Wiem nie, zdaję się
zupełnie na wolę Boga, ale tak biedne ze mnie stworzenie że czasami
przy samych nawet najgorliwszych pacierzach, nagła mi jakaś myśl
przyjdzie jakim sposobem starać się o pozwolenie połączenia się z Tobą
i żyjemy za nią jak ci ludzie co mają pomieszane zmysły w taki sposób
że jeden tylko przedmiot widzą i jeden pojmują, i jeszcze chce mi się
koniecznie sobie tłumaczyć że to jakieś natchnienie nagli mnie do starań —
Źle to jest, i źle bardzo i skarżę się źle przed Tobą, jak przed tym któ-
ry mnie znać powinien jak sam siebie, nie gniewaj się moje życie,
wszyscy jesteśmy ułomni, jedni mniej drudzy więcej a kiedy ci się mniej czę-
sto albo nigdy takie nie przytrafiają, pamiętaj się żeby i mnie odstąpiły —
Otóż po uwolnieniu naprzód skończyłam pacierze i ubrałam się w moje
szlafroki — O 12ej powitała nas na górze Pani Marszałkowa z dziećmi
i z Panem Michałem, dawno nie widziani tutaj goście. bo P. Michał
od 9go Grudnia nie widział tych pokojów, Pani Marszałkowa pozwoliła tambo-
ur tej ostatniej z rozrzewnieniem Dostałam na pamiątkę tego wiecz-
oru Patronki mojej Sw Pauliny i obrazek Bożego Ciała które właśnie
teraz przypadło — Po obiedzie, żeby [illegible] mi być pierwszej jak w koś-
ciele pojechałyśmy z dziećmi do Katedry na nieszpory i tam modliłam
się z całą swobodą nieskrępowanego już [illegible], kwartalny za mną nie dał
byłam wzruszona i szczęśliwa w tem Świętem miejscu! Po powrocie zabrały-
śmy [illegible] i gorących [illegible] naszych i wszystkiem do botanicz-
nego ogrodu gdzie niespodziewałyśmy [illegible] chodzić jak tylko na koło, bo tam
od wiosny mieszkają P.P. Staszewscy i P.P. [illegible] i z którymi
trzeba wyjść na górę; ale z nami [illegible] się stało, pierwszy [illegible]
powinien Sobie [illegible] nas spotkał na ulicy i prosił, bo w taki dzień
każdy skierował na swoje miejsce — Pan Marszałek Minsko pierwszy
też za bramą [illegible] nas spotkał i żeby ukontentowanie swoje nam
okazać, biegł przed nami z prawdziwą paliczką i zatrzymawszy po-
jazd, [illegible] dalszych i [illegible] pomiędzy, potem P. [illegible]
[illegible], w Katedrze P. Stryjeński każdy czasem [illegible] mi [illegible]
że nas widzi — w ogrodzie wszystko nam się [illegible] wydało w [illegible]

szczególnie kwiaty — powietrze ożywiło mnie zupełnie i radzi byliśmy z przechadzki którą nam P. Kazimirow i Sturzowa i [illegible] urządzili, że spotkali nas oboje na moście który z pierwszej części ogrodu do [illegible] na górę prowadzi; poznał mnie, pytał jak zdrowie i powiedział że można iść dalej, a musiał pierwej [illegible] rozkaz to nam [illegible] przyjdzie na nie proszenie — Dziatki które chodząc ze starszemi zawsze [illegible] dnie zawodu doświadczały, były nieśmiernie rade z takiego [illegible] pozwolenia, i teraz ciągle mówią "jaki ten Pan grzeczny co nam na górę iść pozwolił". Tak, pierwszy raz w botanicznym ogrodzie miły mieliśmy przechadzki, świeżego powietrza i do tego wszystkiego widzieliśmy śliczną Panią Kazimirow, która zajmuje pono więcej jak lat 15te a od kilku miesięcy już pieści córeczkę; dziatki zaraz musiały się jej [illegible] do podobać bo ciągle na nie patrzyła — Z botanicznego ogrodu pojechaliśmy do domu a ponieważ była to jeszcze godzina [illegible] i wieczór śliczny, zabraliśmy Felicję Dąbrowską, która tu przy Ciołkach na Sawicz ulicy mieszka i pojechaliśmy bez dzieci aż do S[go] Piotra, wracając czułam się już bardzo zmęczona, i Zosia także; ale zabawiliśmy jeszcze na dole i o 11[tej] byliśmy u siebie — Zosia w Piątek nie nie spała, w sobotę [illegible], dziwiłam się że i przechadzka [illegible] na to nie wpłynęła, jakaś bezsenność napadła na nią; ale już teraz zaczęła spać lepiej — w Niedzielę 1[go] Czerwca Mszy słuchaliśmy przed 10[tą] u Augustyjanów, potem korespondencja i ubiór. Dzień był pochmurny koło godziny 3[ej] słuchaliśmy nieszporów w tymże kościele z Panem Marszałkiem — nareszcie umówiliśmy w domu odłożyć [illegible] rozmaite, bo musiemy się trochę osiąść po szwińo miesięcznem zamknięciu, które mię wiem komu i nam było potrzebne, a [illegible] wieczorem pojechaliśmy z Felicją na Antokol i około miasta, ale nas deszcz złapał i w zakrytym wróciliśmy pojeździe na herbatę do siebie. Ta Pani Bordaska [illegible] naszą gawędę, potrzegłam ją na dziedzińcu i zwabiłam do siebie a od Dnia dzisiejszego będziemy ją miały co dzień od 8[ej] do 9[ej] z rana; bo ten projekt teraz tylko mógł przyjść do skutku, jak my po połowie wolne jesteśmy. — w Poniedziałek 2[go] Czerw. Dzień bardzo zajęty dla nas, w domu ludowie kilka chwil powiedzieć można mi nie przyjdą [illegible] pierwszych dni uwolnienia — z rana pojechaliśmy z P. Marszałkiem do Katedry na Mszę z procesjami, potem ubiór i rozmaite zatrudnienia domowe w co liczę godzinę gawędy z P. Bordaską od 10[ej] do 11[ej], bo pierwej nie mogliśmy jej przyjąć — o 12[ej] byliśmy z P. Marszałkiem u Wojennego Gubernatora, z podziękowaniem za jego dla nas łaskę, ale ponieważ dzień był pocztowy, sam nie wyszedł, a przez Pana [illegible] podziękowanie nasze przyjął i jeszcze ponowił deklarując że możemy wszędzie jeździć i wszystkich odwiedzać, byle tylko w Wilnie i przed rogatkami. — Długo mówił zaraz drugi, wnet umówiliśmy myśleć o wizytach. Po obiedzie o 3[ej] wyjechaliśmy jak wczoraj niezupełny, po których najpierwej odwiedziliśmy Panią Szołtanową która niedawno nam była rada. Od niej wróciliśmy do domu, i o 6[ej] z P. Marszałkiem pojechaliśmy z dziećmi do Botanicznego ogrodu do Półkownikowej Kazimirowej — Samego zastaliśmy na ganku, nie anonsując się więc byliśmy prawie przyjęci w tym ślicznym domku, gdzie szczęśliwa para [illegible]

Małżonków najszczęśliwsze pędzi chwile — Zadowoleniem niezmiernie ze swojego mieszkania, szczególnie z ogrodu, sama ciągle się nad pięknem jego położenia zachwycała — Mówiłam Kochany mój Medardzie i o interesie, tyle ile mi tylko wymowy stało, prosiłam; ale pomimo całej zdaje się najszczerszej życzliwości i dobrych chęci nie złapałyśmy słówka nadziei, bo każdy mówi że to nie od niego, prosiłyśmy więc choć o pomoc o radę i protekcję, tych nam chętnie nie odmawiał i może być że znowu prośbę do Wojennego podawać będziemy, bo on jeden mógłby nam dać pomoc — Bawiłyśmy tam z pół godziny a może i więcej, ta wizyta była przez nas najwięcej pragniona, chciałabym je ciągle ponawiać żeby tylko stąd ciągle dla nas coś pomyślniejszego wynikało — Dziatki nasze były tam bardzo chwalone i zapraszane do ogrodu z nami, miłe chłopczyki każdy co je widzi, musi je kochać, a dla Matek to wiele stąd tworzy się pociech — Po powrocie z ogrodu Papa został w domu, my zabrałyśmy Ciocię Sołtanowę i pojechałyśmy do Pani Józefowej Bronowej i byłyśmy przyjęte, stamtąd do Pani Medekszyny i do Cioci Hrebnickiej gdzie w obu miejscach bilety nasze zostały, bo nikogo w domu nie było — Godzina 10<u>ta</u> wieczór Przepraszam Ciebie Kochany Medardzie za moje nieuczone listy, ja pamiętając że piszę do Ciebie, żadnej sobie nie zadaję trudności, wszakże idzie o to żebyś wiedział co ze mną jest, a z moich listów jakiekolwiek one są zaspokoisz się choć w części; dziś tojest 3<u>go</u> Czerwca rocznica śmierci zacnego Kanonika Żyminowicza wieczny Jemu pokój. rocznica pierwsza bierzmowania się naszego i druga examinów u Księcia Dołgorukiego — Dziś wstałyśmy trochę raniej Zosia niby lepiej spała, od 8<u>ej</u> do 9<u>ej</u> Brodoska, o 10<u>ej</u> nabożeństwo u Augustyjanów, po 12<u>ej</u> jeździłyśmy z Sołtanową do X. Kanonika Markiewicza; ale nie zastałyśmy go w domu. Po południu nieszpory, potem całą tę część listu napisałam, herbata na dole, od 8<u>ej</u> do 10<u>ej</u> spacer, jeździłyśmy z Felicią aż do Sapieżyńskiego pałacu, śliczny czas, ani wracać do domu nam się nie chce tak dobrze za miastem, drzewa takie zielone, zapach kwiatów najmilszy, a jakże ten Człowiek szczęśliwy na łonie natury, kiedy go najbliższe serca potrzeby nie oddalają od wszystkiego, kiedy nie tęskni do oddalenia najdroższych [illegible]! Po przejażdżce oto zaraz spać idziemy, Zosieńka już malutka [illegible] żeby się nie przebudziła i umyślnie tak późno do domu wracamy żeby ją powietrze zmęczyło — Dobranoc mój Najdroższy — Pozbawcz[illegible] wszystkie niedostatki.

<u>Dnia 5<u>go</u> Czerwca Czwartek godzina 6<u>ta</u> wieczór</u> — Znowu przybiegłam gawędzić z Tobą przez ten papier który mi wygląda od [illegible] góry — wczoraj <u>4<u>go</u> Czerwca</u> wstałam przed [illegible] i pacierze moje w domu odmówiłam, od 8<u>ej</u> do 9<u>ej</u> Brodoska, potem wizyta Cioci Medykszowej która nas bardzo kocha, i którą ja ciocią nazywam ze przykładem Twoim. Trochę czytania i roboty, o 11<u>ej</u> słuchałyśmy Mszy św. u Bernardynów — Po południu nieszpory, potem robota, nakoniec długi spacer po ogrodzie botanicznym z dziećmi — wszędzie Ciebie szukam i wszędzie Cię nie dobrze — powietrze jednak i śliczne położenie tego ogrodu wpłynęło na mój humor, było mi trochę weselej; po spacerze pojechałyśmy na Antokol i dziwić się skończył na modlitwie, [illegible] i [illegible] Świętych Pań wczoraj w tamtym roku przed południem odbywanym. [illegible]

Dnia 6go Czerwca — Piątek — godzina 11ta rano

534

Dzień dobry kochany mój Aleksandrze. Żebyś był blisko, pewnie byś mnie czule w tej chwili pocałował dziś jeszcze, rano wstałam, byłam na Mszy, ubrałam się, gawędziłam z Brodoską całą godzinę wystrzygając kołnierzyk gipiurowy i to wszystko w piątek, przed pocztą. To osobliwość!!

Wczoraj 5go Czerwca przed 9tą wstałam — do obiadu ubiór, pacierze w domu, Pani Brodoska, nabożeństwo u Augustyjanów w kaplicy i robota — po południu nieszpory z czterema Ewanieliyjami, duszno było okropnie, źle mi się ciągle robiło; ale wytrwałam do końca — po nabożeństwie kilka godzin byłam u siebie i oczyściłam się trochę z rachunków które w tem tygodniu miejsca dla siebie znaleźć nie mogły — Przed herbatą zabiegł tu Pan Ma[illegible]terowski powinszować imienina i uparł się koniecznie na mojej ćwiartce napisać Ci słów kilka, otóż jeżeli ten przypisek był mi szczególny dla Ciebie, masz i objaśnienie — o godzinie 9½ wyjechałyśmy z dziećmi i

...tlionków najszczęśliwsze pędzi chwile — Zadowoleni nieśmiernie ze
...ojego mieszkania, szczególnie z ogrodu, sama ciągle się nad pięknem
... położenia zachwycała — Mówiłam kochany mój Medardzie i o inten-
... tyle ile mi tylko wymowy stało, prosiłam; ale pomimo całej zdaje się
...szczerości uprzejmości i dobrych chęci nie złapaliśmy słówka nadziei
...a każdy mówi że to nie od niego; prosiliśmy więc choć o pomoc o radę
...protekcję tych nam chętnie nie odmawiał i może być że znowu proś...

i z Felisią do Sapieżyńskiego ogrodu, chodziłyśmy tam
więcej godziny, dzieci tyle już są rozumne że znają
wchodząc do jakiego miejsca przyjechali i chociaż z nami
jeszcze w Sapieżyńskim nie były, Medzio skoro wysiadł
z pojazdu powiedział "a to tien ogłód gdzie bija fon-
tanny" a kiedy zbliżamy się do Botanicznego oba krzy-
czą, "ach tutaj są góry jak tu ładnie." czas teraz śliczny
bo mi jest zbyt gorąco; ale bardzo w miarę, słyszę nawet
niektórych co się na zimno; skarżą ale ja na taki zimno zgo-
dziłabym się choć na zawsze — Śpię teraz bardzo dobrze; bo
deszcze przechodzą i upałów mniej, ogrody śliczne, zielone,
żeby to było można, ciągle bym w nich siedziała, natura
taka piękna, a tyle czasu zginęło dla nas. wróciłyśmy
z przechadzki o samej 10ej do Pani Marszałkowej i
ztamtąd po smacznych pierniczkach których już jest potrze-
ba poszłyśmy do siebie — Ale nie powiedziałam Ci jak
Twój biedny synek chce Ciebie widzieć! — jednego wieczora
po przyjeździe mówi do mnie "Moja Mama. jakiż
Jerzy nie grzeczny, wszędzie jeździł a do Paryża nie zajechał!"

...i roboty, o 11ej słuchałyśmy Mszy Stej u Bernardynów
... Po południu nieszpory, potem robota, nakoniec długi spacer po
ogrodzie botanicznym z dziećmi — wszędzie Ciebie szukam i wszędzie
...mi dobrze — powietrze jednak i śliczne położenie tego ogrodu wpły-
nęło na mój humor, było mi trochę weselej! po spacerze jeździłyśmy
... Antokol i dzień się skończył na modlitwie, ...

№ 26. Roku 1841. dnia 12^go^ Skiernia godzina 12 rano — Kamienta

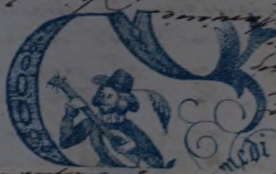

On sobie wyobraża że ten Ust- jużu Wilnie i [illegible]

sobie myśli, dla czego Mama tam nie jedzie, kiedy tak

często o Papie mówi — Cierpię niecierpliwie o naszego

uwolnienia; ale pierwszego dnia nie mogli sobie wyobra-

zić jak to Mamom wyjeżdżać kiedy żandarm stoi i skoro

byliśmy daleko od domu, Medzio obrócił się do mnie

z minką figlarną i razem wesołą i powiedział "Oto

nie i żandarm nie widzi". Dziś nam się wybornie udało

wstałyśmy obie o 6ⁿ, w pół do 7ᵉʲ byłyśmy już w kościele

i słuchałyśmy Mszy śpiewanej i suplikacii, o w pół do 8ᵉʲ

wróciłyśmy i nim Przybyszka nie przyszła czytałam sobie

Méditation Bossueta które mam od Ciebie i czytam codzień

a kiedy zdarzy się zmówić to różaniec mam dwa wszyściaty.

Otoż widzisz moje życie jak mi ten cały ponieważ wielkich od-

mian ubogi tydzień przeszedł; smuci mnie bardzo i kłopocze

niepewność położenia naszego jednak starem się być spokojną

i nie myśleć o przyszłości żyjąc w obecnej chwili, która jak

Ty mówisz każdy Człowiek samym sobą używając jest usta-

nie — Teraz duchowie Cirez [illegible] za Twoj cictet [illegible]

…łżonków najszczęśliwsze pędzi chwile — Zadowoleniem niezmiernie ze
swojego mieszkania, szczególnie z ogrodu, sama ciągle się nad pięknem
położenia zachwycała — Mówiłam kochany mój Medardzie i o interesie, tyle ile mi tylko wymowy stało, prosiłam; ale pomimo całej zdaje się
najszczerszej uprzejmości i dobrych chęci nie złapałyśmy słówka nadziei
bo każdy mówi że to nie od niego; prosiłyśmy więc choć o pomoc o radę
protekcję, tych nam chętnie nie odmawiał i może być że znowu pro…
do Wojenne…

…ny który mnie we środę tak niespodzianie uciszył — zdawało
się nam wszystkim że dzisiaj dostaniemy drugi, byłby przyjemny
mniej w pięć tygodni po napisaniu, ale jak już jest 12ta ja
zaczynam tracić nadzieję — Pewnie, jak to wszystko co dalej to
gorzej dawniej miewaliśmy we trzy, we dwa a najdalej, bywały
i w dni 12cie, teraz to za ogromna różnica! Listek do Sam…
Ferdynanda oddałę w Niedzielę, bardzo on mnie zabawił, dobrze
że go do ośmielenia się przyspieszasz a szczególnie że go trochę
pogderałeś za sposób jakim o tem pisał, pewna jestem że
mu ten list bardzo do serca przyjdzie — Co mój to już
niewiem jak Ci za niego dziękować, tyle w nim miłych znalazłam wyrazy — Całuję oczki Twoje i za to że Ci najmilej
wspominać te chwile kiedyśmy byli razem, dla mnie też nadto
powinieneś być przekonany że te jedne najgłębiej w sercu
mojem zostały! Jednak piszesz mi światłe o tem co Ci miłem
być mogło przed 3bym rokiem, ja tak mało znam ciąg Twojego życia, tak mało szczegółów że cokolwiek mi powiesz
będzie najmilsze i najpożądańsze — w smutnych moich czasami się zdaje że Ty mi życia swego koleje opowiadasz,
jak mi potem smutno, jak tęskno; cztery lata mija jakeśmy
się pobrali a tyle już prawie jak rozdzieleni jesteśmy,
często nie umiem żalu mojego ukoić że Ciebie znam tak
mało w porównaniu jakbym już mogła, żeby mnie Pan
Bóg pozwolił cały ten czas być razem — Wspomnienie
Twojego kochanego Dziadka Twojego niezmiernie mi się podobało! Mój Boże! coby to też za szczęście było słyszeć Ciebie mo…
więcej, kiedy jak list Twój czytam, wzruszeń moich ……
nie umiem — Serce mi się kraje, kłaniasz kończyć pisać
nie Ci tęsknego mi donosząc, jedno to że Cię kocham, że tęsknię, Boga proszę, dosyć jestem spokojna, a listów Twoich
coraz bardziej pragnę, bo mi się chce myśleć że powracasz
Kochaj Twoją do zgonu Paulinę Kozłowską

… Trochę czytania i roboty, o 11ej słuchałyśmy Mszy Św. u Bernardynów — Po południu Nieszpory, potem robota, nakoniec długi spacer po
ogrodzie botanicznym z dziećmi — wszędzie Ciebie szukam i wszędzie
mi nie dobrze — powietrze jednak i śliczne położenie tego ogrodu wpłynęło na mój humor, było mi trochę weselej; po spacerze poszłyśmy
… Rabokol i dzień się skończył na modlitwie, czekaniu i …
listek Twój wczoraj … przed południem …

№ 26. Roku 1841. dnia 12^go Sierpnia godzina 12 rano — Czwartek

Kochany mój Medardzie! Czwartek a u mnie jeszcze jednego słowa napisanego niema; cóż ztąd spodziewać się można? Oto i list będzie nudny i kto wie jaki, bo prędko pisany; ale pamiętaj, Ty mnie tak wiele przebaczasz, proszę Ciebie mój Kochany nie uważaj na niedostatki tego ubogiego listu; ale przebacz mi z góry, bo jak Ciebie kocham w tem tygodniu godziny czasu na napisanie czegokolwiek nie miałam — Dziennik mój który z pamięci z kluć muszę przekona Ciebie jak i czem byłam zajęta, jak codzień chciałam pisać do Ciebie, spocząć przy liście, i jak mi nigdy czasu na to nie stało — Oto w piątek Czerwonego wieczór był pochmurny, dzisiaj kropił po odejściu poczty, mówiłyśmy wszystkie Cioci Honoratkiej, kawałka godziny; smutna, męża doczekać nie może; nadzieję ostatnie i Ją zawiodły a chociaż one nie przestają kurować, jednak już mało takich co mają moc i skłonność żeby w nie wierzyć i łudzić siebie tem, co się, kto wie tylko kiedy spełni — po tej wizycie herbata na stole, stroidzmy, chwaliłyśmy świeżego powietrza z powinno małego domu pojechałyśmy z Alfredem i z Felicią na Antokol. Tego dnia było to uroczystość serca Jezusowego u Panien Wizytek, i wielki odpust o maryjutor miało zacząć się 40to godzinne nabożeństwo w tymże kościele i na cześć serca Jezusowego — wróciłyśmy więc do domu z zamiarem gorliwego bywania przez te dni na Mszy i na nieszporach a Kochana Sołtanowa i Dąbrowska Jej rodzona siostra ze swojemi Panienkami bardzo nam w tem dopomogły, bo one lubią kościoła i nabożeństwa pilnują jak domu, więc Im to Bóg nagrodzi — Felicia którą poznałyśmy bardzo dobrze, jest uwielbiana ich obu. Matka Jej Pani Dąbrowska nie zbyt daleko od Lumkini mieszka, żebyś Ty wrócił chciałabym bywać w tem domu bo to jest bardzo zacna rodzina — O Zofii Dąbrowskiej która tu jest teraz z córką swoją Stanisławą i z synem Henrykiem Edward Tobie powie bo mnie Ją znać dobrze, Jej pobożność stałość i łagodność charakterem zachwyciły nas, wielki to przykład

dla dzieci taka Matka; nie tylko dla dzieci, ale dla wszystkich co Ją otaczają — Jest już ona wdową i skoro Córki los zabezpieczy ma do Wizytek wstąpić, niech Bóg wszystkim Jéj życzeniom pobłogosławi — Syn téj zacnéj Zofii chorował teraz bardzo i długo był bez nadziei życia, ale Bóg Ją pocieszył, jeszcze leży w miłosiernych, ale przychodzi do zdrowia — Te to cztery wymienione osoby, Ciocia Sołtanowa, Ciocia Zosia (jak ją w Szarytkach nazywają) córka Jéj Stanisława i Siostrzenica Felicyja, a do tych jeszcze znajoma Tobie podobno Panna Julija Czernicka piąta, były ciągle z nami i przy nas — Tak więc w Sobotę dnia 7^go^ Czerwca wstałyśmy o 6éj przez dwie godziny ubrałamsię, zapełni i odmówiłam wszystkie moje codzienne pacierze w domu, od 8éj do 9éj przejażdżkę odbyłyśmy z Brodoską, która jest często wesoła i nie raz nas rozśmieszy; przed 10^tą^ przybyłyśmy do Kościoła Panien Wizytek, powietrze było dosyć chłodne, ale w kościele przedziwnie, ludzi nie nadto, nie duszno, słowem wszystko nam posługiwało do pracy i rzewnéj modlitwy — Po prawéj stronie od wejścia, przed kratami, koło Ołtarza w którym jest obraz pierwszy Wizytki znalazłyśmy stojącą, klęczącą i siedzącą całą wyżéj wymienioną kompaniję, to nam było bardzo po myśli; dobra Felisia, dostała nam krzesła do złożenia rzeczy i do podpierania się czasami a skoro dowiedziała się że my klęczeć godzinę będziemy uklękła obok nas i zrobiła taką jak my intencyję, a tej domyśli się każdy z was, bo wiecie jak pożądany jest nie tylko dla nas, ale dla wszystkich co was kochają, powrót wasz o którym marzymy i myśleć nie przestajem — Tak klęcząc i modląc się w Imię Chrystusa Pana wszystkie trzy wysłuchałyśmy Mszy wielkiéj i kazania nie wstając, i nic téj nam dziwnie służyły, nigdy mi się bowiem tak długo klęczeć nie zdarzyło — Do całéj gorliwości jaką nas Bóg obdarzył dołączyła się skłonność która nas rozczulała i świętem przyjmowała uczuciem: Kapłan który Mszę odprawował X. Grzegorz Szyc, miał Prymiciję po wyświęceniu się w wigiliję Sw. Trójcy — Pierwszy raz byłam na téj Mszy tak ważnéj dla młodego zakonnika i dla wszystkich przytomnych; a od łez wstrzymać się nie mogłam gdy zaśpiewano śliczny psalm Veni Creator który mi w sercu pozostał od najpiękniejszéj chwili mojego życia — Na intencyję młodego kapłana odmówiłyśmy ten psalm przed zaczęciem Mszy Jego, dołączając jeszcze litaniję do Sw^go^ Ducha; po skończonem całem nabożeństwie i długiem kazaniu z odezwą do nowego sługi Sw^go^ Ołtarza, wszyscy błogosławieństwo z rąk Jego otrzymali każdy osobno — Kiedy ciemni przyszło zbliżać kapłana i uklęknąć przed kratą drżałam cała ze wzruszenia, zacny kapłan zdjął mnie z głowy, był zapłakany i przejęty świętością obrządku jakiego z łaski Boga dopełnił a ja za przykładem wszystkich z uszanowaniem ucałowałam te ręce które przed chwilą pierwszy raz Zbawiciela piastowały — Takto nam przeszedł ten pamiętny ranek 7^go^ Czerwca, rocznica pierwszego naszego związku w 39. i powrotu wyjechania na wieś w 40. — Przed 1^szą^ z Papą i z całą kompaniją wróciłyśmy na obiad — Tam koło godziny 3^ej^ Szeroka odbył

mnie trzy listy od Ciebie, aż zdumiałam na widok tak obfitego daru mi bożkiej; ale wyraźnie Boskiej ręki! Ileż mię razy już Bóg tak po modlitwie pocieszył. Ileż razy łzy smutku mieszały się ze łzami radości całujęc moje skarby i przypominając dzień S^{tej} Reginy w roku przeszłym skrytam się do drugiego pokoju i odczytałam koleją trzy listy Twoje, N^{ro} 18. 19. 20 zawarte w tętnych ćwiartkach — Oh niech Ci Bóg płaci za wszystko! Tylem w nich pociech znalazła, tyle ufności i przyjaźni ze mi serce rosło z radości iż to w taki dzień było mnie oddane — Ledwie przeczytałyśmy każda swoje listy, już była czwarta, zaprzęgli konie i pojechałyśmy na nieszpory, zabrawszy z sobą nasze towarzyszki — Najświętszy Sakrament ciągle był wystawiony, świece paliły się od rana do wieczora, Studzy kościelnie klęczeli ciągle na stopniach ołtarza, a lud pobożny bezustannie napełniał kościół! My na tem samem miejscu co zrana wyklęczałyśmy jeszcze godzinę, dłużej nie mogłam, głowa mi się rozbolała i już siedząc słuchałam Kazania X. Kunicy i końca nieszporów po których cały lud śpiewał za klęczący psalm „Bóg nasz ucieczko" „Święty Boże" litaniję do Serca Jezusowego i do Serca Panny Maryi. Felicia ucieszyła się niezmiernie z listów które nam tak cudownie oddane były, dziękowała Bogu za doznaną pociechę, co nas jeszcze bardziej przywiązało do niej — z tej kościoła pojechałyśmy do parlatoryjum dla zobaczenia się z Kanonicką Wołowiczówną i dla zapoznania się z Przełożoną Panną Szaburską — pierwszy raz jak żyję widziałam ten klasztor i jego surowej reguły zakonnice — Strachem mnie przejęła ta krata, te drzwi żelazne które już nigdy nie otworzą się dla tej która tam raz wstąpiła, chyba po śmierci. Oh! Bóg chyba sam daje tak święte, tak wielkie, tak trudne do spełnienia powołanie! Bóg chyba jeden może je natchnąć takiem zamiłowaniem cierpliwości i oddalenia ze świata! I szczerze mi płakałam myśląc o nich i dziwiąc się ich mocy — Tam poznałyśmy Pannę Łopską która niewiem czy jest ofiarą postanowienia i wychowania Matki czy też dobrowolnego przekonania które ją zawsze może uczynić szczęśliwą — mówiąc tem — rozmawiałyśmy z nią trochę, sama mówiła nam otem że jest zupełnie szczęśliwa i zadowolniona ze swego losu i że wyobrazić sobie większego szczęścia nie można jak służba i oddanie się Bogu naszemu — Panna Matka tylko tyle co nas widziała tak była zajęta że na dłużej wyjść nie mogła, wyjechałam stamtąd cała klasztorem zajęta — moja wyobraźnia niezmiernie często tak oddaje się jednemu przedmiotowi że ani się z niemotrząć nie mogę przez czas jakiś — Po tak długiem nabożeństwie pojechałyśmy z Dziećmi i z Felicią do Botanicznego ogrodu, gdzie chodziłyśmy do wpół do 10^{tej}; ale i tam bolu głowy nie straciłam — Byłyśmy na górze Bekiesza, skąd śliczny widok, dzieciaki nasze grały WW. P. Narimowiczom, z czego oni bardzo byli radzi, bo lubią ciągle te małe stworzenia — Słowiczek nam śpiewał, Krzyżanowscy im się przypominały, ale bez Ciebie nie wiem czy mnie gdzie kolwiek dobrze być może — Późno wróciłyśmy do domu — w Niedzielę 8^{go} Czerwca S^{to} Medarda Oh dnie moj drogi, czemuż też rzucić mogłam, jeśli mi smutnie za tem którzy to przez noszą — wstałam o 6^{ej} ani się czytam napisać do Krzyżanowskich, Lubini i do domu, mówiący się około

sami i postrojły Mazurków już była 10ta — Zajechałyśmy do Cioci i zabrawszy ją do naszego pojazdu trafiłyśmy przed summą do Wizytek. Ani mówić Tobie nie potrzebuję jak każde westchnienie moje łączyło się z myślą o Tobie o synku, jak intencyje moje były wyłącznie wasze, zapominałam o sobie, błagałam tylko za wami, niech was Bóg kocha, niech pociesza, niech strzeże i zachowuje w zdrowiu jak najdłużej, tak jak Go oto prosi, ta która was ukochała jak Żona i Matka, ta która gorącemi łzami rozdział wasz opłakuje — Klęczałam tylko godzinę bo mi się bardzo słabo zrobiło i chciałam na późniéj siły zachować po kazaniu i po Mszy S^tej powstałam z moim synkiem synkiem do kraty uklękłam z nim i modliłam się nad nim, on mówił pacierz a ja czułam za niego, on słowami prosił Boga o pociechę w smutku a ja go łzami gorącemi oblałam — Łaska Przenajświętszego Sakramentu mówię i na niego spłynęła, niech nam tak Bóg po wszystkie dni życia Jego ~~tak~~ Błogosławi jak my tego oboje pragniemy — Po nabożeństwie obiad; ubrane byłyśmy obie w białych sukniach i dziatki także, wszystko to dla Ciebie — Przed nieszporami musiałam trochę położyć, bo byłam ~~trochę~~ nie dobrze, pewnie dla tego że mało w nocy spałam, Wszystkie zaprzątnęły całkiem myśl moją, roiły mi się ciągle wokolekcje i.t.p. rzeczy — Jednak pobudzenie nabożeństwo dozwolił mi się powiodło, wyklęczałam piątą godzinę przed obrazem Serca Jezusowego, odmówiłam siedem modłów do Matki Boskiej z postanowieniem klęczenia siedmiu godzin przez ciąg całego tego nabożeństwa, bo siedem boleści Najświętszej Panny z żywą wiarą że Bóg nam pocieszy i tych których daleko bardziéj kocham jak siebie samą — po kazaniu i odśpiewaniu wszystkich tych psalmów co i w sobotę, pojechałyśmy z dziećmi z Sołtanową i z Felisią do Kanonika Mackiewicza ten nas przy sobie zatrzymał pewno z półtory godziny, ale tym się pewno nie znudziła niżby drugie tyle — Tak potem wszystkim u siebie z naszą Felisią wypiłyśmy herbatę i co najprędzéj do łóżka, bo mi się aż w głowie kręciło tak spać chciałam — w Poniedziałek 9^go Czerwca potrochu jak nas urządzano, dziwnie się złożyło że te trzy dni z kolei były wszystkie pamiętne dla nas — o 8^ej tylko wstałam i to dla Środeckiej, bo mi miałam co z nią zrobić ale jak mi ciężko było tak zmęczonej pożegnać się z łóżkiem — o 9^tej skończyłyśmy gawędę, o 10^tej ubrać, o 12^tej nabożeństwo które zupełnie takim jak drugie dni odbywało się porządkiem, klęczałam godzinę 6^tą — Po południu ostatnie nieszpory, daleko dłuższe jak inne, bo z procesyjami i błogosławieństwem Biskupa Jendrzeja który pod sam koniec nabożeństwa przybył — Klęczałam ostatnią godzinę przy kracie piorunnej nas tak blisko śpiewających Siostr, co mnie trochę kosztowało, bo było bardzo gorąco i ciasno — Całowaliśmy wszyscy relikwije S^go Jerzego i potem polecimy siebie i was Bogu udałyśmy się do ~~domu~~ Ale czas taki piękny że musiałyśmy po innym zamordowaniu pojechać do zapiśnickiego ogrodu, poczerniałyśmy Mazurków a to ostatnią godziny dnia zajęło — We Wtorek inna scena — Dnia 10. Czerwca — Ślub Panny Barbary Lewandowskiej z Panem Antonim Rudowskim — uprzedziłyśmy

panny, wrócwszy ...
[illegible]

Dnia 26go Czerwca 1841 — No 28. Czwartek — po południu z Wilna.

544

2

538

uprzedziłyśmy o tem Panią Brodoską żeby nie przychodziła i o 8ej byłyśmy w kościele — X. Markiewicz odprawił Mszę w kościele Bernardynów przed wielkim Ołtarzem i tę Mszę osobną tylko dla Małżonków, którą znalazłam w mojej książce do nabożeństwa od Antosi — Panna młoda w czasie Mszy klęczała i modliła się na moim podarku ślubnym jaki mam od Ciebie, prosiła mnie o pożyczenie, niechciałam Jej tego odmówić — Już w tym tygodniu drugi Veni Creator śpiewałam, żeby to było dobrą wróżbą! moja książka służyła westchnieniu Panny Młodej; Józi kosz drużki do kościoła przywiózł, niech nas P. Bóg jaknajprędzej połączy z wami! po ślubie poszłyśmy do klasztoru pożegnać Basię która była zawsze bardzo miła dla nas i uprzejma, zkąd spodziewam się że będę miała kiedyś dobrą z niej sąsiadkę, niech to tylko Bóg zrobić pozwoli — Babka Jej Pani Pomarnacka częstowała nas

najważniejszych chwil zawiadować się i komunikować w żadnym roku nie mogłam ... Teraz mnie to spełnienie dawnego przedsięwzięcia — w roku 1838. ...

winem, ciastem i cukierkami, było tam kilka dam nieznajomych zapewne tak jak my niezaproszone zaszły — po chwilce pożegnałyśmy wzruszoną Basię, życząc Jéj całem sercem wszelkich pomyślności w Jéj nowém stanie i wróciłyśmy do domu, gdzie czas nam do obiadu nie postrzeżenia przeleciał przy zatrudnieniu którego określić nie można, bo to były porządkowania zaniedbanych rachunków i t.p. spraw domowych — Po południu listy Twoje odczytałam chciałam pisać, ale mi znowu przeszkodziła robota którą musiałam kończyć przy Sołtanowéj zaraz, bo więcéj nie umiałam, była to szkocka czapeczka dla Lika na sztuczkę z włóczki, a wieczorem jeszcze trzeba było pojechać na Antokol i znowu nie ma kiedy pisać — Tego dnia był wieczór na dole; ale jak my dłużéj rzadko kiedy bawimy jak do 10ᵗᵉ, wyszłyśmy z Felką na górę i ona czekała ganiąc[illegible] ze mną i z Zosią nim Jéj Ciocia wieczór nie skończy i nie przyśle po nię; tak w oczekiwaniu Zosia zasnęła a ja leżąc od dawna wyprawiłam Felkę dowiedzieć się, czy wieczór nieskończony, ale to już było po 12ᵗᵉ i wszyscy spali; Felcia więc do mnie wróciła nie wiedząc co się to stało, a ja wcale nie gniewna że się za to przyjęłam ją do swego łóżka. Śniadanie było wielkie

[illegible] ogrodu, [illegible] a to [illegible] najęli — We Wtorek inna scena — Dnia 11. Czerwca Ślub Panny Barbary Laudańskiej z Panem Antonim Rudomino — wyprowadzałyśmy

Dnia 26go Czerwca 1841 — No 28. Czwartek — po południu z Wilna.

544

jak się Zosia obudziła i Ją zwalczała — nazajutrz o 8ej odesłałyśmy zdobycz naszą do Cioteczki, a same zostałyśmy z Brzozowską — Była to już Środa 11go Maja. Mszy słuchałyśmy u Bosaków, humor mnie zupełnie nie służył, bo kiedy nie do Ciebie nie piszę, jestem gorszą jak cierpiąca — we Środę po południu pożegnałyśmy Kochaną Sołtanową i poczciwą Felicję żałując ich miłego towarzystwa — Bywałyśmy tam prawie tyle razy, ile się zdarzyło iść ulicą Zamkową; teraz została tylko ta kompania została i to ta część z którą nie znamy się tak dobrze. Wieczorem chodziłyśmy z Panią Marszałkową na spacer — Dziś to jest 12go Czerwca dobrałam się do listu, ale mnie tej jak po myśli nie do porządku przyjdę — Mszy dziś słuchałyśmy u Bernardynów — przed wieczór to jest koło 6ej jeździłyśmy do Stomilskiego ogrodu, po bukiet dla Kochanej Antosi, ach jakie tam piękne kwiaty, nie wiedziałam jak się ...nie cieszyć jak się ich napatrzyć! — Powracając byłyśmy u Półkownika Kantorowicz Łomaszewskiego zawsze w jednym ... którego już zawsze znajomy — humor mi się trochę poprawił — O Panie Boże wszechmogący, pociesz nas! po herbacie ... jeszcze ...

Do Racowej, pojechaliśmy na spacer w Kabrjoleciku, rozmawiając o was, o nadziejach naszych — Ach ani mówić nie chcę bo ileż mię one już razy zawiodły — Piątek dnia 13^go^ Czerwca

Kochany mój Medardzie! już godzina 3cia po południu, już z listem na gwałt śpieszyć trzeba a tu mi w sercu tyle jeszcze niedomówionych rzeczy zostało — Wstałyśmy dziś przed 5^tą^ i zaraz poszłyśmy na Mszę do Wizytek, żeby przez pięć piątków modlić się do serca Jezusowego — Papa był z nami — X. Urmita miał Mszę czytaną — po niej śpiewaliśmy suplikacyje, mówiliśmy litaniję do P. Jezusa i modlitwy za księdzem — Mniszki przyjmowały komunię przez otworzoną kratę, na mnie ten widok zawsze wielkie wrażenie robi — powróciwszy z kościoła oto jak widzisz przez rozmowy z Brodoską nic nie robiłam tylko ten list pisałam, bo choć ci Tobie zdaje się że to wczoraj, ale większa połowa dzisiaj napisana — Całuję Ciebie mój Kochany Medardzie najczulej, najmocniej i do serca mego przyciskam a za list już nie przepraszam bo cóż to pomoże kiedy lepiej nie napiszę — Ucałuj Swoje z synkiem całuję najmocniej. Paulina

zjednego ogrodu, poprzewiązywane bławatków a to wszystko ... najęłe — We Włoszech inna scena — Dnia 11. Czerwca Ślub Panny Barbary Landowskiej z Panem Antonim Radominem — uprzedziłyśmy

Dnia 20go Czerwca ... № 28. Czwartek – po południu
z Wilna.

544

Bogu ufać trzeba.

540

№ 27. Roku 1841go dnia 18go Czerwca
Upał, skwar nieznośny – godzin 4ta po południu Wilno

Wręczony d. 9. lipca 1841 r. w Ustiugu przez policyę

Najdroższy mój Medardzie! Tęskno mi do Ciebie
nie słychanie, a tu jak na dopełnienie mojej niedoli
nie tylko pozwolenia tak długo wydobyć nie mogę; ale i
pisać regularnie czasu nie mam, bo mi tysiąc znajduje
się rzeczy którym chętnie lub niechętnie czas mój poś-
więcać muszę – Musiałeś tego braku czasu doświadczyć
po wyjściu z więzienia? Ja dotąd przypisując nie mo-
gę, wszystko mnie wygląda w niebawie, a upały jeszcze
się więcej do tego przyczyniają bo choć jestem kilka go-
dzin w domu, to nic robić nie umiem tak gorąco –
Otóż naskarżyłam Ci się co niemiara; ale dla tego nie
jestem w bardzo posępnym humorze, owszem ożywio-
na i oczyma krzepiącą nadzieję moją myśląc o miłosier-
dziu Boskiem i chcę wierzyć że nas Bóg pocieszy.
Dziennik mój jakkolwiek najniezgrabniej opisany i naj-
nudniej wskaże Ci zawsze czy projekta moje, których
skutki powinnyby mnie zawieźć na łono Twoje choćby
za kraj Świata, nie pomnę o tem w tamtej chwili?!
Ty będziesz dla mnie samym sobą, byleś mnie przy-
jął i kochał, świat jaki Cię otacza, będzie dla mnie, mi-
ły i wdzięczny, a choć niezawodnie za powrotem tęsknić
będę, wolę tęsknić z Tobą, jak bez Ciebie; bo teraz jestem
więcej w Ustiugu jak w Wilnie i nie tylko płaczę nad
tem żem nie w kraju, ale i nad tem żeśmy z sobą rozdzie-
leni – Boże bądź wola Twoja zawsze, niech się tak
stanie, jak się Tobie podoba! Kochaj moje życie drogi
miłe i przebacz że wnętrza mego zatrzymać na pa-
pier nie umiem, piszę zawsze w pośpiechu i bez
uwagi – Ty mnie zawsze drogi, żebyś wiedział moje

wszystkich chęci prowadzić się i komunikować w żadnej ... mogłam
Teraz mnie to zupełnie dawnego przedsięwzięcia – w roku 1838 ...

odgadnąć żeby serce moje zrozumieć w samych czynnościach moich, z których Ci zawsze najdokładniej z dzi[illegible] — w Piątek 13 Czerwca po wyprawieniu jej sprawę — z dziećmi czterma koniskiem ku wieczorowi pojechałyśmy, zmieniwszy wiele, świeżego powietrza nie do Zakrętu — Kwiecie, zieloność bardzo mało, bo było dużo i wieczorem, zieloność brudna trza mało, bo było dawno nie płucze, z resztą przyznaję, miejsce bardzo już dawno nie płucze, szczególnie dla tego że i dla ce, bardzo miłe i piękne, szczególnie dla tego że i dla zostały tak krótkie wspomnienia nierozdzielne z Tobą. A ja śladów Twoich wszędzie pamięcią szukam i skoro gdzie takich nie znajdę połowę wdzięku najpiękniejsze miejsce traci — Pamiętasz Mężulku bogu Zakręt bo on prześliczny — to mi się to też wtenczas wiało! mój Boże! Wspomnienia te sobie przywodząc na pamięć w milczeniu nie wysiadałyśmy nigdzie, nie chcąc sobie każdej chwili, a wracając wezbyśmy na moment do ogrodu Bla[illegible] linowskiego dla dzieci, bo same nie byłybyśmy w humorze używania pieszej przechadzki, która bardzo jest zajmująca kiedy myśl niedrygowana i bez przeszkody zastanawiać się może nad tem co widzi; a my nigdy nieprzerwanie myślimy nie przestajemy jakby do was przed jesienią zdążyć, kiedy pozwolą — Po przyjeździe herbata i spoczynek — w Sobotę Czerwca 14tego rocznica wyjazdu naszego do Bogu[illegible] kiszek — nie pomnę jak rano wstałam, wiem tylko że po południu z Bordoską gadałam, że Mszy słuchałam z Anną i Augustynowiczem i że przed 1szą pojechałyśmy z prośbą do Wojennego Gubernatora — P. Pisarenko powiedział nam że nikogo nie przyjmuje, ale jak prośbę naszą zamiast Jenerał widząc że drugi raz przyjeżdżamy, kazał nas prosić — mówiłyśmy bardzo krótko, prośbę oddałyśmy same, obiecał życzeniom naszym uczynić zadość, jeśli będzie można — a ja

— nie wiem co mi się nie — Dnia 10. Czerwca — Ślub Panny Barbary Landowskiej z Panem Antonim Rudominą — uprzedziłyśmy

Dnia 20go Czerwca — [illegible] — № 28. Czwartek — po połudn.
z Wilna.

544

541

pewna jestem że można, byleby tylko chciano o nas pamiętać! A
to Bóg tylko sam tem rozrządzi, zdawmy się więc na wolę Jego.
[illegible] się i pojechałyśmy do Renny ogrodu, gdzie chciałyśmy
[illegible] Gubernatora i prosić o listy — Sama przyjęła, samego nie
było, zapoznałyśmy się więc z Panią Simonowa, mówiłyśmy i o listach
przyrzekła pamiętać o nich i pozwoliła przysłać do siebie ile tylko
razy ich nam nie oddadzą — Dobrze i to coś robić — ztamtąd jedna
do domu, znowu [illegible] — po obiedzie zawsze wypoczywam a Żona
czyta głośno — o 6ej pojechałyśmy z dziećmi na Antokol nad Wiliję
do kąpieli, najęłyśmy na jeden raz budkę i choć nam przyszło trochę
za długo czekać na jakąś damę nim wyszła, wykąpałyśmy się dobrze
i wygodnie — woda przedziwna, dzieci nawet nie płakały, lękały się
tylko trochę nim się oswoiły — Zdrowo by to było kąpać się często
w tak cięgłe lato; ale w mieście to niezmiernie wiele ambarasu.
Po kąpieli wróciłyśmy do domu i po herbacie znać poszłyśmy wcześ-
niej niż wdzień — W Niedzielę 15go Czerwca — trochę pozno wsta-
łam; ale jak Bordoskij nie było wystarczyło czasu na list do Szosi
o 10ej byłyśmy na summie u Augustyjanów, Ksiądz jakiś znał
Pogrzmiłęj, i błogosławił wszystkich — Ta piękna chwila zawsze mnie
wzruszenia, cieszyłam się bardzo że dziatki nasze były z nami, i
Ksiądz obu w głowę pocałował Błogosławiąc im pewno z serca.
Po Mszy pojechałyśmy z wizytą do Pani Mirkowicz — Przyjęła
nas w ogrodzie i ponieważ była to godzina śniadania, przesiedziły-
śmy tam trochę w cieniu na murawie z całą familiją Wojennego
Gubernatorów — Byli tam i P.P. Nazimowie, i Archimandryta
i sam Wojenny ze wszystkiemi dziećmi z których jedna córka
jest za Panem Dymitrenem, druga nie zamężna — Cała ta kom-
panija była nam nieznajoma prócz Półkownikowej; ale uprzejmość
Pani Mirkowicz ośmieliła nas i zachęciła — Po śniadaniu prze-
szłyśmy całe zgromadzenie, Sama przeprowadziła nas przez ogród
tam zapytam czy prędko wrócimy do was jakoś, mówiłyśmy pod policą
nie pamiętać prośbę naszą i przemówienia za [illegible] za nami
który powinni byście już wrócić nie nas [illegible] czekać — Boga to
wszystko wiadomo jak i co się stanie — wreszcie rozeszłyśmy

[illegible] i komunikować w żadnej [illegible] nie [illegible]
najważniejszych rzeczy prowadzić się i komunikować w żadnej sobie nie
... w roku 1835. ...
[illegible] to spełnieniu swego przedsięwzięcia —

Na listy Twoje mniej teraz odpowiem; nie żyjemy mniej nie widziała; ale to jaśnie to mówienie do świata całkiem

w domu do wieczora, o 8¾ jeździłyśmy z synkami do Sapieżyńskie-
go ogrodu, tam przypominam zawsze jak mi się z Tobą z Kasią
i z Kasią spacer nie udał w 1838 roku jak mnie tak cierpienie niespo-
dzianie spotkało — w Poniedziałek 16. Czerwca — cicho, spokojnie, ale
tęskno — listów jeszcze nie ma, odpowiedzi nowej i bardzo długo czekać
przyjdzie, w obecnej chwili cały dzień mój chciałabym staraniom
poświęcić, to moje najmilsze zatrudnienie, inaczej potem stęskniona
i niespokojna, choć to ostatnie mi zawsze mnie napada — w Ponie-
działek nabożeństwo w najbliższym kościele, Bernardynów robota,
a wieczorem bardzo długi spacer w towarzystwie Pani Marszał-
kowej i P. Michała — przez Karmel poszliśmy do Markusi,
z tamtąd przez Betleem i Jerusalem koło Missyonarzy do do-
mu — Zmordowałyśmy się bardzo, prawie nawet na nogach prze-
łażam a zadowolenia bardzo mało, bo długo szliśmy po bruku
potem piasku i pyłu pełno, także falbany u sukien ciężkie
się zrobiły — Położenie prześliczne, powietrze było, szczególnie
powracając bardzo świeże, bo niedaleko rzeki i często między
drzewami i łąkami; — Zdaje mi się że z Tobą nie byłam
tam nigdy. Ciebie jednak szukałam zaziewając w bramę domu
Jasiewicza przez które Twoje okno kiedyś dobrze widzieć mogłam —
Na ten pamiętny, niegdyś tak interesujący klasztor oglądałam się
zewsząd, teraz próżny, próżny i dla mnie i dla wszystkich! — Umie-
łeś mi stąd bardzo daleko, już lecz teraz okiem dojrzeć nie mogę. — W Be-
tleem przypominałam 27. Maja, w roku przeszłym byłyśmy tam z Papą
a powracając zachodziłyśmy na wieżę i tego dnia rodziła się najmłod-
sza córka Mincykowej — jak to dawno a jeszcze wszystko tak samo.
Koło godziny 10¾ mijając zamkniętą bramę klasztoru westchnęłam
całym zapasem czucia — Było to Twoje mieszkanie, tak wspólnie
płakaliśmy w dzień choć godzinę, taka czciliśmy kiedy godzinę
wolno było na dwóch kamieniu, tam część lwiego życia zeszła nam,
na jednej mieszkaliśmy ulicy! Może myślisz że to ostatnie na prze-
chadzce wspomnienie, nie moje życie, jeszcze jedno bardzo ważne i
pamiętne — Były dom Wętanowicza gdzie syn nam się rodził!

... — dnia 18. Czerwca — Ślub Panny
Barbary Laudańskiej z Panem Antonim Rudominą — wyprzedziłyśmy

Dnia 20 tego Czerwca — Nº 28. Czwartek — po południu z Wilna

544

Bóg nasza Nadzieja

542

2

Chorowałam tam prawda; ale Twoja obecność mi o wszystkich cierpieniach zapomnieć kazała, były i tam szczęśliwe chwile dla mnie, pierwsze uczucia Matki, pociechy tej z przyszłości zdrowia Żony, a zatem i Syna, ach wiele wiele. Tak myśląc o Tobie, czasami rozmawiając z dziecią która przybą trzymałam oczyma za słowami, a grupa cała oglądała smutna i milcząca — zmordowani mi odchodziłam ten raz dzięki Bogu, nogi mi tylko dotąd bolą — z powiedziałem po Włoch spałam lekko i dobrze, z rana uważ od 3 ej czy 4 ej Czerwca 17 tego Ty mi się ciągle śnileś ale tak długo tak wyraźnie, że teraz ciągle mi się ten sen widzi — Zdawało mi się że dostałyśmy paszport, pamiętam jak byłyśmy w drodze jak wszystko szło gładko i prędko, potem widziałam Wilno, wasz domek z zielonemi okienicami, ulicę zarosłą, czystą i żwirem wysypaną; Edwarda i P. Seweryna postrzegłyśmy przed domem, biegłyśmy obie jedna za drugą, szybko myśli za nami, ciebie szukałam gdzieś w pokoju, obchodziłam wasze mieszkanie widziałam Twoje książki i cały skład pokoju — na koniec śniło mi się że to był 22 gi Czerwca i że ja w dzień moich Imienin zobaczyłam się z Tobą — płakaliśmy obaje, Ty mnie życzenia i powinszowania składając, jakieś się ze składu okoliczności — Synka podobałeś mi wiszącego mi, przytem byłeś smutny i kilka razy powtórzyłaś "moja Polcio czemuś przyjechała tak późno" — Witałam się wszystkim o 8 ej i do 9 ej Przedasha nam nie robić nie dała — Potem Msza S. ta w Augustjanów — cały dzień myślę ze Ust-juga spisywałam i dla tego po południu koło 6 ej chciałyśmy być i u Naximowa i u Kornasowa skiego; ale pierwszy był w Kojranach, drugi znał podobno i musiałyśmy na przyjaciółce skończyć a wrócić się

najśmieszniejszych chęci gromadzić się i komunikować w żadnym rodzaju nie mogłam

Ciężary mnie to spełnieniem dawnego przedsięwzięcia — w roku 1838. ...

w cierpliwości która mnie wczoraj trochę też kosztowała —
Spać poszłam trochę smutna; ale dziś 18 Czerwca wstałam
o wpół do siódmej i postrzegłszy Rylkę na dziedzińcu,
na wschodach Ją spotkałam, o 6¾ z Ponar przyjechała
z Wujenką unikając upału — Poczciwa mając Siostrzen-
kę łatwiej nam trochę będzie odpowiedni czekać, ach mój
Boże żeby tylko nie długo i żeby pomyślna — z Rylką by-
łyśmy na Mszy u Bernardynów, wróciwszy zmówiłyśmy
u Siebie Wujenkę i Jej córki Amelkę i Ludwisię — teraz
już jest pewno 6ta może gdziekolwiek przyjedziemy na spa-
cer, dowidzenia więc mój najmilszy, całuję Ciebie całą
mocą przywiązania, i do serca przyciskam — listów ban-
do czekam, może będą jutro, może i dwa odbiorę —

Dnia 20. Czerwca — Piątek — godzina 12ta rano

Spieszę, spieszę mężulku list skończyć, widzisz u gó-
ry która godzina, a widzisz w dole co papieru czystego,
a na to wszystko trzeba czasu — Spytasz czemu nie
pisałam wczoraj; czemu dzisiaj tak późno zaczynam? a
ja Ci na wszystko sprawiedliwą mam odpowiedź — Oto
we Środę wieczór 18. Czerwca o godzinie 7¾ musiałyśmy
powozić Rylkę i dzieci na Antokol i pochodzić w ogro-
dzie dla świeżego powietrza którego i tam nie bardzo mo-
na znaleźć tak duszno — Wróciwszy bawiłyśmy u Pani
Marszał: do 11¾ — spałyśmy wszystkie trzy obok posła-
wszy sobie Materace na ziemi — Obudzone o 6¾ wybra-
łyśmy się wykąpać do Wilejki, Rylcia Słondzo-
pojechałyśmy się wykąpać do Wilejki; Kąpiel nie
na po drodze, snu zwyciężyć nie mogła — Kąpiel nie
zupełnie nam się udała, pojechałyśmy koło Mścisza-
wy wódt na Popławy, i pod Mogiłami Bernardyń-
skiemi znalazłyśmy miejsce znajome już Karolinie i Wil-
helmi — Wody mało, słońce pali i mułu pełno, drugi

Dnia 20^go^ Czerwca ... 41 — No 28. Czwartek — po połowie z Wilna.

544

543

drugi raz lepszego poszukamy pomieszkania, żeby choć czasami, odświeżyć się w takie upały — Dla dziatek byłoby to bardzo zdrowo; ale jak to wiele ambarasu, jak przykro w mieście, szczególnie nam co się na piechotę w dzień słoneczny, gorący, zdobyć nie możemy — Mieszkanie jednak oto że trzeba jeździć; ale to gorzej że o 8ej wstać trzeba, żeby nie znaleźć kąpiących się i żeby uniknąć innych zatrudnień obowiązkowych i przechadzek — Po kąpieli odbyłyśmy Bordoskę, potem kościół najbliższy i robota do obiadu — Koło 5ej siadłam do krosien, i szyłam godzin trzy, o 6ej pojechałyśmy do Botanicznego ogrodu; ale P.P. Półkowników nie znalazłyśmy w domu i musiałyśmy wrócić, pierwszy raz nie wiedząc, co się z nami stanie — Wszakże to już było wczoraj.

19^go^ Czerwca szósty dzień jak prośba podana, wyobraź tylko sobie jak nam smutno tak długo czekać — Dziś rano pragnie wszystko co żyje, wczoraj zbierały się chmury, grzmiało trochę; ale deszcz był bardzo mały — o 6ej pojechałyśmy do Wujenki Chlewińskiej z dziećmi i zabrałyśmy ją na spacer z czego była niezmiernie rada — Dziś trochę świeże powietrze, w większym towarzystwie wesoły było objechać ogród i Pałac Sapieżyński, potem u Wujenki zostawszy oberbałyśmy konie — Częstowali nas tam lodami, orzechami i herbatą co przy otwartem oknie było wyśmienite, koło godziny 10ej Wujenka z całą kompanią odprowadziła nas do domu, to był spacer najlepszy, bo nie długi i bez upału — Dziatki były senne i bardzo spotniałe, ale tam różnicy miara w powietrzu pokojowem i otworem, a nawet w Dniu daleko chłodniej w pokoju, przeniosłam wszystkie ich na ręku — Tu w domu położyłyśmy się bez świateł. Długo nie zamykałyśmy okien, ale potem namyśliłam się przyszły nie tylko i kazałyśmy zamknąć — ale nim zasnęłam było po 1ej a wstałam dziś o 8ej — Msza z Papą słuchałyśmy u Wizytek, gorąco okropnie, aż z ... ogrodami mnie wieczór nie przyjdzie — Po wyjściu Pani Bordoskiej pokowałam Siostry świeżym grochem, kartofle tygodniowe już od 10^tu^ dni przedają, wszystko niezmiernie pięknie było w tym roku — wiele czasu do zaczęcia listu dzisiejszego posyłam, żebyś wiedział co to za wiele chłopczyki, to być się o nich ... że żeby nie już P. Bóg zachował — Codzień wieczorem, wspominając ...

... chcę zawiadomić się i komunikować w żadnym rodzie nie mogąc ... — w roku 1838. ...
... mnie to ... dawnego przedsięwzięcia ...

pozwolił połączyć się z Tobą! O tem tylko myślę, o tem marzę, tem głowa i serce i dusza zajęta! — Mamy dzisiaj znowu jechać prosić i pytać się czy nie możemy już wybić się z pod tej nieszczęśliwej biedy — Listów od Ciebie znowu mi oddali, nie pojmuję, co z niemi robią, czy na zapas chowają — Całuję Ciebie Kochany mój Medardzie najczulej, najserdeczniej, przepraszając za list pierwszy i nie do rzeczy; tyle już Tobie takich posłałam że musiałeś się z niemi oswoić — Kocham Ciebie najmocniej, najpiękniej jak wyobrazić sobie możesz, modlę się żeby Ci dobrze było, a sama jakkolwiek trudne pędzę życie w oczekiwaniu, jestem po większej części spokojna i dobrej myśli — Zdrowie mi teraz powiedziawszy służy, a Twoje czy zawsze dobre, listów tak długo nie oddają że trudno o was wiedzieć — Spotniałam zupełnie, dawny ze mnie do końca cwiartki; bo już i czasu niema, listy Twoje ostatnie zostały prawie bez odpowiedzi, niech i tak będzie, czasami myślę że ten długi ? mym nie wyrażony, przyjdzie pomówić i oddać Tobie mój Kochany, którego widzieć pragnę, o dzień więcej — Ach prosić Boga żebyśmy przyjechały, albo wrazić same! Całuję Ciebie całą moją duszą z Twoim Tadziem synkiem, którego tyle razy więcej kocham, ile go razy we śnie, czy na jawie na rękach Twoich widzę — Do widzenia mój najdroższy, kochaj mnie, myśl o mnie i niezapominaj Twojej najwierniejszej i najprzywiązańszej Siostry, Żony i Przyjaciółki na zawsze na Chrystusie Pauliny Koniczyny —

Kochanego Edwarda najczulej całuję, powiedz mu że go kocham zato że nas tak czeka i że ma nadzieję, to i nam siły krzepi — P. Sewerynowi pięknie kłaniam — Siostra Twego pozdrawiam, ? całuję, kwiatki lubię — Za listy dawniejsze bardzo, bardzo dziękuję, chyba powiedzieć będę mogła, ile one mnie miłej pociechy przyniosły — Wujenka kłania Tobie Aylina kazała ucałować jak Brata którego kocha i podziękować za pamięć, poczciwa dziewczyna gotowa byłaby pieszo iść do Wilna żeby tylko nas zobaczyć — Ręki Twoje mocno całuję

Dnia 20 tego Czerwca — Roku 1841 — № 28. Czwartek — po południu
z Wilna.

544

Najdroższy mój Medardzie!

Z czystem i spokojnem sercem, z bukiecikiem świeżych kwiatków przychodzę Ci powinszować czwartéj rocznicy ślubu naszego i z Tobą składać dziękczynienia Bogu za zdrowie jakiego nam udziela i za wiele innych darów które z ręki Jego codzień na nas spadają, pomimo najsmutniejszych przygód jakie nas otoczyły! Wielkie jest Miłosierdzie Boskie nad nami, Imię Jego niech będzie pochwalone po wszystkie wieki! Ty jeden tylko mój Medardzie wiedzieć i pojmować możesz jak serce moje uroczyście i święcie obchodzi rocznicę najdroższego dnia w mojem życiu, jak pragnie wybłagać z litowania Boskiego nad tak długiem i bolesnem rozdziałem; bo Ty jeden uczuciem [illegible] i rozumieć Ty je podzielasz, a żeby to podobnem było nie zaniechał być i ogromnie dni któręż ja pomimo przeszkód postarałam się odbyć jak można najlepiej — Zadowolniona z ulgi i z pociechy jakich mi modlitwy, spowiedź i przyjęcie Ciała Chrystusa Pana dostarczyły, cieszę się że nie w inny dzień tylko dzisiaj list mój do Ciebie zaczęłam — Całuję rączki Twoje z najczystszem i najczulszem przywiązaniem, polecając się dziś jak przed czterma laty w dzień ślubu, miłości Twojej na zawsze i rodem które nami nie gdzie indziej jedno na drogę zbawienia poprowadzą — Niech Bóg będzie z nami po wszystkie dni życia naszego, a Nauka Chrystusa Pana niech nas światłem swojem prowadzi na drodze ciasnej i trudnej, krzepiąc siły nasze nadzieją przyszłego szczęścia. Życzenia, westchnienia i modlitwy moje, niech Ci przyjemne będą, to jest całe bogactwo moje, jakiem przez pismo tylko podzielić się z Tobą mogę, bogactwo uczuć których ogień nie spali, woda nie zaleje, żadna siła ludzka nie zniszczy; żebyśmy je sobie z ust do ust dawać mogli nie by mi było do życzenia do szczęścia na tem biednym świecie — Czasu mam mało, serce pełne, duszę spokojną, czystą, radosną; ale mię zajmuje bardzo, jeszcze dzień jutrzejszy; jutro ponieważ odbywam nabożeństwo do Serca Jezusowego, X. Markiewicz pozwolił mi przyjąć komunję bez powtarzania Spowiedzi, cieszy mnie to niezmiernie i dla tego staram się o ile możności mojej o tem tylko myśleć i pamiętać i modlić się każdem westchnieniem duszy mojej; a ponieważ obecność Twoja w pamięci mojej bynajmniej naucżom i świętym natchnieniom mym rozlegnienia nie przynosi ale uroczystości przydaje; bo zdaje się z Tobą wszystko czuć i prosić, pozwoliłam sobie ten list zacząć, nie rozstrajając usposobienia mojego, który najmiléj byłoby dla mnie z Tobą podzielać jaknajprędzéj — Zosia kochana uczucia moje dzieli zawsze i dziś była ze mną przy spowiedzi i u stołu Pańskiego, gdzie i jutro będziemy razem, niech nam Bóg dopomaga! Pierwszy raz rocznicę ślubu naszego obchodzę najmilszą i najświętszą uroczystością; dotąd chociaż nie mniej mnie zajmowały, nie mniéj myśl moję do Boga zwracały, jednak z tą się równać nie mogą, bo pomimo moich najszczerszych chęci spowiadać się i komunikować w dniu tym nie mogłam — w roku 1838. ... Teraz mnie to spełnienie dawnego przedsięwzięcia

rocznicę ślubu obchodziliśmy u Babki w Wachowie, była to pierwsza najszczęśliwsza; ale podróż nagła do wód morskich i słabość mojego zdrowia nie dały Jej uświęcić tak jak należało — w 1839. już Ty byłeś mi obecny, ja zamknięta, aresztowana, z mieszkania mojego pełnym głosem miłosierdzia Boskiego wzywałam i błogosławiłam Tobie i synkowi — w 1840 w równie smutnym położeniu, tylko tyle że na wsi i w rodzinnym kościele modliłam się za was i za siebie, nie mogąc odbyć spowiedzi dla braku spowiednika — Dziś nareszcie stanęłam u celu życzeń moich, niech ta zmiana szczęśliwe dni dla nas zacznie, niech pożytek jaki z łaski Boskiej z dzisiejszego nabożeństwa odnieść mogę, rozlyje się na resztę dni moich. Boję się żeby mi jutro czasu na dziennik nie zabrakło i dla tego dziś dni parę dni napiszę; w Piątek Czerwca 20. Jak wieść ostatniego listu jeździłyśmy do P.P. Nazimowów — przyjęli nas oboje w altance, znalazłyśmy ich tam siedzących nad połowiczną córeczką, która bawiąc się na podwórcu zajmowała całą uwagę Rodziców, pomimo to że takie dziatki nie więcej mi mniej, jak łyżkami przezbiórać — Zabawiłyśmy tam z godzinę bardzo przyjemnie, potem pojechałyśmy do Wujenki gdzie już na nas Sylwia z dziatkami czekała — Tam utrzymył się spacer, zapraszali dwa koce, przemyśliliśmy się wszyscy; ale chmury nas przestraszyły, zamiast długiego spaceru, przejechałyśmy tylko po mieście i na herbatę wróciłyśmy do Wujenki, gdzie rozmawiając z Wirginią która tu się dla listu P. Stanisława zjawiła, czas mi przyjemnie upłynął do 11ᵗᵉʲ Tak jak codzień codzień asystować musiałyśmy Wujence przez wdzięczność za Jej najszczerszą przychylność dla nas i za przywiązanie dobrej Reginki — w Sobotę 21ᵍᵒ Czerwca rano — Brodeczka, nabożeństwo krótkie z Reginką u Augustjanów, wrażenia straszne, wyposobienie ciężkie, otrzymanie najmilszego listu Twojego N^ów 21. i 22. Maja, koło godziny 12ᵗᵉʲ po południu smutna wiadomość od Wojennego Gubernatora przez Pana Michała, że sam od siebie paszportu dać mi może że to jeszcze nie jest w Jego mocy — Łatwo pojmiesz jak to nas dotknęło i przeraziło, płakałyśmy obie jak dla najświętszego bólu; ale postanowiłyśmy prośby nasze i starania użyć postać — Gdzie nas ostatnich życzliwie przyjęty znajdzie, tam nie omieszka rady i pomocy szukać, ile mu ich wszy zabraknie! — o 5ᵗᵉʲ pojechałyśmy do Pani Jeneratowej Wawrzeckiej z wizytą a stamtąd znowu do Balanienego ogrodu gdzie choć byłyśmy przyjęte mniej mogłyśmy z przyjemnego towarzystwa korzystać, dla głębokiego wzruszenia które nadto znowu w twarz się objawiało, żeby je można pokonać — Po płaczącej i długiej dłuższej rozmowie w tejże co wczorajszej altance wyjechałyśmy zajęte naszym staraniem, tej Boże skutecznym! Wujenkę zabrałyśmy do siebie, odwiedziłyśmy jeszcze Panią Balińską i cały wieczór kończyłyśmy z Wujenką u niej na górze — Gdzie czas mój życie na pisaniu listu, ani go złapać pomimo wielkiej chęci — w Niedzielę 22. Czerwca w Dzień imienin Zosia najpierwszej wstała, o 6ᵗᵉʲ Mszy Sᵗᵉʲ wysłuchała, wracając mnie rano uśmiechnięta i wzięła się do pisania listu francuskiego który może się prośbą nazwać i mogące Jej zastąpić — Ja obudziłam się przed 10. i słuchałam summy u Augustjanów z Zosieńką, wracając z kościoła wysyłałam do Łeza a zakonnik z kleryka krótko listu

małą rozrzewnością

do Pana Półkownika który był potrzebny do odesłania pomyślnej prośby — Zosia biedna nie tak łatwo mogła zbyć swoją biedę, na nią spadł trudniejszy obowiązek, który Jej kosztował kiedy nie cały dzień pracy, to cały dzień łez i troskania się czy będzie gotowe na poniedziałek przed pocztą; a tu się jeszcze wszystko tak składało iż nie było ani komu razem przeczytać ani poradzić, nam się to nie raz zdarza że jesteśmy zupełnie same sobie zostawione — w Niedzielę się prawie z domu nie wyjeżdżałyśmy, czekając na powrót Papy ze spaceru i na przyjazd Wujenki. która by nam wcześnie pomoc swoją ofiarowała gdyby nie obiad u Pani Wawrzeckiej od którego wymówić się nie mogła — Około godziny 4ej miałyśmy u siebie P. Balińską z mężem, później Panią Dobrowską, nareszcie przy zmierzchu doczekałyśmy Papy i Wujenki i decyzja stanęła — Papa powiedział że list Zosi posłać można, byle tylko trochę skrócić, Wujenka w tem Jej dopomogła a ja rada byłam że na moje wyszło, bo dawno mówiłam Zosi że na małe niedostatki uważać nie trzeba, kiedy się Bogu podoba wszystko dobry skutek weźmie, kiedy nie, piękność i zwięzłość stylu nie nie dopomoże, spuścić się na Boga we wszystkiem najlepiej — Wujenka aż o pierwszej w nocy nas opuściła, przy gawędce trudno było prędzej list poprawić, brulijony zostawiwszy gotowe poszłyśmy spać jaknajprędzej — w Poniedziałek 23. Czerwca — Przed 6tą zbudziłyśmy się obie, ja obowiązałam się wszystko przepisać dla tego że mój charakter czytelniejszy a podpisywałyśmy się obie i na jednym i na drugim liście, nim to wszystko było gotowe, nim dwie koperty zapisałam i popieczętowałyśmy się ubrać było blisko 10ej w tenczas wspólną pracę naszą powiozłyśmy do Botanicznego ogrodu, gdzie dzieci nasze wręczyły pisma Panu Półkownikowi spotkawszy go z Żoną na moście — Same byłyśmy na innej ulicy, ale P. Półkownik zbliżył się do nas z listami, powiedział że otrzymał i że wieczorem będzie wysłany, — Oby też Bóg zadosyć uczynił staraniom naszym połączeniu się z wami. — wracając z ogrodu byłyśmy w Katedrze, ale Mszy już nie znalazłyśmy i dla tego zmówiwszy po krótka pacierzy wróciłyśmy do domu gdzie słodko było odpocząć po tylu trudach Po południu musiałam się szczerze zająć wyszywaniem poduszki, bo ją musiałam przez Regnika odesłać — a od 8ej do 10ej chodziłyśmy z Wujenką i Jej Dziećmi w botanicznym ogrodzie, bo dalej już pójść czasu nie było po wieczerzy wróciłyśmy do domu — we Wtorek 24tego Czerwca — Sgo Jana Brodaska, nabożeństwo u Augustyjanów, upały straszne, stąd usposobienie nie miłe a nawet jakieś nie zdrowie, kiedy wstaję mam często pokurczone nogi od ciepła, ale to prędko mija — po południu robota, o 6ej kąpiel z dziećmi i z Regniką w Markuciach nie zbyt daleko od miasta na Wilejce, ale wody tak nie wiele i pod mieniony ziemny i tego miejsca nie podobały, P. Marszałek przyrzeka nam inne pokazać — Mnie nie kąpałam, bo miał trochę żołądek zepsuty, a latem to łatwo w dyjarję zamienić się może — Po kąpieli wypiłyśmy w domu herbatę, pojechałyśmy do Wujenki a stamtąd w dwóch koczach na Rossę o godzinie 8ej Wieczór był cichy i piękny, tłumy ludu zebrały się na łąkę za mogiłami, między lasem i wzgórkami po jednej i po drugiej stronie, widok był śliczny, muzyka grała, zajęło mnie to bardzo; bo też nigdy nie się nie zdarzało tyle ludzi widzieć tak różno barwnie ubranych, na łące blisko lasu

Na list Twój czekaj teraz cierpliwie, nie [illegible] mniej nie [illegible], ale [illegible] to [illegible] całkiem

przy muzyce i pod gołem Niebem — Pojazdów było wiele, wojskowych i cywilnych przejeżdżających się na koniach także nie zbrakło, wszystko to było ładnie a szczególniej miejsce i ten lud rozsypany na wszystkie strony na łące i po wzgórkach, bez ładu, bez symetrii, bez wyboru, wszystko mieszało się w jeden ogół jak kwiaty mieszane — Długo przypatrywaliśmy się temu widokowi wracając odwiedziliśmy grób Stanisława i tylko nie późna pora, bylibyśmy długo jeszcze chodzili na mogiłach, ale trzeba było wracać dla dzieci — Jędrusia Antosi, trzeci z kolei synek był z nami, zostawiliśmy go mijając dom Jurzego — we Środę 25ego Czerwca rocznica czwarta okropnego pożaru w Poryndze — Dzień pochmurny Bardzo. — Nabożeństwo w Ostrej Bramie pod filarami, bo na górze miejsca nie było — Po południu sen nas tak zmorzył przed deszczem że pomimo to że Rylcia za godzinę kilka wyjechać miała, zasnęłam siedząc na krześle i obudziłam się nie prędzej jak w godzinę; Rylcia też się dobrze przespała, a za obudzeniem się rzęsisty deszcz znalazła i Niebo dokoła zachmurzone, drogi to wstrzymać nie mogło, owszem każdy wolał deszcz jak upał i dla tego pożegnaliśmy naszą Wujenkę, Pręgińską i całą kompaniję koło 6ej — Przeprowadzaliśmy w deszcz prawie do Zakrętu z dziećmi, w poczwórnej karecie i odjechaliśmy do siebie myśląc jak długo jeszcze Wilno pieścić nas będzie w objęciach swoich — Żal nam było Rylci, szczególniej że i ona smutna chciałaby z nami zostać; ale kiedy u nas tak mało rzeczy podobnych, trzeba było przestać na tem co jest, dziękować Bogu za deszcz i w inną stronę myśl zwrócić, serce stęsknione niebieskim pokarmem nasycić! Samotne w domu zajęliśmy się nabożeństwem, odmówiliśmy razem obie, nieszpory, litaniję do Wszystkich Świętych, Godzinki do Opatrzności Boskiej i wiele innych modlitw, które nas pokrzepiły i dały otuchę do dalszych — herbatę piliśmy na dole, potem posyłaliśmy do X. Markiewicza prosząc go na jutro do jakiego chce kościoła — Naznaczył godzinę 8ma i kościół Szpitalny, tak mając zapewnienie modliłyśmy się jeszcze prawie do 8ej w nocy — we Czwartek 26ego Czerwca — o 6ej byłyśmy w kościele, nim 8ma wybiła wiele Mszy wyszło, nie wszystkich jednak mogłyśmy słuchać, mając inne modlitwy; po 8ej przyszedł X. Markiewicz wyspowiadał pierwej mnie później Ciocię, a dowiedziawszy się że to rocznica ślubu naszego pomimo zaraz Mszę na moję intencyję odprawić; ale że było jeszcze kilku spowiadających się musiałyśmy dosyć długo czekać — Po Mszy Siędze Markiewicza przed S.tą Tekle, przyjęłyśmy komuniję i wróciłyśmy do domu, gdzie nabożeństwo zajmowało nas ciągle — Mijając ogródek P. Kazimierza zerwałam kilka kwiatków za Jego pozwoleniem i z tych wybierając bukiecik dla Ciebie na pamiątkę mojej spowiedzi i komunii w rocznicę Ślubu — Piątek 27. Czerwca godzina 12ta — Dzień dobry mój Kochany Michasiu, dawno już dziś nad tym listem siedzę; bo wczoraj przesłałam na Sobocie i po odmówieniu pacierzy postanowiłyśmy pojeździć trochę dla powietrza; kiedyśmy siadały do kosza chłopczyki Antosi przyszli tutaj a ponieważ Alfreda i Eugeniusza nie znalazłszy, których najmłodszych więc zabrałyśmy z naszemi — Czworo Aniołków mając w koszu, niemal byłyśmy zupełnie, a ostatnie siły których z pojazdu nie wypuszczała w Szpitalnym ogrodzie wygrzewałyśmy dla nich i posłaliśmy ta...

Otrzymany d. 24 lm. Lipca 1841. ... w W. Ustiugu przez Kalinizę

548

№ 29. Roku 1841. dnia 3^{go} Lipca — Czwartek, rano — z Wilna!

Kochany i Najdroższy mój Medardzie! Z górą muszę Ciebie teraz za mój list przepraszać co Tydzień mi mogąc w żaden sposób przyzwyczaić do życia czynniejszego które mnie bynajmniej nie rozdzieliło ale które nas zabi...

546

ła zbierana trzeciej która ledwo zwołać i zgonić można — powracając przez św. Kazimierski zaułek, odesłałyśmy trzeciorzędną Juri a Jendruś jeszcze z nami pojechał do Alfreda — Na dale bawiłyśmy do 10^{ej}, spać idąc odmówiłam nowennę do Najświętszej Panny na dzień pierwszy, dziś z trudnością wstałyśmy o 5^{ej} przed 6^{tą} byłyśmy już u Wszystkich, gdzie tej co i dawniej Mszy śpiewanej słuchałyśmy (gotującej się) do komunii Św. której nam Ksiądz w ciągu Mszy udzielił — Niepotrzebuję Tobie ani mówić jak mnie cieszy mój stan obecny wewnętrz- ny, Ty może go lepiej i częściej znasz jak ja sama! Ćwierć to bierzesz takim być ciągle się może. Jeżeli nas łasała posyłka ostatnia z ciężkami między któremi jedna była dla Ciebie, wszystkie widzenie jak wielka będzie tutaj uroczystość 29. Czerwca i 6^{go} Lipca — Jeżeli nam Bóg pozwoli 6^{go} będziemy znowu wyspowiadać dla dostąpienia zupełnego odpustu który do tego dnia jest przywiązany: ...

... mnie, ja pdniek ... 1841. w ... boli ... odbył 17. Czerwca w 1841 ... mał w parafialnym kościele — Ona może ...

muzyce i pod gołem Niebem — ...

bliższych przejeżdżających się na koniach także nie mało, wszystko to

ładnie a szczególnie miejsce i ten lud rozsypany na wszystkie stro-

na łące i po wzgórkach, bez ładu, bez symetrii, bez wyboru, wszyst-

mieszało się w jeden ogół jak kwiaty miesiane — Długo przypatry-

waliśmy się temu widokowi wracając odwiedziliśmy grób Annetty i

mi późna pora, bylibyśmy długo jeszcze chodzili na mogiłkach, ale

było wracać dla dzieci — Jędrzej Antoś, trzeci z kolei synek był

zostawiłyśmy go mijając dom Guzego — we Środę 25go Czerwca

Mszy wielkiej Biskupa Jędrzeja z Błogosławień-
stwem Papieskiem — Po odmówieniu za Księdzem
modlitw do serca Jezusowego wracałyśmy z Papa
do domu w deszcz ogromny, parasole nas zasłoniły,
pluchota nogi przemoczyła, jednak wszystko mnie
dobre było, oby mię tylko łaska Boska nie odstąpi-
ła nigdy! Tu nas Brodoska powitała, poświęciły-
śmy Jej godzinę, i odtąd już jestem zupełnie Twoja,
do Ciebie piszę, o Tobie myślę, Tobie bym chciała
duszę moją przelać i dać zrozumieć, z Tobą chciała-
bym być jaknajprędzej; ale więzy mojego przeznacze-
nia nie znajduję w ludziach siły, któraby mogła
je zerwać; siły moje własne byłyby dostateczne
żeby nawet więzy były żelazne; ale ja moich
użyć nie mogę, muszę szukać w ludziach pomocy
która znajdzie się na tych miast kiedy się to Bogu
podoba — Ach nie dzisiaj, ale dawno tak przekona-
na jestem że bez woli Boga nie stać się nic nie

Midardnie, la ... postanowiłyśmy pojeździć
tam na Sobocie i po odmówieniu pacierzy
trochę dla powietrza; kiedyśmy siadały do kocza chłopczyki Antosi przyjeli
Lutaj; a ponieważ Alfreda i Eugenjusza nie zabieli, tych najmłodszych
my zabrałyśmy z naszemi — Czterech Aniołków mając w koczu, nieu-
kajęta byłyśmy zupełnie, a obawa żeby któren z pojazdu nie wypadł —
w Sapieżyńskim ogrodzie wysadziłyśmy dla nich i pozbyłyśmy tą

... zręczności

Otrzymany d. 24 tego Lipca 1841. r. w Ustiugu przez Poliwaja.

548

№ 29. Roku 1841. dnia 3ego Lipca – Czwartek, rano – z Wilna!

Kochany i Najdroższy mój Medardzie! Z góry muszę Ciebie teraz za mój list przepraszać co tydzień nie mogąc w żaden sposób przywyknąć do życia czynniejszego które mnie bynajmniej nie zadowalnia, ale które czas zabi[…]

[…] że bez Jego woli, ani Ty mnie w Ustiugu nie

547

zobaczysz, ani ja Ciebie tutaj; ale jak sądy Boskie skryte są a ludzkie, a ludzkie zło tak dotykające i widoczne niema człowieka któryby wytrzymał w stanie Anielskiej cierpliwości tyle ciosów które tem boleśniejsze są że i tym którzy je dają zbawienia nie przyniosą i nam tyle smutku przynoszą! Cóż robić dajmy temu pokój prośmy Boga a może nas wysłucha! Oh! żeby mnie męztwo nie opuściło! pierwszy zły skutek, czy nijaki, prośby naszej, a co wtenczas bie- dna Polcia Twoja pocznie, co pocznie?! Oh! Panie Ty jeden ludzi pocieszać możesz, pogrążonych w niedo- li i strapieniu! Za listek Twój jedno czwartkowy bardzo Tobie dziękuję – Straszny nas ten chłodny klimat, w maju takie śniegi po upałach, jak to wam przykro być musi – Ach żeby już nie długo, alboż żeby razem. – Dziękuję Tobie za szczegóły Twojego życia, które mnie bar- dzo zajmują w każdej chwili miłych o Tobie wspomnienia –

[…] mnie, ja jednak niemam więcej Tobie co […] Wszystko […] letowni[…] się że się odbył 17. Czerwca w 1841. w Miasteczku […] mnie w parafialnym kościele – Zosia może co swojem […]

Na listy Twoje mnie teraz odpowiadaj, nie żebym mniej one rozbierała; ale że mnie to uwolnienie do miasta całkiem o nas Zuzi zabrało – Całuję Cichę najmocniej, i błogosławię życzę żeby Cię Bóg jak najprędzej z nami połączył i […]

Polcia K.

...muzyce i pod gołem Niebem — Pojazdów było wiele, wojskowych wielkich przejeżdżających się na koniach także nie mało, wszystko to ładnie a szczególnie miejsce i ten lud rozsypany na wszystkie strony na łące i po wzgórkach, bez ładu, bez symetrii, bez wyboru, wszystko mieszało się w jeden ogół jak kwiaty mieszane — Długo przypatrywaliśmy się temu widokowi wracając odwiedziliśmy grób Anetty i ... nie późna pora, bylibyśmy długo jeszcze chodzili na mogiłach, ale było wracać dla dzieci — Jędruś Antoś, trzeci z kolei synek był ...ami, zostawiłyśmy go mijając dom Guzego — we Środę 25ego Czerwca

...nica czwarta
...adeska — Na
...mi było — O
...nnym to że
...dząc na kra
...się dobrze
...icko. dokoła
...wolał deszcz
...ękę i całą
Zakrętu, p dai
...ilając jak długo
...l nam było
...tam; ale kiedy
...tem co jest,
...e stęchnione,
...śmy się nabo
Wszystkich
...olita, które
...śmy na dole,
...wo do jakiego
...tak, mając
— we Czwartek
...ła wiele Mszy
...e modlitwy;
...ie, później Księ
...mawił zaraz
...spowiadającego
...arkiewicza prz
...gdzie nabożeń
...rzca zerwałam
...kiewicz dla Ciebie
...bie — Piątek
Medardzie, Łam

[illegible]
Czytając Twoją szczerze mię obchodzi, ja tak codzień o nim
myślę, jak Ty mnie codzień jest dążąc, a dziś ptaszka wę-
kę trzymając z Twojego dla niego nowy, westchnęłam
kilka razy czemu to nie w Ustjugu, czemu Medardi
... Wiśka i Tink pocieszeni wtenczas oblawie nie szcze-
ka — Ach umówię się mój drogi że mnie tam być potrze-
ba gdzie Ty jesteś; ja nigdy nie byłam w Ustjugu wten-
czas kiedy Ty byłeś w Wilnie — wtenczas, może; niemniej
jednak czybyś tylko chciał Wilno na Ustjug zamienić — Ręki
Twoje jeszcze za listek całuję, dobrze zrobisz że się zabierzesz
tudzież, tojest stan który mnie ostatecznie moją spokojność twoja,
najlepiej kiedy można zawsze mówić jedną modlitwę w Bogu
Co do książki którą mi przysłał i dałeś wczoraj wrodzona moja
Synka, bardzo mi z niej każda moje życie i dla tego Ja myślę
tej nie pisała że mi zrobiłam być potrzebnym, a teraz
kiedy Ty wiesz że czuję się Tobie podobna, moja opieka-
tę znajduje gotową zawsze — z wartą mogłam to i pojmie
... bardzo przepraszam, co jak ...
tak wnętrze książki i pamięć Twoja najmilsze są dla mnie
Czytam ją ... z Tobą, napotykam kawałki ... które
chciałabym rozbierać z Tobą; ale w tych czasach wiele się ...
... postaram się nagrodzić — ...
gdzie się podziała, trzeba będzie starania robić — Książki ...
... Bibliotekę ...
... Twoją ...
... Paulina ...

...na Sobocie i po odmówieniu pacierzy porannych ...
...cky, dla powietrza, kiedyśmy siadały do kosza ... Antoś ...
... a ponieważ Alfreda i Eugeniusza nie zastali, ...
... zabrałyśmy z naszemi — Czterech Aniołków mając w koszu ...
...śta byłyśmy w kaplicy, w ołtarzu ... z ...
... ogrodzie wyszedłyśmy dla ... i ...

Przyjęty d. 24. lma lipca 1841. wr. — w W. Ustinga przez Kalinija.

548

№ 29. Roku 1841. dnia 3go Lipca — Czwartek, rano z Wilna!

Kochany i Najdroższy mój Medardzie! Z góry muszę Ciebie teraz za mój list przepraszać co Tydzień nie mogąc w żaden sposób przywyknąć do życia ziemiańskiego które mnie bynajmniej nie zadowala; ale które czas zabiera aż do znudzenia, bo nie zdaję się mi wcale i czasu nie mam! Proszę, niech Ciebie to nie dziwi; żeby nie starania które mnie najwięcej i głowę i serce i czas odbierają, nie byłabym tak zajęta, siedziałabym w domu prócz kościoła i spacerów nikt by nas więcej nie widział, ale teraz inaczej się dzieje musimy wszędzie prosić, kołatać, a Bóg tylko wie czy się przyjdzie coś dostać! Dziennik mój wskaże Ci drogi moje, serca i duszy mojej szukaj wszędzie, jeżeli je znasz dobrze, zawsze je odgadniesz — w Piątek 27go Maja —

Po skończonej do Ciebie korespondencji, smażąc poziomki ba witłyśmy się obie ptaszkiem którego mają wszyscy za Stowka i który tak jest swojski, że zawołany z łatuje na rękę i je muchy, albo jaja mrówczane — Lata po wszystkich pokojach, siada na krzesłach na biórkach blisko nas, a kiedy jaki... postrzeże, zaraz jest na stole, jakby dla składania nam i dzieciom naszym towarzystwa, którym wcale nie gardzimy, bo to jest tak miłe stworzenie że się uprzykrzyć nie może — Do klatki swojej sam wraca jak mu się podoba, musiał już być gdzieś hodowany, nie wiem czy Twój czyżyk już taki rozumny. 2 Maja przy tej zabawie znalazł nas Pan Stanisław Gruziewski i Pan Szymunt — Radzi byłyśmy znajomym od tak dawna gościom, je zatrzymywałam rozmowę jak mogłam; ale mnie to strasznie kosztowało; bo w dzień kiedy się Szkiewich czaje wnętrzem sam jem zajęty, uroczystością Świętą przeniknięty, wiele mówić nie może, zdaje się nawet lękać żeby ze słowami których wiele mówi, ... nie uleciała swoboda i czystość duszy potrzebnych być mnie nie ... Boskim Tchnieniem ożywionej — Na mają kiedy gości więcej czasu na ... nie liczę, lamenty aż do zmierzchu po 7ej zmyjemy że herbata gotowa, z ... mnie tym pojść nadobt — Kut Panny Celiny Barbiański z Capitanem ... Przewidzewskim, najczęściej dowmagał ... nam ... Sobie to wszystko powtarzać ... je jednak nie mam ... się odbył 17. Czerwca w 1841. w Miasteczku Litewskim ... Zosia może w swojim ... w parafialnym kościele —

Na listy Twoje mniej teraz odpisuję, nie żebym mniej one wabiłnata, ale że mnie to uwolnienie do miasta całkiem ... nas ... zabrało — Całuję Ciebie najmocniej, i błogosławię synczę niby lecz Bóg jak najprędzej z nami połączyć raczy. Felicja K.

liście więcej szczegółów umieścić, niewiny źimyjdzkie to Jéj wydział w pisaniu — w Sobotę 28^go Czerwca — Przed 8^mą wstać ani rady, ciągle zmęczone, nigdy dosyć wypocząć nie możemy — Brodzka od 8½ do 9½ ubiór i nabożeństwo w Ostrej Bramie pod filarami, wracając zajechałyśmy do Pani Dąbrowskiéj gdzie poznałyśmy Siostrę Jéj Panią Kołyszkowę i dwie córeczki bardzo młode — resztę czasu do obiadu zeszło nam przy jakiemkolwiek domowem zatrudnieniu które zawsze znaleźć się musi — Po południu o 3½ byłyśmy z Papą na nieszporach u S^go Piotra jako w Wigiliję wielkiéj tam uroczystości, wracając wstąpiłyśmy znowu do Dąbrowskiéj żeby zamówić sobie całą tę kompaniję na niedzielę, Processija która przerażała nas na samo wspomnienie natłoku ludzi cisnących się ze wszech stron do kościoła, a niechciałyśmy opuścić tak [illegible] uroczystości — Godzinę 8^mą przeznaczyłyśmy do zejścia się u Pani Dąbrowskiéj a same wróciłyśmy do domu, zkąd zabrawszy dzieci swoje i dwoch synków Antosi pojechałyśmy czterema końmi do Zakretu, bez wielkiéj przyjemności, bo nam jedna myśl wszystkie chwile zabija, jak liczbie kocham w żadnym roku tak mało nie cieszyłam się powietrzem, zielonością, pięknością ciepłéj pory i całem przyrodzeniem które zdaje się uśmiechać do człowieka w każdéj życia Jego porze — Na tem skończyła się sobota, wyjąwszy to że jeszcze bawiłyśmy na dole do 11½ —

w Niedzielę 29. Czerwca — uroczystość SS. Apostołów Piotra i Pawła — Wjazd X. Biskupa Jędrzeja Klongiewicza na Katedrę z processiją wiernego Ludu!

Wstałyśmy przed 7^mą ubrane i po herbacie pojechałyśmy do naszych towarzyszek gdzie zaproponowałyśmy żeby nie jechać do Franciszkanów; ale wprost czekać Biskupa w Katedrze, dla uniknienia ścisku — Wszyscy się na to zgodzili, Pani Dąbrowska tylko postanowiła przyjść z processiją od Franciszkanów i złączywszy się z nami powiedzieć jakie tam były ceremonije; ona mnóstwo mając znajomych Księży, łatwo wcisnąć się mogło między duchowieństwo, my zaś zrobiłyśmy czekając najlepiéj na jednem miejscu — Otoż my z Panią Kołyszkową, z Jéj córeczkami i z Czernicką po 8½ przyjechałyśmy do Katedry gdzie trudno było obrać sobie miejsce dobre, bo kwartalni kilku ławek bronili dla Wojennych Gubernatorów i dla całego Starszeństwa które miało się zebrać — Dostałyśmy jednak ławkę która nam kwartalny postawić kazał dosyć daleko za amboną; ale z niéj mogłyśmy widzieć wielki Ołtarz i Mszę; ale słyszeć kazania w takim tłumie było nie podobna! Przez kilka godzin napełniał się kościół prawie samemi kobietami, pospólstwa zupełnie nie wpuszczano, a przykro było patrzeć jak damy z jednych na drugie ławki przechodziły ustawicznie, nie będąc pewnemi przy wejściu uprzedzone że pierwsza połowa kościoła od Wielkiego Ołtarza nie może być przez nikogo zpras zajęta — Pokorą zakrywszy się czekałyśmy cierpliwie końca i nim on nastąpił musiałyśmy bliziutko siedząc zapoznać się z Panią De Nov i Jéj córkami z Panią Brehdenowiczową także z córkami, tymczasem nadeszła Pani Platerowa Kazimierzowa i Pani Mleczkowa co tak znacznie kompaniję naszą z większyło że byłyśmy zupełnie bezpieczne — Zegarka nie miałam przy sobie, nie mogę więc wiedzieć o któréj godzinie w szedł Biskup, wiem tylko że Gorski spotkał go u drzwi i miał Mowę, któréj głos tylko słyszałam — Potem nastąpiły okrzyki wciskania się do kościoła z processiją, jeki i krzyki przerażały nas okropnie, policija i Żandarmy z pałaszami lud rozpędzali, pchając po nogach

kilka wyparło i musiało być kilka ofiar mimowolnie — Nakoniec zdrowa
ta ucichła, przyjechał Jenerał Gubernator, wojskowi, urzędnicy, i nabożeństwo
zaczęło się z całą uroczystością obrządków — Processija jednak a szczególnie Księż
ia z takiemi nie prędko weszli, bo choć boki kościoła były próżne po kilka
osób tylko wpuszczali i drzwi zamykały się ustawicznie — X. Kanonik Bor
ki odczytał Bullę Papieską Ewanielię i miał bardzo długie kazanie którego
bardzo mało mogłam słyszeć, chociaż ciągle stałam na ławce — Potem Msza
się zaczęła w czasie tej Biskup na tronie siedział; dzięki Bogu pomimo
tłumu i gorąca mogłam uważać i modlić się gorliwie, stanie nawet tak długie
nie mnie nie męczyło, bo cała nasza kompanija powstawała na ławkach i
jedna o drugą mogłyśmy się oprzeć [illegible] w połowie Mszy Biskup coś
mówił do ludu z ambony [illegible] tak [illegible] starca wzruszał wszyst
kich, niech go Bóg tak długo [illegible] jak ja go o to błagam! Szczęśc
słów Jego nie mogłam zupełnie [illegible] Mszy Biskup lud Błogosławił
i na tem się całe nabożeństwo skończyło o godzinie 2¼, w ten czas zmęczone
w niesłychanie odwiozłyśmy nasze towarzyszki i wróciłyśmy do domu
dziękując Bogu że nam dał to wszystko szczęśliwie ukończyć — z listu
Pana Marszałka dowiesz się lepiej o całym porządku tej ceremonii, bo
co ja to nie jestem w stanie Tobie Ją opisać — przepraszam bardzo za dłu
gie gawędy, nie gniewaj się, tak dawno mówiliśmy z sobą, nie wiem coby
się zemną działo żeby mi z Tobą choć jedną godzinę pomówić pozwolili,
Smutna jestem, nie wiem jak dziennik skończę! Po południu w niedzielę
jeździłyśmy na Antokol koło Sᵗᵉᵍᵒ Piotra przypatrywałyśmy się z gro
madzonemu ludowi; ale jak deszcz zagroził uciekłyśmy do siebie, gdzie
gawędka z poczciwym Wasilem trochę nam czasu zabrała i herbata na
dole — w Poniedziałek 30. Czerwca — Bernardyńska nabożeństwo u Augus
tijanów — rachunki Aludzi — humor smutny — po południu przejażdżka
na Antokol — powietrze miłe, ale pochmurne, deszcz nawet trochę kropił,
rozmowa o was ciągle, zawsze i wszędzie — Ach! mój drogi, ja Tobie wyo
brazinia dać nie mogę jak mnie do Ciebie tęskno, jak moje życie pośpiech
dni smutnie w oczekiwaniu, w gorączce! O Boże Boże wielki! Ty je
den jesteś mocen pocieszać biednych ludzi pogrążonych w smutku i w nie
doli! nie opuszczaj nas! we Wtorek 1. Lipca — w Dzienniku Sobotnim
ominęłam przez nieuwagę to co w nim było najważniejszego, że list Twój
otrzymałam Nʳᵒ 22 z 29. Maja — Mieniąc prawie zawsze opłynie nie my
i teraz wiadomość otrzymamy, a ja tak mię mogę przyzwyczaić do tego gro[illegible]
nia i do przypomnienia po sobotę, że jak po niej przyjdzie piątek zapomi
nam że muszę li o Twoim familijnym liście dowiesić ze zbytniej chęci mowy
Wy tam bardzo smutni jesteście że ani sami wrócić nie możecie ani nas
doczekać, nam też na tem nie zbywa! Staram się woli Boskiej ulegać po
kornie i cierpliwie; pragnę z Ciebie samego brać przykład, ale mnie dziwi
niezmiernie ta zawziętość w odmawianiu nam paszportu, jakby Ołtarz był
był pajom ziemskim i nikt do niego dostąpić nie mógł. To jest rzecz
nad ludzkie pojęcie trzymać kobiety najmniej potrzebnej tak długo i oddzielać
ich od tego gdzie ich nie tylko widzieć przyzwyczajami, ale obowiązki i przywiązanie
ciągnie i wzywa! I nikt odpowiedzi, cały świat zdaje się o tem zapomniał
nieszczęśliwi są ciężarem dla wszystkich, każdy ich od zbywa, nikt nie
jest w stanie udzielić im pomocy, a jednak kto ich nieszczęśliwemi uczy-

uczynił? ludzie równie niedołężni jak ci którzy mówią się pomocy
ofiarować mi mogą — Oh! ludzie, ludzie! Ale odbiegam od tej smutnej
materyi, ~~[illegible]~~ ~~ludzkich~~ cały dziennik skończę — w ~~[illegible]~~ Wtorek
od 8. do 9½ Brodska, nabożeństwo u Bernardynów, stamtąd zaszłyśmy
do Pani Wagner po czepeczki a wróciwszy do domu dowiedziałyśmy się
od Pana Marszałka że byłyśmy proszone na wczorajszy wieczór do Sa-
w. Mirkowicz; ale że przez omyłkę tego nam nie powiedziano — chociaż
o teraźniejszym naszem położeniu korzystać z tego byśmy nie mogły, jed-
nak Jej grzeczność pamięć mi na tem nie straciła — Po południu
Papa zaproponował żebyśmy pojechały do ogrodu Sapieżyńskiego na teatr,
~~xxx~~ chętnie zgodziłyśmy się na to, ale nam się to niezupełnie udało
Przed tą wyprawą byłyśmy pierw w magazynie, potem u Dzieciąt-
ka Jezus u znajomych nam zakonniczek dla których zamówiłyśmy mo-
na — o 6½ we czterech pojechaliśmy do Sapieżyńskiego ogrodu my-
ląc się według programy zaraz zacznie się teatr; ale projekt się zmienił, i
my nie o tem nie wiedząc czekaliśmy Jego do 9¼; nie było to w prawdzie
nudno, bo muzyka grała, mnóstwo zbierało się osób, ja z Panem Marszał-
kiem, Zosia z Panem Michałem obeszłyśmy niezliczone razy cały ogród
przypatrując się zewsząd ładnie urządzonej scenie i całemu widokowi któ-
ry był bardzo czynny — Nareszcie zmordowani widząc że już mnóstwo
osób siedzi poszliśmy sobie obrać krzesła, ale nam tak źle wybrano że
musiałyśmy rozdzielić się z opiekunami bez których bardzo nam było
przykro między nieznajomemi — Widzieć mogłyśmy dosyć dobrze bo
nam dano krzesła w trzeciem rzędzie od sceny; ale strasznie długo grali
i to znudziło nas niezmiernie, do tego było trochę gorąco, i nie mało strachu
na wspomnienie huku ~~armat~~ armat i ścisku przy wyjściu — Nareszcie tak się
rzecz skończyła — Po odegraniu drugiej sztuki na scenie duży ogień
bengalski wybuchnął i od niego ślicznie ~~[illegible]~~ oświecona się cyfra, czemu przy-
patrywałyśmy się z wielką przyjemnością, myśląc że na tem skończą
się fajerwerki których nie widziałyśmy nigdy i o których teraz nie
bardzo wspominano — W tem kiedy wszyscy stojąc słuchali Hymnu i
przypatrywali się ślicznie ~~[illegible]~~ oświeconej cyfrze, niespodziewanie wypuszczono
race nad głowami naszemi i razem z dział uderzono. Huk tak był
mocny żeśmy obie na krzesła upadły; ale Zosia tak się przelękła tych
rac płonących nad nami że przytomność straciła zaczęła płakać i drżeć
— Ja chociaż drżałam cała, jednak nie poddałam się zupełnie działa-
niu nerwów i chciałam Zosię uspokoić zapewniając że nic się nie stało,
ale Jej stan i za każdym ~~[illegible]~~ wzmocnionem z dział powtarzane wystrzały,
tak mnie zastraszyły że umyśliłam Pana Minejki do pomocy wezwać
On nam Papę i Pana Michała przywołał, wtenczas Zosia trochę do siebie
przyszła, ale ręce i usta ciągle Jej drżały, tak że wszystkich nas [illegible]
ło, każdy w innego radził, aż śmiech teraz przypominając tę scenę jak je-
den czwarty, drugi piąty palce ciągnąć kazali; a mnie nie pomogło tylko
wolne powietrze, na które wyszliśmy zaraz, skoro się tłum rozrze-
dził — Biedną Zosieńkę prowadziłyśmy wszystkie razem przez ogród
ślicznie illuminowany; ale ona tak była obarczona że chciała zamykać
oczy to wszystko malowidło — Żeby nie Jej słabość i nie tak późna
pora chodzilibyśmy dłużej; ale już było po 11¼, i nie przypatrywaszy się

Dimanche

No 30. dnia 8/27 Lipca — Wtorek — godzina 6ta rano — z Wilna. Słońce pogodnie świeci, ciepło być musi na dworze, ale jest jakaś posępność na całej przestrzeni, która znać daje że się wszystko ku jesieni skłania.

553

Kochany i najdroższy mój Medardzie! Kazałam Tobie [illegible] wolne godziny [illegible] który mnie od [illegible] Chciałabym Ci zaw[illegible] [illegible] wykazać; ale [illegible] żadnemu [illegible] jak dopełnie [illegible] że ja oddawna [illegible] — to dzień [illegible] i najdroższe [illegible] mszą mi chcąc [illegible] wyznaję w po[illegible] znajomych [illegible] dla zdrowia [illegible] czwarte, naj[illegible] jedny [illegible]

~~[illegible] mnogo [illegible]~~ się dając tym wszystkim świętnościom musieliśmy wrócić do domu, gdzie Zosia nie zupełnie czuła się dobrze i nim Ją sen nie pokrzepił — Otóż i dzień skończ[ony]; nam się najczęściej nie udaje, i to chyba [illegible] mamy w hrządce że jak będą znowu fajerwerki po[illegible] jedźmy obie, tak jak widzieć coś nowego, bo nie nie pamiętamy tak one nas niespodzianie przerwały! — [illegible] — To dzień

Lipca 2/21 we Środę — Brzdoska — nabożeństwo u Augustjanów ofiarowane za duszę P. Józefa Romer[a] i wszystkich Krewnych, między którymi pierwsi są Twoi Rodzice — o 11¾ z Pana pojechałyśmy do Gubernskiego Marszałka Mostowskiego gdzie bawiłyśmy z godzinę — Wszędzie moje życie szukam, błagam po[koju] [illegible] a choć i są tacy którzy by całem sercem na [illegible] nas pocieszyć, to Ci nie są w stanie — O Boże [illegible] zawiłej się nad nami! Ciężki jakiś smutek mnie [illegible] [illegible] na samą pomięć zbliżający się jesieni, nie mnie pocieszyć nie może [illegible] niewiem czy mi pozwolą być z Tobą! Od Marszałka Gubernskiego pojechałyśmy do Biskupa, chcąc Jego Błogosławień[stwo] otrzymać, ale on tego dnia celebrował u Wizyt[ek], bo to była uroczystość nawiedzenia N. P. Maryi — [illegible] niezmordowany pasterz naszego byłeśmy u Pani Mickiewicz winszując Jej urodzin czy Imienin, i dziękując za pamięć — co dawno miałam uczynić, [illegible] od dawna i to mnie [illegible] bardzo — Po południu o 6¾ wybrałyśmy się z Ewelinią do [illegible] Maximowicz, ale ich w domu nie było, pojechałyśmy do Kornaniewiczowej i do Staniszewskiej [illegible] wszędzie bilety nasze zostały — wieczór na [illegible] gdzie zastałyśmy Pomajskiego, który z nas [illegible]

[illegible] byłam [illegible] Tobie [illegible] odmiana [illegible] z[illegible] ale i [illegible] [illegible] zawsze [illegible] [illegible]

ludzi równie niedołężni jak … Oh! ludzie, ludzie! Ale odbiegam od tej smutnej … dziennik skończyć — w Wtorek … Brodska, nabożeństwo u Bernardynów, stamtąd zaszłyśmy … Wagner po czepeczki a wróciwszy do domu dowiedziałyśmy się … Marszałka że byłyśmy proszone na wczorajszy wieczór do Pa… Mirkowicz; ale że przez omyłkę tego nam nie powiedziało — chociaż … naszem położeniu korzystać z tego byśmy nie mogły jed…

Piątek Lipca 4tego godzina 3cia po południu

Tyle już dziś tego nędznego listu napisałam, a datę dzisiejszą będzie teraz — wczoraj wstawszy o 7ej list ten zaczęłam, od 8ej do 9ej rozmawiałyśmy z Brodską która jest nieźmiernie wesoła i choć chwilowie umie nas zabawić — Mszy słuchałyśmy u Augustyanów, wróciwszy znowu do listu pisałam — Po południu smażyłyśmy porzeczki my… bo często czybyśmy nie mogły was śmiem potrakto… wać — Przy tej robocie zastała nas Ciocia Ålreb… nicka, z Maryolą przyjechały ze wsi na dzień jeden i zaraz do nas przybiegły — Poczciwe ko… bieta jak mnie smutno Ją widzieć! o 6ej poszły… my do Minejkowej i zatrzymane na wieczór ba… bawiłyśmy parę godzin, nie tak jak dawniej! Cóż robić! ~~Dobrze~~ Wróciwszy nie jedziłyśmy mię… dzie, płakałam trochę, modliłam się — Mam wiel… ką ochotę od ludzi uciekać, och żebyś Ty była…

… Oh! aż śmiech teraz przypomnieć tę scenę jak … każdy w innego uderzył, aż … palce cienie kazali, a nie mi pomogło tylko … powietrze, na które wyszliśmy zaraz, skoro się … — Biedną Łoszczakę prowadziliśmy wszyscy razem … iluminowany; ale ona tak była obrażona że chciała … wszystko malowidła — Żeby nie Jej słabość i nie tak … chodziłybyśmy dłużej; ale już było po 10ej i nieprzypadkowo …

Dimanche

N° 30. dnia 8ego Lipca — Wtorek — godziną 6ta rano — z Wilna!
Słońce pogodnie świeci, ciepło być musi na dworze, ale jest jakaś posępność na całej przestrzeni, która znać daje że się wszystko ku jesieni skłania!

553

Kochany i najdroższy mój Medardzie! Kazałam Tobie ... wolne godziny ... który mnie od ... Chciałabym Ci ... wykazać; ale ... żadnemu ... jak dopełnić ... że ja oddawna ... — co dzień ... i najdroższe ... mnie mi chcę ... znajdę ... znajomych ... dla zdrowia ... czwarte, naj... jedyny, który ... przeciwieństw... odpocząć ... tak czasu ... na wszystkie, na ... szczególnie ... i choć ... być z listów ... mój drogi Medar... nie ... oddalenie ... obcych ludzi, ... wartości ... gdzie synek ... trzeci, ... a szczególnie ... Twoim ... przechodzi ...

---

zdołałabym wszystko czego serce moje pragnie, czego dusza wyłącznie ... mi mnie — 551

Spałam dobrze i Ty mi się nad ranem przyśniłeś, mój Boże tak Ciebie dobrze widziałam jakbyś był przy mnie na jawie — Ale tak krótką chwilkę tylko bo mnie na Mszę zbudzili — pamiętam że opowiadałyśmy Tobie rozmaite koncepta naszych dzieci, a Ty się śmiałeś najserdeczniej — We śnie tylko i zawsze we śnie — Nic mi wiem, nic mi chcę, tylko jeździć i stawać się ... połączenia się z Tobą, to mnie jedno najmilsze — Modlę się nie tylko kiedy jestem w kościele; ale ciągle, czy myśl mnie jaka zaświeci, czy wspomnienie, zaraz westchnę w Niebo spojrzę i zmówię pacierz a wierzę że Bóg mnie słucha i może kiedyś wysłucha —

Z sobą ciągle mówimy o was, a kiedy gdzie mówić mi można to jak spojrzę ja na Rosię a ona na mnie, zaraz łzy nam w oczach stają, ...

---

nadto kto ma tyle do tego zdolności, ile Ty Jej posiadasz, każdy list Twój nie tylko mnie cieszy; ale i zadziwia; dla Ciebie zdaje się nie ma żadnej trudności, żadnego wzruszenia, żadnej uwagi, których byś słowami określić nie umiał, dla mnie wszystko trudno, a jednak obie na równi ukazujemy się na ... listowym; i to się nie skończy; aż ... czulsza, tkliwsza ... milsza, swobodniejsza nad wszystkie listy ... Bozinka przyszła do ... mój ganek, ... najpoważniejsza ...

...Brodoska, nabożeństwo u Bernardynów, stamtąd zaszłyśmy
...er po czepeczki a wróciwszy do domu dowiedziałyśmy się
...zalka że byłyśmy proszone na wczorajszy wieczór do Za-
...; ale że przez omyłkę tego nam nie powiedziano — chociaż
...naszem położeniu korzystać z tego byśmy nie mogły jed-

czy w rozdziale z wami, to czy nad smutkiem, opusz-
czeniem i wygnaniem waszym — Taka moja do-
la, płakać i zawsze płakać! Byłyśmy dziś u Wizy-
tek ostatni piątek, modliłam się przed obrazem
P. Jezusa — O! Serce Jezusa zmiłuj się nad nami!
Starania o postanc sukno już się robią, zapewniają że nic
nie zginie, albo wróci się pieniądze, to tylko bieda że
Ty nie masz co nosić, żebyś mógł tymczasem choć tam sobie
coś kupić — Listów nowych nie mamy, wy znowu
ciągle macie przewłoki! Serce się kraje, wasze położe-
nie wchodząc — Ostatnie listy wasze wyjść nam z ser-
ca i z pamięci nie mogą — Wy nas tak cieszycie a tu
nas trzymają — Nie mam słów na opisanie chęci mo-
jej pocieszania Ciebie i ulepszenia bytu Twojego na
wygnaniu, jeśli moja i synka obecność może Ci to przy-
nieść; ale tak starania nasze trwają idą że nie wiem
jaki się koniec pokaże — Wola Boga nad wszystkiemi
prośmy Stwórcę i Pana naszego, aby się skłonił
do niewinnych życzeń naszych, a potężnie, kołatać
śnięcowynosząc składać oddani Jemu nie omieszkamy —
Kochany mój Aleksandrze, całuję oczki i rączki Twoje
ze łzami, kocham, kocham najczulej i do serca mego przy-
ciskam a Młodzież ze mną razem serwis przy-
klada — wczoraj mówił ciągle wyjadę do mego Ojca, do mego
Męża a dziś chciał koniecznie do Ciebie pisać, i dla tego
kawałeczka Jego jedni — Twoja na zawsze Żona i Siostra w Chrystusie Paulina

...innego nadział, aż śmiech teraz przypomnieć tę scenę jak je
...pięty palce ciężej karali. a nie mi pomogło tylko
...na którą wyszliśmy razem, skoro się luda rozerza-
...Łosiczałkę prowadziliśmy wszyscy razem przez ogród
...minowany; ale ona tak była oburzona że chciała zapytać

poświęcić dosyć mozolnej pracy nad listem, który
tygodnia do tygodnia coraz trudniej idzie — Chciałabym Ci zaw
że głąb mojego serca wytłomaczyć, duszę moją wykazać; ale
ja potrzebuję nato, swobodnej myśli, niezaprzątniętej żadnemi
staraniem, które pomimo to że mnie zadowalnia jak dopełnie
mi miłego obowiązku, jednak tak czas zajmuje, że ja oddawna
kartki jednej dobrej xiążki przeczytać nie mogłam — Co dzień

gryzmały syna Twojego; Jemu się
zdaje że on śliczne pisze, nawet mnie
chce uczyć —

552

wymyszę mi chcę
znajdę, a po-
znajomych
Ha zdrowia mi
czwarte, naj-
jednej Mowy
przesiedzieć
czas odpocząć kiedy
tak czasu użyć
na wizyty, na
szczególnie to
i choć mi
być z listów

mnich niekontent — Nie wymagaj więcej odemnie mój drogi Medar
dzi, pomnac nato, że każdą chwilą życia mojego dań uczuć moich
Tobie składam, że kiedy mnie co męczy i smuci to tęsknota, oddalenie
i opuszczenie Twoje w odległym, nieznanym miejscu, wśród obcych ludzi,

Dimanche

No 30. dnia 8go Lipca — Wtorek —
godzina 6ta rano — z Wilna.
Słońce pogodnie świeci, ciepło być
musi na dworze; ale jest jakaś
posępność na całej przestrzeni, która
znać daje że się wszystko ku Jesieni skłania.

553

Kochany i najdroższy mój Medardzie! Kazałam siebie koniecznie obudzić o 6ej żeby choć dwie swobodne godziny poświęcić dosyć mozolnej pracy nad listem, który mnie od tygodnia do tygodnia coraz trudniej idzie — Chciałabym Ci zawsze głąb mojego serca wytłumaczyć, duszę moją wykazać; ale ja potrzebuję nato, swobodnej myśli, niezaprzątniony żadnem staraniem, które pomimo to że mnie zadowalnia jak dopełnienie miłego obowiązku, jednak tak czas zajmuje, że ja oddawna kartki jednej dobrej książki przeczytać nie mogłam — Co dzień prawie mając choć jedną wizytę, gdzie i interes i najdroższe serca porzucić mnie ciągnie, dawno od rana muszę nie chcąc o niej myśleć, trudząc głowę niespokojnością [illegible] znajdę w po[illegible] wiem, co sama ujrzysz — Drugie, Mamy trochę znajomych którym udzielić się trzeba; trzecie czas piękny, dla zdrowia nie można nie przejeździć się trochę choć raz na dzień, czwarte, najważniejsze, chcemy bydź codzień w Kościele i choć jednej Mszy słuchać, do tego wszystkiego dodaj jeszcze kilka godzin przesiedzieć na dole i powiedz gdzież czas poprawować, gdzie czas dopoczać bied[illegible]nej głowie! Ty w Ustjugu jak sam piszesz nigdy tak czasu [illegible] nie możesz jak postanawiasz, często się na boston, na wizyty, na niespodziewanie, albo na sen składasz; ja w Wilnie szczególnie teraz jak Ciebie kocham, jestem jak w pługu zaprzężona i choć mi to ciężko dźwigać narzekać nie chcę, byleby Ty nie był z listów moich niekontent — Nie wymagaj więcej odemnie mój drogi Medardzie, pomnąc nato, że każdą chwilę życia mojego dań uczuć moich Tobie składam, że kiedy mnie co męczy i smuci to tęsknota, oddalenie i opuszczenie Twoje w odległem, nieznanem miejscu, wśród obcych ludzi, języka, Kościoła; a nic mnie tak nie boli jak to że nie odjęli możności podzielenia Twojego losu, pocieszania Ciebie na wygnaniu gdzie syn nasz znalazł przynajmniej Ojca! Pisanie listów bez przerwy [illegible] trzeci, [illegible] miało stać się nawet bardzo trudnem; wszyscy tego doświadczamy a szczególnie ja, cobym Ci chciała za wszystkich [illegible] i pragnieniem Twoim i sobie dogadzając, wszystko moje powiadać; ale to możność moją przechodzi, [illegible] kto ma tyle do tego zdolności, ile Ty Jej posiadasz, każdy list Twój nie tylko mnie cieszy, ale i zadziwia; dla Ciebie zdaje się nie ma żadnej [illegible] li, żadnego uczucia, żadnej uwagi, których byś słowami określić nie umiał, dla mnie wszystko trudne, a jednak obie na siebie ukazujemy się na [illegible] bienia pewnie listów; i to się nie skończy: aż [illegible] [illegible] nad wszystkimi listy nie zastąpi [illegible] tatniejsza wola, swobodniejsza nad wszystkimi listy [illegible] najprzyjemniejsza [illegible] — [illegible] przyszła [illegible] mej gawędy, [illegible]

Godzina 8ma po południu — Kochany mój Medardzie! Drugi raz dziś zaczynam pisać do Ciebie i to nie wiem czy długo utrzymam się przy moim biórku, bo przeszedł... pojedziemy na herbatę do Pani Dąbrowskiej, a może jeszcze pierwej zwiedzim ogród botaniczny pełen życia i interesu dla nas — Po rozmowie z Brodaską ubrałyśmy się obie i pojechałyśmy do Kościoła Karmelitów Bosych, gdzie zaraz wyszła Msza żałobna przed obrazem Matki Boskiej — Trafiwszy na taki nabożeństwo odmówiłam z mojej książki modlitwy przy Mszy żałobnej ofiarując Ją za duszę Mamy mojej, Rodziców Twoich, Kunelly i naszego kanonika o którym i teraz piszesz do mnie, bo Ci mnie wszyscy razem na myśl przyszli — ogólnie za dusze zmarłe zmówiłam litanję i po Mszy skończonej wróciłyśmy do domu, gdzie przeczytałam 17^{ty} rozdział z Tomasza Akempis z Księgi 1^{ej} i przypadającą na dzisiej Méditation Bossueta 8ma na karcie 480 „Pénétrez-moi, ô Jésus, de votre grandeur naturelle, et de vos bassesses volontaires; afin que du moins dans ma petitesse naturelle, je n'aie point de difficulté à me tenir bas, et à servir mes frères!" Dziękuję Tobie najczulej za tę książkę, westchnij tylko za mną do Boga żeby mi z Jej nauk prawdziwie korzystać pozwolił i żebyśmy mogli wzajemnie się z niej wypełnić; to są takie jakich najwięcej od Boga żądam — w krótce po tem czytaniu dano obiad, teraz jestem wolna choć i to nie na długo — Jakkolwiek będę spieszny z dziennikiem, bo do pisztu wiele się jeszcze do napisania znajdzie — <u>w Piątek 4^{go} Lipca po południu</u> jeździłyśmy do P. P. Narcissowów, ale na nieszczęście czasu oni byli w Klo... kach, wracając wstąpiłyśmy na kilka minut do Minejkowej żeby Jej dzieci nasze reprezentować i pożegnałyśmy Ją, bo miała w krótce na wieś wyjechać — wieczór jak zwykle na dole — <u>w Sobotę 5^{go} Lipca</u> — Brodaska, nabożeństwo w Ostrej Bramie — obiór — byłam w Księgarni i odebrałam Stanniczka. Po południu miałam jakąś robotę do 6^{ej}, wieczorem zaś miałyśmy być nigdzie; ale dziatki Antosi młodsze przyszły, umówiłyśmy powozie ich na spacer bez naszych, bo Cito był chory, a mój dla jego kompanii zostawał — Na Antokolu koło S^{go} Piotra spotkałyśmy Matkę ze starszemi synami jadącą i długo patrzyłyśmy na siebie, ze łzami w oczach, z ręką przy ustach! Oh! niech Bóg błogosławi tej poczciwej duszy! Dziwne jest położenie, połączenie i przeznaczenie nasze! Bogu tylko wiadomo co nam jeszcze gotuje, czy koniec i początek, czy dalszy ciąg tej smutnej tragedii! Ze spaceru wróciwszy byłyśmy u Pani Dąbrowskiej, której nie można nie kochać, tak ona nie pracując nad tem wszystkich do siebie przywiązuje — Tam z nią i z Kołyszkową umówiłyśmy się na jutrzejsze nabożeństwo, żeby się razem trzymać i pobiegłyśmy do siebie, gdzie jednak kolka do północy gotowałyśmy się do spowiedzi, modliłam się i za Ciebie, prosząc Boga, żeby kiedy mi zupełny odpust udzielony będzie, łaska ta spadła i na Ciebie, jako wspólnika i towarzysza, a Miłosierdziu Boskiemu, cóż jest niepodobnego! Po długiej i gorącej modlitwie usnęłyśmy obie, krzepiące siły na Niedzielę; wiedziałyśmy bowiem że o 9^{ej} trzeba być w kościele żeby S. Marcinkiewicza uprzedzić — w domu może być że z przyzwyczajenia modlę się swobodniej jak w Kościele, szczególnie w tak licznem zgromadzeniu — dobra noc — <u>Niedziela 6^{go} Lipca Pierwsza Msza Biskupa w Katedrze w oktawę wjazdu</u>. Pół do 5^{ej} byłyśmy na nogach, o 5^{ej} w Katedrze ja i Zosia — Stryj Wilhelmina i Karolina spowiadały się u Augustjanów a Mszy słuchały w Katedrze,

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

cih i Medzie śpiący przy dwóch niańkach zostali, starszy był ustępujący, bo teraz jakiś panujący katary — Uprzedziłyśmy X. Markiewicza kilka [illegible] ale to nam nic nie pomogło, tyle go osób otoczyło w konfesjonale że długo trzeba było czekać — Wyobraź sobie jak musiałyśmy być strudzone kiedy ja posuwając się kilka kroków, o jej ledwie jakiejś damy uprosiłam żeby mnie miejsca ustąpiła i ze wszystkich stron ściśnięta wyspowiadałam się w kilka minut a nim wypadłam myślałam że mnie zgniotą, tak każdy chciał tego dnia spowiadać się — Po mnie biedna Zosia więcej bardziej jeszcze cisnąć się musiała, ledwie o 9ej dostała i to Ksiądz Markiewicz sam ją zawołał pamiętając że był przez nas dawno zamówiony i że sam godzinę naznaczył — W taki dzień trudno iść do spowiedzi, bo aż przykro patrzeć jak się gwałtem pospólstwo ciśnie, a nawet płacze i drze, godzinę przed wpuszczeniem — Spowiadających Księży było kilka, bo wolno było spowiadać po wszystkich kościołach a nawet kilku dniami pierwej; przy każdym stało dużo osób; ależ nie tak żeby miejsca na poczekanie nie stało; ale mnie się zdaje że już się tego będzie nie nauczę, kiedy (jeżeli znowu konfesjonał Katedralny tuż przy Zakrystii) w miejscu przeznaczonym dla spowiadającego się stało ciągle osób dwie, trzecia musiała naciśnięta od wejścia spowiedź odbywać — Jakkolwiek bądź cieszyło mnie to zgromadzenie nabożnych, tem bardziej że i we wszystkich kościołach od kilku dni ciągle były tłumy spowiadających się osób — w czasie kiedy Zosia doczekać się musiała do konfesjonału, ja jeździłam do domu dla zobaczenia Cika a wróciwszy w Kaplicy Śgo Kazimierza naznaczonej na Kościół Śgo odmawiałam Modlitwy, w czem mnie towarzyszki nasze dopomogły, bo je wszystkie tam znalazłam — One obie z córkami w tamtym tygodniu były pięć dni na rekolekcjach u Wizytek z powodu że Stasia Dąbrowska w tych dniach zamąż idzie, i że Kołyszkowa chciała żeby jej dwie córeczki tam przygotowane pierwszą komunię przyjęły co też im w piątek udało się najszczęśliwiej i tego dnia skończyły rekolekcję — Po spowiedzi Zosi pojechałyśmy obie do domu, na minut kilka żeby choć włosy uczesać i przebrać się prędko, bo tak mnie głowa bolała od ciepła że ani modlić się nie mogłam — Przed 10tą kiedy wracałyśmy do Katedry Pisiak mi dwa Twoje listy wręczył, czytać ich zaraz nie mogłam, ale miałam je przy sobie w czasie całego Nabożeństwa i przy komunii — Od 6ej w Kaplicy Śgo Kazimierza ciągle Msze wychodziły jedna po drugiej i za każdą razą po kilkanaście i po kilkadziesiąt osób komunikowało, My byłyśmy między ostatniemi, bo nas spowiedź zmitrężyła, a ja Zosi czekać chciałam i dla tego obie musiałyśmy być na czczo do godziny 8ej — Po komunii dostałyśmy obie ławkę naprzeciw Kazalnicy, trochę za daleko od ołtarza; ale ciaśniej nie można było, tam modliłyśmy się najnabożniej jak nam tłum i gorąco pozwoliły — Kościół tak się napełnił ze wszystkich stron że niewiem czyby jeszcze dla kilku osób było miejsca, straszno mi było, uchodziłyśmy nie nagle i dla tego nie było tych krzyków, płaczu, ani żadnego kalectwa jak w przeszłą niedzielę, pomimo to że daleko było więcej ludzi, bo wszystkich bez wyjątku były drzwi otwarte, jakto i zawsze być powinno — w połowie Mszy Biskupa, Kanonik Borecki miał kazanie, po czem zaraz wszyscy uklękli, i Biskup żegnając lud rozgrzeszał, mówiąc te same słowa co i po spowiedzi każdemu z osobna mówimy zawsze — w tej chwili cały lud skruszony czytał spowiedź powszechną, po tem wysłuchałyśmy Mszy do końca i szczęśliwie po 1ej wróciłyśmy do domu, tu zaraz [illegible] nowina, że biedna Pelcia Twoja zapłakała się bardzo, ale o tem później teraz godzina 1ta jedziemy zaraz do Pilkowskich, [illegible] termin odprowadzania [illegible] tygodnia [illegible] przeszła

Lipca 9go. Środa — godzina 7ma wieczór. Teraz ledwo do domu wróciłam ze ślubu Stasi Dąbrowskiej; ale że dziennik mój już zaczęty, będę go dalej z głowy opowiadać, żebyś Ty przynajmniej ciągu nie straciła — Wiedz najpierw moje życie drogie że przed dwoma tygodniami, oto właśnie kiedyśmy listy i prośby pisały, po ich wysłaniu, widząc że i Rodzice i dzieci Edwarda bardzo do mnie tęsknią i mnie potrzebują, zaproponowałyśmy Panu Michałowi żeby od nas podał prośbę o pozwolenie wyjechania z Wilna gdziekolwiek dla zdrowia — Pan Michał chętnie to uczynił, gdyż już nie raz była o tem mowa, my podpisałyśmy się tylko, a później niechciałyśmy oto, gdyż ta ostatnia prośba była pierwszej przeciwna, i uskutecznieniu jej co do nas zamierzyłyśmy na odpowiedź jaka nam ma przyjść z Petersburga — Dwa tygodnie upłynęły bez wzmianki o prośbie podanej przez Pana Michała, nareszcie Wojenny Gubernator 6go Lipca przez majora oznajmił że Żandarm będzie odjęty, drzwi otwarte i że będziemy mogły wyjechać na wieś — Usłyszałyśmy to wszystko zaraz po powrocie z kościoła; ucieszyłam się tem że uwolnią się Rodzice i dzieci, którzy dla nas wyjechać nie chcieli; ale mnie nagle przeszył tak boleśny [illegible] dla nas w myśli stanął, razem odpadła mnie nadzieja pojechania do Ciebie widząc że nam się nie kończą na naszej zamianie tylko paszportu i wtenczas srodze mi się serce ścisnęło, zapłakałam, a listy Twoje i Edwarda pełne oczekiwania nakłoniły mnie na ten szczególny tak że się do wieczora [illegible] stało, ślubami przerwaniu jakie sobie nakazać byłam wstanie — Spowiadam się przed Tobą ze wszystkiego jak przed sędzią [illegible], u którego nie pobłażania tylko przebaczenia proszę za wszystko co ci się złem we mnie wydaje; wszystkie [illegible] łatwiej zwyciężyć mogę, jak smutek kiedy mnie nagle złapie, jak niespokojność o połączeniu się z Tobą, którą umiem niekiedy zupełnie woli Boskiej polecić i proszę to w sobie tak głęboko w korzeniu żeby mnie to nie opuszczało ani w najtych razach — Osłabiona tak rannem wstaniem, zmęczona 8mio godzinnem prawie bez przerwy przebywaniem w kościele zupełnie na czczo, zanadto [illegible] przyjęłam myśl o straconej nadziei pojechania do Ciebie, wtenczas kiedy to jeszcze nastąpić może skoro będzie w tem wola Boska — Stasia kochana widząc mnie upadającą na siłach moralnych i fizycznych dźwignęła mnie tak mężnemi tak pełnemi rezygnacji słowy, że Ja tego nie zapomnę nigdy; prosiła mnie tym się uspokoiła zupełnie, a zgadzając się z wolą najwyższego [illegible] się z tego co nam daje, wierząc że wtenczas pociecha nas nie minie, kiedy albo nato cierpliwością prawdziwie zasłużym, albo się Boga podoba choć niegodne uwolnić nas z tej toni — Głos drogi, głos najmilszy, głos co zupełnie [illegible] do duszy mojej przemówić.! Chciałabym tylko żebyś się uspokoiła a to prędzej nastąpić nie mogło, aż nim wypoczęłam po trudnem do pisania [illegible] a które czas się najwięcej aż pod wieczór dało — Listy Twoje na dole po południu z rozrzewnieniem czytałam No 23. i 24. — One mnie przekonały [illegible] jeszcze jak nieograniczonem pragnieniem zgadzać się powinniśmy z losem który nam padł w udziale, jak zgoda ta nie powinna być trudna i przymuszona, ale łatwa i radosna — Koło godziny 5ej miałyśmy u siebie [illegible] nasze Dąbrowską i Kołyskową, ach niech im Bóg nagrodzi jak one mnie pocieszyły, jak ich spokojność [illegible], ach jak by się chciało, naśladować tak szczęśliwie w tem względzie [illegible]! Kołyskowa musiała znać i pamiętać, często mnie o Tobie mówi, przed 10ciu laty [illegible] się widywać — Smutek Ja z nami tęsknią, kiedy niech Ją Bóg pociesza.

Samedi

2 wieczora! Po wyjściu tych dam, wybrałyśmy się na spacer wprost do siostr Kołyszkowej, którym chciałyśmy ogród Sapieżyński pokazać, zabrałyśmy obie do pojazdu chodziłyśmy i niemi, ale bardzo mi długo, bo ja lubicie korzyście się mogłam tak mnie nogi bolały — Walerja i Maryenia mile nas kanoty uciownością zasyłam, poczciwy Matki dobre siostrzki niech im Bóg wszelkich onob udzieli — Wracając zajechałyśmy do Dąbrowskiej gdzie i Kołyszkowa mieszka, tam zmalazłyśmy trochę gawędząc z niemi o was i o przygodach życia naszego, zabawiłyśmy do 10ᵗʲ — Przypomnę Tobie jeszcze jedną Twoją znajomą Pannę Annę Kołyszkówną, ona mnie teraz powitawszy zawsze często Ciebie wspominała, niezmiernie rada jestem widząc się i tą co Ciebie dawniej znali; dla mnie to szczęście było zaistrzone tak krótko, że wiele osób być mnie o Ciebie dużej znają — Po 10ᵗʲ jeszcze byłyśmy na dole, skąd z wielką ochotą do łóżka uciekłam, jak domyślić się możesz po trudach i po takiem zmęczeniu!

<u>Dnia 7ᵍᵒ Lipca Poniedziałek</u> — Wstałam tak zmęczona że nie spodziewałam się żebym mogła chodzić, Brodowskij całą godzinę słuchałam sama mówić nie mogłam tak byłam drażniąca — O 10ᵗʲ byłyśmy na Mszy u Augustyjanów — wypocząwszy nieco spokojniejsze — potem nie pomnę jakie mi zatrudnienie nie podpadło, wiem tylko, że po południu o 6ᵗʲ pojechałyśmy do Botanicznego ogrodu, Półkownik był z Żoną na obiedzie u Wojennego i smutne smutkiem musiałyśmy odjechać, ale sądząc że jeszcze przed 9ᵗᵉ wrócą, wstąpiłyśmy do Balińskiej; usiłowania nasze nie nie pomogły, nie byli w domu zrówna, a my wyjeżdżając trochę na Antokol, wstąpiłyśmy do Dąbrowskiej i Kołyszkowej, od których o 9ᵗʲ mogłyśmy przyjść dla dla —

<u>We Wtorek 8ᵍᵒ Lipca</u> Wiesz dobrze z pierwszej ćwiartki jak rano wstałam, gdzie byłam w Kościele i jak mi przy tymże liście czas zawsze do 6ᵗʲ, zostaje mi więc tylko dodać, że wizyta nasza u Półkownikowej udała się nam wyśmienicie, byłyśmy jak zawsze bardzo mile przyjęte, bawiłyśmy najprzyjemniej więcej godziny — Nadzieje powróceniami do was wzmogły się znacznie ale dzięki Bogu, nie tym gorączkowym sposobem, który już znacie, ale tym który uspakaja, czekać cierpliwie każe, a powoduje całą zasadą na Miłosierdziu Boskiem, którego jeśli wola w tem będzie, stanie się wszystko najpomyślniej! — Wieczorem wracając

stale wszędzie tak ważnym dla nas, nie chciałyśmy porzucić z ...

wstąpiłyśmy na proszoną herbatę, gdzie wspólczucie zacnych tych kobiet
wzruszało nas — o 10ᵗᵉʲ byłyśmy w domu; ale już pisać do Ciebie nie mo-
głam — Wczoraj wstałam o 7ᵐᵉʲ nim się ubrałam nadeszła Brodoska, o 9ᵗᵉʲ
poszłyśmy assystowałyśmy ślubowi Panny Stanisławy Dąbrowskiej, z Pa-
nem Henrykiem Iwanoskim — z ich mieszkania jechałyśmy wszyscy do Pa-
nien Wizytek, tam X. Wizytator Bohdanowicz bardzo piękną miał do
P.P. Młodych przemowę, a po związaniu ich Sakramentem Małżeństwa
miał Mszę z Błogosławieństwem uroczystem dla nowo zaślubionych —
Po Mszy byłyśmy u Dąbroskiej na śniadaniu, które po 12ᵗᵉʲ wybornie
zastąpiło obiad; Medrio mój był ze mną dla towarzystwa małej Jadwini
Tyblickiej i bawił się przedziwnie — Kawa, ciasta, cukierki i lody a szcze-
gólnie miłe towarzystwo gospodyń zatrzymały nas do 6ᵗᵉʲ — teraz już późno,
dziś mi czasu zostało, tyle oddałam Tobie, teraz do widzenia mój znowu, nie
przybiegnę do biórka, które radabym porzucić, żeby ją na jaki stolik w Ust-
jugu zamienić — Uważaj tylko miesiąc nie upłynął, dwa już jesteśmy
na ślubie Oniewca 10 — a wczoraj Lipca 9ᵍᵒ — Przypominawszy Panią
Barbarę donoszę Ci że Dowgiałłowa wyjechała za granicę, od P. Jodyszan-
da tak dawno nie mam listów że zgadnąć nie mogę co się z nim stało — mo-
że się tak pilnie zagospodarował, że i przez X. Bojki nie napisał, a ja Pleba-
na w tej chwili widziałam w kościele Katedralnym że i zapytać nie
mogłam o niego — a kiedy wieczorem przychodził do mnie, to mnie nie
znalazł. tak i sama nic nie wiem i Tobie nic donieść nie mogę; ale
bądź spokojny, nic musi tam być nic złego kiedy tak cicho —

Piątek — Lipca 11ᵍᵒ — godzina 10ᵗᵃ rano — Kochany mój Medardzie!
Wiele się już dziś zrobiło, wiele jest do napisania, ale nim wczorajszego To-
bie nie zapiszę dziennika pełny o dniu dzisiejszym zamilczę — Czwartek Lip. 10.
O 6ᵗᵉʲ byłyśmy na Pożmarji u Augustyanów, modlitwa zostawiła mi jakiś
błogi spokojność na dzień cały; po Mszy przyjęłyśmy Brodoską, nawzajem
Kochaną Kołyskową z córeczkami która pożegnać nas przyszła, żal nam by-
ło rozstawać się z niemi; ale cóż robić, to musiało nastąpić — Wszyscy nam
życzą drogi do Ust-jugu a potem z wami prędkiego powrotu, a wiele jest
takich co się i modlą za nas, oby Bóg tylko raczył ich wysłuchać! Po
10ᵗᵉʲ poszłyśmy same pożegnać Dąbroską, Stasię i Julkę Czerwickę, które koło
12ᵗᵉʲ albo i później musiały wyjechać — Z godzinę zabawiłyśmy w towarzys-
twie tej Złotej, tak pełnej miłości Boskiej; miło nam żeśmy Jej posyłały przy-
chylność, ona nas przed wyjazdem drzewem Krzyża Sᵍᵒ przeżegnała, ona nie raz
westchnie za nami do Boga, nie zapomni nas przy Modlitwie! — w domu
jakieś zatrudnienie — odpowiedź nie ma długo w Kancellaryi, czy od Pana Guje-
wicza leży: bardzo śpieszmy z przysłaniem, żeby to było lekarstwem tobie drogi
pewno umarł, nim by je mógł zażyć; ale jak my innego czekamy, to nam
niespokojności nie robi — Po południu deszcz, grzmoty, nie jeździłyśmy nig-
dzie — radnuski, porządki naraszcie drzytami listów Twoich które mnie
wzruszeniem, miłością i szacunkiem przejmują dla Ciebie, dla szkłada
zatrudnień Twoich, które nie inne jak tylko miłe Bogu być mogą! niech
lecz własne Twoje uczucia; upodobnienia szczęśliwym robią, niech Cię to najbo-
gatsze szczęście nie odstępuje nigdy, a jeżeli Ci mnie i synka braknie
niech nam P. Bóg jaknajprędzej pozwoli dzielić się życiem i szczęściem

Swojem, nie rozrywając je na cząstki: ale trawiąc i wzmacniając szczególną pracą której osłodą będzie przywiązanie wzajemne i miłość dla synka.
wieczór — herbata na dole, spać o 11$\frac{1}{2}$ — Dziś dzwony sąsiedniego kościoła na Mszę nas zbudziły, rada jestem że nam się to udało, o 6$\frac{1}{2}$ jest zawsze Msza z organami i z wystawieniem N. Sakramentu, wcina się dłużej potem. Po Mszy Brodecka, a po niej P. Zakrzeski z uprzejmą odpowiedzią że możemy na wieś wyjechać gdzie się nam podoba, bez żadnych biletów co nam już wróży większą wolność jak w roku przeszłym i przedsz. Straganami pozwolenie potrzebne się z wami! Boska opatrzność nad wszystkiem, nam jeszcze instynkt dyktuje trochę ze wsią poczekać, nawet radził nam to P. Półkownik — Żandarm już zdjęty, dzięki Bogu, niemniej ich więcej; drzwi już otworzone, niech nas one do was prowadzą, powoli, powoli czy się choć raz nie wydobędziem, ach jak mi się nie chce o jesieni myśleć, jak się jej boję! Miesiący [illegible] jak Ciebie Kocham, ani słowa o interesie nie pytano, bo w Wielki Poniedziałek to było zupełnie co innego, ~~[illegible]~~ a nawet od Kwietnia w 1840, od wyjazdu Jenerała już o nas zapomnieli; nie wiem naco by nas jeszcze trzymali — Ciesz się Kochany mój Aleksandrze tymczasem czem można, polec mnie opiece Boskiej i bądź spokojny. Ty to lepiej potrafisz jak ja która pomimo wielkiego usiłowania mocno pracującej, jeśli mi znowu odmówią paszportu, kto wie dopóki! Późno już być muszę się ubrać i Meditation przeczytać, co raz więcej tę książkę lubię i ile razy Ją wspomnę zawsze mi się chce Tobie za nią dziękować i zapytać czy będziesz umiał Pierre de Touche który bym bardzo chciała — Powracam z dołu po obiedzie i myślę co Ci jeszcze napiszę kiedy już czasu tak mało a miejsca tak wiele, listy Twoje zabierając zaasekurabym za wiele dziękować, ale dzisiaj czy mi na to wystarczy!! Ile mi się razy zdarzy listy Twoje bez szczególnej odpowiedzi zostawić, tyle razy dług na siebie czuję, ale dług miłego obowiązku który pragnę osobiście wypłacić, dziękując Ci na miejscu Twojego pobytu za wszystkie listy któreś mi ztamtąd pisał, a szczególnie za te, które pomimo najlepszego przyjęcia zostały bez takiej odpowiedzi jakąś serce moje dać pragnęło — Ach! zrozumiej mnie, zrozumiej! Duszę bym Ci na papier wylała, żeby Ci dać poznać ile w niej mieści się czułej życzliwości dla Ciebie, ile wdzięczności za rady z których korzystać pragnę, ile szczęścia że Ty życiem i doświadczeniem swojem chcesz się ze mną wszelkiemi sposobami dzielić! Panie i Boże mój! odpłać Mu, ja Cię o to tylko błagać mogę! Za dzienniki Twoje czule Tobie dziękuję, nie są one dla mnie za poważne, bo ja są Tobą ani zaudzić ani znudzić mi potrafią a pociesza serce stęsknione listami Twojemi, wznieść duszę do Boga i przyjąć się cierpliwością i pokorą słowa Twoje czytając, zdarza mi się prawie zawsze Oh! żeby mi tylko pozwolił z nauk Twoich prawdziwie skorzystać, żebym je mogła bliżej słyszeć, obok siebie widzieć! Dziennik z 31go Maja rozczulił mnie, cały list jak wiele innych bardzo do serca przemówił — Za uwagę nad moim N-em 81 i 82im czuły nie zasmucaj dziękuję, ~~[illegible]~~ łagodność jaką tchnie w każdem słowie przytuliła mnie w żalu moim; teraz spokojnie czekam, ufam w Bogu, a Ciebie proszę żebyś mi zawsze umiał przebaczyć kiedy Ci się wydam za smutną, bo to jest walka pod którą ja najgorszy upadam, kiedy inaczej jechać do Ciebie nie dają, zostawując mnie samą w tak trudnem do opisania położeniu i to rok trwa! Za kilka słów

wolo wonan tak warnem dla nas, nie chciałbym prosić z [illegible]

czułego wymarzenia szczęśliwości, współczucia i przywiązania oddać Twoje
z uniesieniem całuję; To wszystko chociaż się nie raz powtarza, w ustach
Twoich z powszednieć nigdy nie może — Dziękujesz mi za obiecaną
książkę, a ja jak Ciebie kocham nie pamiętam za jaką zdaje mi się
jednak że to musiała być Horoszewskiego którą Tobie posłałam już bardzo
dawno przy pocztce Edwarda — Sukno już się robi staraniem, może
być że je odzyskam, albo nam zwrócą pieniądze — Boratyński, Dzieje Na-
rodu i inne książki są u mnie, miałam już je dziś wysłać; ale pierwsze
się wstrzymałam, żal mi ich żeby nie zginęły, czy mi się czasem nie uda
samej choć raz być w Ust-jugu! Widzę że się Ty już z mojej łatwowier-
ności śmiejesz, a to nic nie pomoże ja wierzyć muszę że to nastąpić może,
a chciałabym przestać wierzyć że mi mają; ale to jest tak złączone że te-
go ani rozdzielić! Za drugi listek nie wiem gdzie słów znajdę na podzię-
kowanie! Jak jest tak mało na określenie czułości z jaką wyrazy Twoje
przyjmuję — Listy moje częściej też dochodzą i Ciebie to cieszy, niech więc
to Ciebie nie mija jaki mię P. Bóg w objęcia Twoje nie wróci. Listek mój
z N^rem 80. miłym ci był, niech ci się każdy takim wyda, jak ja każdy
takim wzajemnie pragnę! Pamięć Twoja o moich bierzmowanych imieninach
niezmienna jest, życzenia Twoje niech się spełnią, oto Patrona mego bła-
gać będę! O Boże pełen nas! Na wszystkie umowy z P. Ferdynandem zga-
dzam się najchętniej, równa dla mego [illegible] przyjaźni i szczęśliwości; Darują
że krótko o interesach piszę; takem tak Tobą zajęta jestem że ledwie mi
się coś takiego przez głowę przeciśnie, kiedy obalona przeciwnościami
zostanę, a mię P. Bóg swoim sposobem pocieszy i siły zostaną, wtenczas
co tylko mi przyjdzie wiadomości mają, wszystko w liście umieszczę; ale
o tem ani myśleć nie chcę, tak bym pragnęła ten czas od siebie oddalić, uważając.
Listek jaśminu, gałązkę z kwiatkiem poleniki przyjęłam! Jakie ładne,
Oh! jak mi się chce do tego okna! Oh! mój Kochany Medardzie! czy Ty
mnie tak czekasz, jak ja przyjechać pragnę! Już na trzy się zabiera,
trzeba kończyć! Boże mój Boże! Niech wola Twoja będzie! Za kwiat-
ki dziękuję, serca mi nie staje, zamordowałam się chcąc ci podziękować; ale
jak Ty tego nie widzisz, czy pojmiesz jak gorliwa chęć moja była — Za
pokwiatki przy każdym liście dziękuję, jak za dar najdroższy, jak uwa-
gi za jałmużnę — Do widzenia Kochany mój Medardzie, nadzieję moją
Bogu polecam, Ciebie o jeden pacierz na moją intencję proszę; kochaj mnie,
myśl o mnie, synka chciej widzieć, kłaniaj odemnie Twoim kolegom, Edwar-
da najserdeczniej uściskaj, dla siebie przyjmij uczucia i życzenia wszyst-
kie jakie odgadnąć potrafisz mając po sobie biorę, a w nich zawsze
znajdziesz tę która je dla Ciebie chowa. Twoja na zawsze najwierniejsza
i najprzywiązańsza Żona, Siostra i przyjaciółka Paulina Kończyna
Medio mój Twoje całuję — zerwałam dziś pancetkę i
nakleiłam — oprócz tego posyłam gałązkę [illegible], wszystko to z ogród-
ka Pana Kazimierza, gdzie ścieżkami chodząc się kwiaty; przechodząc
zawsze mi żal że cały wazonty ziemi z kwiatami Tobie posłać
nie mogę — Pielgrzymkę do ziemi Św. przez Hołowińskiego do-
taną — Jakub Twój jest w Kuchni

No 32. Roku 1841. Dnia 22 Lipca — Włocł. po południu

Hrynkiszki!

557

Najdroższy mój Medardzie!

Pomimo wszystkich przeszkód zaczynam list pisać, a po kilku słów może się uda i skończyć. Cnoty Chrześcijańskie niech nam zbytniego smutku bronią, miłość dla Stwórcy niech nam wszystko znośnem czyni, co od niego pochodzi, wiara niech nas utwierdza w przekonaniu że wszystko co cierpiemy na dobre się nasze obróci, nadzieja niech nas krzepi i ożywia! O Boże! Ty sam tylko wesprzeć nas jesteś w stanie! Daruj mi mój drogi że zacznę od Dziennika, takim sposobem łatwiej mi nie ominąć nic, co do wiadomości Twojej chcę przesłać — Piątek 18go Lipca list i paczkę dla Ciebie z książkami wysłałam o 12¼ — Rewersa przyjęłam, do listu mojego dołączyłam list Kazi i P. Ferdynanda — Po obiedzie ja napisałam listek do Marszałka Gubernskiego polecając się raz ostatni pamięci i opiece Jego, Zosia napisała do P. Półkownika w tymże interesie i rozesławszy to zaczęłyśmy się pakować — Tym czasem P. Michał starając się dla nas biletu, który potrzebny był dla dostania podorożny (jak to jest teraz zwykle nie tylko dla nas ale i dla wszystkich) przywiózł nam z policji urzędową odpowiedź od Księcia Warszawy że nim się dzieło nie skończy prośba nasza dobrego skutku mieć nie może — To samo odpowiedział nam ostatni Wojenny kiedyśmy były u niego 16go Lipca — Polegać na końcu dzieła to jest toż samo co dać mnorze nadziei zobaczenia się z wami, bo już rok trzeci jak nam prędki obiecują koniec, a jednak zawsze na miejscu stoimy, jednak zdaje się posuwałyśmy się w tył razy kilka, bo i śmielszy i wszelkie ... prośbowałyśmy nie dawno — Druga odpowiedź Hrabini P. Półkownika z najwięcej Miłosierdzia Boskie radzi nam czekać; ale to może być, albo nie być, jak to już dawno widzimy — Płacząc rzeczy moje pakowała P. Medalinszyna jeszcze mnie bardziej rozczuliła łzami swojemi które aż nadto pojąć umiem; ...

herbatę, potem przyszedł nas pożegnać Ksz. Antoni, i nie bawił
tak nie wiele mając czasu musiałam się zachwy-
ci i [illegible] o drugiej spać poszłam — w Sobotę
19go Lipca o 7ej wstałyśmy obie, do 10ej urządziłyś-
my wszystko i co na miejscu zostać miało i co bra-
łyśmy z sobą — wtenczas Mszy wysłuchałyśmy w kości-
le najbliższym i już wróciwszy ostatecznie wyjrzałam
wszędzie sama, pojazd zaprzęgali przed 11tą; ale nim
sprowadzili konie do 4ej po południu musieliśmy czekać.
Cały ten czas wolny od zatrudnienia bawiłyśmy na dole
z Panią Marszałkową — o 4ej Kocia i Papa z [illegible] i
z Karoliną w swoim koczu, ja z Madzią i z moimi
sługami w swoim, wyruszyliśmy w drogę — I ja i Papa
smieliśmy po trzy konie, choć podorożna była na 4ry, nie
było komu oprzeć się temu stale, i dla tego podróż nam
tak drogo kosztowała — Czas był dosyć piękny, droga dobra,
jechaliśmy pospiesznie; ja się nie prawie nie obawiałam
dla smutku który zwykle mnie napada, kiedy się od Ciebie oddalam,
w sobie zebrana, ani przez okno na pole nie spojrzałam —.
W Kiszankach po rozpłakaniu się z Papą który mnie dopo-
mógł w zachowaniu, przesiadłam do ich kocza, zostawiwszy
się Madzia w zastępstwie swojem w naszym pojeździe
gdzie Karolina, Wilhelmina i Nianka czuły miały pie-
czę nad wszystkim — Rozmawiając z kochanym Papą który
usprawiedliwiając moją smutku nam [illegible] rozweseliłam się
trochę i już do mojego kocza tego dnia nie wróciłam —
W Jaworskich na drugiej stacji kiedy oznajmiłam Papie
że drogę będzie prócz koni, Pisarz pocztowy, oświadczył że nie[illegible] P. Konicza
nigdy inaczej jak trzech koni nie jeździł, zdziwiłam się
wtedy [illegible] Ciebie i zapytałam — A on mnie przypomniał moją
[illegible] podróż właśnie w tej porze [illegible] do Wilna
w roku 1838 — i naprowadził mnie na długą o tem z Pan[illegible]
[illegible] który trzecia stacja bardzo nam przy-
[illegible] — Ty o tej którą bardzo [illegible] wiele nam
[illegible] — [illegible] najmilej Ciebie wspominając dotąd!
[illegible] i [illegible] najmilej [illegible] chciałam, ale
[illegible] do Wilhelminy [illegible] się [illegible] najlepsze w swym
[illegible] się do tego, Madzia [illegible] pojeździe

roku 1841. dnia 15/27 Lipca — Włoch — godzina 5 [illegible]

— na Dworze dosyć pogodnie — i ciepło

września 1841. roku w 10. [illegible]

Najdroższa mnie Mamo [illegible]

a lik a nas, ścięte ślizami świecił, po 12¾ sta-
nęliśmy w Wiłkomierzu na poczcie która mnie
tak przypomina naszą bytność tam, tak gotowani
ostatnich dni Sierpnia w roku przeszłym. Przed
sprzężeniem posililiśmy się trochę, kawą, i czas
tam z mostem, bo nic więcej nie mieliśmy z sobą; zaczę-
liśmy przed drogą bez pościeli i ubrani, trochę mi rada
byłam z tego; ale dla przyjścia mi chcieli odrzwiowego mi
wałków i musiałam się na ogólne zdanie zgodzić — o 5¾
zdaje mi się Papa Kasia i Dzieci krzątać się koło herba-
ty zaczęli, ja z godzinę mi dałam się obudzić — Jednak
nakoniec [illegible] musiałam, wstałam, wypiłam herbatę a
dowiedziawszy się że już Papa czekać na przyjazd Pana
Ferdynanda, [mi kędzierz] znalazłam igiełka, napisałam list do niego
prosząc żeby do Kozienickiech przybył, i Twój list po środku
włożywszy wysłałam, będąc jednak przekonana że nie wyjdzie
aż w środę Jego spotka i to mnie trochę humor ośmieli-
ło; ale wszędzie i zawsze trzeba umieć stoso-
wać się do starszych — O 8½ i 4ma koniami po szosie
wyjechaliśmy z Wiłkomierza — Ja w swojej pojeździe
jechałam dwie stacie, żeby była wygodniej i tyłu siedząc
[illegible], po tak krótkiej [illegible], i że mówić [illegible]
Z Janowa znowu jechaliśmy wszyscy razem i Medzie
z sługą w swoim koczu — Ztamtąd już do miejsca bra-
liśmy po pięć koni i było bardzo dosyć, tylko mi potrzeb-
ne ciągle kazywać [illegible] Pisarza Wileńskiego, za którego
przykładem i [illegible] [illegible] zaprzęgać nie chcieli — Szosa
bardzo mi się podobała, żeby tak ciągle jechać aż do [illegible]
jego jak to byłaby przedsięwzięcie, nie mi trzeba, a w godzinę
prawie mil trzy wyjechać można — kiedy wszystkie przed
mosty ułatwiały mi postawione, i punkty z ocen, myślałam
sobie że bylabym nieszczęśliwa, żeby to już była droga
do Ciebie, ale to szczęście tak jeszcze być może kiedyś, ziem
tylko sobie wyobraziłam tę myślę i już mnie odtąd mój na-
turalny humor mi wraca, nie na chwilę — Od Kowna Papa
[illegible] już konie aż do miejsca i choć to były pocztowe
[illegible] nas dobrze — w kiedanach [illegible]

List mój w [illegible] będzie już z Kozienickiech [illegible]

wynurzenia życzliwości, współczucia i przywiązania serca Twojej ... niem całuję; To wszystko chociaż się nie raz powtarza, w ustach powszednieć nigdy nie może — Dziękujesz mi za obiecaną ... nie pamiętam za jaką zdaje mi się

dla towarzystwa, których było wiele, ale w takim przypadku nie wybrałyśmy nic sobie a oblarta jestem pewno nie mniej jak Ty mają życie, bo w końcu nie wyjechałyśmy z miastem a potem nie było czasu — Mniejsza o to, to najmniejsza bieda, a nawet żadna.
Z Kiejdan do Sudzina dobrze było jechać; ale jak się gościniec skończył było bardzo mudno; bo pojazd kręcił się ciągle a wypersfadować pocztyljonom nie można było żeby zwolna wąwozy przejeżdżali — Smutna byłam, ani czułam się do ... jadę, jednak jak zobaczyłam kościół, płakałam mówiąc, wieczne odpocznienie za Mamę, dzwoniła na dziedzińcu wyjeżdżając ale nie zastaliśmy nikogo, wszyscy byli u Szczęsnego Porucznika — Była to godzina 8ma czy 9ta, wieczór nie mogłam żeby mówić było tak prędko być w Wilnie — Powitawszy domowych którzy nas tak radzi byli spotkać, piliśmy herbatę w naszym Jaminskim pokoju, gdzie pełno nastawianych łóżek kazało nam się domyślić że Papa ma gości — Od Józefa i Pawlewiczowej dowiedzieliśmy się że u Poruczników jest duża proszona kompania; że pewno długo się nasz bawić będą; że Ciotka Białłozorowa z Karoliną jest w Poszanczewin u Jorskiej i u Burbianch, że Bogusia i Nowicka z trzema córkami stąd z Reginą pojechały do Poruczników, a Kazia od tygodnia jest w Litewianach dla towarzystwa Pani Adolfowej która zupełnie jedna została — To są wszystkie wiadomości jakieśmy powzięli za przyjazdem; przy wieczerzy długo słuchałam opowiadania Papy o rozmaitych przygodach Jego życia które dla mnie zawsze bez przestanny być ciekawe — o 11/2 pościel była gotowa, wówczas Papa poszedł do swojego pokoju, my zostałyśmy w naszym pokoju, gdzie ja znalazłam posłanie dla siebie też tamże tożto co miałam w jesieni, ten sam kątek, tak wszystko ułożone; bo Zofia sama na swojem miejscu sprzątała i porządku swojego nie zmieniła tylko że dywany i samodziałowe obicia zostały precz na lato — Zadrzałam trochę na ten widok, tak mi przypomniałam zimę i jesień.

że całej wesoły ziemi z kwiatami Tobie posłać ... Pielgrzymkę do ziemi Św przez Hałownickiego ... Jakub Senny jest w Anhalcie

Roku 1841. dnia 15go Lipca — Włoch — godzina 5ta wieczór

— na Dworze deszcz pogodnie — i ciepło

...września 1841. ... w ... listingu ... Bolein

565

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tym tygodniu to z góry za

№ 33. Roku 1841. dnia 26go Lipca — rano — Sobota

Odebr. d. 28. sierpnia 1841. r. ... listem ... Hrankiszki!

559

2. Ale jeszcze przed spaniem chciałam pokoje świeżo zobaczyć i kiedy weszłam do szafowego, gdzie Fortepiano nigdy nasze, tak stoi jak dawniej stało wśród przy nas; niechcący zaśpiewałam Waltza Wolfa któregoś mnie nauczył i wybiegłam prędko do siebie, tak mnie objęło to drogie serca mnie wspomnienie! Położyłam się o 12ej, zasnąć długo nie mogłam, Zosia ulokowała się zupełnie w przeciwnej stronie, bo tak będzie dla niej wygodniej — koło 1/7 Jaś i Marcin pierwsi do mnie przybiegli, lecz jeszcze ich witałam, potem przeraziłam się bardzo wiadomością o przypadku który damom jadącym w karecie zagroził we przewozie tak blisko śmiercią że chwilki niestawało siły kareta z osobami wpadła do rzeki, dobrze w tym miejscu głębokiej, jednak dzięki Bogu, Jego opatrzność i przytomność brata Wincentego ratowała wszystkich, zdrowo, tylko przestraszone wróciły — Dla Pylci wielką zrobiłam surprizę mi nie widząc że jesteśmy na wsi mnie swoją znalazła — w krótce potem nadjechał Papa kochany i ten do mnie przyszedł, gawędziliśmy jeszcze długo; Zosia nie tego nie czuła, tak mocno zasnęła po drodze Zamieszani przeszli się o 8ej wieczorem i ja zasnęłam, ale źle i krótko spałam, bo nadto byłam zmęczona — w Poniedziałek 21. Lipca Smutno rozpoczęła wiązać Twojego 20. Lipca całą drogę z myśli mi wyjść nie mogła, we trzy lata dziś ten spotkał mnie w drodze, bez Ciebie! co za dzień drogi, żeby takie długie pasmo mieszające, dla kochającej się a tak małej jeszcze Rodziny naszej! Rano pomiędzy... na ubiorze i jużeśmy przeszedł, po południu wszędzie... wygodniej każda swój kwatek pokoju a ... jak chcąc go sobie wyobrazić, ... mój ogromny ...

jakie on porobił polidzywszy tylko pod ... na opłacę ... mi kupiła Pani Montrelli — Obtęsknione ... strony mojej ... przyjść ... niechce; ... wyobraźnie ... mojej ...

wymierzenia szczęśliwości, współczucia i przywiązania serca Twoje
[illegible] całuję; to wszystko chociaż się nie raz powtarza, w ustach
z powszechnie wyjdą nie może — Dziękuję ci za obiecaną
ja jak Ciebie kocham nie nie pamiętam za jakąś zdaje mi się

dla towarzyszek, których było wiele, ale w takim pośpiechu
nie wybrałyśmy nie żadne a oblewała [illegible]

przeszło noclegi a znajdziesz wszystko —
Zosia pewnie w swojem liście opisała jak i
gdzie Jej teraz stoi, bo ona zupełnie nie
wtej jest stronie gdzie w roku przeszłym —
Ja zaś nie tak teraz jestem jak w zimie
ale tak jak byłam latem z tą różnicą że moje łóżko
stoi tam, gdzie wtenczas stało, wzdłuż przy ścianie obitej
teraz nowym dywanem, od dziedzińca; głową do wielkich
drzwi, końcem łóżka ku Okna — Stolik na którym ma-
natki swoje pokładałam, umieszczony jest obok łóżka
przy ścianie od sieni i on przedzielał moje łóżko od łóż-
ka Regini, która zamiast Zosi śpi przy mnie, na
tem miejscu gdzie ja przeszłego lata stałam — Światło
od okna pada na mój stolik, nie zupełnie z boku; ale
trochę z tyłu; jednak to mnie nie nie szkodzi: zdaje
mi się że znajdę ten pokój, pomimo zmian
mieszkania, jak co było; ale można już zapomnieć — Cały
Poniedziałek byłam cierpiąca, smutna, blada, niegrzecz-
na; próbowałam grać po południu nie mogłam —
Wszyscy nas bardzo zmienionymi znaleźli a Nowicka
co mnie przed 4ma laty widziała, mówi że nigdy
tylko rosłaby, tak się odmieniłam — znam to i ni-
dy sama a nie kiedy tylko, jak mi dobry humor
kilka dni postoi, że ożyję i kolorów dostanę, zaraz
podobna jestem do dawnej Paulinki, która z na-
dziwieniem witam, inaczej zupełnie nie taka jestem
jak dawniej — Nie wiem czy Ty mnie poznasz, zwłasz-
cza kiedy widzimy się nasze, jeżeli się raz odda-
li; a smutki moje, tem samem podwoję! Dzisiaj
mieszany lat cały Poniedziałek, nie tak że as
chować się chciałam w wacie — O 10ej po wieczerzy

ni spała i porządku swojego nie zmieniła, tylko mi dymny
i samodziałowe obicie zostały przez ne lato. Zadra-
tam trochę na ten widok, tak się przeraziłam ciemny i jasne! —

mi żal że cały orszak ziemi z kwiatami Tobie posłać
— Pielgrzymkę do ziemi Ty przez Hałowińskiego do-
Jakub Twój jest w Kaheim

Roku 1841. dnia 18^go Lipca — Włonk — godzina 5ta wieczór

na Dworze burzę pogodnie — i miło

[illegible] 1841 [illegible] Poleniz

565

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tem [illegible]

No 33. Roku 1841. dnia 26^go Lipca — rano — Sobota

[illegible] 1841 [illegible] — Hrankiski!

560

przebiegłam pisać mogę — Do [illegible] [illegible] pozostało — Dziś rano, [illegible] [illegible] Białłozora, który mi wiadomym [illegible] lata, od ślubu naszego, z mną i z Karoliną [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] mogłam [illegible] [illegible], ale [illegible], już ja ten list piszę — [illegible] [illegible] najszczęśliwszy, [illegible] Bóg [illegible] będzie [illegible] — [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] mój Kochany Medardzie — jutro mamy wysłać do Poczty — Środa 23^go Lipca — godzina 11ta rano — Dziś [illegible] lata jak [illegible] do Bazylijanów [illegible] [illegible], mi [illegible] w sobie ten dzień [illegible] [illegible] w pamięci! wczoraj Amilka [illegible], [illegible] [illegible] przyjechała ze szwagrem [illegible] [illegible], z nią i z całą naszą domową kompanią [illegible] do [illegible] 11^ej wieczór — [illegible] [illegible] [illegible], tylko [illegible], siostra, brat, znajomych [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] wszystkich! Papa Białłozor [illegible] nam [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] się mi [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] przyprowadza [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] między nami — [illegible] z Karoliną i z [illegible] dziś [illegible] [illegible] wyjechać, żal mi [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] list [illegible] pozwól mi się [illegible] mój kochany, mój najdroższy Medardzie, [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] do widzenia — Kochany [illegible] — już [illegible] po obiedzie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] P. Ferdynand [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] będzie w [illegible] i tak się stało [illegible]

jakie on [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] Pani [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] w sobotę [illegible] 14 Lipca [illegible] [illegible] [illegible]

do [illegible] — [illegible] [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible]

Do nas przyjechał i lękam nawet miał dla mnie gotowe — umniejszyłoby się kosztu a teraz za każdy pojazd po 35 kop. srebrem zapłaciliśmy — Cóż robić wszystko to dla tego że Jakub mój nie był ze mną bardzo żałuję; ale już po czasie — Leosi i Bryggy czekamy co godzinę — Karolina i Ciocia bardzo uprzejmie kłaniają Tobie najmilszy — Papa Jaś Marcin stworem jednym wszyscy Ciebie kochają i całują a Ja najbardziej — Do widzenia kochany mój Medardzie, Miniaturę i Twoje i moje najdroższe książki od Ciebie są ze mną i tu na stoliku leżą — kochaj mnie mój ojcze i czekaj kiedy jeszcze możesz, mnie zdaje się że nie żyć we mnie się urywa kiedy myślę że się to nie spełni! — O Boże! Boże! dopókiż — Domowi, P. Ferdynand i Twój Jakub bardzo Tobie kłaniają — Dzieci zdrowe, kochane i bardzo miłe ale ja zawsze szczerze i wesoło bawić się z niemi nie mogę, ani na nich patrzeć, smutno mi strasznie że się tak bez was chodzą — Kochanego Edwarda najserdeczniej uściskam — P. Teo Tośka Twego i Twoją kuzynów kłaniam — wróble i Twoje kwiatki uprzejmie witam — Polecam się pamięci i modłom Twoim, acna bądź się modlić i do kościoła chodzić, tylko teraz tyle ludzi, że krótka zaledwie nie można a dzisiaj bije bez przerwy pranie — Całuję Cię mój drogi Medardzie z wyrazem najczulszego przywiązania które we mnie jest jak dowód złotej którą umarłe i piszę i każdą żeby zgodne z wolą Boga umiała pozostawać na tem co jest Twoja do zgonu — Twoja najwierniejsza Tekla

... spała i porządku swojego mieszkania, tylko w dymany i samodzielnie obiecie przeszły przez na lato — Zadora ... tam tworzy na ten widok, tak się przeraziłam ziemi i jemu! — ... żal ci całej wiosny ziemi z kwiatami Tobie posłać ... Pielgrzymki do ziemi tej przez Hłotwińskiego ... Jakub Twój jest w Litwie

No 33. Roku 1841. dnia 26go Lipca – rano – Sobota

Przyjęty d. 28. sierpnia 1841. r. w 10. Ustiuga [illegible] Kryniczki!

561

Najdroższy mój Medardzie!

Wcześnie o nowym liście do Ciebie myśleć zaczynam przewidując przeszkody, które tutaj lada przyjazd jakichkolwiek gości, sąsiadów lub krewnych stać się mogą. Kilka dni już upłynęło jak pisałam do Ciebie, w kopercie Papy i posłaliśmy przez Rossienie prosto do kancellarii Gubernatora waszego, daj Boże żeby prędko i szczęśliwie doszedł – We Środę 23go Lipca – Pożegnałyśmy Ciocię Białłozorową, Karolinę i Bogusię koło godziny drugiej po południu, same zaś widząc że się trochę wypogodziło przybyłyśmy projekt odwiedzenia P. Nowickiej, Wincenty swojemi końmi w swojej Bryczce zawiózł nas trzy Siostry z naszemi dziećmi, bardzo szczęśliwie, P. Ferdynand sam jeden za nami przyjechał jednym koniem w jakimś zabawnym wózku – Bawiłyśmy tam parę godzin przypominając dziecinne znajomości z Ich córkami – Po konfiturach, owocach i herbacie, wróciliśmy do domu, wtenczas u mnie i Medzia wiózł P. Ferdynand – Po wieczerzy rozeszliśmy się wszyscy – We Czwartek 24go Lipca – o 7ej rano słuchałyśmy Mszy w kościele, szłyśmy pieszo po błocie – Czas mdły, ostygły, pochmurny, wszędzie mokro, droga musiała się z rujnować – Ach jak smutna jesień przedczasem zdaje się że dla nas, które po tak długiej niewoli, chciałyśmy z działkami powietrza użyć, drogi do Ust-jugu czekać. Powietrze podobne, wpływa niezmiernie na mój humor, smutna, nudna, zamyślona, chodzę i nic robić nie umiem – Po nabożeństwie ubiór i herbata – Po obiedzie gawęda z Panem Ferdynandem bez przerwy o interesach, o urodzajach, o Sobie i o wszystkiem – Bo sam Sobie napisze jak znalazł rachunek ogólny który mu przysłał, mnie mówił że jest dosyć zgodny z temi jakie on porobił, policzywszy tylko po [illegible] na opłacenie kapitału Panu Montwille – Odstępstwa na odsetki powziął mniej; a w nim wyraźnie straty swojej [illegible]

...ulego wymarzenia szczęśliwości, wypełnienia i przywiązania ... Twoje
...umiłowaniem całuję; To wszystko chociaż się nie raz powtarza, w ustach
...wych z powszedniej nigdy nie może — Dziękuję ci za obiecaną
...ę, a ja jak Ciebie kocham nie nie pamiętam za jaką zdaje mi się ...
... Tobie zostałam już ...

widzieć i określić nie będzie w stanie — Jakkolwiek
będę, mówiłam Mu że krzywdę by nam robił żeby to
go nie przyjął co czystem jest naszem ..., odto
żył to do czasu kiedy będzie mógł ścisły z tego rachu-
nek zrobić i pokazać — Po herbacie P. Ferdynand wyjechał
pomimo deszczu, niemogłam go zatrzymać, chciał koniecz-
nie u Gruzińskich nocować i śpieszyć do siebie na obla-
wę — Jakub był i wyjechał razem, prosił mnie żebym go
tu nie zatrzymywała, że Jemu w ... lepiej, bo tam i
Panu Ferdynandowi czasami pomaga i wszystkiego trochę;
Nie mogłam Mu tego odmówić, bo tutaj na nic on mnie
nie potrzebny a kiedykolwiek do Wilna pojadę zawsze zdu-
... będę mogła Jego zabrać — Bez niego pojazd mój nie
był dobrze opatrzony jednak dzięki Bogu nic mi nie wcinął;
ale Wilhelma moja daleko mnie lepiej służy, kiedy Jego
niema, bo się nie troszczę i przykrości nie traci — Pa-
powie w ... sobie co wieczór grają, zdrowi i w dobrym
humorze, my po wieczerzy jak najprędzej spać idziem —
w Piątek 25^{ego} Lipca Siostry były w Kościele ja zas-
płam; ale wstawszy w domu zmówiłam pacierze, od-
czytałam rozdział Meditations i ubrałam się tak jak
odwiedzić sąsiadów jednych i drugich — O 12^{ej} zjedliśmy
obiad — Pogoda była piękna, słoneczko ukazywało się
nie ... — My trzy z dziatkami a ... ...
konny, Papowie nie wiem w jakim pojazdeczku, umy-
ślnie tak wcześnie, żeby
szyliśmy do Wiktoryna ...
za dnia wrócić — Wszędzie nam radzi; ale wszyscy smut-
ni z naszego powodu, każdy nad nas pożegnać żeby ...
ko wiedzieć żeśmy otrzymały pozwolenie połączenia się
z wami, i ja takich prawdziwych przyjaciółek naszy
nam — Z Wiktoryna po konfiturach znalazłyśmy się
a ... i u biednej ... — Miłe, grzeczne,
uprzejme z serca nam były radę, Joanna ... płaka-
ła na dzieci nasze patrząc, ona swoich ... ...
jak nie widzi i mieć przy sobie nie może dla ...
... — Drugie ... leży pod Marca ...
niezaręczonej choroby — ... to za smutny stan! Teraz trochę chodzi
... co to za smutny stan!

... zawsze mi żal że cały wiosenny ziemi z kwiatami Tobie posłać
... Pielgrzymkę do Ziemi Św. przez ... do
... Jakub Twój jest w Kuchni

...ie kuchnię —

roku 1841. dnia 15go Lipca — Włock — godzina 5ta wieczór

— na Dworze dosyć pogodnie — i miło

Września 1841. roku w 10. Listopada 1841. Poleciłes

565

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tem tygodniu to z g...

562

ale bardzo pomału — Rozpowiadając dzieje na-
szego życia zeszło nam godzin ze trzy, czas prze-
szły pierwszy raz postrzegłam, chodziłam trochę z Amil-
ką w ogrodzie — Dziećmi naszemi wszyscy zachwy-
ceni, bo rzeczywiście tak spokojne, tak grzeczne i nie uprzy-
krzone jak rzadko widzieć — Powracając wstąpiłyśmy do
Pananików, a po wieczorny szczęśliwie dojechałyśmy do
siebie — w Sobotę 26go Lipca — Mszy Sw. słucha-
łyśmy o godzinie 7½ — potem czytanie Bossueta, ubior
i robota — Po południu Rylcia, Ja i Medzio z mamką
chodziłyśmy na spacer — Szosa tak mała że za opo...
tem prawie bez pomocy kładki przeskoczyć można było —
Przeszedłszy na tamtą stronę kazałyśmy sobie przyp...
nie i wielką ulicą, choć błota wiele, wróciłyśmy do domu
Humor mój spokojny dosyć; ale smutny, tęsknię bo wia-
domości od Ciebie a żadnej nie mam — wieczorem
robota i przyjazd Leosi z Brygidą i z trojgiem
dzieci — Teraz nie wiem jak pisać potrafię, w po-
koju gdzie tyle jest ludzi — Nas pięć i pięcioro
dzieci, ach! jak to ciężko pisać — Siostry Kochane z ...
rzewnieniem witałam, z Brygidą nie widziałam się
dwa lata — Wszyscy ogólnie mówią że ja tej samej
wyglądam — Każdy to postrzegł, Siostry, Niewiska, ...
cy domowi, nawet pomocnik przypatrywał się długo
i powiedział że znajduje mnie dalako wyższą —
Leosia nawet ciągle mnie to powtarza, a ja ...
pojąć tego nie mogę, bo czemuż by to być nie mog-
ło; jednak mnie się zdaje że zmizerniałam, bo to
mnie się nieźmiernie często zdarza —
Niedzielę 27go Lipca Późno wstałam bo długo gawędzi-
łyśmy w nocy — O 10½ wszyscy byliśmy na Mszy Sw. —
Po południu zjechali się sąsiedzi z Wiktoryną i z Bejne-
rowych, Kasia z Cytowian wróciła, było więc i kogo ba-
wić, a w takiej ciasnocie one ściśnięte się do stolika —
Maryjnia cały dzień płacze, bo ciasno, Jadwinia
... często ją otwiera, a wtenczas łatwo mnie ...
... że pisać nie podobna — Płaczącą i smutna

... nas co ... i przed wyjazdem ... na ...

że w sobotę niezawodnie wyjadą 19. Lipca ... z nami ...

do Kryńkiszek — wzrok napędzany jakkolwiek to ...

... wcale tak wrzeniu dla nas, nie ...

wymówienia życzliwości, współczucia i przywiązania oczki Twoje
ciem całuję; To wszystko choćiaż się nie raz powtarza, w ustach
powszednim nigdy nie może — Dziękuję ci za obiecaną
ja jak Ciebie kocham nie nie pamiętam za jaką zdaje mi się

bawiłam gości, kogo wypadło — Wieczorem Panienki
i Kawalerowie tańcowali, a z niemi i Bryzia
trochę ruchu użyła — Ja przypatrywałam się
temu przypominając dawne czasy — Spać poszliśmy
wszyscy pewno o 1¼ kiedy nie później —

Poniedziałek 28go Lipca Zrana choć w Kościele
i trzyku modliłam się i odczytałam Meditation —
Koło obiadu i po południu targi i kupowania sukna
w kramniczkach zajęło wiele czasu — o 6¼ huzałam
się z Mamą — woda zimna, powietrze ociepłało, dosyć
ono mi było, dziatki wybiegały się trochę — Medzio
nastraszył mnie nieposłuszeństwem za które dobrze
by odebrał karę, żeby był zdrów zupełnie; ale chorem
musiałam przebaczyć — w liście Papy całą rzecz o
jabłku wyczytasz a ja to tylko dołożę że takiem
łakomy nie będzie ani przy mnie ani pod okiem niań-
ki zjadł duże jabłko surowe na łące biegając z dzia-
dunieńmi, a ponieważ ogromne połykał kawały wszyst-
ko mu się w górnym żołądku zatrzymało i na miej-
cu już się zaczął skarżyć — Odprowadziłam go zaraz
do domu, dałam rumianku i ból ustał a chłopczyk
smutny że Mamę zagniewał, popłakał i zasnął —
P. Gross kochany przyjechał wieczorem, z czerw-
leniem nas zawsze wita i my Jego także, bo też
to przyjaciel domu naszego od dzieciństwa — Listów
z Wilna od Was nie było żadnych, smutno, smutno,
czas znowu piękny musiałby jechać lepiej jak w opa-
ty; ale cóż dopomódz kiedy jak mówi Medzio ludzie
nie pozwalają! Ach! moje życie pocóś mię tu zostawił!

Wtorek 29go Lipca Kochany mój Medardzie! Dzień był
dziś śliczny, wstałam o 8¼ — Medzio po wczorajszem jabł-
ku trochę chory — P. Gross kazał zachować dyjetę — Błazen
zawsze łakomstwem swojem nawet sobie biedę zrobi, a
Matce strachu, bo ja nie sama leczyć nie umiem, pocieszy
P. Kazimiera na Dziedzińcu nie mieszka a P. Gross daleko —
Grossa pożegnałyśmy o 10¼ rano — Potem czytałam Bossueta ze
łzami i z myślą dzisiejszą uczczenia Twoją — obiad — po południu przecha-

mi żal że całej wiązanki ziemi z kwiatami Tobie posłać
— Pielgrzymkę do ziemi Sy przez Hołowińskiego do-
Jakub Twój jest w Kuchni

roku 1841. dnia 15go Lipca – Włoch – godzina 5

na Dworze dosyć pogodnie – i miło

września 1841. roku w ...

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tem tygodniu to z góry

wszystkie niedostatki listowe przepraszam, bo przy tylu zatrudnie...

2 563

Dnia 30 Lipca – godzina 10 rano – Deszcz znowu leje

Kochany mój Medardzie! Całuję oczki Twoje na dzień
dobry – List Twój przed chwilą otrzymałam, dziękuję sercem
wzruszenia pełnem, mój Boże, jak mnie długo w tak sro-
giem udręczeniu trzymasz! Panie niech wola Twoja będzie
zawsze z nami; ale czyż połączenie się nasze po tak dłu-
gim rozdziale jeszcze jest przeciwne woli Twojej? Panie
nieograniczonej dobroci i miłości, usłysz wołanie nieszczęśli-
wych dzieci Twoich! Wczoraj nie mogąc korzystać z pięk-
nego czasu, musiałam zająć się rachunkami i ukończe-
niem tamtej ćwiartczki, za którą Ciebie najczulej prze-
praszam – Kochany mój Medardzie! żebym mniej po-
legała na dobroci serca Twego i wyrozumiałości charak-
teru, nie śmiałabym Ci tak nudnych listów przysłać, odbie-
rając Twoje, zawsze tak starannie wypracowane, tak
pięknie napisane, tak pełne wszystkiego dla Tej która Jak
najbardziej z ust Twoich czeka i potrzebuje; ale dobroć
Twoja mnie ośmiela, przyjmujesz ubogie i szczere dary

szy robota, czy też czytaniu Bossueta – Koło 12ej P. Marsz...

tał nas do siebie i przed wyjazdem swoim na dni kilka

... niezawodnie będzie 19. Lipca ... z nami

bawiłam gości, kogo wypadło — Wieczorem Panienki i Kawalerowie [illegible]

moje jak Pan Bóg przed Wami — P. Bóg tylko może Ci jest wynagrodzić to wszystko com Ci winna. Panie spuść na Niego wszystkie Błogosławieństwa a życie moje całe niech będzie dla Niego nie ostrzeżeniem i troską jak teraz, ale pociechą i ochroną tysiączną wielu złych przygód jakie Nań przypaść mogą. Nic mojego moje życie. Ani mi słów nie staje, ani tego niemego głosu! a czuję wiele, i łzami gorącemi najczęściej rozmawiam z Tobą, ale Ty też wiele nie widzisz.

Dziś zrzeże przez połowę usłyszałam że Zosia na dole czyta list Siestrzana z Wilna, domyśliłam się że to Ignacego przez powracające konie z Rossyji odesłał; ale nie śmiałam pytać o wasze łączące się sumienny odpowiedzi — W tem usłyszałam głośno wyraźny wstęp listu Ignacego: Najdroższa Zosiu! Wtenczas krzyknęłam Zosiu. a czy jest list od Mamuni? a ta Jej miłości sprawcy przybiegła z nim do mnie ze słodkiem uśmiechem i miłem pocałowaniem którego mnie nigdy nie [illegible]

Matce strachu, bo ja nie [illegible] nie [illegible], [illegible] P. Kazimiera na śniadaniu nie [illegible] o P. Ignacym [illegible] — Ignacego [illegible] o 10tej rano — potem czytałam Bonnata [illegible] razem i z [illegible] Zosią — obiad — po [illegible]

[illegible] żal że cały wesoły dzień z [illegible] Tobie [illegible] — Pielgrzymkę do [illegible] przez [illegible] — Jakub Siwy jest w [illegible]

565

[illegible] — z [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]

roku 1841. dnia 15^go^ Lipca — Włoch — godzina 5ta wieczór

— na Dworze dosyć pogodnie — i miło

[illegible] września 1841. roku w [illegible] [illegible] [illegible]

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tem tygodniu to z góry za wszystkie niedostatki listowe przepraszam, bo przy tylu zatrudnieniach [illegible] o wszystkiem [illegible] [illegible] żyję; [illegible] [illegible] jeśli Bóg temu [illegible] [illegible] się, będzie [illegible] w Krynkach [illegible] jak się to [illegible] który Ciebie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na dole — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Mszy [illegible]

564

[illegible] otworzyli, czytałam z rozczuleniem i ze smutkiem. Zostałeś więc z rana, na [illegible] zagranę i w Krynkach [illegible] N^ro^ 26 w rocznicę ślubu! Medziu mój jeszcze nie jest zdrów zupełnie, ale dzięki mnie [illegible] [illegible] wrócić Kochany Chłopczyku! Ile by on mnie i Tobie szczęścia i pociechy dawał, żebyśmy byli razem! Teraz wśród Jego [illegible] mi [illegible], a widok Ojca [illegible] się z dzieckiem tak mnie wzruszył że radabym z takiemi nie [illegible] się póki mojego w ręce Twoje nie oddam — Panie! wszystkim wzruciom moim kazałeś cierpieć i płakać! Panie! zmiłuj się łzami mojemi a niech te nie będą policzone na [illegible] moje! Pomimo smutku dosyć jednak spokojna jestem, mam zawsze [illegible] nadzieję pojechania do Ciebie, a kiedy to się nie spełni, stanę się [illegible] woli Boskiej z pokorą [illegible] i cierpieć mężnie jak Chrześcijance przystoi. [illegible] [illegible] [illegible] nie mogę — Krynkach już [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkich moich kochanych [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] na nich patrzę, ale [illegible]

[illegible] w Kaplicy przed ołtarzem [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] robota, czy też czytaniu [illegible] — Koło 12^ej^ P. Marszałek [illegible] [illegible] nas do siebie i przed wyjazdem swoim na dni kilka oznajmił że w sobotę [illegible] [illegible] 19. Lipca [illegible] z [illegible] [illegible] do Krynek — [illegible] [illegible], jakkolwiek to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla nas, nie [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] wynurzenia życzliwości, współczucia i przywiązania serca Twego
[illegible] całuję; To wszystko choćby się nie raz powtarzało, w ustach
Twoich z powszednie nigdy nie może — Dziękuję ci za obiecaną
książkę a ja jak Ciebie kocham nie nie pamiętam za jaką zdaje mi się
[illegible] której Tobie posłałam już [illegible]

bawiłam gości, kogo wypadło — Wieczorem Panienki

ich pragnę cały Ciebie powitać i o tem tylko myślę — Śmiej
się ze mnie ~~[illegible]~~ nie żartem a waryjowała na tym
przedmiocie — Ach=jeż to moje Dziecię najdroższe bo którego
ręce wyciągam jak Matka stęskniona i opuszczona od
wszystkich!! Listek Twój Kochany z takim [illegible] Dziennikiem
i z zielonym dodatkiem czytam i całuję a płacząc patrzę
na niego jak na Twój portrecik — Za zielony kawałeczek
papierek a szczególnie za śliczny dodatki najczulej
dziękuję; [illegible] taki dla mnie, ja je bardzo lubię! Jestem
u końca świątki, [illegible] na list czeka [illegible]
trzeba — Ukłony przyjmij od Wszystkich moich, którzy
mnie tutaj dobrem sercem i uprzejmością darzą a Ciebie
dobrem i czułem wspomnieniem — Droga moja Mama
Kochana zawsze mnie kocha i pociesza a ze mną i Cie-
bie, bo my jesteśmy jedno. Całuję Ciebie najdroższy mój
Medardzie, tulę Cię do mojego serca, przywiązaniem naj-
czulszym i nigdy nie zachwianym, przepraszam bardzo za
listek, wiele płakałam a napisałam mało — Twoja mój drogi
Medardzie Żona, Siostra i przyjaciółka w Chrystusie [illegible]

Matce serdecznie, bo ja nie sama [illegible]
P. Kazimiera na [illegible] nie [illegible] a P. Iwo daleko —
[illegible] o 10 [illegible] — Potem czytam [illegible]
[illegible] i z wszystką [illegible] Twoja — obiad [illegible]
[illegible] żal się całej [illegible] Tobie posłać
— Przyjechały do [illegible] przez [illegible]
Jakub Twój jest w [illegible]

[illegible]

No. 31. roku 1841. dnia 15^go^ Lipca — Włoch — godzina 5ta wieczór — z Wilna — na Dworze dosyć pogodnie — i miło

Przyszły 1.4. Września 1841. roku w 10. listingu [illegible]

565

Najdroższy mój Medardzie! Już co w tem tygodniu to z gory za wszystkie niedostatki listowe przepraszam, bo przy tylu zatrudnieniach przed wyjazdem na wieś, nie wiem czy i tak zdążę o wszystkiem napisać — Nadzieja pojechania do Ust=juga jeszcze żyje; robiemy wszystkie starania jakie tylko są w mocy naszej, jeżeli Bóg temu wszystkiemu dopomoże, będziemy was uściskać, jeżeli nie, bodzie temu nie zaradzę, a my smutne zostaniemy w Hrynkiszkach nie wiem jak na długo, bo tego przewidzieć mi trudno jak się to wszystko ułoży — Jednak wracam do dziennika który tobie najlepiej objaśni — w Piątek 11^go^ Lipca — po listach pojechałyśmy aż do Leoniszek na spacer bez dzieci; bo było pochmurno, zajęta myślą wami, drogą do Ust=juga nie mogłyśmy uważać piękności położenia, wszystko jednak ma mniej jesieni. — wieczór na dole — w Sobotę 12^go^ Lipca — Wstałyśmy o 6^ej^, i zaraz słuchałyśmy Mszy u Augustyanów prawie do 8^ej^, potem Brodeska, obiad i znowu w kościele słuchałyśmy Mszy drugiej; bo od Soboty zaczęłyśmy nabożeństwo za duszę zmarłe, co na siedem dni się rozłożyło — z siedmiu Mszy przez nas słuchanych co dzień się jedna odprawia za inną duszę według intencji jakiej Mszy w części do Nabożeństwa przyjmowaniu na ten czas od umarłych, w której strasze modlitwy za duszę umarłej odprawie w czasie tej Mszy — Otóż w Sobotę 1^szej^ Mszy słuchałyśmy w kaplicy przed ołtarzem ukrzyżowanego Zbawiciela — wracając z roboty, czy też czytanie Bosmeta — Koło 12^ej^ (P. Marszałek zaprosił nas do siebie i przed wyjazdem swoim na dni kilka, oznajmił że w sobotę nie odmiennie to jest 19. Lipca chce z nami pojechać do Hrynkiszek — wrócił napisany, jakkolwiek to się nam trudno ale [illegible] tak [illegible] dla nas, nie chciałyśmy [illegible]

tylko co siadłszy się w kościele w litanii mówiłam, od woli własnej wybaw nas Panie! Pożegnałyśmy Papę i wróciłyśmy do siebie trochę zakłopotane; ale prędko uspokoił nas P. Bóg, któremu wszystko w każdej w chwili polecić pragnę i usiłuję — Chciałyśmy wyjechać z Wilna ostatnie żeby doczekać odpowiedzi z Peterzburga; ale Pani Marszałkowa zmienić tego porządku nie chciała; musiało więc na tem stanąć że my wyjedziemy pierwsi zostawiwszy tu prośby, nadzieję i starania nasze, a z nami pojedzie troska i niespokojność; zkąd wyglądać będziemy jak łaty które przeciw wodzie ciągną. Cóż robić, to nam jednak zachodzić nie może, kiedy pozwolenie przyjedzie znajdziemy tutaj takich opiekunów, którzy nam tę wiadomość sztafetą do Papy przyszlą — A jak wola Boska wszystkiem rządzi i kieruje, tak i to z Jego wyroku wypaść musiało — Po południu długo bawiłyśmy na dole, ja tam przeczytałam od początku do końca nowe pismo Kraszewskiego pod tytułem Szatan i Kobieta; podobało się nam dosyć, szczególnie dla tego że cnota zwycięża — wróciwszy do siebie o 9¾ miałam coś do pisania; dosyć ład skwapnie, jechać nigdzie nie można było, a chciałyśmy bardzo być u Naziemowa z dziećmi naszemi wieczór na dole — w Niedzielę Lipca 13go obudzone o 6¾ wysłuchałyśmy Mszy Wielkiej, potem naszej z nabożeństwem i gorliwością, dosyć ład ustawicznie — ranek cały na korespondencji; między innemi listami napisałam i do P. Ferdynanda, prosząc żeby we Niedzielę był w Wiłkomierzu, bo ja nie wiem i tak jak tam dojadę bez niego Jakuba, który chce się trochę [illegible] bez lekkie jednakże polegałam na nim, że pojazd będzie opatrzony i że mi nic zginie; teraz Mateusz będzie przy mnie pojeździe, dobry i usłużny chłopiec ale nigdy nie bywał w drodze i bardzo niedoświadczony, dla tego obawiam się będę rozstać się z Józią i P. Marszałkową a jechać sama do Kukiny gdzie chciałabym być dla zobaczenia się z P. Ferdynandem, który mię

zawsze ją prosi — Niewiem jednak czy odważę się na to kiedy mię
P. Ferdynand Wilkomirski nie spotka, bo pewnie jadąc bym tam musia-
ła konie nająć i obcym jechać furmanem, po złej drodze, bez Jakuba
który tak dobrze zna tamte strony — Ale słuchaj, moje życie, jak
wszystkie na moją biedę, pozmieniali dni pocztowe i w Niedzielę wyjazd
nigdzie mi można było, same tylko kłopoty, które przy smutkach znacz-
niejszych mi mało zabierają miejsca — Trudno mi żyć bez Ciebie; w każdym
kroku w każdej nawet małej rzeczy czuję brak pomocy, opieki, rady,
nie wiem przy tylu zgryzotach jak mi jeszcze zdrowie służy, zdrowie które
było dosyć słabe; ach mój Boże, jakbym ja chciała być z Tobą gdzie
kolwiek, wieleż mnie rzeczy straszy, każda prawie droga, wszystkie amba-
rasy, przez drogi do Ust-jugu (?), którą jak Ciebie kocham, wydaje świata-
mi przykrą, pomimo to że znam wyobrażenie, trudów i niebezpie-
czeństw tak wielkiej podróży na północ! A to wszystko Ty. Ty mój
Czarodzieju Kochany co mnie tak przywiązać umiałeś, że ja bez Ciebie
nigdzie szczęścia, nigdzie pokoju nie znajdę na świecie! Smutno mi, jest
mi serce ścisnęło, uciekam do dziennika — w Niedzielę po południu
czy też zrana miluchny Twój otrzymałam listek i dziękuję Ci za niego
najczulej jak można — koło godziny 6ej chociaż ciągle lało wy-
jechałyśmy sobie z domu do Półkowników (?), z dziećmi; ale ich zna-
cznie nie było w domu i musiałyśmy, gdzie indziej chcąc nieludzkie (?)
kroki nasze obrócić — u Pani Zaleskiej piłyśmy herbatę i zabawi-
łyśmy się dosyć przyjemnie, na tem dnia koniec — w Poniedzia-
łek Lipca 14go Nabożeństwo od 6½ do 8½ — deszcz nawalny, ustający
wprawdzie; ale na krótko — ten mię tak wmoczył, że siły do grzania
się straciłam, rozkazaliśmy (?) Bordoską (?) z Żoną spałam więcej godzi-
ny — o 11ej wyjechałyśmy z wszystkimi wytrwałemi (?) ...
ale nie znalazłyśmy nikogo — X. Markiewicz był na wsi, Marsza-
łek Jaborski gdzieś wyjechał, Sz. Mirkowicz się ubierał i z tem
wróciłyśmy do domu — po południu ...

ale jeszcze nie dla nas, nie wiem kiedy kolej nasza przyjdzie, dzię-
ki Bogu za tamtych, wszakże każdy cierpiący równe ma prawo do Mi-
łosierdzia Jego, każdy co czuć umie, za wszystkich Bogu dziękować
powinien! Układanie posyłających się Tobie rzeczy najwięcej czasu
po południu zajęło, do tego miałyśmy u siebie Panią Medekszynę -
Balińską i Italską — wieczorem z dziećmi jeździłyśmy trochę na
Antokol, chciałyśmy odwiedzić Siostrę Druchowską; ale Jej w domu nie
było — wieczór był dosyć pogodny, ale chmury ciągle deszczem groziły —
~~Na Wileńskiej~~ Papę powracającego spotkałyśmy na dziedzińcu i
witałyśmy go z wielkiem ukontentowaniem — Dziś to jest 15° lipca
z rana od 6½ do 8½ w kościele, trzech Mszy słuchałyśmy jedna po dru-
giej, jadłszy z Brodzką, potem przeglądałam ruchomość, niektóre już
zapakować kazałam, żebym była wolniejszą na piątek; ale i tak będzie wiele
roboty, sama nawet o wszystkiem pomyśleć i na niespodziewane
wybrać się tak, jak i jesień w Szyrwinkach zabawić a może i
zimę, co ja mogę wiedzieć co się tam zemną stanie! Po południu
obliczyłam moją kassę, dla Ciebie srebro zamieniłam na assygnaty i
tak ukojona sobie siadłam do tego listu, który tymczasem kończyć
muszę bo już konie gotowe, pojedziemy na Antokol aż pod Wer-
szubkę — Do widzenia — Lękam się z Wilna wyjeżdżać, lękam
się jeszcze bardziej jesieni, o mój Kochany Medardzie pomódl się
za mną żeby mi się dobrze działo, a szczególnie żeby mnie Pan
Bóg łask swoich duchownych udzielał! Wróciwszy ze spaceru
raz jeszcze oczki Twoje całuję, byłyśmy daleko za ostatniemi ro-
gatkami, kłuta jeśli za miastem, deszcze tak często przeszkadzają
że aż strach żeby się zaraz jesień nie sprowadziła! Nie widziałam
wiosny, ani lata, a jesieni lękałam się w zimie! Panie Wszech-
mocny zmiłujże się, zmiłuj nad nami! Dobranoc Kochany mój
Medardzie, całuję rączki i oczki Twoje, kocham Ciebie, tęsknię bar-
dzo i pragnę żebyś mnie zawsze kochał i chciał być ze mną. Dobranoc

Br... od Października 1841 roku w W. Wilna przez Policyję i wyzłany razem z ... ...

№ 34.

Roku 1841^go

Dnia 30^go Lipca

Krynkiszki

2.

Czwartek rano — Lipca 17^go — godzina 11ta —

Dzień dobry Kochany mój Medardzie! Choć bardzo czasu nie mam, jednak nie tak mi chce jak pisać do Ciebie — i będę póki tylko mię coś ważnego od biurka nie odpędzi.
Wczoraj dnia 16^go Lipca Środa — cały dzień zeszedł na wizytach prawie bez przerwy — od 6^ej do 8^ej nabożeństwo zwyczajne. Bordeskę odprawiłam i pożegnałam zupełnie — do 11^ej czytałam trochę — nareszcie ubiór i wyjazd do miasta z Papą i z Józią na długo — Pierwsza wizyta do Marszałka Gubernskiego — przyjęci i zadowolnieni byliśmy z Jego uprzejmości, która bez końca mnoży mu liczbę przyjaciół — Jemu poleciliśmy starania i nadzieje nasze, on nam obiecał donieść natychmiast zatapetę kiedy pozwolenie pojechania do Was z Petersburga przyjdzie. Oh! Daj Boże! Ztamtąd pojechaliśmy do Biskupa Jędrzeja — Szanowny Starzec błogosławieństwa nam swego udzielił, użalił się nad długim smutkiem naszym i mówił że innej rady niema, jak modlić się i za siebie i za wszystkich! Dał nam każdy na pamiątkę po malutkim srebrnym relikwijarzyku S^go Kazimierza z patentami; z rozrzewnieniem dar ten z rąk Pasterza przyjęłam! Niech mu Bóg błogosławi i długiego życia pozwoli, na pociechę i na pożytek całej Jego wiernej owczarni! Trzecia wizyta do X. Markiewicza ale był w konsystorzu — Czwarta do X. Biskupa Cywińskiego, przyjęte, zarekomendowane przez Papę, bardzo mile zabawiliśmy tam pół godziny — Płakał gorącemi łzami widząc nas, a tak był spokojny, jak tylko można — Poleciliśmy się modłom Jego, co mówił że i przypominać mi trzeba, bośmy się tak dały we znaki niedolą naszą że i nieznajomi modlą się za nas — Piąta wizyta do Wojennego z pożegnaniem — Tam czekaliśmy najdłużej nim wyszedł — Mówił z nami bardzo krótko — prawdziwy, mało nam zrobił nadziei, nawet można powiedzieć że żadnej, mówił że już miał odpowiedź z Warszawy i że nie jest zadowalniająca względem nas, serce mnie ściskało, kiedym to z ust Jego usłyszała, jednak siła mnie jakaś wsparła, myśl jak Anioł przeleciała, Bóg, Bóg tylko nam ... to zdziałać wyszeptałam w duchu, Boga to ani trudno ...

się trzpiot za kotką wpadł do wyżki ...

podał tam, będący stadni — Postrzegłszy

to pobiegliśmy wszyscy

... ...

jeszcze nie dla nas, nie wiem kiedy kolej nasza przyjdzie, dziś
Bogu za tamtych, wszakże każdy cierpiący równe ma prawa do Mi-
dnia Jego, każdy co czuć umie, za wszystkich Bogu dziękować

Od Wojennego ~~[illegible]~~ wróciliśmy trochę z nie-
tęczemi tą Jego odpowiedzią; jednak starałam się szczo-
rze nie tracić póki mogłam — Po południu byłyśmy
u Fiorentiniego dla kupienia papierków, potem u szy-
garni Glucksberga gdzie miałam także potrzeby i nim wró-
ciłyśmy jeszcze, straciłyśmy wizytę P. Markiewicza któ-
ry długo nas naczekiwał u Papy; spotkałyśmy go samego
niedaleko domu naszego i obiecałyśmy być jeszcze u niego
co jeszcze najpilniej spełnimy — Jeszcze do by ułatwia-
łam niektóre sprawunki, interesa, i.t.d. a skoro Papa
nas zapotrzebował, pojechałyśmy z nim i z dziećmi do
Półkowników Nazimowów — Przyjęci bawiliśmy więcej
godziny — Dzieciaki nasze były przedmiotem najmilszej
zabawy dla samej Pani Nazimow, nie uwierzysz jaka
to miła, uprzejma i grzeczna kobieta; Sam dla nas
zawsze i pociecha i nadzieja wśnie; samo współczucie i
chęć niesienia pomocy, tyle ulgi strapionym przynosi; a
cóż kiedy ktoś tyle dobry i pomoc niesie, choć taką jaka
jest w mocy Jego! — Jak przyjadę, drżę, płaczę, myślę
tylko o Tobie, mówię nawet; wszystko to za dobre przyjęte sta-
rania zrobione; ale jaka będzie ztamtąd odpowiedź? — Tu nam
znowu obiecano, donieść przez Marszałka Mostowskiego,
ale jak żadnej pewności nie ma że będzie dobra, tak ja nie
mogłam humoru do wieczora dotrzymać — Z żalem pożeg-
nawszy P.P. Półkowników i polecywszy się ich pamięci
z nadziejami naszemi, odwieźliśmy chłopczyków do domu i
pojechaliśmy do Wice Gubernatorowej, samej nie było, sam
przyjął — Rada byłam że mogłam poznać P. Nawrozo-
wa, to też bardzo miły i uprzejmy człowiek — Listy
nasze może nam przez Niego, będą ~~[illegible]~~ jutro odda-
ne, prosiłyśmy o to, jako podróżne, przed wyjazdem, bo smut-
no wyjeżdżać listów nie mając — Trzecia wizyta poobied-
nia do P. Jenerałowej Nawrozckiej, tam piliśmy herbatę,
ztamtąd wróciliśmy do siebie — smutno się na tą zebra-
ło, płakałam, modliłam się i nie raz jeszcze płakać bę-
dę, bo tego wszystkiego nie mogę — Tymczasem do widzenia
już się znowu odwiozę, do widzenia mój najdroższy mężu!

a jednak szukałam się w ziemi! Święci Wszech-
zmiłujcie się, zmiłuj się nad nami! Dobra noc Kochany mój
całej myśli i duszy Twoja, kocham Ciebie

№ 34.

Roku 1841go

Dnia 30go Lipca

[illegible]

568

Wieczór godzina 9ma Jak się miewasz Jasiu kocha-
ny mój Kochany Mężusiu! chociaż mnie widzieć nie
daś [illegible] ci w krótkich słowach powiem w dzi-
siejszy słuchałam mszy, potem z mamą mówiłam trochę
[illegible] przed 10tą przyjechał
nas X. Biskup [illegible] — po obiedzie od 4ej do 6ej z [illegible]
kami bawiłyśmy u S. Markiewicza [illegible] jak tylko [illegible]
[illegible], że nas tak przyprowadził do siebie, że nie rada była
z tej wyjeżdżać; ale nas naglił [illegible] przygotować
[illegible] — Rozmowa Jego tak mnie przypomniała że kilka
razy wstrzymać się od łez nie mogłam — Ale tylko co wi-
działam, jest mój od listu [illegible], nie [illegible]
[illegible] do jutra przyjęć, pisząc to słów kilka o [illegible]
[illegible] i o [illegible] — Piątek dnia 12go Lipca
Godzina pół do dziewiątej rano niedawno wróciłam z kości-
oła, dziś skończyłyśmy [illegible] dziewięć nabożeństw za [illegible]
[illegible] — Teraz ubrałam się i wnet list skończę, nie wie-
dząc skąd teraz do Ciebie najpierw napiszę, ale zdaje mi
się że z [illegible] przez Rossyjani poczta do Wołogdy [illegible]
adresuje jak dawniej do [illegible], bo to było [illegible]
najlepsze — Nim się urządzimy, mój Jasiu [illegible]
[illegible] moje życie [illegible] to przekonanie, [illegible]
jak wiele zawsze [illegible] dokładam siły jak najczęściej
i zawsze pisać do Ciebie — Umiej jeszcze być spokojnym
bo z łaski Boskiej może nic się nie nie stanie! [illegible]
[illegible] i ubolewam że nasze kochane [illegible]
nie są położone bliżej teraz o mil parę przynajmniej,
Papa, [illegible] wyjechał [illegible] płakały
[illegible]! W [illegible] to się tak rzadko zdarza, bo [illegible] pro-
szę — [illegible] ten pojedzie do nas, [illegible] i nas
nie [illegible] — Teraz pod [illegible] a do Ciebie [illegible]
[illegible] — [illegible] nie podlegam, paszportu [illegible] nie mogę
[illegible] Kosztuje mnie to [illegible] tak jak byłam [illegible]
by przybyła, myślę nawet że z [illegible] na ten [illegible]
[illegible] i za tem, [illegible] już razy [illegible]
nie [illegible]! Chciałabym [illegible]
[illegible] że już ja tam nie przyjadę do Ciebie [illegible]

[illegible] kilka [illegible]

[illegible] tam [illegible]

[illegible]

ale jeszcze nie dla nas, nie wiem kiedy kolej nasza przyjdzie, dziś
[illegible] za tamtych, wszakże każdy cierpiący równe ma prawo do Mi-
Niech Bogu dziękować

ciebie tu czekać będę; ale się już przekonałam że z tej po-
szczęścia mi nie będzie; bo już trzeci rok słyszę to od
mielu i myślę staram się sama; ale już nadziei nie
mam, żebym się kiedy wyprosiła — Wreszcie żeby i
takie przekonanie, już się we mnie ustaliło, to ja tak niecier-
pliwie będę ciebie czekać, jak teraz swojego wyjazdu i zawsze
będzie to samo! O Boże! pociesz mię! daj mi go oglądać!
Mało już miejsca — muszę się do interesów zwrócić — Przed wy-
jazdem, ale dzisiaj posyłam Tobie pieniądze, zamiast czekać 1go
Sierpnia; bo w Wilnie wygodniej i Tobie prędzej dojdą — Teraz wy-
pada rs: assy: 1000; ale żeś kazałeś odtrącić za drugą posyłkę
sukna na tużurek, posyłam tylko 900, bo 88 rs: sr: kosztowało
sukno i inne do niego potrzebne rzeczy. Na srebro wypada rs:
257,,40. tyle zapłaciłam zamieniając — P. Ferdynand z Wiłko-
mirza posłał Tobie 1go Kwietnia rs: sr: 383: ja za jedno suk-
no zapłaciłam rs: sr: 46, za drugie 28, zostaje u mnie do
posłania 1go Grudnia 286, to wszystko tworzy summę
1000. rs: sr: jakie sobie przeznaczyłeś — Sukno posłane
Tobie upewniają że nie zginie; a kiedy i tak będzie to pienią-
dze wrócą, albo mnie, albo Tobie; tymczasem albo ci je odeszlę
albo nowe sukno kupisz, jak się Tobie podoba? O odstąpieniu
dla P. Ferdynanda na zapomogi naszych włościan, kiedy chcesz
coś sobie od siebie, donieś mnie wyraźnie ile ci mam odtrącić
kiedy los zdarzy że jeszcze sama będę ci pieniądze posyłać, bo
co do mnie ja się na wszystko najchętniej zgadzam, co tylko
wolą Twoją jest — Rachunki jakieś w liście P. Ferdynanda
przysłał, zdaje mi się, że i z Jego obliczeniem się zgodne są,
doniosę ci o tem na pewno, jak się z nim teraz zobaczę — Ty chcesz
myśleć że ja nic o interesach nie wiem, bądź spokojny, bo
wszystko dobrze idzie i bądź pewny, że ja lepiej o nich pamiętam
jak ktokolwiek i Panu Ferdynandowi sama przypominam, co jesz-
cze nie zrobione — Pisać to ja o tem nie umiem; i przyznaczam
się sobie do tego nie znaglała; jednak umieściłam ci to przyzna-
niej napisać że procent do skarbu dawno zapłacony, że długi w
[illegible] wiem; ani prosza i że prywatne procenta P. Ferdy-
nand po opłacał — Zdaje mi się że ci tego dosyć — Już tu miejsca
braknie, oczki Twoje i rączki całuję, Twoja na zawsze Paulina [illegible]

lata, a jeszcze [illegible] się w ziemi! Panie Wszech
[illegible] nad nami! Dobra noc Kochany mój
całuję rączki i oczki Twoje, kocham ciebie, tęsknię

№ 34.

Roku 1841 go

Dnia 30 go Lipca

Krynkiszki

czas pochmurny

571

2

569

Kochany mój Medardzie. Jeszcze chwilka czasu jest na półarkusz czystego papieru — Pieniądze adresuję wprost do Ukochanego na Twoje Imię, bez żadnego listu, bez żadnej kartki, tak i Ty adresować kazałeś, więc zdaje mi się że powinny dojść najprędzej — Rewersa biorę na wszystko, takim sposobem nie zginąć nie może. Do pieniędzy posyłam jeszcze paczek książek i umyślnie rejestr ich i cenę tutaj umieszczę, żebyś wiedział o co się dopominać, i wiele cała posyłka ceniona będzie

Starożytności Historyczne przez Jaszb: dwa Tomy: rycin 5. [illegible] 6.

Pamiętnik o kró: Stanisławie pod Bielin: dwa Tomy w jednej oprawie — 3.

Stanowisy dwa Tomy 3ci i 4ty — całe dzieło kosztuje [illegible] 3.

Bibljoteka Warszaw: Tomy 4ry całe dzieło [illegible] 12ście każdy Tom — 4.

Dzieje Starożytności Lelewela z kartkami i rycinami — 10.

Tygodnika W. arkusze trzy i pół od 20go do 31go Maja bo mnie tylko przysłano do końca Tomu drugiego

10 kartek 39 f do 40 z latarni? pękniętych świateł — 2,50.

Ceniona cała posyłka z kopertą Edwarda który sztuka kosztuje — [illegible] 39,50.

jeszcze wyjątkowo faworyta Kasi — Podając się trzymać za kilka wpadł do wszystkiej

gdzie tam będzie ślubu — Pozdrawiam

to pobożliwemy wszyscy

liebi tu czekać będę; ale się już przekonałam że z tej po-
żerczy nic nie będzie: bo już trzeci rok styczeń to od
wielu i myślę staram się sama: ...

Wszystko to sama upakowałam najzgrabniej jak mog-
łam, donieś czy dobrze doszło — nie pomnę kiedy po-
słałam Tobie książeczkę Skrzyneckiego; Maryję Mal-
czewskiego i dzieje Narodu pierwszy — Czy masz to wszyst-
ko. Listek Twój krótki, ale bardzo miły, cieszę
się żeście Gubernatora doczekali! Za pamięć o mo-
ich Imieninach i o rocznicy ślubu czule Tobie
dziękuję; ale czemuś mi nie napisał jak ci się
ślub przyjął — Całuję Cię najczulej za wszystkie
słowa Twojego N[ume]ru 25go który choć krótki, cały
tchnie życzliwości i słodyczą dla mnie usposobie-
niem serca o którego miłość i przyjaźń starać
się będę całe życie — List Twój do P. Ferdy-
nanda sama Jemu odwiozę — o interessa bądź
spokojny — Listek P. Ferdynanda i listek Kasi
posyłam Tobie, ten ostatni długo był u mnie
zapomniany, przepraszam — wczoraj wieczór
jeździliśmy na Antokol i dzieci z nami

nam po szkołach — Zdaje mi się że ci tygodniowe — Już to muszę
kończyć, ... Twoje i ręczki całuję, Twoja na zawsze Paulina ...

Nº 34.

571

Roku 1841go
Dnia 30go Lipca
Hrynkiszki
czas pochmurny

570

Aludzio cały wieczór mnie bawił swoim mi-
tym humorem — Uściskam Cię z nim wspól-
nie i wspólnie kocham i tęsknię! Kwiatków
kilka w książkach znajdziesz to wszystko
dla Ciebie — P. Kazimierz bardzo uprzej-
mie Tobie kłania, poczciwy przyjaciel,
Tatyś nas nie zastanie kiedy wyjeżdżamy —
Do widzenia! Czy to nie bieda list
tak prędko kończyć — A już czasu można
Kłania Ciebie Tatyś a ja Edwarda P. Se-
mengowowi kłaniam — Kochaj mnie mój
Aludzio, bom Twoja na zawsze
najwierniejsza i najprzywiązańsza
Siostra, Żona i Przyjaciółka w Chrystusie
Paulina K.

Faktor czeka na papiery.
List pana Ferdynanda [illegible] do:
a [illegible] już [illegible] [illegible]

w Twojej Łasce zawsze na mnie
kieruje a Zamo wiernie wszyst-
ko traci Ja pielęgnować
muszę i najsędrać, z mnie drużkij
inaczej być mnie ssiadł niegdyś
to ta marudzisia ach! jaka,

Zosia tracić ani Jej słuchaj ani wierz!

Kocham! sto razy kocham!
ja nigdy nie zmieniłam! zawsze pra-
dę mówię a prawda w szystkie —

№ 34.

571

Roku 1841go

Dnia 30go Lipca

Hrynkiszki

czas pochmurny

deszcz nie lał

Najdroższy mój Medardzie!

Listy do Rossyi wyprawione o godzinie
12ej — ubiór — obiad — Przejażdżka całej
kompanii do P.P. Nowickich — mój synek
pozostał dla cierpienia przy Bylci, która
tegoż dnia pijawki na łopatkach stawiła, Ja-
dwinia kompaniję ich składała — Brygida
z Alfredem i Marynią, Zosia z Lilkiem
Ja i Nianka jechaliśmy w Karecie, Papy,
mieliśmy dla bezpieczeństwa dwóch loka-
jów i Jasia, i pomimo to wszystko stra-
chu było nie mało — Zosia i Stasia je-
chały sobie w jakimś małym pojazdeczku —
Drogę odbyliśmy szczęśliwie, na miejscu
karmili nas rozmaitemi przysmakami
właściwemi tej letniej porze, potem przez
Brygidy (który dzieci odbiera na chwilę nie-
dzię) używaliśmy świeżego powietrza w gan-
ku i dziwna wtenczas przygoda spotkała
Lucka wyjątkowo faworyta Zoni — Pędząc
się trzymał za kółka wypadł do [illegible] a
podał tam [illegible] — Wyciągnięty
to pobiegliśmy wszyscy
[illegible]

ale nim człowiek nadbiegł z drabiną, biedny Żuczek męczył się strasznie
i drapał się daremnie na kamieniu, Kazia odwracając oczy na głos woła-
ła, utonie utonie, Zosia łatwo innym wrażeniom podległa o mało co
nam takiego jak w ogrodzie Sapieżyńskim nie przyczyniła strachu,
jej skoczyć bardzo żałowałam pieska, nie tracąc przytomności, kaza-
łam go ciągle wiadrem przytrzymywać a Siostry uspakajałam mó-
wiąc że pies długo pływa i tak prędko utonąć nie może — Wśród tak
cała nasza gromada zebrała się w nagłym razie nad studnią, chłopi
jakiś podniósł drabinę, Michał służący Brygidy skoczył śmiało
i wyciągnął pieska a wtenczas i ja rozpłakałam się z radości!
Po herbacie uradowani z ocalonego Żucka powróciliśmy do domu,
z dziećmi małemi jeździć nie ma żadnej przyjemności sama tylko
niewola i kłopot, płacz ich mnie straszy i boli, uciekałam od
biednej cierpiącej Maryni tak mnie to przykrem było — Medzio
mój nie miał się dobrze musiałam go trochę podleczyć wmawiając
mu że to wszystko skutki nieposłuszeństwa za które cierpieniem
odpokutować trzeba — Spać poszłyśmy po 12ej z Leosią inaczej
nie można, ona taka Dobrodziejka że od niej oderwać się nie podobna —

Dnia 31go Lipca — Czwartek — wieczór — Wstałam o 8ej — pacie-
rze krótkie, czytanie zwyczajnych rozdziałów, westchnienia czułe i szcze-
re, bo tych nie tylko krzyk dzieci i gwar rozmawiających przeszko-
dzić nie mógł — robota kołnierzyka — ubiór w ciasnocie, która nig-
dy była najmilsza, tak się o nią nie dbało, dziś nie kaprysami do
humoru przypadło, szczególniej że i Brygida smutna była z powodu
nie zdrowia swojej Maryni i niespokojności ciągłej o inne dzieci, tak
że żal na Nią patrzeć — Ja takich zbytnich nie pokojów nie ko-
chałam; bo się więcej na opatrzności Boskiej spuszczam, jak na
troskliwości ludzi i przytomności niańek, mówiąc że oko ludzkie
nigdy tego dojrzeć nie może, co Bóg w jednej chwili odwróci!

Rec. d. 22 Grudnia 1841 roku w N. [illegible] przez Policję [illegible]

Pilnuję mego syna z ostrożnością i pamięcią, na wszystko, ale kiedy 512
go na chwilkę wstrzymuję Niańce powierzę, żeby na dziedzińcu po-
wietrza użył, nie lękam się ciągle o Niego, ani za nim biegam, wie-
rząc że P. Bóg strzeże go lepiej, jak ja sama potrafię; bo przypadki
których usunięcie nie jest w mocy naszej, Bogu z ufnością należy
polecić — Zgromadziło się wiele nas w Kryszkiszkach; ale pomiędzy
sześciu siostrami jedna Leosia w naturalnym, czy też dawniejszym
stanie i usposobieniu została — Brygida całkiem w dzieciach
zatopiona, o nich tylko myśli, tak że czasem nie słyszy co do niej
mówią, my z wzajemnością za Ust=jugiem, inny rozmowy jak o
nas nie bardzo rozumiemy, Kazia rówie się Janiską nie uważając
czy wprzód że kochać męża nie może, Regeńka z dziecka do Pan-
ny urosła, Leosia jedna została tak jak była, miła, słodka, ko-
chana, na wszystkich cierpienia czuła, pocieszycielka wszystkich
którzy Ją otaczają! Po południu przyszło kilku kramników, Tu-
rzi=grossów jak mówi Papa, namieśli papierków i rozmaitych in-
nych ładnych rzeczy, a jak ja mam do nich słabość, przez pamięć
że Ty tak u nich lubiłeś kupować, wiele rzeczy zdało mi się potrzeb-
nych i to nie mało zajęło czasu — Brygida z Kazią jeździła
do Szymańsów starając się dla siebie dobrej sługi; dzień był śliz-
ny, prawie gorący, mały mój ciągle na powietrzu siedział; ale
był jeszcze cięższy, wahałam się czy posłać po Grossa, i odłożyłam
to do piątku — wieczorem Papunio i Bracia przyjechali na obla-
wę, chociaż dosyć zgromadzili, a nawet gorzeły i pieczeni daty
się słyszeć, z czego ja się ucieszyłam, wróżąc że odtąd będzie ciepło
My z dziatkami przesławiamy gawędziłyśmy najwięcej z Leosią
przy robótce która umiera jest, jak pozimowanie — Spać poszły-
śmy koło 11 — Burza przyczyniła się trochę do tego — Dziś
Twój ostatni odczytałam, pisać mi wolno nim więcej czasu i spo-

kojności

spokojności nie będzie — Bądź wyrozumiały Kochany mój Medardzie i kiedy pisać w żaden sposób nie mogę, pozwól mi się nacieszyć z listami które kocham, bez uszczerbku dla Ciebie! Smutkami i tęsknotą!

Piątek dnia 17go Stycznia — Deszcz, nie pogoda, Jesień w perspektywie wszystkie zabija nadzieje — Mszy [illegible] słuchałyśmy wszystkie przez Brygidy — czytanie codzienne, usposobienie czułe, poważne spokojności i rezygnacji P. Bóg mi udziela w wielkim stopniu, nadzieje moje skromne i na łasce opatrzności oparte, chęć zgadzania się z wolą Najwyższego nieograniczona! Panie daj mi siłę i męstwo a ulżyj strapieniu kiedy jest wola Twoja; a w każdym razie, łez moich i smutku którego zwyciężyć nie potrafię nie policz na zatracenie moje! Kramniczki znowu nanieśli towarów — po południu list Twój przeczytałam Siostrom, zebranym przy stoliku w bagerowym pokoju — koło piątej wrócili Papowie i przyjechały Szurbianki, z niemi bawiłyśmy dosyć przyjemnie do 8¾ Amelka mówiła mi o Dziśnie, wodach, zabawach i.t.d. — Po ich wyjeździe mówiłam z Papą Różnowem którego prawie tak jak mojego kocham o przejściu względem wyjechania do Babki; o sztuczce której dozwolić nie możemy, prosiłam żeby w Wilnie starania ponowił i rozpłakałam się widząc że wszystko się znowu i dla nas i dla was odwlekła a smutna zima może wiosnę nowe szczęście dzielenia smutnego losu tych, których droższe są dla nas jak życie jak zdrowie, bo bym i jedno i drugie dla ciebie oddała.. Kochany Papa pragnie nas do Ust=pinga wyprawić, dzięki mu za samo życzenie, kto nas kocha, ten się temu sprzeciwiać nie może — Ostatni wieczór przesiedziałam z Leonią i Brygidą które wracają do siebie żeby Papów czekać, ale znowu potem do Hryhakiszek przyjadą — Kocham ich, ale tak ciebie dawno widziałam że chcę uciekać do Was do Ust=pinga — Ach! i z wami powrócić do domu, do kraju.

Przyszło d. 24 Września 1861. Oddano w 10. Oddziale pp Policyjnej

№ 36

573

4ta

Wieczorem godzina 10ta 4^go Sierpnia

Kochany mój Aleksandrze! wywdzięczając
się Tobie za Twój milutki zielony do listu dodatek, po-
stanowiłam jeszcze ci na takimże papierze cokolwiek
napisać, a choć to nigdy nie będzie dla ciebie tem czem
były dla mnie Twoje słów kilka, jednak nie wątpię że
je dobrze przyjmiesz — Po południu humor mój trawi-
łam jak mogłam, jechać nie chcę, te próżne podróże, mę-
czą nas a nie zaspakajają — a mało' to jeszcze takich
będzie?! Przez Papę napisałyśmy do P. Półkownika
do Wilna, dopominając się na wszystko uwolnienia
zupełnego, nie tak z pewności że to nam pomoże, jak
dla zadowolnienia własnych życzeń i uspokojenia
siebie choć tem że wszystko zrobiłyśmy co tylko w mocy
naszej było — Ten list dał nam dziś trochę zajęcia
Teraz musimy się pakować a to rzecz najnudniejsza
z wyjątkiem pakowania do Ust-jugi które bym nie śpiąc
i nie jedząc gotowa najchętniej układać — Jutro z Papą-
mi na piątek być na obiedzie obiecali — Urzędnic-

jedziemy do Rossiji, tam przed oddaniem listu
napiszę Ci jak drogę odbyłam, Rydzio i dzieci
jadą z nami i dwie służące — Dziękuję Ci najczulej za
miłe wspomnienie rocznicy ślubu, to moje jedyne szczęście że
Ty mnie kochasz, tego spodziewam się nie stracić nigdy!
Dziwisz się moim nadziejom, ależ któż się nie [illegible]
po tylu latach zawodu w rzeczach tak naturalnych!!
Żal mi tylko żem listami mojemi i Ciebie na ten ton na-
stroiła a Ci to smutnem było — słowa Twoje najlepiej nas
usprawiedliwiają "Kto kocha, ten życzy — kto życzy ten się
"spodziewa — a najskromniejsze nadzieje dadzą się wywo-
"łać kiedy się one wywołują publicznie" — Smutno mi
nieskończenie że tak długo losu Twojego dzielić nie mogę
lub ulgi w smutnem przynieść wygnaniu; sama jestem
jak zawieszona w powietrzu nie wiedząc nigdy gdzie
mnie los rzuci; albo jak długo na jednem miejscu
zatrzyma; wszystko to, mając moje nieskończone dla Ciebie
przywiązanie, moją niezrównaną tęsknotę, pojmiesz jak mi

~~Przyjęto d. 14 Września 1841 roku o godz. 10 oddano do Policji~~

№ 36

5714

mi ciężko być musi! Ale opatrzność Boska wspiera mnie najwyraźniej kiedy i siły stawczą i myśli ciągle takie przychodzą, że co Bóg zdziała tego rozbierać ani sądzić nie należy a wierzyć że to jest z dobrem naszym — Smutek i tęsknota moja podobne są Twoim; cichy, dosyć spokojne, ale nic w sobie nie mają gorzkiego — O Boże mój, ratuj mnie i wspieraj!! Dzienniki Twoje przekonywają mnie ogół życia Twojego smutny jest, poważny i pięknym razem tak wiele pracujesz! — Ale nie oddawaj się samotności, prze[illegible] oto na wszystko, przez troskliwość o zdrowie Twoje, Ty jesteś tak czuły! — Do cichości przyzwyczaisz, boję się żeby Ci syn i żona nadto nie przyczyniali hałasu?! nie gniewaj się, wiem że nas kochasz i tęsknisz do nas, ale ja biedne stworzenie jestem mnie się Bóg wie co nie roi! Bez Ciebie, ach! bez Ciebie mój Kochany Medardzie! nie wiem jak mi jeszcze zmysły zostały. Pamiętasz kiedyś był w więzieniu co mi jeden dzień kosztował?! Oh! kosztuje i teraz, z dodatkiem tysięcznych nieprzyjemności które mnie spotykają od dnia wyjazdu Twojego — Panie co ręce Twoje ten mój i życie oddaję

na piątek być na obiedzie obiecali — [illegible]

...wie mi będzie — Bądź wyrozumiały Kochany mój Aleksandrze
...nie w żaden sposób mi mogę, pozwól mi się naciszyć z tem...
...tóre kocham, bez wzruszenia dla Ciebie. Smutnemi i tęsknot...
dnia 17go Stycznia — Dzisiaj, nie pogoda, Jeszcze w perspektywie
... zabiją nadzieję — Nasz...

Dobranoc moje życie! do widzenia, do jutra, gdy cię nam ...

Rossiejnie. dnia [illegible] — godzina 12ta ...

Kochany mój Aleksandrze! w Sypialnym pokoju P.P. Girsow piszę do Ciebie, od wczora tu jesteśmy u tych kochanych przyjaciół którzy nas uprzejmością swoją tak zawsze ujmują — wczoraj wstałam oby... Ubiór, herbata pełna, składania się itd — o 11½ wyjechaliśmy z domu wyjechać, czas był śliczny, ciepły — ... zatrzymaliśmy się u P.P. Mawickich — w Sobo... spotkaliśmy przed nami jadących dwóch kochanych Panów, którzy tam na nas z [illegible] ale smacznym raczyli obiadem — po tej przerwie która małe godzin trwała ruszyliśmy dalej, gdzie przebyliśmy ... wsi, do Iwoździszach wstąpiliśmy na chwilkę tam kochany S. Hross z synkami swemi powitał nas, tam przywitaliśmy najdroższego Papę i pociesznego naszego który jest do Bolonii i dalej pojechał — stamtąd do Rossiejn jechaliśmy wszyscy razem tu u Dobrej kochanej najmilej zabawiliśmy wieczór, ... tyśmy najserdeczniej a dziś od tej już jesteśmy zebrani — Krótko piszę bo śpieszę do Bobki ani czasu, ani humoru coś nam — Całuję ... tki Twoje mój najdroższy Aleksandrze, całuję Edwarda, kochaj nas wszystkich Pan Bóg błogosławi — dzieci szczerze zdrowe całują wszyscy Papę — Smutna jestem tak ... mój drogi Do widzenia, ale całe ... kochaj mnie i kochaj szczerze, pisać ...

Twoja najwierniejsza Żona i Siostra Paulina ...

... pisza wyprawić, dzięki mu za ...
... nas kocha, ten się tem sprzeciwić nie może —
... przed pożegnaniem z Heraszą i Brygidą które wracają
... Papcio czekać, ale znowu potem do ...
... Kocham ich, ale tak bardzo dawno ...

Przyjęty d. 4 Października 1841 [illegible]

Przyjęty d. 24 Września 1841. [illegible]

№ 36

575

Hrynkiszki

Roku 1841. Dnia 18go Sierpnia

Poniedziałek — godzina 10ta wieczorem

Najdroższy mój Medardzie! Jutro wyjeżdżamy do Kowna, a przez te dni kilka, nie podobna było wolnej chwili do pisania znaleźć, z góry więc choć z żalem wyznam że nie w moim liście nie znajdziesz coby Ciebie zająć mogło, prócz serca które Tobie z każdej chwili mojego życia mówi i myśli które pomimo roztargnienia jakie mnie podróże i ciągłe goście w nie przeważony dawniej dają, najczęściej bywają przy Tobie — Dziennik mój ubogi, choć z należytą wypiszę, pewna jestem że Cię on dawno zanudził; ale powiedz mój Józiu w tak naglącym czasie coś bym Ci ciekawszego w moim liście przesłać mogła kiedy mi nie dają chwili zastanowić się nad niem.

13. Sierpnia — Środa — Kiedy u Iwosiów skończone i zostawione, bukieciki od Babuni w nich znajdziesz — Śniadanie — kąpiel — gawęda — czytanie kilku listów waszych dla Dolisi — upał ogromny — Michał Dowgird zaprowadził nas do swojej chorej żony i tam przy traktamentach przesiały nam godzinę największego upału — Michałowa dobrze ma się po trzeciej córce, Michał kontent ze swoich trzech gracji — O 4ej wyjechałyśmy do domu, stanęłyśmy szczęśliwie o 9ej — Papa nas spotkał córki i gości nam z góry obiecał mówiąc że Karolowa Bystramowa z Matką swoją były tu i pojechały do Poszuszwia a jutro wrócą — Po mieczy odpoczęłyśmy należycie po trudach podróży

14go Sierpnia — Czwartek Cały dzień przeszedł na oczekiwaniu gości, których Papa pojechał zaprosić, ale i sam do wieczora zabawił, i goście na piątek być na obiedzie obiecali — Uważnie

Wyjechałyśmy z Iwonyz koło 8ej stanęłyśmy u Babuni przed [illegible]

Urządzeniu po podróży moich rzeczy było mojem zatrudnieniem — Dzień
był piękny chodziliśmy na spacer — mimo, ciemno, łąkami, listki [illegible]
Piątek 15go Sierpnia Wniebowzięcie Matki Boskiej Ranek zajęty nabo-
żeństwem uroczystem — X. Piotrowicz jest teraz w Kowalkiszkach — po
nabożeństwie ubiór, urządzenie stołu z Pylosią i oczekiwanie gości któ-
rzy ludzie po trzeciej przybyli — Poznałam bliżej P. Minejkowę i Do-
mię Bogdanem, Barbianki miłem swojem towarzystwem bawiły nas i
warywały opowiadaniem rozmaitych wypadków zagranicznych — Wieczorem
Kasia Barbianka wyjechała, Anielka została na noc, długo z nią w noc
gawędziłam — Sobota 16go Sierpnia — Dzień najpiękniejszy — Minejkowa
z córką bawiły do południa po śniadaniu wyjechały — Anielka jeszcze
została — koło godziny czwartej przyjechali P.P. Dąbrowscy z córką Feli-
cyą spodziewani już od nas, bo wczasie naszej nieobecności byli tutaj
Matka Felicyi Szpilerka z domu, taka dobra kobieta jak i Jej Siostry zapo-
znaliśmy się z nią prędko i zabawiliśmy się przyjemnie — Kasia koło
godziny 5ej odwiozła Anielkę do Poszawsza, Ja z gośćmi zostawa-
szy o 8ej posłałam na Jej spotkanie i gawędząc o Tobie z P. Dąbrow-
ską zasiedziałyśmy aż za stawem wałem zwany i w bryczce nadjecha-
ła Kasia z którą przy świetle księżyca wróciłyśmy do domu — Uprzej-
mością miałam tak płaczącą, że gwałtem łzy mi się wyrywały —
Dąbrowska widziała Ciebie kiedy miałeś lat może 13cie przyjeżdża-
łeś do niej z Dowgiałłami w czasie wakacji, znalazła że Mędrzec
bardzo Ciebie przypomina — Wnet po powrocie z przechadzki nad-
jechała Kasia i Julka z Litewian dokąd tylko co z Warszawy z ca-
łą przybyła kompanią — Wyobraź sobie czy można było pisać
kiedy w godzinie to nowi goście, a wszyscy tak nas do siebie zapra-
szają że obrócić się nie możemy — wieczór cały gawęda o Warsza-
Niedziela 17go Sierpnia — Na łóżku jeszcze otrzymałyśmy list ko-
chanego Papy Romera umyślnym z Dębiny przesłany z uwiado-
mieniem kiedy do Kowna zjechać i że sam tam z nami będzie
co nas najwięcej ucieszyło, bo inaczej nie wiem ktoby nam pomoc
i radę ofiarował — list nasz sam P. Półkownikowi oddał, nadzie-
ję jeszcze zrobiono — Ręka Boska niech losem naszym kieruje!
Pisze Papa że w Piątek 16go w Sobotę dwa listy od nas do Kowna
posłał bardzo je rada jaknajprędzej widzieć, ale przed wyjazdem
to nie podobna; a Ks. jakiś Papa wymienił, uważam że jednego
nie stają, obawiam się żeby nie zginął, ale może Bóg zachowa
od tego nasze poczciwe listy — Ranek niedzielny na nabożeń-
stwie i ubiorze — Po południu Dąbrowscy wyjechali — wieczorem
przechadzka w ogrodzie — Sierpień osobliwie piękny, daj Boże
i Wrzesień taki — Poniedziałek 18go Sierpnia — Kąpiel rano
z Kasią — Nabożeństwo w kościele o 10ej — potem przygotowania
do podróży, długi [illegible] zajęte, samo [illegible] umówiłam
sobie [illegible] [illegible] — wieczorem druga kąpiel
Przyjazd Anielki konno na jednodniówkę — [illegible] [illegible]
tego, bo już dziś jest 19 Sierpnia zaraz jedziemy — Wincenty Białko-
zor nam towarzyszy — Całuję ręce Twoje całem sercem jakie we
mnie żyje tylko dla Ciebie — [illegible] [illegible] przy [illegible] [illegible]!

Brzyjęty 8/9 Października 1841 roku ... Ustinga ... Policiję ... [illegible]

Kowno — Sierpnia 25 — roku 1841.

Kochany mój Medardzie! na wyjezdnem z Kowna muszę Cię pozdrowić z większą niż kiedykolwiek nadzieją powitania Ciebie tej Jesieni — Kilka dni jak w Kownie jesteśmy w ciężkim trudzie i pracy, ani odpoczęć, ani odetchnąć chwili — Prosiłyśmy o wiele, otrzymałyśmy mało, stąd jedziemy do Papy po drodze i zaraz do Wilna skąd weźmiemy paszporta wracamy do was. — Prosić Boga żeby nam pogoda posłużyła czas teraz śliczny; ale dalej jak będzie! Szczegółów żadnych nie jestem w stanie umieścić, to tylko żeśmy trafiały do wszystkich, żeśmy były wszędzie łaskawie przyjęte i że dobre nadzieje i dla nas i dla was zrobione — Boska opatrzność wszędzie z nami, będźcie spokojni, czekajcie nas i kochajcie; huk okropny, tłumy ludu napełniają ulice, napatrzyłyśmy się i manewrów i musztrów, wszystko piękne; ale pilno do Ustinga i dla tego konia czekać nie możemy — Kochany mój Medardzie! sama nie wiem co piszę, jeszcze nie wierzę że mam do Ciebie jechać, i kiedy mi to Wojenny Gubernator Mirkowicz oznajmował, patrzałam mu w oczy, czy pewno tak słodkie słowa z ust Jego wychodzą! Nie wierzę aż nie obaczę! tyle mię razy zdradzili, tyle razy nadziejami z[illegible]!

Wyjechałyśmy z Birży koło 27 stanęłyśmy w Bakinaw [illegible]

19go Sierpnia we Wtorek nocowaliśmy w Podgajcu; 20 we środę
u Siesto w Wysokim dworze, 21 we Czwartek w Kownie sta-
nęliśmy na wieczór — w Piątek 22 Sierpnia byliśmy przy-
tomne przyjazdowi Najjaśniejszego Pana o godzinie
8¾ wieczorem na wielkim placu — w Sobotę 23
Sierpnia rano podałyśmy prośbę o powrót nasz
z takim staraniem i pilnością jakiej nam wystar-
czyło, potem jeździłyśmy do obozu za miasto, gdzie
godzin kilka przypatrywałyśmy się wojsku defilujące-
mu przed Najjaśniejszym Monarchą: wieczorem byli-
śmy nad Niemnem — koło godziny 9¾ u Księcia Paskie-
wicza — w Niedzielę 24go Sierpnia w Kościele na
Mszy 8¼ — 12 Papa u Jenerała Benkendorfa, potem
znowu na placu gdzie się parady wojska odbywa-
ły — po południu u Wojennego Gubernatora z Mar-
szałkiem Gubernskim, zawołane dla oznajmienia do-
brej nowiny względem naszej podróży — wieczorem
u Księcia raz drugi z podziękowaniem — Dziś mamy
wyjechać nie wiem czy się to uda jeszcze, bo tak jes-
teśmy z trudzone że ledwie umiemy chodzić — Kocha-
ny mój Aleksandrze do widzenia mój najdroższy
całuję oczki Twoje i kocham cię nad życie; Papa kiedy
wszędzie był z nami, zawsze nam pomagał całemi
siłami, smutno nam bardzo że dla mojego pacierza cię
przegrała — Kochaj mnie mój drogi — Twoja Paulina [illegible]
Ten list posyłam przez Pana Baranowa — Edwarda całuję

Przyjęty d. 24. Września 1841 Roku w W. [illegible] po Policji

Wilno!

No. 37. dnia 5go Września — Piątek — rano

Kochany mój Medardzie!

Dwa lata ćwiartka uciekło, nareszcie pracowna czemu uległa! Paszport leży przed nami, przygotowania podróży cały dzień nasz zajmują a chwili czasu nie mam do stracenia bo pora ciepła ledwie wytrzymać zdoła a nawet może się i ze słotą i z mrozami spotkamy — Długo pisać mi zdołam, wystarczy mi mocy i uczuciom i pracy bo wiele pamiętać trzeba żeby mieć drogę mniej uciążliwą i wygodniejszą — Papa Kochany, niezmieniony jest tutaj o wszystkim myśli i wiele nam pomocy robi, niech Go Bóg błogosławi. P. Łyszkowski jest już z nami wczoraj przyjechał będziem spokojni, będziemy z niego miały pomoc i opiekę! P. Ferdynand dziś będzie tutaj żeby z nami się o interesach ostatecznie pomówić i dać mi pieniędzy na drogę, już się z nim widziałam, bo i on był w Szypiszkach i się rozmówiliśmy z Lubinem — Nie umiem myśli zebrać tak jestem zajęta wykonaniem bardzo naglym

[illegible]

I dla tego moje życie nie wymagaj po mnie żadnych li-
raz dokładnie o wszystkiem napisała, spodziewam się że
to że wszyscy nas tu kochają i myślą żebyśmy i bez-
piecznie i wygodnie jechały — licząc i dziękuję Bogu
za taką jakiej tak długo z tak gorącą chęcią pragnęłam,
wierzę że Opatrzność Boska szczęśliwie nas doprowadzi,
i wierzę że z wami prędzej stamtąd powrócim na łono
kochającej i miłej Rodziny! Kochany mój Medardzie!
Zdaje mi się żem już bliżej Ciebie; bo mamy wyjechać
w Niedzielę 7go a najdalej we Wtorek 9go — Pojazd
mój rozebrany u Bartoszewicza mam i kartę zabiera.
Jakub mój i dwie sługi jadą z nami, Kasia bierze Karo-
linę i Kucharza Maleńszka, ja chciałam mieć mojego
ale żona i swoje dzieci i on sam ze łzami się na to zga-
dzali wolałam więc nie wymagać po nich tej ofiary,
a stoł. wasze kuchenne rzeczy postaramy się dobrze
urządzić — Oprócz dwóch naszych koni pójdzie Lulcha
z żywnością i ruchomością która w koszu miejsca
nie znajdzie — Z resztą kochany mój mężu wszystko
od Kowna nie źle nam się powodzi; grubo; pomimo wielk
nam nie Romana, Ojca, dom i braci porzucałyśmy
nie bez łez i żalu; ale i nie bez nadziei że ~~[illegible]~~
w krótce z wami powitamy, Siostry Sylwia i Ka-
zia są tutaj żeby dłużej nas widzieć i pomagać
w wyborze — Dzieci zdrowe i szczęśliwe że to

was jadą — Nam nie brak męztwa i śmiałości na tak długą podróż; P. Bóg Ją zesłał, P. Bóg nas będzie prowadzić; żebyście mogli wszystkie okoliczności wiedzić uznalibyście wspólnie z nami że tem wyjazdem prawdziwie Boska kierowała ręka — Jeżeli list ten pierwej was dojdzie niż my zdążyć potrafimy czekajcie nas codzień, a kiedyby wam pozwolili wyczekajcie nas gdzie na drodze, żeby można było w Wołogdzie, żeby wreście choć w Totmie, obyście i wy [illegible]zani! Najwięcej jednak proszę Ciebie żebyś był spokojny, i wzorzył się choć trochę przykładem moim i synka — Listy Twoje wszystkie razem tutaj odebrałam 5go Nov z wielką pociechą serca żeś zdrów i że utęsknione pisma mi zginęły; postaram się zrobić wszystko o coś mię prosił, a kiedy co zapomnę darujesz mnie na to konto że Ci siebie i dziecko Twoje przywiozę — Chcę jechać jak najprędzej a tu tyle roboty że aż się w głowie przewraca, nie chcę pisać, chcę mówić; nigdy pismo nie zdało mi się tak słabe i nie dostateczne jak dzisiaj. Za wszystkie papiery dwa lata leży u mnie; pamiętam pierwszego lata po wyjeździe Twoim, dostawszy Ją powiedziałam sobie " na niej tomiący się mam paszport " Stałości! niech będzie Bogu chwała!

Góry z drogi znoszą zdrogi;
Pędź, latawcze białonogi.

Erunt prava in directa
Et aspera in vias planas.

Jeżeli będzie czasu napiszcie do nas do Jarosławia czy też do Wołogdy, inaczej zdaje mi się już się spóźnicie, bo pełny czas służy, my będziemy pospieszać. Nic nie wiem co Ci tu jeszcze do tej zbieraniny dodać: o uczuciach zamilczę, więcej ani siebie drażnić, ani Ciebie rozczulać, niech Ci na tem będzie dosyć że mnie lepiej jak było. Boga tylko dziękować, Jego błogosławić po wszystkie wieki pragnę. Medardzie mój Kochany czekaj mnie i kochaj bo Cię już doprawdy zobaczę a chciałabym tę chwilę zbliżyć najbardziej — Papa Römer napisał nam śliczne przestrogi na drogę, za niemi idę będzie pewni że sił nie nadużyjemy, a chociaż zobaczycie nas i umęczone i znużone niech to was nie smuci ani przeraża, tojest zwyczajna koléj i wam ciężko było jechać i wszystkim. Do widzenia Kochany, najdroższy mój Medardzie, tysiące ściskań najgorętszych z tem listkiem ślę, niech Cię Pan Bóg błogosławi i pociesza! Edwarda najczulej całuję, P. Sewerynowi kłaniam, ach! żeby już być z wami, żeby nas prędzej P. Bóg z wami do Domu powrócił! O Panie, Panie! Tyś wszystkiem i nadzieją naszą! Syn Ciebie całuje, Siostry kochane Ciebie ściskają — Bądźcie zdrowi i spokojni wszyscy nasi przyjaciele! Twoja na zawsze P. Konieczna

Przyjęty 8go Października 1841 roku [illegible]

579

Nº 35 — Roku 1841. dnia 8go Sierpnia — Piątek — godzina 2ga po połud.

Odachów — Pokój sypialny Babuni

Najdroższy mój Medardzie!

Na wyjezdnem z Odachowa do Abelina chcę Ci słów kilka choć w pośpiechu napisać Kochany i jedyny mój Medardzie! Ciąży mi na sercu że będę mogła zawsze tak nie [illegible] listami zbywać; ale wierzę że Ty i tak mile odemnie przyjmiesz — dziennik mój pokrótce umieszczę a potem kiedy czasu stanie czy w Abelinie, czy tutaj ogólnie dłużej o wszystkiem napiszę — Środa 6go Lipca Rano w Rossieniach u samych Grossów do godziny 8ej — ubiór — herbata — krótkie pacierze — śniadanie — [illegible] ostatnia kartka listu do Ciebie ze łzami — odwiedziny Pani Michałowej Downarowej która tam mieszka i [illegible] słabości — A oprócz tego wszystkiego Kochany Jowo był tak grzeczny że mnie ząb wyrwał, ząb którego [illegible] tylko był u mnie [illegible]; ale powiedz czy to nie bieda, ja chcę do Ciebie pisać a tu mnie do [illegible] wołają, konie stoją do odjazdu muszę jechać dłużej.

Kochany mój Medardzie! [illegible] z powrotem do Odachowa [illegible] widzisz jak się prędko uwijamy. Dziś jest Niedziela, godzina 6ta po połud. a wyjechałyśmy w piątek — Miesza mi się w głowie tak długo nie pisałam, tak wiele bym napisać chciała, ale nie wiem czy zdołam. Jednak wrócę się do Dziennika, do Jowa i do mojego zęba — Pamiętasz mówię że często cierpiałam na ząb jeden co 3 roku, ten to właśnie wyrwał mi się w czasie cierpienia jakie w [illegible] przebyłam, i [illegible] jako się zostało mi [illegible] mi [illegible], jednak też nigdy [illegible] mi [illegible] dokuczała [illegible], tak iżem go postanowiła wyrwać pomimo strachu jaki to we mnie wzbudzało — Żadnemu [illegible] wierzyć nie chciałam, a P. Grossowi pozwoliłam go wyjąć z uprzedzeniem że to zrobi dobrze, jakoż i dokonał. Wyjął mi go z wielką zręcznością, cierpiałam drogo; ale ja myślałam być [illegible] silna nie krzyknęłam nawet — Po operacji trochę mi [illegible] [illegible] zmęczona byłam mocno — ale teraz bardzo się cieszę że to już skończone. Wyjechałyśmy z Rosień koło 9ej stanęłyśmy w Babunn [illegible]

Pomniętając że to jest godzina wieczerzy — w środzie czas najpiękniejszy stużył, świątyni i dzieci najwięcej spali, ja modliłam się z początku potem czytałam nieznajome mi dotąd Obrazy Litewskie Chodźki, tak przez was zachwalone. Opisy te rozczulały mnie głęboko, często a wtedy mi ciągle myślałam o Tobie — Babunia widziała już o naszym przyjeździe wyszła nas spotkać na ganku — Uroczyste jest dla mnie i ważne powitanie tak zacnej Prababki już mojego syna!! Dziatki nasze padły Jej do nóg, my nad niemi ucałowaliśmy te szanowne rączki ze łzami — O Boże mój jak ja pragnę dla niej, lat jak najdłuższych! Zmizerniała przez te dwa lata, dobrze jednak wygląda i tadrosić zdrowa — zaraz dano wieczerzę, potem rozmawialiśmy z Babunią na zwyczajnem Jej miejscu do godzi. 9½ — Łóżka nam dali obok Pani Antoniowej pokoju — spałam mało, długo zasnąć nie mogłam, bo mi było nie wygodnie z synkiem który czuwał się czy też wyprowadził mnie siły w moim łóżku zaraz; a do tego nabrałam znowu jakiegoś wzruszenia lękliwego, które mnie było opuściło kiedy byłam z Tobą — dawałam się często sama nie wiem czego i to mnie spać nie daje —

Czwartek [illegible] wstaliśmy o 7½ zaraz z Babunią herbata i najmilsza jak może być gawędka — o 8½ Msza Sta w kaplicy — Modliłam się, płakałam — Obyczaje tego Świętego domu wzruszeniem mnie przejmują, a słuchania słów Babki prawie zawsze ze łzami — Kochany mój! żeby mi Bóg dał być tu pierwsze z Tobą — Ranek cały przeszedł nam na rozmowie, na opowiadaniu, którego Babunia żądała — o 12½ liktwar, konfitury i obiad, wszystko to musisz pamiętać, a jak wszystko smacznie, jak czysto — Babka sama już od zbiórki zasiada do stołu nie siedzi, je w swoim pokoju, a dziś tam zatrzymując przy sobie dla kompanii, my zaś jedzemy jak dawniej do sali — Prawnuki podobali się Babuni pięknie mówili dla niej wierszyki, wnuj Medard prawie rok z nimi czekał — Po południu chodziliśmy trochę w ogrodzie, czysto i śliwami ustrzyżonym, odjeżdżaliśmy pokoje, bardzo piękne, na nowo umeblowane, te które nam

X 10 czasy wstałam o 6½ żeby dłużej być z Babką. Mszy 7½ ze łzami słuchałam w kaplicy — resztę czasu do obiadu, pośród ubiorów i pakowania się, spędziłam z Babunią w której potrzeb Matki naszej mamy. Po obiedzie i po kawie o 3½ otrzymawszy Błogosławieństwo u naszej drogiej Babuni z dziećmi naszemi którzy się Jej bardzo podobali, płacząc wyjechaliśmy w drogę —

98 — Babka także płakała, przywiązanie Jej wiele nam pociechy przynosi. Od tak czułej Kobieta któżby niechciał być kochanym; mi wyższej że ona za nas modli w dzień! Droga wydała się nam dosyć krótka, myślę i mówię o Babce — o 7½ stanęliśmy w Rossyjenach u Pani Prossa i już tutaj odpoczęliśmy z drogi — Dziś jest 13ego Sierpnia Rano wstałam, chodziłam z Pany do kościoła kapitulnego on mi piękny nie był a teraz kończę do Ciebie pisać — Co do wnętrza mojego ducha, nawiewne smutna jestem, bardzo stęskniona, ale spokojna ile można do listów Twoich serca mi się wydzierą! Kochany, drogi mój, kiedy my się zobaczymy, tyle mateczko szczęśliwych widzę, a nas tak gwałtem rozrywają! Dziś mamy być w domu całuję więc ostatni Twoje i ściskam Ciebie, do widzenia mój najdroższy! Wuj i Stryjostwa najczulej Tobie kłaniają — Edwarda uściskaj odemnie — Medard nogi Twoje całuje — Kilka kwiatków od Babuni przesyłam Tobie, mi większe że to drogą pamiątką będą — Całuję Ciebie najczulej Twoja na zawsze Paulina Kowieszyna

warta pochwały! wróciwszy z ogrodu z robótkami bawiłyśmy przy Babce i właśnie przyszła tu jedna Niemkini sąsiadka Babuni i bardzo nas zabawiła — Wilhelmina moja z Niemców Rodziców była nam tłómaczem Języka którego my nie rozumiemy i za nas do niej mówiła — Minijatury wasze bardzo Jej zajęły, która przypatrując się Tobie powiedziała że Ty musisz być bardzo nabożną, zdziwiłam się widząc że twarz człowieka zupełnie nieznajomego duszę odkrywa. wiecz[ór] zeszedł nam bardzo mile z Babunią, o pisaniu ani pomyśleć nie mogłam, tak mało mając czasu — o 8¼ trochę po dziedzińcu chodziłam z Kochaną Panią Białowską, która i modli się za was i ze łzami was wspomina — Wujaszek Ignacy prawie zdrów, i rad z serca siostrzenicom i wnukom — Spać tu idziemy o 9¼ ja zasnąć nie mogłam prawie do pół nocy — Piątek 8^go^ Sierpnia wstałam o 8¼ — ubiór, herbata, nabożeństwo i rozrzewnieniem — Tutaj teraz przy Mszy w kaplicy śpiewają litaniję do wszystkich świętych i Bóg nas uciesz[y], co mnie było usposobienie bardzo miłe przy modlitwie — Niezbyt muzyka wznosi duszę do Boga — kilka godzin do obiadu rozmawiałam z Babką — ona nam dawniejsze czasy, my Jej teraźniejsze opowiadając, a oczy d[...] wnuki jakoteż i Jej wnuczek często zalewały się łzami — Po południu pi[sa]łam do Ciebie mim kończ[yć] nie zaszły — o 2¼ pożegnałyśmy Kochaną Babunię najczulej i pojechałyśmy do Ciotki — w drodze długo myślałam o Babce o Jej życiu tak pięknem, cnotliwem, dobroczynnem do [illegible] tak podeszłej starości — płakałam trochę myśląc o Niej i o Mojej Mamie którą Babunia jako najukochańszą córkę wspomina zawsze — potem czytałam z przyjemnością Obrazy litewskie, aż mi się nie ukazały [illegible] kajcie P.P. Mąkiewiczów gdzie zajechałyśmy widząc że tam wszyscy [illegible] Karolcia i Stach znojoni Tobie; ale szczęśliwie znalazłyśmy tam i Ciocię Chomińską z Feliksem który z Rygi z pensyjonu na wakacyje do domu przyjechał — Dzieci bardzo porosły dziwno mnie widzieć podrostki których wzrost a nawet urodzenie ja pamiętam — Felia odbyła z nami trzema lata, a ja pamiętam dziwiony wykształcenie i jej mem chorobę Ciotki w Waszkowie, bom przy niej od 23^go^ do tego nabożnego życia mieszkała — Grzegdyni i wszyscy goście których tam zastałyśmy jakoto Panią Burzyńską z córką i P. Burzyński bardzo nam byli radzi — Po słodyczach i herbacie pojechałyśmy z Ciocią do Abelina — Tam mój Franciszek Przyjaciel mój wielki od dzieciństwa najczulej nas powitał — Fizyjonomija Jego i łagodność twarzy stawi mnie w pamięci moje lata najmłodsze — Zawsze był dla mnie dobry, łagodny, kochał od Ciebie która była drogą moją! Ale to jednakże wielce bardzo delikatny i grzeczny dla wszystkich, pamiętam jaki miły w pozycji dla Ciotki, dla domowych, tkliwością wraziła się dobroć tego charakteru, co nikomu wody nie zamąci — w Abelinie wieczerza, potem rozmowa do 12¼ w nocy, nareszcie odpoczynek w tem pokoju gościnnym gdzieśmy z Tobą ostatni raz spali jedząc [illegible] mi marchew daj mi się zakryć [...] na ten pokój od [...] nie byłam w Abelinie ani razu, temu lata najpomniejsze przypomina mi. Sobota 9^go^ Sierpnia Wstałam o 8¼ herbata — kazał zaczekać z Ciocią wydrzewni, czas słotny, upały nawet, daj Boże najlepszy. Spacer w ogrodzie — obiad — Ciotka uprzejma, domowa, biała i wesoła, [illegible] nas uczałować Wuj prosił mnie kilka razy żebym mu zapomniała nas usłownie od niego — Po południu przyjechali goście, [...]

być czasu, musiałam się bawić ze wszystkiemi; ale byłam w płaczącym humorze, łzy objawiały mi się co chwila — Nadzieja podróży zabijają moje męstwo. Panie, Panie usłysz wołania mojej! Panie zmiłuj się.

Niedziela 10go Sierpnia. O 6ej zbudziłyśmy się wszystkie i ubrałyśmy się natychmiast — ciotuchna też zaraz wstała, dała nam herbaty i po pożegnaniu wszystkich wyjechałyśmy o 8ej żeby u Babki na śniadanie stanąć. Przyjechałam się udać przed 12tą, byłyśmy w Błonkowie, i otrzymałyśmy pochwałę za pospiech — Tutaj po południu pisać w Babki pokoju zaczęłam, ale trudno mi oderwać się od niej kiedy tak prędko wyjechać musimy; jutro będziemy w Kielmach dla sprawunków i tego samego dnia wrócimy tutaj, cały dzień stracony — Widziałam z Abelinnie [illegible] tutaj P. Skłukowskiego, bardzo przypatrywał się synkowi Twemu i całował go długo; pamiętając że Ty z nim byłeś dobrze mówiłam z tęsknotą o Tobie; w tej chwili słyszę dzwonek P. Gross przyjeżdża odwiedzić Babkę, może ma list od ciebie. Biegnę do widzenia za powrotem z Kielm a najprędzej w Si[illegible] wyjazdach —

Środa Dziesiąta godzina 9ma rano

Kochany mój Medardzie! Latam z miejsca na miejsce pełna przeznaczeniem i okolicznościami a wszędzie smutno mi i tęskno! Listów znowu nie znalazłam mój Boże, do czego ta nasza korespondencja przyszła! Winnam ci jeszcze parę kart dziennika co zaraz wypiszę — Poniedziałek 11go Sierpnia. Bardzo mało spałam Wój zbudził nas przed 5tą o 5ej po herbacie zaraz wyjechałyśmy my dwie z Karoliną w porządnej krytej bryczce, czterma wyszukanemi Babuni do Kielm, żeby się tam z kancią spotkać i załatwić trochę sprawunków — Dzieci, Zosieńka i Babunia jeszcze spali. Po czasie pół piątej mili zrobiłyśmy we trzy godziny, o 8ej stanęłyśmy na miejscu zdziwione że tak prędko swojemi końmi jeździć można — Czas był śliczny, zrana nie gorąco, biedne smutne dwie siostry, spały w zamczeniu trzymając się jedna drugiej jaknajmocniej, a kiedy nie kiedy mówiły o was o drodze do Ust-juga która mnie daleko wydaje się krótszą na Petersburg, bo tam bywamy mały czas; ale mi pozwolenia niema, ani przyjechać zrobić nie podobna — 8ma godzina była [illegible] Kazia jednak chybiła ledwie o 10ej przybyła, my tymczasem przekąsiłyśmy bułkę i masłem i wysłuchałyśmy mszy św. w kościele — z Kazią połączyłyśmy się w sklepie towary, ale jak się nam wydaje nie widnie znalazłyśmy ich bardzo mało, jednak lepiej coś jak nic, musiałyśmy być zadowolone — Targi i brudy żydowskie znudziły mnie najokropniej a jednak prędzej jak o 4ej nie mogłyśmy wyjechać — Kazia wróciła do Ciotowian my do Babki — Upał był wielki, słońce w oczy, mniej daleko jak z rana; ale coż było robić musiałyśmy jechać i na 7mą przed wieczorem uściskałyśmy Babkę kochaną w nam tak z serca rada była — Wieczór z Babunią nie potrzebnie wszędzie płakała często mówiąc o Mamie naszej — spać o 9ej — Wtorek 12. Sierpnia. Niechętnie musiałyśmy wybierać się w drogę do Kowna wymaga pospiechu. Babka kochana życząc bardzo żebyśmy do was pojechać mogły, dała nam znowu konfitur i soku na tę drogę, tak niecierpliwie oczekiwaną — Dzieciaki dostały od niej ślicznego płótna na koszulki, pamiątkę Jej droższą jest dla nas nad wszystko, chciałam żeby na moim bucie Babunia zapisała słowo kilka dla pamiątki; ale to Jej było [illegible], bo się już zmordowała pisząc na drugiem, ale serce Jej dla Ciebie niemniej się zarzeka i [illegible] — Uprosiłam Jej jednak żeby Ci kilka kwiatków własną ręką do listu zerwała, co [illegible] mi [illegible] a ja ci je posyłam, [illegible] być je [illegible]

[illegible] zagranicznie

№ 13. Roku 1842 – dnia 15 go Października
z K. Kodjuga–

581

Kochane moje Siostry!

Skoro trochę do sił wróciłam, pierwszym i najmilszym obowiązkiem mojego serca jest was pozdrowić, uściskać, ucałować choć listownie, bo po takiej przeprawie, człowiek do prawdy jakby z grobu wstaje, jakby się na nowo rodził – Musiałyście już otrzymać list Zosi w którym doniosła o przyjściu na świat mojej Maryni, dnia 20 go Września o godzinie 3 ej rano, w niedzielę – P. Bóg, opiekun wygnańców, bronił mnie od wszystkich przypadków i niebezpieczeństw, wyniosłam dziecię najszczęśliwiej, choć cierpienia temu stanowi właściwe były mi nie obce; teraz urodziłam w boleściach prawda nie mniej srogich jak przy pierwszym połogu, ale już później od naturalnego porządku nie zboczyłam i 9 go dnia słaba, niezmiernie jednak zwlokłam się z łóżka – Bogu najwyższemu

niech będą dzięki i Chwała, Jego Opatrzności widocznie czuwała nad dzienną, kobietę miałam przy sobie Katoliczkę i prawie Polkę, Ksiądz Katolik ochrzcił dziecię, a niczegom bardziej nie pragnęła, jak tych dwóch rzeczy – Doktora Mackiewicza nie było, ale jak dla mnie nie bardzo był potrzebny, ten sam Niemiec jaki tu jest odwiedzał mnie póki nie wstałam i dawał lekarstwa –

Marynia moja urodziła się silna i zdrowa ale czwartego dnia tak mi była zasłabła, żeśmy już o życiu Jej zwątpili i wtenczas ochrzciliśmy Ją jak najprędzej – Chorobę Jej przy tak mocnym sił moich osłabieniu, dziwnie mężnie przeniosłam, wszystkie sprężyny rezygnacji, cierpliwości i pokornego poddania się na wolę P. Boga, zdawałam się wytężyć żeby serce Matki przygotować do tak okropnej straty, żeby biednego Ojca pocieszyć – P. Bóg i tutaj miłosierdzia swojego udzielił, oddał [illegible] moją, ubiegł troski

Roku 1843 dnia 4/go Marca

582

583

ojca, dzieciątko po lekarstwach ozdrowiało i dotąd chowa się dosyć zdrowo — Karmię ją sama i dotąd wiele mam biedy, choć po=woli mnie przywyknę — Cały tydzień piersi moich nie brała, potem kiedy ssać zaczęła, brodawki mi się rozraniły, cierpiałam dwa ty=godnie okropnie, ze drżeniem i strachem przy=stępowałam do karmienia, teraz piersi mniej bolą; ale córka czy nie zupełnie zdrowa, czy nie umiejętna z wielką trudnością bierze piersi — Ale Kochane Siostry już się zanadto rozpisałam, zapomniawszy że mnie pisać nie wolno — Czwarty już tydzień idzie od niedzieli a ja zawsze dosyć słaba jestem i niezmiernie pomału do sił powracam nie tak jak to jest z drugiemi — Po 9ciu dniach kiedy wstawać zaczęłam, jakiś czas o swojej sile przejść kilku kroków nie byłam w stanie i Medard Kochany, przewrócić [illegible] sadzał mnie zawsze — Przeszłego czwartku już pisać do was chciałam, ale widzę że i dziś wzięłam się za wcześnie, nie wo=dzić prawie nie mogę, tak mi jeszcze słabo

...musiałam się bawić ze wszystkimi, ale byłam w płaczącym ...
...ły objawiały mi się co chwila – Nadzieje podróży zabijając ...
...stwo. Panie, Panie usłysz wołania mojej! Panie zmiłuj się!
...dla 10go Sierpnia. O 6ej zbudziliśmy się wszyscy i ubraliśmy
natychmiast – Ciotuchna też zaraz wstała, dała nam herbaty i przy...

że leżeć najlepiej lubię – Nie wiele czy
potraficie mnie wyczytać, bo i sensu
i ortografii brakować musi – Całuję wa-
sze drogie Swatki z mężem, synem
i Córką którą szczególnym względom
kochanych Jej Ciotek Kazi i Zyli po-
lecam, ani wątpię że ją kochać bę-
dziecie – Na przyszłą pocztę kiedy będę
silniejsza napiszę obszerniej i za wa-
sze miłe listy podziękuję – Papy ko-
chanego nogi całuję i proszę żeby pisał
sam o nieznajomą wnuczkę swoją ko-
chał i swem dziada Jej błogosławił –
Braci ściskam najczulej, wasza

Zawsze najprzywiązańsza
Paulina Koniczyna

Drogie moje Siostry. Całuję Was ca-
łem sercem przyjacielskim serca; pi-
sałam do Was o Paulinie i Maryni ni-
żym gościu który nas bawi rozmaitościami
swemi – Ja tę naszą Królewnę sama co dzień
kąpię, a ona się bryka i pluska jak rybka –
dziewczyneczka przystojna, a w miesiącu
to będzie i bardzo ładna bo zdaje się że do wszy-
stkiego stworzona tak że w niej piękna –
Kasieńka jest z drugiej poczty listów od Ci-
bie nie miałam, smutno się nie doczekawszy – przed
dwoma tygodniami otrzymałam od Kazi
ćwiartkę podpisaną, Zyli z Węgierskiej

Stolin 1843 dnia 4^go Marca —

W. Ustjug —

583

Kochany Papo!

Dziś nareszcie dostaliśmy pożądaną nowinę o łas-
ce Monarszej dla Pana Stanisława Szumskiego w sku-
tek czego uwolniony jest zupełnie i pozostaje
w kraju za poręką W. Marszałka Gu: Mostowskiego
i przedstawieniem onej przez JW. Wo. Gu. Mirkowicza
— Serca i dusze i ciała nasze wraz się de-
ęza
Panu, każda taka nowina podnosi niesłychanie
tak naturalne życzenia i pragnienia nasze z u-
myśl wyszukuje wszystkich środków wydobycia
się z ciężącej nad nami kary — Kochany Papo
wszak kochasz dzieci Twoje? i pragniesz zgromadzić
dzić je koło siebie, wątpić o tem byłoby grzechem
Bóg miłosierny i Pan nasz niech będzie Dziś i
na zawsze u wszystkich przed wszystkiemi, Jemu
w codziennych modlitwach i dzisiaj pamiętajcie

powierzyliśmy troski i nadzieje nasze, a ponie-
waż On sam ludziom środki do ratowania się po-
daje i ludzi za narzędzie Miłosierdzia swego
obiera, udajem się do Ciebie Kochany Papo z proś-
bą o najsilniejsze i ciągłe starania, i udajem
się i dla tego do Ciebie, żeby przy osiągnionym
a tak miłym dla nas skutku starań Twoich, mi-
łość nasza jeszcze bardziej koło Ciebie skupić, bo wszyscy
Sobie będziemy ledwie nie powinni drugie życie
którzy teraz po większej części dla rodziny naszej
dla naszego społeczeństwa umarli – P. Mar. Piöner
pisze dziś jak pilnie biega koło tego żeby Synów swo-
ich wrócić do domu, Medard nie mający Rodziców
a ja z nim i dzieci nasze spodziewamy się tegoż
od Ciebie Kochany Papo; a żeby Ci ulżyć w trudnoś-
ciach jakie masz od Guber. Miasta daleko mieszkając
uprosimy Pana Ferdynanda żeby podesłały większy
silnym staraniem zapał i nie dał Ci ...

się bynajmniej — Trzeba żeby Kochany Papa podał
prozbę do JW. Ks. Gu. Mirkowicza o przedstawienie Meda
da do uwolnienia, nie wyłączając wszystkich stosownych
do tego powodów a szczególnie znacznie osłabionego zdro-
wia mojego po ostatnim połogu, i trudnego utrzymania
się w tak ciężkim roku — przy tem niech Papa zwo-
li za Medardem dołożyć prozbę, a także wygotowaną
prozbę P. Ferdynand do Wilna prześle, a my upro-
sim Pana Marszałka żeby ją sam oddał, tylko
niech Papa i to w prozbie wymieni że sam dla
słabego zdrowia i podeszłego wieku osobiście tego
spełnić nie możesz — Starania niech będą nasze
skutek Panu Bogu powierzmy, wszakże i rolnik
zdrowe ziarno w ziemię rzuca a mocą Boską
wzrasta i cały lud Boży żywi! Miejmy nadzieję
w Panu! Teraz prosząc Kochanego Papy całuję
za obiecaną pożyczkę 300 ru: sr: choć z rąk Pana Kle-
za tego, Kazia nam o tem donosi, pierwej już byliśmy
nie trudni, ale mnie i poruszyło się serdecznie ...

P.S. Pomocnikom Pani Stryjenkach i całej ich rodzinie wszystkim nasze oświadczenia przesyłamy — Od Janiny pomilszony wiadomość Dziś z Mitawy otrzymaliśmy się że zdrowie i wesoło.

i tém zwątpili i bardzo nam smutno było, bo inte=
ressa nasze i tak w tém roku znacznie się pogorszą i
sami bez pieniędzy jesteśmy, bo każdy dzień grosza których
bo z grosza żyjem a przysłać z domu nie podobna kie=
dy tam tak rośnie o tak wielkę summę zalegają.
Niech tylko nam powróci dadzą należności Papie posta=
ramy się natychmiast wypłacić — Dnia 20^{go} listopa=
da pisałam do Papy w 1842. dotąd ani wzmianki nie
mam czy ten list doszedł; bo Siostry mi bardzo hochają się
w porządnej korespondencii, niech Papa każe tę wiadomość
poda — Łączémy tu jeszcze wszyscy dla Kochanego
Papy życzenia zdrowia i lat najdłuższych na dzień
S^{go} Jego Patrona, a każe w dzień S^{go} Kazimierza
piszę powinszowania i życzenia nasze przesyła=
my — Proszę tu jeszcze Kochanego Papy żeby pożycz=
ki nie zwlekał gdyż P. Ferdynand w Wielkich kłopotach
a jeżeli on przyjechać po mię nie będzie mógł niech
mu Marcin tę pomoc zrobi — Upadam do nóg Papy z Ma=
żem i Dziećmi polecając się sercu Jego — Przywiązana Córka
Paulina Koniszyna

Kazię, Marcina, Reginę i Jasia całem sercem całuję a serce mi z radości skacze, kiedy
pomyślę że latem zobaczyć ich powinnam — Domowym wszystkim [illegible] kłaniam

Roku 1853 dnia 8/9° Kwietnia — N° 3 — z W: Ustjuga!

Kochana Kasieczko! Przeszłego czwartku odpisałam do Reginy na jej przypisek w liście Delisi, którym nas wywołała, tam przeprosiłam ciebie że nie byłam w stanie tak prędko tobie odpisać, ale Ty przynajmniej musisz ...
...kazin wyrozumieć nasz sposób pisania do was i czy my piszemy do Papy, czy do ciebie, czy do Rylci, mniejsza to za jedno, bo z was ... jemnie nam nie podobna i w każdym liście o każdym z was wzmianki znajdziecie! Gniewać się na ciebie ani nam się śniło owszem po odebraniu każdego listu mówimy "kochana Kasia pamięta o nas i pisuje i wiadomostki zbiera" a kiedy wskórze wyrazowych odpowiedzi szczerych, dostało się co kiedy i Tobie więc Kasieczko ... to poszło z serca i z serca odpowiedzi nie ... ...jstnego dla Rodziny, ale czułego i kochającego was najmocniej. Tak list Twój pełny umiarkowanego żalu z tylu miłych osób przypiskami i list Delisi i przypisek Reginy chce mogą ... ... nam były niż miłe uderzenie i porwałam ... ...sze siebie bliższe pisały! Cierpienie Kochanego Papy ... nas ... Salyka, a jakiekolwiek radzi ... dni i cierpię go w chorobie nie ... już przejętymi ... z Medardem że kiedy po chorobie ... ... nam zbyt wyjechać i latem ... do ... ... w Dziewoarie, ... mieli ... ... czasie ... nie do przemieszkania u Papy a Kochany P. Sadynardo nie pas ... ... się ... ... Ty się na ... i ... ... bo się ... ... ale mnie i ... ...

i ciepłe mamy mieszkanie a jednak bił Twój zwalczył mnie
z mocnym reumatyzmem w ramieniu nie w samej kości, ale
w ścięgnach i taki już mię drugi raz ten zwierz napada a
niezmiernie przykry, bo za oddechem ogromny ból sprawuje
i dla tego oddychać śmiało nie mogę — pierwszy miałam go
w lewym boku pod żebrami i to mi wyglądało zupełnie
suchot czy zapalenia płuc, kilka dni w gorączce leżałam, dok-
tor wyrzekł na to że to reumatyzm i powierzchownie smarowa-
nymi przepisanymi spirytusami pomogło mnie i pierwszy i teraz
Ale bo to teraz każdeczku nie mnie czy być mnie pozwala tak
wychudłam jak nie pamiętam kiedy, wyglądam jak sucha gałąź,
Dzieci tylko i Syn i Córka świecą się jak jabłuszka, czer-
wone, białe, rumiane, wesołe, jakby ~~naumyśl~~ dowód że ze zdrowej
niegdyś Matki urodzone; ale ja sama obrazami niezrozumie-
ję może i dla tego że Córkę karmię — Mój kochany
twierdzą się oto nie pozwala i chce mnie co najprędzej do lep-
szego klimatu przewieźć, a co ja sama nie obawiam się te-
go, takie mi teraz jak nigdy nie było, bo samo bardzo słoma
powleczone dawniejsze, i żeby mi dodać trochę sił zgodziła-
bym się tak zostać rumiane, trzewiki mi z nóg opadają cało-
mi zresztą, każdeczku większą jeszcze czółko [illegible] czyż
to nie wygadnie!. Prawie to wszystko dzięki Bogu nie mogę
się uważać chorą potrzebuję tylko wzmocnienia, bo tak z deli-
katnym że najmniejsza rzecz mnie szkodzi, to ten mój
mierzy się, bo was, do was powrócić chcę, tam mi będzie dobrze,
tam razem czy mi ta nad P. Bóg zgromadzonym moje szczęście

586

i pokoju. O Dyspensie czekamy wiadomości, prosiłam Rykie żeby n[...]
wała a kiedy ona zamawiadni to by kochana Karin nam donie[...]
jakie starania robicie, i co wam Biskup odpowiedział — Nam się
zdaje że nie trzeba było tak wyszukanych kłamliwych albo jakichkolwiek
przesadzonych przyczyn wyszukiwać, samo przywiązanie, chęć połącze-
nia się i pokorna prośba możeby lepszy skutek zrobiły — Jed-
nak w tak bliskim związku pokrewieństwa, bo to jest pierwszy st-
pień nie wiem czy często bywają dyspensy — Edward prawda
że tylko dla powinowactwa szukał pozwolenia; ale mówił nam
że dziś na żadne nie przyzwoite niezgadzał powody i pokaż tyl-
ko te jakie w położeniu jego były rzeczywiście — List Edwarda
mocno i nas ucieszył nie tylko ty; ale Ona i Świątobliwego
Papa Pióro o niem nam donosi, przysyłając nam kopiję dwie
w ruskim języku prośb Papy i terminy jaką sam ułożył
a która była lepsza, czulsza i rzewniejsza aniżeli tłumacze-
nie kancelaryjskich, ale widać że swój skutek zrobić umiała
kiedy zapytanie poszło — Na miłość Boga śpieszcie i proszcie
do JW. Wo. Gubern: Mirkowicza niech nam pomocy swojej nie od-
mówi, już nam coś kocie że tak długo nie mamy kiedy za-
pytanie było w Styczniu — Dwa tygodnie temu jak ja sięgę
wysłałam trzy listy Franciszki za Medaodem do Króleskiego Szamba-
dorfa do Jene: Dabella i do Ministra spraw wewnętrznych
a prócz tego posłaliśmy do naszego Konsula Syrkina
który na Święta do Stolicy pojechał. Ach Boże jeśli [...]
z nas zwrócona, biedni nigdzie pójdą nie mogą [...]
[...] dopóki to koniec życia. Ściskam Twoją kochaną ha[...]

i położenie Twoje nie mało nas obchodzi, radzić Sobie jak dotąd stan daleko nie podobna; nie słuchaj tylko wszystkiego co ci mówią a wierz że kiedy i sprawdzony sprawy zamieszkasz sama będziesz mogła swobodnie i mąż cię ani sprowadzić ani co dokuczyć nie może; — Smutno nam że się tam przyczyniają do utrudnienia Tobie i życzemy widzieć cię jak najprędzej swobodną! — Co do pisania Kazimierza do Ciebie żadnej nie miałam potrzeby i nie myślałam nigdy żebyś miała dbać o koszt listu mały, ja co widziałam że Ty ze swojej kieszeni nie raz na kogoś włosianu wypisywałaś, radziła ci tylko Zosia żebyś na cudze ręce listów nie oddawała, bo oni się krzywią a to nam przykro — Za Twoją uczynność i troskliwość w interesie naszym obojga najczulej dziękujemy, łaczy P. Ferdynand troszczyć się nam nie pozwala a sprawę że sam wszystko załatwi daj Boże, my tu jednak tym czasem utrzymujemy się z naszej kasy oszczędności a Kazimierz teraz tak podrożał że za jeden płacimy po 36 kilka rub. ass: a teraz po 80 a mówią że będzie i drożej — Hrabina mówić chce w ciężkim roku ciągle dosyłając pieniądze a dziś łaska od Pani Marsz: także jak w roku przeszłym pozwoli otrzymała 100 rub: ser — Za Franciszką dziękuję, dziś Wilhelminę odprowadziłam na jej własną kwaterę na czas choroby, i z jedną zostałam z dziatkami dwoje z jedną kiedy która ciągle nosić trzeba a ja sama nie bardzo mam siły dźwigać w cały dzień jeszcze dziewczynkę — Że Janie do pisania przybędzie cioci dziękuję, za łzy w oczach Marcina uczuły go najmocniej i powiedz mi go zawsze kochany — Przypisek kochanego Ferdynanda zachwycił nas i mocno zaraz chcemy mu podziękować. Kazimierz całuję z mężem i z dziatkami Twoja najprzywiązańsza Siostra Paulina

N° 1. Roku 1843 Dnia 6go Października Środa

Hrynkiszki.

587

Najdroższy mój Medardzie! Szczęśliwa z Twego listku który mi przed chwilą umyślny z Rosiejń przywiózł, biegnę ci moje życie i najczulej podziękować i nacieszyć się rozmową z Tobą choć przez pismo — Już byłam niespokojna o Ciebie; ale mój P. Bóg pocieszył, właśnie kiedy skończyłam z wielkiem ukontentowaniem dziennik moje podróżne przepisywać i piłam herbatę z Papą i siostrami w pierwszym pokoju, list mi Twój oddano; trochę mnie on z razu smutku przypomnienie zrobił, tych lat nieszczęsnych kiedym tylko listami twojemi biedne serce moje tuliła; ale kiedym wyczytała żeś zdrów dojechał do Libawy ucieszyłam się całem sercem i tylko pragnę wzajem ci tak miłem pismem się odwdzięczyć a za niem sama w objęcia Twoje pośpieszyć — Ale kochany mój mężulku dziś się czuję tak znużona że muszę do jutra list zostawić, bo dziś mi byłabym ustami o niczem ci donieść — Dobranoc mój Najdroższy!

Dnia 7go Paździer: Czwartek rano. Na dworze śnieg duży wypadł — Kochany mój mężulku, jutro z Rosiejń poczta odchodzi, zatrzymałam więc umyślnego, żeby ci i paszport i list mój przesłać, ale nie wiele mając czasu, przy gawędce siostr i gwarze dzieci nie wiem czy potrafię tak szczegółowy i obszerny ci list posłać, jakbym

zaprobuję. — Po rozstaniu się z Tobą w Wiłkomierzu 25go Wrześ: przed
zmrokiem najprzyzwoiciej stanęłam w Siesikach, zkąd po herbacie nie
mniej dobrze znalazłam się w Kukini. — Wanny i dla siebie i dla
córki znalazłam gotowe, pokoje ciepłe i wszystko daleko porządniej
jak przed dwoma laty, bo się P. Ferdynand bardzo zagospodarzył.
ale smutno mi było że tak byłam bez żadnej prawie służby, bo
Wincentego odesławszy do Kowna z jedną zostałam Wilhelminą, bez
której kucharz i pokoju w Kownie poznajdywać mi umiał. — O[illegible]
ledwie zjeść poczęłam a biedna Maryniczka mi bardzo dała mi
odczuć; bo się wszystkiego obawiała i płakała tuląc się do mnie.
Biedne moje stworzenko ciągle była cierpiąca może i z tęskno-
ty po Tobie, kiedy jechałam z Siesik Narmuntowicz obok mnie
siedział, ja w otwartej karecie, trzymając ją, powiedziałam "Maryl-
ciu pocałuj Papy" biedaczka moja jakże się wtedy zdradziła,
rączki do twarzy Pölkow: wyciągnęła, pogładziła, a gdy się za-
raz nachyliła całować przelękła się obcej twarzy i schowała
się u mnie tak uparcie, że już jej zabawić nie mogłam —
W Niedzielę czas był tak okropny że nie mogłam w bryczce poje-
chać na mszę a do kocza i młodych koni trzeba było Kazimie-
rza, odłożyłam więc to jutra, bo już on był do Siesik odjechał. —
Dowgiałłowie tego dnia byli w Kukini na obiedzie i bawili do
wieczora, gawędka z niemi nie dała mi zająć się wierszem, prócz
tego byłam cierpiąca, gruczoły koło głowy bardzo mnie wstrzyma-
ły i dotąd pozbyć się ich nie mogę. — Po wyjeździe gości do późna

przepisywałam i pisałam Dziennik a wiatr tak okropnie
wył w kominach, deszcz tak bił w szyby okien że ani tej
drugiej nocy spać nie mogłam, a Marylcia nie mało mnie
nastraszyła rzucając się we śnie tak mocno że co raz na
innym miejscu łóżka ją znajdywałam, a raz tak skoczyła,
że potem była na stoliczku między naszemi łóżkami stoją-
cym – W Poniedziałek 27go przywołałam Józefowę do usługi cho-
rej mnie; bo ani ubrać się nie mogłam. Marysia tak z ręki
Wilhelminy nie schodziła i za nię nawet nie bawiła się na-
ziemi kiedy był ktoś z obcych, widać to ją zraziło że Maćkie-
wiczówna i Józefowa chciały ją do siebie przyzwoić; żadne
całowania nie pomogły, dziewczyneczka taka lękliwa że aż
słaba kiedy się kto do niej zbliża; rzeczy moje stały nie rozpa-
kowane i ja musiałam ten trud na siebie przyjąć, z Wilhelminy
w nocy tylko mając pomoc; albo w dzień kiedy Marylcia spa-
ła – Choć w Poniedziałek cały dzień był chmurny, mając Kazimierza
pojechaliśmy na mszę. Marylcię zostawiłam, bo dziecko Wilhelmi-
ny nie mogło zostać bez Matki, która jedno karmić a drugie
ciągle nosić musiała i w ten czas prawdziwie pokutowała bo
i w nocy spać nie mogła, a nikt jej zastąpić nie mógł
prócz mnie jednej – Znowu nasz pleban czekał mnie ze mszą
śpiewaną do 11¾, modliłam się – z wzruszeniem a wspomnie-
nie powitania siebie przed dwoma laty nie mało łez pociągnęło
i ciągłych dziękczynień P. Bogu z serca nie wyrwało. Była

ta rocznica drugo połączenia się naszego w Wilejkigu, jakże
wiele opatrzności Boskiej było widomej, kiedy po tylu przejściach
znalazłam się żywa i zdrowa w kościółku Świętym, pod Jego Opie-
kuńczym dachem, w gorącej modlitwie pamięcią dobrodziejstwa Jego tysiąc-
Z kościoła odwiedziłam Plebana, potem jadłam obiad w Trzcinkach,
od tego odprosić się nie mogłam, dziwnie byli dla mnie i dla Syna
mojego uprzejmi. Po kolacji wróciłam do siebie a znalazłszy
walizy wypakowane zajęłam się wyporządkowaniem bielizny i ca-
łą kolendą w komodzie złożyłam. Maryjcia była trochę zdrowsza
niż wczoraj, ale znaczki czerwone jakie pamiętasz miała na całem
ciele okropny jej świąd robiły, drapała się ciągle i wszystkim
się zdawało że to jest jakaś wysypka, niepokoiło to mnie nie mało
jednak sądzę i łatwo że to pochodziło od długiego nie kąpania i
potrzeby. We Wtorek 20 go od samego rana zaczęłam zajęłam się u-
rządzeniem wszystkiego i co zostać w domu i co iść ze mną u-
chomości miało. P. Ferdynand pak z książkami pozapakował i
ciągle pisał z wielką mnie mało mógł być pomocy, bo nikt nie
wiedział gdzie co leży i co z czem robić. Pracowałam usilnie,
pomimo jednak na zdrowiu moje nie traciłam nad siły a szczególnie
nie dawałam się humor ostrzymać a ile można pohamowywać, ciężkie
to były dni dla mnie, wzdychałam za Tobą a wiadomości i ciągły
płacz i niespokojność córki tak mię trapiły że tylko [illegible]
nie pomimo tych przyczyn, że mnie [illegible] ogarnia [illegible]
wypadł. Łącze Bujko tego dnia przywiózł mnie [illegible]
[illegible]
[illegible]

14^{go} kuchnię dziewczynkę, którą i do Mitawy powiozę, ona mi
chce póty posłużyć, póki mamki z kuchni nie przywiozę, teraz
obejść się bym bez niej nie mogła, bo któżby na brzegu dozorał
dziecka Wilhelmy – Uczyć ją muszę najmniejszej posługi bo może
je nieświadoma – P. Ferdynand pomógł mnie upakować szary mój
kufelijerek do Herbaty i trochę takiego żeby niepotrzebnych rzeczy
nie targować w Mitawie – po wyjeździe siędzą korzystając ze snu
Maryni Wilhelmina do 27 w nową walizę i żółty pakiet pod
moją dyrekcyą układała, a potem Marylcia się rozbudziła
i jej nie, a mnie bardzo mało spocząć dała: przykro mnie
było widzieć ją kwaśną i zmęczoną, co do siebie czułam się nad
zwyczaj wytrwała i tymi godzinami snu dostateczne są dla mnie
byle serce spokojne, byle dziatki zdrowe! we Środę 29^{go} ostat-
ni był dzień pobytu mojego w kuchni, zostawały mi jeszcze szkatuł-
ki do zapakowania, Twoją pilśnią oddałam, zabrawszy z niej
niektóre ozdobności do Mitawy, żeby ci wygodniej było – Mojej
potrafiłam otworzyć i zostawiłam ją w domu, ale ani Medzi
ani P. Marszałka szkatułek nie pamiętałam sekretu a powie-
wać są w nich potrzebne mnie rzeczy wiozę je z sobą; ostat-
nia wielka szkoda że uległa trochę zepsuciu, ciemni papierek
jakimś ją okrył nie dał się należycie oddzielić i tylko bez
uszkodzenia, może to w Mitawie odczyszczą – P. Stanisław
jeszcze mój raz odwiedził i nie był mnie przeszkodą bo przy ich
pomocy kilkanaście sama z panną poprzypominałam, albo rozmaite prze-

przywołam — Ta ostatnia noc była mnie najtrudniejsza bo
do 2go z pomocą P. Ferdynanda skończyłam wszystkie pakować,
a później Marynia tak mocno płakała że musiałam P. Ferdy-
nanda obudzić żeby mi rumianek w maszynce zgotował, i jaka-
kolwiek dał pomoc, a postanowiłam jaknajprędzej wyjeżdżać bo u
Papy o doktora łatwiej — Magnezyja Marylcię wyleczyła a 3go we
Czwartek X. Buyko proszony przezemnie przyjechał dzieci pobłogo-
sławić i egzorty nad niemi przeczytać, wierzę że to Marylci zapew-
ne zdrowie poprawiło — Tego dnia po obiedzie wyjechaliśmy w najok-
ropniejszą słotę, Kazimierz wiózł mnie bieżą końmi, Wincenty i P. Ferdy-
nand byli ze mną na bryczce z rzeczami trzema końmi jechała
Dziewczynka z dzieckiem, nocować musieliśmy o 4tej wiorsty za
Szatami w nowej karczmie Wilkiszki, bo wiatr był z deszczem nie
porównany i ciemno okropnie — Noclegi mieliśmy strasznie zimny,
tuliłam całą noc moje biedne maleństwo, które dosyć spokojnie
spało, a choć sama trzęsąc się o nią budziłam się co chwila,
czułam się znacznie pokrzepiona spokojnością serca — 19go Paździer.
w piątek o 8ej rano stanęliśmy w Kiejdanach, gdzie miłego doznałam
wzruszenia dowiedziawszy się że Papa i Mamcia są u Czapskiego
i dopytują się o nas — posłałam umyślnego, a tymczasem kupi-
łam dla siebie, wełniany wierzch na futro, który pewno podobasz bo
i ładny i o połowę tańszy jak w Wołogdzie, kosztuje 9 rs. łokci na
sr. 7 en 48, dla syna za 10 złotych kamelotu wziąłam na wierzch,
i wcale ładną dużą wełnianą w kwiaty chustkę za 4 rs. na kop. 30 sr.
dla siebie — kupujące myślałam jak Ty mój drogi mężulku co mnie
[illegible]

tak kochasz będziesz rad z tego wszystkiego — Dla ciebie chciałam coś wybrać; ale córka płakała i Marcin nadjechał z Józefem Łowgirdem, Kajzerlowskim i Kraużem więc już nie było czasu, napisz czegobyś potrzebował a Kazia nam wszystko ułatwi tutaj, bo w Mitawie odzienie bardzo drogie — Wszyscy mnie z rozrzewnieniem witali; Marcin w moim koczu do Dabrowa na pupas pojechał a P. Ferdynand z Papą tam mnie nadpędził — Papa kochany mało się odmienił, dosyć czerstwo wygląda, wnuki bardzo podobał, szczególnie Aleksandra który taki szczęśliwy że go wszyscy na rękach noszą, a moja faworyta ze swoją dzikością nie może się dać poznać, jednak całuje i dziadunia i wszystkich; ale taka nie śmiała, że się nie zarumieni kiedy kto na nią patrzy — Około 10ej wieczór po najstraszniejszej drodze, ostrożnością poczciwego Kazimierza szczęśliwie doprowadzeni byliśmy do Kryntlinach — Siostr nie zastałam od dwóch tygodni były u Babki i w Sylwiny z Chlewińską, Wincenty sprawny człowiek pojechał zaraz po nie, obiecawszy je na poniedziałek dostawić i dotrzymał słowa — Stare sługi Kryntlińskie ze łzami i mnie i dziatki moje witały, na miejscu nie tu nie brakuje, co tylko życzę w tym domu stara się myśli moje odgadnąć, tu prawdziwie odpoczywam po tak długiej podróży, tu i moja najmilsza córeczka zdrowsza, tu już Wilhelmina zupełnie stała się jej nianką a mnie Pawłowiczówna i inne dawne służące, usługiwają i usługują nam wszystkim troskliwie — to do mnie nie należy się nic więcej tak ... pani się jak sobie moje życie, dniami którą umiałam bawiąc się ... wciąż się żeby dziś nie spełniło się ... i Maryłkie w ... poznaniu

były mnie przeszkodą. Dwa razy tylko położyłam się o 11ᵗᵉʲ ina-czej zawsze po pół nocy — 2ᵍᵒ Paździer: cały dzień odpoczywałam pi-szę w swoim pokoju, albo gawędzę z Papą. Na zdrowiu czuję się dosyć dobrze kaszlam tylko bardzo i mocny mam katar, złapałam to 1ᵍᵒ dnia w Grynkiszkach, bo dom strasznie zimny i powietrze w każ-dym pokoju inne — piję ślaz i nie wychodzę nigdzie zdaje się że za dni kilka to przejdzie, tym czasem i drapanie w gardle spać mi nie daje — 3ᵍᵒ Paździer. w Niedzielę Wilhelminę na mszę posłałam a sa-ma bawiłam Marynię, którą staramy się ze wszystkiemi oswajać i trochę już mniej dzika, wczoraj szła i do Kazi i do Pocili — 4ᵗᵒ w rocznicę Twoich urodzin w Poniedziałek chciałam moje [illegible] pokończyć, żeby już nie ołówkiem, ale wprost na czysto w dzień pisać ale i cięższy katar z kaszlem i przyjazd Porucznikowej z Siostrą nie dały mi tego uskutecznić, a wieczorem późno przyleciały kochane Siostry, obie zdrowe i dobre, żałuję że ich nie mogę do siebie przyzwieść, bo Marcin byłby prostą dla siebie i pod moje rzeczy bie-rze a im by trudno było na tego powracać — 5ᵗʸ i 6ᵗʸ zeszedł mnie na miłej gawędce przy której nieznośnie [illegible] skończyłam wczo-raj do Ciebie w Kolecini nawet byłam zaczęła pisać; ale przeczy-tawszy, jak wiele miałam kłopotu zgodzić się sam że nie mog-łam bardziej siebie [illegible] — W Rosi ani w Kolecini, ani tu żadnej wiadomości nie mam, Ty moje życie napisz do niej i o mnie; bo już ja nie wyjadę na tę porę — Kwatery [illegible] nie najmniejsza [illegible] ta była, była tylko nie droga; ale wszędzie nie najmują na rok cały, tylko do 1ᵍᵒ Jana i obiecali mnie żeby termin naznaczyć kilka dni przed [illegible] Jana

bo na te obrazki ze drzwi — Wolałabym żebyś z meblami kuchnię
wymalował, bo najpierw myśl ma być obrazem drogie, a kupować nie potrze-
bujemy. Ki widziałam jak ślicznie pięknie i zgrabnie i daleko taniej
jak Tobie wiele rzeczy zrobił — Twoje meble które Dengiałło kupił tak
mi smarowe że tamuje się w momencie i już wszystkie klejone w swoich rzeczy
[illegible] stanął parzę i sam się biedny wypowiedział, w domu robione
nigdy takie nie będą — Z zakupieniem zapasów nie śpieszę mając życie
nawiąże ci wszystkiego z Hrynkiewicza, Kazia i kochany Papa obiecy-
wali w pierwszej zimie przyjechałam, mam trzy faski masła, a kiszy mąki
i innych rozmaitych rzeczy wiele tylko potrzebować będę. jarzyny ma-
m też przywiozę — Mniejszej starano się ale jeszcze nie mam. Kucharce
i ja myślałam, Kazia pisze jeszcze ale, Pani Sarbutowej, której mówi-
ły zabrać list jej oddać, a ona sama na kucharkę i jak lubiła ko-
pię wybrać i taniej zgodnie potrafi — Wincenty wyjechał do Kalisza ze
mną może dobrał przyjdzie, postaramy się tak zrobić żeby Jakub tu
mógł przyjechać na dni kilka z rzeczy tu zrzucić tak często że bu-
dynku to zrobić będzie ważna — Jeżeli jeszcze kuchni nie mogła więcej do
Pani Markutowej, albo do Marzeckiej abi w Jeziorowie mogą i poma-
gać w robiąc ze to najlepiej wywiedzą, bo ty nie znasz
pewno przyjaciół — Uściskaj Tobie najczulej za Twój [illegible] listek
i za przesłane tygodnie — Papa, Kazia, Marcin i Sylwia i [illegible]
[illegible] bardzo liczą całują, [illegible]
[illegible] prawda że pomyśl się pisać [illegible] wszystkich, jakich [illegible]
[illegible]
[illegible]

gorzy użyć żeby go do ochoty i uwagi przyprowadzić, teraz i czyta
w dzień a w liotkach zakochany – Najdroższa Marylcia moja tylko
co biedna rzeczki nie zapracowała, płakała tak okropnie że Wilbek
mina od niej odeszła, iż obawiając się żeby to jej nie zaszkodziło wzięłam
maleńką rzeczkę i raz uderzyłam, biedulka nie pojmie nic rozumie
przelękła się gorzej, zarzekłam się więc nie bić z jej nigdy i tylko c
sama nie płakałam – Pytam jej co moment gdzie Papa, zawsze roztę-
skniony rzeczki z wielkim żalem po dwa razy powtarza "babach,
babach" – Zdaje mi się żeby była biedna miała, bo niezdrowa, często ma zwol-
nienie i wczoraj wieczór okropnie płakała, chcę ją jak najprędzej
do Ciebie przywieźć, ufaj że jej Twojej opieki braknie a i sama
szczerze do mego Myszulka stęskniłam: Marcinia do wyjazdu
napędzam i zdaje się nad tydzień tu nie przesiedzę chyba mię
gwałtem zatrzymywać będą – List Twój z Szadowa znalazłam
Bogusia go przywiozła we środę 20tego wiele mi on przyjem-
ności zrobił; ale pisarz bardzo się nie popisał, bo pieniądze sobie
zachował a list od niedzieli do środy powstrzymał i oddał że
to z poczty – Nie wiem co bym więcej napisać moje życie najdroższe, ty-
siąc rzeczy mam w sercu i na ustach, ale zupełnie za mi. wszystko
czekać mi chce i muszę go odsyłać, bo na pocztę nie zdąży – Całuję
Ciebie najczulej moje drogie życie z utęsknieniem które znasz
we mnie, dzieciaki do stóp Twoich rzucam, kochaj nas i czekaj
a wierz żem zawsze Twoja na zawsze Paulina Kończyna
O Edwardach donoś mnie jeśli wiesz cokolwiek, bom o nich
niespokojna – Bracki Twoje i nalewka całują mój najdroższy

N° 2. Roku 1843. Pazdzier: 14go we Czwartek. godz: 7me rano

Hrynkiszki.

Najdroższy mój Medardzie! Z utęsknieniem biorę pióro żeby ci dać jakąś o sobie wiadomość, w przekonaniu że ją to prędzej dosięgnie, aniżeli przeszło tygodniowa; bo poczta z Rossiji idzie prosto na Kowno, Wilkomierz a Bogusia dać do siebie odjeżdżające ma nadzieję tam jakąś okazyą wynaleźć. Smutno mnie myśleć o tém, że Ty tak długo nie miałeś żadnej o nas wiadomości, ty z twoim sercem kochającem musiałeś się troszczyć tem bardziej, iem według słów moich już i sama u siebie być powinna. Dokazać tej sztuki w żaden sposób nie mogłam pomimo chęci i tęsknoty; raz że bez dwóch tygodni wypuścić mnie nie chcieli, drugie, że służącej dziś ledwo mam dostać; 17go w Niedzielę mam szczére postanowienie wyruszyć do siebie z moją zupełnie nową służbą. szczérze bym chciała żeby mi nic na przeszkodzie nie stanęło; ale Marylcia trochę nie zdrowa, nie wiém więc jak się to uda, czekaj mię jednak moje drogie życie we wtorek 19go albo o dwa dni później. Śniło mi się tej nocy żeś ty mój wyjazd do Mitawy uprzedził i tu sam po mnie za twoim długim urlopem przyjechał, jakże byłam rada że i ciebie widziałam i z Twoją pierś tak mi potrzeb-na opieką jechać miałam! Żeby sen był prawdą jak

bylabym szczęśliwa! Kłopoci mię trochę ta droga, bom już
przełamała się w Dukini, jak ciężko ze służbą mało do po-
drużę wszystkiego, teraz nie pakowanie; ale Marynia naj-
więcej mnie męczyć będzie, bo z Łosińską choć już dobrze
znajoma u niej ani w dzień, ani w nocy zasnąć nie
może, bo to stworzenie nie bardzo jej musi umieć, a ta
nowa którą mam dziś poznać, choć ma być dobra, nie po-
trafi jej tak prędko do siebie przyzwoić. Ale mniejsza
o te wszystkie kłopoty byle mnie ciebie conajprędzej zdro-
wego zobaczyć, to nagroda wielu trudów, do których już po-
woli nawykłam, a i zdrowie moje acz słabe dało się lu-
niem nagiąć z łaski Pana Boga, który mi w moim sta-
nie tyle niebezpieczeństw podróży, bez szwanku widzieć,
gorzeć i przenieść pozwolił! Wszyscy znajdują mnie nadzwy-
czaj mizerną i zmienioną, tobie to nowością nie będzie, choć
może być że mię katar i kaszel którychem jeszcze się nie poz-
byłam, przymęczył trochę: prawda że przy czerstwych i świe-
żo pełnych twarzach jakie tu widzę, moja dla mnie samej
dziwnie mało wygląda; ale w sobie nie zastem ciała na-
brałam, przy Tobie i spokojnem życiu w Mitawie mam
nadzieję że się odkuwę. Ale czas mi coś porządniejszego
o tutem dniach minionych donieść tobie. Na list twój 6go Paź:
odpisałam na półtorej ćwiartki i wraz z paszportem 9go
wysłałam. W piątek 8go byłam pierwszy raz na mszy św.

zacny Ksiądz Piotrowicz spotkał mnie na smentarzu z krzy-
żem i wodą święconą, i w krótkich, ale rzewnych wyra-
zach, radość swoją z mojego powrotu oświadczył, a po mszy,
odśpiewał hymn S.go Ambrożego i Ciebie Boże Chwalimy! —
w Sobotę 9.go odwiedziłam sąsiadów poczciwców którzy ciebie
zawsze najczulej wspominają — W niedzielę 10.go był tu fest z tam-
tej niedzieli przeniesiony i nabożeństwo solenne, miłego dozna-
łam wzruszenia na widok nabożnego ludu naszego, a piękny
ich śpiew Żmujdzki, jakże był wdzięczny dla serca mego! Tego
dnia dużo najechało gości oprócz sąsiadów przyjechała Wojenka
z córkami i Pan Gross z Władysiem Przeciszew: dla Marylci
mojej bardzo P. Grossa czekałam, biedulka mają pozbyć się nie
może wysypki jakiejś która jej szczególnie w nocy okropny
świerzb sprawuje i spać nie daje — Dzięki Bogu nie jest
to nic strasznego, kąpię ją w otrębiach z mlekiem a dziś
czekam z Szydłowa proszku, który do wanny wsypywany
na ten świerzb złagodzić ~~[illegible]~~, otóż to mię trochę z wyjazdem nie-
toży że wanny przez dni brać kazano, jednak P. Gross mó-
wił że jechać mogę, a kiedy wysypka nie zginie tam wanny
kontynuować, niosły mi już i nawiczki robić kazały — Poczci-
wa dziewczynka wszystkim się nieźmiernie podobała. P.
Gross znalazł że jest bardzo wysoka — Madzio też wszystkich
zachwyca i wszystkimi błazen wcale się nastręczyć tłoma-
czyć raczył, Mamunia jednak za nieposłuszeństwo i grzeczn-
[illegible] razy z ziołem a [illegible] przygotować

go musiała — W poniedziałek 11go wszyscy goście tu bawili
we Wtorek 12go rozdaliśmy tylko z Bogusią i do dzisiejszego dnia
nic nowego nie zaszło — Od mojej kochanej Zosi żadnej wiadomości
mam i sama napisać nie mogę, bo w ciągłym gwarze niepo-
dobna zająć się czemkolwiek, ty moje życie kłaniaj się odemnie
najczulej, najserdeczniej — O Gospodarce w Mitawie i o wszyst-
kich zapasach myślę, z Kryglińskich wiele rzeczy mi dostanę
a z resztą dowiedzę się gdzie i jak co lepiej kupować; bo
tu wiele jest osób co tam mieszkały i o wszystkiem wiedzą
Do widzenia się mój najdroższy Medardzie, ściski tw-
je najczulej całuję, ściszka pisze liebie i kocha, Medar-
wygi twoje całuje — Siostry i Marcin kłaniają, Papa-
ciocha, domowi pozdrawiają, ja tęsknię i sercem
całem już biegnę do ciebie, choć mię tu gwałtem za-
trzymują, bądź zdrów i spokojny o mnie, staram się
odpoczywać i zdrowie szanować, choć bez ciebie Marynia
mieszka moja wiele mnie kłopotu przyczynia, szcze-
gólnie w nocy — Rodzice i ciotki twoje całuję mój naj-
milszy Medardzie, proszę Dolcię kochać i ściskać a mó-
wić że ona w każdej chwili o Tobie myśli poczciwy
Papo mnie milszych dzieciach! Bogucia rekommenduje to-
bie do znajomości i wszelkiej pomocy Pana Pelkarna
na katolickiej ulicy w domu kupca Nylanda, ona już o tobie
pisała do niego — Polecam się sercem Twojem kochany
mój Medardzie Twoja zawsze najprzywiązańsza Żona Paulina

596

Najdroższy mój Medardzie! Smutny stan niemego milczenia jaki trwa między nami, bardzo bolesny jest dla mnie bym go miała przedłużać. Nie używam tego pióra dla tego, bym mówić z Tobą nie chciała; owszem rozmowy z Tobą pragnęłam ciągle, ale wybacz mi, nie bierz mi tego za złe, nie dość [illegible]

594

No 3. Roku 1843. Dnia 14go Października

Kochany, Najdroższy mój Medardzie! Jakże uczule dziś twoje dwa listki otrzymałam! dzięki ci moje życie najdroższe, żebyś mnie P. Bóg [illegible] dał jak najprędzej ciebie uściskać, zawdzięczyć [illegible] i tak czułą o mnie troskliwość i samej na łonie twojem, do którego już mi dawno i bardzo tęskno odpocząć! Dzień dziś był śliczny, sama pisałam do ciebie przez Bogusię, która miała ten list przez przyczności odesłać, a koło godziny 2ej wybrałam się sama z Rylcią i Medzią w dryndulce do pani Równickiej i na caminie [illegible] widziałam [illegible] dwa mi twoje listy oddał. Czytałam je jadąc na bryczce z [illegible] ominiem a słowo powróciłam ztamtąd [illegible]

...go musiała – W poniedziałek 11go wszyscy goście tu bawili,
...e Wtorek 12go rozbaliśmy tylko z Boguszą i do dzisiejszego dnia
...ic nowego nie zaszło – Od mojej kochanej Zosi żadnej wiadomości nie
...mam i sama napisać nie mogę, bo w ciągłym gwarze niepo...

choć z krótką odpowiedzią – Jakże mi serce
boli że tak długo żadnej nie masz o nas wia-
domości, jakże razem trwożysz się o Edwarda.
Czas teraz taki że nikt do Mitawy nie jedzie
a poczta Pzzą nie po jakiemu idzie, dlatego
nie miałam sposobu oznajmienia się Tobie,
choć nie mniej jak Ty czułam potrzebę pi-
sania, potrzebę wylania serca przed Tobą.
Myślałem życie moje, jeżeli ten list pierwej
do Ciebie zdąży niż ja sama, wierz mi pro-
szę, że nie zatrzymam się tu z dobrej wo-
li, przyjechawszy tu zaraz mówić sobie
ołem nie dałam się zabawić dwa tygodnie;
ale okoliczności w jakich jestem były po-
wodem mego zatrzymania, na służącej dnie

...Papa mówi...
...i do znajomości i wszelkiej pomocy Pana Pehmana
...katolickiej ulicy w domu kupca Nylanda, ona już o tobie
...isała do niego. – Polecam się sercu Twojemu kochany

596

Najdroższy mój Medardzie! Smutny stan niemego milczenia jaki trwa między nami, zbadło bolesny jest dla mnie bym go miała przedłużać — Nie używam tego pi-
sma do tego, bym mówić z Tobą nie chciała; owszem, roz-
mowy z Tobą pragnęłam ciągle, ale wybacz mi, nie bierz
mi tego za złe, nie dosyć ufałam sobie, obawiałam się

595

jeszcze czekam, a bez niej jechać nie uważałam się
lam — Wiem, wierzę moje życie że Ty mnie
nie posądziłeś o opieszałość; ale wyobrażać
Ciebie tak osamotnionego i bez żadnych wie-
ści od tych którzy tak czule kochać umiesz
ciężko mi; serce mi srodze zabolało, dziś
mi się przypomniały te czasy kiedym do cię
dwa lata i pół tęskniła. Ach ptakiem bym
zaraz poleciała do tego domku na katolickiej
ulicy gdzie mój kochany Medard tyle już
pięknej troskliwości pokazał, dla swej drob-
nej rodzinki, tyle już tęsknił za nią! Wy-
bacz moje życie że w żadnym z listów
moich nie wspomnisz tyle uczuć ile Twój
każdy zawiera, ile ja w każdym moim po-

…musiała. — W poniedziałek 11go wszyscy goście tu bawili,
… Wtorek 12go rozstaliśmy tylko z Pogusią i do dzisiejszego dnia
… nowego nie zaszło. — Od mojej Kochanej Zosi żadnej wiadomości nie
…am i sama napisać nie mogę, bo wszystkim gwarze mojej…

mieścić bym chciała; ale położenie moje, różne
jest trochę od twojego, więcej mam roztargnienia
i nawet prawie ciągle jestem zmuszona, bo jak
Kochany Papa bolo najmilszej córeczki mi odję-
ła, tę do niego tonu tulić muszę i łagodniejszą
drużyną uśpionej, do tego tyle mi osób widzie-
chciało, każdemu chwilkę czasu poświęcić ty-
lam winna. — Dla tego to do Kosinie mojej
ani zaczynać listu nie chcę, boby mi to nie
cami pisać przyszło, a ja tak źle wyglądam
i obawiam się nadużyć zdrowia. Żyję chwili
czekać nie może, uszczelkę drżące i drżące
za wszystko coś zrobił, kupił, opatrzył, ja
tu nie mniej o wszystkiem myślę, już teraz po-
starami się koniecznie w niedzielę wypełnić całej
serdecznie twoje z dziatkami mami Twoja Paulina

…ne mowie…
… do znajomości i wszelkiej pomocy Pana Pelkena
… katolickiej ulicy w domu kupca Nylanda, ona już o tobie
…ła do niego. — Polecam się swoim drogim kochanym

Najdroższy mój Medardzie! Smutny stan niemego milczenia jaki trwa między nami, tak bolesny jest dla mnie bym go miała przedłużać. Nie używam tego papieru dla tego, bym mówić z Tobą nie chciała; owszem rozmowy z Tobą pragnęłam ciągle, ale wybacz mi, nie bierz mi tego za złe, nie dość ufałam sobie, obawiałam się by zbyt żywo obrazy mojej nie wrażać a tem zaś [illegible] przebłagać, nie otwarzać się nowo. Obawiałam się także by mi nie zabrakło słów, wymowy i pamięci jak to prawie zawsze ze mną jest, na wymówienie ci tego co w sercu mojem czuję, czem względem Ciebie jestem. Nie gniewaj się za ten sposób pisany, wierz mi że on nie jest oznaką nie ukontentowania mojego — nie raz czułam ochotę do podobnego tłumaczenia się przed tobą, dziś [illegible] jakaś nadludzka siła do tego skłania — Przeczytałam twój dziennik. Przekonanie jakieś w mnie i mnie [illegible] bolesne mojego bólu. Spowiedź twoją, rzecz tak ważną, tak świętą, choć ją już raz odłożyłeś, usposobienie twoje dla mnie, poświęcenie było tego powodem, czuję ten grzech na sobie i ciąży mi on boleśnie. Przepraszam cię, pragnę zmyć go łzami mojemi i pokutą, ale razem nie mogę nie [illegible] tobie czuły wymówki. Dla czego małe różnice jakie zaszły między nami skłoniły cię do tego, czyż ci tak trudno było pojednać się ze mną natychmiast, raz nawet mnie kiedy kolwiek tak [illegible], tym ci twej dobrej duszy głęboko nie odpłaciła czułością. Wyrażasz w dzienniku że nie wiesz jak to ten [illegible] i rady duchownej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] takie przekonanie [illegible] w tem względzie objawić [illegible] [illegible] mnie [illegible] tego co [illegible] duszę przechowałam się. [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] mojej [illegible] najmniejszej mnie obrazy i [illegible] [illegible] samo natychmiast pojednania z Tobą. Dla tego samego żeby odłożenie spowiedzi nie rzucało [illegible] i na ciebie, [illegible] spowiedź moją po czasem [illegible] nie byłaby zła, a [illegible] lepiej by to [illegible] jak [illegible] ani które porozumiałoby nie jako [illegible] między nami

Przepraszam cię bardzo za tę wymówkę, więcej że mogło
ci się przyjść na myśl, że odłożenie spowiedzi i połącze-
nia się twego z P. Bogiem ściągnęło grzech i na mnie.
Nie gniewam się owszem obwiniam siebie we własnem
sercu dla czego pierwszego nie zrobiłam kroku; ale to mię
wstrzymało niejako żem widziała że do spowiedzi iść masz
i znając cię pokorniejszym od siebie i gorliwszym w na-
bożeństwie sądziłam że to pierwszy uczynisz —

Uczucia twoje i przekonania względem mnie, wyrwane
najczęściej z chwilowej między nami rozterki, papierowi po-
wierzasz, nie mogę tego zataić przed tobą, że mi to bardzo
smutno — o mniej drogich, i mniej bliskich dla siebie jak ty
nie pisałabym nigdy, miło jest wady i błędy drogich osób za-
taić przed sobą, nie tylko przed drugiemi — Słowa twoje tam
wylane wiele przypominają ci nie zwolą, korzyści
z nich dla siebie nie wyciągniesz a jeżeli dzieci twoje kie-
dykolwiek czytać to będą, nie zbyt dobre powezmą przeko-
nanie o mnie, może powiedzą że Ojciec nasz przez matkę
cierpiał w pożyciu domowem, nie wiem czy byś nie chciał
(żeby tak nawet było rzeczywiście) zataić tego przed wszyst-
kiemi a tem bardziej przed dziećmi. Ale żebyś sumien-
nie przejrzał postępki moje a bardziej jeszcze uczucia
serca dla ciebie nie wiem czy mógłbyś powiedzieć że
masz źle ze mną żyć[?] — Ja ze wszystkich nie-
porozumień jakie kiedykolwiek były między nami, a
jakie ja zawsze brałam za błahe i tak między ludź-
mi powszechne, jakkolwiek bolałam nad niemi, wy-
tym z nich nie powzięła złego o Tobie przekonania
byłeś w sercu mojem nadal[?] tem czem byłeś, czem i dziś
jesteś, [illegible] się czy złe [illegible] tak [illegible] nie
od [illegible] lecz od usposobienia naszego zależne, [illegible]
że się niekontentowania twojego powodem nie zaś
mego charakteru. Pożycie moje z Tobą nie było nie-
stety dla mnie nigdy ciężkiem, ani przykrem, nadto
się kochałam, nadto czułości twojej i dowodów najściślejszego
przywiązania twojego doznałam, tym nawet w najgłębszej

tajemnicy serca mego świata i coś zarzucić, słowa narzekania na los mój gdziekolwiek pomieście — Rzadkiej powinien ziem tak dobrego losu jako mi P. Bóg dał dosyć w Ciebie za męża mi warta ciężko tym porzeczni P. Bogu promocyjta żelynn świata powiedzieć że mi jest z taką nie dobrze — Chciej mi wielkiej przebaczyć drogi mój Mikołajdzie na ten rachunek że dlaczego i kiedy moje nie są ani zasady serca, ani przełomaniem stałem, ale zpodziejowiem chwilowem, przebaczaj mi wiersze że wiele uczuć mo=ich dla Ciebie miesnych we mnie zostało, nie zawsze umiałam, nie zawsze byłam bosyć świata żeby ci swoje moje odbywać tyle razy ileby razy miło dla mnie patrzyć mój, ale kocham cię wielkim i niezależnem od mierzego w świecie przywiąza=niem, P. Bóg widzi że w słowach moich fałszu nie porzisady mówna — Smutna jestem, stało się bowiem wbrew chęciom i uczuciom moim! Nigdy tyle jak w Sokolnie nie byłam daleko od tego żeby się obrazić same mile i błogie usposobienia czułam dla Ciebie, że mi się też nawet i to uważać mógł, pisz się szczęście i ludzie nie chorobliwych humorów moich przybyta, do spowiedzi mojej wszystko było najlepiej, ale mi się jeszcze skarżyło Bogiem się śmiejesz nieche=cę przez brak uwagi na to co mówię, nadto przesłado=wać cię przed Bogusią i Pelikanowie nie słodyczami Maryonią karmisz, wymówiłeś mi to bardzo ostro i nie czułam za to żadnej do Ciebie pretensji — Po spowie=dzi, ostatnia wierzyć możesz, że po tak długiej zwłoce i pierwsza po powrocie do kraju była szczera i pełna) nie inną chęć w sercu mojem chowałam jak na to uczucie żeby co miłości i wzajemnego zrozu=mienia, pokornie wspólnie z Tobą P. Bogu służyć a spowiedź moja mi tak dawno była, tym o niej zapomnieć musiała, by przecież jakie miałam z Bo=giem na jakie by [illegible] [illegible] patrzałeś nie [illegible] miało było [illegible] [illegible] zwrócenie z [illegible] [illegible] cię podzieleniem i tegodniową nie umiałam [illegible] [illegible]

mico humoru przez kilka dni przypuścić — Nawet je-
żeli przypomnisz ty sam sobie wymówiłeś o flavans
sprzeczkę, bo kiedym powiedziała Bogusi że jego miesta-
ło, a Bogusia powiedziała że tego być musiał w złym
humorze, ty zdanie swoje nie ostrożnie objawiłeś że
przy każdej kłótni taki mam humor i to mnie oburzy-
ło — Bóg mi świadkiem że bardzo cierpiałam nad tem
a bardziej jeszcze że gniewu twego odczułeś a byłeś,
że mnie przez kilka dni zdaleka, ale kiedy byliśmy
razem w kościele najczulszemi uczuciami przejęta
dla ciebie chciałam za powrotem pierwszy krok do po-
jednania zrobić, trzebaż ty nieszczęśliwej rozmowy
o języku francuzkim w której doprawdy nadto wyda-
łam się tobie gniewliwą, i chociaż nie to objawił-
przy obiedzie to mnie źle nastroiło — Wymówiłeś jakim
i zrobiła co do twojej obojętności dla mnie i częsty
nieobecności w domu ściągały się do kilku ostatnio-
nych dni, nie zaś do całego naszego tu pobytu, łatwo
uważać mogłeś żem do ciebie żadnej złości urazy nie
miała ani w czasie pobytu Lawickiego ani pier-
wej, bom się czule witała, czule za tobą tęskni-
ła i nawet ostatni mój list teraz do Ciebie był-
tego dowodem, bom im nawet radość moją z tego
oświadczyła że ty za powrotem do twojej tak czyteś i
tak rad do swoich, do swojego języka, do towarzystwa
spieszysz, pisałam im że choć mi smutno tak mało ciebie
w domu mieć, nie mogę za to na ciebie narzekać —
Widzisz mój kochany próżno bym tobie co więcej
mówić chciała, przekładać tylko ciebie całem sercem
pragnę i przekonania twego że cię stracić, ani dobry-
mi tobie woli więc nie chcę, zmienić pragnę, a na
usprawiedliwienie moje, to jedno rzekę, że twoich ci-
bie bardzo głęboko umiem, że szczęściem twojem być
pragnę, nie zaś niepokojem! Życie moje dawnej
nie, proszę cię, sądź i przez wzgląd na zdanie mój któ-
rem usposobienie moje może poznałeś, ojce twoje całej pow-
rza być tem listem zapalił a mnie serca twoje wrócił — Paulina

600

Rok 1844. dnia 22 Kwietnia – w Sobotę – wieczór

z Krynkiszek!

Kochany i najmilszy mój Medardzie! ...

598

Mężulku mój drogi czas do domu
do żony, do dzieci, wszystko twoje
tęsknimy i czekamy. Marylka we
drzwi stuka i woła Papa tak szczę-
rze płacząc że jej utulić nie mogę.
Mnie smutno, bez Ciebie piszę ale tak
się często zamyślam że i śladu robo-
ty mojej nie ma, już po 8ej świeca
więc posyłam po Ciebie. Do widzenia.
Całemu towarzystwu ukłony moje
a szczególnie P.P. Petkunom złóż
Twoja na zawsze Polcia

dnia 18/7 Marca – 1844.

Kochanemu Mężowi
Medardowi Kończy

Rok 1844. dnia 22 Lipca – w Sobotę – wieczór

z Krynkiszek!

Kochany i najmilszy mój Medardzie! Dzięki two-je ze łzami całuję za tak miłą troskliwość twoją o mnie i za list twój umyślnym przysłany. Żeby ci na prawdę powiedzieć wolałabym zamiast listu już dziś ciebie uściskać drogi mój Medardzie, ale w niedostatku tej najmilszej pociechy, błogo mi pisząc się z pismem twojem, i cieszyć się żeś w zdrowiu tam rodzinny powitał, i tam w ciszy o mnie i o dziateczkach myślał zawsze z owym do nas przywiązaniem. Dziś ko-ło 4 po południu, kiedy w całem domowem gronie gwarzyliśmy sobie z Papą, Leosią i Wincentym przyniesiono mi list twój, mówiąc że jest umyślny z Lubini; i zaraz mi spodziewając się tego bynajmniej a ciebie samego bardzo a bardzo już czekając, zadrżałam cała, [illegible] mi chory; ale dzięki Bogu, że szczegółowego listu prędko wyczytać mogłam żeś zdrów pisałeś. Potem druga obawa moja była czy nie odjechałeś po-[illegible] twojego do mnie i brzytawszy się że tylko [illegible] raz list ze Starek pewnie [illegible] się troche, ale [illegible] stawiam się spokojnie czekać i dowiedzieć się tylko [illegible] tylko że jest kochający ciebie, [illegible] się do P. Boga żebyś zdrów powrócił a mi [illegible]

[illegible]

szkodliwym na zdrowie sposobem — Jednakże kochany
i najmilszy mój mężulku nie uważaj na to a pospie-
szaj do mnie kiedy możesz we wtorek, tylko proszę cię
ani w nocy nie jedź, ani też aby gdzie nie nocuj; a jeż-
żeli we wtorek ciebie nie doczekam we środę musisz
być najmniej o południu, bo o księżdzu łatwo zdążę po-
trafić — Smutny się mój życie nie tylko biednego serca
mojego, bo czekać ciebie nie jest to niczem dla niego; tyl-
kiem już tyle smutny pracy w życiu mojem miała że
nie chwalabym ani na jedną godzinę mię się na próżno
bawić — Papa też już bardzo stęskniony nie raz że
już tydzień minął a ciebie niema, słowem ludzie na-
najpilniejsze słowo jakie ci mam powiedzieć jest, spie-
szaj, śpiesznij mój drogi Stanisławie! Ale, miłą i bardzo
miłą wiadomość mam dla Ciebie, Bóg Święty tylko by
się zdało i pomyślnie spełniła — Kochana Zosia po-
cieszyła nas mój niezmiernie, Edwardowie jakoby po-
mają pozwolenie zbliżenia się do nas — Serce moje jako
ne wielkiej bo nim tęsknoty i żalu nad ich położeniem
drogi nad tem że ta wiadomość jest tak nie pewna
jednak trudno temu nie wierzyć, bo wychodzi z naj
najpewniejszych — Józef Dongiel był na obiedzie Pan-
ny Tyszkiewiczównej w Łosmo: Dworze i tam Mar: Kosta-
ski mówił że Edward do bliższych Gubernii przeniesiony

być tem list spalił a sercem serca twoje wyciął — Kochana

dokładając, że nie otem od samych Rodziców jego 601
Marszałków i od Wo: Gu: Michniewicza — Daj Boże tylko
by mu pozwolono w Wilnie, lub w którym mieście,
tamci zalewam się słowo wszystkiemu że może on już
w drodze! Boże mój i Panie! nie ograniczona jest
dobroć twoja! Dziś z całym domem słuchaliśmy mszy
św. na intencję szczęśliwego ich powrotu — Przepraszam
Ciebie drogi mój Mędrzecu że ci szczegółowego opisania
dni bez Ciebie spędzonych nie posyłam, trafiło na so-
botę, kiedy ja i do Ciebie list przygotowuję, jestem więc
w wielkich gratach a nie bardzo chcę długo w noc
pisać pamiętając zalecenia twoje, tem bardziej że nie
tak swobodnie mogę spać bez Ciebie, długo z wieczo-
ra nie zasypiam a potem Marynka budzi mnie naj-
mniejszem poruszeniem a ta biedulka męczy się zaw-
sze ze swoją wysypką i mnie bardzo mało spać daje.
Zdrowie moje dzięki Bogu dobre jest, używam się za-
wsze całemi wybierając dni cieplejsze, przechodząc rano
albo wieczorem i czuję że mi to nie szkodzi, czując te
tylko bieda że czas tak ciągle zmienny i słotny — prze-
chadzki tedy musiałam wstrzymać, a w lutym zeszłego
miesiąca tańcowałam w Wiłkomierzu na [illegible] i [illegible]
da dni później w [illegible] — Mnie tej [illegible] naj-
mniejszego prawie [illegible] [illegible] [illegible]

i wyprosił mi tak zabawy jak zdrowia w tem szuka-
łam — Marcin, Wincenty, Gostowt, Młodzi Arteltowie, Jag-
minowie i Downiatowie którzy po części biorą się do tań-
ca i byli tancerzami — Tego dnia jest fest w Poczuczewie
i Poczuczewie zawsze na ten dzień sąsiedztwo i dobrze
znajomych sprasza, gniewał się i wymawiał mi Ty
mi tak niespodziewanie zniknęłaś — Mędrzec kąpieli
z mną używa, czyta co dzień i na świerz z nami
chodzi; Marynia oprócz tych wyrzutów które w tych
dniach mianowanie są liczne i wielkie szczególnie.
w nocy, nie ma cicha i wesoła — Czyż trzeba ci lic-
bić mówić, bo i ona więcej bo mnie płacze i Madzia
więcej pilności potrzebuje — Do Losi posłałam list mój
16go Lipca w Niedzielę, w poniedziałek zięć z Sadowa
powrócił przywiózł mi list od Losi z 30go Czerwca,
list od zacnego Jedlinna i tygodnik Petersb. jutro posy-
łam znowu a może da Bóg że list co otrzymam
oświeci nas o położeniu Edwardów a zdaje się że i Ty
w kłopocie. dowiesz się o tem — Leosia wczoraj wieczór przy-
jechała, witałam ją z wielką radością — Marcin jest w Zięgu-
żynie, Bogusia do Poperciów przyjechała — całuję ciebie mój
najmilszy Medardzie z żywą wdzięcznością że mi z sobą
pomówić dałeś; ale już 12ta, jutro może ci co pisać dopiszę
bądź zdrów mój najmilszy i kochaj twoją wierną

Paulinę Ko[illegible]

[illegible] napisze [illegible]
[illegible] być ten list spalił a sercu swoja twoje wrócił. — Paulinowa

Całuję cię [illegible] tylko jest nabla na [illegible] twoje [illegible]

Roku 1844. dnia 26go Paździer:

Witkowicze 604

Kochany mój Aziulku!

Z łaski Pana Boga jestem już w Witkowiczu i

nagrodziłeś.

Dnia 23go Lipca - Niedziela - godz: 10ta 602

Kochany mój Medardzie! Gipas twój poczciwy chciał tylko po nocy wyjechać a ja rada z tego jestem bo bardzo nie mam czasu, w nocy bardzo mało spałam, bo biedna Marynia całą noc budziła się ciągle, i jak u pancerzem całe jej ciałko było w osypce, kilka już razy miałam takich i strasznie mnie to męczy, bardzo czekam Gossa żeby jej coś poradził. Wczoraj czytaliśmy twojego Gippa i przytaliśmy mu żonę ale nie bardzo chce ją teraz mieć bo mówi że daleko i kulkami mówią, Papa chętnie by mu najpiękniejszą córkę oddał, Leosia też mówi żeby mu żonę z Wysokiego Dworu dała -

odwykłam od powietrza i ledwie z kocza

tam uciekłam w Stegi, ale przechodziłam

Tam się zaraz - Wyrzeczona oprzejma

…powod nie tak zabawny jak zdrowia w tem smutku
— Marcin, Wincenty, Gorzkowski, Mludzi Bertelowie, Jag-
…owie i Dowiatowie którzy po części biorą się do dzie-
…byli tańcerzami — Tego dnia jest fest w Poczesnowie

Tak bogatemu kawalerowi łatwo tyleby
żony znaleść, a cóż kiedy ochoty do tego sta-
nu nie ma — Czekam cię drogi mój Medar-
dzie i sam bym napisać do Ciebie, chciałam
co list dosyć, Bebluscia i tygodnik pos-
łać, ale kiedy we wtorek masz tu być
na co ci to potrzebne, może więcej spi-
szać będziesz kiedy to u mnie zosta-
nie. Kwatera nasza już ma być najęta
ta meble też rozebrane, jednem słowa
się tam ale może i za nadto, mam
dziś i do niego pisać i dla tego tak
mnie trudno wysłowić się — wybacz
najmilszy za ci tak nędzny list posyłam
kochaj nas i powracaj czem prędzej

…, Pozyczać co [illegible] przyjechała — całuję Ciebie mój
…kochany Medardzie z tyloma wdzięcznościami że mi z sobą
…dałeś; ale już 10ta, jutro może ci co pisać dopiszę

Roku 1844. dnia 26/7 Pazdzier:

Witkowniczu 604

Kochany mój Mężulku!

Z łaski Pana Boga jestem już w Witkowniczu i

[illegible] nto i czysto-

ściowa kochana pomogła mi dla dzieci 603 rzeczy zdawało się

przepisać dziennik a tobie kazała się jądz taka

najpiękniej kłaniać, czeka ciebie niecierpliwie mi bój

pliwie i tęskna nas jak dawniej - bądź mocno - mostki

zdrów mój najmilszy mężulku spiesz się ... szczęś=

nie mąż - P. Ferdynandowi i P.P. Longin mi udało się

tam, kużdzie i Podkomorskami mają Kazimierza więc

utlasy ocwiądcz - Całą odwoź z sobą ... potrzy=

czasie, bo nie bez niej tandem - powiedz jej bo la ...

żeby nie pozostawowała ... się pisać

do lepszego ubrania potrzebnej, bo wszystkich się obu, musiał

bo z sobą Bóg wie ... zabrała, żeby [illegible] billen ...

nam używam przybyć, a jak tam wodami dopomogli ...

ją jeździć z nią nie będę mogła. Całuję ... nie miałam

... twoje mój najlepszy ... traszne i ...

dzie

... nawet ...

odmykałam do powietrza i ledwie ... tęsknę ...

tam ... w Mogi, ale przechodziłam i ...

... Niewiernawa ...

...mówił mi tak zabawny jak zawsze ...
Marcin, Wincenty, Gosztowt, Młodzi Ostolowie, Jag-
...wie i Dowiatowie którzy po części biorą się do dzi-
...ki bawieniami — Tego dnia jest jest w pierwszem...

dzieci czule ciebie ściskają. Siostry, bra-
cia Papa najniższy kłaniają, do widze-
nia mój ojcze drogi — obrazemi bój
się żebym do Wilna nie przyjechała, bądź
zdrów i myśl o twojej na zawsze
najprzywiązańszej żonie
Paulinie Kamieńskiej

KOCHAM PAPĘ
I CZEKAM SYN
MEDIO

Papi bardzo kocham, papa dusza
moja.

..., Szymusia do pewnego przyjechała — całuję ciebie mój
...miły Mądrówce z żywą wdzięcznością że mi z sobą
...dał, ale już 12ta, jutro może ci co pisanie dopiszę
...zdrów mój najmilszy i kochaj twoją na zawsze
Paulinę Kam...

Całuję ...

Roku 1844. dnia 28go Paździer:

Wiłkomierz 604

Kochany mój Mężulku!

Z łaski Pana Boga jestem już w Wiłkomierzu i nocuję u Wyrwiczowej swobodnie, ciepło i czysto — Droga bardzo trzęska, w wielu miejscach zdawało się że nie w koczu, ale na prostej kolesie jadę taka gruda; ale ty wiesz że ja się wstrząśnienia nie boję i czuję się zupełnie dobrze po tej nocy — mostki i wszystkie złe kawałki przebyweliśmy szczęśliwie, nie daleko Mitaszun tylko nie udało się trochę — Mostek pono zły bardzo, Kazimierz więc chciał objechać, ślisko było lodem mocnym pokry=ta konie podejmowało wszędzie; ale koła zamyły się, konie nie ostro kute, zaczęły ślizgać się, padać, przebiły lód i dyszlowe położyły się oba, musiał Jakub jeździć do wioski, przyprowadził kilku ludzi i drągami odbyli kocz i koniom dopomogli — zmi=trężyło to nas z godzinę; ale strachu nie miałam bo na równem miejscu — Zimno straszne i nie mię nadto futra przy zamkniętych nawet oknach, odwykłam od powietrza i ledwie z kocza wyłaz=łam, uzięblam w drodze, ale przechodziłam i ugrza=łam się zaraz — Wyrwiczowa uprzejma wybieg=

ta sama mnie spotkać i dobrze mnie tu u nij-
Kazimierz chce dziś jechać, popaść konie i
wusza o godzi: 7¾ a o pół do 5½ za świadła skąngtam.
Konili szczęście dobrze ciągnęły, bęję się tylko żeby się
chorowały że tak krótko odpoczywają- Podobno
mami mieć zaraz na trzy konie i naumiebko wyje-
jadą jutro - Rodkiewicz może sama odpisze do
Ciebie, pewniebku nie przyjąć, i ja byłabym bez
herbaty; ale mnie Wywiczowa pożyczy - dopomi-
nał się P. Rodkiewicz o jakiś paczek od Ciebie, ale
ja nie wiem o jakim - Herbatę w tej chwili
przyjęłam, Józia oddał pewniebkę - Całuję Ciebie
i Dzieci, moje drogie życie, kochające mnie, czekaj-
cie i módlcie się żeby mnie P. Bóg dopomógł -
Wywiczowej najczulej tobie kłania i pisać mnie
nie daje - uzerki twoje całuję, Skidnia miech mnie
kocha i pamięta przestrogi moje, Marysia pisz-
ostatka moja niech mnie wspomina, piszę ich
i za mnie i za siebie a mnie kochaj twoja
na zawsze Paulina K.

rze być tem tak spalił a serdeczne swea twoje wrócił - Paulina

605

Kazimierzowi złam 1. se więc ty nie dawaj mię —

Medardowi Słowiczy

najdroższemu mężowi

w Lublinie

Prokur 1844. dnia 27go Października

Niedziela z Wilna

Najdroższy mój Medardzie!

Śpieszę co tchu donieść tobie że jestem w Wilnie zupełnie zdrowa, że szczęśliwie podróż odbyłam ale że więcej jak tydzień zabawić tu będę musiała – w piątek o 7ej wyjechałam z Wiłkomierza dawano mnie wszędzie po 4ry konie, jechałam śpiesznie i bez najmniejszego zamieszania – stanęłam w domu Prónnerów gdzie zastałam P.P. Podbereskich, pozwolono mnie tu zatrzymać się; ale nie zupełnie gościnnym sposobem składając na to że sami są gośćmi że dom oczyszcza się na przybycie młodych i Marszałków, chciałam więc dziś lub jutro przenieść się do zajezdnego domu, ale Mizylowie nie dopuścili tego a z największą uprzejmością biorą mnie do siebie – w sobotę sama przeprowadzę się – tutaj udałam się do P. Tomasza z mojemi prośbami; ale wyobraź sobie jak nam się nie udaje 11. Guber. w parę godzin po moim przybyciu do Wilna

w piątek o godz: 5ej wieczór wyjechał na pola-
wanie Dubrow do Grodziew: Guber: i ledwie w dru-
gi piątek ma być na powrót — P. Tomasz obie-
cuje wszystko, sam mnie zawiezie i robi pra-
wie pewne nadzieję prolongaty a nadal i zu-
pełnego powrotu — niezmiernie radzi mnie zo-
baczyli obaje i już nie puścili mnie bez obia-
du, dziś przenoszę się do nich zdaje się że
i ty rad będziesz z takiej dla mnie opieki —
Smutno mnie do was bardzo i smutno jednem
że Edwardowi odmówiono uwolnienia, szczegóło-
wie o tem tobie opowiem, teraz spieszę a stro-
nie tej nowiny nie mogę i bez tez ciężko mi
o nich mówić — Marszałkowie przyjadą w piątek
Michałowie we Wtorek, co osobno rażącą gorąco
z Podbereskimi a P. Suwowa bardzo polubiła
P. Michała — Ściskam ciebie mój najmilszy
Medardzie i Dziatki moje drogie Marylkę i Medzia
którego P. Kazimierz niezmiernie chwali mówiąc
Napisz do mnie zaraz czy zdrowi jesteście wszyscy

twoja na zawsze Paulina

był tem listem zapalił a mnie swoje wróżył — Paulina

607

Grzechem byłoby będąc w Wilnie nie dowiedzieć
się o zdrowiu i powodzeniu łaskawego brata do-
brodzieja i nie przynieść Medardowi słów
kilka od Niego — Proszę więc mi wybaczyć
że choć nie mam szczęścia znać tego który
tak bliskim stosunkiem krwi i serca połączo-
ny jest z Medardem, jednak śmiem przez przy-
wiązanie i szacunek jaki ~~wzbudzam~~ na wszystko
co Medardowi kocha pytać łaskawego Brata mo-
o zdrowie Jego, i prosić by był łaskaw nie [illegible]
odmawiać mi kilku słów odpowiedzi. ustnej;
czy na piśmie jak mu dogodniej byle bym
wiedziała czy zdrowie Jego, dobre, i czy mu się
we wszystkiem powodzi! Mąż mój polecił mi
serdeczne łaskawemu Bratu od niego oświadczyć
ukłony i donieść że on zdrów w Lublinie teraz
mieszka i niewypowiedzianie tęskni do zobacze-
nia się z tem którego mu Bóg sam za pierw-
szego dał przyjaciela — Od wielu dni jestem w

w Wilnie, umieszczam u P.P. Marszał. Ministrów czekam Wojennego [illegible] się o prolongatę urlopu dla Medarda postarać, w razie jeżeliby się nie wyjechali do Mitawy, chcemy pochlebiać sobie i cieszyć się tą miłą nadzieją że łaskawy Pan Dobrodziej zechce Medarda w domu Jego odwiedzić i poznać miłe Jego dziatki Synowca i Synowicę — z najgłębszem poważeniem zostaję

Sługą i Siostrą Paulina
z Bla[illegible]ów Konczyna

Wielmożny JMC Pan Rudniewicz zechce przyjąć i do Kulwiny odesłać jeżeli nie wy[illegible] [illegible] [illegible] przez [illegible]

przez Wilkomierz w Kulwin

Wielmożnemu JMC Panu Stanisławowi Konczy[illegible]

[illegible] być tam [illegible] spalić a [illegible] [illegible] tamże [illegible] — Paulina

Roku 1844^go dnia 29^go Paździer: Pomiedz:
z Wilna —

608

Najdroższy mój Medardzie!

Wczoraj już byłam napisała do ciebie krótko i śpiesznie po mszy której u Augustyjanów słuchałam, ale listu nie przyjęli bo dziś poczta odchodzi, zdarłam więc tamten a piszę drugi — Nie zastałam Wo: Gu: w Wilnie we dwie godziny po moim tu przybyciu w piątek o 7^ej wieczór wyjechał do Grodzień: Guber: na polowanie żubrów i miał w przyszły piątek powrócić; ale wczoraj zaczęli mówić że aż w niedzielę, co mnie bardzo smuci — nie uwierzysz mój w życiu jak gorzko sobie wymawiam że nie usłuchałam Ciebie i nie wyjechałam we Środę, łzami zalewam się skoro o tem wspomnę, choć mówią że się to zupełnie nie przyczyni do pogorszenia interessu twego, ale jeżeli Wojenny nie zechce dać tobie prolongaty jakże mnie smutno będzie, półtora tygodnia tu stracę i zaledwie zdążę powrócić do Ciebie już ty się wybierać będziesz — Miłej byłoby ten czas spędzić razem a żebym we czwartek sbarzę ta w piątek rano skończyłabym interes i w parę dni byłabym nazad — Zmiłuj się nie gniewaj się na mnie ciężko skarana jestem za moje upierzanie

ale tilo to przewidzieć mógł że Wojenny tylko
co z drogi wyjedzie znowu – Teraz napiszę ci
o drodze – o 7¾ rano w piątek wyjechałam z Wiłkomi-
rza koło 5¾ byłam w Wilnie, do żadnej stacii nie za-
chodziłam, konie brałam po 4ry co mnie znacznie taniej
kosztowało, jechałam śpiesznie, bo droga gładka jak
na szosse – zimno było dosyć; ale przy pacierzach
i pończoszce nie nudna była droga – zatrzymałam
się w domu Bőhmerów, gdzie prócz Podbereskich nie
zastałam nikogo, pozwolili mnie zatrzymać się na
górze w błękitnym pokoju; ale na krótko, wymawia-
jąc się że dla Michałów ten pokój i salon oczysz-
czony teraz, że dawnie pokoiki P. Michała wyrestau-
rowane dla P. Seweryna, bo't dla Marszałków czyś-
ci się pierwsze, a nasz sypialny i Karoliny pokój
Podberescy zajmują – Grzeczność nie wydała mi się
serdeczna, uczułam się każdą obcą, chciałam nazajutrz
w najezdnym domu stanąć, ale Minejkowie nie dopuś-
cili tego i wzięli mnie do siebie – w sobotę rano
nim wyszłam jeszcze z Wojennego mieszka pobiegłam
do podwiepiernego domu do Gu: Mar: prośbę o pomoc
i prośby twoje zaniosłam, najuprzejmiej byłam
przyjęta obiecał starać się i sam ze mną jechać
ale tydzień czekać trzeba – Obaj sumiennie przyrzec

nie wypuścili mnie od siebie, jadłam z niemi
i rzeczy moje wczoraj po mnie tu przenieśli —
Dwie nocy nocowałam w domu Römerów, wczoraj już u
Marszałków, śpię w jednym pokoju z Mincejkową i ro=
bą mnie dobre nadzieje; ale tak smutna jestem że
nigdzie nie wychodzę i często płaczę — katar mnie
męczy, kaszlałam mocno, ale to prędko przeszło, wiado=
mości smutnej od Edwardów strawić nie mogę, dowo=
wiono im urzędowie uwolnienia, opowiem tobie [illegible]
a pisać długo i smutno — Bądź zdrów najmil=
szy mój Aleksandrze, całuję ciebie i do serca mego
przyciskam, Radziewicz przez Żyda list ten odeś=
le zawitaj się zaraz napisz do mnie czy zdrów jes=
teś i dzieci moje kochane czy zdrowe bo niewymow=
nym sposobem tęskno mnie do was — bardzo się
źle zrobili oparłszy się tak ze staraniem o pro=
longatę, trzeba było tobie choć nie osobiście te pra=
te prośby do Wojennego posłać dawno a byłby już
skutek — Teraz cieszę się tem żeś nie zdrów a ja sie=
tować będę najstaranniej, chciałam żeby P. Marsza=
łek prośby wziął do siebie a mnie uwolnił; ale mó=
wi że trzeba żebym była sama, postaram się teraz
i dla siebie przynajmniej nie długo pobyt w Mitawie —
Bądź zdrów mój najmilszy, kochaj mnie i czekaj —

od roui sama nie jeszcze nie znam — Mamylių
i Medzia bardzo a bardzo całuję i kocham, kiedy
mnie do Wiłkomierza przyszli posłaram się być tam
wrześnie z wieczora i żydka do Ciebie wysłać żeby no-
wo były konie — Półkownikowi i Sawickiemu
kłaniam — Żal mnie los biednych Edwardów dotykał
że zrobiłam się płaksa i ciągle mam i oczy
i serce pełne łez i dla tego nie wychodzę bo
trudno w takiem usposobieniu widzieć się z kimkol-
wiek — Do widzenia twoja na zawsze
najprzywiązańsza żona
Paulina Konczyca —

1844. dnia Grudnia 18go

12

Roku 1844. dnia 8go Listopa=
z Wilkomierza.

610

Kochany mój Medardzie!

Otóż dzięki Bogu najmiłosierniejszemu po długim
i bardzo nudnym pobycie w Wilnie po=
wracam do Ciebie najdroższej utęskniono=
na do moich drogich dzieci i do Ciebie
Owszelku kochany musisz być bardzo nie=
spokojny o swój urlop – Chwała Bogu
interes ile można pomyślnie skończy=
łem w poniedziałek tydzień Rządca Guberns.
przyjechał i 10ᵗᵉʲ rano, poczciwy Ministro
tyle dokazał że we dnie godzin kopię
przyjął mnie u siebie jak można
najłaskawiej, prośby twoje przyjął i
obiecał przez 1szą pocztę posłać przed=
stawienie o prolongatę do Stolicy a
tymczasem powiedział mi Szanowna
Jmość Pani Dobro: nie zdrów i chory
po nie wyjeżdża jeszcze i wiadomo

powiątowego Doktora potrzebe, to dzi-
siaj, więc posyłam żydka do liekarza
ty zaraz wyjeżdżaj tu załatwiony co
potrzeba a milej mnie będzie powra-
cać z Tobą i bezpieczniej, bo granica
musi być straszna – Ja tymczasem
pomowię z Panem Rudniewiczem po-
proszę żeby wygotował dwie prośby
jedną do Wojennego z uwiadomieniem
że cierpiący jesteś i z domu wyjechać
nie możesz, drugą także samą do Gu-
bernatora Naczelnika i do obu przyłą-
czymy świadectwo doktora, które jeżeli
ci się uda, to na dwa lata i bez liebie
dostaniemy – Tak mnie kazał robić
Marszał: i to zaraz, bo urlop kończy się
jutro, na miesiąc a może i na dwa
zupełnie spokojni jesteśmy a potem
jeżeli Bóg dozwoli znowu na kilka
miesięcy urlop dadzą, Marszałek ma

1844. dnia Grudnia 15/27

611

612

nadzieję że i wypełni rozkazanie jak
nak mówił że może wypadnie na
krótko Mitawę odwiedzić — Werona
tak mnie z końmi mitręczyli w Wilnie
że ledwie o 2½ po obiedzie wyjechać
mogłam a o 12½ w nocy stanęłam
w Wiłkomierzu u Kyrwiczowej, jedną
tylko stacyę miałam złej drogi, a resz-
tę wyborna, zmęczyłam się bardzo, ale
iż wypoczęłam z samego ukontent-
towania że tu jestem — Bądź zdrowe
moje życie P. Ferdynand niech będzie
łaskaw mnie konie 4ry i furmana
dwóch Maciejka przysłać o ty tu-
dy osobno w bryczeczce przyjedzie
a będzie dla drogi to ja z tobą chcę
w swojej odjadę bo światło — Do wi-
dzenia moje życie dzieci ściskam

Twoja na zawsze Paulina

Jeżeli Medarda niema P. Sędzina niech rozpieczętuje —

Najdroższemu mężowi

Medardowi Szaniecy

w Lublinie

Żydek wyjeżdża o 10ᵗʲ powinien być na poł do 12ᵗʲ opłacę ja sama za powrotem. —

1844. dnia Grudnia 15^go

612

Kochany mój Medardzie.

O zmroku przybyłyśmy wczoraj szczęśliwie
do Ilgiż – Puginę zastałyśmy dosyć dobrze,
ale dziecię Jej synek, już tylko dogorywało i
w krótce żyć przestał – Połóg Puginy był cięż-
ki może i dla tego że dziecię słabe, że 30 go-
dzin cierpienia trwały i rozwiązanie
nastąpiło wczoraj między 9tą a 10tą rano, jed-
nak od 4ch tylko cierpienia były najsil-
niejsze – Dziecię jednak nie dla tego umar-
ło, ale rodziło się z jakąś okropną chorobą
z deformowane zupełnie, nie płakało tyl-
ko odzywało się niekiedy chwytając oddech – Nie
chciałam widzieć Jego mówiono tylko że nie
można było ani życzyć żeby był wyżył –
Dzięki Bogu że go zaraz [illegible] odebrał
Matkę pocieszać staramy się tylko biedną
i przy zdrowiu utrzymać a dotąd ma się
jak można najlepiej i dosyć silna Dok-
tor

Dziś rano wyjechał ma być na wieczór,
Wujinka wyjeżdża mieszaj więc kazi wyjeż-
dzić póki ty moje życie nie przyjedziesz
tu do mnie choć na dni parę, bo się obawia-
wiam parny chorej być samej — Ciałkoma-
tego dnia odwożą do Szymkuszek, dziewcz-
ynę złożyło się że i Jemu dano Imię Józef, bo
Ahurzewce którą rodzące się dzieciom już chrzeie
ta, to Imię na myśl przyszło — Pisina mniej
więcej domyśla się że dziecko nie żyje żadnej
się simbra; ale widać że pracuje nad sobą —
Proszę, inżynierku kiedy możesz i zdrowa jesteś
przyjedź dzisiaj a kazia jutro do dzieci adjie
dnie, radziłabym jednak końmi bo wygodni-
ej na drogę samą — Może lepiej nie brać
bo i tu zimno i droga co tak miało nie
zdrowa dla niego — Córce Jakuba trzeba
dawać często oliwę z cukrem miałkim, albo
i często po pół łyżeczki, i można też dziecię
grano emetyku na pół kwarty wody i co
dnie godziny po łyżeczce dawać, w zimnie

tem teść spalił a wiemi swoją twoje wrócił — Pawłowa

613

choroba Jej źle może się skończyć czy
nie można by Ją gdzie przenieść. Do wi-
dzenia się moje życie czekam ciebie nie-
cierpliwie, jeżeli dziś nie będziesz to choć
napisz jak się macie, dziatki moje czy
zdrowe — Wincenty odpisze do sędzia mo-
że i ty tam się zajmiesz żeby ciałko małego
pochowali i nabożeństwo odprawili, może
żebraczyna jego, dziwna przyczyna jest tak
smutnego wypadku z tak młodej i zdrowej
matki — Bądź zdrowa, papie uściskaj ucałuj
Julce Ułamiej; dziatki pokochaj Twoja
na zawsze Paulinka

Może Konstanty prędko przyjedzie choć koło 11-go
wyjedźna, boję się fatygować ciebie dziś, bo
moje życie jak ci dogodniej będzie, umie tylko
tu bardzo smutno — i zdrowie moje będzie spokoj-
nie, mało kaszlam i dobrze mi jest —

Kochanemu Wujowi
Medardowi Kończy

Dr. Bryzhiewicz

ten list spalić a sercu swem twoje wwróżyt. Paulina

Roku 1845. dnia 14go Lutego - Środa
Krynkiszki 614

Najdroższy mój Medardzie!
Spieszę przez P. Gimonta dać Ci wiadomość o
stanie zdrowia najmilszej naszej Marynii dzię-
ki Bogu najwyższemu dziś już ona jest znacz-
nie lepiej; ale przez wszystkie dni od wyjazdu
twojego w swojej niespokojności trzymała mnie
i nas wszystkich - P. Gross prawie jej nie odjeż-
dża i teraz jest tutaj, od niedzieli jak tu przy-
jechał to raz tylko wczoraj po południu jeź-
dził do Lotowian a dziś na południe wrócił -
[illegible] Jej była nadzwyczaj silna, gorączka bardzo
bardzo wielka a że ona jest nadzwyczaj ner-
wowa, uryna nie odchodziła jej 20 kilka godzin,
żołądek też miała zatrzymany przez półtrzeciej
pory, poczem silne rozwolnienie które i rozwią-
zały chorobę i zmniejszyły gorączkę - Biedul-
ka zmorzona jest i osłabiona mocno i wielkiej
pilności i starań potrzebuje, bo to jeszcze ma-
leństwo - Chwilkę mam tylko czasu do napisa-
nia tego listu bo że P. Gimont zaraz wyjeżdża
tuszę że Marynia w tej chwili śpi i mnie
nie woła. Jeżeli to podobna Kochany mo-

Medardzie zbyś po otrzymaniu tego listu
pospieszył do mnie prosić cię ale bądź z powo-
ną upewnij się ci i bez prośby mojej tęskno
do nas— Nie potrzebuję mówić tobie o jak
srogiej niespokojności przebyłam te dni bliska
cięższej choroby Maryni, jeszcze bez czułych
twoich starań koło niej, bez pociech jakie mi
sama obecność twoja niesie, w chwilach gwał-
townijszej gorączki chciałam wysłać do ciebie,
ale cała siła mojego do ciebie przywiązania
wstrzymywała mnie, obawiałam się posłańcem
moim smutnym przerazić ciebie a w tém stara-
łam się pociechy szukać że ty nie cierpie-
nia ukochanej. Jstotnie nie patrząc zdrowie
moje dzięki Bogu jest tak dobre jak tylko
tego i ja sama i ty dla mnie życzyć mo-
żesz, nawet ciągła niespokojność, starania us-
tawiczne koło chorej we dnie i we nocy i
stawa oną nie zmęczyły mnie, P. Bóg da-
je siłę każdy ich komu potrzeba, ale potrze-
buję pomocy twojej droga moja Medardzie szcze-
gólnie dla ulgi Maryni która z ciebie nie-
zmiernie rada będzie, biedaczka do ubogo prze-
ko mnie nie zęta z pocałunkiem i teraz chora
w cierpi mnie woła i miłe Jej tak dogodzić

tem listu spalił a serce swoje twoje wroczył — Paulina

615

nie umie jak ja; ale tak mi Jej żal że
często muszę choć na chwilkę wyjść żeby
Jej nie słyszeć — Drużko Moja Twoja dzie-
u niej komfort, noc mieliśmy bardzo dobrą
sen ciągły i spokojny, ja przestrzeg twoich
pamiętając [illegible] próśb i ona mnie nie wo-
ła, ale kiedy Twoje odjeżdżanie ciągle myśle in-
nym tu bardzo mimo i tej nocy pierwszy kie-
dy okazała się gwałtowna gorączka bardzo ża-
łuję mam wkład na tobą do Mitawy nie po-
słała żebyś ostatecznie wrócił na dni kilka
aż nim ona nie pozdrowieje, bo często ciebie
wołała po kilkanaście razy a serce mi się
krajało że dla niej, dla pierwszej twojej tej
ulgi w chorobie nie było — Matka napełnia
zdrowie oczy twoje całuje, Marynieczka kiedy
nie chce czy że to na zdrowie Papy dziś
Wandy [illegible] się wypić — Za listek cały
tobie drużbuję, nie wymówię był on dla mnie
pociechą, bo przy nieszczęściach jakie mnie tu dosię-
gły, jedną niespokojnością mniej było dobro-
dziejstwem dla mnie, otrzymałam go w ponie-
działek rano — Furmanki jeszcze nie wróciły
czekam ich nie cierpliwie, listy mnie mo-
gą się tą kominnie i bez mojego listu kada
dzień wrócić, tajemnicy tej nie pojmuję, ale

przekładniwają że twój urlop się skończył,
wola P. Boga, bylebyś tu mógł bilkanaś-
cie dni Marylcię popiastować, bo P. Gross
nie obiecuje żeby się ona tak prędko jak
my dźwignęła, bo i teraz jeszcze nieupiecza-
ny. Proszę tylko mój drogi Aleksandrze żebyś
był spokojny że ci najświętszą prawdę
piszę, a nie zdam jej zdrowia nie ta-
ję, mam w Bogu nadzieję że już teraz do-
brze pójdzie, bo już od wczora po południu
ona najzupełniej jest spokojna nawet bawi się
czasami, tylko nadzwyczaj drażliwa. P. Gross
lepiej szczepienie wiążę miniemieniu ją także
i pieścić trzeba — teraz jest trzecia godzi-
na po południu, jakto może list ten odbie-
rzesz, zmartwisz się nie jedź co mocy żebyś nie
przemęczył. Bądź zdrów mój najlepszy
Aleksandrze, bo owdowieniu co prędzej — jakże,
kasia, Gross co mnie tu pomagają ściskać
bolą chory cnote tobie pozdrowienia prze-
syłają — Papa także — Polecam się czułemu
twemu sercu z dziatkami naszemi twoja
na zawsze Paulina Komarzyca

tm list spałd a siwui swea twoje wroiił — Paulina

Roku 1845. dnia 15go Lutego Czwartek

d. 17. Lutego 1845. przyjęty przez umyślnego [illegible] Wyrzykiski

Najdroższy mój Medardzie!

Nie ufając P. Gruntowi że się gdzie po drodze nie zabawi mimo że mój list wczoraj pisany wręczy, nie mogę się oprzeć koniecznej chęci posłania do ciebie umyślnego — Wszystkie dni po twoim wyjeździe w srogiej przepędzam niespokojności o Marysię która jest mocno cierpiąca, bo to bardzo ciężkiej [illegible] przywiązało się jakieś cierpienie nerwowe, uryna od pory do pory ledwie raz odchodzi i to tylko za pomocą lewatywy, ogrzewania ciałka, nacierania blekotowym olejkiem i jakiemś lekarstwem wewnątrz — Wczoraj jak ci pisałam już ona miała się zupełnie dobrze, silne tylko miała zwolnienia — P. Gros dawał jej lekarstwa [illegible] z niej dosyć a choć uryna nie odchodziła od wieczora we Wtorek i przechodziło już 24ry godzin nie pojechał jej widząc że stolec jest często i że ona sypia spokojnie i bawi się niekiedy z nią czasa kiedym ją uśpiła że trzy godziny cicho i smacznie spała do 11ej, potem kiedym się spodziewała że najlepiej będzie, zaczęła być niespokojna, budzi się ciągle, prosi na ręce, przechodzi ustawicznie od [illegible] do [illegible], od [illegible] to mnie i na [illegible], tak że całą noc [illegible]

mało i chwilowie tylko spałam w szlafroku
na Jéj łóżku. Stoki żadnego gwałtownego nie oka-
zywała, gorączki też nie było chyba bardzo mało; ale
ani stolec, ani uryna nie odchodziły do 10tej ra-
no, co znaczy, że uryna więcej jak półtory po-
ry zatrzymana była. Nad ranuiem zaczęliśmy
wszystkie rozdzieraki stanowiać; P. Gross kazał dać le-
watywę, zmiękczył to w lekarstwie z jakkolwiek
przy tem wszystkiem zmęczyła się biedna dzie-
cinka jednak niezbędnie to Jéj ulgę przyniosło,
o 10tej przy stolcu uryna odeszła i ona nadspo-
dziewanie nadmie oczekiwała. Ciężki był dziś dla
Mnie ranek, zmożona więcej żalem i niespokojno-
ścią niż ciągłym trudem i bezsennością, spłakałam
się patrząc jak uparcie trzymała się choroba tej bied-
néj dzieciny. Niespokojność Grossa przebijała się
na fizjonomii Jego, ku Sobie wszystkie moje u-
czucia wytężone były a niedowiałam już od wczo-
ra że tak [illegible] nasz mnie dzielić, tu jeszcze
list twój w tej chwili otrzymałam z którego dowie-
działam się że ani dziś ani jutro tu nie będziesz
przeczę listy Twoi, pełne boleśnych uczuć
po stracie Siostry i pamięć drożejszej [illegible]-
cy nad wyraz ciężkie mi były — Przeczenie aniem
uczuciem serce miałam przejmowane a jednak

617

Bóg tak łaskawy że wkrótce mię pocie-
szył — Marysia po [illegible] polepszyła się
tak jak jeszcze nie była, siedziała o swojej si-
le i z widocznem zadowoleniem bawiła się
godzin ze trzy, gawędziła ze wszystkiemi, Grzesiowi
nawet pozwoliła być przy sobie — Niewierzysz
moje życie drogie z jakiem ja ukontentowaniem
patrzyłam na to ożywienie tej niewinnej tworzon-
ki na Jej śliczne pełne wyrazu kiedy bawiła
się z Ninką, potem obwijała Jajko i toczyła je
na wszystkie strony mówiła wszystkiem jak
je kucharz rozbije obierze, pokroi i jak ona
jeść będzie jak pozdrowieje, gorące łzy [illegible]
mnie po twarzy kiedy patrzyłam na nią — w
ciągu tych kilku godzin pierwszy raz jeść pro-
siła, bo od wyjazdu twojego gwałtem przez proś-
by i błagania ledwie kiedy nie kiedy trochę sła-
na, czasem kilka kawałków kleiku wypiła — nie-
dzielny przygotowane dla niej smaczniejsze kie-
ce z tego zrobili rosołek i cały kubeczek dzi-
elnie wypiła — Boże mój! Ty jeden strapione
a ufające w Tobie duszy twoje cieszysz! P. Iwan
i dziś obawiał się wyjechać gdyż widoczna jest
[illegible] pierwsza wynoszącego choć łatwo każdego
zapalenia mózgu — Lekarstwo ciągle bierze, da-
je potem była płacząca mnie je wypijam, po-

nie bardzo płakała, bo wojna znowu odesłała
popędzona widzę [illegible] w ośm godzin po
pierwszym razie — Nie wiadomo jak długo ona
biedna pocierpi a każdy jej płacz szkodzi mię
mizerny, służące wszystkie zmordowane bo mało spo-
mię w nocy na ciągłem koło niej czuwaniem, ja
i w dzień prawie odstąpić jej nie mogę, bo cza-
sem ani zjeść mi nie daje — Drażliwa, przez
rażona jest niezmiernie, wielkiej więc cichości,
delikatności w obejściu się i łagodnemi jej wrze-
kiemi sposobami P. Gross zaleca, Ciebie więc
moje drogie życie do pomocy potrzebuję ko-
niecznie, a Ciebie mi tak nie litościwie
wydzierają. — Jeżeli ci to podobnem będzie dro-
gi mój Aleksandrze nie gniewaj się że może od Cie-
bie za wiele wymagam, przyjedź zaraz do mnie
nie czekając Samuelskiego, a może wystarczy zosta-
wić mu list żeby ta z rezultatem starań czekał,
i dla pomówienia z tobą sam zaraz przyjechał,
droga żadna i nie daleka, jemu to łatwo przyj-
dzie a dla mnie, dla dzieci, ile ulgi, ile pocie-
chy mieć ciebie dłużej przez kilka dni, przed
wyjazdem do Mitawy, kiedy już ciebie na zawo-
łanie więc nie będziem mieć w razie choro-
by z resztą wiesz co mówisz; ale jak się choroba prze-
wleka, nieobecność twoja byłaby mnie, dzieciom [illegible]

że i Gross nie może ciągle siedzieć u
a chwil sam policzenia rozbawiają ce
na wszelki przypadek sobie jednak
pojmiesz jak mnie trudno zdobyć się
że ja bez Ciebie i bez doktora leczyć
Już jest godzina 11ta wieczór Kochany
my mój Aleksandrze kończę mój list
żeby go rannikiem umyślnym w Sankach
wysłano – Maryniczka znowu była
niespokojna, pisząca, płacząca, miała
trochę więcej gorączki, więc Gross Jej
dał lewatywę i to ją znowu uspoko=
iło śpi w tej chwili najspokojniej
Dotąd Gross nie szedł żeby co innego
go ciemniało jak pokarm wymowny jed=

nie bardzo płakała, bo wojna znowu odesłała
przedzona widać śmiertelnie w ciem gadziniu po
pierwszym razie — Nie wiadomo jak długo ona
biedna pocierpi a każdy jej płacz smutnie mię

nak że się choroba pozwoliła piłz-
nie bada czy niema czego innego —
Ile możności mojej staram się być
spokojną, i ufać w Bogu że nam,
jej przyszło zdrowej oglądać pozwoli
i ciebie proszę o tę spokojność mo-
je życie najdroższe — Jeżeli pospie-
szysz piastować chorą córkę dobrze
byłoby żebyś Ludkę przywiózł z so-
bą choć na czas jej choroby gdyż
obawiam się żeby Janczeska co z ca-
łą troskliwością i z widocznym za-
lem koło Marylki chodzi, nie zachoro-
wała sama względem osłabieniem zmę-
czona — Ściskam cię moje życie, i

by mieć ciebie dłużej porze kilka dni, przed
wyjechałem do Mikany, także już ciebie na samo-
mie więc nie będziesz mamie w czasie choro-
y i resztę ... co mówisz, ale jak się choroba ...

nadzieje naszej P. Bogu polecam
Do widzenia Twoja na zawsze
najprzywiązańsza Żona
Paulina Kowierzyna

Teraz spać idę, pola czeka śpi a te-
raz Stasia przy niej siedzi – Matka
zdrowa zupełnie –

dnia 10 tego ~~[illegible]~~ – Dzień dobry!
Senna i znużona bywszy [illegible] kilka wy-
sylając umyślnego – Marynia w nocy
z początku dużo kaszlała, potem była spo-
kojna; ale długo niespała a choć i Ka-
zia i Julka usiłowały mnie zastąpić,
pierwsza tylko przez parę godzin nocy
dała mnie zasnąć i to nie ciągle, potem

śnie bardzo płakała, bo wujna znowu odesłała
zapędzona widać śmiertelny w szym godzin po
pierwszym razie – Nie wiadomo jak długo ona
biedna pociągnie a każdy jej płacz swodzi mię

ani Jamerskiej ani Losińskiej także
jej nie pozwalała mnie wołać na
wszystko – Dawałam lekarstwa i sma-
rowania, uśpiłam ją po 4 i sama
przespałam się na swoim łóżku, te-
raz mię obudzono że Maryania wyj-
ęła na łóżku, musiałam ją
trzymać póki suche rzeczy, teraz
śpi bardzo spokojnie – Może do
Boga najmiłosierniejszy że już jej lepiej
będzie – Do widzenia – Paulina

chcę mieć ciebie dłużej przez kilka dni, przed
wyjazdem do Milanu, zkąd już ciebie na zawo-
łanie mieć nie będziem naraz w naszej klawo-
by – Z resztą rób co możesz, ale jak się chciała ...